ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 52

BÓJ NA PRZEDMOŚCIU WARSZAWY

W SIERPNIU 1920 R.



52

STUDJA TAKTYCZNE Z HISTORJI WOJNY POLSKIEJ 1918—1921
TOM XIII

BÓJ NA PRZEDMOŚCIU WARSZAWY

W SIERPNIU 1920 R.

OPRACOWAŁ
MJR. BOLESŁAW WALIGÓRA

WARSZAWA — 1934
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

GŁÓWNA DRUKARNIA
WOJSKOWA
WARSZAWA, PRZEJAZD 10.

ROZDZIAŁ I.

PRZYGOTOWANIA DO OBRONY W TRÓJKĄCIE MODLIN — ZEGRZE — WARSZAWA.

W połowie lipca 1920 roku, jeszcze przed stoczeniem bitwy nad Niemnem i Szczarą generał Sosnkowski, ówczesny wiceminister spraw wojskowych, zajął się przygotowaniem wewnątrz kraju umocnień polowych, któreby mogły służyć armjom jako oparcie na wypadek dalszych niepowodzeń. W związku z powyższem generał Sosnkowski powołał do życia z dniem 15 lipca „Komitet Fortyfikacyjny", który miał przedstawić projekty umocnień.

W dniu 21 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie członków Komitetu, w którem wzięli udział generał porucznik de Hennig-Michaelis jako przewodniczący, generał podporucznik Malczewski — szef Departamentu II, generał podporucznik Wroczyński (mianowany z dniem 17 lipca inspektorem robót fortyfikacyjnych), pułkownik Prich — szef Oddziału I Sztabu Ministerstwa, major Wzacny — przedstawiciel Oddziału III Naczelnego Dowództwa oraz major Okulicz — zastępca szefa Sztabu Armji Ochotniczej.

Komitet ten wybrał trzy pasy obronne, które widzimy na szkicu Nr. 1, przyczem wysunął następującą zasadę [1]):

„Nie mając dostatecznej ilości wojska do zajęcia ciągłych linij obronnych ani czasu na ich wykonanie — umocnić przejścia przez przeszkody naturalne (rzeki, bagna etc.), a na otwartych odcinkach zbudować węzły obronne, dające możność przejścia do kontrakcji; tak przygotowana pozycja będzie szkieletem ogólnego systemu umocnień, który wykończy stosownie do sił, środków i czasu — zajmująca je armja".

Równocześnie Komitet uznał „za najbardziej nagłe" podjęcie robót „celem obwarowania obronnego trójkąta Warszawa—Modlin—Zegrze" a to ze względu „na możliwość rejdów jazdy nieprzyjacielskiej".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0205. Protokół Nr. 1 posiedzenia Komitetu Fortyfikacyjnego z 21.VII—20.

Zajmiemy się teraz bliżej zagadnieniem trójkąta Modlin—Zegrze—Warszawa, które nas szczególnie interesuje. Wierzchołkami trójkąta są twierdze Modlin — Zegrze — Warszawa, dwa zaś boki biegną wzdłuż rzek Wisły i Narwi; nabiera on znaczenia strategicznego z chwilą, gdy działania wojenne przenoszą się do wnętrza Polski. Już w okresie wojen napoleońskich uwypukliła się wartość utworzonej wówczas twierdzy Modlin (1807-09), która wraz z Serockiem oraz umocnieniami Pragi — stanowiły trójkąt strategiczny. Znaczenie jego polegało na obronie przejść przez Wisłę w wypadku utraty Warszawy.

Znaczenie tych obszarów oraz wykonanych umocnień stałych nie zmalało w późniejszych epokach

Z końcem XIX wieku Rosja, w związku z planami obrony na linji Narwi i Wisły, przystąpiła do utworzenia rejonu warownego Warszawa — Modlin — Zegrze. Szczególne znaczenie posiadała twierdza Modlin, położona przy ujściu Narwi do Wisły.

W toku rozwoju prac, związanych z obroną na linji Narwi i Wisły, wysunęła się konieczność umocnienia wschodniej ściany rejonu warownego Modlin—Zegrze—Warszawa, a to ze względu na możliwość przekroczenia przez nieprzyjaciela Narwi i Bugu (powyżej Zegrza) i zagrożenia rejonowi warownemu od północo-wschodu.

W związku z tem planowano wybudowanie fortów na linji zalesionych pagórków, ciągnących się od Zielonki przez Pustelnik i Benjaminów do Borek. Linja tych fortów miała znaleźć oparcie na północy o Zegrze, na południu zaś — o forty Wawer i Kawenczyn, które z drugiej strony wiązały się znów z fortyfikacjami stałemi Pragi.

Nieco później zaprojektowano budowę fortów, które miały bronić przepraw Narwi między Zegrzem a Modlinem i około roku 1904 rozpoczęto budowę fortu Dębe.

Prace rosyjskie, związane z rejonem warownym Modlin—Zegrze—Warszawa, spowodowały wybudowanie bogatej sieci dróg żelaznych i bitych, z których wiele miało służyć potrzebom wojskowym.

Jednakże projekty rosyjskie nie zostały całkowicie urzeczywistnione. Po wojnie rosyjsko-japońskiej Rosjanie zmienili bowiem swoje plany i zdecydowali się przenieść koncentrację swoich armij poza linję twierdz Kowno—Grodno—Brześć. Z tych powodów zarządzono zniszczenie fortów na linji Wisły i Narwi, z wyjątkiem fortów twierdzy Modlina.

W ostatnich latach przed wojną światową Rosjanie zniszczyli forty okalające Warszawę i Pragę, wysadzili forty Wawer i Kawenczyn

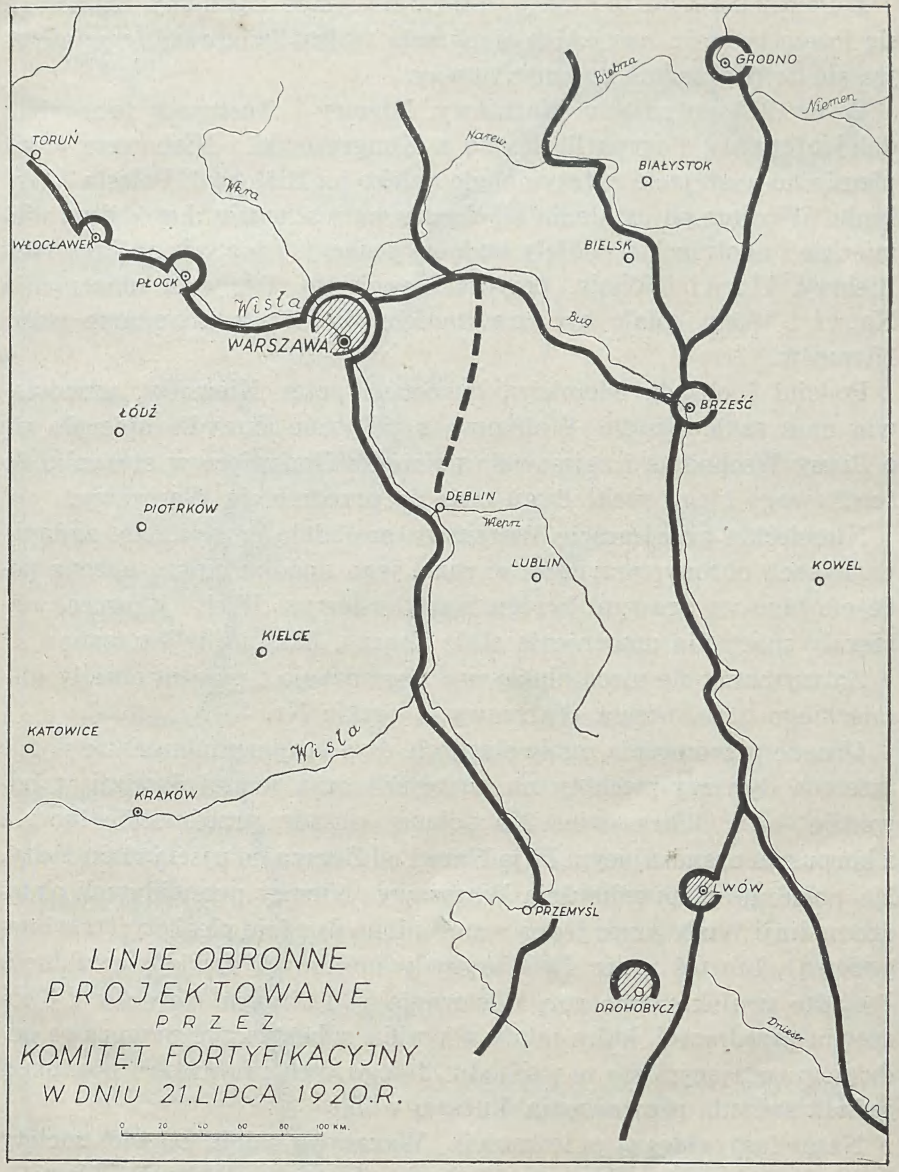

Szkic Nr. 1.

oraz inne na linji Narwi i Wisły. Pozostały natomiast w całości forty: Benjaminów i Zegrze. Trzeba dodać, że tuż przed wojną Rosja powróciła częściowo do dawnych planów, co jednak nie wpłynęło już na stan fortyfikacyj stałych rejonu warownego Modlin — Zegrze — Warszawa.

Niemieckie plany obrony. Nie będziemy zajmowali się losem twierdz rosyjskich w okresie wojny światowej, ograniczając się do poprzednio podanych uwag.

W r. 1915 po zajęciu Warszawy, Niemcy i Austrjacy prowadzili dalej ofensywę i wyparli Rosjan z Kongresówki. Niebawem front niemiecko-austrjacki zatrzymał się daleko na Białorusi, Polesiu i Wołyniu. Wkrótce po ustaleniu się frontu na wschodzie dowództwa niemieckie i austrjackie podjęły budowę pozycyj polowych na linji rzek Biebrzy, Narwi i Wisły, przyczem ogniwem, łączącem umocnienia Narwi i Wisły, miało być przedmoście Warszawy utworzone przez Niemców.

Podział i obsadę odcinków, dokonane przez Niemców, przedstawia nam szkic Nr. 2. Widzimy, że północne skrzydło opierało się o Prusy Wschodnie i zajmowało położenie flankujące w stosunku do środkowego biegu rzeki Bugu oraz do przedmościa Warszawy.

Niemieckie przedmoście Warszawy posiadało ograniczone zadanie w planach obrony, przyczem w razie jego upadku dalszą obronę podejmowano na prawym brzegu Narwi i lewym Wisły. Wówczas nabierały znaczenia umocnienia stałe Zegrza, Modlina i Warszawy.

Zatrzymamy się nieco dłużej nad organizacją i planem obsady niemieckiego przedmościa Warszawy [1]) (szkic Nr. 3).

Obsadę przedmościa miały stanowić dwa korpusy niemieckie w sile czterech dywizyj piechoty na pozycjach oraz jednej dywizji w odwodzie — w Warszawie. Na północy obsada przedmościa łączyła z korpusem obsadzającym linję Narwi od Zegrza do ujścia rzeki Pełty. Na południe od przedmościa Warszawy Niemcy przewidywali obsadzenie linji Wisły przez jedną wzmocnioną dywizję piechoty (trzybrygadową), lub też przez dwie brygady piechoty i dywizję kawalerji. Ponadto projektowano zorganizowanie w Pułtusku, Serocku i Karczewiu przedmości, które miały ułatwić i zabezpieczyć przeprawę oddziałom cofającym się ze wschodu. Załoga tych przedmości nie miała jednak zadania prowadzenia dłuższej walki.

Natomiast załoga przedmościa Warszawy miała stawić zacięty i długotrwały opór celem umożliwienia ofensywy znacznemi siłami [2]). Całość przedmościa dzieliła się na dwa odcinki: północny i południowy, które obsadzały korpusy, każdy w sile dwóch dywizyj pie-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0125 — Stabsoffizier der Fussartillerie zu Tgb. Nr. 1055 — Armierungsentwurf für die Flusstellung—Abschnitt Brückenkopf.

[2]) „hartnäckiger, langdauernder Widerstand gegen belagerungsmässigen Angriff und Ermöglichung einer Offensive mit starken Kräften".

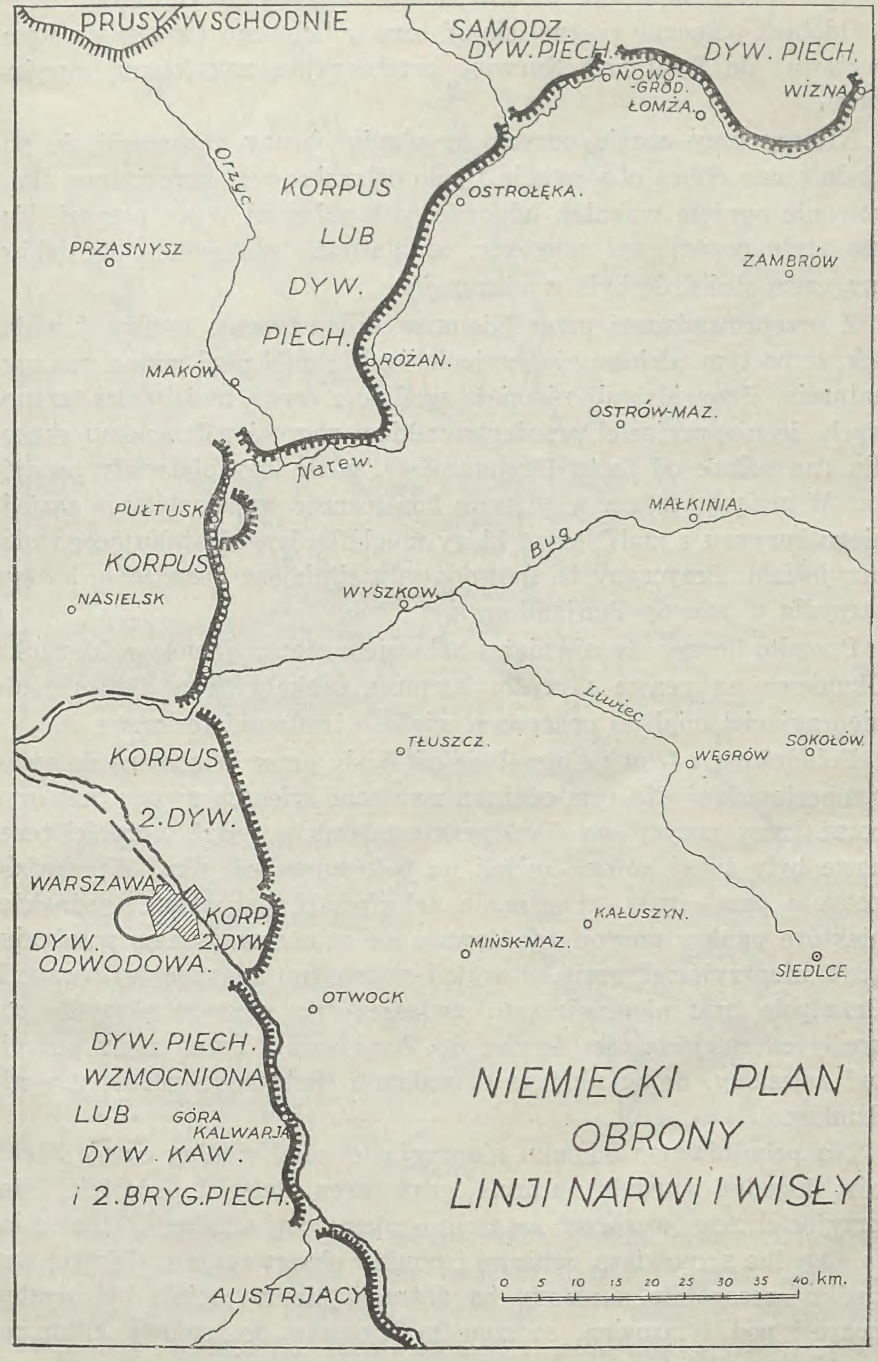
PRUSY WSCHODNIE
SAMODZ. DYW. PIECH.
DYW. PIECH.
NOWO-GRÓD.
ŁOMŻA
WIZNA
Orzyc
KORPUS LUB DYW. PIECH.
OSTROŁĘKA.
PRZASNYSZ
ZAMBRÓW
MAKÓW
RÓŻAN.
OSTRÓW-MAZ.
Narew.
PUŁTUSK
MAŁKINIA
Bug
KORPUS
NASIELSK
WYSZKOW.
Liwiec
TŁUSZCZ.
WĘGRÓW
SOKOŁÓW
KORPUS 2.DYW.
WARSZAWA
KORP. 2.DYW.
DYW. ODWODOWA.
KAŁUSZYN.
MIŃSK-MAZ.
SIEDLCE
OTWOCK
DYW. PIECH. WZMOCNIONA LUB DYW. KAW. i 2.BRYG.PIECH.
GÓRA KALWARJA
AUSTRJACY
NIEMIECKI PLAN OBRONY LINJI NARWI I WISŁY
0 5 10 15 20 25 30 35 40 km.

Szkic Nr. 2.

choty. Linja rozgraniczenia wewnątrz przedmościa przebiegała wzdłuż toru kolejowego Warszawa—Rembertów na Okuniew.

Odcinek północny ciągnął się od toru kolejowego (w okolicy Rembertowa) do Ryni nad Narwią, przebiegając zalesionemi pagórkami.

Niemcy przy ocenie pozycyj w planie obrony zaznaczyli, że posiadają one dobrą obserwację i pole ostrzału oraz zapewnione flankowanie ogniem wskutek odpowiednich załamań trasy pozycji. Teren ztyłu pozycji był zalesiony, co ułatwiało poruszenia oddziałów, przyczem sieć dróg była wystarczająca.

Z przeprowadzonej przez Niemców oceny terenu wypływał wniosek, że na tym odcinku nieprzyjaciel będzie miał niedogodne warunki natarcia. Przewidywali również, zgodnie z oceną możliwości terenowych, że nieprzyjaciel przedewszystkiem zagrozi północnemu skrzydłu (na północ od fortu Benjaminów), gdzie lasy ułatwiały podejście. W związku z tem wypływała konieczność współdziałania sąsiedniego korpusu z nad Narwi, który mógł flankować atakującego nieprzyjaciela. Przyczyny te spowodowały silniejsze obsadzenie lewego skrzydła w rejonie Benjaminowa.

Ponadto liczono się również z natarciem nieprzyjaciela w kierunku Okuniewa na prawe skrzydło korpusu, aczkolwiek w tym rejonie nieprzyjaciel miał do pokonania większe trudności terenowe

Południowy odcinek ciągnął się od Wisły przez Wiązownę do szosy rembertowskiej. Na tym odcinku zwrócono większą uwagę przy wyborze trasy pozycji na flankowanie odcinków, gdyż warunki terenowe były tutaj gorsze aniżeli na północnym odcinku. Wprawdzie pozycje przebiegały przeważnie zalesionemi pagórkami, jednakże niektóre punkty pozycji znajdowały się w niekorzystnem położeniu, gdyż nieprzyjaciel posiadał wgląd wewnątrz niemieckiej pozycji. Przedpole było nieprzejrzyste zwłaszcza na prawem skrzydle pozycji (od miejscowości Świder do Wiązowny). Teren ztyłu pozycji był zalesiony, dając ukrycie odwodom i ułatwiając poruszenia oddziałów.

Na południowym odcinku nieprzyjaciel miał według oceny Niemców dogodne warunki natarcia, gdyż teren ułatwiał podejście. Nieprzyjaciel mógł wesprzeć natarcie ogniem swej artylerji, która miała dogodne stanowiska ogniowe i punkty obserwacyjne. W tym wypadku szczególnie narażony na natarcie nieprzyjaciela był występ pozycji pod Wiązowną, co zmusiło Niemców do budowy kilku pozycyj ztyłu Wiązowny



Szkic Nr. 3.

W planie obrony Niemcy ustalili skład, podział oraz użycie artylerji przedmościa. Miała ona tworzyć nowe związki taktyczne artyleryj lekkiej i ciężkiej. Zależnie od zadania grupowano razem 3 do 5 bateryj, które stanowiły podgrupę artylerji, przyczem trzy podgrupy tworzyły grupę artylerji. Ponadto każda

dywizja posiadała dowódcę artylerji, zaś dowództwo armji otrzymywało generała-dowódcę artylerji.

W ten sposób wyglądały w streszczeniu niemieckie plany obrony przedmościa Warszawy. Trzeba przytem dodać, że zgodnie z planem obrony pozycje przedmościa Warszawy zostały wybudowane, bogato wyposażone w schrony betonowe i obserwatorja oraz zaopatrzone kilkoma rzędami przeszkód z drutu kolczastego.

Wiemy jednak, że niemieckie przedmoście Warszawy nie przeszło próby ogniowej. Przy ocenie niemieckiego planu obrony nasuwa się uwaga, że projektowana obrona zamykała się w zbyt płytkiej strefie i walka miała rozegrać się głównie na przednim skraju pozycji przedmościa.

Można jednak wyrazić przypuszczenie, że Niemcy rozwiązaliby to zagadnienie w następnych latach w inny sposób, wykorzystując nowe doświadczenia z lat 1916-17. Już w połowie 1917 roku napotykamy nowy projekt, który uwzględniał oprócz pierwszej pozycji — dwie następne położone ztyłu, jako pozycje przejściowe przed ostatecznem wycofaniem się na linję Narwi i Wisły.

Po rewolucji w Rosji znikła groźba niebezpieczeństwa od wschodu, co odbiło się również na losach pozycji przedmościa Warszawy.

W 1918 roku Niemcy rozpoczęli niszczyć pozycje przedmościa, sprzedając do rozbiórki prywatnym przedsiębiorcom schrony żelazo - betonowe oraz inne urządzenia pozycji.

Stan przedmościa Warszawy za czasów polskich. Po wypędzeniu okupantów rosyjskiemi twierdzami i niemieckiemi umocnieniami polowemi zaopiekował się „Zarząd Forteczny Okręgu Generalnego Warszawa", który w zimie z 1918 na 1919 przeprowadził z własnej inicjatywy wywiad zachowanych objektów „nietylko ze względu na cenny materjał w skład tych umocnień wchodzący, ale i ze względu na przekonanie o wartości obronnej tych linij w wypadku niepowodzenia na wschodzie. Z tego powodu Z. F. postanowił poczynić kroki w celu utrzymania umocnień Wisły—Narwi w jak najlepszym stanie" [1]).

W styczniu 1919 r. Naczelne Dowództwo wstrzymało rozbiórkę pozycyj przedmościa (rozpoczętą jeszcze za czasów okupacji), ponadto zarządzono ochronę tych pozycyj przez wystawienie posterunków wojskowych.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 527 — Zarząd fort. O. Gen. Warszawa. Sprawozdanie za czas od XI.1918 do II.1919.

Musimy podnieść, że władze wojskowe, do których należały sprawy fortyfikacyj stałych i polowych, dłuższy czas wypowiadały się za utrzymaniem ich w dotychczasowym stanie. We wrześniu 1919 r., w związku z projektem budowy kolejki dojazdowej Serock—Zegrze, zwrócono się do inspektora inżynierji i saperów z prośbą o wydanie opinji, przyczem szef sekcji kolejnictwa Departamentu III twierdził [1]) „że wobec znikomej fortyfikacyjnej wartości fortu Zegrze nie należałoby robić trudności". Jednak inspektor inżynierji i saperów nie zgodził się z tym projektem i nie podzielił tej opinji [2]).

Niestety jednak los niemieckich pozycyj polowych został w jesieni 1919 roku przesądzony: postanowiono bowiem rozebranie ich, gdyż nie posiadano wówczas dostatecznych sił celem uchronienia pozycyj przed grabieżą okolicznej ludności. W tej sprawie oddział inżynierji i saperów Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa złożył obszerne pismo, z którego wynikało, że [3]):

na odcinku od Wisły do kolejki karczewskiej rowy strzeleckie zostały zasypane, zasieki z drutu kolczastego znikły wogóle, a schrony zostały rozebrane i pozostały tylko schrony żelazo-betonowe;

na odcinku od kolejki karczewskiej do Majdanu utrzymały się jeszcze schrony oraz przeszkody (2 rzędy) z drutu kolczastego;

na odcinku od Majdanu do ujścia rzeki Mieni stwierdzono brak rowów strzeleckich, częściowe zniszczenie przeszkód i rozebranie schronów;

na odcinku od Majdanu do Rembertowa zachowały się jeszcze przeszkody z drutu kolczastego, część zaś schronów była już zniszczona;

na odcinku od linji kolejowej Białystok—Warszawa do Benjaminowa większość schronów została już w czasach okupacji sprzedana i rozebrana, resztę zaś rozgrabiła okoliczna ludność; pozostały jeszcze przeszkody z drutu kolczastego.

Powyższy raport kończył się ogólną charakterystyką pozycyj przedmościa Warszawy, charakterystyka ta brzmiała:

„jest ona starannie wybrana, przeważnie na wzgórzach o przedpolu odsłoniętem, mającem prawie zawsze doskonały ostrzał i, gdyby nie rabunkowa gospodarka ludności okolicznej, która drzewa używa do własnych celów lub niem handluje, możnaby tę linję utrzymać jako bojową. Wychodząc z założenia, że

---

[1]) Arch. Wojsk., M. S. Wojsk. Dep. III — sekcja kol. Nr. 762/t. kol. 13.IX.1919.

[2]) Arch. Wojsk., Insp. inż. i sap. Nr. 950/tj. z 21.XI.1919.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 49 — D. O. G. Warszawa, oddz. inż. i sap. Nr. 2119/tj. — 117.III b, 22.VIII.1919.

w czasie obecnym udzielenie wojskowej ochrony tak rozległej jest niemożliwe, a przy warunkach, w jakich się ona znajduje, z chwilą nastania chłodów zostanie zupełnie rozgrabiona przez włościan wsi okolicznych, jako materjał opałowy — uprasza się o pozwolenie rozpoczęcia w najbliższym czasie rozbiórki takowej, z warunkiem pozostawienia budowli betonowych w stanie, w jakim się obecnie znajdują".

W związku z powyższem już we wrześniu 1919 roku zawarto umowę z prywatną firmą w sprawie całkowitej rozbiórki pozycyj niemieckiego przedmościa Warszawy. Od rozbiórki wyłączono jedynie odcinek Rembertów—Zielonka, który użyto jako teren ćwiczeń szturmowych.

Postęp prac przy rozbiórce pozycyj był dość znaczny, skoro już w październiku przedsiębiorstwo prywatne zdołało zebrać 90.000 kg. drutu kolczastego, nie licząc żelaza z rozbitych schronów.

W roku 1920 umocnienia pozycyj niemieckiego przedmościa Warszawy już nie istniały, pozostały tylko gdzieniegdzie nieliczne schrony betonowe (na południowym odcinku) oraz zagrody z drutu kolczastego przy ochronie mostów.

T e r e n. W poprzednich ustępach podkreślaliśmy znaczenie obszarów w rejonie Modlina, Zegrza i Warszawy zarówno w ubiegłych wiekach, jak i podczas wojny światowej, uwydatniając zwłaszcza wartość niemieckiego przedmościa Warszawy. Znaczenie strategiczne tych obszarów nie zmalało w niepodległej Polsce, a raczej wzrosło, gdyż Warszawa stała się stolicą państwa. Fakt ten stanowi zasadniczy czynnik przy rozpatrywaniu i ocenie tych obszarów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nieprzyjaciel, którego powodzenie wojenne doprowadzi w głąb Polski, będzie dążył do rozstrzygnięcia, oddającego w jego ręce stolicę Polski wraz z przeprawami na Wiśle. Utrata Warszawy w planach rosyjskich czy też niemieckich nie miała tak doniosłego znaczenia, jak upadek Warszawy, jako stolicy Polski.

Przejdziemy teraz do szczegółowego opisu terenu. Obszary, zamknięte od północy biegiem rzek Narwi i Bugu oraz od zachodu — Wisłą, przedstawiają równinę, pochylającą się od południo-wschodu ku północo-zachodowi; stąd też należą do dorzecza Bugu — Narwi a nie do Wisły, która od ujścia Świdra nie przyjmuje z prawego brzegu żadnego dopływu.

Wisła stanowi przeszkodę dla ruchu, posiadając szerokość od 600 do 1000 metrów oraz przeciętną głębokość 1 metr 25 cm. Główne przeprawy na Wiśle znajdowały się w Warszawie, gdzie posiadano dwa mosty żelazne. Prócz tego należy uwzględnić bród koło Góry

Kalwarji oraz dogodne miejsca do budowy mostów w okolicy Karczewia, Jabłonny, Tarchomina i Warszawy (obok zniszczonego mostu Poniatowskiego).

Rzeka Narew posiada na odcinku Zegrze—Modlin dwie przeprawy: w Zegrzu (most zbudowany obok zniszczonego w wojnie światowej) i w Dębem (most drewniany). Ponadto, jak wiemy, posiadano most na Narwi w Modlinie i w Wierzbicy. Prawy brzeg Narwi góruje nad lewym, który jest niski i przeważnie błotnisty.

Zaznaczyliśmy poprzednio, że opisywane obszary stanowią równinę; niemniej jednak spotykamy tu i ówdzie sporo mniejszych wzgórz i pagórków. Szczególnie wyraźnie występuje pasmo wzgórz, które ciągnie się od Zielonki, przez Pustelnik i Wólkę Radzymińską do Benjaminowa. Wzgórza te wykorzystano przy wytyczeniu pozycyj niemieckiego przedmościa. Podobny łańcuch pagórków, chociaż już niższy można obserwować wzdłuż kanału Brudnowskiego (na zachód od kanału).

Gleba opisywanego terenu składa się z grubych pokładów osadowych (piaski, żwiry i gliny), pokrytych do niedawna puszczą. W puszczy tworzyły się naturalne zbiorniki wód, które dały początek licznym a drobnym strumykom, bagnom i jeziorkom. Po wycięciu lasów rzeczki te i jeziorka stopniowo znikały. Większość pozostałych wód bierze początek w okolicach Mińska Mazowieckiego i Kałuszyna, z pośród nich należy wymienić: Rządzę z Cienką, dalej rzekę Żążę, przechodzącą w dalszym biegu w kanał Markowski, względnie Nowy, który po złączeniu się z potokiem Czarną przyjmuje nazwę kanału Królewskiego, wreszcie kanał Brudnowski, który ściąga wody z lasów i pól okolic Pragi.

Wymienione rzeki nie stanowią przeszkody dla ruchu piechoty: często w lecie wysychają, nieraz jednak na wiosnę nagle wzbierają i, występując z niskich brzegów, rozlewają się szeroko.

Mówiąc o glebie, trzeba zaznaczyć, że przy budowie umocnień polowych piaski ułatwiają wykopanie rowów, lecz wykonane urządzenia wymagają odziewania ścian.

Mimo procesu kolonizacyjnego i rozwoju osiedli lasy utrzymały się w kilku zwartych kompleksach, nie licząc mniejszych lasków i zagajników. Duże znaczenie posiadają lasy, ciągnące się ztyłu niemieckiej pozycji, co podkreślali Niemcy w swoich planach obrony na przedmościu.

Sieć komunikacyjna tych obszarów jest wyjątkowo bogata. Wspominaliśmy już gdzieindziej, iż na rozwój tej sieci wpłynęły rosyjskie plany związane z rejonem warownym Modlin—Zegrze—Warszawa.

Głównym węzłem komunikacyjnym jest Warszawa, skąd wybiegają w różnych kierunkach linje kolejowe. Lewy brzeg Wisły posiada jednak mniej kolei niźli prawy, przyczem brak bezpośredniego połączenia na lewym brzegu Wisły Warszawy z Modlinem i Dęblinem.

Na prawym brzegu Wisły widzimy następujące koleje: normalnotorową z Pragi przez Jabłonnę, Modlin na Mławę z odgałęzieniem do Zegrza; wąskotorową Praga Most—Jabłonna; wąskotorową Praga Stalowa—Pustelnik—Radzymin; normalnodwutorową Warszawa Wileńska—Wołomin—Białystok; normalnodwutorową Warszawa Wschodnia—Mińsk Mazowiecki—Siedlce; normalnotorową Warszawa Wschodnia—Dęblin i wąskotorową Praga Most—Falenica.

Tak bogata sieć dróg żelaznych umożliwia szybkie przerzucenie wojska z centrum we wszystkich kierunkach.

Również i sieć dróg bitych jest dość bogata; wymienimy tutaj następujące szosy: Warszawa—Jabłonna—Modlin, Warszawa—Radzymin—Wyszków, Warszawa—Wawer—Mińsk Mazowiecki i wreszcie szosy wybudowane przez Rosję w związku z planami wojny jak: Jabłonna—Zegrze—Serock, Jabłonna—Józefów—Stanisławów—Pustelnik, Nieporęt—Benjaminów.

Oprócz opisanej sieci dróg żelaznych i bitych posiadamy dość gęstą sieć dróg krajowych polnych i leśnych. Stan tych dróg zależny był od pogody, przyczem zawsze były one uciążliwe dla ruchu artylerji i taborów. Trasa tych dróg była zmienna.

ZARZĄDZENIA I PIERWSZE PRACE PRZYGOTOWAWCZE.

Wspomnieliśmy na wstępie, iż w połowie lipca generał Sosnkowski zajął się sprawą przygotowania fortyfikacyj wewnątrz kraju. Już w ostatniej dekadzie lipca generał Sosnkowski wydał szereg zarządzeń celem obsadzenia pozycyj, których ufortyfikowanie zostało uznane za naglące. W porozumieniu z Naczelnem Dowództwem sformowane oddziały ochotnicze i rezerwowe zostały wysłane na front celem obsadzenia lijni Grajewo—Narew—Bielsk—Brześć.

W dniu 27 lipca generał Sosnkowski zarządził przystąpienie do budowy i obsady przedmości na Wiśle (Toruń, Włocławek, Płock, Wyszogród), powierzając to zadanie dowódcom okręgów generalnych. Tym samym rozkazem generał Sosnkowski powierzył generałowi Gąsieckiemu (zastępcy dcy O. G. Warszawa) kierownictwo prac „nad umocnieniem trójkąta Modlin—Zegrze—Warszawa, jako też zorganizowanie jego obrony".

W następnych dniach zdecydowano się podjąć przygotowania w trójkącie w szerokim zakresie, a wyrazem tych dążeń był następujący rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych z 27 lipca[1]).

M. S. Wojsk. *27.VII.20.*
Sztab Oddz. I. Org. Mob.
Sekcja Org.

Nr. 8674/org.

Przyczółki mostowe na Wiśle

Zarządza się niniejszym co następuje:

Obsadę prawobrzeżnych przyczółków mostowych Toruń, Włocławek, Płock, Wyszogród, co do których zostaną wydane zarządzenia techniczne oddzielnie, zorganizuje odnośny D. O. Gen. z miejscowych garnizonów.

Do Wyszogrodu zostaje skierowany jako garnizon baon zap. 33. p. p. z Łomży.

Dcy garnizonów obejmują kierownictwo tak techniczne, budowę wymienionych przyczółków, jak i zorganizowanie i obrony, mając w swej dyspozycji oddziały stacjonowane w danym garnizonie.

Kierownictwo nad umocnieniem trójkąta Modlin — Zegrze — Warszawa, jako też zorganizowanie jego obrony powierza się zast. dcy O. Gen. Warszawa.

Dyrektywy techniczne co do umocnienia otrzyma zast. dcy O. Gen. od inspektora fortyfikacyjnego, gen. ppor. Wroczyńskiego, dyrektywy co do zorganizowania obsady i obrony od D. O. G. Warszawa, któremu jako zastępcy podlega.

za zgodność
Stachiewicz
ppłk. szt. gen.

Wiceminister Spraw Wojskowych
(—) *Sosnkowski*
gen. por.

Powyższy rozkaz został rozwinięty w dniu 29 lipca po naradach, które odbyły się w dniach 27—29 lipca. Datę 29 lipca należy uważać za dzień, w którym zostały wydane zasadnicze zarządzenia organizacji obrony podjętej przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Rozkaz ten brzmiał[2]):

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2209 — M. S. Wojsk., Sztab, Oddz. I org. mob. Nr. 8674/org. z 27.VII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2209 — M. S. Wojsk., Sztab, Oddz. I org. mob. Nr. 8798/org. z 29.VII.

Ministerstwo Spraw Wojskowych
Sztab Oddział I. Org. Mob.

Warszawa, dnia 29.VII.20 r.

Nr. 8798/org.

Trójkąt: Modlin—Zegrze—Warszawa

Mapa niemiecka 1:100000.

Wślad za tut. rozp. Nr. 8674/Org. z dnia 27/VII.1920 r., którym zostały podane ogólne dyrektywy, dotyczące obrony przyczółków mostowych na Wiśle, podaje się niniejszym wytyczne dla obsady i obrony trójkąta Modlin—Zegrze—Warszawa, a mianowicie:

1) Trójkąt M. Z. W.—wytycza w szczególności następująca linja zewnętrzna: Modlin (wł), wzdłuż Narwi do Zegrza (z przyczółkiem w Dębe), wieś Rynia, folwark Kępiste, Wólka Radzymińska, wzdłuż szosy do folwarku Zielonka, Poligonny Gorodok, Grzybowa, folwark Szkapówka, Miłosna (wł), Wiązowna, (wył.), Emów, Rycice, wzdłuż potoku Świder do Wisły, oraz Wisłą do Góry Kalwarji (wł), Świdry Wielkie (wył).

2) W obrębie wytyczonej linji zewnętrznej mają być umocnione i przygotowane do obrony samodzielnej ośrodki: Modlin, Zegrze, Warszawa, jako zamknięte przyczółki mostowe.

Ośrodkiem głównym całego trójkąta M. Z. W. jest Warszawa, a przeto zarządzenia obsady i obrony muszą być wydane na podstawie tego założenia.

3) Obronę należy zorganizować w ten sposób, aby mogła być prowadzona:

A. na linji zewnętrznej trójkąta, podanej w p. 1).

B. w poszczególnych ośrodkach oddzielnie (Modlin, Zegrze, Warszawa), na wypadek przerwania linji zewnętrznej, podanej w p. 1).

4) Roboty techniczne nad umocnieniami oraz obsadą należy niezwłocznie rozplanować w ten sposób, aby linja zewnętrzna trójkąta była gotowa jak najszybciej do odparcia przedewszystkiem ewentualnych ataków jazdy, które narazie najprędzej mogą być spodziewane.

W tym celu należy obsadzić natychmiast w strefie linji zewnętrznej wszystkie drogi dobiegowe do ośrodków trójkąta oraz ośrodek Warszawa - Praga (noyau).

5) Jednocześnie z tem należy przystąpić z całą intensywnością do umocnienia wszystkich urządzeń obronnych na linji zewnętrznej, tudzież ośrodków obronnych, a to celem jak najszybszego przygotowania ich do obrony przed atakiem wszystkich rodzajów broni, na wypadek potrzeby.

6. Najprawdopodobniejsze zbliżenie się oddziałów nieprzyjacielskich spodziewane być może z kierunku północno-wschodniego, a mianowicie wzdłuż dróg z Ostrołęki, Ostrowi i Węgrowa.

7) Obsadę należy podzielić na:

A. Grupę lewoskrzydłową (dca płk. Malewicz), chroniącą skrzydło północne Modlin (wł) — Zegrze (wł).

B. Grupę frontową (dca płk. Jaźwiński), chroniącą linję Zegrze (wył) do Wisły (Góry Kalwarji) z samym ośrodkiem Warszawa - Praga.

8) Skuteczna obrona Modlina ma wielkie znaczenie z uwagi na niebezpieczeństwo obejścia Warszawy od tyłu, w wypadku jego sforsowania.

To samo dotyczy Góry Kalwarji, a przeto należy ją obsadzić w sposób dostateczny, by uniemożliwić nieprzyjacielowi przejście przez Wisłę w tym rejonie brodem.

9) Pod względem zarządzeń obronnych oraz służby lokalno-garnizonowej — załoga trójkąta podlega jak następuje:

A. Cały garnizon Modlina i Zegrza oraz obsada skrzydła północnego — dcy grupy lewoskrzydłowej, płk. Malewiczowi.

B. Oddziały, które będą rozmieszczone na linji od Zegrza (wył) do Wisły, oraz oddziały przeznaczone jako rezerwa tego odcinka, tudzież garnizony Góry Kalwarji i obsada ośrodka Warszawy — dcy grupy frontowej, płk. Jaźwińskiemu.

10) Kierownictwo całej wyżej wymienionej akcji obronnej obejmuje wojskowy gubernator Warszawy, któremu zarazem czasowo podlega O. Gen. Warszawa. Wojskowemu gubernatorowi Warszawy podlega również szef inżynierji polowej w zakresie umocnień trójkąta M. Z. W. i umocnień rzeki Wkra, oraz wymienieni dcy odcinków.

11) Jako obsada trójkąta M. Z. W. wyznacza się narazie:

A. Grupa lewoskrzydłowa:

a) dla Modlina:
baon I/131. p. p. (został zadyrygowany z Łodzi),
baon zap. 13. p. p. (jest na miejscu),
I baterja 21. p. a. p. (zadyrygowana z Krakowa),
baterja zap. 18. p. a. p.,
baterja zap. 1. p. a. c.,
4. komp. 14. baonu saperów (została zadyrygowana z Poznania),
komp. zap. saperska Nr. 3 (została zadyrygowana),
baon mostowy (na miejscu),
kompanja formacji specjalnych wojsk kolej. (na miejscu),
szwadron zap. żandarmerji Nr. 1 (na miejscu).
Oprócz tego będzie z dniem 1.VIII. transportowany jeden baon rezerwowy.

b) dla Zegrza:
6. p. strz. gran. (został zadyrygowany z Biedruska) do czasu przybycia tegoż baon szkolny telegraficzny.

B. Grupa frontowa i Warszawa.

4/VII baon wartowniczy z jedną komp. k. m. (na miejscu),
1/III baon wartowniczy (na miejscu),
1/2 II baon etapowy (na miejscu),
I/109. p. p. (rez.) (na miejscu),
5/IV baon wartowniczy (będzie zadyrygowany z Łodzi),
205. p. p. och. (na miejscu),
baon manewrowy I/142. p. p. (w Rembertowie),
baon zap. 5. p. p. (na miejscu),
baon zap. 21. p. p. (na miejscu),
baon zap. 32. p. p. (na miejscu),
baon zap. 36. p. p. (na miejscu),
p. och. jazdy 203. (będzie zadyrygowany 1.VIII),
szwadron zap. 1. p. szwol. (na miejscu),
baterja zap. 1. p. a. p. (na miejscu),
4. bat. 1. p. a. g. (na miejscu),

7., 8/16. p. a. p. (formują się na miejscu),
1., 2., 3., 4/2. lit.-biał. p. a. p. (są pod Warszawą w formowaniu),
II dyon 1. p. a. c. (2 baterje) skierowane do Grodziska, celem uzupełnienia, szkoły (na miejscu),
baon manewrowy 42. p. p. (w Rembertowie),
3 kompanje techniczne piechoty.
Przewidziane jest przybycie 4 bataljonów rez. z dniem pogotowia 1.VIII.
1. eskadra myśliwska.

Góra Kalwarja:

9. p. strz. gran. spieszony o słabym stanie (zadyrygowany z Lublina) i baterja zap. 1. d. a. k. (na miejscu).

C. Jako dalsza rezerwa dla trójkąta M. Z. W. będzie oddana z dniem 6.VIII. brygada Syberyjska w Skierniewicach.

12) Wojskowy gubernator Warszawy opracuje niezwłocznie cały plan bojowy, uwzględniając również wypadek alarmu, oraz zarządzi skoordynowanie służby lokalno-garnizonowej w poszczególnych garnizonach trójkąta.

13) Zwraca się ponadto uwagę na konieczność nawiązania ścisłego kontaktu telefonicznego z garnizonami, leżącemi na północ i na północo-wschód od trójkąta M. Z. W., a to w celu uniknięcia niespodzianek i zaskoczenia przez podjazdy nieprzyjacielskie.

Poza tem należy w tym celu zorganizować służbę patrolową ze szwadronów zapasowych (1. p. szwol. i 11. p. uł.) wzdłuż następujących szos: Warszawa — Pułtusk do Ostrołęki, Warszawa — Radzymin — Wyszków do Ostrowi, Warszawa — Łochów do Małkini, Modlin — Nasielsk do Pułtuska.

Wojskowy gubernator zarządzi perjodyczne przesyłanie meldunków sytuacyjnych przez garnizony D. O. Genu.

Sprawą wysokiej wagi jest również zapewnienie łączności wzajemnej pomiędzy poszczególnemi częściami obsady trójkąta, jak też dostateczna ochrona dobrego stanu dróg i mostów.

W tym celu wojskowy gubernator Warszawy zarządzi dokładną ich kontrolę i konieczne naprawy mostów, oraz zarządzi ich jak najsilniejsze ubezpieczenie przez posterunki. Na skrzyżowaniach dróg należy umieścić tablice orjentacyjne.

Dep. II. zorganizuje niezwłocznie dla dtwa trójkąta jeden oddz. motocyklistów w myśl tut. Nr. 7016/Org. Oddział ten ma być gotowy i oddany do dyspozycji wojsk. gubernatora Warszawy do dnia 31.VII.1920 r.

Dep. II. wyda niezwłocznie zarządzenia w celu umożliwienia ruchu kołowego i pieszego na jednym z mostów kolejowych w Warszawie (pomost dolny), pozatem wybuduje w możliwie najkrótszym czasie most pontonowy na Wiśle w Warszawie w pobliżu mostu Poniatowskiego, oraz w miarę możności drugi w Modlinie (ewnt. przeprawę).

Poza tem należy zorganizować przeprawę pod Jabłonną i Górą Kalwarją.

Ponadto należy przygotować stosowną ilość środków przewozowych (auta ciężkie) dla dowozu do linji zewnętrznej wzgl. ośrodków obronnych amunicji, żywności i rezerw.

Potrzebne kol. aut. dostarczy wojsk. gub. Warszawy — Dep. II. M. S. Wojsk. Dep. Uzbrojenia M. S. Wojsk. uzupełni w sposób jak najintensywniejszy stan uzbrojenia i amunicji dla oddziałów załogi trójkąta, a to na zapotrzebowanie wojskowego gubernatora Warszawy, wzgl. D. O. G. Warszawa, które uskutecznić należy niezwłocznie.

14) W celu regulowania ruchu kolumn i oddziałów przychodzących z kierunku wschodniego do Warszawy ustanowi wojsk. gubernator Warszawy niezwłocznie na wszystkich szosach biegnących do Warszawy z kierunku wschodniego, północno - wschodniego i północnego, i na mostach oficerów regulujących z odpowiednią ilością personelu pomocniczego (posterunki).

Posterunki dyrygujące mają wskazywać kolumnom i oddziałom przemaszerowywującym wyznaczone ulice Pragi i Warszawy, by uniknąć w ten sposób ulicznych zatorów.

15) Wydanie dalszych szczegółowych zarządzeń na podstawie powyższych wytycznych powierza się wojskowemu gubernatorowi Warszawy, który treść swoich w tym względzie rozkazów meldować będzie M. S. Wojsk. M. S. Wojsk. w miarę możności i potrzeby regulować będzie dalsze ewentualne dosyłanie oddziałów dla zasilenia załogi trójkąta.

16) Na cały obszar O. Genu Warszawa rozciąga się rozp. R. O. P. z dnia 20.VII.20 r. w sprawie podporządkowania władz administracyjno - cywilnych pod rozkazy władz wojskowych w przedmiocie zabezpieczenia i utrzymania porządku i spokoju publicznego oraz nakazów i zakazów zmierzających do utrzymania bezpieczeństwa.

Dotyczące rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych będzie przesłane oddzielnie.

17) W związku z powyższemi zarządzeniami należy też obsadzić przejścia na linji rzeki Wkry od Modlina do dawnej granicy, w celu wyłapywania ewentualnych dezerterów, oraz w celu odpierania patroli nieprzyjacielskich.

Posterunki te mają niezwłocznie umocnić obsadzane przeprawy.

18) *Uzbrojenie i wyekwipowanie oddziałów zapasowych i ochotniczych, stacjonowanych w Warszawie i na terytorjum D. O. G. Warszawa, musi być niezwłocznie uzupełnione.*

19) Na wojskowego gubernatora Warszawy wyznaczony został gen. ppor. Latinik na prawach dcy armji.

Za zgodność

Szef Sekcji Org.
Stachiewicz
ppułkownik szt. gen.

Wiceminister Spraw Wojskowych
(—) *Sosnkowski*
generał porucznik.

W związku z samym pomysłem obrony nasuwa się porównanie z dawniejszemi planami, których pewne podobieństwo można znaleźć w powyższym rozkazie. Rosyjski trójkąt Modlin—Zegrze—Warszawa był zaliczony do rejonów warownych, a wiadomo, że według przedwojennych pojęć każdy rejon warowny winien składać się z 3 do 4 twierdz, rozmieszczonych w pewnej odległości od siebie, przyczem rejon mógł posiadać jedną twierdzę centralną, stanowiącą wewnętrzny ośrodek obrony.

W rozkazie z 29 lipca określono zewnętrzną linję umocnień polowych opasującą od północy i wschodu trójkąt Modlin — Zegrze — Warszawa, zaznaczając, że „ośrodki" Modlin, Zegrze i Warszawa mają być umocnione, jako „zamknięte" przedmościa,

i przygotowane do samodzielnej obrony, przyczem ośrodek główny całego trójkąta stanowiła Warszawa.

Północną ścianę trójkąta, łączącą Zegrze z Modlinem, oparto na rzece Narwi z przedmościami w Dębem i Zegrzu. Wschodnią ścianę tego trójkąta, a więc linję zewnętrznych umocnień polowych, stanowiły pozycje niemieckiego przedmościa Warszawy.

Jednakże nie upłynęło wiele czasu, a nastąpiły zmiany. W dniu 29 lipca zdecydowano się na przesunięcie linji z pozycji niemieckiej na linję Miłosna—Okuniew—Radzymin—Rynia[1]). Było to pierwsze odchylenie od pierwotnego planu; w następnych ustępach podamy dalsze zmiany w określeniu zewnętrznych pozycyj trójkąta.

W dniach 29 i 30 lipca wyszły związane z rozkazem 8798/org. z dnia 29 lipca dodatkowe zarządzenia generała Sosnkowskiego, które przeważnie zostały wykonane i umożliwiły utworzenie tak nazwanej później „załogi bezpieczeństwa" Gubernatorstwa. Trzeba jednak zaznaczyć zgóry, że niektóre oddziały wymienione w rozkazie nie weszły w skład załogi, natomiast przybyły inne.

W dniu 29 lipca Ministerstwo Spraw Wojskowych rozkazało dowódcom okręgów generalnych wydzielenie z każdego bataljonu zapasowego oddziałów alarmowych, niezależnie od formowania kompanij marszowych i bataljonów rezerwowych. Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawa miało sformować te oddziały w ciągu dnia 30 lipca.

Tegoż dnia Departament I zarządził utworzenie bataljonów rezerwowych, które „jako doraźna pomoc militarna" miały w dniu 1 sierpnia przybyć do Warszawy[2]).

Przy tej sposobności zaznaczymy, że wyszły podówczas rozkazy Naczelnego Dowództwa, zarządzające ściągnięcie zużytych jednostek piechoty. W związku z tem wycofano z frontu 11-ą dywizję piechoty i 7-ą brygadę rezerwową, które w dniu 27 lipca otrzymały rozkazy odmarszu w głąb kraju i niebawem przeszły na czas reorganizacji do rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W dniu 3 sierpnia 11-a dywizja piechoty po wcieleniu w szeregi około 2000 zbiegów i rozproszonych żołnierzy (z obozu koncentra-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 49 — Insp. robót fort. na wszystkich linjach obrony Nr. 29/20. tj. z 29.VII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2384—M. S. Wojsk. Dep. I. l 3500/tj. z 29.VII; Dowództwo Okręgu Generalnego Kielce miało sformować bataljon I/111. p. p., Poznań — I/168. p. p., Kraków — I/120. p. p., Łódź — bataljon rezerwowy, Lublin — odesłać bataljon III/109. p. p.

cyjnego 1-ej armji) odmaszerowała z Ostrowi Mazowieckiej do rejonu Marek, zaś 7-ą brygadę rezerwową skierowano do rejonu Jabłonny.

Powyższe jednostki Ministerstwo oddało gubernatorowi, zaznaczając jednak, aby nie użyto ich jako obsady przedmościa, lecz jak najdłużej zatrzymano w odwodzie celem umożliwienia reorganizacji[1]).

Widzimy więc, że w tych kilku dniach zebrano stosunkowo sporo jednostek piechoty.

Równocześnie z formowaniem piechoty organizowano artylerję dla załogi trójkąta Modlin—Zegrze—Warszawa. W rozkazie generała Sosnkowskiego wymieniono kilka jednostek, które pozostawały na miejscu i przeważnie znajdowały się w stadjum organizacji. Nie wymieniono natomiast 201-go ochotniczego pułku artylerji polowej. który formował się w Warszawie i w dniu 1 sierpnia miał zgłosić gotowość marszową, licząc w składzie 4 baterje lekkie (działa 7.7 cm) i 2 baterje ciężkie (działa 10.5 cm). Pułk ten został oddany do rozporządzenia generała Latinika. Ponadto trzeba dodać, że w dniu 1 sierpnia Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawa rozkazało podległym baterjom zapasowym sformowanie bateryj pozycyjnych, które odeszły do dyspozycji gubernatora.

W dniu 2 sierpnia na rozkaz inspektora wojsk łączności utworzono oddziały wojsk łączności, które oddano generałowi Latinikowi. Lokalna kompanja telegraficzna w Modlinie utworzyła oddział pod dowództwem porucznika Czarneckiego, kompanja telegraficzna w Zegrzu — oddział porucznika Przygockiego, a kompanja w Rembertowie — oddział porucznika Winiarskiego.

Zkolei podamy nieco szczegółów o zarządzeniach związanych z pracami fortyfikacyjnemi. Wspominaliśmy na wstępie o Komitecie Fortyfikacyjnym i o jego uchwałach. Działalność tego Komitetu była ograniczona, przyczem wiadomo nam tylko, że w sierpniu odbyło się jedno posiedzenie, które zresztą nie ma dla nas większego znaczenia. Natomiast spotykamy szczegóły działalności generała Wroczyńskiego, „inspektora robót fortyfikacyjnych", na linjach obronnych w kraju.

W dniu 28 lipca generał Wroczyński wydał polecenie fortyfikowania linji rzeki Wkry od Modlina do granicy pruskiej oraz umocnienia przedmości w Wyszogrodzie, Włocławku i Płocku. W tymże

[1]) Arch. Wojsk., M. S. Wojsk.—Dep. I. Nr. 35749/piech. I. mob. z 2.VIII.20.

dniu generał Wroczyński zwrócił się do pułkownika Malewicza, komendanta twierdzy Modlin, z poleceniem podjęcia robót fortyfikacyjnych na linji fortów Modlina.

Budowę umocnień polowych przedmościa Warszawy oddano pułkownikowi Nawratilowi, kierownikowi grupy fortyfikacyjnej Nr. 8.

Organizację pozycyj w Zegrzu oraz na odcinku między Zegrzem a Modlinem generał Wroczyński powierzył urzędnikowi wojskowemu IX r. Odrowąż-Pieniążkowi[1]). Trzeba tu dodać, że ówczesny generalny inspektor wojsk technicznych, generał porucznik Wejtko, zgłosił się sam do prac fortyfikacyjnych i rozpoczął umacniać pozycje Pragi.

Nie należy jednak przeceniać zarządzeń generała Wroczyńskiego, gdyż zawierały one jedynie wyznaczenie kierowników prac fortyfikacyjnych i nic ponadto. W następnych dniach jednak dalsze prace inspektora robót fortyfikacyjnych zostały przerwane, gdyż generał Wroczyński 31 lipca wyjechał na front celem objęcia dowództwa grupy operacyjnej. Z tych powodów ciężar kierownictwa spadł na Departament II, następnie na pułkownika Rybińskiego mianowanego polowym szefem inżynierji i saperów Naczelnego Dowództwa. Budowę mostów na Wiśle powierzono majorowi Jastrzębskiemu.

Pierwsze prace organizacyjne w trójkącie Modlin—Zegrze—Warszawa prowadziło Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawa, gdyż generał Latinik, który przybył do Warszawy 29 lipca, nie był jeszcze dostatecznie zorjentowany i nie posiadał jeszcze sztabu swego dowództwa. W dniu 5 sierpnia ukazał się dopiero pierwszy rozkaz generała Latinika, jako wojskowego gubernatora Warszawy.

W tych pierwszych dniach generał Latinik, dążąc do zapoznania się ze stanem rzeczy, musiał konferować z temi władzami, które prowadziły już prace. Przy tej sposobności odrazu nasunęły się ważne zagadnienia, które wymagały decyzji. Taką właśnie ważną sprawą było zaopatrzenie w amunicję załogi i artylerji w trójkącie Modlin—Zegrze—Warszawa. Trzeba wyjaśnić, że sprawa ta była pilna, gdyż wówczas Departament Uzbrojenia przeprowadzał ewakuację magazynów i składów amunicji z rejonu Warszawy. W związku z tem generał Kaczyński, szef Departamentu Uzbrojenia, zwrócił się do generała Latinika, aby przyśpieszono zapotrzebowanie amunicji. Jednakże generał Latinik, nie wiedząc jeszcze, ile dział ostatecznie otrzyma, zapotrzebowania nie złożył i tylko podał generałowi Ka-

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—Insp. robót fort. Nr. 30/20 tj. z 30.VII—załącznik do relacji por. rez. Odrowąż - Pieniążka.

czyńskiemu (31 lipca), że dla obrony Warszawy będzie mu niezbędne 28 bateryj, co uważał za równoznaczne z zapotrzebowaniem amunicji. W tej sprawie generał Latinik i generał Kaczyński kilkakrotnie rozmawiali ze sobą; szef Departamentu Uzbrojenia nalegał, by najprędzej złożono zapotrzebowanie dział i amunicji, przyczem podkreślał, że czekać długo nie może, i że wkońcu zostanie wszystko z Warszawy wywiezione.

Ostatecznie zapotrzebowanie nie zostało złożone zgodnie ze stanowiskiem generała Latinika, który twierdził, że dopóki on nie wie, ile otrzyma bateryj, nie może przedstawić zapotrzebowania. W toku tych rozmów i wymiany zdań dobiegła końca ewakuacja składów i magazynów amunicji Departamentu Uzbrojenia.

Oceniając ogólnie pierwsze zarządzenia przygotowań obronnych, widzimy w nich dość często brak uzgodnienia prac różnych władz, co powodowało, że praca zamiast być planowa i rozwijać się w myśl zasadniczego rozkazu generała Sosnkowskiego była częściej improwizacją. W tych pierwszych pracach górował przytem gorączkowy pośpiech, który możemy tłumaczyć przeświadczeniem, że niebezpieczeństwo, zagrażające Warszawie, było bliskie. W tym kierunku oddziaływali silnie również oficerowie francuscy i tak np. generał Henrys już w dniu 23 lipca złożył notę, w której pod świeżym wrażeniem niepowodzeń na linji Niemna i Szczary pisał, że wytworzyły one „sytuację tragiczną, której rezultatem być może w najkrótszym czasie poważne zagrożenie Warszawy“[1]).

Nie ulega również wątpliwości, że czynnikiem wpływającym na pośpiech i gorączkowość w prowadzeniu przygotowań było przeświadczenie o załamaniu się siły odpornej oddziałów frontowych.

Odbicie tych nastrojów znajdujemy w pracy Marszałka Piłsudskiego, który wspomina [2]):

„Gdym 2 sierpnia wrócił z południa, z Chełma do Warszawy, zastałem — jak już wspomniałem — stan bardzo trwożny. Odczułem natychmiastowy nacisk na mnie całego wojennego otoczenia, abym przystąpił do dania nowych decyzyj, gdy nasza stolica była zagrożona. Nie było bowiem w owym czasie wyjątków w sądzie, że Warszawa a nie co innego jest celem operacji p. Tuchaczewskiego“.

Naczelny Wódz, Marszałek Piłsudski, zapowiedział swą decyzję na dzień 6 sierpnia 1920 r.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka gen. Rozwadowskiego — Mission Militaire Française en Pologne, Etat Major 1576 z 23.VII.

[2]) Józef Piłsudski — Rok 1920, wydanie II. str. 147.

Grupa frontowa. W poprzednim ustępie zaznaczyliśmy, że pierwsze prace organizacyjne spadły na sztab Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa, który do czasu objęcia rzeczywistego dowództwa przez generała Latinika kierował przygotowaniami do obrony.

W dniu 29 lipca podpułkownik sztabu generalnego Ścierzyński, szef sztabu Dowództwa Okręgu, wezwał na odprawę dowódców oddziałów wymienionych w rozkazie generała Sosnkowskiego i wydał szczegółowe wskazówki wystawienia „forpoczt", które następnie zostały ujęte w rozkazie operacyjnym Nr. 5 Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa. Między innemi rozkaz ten podawał:

„I. Sytuacja:

Drobne oddziałki mogą przedostać się na nasze tyły w kierunku na Warszawę, podjeżdżając pod Warszawę, by wywołać w niej popłoch. To samo mogą wywołać dezerterzy i uciekinierzy cywilni. Nieprzyjaciel może pojawić się w rejonie Myszyniec, Ostrołęka, Ostrów.

II. Zamiar własny:

W celu uniemożliwienia powstania popłochu zostaje dnia 30.VII. b. r. godz. 16 popoł. utworzona linja forpoczt na wschód od Warszawy. Lewe skrzydło forpoczt: stacja Pustelnik na skrzyżowaniu szosy Wawer — Zegrze i kolejki Warszawa — Radzymin. Prawe skrzydło na rozwidleniu szosy z Warszawy w stronę Mińska i Garwolina na wschód od Miłosny".

Owa linja „forpoczt" stanowiła więc kordon placówek, które miały dość ograniczone zadanie.

Grupa frontowa, która miała wystawić placówki na dawnej pozycji niemieckiego przedmościa, dzieliła się na dwie części (odcinki). Prawy odcinek obsadził kapitan Kolbusz, posiadając I warszawski bataljon etapowy, szwadron pieszy, pluton konny szkoły podchorążych taborowych oraz 1 czołg. Lewy odcinek obsadził kapitan Dojan-Surówka, który rozporządzał: I bataljonem 109-go pułku, dwiema kompanjami szkoły podchorążych piechoty, półszwadronem kawalerji i 1 czołgiem. W odwodzie odcinków pozostawał 4/VII bataljon wartowniczy z 5-ą kompanją karabinów maszynowych 157-go pułku.

W ciągu tych pierwszych dni przybywały do Warszawy oddziały zapowiedziane poprzednio a mianowicie: I bataljon 120-go pułku, III bataljon 109-go pułku, 6-y pułk strzelców granicznych, 4-a kompanja czołgów oraz inne drobniejsze oddziały. Podlegały one narazie wprost Dowództwu Okręgu Generalnego Warszawa. Dopiero w dniu 3 sierpnia wyszedł pierwszy rozkaz pułkownika Jaźwińskiego

(dotychczasowego szefa Wojskowego Instytutu Geograficznego), który został mianowany dowódcą grupy frontowej. Szefem sztabu grupy wyznaczono podpułkownika Lichtarowicza.

Pierwsze prace pułkownika Jaźwińskiego wyraziły się w podziale odcinków, uregulowaniu zaopatrzenia materjalnego i w zarządzeniach w sprawie łączności. Do jego rozporządzenia oddano pół kompanji telegraficznej podporucznika Winiarskiego, która otrzymała zadanie przystosowania istniejącej sieci drutowej do potrzeb dowództwa grupy.

Grupa lewoskrzydłowa. Grupa ta miała obsadzić odcinek od Radzymina przez Serock, Dębe, Orzechowo, Modlin, Wyszogród do Płocka. Dowódcą grupy wyznaczono pułkownika Malewicza, dotychczasowego komendanta twierdzy. Pułkownik Malewicz miał dość trudne zadanie do rozwiązania, gdyż, posiadając niewielkie siły, musiał obsadzić tak duży odcinek.

Zewnętrzną linję fortów Modlina obsadzono pięcioma kompanjami piechoty (około tysiąca ludzi) z 4 baterjami, odcinek zaś od fortu Nr. X do Wyszogrodu trzymał placówkami IV lwowski bataljon etapowy.

Przedmoście w Wyszogrodzie obsadził bataljon marszowy wileńskiego pułku strzelców kapitana Żelichowskiego. Natomiast odcinka od Wyszogrodu do Płocka narazie nie obsadzono wskutek braku sił.

Pierwsze poczynania, jak widzimy, były dość skromne. Rzecz prosta, że dokonana obsada miała znaczenie najwyżej kordonu policyjnego i z tego powodu nie możemy brać dosłownie rozkazu dowódcy grupy; podawał on bowiem, że placówki IV lwowskiego bataljonu etapowego mają następujące zadanie: „odpędzać drobne oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej od przepraw przez Wisłę“[1]).

Zadanie organizacji obrony na prawem skrzydle grupy (Radzymin—Załubice—Dębe—Orzechowo—fort XV Modlina) pułkownik Malewicz powierzył kapitanowi Rymszewiczowi, dowódcy garnizonu w Zegrzu. Kapitan Rymszewicz zarządził wystawienie placówek, które obsadził 6-y pułk strzelców granicznych, oddziały zaś garnizonu Zegrza, jak bataljon telegraficzny szkolny i szkoła podchorążych wojsk łączności, otrzymały zadanie budowy połączeń telefonicznych.

Pierwsze prace fortyfikacyjne. Zadanie budowy umocnień polowych, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, było jedno z najważniejszych. Z tego powodu poświęcimy więcej miejsca pierw-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2385—dca grupy lewoskrzydłowej, Nr. 865 z 3.VII.

szym pracom fortyfikacyjnym, uwzględniając przedewszystkiem rozwój prac na przedmościu Warszawy i w Zegrzu. Na pozostałych odcinkach grupy lewoskrzydłowej roboty fortyfikacyjne były dość ograniczone i wyraziły się głównie w budowie umocnień w rejonie Modlina.

Budowę umocnień polowych przedmościa Warszawy powierzono pułkownikowi Nawratilowi, kierownikowi grupy fortyfikacyjnej Nr. 8, który równocześnie został mianowany szefem inżynierji i saperów gubernatora. Grupa fortyfikacyjna Nr. 8 była wówczas dopiero w stadjum formowania i wobec tego nie posiadała jeszcze ani ludzi do pracy, ani też personelu kierowniczego.

Wobec tego iż zależało podówczas na pośpiechu, zarządzono rozwiązanie kompanij marszowych reflektorów i szkoły w bataljonie maszynowym w Warszawie, żołnierzy z tych oddziałów oddano do rozporządzenia pułkownika Nawratila. Szeregowi ci, jak również oficerowie nie byli wyszkoleni w fortyfikacji polowej.

Utworzono wówczas dwie kompanje fortyfikacyjne pod dowództwem poruczników Formulewicza i Szwankego, każda w składzie 3 oficerów, 10 podoficerów i 110 szeregowców, i wysłano na odcinki. Reszta ludzi bataljonu maszynowego pozostała w rozporządzeniu kierownictwa grupy,

Rano dnia 28 lipca kompanje wyruszyły na wyznaczone odcinki i przystąpiły do pracy przy pomocy środków, które znaleziono na miejscu.

W następnych dniach pułkownik Nawratil miał otrzymać trzy kompanje techniczne 7-ej brygady rezerwowej, ponadto przybył już 15-y bataljon saperów i 2-a kompanja 18-go bataljonu saperów.

Całość przedmościa dzieliła się na cztery odcinki. Kierownikiem prac na I odcinku (Wiązowna) był pułkownik Butler, dowódca 15-go bataljonu saperów. Odcinek II (Okuniew) posiadał podpułkownik Stefanowicz, odcinek zaś III — podpułkownik Salecki. Natomiast prace na odcinku IV (Zegrze) prowadził, jak wiemy, urzędnik wojskowy IX r. Odrowąż-Pieniążek.

Wspominaliśmy już, że kierownictwo grupy organizowało się stopniowo i wobec tego nie było w stanie podołać zadaniom. Z tych powodów duże znaczenie miała wówczas współpraca Wojskowej Misji Francuskiej, która kładła szczególny nacisk na przygotowanie umocnień polowych wewnątrz kraju, a zwłaszcza na przedmościu Warszawy. W tych pierwszych dniach rozwinęli wydatną działalność generał Charriou, ówczesny szef inżynierji Misji, i pułkownik Pacton, którzy, sądząc z różnych dokumentów, współpracowali przy

wyborze ogólnej trasy pozycji, przygotowali część szkiców odcinków oraz dali wskazówki wykonania pracy. Niektórzy kierownicy prac na odcinkach otrzymali tablice podziału pracy z tekstem francusko-polskim[1]).

Niezależnie od współpracy na szczeblu kierowniczym Francuska Misja Wojskowa okazała pomoc i przy wykonaniu. Na odcinki przydzielono bowiem oficerów francuskich, jako technicznych doradców, i tak naprzykład na odcinku Radzymin pozostawał kapitan Coppe, a na odcinku Wiązowna—porucznik Neoport.

Zkolei poświęcimy kilka słów systemowi umocnień polowych, który stosowano na przedmościu. Wprawdzie materjały, wiążące się z tem zagadnieniem, są niewystarczające, jednakże pozwalają wysunąć twierdzenie, że ani dowództwa polskie, ani też współpracujący oficerowie francuscy nie projektowali wybudowania ciągłej pozycji. Natomiast spotykamy zdanie o pozycji, złożonej z punktów oporu oddalonych 400 m jeden od drugiego. Oficerowie francuscy kładli nacisk na plan ognia broni samoczynnej, a stąd konieczność posiadania odpowiednich stanowisk dla ognia, flankującego przeszkody z drutu kolczastego.

Zachodziły jednak różnice między oficerami francuskimi a wykonawcami przy wyborze w terenie poszczególnych odcinków. Według pułkownika Pactona wystarczało 400 m ostrzału na przedpolu, natomiast oficerowie polscy szukali przeważnie dalekiego i rozległego pola ostrzału, co zdaniem Francuzów przyczyniało się do zwiększenia trasy pozycji i pochłaniało więcej żywych sił obsady.

W pomysłach oficerów francuskich na pierwszy plan wybijało się dążenie do największego zaoszczędzenia żywych sił przez wykorzystanie terenu, przeszkód terenowych oraz przez utworzenie sztucznych przeszkód. Jednakowoż wprowadzenie w życie tych czy innych zasad zależało od tego, jak je zrozumiał kierownik robót fortyfikacyjnych odcinka oraz od stopnia wyszkolenia wykonawców. Wspominaliśmy jednak poprzednio, że oddziały użyte do budowy umocnień nie były zgoła przygotowane do podobnej pracy, i dotyczyło to nietylko szeregowych, lecz i oficerów.

Z tych powodów pierwsze rezultaty prac były skromne, gdyż zapał żołnierzy bataljonu maszynowego nie mógł zastąpić fachowego wyszkolenia. Przyczyny te powodowały, że przybywające odziały saperów musiały rozpoczynać pracę od poprawienia rowów nieumiejętnie wykonanych.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—załączniki do relacji por. rez. Odrowąż - Pieniążka.

Improwizacja, podjęta, w gorączkowym pośpiechu, bez jakiejkolwiek podstawy organizacyjnej musiała dawać mierne wyniki.

Trzeba zaznaczyć, że początkowo pracowali wyłącznie żołnierze, a dopiero później powołano do pracy okoliczną ludność, gdy okazało się, że do wykonania tych prac należy zebrać znaczną ilość robotników cywilnych.

Niedomagania organizacji pracy nie uszły uwagi szefa Wojskowej Misji Francuskiej, który w piśmie z dnia 4 sierpnia podkreślił niedostateczną ilość robotników na odcinkach organizowanych pozycyj. Wspominaliśmy już, że oficerowie francuscy wywierali szczególny nacisk na przygotowanie w kraju pozycyj obronnych i w tym wypadku znamienne jest zakończenie pisma generała Henrys, który podawał[1]):

„Jeżeli w taki sam sposób prowadzone były prace przy przygotowaniu linji obrony w strefie armji, łatwo zrozumieć, czemu wojska nie mogły się o nie zahaczyć.

Wzruszyć ziemie Polski, aby z niej wydobyć urządzenia obronne, o które się rozbiją wysiłki wroga, to obowiązek święty każdego Polaka zdolnego do pracy, a niezaciągniętego pod chorągwie, i ważność tego obowiązku każdy powinien odczuć i zrozumieć".

Jednakże ze względu na brak poprzednich przygotowań oraz niedostateczne kierownictwo nasuwały się trudności nie do przezwyciężenia. Wprawdzie w Warszawie zbierano ludzi do robót tysiącami, lecz nie umiano należycie zorganizować dalszego ich wykorzystania, a trzeba przecież było tych ludzi odesłać na odcinki, wydać narzędzia do pracy, postawić dozorców i instruktorów i wreszcie nakarmić oraz zakwaterować.

Jednakże kierownictwo grupy fortyfikacyjnej nie miało nieraz pojęcia, gdzie i jakie posiadało oddziały robocze. Bywało również, że kierownicy robót odcinków otrzymywali partje robotników liczące zgórą 1000 ludzi, które odsyłali zpowrotem, gdyż nie mieli czem żywić ludzi. Kierownictwo grupy wysyłało wprawdzie żywność dla robotników, lecz niekiedy nie dochodziła ona na miejsce przeznaczenia lub też wracała do Warszawy. Trafiało się również, że tysiące ludzi, które zebrano na ulicach Warszawy nie doczekały się odesłania na odcinki robocze i ludzie rozchodzili się do domów; zdarzało się również, że w marszu na pozycję cywilni umykali chyłkiem zpowrotem

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 23 — Mission Militaire Française en Pologne, Etat Major Nr. 617 z 4.VIII.

do Warszawy. Oto były najważniejsze kłopoty, którym kierownictwo nie mogło podołać, nie mając zorganizowanego aparatu. Nie ulega jednak wątpliwości, że wkładano wiele wysiłku i energji, lecz rezultaty były ograniczone. Położenie to mogło zmienić się na lepsze dopiero po przybyciu z frontu oddziałów saperów.

Pierwsze uporządkowanie prac nastąpiło w dniu 4 sierpnia, w którym pułkownik Nawratil wydał rozkaz, jako dowódca grupy fortyfikacyjnej Nr. 8[1]). Trzeba dodać, że w tym czasie nastąpiło już przesunięcie pozycji przedmościa w rejonie Radzymina, lewe skrzydło przedmościa nakazano przenieść na linję Siwek — Wolica—Frydmanów (w rzeczywistości ostatecznie przesunięcie nie nastąpiło), prawe zaś — na linję Rycice—Karczew—Wisła.

W rozkazie z dnia 4 sierpnia pułkownik Nawratil utrzymał poprzedni podział odcinków, ustalił kierownictwo i personel prowadzący roboty na odcinkach, składy drutu kolczastego oraz wydał zarządzenia materjałowe.

W tych pierwszych dniach brakowało na szczeblu wyższym kierownictwa, które — uzgadniając prowadzone prace — ułatwiłoby wykonanie zadania pułkownikowi Nawratilowi. Dopiero w następnych dniach czynnikiem tym będzie pułkownik Rybiński, polowy szef inżynierji i saperów Naczelnego Dowództwa.

Wkońcu trzeba dodać, że w dniu 1 sierpnia Departament II dokonał podziału posiadanych zapasów drutu do budowy przeszkód. Grupa lewoskrzydłowa (Modlin—Wyszogród—Płock—Włocławek) miała zużyć 250 tonn, znajdujących się w Modlinie. Na umocnienie odcinka Zegrze—Modlin przeznaczono 150 tonn, z których połowa znajdowała się w Zegrzu.

Na wybudowanie przeszkód pierwszej pozycji przedmościa przydzielono 300 tonn, z których 150 tonn znajdowało się już w Benjaminowie, w Falenicy 10 tonn, w Wawrze 6 tonn. Oprócz tego wysłano po 30 tonn do Wołomina, Miłosny i Radzymina. Brakujące 44 tonny miały nadejść z Łodzi. Natomiast do budowy przeszkód pozycji niemieckiej przedmościa Warszawy przeznaczono 260 tonn (w tem 100 tonn drutu gładkiego), które miały nadejść z Łodzi i Kielc.

Wreszcie 120 tonn drutu, które miały nadejść z Kielc, przeznaczono na budowę przeszkód umocnień Pragi i Warszawy.

Przy podziale zapasów drutu Departament II zaznaczył, że „na dalszy przydział liczyć nie można, jedynie na niewielkie ilości".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2221 — grupa fort. Nr. 8 z 4.VIII.

Rozwój prac fortyfikacyjnych na odcinkach przedmościa.

Odcinek I — Wiązowna. Z początkiem sierpnia kierownictwo robót na tym odcinku objął podpułkownik Butler, który w dniach 2—4 sierpnia przybył z 1-ą i 3-ą kompanjami 15-go bataljonu saperów pod Warszawę. Otrzymał on zadanie wybudowania umocnień polowych na odcinku Wiązowny przy pomocy kompanji 15-go bataljonu oraz oddziałów bataljonu maszynowego. Ponadto miał wysłać jedną kompanję do Góry Kalwarji z zadaniem budowy pozycyj w tym rejonie.

Pierwszą pracą 15-go bataljonu saperów było naprawienie gotowych już umocnień, wykonanych nieudolnie przez oddział bataljonu maszynowego a następnie przystąpienie do pośpiesznego wykonania dalszej rozbudowy. Organizacja pracy oraz wykonanie na tym odcinku nie nasuwały szczególnych zastrzeżeń, gdyż oficerowie i szeregowi 15-go bataljonu saperów mieli duże doświadczenie. Natychmiast po przybyciu został wydany szczegółowy rozkaz, ustalający podział i sposób wykonania pracy, przyczem każdej kompanji przydzielono oddziały robocze w sile przeciętnie po 440 ludzi. Dowództwo bataljonu zatrzymało się we dworze Wiązowna, składy zaś drutu znajdowały się w Falenicy, Otwocku i Miłośnie.

Odcinek II — Okuniew. Odcinek ten, jak wiadomo, umacniał podpułkownik Stefanowicz, rozporządzając początkowo tylko oddziałami z bataljonu maszynowego. Po objęciu kierownictwa podpułkownik Stefanowicz zapoznał się ze stanem prac na odcinku, stwierdzając, że dotychczasowa organizacja pracy, jak również sposób wykonania pozostawiały wiele do życzenia. Z tych powodów przedewszystkiem zajął się organizacją pracy oraz zmianą trasy pozycji, która, jego zdaniem, nie odpowiadała warunkom terenowym.

Pierwotnie pozycja przebiegała nad rzeczką Żążą, na której zbudowano tamę, celem spiętrzenia poziomu wody. Okazało się jednak, że rzeczka posiadała niewiele wody i pomysł wykorzystania jej jako przeszkody — był chybiony. Podpułkownik Stefanowicz i porucznik Kaufer (który umacniał ten odcinek) doszli do przekonania, że będzie niekorzystnie dla obrony, jeśli pozostawi się na przedpolu wał wzgórz, ciągnący się od Okuniewa do Leśniakowizny[1]); twierdzili oni, że nieprzyjaciel, zajmując te wzgórza, zdobędzie doskonały wgląd

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacje płk. w st. sp. Stefanowicza i mjr. Kaufera.

do poligonu rembertowskiego i wobec tego zdecydowali się na wysunięcie pozycji na linję wspomnianych wzgórz.

W ciągu tych pierwszych dni wytyczono trasę pozycji, jednakże właściwej pracy narazie nie podjęto z powodu braku sił roboczych. Dopiero około 6 sierpnia otrzymano kompanję techniczną 155-go pułku oraz nieco robotników cywilnych, których użyto do budowy pozycyj.

Odcinek III — Radzymin. Pracom wykonanym na tym odcinku poświęcimy więcej miejsca niż innym, a to ze względu na dalsze wypadki, które rozegrały się w tym rejonie.

Odcinek Radzymin rozciągał się od ujścia rzeki Rządzy do Narwi aż do Wołomina. W dniu 28 lipca przybyła do Radzymina 2-ga kompanja fortyfikacyjna porucznika inżyniera Szwankego (z bataljonu maszynowego), która została podzielona na trzy pododcinki. Prawy pododcinek powierzono porucznikowi Schachtmajerowi, środkowy zaś zatrzymał porucznik Szwanke. Na drugi dzień po przybyciu przystąpiono do kopania rowów strzeleckich pozycji, biegnącej od Wołomina przez Czarną Starą i północny skraj Radzymina w stronę Benjaminowa. Warto zaznaczyć, że kompanja oprócz krótkich łopat saperskich nie posiadała narzędzi do pracy i wobec tego musiano sprzęt rekwirować w okolicy. Z temi szczupłemi środkami przystąpiono do roboty i już nieledwie po kilku godzinach pracy porucznik inżynier Szwanke przekonał się naocznie, że nawet nie może marzyć o wykonaniu pracy (z którą po raz pierwszy zetknął się), gdy będą pracowali tylko żołnierze. Wobec tego zwrócił się do przełożonych z prośbą, aby zezwolono na ściągnięcie do robót okolicznej ludności.

Ogólne kierownictwo na całym odcinku Radzymin sprawował w pierwszych dniach faktycznie kapitan Coppe.

W dniu 2 sierpnia przybył do Radzymina pułkownik Pacton wraz z kapitanem Coppe i kierownikami robót pododcinków. Po naradzie pułkownik Pacton udał się na odcinek i, oceniając postępy prac, zauważył, że braknie czasu na ukończenie budowy. Widząc usterki w pracy, pułkownik Pacton dał wskazówki wykonawcom, a między innymi i porucznikowi inżynierowi Szwankemu, według relacji brzmiały one w sposób następujący[1]):

„Ażeby jednakże powstrzymać atak popularnej wówczas kawalerji Budiennego płk. Pacton uważał, iż niezbędne jest zbudowanie choć jednej linji zagrody kolczastej. Wyjąwszy z kieszeni notes, płk. Pacton, szkicując kolorowemi

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja por. rez. Adolfa Szwankego.

ołówkami, tłumaczył mi w jaki sposób ma być zbudowana zagroda kolczasta. Należy mianowicie wbić w ziemię tylko dwa rzędy palików i odrutować je; pod samą zagrodą kolczastą ma być wykopany okop dla 3 żołnierzy z 2 kulomiotami. Okop ten ma być zbudowany w takiem miejscu, z którego można byłoby ostrzeliwać wzdłuż zagrody kolczastej (okop Nr. 1). Naprzeciw tego punktu opornego poza okopem ma być wykopany okop Nr. 2 dla załogi z 20 ludzi i dwoma kulomiotami i ma służyć jedynie jako ochrona i rezerwa punktu 1-go. W razie wybicia załogi lub zacięcia się kulomiotów w wysuniętym punkcie obronnym

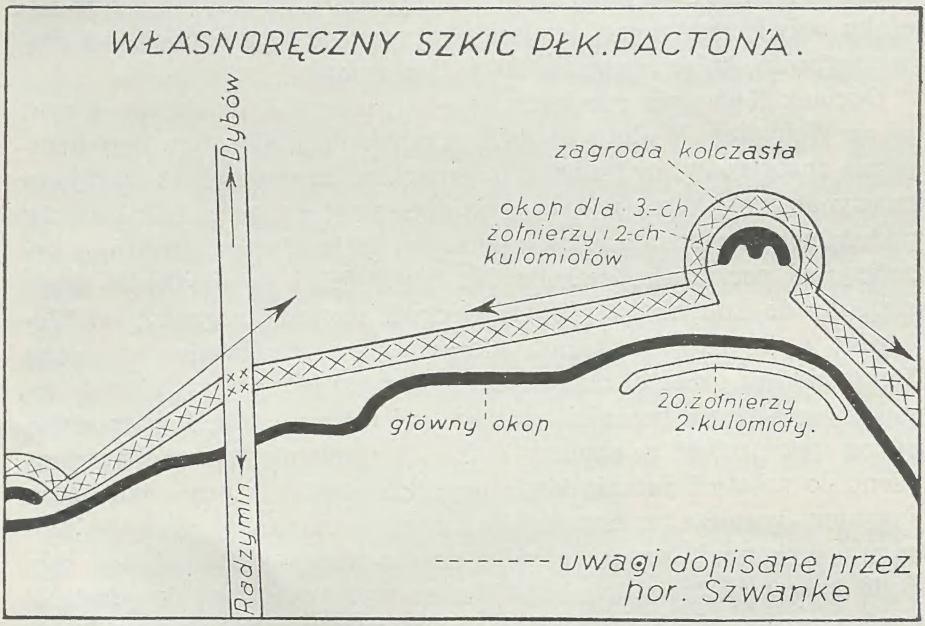

Szkic Nr. 4.

Nr. 1 — załoga 2. punktu ma natychmiast wraz z kulomiotami zastąpić zabitych. Obsada tych dwóch punktów winna się składać z ludzi bardzo odważnych i zdecydowanych na wszystko. Odległość zaś tych punktów obronnych wzdłuż zagrody kolczastej winna wynosić, w zależności od terenu, od 250—300 metrów".

Wskazówki te są dość ciekawe; świadczą o tem, że zarówno wśród oficerów misji, jak i w dowództwach polskich górowała jeszcze przesłanka o konieczności przygotowania obrony przedewszystkiem przeciwko kawalerji nieprzyjaciela.

Wspominaliśmy, że prawy pododcinek umacniał porucznik Schachtmajer (przydzielony z zapasowej kompanji saperów Nr.1), który otrzymał 3 podoficerów i 30 szeregowców bataljonu maszynowego. Po kilku dniach pracy porucznik Schachtmajer doznał również, jak wielu innych kierowników, uczucia zawodu, przekonywując się o niemożliwości wykonania pracy w terminie.

W dniu 3 sierpnia stwierdził [1]), że praca wykonywana „idzie katastrofalnie powoli z braku sił roboczych, gdyż poza 30 szeregowymi z baonu maszynowego, nie było sił innych prócz ludności miejscowej, która z dniem każdym traciła na duchu i tylko pod eskortą moich żołnierzy stawiła się do pracy. Szczególnie odczuwaliśmy brak furmanek do rozwożenia i drutu oraz mocnych chłopców do wbijania tych pali".

Mając tak ograniczone środki, porucznik Schachtmajer zdołał jednak do 3 sierpnia powbijać na odcinku od Wiktorowa — przez Helenów — do rzeki Czarnej dwa rzędy palików, obciągniętych drutem kolczastym oraz wykonać w załamaniach trasy pozycji — stanowiska dla karabinów maszynowych i częściowo rowy strzeleckie. Prócz tego zbudowano pod wsią Czarną Starą wysoką tamę na rzece celem spiętrzenia poziomu wody i zalania doliny rzeki. Na pozostałym odcinku aż do stacji Wołomin wykonano częściowo przeszkody z drutu kolczastego oraz gdzieniegdzie rowy strzeleckie.

W ten sposób wyglądały pierwsze prace porucznika Schachtmajera. Na pozostałych częściach odcinka radzymińskiego (lewe skrzydło) praca odbywała się w podobnych warunkach. Wszędzie naogół brakowało fachowych kierowników, wyszkolonego personelu, narzędzi i drutu oraz sił roboczych.

Nadmieniliśmy gdzieindziej, że odcinek Radzymin został podporządkowany podpułkownikowi Saleckiemu, jednakże nie zdołał on utworzyć kierownictwa robót i naogół wpływ jego na postępy prac był nieduży. Z tych powodów kierownicy pododcinków otrzymywali wskazówki prowadzenia pracy od kapitana Coppe, w sprawach zaś materjałowych zwracali się do dowództwa bataljonu maszynowego lub wprost do pułkownika Nawratila.

W dniu 3 sierpnia nastąpiło ożywienie w robotach, otrzymano bowiem drut kolczasty oraz nowe oddziały robocze. Porucznik inżynier Szwanke otrzymał 300 ludzi, porucznik zaś Schachtmajer dostał kompanję techniczną 167-go pułku oraz partję łódzkich robotników (około 1000 ludzi). Lewy odcinek został zasilony również sporą partją robotników cywilnych.

Odcinek IV — Zegrze. Na tym odcinku prace fortyfikacyjne prowadził od dnia 30 lipca urzędnik wojskowy IX r. Odrowąż-Pieniążek. Zadaniem jego było wybudowanie umocnień, które łączyłyby

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja por. rez. inż. Kazimierza Schachtmajera.

przedmoście Warszawy z Modlinem. Miał on uzupełnić istniejące umocnienia na przedmościu Zegrza oraz, wykorzystując rzekę Narew, jako przeszkodę, miał zorganizować pozycje obronne między Zegrzem a Modlinem (na lewym brzegu) [1]).

Urzędnik wojskowy IX r. Odrowąż-Pieniążek otrzymał plan opracowany przez oficerów francuskich wraz z instrukcją techniczną

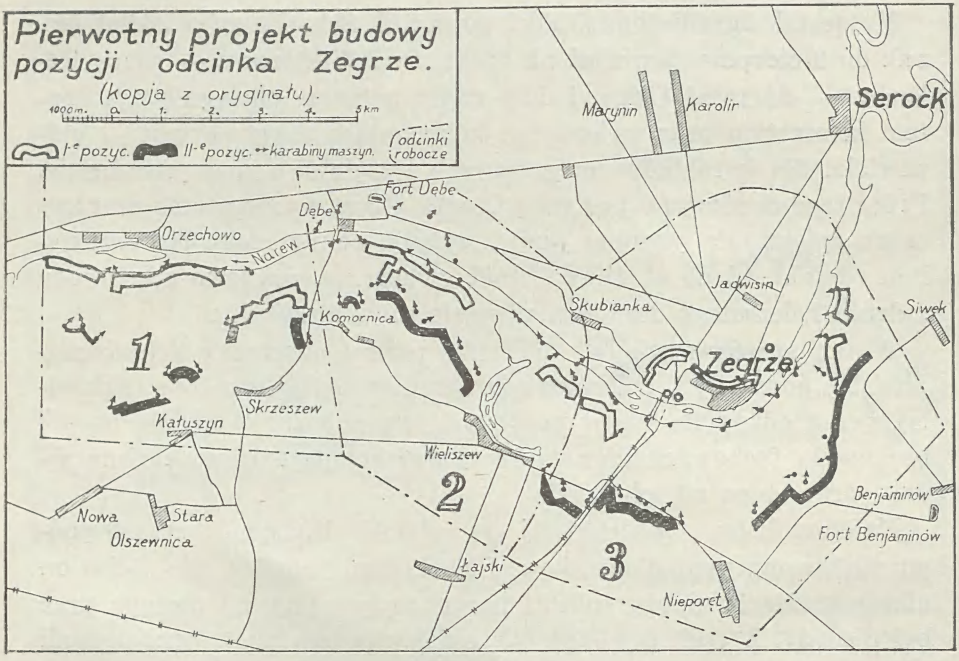

Szkic Nr. 5.

i tablicą podziału pracy (w języku polskim i francuskim [2]). Pomysł, na którym oparto plan naogół zgodny był z rozkazem generała Wroczyńskiego z dnia 30 lipca.

Jednakże po przybyciu na miejsce urzędnik Odrowąż-Pieniążek ocenił inaczej warunki terenowe, o czem zameldował pułkownikowi Nawratilowi w ten sposób [3]):

---

[1]) Urz. wojsk. Odrowąż - Pieniążek przed przyjazdem do Zegrza brał udział w fortyfikacji Brześcia. Jego energiczna działalność zwróciła uwagę przełożonych, co spowodowało zatrzymanie go na kierowniczem stanowisku.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja por. rez. Odrowąż - Pieniążka. Szkic Nr. 5 stanowi załącznik do relacji por. rez. Odrowąż - Pieniążka.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja por. rez. Odrowąż - Pieniążka.

„Plan i instrukcje dane mi co do fortyfikacji tego rejonu bezwzględnie były szkodliwe dla skutecznej obrony przeciwko nieprzyjacielowi, gdyż oddawały w jego posiadanie pozycje, z których mógł atakować z największą łatwością, nie będąc wystawiony na atak i skuteczną kontrakcję z naszej strony".

W związku z powyższem przybył około 6 sierpnia na odcinek pułkownik Nawratil z oficerem francuskim i po przeprowadzeniu wywiadu terenu zgodził się na włączenie w skład pozycji przedmościa Zegrza dawnych okopów niemieckich, natomiast odrzucił projekt wysunięcia pozycji 2—3 kilometry na przedpole Zegrza oraz jeden do półtora kilometra na przedpole fortu Dębe.

Nie ulega wątpliwości, że na tę decyzję wpływali oficerowie francuscy, którzy wówczas i później byli przeciwnikami wysuwania pozycyj na prawy brzeg Narwi, poza przedmościami Zegrza i Dębego [1]).

Ostatecznie jednak w dniu 7 sierpnia generał Latinik po przybyciu na miejsce zadecydował budowę umocnień na prawym brzegu Narwi na przedpolu, łączącem przedmościa Zegrza i Dębego.

W ciągu tych dni postęp prac był ograniczony. Przyczyny tego tkwiły w nieuzgodnieniu planu robót, braku środków, narzędzi oraz sił do pracy.

[1]) Arch. Wojsk., teka 2390 płk. Bancilhon — Memorjał w sprawie obrony Warszawy z 31.VIII.20.

ROZDZIAŁ II.

ORGANIZACJA GUBERNATORSTWA WOJSKOWEGO WARSZAWY I JEGO DZIAŁALNOŚĆ W DNIACH OD 5 DO 7 SIERPNIA.

W związku z podjęciem przygotowań do obrony w trójkącie Modlin—Zegrze—Warszawa zastanawiano się nad wyborem osoby przyszłego gubernatora wojskowego Warszawy. Wybór padł ostatecznie na generała Latinika, który do połowy lipca był przedstawicielem rządu przy międzysojuszniczej komisji plebiscytowej w Cieszynie. W dniu 28 lipca wezwano generała Latinika do Warszawy. Przewidywano również oddanie generałowi Latinikowi dowództwa 1-ej armji. Generał Kuliński, ówczesny zastępca szefa Sztabu Generalnego, który objął wtedy dowództwo 1-ej armji, zaznaczył w rozkazie, że przyjął je w zastępstwie do czasu objęcia dowództwa przez generała Latinika[1]). Ostatecznie jednak generał Latinik pozostał w Warszawie jako gubernator wojskowy, zaś 1-ą armją po odejściu w dniu 31 lipca generała Kulińskiego dowodził generał Jędrzejewski.

Generał Latinik otrzymał szerokie uprawnienia; podporządkowano mu miejscowe władze wojskowe oraz cywilne, zarówno państwowe, jak i samorządowe. Początki pracy generała Latinika były trudne, wspomina on o tem w tych słowach[2]):

„Otrzymałem wielkie, zaszczytne i odpowiedzialne pole pracy, ale bez aparatu wykonawczego, bo mi nie przydzielono ani szefa sztabu, ani adjutantów, wogóle żadnego personelu i lokalu, wskazując na możność posługiwania się personelem D. O. G. i pozwolono mi czerpać z oficerskiej stacji zbornej w Warszawie potrzebną ilość oficerów i komendantów".

Nie należy jednak przeceniać tych trudności, gdyż w rzeczywistości generał Latinik mógł z łatwością dobrać sobie współpracowników

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 20 — dtwo 1-ej armji Nr. 3453 z 29.VII.20.
[2]) Gen. F. Latinik — Bój o Warszawę, str. 11.

z pośród oficerów pozostających wówczas w Warszawie. Trzeba dorzucić, że kilku wyższych oficerów, nie zważając na posiadane stopnie i stanowiska, stanęło odrazu do pracy. Należy tu wymienić generała Wejtkę, generalnego inspektora wojsk technicznych, pułkownika Stefanowicza, szefa Departamentu Budownictwa. Prócz tego generałowi Latinikowi podporządkowano w sprawach obrony dowódcę okręgu generalnego Warszawa i szefa Departamentu Spraw Morskich.

Wreszcie czynnikiem decydującym w pracach gubernatora był generał Sosnkowski, ówczesny wiceminister, a później minister spraw wojskowych, który organizował przygotowania do obrony wewnątrz kraju. W tych warunkach generał Latinik posiadał szerokie możliwości urzeczywistnienia swoich zamiarów.

W pierwszych dniach po przybyciu generał Latinik odbył kilka narad i rozmów z tymi, którzy w myśl zasadniczego rozkazu generała Sosnkowskiego podjęli i prowadzili już przygotowania do obrony. Wspominaliśmy poprzednio, że odrazu nasuwały się poważne zagadnienia, które wymagały decyzji jak np. sprawa zaopatrzenia w amunicję.

Objęcie dowództwa przez generała Latinika oddziałów załogi trójkąta Modlin—Zegrze—Warszawa nastąpiło w dniu 5 sierpnia, z chwilą wydania pierwszego rozkazu gubernatora. Wiemy, że początkowo ciężar pracy spadł na Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawa, przyczem aż do czasu zorganizowania sztabu gubernatora, sprawy operacyjne prowadził kapitan Horak, kierownik wydziału I sztabu Dowództwa Okręgu.

W dniu 6 sierpnia utworzono oddział operacyjny gubernatora według etatu dowództwa armji; szefem oddziału operacyjnego wyznaczono majora Mysłowskiego, który przybył ze sztabu dowództwa 11-ej dywizji piechoty. Szefem sztabu gubernatora został podpułkownik Bobicki. Ponadto przydzielono wówczas podpułkownika Renoux w charakterze oficera łącznikowego Misji oraz jako technicznego doradcę z chwilą utworzenia dowództwa artylerji Gubernatorstwa pułkownika Bancilhona.

Przed dalszym opisem pracy gubernatora zatrzymamy się chwilę na zestawieniu ówczesnych poglądów i oceny zamiarów nieprzyjaciela. Generał Latinik, pozostając w Warszawie, miał bezpośredni kontakt ze Sztabem Generalnym, ponadto otrzymywał on rozkazy Naczelnego Dowództwa a zwłaszcza komunikaty Oddziału II Sztabu Generalnego, zestawiające sytuację nieprzyjacielską.

Zasadniczą przesłanką ówczesnych poglądów było przeświadczenie, że w najbliższych dniach niewątpliwie dojdzie do decydującej rozprawy pod Warszawą.

W dniu 4 sierpnia Oddział II Sztabu Generalnego analizował szczegółowo w obszernym referacie położenie i zamiary nieprzyjaciela, rozpatrując je pod kątem widzenia natarcia rosyjskiego frontu zachodniego na linję rzeki Wisły i na Warszawę. Przypuszczano wówczas, że „podstawowym" zadaniem rosyjskiego frontu zachodniego było opanowanie linji Wisły „wraz z kompleksem twierdz i punktów ufortyfikowanych Modlina, Dębego, Benjaminowa i Warszawy oraz Dęblina[1])".

Liczono się również z tem, że nieprzyjaciel, na wypadek niepowodzenia natarcia czołowego, będzie zmuszony do obejścia Warszawy i Modlina, — a dążąc do zdobycia tych rejonów, — sforsuje Wisłę i uderzy od zachodu.

W związku z powyższem przypuszczano, że 4-a armja rosyjska będzie maszerowała w kierunku zachodnim, rozwijając działania między Modlinem a granicą pruską, zaś 15-a i 3-a armje będą nacierały na Modlin i Warszawę, przyczem 3-a armja będzie atakowała bezpośrednio przedmoście Warszawy, mając w lewo od siebie 16-ą armję, nacierającą w kierunku Dęblina. W następnych dniach zestawiono nowe wiadomości, szukając w nich potwierdzenia stawianych przypuszczeń.

W dniu 7 sierpnia utrzymywano w dalszym ciągu, że kierunek działań 15-ej armji prowadzi przez Pułtusk na Modlin, 3-ej zaś armji — w ogólnym kierunku na Warszawę. Natomiast przypuszczenia w odniesieniu do 16-ej armji uległy zmianie: przypisywano jej teraz zamiary opanowania węzłów kolejowych Siedlec i Łukowa[2]).

Tak wyglądałoby streszczenie ówczesnej oceny zamiarów nieprzyjaciela. O tych dniach wspomina również Naczelny Wódz, Marszałek Piłsudski, w tych słowach[3]):

„Obserwowałem tylko ruch wojsk sowieckich zbliżający je zewsząd ku Warszawie. Znając zaś wielkie znaczenie dla wojny każdej stolicy, przypuszczałem, że p. Tuchaczewski starać się będzie skoncentrować swe siły do złamania naszego oporu i zajęcia Warszawy".

---

[1]) Arch. Wojsk, teka Nr. 2212 — Nacz. Dow. Szt. Gen. Oddz. II. Nr. 35789/II z 4.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2212 — Nacz Dow. Szt. Gen. Nr. 34296/II z 7.VIII.

[3]) Józef Piłsudski — Rok 1920, wydanie II, str. 145 i 146.

Wspomniane oceny położenia nieprzyjaciela były znane generałowi Latinikowi. W świetle powyższego uwydatniała się ważność przygotowań do obrony. Trzeba przytem uwzględnić ówczesną ocenę polskich wojsk walczących, głównie zaś 1-ej armji. Naogół przeważało przekonanie o słabej odporności bojowej tej armji. Generał Latinik wspomina, że przy przeglądzie oddziałów Gubernatorstwa stwierdził [1]), „iż u żołnierzy nie brakło dobrych chęci i zapału, że duch praojców tkwi w żyłach młodego ochotnika", oraz: „miał jednak obawę i troskę, czy będzie można przeszczepić tego ducha w przemęczone i ciągłym odwrotem zdemoralizowane oddziały 1-ej armji, gdy przyjdą na przyczółek warszawski, na którym należało się spodziewać głównej rozprawy i żądać największego wysiłku".

Powyższe zdania świadczą o ówczesnych przekonaniach, a trzeba nadmienić, że generał Latinik nietylko oceniał w ten sposób, lecz i w tym duchu uświadamiał podwładnych. Pułkownik Stefanowicz wspomina o jednej naradzie, na której wedle jego relacji generał Latinik wyraził się [2]):

„ponieważ cofające się oddziały nasze nie wytrzymują słabych nawet uderzeń nieprzyjaciela i przyzwyczaiły się już rozpoczynać odwrót po pierwszych strzałach, to zachodzi obawa, że oddziały nasze, o ile będą naciskane przez nieprzyjaciela, przejdą przez pozycję i cofną się bezpośrednio do przedmieść Warszawy.

W tym wypadku obsada przedmościa z ramienia Gubernatorstwa Warszawskiego powinna być w stanie zatrzymać oddziały nieprzyjacielskie do czasu, aż nasze wojska rozwiną się, uporządkują i obsadzą należycie pozycje".

W powyższem przebija się wyraźnie niewiara co do siły moralnej oddziałów, walczących na froncie. Znajdujemy to również dość silnie podkreślone w notatce pułkownika Renoux [3]), który w dniu 3 sierpnia podawał, że „lepiej nie liczyć na pomoc cofających się armij (1-ej i 4-ej)", które, nie znając budujących się linij obronnych, gotowe wywołać pewien zamęt w Warszawie".

Zasadniczem więc dążeniem w przygotowaniach do obrony było zorganizowanie jednostek różnych broni zdolnych do stawienia oporu na przygotowanych zawczasu pozycjach. Tu było źródło dużego wysiłku włożonego w organizację sztabów dowództw różnych grup i oddziałów oraz improwizacji w różnych dziedzinach życia wojskowego.

W toku tych prac przeprowadzano częste zmiany w pierwotnych pomysłach, przyczem uwydatniły się one najwięcej w przygotowa-

[1]) Gen. F. Latinik — Bój o Warszawę, str. 14, 15.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Stefanowicza.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390 — Zdanie płk. Renoux z 3.VIII.

niach umocnień polowych. Zasadniczą podstawą był rozkaz generała Sosnkowskiego, zarządzający przygotowanie obrony trójkąta („ośrodków") Modlin, Zegrze, Warszawa, który na północy opierał się na linji rzeki Narwi a od wschodu — na pozycji niemieckiego przedmościa.

Wiadomo nam jednak, że już w dniu wydania tego rozkazu nastąpiło odchylenie w pierwotnym planie, i pozycje przedmościa wysunięto naprzód. Decyzję tę generał Latinik przypisuje sobie[1]), o czem wspomina w tych słowach:

„Objechawszy teren strefy obronnej, uznałem, iż z e w n ę t r z n a l i n j a t r ó j k ą t a, wyznaczona do obrony rozkazem M. S. Wojsk. Nr. 8798, n i e o d p o w i a d a mym zamierzeniom ruchowej obrony z wielu przyczyn natury taktycznej i z powodu łatwego podejścia do niezakrytego przez lasy przedpola. Tę linję zacieśniała bliskość Wisły, przez którą prowadziły mosty, niezbędnie potrzebne dla dowozu amunicji, żywności i innych potrzeb wojsk walczących. Musiałem zatem zewnętrzną l i n j ę b o j o w ą w y s u n ą ć na wschód dla poprawy taktycznego położenia, a zarówno i dlatego, by mosty na Wiśle i stolicę uchronić przed działaniem artyleryjskiego ognia nieprzyjacielskiego".

W następnych dniach spotykamy dalsze zmiany, bowiem już w rozkazie pułkownika Nawratila z dnia 4 sierpnia czytamy o wysunięciu prawego skrzydła przedmościa w rejon Karczewia. Możliwe, że na tę zmianę wpłynęły pomysły niemieckie, gdyż Gubernatorstwo posiadało plany niemieckiego przedmościa. Nastąpiło również rozszerzenie przedmości w Dębem i Zegrzu, które połączyły się w jedno przedmoście, wreszcie wysunięto pozycje w rejonie Radzymina i Okuniewa.

Rzecz prosta, że rozszerzanie rozmiarów pozycyj przedmościa pociągało konieczność użycia większych sił do obsady, a tymczasem można było rachować na ograniczoną ilość jednostek załogi Gubernatorstwa. Jak wiemy, generał Latinik otrzymał wówczas zbieraninę oddziałów: były to bowiem bataljony rezerwowe, formacje ochotnicze, oddziały alarmowe, wreszcie oddziały wartownicze i etapowe. Po szeregu prac przygotowawczych generał Latinik wydał w dniu 5 sierpnia pierwszy rozkaz operacyjny, ujmujący dotychczas wydane zarządzenia. Rozkaz ten brzmiał[2]):

---

[1]) Gen. F. Latinik — Bój o Warszawę, str. 17.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2209 — Gubernatorstwo Wojskowe na Warszawę 5.VIII. rozkaz operacyjny Nr. 1. Szkic Nr. 6 stanowi kopję z oryginału (zmniejszona) załączonego do rozkazu op. Nr. 1 z 5.VIII (na oryginale i kopji data rozkazu 4.VIII.).

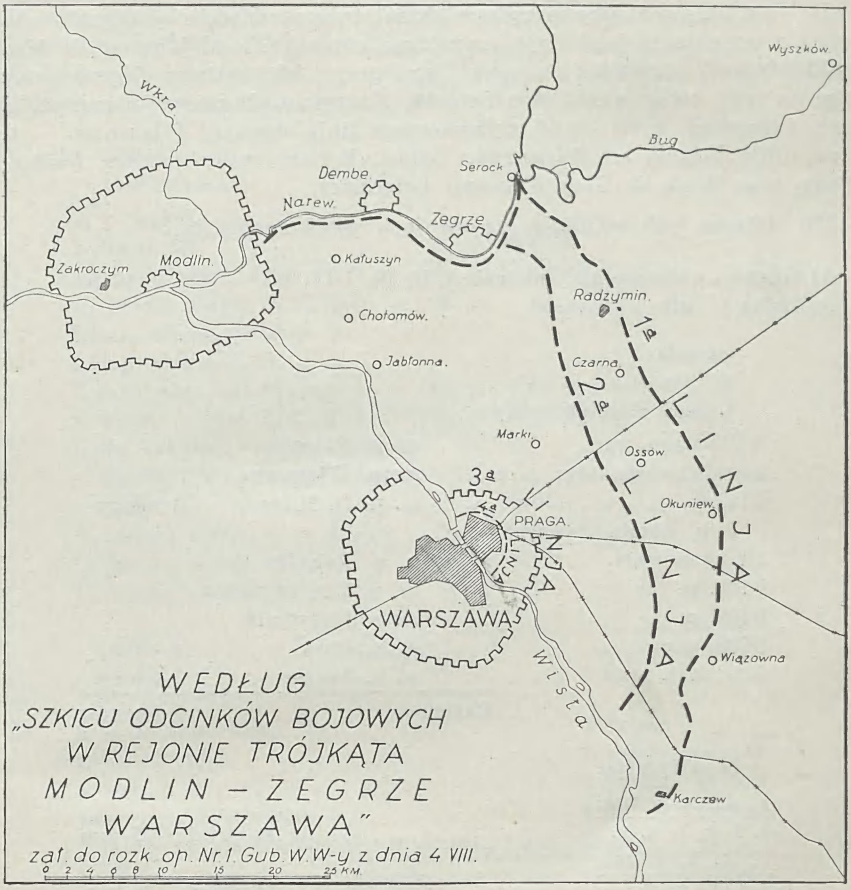

Szkic Nr. 6.

Gubernatorstwo Wojskowe
na Warszawę

Warszawa, dn. 5.VIII.1920.

TAJNE
do rąk własnych dowódcy.

Rozkaz operacyjny Nr. 1.

I. Nasze 1. i 4. armje prowadzą uporczywe walki z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi.

Już siły armji czerwonej są nadwyrężone, lecz przewaga liczebna zmusza nas, by broniąc każdego łokcia ziemi ojczystej, zbliżać się ku Warszawie. Obrona stolicy staje się aktualna i wymaga natężenia wszystkich sił, aby zakusy nieprzyjaciela zdobycia Warszawy udaremnić.

Nadwyrężone siły nieprzyjaciela muszą być rozbite przez brawurę i bohaterski opór polskiego żołnierza i ochotnika oraz przez dokładne i systematyczne przygotowanie się do tak poważnej akcji.

II. Dla obrony stolicy zarządzam obronę trójkąta Modlin — Zegrze — Warszawa i wyznaczam jako linję zewnętrzną obrony: Płock, Wyszogród, Modlin, wzdłuż Narwi, przyczółek mostowy Dębe, przyczółek mostowy Zegrze, przechodząc na lewy brzeg Narwi koło Serocka, Radzymin, Okuniew, Wiązowna, Karczew (włącznie), a do chwili wybudowania linji obronnej Wiązowna — Karczew, linja biegnie od Wiązowny: Emów, Rycice, wzdłuż potoku Świder do Wisły, oraz Wisłą do Góry Kalwarji (włącznie).

III. Obronę tych odcinków organizuję w posób następujący:

A) Grupa „warszawska" odcinek I, II, III, i IV.
Dowódca — płk. Jaźwiński.

Obsada:

a) Piechota:

1. pułk kombinowany:

4/VII baon wart.	m. p. Falenica	
baon kowieńskiego p. p . .	m. p. Wiązowna	
I/142. p. p.	m. p. D. Miłosna .	3 baony

2. p. kombinowany:

1/I baon wart.	m. p. Kobyłka	
I/104. p. p.	m. p. Czarna Stara	
I/109. p. p.	m. p. Radzymin	
I/120. p. p.	m. p. Borki	4 baony
6. p. strz. gran.	m. p. Zegrze . . .	2 baony
	Razem	9 baonów

b) Artylerja:

1., 2., 3., 4. bat.			
1. l. b. p. a. p.	16 dział	75 mm	
1., 2., 3., 4. bat.			
201. p. a. p.	16 dział	75 mm	
7. i 8. bat.			
16. p. a. p.	8 dział	75 mm	
bat. zap. 1. p. a. p.	4 działa	75 mm	
1. bat.			
4. p. a. g.	4 działa	75 mm	
bat. A.	4 działa	75 mm	
bat. B.	4 działa	155 mm	
2. bat. 4. p. a. c.	4 działa	155 mm	
bat. zap. 18. p. a. p.	4 działa		
1., 2., 3. bat. 18. p. a. c.	12 dział	120 mm	
Razem	52 lekkie działa i 24 ciężkich dział.		

c) Jazda:

komb. półszwadron 1. p. szwol. m. p. Radzymin

Razem „Grupa Warszawa":	9 baonów
	80 dział
	1/2 szwadr. jazdy

Granice odcinka linji obronnej od Wisły do Karczewia (włącznie) i do wsi Orzechowo na zachód od Dębe (wyłącznie).

B) Grupa Modlin: Odcinek V i wzdłuż Wisły Wyszogród — Płock włącznie. Dowódca — pułkownik Malewicz — dca O. W. Modlin[1]).

Obsada:

a) Piechota:

3. p. komb.		
I baon 131. p p.	m. p. Modlin	
4/I baon wart. etap.	m. p. Pomiechówek	
1/2 baonu alarm. Z/13. p. p. .	m. p.	
komp. alarm. Z/31. p. p.		
komp. alarm. Z/41. p. p.		
2 kompanje wileńskiego p. p.	m. p. Wyszogród	
1. komp. alarm. Z/42. p. p. . .	m. p. Wyszogród	4 baony
baon szkolny, szkoła podof.		
Centr. Instr., szwadr zapas.		
żand.	m. p. Modlin . .	1 baon
1/2 baonu alarm. 6. p. p. leg. .	m. p. Płock	
1/2 baonu alarm. 10. p. p. . .	m. p. Płock	
1/2 baonu alarm. 37. p. p.		
Razem		1/2
Razem		6 i 1/2 baonu

b) Artylerja:

b. a. z. 1. p. a. c.	4 działa	
bryg. lit. biał.	8 dział	48 mm
1. bat. 2. p. a. p.	4 działa	75 mm
bat. zap. Wyszogród	4 działa	120 mm
działa pozycyjne (liczba będzie określ. późn.)		
Razem		

Granica odcinka linji obronnej od wsi Orzechowo na zachód od Dębe (włącznie) do Płocka (włącznie).

C) Ośrodek (royau) Warszawa VI.
Dowódca — gen. ppor. Zawadzki.

Obsada:

a) Piechota:

pułk alarmowy D. O. G. Warszawa	2 baony
4. pułk kombinowany	
2/I baon wart. . . m. p. Warszawa	
4/I baon wart.	
baon łódzki wart. i etap.	
komp. esk. 1. VII	3 baony
O. L. K.[2])	1 baon
Razem	6 baonów

[1]) Obóz warowny.
[2]) Ochotnicza Legja Kobiet.

Oprócz tego podlegają oddziały policji i straż obywatelska.

Zadanie: Obrona „noyau" m. p. Warszawa - Praga. Utrzymanie bezpieczeństwa w m. Warszawie.

D) Grupa „Kalwarja" (odcinek VII).

Bezpośrednie kierownictwo nad organizacją grupy powierzam mojemu zastępcy gen. ppor. Żabczyńskiemu.

a) Piechota:

I/168. p. p.	1 baon
9. p. strz. gran.	1 komp.
Razem	$1^1/_4$ baonu

b) Artylerja:

5. i 6. bat.	
201. p. a. p.	8 dział 75 mm
1. bat. a. k.	4 działa 3 cal.
Razem	12 dział

Razem grupa Góra Kalw. $1^1/_4$ baonu i 12 dział

Zadanie: Obrona odcinka Wisły od Karczewia (wyłącznie) do Góry Kalwarji (włącznie). Uniemożliwienie przekroczenia Wisły zwłaszcza przez bród koło Góry Kalwarji.

E) Rezerwa. — gen. ppor. Ledóchowski.

IV. 11. dyw. piech. w rejonie Radzymin — Pustelnik.

V. Linję zewnętrzną obsadzić natychmiast do odparcia ewent. ataków jazdy nieprzyjacielskiej.

VI. Dcą artylerji Wojskowego Gubernatorstwa został mianowany płk. Breza.

VII. Płk. Nawratil, szef inżynierji Wojskowego Gubernatorstwa Warszawy, obejmuje ogólne kierownictwo robót fortyfikacyjnych i budowy przepraw przez Wisłę, do którego należy zgłaszać wszelkie zapotrzebowania.

Zwracam uwagę, że przygotowania stanowisk dla karabinów maszynowych i budowa przeszkód z drutu kolczastego muszą stanowić najpilniejsze roboty.

VIII. Łączność — szemat łączności w załączeniu. Szef łączności przydzieli po pół plutonu telefonicznego do dyspozycji dowództw grupy Warszawa i Modlin.

IX. Zaopatrzenie wszelkiego rodzaju przez D. O. G. Warszawa.

a) amunicja — po 120 naboi na karabin, 120 pocisków na działo polowe, 160 na działo ciężkie i taka sama ilość w czołówkach pociągowych, zorganizowanych przez D. O. G. Warszawa,

b) żywność — z magazynu na Pradze.

X. Zarządzenia sanitarne. Chorych i rannych skierowywać na stację zborną rannych i chorych w Warszawie.

Dtwa grup i samodzielnych odcinków będą nadsyłały meldunki terminowe do Dtwa Gubernatorstwa Wojskowego Warszawa, pl. Saski 7, o g. 19.

XI. Zastępcą moim naznaczam gen. ppor. Żabczyńskiego, któremu oprócz zorganizowania obrony odcinka Góra Kalwarja powierzam dozór nad zabezpieczeniem przepraw przez Wisłę w Jabłonnie, w Warszawie i w Górze Kalwarji.

za zgodność
Bobicki
podpułkownik i szef
sztabu Gubernatorstwa Warsz.

Latinik
generał ppor. i gubernator
na Warszawę.

Wykonanie zarządzeń gubernatora. Na podstawie rozkazu Nr. 1 gubernatora nastąpiło teraz pierwsze ustalenie składu i podziału wewnątrz grup.

W dniu 5 sierpnia pułkownik Malewicz dokonał rozkazem operacyjnym Nr. 4 nowego podziału wewnątrz grupy oraz ustalił skład dowództwa.

Odcinek Nr. 1 (od Orzechowa do Smoszowa) powierzył pułkownikowi Zaniewskiemu, który otrzymał około 8 kompanij piechoty, kilka kompanij saperów oraz 26 dział. Zadaniem jego była obrona „podejścia do twierdzy, zabezpieczając przeprawy przez Wisłę".

Odcinek Nr. 2 (od Smoszowa do Wyszogrodu) zatrzymał kapitan Tomaszewski, który dwiema kompanjami IV lwowskiego bataljonu etapowego miał „bronić podejścia do Wisły i przeszkadzać w urządzeniu przeprawy przez nieprzyjaciela".

Odcinek Nr. 3 stanowił przedmoście w Wyszogrodzie, którego miał bronić bataljon marszowy kapitana Żelichowskiego, wydzielony z bataljonu zapasowego wileńskiego pułku.

Odcinek Nr. 4 (od Wyszogrodu do Płocka), otrzymał pułk jazdy tatarskiej, odcinek zaś Nr. 5 obejmował przedmoście Płocka, gdzie zadanie obrony otrzymały różne oddziały zapasowe.

Po dokonaniu tego podziału pułkownikowi Malewiczowi pozostało niewiele sił w odwodzie, przyczem stanowiły one zbieraninę różnego pochodzenia i z rozmaitych broni.

Nie ulega wątpliwości, że pułkownik Malewicz nie miał złudzeń co do wartości zorganizowanej obrony; meldował zresztą, że obsadził odcinek 8 bataljonami, odcinek liczący w prostej linji 100 kilometrów. Stwierdzał więc, że temi siłami może walczyć najwyżej z nielicznemi podjazdami nieprzyjacielskiemi.

Natomiast w lepszem położeniu, z przyczyn zresztą zrozumiałych, znalazła się grupa warszawska. W dniu 6 sierpnia dowódca grupy, pułkownik Jaźwiński, zarządził rozkazem Nr. 2 obsadę odcinków, i tego dnia oddziały stanęły na pozycji. Dowództwo artylerji grupy objął pułkownik Szpręglewski który posiadane baterje podzielił na pięć odcinków. 1-y i 2-i odcinki stanowiły podgrupę pułkownika Hulanickiego (komendanta poligonu rembertowskiego), zaś 2-i i 3-i odcinki—podgrupę pułkownika Ładzińskiego (dowódcy 201-go pułku artylerji polowej). W ten sposób każdy „kombinowany pułk" przedmościa posiadał na swoim odcinku podgrupę artylerji. 5-y odcinek artylerji (Zegrze) objął podpułkownik Podonowski.

Jednakże taka organizacja nie utrzymała się dłużej niż dobę. Jedynie 2-i „kombinowany pułk" otrzymał dowódcę pułkownika Krzy-

wobłockiego, który zdołał wydać tylko jeden rozkaz dzienny oraz zwołać odprawę oficerów, i na tem zakończyła się jego działalność, jako dowódcy „kombinowanego pułku". Nowy rozkaz gubernatora wprowadził bowiem zmiany w ugrupowaniu.

Również w stanie płynnym znajdowała się organizacja obrony na odcinku Zegrze. Wprawdzie kontradmirał Porębski, dowódca odcinka, w rozkazie Nr. 1 z dnia 6 sierpnia dokonał obsady i podziału odcinka, lecz w rzeczywistości nie nastąpiły zmiany, i odcinek obsadzał w dalszym ciągu 6-y pułk strzelców granicznych, gdyż 7-a brygada rezerwowa — uwzględniona w obsadzie — jeszcze nie ukończyła reorganizacji.

Wkońcu trzeba nadmienić, że w dniu 6 sierpnia generał Zawadzki— komendant miasta Warszawy — wydał pierwszy rozkaz, zarządzając obsadzenie pozycyj na Pradze przez trzy kompanje policji państwowej. Zadaniem tych oddziałów była nietylko ochrona magazynów, wyłapywanie zbiegów, utrzymanie łączności, ale również — w myśl rozkazu generała Zawadzkiego — „wystąpienie zbrojne bezwzględnie przeciwko wszystkim patrolom nieprzyjacielskim, któreby się zbliżyły na przedpole ośrodka[1])".

Nowy podział i ugrupowanie. W dniu 7 sierpnia generał Latinik zarządził nowy podział i ugrupowanie sił w obsadzie trójkąta Modlin — Zegrze — Warszawa i w związku z tem — nową organizację dowodzenia [2]).

W tym dniu jednak zasadnicze przesłanki, na których opierały się przygotowania gubernatora, uległy już zmianie w związku z historyczną decyzją Wodza Naczelnego z dnia 6 sierpnia, o której generał Latinik nie był jeszcze dość poinformowany, i wobec tego jego rozkaz z dnia 7 sierpnia nie jest związany z wykonaniem nowego zadania w bitwie pod Warszawą. Potwierdza to zresztą fakt, że tego dnia generał Weygand pisał do generała Rozwadowskiego, między innemi, następująco: „Przed chwilą pracowałem z generałem Latinikiem, ale niewiele co z tego wyszło, albowiem niewiele on jeszcze wiedział o jednostkach, które ma otrzymać, i nie był w stanie z tej przyczyny przygotować swych odcinków [3])".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1195.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2209 — Gubernatorstwo Wojskowe Warszawy, rozkaz op. Nr. 2. z 7.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka gen. Rozwadowskiego — nota gen. Weyganda z 7.VIII. 1920.

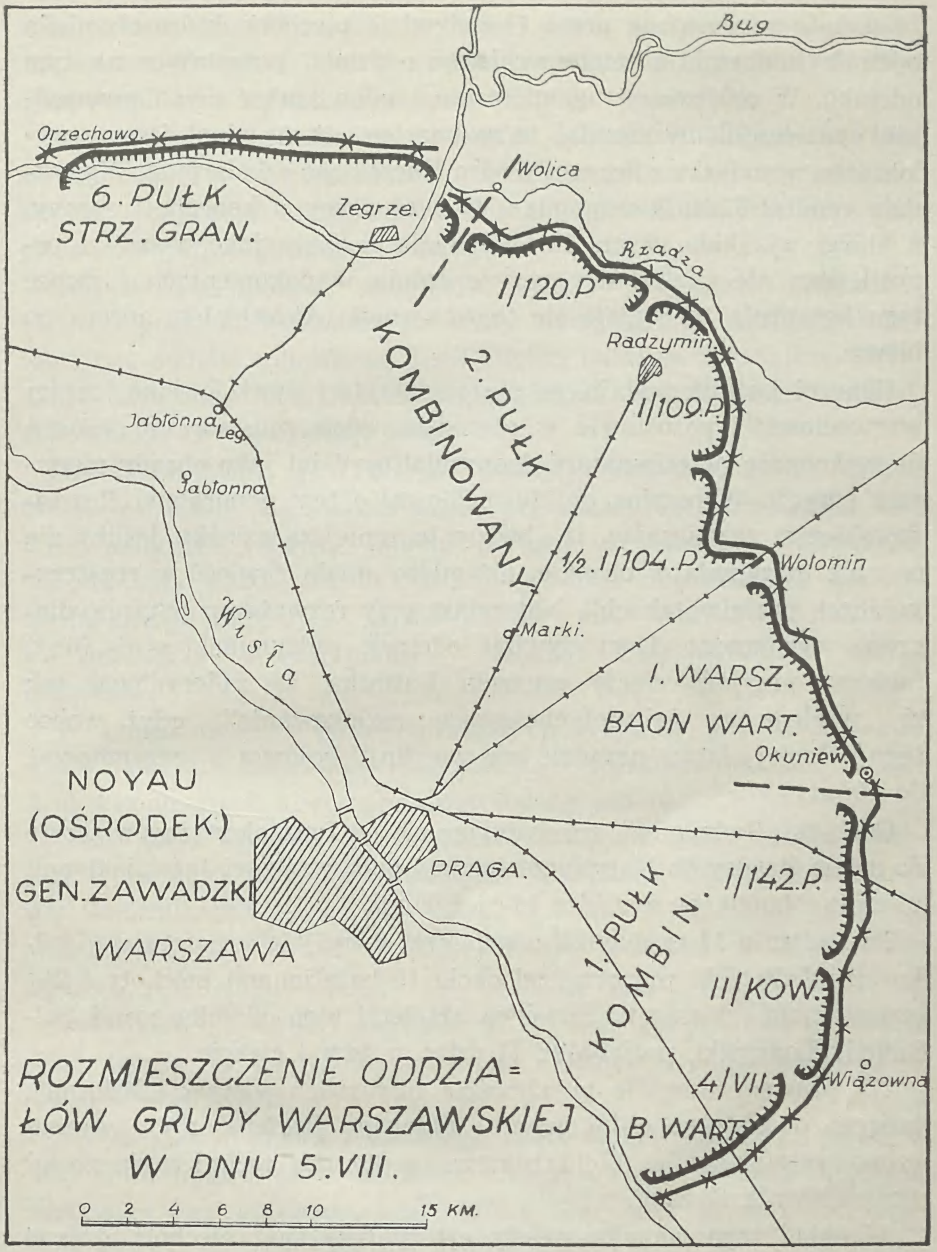

Szkic Nr. 7.

Zasadniczą zmianą, którą wprowadził w ugrupowaniu rozkaz generała Latinika z dnia 7 sierpnia, było zniesienie dotychczasowej grupy warszawskiej, a utworzenie z oddziałów tej grupy — obsady utworzonych nowych odcinków: Miłosny, Radzymina i Zegrza. Siły

te zostały wzmocnione przez 11-ą dywizję piechoty, która obsadziła odcinek Radzymin i miała wchłonąć oddziały, pozostające na tym odcinku. W nakazanem ugrupowaniu trudno szukać myśli przewodniej; zaznaczyliśmy zresztą, że rozkaz ten nie rozwinął jeszcze wykonania, w związku z decyzją Wodza Naczelnego z 6 sierpnia. Wprawdzie generał Latinik wspomina w swej pracy o koncepcji obrony, z której wynikało użycie 11-ej dywizji piechoty jako obsady I pozycji, lecz nie znaleźliśmy potwierdzenia w dokumentach i wobec tego koncepcja ta wydaje się teoretycznem oświetleniem autora po bitwie.

Generał Latinik podaje, że nie chciał 11-ej dywizji, jako „mniej wartościowej", pozostawić w odwodzie, gdzie musiała być gotowa do wykonania przeciwnatarć, lecz wolał użyć jej jako obsady pierwszej pozycji. Wspomina on, że meldował o tem generałowi Rozwadowskiemu, zaznaczając, iż „będzie to mniejszą szkodą, jeśliby się ona nie utrzymała w obronie, niż gdyby miała zawieść w rozstrzygających przeciwatakach". Natomiast przy rozważaniu pytania, dlaczego wyznaczono 11-ej dywizji odcinek radzymiński a nie inny, możemy przyjąć relację generała Latinika, że zadecydował tak ze „względu na jej dotychczasowe rozlokowanie", gdyż wobec tego było jej „łatwo urządzić się na linji bojowej i przygotować do obrony [1])".

Odcinek „Radzymin", rozciągający się od Leśniakowizny włącznie do ujścia Rządzy do Narwi, powierzono pułkownikowi Jaźwińskiemu, którego mianowano dowódcą 11-ej dywizji.

Po zasileniu 11-ej dywizji oddziałami załogi Gubernatorstwa, pułkownik Jaźwiński rozporządzał około 10 bataljonami piechoty i 2½ szwadronami kawalerji. Dowódcą artylerji tego odcinka został pułkownik Ładziński, posiadając 41 dział, w tem 4 ciężkie.

Na prawem skrzydle przedmościa utworzono odcinek „Miłosna", którego dowództwo objął generał Falewicz. Szefem sztabu wyznaczono podpułkownika Lichtarowicza, a doradcą technicznym został podpułkownik Eyraud.

W skład tego odcinka weszły cztery bataljony piechoty oraz 4 szwadrony 11-go pułku strzelców granicznych.

Dowódcą artylerji odcinka pozostawał pułkownik Hulanicki, który miał rozporządzać 34 działami. Tak było podane w rozkazie i tyle

[1]) Gen. F. Latinik — Bój o Warszawę, str. 23.

dział wylicza generał Latinik w swojej pracy: w rzeczywistości jednak większość tych dział pozostała na papierze, gdyż brakło potrzebnych części oraz amunicji, co uniemożliwiło użycie ich[1]).

Na pozostałych odcinkach w Zegrzu i Modlinie naogół niewiele się zmieniło. 7-a brygada rezerwowa liczona była w składzie odcinka Zegrza, lecz jeszcze nie obsadziła odcinka. Odcinek w Górze Kalwarji posiadał bataljon piechoty i 4 baterje.

Oprócz wymienionych odcinków należy uwzględnić „ośrodek" (noyau) generała Zawadzkiego, który otrzymał trzy bataljony wartownicze, oddział ochotniczej legji kobiet, bataljon ochotniczy, kompanję karabinów przeciwlotniczych, oddział straży obywatelskiej (około 3500 ludzi) i policji państwowej.

Na zakończenie powyższego należy nadmienić, że w tymże czasie rozwijały się dalsze prace organizacyjne formowania nowych jednostek. Między innemi podjęto organizację „Pierwszego ochotniczego pułku obrony Warszawy" pod dowództwem majora Kalińskiego. Pułk ten formował się pod Warszawą i składał się przeważnie z ochotników — członków Polskiej Partji Socjalistycznej.

W tymże czasie z poza Warszawy przybywały głównie sformowane baterje, z Łodzi zaś miały przybyć wojskowe oddziały (szwadron i kompanja), utworzone przez łódzką policję.

Cała dotychczasowa praca formowania różnych jednostek załogi Gubernatorstwa spoczywała na oddziałach zapasowych Okręgu Generalnego Warszawa, które do dnia 7 sierpnia, pracując w gorączkowem tempie, wydały z siebie wszystko, co było w ich stanie.

Ostatecznie w dniu 7 sierpnia na wniosek gubernatora Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziło ewakuację oddziałów zapasowych w głąb kraju.

W ten sposób zrywały się więzy, które łączyły oddziały i dowództwa Gubernatorstwa z władzami niefrontowemi. Warszawa, której ogłoszono stan oblężenia, oraz okolice Warszawy coraz silniej upodobniały się do wielkiego obozu wojennego.

W tych przełomowych dniach zgrupowało się w stolicy wiele instytucyj, które powołała potrzeba chwili celem współpracy w obronie

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390 — Dowództwo poligonu artylerji w Rembertowie Nr. 2103 z 10.IX.20.

kraju. Ramy i charakter studjum nie pozwalają na zatrzymanie się dłużej nad tą sprawą i na uwydatnienie wysiłku społeczeństwa kraju i stolicy w tym okresie. Przypomnimy jednak, że właśnie 5 sierpnia Rada Miejska Warszawy jednomyślnie uchwaliła „wybrać Radę Obrony Stolicy w składzie 15 osób w celu skoordynowania działalności ludności miasta oraz wykonania świadczeń i zarządzeń na rzecz wojska i obrony kraju [1])".

W ten sposób wyglądały przygotowania do obrony stolicy jeszcze przed zasadniczą decyzją stoczenia bitwy pod Warszawą.

---

[1]) Artur Śliwiński—Warszawa podczas najazdu bolszewickiego (ze wspomnień osobistych) Warszawa, 1928, str. 12, 13. Jest to dotychczas jedyna praca, która zajmuje się działalnością Rady Obrony Stolicy w 1920. Natomiast działalność innych instytucyj, które współdziałały w obronie kraju i stolicy, znajduje pewne odbicie w pracy wydanej pod tytułem: Obrona Państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armji Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa — pod redakcją Władysława Ściborr-Rylskiego, Warszawa, 1923.

ROZDZIAŁ III.

PRZEDMOŚCIE WARSZAWY W RAMACH PLANU NACZELNEGO WODZA DO BITWY POD WARSZAWĄ.

W dniu 6 sierpnia została ujęta i wydana w rozkazie historyczna decyzja Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Rozkaz ten[1]) nakazywał przegrupowanie „do przeniesienia frontu północno-wschodniego na linję Wisły, z jednoczesnem przyjęciem wielkiej bitwy pod Warszawą".

Dotychczasowy front północno-wschodni pod dowództwem generała Hallera otrzymał nazwę północnego, w składzie 1-ej i 5-ej armij; tę ostatnią miały utworzyć oddziały lewego skrzydła 1-ej armji. Front północny miał przyjąć bitwę obronną na linji, biegnącej od Prus Wschodnich wzdłuż rzek Orzyca, Narwi i przedmościa Warszawy; natomiast 4-a armja i część 3-ej, nad któremi ostatecznie obejmie dowództwo osobiście Naczelny Wódz, miały po zgrupowaniu się nad Wieprzem uderzyć na tyły i flanki nieprzyjaciela, nacierającego na Warszawę.

W ten sposób utworzone przedmoście Warszawy weszło w skład frontu północnego; tu pod Warszawą miała stanąć 1-a armja po ukończonym odwrocie. Zadanie jej określił punkt III b. wspomnianego rozkazu:

„Od Serocka włącznie do Karczewia włącznie przyczółek warszawski pododcinek 1-ej armji pod dowództwem gen. ppor. Latinika, obecnego gubernatora Warszawy. Zadanie: odbicie ataków na Warszawę i zadanie nieprzyjacielowi możliwie wielkich strat, celem osłabienia jego odporności bojowej".

W skład 1-ej armji na przedmościu miały wejść dywizje 1-ej armji oraz 15-a dywizja piechoty, lewoskrzydłowa 4-ej armji. Ponadto miały wejść: 11-a dywizja piechoty, 7-a brygada rezerwowa, 18-a

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0156 — Nacz. Dow. Nr. 8358/III z 6.VIII.

dywizja piechoty oraz oddziały zorganizowane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, pozostające w rozporządzeniu generała Latinika. Rozkaz do przegrupowania podkreślał, aby „nowe rejony, zwłaszcza zaś linje na przyczółku warszawskim, na czas i w porządku obsadzić".

Załoga przedmościa Warszawy otrzymała w decydującej bitwie poważne zadanie: tu pod murami Warszawy miała zawiązać się walka, jak przewidywano, z większością sił sowieckich frontu zachodniego, by w określonym dniu na nieprzyjaciela, stojącego pod Warszawą, padł rozstrzygający cios z nad Wieprza.

Rozkaz do bitwy pod Warszawą określał jasno: „Oddziały nasze na pozycjach przyczółka Warszawy muszą odpierać wszelkie ataki nieprzyjacielskie aż do czasu, kiedy koncentracja 4-ej armji na południe od Wieprza będzie ukończona, t. j. około 16 sierpnia".

O tej historycznej decyzji pisał Marszałek Piłsudski w pracy „Rok 1920" Stwierdzał, że Warszawę skazywał „zgóry na pasywną rolę, na wytrzymanie nacisku, który szedł na nią". Nie chciał jednak ogromnej większości sił, bo dziesięciu dywizyj frontu północnego, wiązać z pasywną rolą. Obawiał się, że zmniejszenie sił frontu obrony może wywołać zmniejszenie słabych sił moralnych i brak zaufania do możliwości obrony. „Przerzucałem bez końca" — pisał Marszałek Piłsudski — „zamierzoną obsadę Warszawy i Modlina. Dzięki nadzwyczajnej energji, którą dla Warszawy rozwinął generał Sosnkowski, odrazu rzucała się w oczy ogromna, dotąd nieznana u nas na wojnie, obsada artylerji. Zbliżała się ona znacznie do tego ideału, który wykreśliło doświadczenie wojny światowej. Artylerja więc rozwinąć mogła i rozpętać istny huragan ognia, nie ten, którym mnie tak często karmiono w raportach. Więc znowu wydawało mi się możliwem, zgodnie z sensem wojny, sensem taktyki, zastąpić choć część żywych sił piechoty, zdatnej do ruchu, wzmożoną potęgą ognia artylerji. Ile razy robiłem próby przekonania siebie o konieczności nienakazywania tak oczywistego dla mnie nonsensu, tyle razy cofałem się przed decyzją zgnieciony odpowiedzialnością za państwo i jego stolicę. Nie mogłem się zdobyć ani na zaufanie do sił moralnych wojska i mieszkańców, ani na pewność dowódców jednych i drugich[1])".

Marszałek Piłsudski uwydatnił w swojej pracy, jaki silny wpływ może wywrzeć na Warszawę walka toczona pod jej murami i odwrotnie, wpływ miasta na żołnierza. Podkreślił to w tych słowach:

---

[1]) Józef Piłsudski — Rok 1920, wyd. II, str. 155.

„Znałem dobrze z historji obserwacji Lwowa, co znaczy wielkie miasto, gdy na peryferjach jego bój się toczy i gdy na jego ulicach, jak to było wówczas w Warszawie, włóczą się we wszystkich kierunkach elementy bezpośrednich tyłów, będących w boju jednostek. Żołnierz wtedy wspólnem żyć musi życiem z miastem i każde drgnięcie w tę czy inną stronę duszy miasta łamie lub podtrzymuje siły żołnierza. Pamiętałem dobrze, że większość sił moich, zebranych w Warszawie, przychodziła do stolicy po długim szeregu porażek, po długich nieustannych niepowodzeniach. Zmniejszenie ich liczbowo, wyrzucenie z niej jednostek, które już tam były, wydawało mi się niebezpieczeństwem“ [1]).

W dniu 6 sierpnia przybyła do Belwederu delegacja, złożona z przedstawicieli miasta w osobach: Artura Śliwińskiego — wiceprezydenta miasta i przewodniczącego Rady Obrony Stolicy, Ignacego Balińskiego — prezesa rady miejskiej, Drzewieckiego — prezydenta miasta, oraz Kowerskiego — przedstawiciela Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego. Delegacja ta przedstawiła Marszałkowi wyniki dotychczasowej działalności.

Po wysłuchaniu sprawozdania Marszałek Piłsudski podniósł ze swej strony [2]) „wielką doniosłość, jaką posiada żywe współdziałanie całej ludności z bezpieczeństwem i ewentualną obroną. Warszawa, jako ogromne skupienie ludzkie, samą swoją postawą, swoją wolą, swojem podporządkowaniem się zarządzeniom wojskowym, wreszcie swoją pomocą może odegrać poważną i wysoce dodatnią rolę w razie zbliżenia się wroga do Warszawy“. Wkońcu delegaci zwrócili się jeszcze z zapytaniami w sprawie obrony Warszawy, i wówczas Marszałek Piłsudski oświadczył, że „stolica kraju broniona będzie do upadłego, i upoważnił delegatów, aby to oświadczenie podali do wiadomości publicznej“.

Po otrzymaniu rozkazu z 6 sierpnia podległe dowództwa wydały własne rozkazy, rozwijając szczegółowo wykonanie zadania. Zasadnicza idea Naczelnego Wodza utrzymała się do końca bitwy, zmieniły się tylko szczegóły wykonania, zwłaszcza na północnem skrzydle frontu północnego. Nie zdołano bowiem na czas utworzyć 5-ej armji i przygotować obrony nad Orzycem i Narwią, gdyż oddziały, które miały wejść w skład 5-ej armji, odchodziły pod naporem nieprzyjaciela na południowy zachód. Te wydarzenia i w związku z tem nowe zadanie 5-ej armji odbiły się również na ostatecznem ugrupowaniu i składzie 1-ej armji.

---

[1]) Józef Piłsudski — Rok 1920, wyd. II, str. 155.

[2]) „Kurjer Warszawski“, Nr. 218 z 8.VIII 1920; pisze o tem również Artur Śliwiński — Warszawa podczas najazdu bolszewickiego — str. 17 i 18.

Rozkazy wyższych dowództw. W dniu 8 sierpnia wyszedł podpisany przez generała Rozwadowskiego i generała Sosnkowskiego rozkaz[1]), który w myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa Nr. 8358/III z 6 sierpnia rozwijał zarządzenia związane z obroną rejonu Warszawy. Rozkaz ten wyznaczył dywizjom marszruty odwrotowe, a mianowicie: 10-ej dywizji piechoty z Wyszkowa przez Serock na Zegrze, 8-ej dywizji — przez Niegów, Radzymin do Marek, 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji — przez Pniewnik, Stanisławów do Okuniewa i wreszcie 15-ej dywizji — przez Kałuszyn, Mińsk Mazowiecki do Miłosny. Pozostałe oddziały 1-ej armji, jak 17-a dywizja piechoty, 35-y, 41-y i 201-y pułki piechoty miały odejść do 5-ej armji, zaś IV brygada piechoty legjonowej — do 2-ej armji.

W związku z tem podano w rozkazie wskazówki wykonania odwrotu oddziałów oraz taborów, przyczem podkreślono, by podwładne dowództwa położyły nacisk na działalność straży tylnych, które, nawet poświęcając się, miały zdobyć czas dla reszty dywizyj, — celem należytego obsadzenia pozycyj i ugrupowania się na przedmościu Warszawy.

Rozkaz ten ustalał obsadę przedmościa Warszawy w sposób następujący: 15-a i 1-a litewsko-białoruska dywizje miały obsadzić odcinek Miłosny (t. j. południową część przedmościa), 8-a dywizja piechoty miała pozostać w odwodzie 1-ej armji w rejonie Pustelnika i Marek. 10-a dywizja piechoty została również wyznaczona do odwodu 1-ej armji, lecz z zastrzeżeniem, że w razie potrzeby może być skierowana do Modlina. Natomiast 18-a dywizja piechoty, przybywająca z frontu południowego — „winna być użyta jako rezerwa, względnie obsada najważniejszego odcinka Radzymin", zaś brygada syberyjska miała być ogólnym odwodem armji.

Ponadto wspomniany rozkaz zarządził rozformowanie i wcielenie wszystkich oddziałów załogi gubernatora z chwilą objęcia odcinków przez dywizje 1-ej armji. Gdyby jednak brakło czasu, to bataljony te miały pozostać jako przydzielone do poszczególnych pułków piechoty aż do chwili, gdy nadarzy się sposobność rozwiązania. Zwrócono również uwagę na uregulowanie ruchu taborów zwłaszcza w czasie przekraczania Wisły. Wreszcie ustalono, że generał Latinik obejmie dowództwo 1-ej armji, z chwilą przybycia dywizyj na przedmoście, a więc z dniem 12 sierpnia, z tem jednak, że gubernator już 8 sierpnia zostanie podporządkowany Naczelnemu Dowództwu.

[1]) Arch. Wojsk. M. S. Wojsk., Oddz. I, teka Nr. 81 — M. S. Wojsk. Oddz. I. Szt. Nr. 32904/org. mob. oraz Nacz. Dow. Nr. 8393/III z 8.VIII.

W dniu 8 sierpnia dowództwo frontu wydało rozkaz Nr. 3309/III[1]), w którym powtórzyło znane nam szczegóły z rozkazu generała Rozwadowskiego i generała Sosnkowskiego. Zadecydowało jednak użycie 18-ej dywizji oraz 11-ej dywizji piechoty, jako obsady odcinka Radzymin, oraz skierowało 10-ą dywizję, jako odwód frontu, do Modlina.

Zkolei podamy niektóre szczegóły z rozkazów różnych oddziałów Sztabu Generalnego i szefostw Naczelnego Dowództwa, związane z wykonaniem rozkazu z dnia 6 sierpnia, które dotyczyły 1-ej armji.

Zarządzenia w sprawie fortyfikacji. Jedną z najważniejszych spraw było przygotowanie umocnień polowych przedmościa Warszawy. Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że dotychczasowe wyniki tych prac były nikłe. Z chwilą wydania rozkazu do bitwy pod Warszawą roboty miały być przyśpieszone tak, by stosownie do obliczeń umocnienia były gotowe w dniu 12 sierpnia, to znaczy w dniu, w którym miał zakończyć się odwrót 1-ej armji. Z tych powodów Naczelne Dowództwo rozkazało[2]) w dniu 8 sierpnia, aby wszystkie dywizje, schodzące na przedmoście, wysłały tam jak najśpieszniej oddziały saperów. W tym samym dniu rozkaz dotarł (przez dowództwo frontu północnego) do dowództwa 1-ej armji, które 8 sierpnia zarządziło[3]) natychmiastowy odmarsz 1-ej i 3-ej kompanij 19-go bataljonu saperów do Wiązowny, 3-ej kompanji 9-go bataljonu saperów do Ossowa, 1-ej i 3-ej kompanij 10-go bataljonu saperów i kompanji 17-go bataljonu saperów do Radzymina. 15-y bataljon saperów oraz 11-y bataljon saperów już pracowały na odcinkach przedmościa. Oprócz wymienionych miał przybyć 14-y bataljon saperów. Podział tych kompanij naogół odpowiadał rejonom dywizyj, do których one należały.

Jednakże z różnych przyczyn niektóre oddziały nie stawiły się ani w czasie, ani też w miejscu oznaczonem do pracy i wymknęły się z rąk kierowników, którzy mieli kompanje te otrzymać.

Zarządzenia w dziedzinie łączności. W dniu 9 sierpnia wyszedł rozkaz szefa łączności Naczelnego Dowództwa związany z przegrupowaniem do bitwy pod Warszawą.

Ppłk. Jawor, ówczesny szef łączności Naczelnego Dowództwa, wydał przedewszystkiem wytyczne[4]), regulujące służbę łączności

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 600 — dtwo frontu płn. wsch. Nr. 3309/III z 8.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0156 — Nacz. Dow. Szt. Gen. Nr. 8421/III z 8.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 49 — dtwo 1-ej armji Nr. 2092/inż. z 8.VIII.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2385 — Nacz. Dow. Szt. Gen., Służba łączności, 2733/łącz. 9.VIII.

w ostatnich dniach odwrotu, żądając, by mimo przegrupowania i zmiany dowództw nie nastąpiła przerwa w łączności. Polecał również, by w okresie odwrotu jak najdalej wyzyskano stałą sieć połączeń drutowych i jak najmniej budowano kablem. Z chwilą ukończenia odwrotu miała już być przygotowana łączność, związana z ostatecznem ugrupowaniem do bitwy. Szef łączności Naczelnego Dowództwa miał wyznaczyć przewody tras stałych dla łączności wyższych dowództw, szefowie zaś łączności frontów mieli w porozumieniu z dyrekcjami poczt i telegrafów wyznaczyć przewody dla armij i bezpośrednio podległych oddziałów.

Tym samym rozkazem ustalono obsadę szefostw i skład oddziałów wojsk łączności dowództw.

Szefem łączności 1-ej armji pozostał porucznik Domejko, szefem radjotelegrafji — porucznik Wołowski, a oficerem telegrafji — porucznik Kłys. W rozporządzeniu szefa łączności 1-ej armji pozostały: kompanja telegraficzna ciężka Nr. 1, kompanja telegraficzna parkowa Nr. 1, półkompanja budowlana Nr. IV, pluton telegraficzny budowlany Nr. 3/I. Ponadto z chwilą przybycia 1-ej armji na przedmoście przechodziły w ręce szefa łączności jednostki wojsk łączności sformowane przez gubernatora oraz stacja radjotelegraficzna Nr. 8 i trzy stacje radjotelegraficzne samochodowe.

W dwa dni później, bo 11 sierpnia Naczelne Dowództwo zwróciło się do gubernatora Warszawy, nakazując niezwłoczne przygotowanie pewnej rezerwy sprzętu stałego w Modlinie, Zegrzu, Markach, Rembertowie i w Górze Kalwarji, a to celem ułatwienia pracy oddziałom frontowym z chwilą przybycia ich na przedmoście.

Tak wyglądały zasadnicze rozkazy w dziedzinie przygotowania łączności technicznej.

P r z y d z i a ł e s k a d r l o t n i c z y c h. W dniu 11 sierpnia szef lotnictwa Naczelnego Dowództwa przydzielił 1-ej armji — 8-ą eskadrę wywiadowczą, 19-ą eskadrę myśliwską oraz eskadrę toruńską. Szefem lotnictwa 1-ej armji został podpułkownik Serednicki, zaś doradcą technicznym — kapitan Peret.

Z a r z ą d z e n i a g ł ó w n e g o k w a t e r m i s t r z a. W dniu 7 sierpnia został wydany rozkaz Naczelnego Dowództwa w zakresie kwatermistrzostwa[1]), podpisany przez głównego kwatermistrza generała podporucznika Norwid-Neugebauera. Na wstępie rozkazu generał Norwid-Neugebauer podkreślił znaczenie przygotowań w tych słowach:

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2385 — Nacz. Dow. Szt. Gen. Nr. 41000/IV z 7.VIII.

„Powodzenie nakazanego przegrupowania i akcji zaczepnej zależeć będzie niezawodnie w pierwszej linji od należytego materjalnego przygotowania i uporządkowania rozluźnionych jednostek i ich zakładów pod względem administracyjnym:

Naczelne Dowództwo oczekuje w tym kierunku wytężenia wszystkich sił organów kwatermistrzowskich, a zwłaszcza gospodarczych i uzbrojenia oraz sanitarnych".

Rozkazem tym nakazano ewakuację zakładów i urządzeń, niepotrzebnie obciążających armje do tak zwanych „centr ewakuacyjnych", przyczem 1-a armja miała ewakuować do rejonu Łowicz—Łódź—Kutno. Po przegrupowaniu armja miała się oprzeć (jako na podstawie etapowej), o obszar Łodzi, z wysuniętą podstawą w Warszawie, linją zaś komunikacyjną, t. j. dowozu i odpływu, miała być linja Łódź—Warszawa.

Wślad za tym rozkazem wyszedł w dniu 8 sierpnia rozkaz głównego kwatermistrza, który określił, że zasadniczy zapas amunicji armji miał wynosić 5 dotacyj dywizyjnych dla każdej dywizji, zaś zapas dywizji — 3 dotacje dywizyjne. Oddziały miały posiadać zapas normalny.

W tem miejscu musimy zapoznać się z zasadami zaopatrywania w amunicję, które zostały ustalone w dniu 3 sierpnia rozkazem generała Norwid-Neugebauera[1]).

Rozkaz ten określił „dzień ognia" na karabin — 40 naboi, na ciężki karabin maszynowy — 2000 naboi, na lekki karabin maszynowy — 500 naboi i na ręczny karabin maszynowy — 200 naboi.

„Dzień ognia" w artylerji wynosił: na armatę polową — 60 strzałów, na haubicę polową — 40 strzałów, na armatę dalekonośną — 40 i na haubicę ciężką — 24.

Według tych danych dotacja dywizyjna (1 dzień ognia) wynosiła (na pełny stan bojowy dywizji): na 7200 karabinów — 288.000 naboi, na 128 ciężkich karabinów maszynowych — 256.000 naboi, na 96 lekkich karabinów maszynowych — 48.000 naboi i na 288 ręcznych karabinów maszynowych — 57.000 naboi. Razem w zaokrągleniu wynosiło 600.000 naboi, co równało się 20 tonnom (2 wagony).

Przy tem obliczeniu należy uwzględnić motywy uwypuklone w rozkazie, a mianowicie:

„Dzień ognia nie odpowiada wprawdzie faktycznemu zużyciu amunicji... Poszczególne jednostki bojowe będą w różnych fazach walk większe lub mniejsze wykazywały zużycie amunicji. Dzień ognia jest jednak taką porcją amunicji,

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 42 (Nacz. Dow. Szt. Gen., oddz. I) — Nacz. Dow. Szt. Gen. 38430/IV z 3.VIII.

która według dotychczasowego doświadczenia i obliczeń statystycznych odpowiada przeciętnemu zużyciu amunicji w obrębie całej dywizji, obliczonemu na karabin stanu bojowego w toku jednodniowej ciężkiej walki".

Zaopatrzenie artylerji dywizyjnej wynosiło: na pułk artylerji lekkiej posiadający 9 bateryj — 2.160 strzałów (2 wagony), na dywizjon artylerji ciężkiej (2 baterje haubic ciężkich i baterja armat dalekonośnych) — 352 strzały (2 wagony). Cały tonnaż dywizji obliczono na 6 wagonów.

Współpraca Wojskowej Misji Francuskiej. W okresie bitwy pod Warszawą, jak również w innych okresach wojny 1919-20 współpracowała z polskiemi władzami wojskowemi Wojskowa Misja Francuska. W myśl umowy, zawartej z początkiem 1919 r., miała ona współpracować z Naczelnem Dowództwem w organizacji, wyszkoleniu i dowodzeniu wojskiem. W praktyce jednak współpraca wyraziła się najsilniej w organizacji i wyszkoleniu wojska.

Na czele Misji stał generał Henrys, jego zaś szefem sztabu był generał Billote. W dniu 25 lipca przybył do Polski, jako wojskowy delegat Francji w Misji angielsko-francuskiej, generał Weygand, który w czasie bitwy warszawskiej występował w charakterze doradcy szefa Sztabu Generalnego. W okresie bitwy naogół nie zmieniła się istota współpracy oficerów Misji, zgodnie z umową z r. 1919. Punkt IV tej umowy wyraźnie stwierdzał[1]):

„Les officiers français sont conseilleurs techniques des autorités militaires polonaises, près des quelles ils sont placés. Ils ne reçoivent pas d'ordre des officiers polonais et ne leur en donnent pas".

Ten stan rzeczy nie uległ zmianie mimo silnej akcji, prowadzonej przez niektóre polskie partje polityczne, nawołujące do oddania dowództwa oficerom francuskim[2])

Niemniej jednak w okresie bitwy warszawskiej uwydatniła się silniej niż kiedykolwiek współpraca oficerów francuskiej Misji i mieliśmy już sposobność podkreślenia współpracy przy budowie umocnień przedmościa Warszawy generała Charriou, pułkownika Pactona i innych. Do Gubernatorstwa został przydzielony pułkownik Renoux, który, władając językiem polskim, mógł z korzyścią współpracować. Ponadto jako doradcę technicznego — dowódcy artylerji

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 111 — Nacz. Dow. Szt. Gen.

[2]) Odbiciem tych dążeń w prasie jest artykuł Strońskiego — „Stanowczych czynów" — w „Rzeczypospolitej" Nr. 50 z 4/VIII 1920.

gubernatora przydzielono pułkownika Bancilhon, który na tem stanowisku rozwinął dużą działalność, zwłaszcza przy opracowaniu instrukcyj i wskazówek dla artylerji. Oprócz wymienionych oficerów napotykamy doradców technicznych niższych dowództw a mianowicie: podpułkownika Eyraud przy dowództwie grupy Miłosna, majora Boulanger i kapitana Foglierini przy 11-ej dywizji, oraz majora Aurisse, majora Leroy i kapitana Lelaquet przy dowództwie odcinka Zegrze (od 12 lipca). W charakterze doradców przy budowie umocnień przedmościa pozostawali kapitan Métier (Zegrze), kapitan Coppe (Radzymin) i porucznik Neoport (Wiązowna). Wreszcie w dniach poprzedzających bitwę zostali wyznaczeni: pułkownik Maré — doradcą technicznym czołgów, kapitan Peret — doradcą szefa lotnictwa 1-ej armji. Przy dowództwie frontu północnego pozostawał generał Spire.

W pracy oficerów Misji uwydatniło się silne dążenie wydobycia maximum przewagi technicznej w przygotowaniach do obrony. Widzieliśmy również, że szef Misji szczególnie podkreślał niedomagania przy fortyfikacji pozycyj.

Generał Henrys zwrócił także uwagę na duże znaczenie, jakie mogą mieć w bitwie obronnej czołgi, i wobec tego proponował w piśmie z 8 sierpnia ściągnięcie z kraju i z frontu wszystkich czołgów i oddanie ich do rozporządzenia generała Latinika. Wreszcie trzeba dodać, że generał Henrys interesował się reorganizacją jednostek wycofanych z frontu. W dniu 5 sierpnia bawił osobiście w 11-ej dywizji, posiadając już o niej wiadomości od generała Mourreau, który 2 sierpnia zapoznał się ze stanem tej dywizji w Ostrowi Mazowieckiej. Generał Henrys przekonał się osobiście o słuszności tych spostrzeżeń, stwierdzając w piśmie do generała Rozwadowskiego i generała Sosnkowskiego, że stan moralny i materjalny tej dywizji jest zły.

Działalność gubernatora Warszawy. Generał Latinik po otrzymaniu rozkazów wyższych dowództw, rozwijających wykonanie w myśl decyzji Naczelnego Wodza z dnia 6 sierpnia, wydał własne rozkazy. Należy tu podnieść fakt ustalania podziału i ugrupowania wojsk wewnątrz 1-ej armji przez wyższe dowództwa. Świadczyło to, że wielką wagę przykładano do znaczenia obrony, lecz z drugiej strony ograniczono tem zakres decyzyj generała Latinika. W tym wypadku rozkazy szły jednak po myśli generała Latinika, o czem świadczą jego słowa[1]):

[1]) Gen. F. Latinik — Bój o Warszawę — str. 27.

„W danym wypadku nie potrzebowałem zabiegać o zmianę tego rozkazu, bo odpowiadał on moim zamiarom. Nie spodziewałem się nawet przydziału tak obfitych sił".

Rychło jednak nastąpiło zmniejszenie sił 1-ej armji, gdyż 18-ą dywizję oddano 5-ej armji. W dniu 9 sierpnia generał Latinik w rozkazie Nr. 3 [1]) liczy w obsadzie południowej części przedmościa grupę generała Rządkowskiego, w składzie 15-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji oraz na północnym odcinku — grupę pułkownika Jaźwińskiego w dotychczasowym składzie. W odwodzie pozostawała 8-a dywizja oraz inne mniejsze oddziały. Ponadto generał Latinik uważał jeszcze 17-ą dywizję za swój odwód, zaznaczając jednak, że w obecnej chwili otrzymała ona inne zadanie.

W następnych dniach nastąpiły dalsze zmiany, które spowodowały nowy podział i ugrupowanie, o czem będziemy pisać później. W każdym razie musimy zgóry zaznaczyć, że skład i ugrupowanie były płynne prawie aż do ostatniej chwili przed bitwą, co odbiło się na stanie pogotowia obrony.

A r t y l e r j a przedmościa Warszawy w miarę tego jak wzrastała ilościowo, nabierała znaczenia potężnego czynnika w boju, który miał rozegrać się na przedmościu.

Już Wódz Naczelny w chwilach przełomowych powzięcia decyzji— liczył się z faktem, że przedmoście Warszawy bogato wyposażono w artylerję. Stopniowo urastało przekonanie, że tak znaczna artylerja odegra pierwszorzędną rolę i właśnie w niej będzie tkwiła siła obrony. Wspomina o tem generał Latinik w swojej pracy, oraz odbicie tego znajdujemy w różnych dokumentach. Poświęcimy teraz nieco miejsca artylerji.

Wiemy z poprzednich ustępów, że dowództwo artylerji gubernatora powierzono generałowi Rodziewiczowi, dotychczasowy zaś dowódca — pułkownik Brzoza-Brzezina, pozostał jego zastępcą. Z generałem Rodziewiczem współdziałał, jako doradca techniczny, pułkownik Bancilhon, który opracował w tym czasie większość instrukcyj i wskazówek dla artylerji. Już w dniu 8 sierpnia wydano [2]) „Wskazówki dla wprowadzenia w czynności baterji", zawierające szczegółowe instrukcje bateryj do zadań w obronie.

W dniu 9 sierpnia generał Rodziewicz rozkazał, by generał Ledóchowski objął dowództwo grupy artylerji, złożonej z artylerji Mo-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2209 — Gubernator Warszawy, rozk. op. Nr. 3. z 9.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390 — Wojenny gubernator Warszawy. Dowództwo artylerji op. 23/20. A. pf. 8.VIII.

dlina i Zegrza, udając się w tym celu do Modlina, jako miejsca postoju swego dowództwa. Pułkownik Szpręglewski, dotychczasowy dowódca artylerji grupy warszawskiej (kilka dni był dowódcą całości artylerji przedmościa) został wyznaczony dowódcą artylerji na odcinku Radzymin.

W rozkazie Nr. 5 z dnia 9 sierpnia generał Rodziewicz zmienił dotychczasowy podział artylerji w sposób następujący [1]):

I grupa Modlin oraz II grupa Zegrze (32 działa) pozostawały pod dowództwem generała Ledóchowskiego, który miał przenieść swoje miejsce postoju do Jabłonny i pozostawać wraz z dowództwem grupy generała Żeligowskiego.

III grupę artylerji — Radzymin, liczącą 59 dział, (niektóre baterje dopiero miały nadejść), powierzono pułkownikowi Szpręglewskiemu.

IV grupą artylerji — Miłosna — dowodził w dalszym ciągu pułkownik Hulanicki. Ponadto uwzględniono w rozkazie V grupę dział przeciwlotniczych w sile 8 dział oraz rezerwę artylerji, złożoną z bateryj, które dopiero nadchodziły do Warszawy.

Wreszcie po raz pierwszy podano w rozkazie ilość artylerji dywizyjnej 1-ej armji, którą obliczono: około 25 bateryj artylerji lekkiej (przeważnie po 3 działa w baterji), 5 bateryj 105 mm, 2 baterje haubic austrjackich 10 cm, 5 bateryj 155 mm i 8 bateryj 3 calowych.

Zasadniczo kośćcem artylerji przedmościa miała być artylerja Gubernatorstwa, artylerję zaś przybywających dywizyj 1-ej armji nazwano „baterjami wzmacniającemi". Baterje te zamierzano w odpowiednim czasie podzielić między poszczególne grupy i w związku z tem nakazano dowództwom grup artylerji, aby przeprowadziły wywiad w terenie, uwzględniając możliwość wprowadzenia na odcinek 10 bateryj lekkich i 5 bateryj ciężkich.

Ostateczne ugrupowanie artylerji zależało jednak od ustalonego planu ugrupowania na przedmościu, a ten, jak wiemy, ulegał jeszcze zmianom.

W tymże czasie zostały wydane zarządzenia utworzenia grupy artylerji najcięższej, która niewątpliwie przydałaby się w obronie. Posiadano wówczas 6 moździerzy włoskich 210 mm i 6 armat włoskich 149 mm o ciągniku traktorowym. Działa te jednak wskutek różnych przyczyn nie zostały użyte w obronie przedmościa Warszawy.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390 — Wojskowy gub. Warszawy. Dowództwo art. op. 5/20. Rozkaz op. Nr. 5 z 9.VIII.

Natomiast łatwiej poszło z utworzeniem artylerji przeciwlotniczej, gdyż udało się sformować ją — w sile dywizjonu — w ciągu lipca i z początkiem sierpnia.

1-a baterja przeciwlotnicza z plutonem reflektorów stanęła obok dworca gdańskiego, mając zadanie ochrony przed napadem lotniczym mostów na Wiśle, 2-ą zaś baterję ustawiono na lotnisku mokotowskiem z zadaniem obrony lotniska [1]). Do dnia 9 sierpnia zajęły stanowiska jeszcze dwie baterje przeciwlotnicze: 3-a baterja — obok 2-ej i 4-a baterja obok 1-ej. Wszystkie baterje posiadały działa francuskie 75 mm.

Fortyfikowanie przedmościa Warszawy. Warunki prac pod względem ogólnego kierownictwa budowy pozycyj niewiele poprawiły się. Do dnia 5 sierpnia szefem inżynierji i saperów gubernatora był pułkownik Nawratil; w tym dniu przybył z frontu generał Wroczyński (po dwudniowem dowodzeniu grupą operacyjną) i 6 sierpnia został oddany do rozporządzenia generałowi Latinikowi. Otrzymał on zadanie kierowania budową umocnień przedmościa Warszawy. Trzeba nadmienić, że równocześnie pułkownik Rybiński został mianowany szefem polowym Naczelnego Dowództwa, był więc przełożonym generała Wroczyńskiego.

W dniu 9 sierpnia generał Wroczyński wydał rozkaz, w którym — stwierdzając słaby postęp dotychczasowych prac — żądał przyśpieszenia budowy, tak, aby w ciągu 2 dni ukończono pozycje, zaopatrzone przynajmniej w 2 — 3 rzędowe przeszkody z drutu kolczastego.

W dniu 9 sierpnia wieczorem przybył do Gubernatorstwa Marszałek Piłsudski i pozostał tam na konferencji aż do godziny 24 minut 30 [2]). Na tej konferencji był obecny generał Wroczyński, który jednak, nie mając ani meldunków o stanie robót, ani też planów działania, nie mógł zameldować Naczelnemu Wodzowi o postępach i stanie prac. Wynika stąd jasno, że generał Wroczyński nie zdołał ująć w swe ręce kierownictwa. Ostatecznie w dniu 11 sierpnia generał Wroczyński odszedł na inne stanowisko, ogólne zaś kierownictwo budowy umocnień spoczęło na pułkowniku Rybińskim, przyczem z dniem 12 sierpnia zadanie to przejął podpułkownik Griebsch— szef inżynierji i saperów 1-ej armji.

Z tych przyczyn trudno mówić o jednolitem kierownictwie prac na przedmościu Warszawy. Z drugiej strony trzeba dodać, że od-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 466/źr. wt.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2209—Dziennik oddz. op. Gubernatorstwa Wojskowego Warszawy.

działy, powołane z frontu do prac na przedmoście, niezawsze stanęły na czas i w miejscu przeznaczenia. Tak np. 10-y bataljon saperów przybył 10 sierpnia ze znacznem opóźnieniem do Radzymina, poczem w poszukiwaniu grupy fortyfikacyjnej pułkownika Berezowskiego udał się 11 sierpnia do Nieporętu skąd powrócił i stanął dopiero do pracy (nie wiadomo z czyjego rozkazu) na pozycji niemieckiej. W dniu 10 sierpnia przybył na przedmoście 19-y bataljon saperów i przystąpił do pracy na południowem skrzydle przedmościa; 11 sierpnia przymaszerował do Okuniewa 14-y bataljon saperów, 3-a kompanja 9-go bataljonu saperów i 2-gi bataljon saperów.

Łączność. W tym okresie posiadamy dość skąpe wiadomości o pracy szefa łączności gubernatora, lecz, wnioskując z zachowanych materjałów, można stwierdzić, że działalność jego była ograniczona. W rozkazie Nr. 2 gubernatora spotykamy jedynie wzmiankę, że dotychczas obsadzono stacje telefoniczne w Falenicy, Rembertowie Zegrzu i Modlinie, z których część posiadała połączenia międzystacyjne.

W tymże czasie oddziały wojsk łączności pracowały na poszczególnych odcinkach, a więc oddział podporucznika Przygodzkiego w Zegrzu, a podporucznika Winiarskiego na odcinku Radzymin. W dniu 8 sierpnia podporucznik Winiarski przekazał prace szefowi łączności 11-ej dywizji, sam zaś odmaszerował z oddziałem na odcinek grupy Miłosna, gdzie objął funkcje szefa łączności.

Służba zdrowia. W dniu 9 sierpnia ukazał się dodatek do rozkazu gubernatora, wydany przez podpułkownika Roupperta — szefa sanitarnego Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa [1]). Wyznaczył on szefów sanitarnych przy poszczególnych dowództwach grup, oraz ustalił główne drogi ewakuacji z odcinków.

Zaopatrzenie w amunicję. W poprzednich ustępach wspominaliśmy o sprawie zaopatrzenia w amunicję załogi trójkąta Modlin — Zegrze — Warszawa, przyczem zatrzymaliśmy się na stwierdzeniu faktu, iż do dnia 5 sierpnia nie doszło do porozumienia między gubernatorem a Departamentem Uzbrojenia, oraz iż do tego czasu Gubernatorstwo jeszcze nie złożyło zapotrzebowania.

W dniu 5 sierpnia — szef departamentu — generał Kaczyński, zwrócił się z następującem pismem do Gubernatorstwa [2]):

---

[1]) Arch. Wojsk., Nr. 2209 — D. O. G. Warszawa z 9.VIII. — dodatek do rozk. op. Nr. 2 gub. z 7.VIII.

[2]) Arch. Wojsk. M.S.Wojsk. Departament Uzbr. Nr. 4366/1526. U. II z 5.VIII.

Ministerstwo Spraw Wojskowych
Departament Uzbrojenia

Nr. 4366/15 29. U. II

Natychmiast.

Warszawa, dnia 5 sierpnia g. 14. — 25.

TAJNE.

Do Szefa Sztabu
Wojsk. Gubernatora
m. Warszawy

Wobec usuwania ze składów tutejszych amunicji działowej uprasza się o wydanie rozkazu, by formacje artylerji przeznaczone dla obrony M. Z. W.[1]) i podległe Wojsk. Gub. Warszawy., natychmiast dziś jeszcze uzupełniły swoje zapasy amunicji działowej do norm wyznaczonych przez P. Wiceministra:

dla armat lekkich 240 strzałów na działo,
dla armat i hb. 105 mm — 160 strzałów na działo,
dla hb. ciężkich 120 strzałów na działo.

Za opóźniony odbiór i niezaopatrzenie się bateryj w amunicję Departament V nie będzie się poczuwał do żadnej odpowiedzialności.

Za zgodność
Żuk
ppułkownik

Szef Dep.
(—) Kaczyński
gen. ppor.

Natychmiast po otrzymaniu powyższego pisma podpułkownik Bobicki zarządził jego wykonanie, lecz nie można było w ciągu kilku godzin złożyć zapotrzebowania, gdyż dopiero tego dnia wyszedł pierwszy rozkaz operacyjny, w którym ustalono ilość posiadanych jednostek; ponadto stan posiadania zmieniał się z każdym dniem w zależności od tego, co jeszcze Ministerstwo oddało do rozporządzenia gubernatora.

W dniach 5 i 6 sierpnia organizowano dopiero dowództwo artylerji gubernatora, które miało przedstawić wykazy, a do tego czasu zaopatrzeniem zajmowało się Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawa.

Ponieważ Gubernatorstwo nie przedstawiło w dniu 5 sierpnia zapotrzebowania, szef Departamentu V — gen. Kaczyński, wystąpił z inicjatywą samodzielną, o czem meldował po bitwie w sposób następujący [2]):

[1]) Skrót: Modlin — Zegrze — Warszawa.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390 — M. S. Wojsk. Dep. Uzbr. l. 5318/tj. wrzesień 1920.

„Nie mogąc doczekać się zapotrzebowania, a widząc, że już najwyższy czas, 6.VIII Dep. V. samorzutnie o tyle, o ile był obznajmiony z sytuacją, wydał zarządzenia sprowadzenia do Warszawy natychmiast amunicji działowej, która według obliczeń (prawie na ślepo) Departamentu będzie potrzebna dla bateryj obrony Warszawy, a której w magazynach albo już wcale nie było, albo była niewielka tylko ilość".

Na tej podstawie trzeba stwierdzić, nie wchodząc w przyczyny, iż ewakuację magazynów Departamentu Uzbrojenia przeprowadzono, nie licząc się z potrzebami obsady trójkąta Modlin — Zegrze — Warszawa.

W dniu 5 sierpnia Departament wydał zarządzenia nadesłania amunicji: referatowi uzbrojenia Dowództwa Okręgu Generalnego Kraków (amunicji do dział austrjackich i 30.000 strzałów do 75 mm franc.), ekspozyturze Departamentu V w Poznaniu (przeważnie amunicji do dział niem.), referatowi uzbrojenia Dowództwa Okręgu Generalnego Kielce (amunicji do dział francuskich w tem 42.000 do dział 75 mm franc.).

Pomimo iż rozkaz podkreślił, by transporty te wysłano z jak największą szybkością, to jednak większość ich przybyła dopiero w dniu 16 sierpnia.

W dniu 6 sierpnia Gubernatorstwo złożyło Departamentowi Uzbrojenia zapotrzebowanie na amunicję, które naogół było zgodne z ilością dział, wyszczególnioną w rozkazie operacyjnym Nr. 2 gubernatora z dnia 7 sierpnia.

Rozkaz ten ustalił dotację amunicji w ten sposób: „amunicja przy baterjach po 120 pocisków na działo polowe, 80 na średnie, 60 na ciężkie. Na karabin 120 naboi przy żołnierzu, na karabin maszynowy 4.000 naboi".

W zapotrzebowaniu Gubernatorstwa [1]) liczono na trzy dywizje piechoty po 10.000 ludzi i 29 bateryj. Dla artylerji zażądano:

do	dział	niemieckich	7,7 cm		16 × 120 = 1920
„	„	„	10,5 cm	wz. 98/09	4 × 80 = 320
„	„	„	10,5 cm	wz. 16	4 × 80 = 320
„	„	francuskich	75 mm	wz. 97	40 × 120 = 4800
„	„	„	120 mm	wz. 1878	8 × 80 = 640
„	„	„	155 mm	wz. 17	28 × 60 = 1680
„	„	austrjackich	10 cm	górskich 16	4 × 120 = 480
„	„	rosyjskich	3"	wz. 02	8 × 120 = 960
„	„	„	48 lin.		8 × 120 = 960

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390 — gubernator Warszawy. l. IV/4634/20 uzbr. z 6.VIII.

Po otrzymaniu powyższego zapotrzebowania generał Kaczyński zwrócił się do generała Sosnkowskiego, a następnie zażądał od gubernatora umotywowania tego zapotrzebowania, jak się wyraził „literalnie niczem nie uzasadnionego“ W ciągu dnia 6 i do południa 7 sierpnia odbyły się rozmowy podpułkownika Żuka (referent sekcji zaopatrzenia Departamentu V) z referentem uzbrojenia Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa, majorem Bergerem, i porucznikiem Rakowskim. Wymienieni oficerowie z Dowództwa Okręgu Generalnego podawali (według raportu generała Kaczyńskiego), że otrzymali jako wytyczne zaopatrzenia, iż jedna dotacja pozostanie przy oddziale, druga przy taborach oddziałów, trzecia w czołówkach na prawym brzegu Wisły, a czwarta w czołówkach na lewym brzegu Wisły.

Ostatecznie Departament V zgodził się na powyższe zasady i wydał odpowiednie zarządzenia nadesłania amunicji z Krakowa i Poznania do Warszawy, a równocześnie z tych miast do Kielc i Łodzi, gdzie zostały utworzone czołowe magazyny Departamentu Uzbrojenia, celem uzupełnienia w razie potrzeby czołówek przedmościa Warszawy. Rozkazy te zostały wydane w dniu 8 sierpnia.

W tymże dniu Gubernatorstwo zapotrzebowało: dla odcinka Radzymin — 3.000 strzałów do 75 mm i 1.000 do 77 mm, dla Zegrza — 4.600 strzałów do 75 mm i 32 — do 105 mm. Następnie 9 sierpnia żądało 1500 strzałów do 75 mm 296 — do 155 mm i 320 do 77 mm.

Jednakże w tych dniach i następnych Departament Uzbrojenia, nie mając amunicji na miejscu, ściągał ją do Warszawy i do magazynów czołowych, nakazując wysyłanie ich pośpiesznemi transportami operacyjnemi.

Wynikało stąd jasno, iż w ten sposób rozwiązana sprawa zaopatrzenia w amunicję kryła w sobie zapowiedź katastrofy. A tymczasem Naczelny Wódz na podstawie przedstawionych mu meldunków przewidywał, iż artylerja przedmościa będzie „rozwinąć mogła i rozpętać istny huragan ognia, nie ten, którym mnie tak często karmiono w raportach“.

Te niedomagania stwierdził po bitwie główny kwatermistrz sztabu generalnego Naczelnego Dowództwa, generał Norwid - Neugebauer, w piśmie z dnia 24 sierpnia, w którem między innemi podawał [1]):

[1]) Arch. Wojsk., teka 2390—Nacz. Dow. Szt. Gen. Nr. 41802/IV z 24.VIII.

„I. Z dniem objęcia przyczółka pod kompetencję Nacz. Dow. działa art. przygotowane przez Gen. Gub. były zaopatrzone następująco:

Działa	Amunicja w czołówkach						
	Centralna	Pustelnik	Jabłonna	Rembertów	Wawer	Modlin	Razem
58 — — 75 mm franc.	—	3 000	4.600	—	—	2.640	10.240
28 — — 155 „ „	—	1.120	—	—	—	8.000	9.120
16 — — 120 „ „ . . .	1.308	—	—	—	—	6.620	7.928
8 — — 105 „ „	—	—	—	—	—	—	—
8 — — 3 cal. ros.	600	—	—	—	—	1.088	1.688
12 — — 48 lin. „	—	—	—	—	—	1 914	1.914
10 — — 6 cal. „	4.000	—	—	—	—	—	4.000
4 — — 10,5 cm. 98/09 . . .	—	—	—	—	—	—	—
4 — — 10,5 „ m. 16 . . .	—	—	—	—	—	—	—
16 — — 7,7 „ „ 16 . . .	—	1.000	—	—	—	—	1.000
4 — — 10 „ „ 14 hb. austr.	—	—	—	—	—	—	—
6 — — 149 A arm. wł.	—	—	—	—	—	5.600	5.600
6 — — 210 A moždz. wł. [1]) . .	—	—	—	—	—	6 260	6.260

Powyższe zestawienie wykazuje:

a) Czołówki Wawer i Rembertów wogóle nie były zaopatrzone w amunicję.

b) Zaopatrzenie z wyjątkiem 155 mm, 120 mm franc. oraz 149. A. i 210 A. włoskich było niedostateczne.

c) Dla kilku typów 10.5 cm niem., 10 cm, M. 14 hb. austr. amunicji wogóle nie było.

Mimo więc nadanego prawa gubernatorowi wojennemu m. st. Warszawy projektowane przez niego zaopatrzenie pozostało na papierze.

II. Oddziały ochotnicze i zapasowe, wychodzące na tak zwany „front M. S. Wojsk.“, jak też tworzące załogę m. st. Warszawy, nie zostały zaopatrzone odpowiednio w amunicję.....

Reasumując powyższe braki, Nacz. Dow. stwierdza, że przygotowanie przyczółka Warszawa — Modlin — Zegrze pod względem uzbrojenia i wyposażenia w amunicję było nieodpowiednie i zagrażało katastrofą“.

Wskazówki i zasady obrony. W dniach od 5 do 11 sierpnia Gubernatorstwo wydało wiele rozkazów, zawierających instrukcje zorganizowania obrony przez piechotę i artylerję.

[1]) Nie były do dnia 14 b. m. na pozycji.

Te zagadnienia należałoby jednak rozpatrywać w ramach planu obrony, którego konsekwencją byłoby ugrupowanie oddziałów i sposób wykonania zadania. Rozkazy Naczelnego Dowództwa, rozwijające decyzje Naczelnego Wodza z 6 sierpnia jasno i dobitnie określiły zadanie 1-ej armji, niemniej jednak skład tej armji oraz jej ugrupowanie zmieniały się kilkakrotnie, i wobec tego nie możemy mówić w tej chwili o planie obrony.

Wprawdzie generał Latinik pisze w swoich wspomnieniach, że, przygotowywując obronę na przedmościu, zamierzał zmienić [1]) „dotychczasowy system obsady kordonowej na system ugrupowania w głąb, który jedynie umożliwiał zniszczenie nieprzyjaciela“ oraz, że przygotowywał się do „elastycznej obrony ruchowej“ — jednakże potwierdzenia tego nie znajdujemy w rozkazach gubernatora.

Generał Latinik w swojej pracy streścił niektóre zdania z rozkazu Nr. 2 z dnia 7 sierpnia. Przypominają one zwroty i frazesy zbyt często nadużywane w okresie odwrotu, wówczas gdy rzeczywistość bojowa aż nazbyt przeczyła treści tych słów. W dniu 7 sierpnia generał Latinik podawał [2]):

„Linję zewnętrzną obsadzić natychmiast celem odparcia ewentualnych ataków jazdy nieprzyjacielskiej. Jako podstawę zorganizowania akcji obronnej przyjąć należy wydzielenie jak największych rezerw w celu umożliwienia obrony aktywnej, która jedynie może być skuteczna.

Na wskazanej linji zewnętrznej muszą się wszystkie ataki nieprzyjacielskie załamać, gdyż jej wyposażenie techniczne i dotacja artylerji są nadzwyczaj silne, zaś rozmieszczenie rezerw gwarantuje wyparcie nieprzyjaciela przeciwatakiem w razie wtargnięcia jego w naszą pozycję. Dlatego nie pozwalam nikomu pod odpowiedzialnością Dowódców cofnąć się wtył, zaś winnych, lub samowolnie opuszczających linję obronną postawię pod sąd wojenny. Wrazie przełamania frontu oddziały zasadniczo zajmują stanowiska ryglowe“.

W świetle dotychczasowego stanu rzeczy trudno było mówić o nadzwyczaj silnem wyposażeniu technicznem pozycji, a pozostałe twierdzenia nasuwają również zastrzeżenia.

Największą wagę w dalszem przygotowaniu obrony miał pomysł generała Latinika — zastosowania w obronie piechoty trzech linij, a mianowicie: linji placówek, „linji karabinów maszynowych“ i linji obronnej, która stanowiła pozycję główną. Brak nam instrukcji pi-

[1]) Gen. F. Latinik — Bój o Warszawę, str. 15.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2209 — Gubernatorstwo Wojskowe Warszawy, rozk. op. Nr. 2. z 7.VIII.

semnej generała Latinika, lecz zachował się własnoręczny szkic jego, jak o tem świadczy notatka podpułkownika Bobickiego [1]). Zasady obrony były następujące:

Piechota miała zorganizować silną linję placówek, której powinna była uporczywie bronić. Z tego powodu rozkaz dowództwa 11-ej dywizji określił, że każda placówka miała stanowić dla siebie punkt oporu". Część karabinów maszynowych piechota miała wysunąć przed przeszkody drutu kolczastego, tworząc „linję k. m.". Niewąt-

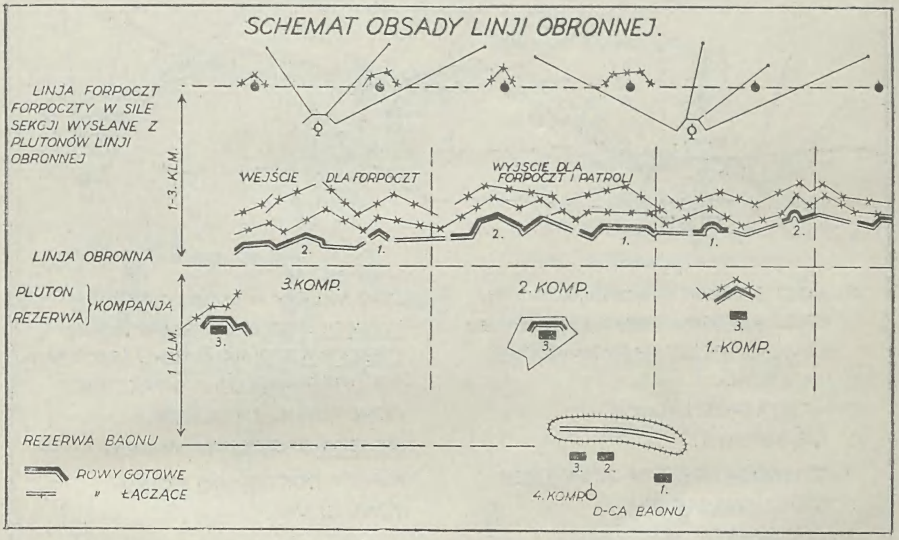

Szkic Nr. 8.

pliwie pod naciskiem wyższych dowódców zasadę tę zrozumiano w ten sposób, że wysunięto na przedpole znaczną ilość karabinów maszynowych, a niekiedy wszystkie.

Zasada zorganizowania silnej linji placówek z zadaniem uporczywej obrony oraz utworzenia linji karabinów maszynowych wpłynęły na podział sił. Linje te pochłonęły bowiem większość posiadanych środków ogniowych i żywych sił. Z drugiej strony każdy dowódca, od kompanji wgórę, miał trzymać czwartą część sił w odwodzie dla przeciwuderzeń.

W jakim stopniu te zasady dały się pogodzić, zobaczymy przy wykonaniu. Równocześnie z tem wyżsi dowódcy nakazywali obronę za wszelką cenę każdej komórki zorganizowanej pozycji, a więc „za-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 49. (Szkic Nr. 8). Ponadto gen. Latinik wydał schematy, podające przykłady ustawienia placówek oraz zakwaterowania (szkice Nr. 9 i 10). Szkice Nr. 8, 9 i 10 rozesłano oddziałom.

łoga placówek broni się do ostatka“ — głosiła instrukcja 11-ej dywizji [1]) i grożono za wycofanie się sądem polowym. „Każdy posterunek ma trzymać swój okop nawet w razie oskrzydlenia“ — mówiły przepisy [2]), wydane jako dodatek do rozkazu 1-ej armji Nr. 4179 z 13 sierpnia — i w celu ułatwienia zadania tego powinien „otoczyć się ze wszystkich stron przeszkodami“.

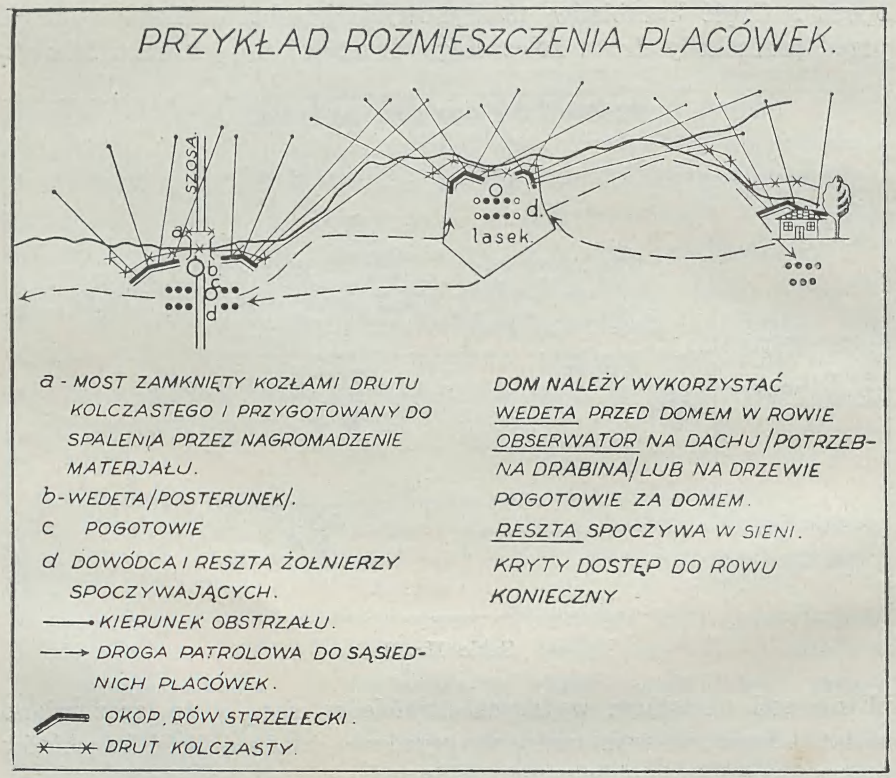

Szkic Nr. 9.

Jasne jest dla nas, iż wiele z tych zasad pochodziło z doświadczeń walk pozycyjnych na wojnie światowej. W jakim jednak stopniu zdołano urzeczywistnić te zasady właśnie na przedmościu Warszawy przy ówczesnym stanie nasycenia terenu ilością żywych sił i środków ogniowych, zobaczymy w rozdziałach o organizacji obrony na odcinkach dywizyj.

Największe jednak nadzieje pokładano, i oczekiwano wiele od artylerji przedmościa, która miała rozwinąć potężną działalność i wydatnie wesprzeć obronę.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549 — dtwo 11-ej d. p.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2214—dtwo 1-ej armji. Nr. 4179 z 13.VIII dodatek.

Z tych przyczyn zdecydowano się stworzyć stanowisko dowódcy artylerji gubernatora, celem zapewnienia jak najdalej idącego wykorzystania artylerji. Dowództwo artylerji posiadało osobną centralę telefoniczną, która otrzymała zczasem bezpośrednie połączenie z dowództwami grup artylerji. W ten sposób dowództwo artylerji Gubernatorstwa, a następnie — 1-ej armji miało zapewnioną możność oddziaływania bezpośrednio na grupy artylerji.

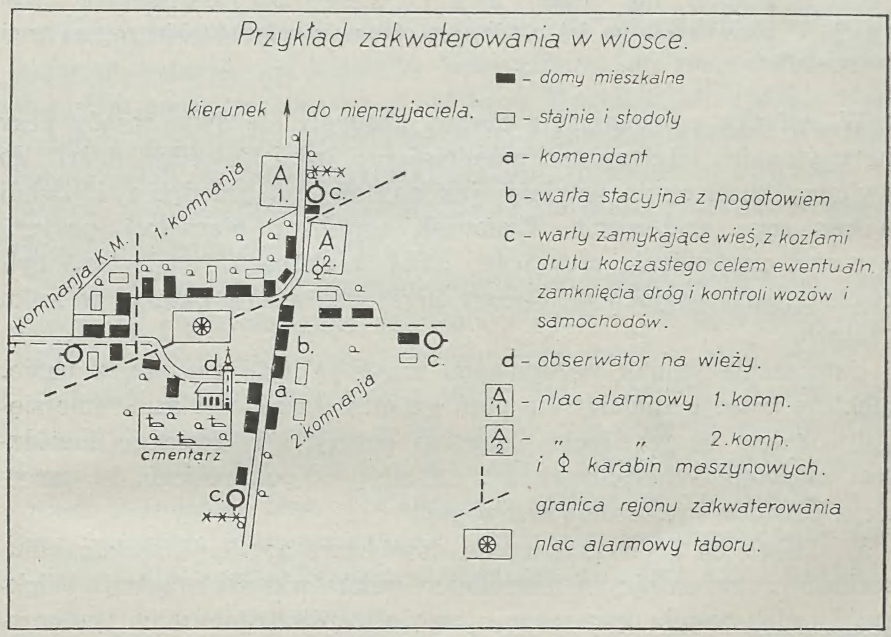

Szkic Nr. 10.

Jednakże trzeba stwierdzić, że nie nastąpiła bardzo daleko posunięta centralizacja dowodzenia artylerją, jak dotychczas utarło się w literaturze. W pierwszym okresie przygotowań dążenie to, z przyczyn zresztą zrozumiałych, było dość silne. Spotykaliśmy bowiem pułkownika Szpręglewskiego, jako dowódcę całości artylerji przedmościa (odcinek Radzymin i Miłosna), jednakże po kilku dniach dowództwo to zostało rozwiązane, i pułkownik Szpręglewski otrzymał dowództwo grupy artylerji Radzymin, podlegając pułkownikowi Jaźwińskiemu. W dniu 7 sierpnia generał Rodziewicz w rozkazie Nr. 1 wyraźnie zaznaczył; że „dowódcy grup artyleryjskich podlegają dowódcom danych odcinków“ [1]).

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390—Wojenny gubernator Warszawy, dtwo art. op. 1/20. A. pf. rozkaz op. Nr. 1 z 7.VIII.

Natomiast wewnątrz grup czy też dywizyj dowodzenie artylerją miało być scentralizowane; wszakże i tu zasada ta miała pewne odchylenia. Punkt 17 rozkazu dowództwa artylerji gubernatora Nr. 8 z dnia 11 sierpnia głosił [1]):

„Każdy dowódca grupy powinien pozostawać w ścisłej łączności z piechotą. Może oddać jedną lub kilka bateryj do pełnej dyspozycji jednostki piechoty (np. pułku) dla pewnej określonej operacji i niezwłocznie po jej ukończeniu obejmuje znów dowództwo nad temi baterjami".

W związku z organizacją obrony nasunęły się dwie zasady przy ugrupowaniu artylerji na przedmościu: jedni dowódcy dążyli do wykorzystania ognia artylerji jak najdalej na przedpolu i żądali wobec tego wysunięcia stanowisk najbliżej pierwszej pozycji, a nawet postawienia niektórych dział w okopach, drudzy zaś byli zwolennikami pogłębienia obrony przez ustawienie bateryj w kilku rzutach.

Ostatecznie jednak ugrupowano artylerję dość głęboko, a nawet niektóre baterje znalazły się poza granicą donośności dział (nie sięgały ogniem na przedpole pierwszej pozycji). W rozkazie dowództwa artylerji Gubernatorstwa z 11 sierpnia podkreślono, że „artylerja powinna być eszelowana w głąb"

W dniach od 7 do 11 sierpnia dowództwo artylerji wydało kilka rozkazów, zawierających instrukcje i wskazówki dla artylerji. Większość z nich została opracowana przez oficerów francuskich (pułkownik Bancilhon) i zawierała jakby ogólne streszczenie regulaminu artylerji w działaniach obronnych.

Rozkaz z 8 sierpnia zawierał [2]) „wskazówki dla wprowadzenia w czynności baterji", ograniczające się do omówienia pierwszych prac na stanowisku, a więc: przeprowadzenia zwiadów, urządzenia stanowiska i punktu obserwacyjnego oraz przygotowania strzelania.

W dniu 11 sierpnia został wydany rozkaz Nr. 8, który rozwijał niektóre zasady współdziałania artylerji z piechotą w obronie. W punktach 4, 5 i 6 rozkaz ten głosił [3]):

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390—Wojenny gubernator Warszawy, dtwo art. op. 29/20. A. pf. rozkaz op. Nr. 8 z 11.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390—Wojenny gubernator Warszawy, dtwo art. op. 23/20. A. pf. z 8.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390—Wojenny gubernator Warszawy, dtwo art. op. 29/20. A. pf. rozk. op. Nr. 8 z 11.VIII.

„każda baterja i każde stanowisko dowództwa tworzy środowisko oporu z okopami, drutami kolczastemi lub zasiekami i schronami dla ludzi przed kulami i odłamkami pocisków.

Baterja cofa się tylko w razie otrzymania rozkazu; gdy jest otoczona broni się i walczy zapomocą posiadanych środków. Gdy jest pozbawiona swych armat, personel jej ściąga się obok i wraz ze swymi oficerami walczy obok piechoty".

Stosując się do tych przepisów, artylerja tworzy serję wysepek oporu, które opóźniają posuwanie się naprzód wroga i ułatwiają kontrataki".

Każda grupa artylerji miała wyznaczyć do ostrzeliwania celów ruchomych baterje, które byłyby upoważnione do rozpoczęcia ognia obserwowanego bez specjalnego rozkazu. Wszelkie inne baterje miały strzelać „w zasadzie jedynie na rozkaz dowódcy grupy". Niemniej jednak miały one zawsze spełnić żądania piechoty, a następnie donieść o tem dowódcy grupy artylerji. Zwrócono również uwagę na utrzymanie łączności z piechotą.

Wreszcie nakazano przygotowanie koncentracyj ogniowych, oznaczenie ich numerami oraz ustalenie sygnałów ich wywołania. Przy każdej koncentracji należało określić ilość strzałów na działo.

Wkońcu wspomniany rozkaz stwierdzał, że posiadana ilość artylerji oraz jej zaopatrzenie w amunicję: „nie pozwala na stosowanie ognia zaporowego na całej długości frontu. Jedyny sposób zaradzenia temu brakowi jest wystudjowanie detaliczne terenu, poznanie przypuszczalnych stref ataku i doprowadzenie bateryj na całej długości frontu do umiejętności szybkiej zmiany celu".

Zaznaczyliśmy poprzednio, że nakazano ugrupować artylerję w głąb. Żądano również przygotowania stanowisk zapasowych oraz stanowisk ztyłu drugiej pozycji przedmościa Warszawy.

Rozkazem Nr. 6 z 10 sierpnia [1]) i dodatkiem do tego rozkazu z dnia 11 sierpnia [2]) wydano zarządzenia współdziałania artylerji przy nawiązaniu styczności z nieprzyjacielem. Dowództwo artylerji, licząc się z trudnościami, które mogły nasunąć się przy schodzeniu na przedmościa oddziałów 1-ej armji, nakazało artylerji przedmościa wysłanie oddziałów łącznikowych. Oddziały te miały być wysłane naprzód „z chwilą, kiedy oddziały 1-ej armji będą zbliżać się do

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390—Wojenny gubernator Warszawy, dtwo art. op. 25/20. A. pf. rozk. op. Nr. 6 — 10.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390—Wojenny gubernator Warszawy, dtwo art. op. 38/20. A. pf. z 11.VIII.

naszej pierwszej linji umocnień". Zarządzenie to miało na celu zabezpieczenie przedwczesnego lub opóźnionego rozpoczęcia ognia przez artylerję.

Po nawiązaniu styczności z nieprzyjacielem miały odezwać się plutony i działa wysunięte na pierwszą pozycję, zmuszając nieprzyjaciela do rozwinięcia się jak najdalej od polskich pozycyj. Wysunięte działa czy plutony miały wytrwać jak najdłużej na stanowiskach i cofnąć się dopiero wówczas, kiedy nieprzyjacielskie oddziały podsuną się za blisko i okopią się.

Wtedy przychodziła do głosu reszta artylerji. „W tym okresie należy artylerję ciężką użyć do zwalczania nieprzyjacielskiej artylerji" — mówił rozkaz — „artylerję lekką — do ognia zaporowego, wykorzystując wszędzie, gdzie się da, ogień flankowy".

W ten sposób w streszczeniu wyglądały instrukcje wydane artylerji przedmościa. Niewszystkie jednak weszły w życie i, uprzedzając dalszy opis, zaznaczymy, że przedewszystkiem nie wysunięto dział na I pozycję.

ROZDZIAŁ IV.

ORGANIZACJA OBRONY NA PRZEDMOŚCIU WARSZAWY.

ORGANIZACJA OBRONY NA ODCINKU ZEGRZE.

W poprzednich rozdziałach wspominaliśmy o projektach związanych z obroną odcinka Zegrze — Modlin. Pierwotny pomysł, podany w rozkazie generała Sosnkowskiego z 29 lipca, opierał pozycję na lewym brzegu Narwi z przedmościami w Dębem i Zegrzu. Szczególną rolę miało odegrać Zegrze, które, jako zamknięte przedmoście, zamierzano przygotować do samodzielnej obrony.

W tym rozdziale omówimy organizację obrony tego rejonu, przyczem zgóry uprzedzamy, że przechodziła ona sporo zmian, zanim ostatecznie został ustalony zarys pozycji, plan obrony oraz podział i skład obsady odcinków. Przedewszystkiem plan, o którym przed chwilą wspominaliśmy, został niebawem zmieniony, gdyż generał Latinik zadecydował rozszerzenie przedmości Zegrza i Dębego, wysuwając pozycje w kierunku północnym.

Jak wiadomo, odcinek Zegrze obsadzony przez 6-y pułk strzelców granicznych podlegał dotychczas pułkownikowi Malewiczowi. W dniu 5 sierpnia rozkazem gubernatora został on podporządkowany pułkownikowi Jaźwińskiemu, dowódcy grupy warszawskiej. Odcinek Zegrze sięgał na zachód do Orzechowa wyłącznie a na wschód do Wolicy (na lewym brzegu Narwi). Pozycja miała przebiegać od Wolicy na Serock a następnie przez Stasilas i fort Dębe do Narwi około Orzechowa.

W tych pierwszych dniach obsada odcinka niewiele zmieniła się: przybyło tylko nieco artylerji, której dowództwo objął podpułkownik Podonowski. Dotychczasowe poczynania były jednak tak skromne, że byłoby przesadą nazywać je organizacją obrony, bowiem na odcinku Zegrze pozostawał tylko 6-y pułk strzelców granicznych, który, rzecz prosta, zaledwie mógł wystawić placówki na tak rozległym odcinku. Pułk ten powstał z początkiem 1920 roku i dotych-

czas pełnił służbę na granicy niemiecko-polskiej. Posiadał on 8 szwadronów, które razem dawały 25 oficerów oraz około 1300 strzelców pieszych. Pułk był uzbrojony w karabiny austrjackie, ponadto posiadał 6 karabinów maszynowych Maxima.

W dniu 6 sierpnia nastąpiły zmiany w dowództwie, gdyż odcinek ten powierzono kontradmirałowi Porębskiemu. W dniu 7 sierpnia nastąpiło nowe ugrupowanie oddziałów Gubernatorstwa i odtąd odcinek Zegrze podlegał wprost Gubernatorstwu. Granice odcinka pozostały niezmienione poza drobnemi przesunięciami linji rozgraniczenia z Wolicy do Arciechowa. Natomiast nastąpiło teraz wzmocnienie obsady odcinka, gdyż kontradmirałowi Porębskiemu oddano 7-ą brygadę rezerwową oraz artylerję, liczącą 16 dział lekkich i 8 ciężkich.

Jednakże 7-a brygada rezerwowa jeszcze nie ukończyła reorganizacji i wobec tego nie mogła być użyta, jako obsada odcinka. Przewidywano, że dopiero w dniu 10 sierpnia jeden pułk tej brygady będzie mógł zająć stanowiska. Licząc się z tem, kontradmirał Porębski wydał w dniu 6 sierpnia pierwszy rozkaz [1]), którym podzielił odcinek na dwie podgrupy. Prawą podgrupę powierzył pułkownikowi Boguckiemu, dowódcy 6-go pułku strzelców granicznych, któremu podporządkował bataljon etapowy i jego pułk. Odcinek ten wspierała artylerja pod dowództwem majora Trzosa w sile 7-ej i 8-ej bateryj 16-go pułku artylerji polowej, plutonu 5-ej baterji 15-go pułku artylerji ciężkiej (działa 155 mm) i plutonu dział 6 calowych. Lewą podgrupę otrzymał podpułkownik Langner, dowódca 167-go pułku, rozporządzając swoim pułkiem oraz artylerją w sile 4-ej 5-ej bateryj 1-go pułku artylerji ciężkiej (działa 75 mm) oraz 4 działami 6 calowemi. Całością artylerji tej podgrupy miał dowodzić kapitan Jankowski. W odwodzie odcinka pozostały: 155-y pułk piechoty, kompanja saperów, kompanja telegraficzna — wszystko razem pod dowództwem podpułkownika Zenktelera, dowódcy 7-ej brygady rezerwowej. Do czasu przybycia 167-go pułku cały odcinek miał obsadzać 6-y pułk strzelców granicznych, zaś bataljon etapowy zabezpieczał przeprawę na Narwi koło Wierzbicy.

Widzimy więc, że na odcinku Zegrze postępowały równolegle prace związane z przygotowaniem obrony oraz reorganizacja oddziałów. Dotyczyło to również i artylerji, która również była w stadjum tworzenia.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2392 — dtwo odcinka Zegrze, rozkaz op. Nr. 1 z 6.VIII.

W dniu 6 sierpnia podpułkownik Podonowski, dowódca artylerji odcinka, posiadał wprawdzie III dywizjon 16-go pułku artylerji polowej w składzie 7-ej i 8-ej bateryj oraz II dywizjon 1-go pułku artylerji ciężkiej w składzie 4-ej i 5-ej bateryj i 6 dział 6 calowych, lecz zaledwie III dywizjon mógł zająć stanowiska, gdyż 4-a i 5-a baterje nie miały jeszcze koni, ustawienie zaś dział 6 calowych (porucznik Dąbrowski Leon) nasunęło duże trudności. Trzeba wyjaśnić, że oficerowie dopiero po raz pierwszy zapoznawali się z temi działami, które stosunkowo dość późno stanęły na stanowisku około mostu na lewym brzegu Narwi; (na szkicu Nr. 11 nie wykazano).

W dniu 9 sierpnia podpułkownik Podonowski otrzymał 3-ą baterję 2-go pułku artylerji ciężkiej (działa 75 mm) i 6-ą baterję 15-go pułku artylerji ciężkiej (działa 75 mm), które stanęły na stanowiskach. Tyle szczegółów podaliśmy na wstępie o artylerji. Przejdziemy teraz do budowy umocnień na odcinku Zegrze.

Na odcinku Zegrze, jak wiemy, prace fortyfikacyjne prowadził urzędnik wojskowy Odrowąż-Pieniążek. Wspominaliśmy, że w poprzednich dniach stracił on nieco czasu wskutek zmian trasy pozycyj. Zmiany te nie były jednak ostateczne, gdyż jeszcze w dniach od 7 do 10 sierpnia były wahania w wyborze i ustaleniu pozycyj.

W dniu 8 sierpnia przyjechał na odcinek kontradmirał Porębski i nakazał [1]) przesunąć pozycję na linję Wierzbica — Piekiełko — Wola Smolana — fort Dębe.

W związku z tem urzędnik wojskowy Odrowąż-Pieniążek przerwał pracę na dotychczasowej pozycji i w dniu 9 sierpnia przystąpił do pracy na nowej pozycji. Tymczasem tegoż dnia przyjechał podpułkownik Berezowski i nakazał przystąpić zpowrotem do budowy dawnej pozycji. Nic dziwnego, że ta dwukrotna zmiana zarządzeń spowodowała nietylko stratę dość drogiego czasu, lecz wywołała również niezadowolenie wśród żołnierzy.

Musimy wyjaśnić, że w tym czasie budowę fortyfikacyj na odcinku Zegrze podporządkowano podpułkownikowi Berezowskiemu, kierownikowi grupy fortyfikacyjnej Nr. 12, który otrzymał zadanie prowadzenia dalszej budowy na odcinku Modlin—Dębe—Zegrze—Radzymin. Podpułkownik Berezowski pozostawił dotychczasowych kierowników prac w Zegrzu i Radzyminie, dodał im bardzo nieznaczną ilość personelu i, ostatecznie, działalność jego ograniczyła się

[1]) Szczegóły dotyczące fortyfikacji opracowane na podstawie relacji por. rez. Odrowąż-Pieniążka. Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.

głównie do wykonania prac na odcinku Modlin—Orzechowo i w Modlinie. Jasne jest, że przy tak rozległym odcinku innego rozwiązania być nie mogło.

Zgodnie z rozkazem podpułkownika Berezowskiego urzędnik wojskowy Pieniążek podjął pracę na starej pozycji, przydzielając lewy odcinek (Orzechowo—Ludwinowo) porucznikowi Łepkowskiemu, środkowy odcinek — porucznikowi Nowakowi a prawy (od szosy Serock—Zegrze do Narwi) — porucznikowi Staniszewskiemu. Oficerowie ci otrzymali po pół kompanji saperów (porucznik Staniszewski pół kompanji technicznej 159-go pułku) oraz grupy robotników cywilnych.

Postępy prac i wartość wykonanych umocnień były mierne, gdyż napotykano wiele trudności niełatwych do pokonania, zwłaszcza że niektórzy oficerowie nie umieli wydajnie pracować. Ponadto brakowało narzędzi i żywności dla robotników cywilnych. Wreszcie pożytek z robotników cywilnych, których nieraz przyprowadzano tysiącami, zabierając wprost z ulic — był niewielki, gdyż śród nich było dużo ludzi niezdolnych do pracy fizycznej, a przytem byli głodni, co wykluczało wykorzystanie ich, jako siły roboczej [1]). Około 12 sierpnia nastąpiły zmiany, gdyż kierownictwo grupy fortyfikacyjnej odeszło na inny odcinek (poza przedmoście Warszawy) i odtąd budowa umocnień na odcinku Zegrze podlegała wprost szefowi inżynierji i saperów 1-ej armji. W dniu 12 sierpnia otrzymano nowe siły: przybyły bowiem 1-a kompanja 8-go bataljonu saperów i 2-ga kompanja 21-go bataljonu, które użyto do pracy na lewym odcinku.

W tych ostatnich dniach ciężar pracy spadł już głównie na oddziały piechoty, gdyż w tym czasie oddziały 7-ej brygady stanęły na odcinku. Zanim teraz przejdziemy do zapoznania się z dalszą organizacją obrony, zaznajomimy się bliżej z 7-ą brygadą rezerwową.

7-a brygada rezerwowa została utworzona z początku 1920 roku; większość brygady stanowiły formacje wielkopolskie, powstałe z dawnych Straży Ludowych, jeden zaś pułk składał się z dawnego bytomskiego pułku strzelców. Brygada posiadała trzy pułki, a mianowicie: 155-y, 159-y i 167-y.

Uczestniczyła ona w walkach na froncie północno wschodnim, początkowo w armji rezerwowej, następnie zaś w składzie 1-ej armji. Po trzech tygodniach odwrotu, które zrujnowały brygadę, wycofano ją z końcem lipca z frontu, jako jednostkę zużytą.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt., relacja por. rez. Odrowąż-Pieniążka.

ORDRE DE BATAILLE
7. BRYGADY REZERWOWEJ



PPŁK. ZENKTELER
SZEF SZTABU MJR. P.D. GEN. BORZĘCKI



POR. CHRZANOWSKI. 1.OF. 28.

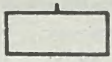

KOMP. SZTAB.

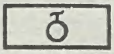

7. KOMP. TEL



POCZT. POL. 49.



155.

MJR. NAMYSŁ.
STAN BOJ. 40.OF. 2012.
21.CKM. 1.LKM





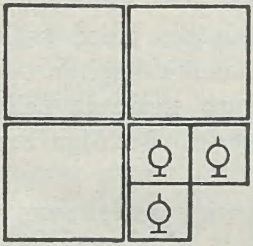



167

PPŁK. LANGNER.
STAN BOJ. 41.OF. 2170.
32.CKM 9.LKM.





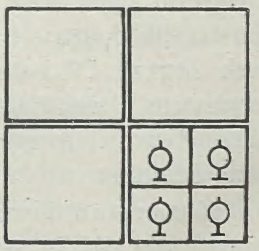



IV/157.

MJR. MARSZAŁEK.
STAN BOJ. 9.OF. 161, 2.CKM.



W dniu 5 sierpnia 7-a brygada przybyła w okolice Jabłonny i zakwaterowała w Chotomowie, Łajsku i Zegrzu. Została ona podporządkowana gubernatorowi z zastrzeżeniem, że na czas reorganizacji miała jak najdłużej pozostawać w odwodzie.

W dniu 5 sierpnia Ministerstwo Spraw Wojskowych nakazało przeformowanie 7-ej brygady na brygadę dwupułkową, trzeci zaś pułk — 159-y, nakazało rozwiązać. W brygadzie pozostały 155-y i 167-y pułki.

Przy wyborze pułku, który miał ulec rozwiązaniu, zdecydowano zachować 167-y pułk, ze względu na to, że posiadał on ochotników z Górnego Śląska.

W dniu 10 sierpnia dowództwo 7-ej brygady wydało rozkaz dzienny Nr. 96 [1]), ustalając nowy skład brygady. 155-y pułk otrzymał tytułem uzupełnienia pięć kompanij marszowych, które wcielono do szeregów. 167-y pułk miał utworzyć: II bataljon z III bataljonu 109-go pułku, który przybył z Lublina pod dowództwem porucznika Laliczyńskiego, III bataljon z resztek rozwiązanego 159-go pułku, I zaś bataljon zachował resztki dawnego 167-go pułku.

Ponadto brygada posiadała: 7-ą kompanję telegraficzną rezerwową, 5-ą baterję 15-go pułku artylerji ciężkiej i inne drobniejsze oddziały sztabowe.

Po wcieleniu sporych uzupełnień brygada stanowiła mieszaninę różnych elementów pod względem pochodzenia, wartości bojowej a głównie uzbrojenia. Dowódcą brygady był, jak wiemy, podpułkownik Zenkteler a szefem sztabu jego — major p. d. szt. gen. Roman Borzęcki.

Wkońcu trzeba dodać, że w ostatnich dniach przed walką przybył na odcinek Zegrze IV bataljon 157-go pułku kapitana Marszałka, który dotychczas działał w składzie grupy generała Żeligowskiego i do końca odwrotu utrzymał się w całości. Bataljon ten pozostał w odwodzie odcinka.

W dniu 10 sierpnia dowódca 7-ej brygady rezerwowej wydał zarządzenia[2]), ujęte później w rozkazie Nr. 1, nakazując podpułkownikowi Langnerowi obsadzenie odcinka od Wójtostwa wyłącznie do Ludwinowa Zegrzyńskiego wyłącznie. Natomiast 155-y pułk miał wprawdzie pozostać w odwodzie, lecz w dniu 11 sierpnia otrzymał rozkaz przeprowadzenia wywiadu pozycji strzelców granicznych (Ludwinowo Zegrzyńskie—Rynia).

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1862.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1862—dtwo 7-ej bryg. rez., rozk. op. Nr. 1 z 11.VIII.

W wykonaniu powyższego rozkazu 167-y pułk opuścił Chotomów i wieczorem przybył na odcinek. Dowódca pułku wyjechał z dowódcami bataljonów wcześniej i po zapoznaniu się z pozycjami wydał jeszcze tego samego dnia rozkaz bojowy.

Zadanie podpułkownika Langnera było dość trudne. Wiemy bowiem, że pierwotnie przedmoście Dębe miało tworzyć oddzielną komórkę obronną, broniącą przeprawy Narwi. Z chwilą jednak rozszerzenia przedmości Dębego a zwłaszcza Zegrza i połączenia ich ze sobą na prawym brzegu Narwi obecny odcinek tworzył lewe skrzydło rozszerzonego przedmościa Zegrza. Zasadnicze zadanie — obrona przeprawy w Dębem, rzecz prosta, pozostało niezmienione.

Podpułkownik Langner, licząc się z rozległością odcinka i trudnościami terenowemi, odpowiednio rozdzielił swoje siły. Lewe skrzydło nakazał obsadzić II bataljonowi (Wójtostwo—Fort Dębe), przyczem dwie kompanje miały pozostać w odwodzie bataljonu we wsi Dębe; prawe zaś skrzydło obsadził III bataljon porucznika Lisowskiego (od drogi Izbica-Wola Smolana do Ludwinowa Zegrzyńskiego). W środku odcinka znalazł się I bataljon porucznika Peszka, który jedną kompanję miał na forcie, a druga obsadziła placówkami odcinek przebiegający w lesie. Dwie kompanje tego bataljonu pozostały we wsi Dębe w odwodzie pułku. Dowódca pułku nakazał I i III bataljonom wybudowanie pozycji ryglowej, która na prawem skrzydle miała zaginać się przez folwark Izbicę do Narwi.

W ciągu dnia 11 sierpnia 167-y pułk obsadził stanowiska i przystąpił energicznie do ukończenia budowy umocnień i zorganizowania obrony. Trudności były jednak duże, lecz podpułkownik Langner łamał je, starając się wszelkiemi sposobami wydostać konieczne środki przy organizacji obrony.

Około południa dnia 11 sierpnia kontradmirał Porębski zarządził[1]) rozkazem Nr. 2 sformowanie grupy, złożonej z czterech szwadronów strzelców granicznych i baterji, która miała obsadzić przedmoście w Wierzbicy. Bataljon etapowy, który dotychczas pozostawał w Wierzbicy, miał wejść w skład tej grupy. O działaniach tej grupy będziemy pisać później szerzej, tu jednak zaznaczymy, że otrzymała ona zadanie utrzymania przedmościa w Wierzbicy oraz dozorowania odcinka między Wierzbicą a wsią Strzyżyny.

W związku z tem dowódca 7-ej brygady otrzymał zadanie obsadzenia częścią 155-go pułku pozycyj, które dotychczas zajmowali strzelcy graniczni.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2392—dtwo odcinka Zegrze, rozk. op. Nr. 2 z 11.VIII.

Wreszcie w dniu 12 sierpnia kontradmirał Porębski wydał rozkaz Nr. 5, w którym ustalił ugrupowanie i podział odcinków [1]). Rozkaz ten powstał prawdopodobnie przy współpracy oficerów francuskich, którzy tego dnia przybyli do Zegrza w charakterze doradców technicznych. Byli to podpułkownik Aurisse, major Leroy i kapitan Lelaquet.

Dowództwo odcinka składało się z różnych elementów: dowódca bowiem oraz porucznik Rychłowski z oddziału operacyjnego byli marynarzami, doradcami technicznymi byli oficerowie francuscy, resztę zaś oficerów dowództwa, zwłaszcza w dziale materjalnym, stanowili oficerowie miejscowego garnizonu Zegrza. Wreszcie wiemy, że pozycje budował energiczny i zapobiegliwy urzędnik wojskowy IX r. Odrowąż-Pieniążek. Nie można odmówić wymienionym chęci pracy, lecz było rzeczą zrozumiałą, że ten zespół nie mógł podołać zadaniu. Jasnem jest, że w tych warunkach praca była improwizacją, co uwydatniło się nawet w formie rozkazodawstwa. Dla ścisłości musimy jednak zaznaczyć, że ugrupowanie zarządzone 12 sierpnia przez kontradmirała Porębskiego przetrwało do końca boju.

Wspomniany rozkaz głosił, że zadaniem grupy było: „stawić opór wszystkim atakom nieprzyjaciela, mającym na celu sforsować Narew oraz osłaniał stale drogi na Dębe, Zegrze i drogę do Jabłonny[2])".

Punkt III rozkazu, zatytułowany „Manewry", ustalał zasady obrony, przyczem podano je w takiej formie, że można sądzić, iż było to zniekształcone tłumaczenie z tekstu francuskiego. Podawał on co następuje:

„Jazda, utrzymując kontakt z nieprzyjacielem, powstrzyma jego ataki, doprowadzając siły napadające na linję oporu, utrzymywaną przez piechotę, rozmieszczoną ustępami na głębokość. Jazda i piechota winny utrzymywać łączność na flankach w ten sposób, że nieprzyjaciel gdziekolwiek się ukaże wpadnie pod ogień karabinowy i karabinów maszynowych".

Wreszcie ustalono w rozkazie pozycje: pierwszą — znaną już z poprzedniego opisu, oraz drugą, którą stanowiły pozycje zamkniętych przedmości Zegrza i Dębego. Po wycofaniu się oddziałów strzelców granicznych z Wierzbicy pułki brygady rezerwowej miały otrzymać po dwa szwadrony piesze i jednym konnym. Reszta strzelców miała pozostać w odwodzie odcinka, całością zaś piechoty na odcinku miał dowodzić podpułkownik Zenkteler.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2392 — dtwo odcinka Zegrze, rozk. op. Nr. 5 z 12.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2392 — dtwo odcinka Zegrze, rozk. op. Nr. 5 z 12.VIII.

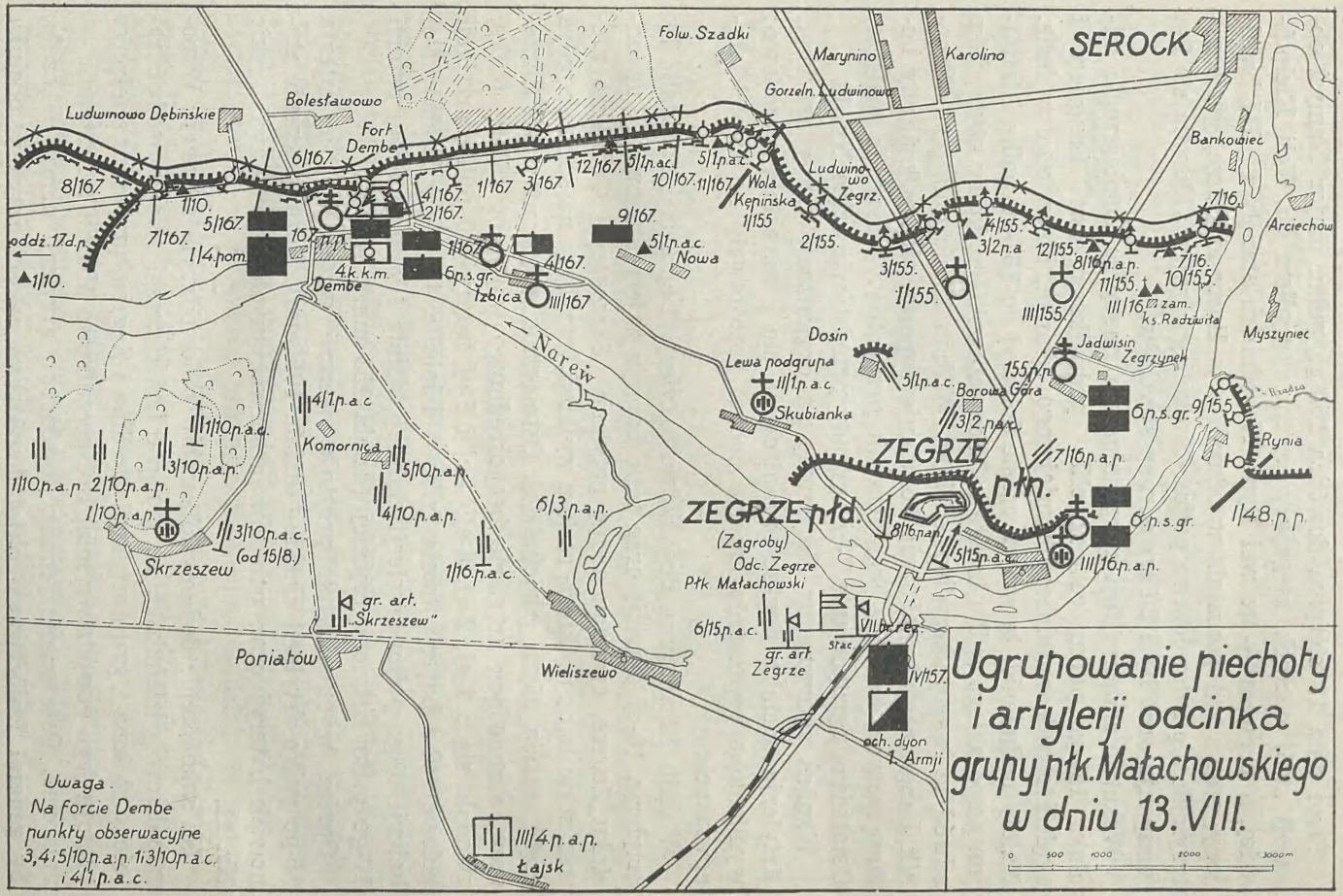

Szkic Nr. 11.

Uwaga: niektóre nazwy podano wedle mapy niem. 1 : 100.000.

Rano dnia 13 sierpnia dowódca 155-go pułku major Namysł obsadził swój odcinek, sięgający lewem skrzydłem do Woli Kiełpińskiej, a prawem — do wsi Ryni. Na odcinku stanęły I i III bataljony, reszta zaś pozostała w odwodzie w Borowej Górze, gdzie zatrzymało się i dowództwo pułku. W okolicy Ryni znajdowała się 9-a kompanja oraz 1-y i 2-i szwadrony strzelców.

Wskutek zmiany linji rozgraniczenia nastąpiło zmniejszenie odcinka 167-go pułku, co pozwoliło podpułkownikowi Langnerowi zgęścić obsadę najniebezpieczniejszego odcinka, biegnącego w lesie. Należy nadmienić, że w tym czasie dołączył do 167-go pułku I bataljon pomorskiego pułku kapitana Klementowskiego, który użyto, jako odwód za lewem skrzydłem odcinka. W dniu 12 sierpnia podpułkownik Langner otrzymał dwie kompanje saperów, które kończyły budowę pozycyj, oraz na jego życzenie przygotowały most do spalenia. Ostateczne ugrupowanie 7-ej brygady przedstawia szkic Nr. 11.

Wkońcu zatrzymamy się chwilę na organizacji grupy artylerji. Artylerja odcinka Zegrze organizowała się i wzrastała stopniowo; wymienione poprzednio baterje naogół pozostawały na swoich stanowiskach.

W dniu 12 sierpnia dowództwo artylerji 1-ej armji nakazało, by artylerja 10-ej dywizji oraz inne baterje zajęły stanowiska na odcinku Zegrze, tworząc grupę artylerji Skrzeszew. Jednakże niewszystkie baterje, które rozkaz wyliczył, przybyły na odcinek, gdyż część została użyta gdzieindziej. Ostatecznie grupa artylerji Skrzeszew, stanowiąca artylerję bezpośredniego wsparcia 167-go pułku, składała się z 1-ej, 2-ej, 3-ej, 4-ej i 5-ej bateryj 10 pułku artylerji polowej (2-a baterja miała tylko 3 działa, a 4-a — 2 działa), 1-ej baterji 10-go pułku artylerji ciężkiej (działa 105 mm) i 3-ej baterji 10-go pułku artylerji ciężkiej (działa 155 mm).

Oprócz wymienionych przybyła jeszcze wcześniej 1-a baterja 16-go pułku artylerji ciężkiej (działa 105 mm). Rozmieszczenie stanowisk bateryj oraz punktów obserwacyjnych przedstawia szkic Nr. 11.

Na zakończenie dodamy kilka słów o dowództwie artylerji. Wspominaliśmy gdzieindziej, że generał Ledóchowski miał dowodzić całością, złożoną z grup artylerji Modlina i Zegrza, przyczem miejscem postoju jego dowództwa miał być początkowo Modlin a następnie — Jabłonna. Ostatecznie jednak dowództwo artylerji armji nakazało, by generał Ledóchowski objął dowództwo całości artylerji odcinka Zegrze (grupy artylerji Skrzeszew i Zegrze), i wobec tego miał otrzymywać wskazówki od nowego dowódcy tego odcinka, którym

w dniu 15 sierpnia był pułkownik Małachowski. W rzeczywistości generał Ledóchowski przyjechał do Zegrza dość późno, bo 14 sierpnia, i wobec tego trudno mówić o dowodzeniu całością artylerji odcinka Zegrze.

W dniu 13 sierpnia odszedł kontradmirał Porębski, dowództwo zaś objął pułkownik Małachowski, który ostatnio pełnił obowiązki dowódcy 10-ej dywizji. Szefem sztabu wyznaczono podpułkownika Lichtarowicza.

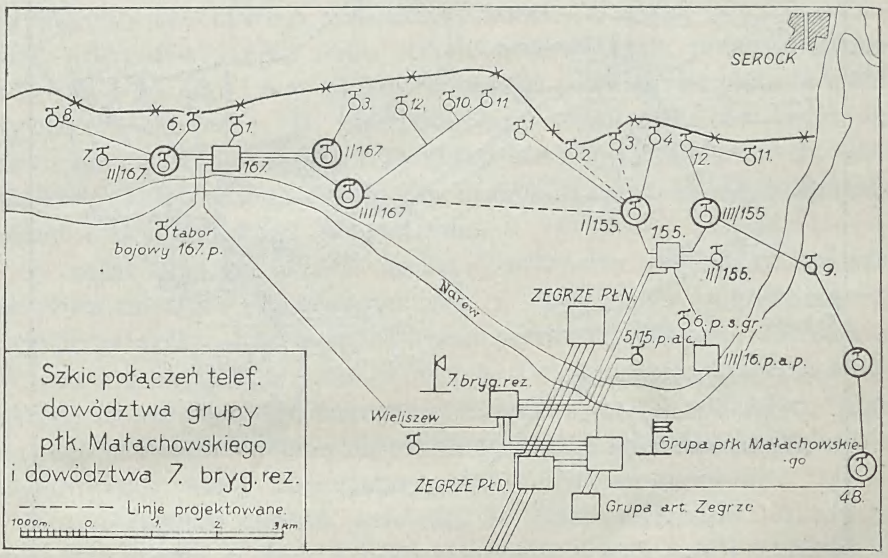

Szkic Nr. 12.

Na zakończenie podamy nieco szczegółów o łączności technicznej odcinka Zegrze. Jak wiemy, Zegrze było ośrodkiem wyszkolenia wojsk łączności i nadmienialiśmy poprzednio, że garnizon Zegrza składał się z I bataljonu szkolnego telegraficznego oraz ze szkoły podchorążych wojsk łączności. W dniu 1 sierpnia oddziały te otrzymały zadanie budowy, względnie przygotowania, istniejącej sieci połączeń stałych w związku z organizacją obrony. Oddziały te podjęły prace na następujących linjach: Radzymin-fort Benjaminów—Zegrze, Benjaminów—Załubice, Orzechowo—Dębe—Serock oraz Wierzbica—Serock.

W dniu 4 sierpnia Zegrze rozporządzało następującemi połączeniami: Zegrze północne—Serock (dwa przewody), Zegrze południowe—Benjaminów (dwa przewody), Zegrze—Jadwisin—Serock (1 przewód), Zegrze—Dębe oraz Modlin— Dębe— Serock i Benjaminów—Rynia.

Był to szkielet późniejszej sieci odcinka Zegrze, oparty zresztą na trasie stałych połączeń, uzupełnionej na niektórych odcinkach nowemi linjami. Nie należy jednak szukać w tej sieci myśli przewodniej, związanej z pomysłem obrony, gdyż wiemy, że właściwa obrona została zorganizowana znacznie później. Niebawem jednak, w związku z zarządzoną ewakuacją, oddziały wojsk łączności odeszły w głąb

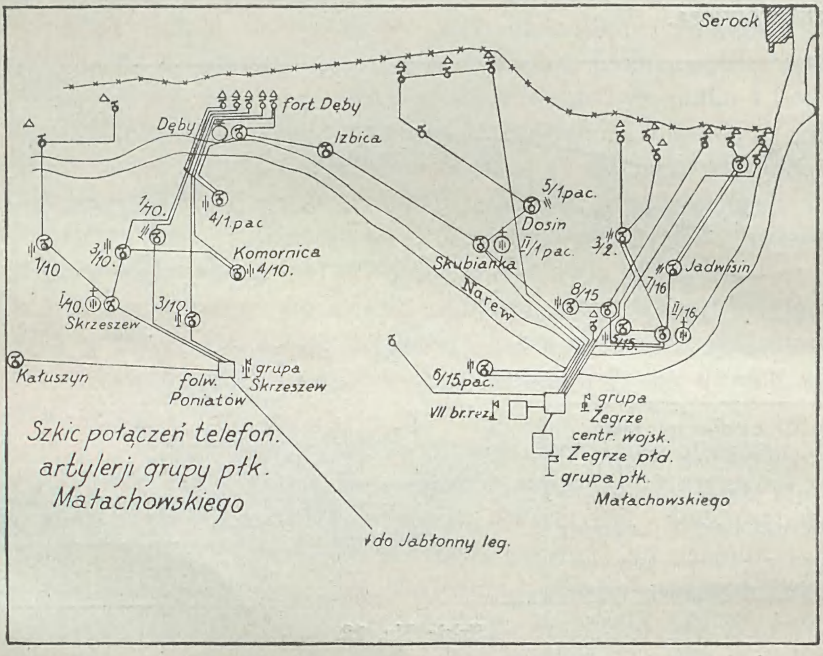

Szkic Nr. 13.

kraju i dalsze prace prowadził oddział podporucznika Przygodzkiego, utworzony przez lokalną kompanję telegraficzną w Zegrzu, która wydzieliła 2 oficerów, 18 podoficerów i 161 szeregowców.

W dniu 6 sierpnia podporucznik Przygodzki objął funkcję szefa łączności odcinka Zegrze. Tego samego dnia nakazał on przyłączenie wszelkich istniejących połączeń oraz świeżo wybudowanych do wojskowej centrali w Zegrzu południowem. Kilka dni później przystąpiła do pracy na odcinku 7-a kompanja telegraficzna rezerwowa, która budowała połączenia dla swej brygady. Podporucznik Przygodzki posiadał w centrali aparat Morse'a, obsługiwany przez urzędnika cywilnego, w dniu zaś 13 sierpnia uruchomił aparat Hughesa. Sieć dowództw oraz bojową i artylerji przedstawiają szkice Nr. 12 i 13.

11-a dywizja piechoty.

11-a dywizja piechoty została przemianowana z 2-ej dywizji strzelców polskich b. armji generała Hallera. Po reorganizacji dywizja występowała w składzie trzech pułków, przyczem posiadała dowództwo XXI brygady, które było raczej dowództwem piechoty dywizyjnej. Powstało ono zresztą z dawnego sztabu dowództwa piechoty dywizyjnej 2-ej dywizji strzelców polskich. W skład dywizji wchodziły 46-y, 47-y i 48-y pułki strzelców kresowych, przemianowane z byłych 4-go, 5-go i 6-go pułków strzelców polskich. Ponadto w skład dywizji wchodziły: II dywizjon 4-go pułku strzelców konnych, utworzony z II dywizjonu 1-go pułku strzelców lekkokonnych, późniejszego II dywizjonu 4-go pułku dragonów, oraz 11-y bataljon saperów i 11-a kompanja telegraficzna.

W roku 1920, w okresie majowej ofensywy rosyjskiej dywizja przybyła na front północno-wschodni i uczestniczyła w czerwcowem przeciwnatarciu; otrzymała wówczas pochwały wyższych dowództw. W połowie czerwca dywizja ukończyła demobilizację starszych roczników, co spowodowało znaczne obniżenie wartości oddziałów, gdyż do tego czasu nie zdołano dostatecznie urobić elementu (przeważnie poborowego), który otrzymano z bataljonów zapasowych.

W tym składzie dywizja podzieliła los innych oddziałów 1-ej armji, na które spadło w dniu 4 lipca uderzenie trzech armij rosyjskich. Od tej chwili dywizja traciła swoją wartość bojową, zużywając się szybko pod każdym względem i z końcem lipca była już zniszczona moralnie i fizycznie, co spowodowało wycofanie jej z frontu.

Po przybyciu do Ostrowi Mazowieckiej stan wyżywienia dywizji wynosił w dniu 1 sierpnia: 175 oficerów i 4524 szeregowych, stan zaś bojowy: 75 oficerów, 1959 szeregowych i 69 jeźdźców. Trzeba zaznaczyć, że w tym czasie wcielono do szeregów sporą liczbę żołnierzy z obozu koncentracyjnego zbiegów, łazików i rozproszonych żołnierzy 1-ej armji.

Dywizja posiadała wtedy: dowództwo XXI brygady piechoty, dowództwo 11-ej brygady artylerji i 11-go pułku artylerji polowej, dowództwo II dywizjonu tego pułku oraz 2-ą i 3-ą baterje. 11-y bataljon saperów składał się z dowództwa bataljonu i jednej kompanji. W dniu 1 sierpnia stan dywizji uległ zmniejszeniu, gdyż wysłano do grupy generała Wroczyńskiego I bataljon 46-go pułku, który około miesiąca pozostawał poza dywizją.

W dniu 5 sierpnia dywizja przybyła pod Warszawę i zakwaterowała w rejonie Nieporętu—Kątów Grodziskich—Brzezin. Tegoż dnia odwiedził dywizję generał Henrys a 6 sierpnia przybył generał Latinik, który zapowiedział, że oddziały staną niebawem na pozycjach przedmościa Warszawy[1]).

Marny stan dywizji musiał wywrzeć silne wrażenie na przybyłych generałów, świadczyło o tem pismo generała Henrysa oraz relacja generała Latinika, który podaje[2]): „Po przeglądzie uznałem ją jako mniej wartościową, ponieważ u niższych dowódców, oficerów i szeregowych widoczna była depresja i zwątpienie. Służba polowa i wewnętrzna nie stała na wysokości zadania, a sztab nie był w stanie naprawić tych stosunków".

Powyższe przyczyny spowodowały wiele zasadniczych zmian personalnych w obsadzie dowództw. Dotychczasowy dowódca dywizji, generał Ledóchowski, oddał dowództwo pułkownikowi Jaźwińskiemu[3]), szefem sztabu, na miejscu podpułkownika szt. gen. Bobkowskiego został podpułkownik Kohutnicki[4]), w dniu zaś 4 sierpnia generał Latinik zabrał do Gubernatorstwa majora Mysłowskiego, szefa oddziału operacyjno-informacyjnego dywizji. Nastąpiły również zmiany na stanowiskach dowódców pułków oraz zmieniono też dowódcę brygady. Dotychczasowy dowódca brygady, pułkownik Łukoski, powrócił do 48-go pułku, którym dawniej dowodził, a na jego miejsce przybył pułkownik Wędziagolski, dowódca brygady, z rozbitej 2-ej litewsko-białoruskiej dywizji. 46-y pułk objął pułkownik Krzywobłocki, 47-y pułk podpułkownik Szczepan, oraz przydzielono jako dowódców bataljonów majora Wołk-Łaniewskiego i kapitana Krzyżewicza. Zmiany dowódców dokonano na podstawie opinij byłych dowódców dywizji generałów Ledóchowskiego i Gąsieckiego, jednakże wybór nowych dowódców był raczej przypadkowy, gdyż wśród nich byli oficerowie, pochodzący również z zużytych jednostek, oraz byli i tacy, którzy nie byli jeszcze na froncie polskim. Powyższe zmiany miały na celu wydobycie z dywizji odpowiedniej

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549. — Dziennik op. 11-ej d. p.

[2]) Gen. F. Latinik — Bój o Warszawę, str. 22, 23.

[3]) Wyznaczenie płk. Jaźwińskiego dowódcą 11-ej d. p. nastąpiło po porozumieniu się gen. Sosnkowskiego, gen. Rozwadowskiego i gen. Latinika oraz za zgodą Naczelnego Wodza, gen. Ledóchowski miał być użyty jako dowódca grupy artylerji. — Arch. Wojsk., teka M. S. Wojsk. Szt. oddz. I/mob. Nr. 13900 z 4.VIII.

[4]) Arch. Akt. Pers., Nacz. Dow. Szt. Gen. oddz. V. Nr. 7371/V. pf. z 6.VIII.

ORDRE DE BATAILLE 11. DYWIZJI PIECHOTY

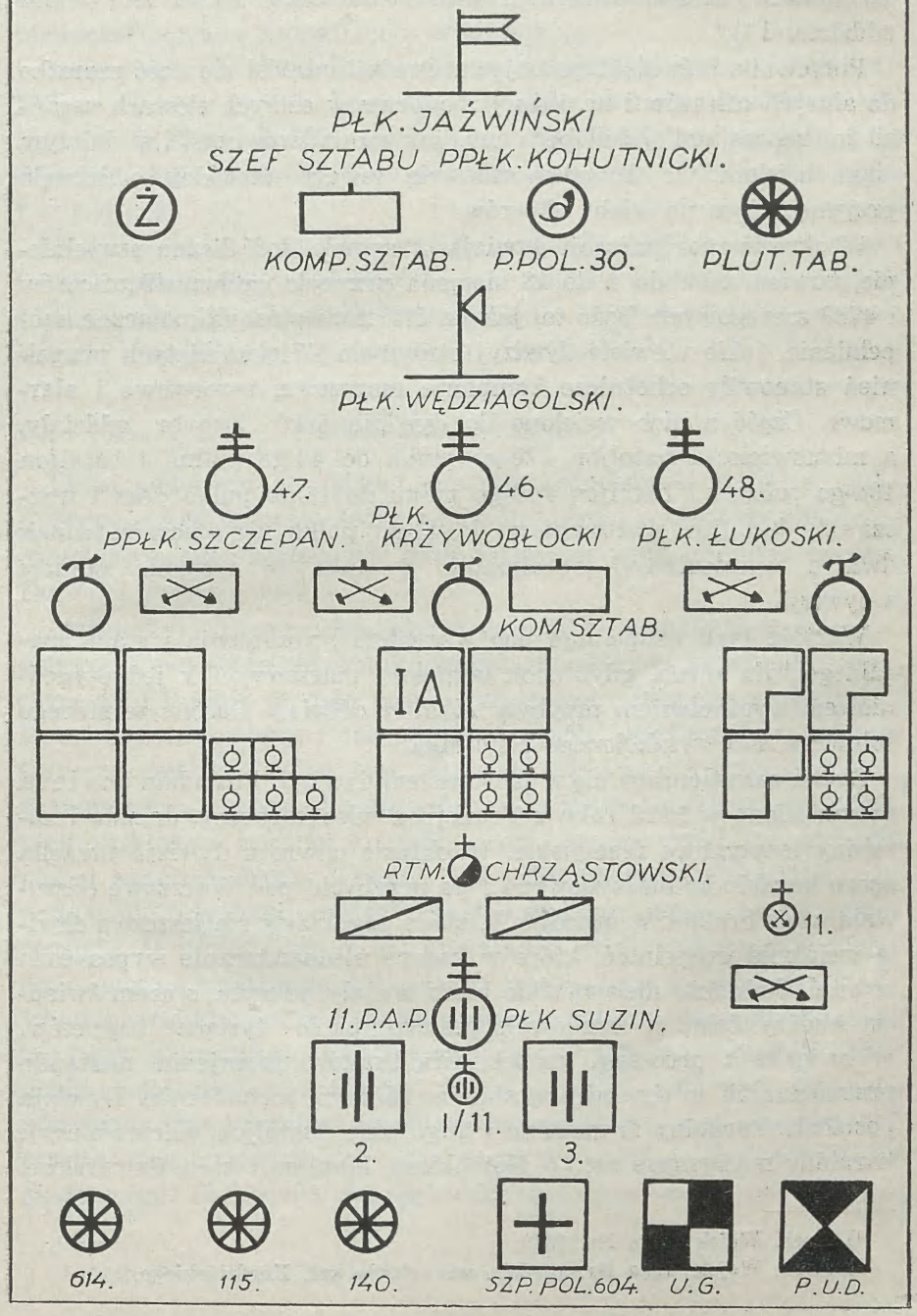

wartości bojowej. Pułkownik Jaźwiński podawał w późniejszych sprawozdaniach, że starał się o przełamanie nastroju defensywnego dywizji, ale twierdził (po bitwie), że było to niemożliwe, gdyż „w pułkach pozostali oficerowie, którzy stale cofali się wraz ze swemi oddziałami [1])".

Pułkownik Jaźwiński po objęciu dywizji odniósł się dość szorstko do starych oficerów i na jednej z odpraw w ostrych słowach zagroził im represjami, jeżeli będą oni, jak mówił wówczas, „w dalszym ciągu uciekali" [2]). To odezwanie się nowego dowódcy oddziałało przygnębiająco na wielu oficerów.

W okresie reorganizacji dywizja otrzymała dość liczne uzupełnienie, bowiem od dnia 1 do 13 sierpnia przybyło ogółem 49 oficerów i 4786 szeregowych. Było to, jak na ówczesne stosunki, znaczne uzupełnienie, jakie niewiele dywizyj otrzymało. Większość tych uzupełnień stanowiły ochotnicze kompanje marszowe, rezerwowe i alarmowe. Część z nich wcielono do dywizji, jako zwarte oddziały, a mianowicie: I bataljon 120-go pułku do 48-go pułku, I bataljon 104-go pułku i I bataljon 109-go pułku do 46-go pułku oraz I warszawski bataljon wartowniczy do 47-go pułku. Ostatecznie jednak dwa z wymienionych bataljonów w dniu 10 sierpnia odeszły z dywizji.

Wartość tych uzupełnień pod względem wyszkolenia i stanu moralnego była różna, gdyż obok kompanij marszowych z jednotygodniowem wyszkoleniem przybyły również oddziały złożone ze starego żołnierza, lub wyszkolonego ochotnika.

Zkolei zaznajomimy się z uzbrojeniem dywizji. Posiadała ona broń przywiezioną w 1919 roku z Francji, a więc karabiny, działka i karabiny maszynowe francuskie. W okresie odwrotu dywizja utraciła sporo karabinów maszynowych i po przybyciu pod Warszawę odczuwała wiele braków w uzbrojeniu, które pogorszyły się jeszcze z chwilą wcielenia uzupełnień, które w kadrze niedostatecznie wyposażono w broń. Jednakże niewszystkie braki zostały pokryte, o czem świadczy choćby fakt, że brakowało jeszcze około tysiąca bagnetów. W związku z procesem uzupełnienia braków uzbrojenia, nastąpiło przemięszanie w dywizji karabinów różnego pochodzenia. Dywizja posiadała karabiny francuskie i angielskie (bataljon wartowniczy), karabiny maszynowe zaś — Hotchkissa, Maxima i kilka Szwarzlose.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. relacja kpt. Kordzińskiego.

Posiadano również 5 działek 37 mm i amunicję do nich, lecz nie można było z nich zawsze strzelać, gdyż przyrządy celownicze były zniszczone lub wogóle ich nie było. Widzimy więc, że ostatecznie dywizja otrzymała uzupełnienie braków, lecz rozmaitość uzbrojenia utrudniała sprawę zaopatrzenia w amunicję.

Tabory dywizji składały się z trzech kolumn taborowych, Nr. 614, 116 i 140, oraz szpitala koni, które w dniu 10 sierpnia odesłano na lewy brzeg Wisły. Zakłady dywizji nie brały udziału w zaopatrzeniu dywizji, gdyż po ukończeniu odwrotu pozostały w Skierniewicach i w Łowiczu.

Z formacyj sanitarnych dywizja posiadała tylko czołówkę sanitarną szpitala 604, natomiast szpital polowy był nieczynny, gdyż podczas odwrotu utracił całe urządzenie. Kierownikiem czołówki (stacja Pustelnik) był porucznik dr. Jan Rybicki.

ORGANIZACJA OBRONY.

Przed oddaniem dowództwa generał Ledóchowski wydał w dniu 6 sierpnia dwa rozkazy. Jeden z nich był raczej odezwą do żołnierzy, nawołującą, aby uświadomili sobie znaczenie walk najbliższych dni. Dowódca dywizji pisał[1]):

„Żołnierze! wzywam was po raz ostatni — opamiętajcie się. Nie plamcie sławy świetnej ongiś dywizji, wsławionej znakomitą ofensywą na Ukrainie w 1919 roku i czerwcową ofensywą na Połock". Drugi rozkaz zawierał tylko pewne szczegóły, powtórzone z rozkazu Gubernatorstwa i wobec tego właściwe zarządzenia obrony zostały wydane przez pułkownika Jaźwińskiego. Zanim zajmiemy się bliżej temi rozkazami musimy zwrócić uwagę na warunki, w których podjął pracę dowódca dywizji. Stwierdzamy przedewszystkiem, że pułkownik Jaźwiński posiadał dogodne warunki pracy, choćby z tego względu, że uczestniczył on od pierwszych chwil w przygotowaniach do obrony na przedmościu Warszawy a więc miał możność przestudjowania czekających zagadnień i wykorzystania dostępnych środków. Był on kiedyś dowódcą inżynieryjnego pułku I korpusu Wschodniego, mógł tedy wykorzystać swoje doświadczenie przy budowie umocnień, tem bardziej, że kierownik robót na tym odcinku był ostatnio jego podwładnym, jako szefa Wojskowego Instytutu Geograficznego. Pułkownik Szpręglewski, dowódca artylerji, współpra-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549 — dtwo 11-ej d. p. z 6.VIII.

cował z pułkownikiem Jaźwińskim od pierwszych dni prac na przedmościu oraz był mu znany z I korpusu Wschodniego. Wreszcie trzeba dodać, że pułkownik Jaźwiński w roku 1919 dowodził brygadą na froncie.

Po objęciu dowództwa 11-ej dywizji pułkownik Jaźwiński wydał w dniu 7 sierpnia rozkaz Nr. 51 [1]), w którym ustalił ugrupowanie dywizji na odcinku. Organizacja dowodzenia oparła się na wzorach francuskich, całą bowiem piechotę oddano dowódcy XXI brygady, całością zaś artylerji, scentralizowanej wewnątrz dywizji, dowodził początkowo pułkownik Ładziński a ostatecznie — pułkownik Szpręglewski. W podziale i ugrupowaniu dywizji nie możemy znaleźć wyraźnej myśli przewodniej, gdyż wszystkie pułki stanęły na pozycji, i każdy otrzymał naogół jednakowo duży odcinek do obrony. Natomiast w rozkazach pułkownika Jaźwińskiego, ustalających zasady obrony, znajdujemy silny wpływ pomysłów generała Latinika, które poznaliśmy w poprzednich rozdziałach. Odbicie tych zasad oraz rozwinięcie ich znajdujemy w dywizyjnej „Instrukcji co do obrony i sposobu obrony linij oporu", którą załączono do rozkazu operacyjnego Nr. 51. Instrukcja ta podawała:

„I. OBSADA. Zasada: 3/4 stanu w pierwszej linji — 1/4 w rezerwie. Więc rezerwy w każdej komp. — baonie — pułku dla przeprowadzenia samodzielnych kontrataków w razie przełamania głównej linji. M. p. d-cy przy rezerwie.

II. SPOSÓB OBRONY. a) Linje placówek — w odległości 1000 — 1200 kroków od głównej linji obrony.

Każda placówka silnie okopana i odrutowana — stanowi dla siebie punkt oporu — ustawiona tak, aby:

a) załoga widziała obie placówki sąsiednie — więc: łączność wzrokowa w dzień — patrolowa w nocy,

b) mogła wspierać w nocy obie placówki sąsiednie (lewa i prawa).

Załoga linji placówek broni się do ostatka — każdy dowódca placówki — cofający się — powodowany więcej strachem niż koniecznością — oddany będzie pod sąd polowy.

Wyparta załoga z linji placówek — cofa się na linję k. m. — wzmacniając w ten sposób te ostatnie.

b) Linja karabinów maszynowych w odległości 400 — 600 kroków od głównej linji.

Pojedyńcze karabiny maszynowe w stanowiskach okopanych i odrutowanych 400 — 600 kroków wtyle między dwiema placówkami — osłaniają odwrót załogi z linji placówek — oraz bronią dostępu do głównej linji obronnej — wzmocnione wypartą załogą z linji placówek.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549—dtwo 11-ej d. p., rozk. op. Nr. 51 z 7.VIII.

c) Główna linja obrony: obsadzona jak pod I.

Kontrataki przeprowadza każdy d-ca dysponujący rezerwą — nie czekając specjalnego rozkazu.

Cel ad. a) i b) — przy współdziałaniu artylerji:

1) Przeszkodzić możliwie długo zbliżeniu się nieprzyjaciela do linji obronnej.

2) Zmusić go do rozwinięcia się, a tem samem do okazania swych sił i zamiarów — co ułatwiłoby przygotowanie ewentualnej własnej kontrakcji".

Wprowadzenie w życie tych zasad wyglądało różnie i zapoznamy się z tem w następnych ustępach: w każdym razie na pierwszy plan wybiła się zasada utrzymania linji placówek, jako pierwszej pozycji obronnej. Walka miała rozegrać się na tych trzech linjach wspominanych w rozkazie. Pułkownik Jaźwiński uwydatnił to w późniejszem sprawozdaniu w tych słowach: „Rozkazałem, by walka na linji placówek i linji rezerw była z naszej strony zacięta, wzmacniając siłę oporu żołnierzy wiarą, że rezerwy dywizji ostatecznie kontratakiem odeprą nacierającego wroga".

Zasadniczy rozkaz na podstawie którego przystąpiono do organizacji obrony brzmiał w sposób następujący [1]):

Dowództwo 11-ej Dywizji Piechoty
Oddział op.-inf.

M. p., dnia 7 sierpnia 1920.
godz. . . . . .

Rozkaz operacyjny Nr. 51.
(mapa 1:100.000)

Część I.

I. Na całym odcinku frontu północno wschodniego trwa działalność bojowa. W rejonie Brześcia Litewskiego energiczna kontrakcja, nieprzyjaciel został wyparty z Terespola, poczem nasze oddziały zajęły most kolejowy na Bugu. Od Brześcia do ujścia Nurca rozwija się pomyślnie kontrakcja dla odzyskania linji Bugu. Na północ od Janowa nieprzyjaciel został odrzucony na północny brzeg Bugu. Częściowe powodzenie osiągnął nieprzyjaciel przez wyparcie naszych oddziałów z Seroczyna w kierunku na Sokołów. Na odcinku między Bugiem a Narwią nieprzyjaciel niepokoił oddziałami wywiadowczemi przyczółek mostowy Małkinia. Silne ataki na Ostrołękę zostały z powodzeniem odparte.

II. Dla obrony stolicy zarządzono obsadę odcinka Radzymin przez 11. d. p. pod d-twem pułkownika Jaźwińskiego z m. p. Marki. Odcinek od miejscowości Leśniakowizna przez Wołomin — Wiktorowo — Dybów — Ruda do m. Arcychów [2]) wyłącznie. Na prawem skrzydle graniczy odcinek Miłosna pod d-twem generała Falewicza z m. p. w Rembertowie — na lewem skrzydle odcinek Zegrze pod d-twem kontradmirała Porębskiego z m. p. Zegrze.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549 — dtwo 11-ej d. p., oddz. op. inf., rozkaz Nr. 51 z 7.VIII.

[2]) Poprawnie nazwa brzmi Arciechów.

III. W wykonaniu powyższego zarządzam:

Odcinek dywizji zostaje podzielony na 3 pododcinki:

a) Prawy pododcinek (Kobyłka) od miejscowości Leśniakowizna włącznie do miejscowości Helenów wył. obsadzi 47. p. s. kres. — M. p. dowództwa pododcinka m. Kobyłka.

b) Środkowy pododcinek (Radzymin) od miejscowości Helenów włącznie do miejscowości Łoś wył. — obsadzi 46. p. s. kres. z m. p. dworzec Radzymin.

c) Lewy pododcinek (Benjaminów) od miejscowości Łoś włącznie do miejscowości Arcychów wył. obsadzi 48. p. s. kres. z m. p. fort Benjaminów

Dowódca 21. bryg. piechoty obejmie dowództwo całej piechoty w odcinku 11. d. p. z m. p. dworzec Struga.

IV. Jazda: Dowództwo II/4. p. s. k. odkomenderuje dnia 8 do 21. bryg. piechoty 46., 47., 48. p. s. kres. po jednym plutonie do pełnienia służby łączności. Reszta dyonu przejdzie do dyspozycji dowództwa dywizji do Marek.

Kombinowane 1/2 szwadronu z 1. p. szwol. kontynuuje wywiad w kierunku na Wyszków, celem nawiązania łączności z nieprzyjacielem, utrzymując ją bez przerwy, informuje d-two dywizji.

V. Artylerja: 9 bateryj lekkich i 2 ciężkie pod d-twem płk. Szpręglewskiego z m. p. Marki — wedle specjalnego rozkazu.

VI. Rezerwa dywizyjna: Jeden baon 47. p. s. kres. i XI baon saperów w rezerwie koło dworca Strugi. Jeden baon 47. p. s. kres. w miejscowości Wólka Radzymińska.

VII. Linja rozgraniczenia pododcinków:

a) Między odcinkiem Miłosna a pododcinkiem Kobyłka: miejsc. Kolno, Majdan, Leśniakowizna, Ossów, Kobylak, Ząbki, Elznerów. Wszystko dla Kobyłka włącznie.

b) Między pododcinkiem Kobyłka i pododcinkiem Radzymin: miejsc. Dobczyn, Helenów, Janków Nowy, Pułko, Pustelnik. Wszystko dla Radzymin włącznie.

c) Między pododcinkiem Radzymin i pododcinkiem Benjaminów: miejscowości Teodorów, Łoś, Aleksandrów, Zabłocie wszystko dla Benjaminów włącznie.

d) Między pododcinkiem Benjaminów a odcinkiem Zegrze miejsc. Sztawinoga, Arcychów, Rynia, Białobrzegi, Nieporęt, Kąty, Nowo-Dwory wszystko dla Zegrza włącznie.

VIII. Linję wewnętrzną obsadzić natychmiast, celem odparcia ewentualnych ataków jazdy nieprzyjacielskiej. Jako podstawę organizowania akcji obronnej przyjąć należy wydzielenie jak największych rezerw w celu umożliwienia obrony aktywnej, która jedynie może być skuteczna. Na wskazanej linji zewnętrznej muszą się wszystkie ataki załamać, gdyż jej wyposażenie techniczne i dotacja artylerji są nadzwyczaj silne, zaś rozmieszczenie rezerw gwarantuje wyparcie nieprzyjaciela przeciwatakiem w razie wtargnięcia jego w naszą pozycję. Dlatego nie pozwalam nikomu pod odpowiedzialnością Dowódców cofnąć się wtył, zaś winnych lub samowolnie opuszczających linję obronną postawię pod sąd wojenny. W razie przełamania frontu oddziały zasadniczo przyjmują stanowiska ryglowe.

IX. Łączność: Szef służby łączności wspólnie z oficerami łączności 21. bryg. piech. zbuduje w przeciągu dnia jutrzejszego połączenia z miejsca postoju d-twa 21. bryg. piech. do miejsca postoju dowództw pododcinków oraz rezerwy dywizyjnej. Nadto z dowództw pododcinków do baonów w pierwszej linji (patrz N. 6315/410 op. załącznik do dzisiejszego rozkazu).

X. Ze względu na to, że pierwsza linja pod względem robót technicznych pozostawia jeszcze wiele do życzenia należy natychmiast po obsadzeniu użyć wszystkich sił celem przysposobienia jej do obrony, przygotowując równocześnie stanowiska dla rezerw. Dokładne szkice obsadzenia, jakoteż szczegółowy raport o stanie robót technicznych w chwili obsadzenia odcinka należy przedłożyć d-twu dywizji do dnia 9. b. m. godz. 11.

XI. Meldunki sytuacyjne, zawierające zmiany: 1) sytuacji nieprzyjacielskiej, 2) sytuacji własnej (ważniejsze zmiany w ugrupowaniu taktycznem oraz ordre de bataille, zmiany stanu liczebnego i obsady personalnej wyższych dowództw), 3) stanu moralnego i fizycznego, 4) stanu materjalnego i łączności, 5) stanu dróg, pogody oraz różne, winny oddziały nadsyłać na godz. 17 codziennie do d-twa dywizji.

Część II.

I. Amunicja: Przy baterji po 120 pocisków na działo polowe, 80 na działo średnie i 60 na ciężkie.

Na karabin 120 naboi przy żołnierzu, na k. m. 4.000. Czołówka amunicyjna stacja Pustelnik.

II. Magazyn żywnościowy dla odcinka Radzymin w C. U. G. Praga. Czołówka żywnościowa zostanie osobnym rozkazem zorganizowana.

III. Czołówka sanitarna szkoła Marki. Ewakuacja chorych i rannych przez sortownię rannych i chorych na dworcu brzeskim. Składnica sanitarna ulica Górczewska.

IV. Załączono do niniejszego rozkazu „Instrukcja co do obsady i sposobu obrony“ z dwoma schematami.

Szef sztabu
(—) Bobkowski
ppłk. szt. gen.

(—) Jaźwiński
płk. i dca dywizji

Powyższy rozkaz został dosłownie powtórzony przez dowódcę XXI brygady w dniu 8 sierpnia [1]), z tem jednak, że nastąpiła zmiana w punkcie wydzielenia odwodów dywizji i brygady. 47-y pułk miał oddać półtora bataljonu, które miały stanąć w rejonie Strugi, 48-y pułk — wydzielić bataljon do Wólki Radzymińskiej, wreszcie półtora bataljonu i 2 kompanje 47-go miało stanąć w odwodzie brygady w rejonie na północ od Pustelnika (Trójkąt dróg).

Widzimy więc, że utworzono dość silne odwody dywizji i brygady, przyczem umieszczono je w położeniu centralnem i wobec tego mogły być użyte w całości w którymkolwiek kierunku. Wydzielenie odwodów, mimo że wszystkie pułki stanęły na pozycji, nie nasuwało trudności, gdyż, jak wiemy, dywizja otrzymała cztery bataljony załogi bezpieczeństwa gubernatora, które zachowano w całości.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1893 — dtwo XXI bryg. piech. z 8.VIII.

Jednakże nie upłynęło wiele godzin, gdy nastąpiły duże zmiany, spowodowane zabraniem dywizji I bataljonu 120-go pułku i I bataljonu 109-go. Naturalnym odruchem pułkownika Jaźwińskiego było wysłanie prośby, aby gubernator zwrócił się w tej sprawie do Ministerstwa Spraw Wojskowych, które wydało to zarządzenie. Ostatecznie jednak, pomimo poparcia nawet dowódcy frontu, rozkaz nie został zmieniony, gdyż inne dywizje musiały również otrzymać uzupełnienie.

Jednakże odebranie dwóch bataljonów odbiło się silnie na organizacji obrony. Przedewszystkiem pułkownik Jaźwiński musiał oddać 46-mu pułkowi I bataljon 104-go pułku, przyczem przesądził zgóry jego użycie, nakazując, aby użyto go celem obsadzenia odcinka opuszczonego przez I bataljon 109-go pułku [1]). Na miejsce bataljonu 104-go pułku oddano dowódcy brygady II bataljon 47-go pułku, który miał stanąć w Strudze. Po dokonaniu tych zmian w odwodzie dywizji pozostało półtora bataljonu, brygady zaś — bataljon. Przewidywania użycia tych bataljonów ograniczyły się do wskazania przypuszczalnych kierunków przeciwnatarć [2]) a mianowicie: bataljon z Wólki Radzymińskiej mógł być użyty na odcinku Dybów — Ruda — Siwek, zaś odwody ze Strugi — na odcinku Leśniakowizna — Wołomin — Helenów. Poza temi dość ogólnikowemi wskazówkami nie znaleziono więcej szczegółów w dokumentach i w sprawozdaniach.

Jednakże pułkownik Jaźwiński liczył, że ostatecznie otrzyma wzmocnienie, które umożliwi utworzenie silniejszych odwodów. W tej sprawie zwracał się do dowództwa armji, które obiecało, że jedna z przybyłych dywizyj zluzuje pułk 11-ej dywizji. Bardzo możliwe, że pułkownik Jaźwiński, opierając się na tem, zdecydował się na zmniejszenie swego odwodu, gdyż 13 sierpnia oddał 48-mu pułkowi jego III bataljon, który pozostawał w odwodzie dywizji. W odwodzie brygady pozostał bataljon, a dywizji — dwie kompanje.

Powyższe rozkazy i podane szczegóły stanowią całość pracy dowództwa 11-ej dywizji w zakresie przygotowania obrony. W ostatnich dniach przed bitwą dywizja wydała jeszcze dwa rozkazy [3]), które jednak nie wniosły nic zasadniczego. W tych warunkach trudno

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549 — dtwo 11-ej d. p. Nr. 6422/443 z 10.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549 — dtwo 11-ej d. p. Nr. 6403/433 op. z 10.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549 — dtwo 11-ej d. p. 6404/434 rozkaz op. Nr. 52 z 10.VIII i 6484/455 rozk. op. 53 z 12.VIII.

mówić o planie obrony, skoro dowódca dywizji stwierdzał w późniejszem sprawozdaniu, że wskutek zabrania mu dwóch bataljonów jego plan obrony został „zdemolowany". Większem złem było jednak oczekiwanie dowódcy dywizji, że przecież otrzyma on wzmocnienie.

DOWÓDZTWO GRUPY ARTYLERJI RADZYMIN.

Grupę artylerji Radzymin rozpoczął organizować pułkownik Ładziński (dowódca 201-go pułku artylerji polowej), któremu dowódca artylerji grupy warszawskiej podporządkował baterje 3-go i 4-go odcinków artylerji.

3-i odcinek posiadał: 4-ą baterję 20-go pułku artylerji polowej, baterję alarmową 1-go pułku artylerji polowej legjonów, baterję pozycyjną 155 mm oraz 1-ą i 2-ą baterje 201-go pułku artylerji polowej; wymienione baterje podlegały majorowi Rómmlowi.

4-y odcinek otrzymał 1-ą, 2-ą i 3-ą baterje 20-go pułku artylerji polowej i baterję 120 mm; odcinkiem dowodził pułkownik Maluszycki.

Wymienione baterje stanowiły zawiązek grupy artylerji, która początkowo działała na odcinku „kombinowanego" pułku a następnie na odcinku 11-ej dywizji.

Pułkownik Ładziński, przystępując do pracy, zorganizował sobie skromny sztab dowództwa, do którego weszli porucznicy: Łobanowski, Godlewski i Hettlinger.

W dniu 7 sierpnia nastąpiły zmiany w związku z nowym podziałem artylerji Gubernatorstwa, i pułkownik Ładziński objął dowództwo III grupy artylerji Radzymin, składającej się z bateryj wyliczonych powyżej oraz z 2-ej i 3-ej bateryj 11-go pułku artylerji polowej. Grupy artylerji Radzymin oraz Miłosna podlegały pułkownikowi Szpręglewskiemu, który miał dowodzić całością artylerji przedmościa Warszawy.

W tym składzie baterje pułkownika Ładzińskiego znalazły się na odcinku 11-ej dywizji, która w dniu 8 sierpnia obsadziła pozycje, i wobec tego w związku z nowem ugrupowaniem piechoty nastąpiły zmiany w podziale wewnątrz artylerji.

W dniu 8 sierpnia pułkownik Ładziński wydał rozkaz [1]) Nr. 2, zarządzający powstanie podgrup artylerji, których pasy działania pokryły się z odcinkami pułków piechoty.

W poprzednim ustępie stwierdziliśmy, że dowodzenie artylerją wewnątrz 11-ej dywizji zostało scentralizowane. Całość bowiem artylerji podlegała dowódcy grupy artylerji, który dowodził, wydając

[1]) Arch. Wojsk., teka 3479 — dtwo III grupy art. rozkaz Nr. 2 z 8.VIII.

rozkazy dowódcom podgrup. Dowódcy podgrup mieli współdziałać z dowódcami pułków piechoty w myśl wydanych instrukcyj, i możemy zgóry uprzedzić, że współpraca ta nie napotykała trudności.

Lewą podgrupę artylerji (Benjaminów) otrzymał pułkownik Maluszycki, dotychczasowy dowódca 4-go odcinka artylerji, zachowując posiadane baterje. Środkową podgrupą dowodził major Rómmel były dowódca 3-go odcinka, który oddał 1-ą i 2-ą baterje 201-go pułku artylerji polowej utworzonej prawej podgrupie artylerji. Ostatnią podgrupę, a mianowicie prawą podgrupę artylerji, objął kapitan Osmólski, który początkowo posiadał baterje 201-go pułku artylerji polowej, a następnie przybyły jeszcze 2-a i 3-a baterje 11-go pułku artylerji polowej.

Wspomniany rozkaz pułkownika Ładzińskiego ustalił równocześnie stanowiska i kierunki strzału bateryj, które naogół pozostały niezmienione aż do dnia bitwy.

Przy organizacji dowodzenia w grupie artylerji Radzymin rzuca się w oczy fakt, że nie wyzyskano etatowych dowództw artylerji 11-ej dywizji a mianowicie: 11-ej brygady artylerji i 11-go pułku artylerji polowej. Dowódcę 11-ej brygady artylerji, pułkownika Manscha, oddano do rozporządzenia pułkownika Szpręglewskiego a z chwilą, gdy pułkownik Szpręglewski objął dowództwo grupy artylerji Radzymin — dowódca 11-ej brygady artylerji odszedł do dowództwa artylerji Gubernatorstwa i przygotował plany użycia artylerji na pozycjach Pragi (noyau). Dowództwo 11-go pułku artylerji polowej nie zostało również całkowicie wykorzystane. Tymczasem jednak nieliczny sztab pułkownika Ładzińskiego musiał wkładać wiele wysiłku aby podołać zadaniu, a zwłaszcza przy organizacji łączności technicznej. Pułkownik Ładziński przebywał przeważnie w terenie, doglądając osobiście prac dowódców bateryj, i zauważone niedomagania usuwał ustnemi zarządzeniami lub pisemnemi rozkazami.

Tymczasem w dniu 9 sierpnia dowództwo artylerji Gubernatorstwa rozwiązało „operacyjne dowództwo" pułkownika Szpręglewskiego, który został wyznaczony dowódcą artylerji grupy Radzymin. W dniu 10 sierpnia pułkownik Szpręglewski przybył ze swoim sztabem do Marek i objął dowództwo, jednakże do dnia 12 sierpnia pułkownik Ładziński pozostał, jako zastępca pułkownika Szpręglewskiego, przyczem wydawał rozkazy, jako dowódca grupy. Niemniej jednak nastąpił pewien podział pracy, gdyż pułkownik Ładziński zajmował się baterjami, które stały już na stanowisku, sztab zaś pułkownika Szpręglewskiego prowadził dalsze prace organizacyjne.

Współpraca pułkownika Szpręglewskiego z pułkownikiem Jaźwińskim nie nasuwała trudności, zresztą pułkownik Szpręglewski wyraźnie stwierdził, że nie było różnicy zdań między nim a pułkownikiem Jaźwińskim [1]) w sprawie użycia artylerji. Sztab pułkownika Szpręglewskiego składał się z kilku oficerów a mianowicie: oficera operacyjnego porucznika Kreutza, oficera łączności podchorążego Zolla oraz poruczników Masłowskiego i Woźniaka. Miejscem postoju dowództwa była stara fabryka nici w Markach.

Mimo wspomnianego wyżej podziału pracy nie dało się w zupełności pokonać trudności, które nasunęły się zwłaszcza w ostatnich dniach przygotowań do obrony.

W dniach 10—12 sierpnia pułkownik Ładziński wydał kilka rozkazów, rozesłał dowódcom instrukcje wydane przez dowództwo artylerji Gubernatorstwa oraz przesłał podgrupom wykazy celów poszczególnych bateryj.

W tymże czasie pułkownik Ładziński wzmocnił prawą podgrupę artylerji 2-ą i 3-ą baterjami 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej oraz 7-ą baterją 11-go pułku artylerji polowej i w dniu 10 sierpnia ustalono rozkazem skład podgrup oraz stanowiska i kierunki strzału bateryj.

Wieczorem dnia 12 sierpnia pułkownik Ładziński po otrzymaniu wiadomości, że nieprzyjaciel zbliżył się na przedpole 46-go pułku, zarządził pogotowie bojowe bateryj. Było to jedno z ostatnich zarządzeń pułkownika Ładzińskiego, gdyż następnego dnia objął on dowództwo prawej podgrupy.

W dniu 13 sierpnia, a więc w pierwszym dniu boju wyszedł rozkaz [2]) Nr. 8 dowództwa III grupy artylerji Radzymin, podpisany przez pułkownika Szpręglewskiego.

Dnie 12 i 13 sierpnia stanowiły krytyczny moment w przygotowaniach artylerji. Walka rozpoczęła się już i dowództwo artylerji powinno było rozwinąć energiczną działalność, zgodnie z zapowiedziami rozkazów. Tymczasem jednak, właśnie w tych dniach, dowództwo grupy artylerji Radzymin zostało przygniecione ciężarem prac organizacyjnych. Ponadto otrzymało ono artylerję 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, którą musiało rozmieścić na pozycji. Wykonanie tego zadania nie powinno było nasuwać wielkich trudności, gdyż, jak wiemy z poprzednich rozdziałów, dowództwo artylerji Gubernatorstwa nakazało przeprowadzenie wywiadu stanowisk dla bateryj 1-ej armji. W rzeczywistości stało się jednak inaczej.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Szpręglewskiego.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3857, grupa art. Radzymin—rozkaz Nr. 8 z 13.VIII.

W dniu 13 sierpnia pułkownik Szpręglewski rozdzielił przybyłe baterje w sposób następujący: prawej podgrupie oddano 5-ą i 6-ą baterje 9-go pułku artylerji polowej, 8-ą baterję 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej i 2-gą baterję 13-go pułku artylerji ciężkiej, środkowa podgrupa miała otrzymać 1-ą, 2-ą, 3-ą i 7-ą baterje 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej, prawa zaś podgrupa miała otrzymać 3-ą baterję 13-go pułku artylerji ciężkiej. Ponadto pułkownik Szpręglewski oczekiwał przybycia innych, zapowiedzianych bateryj, których podział ustalił w ten sposób: lewa podgrupa miała otrzymać 1-ą baterję 8-go pułku artylerji ciężkiej i 8-ą baterję 4-go pułku artylerji polowej, środkowa — 3-ą baterję 8-go pułku artylerji ciężkiej i 10-ą 13-go pułku artylerji polowej, prawa — 9-ą baterję 4-go pułku artylerji polowej, 5-ą i 6-ą baterje 201-go pułku artylerji polowej. Wymienione baterje miały stanąć ztyłu II pozycji przedmościa [1]).

W ten sposób miał wyglądać ostateczny skład i podział grupy artylerji Radzymin: 13 bateryj już pozostawało na stanowiskach, 9 baterjom nakazano w dniu 13 sierpnia zająć stanowiska i oczekiwano przybycia jeszcze 7 bateryj.

W rozmieszczeniu stanowisk uwydatniło się silne dążenie do ugrupowania artylerji w kilku rzutach. Baterje, które najwcześniej znalazły się na stanowiskach, związane zostały z obroną I pozycji, część zaś bateryj 1-ej litewsko - białoruskiej dywizji ustawiono już (w lewej podgrupie) poza II pozycją, przyczem rozporządzanie ogniem 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej zastrzegł sobie dowódca grupy artylerji. Teoretycznie biorąc, byłby to zawiązek artylerji ogólnego działania, gdy poprzednio wyliczone baterje stanowiły artylerję bezpośredniego wsparcia. Wreszcie 7 baterjom, których przybycie zapowiedziano, przeznaczono zgóry stanowiska ztyłu II pozycji, i zapewne z tych bateryj dowódca grupy utworzyłby właściwą grupę artylerji ogólnego działania.

Rozpatrując ostateczne ugrupowanie artylerji, wyrażaliśmy się w formie warunkowej a to z tego powodu, że wiele z tych zarządzeń niestety nie zostało urzeczywistnionych i właściwie grupa artylerji Radzymin weszła do boju jeszcze niezorganizowana. Przedewszystkiem nie położono nacisku na konieczność pośpiechu przy zajmowaniu stanowisk przez artylerję 1-ej litewsko - białoruskiej dywizji, dalej niektóre baterje nie stanęły na przewidzianych stanowiskach, wreszcie większość zapowiedzianych bateryj wogóle nie przybyła.

[1]) Baterje 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej (19-go p. a. p.) na szkicach oznaczono skrótem 19. p.a.p.

Wykaz celów bateryj III grupy Radzymin.

Nr. 1.

Nr. celów	Nazwa celów	Baterje									
		1/20 p. a. p.	2/20 p. a. p.	3/20 p. a. p.	A/120	1 alarm.	B/155	4/20 p. a. p.	1/201 p. a. p.	2/201 p. a. p.	2/11 p. a. p.
1	Myszyniec	1	1		—	—	—	—	—	—	—
2	Wincentów	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—
3	Załubice wsch.	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—
4	„ zach.	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—
5	Wolice	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—
6	Trzciana	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—
7	Teresin	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—
8	Sokołówek	1	1	1	1	—	—	—	—	—	—
9	Cisie	—	1	1	1	—	—	—	—	—	—
10	Teodorów	1	—	1	1	—	—	—	—	—	—
11	Łoś	—	—	1	1	1	—	—	—	—	—
31	Droga w lesie	1	—	1	1	—	—	—	—	—	—
32	Kołaków	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—
33	Guzowatka	—	—	1	1	1	—	—	—	—	—
34	Zawady	—	—	1	1	1	—	—	—	—	—
35	Most	—	—	1	1	1	—	—	—	—	—
36	Jaktory	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—
37	Most	—	—	—	—	1	1	1	—	—	—
38	Dybów	—	—	—	—	1	1	1	—	—	—
39	Most	—	—	—	—	1	1	1	—	—	—
40	Zwierzyniec	—	—	—	1	1	1	1	—	—	—
41	Gajówka	—	—	1	1	—	1	1	—	—	—
42	Brzeg lasu	—	—	—	—	1	1	1	—	—	—
43	Rasztów	—	—	—	—	1	1	1	—	—	—
44	Kraszew	—	—	—	—	1	1	1	—	—	—
45	Wola Rasztowska	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—
60	Dobczyn	—	—	—	—	—	1	1	1	—	—
61	Zagościniec	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—
62	Most kol.	—	—	—	—	—	1	—	1	1	—
63	Lipinki	—	—	—	—	—	1	—	1	1	—
64	Nasyp kol.	—	—	—	—	—	1	—	1	1	—
65	Nowa wieś	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
66	Lipiny	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1
67	Mostówka	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1
68	Majdan	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1
69	Leśniakowizna		—	—	—	—	—	—	—	1	1
70	Duczki	—	—	—	—	—	1	—	1	1	1
71	Most	—	—	—	—	—	1	—	1	1	1
67	Wzgórze 99 m	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—

Z tych przyczyn w dniu 13 sierpnia gotowych do strzału było tylko 13 bateryj. Trzeba również dodać, że były niedomagania pod względem dowodzenia, gdyż w dniu 13 sierpnia pułkownik Aleksandrowicz, p. o. dowódcy artylerji 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, miał objąć dowództwo środkowej podgrupy, prawą zaś podgrupę dopiero obejmował pułkownik Ładziński.

Oprócz tych niedomagań należy dodać trudności materjalne głównie w zaopatrzeniu amunicji, a wiemy, że otrzymano działa różnego pochodzenia i kalibrów. W tych warunkach trudno się dziwić, że sztab niedawno skleconego dowództwa artylerji, pozbawiony środków i personelu, nie mógł całkowicie podołać zadaniu. A była to praca „ogromnie uciążliwa i denerwująca", jak wspomina porucznik Kreutz. W relacji swojej [1]) podkreśla on pośpiech w pracy, krzyżujące się i często sprzeczne rozkazy, stwierdzając, że w tym czasie oficerowie prawie nie spali, „a jednak praca szła nieskładnie, nosiła wszelkie znamiona improwizacji, wskutek tego nie mogła być owocna".

Wykaz, który określał cele do ostrzelania na pierwszej pozycji, wyglądał następująco:

Wykaz celów bateryj III grupy Radzymin.

Nr. 2.

Nr. celów	Nazwa celów	Baterje									
		1/20 p. a. p.	2/20 p. a. p.	3/20 p. a. p.	A/120	1 alarm.	B/155	4/20 p. a. p.	1 201 p. a. p.	2/201 p. a. p.	2/11 p. a. p.
12	Rynja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
13	Siwek	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14	Borki	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—
15	Ruda	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—
16	Las między Rudą i Łoś .	—	1	1	1	—	—	—	—	—	—
49	Mokre	—	1	1	—	1	—	—	—	—	—
50	Radzymin	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
51	Wiktorów	—	—	—	—	1	1	1	—	—	—
52	Kraszew dzielny	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—
53	Helenów	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—
72	Czarna Struga	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
73	Wołomin	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. dr. Kreutza Mieczysława.

W dniu, w którym 11-a dywizja obsadziła odcinek na przedmościu, stan umocnień oraz postępy budowy nie były zadawalające. Złożyło się na to wiele przyczyn, a głównie niedostateczne kierownictwo pracami. Wiadomo nam, że prace na tym odcinku prowadził podpułkownik Salecki, będąc podporządkowany pułkownikowi Nawratilowi, jako dowódcy grupy fortyfikacyjnej Nr. 8 a następnie jako szefowi inżynierji i saperów Gubernatorstwa. W dniach od 6 do 12 sierpnia odcinek radzymiński podlegał podpułkownikowi Berezowskiemu, dowódcy grupy fortyfikacyjnej Nr. 12, który miał wybudować pozycje od Modlina włącznie przez Zegrze i Radzymin do Wołomina. Rzecz prosta, że podpułkownik Berezowski, mając tak rozległy odcinek, położył większy nacisk na budowę niektórych odcinków i jego wpływ na prace w rejonie Radzymina był ograniczony. W każdym razie podpułkownik Berezowski zasilił odcinek radzymiński garścią fachowego personelu z porucznikiem Zaleskim i podporucznikiem Strokołowskim, który jednak został użyty do budowy II pozycji.

Przyczyną niedomagań było również wymknięcie się z rąk kierownictwa 1-ej i 3-ej kompanij 10-go bataljonu saperów, które dość późno stanęły do pracy i to na II pozycji, oraz nieprzybycie innych zapowiedzianych jednostek. Wreszcie okazał się dotkliwy brak drutu, co w pewnym momencie spowodowało, że podpułkownik Salecki donosił Gubernatorstwu, że, jeżeli drut kolczasty nie nadejdzie, będzie musiał przerwać roboty. W dniach 7 — 9 sierpnia kryzys ten nieco złagodzono, gdyż podpułkownik Salecki otrzymał półtora wagonu drutu przywiezionego na podwodach.

Stan pozycji po objęciu jej przez 11-ą dywizję obrazuje nam meldunek sytuacyjny XXI brygady z 9 sierpnia tej treści [1]):

„Stan na odcinku 46. p. p. przedstawia się w następujący sposób: na odcinku od m. Łoś (wył.) aż do Dybów (wł.) rowy głębokości 85 cm, zasieki druciane w dwóch rzędach, w ciągu dnia dzisiejszego rowy te mają być połączone. Na odcinku Dybów — Helenów okopane placówki — zasieków drucianych niema — pozycja słabo umocniona.

Na odcinku od Helenowa do Leśniakowizny (47. p. p.) znajdują się na całej długości odcinka placówki k. m. Rowów na tym odcinku, prócz wyżej wymienionych placówek, niema. Środkowa część tego odcinka w nader niekorzystnych warunkach terenowych. Budowle, sady nie dają możności ostrzału. Odcinek ten, względnie pozycja, zdaniem dowódcy odcinka, niefortunnie obrana. Przedpole pozwala na zakryte zbliżenie się nieprzyjaciela. Druty źle założone. Pułki zajęte pracą okopową".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1893 — dtwo XXI bryg. piech. z 9.VIII.

Po obsadzeniu pozycyj przez 11-ą dywizję do budowy umocnień użyto 11-y bataljon saperów pod dowództwem podpułkownika Lipskiego, kompanja zaś bataljonu maszynowego odeszła do Warszawy. 11-y bataljon saperów składał się tylko z 1-ej kompanji, której stan był dość niski i mimo wcielenia 70 rekrutów wynosił 110 szeregowych. Ponadto wydzielono z kolumny saperskiej oddział, liczący 40 szeregowych.

W dniu 7 sierpnia podpułkownik Lipski udał się późnym wieczorem z dowódcą plutonu, podporucznikiem Fressem, na odprawę zwołaną przez szefa inżynierji i saperów, pułkownika Rybińskiego, w której uczestniczyli podpułkownik Salecki, podpułkownik Griebsch — szef inżynierji i saperów 1-ej armji, kapitan Coppe i inni. Na tej odprawie zdecydowano przesunięcie pozycji na odcinku radzymińskim i wybudowanie jej na linji Mokre—Dybów—Wiktorów. Dotychczas budowana pozycja Radzymin—Wiktorów—Czarna Stara nabrała teraz charakteru pozycji ryglowej. Po otrzymaniu tego zadania 11-y bataljon przystąpił do pracy.

W dniach 8 i 9 sierpnia 1-a kompanja saperów wybudowała na odcinku Dybów — Mokre przy pomocy robotników cywilnych rowy strzeleckie, stanowiska dla karabinów maszynowych i przeszkody z drutu kolczastego. W dniu 10 sierpnia kompanja pracowała na odcinku Dybów—Wiktorów, w dniu zaś 11 sierpnia dwa plutony wróciły na poprzednio umacniany odcinek celem ukończenia budowy i na odcinku Dybów—Wiktorów pracowały dwa plutony z podporucznikiem Fressem.

W tymże czasie na prawym odcinku 11-ej dywizji pracował w dalszym ciągu porucznik Szachtmajer, który, widząc opóźnienie prac w okolicy Wołomina, przeniósł tam partję łódzkich robotników. Kompanja techniczna 167-go pułku wykończała przeszkody na odcinku Czarna Nowa—Sławek, reszta zaś ludzi z porucznikiem Szachtmajerem kończyła budowę tamy na rzeczce Czarnej.

Z powyższego widzimy, że na odcinku Dybów—Helenów dotychczas nie podejmowano pracy celem umocnienia pozycji. Wprawdzie na tym odcinku, jak i gdzieindziej, znajdowała się piechota, która kopała dla siebie wnęki i rowy, lecz nie można nazwać tego budową pozycji, zważywszy brak narzędzi, środków i fachowego kierownictwa. Natomiast na odcinku 48-go pułku piechota prawie sama ukończyła budowę umocnień I pozycji.

Przyczyną traktowania po macoszemu odcinka Dybów—Helenów było niewątpliwie przeświadczenie, że odcinek Dybów—Mokre był ważniejszy i przeto roboty były tam pilniejsze.

Ostatecznie wieczorem 11 sierpnia podporucznik Fress otrzymał rozkaz od dowódcy kompanji, aby podjął prace na odcinku Dybów—Helenów. W dniu 12 sierpnia podporucznik Fress przybył na odcinek i rozpoczął budowę umocnień, którą wieczorem tego dnia prowadzono już w obliczu nieprzyjaciela.

W ciągu dnia na odcinku Dybów—Wiktorów wybudowano: „rowy strzeleckie częściowo, przeszkody drutu kolczastego jeden rząd, a w niektórych miejscach — dwa rzędy; były miejsca, gdzie prawie zupełnie przeszkód nie było, jak naprzykład od Wiktorowa do Helenowa. Następnie wykonano kilka wysuniętych stanowisk dla placówek na odcinku Dybów—Wiktorów[1])".

Oceniając wyniki prac na odcinku 11-ej dywizji, musimy niestety stwierdzić, że były one naogół mierne, na niektórych zaś odcinkach—niedostateczne. Przyczyny tych niedomagań staraliśmy się wyjaśnić w tym ustępie oraz w poprzednich rozdziałach. Trzeba jednak dodać, że niedomagania te nie dały się odczuć silnie tam, gdzie piechota wytężyła siły i, wykorzystując dostępne środki, umocniła swoje odcinki. Natomiast na innych odcinkach niedomagania te zemściły się dotkliwie.

ŁĄCZNOŚĆ.

11-a dywizja, obsadzając pozycje przedmościa w rejonie Radzymina, zastała na odcinku oddział telegraficzny podporucznika Winiarskiego, który pracował w tym rejonie od 6 sierpnia. Na tym odcinku posiadano następujące przewody trasy stałej: Warszawa—Marki, Warszawa—Pustelnik, Warszawa—Wyszków. Wymienione przewody przebiegały wzdłuż szosy Warszawa—Marki—Pustelnik—Wyszków. Brakowało natomiast bezpośredniego połączenia tej trasy z Zegrzem i Rembertowem. Z tych powodów pierwszą pracą podporucznika Winiarskiego było rozpoczęcie w dniu 6 sierpnia budowy stałej linji Marki—Rembertów i Pustelnik—Aleksandrów. Następnego dnia podporucznik Winiarski podjął remont trasy stałej Marki—Pustelnik oraz tego samego dnia rozpoczął budowę stałej linji Radzymin—Benjaminów. Ostatecznie jednak budowę wspomnianych linij ukończono częściowo, przyczem postawiono tylko słupy, z wyjątkiem linji Pustelnik—Aleksandrów. Na tej linji założono 10 kilometrów podwójnego przewodnika.

W dniu 9 sierpnia podporucznik Winiarski opuścił wraz z oddziałem odcinek radzymiński, udając się do rozporządzenia grupy Miłosna. Dalsze prace spadły teraz na 11-ą kompanję telegraficzną.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Fressa Adama.

11-ą kompanją telegraficzną dowodził porucznik Krulisz, który był równocześnie szefem łączności 11-ej dywizji. Stan kompanji w dniu 15 sierpnia wynosił 5 oficerów i 232 szeregowych. Kompanja posiadała aparat Hughesa oraz trzy aparaty Morse'a (rosyjski, niemiecki i francuski). Aparat Hughesa obsługiwało 2 urzędników cywilnych.

Jak wiemy z poprzednich ustępów, rozkaz operacyjny Nr. 51, wydany w dniu 8 sierpnia nakazywał porucznikowi Kruliszowi, aby w ciągu dnia 9 sierpnia wybudował sieć dowództw, obejmującą połączenia telefoniczne z odwodem dywizji, z brygadą oraz brygady z dowództwami pułków.

Było to żądanie dość wygórowane, nie liczące się z czasem oraz z posiadanemi środkami. Dywizja nie posiadała bowiem dostatecznej ilości wyszkolonego personelu oraz, co najważniejsze — sprzętu a zwłaszcza kabla. 11-a kompanja oraz plutony łączności pułków poniosły w okresie odwrotu znaczne straty w sprzęcie. Z tych względów szef łączności nie był w stanie tak szybko wykonać powierzonego zadania.

W pierwszych dniach po objęciu odcinka przez 11-ą dywizję kompanja telegraficzna pracowała z całem wytężeniem, lecz nie mogła zadowolić dowódców, których denerwowały niedomagania łączności technicznej. Szczególnie alarmujące meldunki kilkakrotnie wysyłał dowódca 21-ej brygady.

W dniu 11 sierpnia stan łączności był następujący [1]):

centrala dywizyjna, pozostająca w Markach, posiadała 4 przewody trasy, które łączyły z Warszawą. Trzy z nich nie były jeszcze przełączone i połączenie z dowództwem armji a raczej z Gubernatorstwem otrzymywano przez warszawską centralę zamiejską. Z tych czterech przewodów dwa były zastrzeżone dla centrali dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji strzelców, która miała przybyć do Marek;

centrala dywizyjna obsługiwała również dowództwo grupy artylerji oraz posiadała połączenia telefoniczne z centralą dowództwa XXI brygady w Strudze, z 47-ym pułkiem w Kobyłce;

centrala dowództwa XXI brygady posiadała połączenie telefoniczne z 47-ym pułkiem w Kobyłce, 46-ym w Radzyminie. Z dowództwem 48-go pułku brakowało na razie bezpośredniego połączenia

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2219 — dtwo 11-ej d. p. z 11.VIII. organizacja łączności w obronie 11-ej d. p.

i dowództwo XXI brygady mogło porozumiewać się przez centralę dowództwa lewej podgrupy w Dąbkowiznie lub przez dowództwo 46-go pułku w Radzyminie.

Widzimy więc, że nietylko nie zdołano ukończyć prac podjętych przez podporucznika Winiarskiego, lecz nawet nie ukończono budowy połączeń z pułkami.

W ostatnim dniu przed walką, w dniu 12 sierpnia budowano stałą linję jednoprzewodową Struga—Benjaminów oraz dwuprzewodową Struga—Dąbkowizna. Ponadto w Strudze ustawiono aparat Morse'a celem połączenia telegraficznego z Markami, w Markach zaś uruchomiono aparat Hughesa.

Ostatecznie w dniu 13 sierpnia, a więc w pierwszym dniu walki, ukończono budowę linji Struga—Dąbkowizna (tylko jednoprzewodową), Struga—Benjaminów oraz dwuprzewodową Struga—Kobyłka[1]). Nie osiągnięto natomiast bezpośredniego połączenia z Zegrzem i posiadano tylko połączenie Marki—Izabelin, które dopiero zamierzano przedłużyć do Nieporętu[2]). Brakowało również bezpośredniego połączenia z Ząbkami, gdzie pozostawało dowództwo 8-ej dywizji. W ten sposób wyglądała sieć dowództw; zkolei podamy garść szczegółów o łączności artylerji.

Omawiając organizację grupy artylerji, podkreśliliśmy, że dowodzenie artylerji zostało zcentralizowane.

Budowa połączeń telefonicznych dowództwa grupy z podległemi dowództwami podgrup artylerji napotkała na znaczne trudności wskutek braku personelu i sprzętu. Z drugiej strony grupa artylerji znalazła się na stanowisku wcześniej niźli 11-a dywizja i wobec tego po przybyciu jej musiała przeprowadzić zmiany, związane z nowym rozkazem obrony, a więc przystosować budowaną sieć do nowych wymagań. Rzecz prosta, że zmiany te odbiły się na postępach prac. Wreszcie pamiętamy, że sztab pułkownika Ładzińskiego, czy też pułkownika Szpręglewskiego był doraźnie zorganizowany i nie posiadał środków i personelu przysługującego etatowemu dowództwu. W tych warunkach praca oficera łączności, porucznika Godlewskiego, czy podchorążego Zolla (objął później) była rzeczywiście niewdzięczna.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4905 — dtwo 11-ej d. p. meld. syt. łącz. Nr. 33 z 13.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4095 — rozmowa juzowa szefa łączności 1-ej armji z por. Krawczykiem z 12.VIII.

Budowę połączeń dowództwa grupy wykonała 11-a kompanja telegraficzna, z którą współpracowali oficerowie łączności grupy. Do dnia 13 sierpnia dowództwo grupy otrzymało połączenie telefoniczne przez Strugę z dowództwem lewej podgrupy w Dąbkowiznie oraz przez centralę dowództwa 11-go pułku artylerji polowej z dowództwem prawej podgrupy w Kobyłce. Natomiast ze środkową podgrupą nie posiadano bezpośredniej łączności i korzystano z połączenia dowództwa XXI brygady z 46-ym pułkiem w Radzyminie.

Stan łączności wewnątrz podgrupy artylerji nie był dostateczny. Większość bowiem bateryj sformowano niedawno, przeto telefoniści niezawsze byli dobrze wyszkoleni a przytem część bateryj była niedostatecznie zaopatrzona w sprzęt. Każda baterja wedle etatu miała posiadać łącznicę brzęczykową i 6 aparatów oraz 20 km kabla. Baterje grupy naogół nie odczuwały braku aparatów, natomiast gorzej było z kablem, gdyż większość z nich posiadała przeciętnie 10 km kabla.

Sieć bojowa piechoty 11-ej dywizji posiadała również wiele niedomagań, z któremi zapoznamy się w następnych ustępach. Tutaj scharakteryzujemy ogólne niedomagania.

Przedewszystkiem po raz trzeci musimy znów wymienić główną przyczynę niedomagań: brak sprzętu lub jego zużycie oraz niedostateczną ilość kabla. W tej sprawie dowódcy kilkakrotnie składali meldunki, lecz niezawsze to skutkowało. Brak kabla zmusił naprzykład IV bataljon 47-go pułku do zastąpienia kabla telefonicznego zwykłym drutem żelaznym a nawet drutem kolczastym, który rozwieszono na tyczkach i papierem izolowano[1]). Nie trzeba podkreślać, że wartość takiej linji była nikła, jeśli wogóle nie żadna.

Dowództwo brygady żądało, by telefon sięgał aż do kompanji, łączność zaś z sąsiadami mieli trzymać gońcy konni i piesi. Wkońcu należy nadmienić, że wprawdzie dowództwo dywizji ustaliło kod sygnałów świetlnych rakietami, które miały służyć do wywołania ognia artylerji na wypadek przerwania linji telefonicznej, lecz ostatecznie oddziały nie otrzymały rakiet nawet do oświetlenia przedpola.

Braku rakiet nie mogły zastąpić wskazówki generała Latinika, których udzielił, zwiedzając odcinek 46-go pułku[2]). Nakazał on, by zbliżenie się nieprzyjaciela, natarcie jego oraz cofanie się placówek sygnalizowano zapaleniem pochodni ze słomy.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Iwaszkiewicza Marjana.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 242/źr. wt. — Historja 5-go pułku strz. podh.

W dniu 8 sierpnia major Liwacz, dowódca 46-go pułku piechoty, wydał przed wymarszem do Radzymina rozkaz obsady odcinka przeznaczonego dla pułku, uwzględniając w składzie pułku: II, III i IV bataljony (I bataljon 109-go pułku piechoty) i dwie kompanje z I bataljonu 104-go pułku piechoty. Odcinek od Helenowa do drogi Radzymin—Zawady miał objąć IV bataljon a dwie kompanje III bataljonu miały zająć od drogi Radzymin—Zawady do wsi Łoś. W odwodzie pułku pozostały dwie kompanje III bataljonu, 4-a kompanja karabinów maszynowych i kompanja szturmowa IV bataljonu, zaś II bataljon i dwie kompanje I bataljonu 104-go pułku piechoty miały odejść do odwodu brygady. Każdy oddział na pierwszej pozycji miał wydzielić czwartą część sił do swego odwodu. Kończąc swój rozkaz, major Liwacz podkreślił (powtarzając z rozkazów wyższych dowództw) [1]):

„Na wskazanej linji muszą się załamać wszelkie ataki nieprzyjacielskie, gdyż wyposażenie techniczne i dotacje artylerji są bardzo silne".

Popołudniu 8 sierpnia pułk wymaszerował do Radzymina z dotychczasowego miejsca zakwaterowania.

Około godziny 12.30 major Liwacz, wyprzedzając pułk, przybył do Radzymina celem wcześniejszego porozumienia się z dowódcą I bataljonu 109-go pułku piechoty, który znajdował się na odcinku. Tymczasem w Radzyminie major Liwacz spotkał pułkownika Krzywobłockiego (dowódca 2-go „kombinowanego" pułku), który zawiadomił, iż obejmuje dowództwo 46-go pułku piechoty.

Major Liwacz zaskoczony tem zwrócił się do dowództwa dywizji, skąd jednak otrzymał potwierdzającą odpowiedź. Mimo wszelkich uczuć, które w tej chwili mogły oddziaływać na majora Liwacza, starał się on jak najlojalniej pracować na korzyść nowego dowódcy. Zapoznał więc pułkownika Krzywobłockiego z wydanemi rozkazami a po przybyciu pułku do miasta zebrał oficerów i przedstawił ich nowemu dowódcy.

Zmiana dowódcy odbiła się jednak na nastrojach, tem bardziej iż nowy dowódca, liczący 53 lata, zrobił wrażenie starca, a w dalszych pracach przygotowania do obrony poderwał, jak świadczą relacje podwładnych, wiarę w skuteczne dowodzenie pułkiem.

Adjutant pułku, który siłą rzeczy wiele pracował z pułkownikiem Krzywobłockim, tak go określił: „był to człowiek starszy, wyglądem

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3427 — 46. p. s. kres. rozkaz z d. 8.VIII.

swym i pierwszemi pytaniami zdradzający niepewność i brak energji. Jedynym, najczęściej przez niego używanym zwrotem i myślą było: „Ot kula w łeb — kochany panie“ [1]).

Trudno powtarzać wiele zakrawających na anegdoty szczegółów, które pisali i opowiadali uczestnicy, lecz z drugiej strony, wedle opinji pułkownika Jaźwińskiego pułkownik Krzywobłocki był dobrym patrjotą.

W tych warunkach 46-y pułk piechoty podjął organizację obrony na odcinku i w dniu 9 sierpnia ukończono obsadę pozycyj oraz przystąpiono do budowy umocnień. Tego dnia dowództwo 46-go pułku piechoty donosiło, iż na odcinku od Łosia do Dybowa posiadało zasieki dwurzędowe oraz oddzielne rowy strzeleckie, które mają być połączone, natomiast na odcinku od Dybowa do Helenowa nie było jeszcze zasieków i posiadano jedynie rowy dla placówek.

W dniu 10 sierpnia II bataljon obsadził od Łosia wyłącznie do Dybowa włącznie, a prawy odcinek zatrzymał IV bataljon. W odwodzie pułku stanął III bataljon, a I bataljon 104-go pułku piechoty pozostał w odwodzie brygady (Cegielnia). Jednakże następnego dnia nastąpiły zmiany, spowodowane odejściem I bataljonu 109-go pułku piechoty. Na miejsce tego bataljonu przybył I bataljon 104-go pułku piechoty w składzie trzech kompanij i obsadził odcinek od Helenowa włącznie do Dybowa wyłącznie, II bataljon wzmocniono kompanją III bataljonu 46-go pułku piechoty. W organizacji obrony 46-go pułku uderza upośledzenie I A bataljonu. Wiemy wprawdzie, że dowódca pułku miał zgóry narzucone użycie tego bataljonu na odcinku Dybów—Helenów, lecz odcinek ten dla trzech kompanij był stanowczo za duży. Natomiast II bataljon otrzymał mniejszy odcinek, wzmocniono go przytem jedną kompanją z odwodu oraz zwrócono uwagę na umocnienie tego odcinka.

Wytłumaczenie powyższego znajdujemy w ówczesnej ocenie terenu, z której wynikało, że bataljon, zamykający drogi wiodące od Wyszkowa na Radzymin, musi być silniejszy. Jednakże ta ocena nie powinna była wpłynąć tak dalece, by pozostawiono I A bataljon bez odwodu oraz podjęto budowę pozycji w ostatnim dniu. Z tego powodu drugą przyczynę możnaby znaleźć w źle zrozumianym egoizmie pułkowym, który pozwolił na obojętność w stosunku do potrzeb świeżo przydzielonego bataljonu.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Rehmana Józefa.

I—A bataljon (I bataljon 104-go pułku piechoty). W dniu 11 sierpnia I—A bataljon zmienił I bataljon 109-go pułku piechoty i obsadził odcinek.

2-a kompanja podporucznika Rodziewicz-Bielewicza wraz z dwoma karabinami maszynowemi obsadziła od Rżyska do Helenowa. Był to najmniej umocniony odcinek w pułku, gdyż zaledwie zdołano tu wykonać jeden rząd (płot) drutu kolczastego. Stanowiska przedstawiały, jak wspomina podporucznik Rodziewicz-Bielewicz, „jedną ciągłą, luźną linję z wysuniętemi na przedpole placówkami[1])". Karabiny maszynowe wysunięto między pozycję główną a linję placówek.

4-a kompanja podporucznika Usiekniewicza (wzmocniona 4 karabinami maszynowemi) otrzymała odcinek od drogi Kraszew—Radzymin do Rżyska wyłącznie, karabiny maszynowe wysunięto przed druty kolczaste. Odcinek kompanji był słabo umocniony.

1-a kompanja podporucznika Klötzela obsadziła lewe skrzydło bataljonu do Dybowa wyłącznie. Początkowo bataljon nie posiadał wcale odwodu; oczekiwano na przybycie 3-ej kompanji, która była poza Warszawą.

1-a kompanja karabinów maszynowych podporucznika Fleischmana liczyła 4 karabiny maszynowe Hotchkissa i 1 rosyjski Maksima, ponadto otrzymała jeszcze 4 karabiny francuskie St. Etienne, lecz bez części zapasowych, a prócz tego nie miała do nich obsługi. W tych warunkach trzeba było w ciągu kilkunastu godzin wyszkolić potrzebną obsługę. Karabiny maszynowe rozdzielono następująco: 3 — na odcinku 1-ej kompanji, 4 — na odcinku 4-ej, i 2 — na odcinku 2-ej kompanji.

Dowództwo bataljonu pozostawało w gmachu starostwa na wschodnim krańcu miasta, posiadając połączenie telefoniczne z dowództwem pułku i kompanjami. Bataljonem dowodził major Wołk-Łaniewski a w dniu 12 sierpnia objął dowództwo kapitan Dorociński, który przybył ze sztabem dowództwa I bataljonu 104-go pułku piechoty. Jak widzimy, był to bataljon zupełnie niezgrany ze sobą i występował po raz pierwszy na froncie. Obsada oficerska i podoficerska była nikła.

II bataljon. W dniu 10 sierpnia bataljon stanął na pozycji od Mokrego wyłącznie do Dybowa włącznie. Dowódcą bataljonu był major Kwiatkowski.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Rodziewicz - Bielewicza Andrzeja.

Wprawdzie bataljon otrzymał odcinek jeszcze nieumocniony, lecz roboty były o wiele dalej posunięte niż na odcinku I bataljonu. Mimo to, dowódca określił wartość umocnień w sposób następujący: pozycja była „niedbale przygotowana, rowy strzeleckie za głębokie“ a „pale zaledwie tkwiły w ziemi, tak, że można było je z łatwością jedną ręką wyciągnąć[1])“.

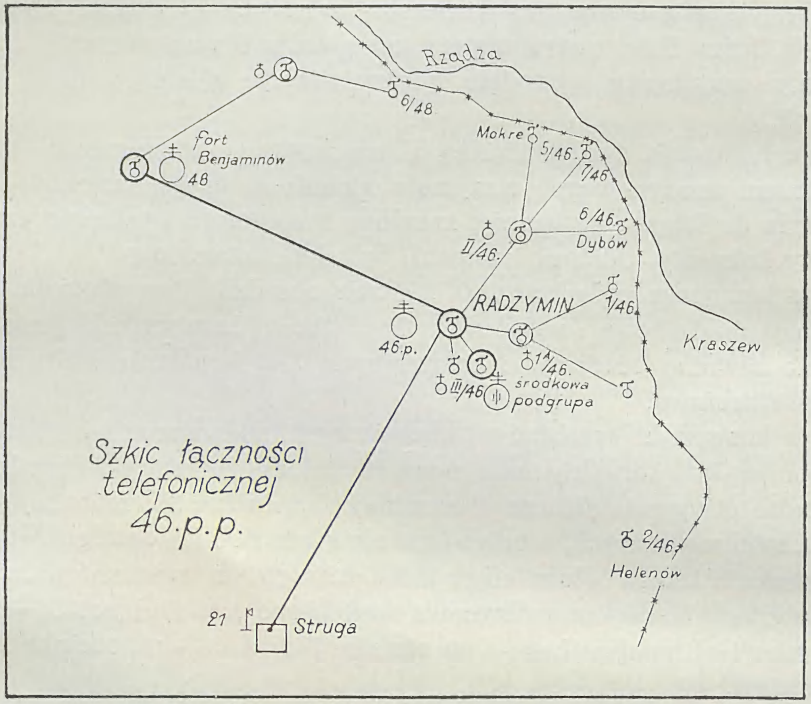

Szkic Nr. 14.

Odcinek II bataljonu uważano zapewne za ważniejszy i z tego powodu saperzy przedewszystkiem pracowali na tym odcinku. W dniu 11 sierpnia dowódca pułku zasilił bataljon 11-ą kompanją podporucznika Nawrotka.

Szczegółowe ugrupowanie bataljonu przedstawia szkic Nr. 1 (atlas). W organizacji obrony zastosowano również pomysł trzech linij z wysunięciem karabinów maszynowych przed pozycję główną. Dowódca bataljonu posiadał łączność telefoniczną z dowództwem pułku i kompanjami.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. dypl. Kwiatkowskiego Tadeusza.

Odwód pułku. W odwodzie pułku pozostały: III bataljon, kompanja sztabowa, 4-a kompanja karabinów maszynowych, III bataljon (dowództwo objął major Wołk-Łaniewski) znajdował się we dworze w Radzyminie w pobliżu stacji. 4-a kompanja karabinów maszynowych porucznika Biskupa i kompanja sztabowa pułku porucznika Laubego pozostawały obok dowództwa pułku.

Pluton telefoniczny (dowódca starszy sierżant Łoziński) był słaby liczebnie i nie posiadał dostatecznej ilości materjałów. Zdołał jednak wybudować połączenia z bataljonami oraz wewnątrz bataljonów. Natomiast gorzej było z połączeniem pułku z dowództwem brygady i dywizji. Wykorzystano wprawdzie stałe przewody linji Radzymin—Marki, lecz na tej samej linji pracowała również środkowa podgrupa artylerji (centrala podgrupy znajdowała się obok), co znacznie utrudniało pracę. Schemat łączności przedstawiono na szkicu. Lekarzem pułku i zarazem lekarzem III bataljonu był kapitan dr. Brończyk, który w okresie reorganizacji zdołał wyszkolić po dwa patrole sanitarne na kompanję. Patrole te otrzymały całkowity i zupełnie dobry ekwipunek sanitarny. Rozmieszczenie punktów opatrunkowych przedstawiono na szkicu Nr. 1 (atlas).

ŚRODKOWA PODGRUPA ARTYLERJI.

Dowódcą środkowej podgrupy artylerji był major Włodzimierz Rómmel, dowódca II dywizjonu 20-go pułku artylerji polowej, który formował go w Kawęczynie. Dywizjon składał się wówczas z 3-ej i 4-ej bateryj, przezbrojonych w dniu 3 sierpnia z dział 3" na 75 mm. Po przybyciu na odcinek 3-a baterja odeszła w skład lewej podgrupy, w rękach zaś majora Rómmla znalazły się: 4-a baterja 20-go pułku artylerji polowej, baterja alarmowa 1-go pułku artylerji polowej legjonów, baterja 155 mm i dwie baterje 201-go pułku artylerji polowej, które odeszły później w skład prawej podgrupy.

W dniach od 6 do 10 sierpnia baterje, pozostając na pozycji, urządziły stanowiska i punkty obserwacyjne oraz kończyły pośpiesznie wyszkolenie obsługi. Trzeba również zaznaczyć, iż baterje miały bardzo wiele braków materjalnych, zwłaszcza dotkliwy był brak koni artyleryjskich. Sztab dowództwa podgrupy był niewielki: adjutantem był podporucznik Antoni Żabko-Potopowicz a oficerem zwiadowczym był porucznik Mikołaj Szmurło. Obaj oficerowie przybyli niedawno do pułku, zgłaszając się ochotniczo na front.

W dniu 9 sierpnia dowództwo zostało przeniesione ze Strugi do Radzymina. Centralę dowództwa umieszczono w drewnianej chacie

obok cmentarza żydowskiego i połączono podwójną linją z baterjami i punktem obserwacyjnym dowództwa. W urządzeniu sieci telefonicznej napotykano wiele trudności nietylko z powodu braku materjału, lecz również ze względu na niedostateczne wyszkolenie telefonistów.

Punkt obserwacyjny dowództwa był na wschodnim krańcu Radzymina, w domu obok starostwa.

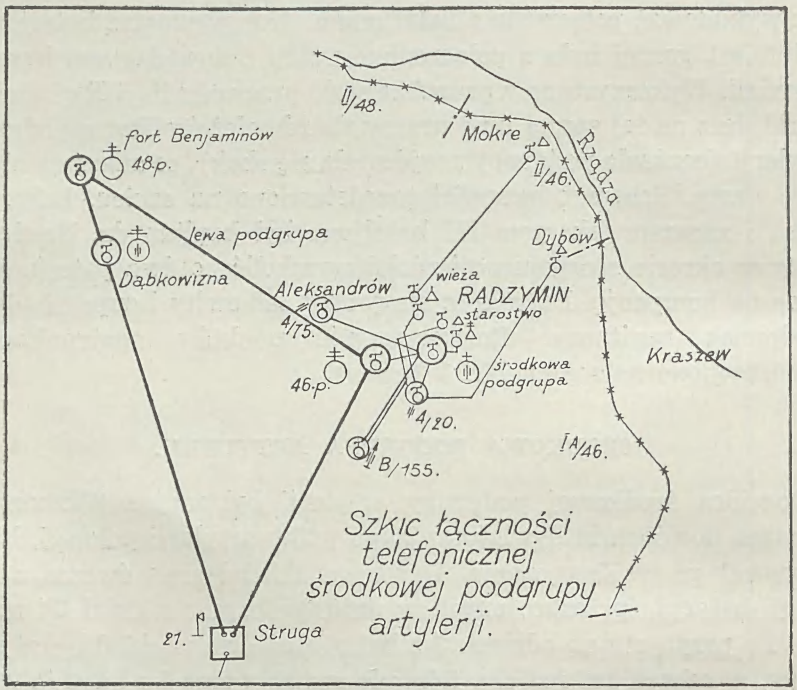

Szkic Nr. 15.

4-a baterja 20-go pułku artylerji polowej kapitana Cezarego Czajkowskiego zajęła stanowisko na polu między wsią Ciemne a Radzyminem (1 km na południe od Radzymina), mając punkt obserwacyjny na strychu budynku starostwa. Do Dybowa wysłano patrol łącznikowy. Zasadniczy pas działania baterji leżał między Zawadami a Kraszewem.

Baterja 155 mm porucznika Witolda Kamińskiego (przybył z grupy szkolnej z Torunia) posiadała niewyszkoloną obsługę i była w ciągu kilku dni doraźnie zorganizowana. Oficer baterji, porucznik Czesław Niedzielski, który zgłosił się ochotniczo na front, nie znał

dział 155 mm (jako były oficer armji rosyjskiej) i musiał się z niemi szybko zaznajomić. Baterja stanęła na stanowisku w cegielni Kronenberga, punkt obserwacyjny był na dachu jednego z budynków w Radzyminie.

Baterja alarmowa 1-go pułku artylerji polowej legjonów porucznika Zdzisława Adamczyka została sformowana z baterji szkolnej (baterji zapasowej 1-go pułku artylerji polowej legjonów) i otrzymała działa zniszczone, używane w baterji tylko do szkolenia. Wyszkolenie oraz stan moralny baterji był bardzo dobry. Baterja posiadała sporo oficerów (podporucznik Andrzej Molenda, podporucznik Roman Lichtenbaum, podchorąży Juljan Adamowicz, a 13 sierpnia przybył jeszcze porucznik Ireneusz Kobielski). Baterja zajęła stanowisko w Aleksandrowie, mając punkt obserwacyjny na wieży kościoła w Radzyminie. W dniu 13 sierpnia podporucznik Molenda został wysłany na linję piechoty na odcinek I—A bataljonu 46-go pułku piechoty.

ORGANIZACJA OBRONY NA ODCINKU 48-GO PUŁKU PIECHOTY.

48-y pułk po uzupełnieniu i odpoczynku otrzymał odcinek na lewem skrzydle dywizji. Był to liczebnie najsłabszy pułk dywizji i liczył trzy bataljony, każdy po trzy kompanje strzeleckie i kompanji karabinów maszynowych.

W dniu 8 sierpnia kapitan Matarewicz, który zastępował dowódcę pułku (do chwili powrotu do pułku pułkownika Łukoskiego), wydał rozkaz obsady odcinka. III bataljon kapitana Majewskiego odszedł do odwodu dywizji w Wólce Radzymińskiej. Pozostało więc 6 kompanij strzeleckich i 3 kompanje karabinów maszynowych. I bataljon miał zająć od Arciechowa wyłącznie do Borek a II bataljon od Borek do wsi Łoś. Bataljony miały wydzielić po pół kompanji do odwodu pułku na forcie Benjaminów.

Po przybyciu w dniu 8 sierpnia zastano na pozycji I bataljon 120-go pułku piechoty, który wszedł do pułku, jako IV bataljon. Wobec tego poprzedni rozkaz został zmieniony w ten sposób [1]), iż I bataljon miał obsadzić od Ryni wyłącznie do Siwka włącznie, pół IV bataljonu od Siwka wyłącznie do Rudy włącznie a II bataljon od Rudy wyłącznie do Łosia włącznie. W odwodzie miały pozostać dwie kompanje IV bataljonu, zamiast półkompanij I i II bataljonów, które wróciły do oddziałów.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 130/źr. wt. — dtwo 48. p. s. kres. rozkaz l. 13.

Jednakże, jak wiemy, I bataljon 120-go pułku piechoty odszedł w dniu 11 sierpnia z 48-go pułku piechoty i z tego powodu I i II bataljony musiały obsadzić cały odcinek pułku. W odwodzie pułku pozostały tylko kompanja techniczna i 4-a kompanja karabinów maszynowych. W ten sposób 48-y pułk pozostał bez odwodu, o czem zameldowano dowództwu dywizji.

Zasady obrony, zastosowane na odcinku, zgodne były z instrukcjami i rozkazami dywizji. Zorganizowano więc linję placówek, „linję k. m." i pozycję główną. Podział ten wystąpił bardzo wyraźnie na odcinku I bataljonu, gdzie placówki wysunięto dość daleko, natomiast na odcinku II bataljonu, wskutek warunków terenowych wszystkie te linje zlały się w jedną. Karabiny maszynowe umieszczono przed przeszkodami drutu kolczastego (szkic Nr. 1 — atlas).

Stan umocnień, które pułk zastał na odcinku, nie był zadawalający, lecz był to jednak odcinek najlepiej umocniony w dywizji. Mimo to w dniu 12 sierpnia dowództwo 48-go pułku zameldowało, że „Zbudowane zasieki nie przedstawiają żadnej wartości, jako przeszkody". W dniach od 8 do 12 sierpnia pułk prowadził dalsze prace własnemi siłami, oddział zaś, który przybył z kompanji zapasowej saperów Nr. 1, podjął budowę pozycji ryglowej fort Benjaminów — Borki.

Wystawienie wielu placówek na przedpolu, zorganizowanie oddzielnych gniazd przed pozycją główną, oraz „linji karabinów maszynowych", spowodowały przy szczupłej ilości bagnetów obsady odcinka — rozproszenie sił, i na załogę pozycji głównej pozostało ostatecznie niewiele żołnierzy.

W dniu 12 sierpnia dowódcy byli bezradni, dowódca pułku meldował dowódcy brygady: „rezerwy pułkowej, baonowej i w komp. niema". Wprawdzie nie można znaleźć w meldunkach 48-go pułku piechoty zbyt wielkiego zaufania w skuteczność obrony, chociaż wyczerpano wszystko, by ją jak najlepiej przygotować, to jednak meldunki te należy uważać za pewnego rodzaju nacisk na przełożone dowództwa, celem uzyskania wzmocnienia.

II bataljon kapitana Stanisława Grodzickiego, jak wiemy, obsadził prawe skrzydło pułku, posiadając 5-ą, 6-ą i 7-ą kompanje i kompanję karabinów maszynowych. Pozycja główna opierała się na północnym skraju lasu, dając ukrycie odwodom; placówki wysunięto nad rzekę. Dowódca bataljonu pozostawał na skrzyżowaniu dróg w lesie (szkic Nr. 1 — atlas).

Wybitną cechą obrony II bataljonu była jej płytkość; przyczem bliskość placówek i łatwość podejścia od strony nieprzyjaciela nasuwały możliwość zaskoczenia pozycji głównej.

Początkowo na odcinku bataljonu stanęły 5-a i 6-a kompanje, lecz skoro przekonano się, iż obsada była za słaba, wprowadzono na środek odcinka i 7-ą kompanję. Dowódca bataljonu pozostał więc bez odwodu.

5-a kompanja podporucznika Żaka wystawiła 3 placówki, „linję k. m." stanowiły 2 karabiny maszynowe, umieszczone ztyłu placówki Nr. 2 i miały, jak wspomina dowódca kompanji, „wspomagać ogniem placówki". Odwód kompanji w sile 20 ludzi stanął na północno-wschodnim cyplu lasu naprzeciw wsi Rudy (pozycja główna).

Środkową część odcinka obsadziła 7-a kompanja porucznika Ignacego Górskiego. Prawe skrzydło, które w Mokrem łączyło z 46-ym pułkiem piechoty zajęła 6-a kompanja porucznika Henryka Sobolewskiego; wysunęła ona 3 placówki nad Rządzę i jedną na most pod Łosiem. Jeden karabin maszynowy miał ostrzał na most a drugi — na zachód od drogi do Łosia.

I b a t a l j o n kapitana Matarewicza pozostawał na odcinku od Ryni wyłącznie do Rudy wyłącznie, łącząc w lewo z 3-im szwadronem 6-go pułku strzelców granicznych.

I bataljon zastosował w całej rozciągłości pomysł trzech linij, tem bardziej, iż na przedpolu znalazło się wiele przedmiotów w terenie, które zamierzano trzymać i obsadzono placówkami lub wysuniętemi gniazdami oporu. Linją placówek ogarnięto północny skraj wsi Załubice, na linji Rządzy około wsi Siwek zorganizowano gniazdo z karabinem maszynowym a w prawo od Siwka postawiono jeszcze 2 karabiny maszynowe. Oprócz tego w okolicy Teresina i Trzcianki ustawiono placówki a około Borek 1 karabin maszynowy.

Odcinek bataljonu obsadziły 1-a i 2-a kompanje a 3-a pozostała w odwodzie. Dowództwo bataljonu znajdowało się w folwarku Kępiste. Ugrupowanie bataljonu przedstawia szkic Nr. 1 (atlas).

O d w ó d p u ł k u. W odwodzie pułku pozostawały 4-a kompanja karabinów maszynowych i kompanja techniczna. Kompanja karabinów maszynowych oddała własne 4 karabiny Hotchkissa I i II bataljonom, na miejsce zaś tych otrzymała 8 karabinów Maksima. Od dnia 8 sierpnia kompanja pośpiesznie szkoliła żołnierzy, którzy dotychczas nie znali tych karabinów. W dniu 12 sierpnia kompanja karabinów maszynowych biwakowała w lesie na południe od fortu Benjaminów, kompanja zaś techniczna pozostawała na forcie. Dowództwo pułku znajdowało się w domku obok fortu. Łączność telefoniczną przedstawia szkic Nr. 16.

Lewa podgrupa artylerji została utworzona naogół w lepszych warunkach niż inne, gdyż baterje, które weszły w skład podgrupy, pozostały w związkach organizacyjnych. Dowódca 20-go pułku artylerji polowej, pułkownik Maluszycki, objął dowództwo podgrupy, mając I dywizjon 20-go pułku artylerji polowej kapitana Borysa Kondrackiego, w składzie 1-ej, 2-ej i 3-ej bateryj, oraz baterję A/120 mm.

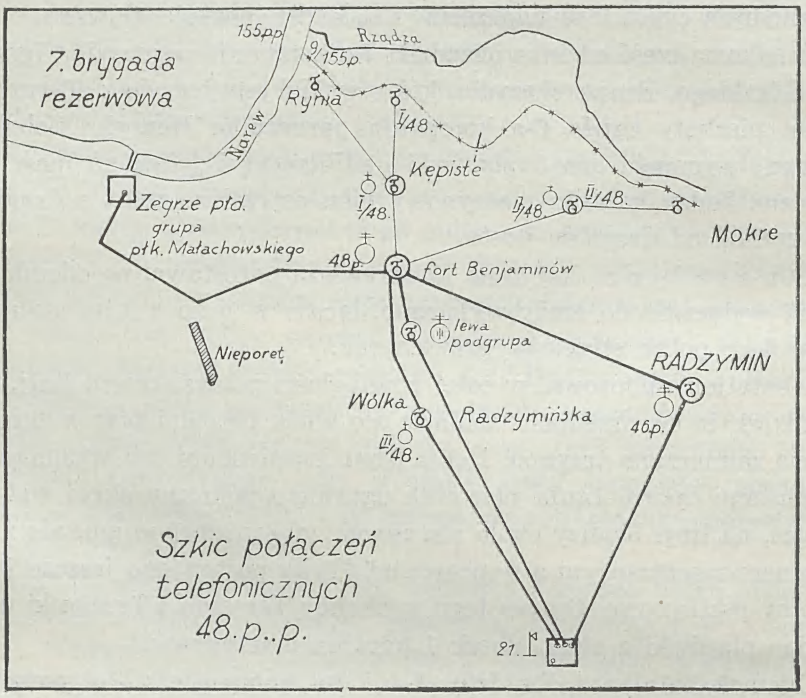

Szkic Nr. 16.

Baterje 20-go pułku artylerji polowej były niedawno przezbrojone (zamiast dział 3" otrzymały 75 mm) i w okresie od 6 do 12 sierpnia musiały obok prac związanych z organizacją obrony zajmować się również wyszkoleniem. Korpus oficerski według określenia pułkownika Maluszyckiego był „różnolity i niezgrany jeszcze" [1]), lecz wykazywał dużo zapału i dobrych chęci. Stan wyszkolenia — zdaniem dowódcy dywizjonu — był niedostateczny.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Maluszyckiego Władysława.

W dniu 5 sierpnia baterje znalazły się na pozycjach przedmościa Warszawy. Dowództwo podgrupy stanęło w Dąbkowiźnie. Dowódca dywizjonu nie otrzymał zadania taktycznego, lecz został wysłany z oddziałem łącznikowym do dowództwa 48-go pułku piechoty. Oprócz wymienionych bateryj pułkownik Maluszycki otrzymał w następnych dniach dwie baterje 9-go pułku artylerji polowej. Baterje zajęły

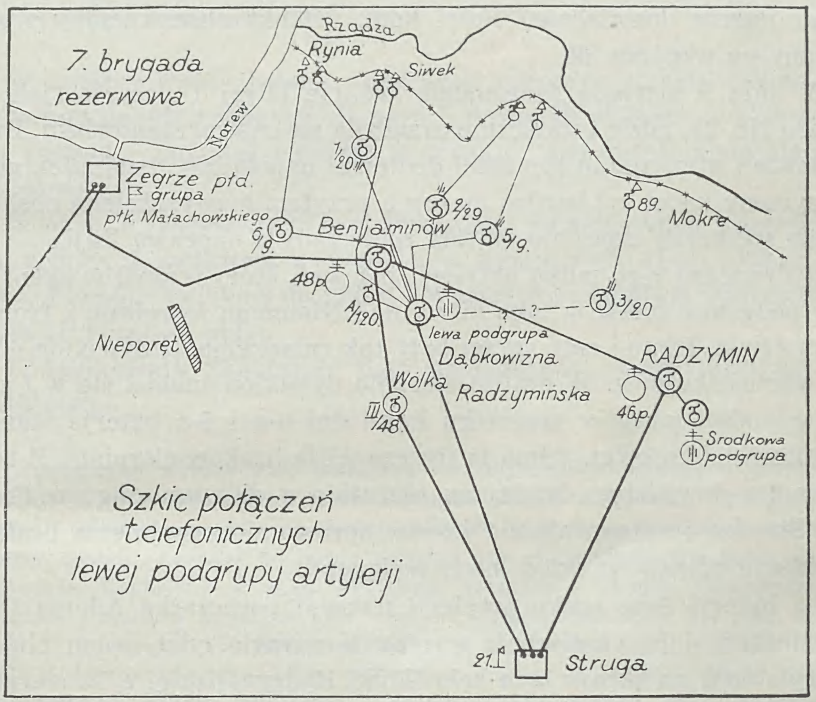

Szkic Nr. 17.

następujące stanowiska: 1-a baterja 20-go pułku artylerji polowej porucznika Bolesława Sikorskiego stanęła około folwarku Kępiste, mając punkt obserwacyjny pod wsią Siwek; 2-a baterja 20-go pułku artylerji polowej porucznika Bolesława Jodkowskiego zajęła stanowisko pół kilometra na wschód od Benjaminowa z punktem obserwacyjnym koło Rudy.

Baterja 120 mm, utworzona z dział „zupełnie przestarzałych, nie nadających się już do transportu i zmiany miejsca“ [1]), zajęła stano-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. dr. Kreutza Mieczysława.

wisko na polanie 500 m na południo-zachód od fortu Benjaminów. Wyszkolenie oraz wyposażenie baterji było bardzo marne.

3-a baterja 20-go pułku artylerji polowej porucznika Karola Rychtera (przybył do pułku ze szkoły podchorążych artylerji) zajmowała początkowo stanowisko około leśniczówki na drodze z Aleksandrowa do Dąbkowizny. Ustawienie baterji na stanowisku odbyło się przy pomocy wypożyczonych zaprzęgów z innych bateryj, gdyż nie posiadano jeszcze dostatecznej ilości koni. Punkt obserwacyjny został obrany na wzgórzu 89.

W dniu 9 sierpnia przesunięto baterję bliżej I pozycji (jak na szkicu Nr. 2), gdzie ostatecznie urządziła się ona na stanowisku. Przy budowie i utrzymaniu łączności drutowej napotykano trudności, gdyż otrzymany kabel był bardzo marny a przytem niewyszkolona obsługa mimo szczerych chęci nie dawała sobie rady z naprawą linji.

II dywizjon 9-go pułku artylerji polowej, który wszedł w skład lewej podgrupy został w toku bitwy nad Niemnem wycofany z frontu, gdyż działa, konie i cały sprzęt były tak zniszczone, iż dywizjon stracił wartość bojową. W dniu 8 sierpnia dywizjon znalazł się w Czarnej Strudze, gdzie w przeciągu kilku dni 5-a i 6-a baterje stanęły w gotowości bojowej, mimo iż jeszcze wiele braków cierpiały. Z tych powodów dowództwo dywizjonu pozostało w dalszym ciągu w Czarnej Strudze i zajmowało się jeszcze sprawami uzupełnienia braków a baterje odeszły w skład lewej podgrupy.

6-a baterja 9-go pułku artylerji polowej porucznika Adama Dutkiewicza w dniu 11 sierpnia wystawiła narazie tylko jeden pluton, który stanął na skraju lasu koło Wólki Radzymińskiej a 12 sierpnia przesunął się w okolice koszar w Benjaminowie, skąd miał flankować ogniem rzekę Narew. Punkt obserwacyjny obrano we wsi Siwek a pomocniczy — w Ryni.

5-a baterja 9-go pułku artylerji polowej stanęła pod dowództwem porucznika Ezupowicza na wschód od wsi Benjaminowa, mając punkt obserwacyjny na wzgórzu 89.

ORGANIZACJA OBRONY NA ODCINKU 47-GO PUŁKU PIECHOTY.

47-y pułk piechoty został wycofany z frontu w podobnym stanie jak i inne pułki 11-ej dywizji. Pierwsze uzupełnienie otrzymał pułk w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie wcielono do pułku 772 żołnierzy z obozu rozproszonych i zbiegów 1-ej armji. Wcielenie takiego elementu w dużej liczbie wywołało wówczas i później wiele sprzeciwów oraz

alarmujących meldunków. Na szczęście obawy okazały się płonne; wspomina o tem dowódca pułku, podpułkownik Skokowski, w tych słowach [1]):

„Element ten wydawał się zpocżątku dość rozhuśtany — przyjęty został w szeregi pułku z nieufnością; okazało się jednak, iż sąd był niesprawiedliwy. Po niewielkich tarciach z dyscypliną wojskową, po przemówieniu do serca szeregowi okazali się moralnie elementem bardzo wartościowym. Fizycznie zdrowi, wypoczęci, dobrze odżywieni".

W rzeczywistości jednak część tych żołnierzy zbiegła (około 70), prawdopodobnie większość do swoich dawnych pułków; w 47-ym pułku piechoty pozostał element, o którym wspomina podpułkownik Skokowski.

W okresie reorganizacji pod Warszawą pułk otrzymał wartościowe uzupełnienia, zwłaszcza z bataljonów zapasowych 41-go i 42-go pułków. Ponadto wcielono do pułku I warszawski bataljon wartowniczy, jako IV bataljon pułku.

Podpułkownik Skokowski daje następującą charakterystykę tego bataljonu:

„Zewnętrzny wygląd tego bataljonu był imponujący: szeregowi dobrze wyglądający, wypasieni, podoficerowie jeszcze więcej wypasieni, krzykliwi, wygadani, oficerowie wogóle na froncie nie byli, było 2 — 3 oficerów bojowych, którzy dostali przydział do baonu wskutek ran. Umundurowany baon był wyśmienicie. Uzbrojony w dobre angielskie karabiny i Lewisy. Zewnętrzna dyscyplina i musztra formalna były wzorowe. Zagospodarowany był baon bogato. Jednak pod względem wyszkolenia bojowego był bardzo słaby, strzelano bardzo mało a opanowanie broni ledwo dostateczne. Baon ten nazywał siebie „gwardją warszawską". Starzy oficerowie i szeregowi przeinaczyli to i nazwali ich „gwardją żydowską".

Po przeglądzie odczułem, że wielkiej korzyści bojowej narazie baon ten nie przyniesie. Był to typowy, dbały o wygodę baon, pozbawiony bojowych tradycyj, a rozmiłowany w życiu tyłowem".

Rano dnia 8 sierpnia pułk wymaszerował z Kątów Grodziskich do Kobyłki, celem objęcia odcinka. Następnego dnia dowódca pułku nakazał, by I bataljon obsadził od wzgórza 106 włącznie do Helenowa wyłącznie, zaś IV bataljon miał zająć od Leśniakowizny wyłącznie do wzgórza 106, II bataljon odszedł do odwodu dywizji w Strudze, gdzie również stanęło pół III bataljonu, w odwodzie zaś pułku pozostały 10-a i 11-a kompanje z dowództwem III bataljonu.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Skokowskiego Juljana.

Po przybyciu na odcinek podpułkownik Skokowski stwierdził niedomagania pozycji, które wymienił w rozkazie [1]), podkreślając: „Rekognoskując odcinek, zauważyłem, że ubezpieczenia prawie niema. Wybrane stanowiska nie odpowiadają wcale zadaniu: teren niewyzyskany, okopów ani zasieków niema, odrutowanie linji słabe".

Wobec tego podpułkownik Skokowski nakazał przyśpieszenie budowy umocnień i usunięcie wytkniętych niedomagań.

W dniach od 8 do 12 sierpnia 47-y pułk piechoty zdołał wiele wykonać i przygotować się do walki i gdy tuż przed bojem podpułkownik Szczepan przybył do pułku, podpułkownik Skokowski oddał mu pułk przygotowany do obrony. Po oddaniu dowództwa podpułkownik Skokowski pozostał przy pułku w nieokreślonej funkcji, niemniej jednak starał się ułatwić zadanie nowemu dowódcy.

I b a t a l j o n: dowodził nim porucznik Gorczyca, jeden z najstarszych oficerów pułku. Po przybyciu na odcinek porucznik Gorczyca zwrócił się do żołnierzy nowosformowanego bataljonu, aby uświadomili sobie obowiązki, które na nich ciążą. Kończąc, dodał (jak wspomina) [2]):

„Podejmując to tak ważne zadanie, pamiętajcie, że nie jesteśmy sami, za nami stoi cały naród polski. Nasz Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, napewno przyjdzie nam z pomocą i to wtenczas, gdy najmniej będziemy się tego spodziewali".

Bataljon obsadził trzema kompanjami odcinek; 1-a kompanja pozostała w odwodzie. Karabiny maszynowe rozdzielono między kompanje, przyczem 3-a kompanja karabinów maszynowych oddała I bataljonowi kilka karabinów maszynowych, tak, że ogółem posiadano ich 8.

W ciągu kilku dni I bataljon zdołał wykonać część umocnień; przyczem dzięki zapobiegliwości dowódcy bataljonu i adjutanta, podporucznika Sierakowskiego, wiele trudności usunięto. Poprostu, mówiąc otwarcie — kradziono, gdzie się dało, by zdobyć potrzebną ilość drutu kolczastego i amunicji.

Zasady obrony, według których bataljon miał organizować pozycje, opierały się na znanych nam instrukcjach i rozkazach wyższych dowództw (linja placówek, linja k. m. i linja okopów). Jednakże rozwiązanie porucznika Gorczycy nie było niewolniczo oparte na wydanych instrukcjach. Był to jeden z nielicznych odcinków 11-ej dy-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 245/źr. wt. — 47. p. s. kres., rozkaz l. 1 z 9.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Gorczycy Władysława.

wizji, którego obrona została oparta na planie ognia karabinów maszynowych przy uwzględnieniu warunków terenowych.

W dniu 9 sierpnia porucznik Gorczyca zameldował dowódcy pułku, że karabiny maszynowe umieścił na przygotowanych stanowiskach ogniowych, przeszkody drutu kolczastego będą flankowane ich ogniem oraz, iż w pobliżu stanowisk umieścił grupki strzelców, stanowiące osłonę karabinów maszynowych. Natomiast te odcinki, które ze względów terenowych nie były pod ogniem karabinów maszynowych, zostały obsadzone przez grupy strzelców, którzy uzupełniali zaporę ogniową.

W rozwiązaniu porucznika Gorczycy wystąpiło świadome dążenie do zorganizowania planu ognia obrony. Wyłamując się z pod wpływu instrukcyj, porucznik Gorczyca w meldunku do dowódcy pułku tak uzasadniał swoje rozwiązanie [1]):

„Zastosowanie się ściśle do szkicu linji obronnej i łączności, podanego przez d-two pułku, jest niemożliwe do rozmieszczenia k. m. Umieszczenie k. m. poza linją placówek wymagałoby wyrąbania całego lasu, lub też skuteczność ich byłaby tak minimalna, że nie powetowałaby ryzyka stracenia możności użycia ich na linji głównej. Pozostawienie k. m. poza linją główną obrony jest niemożliwe wskutek budowy całego odcinka, opartego jedynie na flankowaniu przez k. m. a więc na tworzeniu grup obronnych (grouppe de combat — taktyka francuska)".

W dniu 10 sierpnia porucznik Gorczyca oddał dowództwo bataljonu kapitanowi Krzyżewiczowi, który przybył z Wojskowego Instytutu Geograficznego. Porucznik Gorczyca pozostał przy nowym dowódcy aż do 13 sierpnia, służąc mu objaśnieniami i pomocą. W dniu 12 sierpnia organizacja obrony na odcinku bataljonu była prawie na ukończeniu.

Ugrupowanie bataljonu oraz rozmieszczenie karabinów maszynowych przedstawiono na szkicu Nr. 1 (atlas). Trzeba przytem zauważyć, że teren działań bataljonu nie był zbyt wdzięczny dla zorganizowania obrony. W środku odcinka znajdowało się „Białebłoto", które wówczas było wyschnięte i możliwe do przejścia dla piechoty. W lewo od błota znajdowała się 4-a kompanja, która miała złą obserwację na przedpolu (letniska i las), i z tego powodu trzymano silną placówkę na wzgórzu 109. Stosunkowo najlepsze warunki ogniowe miała 2-a kompanja.

IV bataljon (I warszawski bataljon wartowniczy). Bataljon ten, jak wiemy, stanowił poprzednio od-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 245/źr. wt.

dział załogi Gubernatorstwa. Kilka dni przed bojem bataljon ten objął pułkownik Szukiewicz, który w toku działań dał się poznać jako dzielny dowódca. Pułkownik Szukiewicz wskutek dawnej rany nie był całkowicie zdolny do linji, jednakże nie wahał się przyjąć dowództwa, mimo że liczył on wówczas około 50 lat. Kiedy adjutant jego dziwił się, mówiąc, że on „pułkownik otrzymał tylko dowództwo bataljonu, gdy tymczasem młodsi rangą i wiekiem otrzymują stanowiska wyższe“ [1]), to pułkownik Szukiewicz odparł; że „jemu wszystko jedno, czy będzie dowodził — rotą — czy bataljonem, byleby tylko spełnił zadanie należycie“. Nowy dowódca bataljonu nie miał wiele czasu na zapoznanie się z kompanjami, niemniej jednak stwierdził, że wartość bataljonu była nieduża. Przedewszystkiem wartość moralna bataljonu była słaba, przyczem żołnierze sądzili, że pobyt ich na pozycji będzie chwilowy i nie będą się bili. To przekonanie wydawało im się prawdziwe, tem bardziej że 13 sierpnia właśnie zjawili się na pozycji oficerowie z 1-ej litewsko - białoruskej dywizji, którzy przeprowadzali wywiad pozycji. Niewszyscy oficerowie bataljonu byli zdolni do służby frontowej a nawet znalazł się pośród nich oficer z protezą nogi. Jednakże pułkownik Szukiewicz podkreślił, że nastrój wśród oficerów był dobry. Bataljon posiadał karabiny angielskie.

Odcinek bataljonu rozciągał się od wzgórza 106 do Skazówki wyłącznie. Budowa pozycji była już w toku (fortyfikacja tego odcinka należała do pułkownika Stefanowicza), więc bataljon podjął ostateczne jej ukończenie przy pomocy żołnierzy i przydzielonych saperów. Przedpole pozycji było odkryte z wyjątkiem lewego skrzydła, gdzie pozycja opierała się na północnym skraju Wołomina. W tem miejscu znajdowały się na przedpolu zabudowania folwarku i wsi Lipiny. Lewe skrzydło pułkownik Szukiewicz obsadził 14-ą kompanją, która stanęła okrakiem na torze kolejowym. W prawo od 14-ej kompanji znalazła się 15-a kompanja, na prawem zaś skrzydle — 13-a kompanja. W odwodzie bataljonu pozostawiono 16-ą kompanję, która obsadziła stanowiska ztyłu pozycji. Dowództwo bataljonu umieszczono we wsi Grabicz, gdzie znajdowała się również centrala telefoniczna, łącząca z pułkiem i kompanjami. Na lewem skrzydle pułkownik Szukiewicz umieścił 3 karabiny maszynowe, które zamykały ogniem tor kolejowy i trakt obok kolei. Odcinek ten dowódca bataljonu uważał na najważniejszy; natomiast o wiele słabiej zostało wyposażone prawe skrzydło bataljonu.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Musiała Jana.

Oddziały pułku w odwodzie. W odwodzie pułku pozostały 10 i 12 kompanje III bataljonu porucznika Marjana Kluski. Kompanje te zakwaterowały się w Kobyłce i spędzały czas na wyszkoleniu bojowem. 9-a i 11-a kompanje odeszły do odwodu brygady do Strugi. II bataljon porucznika Kazimierza Reutta w sile 495 bagnetów i 6 karabinów maszynowych pozostawał w odwodzie dywizji, względnie brygady w Pustelniku a od 13 sierpnia — w Markach. Łączność telefoniczną pułku przedstawia szkic Nr. 18.

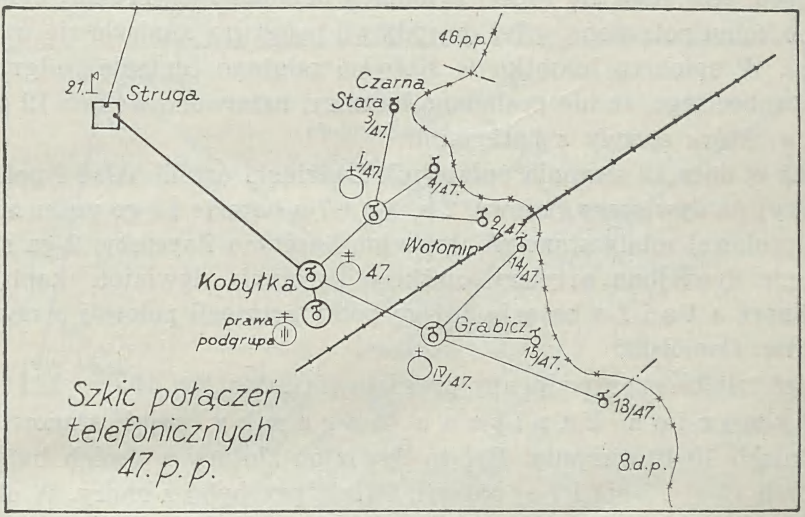

Szkic Nr. 18.

PRAWA PODGRUPA ARTYLERJI.

Jak wiemy z poprzednich rozdziałów, prawa podgrupa artylerji została najpóźniej utworzona, przyczem zawiązkiem jej były dwie baterje 201-go pułku artylerji polowej, które odeszły z podgrupy majora Rómmla.

Po objęciu dowództwa grupy przez pułkownika Szpręglewskiego baterje, które przybywały z kadry, zostały ustawione za prawem skrzydłem i wraz z II dywizjonem 11-go pułku artylerji polowej oddane pod dowództwo pułkownika Suzina (dowódca 11 pułku artylerji polowej). Niebawem jednak baterje te zostały przesunięte i weszły w skład utworzonej prawej podgrupy artylerji.

W ten sposób w składzie prawej podgrupy znalazły się następujące baterje: 2-a, 3-a i 7-a baterje 11-go pułku artylerji polowej, 2-a i 3-a baterje 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej oraz 1-a i 2-a baterje 201-go pułku artylerji polowej. Dowództwo 11-go pułku artylerji po-

lowej przeniosło się do folwarku Batorówka (między Maciołkami a Kobyłką) gdzie urządziło centralę telefoniczną, nawiązując łączność z Markami, Kobyłką i w dniu 13 sierpnia z I brygadą litewsko-białoruskiej dywizji.

W dniu 13 sierpnia dowództwo podgrupy objął pułkownik Ładziński, pułkownik Suzin zaś otrzymał niezbyt wyraźne zadanie nadzorowania wykonania zadań na południowym odcinku podgrupy. Centrala 11-go pułku artylerji polowej pozostała w dalszym ciągu na miejscu, lecz stała się raczej składnicą meldunkową, zresztą niewiadomo komu potrzebną, gdyż dowództwo podgrupy znalazło się w Kobyłce. W spichrzu majątku w Kobyłce założono centralę podgrupy, lecz wobec tego, że nie posiadano łącznicy, ustawiono wokoło 12 aparatów, które łączyły z baterjami.

Już w dniu 12 sierpnia pułkownik Ładziński ustalił skład i podział bateryj na dywizjony bojowe. 2-a, 3-a i 7-a baterje 11-go pułku artylerji polowej miały stanowić dywizjon kapitana Zaremby, 2-ga i 3-a baterje dywizjonu artylerji ciężkiej utworzyły dywizjon kapitana Müllnera a 1-ą i 2-ą baterje 201-go pułku artylerji polowej otrzymał kapitan Osmólski.

Sieć telefoniczną podgrupy przedstawia szkic Nr. 19.

Dywizjon kapitana Zaremby zajął stanowiska w dniach 10-12 sierpnia. Był to dywizjon złożony z dwóch bateryj starych (2-ej i 3-ej) i 7-ej baterji, świeżo przybyłej z kadry. W okresie reorganizacji dywizji baterje zostały uzupełnione oraz pokryły braki materjalne. Bardzo wydatnie został uzupełniony sprzęt, materjał telefoniczny oraz sprzęt optyczny.

Dywizjon miał działać w pasie ograniczonym od południa linją rozgraniczenia dywizyj a od północy — drogą równoległą do toru kolejowego, przechodzącą przez Kobyłkę. Baterje miały działać również na korzyść sąsiadów, co jednak było trudne do wykonania ze względu na niekorzystny teren. Dywizjon miał współdziałać, wspierając IV bataljon z 47-go pułku piechoty, którego dowództwo znajdowało się w Grabiczu. Stanowiska bateryj wyznaczył pułkownik Ładziński.

Głównym punktem obserwacyjnym, skąd można było objąć wzrokiem cały odcinek dywizjonu, była willa Bristol na wschodnim skraju Wołomina, która służyła jako punkt obserwacyjny 2-ej i 7-ej bateryj 11-go pułku artylerji polowej. 3-a baterja obrała punkt obserwacyjny w domu trzypiętrowym koło stacji Wołomin. Ponadto baterje miały obserwatorów w linji piechoty: 2-a i 7-a baterje koło wzgórza 102 i 3-a baterja w okopach na północo-wschód od Wołomina.

Sztab dywizjonu stanął w cegielni w Grabiczu, mając bezpośrednią łączność z dowództwem IV bataljonu 47-go pułku piechoty oraz z Kobyłką i baterjami.

2-a baterja 11-go pułku artylerji polowej porucznika Jerzego Kubeckiego zajęła stanowisko około skrzyżowania dróg Ossów — Grabicz i Nadarzyn — Leśniakowizna.

3-a baterja 11-go pułku artylerji polowej porucznika Leona Przybytki stanęła na północo zachód od toru kolejowego, koło drogi Kobyłka — Wołomin.

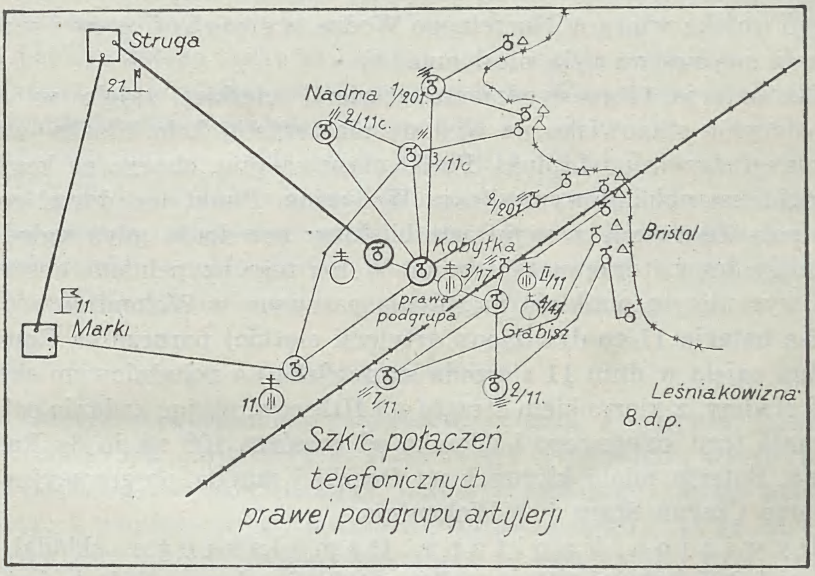

Szkic Nr. 19.

7-a baterja 11-go pułku artylerji polowej porucznika Józefa Rymuta początkowo znajdowała się na stanowisku w cegielni w Grabiczu a 12 sierpnia przesunęła się do tyłu, z kierunkiem strzału na Leśniakowiznę.

9-a baterja 11-go pułku artylerji polowej (posiadała w tym czasie tylko pluton) nie stanęła na stanowisku, gdyż dopiero 13 sierpnia pobrała trzy działa i to bez celowników.

Dywizjon kapitana Müllnera składał się z 2-ej i 3-ej bateryj 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej, które przybyły na przedmoście z kraju jako formacje marszowe. Kapitan Ferdynand Müllner był właściwie dowódcą 3-ej baterji i cały jego sztab, jako dowódcy dywizjonu, stanowił pisarz i trębacz, których zabrał z baterji.

Stanowisko kapitana Müllnera znajdowało się 1 km na południe od 3-ej baterji. Tu ustawiono łącznicę, która łączyła z baterjami i dowództwem podgrupy. Punkt obserwacyjny dowódcy dywizjonu był na wzgórzu 109.

Z nazwy bateryj wynikałoby, iż posiadały one ciężkie działa. Rzeczywiście baterje te posiadały kiedyś działa 155 mm, lecz krótko przed wymarszem z kadry otrzymały działa 75 mm. Z tych powodów działoczyny stały zaledwie na poziomie dostatecznym. Nastrój artylerzystów był bardzo dobry; wspomina o tem kapitan Müllner, iż „Pomimo ówczesnych alarmujących wieści o niepowodzeniach naszego wojska wiara w Naczelnego Wodza, w swoich oficerów i w ostateczne zwycięstwo była niezłomna“ [1]).

3-a baterja 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej zajęła w dniu 12 sierpnia stanowisko na wydmie piaszczystej koło Ulaska z kierunkiem strzału na Lipinki. Punkt obserwacyjny obrano na kominie cegielni na południowym skraju Wołomina. Punkt ten dawał rozległe pole obserwacji z wyjątkiem bliskiego przedpola, gdyż wgląd zasłaniały domy i drzewa Wołomina. Wobec tego uzupełniono obserwację wysuniętym punktem na młynie parowym w Wołominie.

2-a baterja 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej porucznika Romana Palmi zajęła w dniu 11 sierpnia stanowisko na południowym skraju wsi Nadmy z kierunkiem strzału na Helenów, mając zadanie ostrzeliwania toru kolejowego i odcinka od wzgórza 109 aż do do Radzymina. Baterja miała kierunek na Duczki i punkty obserwacyjne we dworze Czarna Stara i w Wołominie.

Dywizjon kapitana Osmólskiego składał się z 1-ej i 2-ej bateryj 201-go pułku artylerji polowej. Były to baterje ochotnicze, sformowane w baterji zapasowej 1-go pułku artylerji polowej legjonów, które należały do jedynego ochotniczego pułku artylerji polowej, który wystąpił w 1920 roku. Mimo opieki i pomocy z zewsząd baterje te nie osiągnęły stopnia przygotowania bojowego, jaki był konieczny. Liczono jednak, iż zapał a zwłaszcza obecność dużej ilości inteligentów przełamią trudności, które się nasuną. Trzeba również zaznaczyć, iż wśród oficerów było też sporo ochotników i to starszych wiekiem. Znali oni działa rosyjskie, a tymczasem baterje otrzymały działa niemieckie 7.7 cm. Dowódcą I dywizjonu 201-go pułku artylerji polowej był major Tucker, który jednak wraz ze sztabem dywizjonu znajdował się na innym odcinku przedmościa (w 15-ej dywizji piechoty) i dopiero 14 sierpnia adju-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. Müllnera Ferdynanda.

tant dywizjonu przybył ze sztabem na odcinek prawej podgrupy. Adjutantem dywizjonu był podporucznik Kazimierz Czerwiński, który, jako dyrektor szkoły, zabrał do 201-go pułku artylerji polowej nauczyciela wraz ze sporą garścią młodzieży tej szkoły. Fakt ten dostatecznie uwydatnia element żołnierski 201-go pułku artylerji polowej. Niemniej jednak gdy kapitanowi Osmólskiemu powierzono dowództwo dywizjonu, znalazł się on podobnie jak kapitan Müllner w trudnych warunkach dowodzenia, ze względu na brak sztabu. Posiadał on tylko kilku zwiadowców i telefonistów, których zabrał z baterji. Dowództwo baterji 1-ej oddał porucznikowi Grzegorzowi Winnickiemu.

1-a baterja 201-go pułku artylerji polowej zajęła stanowiska około wsi Czarna z kierunkiem strzału: nasyp kolei Warszawa—Białystok. Punkt obserwacyjny był na wzgórzu 109.

2-ą baterją 201-go pułku artylerji polowej dowodził do 13 sierpnia porucznik Tadeusz Rolkie a następnie podporucznik Tadeusz Skwarczyński. Baterja zajęła stanowisko około folwarku Wołominka, z kierunkiem strzału na Mostówkę. Punkt obserwacyjny był we młynie w Wołominie oraz na kominie cegielni w Wołominie.

GRUPA „MIŁOSNA".

Jak wiemy z poprzednich rozdziałów, w dniu 7 sierpnia została utworzona grupa „Miłosna", w składzie 4/VII bataljonu wartowniczego, II bataljonu kowieńskiego pułku, I bataljonu 142-go pułku piechoty, I warszawskiego bataljonu wartowniczego i 11-go pułku strzelców granicznych. Większych zmian w składzie tej grupy nie było aż do dnia 12—13 sierpnia, to znaczy aż do chwili przybycia na przedmoście 8-ej i 15-ej dywizyj. Ze względu na to, iż właściwa organizacja obrony nastąpiła dopiero po przybyciu wymienionych dywizyj, ograniczymy się jedynie do ogólnego opisu.

W dniu 9 sierpnia rozkazem dowództwa odcinka „Miłosna" zostało zarządzone i wykonane następujące ugrupowanie [1]); I warszawski bataljon wartowniczy odszedł do odwodu do Rembertowa (baraki) a odcinek od Leśniakowizny wyłącznie do Konika Starego włącznie objął I bataljon 142-go pułku piechoty.

4/VII poznański bataljon wartowniczy oddał odcinek II bataljonowi kowieńskiego pułku, który obsadził od Nowego Konika do Emowa włącznie.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2212 — Gubernatorstwo Warszawy — odcinek Miłosna, rozk. op. Nr. 1 z 9.VIII.

11-y pułk strzelców granicznych przeniósł się z Miłosny do Wawra i jednym szwadronem obsadził od Emowa do Wisły.

Dowództwo odcinka Miłosna pozostawało w dalszym ciągu w Rembertowie. W dniu 12 sierpnia przyjechali oficerowie 8-ej i 15-ej dywizyj celem zaznajomienia się z pozycjami; przybył również dowódca 15-ej dywizji piechoty, generał Jung, i wyjechał na odcinek z generałem Falewiczem dowódcą grupy „Miłosna". Od dnia 12 sierpnia rozpoczęło się luzowanie oddziałów odcinka „Miłosna", które równocześnie zostały wcielone do przybywających dywizyj. Prawie wszystkie bataljony zabrała 15-a dywizja piechoty, 11-y pułk strzelców granicznych odszedł do Nieporętu i 13 sierpnia został oddany grupie Zegrze, a I warszawski bataljon wartowniczy już wcześniej odszedł do 47-go pułku piechoty, 8-a dywizja otrzymała tylko 3-ą kompanję 142-go pułku piechoty.

Artylerja odcinka „Miłosna", dowodzona przez pułkownika Hulanickiego, składała się z 3-ej i 6-ej bateryj 1-go pułku artylerji górskiej, 4-ej baterji 1-go pułku artylerji górskiej, 1-ej baterji 4-go pułku artylerji ciężkiej (działa 105 mm), 2-ej baterji 4-go pułku artylerji ciężkiej (działa 155 mm), 3-ej baterji 201-go pułku artylerji polowej (działa 10,5), 4-ej baterji 201-go pułku artylerji polowej (działa 7,7 cm), 5-ej baterji 201-go pułku artylerji polowej (działa 7,7 cm), 6-ej baterji 201-go pułku artylerji polowej (działa 10,5 cm). Oprócz tych bateryj wykazywana była baterja pozycyjna 10 cm haubic wzoru 14, o której brak bliższych danych.

Całość artylerji dzieliła się na dwa zgrupowania: majora Tuckera (dowódca I dywizjonu 201-go pułku artylerji polowej), który miał wspierać prawy odcinek, posiadając 3-ą baterję 201-go pułku artylerji polowej i 4-ą 1-go pułku artylerji górskiej, przyczem 3-a baterja 201-go pułku artylerji polowej stanęła w lasku na prawo od toru między Falenicą a Błotem a 4-a baterja 1-go pułku artylerji górskiej w rejonie Aleksandrowa; i kapitana Steuera (dowódca II dywizjonu 1-go pułku artylerji górskiej), który posiadał 2-ą baterję 4-go pułku artylerji ciężkiej, 3-ą baterję 1-go pułku artylerji górskiej, 6-ą baterję 1-go pułku artylerji górskiej i 4-ą baterję 201-go pułku artylerji polowej.

Poszczególne baterje zajmowały stanowiska: 4-a baterja 201-go pułku artylerji polowej pół km na zachód od wsi Janówek, 2-a baterja 4-go pułku artylerji ciężkiej na wschód od stacji Miłosna a 3-a i 6-a baterje 1-go pułku artylerji górskiej na północo-zachód od Okuniewa.

5-a i 6-a baterje 201-go pułku artylerji polowej otrzymały szczególne zadanie: pozostawały one bowiem na lewym brzegu Wisły z zadaniem (według rozkazu pułkownika Hulanickiego z 13 sierpnia) „flankowania południowej części sektora Miłosna". Baterje te wchodziły w skład III dywizjonu pod dowództwem majora Wężyka. W dniu 13 sierpnia baterje zajmowały stanowiska: 5-a baterja 1 km na północ od wsi Kopyty, a 6-a baterja na południowym krańcu wsi Ciszycy. Oprócz wymienionych bateryj znajdowała się w Górze Kalwarji baterja alarmowa 1-go dywizjonu artylerji konnej.

W dniu 13 sierpnia dowództwo artylerji grupy „Miłosna" zostało rozwiązane a baterje tej grupy weszły w skład brygad artylerji 8-ej i 15-ej dywizyj. 8-a dywizja otrzymała 3-ą, 4-ą i 6-ą baterje 1-go pułku artylerji górskiej, reszta zaś, to jest 3-a, 4-a, 5-a i 6-ta baterje 201-go pułku artylerji polowej (te dwie ostatnie pozostały na lewym brzegu Wisły) oraz baterja pozycyjna haubic 10 cm — do 15 dywizji piechoty.

Prace fortyfikacyjne na odcinku Miłosna. W poprzednich rozdziałach wspominano, iż na odcinku „Miłosna" pracowało dwóch kierowników robót: podpułkownik Butler, który umacniał odcinek przejęty później przez 15-ą dywizję piechoty, i podpułkownik Stefanowicz, który budował na odcinku obsadzonym w dniu 12 sierpnia przez 8-ą dywizję piechoty.

Odcinek podpułkownika Butlera. W ciągu kilku dni (od 6 do 10 sierpnia) 15-y bataljon saperów zdołał wybudować pozycję od toru kolejowego Mińsk—Warszawa do Wisły (w okolicy miejscowości Świdry Małe). W następnych dniach 15-y bataljon saperów umacniał w dalszym ciągu tę pozycję, 19-y zaś bataljon saperów, który przybył w dniu 10 sierpnia, otrzymał zadanie budowy pozycji, która przebiegała od Wiązowny przez Karczew do Wisły. Tej jednak pozycji nie zdołano ukończyć.

Odcinek podpułkownika Stefanowicza. Jak wiemy z poprzednich rozdziałów, podpułkownik Stefanowicz nie mógł zpoczątku wydatnie pracować, gdyż brakowało sił roboczych. Dopiero około 7 sierpnia otrzymano 3 kompanje robotników ze Zgierza (z budowy kolei) oraz kompanję jeńców. Dwie kompanje jeńców podjęły pracę na odcinku okuniewskim a jedna kompanja robocza i kompanja jeńców — na odcinku Leśniakowizna. W następnym dniu otrzymano narzędzia oraz drut kolczasty.

Od tego dnia podpułkownik Stefanowicz otrzymywał coraz to nowe oddziały saperów, tak że ostatecznie na tym odcinku znalazło się więcej oddziałów, niż na innych odcinkach przedmościa.

W dniu 8 sierpnia przybyła 2-a ochotnicza kompanja saperów 201-go bataljonu saperów i tego samego dnia podpułkownik Stefanowicz otrzymał około 1000 robotników z Warszawy, których jednak odesłał zpowrotem, gdyż nie mógł ich wyżywić, zakwaterować, oraz nie miał dla nich narzędzi.

W dniu 11 sierpnia przybyły do Okuniewa 2-i i 14-y bataljony saperów, które podjęły prace na odcinku okuniewskim. W tym samym czasie przybyła jeszcze 3-a kompanja 9-go bataljonu saperów, która jednak po jednodniowym pobycie odeszła do Zegrza.

W dniu 12 sierpnia podpułkownik Stefanowicz zakończył swą pracę na I pozycji przedmościa i odszedł celem budowy II pozycji. Zadanie ukończenia budowy I pozycji otrzymały 2-i i 14-y bataljony saperów, które prócz tego miały stanowić tymczasową obsadę pozycji do czasu nadejścia oddziałów 8-ej dywizji.

Stan pozycji w dniu 12 sierpnia nie był zadawalający. Pozycja ta, a raczej jej szkielet składała się ze stanowisk ogniowych dla karabinów maszynowych wraz z odcinkami rowów strzeleckich, przyczem niektóre odcinki otrzymały przeszkody, lecz najczęściej zasieki z gałęzi drzew uzupełnione 2—3 rzędami drutu kolczastego.

Łączność. W dniu 9 sierpnia na odcinek grupy Miłosna przybył z oddziałem telegraficznym podporucznik Winiarski, który objął funkcję szefa łączności grupy. Pierwszą jego pracą, którą podjął w dniu 9 sierpnia, była budowa stałej linji dwuprzewodowej Karczew—Góra Kalwarja. Linję tę ukończono w dniu 13 sierpnia, na co zużyto 34 km przewodnika i 240 słupów, lecz ostatecznie okazała się ona niepotrzebna, gdyż w dniu 13 sierpnia zdecydowano się na opuszczenie pozycji pod Karczewiem.

W dniu 10 sierpnia podporucznik Winiarski podjął budowę linji Rembertów— Wawer i do dnia 13 sierpnia założył na tej trasie 6 przewodów. W dniu 12 sierpnia rozpoczęto budowę linji Wawer — Karczew.

Tyle szczegółów podaliśmy o pracach na odcinku grupy Miłosna. Jak wiadomo, odcinek ten posiadał bogatą sieć połączeń stałych, które częściowo wykorzystano, łącząc 6 przewodami Rembertów z Wawrem.

Ostateczna rozbudowa sieci łączności na tym odcinku nastąpiła z chwilą przybycia 15-ej dywizji. Przy tej sposobności stwierdzimy jednak, że nie znaleźliśmy śladów, by jakiekolwiek prace podjęto w tej części odcinka grupy Miłosna, która ostatecznie przypadła 8-ej dywizji.

ROZDZIAŁ V.

ODWRÓT 1-EJ ARMJI NA PRZEDMOŚCIE WARSZAWY.

ZARZĄDZENIA DOWÓDZTW.

W dniu 6 sierpnia a więc w dniu wydania rozkazu do bitwy pod Warszawą 1-a armja obsadzała prawem skrzydłem linję Bugu, utrzymując w centrum przedmoście Małkini, które niebawem opuściła, odchodząc na linję rzeki Kosówki, w związku z cofnięciem się 15-ej dywizji — lewoskrzydłowej 4-ej armji. Lewe skrzydło 1-ej armji (grupa generała Żeligowskiego) znajdowało się na północ od Bugu.

W dniu 7 sierpnia rano dowództwo frontu wydało rozkaz Nr. 3302 [1]), związany już z rozkazem Naczelnego Dowództwa z dnia 6 sierpnia, zarządzając odwrót 4-ej armji na linję Wiśniów—Siedlce—rzeka Liwiec, 1-ej armji na linję Stara Wieś—Brańszczyk—Nowa Wieś—Przetycz oraz Narew do ujścia rzeki Orzyc oraz dla grupy generała Roji na linję Narwi i Omulewa do granicy pruskiej.

Zasadniczy rozkaz [2]), regulujący w szczegółach wykonanie odwrotu i podział oddziałów w myśl ugrupowania do bitwy pod Warszawą, wyszedł w dniu 8 sierpnia, podpisany przez szefa Sztabu Generalnego i wiceministra spraw wojskowych, generała Sosnkowskiego.

Rozkaz ten brał pod uwagę oddziały zgrupowane na przedmościu, nazwane teraz „załogą bezpieczeństwa". W szczególności zarządzono, by odwrót armij frontu północno-wschodniego rozpoczął się w nocy dnia 7 sierpnia, przyczem lewe skrzydło 1-ej armji miało tak długo trzymać się, by nie dopuścić do zepchnięcia oddziałów na przedmoście przed 12 sierpnia, a więc miało wytrwać na wysokości Wyszkowa aż do czasu, kiedy reszta frontu osiągnie linję Liwiec — Siedlce — Łuków — Turkawiec.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 600 — dtwo fr. płn. wsch. 3302/III z 7.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., M. S. Wojsk. Oddz. I Szt. 32904/mob./org. z dnia 8.VIII.

Rozkaz ten, regulując ruch odwrotowy, ustalił dla każdej dywizji „główną marszrutę w kierunku na Warszawę", przyczem między innemi otrzymały: 10-a dywizja — szosę Wyszków—Serock—Zegrze, 8-a dywizja — Niegów—Radzymin—Marki, 1-a dywizja litewsko-białoruska — Pniewnik—Stanisławów—Okuniew, 15-a dywizja — Kałuszyn—Mińsk Mazowiecki—Miłosna.

W dniu 8 sierpnia dowództwo frontu północno-wschodniego wydało rozkaz [1]) Nr. 3309/III, w którym powtórzyło zasadnicze zdania z rozkazu Naczelnego Dowództwa z 6 sierpnia, podając przytem w punkcie 4. „Dnia 12 b. m. osiągną główne siły dywizji przy wydatnem użyciu kolei, samochodów ciężarowych i furmanek zasadniczą linję obronną, pozostawiając tylko straże z artylerją i karabinami maszynowemi na linji Kock—Żelechów—Garwolin—Tłuszcz—Wyszków".

W dniu 10 sierpnia dowództwo 1-ej armji wydało rozkaz Nr. 4025/III zatytułowany „Dyspozycja i zmiany zasadnicze" [2]), który powtarzał i rozwijał poprzednio wspomniane rozkazy wyższych dowództw. Przewidziano w szczegółach wykonanie odwrotu oraz ugrupowanie na przedmościu. Do rozkazu został dołączony szkic, podający główne osie marszu dywizyj, linje rozgraniczenia dywizyj w odwrocie oraz miejsca zgrupowania taborów dywizyjnych na lewym brzegu Wisły. Wyznaczone osie odwrotu dywizyj różniły się od poprzednio wyznaczonych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych i Naczelne Dowództwo, gdyż uwzględniono teraz ostatnie zmiany w przewidzianej obsadzie na przedmościu. Powtórzono również zasady, które dywizje miały stosować przy wykonywaniu odwrotu, podkreślone w poprzednich rozkazach wyższych dowództw. Punkt 3 rozkazu podawał:

„Przy wykonaniu odwrotu należy dążyć do możliwie dalekiego odsadzenia się od wroga, by dalej kontynuować marsz bez niepokojenia go przez nieprzyjaciela.

W tym celu wyznaczą dywizje tylne straże złożone z piechoty i k. m. na podwodach, kawalerji i artylerji pod dowództwem zdecydowanych oficerów, które pod osłoną licznych patroli w wyznaczonym odcinku bezwarunkowo zabezpieczą marsz i obsadzenie przyczółka, w razie potrzeby poświęcając się.

Tylne straże cofają się aż na linję Mińsk Mazowiecki — Stanisławów — Wyszków, gdzie osłaniają obsadę przyczółka. Ściągnięcie ich do rejonu obronnego nastąpi na rozkaz d-twa armji".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 600 — dtwo fr. płn. wsch. 3309/III z 8.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 21 — dtwo 1-ej armji Nr. 4025/III z 10.VIII.

Zkolei podamy nieco szczegółów o łączności technicznej dowództwa 1-ej armji. W dniu 10 sierpnia dowództwo 1-ej armji przeniosło się do Warszawy, od tego dnia dalsze prace w dziedzinie łączności wiązały się z siecią przygotowywaną na przedmościu Warszawy. Jednakże szef łączności armji w dniach 10 i 11 sierpnia zajmował się jeszcze łącznością ostatnich dni odwrotu, a dopiero 12 sierpnia przyjął szefostwo łączności przy nowym dowódcy armji.

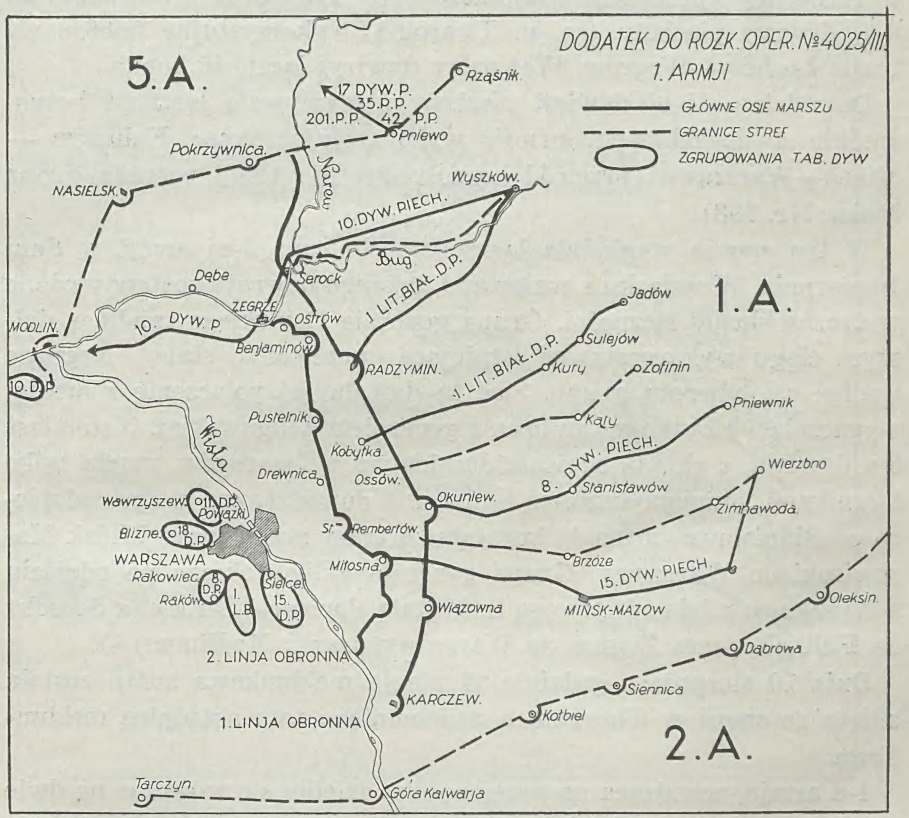

Szkic Nr. 20.

W ostatnich dniach odwrotu łączność techniczna opierała się na istniejących przewodach stałych, a gdzie ich brakowało, używano łączników konnych lub samochodów (na krótkich odcinkach).

W dniu 10 sierpnia dowództwo armji nawiązało łączność z dowództwami w Warszawie. Składnica meldunkowa w Tłuszczu (na stacji) miała następujące połączenia:

— z Warszawą— połączenie telefonem, na przewodach sieci stałej Nr. 110 113/197; telegrafem na przewodach Nr. 53 i 46,

— z Radzyminem — telegrafem przewód Nr. 112; z Wyszkowem— telefonem przewód Nr. 290 i telegrafem przewód Nr. 2 Hg,

— z Łochowem telefonem przewody Nr. 110 i 112 oraz telegrafem Nr. 53. W Wyszkowie pozostawało dowództwo grupy generała Żeligowskiego a w Łochowie — grupy generała Osińskiego. Dowództwo grupy generała Osińskiego posiadało połączenie z podgrupą generała Rządkowskiego (1. l. b. dyw.), której dowództwo pozostawało w Łosiewicy (przewody telefoniczne Nr. 110) oraz z dowództwem 8-ej dywizji piechoty (m. p. Twarogi), wykorzystując telefon na trasie Łochów—Węgrów. Wewnątrz dywizyj łączność konna.

Dowództwo 15-ej dywizji piechoty utrzymywało łączność bezpośrednio z dowództwem armji, wykorzystując trasę Kałuszyn — Mińsk—Warszawa (przewód bezpośredni Nr. 197 i pośredni przez Mińsk Nr. 198).

W ten sposób wyglądała łączność techniczna 1-ej armji w dniu 10 sierpnia. W związku z rozkazami dalszego odwrotu zostały wydane wytyczne służby łączności. Grupa generała Osińskiego miała w dalszym ciągu wykorzystywać istniejące przewody stałe, biegnące wzdłuż osi odwrotu grupy. Sieć ta dawała jej połączenie z armją, z generałem Rządkowskim oraz z generałem Żeligowskim. Natomiast 8-a dywizja, z chwilą odejścia dowództwa z Twarogów, mogła tylko łącznikami konnemi trzymać łączność z dowództwem grupy i dopiero od Stanisławowa mogła korzystać z trasy stałej przez Mińsk Mazowiecki do Warszawy. Grupa generała Żeligowskiego po odejściu z Wyszkowa miała od Popowa linję stałą Popowo—Serock (z Serocka na Pułtusk, przez Zegrze do Warszawy oraz z Modlinem) [1].

Dnia 10 sierpnia o godzinie 21 stacja meldunkowa armji została zdjęta ze stacji w Tłuszczu, a uruchomiono tam składnicę meldunkową.

1-a armja, schodząca na przedmoście, dzieliła się wówczas na dwie grupy: grupę generała Żeligowskiego i grupę generała Osińskiego.

Grupa generała Żeligowskiego, składająca się z 10-ej dywizji oraz przydzielonych oddziałów (IV brygada piechoty legjonów, 13-y pułk ułanów, IV bataljon 157-go pułku oraz resztki 2-ej l. b. dywizji), zajmowała odcinek Trzcianka — Brańszczyk — Porządzie — Rząśnik, łącząc w lewo z 17-ą dywizją, która przechodziła pod rozkazy 5-ej armji (w okolicy Pułtuska). Linją rozgraniczenia z 5-ą armją była linja: Pniewnik — Nasielsk.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4095 — dtwo 1-ej armji Nr. 961/łącz. 10.VIII.

Grupa generała Osińskiego, składająca się z 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji i 8-ej dywizji, łączyła w prawo z 15-ą dywizją, która schodziła, prowadząc walki, na linję rzeki Liwca. W prawo od 15-ej dywizji cofały się oddziały 4-ej dywizji piechoty.

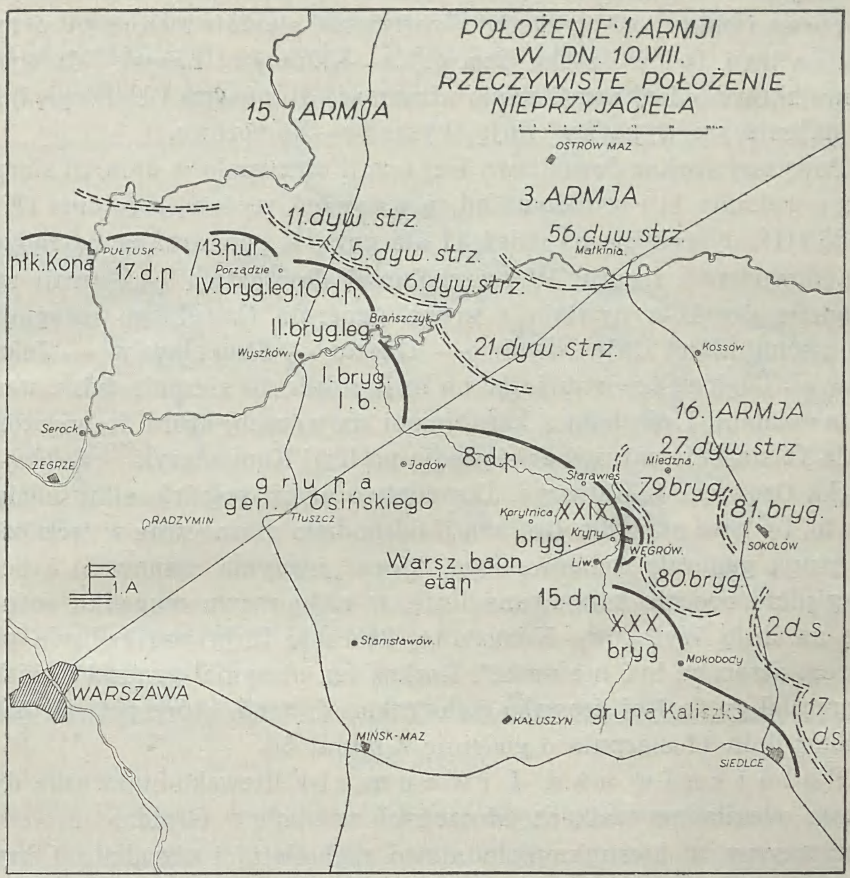

Szkic Nr. 21.

Celem zabezpieczenia dalszego odwrotu grupy generała Osińskiego, wysłano do Wyszkowa II brygadę 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, która popołudniu obsadziła miasto, zorganizowała obronę przedmościa i nawiązała łączność z dowództwem grupy generała Żeligowskiego, pozostającem w Wyszkowie.

W dniu 10 sierpnia dowództwo frontu północno-wschodniego wydało wytyczne na dzień 11 sierpnia (Nr. 3512) [1]), nakazując utrzy-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 611 — dtwo fr. płn. Nr. 3512 z 10.VIII.

manie obecnej linji do wieczora dnia 10 sierpnia. Do rana 11 sierpnia główne siły prawego skrzydła 1-ej armji i 4-a armja miały osiągnąć linję Wyszków — Tłuszcz — Jakubów — Cegłów — Latowicze— Żelechów — Serokomla — Kock. Tylne straże oddziałów, pozostające na linji z 10 sierpnia, miały się wycofać „jedynie pod bardzo silnym naporem i obawą oskrzydlenia" i zatrzymać się do wieczora 11 sierpnia na linji Jadów—rzeka Czerwnica—Kałuszyn—Żebrak—Radzyń. Lewe skrzydło 1-ej armji miało utrzymać „stanowczo i bezwzględnie w najgorszym wypadku" linję Wyszków—Komorowo.

Powyższy rozkaz dowództwo 1-ej armji otrzymało w dniu 10 sierpnia o godzinie 14 i wydało wślad za wytyczną, wydaną tego dnia (Nr. 4025/III), dyspozycję na dzień 11 sierpnia [1]), powtarzając zarządzenia dowództwa frontu. W szczególności dowództwo 1-ej armji zarządziło, by 15-a dywizja i grupa generała Osińskiego osiągnęły głównemi siłami linję Niegów — Tłuszcz — Stanisławów — Jakubów — Cegłów, pozostawiając na linji z dnia 10 sierpnia tylne straże z działami i piechotą z karabinami na wozach, które do wieczora dnia 11 sierpnia zatrzymać się mają na linji Kamieńczyk — Jadów— rzeka Osowica — Kałuszyn. Dowództwo armji położyło silny nacisk na to, by lewe skrzydło 1-ej armji odchodziło nieznacznie w łączności z grupą generała Żeligowskiego, która „utrzyma stanowczo i bezwzględnie obecnie zajmowaną linję, w najgorszym wypadku cofnie się na linję Wyszków—Komorowo, która to linja pod żadnym pozorem utracona być nie może". Rozkaz ten otrzymał generał Osiński i przesłał go do 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, która potwierdziła odbiór dnia 11 sierpnia o godzinie 2 minut 30.

P o ł o ż e n i e n a d L i w c e m. 1-a litewsko-białoruska dywizja odeszła po walkach stoczonych w okolicy Grabina i Szynkarszczyzny w kierunku południowo zachodnim i obsadziła I brygadą — linję rzeki Liwiec, przyczem wileński pułk zajął odcinek od Świnotopu do Strachowa a od Strachowa do Borzym—miński pułk. II brygada odmaszerowała do Wyszkowa i o godzinie 16 minut 30 obsadziła przedmoście Wyszkowa. Na odcinku od Świnotopu do Bugu stanął bataljon majora Matczyńskiego.

8-a dywizja piechoty obsadziła linję rzeki Liwca od Borzym do Turna. Rozlokowanie oddziałów przedstawiono na szkicu Nr. 22. Dowództwo dywizji zatrzymało się w Pustelniku.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 21 — dtwo 1-ej armji. 10.VIII. — Dyspozycje na dzień 11.VIII.

Wieczorem dnia 9 sierpnia tylne straże 15-ej dywizji piechoty wycofały się, stając o kilka kilometrów na wschód od linji rzeki Liwca, którą obsadziły siły główne dywizji.

Rano 10 sierpnia ugrupowanie dywizji było następujące:

XXX brygada, w składzie 62-go pułku, obsadzała odcinek od Piegówki przez Grodzisk do wzgórza 144, w odwodzie brygady znajdował się bataljon 61-go pułku (Pobratyny). W prawo od XXX brygady znajdował się 17-y pułk piechoty z grupy pułkownika Kaliszka.

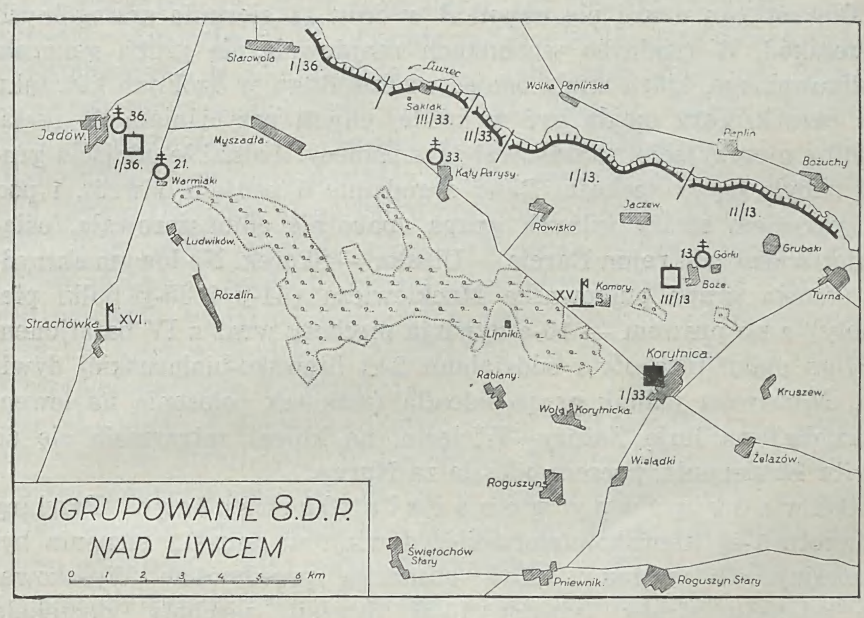

Szkic Nr. 22.

XXIX brygada, w składzie 59-go i 60-go pułków piechoty, obsadzała od wzgórza 144 do wsi Turna, mając w lewo łączność z XV brygadą. Na przedmościu Węgrowa pozostawiono warszawski bataljon etapowy.

W odwodzie dywizji stały dwa bataljony 61-go pułku piechoty (Raguszyn Stary) i bataljon 233-go pułku piechoty (Czerwonka). Dowództwo dywizji znało zamiary wroga, gdyż przejęło radjodepeszę sowiecką, nakazującą 27-ej dywizji strzelców zajęcie linji Liwca. Do południa dnia 10 sierpnia straże tylne wycofały się na zachodni brzeg Liwca; warszawski bataljon etapowy opuścił przedmoście Węgrowa i stanął we wsiach Czerwonce i Zawadach. Tego dnia w okolicy wsi Krypy zawiązały się walki, które jednak nie dały powodzenia nieprzyjacielowi.

W południe dowódcy brygad zostali zawiadomieni o rozkazie odwrotu na przedmoście Warszawy. Zaznajomiono oddziały z głównemi osiami odwrotu oraz wydano zarządzenia odmarszu ciężkich taborów. Po południu 10 sierpnia dowództwo 15-ej dywizji piechoty skierowało z odwodu II i III bataljony 61-go pułku do rejonu Pobratyn i Podsusza.

ODWRÓT 1-EJ ARMJI W DNIU 11 SIERPNIA.

Odwrót 1-ej armji nie napotkał w dniu 11 sierpnia szczególnych przeszkód. W trudnych warunkach znajdowała się grupa generała Żeligowskiego, która miała odejść wzdłuż Bugu w ogólnym kierunku na Serock, gdyż mogła być w każdej chwili przyciśnięta do rzeki, jeśliby nieprzyjaciel zaatakował ją z północy. Jednakże odejście grupy odbyło się w spokoju. Rano o godzinie 6 podjęto odwrót, i pod przykryciem straży tylnych grupa spokojnie odmaszerowała, osiągając wieczorem rejon Barcic — Ulaska — Skorek. Na lewym skrzydle stanęła grupa pułkownika Mackiewicza (41-y i 35-y pułki piechoty) a na prawem — 10-a dywizja piechoty wraz z IV bataljonem 157-go pułku piechoty i oddziałami 2-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Niebawem jednak grupa odeszła (wskutek położenia na lewem skrzydle) na linję Zatory—Wielęcin, na której zatrzymała się do świtu 12 sierpnia, poczem odeszła za Narew.

O d w r ó t g r u p y g e n e r a ł a O s i ń s k i e g o. Przebieg odwrotu 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji w dniu 11 sierpnia był spokojny. II brygada, która obsadziła przedmoście Wyszkowa, po odejściu straży tylnych 10-ej dywizji piechoty doczekała się niebawem nadejścia nieprzyjaciela i po kilkunastuminutowej wymianie strzałów o godzinie 9 rozpoczęła odwrót. Po spaleniu mostu drewnianego (kolejowy nie został zniszczony) odeszła wraz z przydzielonym czasowo III bataljonem 201-go pułku piechoty, bataljonem majora Matczyńskiego i szwadronem 201-go pułku szwoleżerów. Po ukończeniu marszu II brygada obsadziła: grodzieńskim pułkiem od Słopska do Niegowa, nowogródzkim od Niegowa przez Wysychy i Pieńki do Kozłów. W odwodzie brygady pozostały III bataljon 201-go pułku i bataljon majora Matczyńskiego (Jakuszewo i Trojany).

Nieco później zarządziła odwrót I brygada (10-11). Około południa rozpoczął odmarsz wileński pułk i bez przeszkód przebył drogę, wycofując się do rejonu Tłuszcza. Wieczorem obsadził I bataljonem odcinek Miąse — Tłuszcz. II i III bataljony wraz z dowództwem pułku stanęły w odwodzie w Jasienicy. W tym samym czasie miński

pułk przybył z nad Liwca i do wieczora obsadził: III bataljonem od Międzylesia do Franciszkowa, I bataljonem od Franciszkowa do Miąse. II bataljon pozostał w odwodzie w Dąbrowicy, a dowództwo pułku — w Szczepanku.

Odwrót 8-ej dywizji piechoty odbył się w innych warunkach niż 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, musimy przeto uwzględnić więcej szczegółów.

W dniu 11 sierpnia dowództwo 8-ej dywizji piechoty wydało rozkazy dalszego odwrotu celem osiągnięcia tego dnia linji Łaziska—Stanisławów—Międzyleś. XVI brygada miała odejść przez Strachówkę do Stanisławowa a XV brygada: 13-y pułk przez Pniewnik, Dobre do Stanisławowa a 33-i pułk przez Kąty Parysy, Kupce, Połazie, Budki Boruszczyńskie — również w rejon Stanisławowa.

Rano dnia 11 sierpnia dowódcy pułków wydali rozkazy odmarszu z nad Liwca. Dowódca 21-go pułku nakazał o godzinie 11.25, by I bataljon 36-go pułku piechoty pozostawił jeden pluton (ewentualnie na podwodach) w Sakłaku, z resztą zaś maszerował przez Annopol na Strachówkę. I i III bataljony 21-go pułku piechoty miały pozostawić straże tylne w Rudzie, w Zawiszynie i w Borzymach, a z resztą maszerować na szosę do Warmiak.

Już od godziny 6 dowództwo 36-go pułku i III bataljon tego pułku maszerował do Strachówki. W ten sposób XVI brygada, nie naciskana przez nieprzyjaciela, zebrała się w okolicy Strachówki i odeszła do Ołdakowizny, gdzie przybyła o godzinie 20. Marsz ten jednak wykonano pośpiesznie, gdyż wskutek wypadków w XV brygadzie liczono się z zagrożeniem dróg odwrotu przez nieprzyjaciela. 33-i pułk oderwał się i maszerował bez nacisku ze strony nieprzyjaciela. Natomiast 13-y pułk piechoty miał duże trudności przy odejściu.

S t a r c i e p o d K o r y t n i c ą. Dnia 11 sierpnia około godziny 7 stwierdzono w 13-ym pułku piechoty, iż sąsiadujący w prawo 60-y pułk piechoty odszedł z nad Liwca i skutkiem tego prawe skrzydło II bataljonu 13-go pułku piechoty zostało odsłonięte. Dowódca pułku zarządził, by II bataljon 13-go pułku piechoty dozorował prawe skrzydło patrolami, oraz o godzinie 10 rozkazał porucznikowi Szewczykowi, dowódcy 9-ej kompanji, by wysłał patrol obserwacyjny na skraj Borze-Górek. Dowódca kompanji wysłał 1 sekcję na wzgórze 126 (płd. wsch. Turna), a kompanję przesunął na północo-wschodni skraj Borze-Górek w gotowości bojowej. Jakoż wkrótce na drodze z Turna do Korytnicy pokazał się nieprzyjaciel. Dowódca 9-ej kompanji, obserwując marsz własnego patrolu, zauważył oddział kawalerji, który wysunął się z poza zagajnika, tuż

za oddziałem posuwała się kolumna piechoty z artylerją. W tej właśnie chwili lekarz 13-go pułku piechoty, kapitan Nowakowski, jechał z taborem pułkowym, gdyż dowódca pułku wysłał go z Borze-Górek przez Korytnicę na tyły.

Niezadługo padły strzały patrolu 9-ej kompanji. Oddział kawalerji nieprzyjaciela zwrócił się na tabory 13-go pułku, które z koni ostrzelał.

Porucznik Szewczyk, widząc poważne położenie, dał znać o tem dowódcy pułku oraz zażądał przysłania karabinu maszynowego. Wśród tego kazał kompanji rozwinąć się do natarcia w kierunku lasku. Niebawem ze wsi Borze-Górki przybył podoficer z karabinem maszynowym, któremu porucznik Szewczyk kazał zająć stanowisko ogniowe na prawem skrzydle i ostrzelać kawalerję. Jednak w chwili ładowania karabina jeden z żołnierzy został ciężko ranny (karabinowy), co wywołało popłoch wśród obsługi. Wówczas porucznik Szewczyk osobiście ujął w ręce karabin i dał ognia. To uspokoiło ludzi. Jeden z żołnierzy objął dowództwo (szeregowiec Tradowski— zgłosił się na ochotnika) i otrzymał od porucznika Szewczyka zadanie, by po powstrzymaniu ogniem kawalerji ostrzelał kolumnę piechoty, ułatwiając natarcie kompanji przez lasek. W tym czasie zaskoczona kolumna taboru 13-go pułku piechoty odruchowo skręciła w prawo polną drogą i zakryta kurzem znikła pod lasem w okolicy wsi Komory.

Odgłosy dotychczasowego starcia i meldunki zaalarmowały dowódcę 13-go pułku piechoty, który zebrał resztę III bataljonu i osobiście poprowadził do przeciwuderzenia w kierunku Korytnicy. I i II bataljony otrzymały rozkaz odejścia z odcinka do Borze-Górek.

Natarcie III bataljonu, które rozwinęło się na południowym skraju Borze-Górek przyniosło wkrótce spore straty. Padł ranny dowódca bataljonu, porucznik Wilhelm Remer, dowódca 3-ej kompanji karabinów maszynowych, porucznik Witold Sujkowski, i jeden podoficer. Natomiast 9-a kompanja wyrzuciła nieprzyjaciela z zagajnika i zmusiła jego kolumnę do rozwinięcia się frontem wzdłuż traktu Turna — Borze-Górki. Artylerja cofnęła się w rejon Kruszewa. Dalsze natarcie 9-ej kompanji zatrzymał ogień karabinów maszynowych nieprzyjaciela, który wyrządził straty w ludziach.

W tym czasie III bataljon dotarł wprawdzie tuż pod dwór w Korytnicy, lecz na odległości 400 m został zasypany ogniem i odrzucony. Począł cofać się w stronę zagajnika między Borze-Górki a Komory[1]).

[1]) Komory — wieś 2 kilometry na zachód od Borze-Górek; na szkicu Nr. 23 brak nazwy tej miejscowości.

W toku tej walki nadciągnął II bataljon, który rozwinął się w prawo od III bataljonu i razem z nim natarł ponownie na Korytnicę, osiągając południowo-zachodni skraj wsi. Ostatecznie jednak III i II bataljony nie zdołały zwalczyć oporu i wycofały się w kierunku na południowo wschodni skraj lasu Komory, gdzie przybył w tym czasie

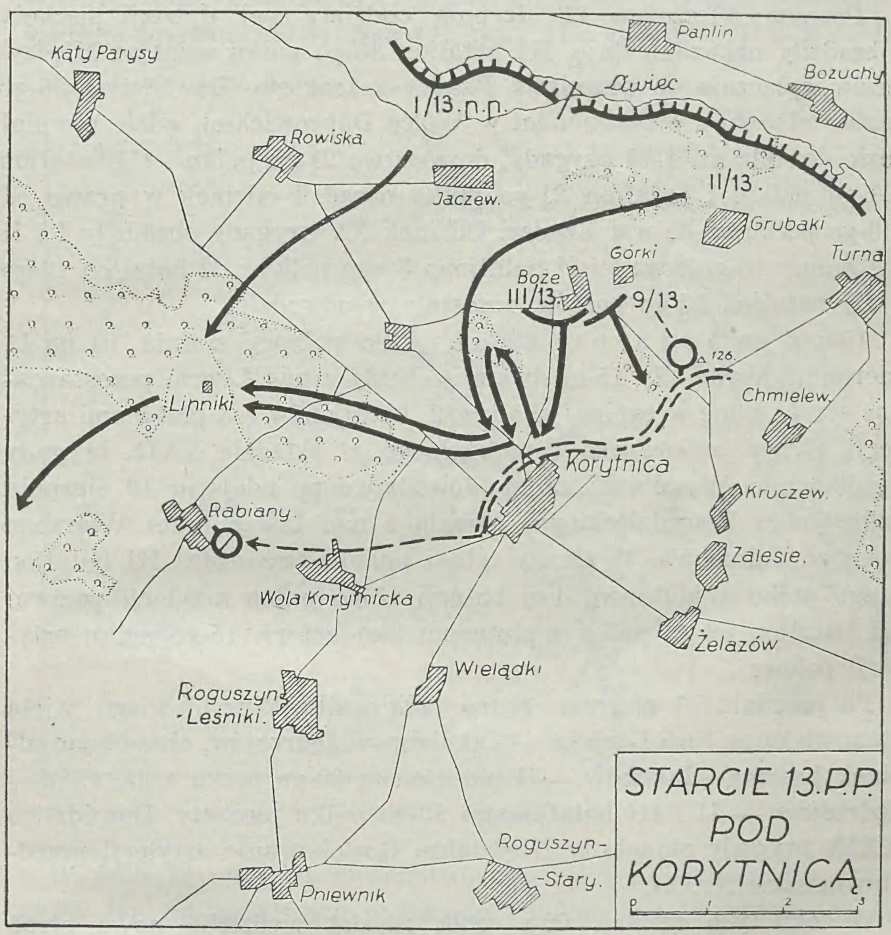

Szkic Nr. 23.

I bataljon, który ułatwił oderwanie się od nieprzyjaciela. W najgorszych warunkach znalazła się 9-a kompanja, która, nie znając położenia reszty pułku, cofała się na Borze-Górki i Jaczew i dopiero w okolicy Lipnik napotkała 1-ą kompanję, maszerującą w straży tylnej pułku.

W toku opisanego starcia pod Korytnicą nieprzyjacielska kawalerja zaskoczyła znienacka tabory 33-go pułku i innych oddziałów,

które pozostawały w Rabianach, i rozpędziła je, zagarniając kilkanaście wozów. W tym czasie w kierunku na Rabiany ruszył oddział 201-go pułku szwoleżerów, który jednak poniósł straty i musiał się cofnąć. Natomiast 13-y i 33-i pułki piechoty, wycofując się, ominęły po drodze Rabiany.

Późnym wieczorem 11 sierpnia oddziały 8-ej dywizji piechoty obsadziły nakazaną linję. III bataljon 36-go pułku zajął od Międzylesia wyłącznie do przecięcia Rządzy z traktem. Dowództwo 36-go pułku stanęło z I bataljonem w Wólce Dąbrowickiej, gdzie również było dowództwo XVI brygady, dowództwo 21-go pułku i III bataljon 21-go pułku. I bataljon 21-go pułku obsadził odcinek w prawo od 36-go pułku aż do wsi Rządzy. Odcinek XV brygady obsadziły I i II bataljony 13-go oraz I i II bataljony 33-go pułków. II bataljon 13-go i III bataljon 33-go pułków pozostały w odwodzie.

15-a dywizja piechoty. Po północy z dnia 10 na 11 sierpnia główne siły 15-ej dywizji odeszły z nad Liwca, pozostawiając straże tylne w ogólnej sile trzech bataljonów z 3 plutonami artylerji. Grupa pułkownika Wrzalińskiego, w składzie XXIX brygady (pułkownik Wrzaliński objął dowództwo po odejściu 10 sierpnia pułkownika Przeździeckiego) odeszła z nad Liwca przez Wierzbno w rejon Jakubowa. W straży tylnej pułków pozostały: III bataljon 60-go pułku z plutonem 4-ej baterji 15-go pułku artylerji polowej i I bataljon 59-go pułku z plutonem 2-ej baterji 15-go pułku artylerji polowej.

Po południu 11 sierpnia grupa pułkownika Wrzalińskiego zajęła stanowiska na linji Łaziska — Jakubów — Jędrzejów, obsadzając odcinek Łaziska—Jakubów — I bataljonem 60-go pułku a Jakubów—Jędrzejów — II i III bataljonami 59-go pułku piechoty. Dowództwo XXIX brygady stanęło w Niedziałce. Rozlokowanie artylerji przedstawia szkic Nr. 24.

W toku tych działań 60-y pułk musiał wydzielić nową straż tylną, gdyż III bataljon 60-go pułku piechoty uwikłał się w walkę i utracił łączność z pułkiem, odchodząc na Pniewnik i Dobre. Z tego powodu wysłano II bataljon 60-go pułku z plutonem 4-ej baterji 15-go pułku artylerji polowej, który stanął na linji Turek — Chrościce.

Grupa pułkownika Gałeckiego w składzie XXX brygady odeszła z nad Liwca przez Trzebuczę i Kałuszyn i obsadziła linję Jędrzejów—Cegłów. Dowództwo grupy stanęło w Barczącej, gdzie zatrzymały się również II i III bataljony 61-go pułku piechoty. W straży tylnej

brygady pozostał bataljon 62-go pułku (na linji Kałuszyn—Grodzisk). Reszta 62-go pułku obsadziła linję rzeki Pełczanki w okolicy wsi Pełczanki.

W odwodzie dywizji pozostały: I bataljon 223-go pułku i warszawski bataljon etapowy (Niedziałka) oraz II bataljon 61-go pułku (Osiny). Tego dnia II dywizjon 15-go pułku artylerji polowej odszedł na przedmoście Warszawy i przybył o godzinie 17 do Falenicy.

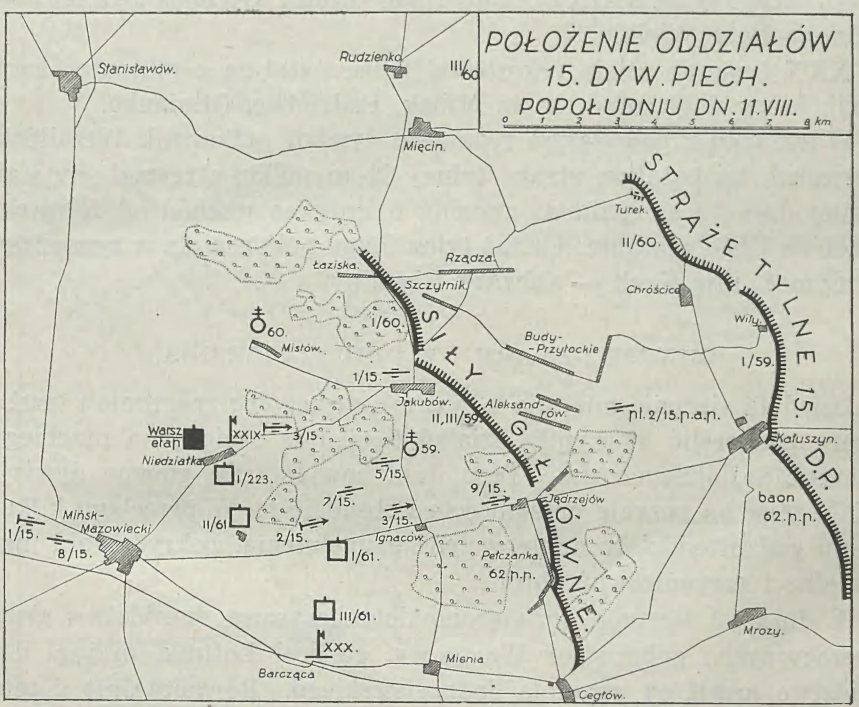

Szkic Nr. 24.

W dniu 11 sierpnia dowództwo dywizji wydało rozkaz[1]) operacyjny Nr. 90, w którym podało do wiadomości, że dywizja zajmie na przedmościu Warszawy odcinek Karczew—Otwock—Wiązowna—Miłosna—Okuniew wyłącznie i wobec tego siły główne wyruszą o godzinie 4 dnia 12 sierpnia i zgrupują się do godziny 18 w rejonie Izabella—Majdan—Wiązowna—Otwock. „Dla zabezpieczenia obsadzenia przyczółka mostowego Warszawy“ straże tylne dywizji mają rano 12 sierpnia osiągnąć linję Cegłów—Jędrzejów—Jakubów—Ła-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1633 — dtwo 15-ej d. p., l. 2823 rozk. op. Nr. 90 z 11.VIII.

ziska i „wycofać się z niej mogą jedynie pod naporem nieprzyjaciela, jednakowoż tak, aby przyczółek Warszawa osiągnięty został dopiero w dniu 13 b. m.".

XXIX brygada miała maszerować większością sił na Mińsk, Dębe Wielkie i folwark Brzeziny a XXX brygada — na Mińsk, Podrudzie, Gliniankę, Świder. XXIX brygada miała pozostawić w straży tylnej dwa bataljony z 2 plutonami artylerji i plutonem kawalerji. Straże tylne XXIX brygady miały osłonić kierunek Jędrzejów—Mińsk—Dębe Wielkie.

XXX brygada miała pozostawić jeden bataljon z plutonem artylerji, który miał cofać się na Mińsk, Podrudzie, Gliniankę.

W związku z powyższym rozkazem dywizji pułkownik Wrzaliński zarządził, by bataljon straży tylnej 60-go pułku utrzymał przynajmniej dnia 13 sierpnia do godziny 5 linję na wschód od folwarku Cisie do Cisie włącznie, a straż tylna 59-go pułku miała w tym czasie utrzymać linję Kąck — folwark Brzeziny.

ODWRÓT 1-EJ ARMJI W DNIU 12 SIERPNIA.

Dzień 12 sierpnia miał dla 1-ej armji szczególne znaczenie i trzeba zgóry podkreślić, iż wyniki działań tego dnia zaciążą na przebiegu zdarzeń najbliższych dni. Tego dnia bowiem siły główne dywizji miały zejść na pozycje przedmościa i obsadzić je. W przeciągu kilkunastu godzin oddziały miały wcielić uzupełnienia, pokryć braki materjalne i zorganizować obronę.

W dniu 12 sierpnia rozwiązano dotychczasowe dowództwa grup operacyjnych; gubernator Warszawy, generał Latinik, przyjął dowództwo armji od generała Jędrzejewskiego. Równocześnie z tem nakazano przegrupowanie oddziałów: generał Żeligowski miał odesłać do wieczora 11 sierpnia 2-ą dywizję piechoty legjonów do rejonu 2-ej armji, oraz 35-y i 41-y pułki — do rejonu 5-ej armji. 5-a armja otrzymała zadanie utrzymania Pułtuska, natomiast 1-a armja miała jeszcze 11 sierpnia wysunąć oddział w rejon Serocka celem zabezpieczenia przeprawy na Narwi. Wobec tego grupa generała Żeligowskiego miała ułatwione zadanie, gdyż mogła większością swoich sił odejść z frontu do odwodu.

Po południu 11 sierpnia dowództwo armji wydało wytyczne [1]) na dzień 12 sierpnia, zarządzając obsadzenie pozycyj przedmościa. Rozkazało odesłanie IV brygady 2-ej dywizji piechoty legjonów trans-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 21 — dtwo 1-ej armji, l. 4059/III z 11.VIII.

portem kolejowym z Zegrza, a 35-y i 41-y pułki miały odejść do Pułtuska w skład 5-ej armji. Do rozporządzenia 5-ej armji odchodził również 201-y pułk piechoty.

Celem zabezpieczenia obsady przedmościa dowództwo armji zarządziło wydzielenie silnych straży tylnych, które w dniu 12 sierpnia miały osiągnąć i utrzymać linję Cegłów—Jakubów—Tłuszcz—Dąbrówka i wycofać się z tej linji na przedmoście w dniu 13 sierpnia.

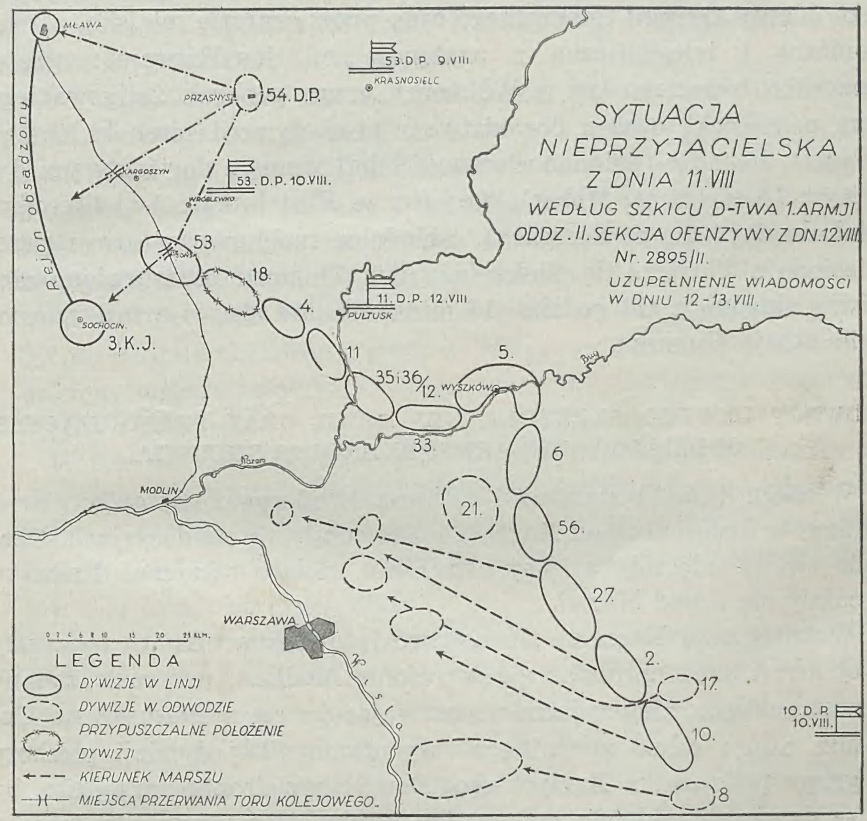

Szkic Nr. 25.

Następnym rozkazem dodatkowo określono, iż straże tylne wycofają się do wieczora 13 sierpnia. Dowódca odcinka Zegrze, kontradmirał Porębski, otrzymał rozkaz obsadzenia przedmościa w Serocku oraz linji Narwi od Strzyży do Serocka (Strzyże punkt przecięcia Narwi z linją rozgraniczenia z 5-ą armją).

Widzimy więc, iż wyższe dowództwa liczyły, że straże tylne zapewnią spokój obsadzie przedmościa w dniach 12 i 13 sierpnia.

Należy zaznaczyć, że podówczas oddział II dowództwa 1-ej armji posiadał stosunkowo dokładne wiadomości o położeniu nieprzyja-

ciela. Te wiadomości zestawiano w raportach i meldunkach sytuacyjnych oraz wykreślano na szkicu. Na szkicu Nr. 25 przedstawiono położenie w dniu 11.VIII (kopja zmniejszona z oryginału, linje kreskowane — kierunki ruchów dywizyj 16-ej armji stanowią uzupełnienie wiadomości w dniu 12 — 13.VIII).

W dniu 11 sierpnia dowództwo armji, pozostając w Warszawie, posiadało łączność telefoniczną z dowództwem frontu przez centralę Dowództwa Okręgu Generalnego oraz przez centralę miejską, a telefoniczną i telegraficzną z następującemi dowództwami: grupy generała Osińskiego (m. p. Wołomin), grupy generała Żeligowskiego (m. p. Serock) oraz z dowództwem 11-ej dywizji piechoty (m. p. Marki). Ponadto posiadano łączność telefoniczną z dowództwami dywizyj: 15-ej (m. p. Mińsk), 8-ej (m. p. Pustelnik) i 1-ej litewsko-białoruskiej (m. p. Roszczep). Składnicę meldunkową armji przeniesiono z Tłuszcza do Wołomina, a w Tłuszczu pozostawiono czołówkę składnicy. Od godziny 14 minut 45 dowództwo armji uruchomiło stację Hughesa.

ODWRÓT LEWEGO SKRZYDŁA 1-EJ ARMJI ORAZ SĄSIADUJĄCYCH ODDZIAŁÓW 5-EJ ARMJI W DNIU 12 SIERPNIA.

W ciągu dnia 11 sierpnia i do rana 12 sierpnia nastąpiły pewne zmiany w położeniu nad Narwią, które odbiły się na decyzjach. Okazało się, iż oddziały w 5-ej armji nie zdołały utrzymać Pułtuska i cofały się z nad Narwi.

Wskutek tego Naczelne Dowództwo i dowództwo frontu rozkazały 5-ej armji skoncentrować się w rejonie Modlina, przyczem żądano powstrzymania nieprzyjaciela, posuwającego się z Pułtuska na Gołymin Stary, celem spokojnego wycofania 17-ej dywizji piechoty i grupy pułkownika Zarzyckiego. Dowództwo frontu zarządziło, by 17-a dywizja i oddziały pułkownika Zarzyckiego utrzymały do wieczora 12 sierpnia obecnie zajmowaną linję, a następnie wycofały się na linję Dębe wyłącznie — Nasielsk włącznie. Oddziały 1-ej armji miały utrzymać Serock do wieczora 12 sierpnia, poczem miały wycofać się razem z 17-ą dywizją i grupą pułkownika Zarzyckiego. Powyższe zadanie kontradmirał Porębski powierzył majorowi Lubiakowi, który 11 sierpnia został wysłany z Zegrza z oddziałem wydzielonym w składzie czterech szwadronów (pieszych) 6-go pułku strzelców granicznych, plutonu 8-ej baterji 16-go pułku artylerji polowej. Majorowi Lubiakowi podporządkowano również I poznański batalion etapowy, obsadzający dotychczas przedmoście w Wierzbicy.

Jak wiemy, w nocy z 11 na 12 sierpnia grupa generała Żeligowskiego pozostawała na wschód od Narwi: 10-a dywizja piechoty w okolicy Popowo Kościelne — Wielęcin, grupa zaś pułkownika Mackiewicza (35-y i 41-y pułki) w okolicy Drwały — Zatory — Wólka Zatorska. W związku z odrzuceniem oddziałów 5-ej armji z rejonu Pułtuska sytuacja w lewo od grupy generała Żeligowskiego uległa pogorszeniu. Dnia 12 sierpnia około godziny 1 po północy zostały wydane rozkazy odejścia za rzekę Narew. 10-a dywizja miała odmaszerować przez Serock na Zegrze.

Po wycofaniu się na zachodni brzeg Narwi grupa pułkownika Mackiewicza, która przechodziła teraz pod rozkazy 5-ej armji, zajęła stanowiska nad Narwią: od Klusek do Karniewka stanął 41-y pułk piechoty, mając na odcinku I bataljon a II i III bataljony w odwodzie (Gaik—Grabina), od Klusek do ujścia Bugu do Narwi zajął 35-y pułk, który trzymał na linji I bataljon a II i III bataljony w odwodzie w Serocku. W ten sposób odcinek od Karniewka do Serocka był dość silnie obsadzony, gdyż w Wierzbicy pozostawał oddział wydzielony majora Lubiaka, którego wzmocniła 3-a baterja 10-go pułku artylerji polowej.

W tym okresie właściwie lewe skrzydło 1-ej armji ukończyło swój odwrót a dowództwo grupy generała Żeligowskiego przestawało działać. Jednak ze względu na dalszy przebieg zdarzeń na odcinku Zegrze musimy podać w ogólnych rysach przebieg odwrotu oddziałów 5-ej armji za rzekę Wkrę.

17-a dywizja piechoty, po wycofaniu się 11 sierpnia z rejonu Pułtuska obsadziła odcinek od Pokrzywnicy do Holendrów nad Narwią. W lewo od niej, w rejonie Winnicy znajdowała się grupa generała Baranowskiego, którą objął pułkownik Zarzycki.

Rano dnia 12 sierpnia dowództwo 17-ej dywizji piechoty na ustny rozkaz generała Sikorskiego rozkazało[1]) przedłużyć XXXIII brygadzie swoje lewe skrzydło aż do Domosławia, gdzie miało łączyć z grupą pułkownika Zarzyckiego. W ten sposób XXXIII brygada otrzymała odcinek od Domosławia do Dzbanic a XXXIV brygada od Dzbanic do Karniewka. Jednakże 12 sierpnia popołudniu grupa pułkownika Zarzyckiego znalazła się pod silnym naporem nieprzyjaciela (w rejonie Winnicy) i oddziały 17-ej dywizji, które miały obsadzić rejon Domosławia, napotkały sąsiadów już w odwrocie. Około

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1678 — dtwo 17-ej d. p., l. 5919/op. z dnia 12.VIII g. 8.

godziny 16 grupa pułkownika Zarzyckiego cofnęła się na linję Chmielewo—Poniaty—Kamionna, zamierzając odejść wieczorem na linję Nasielsk—Chrzcinno—Jaskułowo. Wobec tego dowództwo 17-ej dywizji zarządziło [1]) o godzinie 17 minut 30 odejście XXXIII brygady na linję Jaskułowo—Pobyłkowo Duże a XXXIV brygady — na linję

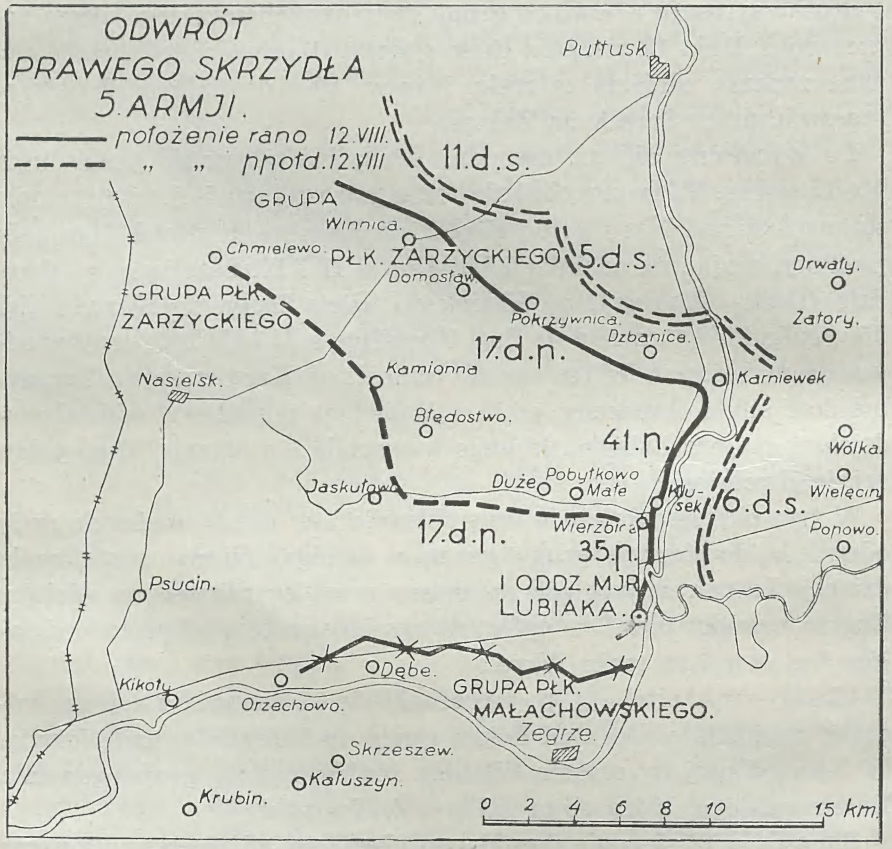

Szkic Nr. 26.

Pobyłkowo Duże—cegielnia Wierzbica. W tym samym czasie zostały wydane rozkazy odmarszu 17-ej dywizji, 35-go i 41-go pułków piechoty do rejonu Modlina. O godzinie 19 minut 45 dowódca 17-ej dywizji piechoty opuścił Ciepielin i o godzinie 21 otrzymał na szosie Modlin—Serock rozkaz 5-ej armji L. 202/III. Rozkaz ten nakazywał utrzymanie dotychczasowego odcinka do godziny 22, poczem dywizja miała odejść przez Błędostwo, Jaskułowo, Psucin do rejonu Kro-

[1]) Arch. Wojsk., teka 1678—dtwo 17-ej d. p., l. 5922/op. z dnia 12.VIII g. 17.30.

czewa. Straż tylna dywizji miała dnia 13 sierpnia do godziny 21 trzymać rejon Zabłocie—Jaskułowo—Popowo Borowe, poczem przez Dębe dołączyć do dywizji. 41-y i 35-y pułki piechoty, stanowiąc XVIII brygadę, pod dowództwem pułkownika Łuczyńskiego miały do godziny 21 trzymać odcinek nad Narwią, poczem odejść przez Serock—Zegrze, Kałuszyn do Nowego Dworu. Grupa pułkownika Zarzyckiego miała wycofać się głównemi siłami, pozostawiając silny oddział wydzielony, który miał bronić „rejonu Nasielska za wszelką cenę przez cały dzień 13 sierpnia".

Jednakże 17-a dywizja piechoty nie zostawiła straży tylnej i o godzinie 23 dowódca dywizji rozkazał[1]) XXXIV brygadzie maszerować przez Serock, Zegrze, Kałuszyn do rejonu Sikory—Kępa Kikolska, a XXXIII brygadzie maszerować szosą przez Dębe i obsadzić odcinek Orzechowo wyłącznie — Czarnowo wyłącznie. Równocześnie rozkaz podkreślił, iż przemarsz musi być za wszelką cenę najszybciej wykonany, bez względu na wyczerpanie koni i ludzi".

35-y i 41-y pułki piechoty również nie zatrzymały się dłużej na odcinku: o 20 godzinie 35-y pułk piechoty przemaszerował koło Dębego, skąd skręcił przez most do Skrzeszewa, a w tym czasie 41-y pułk przybył do rejonu Krubina, gdzie zanocował. W ten sposób do północy z 12 na 13 sierpnia oddziały 5-ej armji wycofały się z przedpola 7-ej brygady rezerwowej. Jedynie w Nasielsku pozostał do rana 13 sierpnia 101-y pułk piechoty.

Nad Narwią w okolicy Wierzbicy i Serocka pozostały oddziały majora Lubiaka. O godzinie 20 podeszły nad rzekę naprzeciw Wierzbicy patrole rosyjskie, które zostały odpędzone ogniem 8-ej baterji 16-go pułku artylerji polowej.

Około 23 godziny II dywizjon 6-go pułku strzelców granicznych (jak meldował później — nie mając łączności z 35-ym i 41-ym pułkami piechoty) rozpoczął wycofywać się przez Serock na Zegrze. Most na Narwi, który w myśl rozkazów kontradmirała Porębskiego troskliwie przygotowano do spalenia, został zniszczony, przyczem 3-a baterja 10-go pułku artylerji polowej nie dała ugasić ognia i rozbiła most do reszty.

W ten sposób wycofały się z przedpola ostatnie oddziały; na bliskiem przedpolu pozostały jedynie patrole piechoty 7-ej brygady rezerwowej.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1678 — dtwo 17-ej d. p., l. 5920/op. z dnia 12.VIII g. 23.

W dniu 11 sierpnia o godzinie 20 generał Osiński wydał rozkaz L. 2379 [1]), w którym zarządził odejście oddziałów w dniu 12 sierpnia o godzinie 2 z linji Łaziska—Stanisławów—Międzyleś—Niegów, podkreślając przytem, by zewnętrzne skrzydła 8-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizyj odstępowały w ścisłej łączności z sobą. Każda dywizja miała pozostawić w straży tylnej jeden pułk piechoty wzmocniony kawalerją dywizyjną i baterją, ponadto straż tylna 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, która miała zabezpieczyć stację Tłuszcz, otrzymała pociąg pancerny Mściciel i pluton czołgów na platformach. Po zgrupowaniu się dywizyj na przedmościu dowództwa grup miały być rozwiązane; generał Osiński miał odjechać celem objęcia dowództwa 17-ej dywizji.

Walki pod Tłuszczem. W dniu 11 sierpnia generał Rządkowski (miejsce postoju dowództwa 1-ej dywizji l. b. — Roszczep) wydał rozkaz operacyjny [2]), w którym powtórzył zarządzenia armji i generała Osińskiego. Podał ponadto linje odwrotu brygad i rejony zgrupowania na przedmościu. Dowódcą straży tylnej został wyznaczony podpułkownik Adamowicz, który otrzymał miński pułk, III dywizjon 3-go pułku strzelców konnych oraz pociąg pancerny i pluton czołgów. Zajmie on „pozycję arjergardową w rejonie stacji Tłuszcz i trzymać ją będzie do dnia 13 sierpnia, poczem wycofuje się na przyczółek Warszawa". Z powyższych rozkazów wynikało, że jedyną strażą tylną dywizji będzie miński pułk w Tłuszczu.

Dowódca II brygady litewsko-białoruskiej otrzymał rozkaz dywizji w dniu 12 sierpnia o godzinie 1 minut 55 i zarządził odmarsz o 4 godzinie.

O godzinie 10 nowogródzki pułk (II brygada) przemaszerował przez Kraszew i udał się do rejonu Nadma—Ulasek—Kobyłka a o godzinie 11 grodzieński pułk (II brygada) przeszedł przez Radzymin, maszeruje do Pustelnika. Ostatni z II brygady odchodził bataljon majora Matczyńskiego, który o godzinie 10 minut 20 przybył na północny skraj Radzymina. Szwadron 201-go pułku szwoleżerów odjechał do Jabłonny, a III bataljon 201-go pułku odszedł do swego macierzystego oddziału. O godzinie 12 dowództwo II brygady i artylerja brygady przybyły do Pustelnika. Dowództwo brygady stanęło w domu naprzeciw przystanku kolejowego.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 921—dtwo grupy gen. Osińskiego l. 2379 z 11.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo 1-ej l. b. dyw. — rozk. op. Nr. 4382 z d. 11.VIII.

Dowódca I brygady (m. p. Tuł) wydał o godzinie 2 minut 40 rozkaz odmarszu na przedmoście. Wileński pułk zebrał się o godzinie 6 dnia 12 sierpnia w Jasienicy, pomaszerował przez Tuł, Duczki i Wołomin i stanął: sztab pułku i oddziały sztabowe Kobylak, I i III bataljony — Turów a II bataljon — Nadarzyn. Miński pułk, który miał utrzymać Tłuszcz, rano dnia 12 sierpnia znajdował się na linji, obsadzonej wieczorem 11 sierpnia. Na prawem skrzydle pułku znajdował się III bataljon, który obsadzał od Międzylesia włącznie do Franciszkowa, posiadając w linji 10-ą, 11-ą i 12-ą kompanje a 9-ą kompanję w odwodzie w Międzylesiu. Bataljonem dowodził porucznik Edwin Bielawski. W lewo od III zajmował I bataljon pod dowództwem porucznika Ciemnołońskiego, który posiadał w linji 1-ą, 3-ą, 4-ą kompanje; 2-a zaś pozostawała w odwodzie w Jasienicy. Dowódca bataljonu przebywał we wsi Miąse.

W odwodzie pułku pozostawał (w Dąbrowicy) II bataljon pod dowództwem porucznika Łappy. Ponadto w rozporządzeniu podpułkownika Adamowicza znajdowała się 3-a baterja pod dowództwem porucznika Jana Misiewskiego, która zajęła stanowisko w prawo od drogi w okolicy wsi Tuł.

III dywizjon 3-go pułku strzelców konnych przybył około północy do wsi Krusze i o godzinie 1 minut 40 dowódca dywizjonu zameldował swoje przybycie podpułkownikowi Adamowiczowi [1]) Meldunek ten podpułkownik Adamowicz otrzymał dopiero o godzinie 7 m. 50. W tym czasie dywizjon wysłał patrole dla nawiązania łączności i rozpoznania.

Jednakże z nieznanych bliżej powodów podpułkownik Adamowicz dość późno przystąpił do wykonania swego zadania, i rozwiązał je w ten sposób, że pozostawił bataljony na dotychczasowej linji, a odwód swój — II bataljon — skierował celem obsadzenia stacji Tłuszcz. W ten sposób w odwodzie pułku pozostała tylko kompanja techniczna i 2 plutony karabinów maszynowych. Nim jednak II bataljon przybył na stację Tłuszcz, w okolicy i na stacji pokazały się patrole nieprzyjacielskie, z któremi spotkały się patrole III dywizjonu i odbiły z rąk kozaków sekcję I bataljonu, 1-y szwadron tego dywizjonu znalazł się o godzinie 11 na torze kolejowym naprzeciw Tłuszcza i zdobył wiadomości, że większa kolumna kawalerji (długości 5 minut) pomaszerowała od Postolisk w kierunku na Radzymin lub toru kolejowego.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3425 — 2/III. 3. p. s. k., l. 109 z 12.VIII.

Dopiero w południe 12 sierpnia nadszedł do Tłuszcza II bataljon, który wypłoszył nieliczne patrole nieprzyjacielskie i obsadził stację. Po obsadzeniu Tłuszcza przez II bataljon 1-y szwadron odmaszerował z rozkazu podpułkownika Adamowicza przez Klembów, Krusze do Międzylesia, dokąd przybył o godzinie 14, stając za prawem skrzydłem III bataljonu. Bataljon ten posiadał w tym czasie jeszcze łączność ze strażą tylną 8-ej dywizji oraz z plutonem szwoleżerów. Pluton szwoleżerów, według wiadomości posiadanych przez III bataljon, ubezpieczał lewe skrzydło straży tylnej 8-ej dywizji, wystawiając placówkę w Kurach.

W okolicy Kruszego i Klembowa pozostał 2-i szwadron III dywizjonu pod dowództwem porucznika Stanisława Czuczełowicza.

II bataljon mińskiego pułku obsadził odcinek: 7-ą kompanją w lewo od toru a 8-ą — pod dowództwem podporucznika Placyda Wołożyńskiego — w prawo od toru za ogrodzeniami stacyjnemi. II bataljon posiadał w prawo łączność z I bataljonem, natomiast w lewo można było ją nawiązać jedynie z patrolami 2-go szwadronu, który jednak działał znacznie wtyle za lewem skrzydłem II bataljonu. Na stacji w Tłuszczu porucznik Łappo rozmawiał telefonicznie z dowódcą grupy, generałem Osińskim, i otrzymał od niego rozkaz (który podał o godzinie 12 podpułkownikowi Adamowiczowi) następującej treści: „Generał Osiński rozkazał zameldować Panu Pułkownikowi, że za wszelką cenę utrzymać Tłuszcz przez miński pułk do jutra wieczora, t. j. 11 sierpnia [1])".

Mimo nacisku ze strony przełożonych dowództw, które zwracały uwagę przedewszystkiem na utrzymanie Tłuszcza, podpułkownik Adamowicz nie zmieniał ugrupowania i zatrzymał w linji wszystkie swe bataljony. Zamiast więc skupienia straży tylnej około Tłuszcza pozostał tam tylko jeden bataljon. Prawdopodobnie na decyzję dowódcy pułku wpłynęły meldunki dowódców bataljonów, którzy meldowali o słabej obsadzie i braku łączności.

Stacja Tłuszcz pozostawała już od rana zupełnie odsłonięta na lewem skrzydle i 2-i szwadron, działający w okolicy Krusze—Klembów, nie mógł przeszkodzić ruchom nieprzyjaciela, posuwającego się w ogólnym kierunku wzdłuż lewej flanki straży tylnej.

Zorganizowana w ten sposób straż tylna nie mogła się utrzymać długo w Tłuszczu, przedewszystkiem wobec wolnego lewego skrzydła, gdyż II brygada litewsko-białoruska, nie mając wyraźnego rozkazu pozostawienia straży tylnej w określonym czasie i miejscu, odeszła

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3425 — II baon miński z 12.VIII.

dawno marszem ubezpieczonym na przedmoście Warszawy. 11-a dywizja, pomimo iż na jej przedpolu rozgrywały się opisane wypadki, nie prowadziła dalszego rozpoznania.

Dopiero popołudniu 12 sierpnia uprzytomniono sobie, iż II brygadzie nie nakazano pozostawienia tylnej straży na poprzednio zajmowanej pozycji. W tym celu generał Rządkowski, uzupełniając poprzednio wydane rozkazy, wydał w Markach w dniu 12 sierpnia

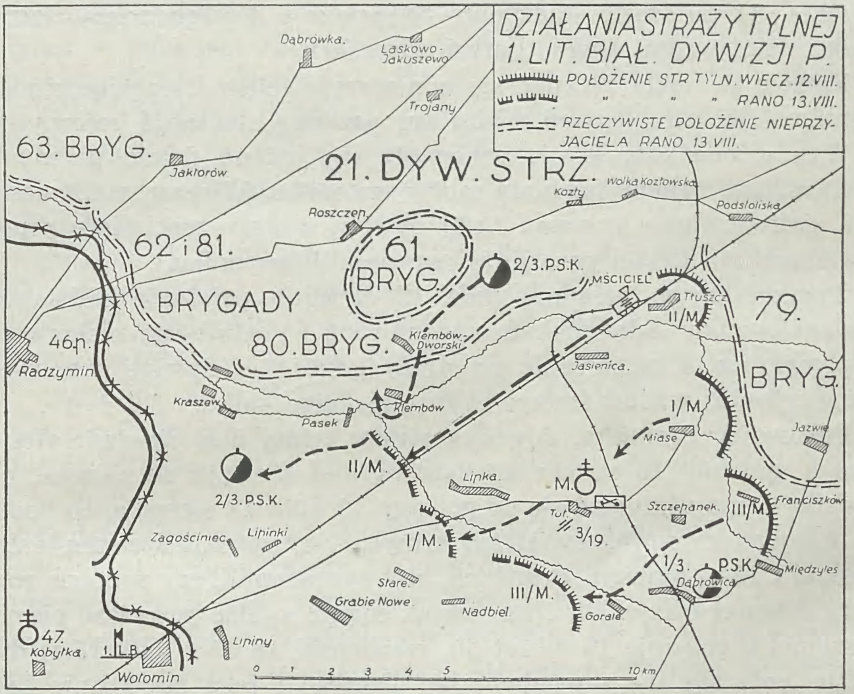

Szkic Nr. 27.

rozkaz operacyjny [1]), nakazując, by II brygada wysunęła „jeden najbliżej stojący baon w kierunku Dąbrówki i zabezpieczyła przejścia od Dąbrówki". I brygada miała wysłać do rejonu Dąbrówki jeden z oddanych już podpułkownikowi Adamowiczowi szwadronów, który miał działać wspólnie z bataljonem II brygady. Straże tylne na linji Dąbrówka—Tłuszcz miały trzymać się dnia 13 sierpnia do godziny 18.

Powyższy rozkaz dowództwo II brygady otrzymało o godzinie 16 minut 45 i zarządziło, aby to zadanie wykonał bataljon majora Matczyńskiego. Major Matczyński jednak, który już ściągnął swój ba-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo 1-ej l. b. dyw., l. 4386/op. z 12.VIII.

taljon w okolice Radzymina, uważał, iż ludzie byli tak zmęczeni, że marszem pieszym nie będzie mógł wrócić do rejonu Dąbrówki. Z tych powodów marsz miał odbyć się na podwodach i w tym celu wieczorem oraz w nocy z 12 na 13 sierpnia zajęto się rekwirowaniem podwód.

W dniu 12 sierpnia dowództwo 11-ej dywizji zarządziło wysłanie o 14 godzinie 4 patroli, celem rozpoznania na linji Stanisławów — Wyszków w kierunkach 1) Dębe Małe—Zabraniec—Cygów—Międzyleś, 2) wzdłuż toru kolejowego Wołomin—Tłuszcz (patrol oficerski), 3) po szosie Radzymin—Wyszków i 4) Teodorów—Ostrówek i dalej wzdłuż Bugu (patrol oficerski).

Patrole te miały zetknąć się z nieprzyjacielem i, cofając się na przedmoście, utrzymywać z nim bez przerwy styczność bojową.

Wymienione patrole nie wydostały się już na dalsze przedpole z wyjątkiem rejonu działania mińskiego pułku. Wieczorem 12 sierpnia patrole piesze i konne 11-ej dywizji zostały zepchnięte z pod Zwierzyńca i Zawad poza linję czuwania 46-go pułku.

Tymczasem po południu dnia 12 sierpnia położenie oddziałów podpułkownika Adamowicza zmieniło się wyraźnie na niekorzyść. Wpłynęło na to zachowanie się straży tylnej 8-ej dywizji oraz ruch nieprzyjaciela wzdłuż lewego boku mińskiego pułku.

Pułkownik Prohaska, dowódca straży tylnej 8-ej dywizji, otrzymał o godzinie 15 rozkaz dowództwa 8-ej dywizji, że zamiast do godziny 3 ma utrzymać się do godziny 19 dnia 13 sierpnia, co podał do wiadomości dowódców straży tylnych 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej i 15-ej dywizji. Prosił ich, aby zawiadomili, czy podobne rozkazy również otrzymali. Nim jednak zdążył wysłać powyższe pismo, otrzymał o godzinie 15 minut 30 wiadomość, że 60-y pułk 15-ej dywizji „cofa się, nie zawiadamiając dlaczego i jaką nową linję zajmie". Wobec tego pułkownik Prohaska podał podpułkownikowi Adamowiczowi [1]): „Zdaje się, że przejdę na drugą linję obronną — trakt kolejowy od Dąbrowicy do Cyganki" Rzeczywiście: tylna straż 8-ej dywizji wycofała się, gdyż na meldunku do podpułkownika Adamowicza znajdował się dopisek (o godzinie 16 minut 15), że 13-y pułk przechodzi na linję kolejową.

Powyższe wiadomości podpułkownik Adamowicz otrzymał o godzinie 17 minut 40. Z tych powodów III bataljon mińskiego pułku utracił niebawem łączność w prawo, gdyż pluton szwoleżerów, który trzymał placówkę w Kurach, wycofał się do Jaźwi a stamtąd do Cygowa.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3425.

To położenie dowództwo 8-ej dywizji ujęło w meldunku sytuacyjnym z dnia 13 sierpnia godzina 7 [1]), stwierdzając, iż „straż tylna, nie mogąc nawiązać łączności z 60. pułkiem piechoty, wczoraj o godzinie 21 odeszła na drugą linję obronną".

Wycofanie się straży tylnej 8-ej dywizji odbiło się na mińskim pułku, który pozostawał w dalszym ciągu w Tłuszczu. Jednakże niebezpieczeństwo zaznaczyło się przedewszystkiem na lewej jego flance. Już około 15 godziny 2-i szwadron porucznika Czuczełowicza wycofał się pod naciskiem nieprzyjaciela z pod Kruszego na Klembów i stanął w polu pod Klembowem, pozostawiając jeden podjazd na zachodnim skraju wsi Krusze a drugi — pod Michałowskim Posiołkiem. Około godziny 17 pluton 2-go szwadronu został zaatakowany pod Klembowem Dworskim przez kozaków. We wsi Krusze stwierdzono piechotę nieprzyjaciela, która wraz z kawalerją posuwała się na Klembów.

O godzinie 19 m. 40 porucznik Czuczełowicz donosił podpułkownikowi Adamowiczowi, że piechota nieprzyjaciela z karabinami maszynowemi podchodziła pod Klembów i w obecnej chwili była już pod folwarkiem, oraz iż pod Kraszewem zawiązała się walka ogniowa. Porucznik Czuczełowicz alarmował: „Obchodzą mnie od Kraszewa na Dobczyn, przez 20 minut kolej będzie przecięta. Siły za słabe" [2]). Meldunek ten podpułkownik Adamowicz otrzymał o godzinie 20 m. 10.

Wskutek tych i poprzednich wiadomości podpułkownik Adamowicz wycofał z prawego skrzydła 1-y szwadron porucznika Kamińskiego i skierował go na lewe z zadaniem utrzymania łączności z porucznikiem Czuczełowiczem. Zgodnie z powyższem 1-y szwadron przybył i stanął (na torze kolejowym) pod Tłuszczem. Późnym wieczorem dowódca szwadronu zdobył nowe alarmujące wieści. Te wiadomości porucznik Kamiński podał o godzinie 21 minut 40 podpułkownikowi Adamowiczowi w następującym meldunku: „Sytuacja poważna. Cała bolsz. 21. dyw. maszeruje wzdłuż toru kolejowego. Maszerują także 53. i 56. dyw. i w rezerwie 27. dyw. Wszystkie te dane z zeznań jeńców kozackich. Klembów dworski zajęty przez nieprzyjaciela. Jak melduje podchor. Sokołowski droga Radzymin — Dobczyn jest przecięta. Ztyłu Klembowa idzie walka naszych placówek. Obsadzam tor w 6 w. od Tłuszcza" [3]).

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8-ej d. p. z 13.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3425 — 2-gi szwadron 3-go p. s. k., l. 216 z 12.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3425 — meldunek 1-go szwadronu 3-go p. s. k. z 12.VIII.

Wszystkie te wiadomości ważne dla dowództw, gotujących się do obrony na przedmościu, podpułkownik Adamowicz przekazywał dowództwu I brygady, które donosiło je dowództwu dywizji.

O godzinie 20 dowództwo I brygady litewsko - białoruskiej podało w meldunku sytuacyjnym, iż Postoliska zajęte są przez 21-y pułk kawalerji rosyjskiej oraz 185-y i 186-y pułki piechoty, przyczem dodawało: „Od rana przesuwają się bolszewickie siły z Postolisk na Krusze w kierunku na Klembów i Radzymin". Dowództwo I brygady zawiadomiło, że wobec tego położenia nie może wykonać rozkazu odesłania szwadronu do rejonu Dąbrówki.

Wieczorem 12 sierpnia dowództwo brygady oceniało położenie straży tylnej jako poważne i nie wydawało już żadnych zarządzeń, a tylko polegało na zapewnieniu podpułkownika Adamowicza, że będzie się trzymał do rana 13 sierpnia.

Powyższe szczegóły generał Rządkowski przesłał do wiadomości dowództwa 1-ej armji o godzinie 22 m. 30 w meldunku sytuacyjnym [1]). Po otrzymaniu nowych wiadomości szef sztabu 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, kapitan Perkowicz, rozmawiał dnia 12 sierpnia o godzinie 23 m. 25 z porucznikiem Szalkiewiczem ze sztabu 1-ej armji, donosząc [2]):

„most na rzece Rządzy nie jest niczem ubezpieczony, gdyby nieprzyjacielowi udało się uszkodzić most, przepadnie pociąg pancerny Mściciel i czołgi. Własne oddziały są zbyt oddalone, aby mogły zdążyć na czas. Dowództwo 11. dywizji proszone o zabezpieczenie mostu wysyła tam tylko 10 jeźdźców — jest to za mało, potrzebna jeszcze conajmniej kompanja piechoty — 11. dywizja da tę kompanję jedynie na rozkaz pierwszej armji — uprasza się o wydanie natychmiastowego rozkazu do 11. dywizji, aby pomogła skutecznie, gdyż dowódca mińskiego pułku melduje, że obecnemi siłami utrzymać się w Tłuszczu może do rana. W tym wypadku zadanie utrzymania się do godziny 18 byłoby niewykonane".

W powyższej sprawie zadecydował podpułkownik Bobicki, że 11-a dywizja zabezpieczy most na Rządzy, przyczem oddano jej pociąg pancerny „Paderewski". W rzeczywistości jednak rozkaz obsadzenia mostu nie został wykonany.

W tym czasie miński pułk nie odczuwał wprawdzie nacisku od czoła, lecz niemniej wszyscy dowódcy zdawali sobie sprawę z ogołocenia skrzydeł, które umożliwiało łatwe obejście i otoczenie stra-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297—dtwo podgrupy gen. Rządkowskiego l. 4391/op. z 12.VIII g. 22.30.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222—dtwo 1-ej armji l. 4137 z dn.. 12.VIII—rozmowa juzowa.

ży tylnej. Szczególnie w niewyraźnem położeniu pozostawał na stacji w Tłuszczu II bataljon, który ostatecznie utracił łączność telefoniczną z Wołominem. Pociąg pancerny oraz czołgi na platformach, które w ciągu dnia wspierały ogniem bataljon, po otrzymaniu wiadomości o możliwości przecięcia toru kolejowego wycofały się o godzinie 19 pod ogniem artylerji nieprzyjaciela. Przy wycofywaniu zabrały ze sobą polski samolot, zestrzelony przez nieprzyjaciela w okolicy Tłuszcza.

Sytuacja, jak wspomina porucznik Łappo, była „przykra"[1]). Ostatecznie o godzinie 20 utracił on wogóle łączność z porucznikiem Czuczełowiczem, który wycofał się. O zmroku pod okopy 8-ej kompanji podjechał oddział kawalerji nieprzyjacielskiej, który posuwał się trójkami, jakby nie przypuszczając obecności Polaków. Pozwolono mu podejść na bliską odległość i znienacka ostrzelano salwami. Rozproszony oddział cofnął się, tracąc 2 jeńców i kilka koni.

Od tej chwili nieprzyjaciel nie napierał; zatrzymał się w odległości 400—500 metrów, wdając się w walkę ogniową, która II bataljonowi niewiele zrobiła szkody. W tym czasie poddał się do niewoli oficer kozaków, który zeznał, iż miał rozkaz zerwania toru kolejowego na wysokości Dobczyna.

O godzinie 21 porucznik Łappo zameldował dowódcy pułku, że będzie zmuszony cofać się wobec zagrożenia tyłów na lewem skrzydle, lecz mimo tego meldunku pozostawał dalej. Inne bataljony w tym czasie nie odczuwały również zbytnio nacisku od czoła, lecz, mając luźną łączność między sobą oraz niezmiernie zmęczonych ludzi, źle się czuły. Prócz tego III bataljon zagrożony był z prawego boku.

Podpułkownik Adamowicz, mając aż nadto alarmujących meldunków, podkreślających niebezpieczne położenie, postanowił wycofać się ze stacji Tłuszcz, nie czekając świtu. Między godziną 22 m. 23 wydał rozkazy odwrotu za rzekę Rządzę, przyczem zarządził natychmiastowy odmarsz, zawiadamiając, iż dalsze rozkazy prześle w drodze. Podobny rozkaz otrzymała baterja, której jako ubezpieczenie przydzielono około 2 sekcyj piechoty z oficerem.

Odłączenie się od nieprzyjaciela w ciemnościach nocy i odwrót miały w każdym bataljonie inny przebieg. Decydował o tem pierwszy moment oderwania się od przeciwnika.

Porucznik Łappo — dowódca II bataljonu, po otrzymaniu rozkazu do odwrotu, zachowując ciszę, ściągnął kompanje między zabudowania stacji, poczem — również bez hałasu — odszedł z bataljonem

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Łappy Felicjana.

wzdłuż toru kolejowego. Prowadził bataljon w zwartej kolumnie gotowy do walki zbliska. W ten sposób porucznik Łappo niezaczepiony przez nieprzyjaciela, który zapewnie nie zauważył odejścia bataljonu, uszedł na odległość 5—6 km, gdy na torze kolejowym natknął się na grupkę śpiących bolszewików. Obudzono ich i zabrano ze sobą. Jeńcy podali, że ich oddziały poszły na Warszawę, a oni zbłądzili. Wkrótce bataljon przeszedł rzekę Rządzę i podążył dalej by dołączyć do pułku.

Zupełnie w innych warunkach odbył się odwrót I bataljonu. Po otrzymaniu rozkazu do odejścia bataljon ściągał się ze stanowisk i to zauważył zapewne nieprzyjaciel, gdyż nacisnął na 1-ą i 3-ą kompanje. Kompanje te, jak wspomina dowódca 3-ej kompanji, ataku nie przyjęły i częściowo rozproszyły się, ponosząc straty. W chaosie nocy zagubiła się 2-a kompanja, a raczej nie wiedziano, co się z nią dzieje. 4-a zaś kompanja, której nikt nie zawiadomił o odwrocie, pozostała na stanowisku, nim dowódca, podporucznik Sierosławski, (dowodził dopiero od 11.VIII) zdecydował się cofać bez rozkazu.

III bataljon odszedł w spokoju ze stanowisk już prawie po północy, niemniej jednak nieprzyjaciel następował mu zaraz na pięty i ścigał ogniem.

3-a baterja porucznika Misiewskiego po otrzymaniu około północy rozkazu do odejścia przygotowała się natychmiast do marszu, zamierzając w nocy dotrzeć do Wołomina. Aby nie sprawić hałasu obmotano koła słomą, tarcze zakręcono oraz zakazano palenia papierosów. Jednak marsz baterji nie mógł się szybko odbywać, gdyż piechota była zbyt zmęczona, posuwano się więc stępa. W okolicy Grabi Nowych piechota odłączyła się i odeszła do pułku. Niebawem baterja wjechała na most na rzece Czarna, kiedy raptem czoło kolumny zostało ostrzelane. Były to podobno patrole kozackie. Natychmiast ustawiono na polanie jedno działo, które czekało tylko komendy „Pal", by dać ognia na nieprzyjaciela w kierunku Wołomina. Po chwili jednak strzały ucichły, a patrole własne doniosły, iż droga wolna. Baterja ruszyła. Jeszcze raz pod samym Wołominem kolumna została ostrzelana, ale tym razem wyraźnie przez swoich.

Pierwsze wiadomości, jakie dotarły o bataljonach do podpułkownika Adamowicza, wywołały jak najgorsze wrażenie. Jeszcze o godzinie 3 m. 40 podpułkownik Adamowicz nie miał wiadomości, co się stało z II bataljonem. O I bataljonie wiedział, iż ten „z wielkiemi stratami rozproszył się" i żołnierze pojedyńczo zbierają się, oraz iż brak 2-ej kompanji. Dotychczas zdążył tylko zameldować dowódca III bataljonu, że nieprzyjaciel ścigał go do wsi Górale i że zajął wieś

Dąbrowicę. Zaznaczył przytem, że wobec tego, iż było ciemno, nie obsadził całkowicie odcinka oraz, że był niespokojny o drogę z Dąbrowicy do Cygowa.

Donosząc o powyższej sytuacji, podpułkownik Adamowicz podawał dowództwu brygady: „O ile będę mógł obsadzę linję: Dąbrowica — Góra — Krynica — Pasek, zachylając lewe skrzydło rzeki Rządzy do drogi Kraszew — Dobczyn".

Do godziny 4 podpułkownik Adamowicz miał już w ręku wszystkie bataljony, które obsadziły: II bataljon — około toru kolejowego, III — w okolicy Dąbrowicy a I — między II i III bataljonami. 2-i szwadron porucznika Czuczełowicza znajdował się na lewem skrzydle a 1-y — na prawem.

O tych zdarzeniach dowództwo dywizji dowiedziało się dość późno, gdyż jeszcze dnia 13 sierpnia o godzinie 5 dowódca 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji rozkazywał dowódcom I i II brygady, by „straże tylne z Tłuszcza i Dąbrówki wycofać w razie ostatecznej konieczności", oraz, żeby te straże odchodziły stopniowo, zatrzymując nieprzyjaciela „jak najdłużej, najlepiej do godziny 18".

S t r a ż t y l n a 8-ej d y w i z j i. Po północy z 11 na 12 sierpnia dowództwo 8-ej dywizji piechoty wydało rozkaz [1]), wyznaczając straż tylną pod dowództwem pułkownika Prohaski z zadaniem zabezpieczenia obsadzenia pozycyj przedmościa przez oddziały dywizji. Siły główne dywizji miały rozpocząć odmarsz o godzinie 4 — 4 m. 30, straż tylna zaś miała obsadzić i utrzymać do świtu 13 sierpnia linję Łaziska—Międzyleś. Pułkownikowi Prohasce oddano: III bataljon 36-go pułku, I i II bataljony 13-go pułku, dwa szwadrony 201-go pułku szwoleżerów i baterję.

Rano dnia 12 sierpnia odeszły na pozycje przedmościa: 21-y i 33-i pułki, I bataljon 36-go pułku wraz z dowództwem pułku i III bataljon 13-go pułku drogą przez Pustelnik do Okuniewa (oprócz I bataljonu 36-go pułku piechoty, który szedł na Poświętne — Okuniew). Po południu 12 sierpnia siły główne przybyły na przedmoście i przystąpiły do organizacji obrony. Przejdźmy teraz do działań straży tylnej dywizji. Przed świtem 12 sierpnia pułkownik Prohaska zorganizował straż tylną, rozdzielając odcinki. I bataljon 13-go pułku, który o godzinie 2 obsadzał odcinek Czarna — Katarzynów o godzinie 8 zajął linję od Łazisk włącznie do traktu Stanisławów — Mlęcin. II bataljon 13-go pułku obsadził linję Rządza — Osęczyzna do drogi Rakowiec—Stanisławów, trzymając odwód w rejonie wzgórza 150. Lukę między

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8-ej d. p. Nr. 8667/op. 12.VIII.

temi bataljonami zabezpieczały patrole szwadronu 201-go pułku szwoleżerów, który ponadto otrzymał zadanie zabezpieczenia prawego skrzydła straży tylnej. Dowódca straży tylnej pozostał w Pustelniku, gdzie również stanął III bataljon 36-go pułku, baterja 8-go pułku artylerji polowej oraz pół szwadronu 201-go pułku szwo-

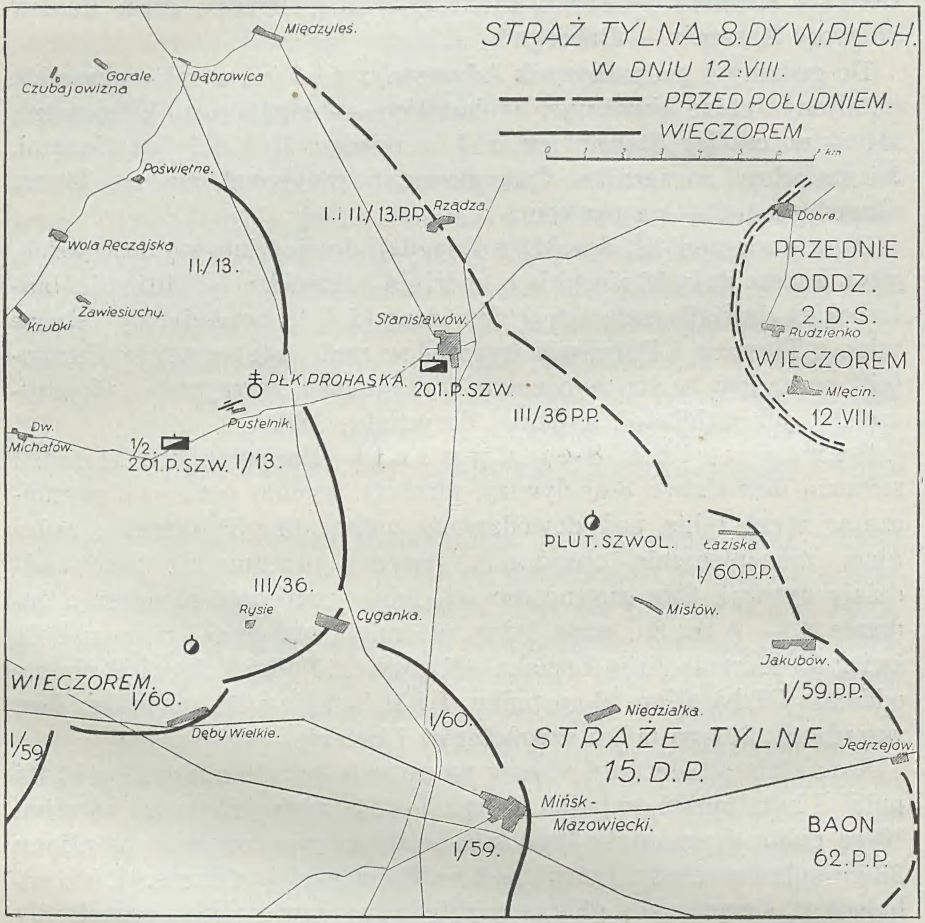

Szkic Nr. 28.

leżerów. O godzinie 4 pułkownik Prohaska kazał wystawić silne placówki konne na skrzydłach straży tylnej (na lewem w Międzylesiu, na prawem w Mistowie) celem nawiązania łączności z sąsiadami. O godzinie 8 posiadano łączność z sąsiedniemi oddziałami.

W rozwiązaniu zadania pułkownika Prohaski wybija się dążenie zabezpieczenia głównie rejonu zbiegu komunikacyj około Stanisła-

wowa, zamknięcie głównemi siłami kierunku Stanisławów — Okuniew przy dozorowaniu północo - zachodnich skrajów lasów w rejonie Międzylesia.

Celem rozpoznania i nawiązania styczności z nieprzyjacielem (utraconej od 11 sierpnia) oraz nawiązania łączności z sąsiadami pułkownik Prohaska zarządził wysłanie patroli konnych. Szwadron 201-go pułku szwoleżerów wysłał patrole drogą: Stanisławów — Kury, Stanisławów — Kąty, Stanisławów — Rynia, Stanisławów — Dobre, Stanisławów — Mlęcin, Stanisławów — Jakubów — Kałuszyn i Stanisławów — Mińsk Mazowiecki; razem 7 patroli.

Patrole te spotkały się z nieprzyjacielem na linji Mlęcin — Rudzienko — Dobre — Rynia — Kąty Czernickie i zepchnięte przez niego odchodziły stopniowo na linje obsadzone przez piechotę.

W południe 12 sierpnia dowództwo 8-ej dywizji zmieniło rozkaz swój Nr. 8679, rozkazując, aby straż tylna dywizji wycofała się na pozycje przedmościa dopiero wieczorem 13 sierpnia. O godzinie 12 rozkaz ten dowództwo 8-ej dywizji piechoty podało do wiadomości dowództwa 15-ej dywizji. Natomiast pułkownik Prohaska otrzymał ten rozkaz o godzinie 15. Otrzymaną wiadomością podzielił się z dowódcami ich straży tylnych, prosząc, aby zawiadomili, czy podobne rozkazy również otrzymali. Jednakże jeszcze przed wysłaniem tego pisma do dowódcy mińskiego pułku otrzymano wiadomości, iż 60-y pułk z 15-ej dywizji cofał się, wobec tego pułkownik Prohaska zawiadomił dowódcę straży tylnej 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, iż ma zamiar przejść na drugą linję obronną, na linję kolejową od Dąbrowicy do Cyganki. Rzeczywiście: około 16 godziny I bataljon 13-go pułku wycofał się na odcinek Cyganka — stacja Stanisławów, II zaś bataljon 13-go pułku na odcinek stacja Stanisławów — Dąbrowica.

O godzinie 21 pułkownik Prohaska potwierdził poprzednio wydane rozkazy, nakazując:

„Ze względu na to, że łączności z 60. p. p. nawiązać nie można, a utrzymanie wyznaczonej linji musi być bezwzględnie wykonane, I i II/13. p. p. utrzymują linję toru kolejowego według rozkazu poprzedniego. 3 komp. 36. p. p. zajmą stanowiska od m. Cyganka do Kobierne i trakt Mińsk — Warszawa włącznie, dalej wzdłuż tego traktu aż do Ww Bschesiny włącznie półszwadron spieszonego 201. pułku szwoleżerów. Jedna komp. 36. p. p. i półszwadron 201. pułku szwoleżerów jako odwód grupy na plebanji w m. Pustelnik. II/13. p. p. nawiąże bezwzględnie łączność z mińskim pułkiem, III/36. p. p. i półszwadron spieszony

poszukiwać mają w dalszym ciągu łączności z 60. p. p. Baterja 8. p. a. p. ustawi się w rejonie m. Pustelnik, by mogła wziąć pod ogień rejon Shodsa — Stanisławów — Wólka Tschernicka — Ładsin, rano dnia 13.VIII wyszukać miejsce dla jednego plutonu, z któregoby w razie potrzeby mógł być wzięty pod ogień obszar na płd. od traktu Mińsk — Warszawa. Przed własnym frontem pozostają na noc 3 patrole kawalerji, a to w rejonie Międzyleś — Stanisławów — Ładsin. Wysłano również patrole celem szukania 60. p. p."[1]).

Straż tylna 15-ej dywizji. W dniu 12 sierpnia, jak wiemy, siły główne 15-ej dywizji piechoty odeszły na pozycje przedmościa. Na linji Cegłów — Jędrzejów — Łaziska pozostały straże tylne a mianowicie: na odcinku Łaziska — Jakubów — I bataljon 60-go pułku piechoty z plutonem 2-ej baterji 15-go pułku artylerji polowej i plutonem kawalerji, na odcinku Jakubów — Jędrzejów — I bataljon 59-go pułku, wreszcie na odcinku Jędrzejów — Cegłów — bataljon 62-go pułku.

Dnia 12 sierpnia około godziny 8 bataljon 62-go pułku wycofał się ze stanowisk, przyczem jedna kompanja utraciła łączność i przyłączyła się do I bataljonu 59-go pułku piechoty. I bataljon 59-go pułku, zagrożony z prawego skrzydła, odszedł na Mińsk Mazowiecki i obsadził odcinek od Mińska do Huty Mińska, mając łączność w lewo z I bataljonem 60-go pułku. Na szosie od Kałuszyna stwierdzono w ruchu na Mińsk kolumnę nieprzyjaciela.

Do wieczora 12 sierpnia straże tylne utrzymywały słabą styczność bojową z nieprzyjacielem a w nocy odeszły (niektóre wcześniej) na bliskie przedpole przedmościa. I bataljon 59-go pułku piechoty zajął linję folwark Brzeziny — Kąck a I bataljon 60-go pułku piechoty stanął w okolicy Dębe Wielkie.

O godzinie 22 m. 40 dowództwo 15-ej dywizji rozkazało[2]) brygadom wysunąć rano 13 sierpnia na linję Sobiekursk — Dąbrówka — Ostrów — Glinianka — Dębe Wielkie — Michałów oddziały przesłaniające przegrupowanie oddziałów 15-ej dywizji piechoty na pozycjach przedmościa Warszawy. Każda brygada miała wysunąć czwartą część swoich sił.

Jednakże dowódcy brygad wydali swoje rozkazy dopiero dnia 13 sierpnia około godziny 3, kiedy I bataljon 59-go pułku cofnął się dalej niż przewidziano. Dowódca XXIX brygady nakazał pułkom

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Szewczyka.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1633—dtwo 15-ej d. p., l. 2626 z 12.VIII. g. 22 m. 40.

wysunąć czwartą część sił, żądając, by 59-y pułk obsadził od Ostrowa do Dębego Wielkiego a 60-y pułk od Dębego do Michałowa.

W myśl tych rozkazów dowódca 60-go pułku pozostawił na przedpolu I bataljon, dowódca zaś 59-go pułku wycofał na przedmoście I bataljon a na linji postawił II i III bataljony.

Dowódca XXX brygady zarządził, by: 4/VII bataljon wartowniczy wysłał jedną kompanję do Sobiekurska, 61-y pułk 2 kompanje do Dąbrówki a 62-i pułk — 2 kompanje do Ostrowa.

Na pozycjach przedmościa pozostawiono obok oddziałów 15-ej dywizji oddziały przydzielone do dywizji, które z chwilą zejścia z przedpola straży tylnych miały odejść do odwodu.

ROZDZIAŁ VI.

STAN 1-EJ ARMJI NA PRZEDMOŚCIU WARSZAWY.

Na wstępie tego rozdziału zwrócimy uwagę, że w okresie przygowań do bitwy pod Warszawą możemy zaobserwować prawie we wszystkich dziedzinach życia wojska przemiany, sięgające nieraz aż do podstaw organizacyjnych i związane przeważnie z ustaleniem zasad użycia broni czy służb. Już w poprzednich rozdziałach wskazywaliśmy na działalność w tym kierunku Ministerstwa Spraw Wojskowych i Naczelnego Dowództwa. Zarządzenia te stwarzały zasadnicze podstawy przygotowania materjalnego przyszłej bitwy. Niewszystko jednak zdołano dokonać w dniach poprzedzających bitwę, i z tych powodów proces ten ciągnął się jeszcze w toku bitwy a nawet i później.

Jeśli chodzi o poszczególne zagadnienia, to z ważniejszych należy wymienić: ustalenie 11 sierpnia etatów piechoty i uzupełnienie oddziałów, ustalenie 4 sierpnia nowej organizacji czołgów w związku z rewizją dotychczasowych zasad użycia czołgów, reorganizację jednostek lotniczych, stopniowe wprowadzenie nowej organizacji służby zdrowia z ustaleniem zasad ewakuacji, wreszcie unormowanie zasad zaopatrzenia w amunicję i w żywność.

W pracy naszej, związani ramami studjum, ograniczymy się tylko do koniecznego wyjaśnienia tych zmian zasadniczych, których odbicie można śledzić wewnątrz 1-ej armji.

E t a t y i u z u p e ł n i e n i e p i e c h o t y. W dniu 11 sierpnia oddział I Naczelnego Dowództwa wydał zestawienie dotychczas wydanych etatów [1]).

Ogólny stan wyżywienia dywizji piechoty wynosił: 647 oficerów, 20753 podoficerów i szeregowców, 6439 koni. Stan taborowy wyno-

[1]) Arch. Wojsk., Nacz. Dow. Szt. Gen. oddz. I Nr. 10300/I z 11.VIII. Ordre de Bataille etatowej dywizji piechoty przedstawia tablica umieszczona w tekście.

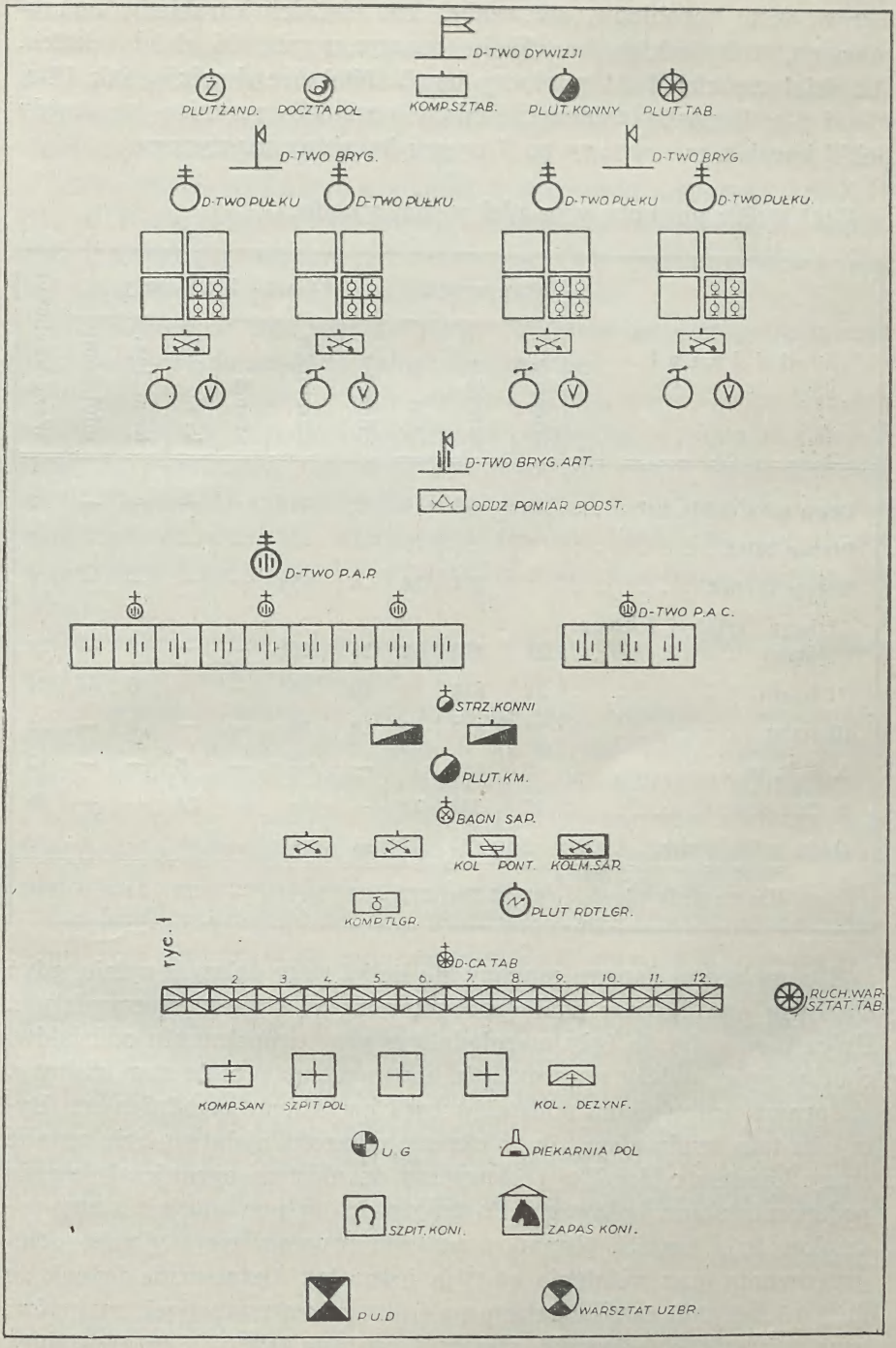
D-TWO DYWIZJI
PLUT.ŻAND.
POCZTA POL.
KOMP.SZTAB.
PLUT.KONNY
PLUT.TAB.
D-TWO BRYG.
D-TWO BRYG.
D-TWO PUŁKU
D-TWO PUŁKU
D-TWO PUŁKU
D-TWO PUŁKU
D-TWO BRYG.ART.
ODDZ.POMIAR.PODST.
D-TWO P.A.P.
D-TWO P.A.C.
STRZ.KONNI
PLUT.K.M.
BAON SAP.
KOL. PONT.
KOL.M.SAP.
KOMP.TLGR.
PLUT.RDTLGR.
D-CA TAB
2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12.
RUCH.WAR-SZTAT.TAB.
KOMP.SAN.
SZPIT.POL.
KOL. DEZYNF.
U.G.
PIEKARNIA POL.
SZPIT.KONI.
ZAPAS KONI.
P.U.D.
WARSZTAT UZBR.

ryc. 1

sił: 2419 wozów i 6 samochodów. W stanie bojowym liczono: 316 oficerów, 9239 karabinów, 250 szabel, 150 ciężkich karabinów maszynowych, 102 lekkich karabinów maszynowych, 36 dział lekkich, 12 dział ciężkich i 24 miotaczy bomb. Niektóre dywizje, jak 11-a, 8-a i 1-a litewsko-białoruska miały posiadać wzamian za każdy lekki karabin maszynowy po 3 ręczne karabiny maszynowe.

Etat pułku piechoty wyglądał w ten sposób:

Oddział	Stan wyżyw.			Stan bojowy						Wozy kuchenne
	oficerów	szereg.	koni	oficerów	karabinów	szabel	k. m. cięż.	k. m. lek.	miot. bomb	
Dtwo p. p. oddz. szt. . . .	5	50	14	2	—	—	—	—	—	1
Pluton telef.	1	151	17	—	—	—	—	—	—	2
Komp. techn.	6	202	24	6	158	—	—	—	—	9
I baon (sztab i 4 komp. strz.)	21	812	62	18	661	—	—	8	—	24
II baon	21	812	62	18	661	—	—	8	—	24
III baon	21	812	62	18	661	—	—	8	—	24
1. k. k. m.	5	117	26	—	—	—	8	—	—	12
2., 3. i 4. k. k. m.	15	351	78	—	—	—	24	—	—	36
Oddz. miot. bomb.	2	87	27	—	—	—	—	—	6	19
Razem pułk piech. .	97	3.394	372	72	2.141	—	32	24	6	151

Z powyższemi danemi musimy się liczyć przy dalszym opisie, gdyż stanowią one dla nas skalę porównawczą ze stanem rzeczywistym. Prócz tego cyfry te były uwzględniane przy uzupełnianiu oddziałów, chociaż zgóry należy uprzedzić, że niezawsze osiągnięto stan etatowy.

Sprawa uzupełnienia oddziałów była poważnem zagadnieniem. Była ona tem trudniejsza, że w okresie odwrotu niełatwo było ustalić stany liczebne oddziałów i zazwyczaj dowództwa ograniczały się do podawania stanu bojowego. Po przybyciu na przedmoście stany oddziałów były jeszcze płynne, z powodu procesu uzupełniania, przegrupowania oraz wcielenia nowych jednostek. Ostatecznie jednak do dnia 15 sierpnia ustalono stany na podstawie otrzymanych raportów, oraz wiadomości zebranych przez oficerów wysłanych do oddziałów.

W dniu 11 sierpnia oddział I Naczelnego Dowództwa podał następujący program uzupełnienia oddziałów 1-ej armji [1]):

8-a dywizja piechoty miała otrzymać 4 kompanje marszowe (przybyły już do Warszawy) oraz I bataljon 236-go pułku.

10-ej dywizji wysłano już 4 kompanje marszowe, a ponadto miała otrzymać I bataljon 109-go pułku.

15-a dywizja piechoty otrzymała 4 kompanje marszowe (czekały już w Warszawie), a 1-a litewsko-białoruska dywizja miała otrzymać 6 kompanij marszowych. Natomiast 11-ą dywizję piechoty oraz 7-ą brygadę rezerwową uważano za uzupełnione.

Niezależnie od tego dywizje miały otrzymać tytułem uzupełnienia bataljony dotychczasowej załogi gubernatora.

W ten sposób Naczelne Dowództwo i Ministerstwo Spraw Wojskowych wykonały własne zamierzenia i ostateczne wykonanie zależało teraz od dowództwa 1-ej armji, które od tej chwili miało możność użycia kompanij marszowych, oczekujących w Warszawie rozkazu odmarszu do dywizyj. Tymczasem jednak dowództwo 1-ej armji z przyczyn nieznanych nie wysłało na czas tych uzupełnień do dywizyj.

Ostatecznie przed bojem a częściej w toku boju dywizje otrzymały następujące uzupełnienia: [2])

8-a dywizja piechoty otrzymała kompanje marszowe z bataljonów zapasowych następujących pułków: 1-go legjonów, 32-go, 36-go, 13-go, 39-go i 40-go. Każda kompanja liczyła około 210 szeregowych. Ponadto przybył I bataljon 236-go pułku (13 oficerów i 809 szeregowych) oraz dwie kompanje 212-go pułku. Większość tych kompanij przybyła 13 sierpnia wieczorem, a więc już w toku boju.

1-a litewsko-białoruska dywizja, mimo że pozostała w odwodzie armji, nie otrzymała na czas uzupełnień. Dopiero w dniach 14 i 15 sierpnia przybyły 3 kompanje marszowe z bataljonów zapasowych pułków: 19-go, 53-go i 54-go każda w składzie 212 szeregowych.

15-a dywizja otrzymała zapowiedziane 4 kompanje marszowe z własnych bataljonów zapasowych. Ponadto w skład dywizji weszły: I bataljon 168-go pułku, 4/VII bataljon wartowniczy, I warszawski bataljon etapowy, I bataljon 233-go pułku, I bataljon 142-go pułku, II bataljon kowieńskiego pułku oraz w toku boju przybyła kompanja przyboczna Naczelnego Wodza.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0205—Nacz. Dow. Szt. Gen. oddz. I 10289/I. z 11.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., Nacz. Dow. Szt. Gen. oddz. I 10952/I 19.VIII.

W ten sposób 15-a i 11-a dywizje piechoty oraz 7-a brygada rezerwowa zostały wydatniej zasilone uzupełnieniami.

10-a dywizja piechoty otrzymała zapowiedziane kompanje marszowe (przeciętnie po 212 szeregowych) a oprócz tych wcielono do dywizji I bataljon 109-go pułku i półbataljon alarmowy z bataljonu zapasowego 21-go pułku.

Powyższe dane odnoszą się wyłącznie do piechoty; inne rodzaje broni uzupełniono nieznacznie. Artylerja nie otrzymała uzupełnienia ludzi i sprzętu, gdyż jednostek sformowanych przez baterje zapasowe nie wysłano do pułków. Z tych właśnie formacyj utworzono, jak wiemy, artylerję Gubernatorstwa. Uzupełnienie artylerji nastąpiło dopiero po bitwie.

Czołgi i pociągi pancerne. 1-a armja miała otrzymać wyjątkowe wyposażenie w broń pancerną, zwłaszcza w czołgi. Nadmienialiśmy gdzieindziej, że w tym kierunku duży nacisk wywierała Francuska Misja Wojskowa: generał Henrys proponował bowiem oddanie do rozporządzenia generała Latinika wszystkich czołgów, znajdujących się w Polsce. Ostatecznie jednak nie udało się ściągnąć tyle czołgów do Warszawy.

Podówczas Polska posiadała pułk czołgów, składający się z dwóch bataljonów, kompanji reperacyjnej i kompanji zapasowej. Organizację pułku oparto na wzorach francuskich, stąd też każdy bataljon miał po dwie kompanje, liczące każda 24 czołgi. Kompanja posiadała 3 plutony (po 5 czołgów) i pluton rezerwowy (8 czołgów) oraz czołg dowódcy.

W roku 1920 pod wpływem zdobytych doświadczeń zdecydowano zmienić dotychczasową organizację, nie odpowiadającą warunkom naszej wojny, gdyż dotychczasowe jednostki były za ciężkie, mało ruchliwe i sprężyste.

Nowy projekt dążył do utworzenia mniejszych jednostek, lżejszych i ruchliwszych, któreby mogły działać niespodzianie, szybko manewrować na większych przestrzeniach mimo oderwania od jednostki organizacyjnej [1]). W dniu 4 sierpnia projekty reorganizacji zostały zatwierdzone [2]). Zarządzono tworzenie 3 bataljonów, z których każdy miał składać się z dwóch kompanij czołgów i plutonu samochodów pancernych (4 samochodów) oraz ruchomego parku reperacyjno-transportowego. Kompanja składała się z 2 plutonów czołgów (5 czołgów bojowych i 3 rezerwowe w plutonie) oraz z plutonu półczołgów.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 79. M. S. Wojsk. — pismo 1. p. czołgów l. 778 z 7.VII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 79. Oddz. I Szt. M. S. Wojsk. 9254 z 4.VIII.

Widzimy więc, że właśnie tuż przed bitwą pod Warszawą czołgi przechodziły reorganizację. Nie zdołano jej przeprowadzić jednak w tym okresie, ani też w toku bitwy i przedewszystkiem nie udało się ściągnąć oraz wybudować na czas przewidzianych etatem półczołgów i samochodów pancernych.

Zkolei podamy nieco szczegółów o tych oddziałach czołgów, które przybyły do Warszawy. Najwcześniej znalazły się w stolicy 4 czołgi, które w ciągu lipca pozostawały w Warszawie w związku ze wzmocnionem pogotowiem na wypadek rozruchów. Z początkiem sierpnia przybyła z Łodzi 4-a kompanja czołgów w sile 3 plutonów czołgów (12 czołgów). W tymże czasie formowano 5-ą kompanję czołgów: 1 sierpnia przybył z Łodzi do Warszawy II pluton tej kompanji (6 czołgów), a 4 czołgi, pozostające dotychczas w Warszawie, wraz z czołgiem przybyłym z Łodzi miały utworzyć I pluton.

Po zakończonym odwrocie przybyła do Warszawy 1-a kompanja czołgów, która dotychczas działała w składzie 1-ej armji (10 czołgów), oraz 2-a kompanja (16 czołgów). Ze względu na zniszczenie sprzętu 1-ą kompanję odesłano do Łodzi.

Wkońcu trzeba zaznaczyć, że w tym czasie wyższe dowództwa zwróciły uwagę na niedomagania współdziałania piechoty z czołgami. W dniu 1 sierpnia rozkaz dowództwa frontu północnego stwierdzał[1]):

„Walki ostatnie wykazały, że własna piechota zupełnie nie jest obznajomiona ze sposobem manewrowania czołgów i że nietylko z niemi wydajnie nie współdziała, ale nawet takowe bez ochrony zostawia".

Celem wyciągnięcia doświadczenia dowództwo frontu nakazało przydzielenie na stałe do każdego plutonu czołgów „po jednej wypróbowanej, o ile możności szturmowej kompanji piechoty", która miała stanowić z plutonem zwartą jednostkę. Ostatecznie jednak ten projekt nie został urzeczywistniony.

Przejdziemy teraz do pociągów pancernych. W tym okresie Naczelne Dowództwo rozporządzało ograniczoną ilością pociągów pancernych, gdyż w okresie odwrotu — wskutek różnych przyczyn sporo ich utracono. Na te niedomagania zwrócił uwagę Departament II, twierdząc, że „w wielu wypadkach polega część winy w niefachowem ich użyciu oraz pozostawienie ich bez wiadomości i kontaktu z wojskami"[2]).

Jak wiadomo, większość pociągów była improwizowana z doraźnie przerobionego taboru kolejowego, co ograniczało ich działalność. Mi-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 611 — dtwo fr. płn. 3614 z 11.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., M. S. Wojsk. Dep. II, l. 1284 z 16.VIII.

nisterstwo Spraw Wojskowych starało się zaradzić tym brakom, dokonywując stopniowej reorganizacji i przezbrojenia. Zamierzało wyposażyć pociągi w motorowe drezyny kolejowe, które umożliwiłyby patrolowanie, oraz zaopatrzyć pociągi w radjostacje.

Ponadto brak było instrukcyj działania pociągów pancernych oraz współdziałania innych broni. W przededniach bitwy pod Warszawą zdawano sobie sprawę z tych niedomagań, jednakże w znacznej mierze nie udało się ich usunąć.

1-a armja otrzymała wówczas trzy pociągi pancerne: Mściciela, Paderewskiego i Danutę.

Pociąg pancerny Mściciel, który od dłuższego czasu działał w składzie 1-ej armji, liczył w dniu 15 sierpnia w stanie bojowym: 9 oficerów, 35 szeregowych pieszych, 32-obsługi przy 10 karabinach maszynowych, 6 obsługi przy 2 działkach piechoty oraz 15 obsługi przy 3 działach polowych. Pociąg ten, jak wiele innych, był improwizacją naszej wojny; skład pociągu zestawiono bowiem z przerobionych wagonów kolejowych, przyczem opancerzono lokomotywę, wozy zaś szturmowe obito grubą blachą. Pociąg ten nie posiadał dział obrotowych.

Pociąg pancerny Danuta przybył wraz z 15-ą dywizją piechoty ze składu 4-ej armji. Posiadał on dwa wozy karabinów maszynowych i artylerji, oraz uzbrojony był w 2 rosyjskie działa lekkie, 2 działka 37 mm oraz 15 karabinów maszynowych.

Natomiast pociąg pancerny Paderewski przybył w dniu 12 sierpnia do 1-ej armji z Warszawy, gdzie od lipca pozostawał na reorganizacji i przezbrojeniu. Otrzymał nowe urządzenia, jak 3 wozy pancerne, dwa wozy szturmowe, w których działa i karabiny maszynowe zostały umieszczone w obracalnych wieżyczkach.

Lotnictwo 1-ej armji. W okresie poprzedzającym bitwę pod Warszawą lotnictwo polskie przechodziło silny kryzys wskutek zużycia sprzętu i zdezorganizowania posiadanych jednostek. Z tych powodów w pierwszej połowie sierpnia Naczelne Dowództwo dążyło do zreorganizowania jednostek i wyposażenia ich w nowe samoloty. W związku z przygotowaniami do bitwy, lotnictwo otrzymało zadania, które mimo dalszych prac organizacyjnych musiało wykonać.

Nadmieniliśmy gdzieindziej, że szefem lotnictwa 1-ej armji został podpułkownik Serednicki. 1-a armja miała otrzymać 8-ą eskadrę wywiadowczą i 19-ą eskadrę myśliwską oraz toruńską eskadrę lotniczą. Z wymienionych jednostek 19-a eskadra pozostawała już w Warszawie, 8-a eskadra działała przy dowództwie 1-ej armji, toruńska zaś eskadra przebywała na froncie południowym. Przed przybyciem

do Warszawy 19-a eskadra myśliwska pozostawała jakiś czas w Dęblinie, gdzie szkoliła personel na samolotach Sopwith-Delphin. Po przybyciu do Warszawy otrzymała zadanie obrony przeciwlotniczej stolicy.

W dniach poprzedzających bitwę znalazło się sporo eskadr na lotnisku mokotowskiem w Warszawie, gdyż było ono podstawą działań nietylko lotnictwa 1-ej armji, lecz i lotnictwa Naczelnego Dowództwa i 5-ej armji. Ostatecznie jednak 1-a armja otrzymała wzamian za toruńską eskadrę (odeszła gdzieindziej) 9-ą eskadrę wywiadowczą, która działała ostatnio na Ukrainie, skąd bezpośrednio przybyła do Warszawy. W Warszawie 9-a eskadra otrzymała 10 samolotów Bristol, które rozpoczęła montować, i wobec tego możliwości użycia tej eskadry były jakiś czas ograniczone. 19-a eskadra myśliwska posiadała 4 samoloty Sopwith - Delphin, później zaś otrzymała 3 samoloty Spad. 8-a eskadra, przybywając do Warszawy, posiadała zaledwie 2 samoloty czynne. W toku bitwy stan samolotów zwiększył się do 6. Były to: 3 Albatros, jeden L. V. G., i 2 Han. Rol. G. L. 11:

S ł u ż b a ł ą c z n o ś c i. W poprzednich rozdziałach mówiliśmy o zarządzeniach w sprawie łączności w związku z rozkazami wykonawczemi przegrupowania do bitwy pod Warszawą. Zapoznamy się teraz ze stanem łączności technicznej w przededniu bitwy.

Szef łączności 1-ej armji posiadał następujące jednostki wojsk łączności: kompanję telegraficzną ciężką Nr. 1, liczącą 5 oficerów i 251 szeregowych, kompanję telegraficzną parkową Nr. 1 w sile 3 oficerów i 117 szeregowych, półkompanję telegraficzną budowlaną Nr. IV w sile 1 oficera i 77 szeregowych oraz pluton telegraficzny budowlany Nr. 3/I, posiadający 1 oficera i 41 szeregowych.

Nie posiadamy dokładnych danych o stanie sprzętu w tych jednostkach, nieco wiadomości mamy o zapasach kompanji parkowej. W dniu 16 sierpnia szefostwo armji rozporządzało: 6 aparatami Hughesa (w tem jeden w naprawie) i 7 aparatami Morse'a (w tem 3 w naprawie i 2 nieczynne).

Wspominaliśmy już, że szef łączności Naczelnego Dowództwa zwrócił uwagę na konieczność dokonania uzupełnienia braków materjalnych. Stan sprzętu zarówno w oddziałach wojsk łączności armji, jak i dywizyj był bardzo marny. Już w dniu 5 sierpnia szef łączności armji meldował [1]), że „brak sprzętu telegr. jest wprost katastrofalny". Nadmienialiśmy również, że Gubernatorstwo otrzymało rozkaz Naczelnego Dowództwa przygotowania na przedmościu pewnej rezerwy sprzętu stałego dla dowództw przybywających. Jednakże Gu-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4095 — szef łącz. 1-ej armji Nr. 830/łącz. z 5.VIII.

bernatorstwo nie zdołało nawet zaopatrzyć w sprzęt tych jednostek, które samo wystawiło na przedmościu. Generał Haller po zwiedzeniu odcinka 11-ej dywizji stwierdził: „szalony brak drutu telefonicznego co uniemożliwia kierownictwo artylerją".

Po przybyciu do Warszawy szef łączności armji nakazał szefom dywizyj nadesłanie zapotrzebowań sprzętu, sam jednak w tym czasie nie posiadał dostatecznych zapasów, które mógłby rozdzielić na dywizje, i wobec tego zwrócił się z zapotrzebowaniem.

Ostatecznie jednak nieprzygotowanie przez gubernatora dostatecznego sprzętu oraz zbyt późne załatwienie zapotrzebowań szefa łączności 1-ej armji spowodowały, że oddziały 1-ej armji nie otrzymały przed bitwą uzupełnienia braków sprzętu. W dniu 13 sierpnia, a więc w pierwszym dniu boju, czołówka kompanji telegraficznej parkowej prawie wydała posiadany zapas, lecz zaledwie w połowie zaspokoiła zapotrzebowania szefów łączności dywizyj.

Zkolei podamy nieco szczegółów o dywizyjnych kompanjach telegraficznych. Według etatu dywizja piechoty miała posiadać kompanję telegraficzną i pluton radjotelegraficzny. Rzadko która z dywizyj posiadała plutony radjotelegraficzne. Kompanja telegraficzna dzieliła się na cztery plutony telegraficzne i pluton telegraficzny sztabowy, przyczem każdy pluton liczył 4 sekcje telegraficzne, patrol jeźdźców łącznościowych i 2 cyklistów. Ogółem etatowa kompanja telegraficzna posiadała: 6 oficerów, 301 szeregowych, 70 koni taborowych, 34 wozy, 1 motocykl i 12 rowerów.

Rzeczywisty stan kompanij telegraficznych był niższy od etatowego, świadczą o tem stany z dnia 15 sierpnia:

Oddział	Stan wyżywienia				Wozów	Rowerów	Uwagi
	oficerów	szereg.	koni wierzch.	koni tab.			
10-a kompanja	2	167	10	45	33	—	
8-a „	8	257	3	80	21	—	
11-a „	5	232	10	60	21	4	
15-a „	2	270	18	107	21	—	
7-a „ rez. . .	2	196	7	75	30	—	
1-a l.b. „	4	206	—	33	13	—	stan z 31.VII

Stan sprzętu w kompanjach telegraficznych dywizyj nie był zadawalający. 8-a kompanja telegraficzna wykazywała w stanie: 1 aparat austrjacki Hughesa oraz 1 aparat rosyjski Morse'a (obydwa w złym stanie) oraz 1 aparat austrjacki Morse'a. 11-a kompanja telegraficzna posiadała 1 aparat niemiecki Hughesa i 3 aparaty Morse'a. 10-a kompanja miała 1 aparat austrjacki Hughesa i 6 aparatów Morse'a a 15-a kompanja — aparat Hughesa i aparat Morse'a.

Po zapoznaniu się z etatami oraz ze stanem oddziałów wojsk łączności przejdziemy do pracy szefostwa łączności 1-ej armji, które z dniem 12 sierpnia odpowiadało za łączność w obronie na przedmościu.

Dowództwo 1-ej armji znajdowało się już od 10 sierpnia w Warszawie i wobec tego szef łączności armji miał dwa dni czasu na zapoznanie się ze stanem łączności technicznej na przedmościu.

Początkowo szef łączności nie rozporządzał wszystkiemi jednostkami, gdyż dopiero z końcem dnia 12 sierpnia powróciły do Warszawy te oddziały, które pracowały dotychczas przy dowództwach grup generałów Żeligowskiego i Osińskiego.

Przy rozważaniu łączności technicznej 1-ej armji należy uwzględnić schemat ówczesnej sieci stałych połączeń, który zamieszczono poniżej. Sieć ta, jak widzimy, stwarzała bardzo dogodne warunki rozbudowy łączności 1-ej armji. Rzucają się w oczy następujące spostrzeżenia:

Otóż Zegrze posiadało stosunkowo dostateczną ilość przewodów trasy stałej, jak również i Jabłonna (miejsce postoju 10-ej dywizji). Natomiast Marki, gdzie przebywało dowództwo 11-ej dywizji oraz miało przybyć dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, rozporządzały stosunkowo mniejszą ilością przewodów.

Trasa stała Warszawa — Wołomin została częściowo wykorzystana do połączenia z dowództwem 8-ej dywizji piechoty, które zatrzymało się w Ząbkach.

Jednakże południowa część przedmościa posiadała najbogatszą sieć, którą wykorzystano dla połączenia z dowództwem 15-ej dywizji (Rembertów) oraz przy rozbudowie sieci wewnątrz dywizji.

W ten sposób dowództwo 1-ej armji posiadało bardzo dogodne warunki łączności drutowej z podległemi dywizjami. Natomiast brakowało bezpośrednich połączeń między dywizjami.

Porucznik Domejko po objęciu szefostwa łączności na przedmościu zwrócił przedewszystkiem uwagę na rozbudowę sieci 11-ej dywizji. Po stwierdzeniu, że Marki nie posiadały jeszcze bezpośredniego połączenia (przez Nieporęt) z Zegrzem, nakazał szefowi łączności

11-ej dywizji złożyć zapotrzebowanie koniecznego materjału i przygotować się do przedłużenia linji Marki—Izabelin do Nieporętu.

W dniu 12 sierpnia dowództwo armji posiadało 4 przewody, które łączyły Warszawę z Markami. Szef łączności kładł nacisk na stan

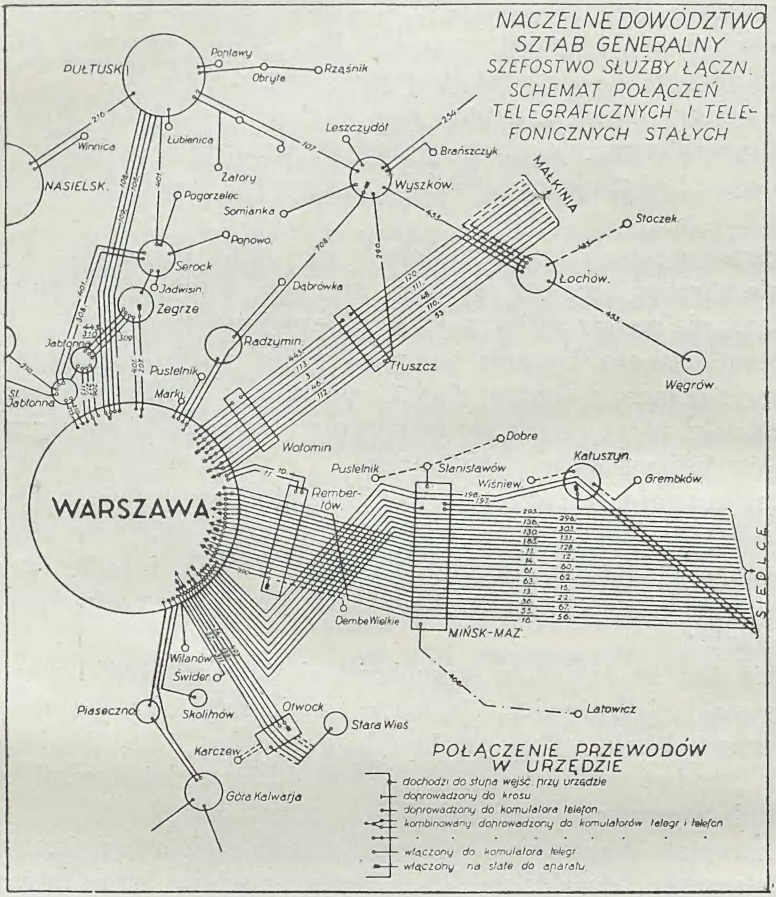

Szkic Nr. 29.

tych przewodów i ich wykorzystanie. W rozmowie juzowej, którą prowadził dnia 12 sierpnia o godzinie 21 z szefem łączności 11-ej dywizji, wyraził się dość mocno[1]):

„...należy pamiętać, że na tej trasie będzie jeszcze jedna dyw., proszę podzielić, aby uniknąć bajzlów, a te linje muszą być wszystkie w porządku".

Schemat łączności dowództwa armji przedstawia nam szkic Nr. 30. Widzimy, że dowództwo armji posiadało trzy cen-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4095.

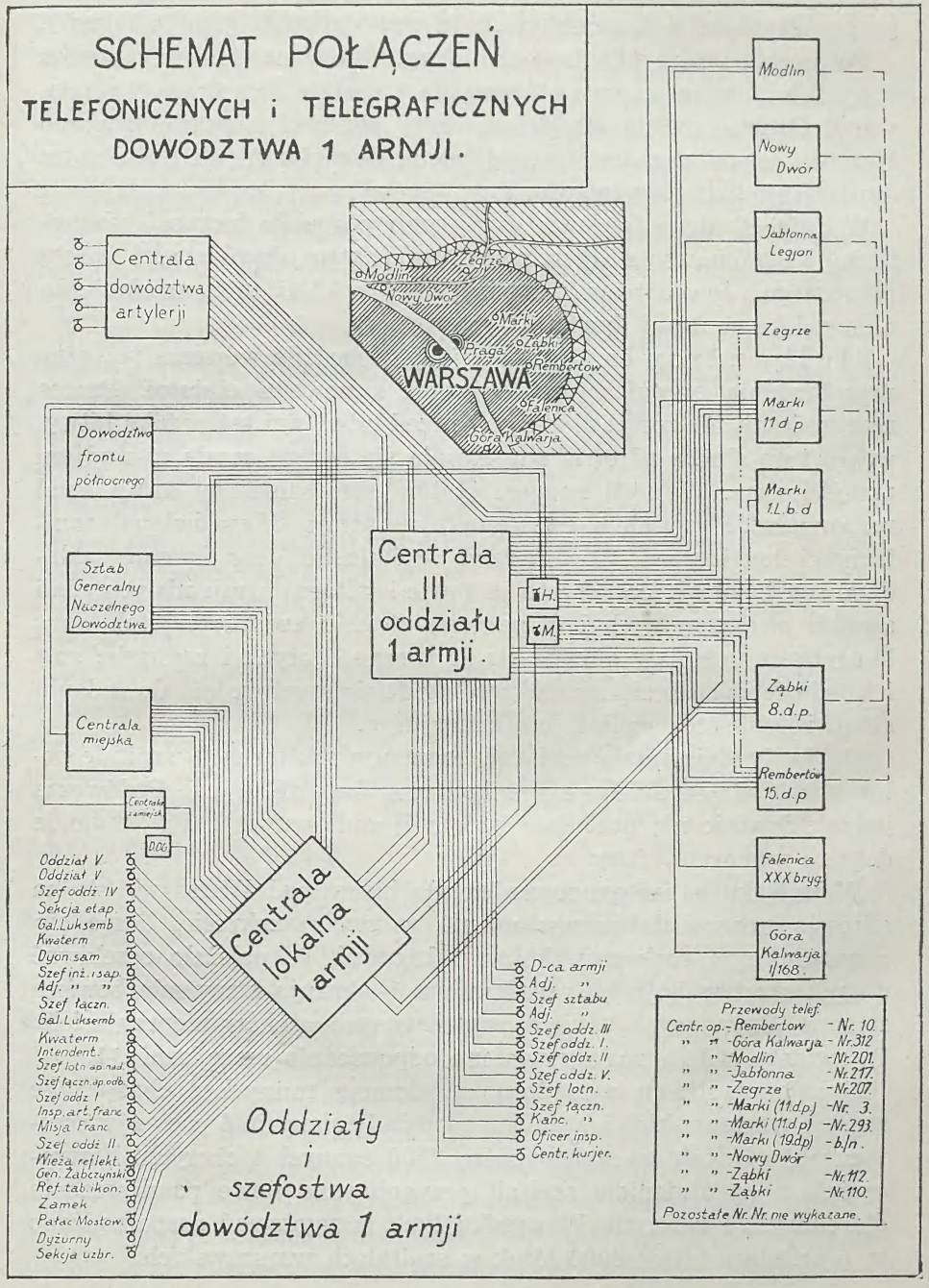
SCHEMAT POŁĄCZEŃ
TELEFONICZNYCH i TELEGRAFICZNYCH
DOWÓDZTWA 1 ARMJI.
Centrala dowództwa artylerji
Dowództwo frontu północnego
Sztab Generalny Naczelnego Dowództwa
Centrala miejska
Centrala III oddziału 1 armji.
Centrala lokalna 1 armji
Oddziały i szefostwa dowództwa 1 armji
Modlin
Nowy Dwór
Jabłonna Legjon
Zegrze
Marki 11 d p
Marki 1.L. b d
Ząbki 8.d.p.
Rembertów 15. d. p
Falenica XXX bryg.
Góra Kalwarja 1/168.
Zegrze
Modlin
Nowy Dwór
Marki
Ząbki
Praga
Rembertów
WARSZAWA
Falenica
Góra Kalwarja
Przewody telef.
Centr. op. - Rembertów - Nr. 10.
" " - Góra Kalwarja - Nr. 312
" " - Modlin - Nr. 201.
" " - Jabłonna - Nr. 217.
" " - Zegrze - Nr. 207.
" " - Marki (11 d.p.) - Nr. 3.
" " - Marki (11 d.p) - Nr. 293.
" " - Marki (19 d.p) - b./n.
" " - Nowy Dwór -
" " - Ząbki - Nr. 112.
" " - Ząbki - Nr. 110.
Pozostałe Nr. Nr. nie wykazane.

Szkic Nr. 30.

trale: operacyjną, artylerji i zwykłą — dowództwa. Centrala dowództwa artylerji miała bezpośrednie połączenie z Modlinem, Zegrzem, Markami i Rembertowem (z dowództwami grup artylerji).

Połączenia, które przedstawiliśmy na schemacie, nie były jeszcze wszystkie gotowe w dniu 12 sierpnia i zostały stopniowo wybudowane. Ogólnie można stwierdzić, że w dniu 12 sierpnia zarówno łączność dowództwa armji z podległemi dywizjami, jak i wewnątrz dywizyj nie była jeszcze gotowa.

W dniu 12 sierpnia dowództwo armji posiadało łączność telegraficzną i telefoniczną z Naczelnem Dowództwem, dowództwem frontu północnego, dowództwami dywizyj 8-ej i 11-ej oraz telefoniczną z dowództwem 15-ej dywizji.

Służba zdrowia 1-ej armji przechodziła wówczas poważne przeobrażenia organizacyjne związane z nowemi etatami. Proces reorganizacji nie został ukończony przed bitwą ani też w toku bitwy, wobec tego służba zdrowia znajdowała się w tym czasie w stadjum przejściowem. W myśl nowych etatów szef sanitarny armji miał rozporządzać: szpitalem ewakuacyjnym armji, 3 czołówkami sanitarnemi kolejowemi, 4 pociągami szpitalnemi oraz innemi zakładami sanitarnemi. Dotychczas szefowie sanitarni armji nie posiadali szpitali ewakuacyjnych i w pewnym stopniu zadanie szpitali ewakuacyjnych spełniały główne stacje zborne chorych i rannych; rola ich jednak zbliżała się raczej (według dzisiejszych pojęć) do zadania stacji rozdzielczej szpitala ewakuacyjnego.

Każda dywizja miała posiadać kompanję sanitarną, 3 szpitale polowe, zakład dezynfekcyjny i kolumnę dezynfekcyjną. Podówczas jednak dywizje nie posiadały kompanij sanitarnych i utworzono je dopiero z końcem bitwy.

W związku z przegrupowaniem do bitwy pod Warszawą służba zdrowia prowadziła przygotowania w swoim zakresie, licząc się z zasadniczym rozkazem, który wskazywał, że należało oczekiwać dużych strat w boju na przedmościu. 1-a armja otrzymała bowiem zadanie „krwawego“ odbicia spodziewanych ataków nieprzyjaciela. W związku z tem zostały wydane odpowiednie zarządzenia.[1]).

Przedewszystkiem zarządzono ewakuację rannych i chorych ze szpitali warszawskich i w dniach od 8 do 10 sierpnia 6 pociągów sanitarnych wywiozło ze stolicy zgórą 2500 rannych i chorych. Równocześnie z opróżnieniem szpitali przygotowano nowe pomieszczenia dla chorych i rannych. W wyniku tych przygotowań rozporządzano w przededniu bitwy 8000 łóżek w szpitalach warszawskich.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 616 — dtwo fr. płn. Nr. 550/san. z 2.IX.1920.

W związku z przygotowaniami do obrony na przedmościu Warszawy przyjęto system ewakuacji, który najbardziej odpowiadał położeniu i ówczesnym warunkom.

Szpitale polowe dywizyjne miały ewakuować do czołówek sanitarnych kolejowych, a te miały przewozić rannych i chorych do Warszawy. Na dworcu wileńskim na Pradze zorganizowano Główną Stację Zborną rannych i chorych, która zkolei ewakuowała do szpitali warszawskich. Wreszcie dworzec kaliski ewakuował z Warszawy w głąb kraju a mianowicie do szpitali okręgów generalnych Poznania, Pomorza i Łodzi.

W ten sposób dworzec wileński stanowił jakoby stację rozdzielczą szpitala ewakuacyjnego 1-ej armji, którego właściwie nie było. Tym szpitalem ewakuacyjnym były przeto razem wzięte wszystkie szpitale warszawskie, które ewakuowały na dworzec kaliski, a więc na stację regulującą. Przy tej sposobności trzeba zaznaczyć, że szpitale warszawskie miały służyć nietylko dla 1-ej armji, lecz i dla całego frontu północnego. Wydane wytyczne ewakuacji podkreślały konieczność sprawnego działania służby zdrowia celem zapewnienia szybkiego przewiezienia rannych z pola walki do szpitali.

Szefem sanitarnym 1-ej armji był podpułkownik dr. Pilecki. Rozporządzał on następującemi jednostkami sanitarnemi: szpitalem polowym Nr. 604 w Markach, Nr. 106 w Ząbkach, Nr. 705 w Wawrze, Nr. 902 w Jabłonnie, Nr. 903 w Michałowie, Nr. 105 w Pustelniku, Nr. 301 w Wilanowie, Nr. 704 w Błoniu, Nr. 305 na Pradze i szpitalem wojskowym w Zegrzu.

W dniu 12 sierpnia szef sanitarny armji wydał wskazówki ewakuacyji, nakazując szefom dywizyjnym umieszczenie szpitali polowych „stosownie do sytuacji i warunków terenowych". Szpitale polowe, spełniające podówczas zadanie nieistniejących jeszcze kompanij sanitarnych, miały ewakuować do t. zw. czołowych stacyj zbornych, które właściwie były stacjami ewakuacyjnemi, umieszczono je w Zegrzu, Jabłonnie-Legjonowo, Strudze i Zakręcie. Dalszą ewakuację do Głównej Stacji Zbornej rannych i chorych miały przeprowadzać cztery czołówki kolejowe wąskotorowe i 2 czołówki normalnotorowe, któremi miało rozporządzać kierownictwo transportów chorych i rannych 1-ej armji, wysyłając na zapotrzebowanie szefów sanitarnych dywizyj. Ponadto kierownictwo transportów urządziło swoje ekspozytury w Wawrze, na stacji Praga—Stalowa i przy moście Kierbedzia.

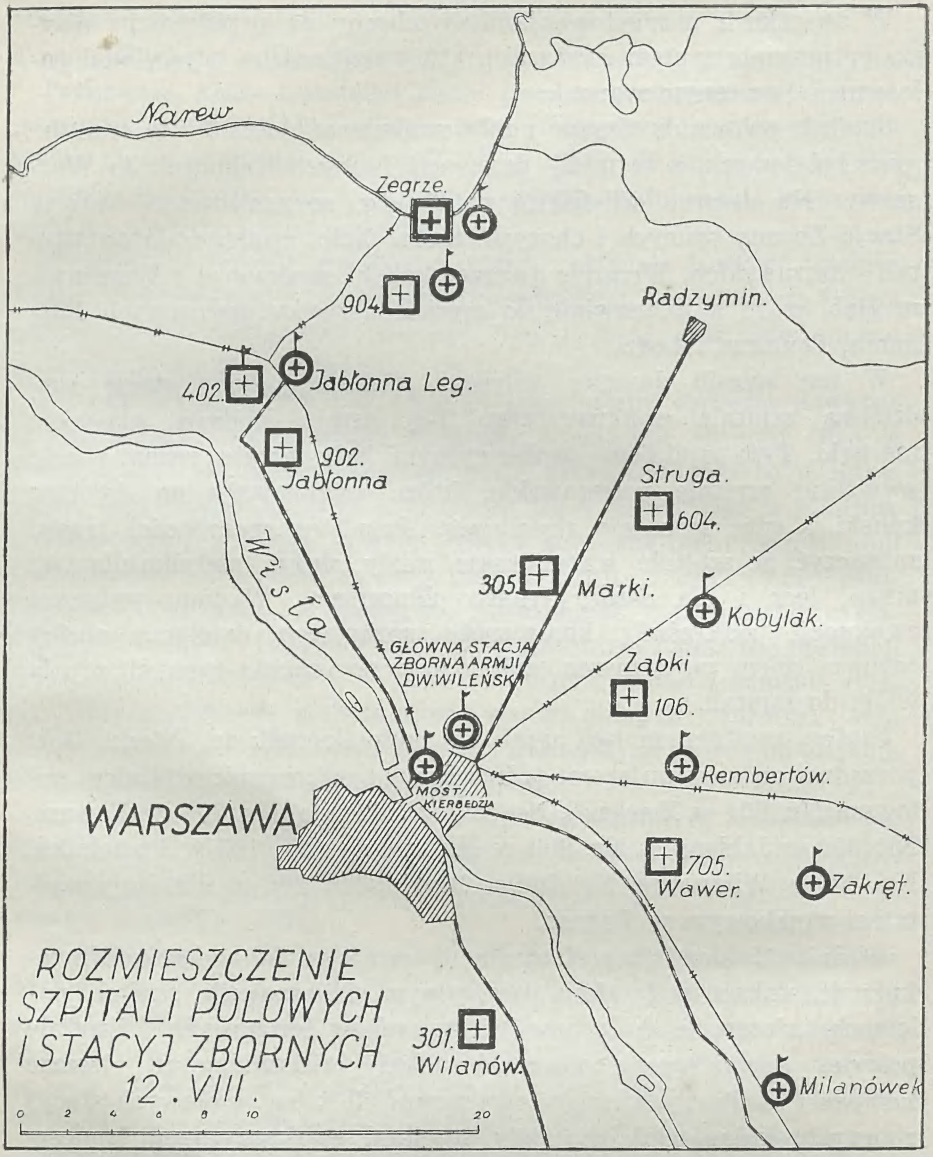

Szkic Nr. 31.

Wspomniane czołówki wąskotorowe zostały utworzone z wagonów kolejek podmiejskich i zaopatrzone w odpowiedni personel sanitarny.

Posiadano następujące czołówki kolejowe: „Otwock", „Jabłonna", „Radzymin" i „Zegrze". Stałem miejscem postoju tych czołówek były stacja „Most" oraz „Praga—Stalowa". Prócz tego kierownictwo

transportów rozporządzało czołówkami normalnotorowemi, a mianowicie: improwizowaną porucznika Słomińskiego, działającą na linji Praga—Jabłonna, oraz czołówką kapitana Preismana, pracującą na linji Praga—Ząbki i Praga—Rembertów. Wreszcie trzeba nadmienić, że szef sanitarny armji rozporządzał jedną kolumną samochodów sanitarnych Nr. 31, którą zatrzymał w swoim ręku. Pozostawała ona w pogotowiu do wyjazdu na placu Dąbrowskiego w Warszawie i w nagłych wypadkach miała wysyłać na zapotrzebowanie szefów sanitarnych dywizyj po 2 samochody sanitarne.

W ten sposób wyglądały przygotowania szefostwa sanitarnego 1-ej armji w związku z obroną na przedmościu Warszawy.

Służba uzbrojenia. W poprzednich ustępach wspominaliśmy kilkakrotnie o trudnościach, które nasuwały się przy zaopatrzeniu w amunicję artylerji Gubernatorstwa. Musimy teraz podać ostatnie prace w tym kierunku tuż przed bitwą.

Według meldunku sytuacji materjalnej dowództwa 1-ej armji z dnia 13 sierpnia oddziały 1-ej armji, przybywające na przedmoście Warszawy, były zaopatrzone w amunicję do dnia 17 sierpnia. Dowództwo armji posiadało zapas na 5 dni. Odczuwano przytem brak amunicji do rosyjskich karabinów oraz dla artylerji ciężkiej.

Powyższe dane nie dotyczyły jednak dział i karabinów, które były dotychczas w rozporządzeniu gubernatora. Podkreślaliśmy już, że wskutek nieuwzględnienia przy ewakuacji składów i magazynów Departamentu Uzbrojenia pozostawienia dostatecznego zapasu amunicji dla artylerji gubernatora trzeba było teraz na gwałt ściągać ją z głębi kraju.

W związku z tem Departament Uzbrojenia zażądał nadesłania amunicji pośpiesznemi transportami z Poznania, Kielc i Krakowa. Transporty te naogół wysyłano dość szybko, jednakże z powodu zatorów kolejowych, które powstawały na drodze, a zwłaszcza w Warszawie, pociągi dochodziły z opóźnieniem na miejsce przeznaczenia.

Szef Departamentu Uzbrojenia w dalszym ciągu bronił się, jak twierdził, przed ogałacaniem magazynów Departamentu, dowodząc, że armje posiadały ogromne ilości amunicji. Rzecz prosta, że uwagi generała Kaczyńskiego były niekiedy słuszne, lecz niemniej pozostało niezbitym faktem, że czołówki amunicyjne nie zostały dostatecznie zaopatrzone w amunicję.

W dniu 13 sierpnia oddział IV Naczelnego Dowództwa zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wojskowych, aby wysłano natychmiast do czołowego magazynu 1-ej armji: 45000 strzałów do dział 75 mm, 1200 do dział 48 lin. 5000 do dział 105 mm wzór 16 a to celem uzu-

pełnienia zapasów armji do 10 dni, gdyż czołowe magazyny odcinkowe przedmościa, jak stwierdzał Oddział IV, nie zostały dostatecznie przez Ministerstwo Spraw Wojskowych zaopatrzone w amunicję francuską.

Zapotrzebowanie to zostało poniekąd obcięte, i tegoż dnia Departament Uzbrojenia zażądał, aby Kielce wysłały nadzwyczaj pilnym transportem do Warszawy: 22000 strzałów do dział 75 mm a Poznań 1200 strzałów do dział 48 lin, 3500 do dział 105 mm wzór 16.

Większość tych transportów przybywała dopiero w toku bitwy a nieraz i po bitwie. Nadchodzące transporty przyjmował na bocznicy dworca gdańskiego czołowy magazyn amunicji Warszawa—Cytadela.

Do czołowych punktów rozdzielczych dowoziły amunicję z Warszawy 3 pociągi amunicyjne, które zasadniczo powinny były posiadać 2 dni ognia artylerji i 3 dni ognia piechoty. Wspomniane punkty rozdzielcze, czy też, jak je również nazywano, czołówki amunicyjne znajdowały się przy dowództwach artylerji a mianowicie w Zegrzu, Markach i Rembertowie. W Rembertowie znajdowały się dowództwa 8-ej i 15-ej brygad artylerji i z tego powodu pociąg amunicyjny, który zaopatrywał w amunicję, posiadał podwójny skład. Ponadto dowództwo armji posiadało na Pradze pociąg amunicyjny z dwudniową dotacją amunicji, oraz rozporządzało kolumną samochodową celem przewiezienia nagle zapotrzebowanej amunicji. W ten sposób wyglądały przygotowania służby uzbrojenia do bitwy.

Zkolei poruszymy inne bolączki z dziedziny uzbrojenia, które nie zostały usunięte.

Jedną z ważnych spraw było także zaopatrzenie obsady przedmościa w broń okopową. Wiemy również, że rozkazy wyższych dowództw nakazywały wysunięcie do pierwszych pozycyj dział różnego typu i kalibru. Wreszcie wiadomo, że w myśl etatu każdy pułk piechoty miał posiadać 6 moździerzy, względnie granatników, czyli tak nazywanych „miotaczy bomb". Wskutek jednak różnych przyczyn ostatecznie ani jeden moździerz, granatnik czy też działo z zapasów kraju nie znalazło się w okopach na przedmościu Warszawy, mimo że w Poznaniu i w Warszawie posiadaliśmy sporo tego sprzętu wraz z amunicją [1]).

Projektowano również wykorzystanie miotaczy ognia oraz użycia dymów bojowych. Posiadano bowiem w Cytadeli 6478 sztuk zasłon dymnych, oraz przyrządy zapalające. Projekty te nie zostały jed-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 23 — notatka w aktach dtwa 1-ej armji.

nak urzeczywistnione. Nie zdołano również dostatecznie zaopatrzyć oddziałów w rakiety świetlne, mimo że w Cytadeli znajdowało się około 8.000 sztuk rakiet wraz z rakietnicami. Właśnie o rakiety świetlne bezskutecznie prosili różni dowódcy, jednakże nie otrzymano na czas rakiet. Wreszcie na zakończenie zatrzymamy się jeszcze nad jedną sprawą, która jednak nie należała już do zakresu prac służby uzbrojenia. Otóż pamiętamy dobrze, że oddziały reflektorów rozformowano i żołnierzy użyto do kopania rowów na przedmościu. Po przybyciu oddziałów saperów na przedmoście oddziały bataljonu maszynowego zostały ściągnięte i 10 sierpnia Departament II nakazał utworzenie dwóch kompanij reflektorów 110 cm oraz dwóch kompanij prądu wysokiego napięcia.

W dniu 12 sierpnia zdołano sformować jedną kompanję, w składzie 2 plutonów po 1 reflektorze, którą oddano grupie Zegrze. Natomiast kompanję prądu wysokiego napięcia sformowano znacznie później i dopiero po bitwie dokonano prób na przeszkodach przedmościa Warszawy.

S z e f o s t w o k o l e j n i c t w a 1-e j a r m j i. Po ukończeniu odwrotu w rozporządzeniu szefostwa kolejnictwa 1-ej armji pozostawały: 1-a kompanja III bataljonu kolejowego, dowództwo IV bataljonu wraz z 1-ą, 2-ą i 3-ą kompanjami, 3-a i 4-a kompanja VIII bataljonu oraz 3 pociągi pancerne; Mściciel, Danuta i Paderewski.

W dniu 12 sierpnia szefostwo kolejnictwa armji objęło ruch na odcinkach kolei i kolejek wąskotorowych na prawym brzegu Wisły. Na lewym brzegu Wisły posiadało jedynie kolejkę wąskotorową Warszawa — Góra Kalwarja. Na kolejach normalnotorowych odcinki kompanij rozpoczynały się od ramiennic (semaforów) wyjazdowych na Pradze. Rozmieszczenie kompanij w dniu 12 sierpnia przedstawia szkic Nr. 32.

O d d z i a ł y e t a p o w e 1-e j a r m j i. Skład wojsk etapowych 1-ej armji oraz ich stany przedstawia załączona tablica. Działalnością oddziałów etapowych nie zajmujemy się w studjum ze względu na szczególne warunki, w których znalazła się 1-a armja na przedmościu. Bezpośrednie tyły 1-ej armji stanowiła bowiem Warszawa, w której, jak wiemy, znajdowały się oddziały generała Zawadzkiego, obsadzające umocnienia Pragi oraz utrzymujące porządek w mieście. O tych oddziałach będziemy pisać jeszcze w innych rozdziałach.

W y ż y w i e n i e oddziałów 1-ej armji na przedmościu Warszawy nie nasuwało szczególnych trudności ze względu na bliskość centralnych urzędów zaopatrzenia. Oddziały, które dotychczas po-

zostawały na przedmościu (podporządkowane Gubernatorstwu) otrzymywały od pierwszej chwili zaopatrzenie z centralnych urzędów zaopatrzenia w Warszawie. Sprawę tę uregulował załącznik do rozkazu Nr. 2 Gubernatorstwa z 7 sierpnia, na którego podstawie oddziały grupy Radzymin i Miłosna miały pobierać z filji Wojskowego Okręgowego Urzędu Gospodarczego Powązki, mieszczącej się

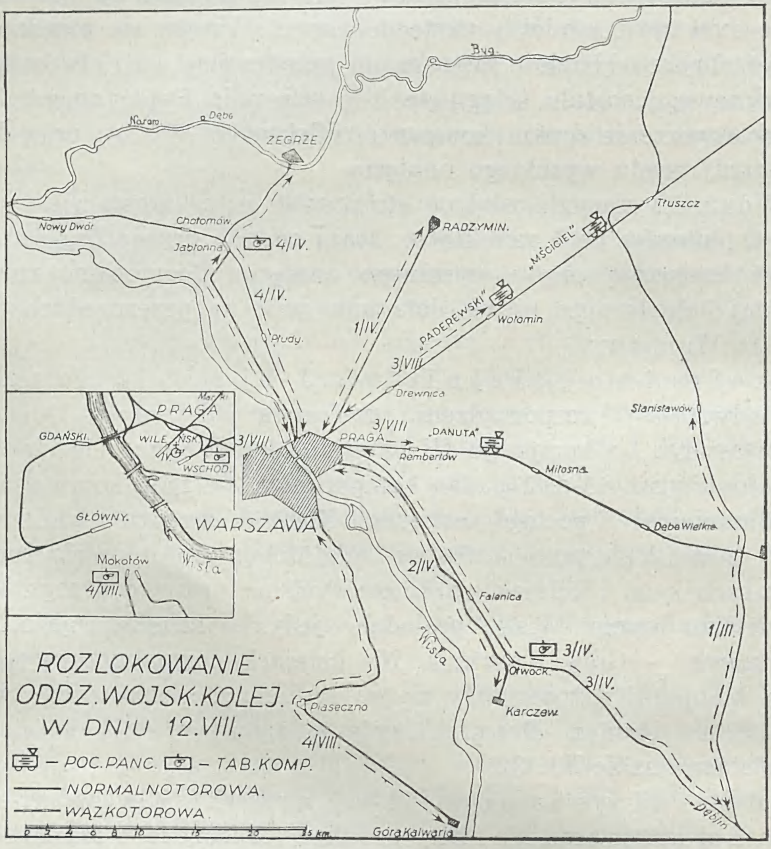

Szkic Nr. 32.

przy Centralnym Urzędzie Gospodarczym na Pradze, oddziały zaś grupy Zegrze — z Wojskowego Urzędu Gospodarczego Zegrze. Natomiast wszystkie oddziały warszawskie i poza Warszawą (na lewym brzegu Wisły) pobierały z Okręgowego Urzędu Gospodarczego Powązki.

W ten sposób zostało unormowane zaopatrzenie oddziałów Gubernatorstwa. W związku z przygotowaniami materjalnemi do bitwy pod Warszawą przewidywania Naczelnego Dowództwa musiały

objąć znacznie szersze rozmiary. W dniu 8 sierpnia szefostwo intendentury polowej Naczelnego Dowództwa zwróciło się w piśmie l. 2373/int., aby departament gospodarczy Ministerstwa Spraw Wojskowych przygotował w podstawach gospodarczych (bazach) dwudekadowe, perjodycznie na przyszłość uzupełniane zaopatrzenie dla ludzi i koni, licząc dla 1-ej armji na stan 100.000 ludzi i 15.000 koni. Podstawą gospodarczą dla 1-ej armji miała być Warszawa lub ewentualnie Łódź.

W dniach 12 i 13 sierpnia przybyły na przedmoście Warszawy oddziały 1-ej armji. Od tej chwili czołówki żywnościowe 1-ej armji oraz jej zakłady zaopatrzenia pracowały, wykorzystując przygotowania władz centralnych w Warszawie. Według meldunku dowództwa frontu l. 860/IV z 13 sierpnia dywizje posiadały wyżywienie do dnia 13 sierpnia, armja zaś miała zapasy żywności mniej więcej na 10 dni.

Ponadto trzeba zaznaczyć, iż w przededniu bitwy Naczelne Dowództwo rozkazem [1]) z 10 sierpnia unormowało organizację zaopatrzenia materjalnego w oddziałach. Między innemi zarządziło, aby dywizja posiadała w zapasie żywności 2 porcje R, na kuchni jedną porcję N oraz w taborach jedną porcję N. Wielu z tych zarządzeń bardzo istotnych i ciekawych nie powtarzamy, podkreśliliśmy poprzednio, że oddziały znalazły się na przedmościu w dogodnych warunkach i te przepisy miały duże znaczenie dopiero z chwilą podjęcia działań zaczepnych, to znaczy wówczas, kiedy oddziały przestały korzystać bezpośrednio z centralnych instytucyj i zakładów w Warszawie.

1-A LITEWSKO-BIAŁORUSKA DYWIZJA STRZELCÓW.

W skład 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji strzelców wchodziły pułki, powstałe z organizacyj samoobrony ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej, tworzonych u schyłku 1918 roku. Jedynie nowogródzki pułk strzelców powstał znacznie później; był jednak również kresową formacją ochotniczą.

Dywizja, jak wskazywała jej nazwa, reprezentowała dążenia mieszkańców kresów Rzeczypospolitej, dawnych ziem Litwy i Białorusi. W przededniach bitwy pod Warszawą dowódca frontu północnego odebrał dywizji dotychczasową nazwę, i w toku bitwy rozkazy wyższych dowództw wymieniały ją, jako „19-ą dywizję piechoty". Niebawem jednak stara nazwa została przywrócona, gdyż Wódz Naczelny nie zgodził się na zatwierdzenie zmiany.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0205—Nacz. Dow. Szt. Gen. Nr. 41052/IV z 10.VIII.

Dywizja, jako jedna z najstarszych formacyj wojska polskiego, uczestniczyła od pierwszych dni w wojnie polsko-rosyjskiej i przetrwała ciężkie dni odwrotu w 1920 roku, zachowując w całości związki organizacyjne oraz wartość bojową. Wybitną cechą bojową dywizji była przedewszystkiem jej wytrwałość. Siła moralna musiała być wielka, skoro wytrzymała taką próbę jak opuszczenie przez żołnierzy stron rodzinnych. W okresie odwrotu dywizja otrzymała dowody uznania od swoich przełożonych, przyczem w ostatnich dniach generał Osiński, oceniając dotychczasową pracę dywizji, przedstawił wniosek odznaczenia jej krzyżem orderu wojennego virtuti militari.

Dowódcą dywizji był generał podporucznik Jan Rządkowski[1]), szefem sztabu kapitan p. d. szt. gen. Edward Perkowicz. Dowódca dywizji znał dobrze podwładne oddziały i umiał wyzyskać w walce zalety bojowe dowódców.

Sztab dowództwa dywizji był dobrze zgrany: szefem oddziału operacyjnego był porucznik Gadomski, a oddziału organizacyjno materjalnego — porucznik p. d. szt. gen. Władysław Powierza. W toku działań sztab dywizji pracował dwoma eszelonami. „I eszelon, w skład którego wchodzili generał Rządkowski, porucznicy: Gadomski, Mojkowski i Koziejowski — był przeważnie w linji, by być w każdej chwili zorjentowanym w sytuacji własnej i móc bezpośrednio wpływać na tok akcji[2])".

II eszelon, który stanowiła reszta sztabu dywizji, pozostawał z szefem sztabu w miejscu postoju dywizji. Oprócz wymienionych oficerów w pracy dowództwa brał wybitny udział kapitan Marjan Morawski, oficer do zleceń dowódcy dywizji. Przy tej sposobności należy podkreślić wydatną pracę referentów informacyjnych (podchorążych Kintopfa i Kępińskiego).

Intendentem dywizji był kapitan Zenon Pakowski. Stan dywizji pod względem umundurowania oraz wyekwipowania był, zdaniem kapitana Pakowskiego, rozpaczliwy. Dywizja otrzymała pewną ilość mundurów i wyekwipowania, gdy przybyła pod Warszawę, lecz brakło czasu na wydanie przed bitwą otrzymanych przedmiotów.

---

[1]) W dniu 5.VIII gen. Haller w rozmowie juzowej z szefem Sztabu Generalnego wyraził się w ten sposób: „bardzo dobre wrażenie robi 1-a l. b. dyw., proszę o uznanie dla gen. Rządkowskiego i mianowanie go gen. por.". Arch. Wojsk., teka Nr. 13/rozm. hugh.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja mjr. dypl. Gadomskiego Władysława.

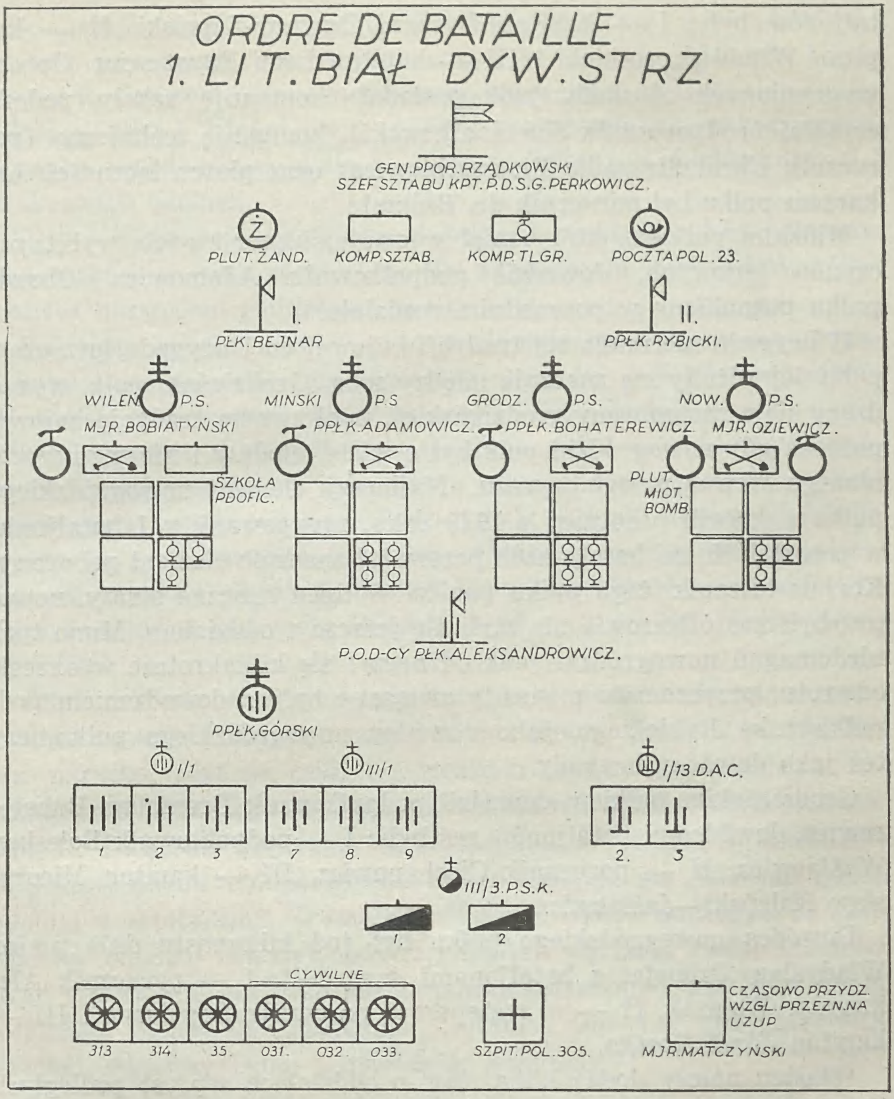

Tabory dywizji składały się z kolumn taborowych. Nr. 313, 314 i 315 oraz z dwóch kolumn cywilnych. Dowódcą taborów był rotmistrz Marjan Frydrychowicz.

Dywizja składała się z I i II brygad: dowódcą I brygady był pułkownik Władysław Bejnar a II brygady — podpułkownik Kazimierz Rybicki.

W skład I brygady wchodziły wileński i miński pułki strzelców. Wileńskim pułkiem, wybijającym się w szeregach dywizji na pierwsze miejsce, dowodził major Stanisław Bobiatyński. Dowódcami ba-

taljonów byli: I — kapitan Ryszard Downar-Zapolski, II — kapitan Witold Szczerbicki i III — kapitan Leon Rapszewicz. Oprócz wymienionych oddziałów pułk posiadał: kompanję szkoły podoficerskiej (podporucznik Jan Janikowski), kompanję techniczną (porucznik Karol Strumiłło Pietraszkiewicz) oraz pluton łączności. Lekarzem pułku był porucznik dr. Bularski.

Mińskim pułkiem, który miał w swojej historji wiele wybitnych czynów bojowych, dowodził podpułkownik Adamowicz. Obsadę pułku poznaliśmy w poprzednim rozdziale.

II brygada nie miała tej tradycji bojowej co I brygada, przyczem pułki jej różniły się znacznie między sobą. Grodzieński pułk, wywodzący się z samoobrony grodzieńskiej, miał zwartą tradycję bojową, podczas gdy nowogródzki pułk był o wiele młodszy i nie miał wyrobionego wewnętrznego wyrazu. Najlepszy element nowogródzkiego pułku stanowili ochotnicy z 1919 roku, zgrupowani w I bataljonie, w pozostałych zaś bataljonach przeważał znacznie element poborowy. Korpus oficerski tego pułku poniósł w lipcu znaczne straty, nowoprzybyli zaś oficerowie nie zżyli się jeszcze z oddziałem. Mimo tych niedomagań nowogródzki pułk odznaczył się kilkakrotnie w okresie odwrotu, przyczem te momenty związane były z dowodzeniem podpułkownika Rybickiego, jako dowódcy nowogródzkiego pułku, czy też jako dowódcy brygady.

Grodzieńskim pułkiem dowodził podpułkownik Bronisław Bohaterewicz, dowódcami bataljonów zaś byli: I — podpułkownik Bolesław Waśkiewicz, II — porucznik Ciechanowicz, III — kapitan Mieczysław Kaleński—Jaśkiewicz.

Dowódcą nowogródzkiego pułku był (od kilkunastu dni) major Władysław Oziewicz a bataljonami dowodzili: I — porucznik Aleksander Walczak, II — w zastępstwie porucznik Pawliszyn i III — kapitan Józef Kostko.

Wkońcu należy dodać kilka słów o oddziałach wprost podległych dowództwu dywizji. Posiadało ono: III dywizjon 3-go pułku strzelców konnych, 1-ą litewsko-białoruską kompanję telegraficzną, dwie kompanje saperów i kompanję sztabową. Dywizjon strzelców konnych złożony był z ochotników, przyczem przeważał element z grodzieńszczyzny. Z tego powodu dywizjon chętniej nosił nieoficjalną nazwę „ułanów grodzieńskich", niźli strzelców konnych. Dowódcą dywizjonu był rotmistrz Ursyn-Niemcewicz a dowódcami szwadronów: porucznik Władysław Kamiński i porucznik Stanisław Czuczełowicz.

O kompanji telegraficznej wspominaliśmy już gdzieindziej; szefem łączności dywizji był jej dowódca — podporucznik Lempke.

Kompanje saperów znajdowały się podówczas poza dywizją. W dniu 10 sierpnia kompanje te połączyły się z dowództwem 19-go bataljonu saperów (które sformowało się w lipcu w Grodnie) i cały bataljon został użyty przy budowie umocnień na południowem skrzydle przedmościa, gdzie w myśl pierwotnych planów dywizja miała zająć odcinek.

Tyle niezbędnych szczegółów podaliśmy o składzie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji strzelców. Na zakończenie poświęcimy nieco miejsca nastrojom panującym w dywizji.

Podstawy ideowe, na których wyrosła dywizja, były mocno ugruntowane i nie pozwoliły na obniżenie wartości bojowej oddziałów. W okresie niepowodzeń, kiedy utracono Wilno, Mińsk, Grodno i inne miasta kresowe, z których wywodziły się pułki dywizji, odzyskanie kresów zeszło na dalszy plan, skoro teraz chodziło nietylko o Warszawę, lecz o byt państwa. Podtrzymała jednak żołnierza głęboka wiara, że pod Warszawą bije się również o losy swojej ziemi rodzinnej, o swoją — jak ją nazwał Marszałek Piłsudski — ściślejszą Ojczyznę, która dla wielu Polaków wydawała się już bezpowrotnie stracona.

Jeżeli moc ducha dywizji była duża, to w parze z nią szła wytrzymałość fizyczna. Obdarty, bosy i nieraz głodny żołnierz bił się, lecz nie narzekał zbyt na swój los, pomimo że dywizja dotychczas nie miała nigdy dłuższego odpoczynku. Lekarz wileńskiego pułku, porucznik dr. Bularski, wspomina [1]), że nie miał wypadku, by „żołnierze z pokaleczonemi i odparzonemi nogami chcieli się dekować gdzieś głębiej w szpitalach". Zresztą dla ścisłości trzeba zauważyć, że i oficerowie chodzili również obdarci i trafiali się tacy, którzy maszerowali wprawdzie nie boso ale w łapciach. Stosunek szeregowych do oficerów cechowało wzajemne zaufanie. Oto jak charakteryzuje swoich żołnierzy jeden z dowódców kompanji [2]):

„Żołnierze kompanji, w większości ochotnicy, byli nastrojeni stosunkowo patrjotycznie; każda klęska czy zwycięstwo obchodziły ich i były tematem ich rozmów. Beznadziejność wpłynęła przygnębiająco na nastrój kompanji, lecz ducha jej bojowego nie zachwiała... Byli to wszyscy ludzie bardzo młodzi, nie robiący sobie zbyt wiele z całej grozy sytuacji, zaprawieni zresztą w wielu bojach, niepohamowani w natarciu... natomiast niezwykle mało odporni w obronie.

Stosunek żołnierzy do oficerów był życzliwy i pełen zaufania".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dr. Bularskiego Jana.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. Turczyńskiego Mieczysława.

Na umysły żołnierzy oddziaływały zawsze a szczególnie w tym okresie różne plotki, zewsząd przesiąkające. Odbicia ich nie znajdziemy w urzędowych dokumentach, ani też w relacjach oficerów. Dopiero relacje szeregowych, którzy w swoich wspomnieniach nie analizują krytycznie i nie zacierają szczegółów, pozwalają nieraz wedrzeć się w duszę masy żołnierskiej, odsłaniając wzniosłe choć niekiedy, pozornie niedorzeczne szczegóły.

Jeden z żołnierzy nowogródzkiego pułku wspomina: „Byliśmy zrozpaczeni i wielu z pośród żołnierzy płakało, gdy brakowało chleba, ubrania i obuwia, jednakowoż była duża chęć obrony Warszawy". Inny znów podoficer grodzieńskiego pułku pisze, że czuł się wówczas zgnębiony moralnie, gdyż „jak opowiadano wszędzie i głośno, po oddaniu Warszawy armja polska miała być przetransportowana do Francji[1])".

Rzecz prosta, że zdarzenia, które miały rozegrać się w najbliższych dniach, były przedewszystkiem treścią rozmów i rozważań żołnierzy. To też podchwytywali oni chętnie wiadomości i tak naprzykład jeden z żołnierzy wileńskiego pułku podsłuchał i rozgłaszał kolegom „jak między sobą rozmawiali oficerowie, że Marszałek ściąga wszystkie wojska pod Warszawę, a potem da porządne lanie czubom[2])".

Zadanie dywizji w dniu 13 sierpnia. Po wycofaniu się dywizji na przedmoście rozlokowanie oddziałów było następujące: nowogródzki pułk stanął I bataljonem w Kobyłce, II bataljonem w Nadmie i Ulasku, III zaś — wraz z dowództwem pułku — w folwarku Chur. Grodzieński pułk biwakował w okolicy Pustelnika, wileński zaś pułk zakwaterował we wsiach Turów, Nadarzyn i Maciołki. Dowództwo dywizji zatrzymało się w Markach, dowództwo I brygady — w Maciołkach a II — w Pustelniku. Miński pułk, jak wiemy, pozostał jeszcze na przedpolu przedmościa a artylerję dywizji, o czem będziemy pisać, rano 13 sierpnia oddano dowódcy grupy artylerji 11-ej dywizji.

Jeden dzień, w którym dywizja pozostawała w odwodzie, dał nieco odpoczynku oddziałom. „Żołnierz nareszcie przyzwoicie umył się"— wspomina jeden z dowódców kompanji — „wyspał, wyprężył nogi, które przemaszerowały setki kilometrów, a potem inaczej spojrzał na świat". Zadanie dywizji nie było bliżej określone poza stwierdzeniem, że pozostawała ona w odwodzie. Niemniej jednak dywizja otrzymała pewne polecenia, skoro w dniu 13 sierpnia generał Rząd-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja sierż. Sobańskiego.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja chor. Buławskiego Stefana.

kowski nakazał wysłanie oficera celem zapoznania się na odcinku Łoś—Leśniakowizna z pozycjami przedmościa, które, jak głosił rozkaz dywizji Nr. 4345/op, dywizja miała w dniu 14 sierpnia obsadzić. Ponadto w poprzednich dniach wysłano z dywizji kapitana Morawskiego z kilkoma oficerami celem zapoznania się w Gubernatorstwie z planami i instrukcjami obrony.

A r t y l e r j a d y w i z j i. W dniu 13 sierpnia artylerję dywizji, w składzie dwóch dywizjonów 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej [1]) oraz dywizjonu 13-go pułku artylerji ciężkiej, oddano dowódcy grupy artylerji 11-ej dywizji, który rozkazem Nr 8 z dnia 13 sierpnia podzielił ją na podgrupy. Pułkownik Aleksandrowicz, który dotychczas pełnił obowiązki dowódcy artylerji 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, miał przyjąć od majora Rómmla dowództwo środkowej podgrupy artylerji. Jednakże walka pokrzyżowała plany i w tym dniu dowodzili równocześnie pułkownik Aleksandrowicz i major Rómmel, przyczem żaden z nich nie panował nad całością środkowej podgrupy.

Pułkownik Aleksandrowicz zamierzał (po oddaniu III dywizjonu kapitana Siedleckiego lewej podgrupie) zatrzymać resztę artylerji dywizji jako całość pod dowództwem podpułkownika Górskiego, dowódcy 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej, z tem, że I dywizjon zatrzymałby porucznik Romiszewski, 2-ga zaś baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej wraz z 9-ą baterją 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej stanowiłyby dywizjon bojowy kapitana Bayinga[2]). Następnym rozkazem pułkownik Aleksandrowicz podzielił jednak dotychczasową podgrupę majora Rómmla [3]), oddając baterję A/75 i 4-ą baterję 20-go pułku artylerji polowej podpułkownikowi Górskiemu, baterję zaś B/155 mm — kapitanowi Bayingowi. Z powyższego rozkazu wynikało również, że ostatecznie całość artylerji pułkownika Aleksandrowicza podzielono na dwie podgrupy: podpułkownika Górskiego i kapitana Bayinga.

Niestety jednak — wszystko to były projekty, które nie weszły w życie, co spowodowało, że nietylko dowodzenie całością podgrupy szwankowało, lecz również nie zdołano ustalić go wewnątrz podgrupy.

---

[1]) W związku z przemianowaniem dywizji pułk artylerji miał otrzymać cyfrę „19". Na szkicach podawano nazwę 19. p. a. p.

[2]) Akta pułkowe 2-go p. a. c. — rozkaz dtwa art. 1-ej l. b. dyw. Nr. 752/op. z 13.VIII.

[3]) Akta pułkowe 2-go p. a. c. — rozkaz dtwa art. 1-ej l. b. dyw. Nr. 754/op. z 13.VIII.

Artylerja 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji stanowiła pierwszorzędną jednostkę bojową. Wyposażona była bardzo dobrze, gdyż nie straciła sprzętu w odwrocie. Miała dobre tradycje bojowe i cieszyła się uznaniem dowódców. Pułkiem artylerji polowej wyposażonym w działa rosyjskie 3" dowodził podpułkownik Jan Górski, II zaś dywizjon, którego brakowało podówczas, pozostawał w Modlinie wraz z etatowym dowódcą brygady artylerji 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, pułkownikiem Orłowskim. Dywizjon ten posiadał działa ciężkie.

I dywizjon 13-go pułku artylerji ciężkiej, złożony z dwóch bateryj uzbrojonych w działa 105 mm, posiadał również dobre tradycje bojowe. Przejdziemy teraz do szczegółów wykonania zadania przez baterje.

W dniu 13 sierpnia około godziny 10 dowódca I dywizjonu 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej, porucznik Romiszewski, otrzymał rozkaz dywizji zajęcia stanowisk w okolicy Radzymina, przyczem nie oznaczono godziny gotowości bojowej baterji. Dowódca dywizjonu wezwał dowódców bateryj i zapoznał ich z zadaniem. Wszyscy byli przekonani, że chodziło o przesunięcie bateryj i nie zależało na pośpiechu. Trzeba tu zaznaczyć, że dywizjon, wywodzący swe tradycje bojowe jeszcze z Odesy z dywizji generała Żeligowskiego, posiadał bardzo dobre konie artyleryjskie, co dawało mu dużą ruchliwość. Był również dobrze wyposażony materjalnie.

Po wydaniu zarządzeń odmarszu porucznik Romiszewski wyjechał bryczką z dowódcami bateryj do Radzymina, zabierając ze sobą zwiady i łączność, celem przeprowadzenia wywiadu stanowisk i punktów obserwacyjnych. Po przybyciu do Radzymina nikt nie udzielił przybyłym dostatecznych wiadomości, nie dowiedzieli się również, komu będą podlegać, ani jakie będą ich zadania. Wobec tego porucznik Romiszewski nakazał tak ustawić baterje, by jak najlepiej broniły przedpola Radzymina. Stanowiska bateryj zostały wybrane w sposób następujący: 1-ej baterji — koło cmentarza żydowskiego na wschodnim krańcu Radzymina, 2-ej baterji — w ogrodach folwarku Aleksandrowa i 3-ej — na wschodnim skraju wsi Cegielni. Punkty obserwacyjne 1-ej i 2-ej bateryj umieszczono na wschodniej wieży kościoła radzymińskiego. Po ustaleniu stanowisk dowódcy bateryj 1-ej i 3-ej zajęli się zorganizowaniem łączności, porucznik Romiszewski zaś prowadził jeszcze wywiad dla 3-ej baterji, która, jak wiemy, brała ostatnio udział w walkach straży tylnej.

1-ą baterją dowodził porucznik Tomaszewski, który otrzymał pas działania ograniczony od południa szosą Dybów—Radzymin a od pół-

nocy—folwarkiem Mokre. Po wybraniu stanowiska i punktu obserwacyjnego rozpoczęto budowę linji telefonicznej. O godzinie 11 minut 30 przybyła baterja, o godzinie 13 zaś rozpoczęto wstrzeliwanie.

2-a baterja porucznika Edwarda Bagieńskiego stanęła około południa na stanowisku i nawiązała natychmiast połączenie telefoniczne z punktem obserwacyjnym na wieży w Radzyminie. 3-a baterja przybyła najpóźniej i po południu stanęła na stanowisku, lecz zanim zdążyła przygotować się do obrony — nastąpiła utrata Radzymina.

Przejdziemy teraz do działalności dywizjonu bojowego kapitana Bayinga, który, jak wiemy, wszedł również w skład środkowej podgrupy.

Około godziny 14 dowódca 9-ej baterji, porucznik Witold Kitkiewicz, otrzymał od kapitana Bayinga rozkaz zajęcia stanowiska w okolicy wsi Ciemne z kierunkiem strzału na Rasztów. Pół godziny przed przerwaniem frontu porucznik Kitkiewicz przybył do wsi Ciemne, gdzie wybrał stanowisko, poczem udał się na północ od Rżyska i po wybraniu tam punktu obserwacyjnego nakazał budowę linji telefonicznej. Po powrocie z punktu obserwacyjnego porucznika Kitkiewicza przybyła na stanowisko baterja, lecz nim porucznik Kitkiewicz zdążył donieść kapitanowi Bayingowi o gotowości bojowej, nastąpiło przerwanie frontu.

3-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej, którą dowodził porucznik Stanisław Monasterski, zajęła stanowisko w okolicy Jankowa Nowego z punktem obserwacyjnym w Radzyminie. Tyle szczegółów podaliśmy o baterjach, znajdujących się w składzie środkowej podgrupy. Zkolei zapoznamy się z baterjami, które odeszły do lewej podgrupy.

Dowódcą III dywizjonu był kapitan Jan Siedlecki, dowódcami zaś bateryj: 7-ej porucznik Jankowski a 8-ej porucznik Rohoziński. III dywizjon był mniej ruchliwy niż I dywizjon, gdyż posiadał wyłącznie zaprzęgi z koni taborowych, małych i słabych fizycznie.

Po południu dnia 13 sierpnia dywizjon przybył w okolice Benjaminowa, gdzie kapitan Siedlecki otrzymał od pułkownika Maluszyckiego rozkaz zajęcia stanowisk poza II pozycją obronną (na południe od szosy koszary—fort). W ten sposób baterje znalazły się poza granicą donośności dział, nie sięgając ogniem na przedpole I pozycji. Kapitan Siedlecki prosił o zmianę tego rozkazu, lecz pułkownik Maluszycki oraz pułkownik Jaźwiński nie zgodzili się na to.

W skład lewej podgrupy weszła poniekąd również i 2-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej kapitana Jerzego Stępniewskiego. Między godziną 16 a 18 baterja zajęła stanowisko około wzgórza 92 (przy szosie ze Stanisławowa) oraz punkt obserwacyjny w re-

jonie folwarku Aleksandrowa. Dysponowanie ogniem tej baterji zastrzegł sobie pułkownik Szpręglewski. W ten sposób baterja została umieszczona daleko ztyłu I pozycji. Kapitan Stępniewski prosił o pozwolenie przesunięcia naprzód baterji, lecz otrzymał odmowę. Przyczyny te spowodowały konieczność budowy niepomiernie wydłużonej linji telefonicznej ze stanowiska do punktu obserwacyjnego. Podczas budowy linji front został przerwany.

Oprócz 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej pułkownik Szpręglewski nie miał w dniu 13 sierpnia więcej bateryj, których ogniem mógł bezpośrednio rozporządzać. Przybyła tylko sformowana w kraju 4-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej (haubice 155 mm), która wieczorem 13 sierpnia przesunęła się w okolice Strugi i zatrzymała w kolumnie parkowej obok przystanku kolejowego.

10-A DYWIZJA STRZELCÓW KANIOWSKICH.

W dniu 12 sierpnia grupa generała Żeligowskiego została rozwiązana i oddziały, w skład jej wchodzące, odeszły prócz 10-ej dywizji do 5-ej i 2-ej armij. Generał Żeligowski przyjął zpowrotem dowództwo 10-ej dywizji, dotychczasowy zaś dowódca dywizji, pułkownik Małachowski, miał objąć dowództwo XIX brygady, jednakże odszedł w dniu 13 sierpnia, gdyż został wyznaczony dowódcą grupy Zegrze.

10-a dywizja była jedną z najlepszych dywizyj 1-ej armji, tradycje jej związane były z 4-ą dywizją strzelców polskich. W roku 1919 brała udział w walkach w Małopolsce Wschodniej a następnie przeszła w skład frontu litewsko-białoruskiego. Jakiś czas pozostawała na linji demarkacyjnej polsko-litewskiej, poczem użyto ją w przeciwnatarciu armji rezerwowej, z której przeszła w skład 1-ej armji.

10-a dywizja wyniosła z odwrotu dobrą opinję, przyczem zdołała utrzymać w całości związki organizacyjne. Zawdzięczała ona sporo generałowi żeligowskiemu, z którym większość dowódców była oddawna związana. Generał Żeligowski, występując jako dowódca grupy, liczył zawsze na swoją dywizję, lecz nie dopuszczał do rozluźnienia związków organizacyjnych i w okresie odwrotu trzymał ją w całości. Dywizja uniknęła przeto losu innych jednostek, które rozerwane organizacyjnie, musiały spełniać pod obcem dowództwem niewdzięczne zadania bojowe. Czwarty pułk dywizji — 31-y, pozostawał od dłuższego czasu poza dywizją.

W okresie odwrotu generał żeligowski wyróżnił się, dowodząc grupą operacyjną, i cieszył się dobrą opinją przełożonych.

Zgóry jednak trzeba zwrócić uwagę na niektóre momenty w pracy dowodzenia generała Żeligowskiego. Otóż znamienną cechą w dowodzeniu generała Żeligowskiego była niedostateczna współpraca jego sztabu dowództwa grupy czy też dywizji, wynikająca ze szczególnego nastawienia generała Żeligowskiego do pracy sztabów. Zazwyczaj generał Żeligowski wolał porozumieć się bezpośrednio z podległymi dowódcami, którym wydawał nieraz rozkazy na linji bojowej. Rozkazywał wtedy ustnie lub pisemnie na kartkach z notesu, przyczem bywały wypadki, że rozkazy te odbiegały od oficjalnych rozkazów, opracowanych przez szefa sztabu, rozwijając wykonanie w myśl rozkazów wyższych dowództw. Nie będzie to przesadą, jeśli się zaznaczy, że sztab generała Żeligowskiego często pracował, aby zadowolić wyższe dowództwa, nadsyłając meldunki oraz urzędowe rozkazy.

Charakterystyczne cechy sposobu prowadzenia rozmowy przez generała Żeligowskiego, jego odwaga a przedewszystkiem spokój w walce oddziaływały na żołnierzy dywizji, którzy nieraz widzieli go w linji bojowej. A trzeba dodać, że generał Żeligowski „chodził zawsze w długim starym szynelu, w butach z cholewami, bez broni, bez odznak generalskich tak, że niczem nie różnił się od szeregowca“ [1]).

Generał Żeligowski miał takich wykonawców, jak pułkownik Małachowski, pułkownik Franciszek Sikorski oraz podpułkownik szt. gen. Thomme, których wybitna praca bojowa złożyła się na całość dorobku bojowego dywizji.

Po przybyciu do Jabłonny dywizja przeprowadziła wcielenie otrzymanych uzupełnień, pokryła braki materjalne, dążąc do szybkiego zgrania zreorganizowanych oddziałów.

Artylerja dywizji, w sile pięciu bateryj 10-go pułku artylerji polowej i baterji 10-go pułku artylerji ciężkiej, odeszła na odcinek grupy pułkownika Małachowskiego, tworząc podgrupę artylerji „Skrzeszew“. Natomiast jedna baterja 10-go pułku artylerji ciężkiej oraz przydzielony do dywizji III dywizjon 4 pułku artylerji polowej (8 i 9-a baterje) zatrzymały się w rejonie Skrzeszewa i Łajska.

10-a dywizja pozostawała w odwodzie dowództwa frontu północnego i wobec tego mogła oczekiwać rozkazu, kierującego ją na Modlin w skład 5-ej armji lub też na przedmoście Warszawy. Układ komunikacyj sprzyjał przerzuceniu dywizji we wszystkich zasadniczych kierunkach, przyczem najbliższym odcinkiem, który mógł liczyć na wsparcie dywizji, był odcinek Zegrze.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Koczwary Jana.

Rzecz prosta, że niżsi dowódcy nie mogli znać zasadniczego planu bitwy pod Warszawą i z tego powodu generał Żeligowski starał się odpowiednio ich przygotować. W dniu 13 sierpnia generał Żeligowski udał się rano z dowódcami brygad i pułków do oddziałów, „mówiąc żołnierzom dobitnie i najwyraźniej, że Naczelny Wódz robi przeciwnatarcie z południa a dlatego też, my tutaj na przedmościu Warszawy musimy wytrwać za wszelką cenę“ [1]).

Szefem sztabu dywizji był podpułkownik Grabowski a oddziału operacyjnego — kapitan Wacław Łapiński. Dowództwo dywizji zatrzymało się w koszarach w Jabłonnie Legjonowo, gdzie również pozostawało dowództwo XIX brygady, którą dowodził podpułkownik szt. gen. Thomme. Dowódca XX brygady, pułkownik Sikorski, znajdował się w Chotomowie, gdzie kwaterował jego 30-y pułk.

Przy dywizji znajdował się III dywizjon 3-go pułku strzelców konnych, pluton jazdy tatarskiej (50 szabel) porucznika Totjewa oraz kompanja sztabowa podporucznika Grębockiego. W tym czasie, jak wiemy, 10-y bataljon saperów umacniał II pozycję przedmościa. W dniu 13 sierpnia 10-a kompanja telegraficzna zorganizowała centralę dywizyjną, połączyła się z miejscową centralą wojskową, otrzymując połączenie z dowództwem 1-ej armji. Prócz tego kompanja wybudowała linje kablowe jednoprzewodowe z centrali dywizyjnej do centrali XIX brygady (Jabłonna Leg.) i XX brygady (Chotomów). Po dokonaniu tych prac zabrano się do naprawy aparatów telefonicznych i telegraficznych oraz kabla. Dowódca kompanji charakteryzuje ówczesny stan w następujący sposób [2]):

„Stan materjału, zwłaszcza kabla, oraz sprzętu łączności przedstawiał się wprost katastrofalnie. Łącznice i aparaty telefoniczne i telegraficzne były zdemontowane do ostateczności: posiadałem zaledwie kilka aparatów i 1 łącznicę jako tako działające; stan kabla przedstawiał się rozpaczliwie“.

Tabory dywizyjne (pozostawały na lewym brzegu Wisły) składały się z kolumn taborowych dywizyjnych Nr. 413, 414, 415 i 419 oraz z przydzielonych kolumn Nr. 116, 527 i 751.

Szefem sanitarnym dywizji był podpułkownik dr. Więckowski, który rozporządzał szpitalem polowym Nr. 402 oraz czołówkami szpitali Nr. 402 i 406.

Tak wyglądało dowództwo dywizji oraz oddziały i zakłady bezpośrednio podległe. Zkolei dorzucimy nieco szczegółów o pułkach dywizji.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Thommego Wiktora.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Wilkina Jana.

ORDRE DE BATAILLE 10. DYW. PIECHOTY.

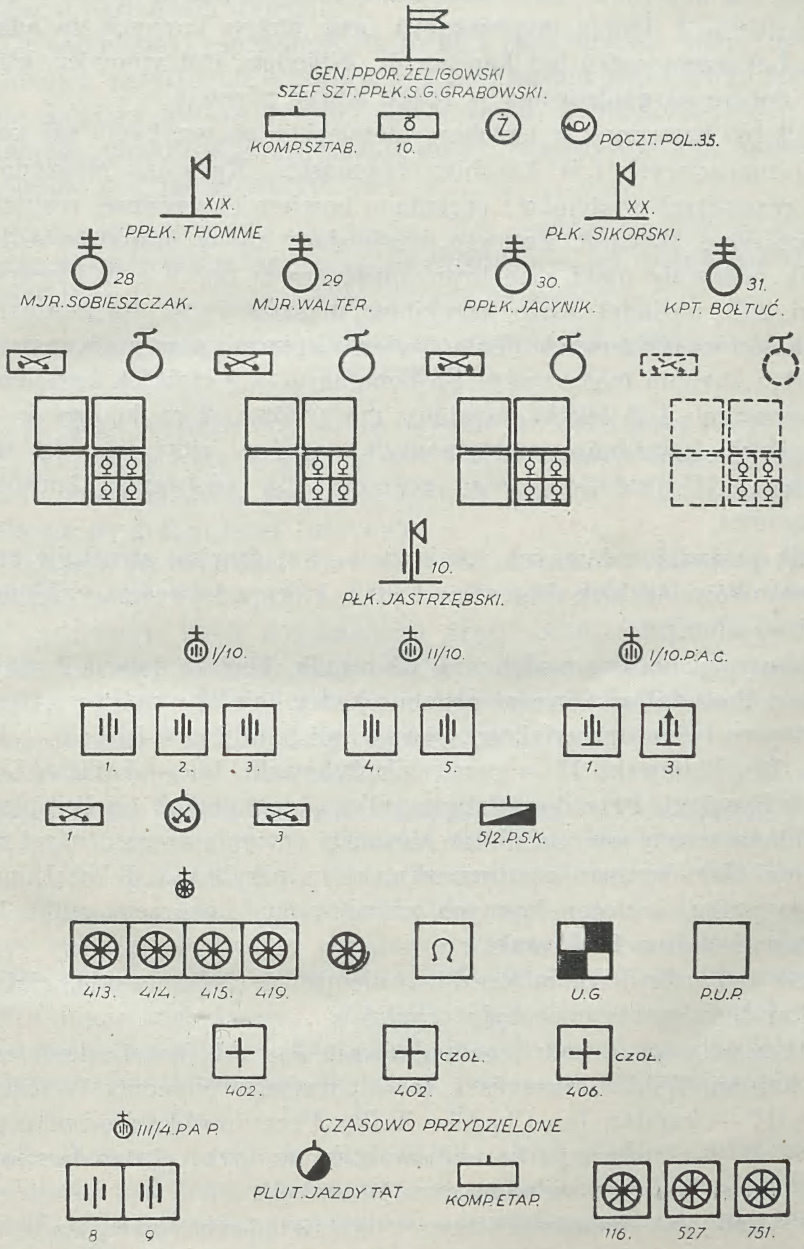

28-ym pułkiem dowodził wówczas major Sobieszczak, a bataljonami: I — porucznik Pogonowski, II — major Kaj a III — porucznik Łepkowski. Przy dowództwie pułku pozostawały: kompanja techniczna, 4-a kompanja karabinów maszynowych, pluton łączności (silny liczebnie i dobrze wyposażony) oraz pluton konnych zwiadowców. Lekarzem pułku był kapitan dr. Nikodem Butrymowicz, który miał dobrze zorganizowaną w pułku służbę zdrowia.

Pułk był uzbrojony w karabiny niemieckie, po przybyciu zaś kompanij marszowych i w karabiny francuskie. Karabiny maszynowe były rozmaitych systemów: posiadano bowiem Szwarzlose, rosyjskie i niemieckie Maxima. Raporty, znajdujące się w dowództwie 1-ej armji, podawały niski stan broni maszynowej pułku a w rzeczywistości pułk posiadał sporo karabinów maszynowych. 4-a kompanja karabinów maszynowych miała 6 ciężkich karabinów maszynowych i 1 lekki karabin maszynowy, 1-a kompanja — 8 ciężkich karabinów maszynowych i 2 lekkie karabiny maszynowe, 2-ga kompanja — 7 ciężkich karabinów maszynowych i jeden lekki karabin maszynowy, III bataljon miał posiadać 24 zdobyczne karabiny maszynowe.

Pułk posiadał z dawnych żołnierzy b. 4-ej dywizji strzelców oraz z ochotników łódzkich dość silne kadry, które z łatwością wchłonęły przybyły element.

Nieco inny obraz przedstawiał 29-y pułk, którym dowodził major Walter. Posiadał on również podobne kadry jak 28-y pułk, przyczem miał sporo byłych peowiaków. Dowódcami bataljonów byli: I — kapitan Jan Rogowski, II — porucznik Żukowski, III — kapitan Ludwik Wilczyński. Przy dowództwie pułku pozostawały: 4-a kompanja karabinów maszynowych, pluton łączności (marnie wyposażony i słaby liczebnie), kompanja szturmowa, która przybyła z I bataljonem 109-go pułku, i pluton konnych zwiadowców. Lekarzem pułku był kapitan Bolesław Pawłowski.

Pułk był uzbrojony w karabiny niemieckie i francuskie, ciężkie zaś karabiny maszynowe były rosyjskie.

30-ym pułkiem dowodził podpułkownik Jacynik, bataljonami zaś: I — kapitan Wiktor Muszyński, II — porucznik Wincenty Wróblewski a III — kapitan Jan Chodźko Zajko. Przy dowództwie pułku pozostawały 4-a kompanja karabinów maszynowych, pluton łączności oraz pluton konnych zwiadowców (50 szabel).

31-y pułk, jak nadmieniališmy, w okresie odwrotu był poza dywizją w składzie 4-ej armji. W dniu 11 sierpnia przybył do Mińska Mazowieckiego a następnie udał się w kierunku Modlina, gdzie według

poprzednich rozkazów miał zastać 10-ą dywizję. Wieczorem 11 sierpnia zatrzymał się na noclegu w okolicy Kazunia. Pułkiem dowodził kapitan Bołtuć.

Tak wyglądała 10-a dywizja; na zakończenie podamy nieco szczegółów o nastrojach dywizji.

Zaznaczaliśmy poprzednio, że bitne i zahartowane kadry dywizji wchłonęły przybyłych ochotników i po krótkim odpoczynku odświeżona dywizja gotowa była do nowej walki. Podpułkownik szt. gen. Thomme, podkreślając w relacji dobry nastrój dywizji, zaznaczył, że można go ująć w ten sposób:

„Naczelny Wódz planuje coś wielkiego, nam przyjdzie tutaj bić się, więc będziemy walczyć rzecz prosta. — Nu, cóż ty zrobisz — jak mawiał generał Żeligowski“ [1]).

PRZYGOTOWANIE MORALNE ŻOŁNIERZA NA PRZEDMOŚCIU WARSZAWY.

Nie ulega wątpliwości, że na dywizje przybywające na przedmoście Warszawy oraz wogóle na całe wojsko polskie oddziaływały nastroje społeczeństwa, które bez różnicy warstw i klas przygotowywało się do decydującej rozprawy.

Nastroje te najsilniej ujawniały się w stolicy. Warszawa przedstawiała wtedy niezwykły obraz: na ulicach snuło się wiele młodzieży i starszych ludzi z kokardami armji ochotniczej, maszerowały w różne strony oddziały wojskowe, a w ostatnich dniach przeciągały ulicami długie sznury taborów wojskowych. Odbywające się wiece i manifestacje oddziaływały podniecająco na nastroje, rozrzucane zaś obficie odezwy oraz plakaty nawoływały do walki o byt państwa. Trzeba dodać, że wielu wyższych dowódców występowało publicznie, i wymienimy tu generała Latinika, który przemawiał na jednem ze zgromadzeń na placu Teatralnym, oraz generała Hallera. Wystąpienia jednak generała Hallera miały szczególny charakter, gdyż zwracał on uwagę przedewszystkiem na czynniki religijne.

Wiadomo również, że w Warszawie działała Straż Obywatelska, która, licząc wiele tysięcy, odciążyła w pewnym stopniu pracę wojsk na tyłach; ponadto działało szereg innych organizacyj społecznych, które w tych decydujących dniach postawiły sobie zadanie współpracy z wojskiem.

Nie możemy jednak ze względu na zakres studjum zatrzymywać się dłużej nad temi sprawami, lecz stwierdzimy, że nie należy się łudzić, iż te nastroje, promieniujące ze stolicy, oddziaływały tak sil-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Thommego Wiktora.

nie, że aż spowodowały przełamanie kryzysu moralnego wśród żołnierzy. Wiemy bowiem, że tuż przed bitwą kontakt z żołnierzem, przybywającym na przedmoście, był żaden i dopiero w toku bitwy nastąpiło stopniowe i coraz silniejsze związanie społeczeństwa z walczącym żołnierzem.

Niemniej jednak stary żołnierz odczuwał silniejsze tętno i nastroje społeczeństwa, kiedy spotykał się w szeregach z młodym i niedoświadczonym bojowo, a jednak pełnym zapału ochotnikiem.

Nigdy też nie należy szukać przełamania kryzysu moralnego w duszy prostego żołnierza w tem znaczeniu, że dotychczas nie chciał on bić się, uciekał a może nieraz tchórzył, aż wreszcie stał się „Cud Wisły" i żołnierz ten zapragnął bić się.

W ten sposób krzywdzi się szerokie masy żołnierskie.

Zapewne, że w szeregach przeważała apatja, wywołana śmiertelnem wprost zmęczeniem, lecz było to zrozumiałe, gdyż ci bosi, obdarci żołnierze mieli za sobą 500 — 600 kilometrów odwrotu.

Oddziały 1-ej armji, które przez 5 tygodni zmagały się z trzema armjami nieprzyjacielskiemi, przybywały pod Warszawę bynajmniej nie zdemoralizowane odwrotem. Zarówno generał Jędrzejewski, jak i generał Osiński podkreślili, że oddziały 1-ej armji zachowały swą wartość bojową. Widzieli bowiem niejednokrotnie, że oddziały te, odpowiednio użyte i dowodzone, umiały się bić doskonale.

Te właśnie momenty generał Jędrzejewski podkreślił w rozkazie z 12 sierpnia, którym żegnał się z oddziałami, przechodzącemi pod dowództwo generała Latinika. Rozkaz swój generał Jędrzejewski kończył w sposób następujący:

„Pragnę byście i wy zachowali w pamięci te idee, którym wspólnie służymy i ażebyście, patrząc w niedościgniony wzór miłości Ojczyzny i wytrwałości, jakim nam wszystkim przyświeca nasz Naczelny Wódz, wywalczyli wreszcie dla Polski zwycięstwo nad wrogiem, potęgę i szczęście".

Wreszcie trzeba dodać, że w tym czasie wydano sporo odezw i rozkazów, które miały oddziaływać na żołnierza, lecz niestety zbyt późno do niego dotarły. Do liczby tych należą: rozkaz generała Hallera z dnia 13 sierpnia, generała Rozwadowskiego z dnia 14 sierpnia [1]). Do szeregu spóźnionych rozkazów należy również własnoręcznie napisana przez generała Rozwadowskiego „Instrukcja taktyczna dla defensywy pod Warszawą" [2]).

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0156 — Nacz. Dow. Szt. Gen. 8693/III z 13.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0156—Nacz. Dow. Szt. Gen. 8654/III z 13.VIII. Dtwo frontu płn. wsch. otrzymało 14.VIII, 1. l. b. dyw. — 13.VIII. g. 23 m. 30, 8. d. p. — 16.VIII. g. 20, grupa Zegrze — 16.VIII.

Rozkaz generała Hallera z dnia 13 sierpnia brzmiał w sposób następujący [1]):

Żołnierze!

Po ciężkich bojach i wielkich wysiłkach stanęliście na linji obronnej, na której macie zasłonić przed wrogiem kraj cały i stolicę naszej Ojczyzny.

Tutaj musimy zwyciężyć i zwyciężymy wroga, który przychodzi, aby nam zabrać tak drogo krwią żołnierską opłaconą wolność, zniszczyć cały nasz wiekowy dorobek, zagrozić naszym chatom i szczęściu, i życiu naszych rodzin.

Linja Wisły, a zwłaszcza Warszawa — serce Polski — musi stać się grobem bolszewickiego najeźdźcy.

Pamiętajcie, że wieki całe, cała nasza świetna przeszłość, wszyscy pomarli bohaterowie Polski patrzą na was, że patrzy na was cały Naród i jest pewny, że żołnierz Polski nie zawiedzie położonego w nim przez wszystkich zaufania.

Niechaj każdy z was wie, że wdzięczna Ojczyzna żołnierzowi zwycięzcy zapewni szczęście i dobrobyt, otoczy go jeszcze większą miłością i opieką.

Wytężcie wszystkie siły i odwagę żołnierską, a niechaj nikt nie trwoży się siłą przeciwnika, bo:

Jakąż nad nami może mieć przewagę
zgięty niewolnik, którego odwagę
nikt nie ocenia, co bez łez umiera,
a gdy zwycięży, całą sławę zbiera
żelazna ręka, co go w bój wypycha,
a którą włada, nie prawo, lecz pycha.

My wolni obywatele wolnej Polski bronimy piersiami swojemi naszych najświętszych praw i ideałów i dlatego z Bożego wyroku zwyciężymy i nawet szczęśliwy ten, kto w walce tej polegnie, bo pamięć jego nie zginie nigdy, owszem żyć będzie wiecznie w tradycji całego Narodu.

A biada tym, którzy swego obowiązku nie spełnią. Cała przyszłość ich przeklnie i potępi. Pełni wiary w Boską opiekę nad wojskiem i narodem, ufni we własne siły stoimy niezłamanym murem, na którym załamie się atak nieprzyjaciela, którego wypędzim poza granice naszego Państwa i zmusimy go do zawarcia pokoju, odpowiadającego honorowi, godności i interesom polskiego Narodu.

Dowódca Frontu Północnego
J. Haller
generał broni

Miejsce postoju 13 sierpnia 1920.

STAN LICZEBNY 1-EJ ARMJI.

W okresie boju pod Warszawą stany liczebne 1-ej armji były jeszcze płynne. Po ukończeniu odwrotu dowództwa przystąpiły do reorganizacji i uzupełnienia oddziałów, lecz zanim uporano się z tem, oddziały weszły do walki. Tuż przed bitwą wyższe dowództwa dążyły do ustalenia stanów, a nawet oddział I Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa wysłał oficerów celem wydobycia z dowództw dywizyj stanów rzeczywistych. Jednakże niezawsze osiągnięto pożą-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 611 — dtwo fr. płn. z 13.VIII.

dane rezultaty; tak np. w dowództwie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji oświadczono oficerowi, (który przybył z polecenia oddziału I), że stanu żywnościowego nie podadzą i „gdyby nawet grożono sądem polowym również w ten sam sposób odpowiadać będą“ [1]).

Nic dziwnego, że nasze zestawienia budzą zastrzeżenia, chociaż dane te oparte są na ówczesnych raportach. W raportach tych bowiem wiele rubryk wypełniano wtedy cyframi przybliżonemi, lub też powtarzano dane z przed kilkunastu dni. Niekiedy budzą zastrzeżenia w raportach cyfry karabinów maszynowych, gdyż, jak świadczą raporty późniejsze i relacje, było ich znacznie więcej. Nie wykazywano bowiem zdobycznych karabinów maszynowych, które zatrzymano w oddziałach.

Wykazy stanów zestawiono na podstawie raportów, wykazów Ordre de Bataille, które posiadamy w Archiwum Wojskowem w tekach Nr. 0677, 0678 i 0599 oraz innych dokumentów znajdujących się w tekach odnośnych dowództw. Natomiast cyfry w rubryce „stan walczących“ podano wedle obliczenia dzisiejszego, przyczem przyjęto następujące normy: na każdy ciężki karabin maszynowy liczono 6 ludzi obsługi, na działo zaś — 8. Ponadto ze stanu żywnościowego dywizjonu artylerji liczono 19 ludzi w rubryce walczących i z dowództwa pułku artylerji—16 ludzi. Obsługi karabinów maszynowych w stanach poszczególnych bateryj nie liczono do stanu walczących.

Całość zestawiona z załączonych tablic da nam następujący ogólny stan 1-ej armji w dniu 15 sierpnia 1920:

Oddział	Stan bojowy							Walczących
	oficerów	szer. pieszych	jeźdźców	k. m.	działo			
					piech.	lekkich	ciężkich	
15-a dywizja piechoty	111	6.964	100	115	—	51	12	8.365
8-a „ „	109	3.882	63	43	—	29	5	4.657
grupa płk. Małachowskiego . . .	157	5.323	832	83	—	33	16	7.291
10-a dywizja piechoty	138	4.905	666	75	—	—	—	6.159
1-a l. b. dywizja strzelców . . .	74	2.874	159	105	—	—	—	3.737
11-a dywizja piechoty	129	7.054	142	52	4	—	—	7.637
grupa artylerji — Radzymin . .	—	—	—	—	—	86	23	1.031
Razem [2])	718	31.002	1.362	453	4	199	56	38.877

[1]) Arch. Wojsk., Nacz. Dow. oddz. I Nr. 10774 — VIII.1920.

[2]) Stany grupy gen. Zawadzkiego, artylerji dowództwa armji, wojsk etapowych i wojsk kolejowych umieszczono na osobnych tablicach.

15-a dywizja piechoty w dniu 15.VIII[1])

Oddział	Stan wyżywienia		Stan bojowy							Walczących	Uwagi
	oficerów	szer.	oficerów	szer. piesz.	jeźdźców	k. m.	dział piech.	dział lekkich	dział ciężkich		
dowództwo dywizji	21	93	—	—	—	—	—	—	—	—	
kompanja sztabowa . . .	1	137	—	—	—	—	—	—	—	—	
pluton żandarmerji	—	76	—	—	—	—	—	—	—	—	
pluton taborowy	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—	
dowództwo XXIX brygady .	5	59	—	—	—	—	—	—	—	—	
59-y pułk piechoty . . .	—	—	11	1 051	—	12*)	—	—	—	1.134	*) w przybliżeniu
60-y pułk piechoty . . .	—	—	10	774	—	12*)	—	—	—	856	
dowództwo XXX brygady .	3	51	—	—	—	—	—	—	—	—	
61-y pułk piechoty . . .	—	—	13	1.076	—	11	—	—	—	1.155	
62-i pułk piechoty . . .	—	—	13	915	—	31	—	—	—	1.114	
15-y bataljon saperów . . .	12	589	9	201	—	—	—	—	—	210	
15-a kompanja telegraficzna	2	270	—	—	—	—	—	—	—	—	
kombinowany szwadron 2-go pułku ułanów	—	—	3	—	70	—	—	—	—	73	
pluton 4-go pułku ułanów .	—	—	1	—	26	—	—	—	—	27	
oddziały przydzielone											
I bataljon 223-go pułku . .	—	—	5	334	—	2	—	—	—	351	
I warszawski bataljon etapowy	—	—	4	190	—	—	—	—	—	194	
IV/IX bataljon wartowniczy .	—	—	4	140	—	—	—	—	—	144	
I bataljon 142-go pułku .	6	930	14	694	4	8	—	—	—	760	36 ręczn. k. m.
II bataljon kowieńskiego pułku[2])	10	800	10	458	—	21	—	—	—	594	
kompanja przyboczna Wodza Naczelnego	—	—	2	156	—	2	—	—	—	170	
4/VII poznański bataljon wartowniczy	—	—	6	575	—	10	—	—	—	641	
I bataljon 168-go pułku rezerwowego	—	—	6	400	—	6	—	—	—	442	stan w przybliżeniu
pół kompanji telegraficznej ppor. Winiarskiego . . .	2	98	—	—	—	—	—	—	—	—	
Razem	—	—	111	6.964	100	115	—	—	—	7.865	

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0678.
[2]) Posiada dwie kompanje karabinów maszynowych.

Oddział	Stan wyżywienia		Stan bojowy							Walczących	Uwagi
	oficerów	szer.	oficerów	szer. piesz.	jeźdźców	k. m.	działu piech.	działu lekkich	działu ciężkich		
artylerja											
Z przeniesienia . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7.865	
sztab dowództwa 15-ej brygady artylerji	3	36	—	—	—	—	—	—	—	—	
sztab dowództwa 15-go pułku artylerji polowej . . .	4	43	—	—	—	—	—	—	—	16	
I dywizjon 15-go pułku artylerji polowej w składzie: dowództwa, 1-ej, 2-ej i 3-ej bateryj	9	469	—	—	—	3	—	11	—	107	
II dywizjon 15-go pułku artylerji polowej w składzie: dowództwa, 4-ej, 5-ej i 6-ej bateryj	8	372	—	—	—	2	—	10	—	99	
III dywizjon 15-go pułku artylerji polowej w składzie: dowództwa 7-ej, 8-ej i 9-ej bateryj	12	462	—	—	—	3	—	0	—	99	
I dywizjon 15-go pułku artylerji ciężkiej w składzie: dowództwa 1-ej, 2-ej i 3-ej bateryj	17	604	—	—	—	7	—	—	12	91	
3-a, 4-a, 5-a i 6-a baterje 201-go pułku artylerji ochotniczej	26	728	—	—	—	8	—	16	—	64	
12-a baterja 4-go pułku artylerji ciężkiej	—	—	—	—	—	2	—	4	—	24	
Razem	—	—	—	—	—	25	—	51	12	500	
									Ogółem . . .	8.365	

8-a dywizja piechoty w dniu 15.VIII

Oddział	Stan wyżywienia		Stan bojowy							Walczących	Uwagi
	oficerów	szer.	oficerów	szer. piesz.	jeźdźców	k. m.	działo piech.	działo lekkich	działo ciężkich		
dowództwo dywizji	27	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
kompanja sztabowa	1	250	—	—	—	2	—	—	—	—	
pluton żandarmerji	1	53	—	—	—	—	—	—	—	—	
III dywizjon 1-go pułku strzelców konnych	10	206	1	—	32	—	—	—	—	33	
8-a kompanja telegraficzna	5	258	—	—	—	—	—	—	—	—	
dowództwo XV brygady	4	32	—	—	—	—	—	—	—	—	
13-y pułk piechoty	29	1.202	21	895	16	17	—	—	—	1.034	
33-i pułk piechoty	36	1.307	28	942	15	5	—	—	—	1.015	
dowództwo XVI brygady piechoty	3	25	—	—	—	—	—	—	—	—	
21-y pułk piechoty	24	1.685	20	765	—	5	—	—	—	815	
36-y pułk piechoty	32	1.177	26	602	—	8	—	—	—	676	
oddziały przydzielone											
3-a kompanja 142-go pułku rezerwowego	3	211	3	176	—	—	—	—	—	179	12 r. k. m.
14-y bataljon saperów[1])	11	796	10	502	—	8	—	—	—	550	
Razem	—	—	109	3.882	63	3	—	—	—	4.312	
artylerja											
dowództwo 8-ej brygady artylerji	5	67	—	—	—	—	—	—	—	—	
dowództwo 8-go pułku artylerji polowej	6	74	—	—	—	—	—	—	—	16	
2-a baterja 8-go p. a. p.	2	105	—	—	—	1	—	4	—	32	
3-a „ 8-go „	3	85	—	—	—	1	—	4	—	32	
dowództwo I dywizjonu	3	35	—	—	—	—	—	—	—	—	
4-a baterja 8-go p. a. p.	4	151	—	—	—	2	—	3	—	24	
5-a „ 8-go „	3	145	—	—	—	1	—	3	—	24	
6-a „ 8-go „	4	148	—	—	—	2	—	3	—	24	
dowództwo II dywizjonu 8-go p. a. p.	4	74	—	—	—	—	—	—	—	19	
1-a baterja 8-go p. a. c.	4	168	—	—	—	1	—	—	3	24	
3-a „ 8-go p. a. c.	3	150	—	—	—	1	—	—	2	16	
dowództwo I dywizjonu 8-go p. a. c.	6	166	—	—	—	—	—	—	—	19	
dowództwo II dywizjonu 1-go pułku art. górskiej	7	60	—	—	—	—	—	—	—	19	
3-a baterja 1-go p. a. g.	4	212	—	—	—	2	—	4	—	32	
4-a „ 1-go „	4	199	—	—	—	2	—	4	—	32	
6-a „ 1-go „	3	209	—	—	—	2	—	4	—	32	
Razem artylerji	—	2.038	—	—	—	15	—	29	5	345	
							Ogółem			4.657	

[1]) Arch. Wojsk., teka 2924 — raport z dnia 28.VIII 1920 r.

Grupa płk. Małachowskiego w dniu 15.VIII[1])

Oddział	Stan wyżywienia: oficerów	Stan wyżywienia: szer.	Stan bojowy: oficerów	Stan bojowy: szer. piesz.	Stan bojowy: jeźdźców	Stan bojowy: k. m.	Stan bojowy: działo piech.	Stan bojowy: działo lekkich	Stan bojowy: działo ciężkich	Walczących	Uwagi
dowództwo i oddziały szt. 7-ej bryg. rez.	8	103	—	—	—	—	—	—	—	—	
155-y pułk rez.	46	2.325*)	40	2.012	—	22	—	—	—	2.184	*) w tem 11 podchor.
167-y pułk rez	46	2.784*)	41	2.170	—	41	—	—	—	2.457	*) w tem 19 podchor.
7-a kompanja telegraficzna	2	196	—	—	—	—	—	—	—	—	
IV bataljon 157-go pułku rez.	9	186	9	161	—	2	—	—	—	182	
6-y pułk strzelców granicznych	26	1.114	20	900*)	?	8	—	—	—	968	*) brak raportu podano w przybliżeniu
13-y pułk ułanów	27	370	24	—	200	8	—	—	—	272	
11-y pułk strzelców granicznych	18	862	18	—	632*)	2	—	—	—	662	*) w tem 10 podchor.
dowództwo 8-go bataljonu saperów oraz 1-a kompanja 8-go i 2 a kompanja 21-go bataljonu sap.	8	143*)	5	80[2])	—	—	—	—	—	85	*) w tem 3 podchor.
kompanja telegraficzna ppor Przygodzkiego	2	170	—	—	—	—	—	—	—	—	
Razem	—	—	157	5.323	832	83	—	—	—	6.810	
artylerja											
dowództwo grupy art. Zegrze	5	50	—	—	—	—	—	—	—	16	
dowództwo podgrupy mjr. Trzosa	5	63	—	—	—	—	—	—	—	19	
8-a baterja 16-go p. a. p.	3	144	—	—	—	2	—	4	—	32	
7-a „ 16-go „	3	146	—	—	—	2	—	4	—	32	
3-a baterja 2-go p. a. c.	1	158	—	—	—	2	—	4	—	32	
5-a „ 15-go „	2	123	—	—	—	1	—	—	2	16	
dowództwo podgrupy kpt. Jankowskiego	7	71	—	—	—	—	—	—	—	19	
4-a baterja 1-go p. a. c	4	159	—	—	—	2	—	4	—	32	
5-a „ 1-go „	2	81	—	—	—	2	—	4	—	32	
6-a „ 15-go „	2	147	—	—	—	2	—	4	—	32	
baterje kpt. Dąbrowskiego	5	101	—	—	—	—	—	—	6	48	
dowództwo grupy artylerji Skrzeszew	4	35	—	—	—	—	—	—	—	16	
dowództwo I dywizjonu 10-go p. a. p.	6	94	—	—	—	—	—	—	—	19	
1-a baterja 10-go p. a. p.	3	130	—	—	—	2	—	3	—	24	
3-a „ 10-go „	2	133	—	—	—	1	—	4	—	32	
4-a „ 10-go „	4	155	—	—	—	2	—	2	—	16	
1-a „ 10-go p. a. c.	3	156	—	—	—	2	—	—	4	32	
3-a „ 10-go „	3	143	—	—	—	—	—	—	4	32	1 działo zepsute
Razem	70	2.284	—	—	—	25	—	33	16	481	
								Ogółem		7.291	

[1]) Stan 7-ej brygady rezerwowej podano z dnia 14.VIII (teka Nr. 0599), stan 11-go pułku strzelców granicznych z dnia 11.VIII, stan grupy artylerji Skrzeszew z 14.VIII, grupy artylerji Zegrze z 15.VIII (teka Nr. 0678).

[2]) Raportu brak — podano w przybliżeniu.

Oddział	Stan wyżywienia		Stan bojowy							Walczących	Uwagi
							działa				
	oficerów	szer.	oficerów	szer. piesz.	jeźdźców	k. m.	plech.	lekkich	ciężkich		
10-a dywizja piechoty											
dowództwo dywizji	18	32	—	—	—	—	—	—	—	—	
kompanja sztabowa	1	85	—	—	—	—	—	—	—	—	
pluton żandarmerji	1	70	—	—	—	—	—	—	—	—	
sztabowa kompanja k. m.	1	34	1	34	—	4	—	—	—	59	
dowództwo XIX brygady	4	62	—	—	—	—	—	—	—	—	
28-y pułk strz. kan [1])	42	1.573	30	983		20	—	—	—	1.133	
29-y „ „ „ [2])	32	1.716	22	1.154	—	20	—	—	—	1.296	
dowództwo XX brygady	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—	
30-y pułk strz. kan.	41	2.195	22	1 365	21	10	—	—	—	1.468	
31-y „ „ „ [3])	46	1.804	31	1,146	—	8	—	—	—	1.225	
kombinowany dywizjon strzelców konnych	4	266	2	38	140	5	—	—	—	210	
pluton tatarów	1	50	1	—	50	—	—	—	—	51	
10-y bataljon saperów	4	287	4	185	—	—	—	—	—	189	
201-y pułk szwoleżerów	27	791	25	—	455	8	—	—	—	528	stan z dnia 25.VIII
Razem	224	9.391	138	4.905	666	75	—	—	—	6. 59	
1-a litewsko-białoruska dywizja strzelców											
wileński pułk strzelców	—	—	10	1.050	—	19	—	—	—	1.174	stanu wyżywienia oddziałów i sztabów brak
miński „ „	—	—	17	500	—	27	—	—	—	679	
grodzieński „ „	—	—	19	456	—	17	—	—	—	577	
nowogródzki „ „	—	—	13	368	—	30	—	—	—	561	
III dywizjon 3-go pułku strzelców konnych	—	—	7	—	159	4	—	—	—	190	
19-y bataljon saperów	—	—	—	200*	—	—	—	—	—	200	*) w przybliżeniu
kompanja telegraficzna	4	236	—	—	—	—	—	—	—	—	stan z 31.VII
oddział mjr. Matczyńskiego	—	—	8	300	—	8	—	—	—	356	stan w przybliżeniu
Razem	—	—	74	2.874	159	105	—	—	—	3.737	
11-a dywizja piechoty											
dowództwo dywizji	26	163	—	—	—	—	—	—	—	—	straty dywizji z dnia 13 i 14.VIII nie odliczone
dowództwo XXI brygady	6	70	—	—	—	—	—	—	—	—	
46-y pułk piechoty	51	2.992	40	2.389	6	22	1	—	—	2.567	
47-y pułk piechoty	61	3.426	47	2.738	—	14	1	—	—	2.859	
48-y pułk piechoty	47	2.512	34	1.787	8	16	2	—	—	1.925	
II dywizjon 4-go pułku strzelców konnych	6	246	4	40	68	—	—	—	—	122	
półszwadron szwoleżerów	1	71	1	—	60	—	—	—	—	61	
11-y bataljon saperów	7	184	3	100	—	—	—	—	—	103	
11-a kompanja telegraficzna	5	232	—	—	—	—	—	—	—	—	
Razem	210	9.896	129	7.054	142	52	4[4])	—	—	7.637	

[1]) Wedle historji pułku było 29 karabinów maszynowych, stan zaś bojowy 36 oficerów i 1513 szeregowych, stan ten jest więcej prawdopodobny niż wyżej podany.

[2]) Wedle historji pułkowej w stanie bojowym było 20 oficerów i 1815 szeregowych.

[3]) Mjr. szt. gen. Bołtuć w sprawozdaniu z dnia 27.III.23 pisze, że w sierpniu 20 r. posiadał w stanie wyżywienia: 35 oficerów, 2160 szeregowych oraz 28 ciężkich karabinów maszynowych, 12 lekkich i 62 szable.

[4]) 4 działka piechoty. Obsługa niewykazana w rubryce walczących, działka nie nadające się do użytku

Grupa artylerji „Radzymin" w dniu 15.VIII [1])

Oddział	Stan wyżywienia		Stan bojowy							Walczących	Uwagi
	oficerów	szer.	oficerów	szer. piesz.	jeźdźców	k. m.	dział piech.	dział lekkich	dział ciężkich		
prawa podgrupa artylerji											
dowództwo podgrupy . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	16	brak stanu
1-a baterja 201-go p. a. p. .	4	177	—	—	—	2	—	4	—	32	
2-a „ 201-go „ .	4	171	—	—	—	—	—	4	—	32	
dowództwo 11-go pułku artylerji polowej	3	24	—	—	—	—	—	—	—	16	
dowództwo II dywizjonu 11-go p. a. p.	4	27	—	—	—	—	—	—	—	19	
2-a baterja 11-go p. a. p. . .	3	106	—	—	—	1	—	4	—	32	
3-a „ 11-go „ . .	3	92	—	—	—	1	—	4	—	32	
7-a „ 11-go „ . .	2	90	—	—	—	2	—	4	—	32	
pluton 9-ej baterji 11-go p.a.p.	1	53	—	—	—	—	—	2	—	16	
2-a baterja 11-go p. a. c. . .	3	155	—	—	—	2	—	4	—	32	
3-a „ 11-go „ . .	2	152	—	—	—	2	—	4	—	32	
lewa podgrupa artylerji											
dowództwo podgrupy*) . .	1	31	—	—	—	—	—	—	—	16	*) dtwo 20-go p. a. p.
1-a baterja 20-go p. a. p. . .	2	150	—	—	—	—	—	4	—	32	
2-a „ 20-go „ . .	4	197	—	—	—	—	—	4	—	32	
baterja A/120 mm.	1	79	—	—		—	—	—	4	32	
5-a i 6-a baterje 9-go p. a. p.	—	—	—	—	—	4	—	8	—	64	
środkowa podgrupa artylerji											
dowództwo podgrupy . . .	3	26	—	—	—	—	—	—	—	16	
I dywizjon 19-go pułku artylerji polowej	14	420	—	—	—	4	—	12	—	115	
I dywizjon 13-go p. a. c. 2-a i 3-a baterje	20	360	—	—	—	3	—	—	7	75	
9-a baterja 19-go p. a. p. .	3	83	—	—	—	—	—	—	—	—	działa zepsute
baterja B/155 mm.	2	75	—	—	—	2	—	—	4	32	
4-a baterja 20-go p. a. p. .	2	153	—	—	—	2	—	4	—	32	
baterja A/75	3	111	—	—	—	2	—	4	—	32	
4-a baterja 3-go p. a. c. . .	4	160	—	—	—	2	—	—	4	32	
5-a „ 3-go „ . .	—	—	—	—	—	2	—	—	4	32	
artylerja wspierająca 10-ą dywizję piechoty [2])											
dowództwo III dywizjonu 4-go p. a. p.	5	52	—	—	—	—	—	—	—	19	
8-a baterja 4-go p. a. p. . .	2	139	—	—	—	1	—	3	—	24	
9-a „ 4-go „ . .	2	140	—	—	—	2	—	2	—	16	
2-a „ 10-go „ . .	2	132	—	—	—	2	—	3	—	24	
5-a „ 10-go „ . .	3	114	—	—	—	2	—	4	—	32	
III dywizjon 19-go p. a. p. .	9	343	—	—	—	3	—	8	—	83	
Ogółem grupa artylerji „Radzymin"	—	—	—	—	—	41	—	86	23	1.031	

[1]) Większość stanów z dnia 15.VIII, prócz kilku z okresu 11 — 14 VIII.

[2]) Baterje 10-go i 4-go pułków artylerji na podstawie raportu z 14.VIII (teka Nr. 0678).

Oddział	Stan wyżywienia		Stan bojowy							Walczących	Uwagi
							dział				
	oficerów	szer.	oficerów	szer. piesz.	jeźdźców	k. m.	piech.	lekkich	ciężkich		
Grupa gen. Zawadzkiego w dniu 16.VIII [1])											
ochotniczy pułk pol. państw.	20	1.241	19	1.125	—	1	—	—	—	—	
kombinowany łódzki półbataljon wart.	15	529	14	482	—	—	—	—	—	—	
IV warszawski bataljon wartowniczy	24	991	21	548	—	—	—	—	—	—	
ochotnicza legja kobiet	7	355	6	328	—	—	—	—	—	—	
II bataljon wartowniczy	12	1.364	12	921	—	—	—	—	—	—	
konny oddział pol. państw.	2	101	2	—	101	—	—	—	—	—	
kompanja karabinów przeciwlotniczych	2	29	2	29	—	—	—	—	—	—	
Razem	82	4.610	76	3.433	101	1	—	—	—	—	
artylerja dowództwa armji [2])											
dywizjon motorowy artylerji najcięższej	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	z powodu niegotowości nie wzięły udziału w walce
dywizjon artylerji przeciwlotniczej (1-a, 2-a, 3-a i 4-a baterje)	—	—	—	—	—	—	—	8	—	—	
1-a baterja 16-go p. a. c.	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	odeszły do Zegrza
6-a „ 3-go p. a. p.	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	
10 a „ 13-go „	4	154	—	—	—	2		4	—	—	16.VIII przydz. do gr. Radzymin
1-a „ 9-go p. a. c.	2	134	—	—	—	—	—	—	3	—	
Razem	—	—	—	—	—	2	—	15	5	—	
wojska etapowe 1-ej armji — stan z dnia 19.VIII [3])											
żandarmerja etapowa	13	812	—	—	—	—	—	—	—	—	
inspektor etap.	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
dowództwo brygady etap.	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
1-y pułk etapowy											
II krakowski baon etap.	10	381	—	—	—	—	—	—	—	—	
III „ „ „	11	379	—	—	—	—	—	—	—	—	
IV „ „ „	5	160	—	—	—	—	—	—	—	—	
II lit. biał. „ „	8	313	—	—	—	—	—	—	—	—	
2-i pułk etapowy											
IV kielecki baon etap.	3	162	—	—	—	—	—	—	—	—	
II warszawski baon etap.	5	185	—	—	—	—	—	—	—	—	
IV łódzki „ „	7	375	—	—	—	—	—	—	—	—	
II kielecki „ „	7	298	—	—	—	—	—	—	—	—	
IV lubelski „ „	3	116	—	—	—	—	—	—	—	—	
I lit. biał. „ „	3	313	—	—	—	—	—	—	—	—	
2/VII baon wartowniczy	4	139	—	—	—	—	—	—	—	—	
Razem	84	3.633	—	—	—	—	—	—	—	—	
wojska kolejowe 1-ej armji											
szefostwo kolejnictwa 1-ej armji	7	17	—	—	—	—	—	—	—	—	
dtwo IV baonu wojsk. kol.	7	47	—	—	—	—	—	—	—	—	
1-a komp. IV „ „ „	4	181	—	—	—	—	—	—	—	—	
2-a „ IV „ „ „	5	210	—	—	—	—	—	—	—	—	
3-a „ IV „ „ „	5	179	—	—	—	—	—	—	—	—	
3-a „ VIII „ „ „	6	240	—	—	—	—	—	—	—	—	
4-a „ VIII „ „ „	3	218	—	—	—	—	—	—	—	—	
Razem	37	1.092	—	—	—	—	—	—	—	—	

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0678.
[2]) Brak stanów liczebnych.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0678.

Tablica sprzętu artylerji 1-ej armji wedle stanu 15 — 16.VIII 1920.

Nazwa	Dział	Kaliber	Uwagi
15-a brygada artylerji			
1/15. p. a. p.	3	77	armata M. 16 niem.
2/15. p. a. p.	4	77	„ M 96 n/A
3/15. p. a. p.	4	105	haubica niem.
4/15. p. a. p.	2	77	armata M. 16
5/15. p. a. p.	4	77	„ M. 96 n/A
6/15. p. a. p.	4	105	haubica niem.
7/15. p. a. p.	3	77	armata M. 16 niem.
8/15. p. a. p.	4	77	„ M. 96 n/A
9/15. p. a. p.	3	105	haubica niem.
1/15. p. a. c.	4	105	c. armata franc.
2/15. p. a. c.	4	155	c. haubica franc
3/15. p. a. c.	4	155	c. „ „
baterje przydzielone			
3/201. p. a. p.	4	105	haubica niem.
4/201. p. a. p.	4	77	armata M. 96 n/A
5/201. p. a. p.	4	77	„ niem.
6/201. p. a. p.	4	105	haubica „
2/4. p. a. c.	4	155	c. haubica franc.
8-a brygada artylerji			
2/8. p. a. p.	4	75	armata franc.
3/8. p. a. p.	4	75	„ „
4/8. p. a. p.	3	75	„ „
5/8. p. a. p.	3	75	„ „
6/8. p. a. p.	3	75	„ „
1/8. p. a. c.	3	105	c. armata franc.
3/8. p. a. c.	2	105	c. „ „
baterje przydzielone			
3/1. p. a. g.	4	100	haubice austr.
4/1. p. a. g.	4	100	„ „
6/1. p. a. g.	4	100	„ „
artylerja grupy płk. Małachowskiego (Zegrze)			
8/16. p. a. p.	4	75	armata franc.
7/16. p. a. p.	4	75	„ „
3/2. p. a. c.	4	75	„ „
5/15. p. a. c.	2	105	c. armata franc.
6/15. p. a. c.	4	75	armata franc.
1/16. p. a. c.	2	105	c. armata franc.
baterja kpt. Dąbrowskiego	6	6 cal. ros.	
4/1 p. a. c.	4	75	armata franc.
5/1. p. a. c.	4	75	armata franc.
6/3. p. a. p.	3	75	„ „
artylerja 10-ej dywizji			
1/10. p. a. p.	3	75	armata franc.
3/10. p. a. p.	2	75	„ „
4/10. p. a. p.	4	75	„ „
1/10. p. a. c.	3	105	c. armata franc.
3/10. p. a. c.	3	155	c. haubica „
grupa artylerji Radzymin			
1/201. p. a. p.	4	77	armata niem. M. 16
2/201. p. a. p.	4	77	„ „ M. 16
2/11. p. a. p.	4	75	„ franc.
3/11. p. a. p.	4	75	„ „
7/11. p. a. p.	4	75	„ „
9/11. p. a. p.	2	75	„ „
2/11. p. a. c.	4	75	„ „
3/11. p. a. c.	4	75	„ „
1/20. p. a. p.	4	75	„ „
2/20. p. a. p.	4	75	„ „
3/20. p. a. p. [2])	4	75	„ „
A/120 mm . .	4	120mm	c. armata franc.
5/9. p. a. p.	4	75	armata franc.
6/9. p. a. p.	4	75	„ „
8/4. p. a. p.	3	75	„ „
9/4. p. a. p.	2	75	„ „
2/10. p. a. p.	3	75	„ „
5/10. p. a. p.	4	75	armata franc.
1/19. p. a. p.	4	3″	„ ros.
2/19. p. a. p.	4	3″	„ „
3/19. p. a. p.	4	3″	„ „
7/19. p. a. p.	4	3″	„ „
8/19. p. a. p.	4	3″	„ „
9/19. p. a. p. [1])	4	3″	„ „
2/13. p. a. c.	4	105	c. armata franc.
3/13. p. a. c.	3	105	c. „ „
B/155. . .	4	155	c. haubica „
4/20. p. a. p.	4	75	c. armata „
A/75. . .	4	75	c. „ „
4/3. p. a. c.	4	155	c. haubica „
5/3. p. a. c.	4	105	c. armata „
1/9 p. a. c.	3	105	c. „ „
10/13. p. a. p.	4	75	armata franc.
baterje w rozporządzeniu dowództwa artylerji 1-ej armji			
dywizjon motorowy . .	6	210	moździerze włoskie
dywizjon motorowy .	6	149	armaty „
baterje przeciwlotnicze			
1-a baterja . .	2	75	samochodowa
2-a „ . .	2	75	traktorowa
3-a „ . .	2	75	platformowa
4-a „ . .	2	75	„

[1]) Działa zniszczone.

[2]) Baterja w dniach 13 — 14.VIII w posiadaniu nieprzyjaciela.

ROZDZIAŁ VII.

3-A i 16-A ARMJE ROSYJSKIEGO FRONTU ZACHODNIEGO W MARSZU NAD WISŁĘ.

W dniu 23 sierpnia głównodowodzący wojskiem Rosji Sowieckiej wydał wytyczną dalszej ofensywy w głąb Polski, żądając „energicznego posuwania się naprzód w ogólnym kierunku na Warszawę, celem zadania nieprzyjacielowi ostatecznej klęski“ [1]). W związku z tem front zachodni miał do dnia 12 sierpnia osiągnąć linję Przasnysz — Modlin oraz wyjść na Wisłę i opanować Warszawę.

Wypadki, które rozegrały się w następnych dniach po wydaniu tej wytycznej, wskazywały Sowietom, że plany ich zostaną urzeczywistnione i kampanja przeciw Polsce zakończy się zupełnem zwycięstwem. Świadczyły o tem wyniki działań: w bitwie bowiem nad Niemnem i Szczarą Polacy ponieśli porażkę i armje sowieckie potoczyły się w głąb Polski.

Po przekroczeniu Bugu Tuchaczewski — dowódca frontu zachodniego, doszedł do przekonania, że Polacy przegrupowywują swoje oddziały na północ od Bugu, i że między Bugiem a granicą Prus Wschodnich, lub na Wiśle należy oczekiwać głównego zgrupowania sił polskich do decydującej bitwy.

W dniu 10 sierpnia dowódca frontu zachodniego wydał wytycznę, która brzmiała w ten sposób [2]):

„Przeciwnik na całym froncie cofa się w dalszym ciągu. Rozkazuję rozbić go ostatecznie i, sforsowawszy Wisłę, odrzucić na południowy zachód. W tym celu:

---

[1]) Kakurin i Mielikow — Wojna s biełopolakami, str. 211 i 212.

[2]) Kakurin i Mielikow — Wojna s biełopolakami, str. 280 — dyrektywa Nr. 236/op. 4.

1) 4-a armja, zabezpieczając prawe skrzydło frontu, częścią sił zawładnie rejonem Jabłonowo — Grudziądz — Toruń i sforsuje pozostałemi siłami 15 sierpnia Wisłę w rejonie Włocławek — Dobrzyń. W rejonie Ciechanów — Płońsk — należy zostawić jedną dywizję odwodu frontu.

2) Dowódcy armij 15-ej i 3-ej sforsują Wisłę najpóźniej do 15 sierpnia. Dowódca 3-ej armji — z rejonu Załubice — uderzeniem w kierunku Pragi— odrzuci od Warszawy przeciwnika stojącego przed 16-ą armją.

3) Dowódca 16-ej armji sforsuje Wisłę 14 sierpnia na północ od Warszawy.

4) Grupa mozyrska 14 sierpnia zawładnie rejonem Kozienice — Dęblin. Rozporządzeniem głównodowodzącego zostaje podporządkowana grupie mozyrskiej 58-a dywizja.

5) Linje rozgraniczenia: między 4-ą i 15-ą armjami Ojrzeń — Płock — Piątek (włącznie dla 15-ej), między 15-ą i 3-ą armjami Nasielsk — Dłutowo — Wyszogród — Sochaczew (włącznie dla 3-ej armji), między 3-ą a 16-ą — Modlin — Błonie (włącznie dla 3-ej armji).

6) Położenie polityczne wymaga natychmiastowego pełnego rozgromienia żywej siły przeciwnika".

Zkolei podamy nieco szczegółów o położeniu oddziałów sowieckich w dniu wydania wytycznej dowódcy frontu.

3-a armja sowiecka po walkach w rejonie Małkini przesunęła się wzdłuż Bugu na północ od rzeki. 5-a i 6-a dywizje strzelców, posuwające się w kierunku zachodnim, walczyły w tym czasie z oddziałami grupy generała Żeligowskiego. Na południe od rzeki, w pasie ograniczonym linją rzeki i linją rozgraniczenia z 16-ą armją (Miedzna — Łochów — Modlin) działała 21-a dywizja strzelców, 56-a zaś dywizja pozostawiała w odwodzie i posuwała się za prawem skrzydłem armji.

16-a armja sowiecka po sforsowaniu Bugu wyszła na lewy brzeg rzeki silnie rozciągnięta, przyczem większość jej sił skupiła się w rejonie Brześcia. Z rozkazu dowódcy 16-ej armji — 27-a dywizja miała zająć rejon Sokołowa, 17-a dywizja — Siedlec, 8-a zaś dywizja — Łukowa, ponadto 2-a i 10-a dywizje miały posuwać się w odwodzie za lewem skrzydłem, przyczem 2-a dywizja miała osiągnąć Łosice a 10-a dywizja — Międzyrzec [1]).

Zgodnie z powyższym rozkazem oddziały sowieckie prowadziły w dalszym ciągu ofensywę i w dniu 9 sierpnia osiągnęły rejony zaznaczone na szkicu (Nr. 21).

Tegoż dnia popołudniu dowódca 16-ej armji rozkazał [2]), by 27-a dywizja sforsowała rzekę Liwiec i do wieczora 10 sierpnia owładnęła rejonem Turna — Czaple, 2-a dywizja miała osiągnąć linję rzeki

---

[1]) Batorskij — Z przeszłości 16. armji — „Wojna i Riewolucja", 1927, Nr. 8.

[2]) Dowództwo 1-ej armji przejęło ten rozkaz (radjodepesza) i odszyfrowało— Nr. 4004 z 10.VIII.

Kostrzynia na odcinku Pobratyny — Jagodne, 17-a dywizja powinna była dotrzeć do obszaru Mingosy — Trzemuszka — Czajków, zaś 10-a dywizja — do rejonu Kasiorki — Przywory.

Tymczasem po otrzymaniu przez dowódcę 16-ej armji wytycznej frontu nastąpiła zmiana wydanych poprzednio rozkazów. Zgodnie z myślą przewodnią dowódcy frontu — t. j. forsowania Wisły poniżej Warszawy — kierunki marszu dywizyj 16-ej armji zostały teraz zwrócone nieco ku północo-zachodowi.

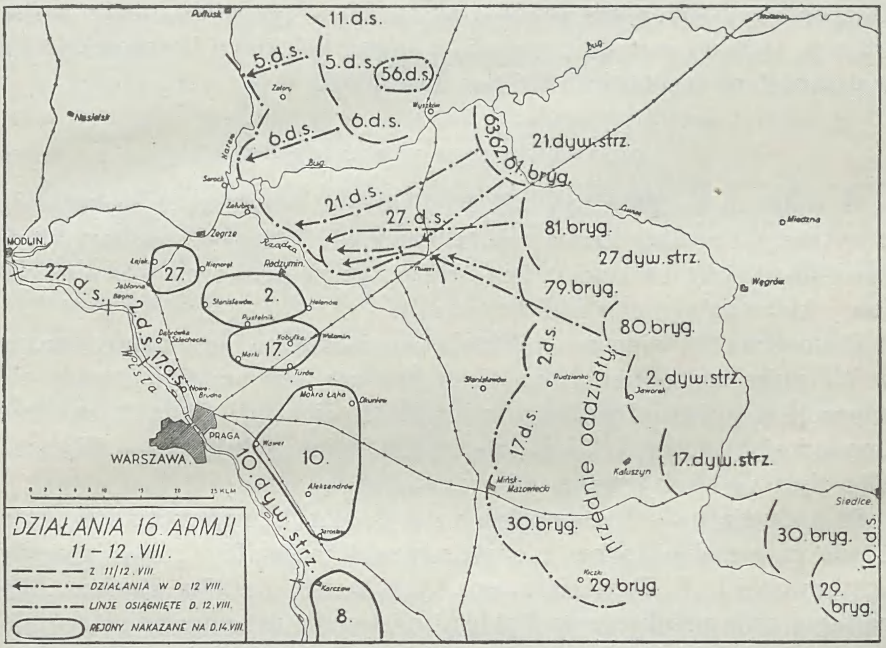
11.d.s.
5.d.s.
5.d.s.
56.d.s.
6.d.s.
6.d.s.
63.6.61.bryg.
21.dyw.strz.
21.d.s.
27.d.s.
81.bryg.
27 dyw.strz.
79.bryg.
80.bryg.
2.d.s.
2.dyw.strz.
17.d.s.
17.dyw.strz.
30.bryg.
29.bryg.
10.d.s.
MODLIN
27.d.s.
27
2.d.s.
17.d.s.
2.
17.
PRAGA
WARSZAWA
10.
10.dyw.strz.
8.
Nowe Brudno
Mokra Łąka
Aleksandrów
Jerzmanki
Karczew
Mińsk-Mazowiecki
Kałuszyn
Siedlce
Węgrów
Mieszna
Nasielsk
Zegrze
Radzymin
Wołomin
Tłuszcz
Jabłonna
Legjonowo
Zakroczym
Serock
Wyszków
Bug
Narew
Wisła
Bug
Pustelnik
Helenów
Stanisławów
Pustelnik
Jeziorna
Kuligów
Mokre
Zalesie
Zakręt
Kiełpin
Stanisławów
Pustelnik
Jeziorna
Kałuszyn
Mińsk-Mazowiecki
Kuligów

przegrupowanie do wykonania tych zadań miało nastąpić w ruchu, to znaczy, że dywizje miały maszerować naprzód, nie oglądając się na te, które pozostały wtyle.

Zarządzenia powyższe wypływały z przeświadczenia dowództw sowieckich, które nie oczekiwały większego oporu Polaków na przedpolu Warszawy i liczyły, że marsz ich dywizyj nie napotka przeszkód. Wreszcie warto nadmienić, że Rosjanie oceniali podówczas, iż na tym kierunku działań posiadali przewagę liczebną. W dniu 11 sierpnia sztab polowy rosyjskiej rady rewolucyjnej rachował, że 16-a armja, posiadająca 31655 walczących w piechocie i 1041 w kawalerji, będzie miała do czynienia z siłami polskiemi liczącemi 28000 walczących w piechocie i 2600 w kawalerji.

DZIAŁANIA 3-EJ i 16-EJ ARMIJ.

W dniu 10 sierpnia dywizje 16-ej armji, posuwające się zgodnie z wytyczną dowódcy armji z dnia 9 sierpnia, osiągnęły rejony, które przedstawiliśmy na szkicu. Na tymże szkicu podaliśmy również rejony, które zajęły dywizje 3-ej armji.

Rano dnia 11 sierpnia oddziały sowieckie podjęły dalszy marsz w kierunku zachodnim i tego dnia dywizje 3-ej armji wysunęły się znacznie naprzód od prawego skrzydła 16-ej armji. Dotarły one, nie napotykając zbyt wielkiego oporu, do rejonu Pniewa — Wypych (5-a dywizja) i Wielęcina (6-a dywizja).

21-a dywizja — lewoskrzydłowa 3-ej armji przekroczyła w dniu 11 sierpnia rzekę Liwiec i ruszyła naprzód, mając 63-ą i 62-ą brygady w pierwszej linji. Dywizja ta posiadała łączność z 27-ą dywizją, która tegoż dnia przekroczyła Liwiec i następnie, nie napotykając większych przeszkód, maszerowała w kierunku zachodnim. Wieczorem 27-a dywizja dotarła do rejonu Jadów — Jadwisin — Wojty (81-a brygada) — Równe — Kąty Czernickie (79-a brygada) Pniewnik — Ossowno — Wierzbno (80 brygada). 27-y pułk kawalerji stanął za prawem skrzydłem, utrzymując łączność z 21-ą dywizją.

W tymże dniu 2-a dywizja osiągnęła przedniemi oddziałami rejon Jaworka, 17-a dywizja doszła do rejonu Kałuszyna, 10-a zaś dywizja — do rejonu na północo zachód od Siedlec. 8-a dywizja tego dnia maszerowała przez Zalesie do rejonu Stoczka (22 brygada) i przez Ryszki, Tuchowicze do rejonu Żelechowa (24 brygada).

Tyle niezbędnych szczegółów podaliśmy o działaniach w dniu 11 sierpnia; skądinąd wiemy, że w tym dniu Polacy wykonywali planowy odwrót i z tych powodów większych walk nie było oprócz drobnych starć.

Natomiast inny przebieg miały już walki w dniu 12 sierpnia, którym musimy poświęcić o wiele więcej miejsca. Opis tych działań rozpoczniemy od 3-ej armji.

Rano dnia 12 sierpnia oddziały 3-ej armji ruszyły naprzód i niebawem przy podejściu do rzeki Narwi napotkały na silniejszy opór. Rychło jednak 5-a dywizja sforsowała Narew w okolicy Łubienicy i Holendrów, poczem opanowała szosę Pułtusk — Serock. Natomiast 6-a dywizja dotarła wprawdzie w widły Bugu — Narwi, lecz na linji Gąsiorowo Polskie — Łachy Niemieckie została zatrzymana. Próby sforsowania Narwi przez 16-ą i 18-ą brygady tej dywizji nie miały powodzenia.

W tymże dniu sztab dowództwa 3-ej armji przybył do Wyszkowa. 56-a dywizja, pozostając w dalszym ciągu w odwodzie armji, posuwała się za prawem skrzydłem.

Przejdziemy teraz do opisu działań 21-ej dywizji, która nas szczególniej interesuje. Jak wiadomo, dywizja ta otrzymała zadanie współdziałania z 16-ą armją i w związku z tem rano 12 sierpnia rozpoczęła dalszy marsz w kierunku południowo zachodnim.

63-a brygada ruszyła bez walki przez Niegów, Dąbrówkę, stwierdzając, że Polacy jeszcze przed świtem rozpoczęli odwrót w kierunku Radzymina, 62-a brygada podążyła w kierunku Tłuszcza, 61-a zaś brygada posuwała się w odwodzie dywizji za 62-ą brygadą.

Około południa dnia 12 sierpnia 62-a brygada dotarła do rejonu Postoliska (186-y p. strz.) i Wólki Kozłowskiej (185-y p. strz.), skąd wysłano patrole konne, które wpadły w Tłuszczu na stację i zagarnęły do niewoli kilku żołnierzy mińskiego pułku. Wkrótce jednak patrole te musiały porzucić stację i jeńców, gdyż kawalerja polska wypędziła je z Tłuszcza.

Popołudniu tego dnia w okolicę Postoliska poczęły nadciągać oddziały 81-ej brygady 27-ej dywizji, które podążyły wślad za 63-ą brygadą. W tymże kierunku ruszyła również 62-a brygada, która, zabezpieczając się z lewego boku, maszerowała wzdłuż rzeczki Cienkiej na Klembów i Kraszew, ztyłu zaś za nią posuwała się 61-a brygada.

Wieczorem tego dnia 63-a brygada zbliżyła się nad Rządzę, gdzie czołowe oddziały stwierdziły placówki polskie: 183-i pułk znalazł się w rejonie Rudy, a 187-y i 188-y pułki w rejonie Łosia i Zawad.

Około godziny 17 patrole konne 63-ej brygady starły się pod Zawadami z placówką polską, przyczem wywiązała się strzelanina. Od

tej chwili posiadano bez przerwy styczność bojową z oddziałami polskiemi. Niebawem na przedpole pozycyj polskich nadciągnęła reszta oddziałów tej brygady.

W tymże czasie 62-a brygada przybyła nad Rządzę w okolicę Emiljanowa - Rasztowa i o godzinie 17 patrole jej spotkały się koło Dybowa z placówkami polskiemi. W toku strzelaniny, która zawiązała się, Polacy zapalili most na rzece. 186-y pułk stanął w Emiljanowie a 184-y — w Rasztowie.

61-a brygada, pozostająca w dalszym ciągu w odwodzie dywizji, zatrzymała się w okolicy Rasztowa — Klembowa.

Tyle szczegółów podaliśmy o 21-ej dywizji strzelców, która pierwsza z oddziałów sowieckich weszła w styczność z obsadą przedmościa Warszawy. Nastrój dywizji był bardzo dobry: liczono się bowiem z tem, że oddziały polskie z łatwością zostaną odrzucone z drogi do Warszawy, dokąd dywizja ta została skierowana. Niektóre oddziały, nadciągające nad Rządzę, przybyły w nocy z muzyką, którą słyszano w okopach polskich.

Przejdziemy teraz do opisu działań 27-ej dywizji, która do wieczora 12 sierpnia miała osiągnąć: 81-ą brygadą — Wolę Rasztowską i Dąbrówkę oraz przeprawy w Mokrem i Dybowie; 80-ą brygadą — Jasienicę i Tłuszcz oraz przeprawy na Rządzy w Rasztowie. 79-a brygada miała stanąć w odwodzie dywizji w rejonie Miąse — Międzyleś — Jaźwie.

Ruch oddziałów dywizji, zwłaszcza 81-ej brygady nie napotkał szczególnych przeszkód. Brygada ta maszerowała bowiem wślad za oddziałami 21-ej dywizji i nie zatrzymała się na linji Dąbrówka — Wola Rasztowska, lecz wieczorem podeszła nad Rządzę — (243-i pułk — Emiljanów, 241-y Rasztów i 242-i Klembów), gdzie przemieszała się z oddziałami 21-ej dywizji.

Natomiast 80-a brygada nie osiągnęła odrazu nakazanego rejonu, gdyż została do nocy zatrzymana w okolicy Tłuszcza. Również i 79-a brygada nie osiągnęła do wieczora nakazanego rejonu, gdyż oddziały polskie, zajmujące linję Tłuszcz — Miąse — Międzyleś, przeszkodziły jej w marszu. Z nastaniem nocy oddziały 21-ej i 27-ej dywizyj znajdowały się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, przyczem większe starcia zawiązały się w rejonie Tłuszcza, gdzie Polacy wspierani pociągiem pancernym bronili stacji.

Dopiero po północy kiedy Polacy sami odeszli, 80-a i 79-a brygady zajęły wyznaczone rejony, przyczem 79-a brygada wysunęła ubezpieczenia do Banachowizny, Cygowa i Turz.

Zkolei podamy nieco szczegółów o pozostałych dywizjach 16-ej armji.

W dniu 12 sierpnia 2-a dywizja posuwała się bez przeszkód i wieczorem tego dnia przedniemi oddziałami osiągnęła okolicę Rudzienka. 17-a dywizja, która w nocy z 11 na 12 sierpnia dotarła do rejonu Kałuszyna, rano 12 sierpnia podjęła dalszy marsz i o godzinie 14 przekroczyła linję Jędrzejów — Jakubów — Stanisławów. 10-a dywizja, która maszerowała przez Łuków, dotarła 29-ą brygadą w okolicę Siodła — Kiczek, gdzie zanocowała [1]). 30-a brygada tej dywizji, maszerująca na prawem skrzydle, wysunęła się znacznie naprzód, gdyż o godzinie 15 przednie jej oddziały pokazały się około Krzywicy (na południe od Siennicy), po północy zaś z 12 na 13 sierpnia wypłoszyły z Mińska Mazowieckiego straże tylne Polaków. 28-a brygada posuwała się za 29-ą. 8-a dywizja — prawoskrzydłowa 16-ej armji rano dnia 12 sierpnia znajdowała się w okolicy Stoczka — Ciechomina, skąd wyruszyła w kierunku zachodnim.

Z dotychczasowego opisu widzimy, że w dniu 12 sierpnia 16-a armja weszła w styczność z obsadą przedmościa Warszawy prawem skrzydłem (27-a dywizja). Niemniej dotychczas dowództwa sowieckie nie posiadały dostatecznych wiadomości ,które wyjaśniłyby, czy napotkany opór był wynikiem zorganizowanej obrony, czy też był przeciwdziałaniem straży tylnych, które przykrywały odmarsz sił głównych Polaków za Wisłę. Rozpoznanie rzeczywistego położenia mogło nastąpić nad rzeką Rządzą; wyniki jednak mogły być podane dopiero 13 sierpnia.

W tem położeniu dowódca 16-ej armji wydał o godzinie 3 m. 35 dyrektywę Nr. 510/k. a. następującej treści:

„Armje zach. fr. po walkach zajęły Mławę — Ciechanów — Pułtusk — Wyszków. 21. dyw. rozkazano dnia 13.VIII. uderzyć na nieprzyjaciela, działającego naprzeciw prawego skrzydła naszej armji z linji Zegrze — Załubice w kierunku na Pragę.

Rozkazuję dywizjom kontynuować ofensywę i wieczorem dn. 14.VIII. zawładnąć następującemi rejonami.

27. dyw. s. Łajsk, st. Jabłonna, Nieporęt,
2. „ Radzymin, Stanisławów, Pustelnik wył., Helenów,
17. „ Pustelnik, Marki, Turów, Wołomin,
10. „ Mokra Łąka, Wawer, Jarosław, Okuniew,
8. „ Karczew, Osiek, Kołbiel.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2796 — radjodepesza 10-ej dyw. strz. z 13.VIII, przejęta przez 4-ą armję polską i odczytana.

Wywiady dywizyjne powinny dotrzeć do tego czasu aż do linji rz. Wisły w granicach dywizyjnych odcinków, wyznaczonych w p. 1. mej dyrektywy Nr. 505.

Dca 27. dyw. ma współdziałać z 21. dyw. przy jej uderzeniu, skierowanem na Pragę.

Dca 10. dyw. ma mieć na widoku, że zależnie od okoliczności jego dyw. może mieć kierunek na Pragę w celu forsowania rz. Wisły w granicach Warszawy, co wymaga skoncentrowania jednej brygady w rej. Okuniewa.

O otrzymaniu niniejszego natychmiast zameldować".

Tak wyglądały zadania dywizyj 16-ej armji.

STAN I ORGANIZACJA ODDZIAŁÓW SOWIECKICH.

Na zakończenie tego rozdziału podamy nieco szczegółów o stanie i organizacji oddziałów, które przybywały na przedpole Warszawy. Przy tej sposobności przypomnimy znane zresztą szczegóły organizacji piechoty sowieckiej. Otóż, jak wiadomo, dywizja strzelców posiadała trzy brygady, przyczem każda z nich liczyła po 3 pułki strzelców. Pułk posiadał trzy bataljony.

Każda dywizja strzelców posiadała swoją kawalerję, która w myśl etatu powinna była występować w sile dywizjonu (około 280 szabel), w rzeczywistości jednak większość dywizyj zatrzymała pułki kawalerji, które jednak rzadko liczyły więcej szabel, niż etatowa kawalerja dywizyjna.

Dywizja posiadała etatową artylerję lekką i ciężką a mianowicie: trzy dywizjony artylerji lekkiej (dyony były dwubateryjne) oraz dywizjon ciężkiej (baterje dwudziałowe) i haubic.

Stan dywizji wedle etatu miał wynosić około 43.500 ludzi, bojowy: 15.471 bagnetów, 48 dział i 470 karabinów maszynowych [1]).

Oczywista, że między tym etatem a rzeczywistemi stanami były znaczne różnice, mimo że pierwotne etaty były kilkakrotnie zmniejszane. Tak np. zmniejszenie etatów artylerji wyraziło się w ograniczeniu liczby bateryj, czy też dział w dywizjonach, o czem wspominaliśmy powyżej. Według zmniejszonego etatu dywizja liczyła około 30.000 ludzi, w tem blisko 10.000 bagnetów.

Uszykowanie dywizji w walce było dość schematyczne: zazwyczaj widzieliśmy w boju dwie brygady w pierwszej linji a trzecią — w odwodzie. Podobnie grupowała się w walce brygada strzelców.

Piechota rosyjska, wytrzymała w marszu i na trudy fizyczne, żywiąca się byle czem, była wówczas bardzo zmęczona, lecz szła siłą

[1]) Organizacja armji bolszewickiej — str. 96.

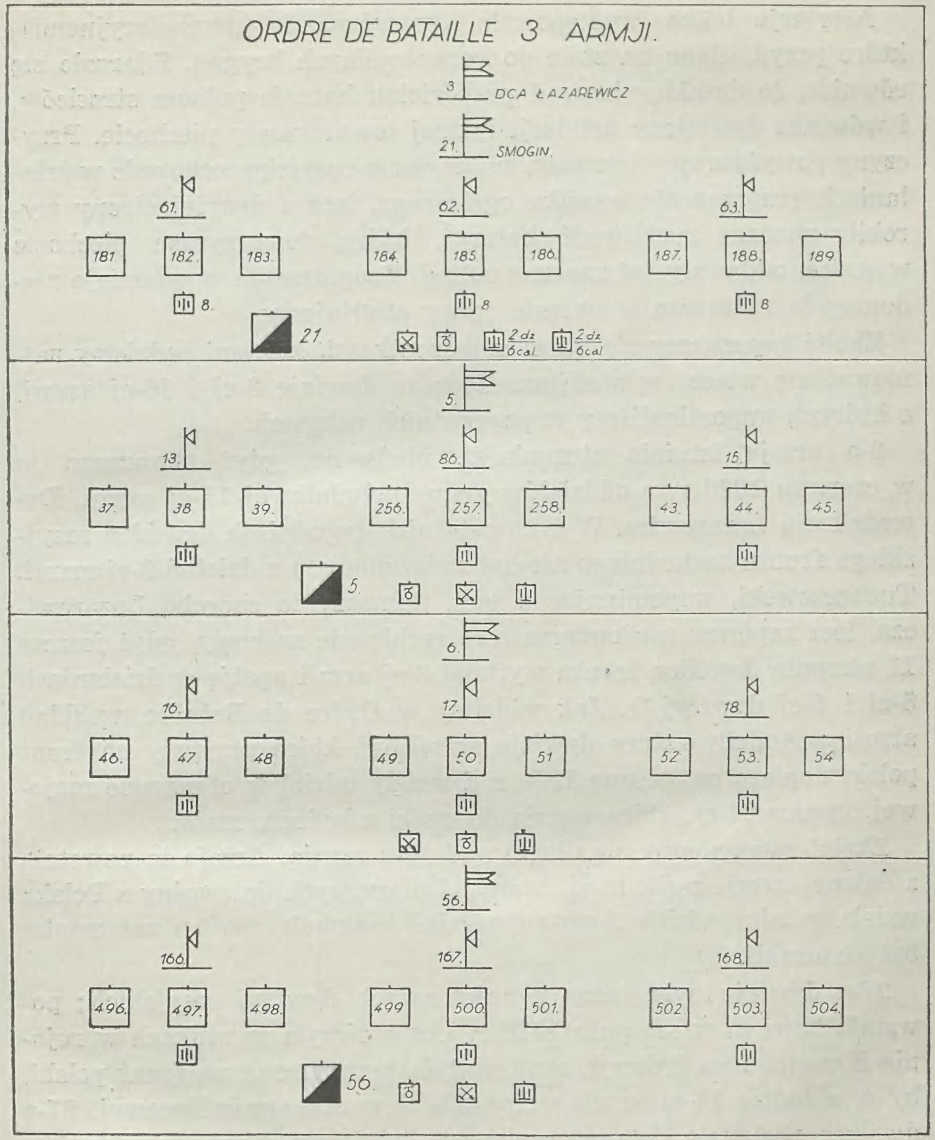

„bezwładu zwycięstwa“ — jak to określił Tuchaczewski. Żołnierz rosyjski żył nadzieją rychłego pogromu Polski. Pułki rosyjskiej piechoty były słabe liczebnie, gdyż w okresie odwrotu stany bagnetów znacznie zmalały, natomiast zachowano stosunkowo sporo karabinów maszynowych.

Nadto trzeba pamiętać, że dowódcy rosyjscy posiadali wówczas liczne i wyszkolone organa rozpoznania, były to oddziały jazdy dywizyjnej, oraz zwiadowcy piesi i konni.

Artylerja lekka występowała dywizjonami (dwubateryjnemi), które przydzielano na stałe do poszczególnych brygad. Zdarzało się również, że dowódcy brygad przydzielali baterje pułkom strzelców, i wówczas dywizjony artylerji lekkiej towarzyszyły piechocie. Przyczyny powyższe spowodowały, że artylerję rosyjską cechowało w działaniach rozproszenie wysiłku ogniowego, lecz z drugiej strony wyrobiły znaczną ruchliwość bateryj, które, towarzysząc piechocie w walce, oddawały jej znaczne usługi. Zaopatrzenie w amunicję niedomagało zwłaszcza w okresie, który studjujemy.

Zkolei zapoznamy się bliżej z jednostkami, któremi będziemy zajmować się więcej w studjum. Będą to dywizje 3-ej i 16-ej armij, o których wspominaliśmy w poprzednich ustępach.

3-a armja istniała stosunkowo niedawno, gdyż utworzono ją w czerwcu 1920 r. z oddziałów grupy południowej 15-ej armji. Dowodził nią Łazarewicz. W tych ostatnich tygodniach dowódca rosyjskiego frontu zachodniego nie był zadowolony [1]) z działań 3-ej armji. Tuchaczewski, wspominając o tem, tłumaczy to chorobą Łazarewicza, lecz zapewne niedomagania te rychło nie zniknęły, gdyż jeszcze 11 sierpnia dowódca frontu wytknął 3-ej armji apatję w działaniach 5-ej i 6-ej dywizyj [2]). Jak widzimy w Ordre de Bataille, w skład armji wchodziły cztery dywizje strzelców, które przybyły na front polski dopiero na wiosnę 1920 r. i wzięły udział w ofensywie majowej, oprócz 21-ej, która weszła do walki z końcem maja.

Zkolei zatrzymamy się dłużej nad 16-ą armją. Armja ta powstała z dawnej armji zachodniej, która od pierwszych dni wojny z Polską wzięła w niej udział. Armją dowodził Sołłohub, szefem zaś sztabu był Batorskij.

27-a dywizja była jedną z najstarszych dywizyj rosyjskich; powstała bowiem w sierpniu 1918 r. Uczestniczyła w walkach w rejonie Kazania i na Syberji, skąd została przerzucona na front polski, by w składzie 16-ej armji wziąć udział w ofensywie lipcowej. 27-a dywizja posiadała doborowy element żołnierski i była uważana za jedną z najlepszych w wojsku sowieckiem.

Natomiast 17-a dywizja była najstarszą jednostką 16-ej armji, gdyż od końca 1918 roku pozostawała w jej składzie. Należy nadmienić, że w Ordre de Bataille tej dywizji wymieniono grupę artylerji

---

[1]) Tuchaczewski — Pochód za Wisłę w pracy J. Piłsudskiego. Rok 1920, II wyd. str. 277.

[2]) Arch. Wojsk., teka 04/147 sow. depesza zach. frontu 0277/op. tj. 11/c.

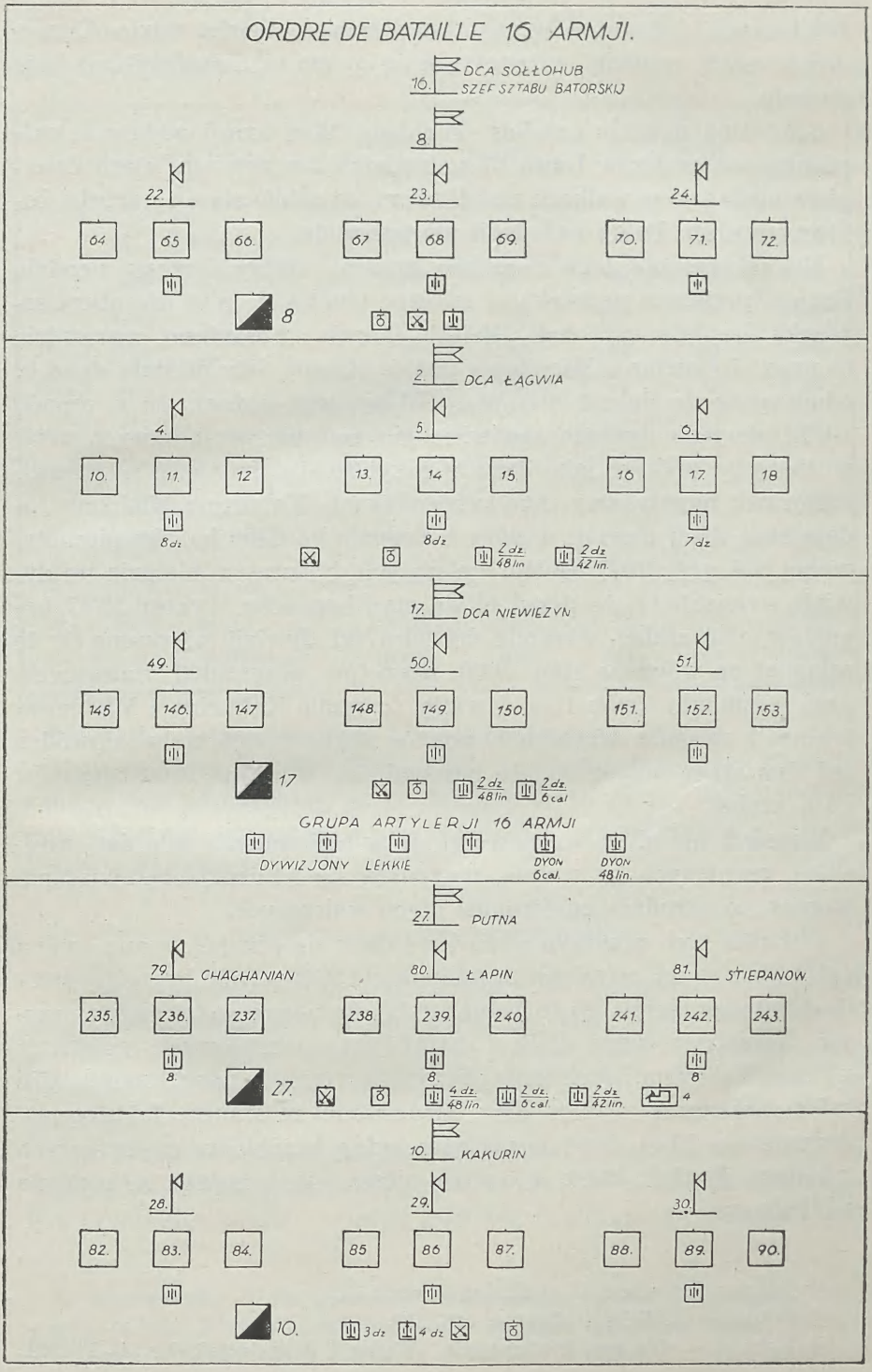
ORDRE DE BATAILLE 16 ARMJI.
16. DCA SOŁŁOHUB
SZEF SZTABU BATORSKIJ
8
22. 23. 24.
64 65 66. 67 68 69. 70. 71. 72.
8
2. DCA ŁAGWIA
4. 5. 6.
10. 11 12 13. 14 15 16 17 18
8 dz 8 dz 7 dz
2 dz 48 lin 2 dz 42 lin
17. DCA NIEWIEZYN
49. 50. 51.
145 146. 147 148. 149 150. 151. 152. 153.
17
2 dz 48 lin 2 dz 6 cal
GRUPA ARTYLERJI 16 ARMJI
DYWIZJONY LEKKIE
DYON 6 cal.
DYON 48 lin.
27. PUTNA
79. CHACHANIAN
80. ŁAPIN
81. ŚTIEPANOW
235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243.
8. 8. 8.
27.
4 dz 48 lin 2 dz 6 cal. 2 dz 42 lin. 4
10. KAKURIN
28. 29. 30.
82. 83. 84. 85 86 87. 88. 89. 90.
10.
3 dz 4 dz

16-ej armji, która podówczas pozostała dość daleko wtyle. Uprzedzając zgóry wypadki, zaznaczymy, że grupa ta nie zdążyła na czas do boju.

8-a i 10-a dywizje należały do składu 16-ej armji oddawna, najpóźniej zaś przybyła (poza 27-ą dywizją) 2-a dywizja, która ucierpiała niedawno w walkach nad Bugiem, co odbiło się na wartości bojowej dywizji. Pułku kawalerji nie posiadała.

Na zakończenie tego rozdziału musimy zestawić stany liczebne Rosjan, przyczem napotykamy znaczne trudności, gdyż literatura sowiecka nie daje nam dość ścisłych danych. Posiadamy wprawdzie w pracy Kakurina i Mielikowa tablice stanów, lecz niestety dane te odnoszą się do dnia 1 sierpnia. Wobec tego jednak, że w dniach 1—12 sierpnia dywizje sowieckie nie poniosły wyjątkowych strat możnaby je przyjąć jako dane w przybliżeniu. Jednakże w pracach rosyjskich napotykamy inne cyfry: tak np. Kakurin i Mielikow podają stan 27-ej dywizji w dniu 1 sierpnia na 6590 bojców piechoty, szabel 256, przy 7917 ogółem walczących, tymczasem historja tej dywizji wykazuje [1]), że przed bitwą stan bagnetów wynosił 2747 bagnetów, 235 szabel, wreszcie dowódca tej dywizji wspomina [2]), że osiągnął on wówczas stan 3000 bagnetów przy 6000 walczących. Jeśli weźmiemy znów 10-ą dywizję, to wedle Kakurina i Mielikowa w dniu 1 sierpnia liczyła 4500 bojców piechoty, 406 szabel, dowódca zaś dywizji [3]) wspomina, że posiadał on wówczas 2500 bagnetów i 160 szabel.

Wreszcie nie ulega wątpliwości, że w obliczeniach autorów rosyjskich, czynionych po wojnie, uwypukla się tendencja zmniejszania stanów, co utrudnia porównanie stron walczących.

Wskutek tych przyczyn zdecydowaliśmy się przyjąć pewną ogólną cyfrę dla dywizji strzelców, a mianowicie 2500—3000 bagnetów przy 5—6000 walczących. Są to jednak cyfry najniższe, jakie można przyjąć. Natomiast cyfry dział i karabinów maszynowych wzięliśmy z pracy Kakurina i Mielikowa, licząc się z tem, że naogół mogą zajść tylko nieznaczne różnice przy porównaniu ze stanem faktycznym. Jedynie dla 27-ej dywizji przyjęto cyfry karabinów maszynowych z historji dywizji, które są o wiele niższe, niż wykazane u Kakurina i Mielikowa.

[1]) Istoriczeskij oczerk 27 omskoj diw., str. 135.

[2]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 110.

[3]) Kakurin — Na puti k'Warszawie. „Wojna i Riewolucja", Nr. 4—5, 1921.

Całość tego obliczenia daje nam minimalne stany, które można ująć w ten sposób:

	Oddział	Bagnetów	Szabel	K. m.	Dział	Walczących
16-a armja	27-a dywizja . . .	3.000	235	175	32	6.000
	2-a „	2.500	—	99	32 [1]	5.000
	17-a „	3.000	406	143	70	6.000
	10-a „	2.500	160	87	30	5.000
	8-a „	2.500	200	77	26	5 000
	Razem . . .	13.500	1.001	581	190	27.000
3-a armja	5-a dywizja	3.000	577	141	29	6.000
	21-a „	3.000	290	122	27	6.000
	6-a „	2.500	—	119	30	5.000
	56-a „	2.000	103	62	24	4.000
	Razem . . .	10 500	970	444	110	21.000

Powyższe zestawienie jest o wiele niższe od danych Kakurina i Mielikowa oraz od cyfry ówczesnych rosyjskich raportów. Wspominaliśmy już gdzieindziej, że 11 sierpnia sztab polowy rewolucyjnej rady wojennej obliczał 16-ą armję na 31655 walczących w piechocie i 1041 w kawalerji.

PRZYGOTOWANIA POLITYCZNE.

W poprzednich ustępach podano niezbędne szczegóły o działaniach nieprzyjaciela oraz jego stanie; pozostają teraz do omówienia przygotowania polityczne. Temat ten jest zbyt rozległy i przerasta ramy naszej pracy, więc wobec tego ograniczymy się do podania rzeczy koniecznych.

Jak wiadomo, akcji politycznej Sowietów, związanej z wojną, towarzyszyła zawsze silna propaganda, która była w ich ręku doskonałym czynnikiem walki — jedną z głównych broni. „Propaganda sta-

[1]) Wołczanieckij — Na podstupach k'Warszawie „Wojna i Riewolucja" 1/20 podaje, że było: 2 działa 42 lin., 2 działa 48 lin., oraz trzy dyony lekkie — razem 27 (dyon 6. brygady tylko 7 dział).

nowi jedną z najsilniejszych i najstaranniej zorganizowanych stron życia Rosji Sowieckiej“ [1]). W wojsku sowieckiem poświęcono dużą uwagę życiu politycznemu i stworzono w tym celu odpowiednie władze. Na czele oddziału stał dowódca oraz komisarz polityczny, który stanowił organ kontroli politycznej i równocześnie kierował pracą polityczną wewnątrz jednostki wojskowej. Zadaniem jego była praca nietylko w szeregach, lecz również wśród ludności cywilnej i w związku z tem z chwilą zajęcia nowych obszarów na komisarzach politycznych i wojennych radach rewolucyjnych opierała się „sowietyzacja“ kraju.

Nie zatrzymując się dłużej nad siecią kierowniczą roboty politycznej, stwierdzimy, że dawała ona doskonałe warunki pracy w wojsku sowieckiem oraz wśród ludności zdobytego kraju. Trzeba dodać, że równie silną akcję propagandy Sowiety prowadziły na zewnątrz, poza własnym krajem.

Propaganda stanowiła jeden z głównych czynników przygotowania ofensywy sowieckiej. Naczelnem hasłem było: rozgromieniem wojska polskiego utorować rewolucji rosyjskiej dalszy marsz na zachód. Należy zauważyć, iż hasło to nie powstało dopiero w roku 1920, lecz znacznie wcześniej, bodaj od pierwszej chwili wojny z Polską. Jednakże mocniejszego tonu nabrało na wiosnę 1920 i w miarę powodzeń Sowietów wzrastało na sile. W dniu 5 maja Trocki wołał na zgromadzeniu: „Trzeba pamiętać, że białogwardyjska Polska stawia między nami a Europą barjerę“, oraz „My pójdziemy na zachód naprzeciw europejskiemu proletarjatowi, który wie, że nie możemy się z nim złączyć, jak tylko nad trupem białogwardyjskiej Polski“.

Generalną ofensywę lipcową poprzedził rozkaz Tuchaczewskiego, głoszący, że „przez trupa Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru“.

Oto znamienne zdania a raczej okrzyki bojowe, które towarzyszyły ofensywie Sowietów i któremi agitowano szeregi krasnoarmiejców. Zwycięstwo nad Polską otwierało niezmierzone horyzonty wojującemu komunizmowi; podkreślał to Tuchaczewski w tych słowach [2]): „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy byli zwyciężyli nad Wisłą, wówczas rewolucja ogarnęłaby płomieniem cały ląd europejski“.

---

[1]) Organizacja armji bolszewickiej. Warszawa, 1920.

[2]) M. Tuchaczewski. Pochód za Wisłę (Józef Piłsudski — Rok 1920 wyd. II 1927 str. 263).

Jeszcze dobitniej wyraził się później Lenin, który wyrzekł te słowa: „Uderzając na Polskę, my tem samem uderzamy na samą Ententę; rozbijąc polską armję my rozbijamy..... pokój wersalski".

Należy również pamiętać, że do ofensywy w głąb Polski parli również komuniści - Polacy, którzy działali w Rosji. Liczyli oni i zapewniali, że skoro tylko wojsko Sowietów przekroczy granice etnograficznej Polski, to wybuchnie tam rewolucja [1]).

W miarę osiągniętych powodzeń i zbliżania się do Warszawy rosło i potęgowało się przeświadczenie pewności zwycięstwa Sowietów. Wtedy Sowiety przygotowały „Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski", który miał objąć rządy w Warszawie. W dniu 31 lipca Komitet ten rozpoczął działać w Białymstoku w składzie: Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Kona, Pruchniaka i Unszlichta. Wydał on manifest do proletarjatu miast i wsi, w którym nawoływał do opanowania warsztatów pracy i współdziałania z czerwoną armją. Jednakże akcja wspomnianego Komitetu była raczej dekoracją ofensywy Sowietów; praktycznego znaczenia nie miała, tem bardziej, że została podjęta dość późno.

Ówczesna prasa sowiecka, zwłaszcza frontowa, przepojona była wojowniczym tonem. Nic dziwnego, że wogóle wykluczano myśl nieudania się ofensywy, zwłaszcza, że coraz widoczniej zbliżano się do kresu powodzenia. Zwycięstwo wydawało się bliskie.

W dniu 5 sierpnia w piśmie p. t. „Bolszewik" głoszono: „Pańska Polska, Polska Piłsudskiego dobiega kresu żywota swego", przyczem ażeby dobitniej utrwalić w umyśle krasnoarmiejca to przekonanie dodawano, że Foch miał rzec: Polska jest w przededniu upadku, Warszawa w przeddzień kapitulacji".

Z początkiem sierpnia wzmogła się agitacja w szeregach czerwonej armji. W dniu 5 sierpnia dowództwo frontu zachodniego wydało rozkaz [2]), nakazując, by oddziały rosyjskie zaopatrzono w sztandary z napisami: „Za naszą i waszą wolność" oraz „Polska Republika Rad Socjalistycznych". Ponadto rozkaz ten zawierał wytyczne prowadzenia agitacji wśród ludności polskiej. W tymże czasie wyszła instrukcja prowadzenia roboty politycznej w Polsce, podpisana przez Smilgę, członka rewolucyjnej rady wojennej Sowietów, i przez Marchlewskiego, członka komitetu [3]). Niższe organa polityczne w wojsku wy-

[1]) Graždanskaja wojna t. III, str. 391.

[2]) P. W. Susłow. — Politiczeskoje obezpieczenie sowiecko-polskoj kampanii 1920 goda, str. 138.

[3]) P. W. Susłow. — Politiczeskoje obezpieczenie sowiecko-polskoj kampanii 1920 goda, str. 170.

dały ze swej strony wskazówki i tak np. rewolucyjna rada wojenna 16-ej armji wydrukowała broszurę A. Kona; miała ona na celu zorjentowanie komisarzy politycznych w stosunkach w Polsce, „w których im przyjdzie pracować“ [1]). Motto tej broszury umieszczono na wstępie: „Za naszu i waszu swobodu“.

Członkom Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego w Polse wydawało się, że wystarczy tylko rzucić hasło i wywołać rewolucję w Polsce. Nawoływali proletarjat miast i wsi do oswobodzenia więźniów politycznych, wypędzenia obywateli i przemysłowców i zagarnięcia warsztatów pracy. Nakazywali tworzenie rewkomów miejscowych.

Na wszelki jednak wypadek Tymczasowy Komitet zapewniał, że rosyjska czerwona armja, wiedziona bratniem uczuciem pomoże im w tej walce. Niezależnie od wydania wspomnianego manifestu do ludności miast i wsi Tymczasowy Komitet ogłosił 11 sierpnia rozkaz Nr. 11, skierowany pod adresem żołnierzy polskich, rozkazując, aby natychmiast utworzyli wszędzie rady delegatów żołnierskich. Rady te miały zagarnąć władzę: „oficerów wiernych ludowi pozostawić na stanowiskach“ — głosił ów rozkaz — „innych zaś, zwłaszcza najbardziej zaciętych i okrutnych generałów uwięzić“ [2]).

Tak wyglądała w streszczeniu robota polityczna w odbiciu odezw, prasy, instrukcyj i rozkazów. Trudno mówić o rzeczywistych wynikach tej akcji w szeregach sowieckich, gdyż w raportach uczestników, komisarzy i dowódców późniejsza klęska zaciemniła obraz faktów. Autorowie sowieccy piszą, że przygotowania polityczne do bitwy w sierpniu w szeregach były słabsze niż do ofensywy lipcowej, oraz, że w rzeczywistości instrukcje roboty politycznej otrzymano w chwili, gdy szala zwycięstwa przechylała się na stronę Polaków. Zaznaczali, że w szeregach robota polityczna szła słabo, natomiast komisarze polityczni zajmowali się głównie organizowaniem rewkomów.

Nie ulega wątpliwości, że te szczegóły w razie zwycięstwa spadłyby do znaczenia drobnych usterek. Jednakże, uprzedzając wypadki, musimy zaznaczyć, że Sowiety zawiodły się, licząc na wybuch rewolucji w Polsce, ludność miast i wsi bowiem odniosła się nieprzyjaźnie do wojska wkraczającego do Polski. W dniach 8—10 sierpnia komisarze polityczni 16-ej i 3-ej armij donosili[3]), że ludność spotykała niechętnie a nawet wrogo oddziały sowieckie.

[1]) A. Kon. — Polsza burżuaznaja i Polsza sowieckaja.

[2]) P. W. Susłow. — Politiczeskoje obezpieczenie sowiecko-polskoj kampanii 1920 goda, str. 111.

[3]) P. W. Susłow. — Politiczeskoje obezpieczenie sowiecko-polskoj kampanii 1920 goda, str. 141.

ROZDZIAŁ VIII.

OSTATECZNE ZARZĄDZENIA I PRZYGOTOWANIA PRZED BITWĄ.

W następnych dniach po wydaniu rozkazu do bitwy pod Warszawą, Naczelne Dowództwo otrzymało nowe wiadomości, na podstawie których stwierdzono, że nieprzyjaciel przesuwał swoje siły bardziej ku północo-zachodowi. Liczono, że główne uderzenie nieprzyjaciela na Warszawę miało iść nietylko od wschodu i północo-zachodu, lecz również i z kierunku północnego. Spodziewano się w takim razie natarcia nieprzyjaciela na odcinku Modlin — Zegrze.

W dniu 12 sierpnia oddział II Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa zestawił sytuację i na podstawie stwierdzonego położenia nieprzyjaciela oraz kierunków ruchów przypisywał dowództwu sowieckiemu następujący plan działań [1]):

4-a armja wysunie się do rejonu Sierpca, Płocka i Płońska i będzie obserwowała Modlin od zachodu, lub też wesprze natarcie 15-ej armji na Modlin. Armja ta będzie stanowiła również oparcie dla działań III korpusu kawalerji, który prawdopodobnie zostanie wysunięty na lewy brzeg Wisły z zadaniem zniszczenia linji kolejowej Warszawa — Toruń i Warszawa — Kraków. Natomiast 15-a armja po osiągnięciu rejonu Nasielska i Serocka będzie nacierała na Modlin i Zegrze. 3-a armja ruszy wzdłuż kolei Warszawa — Białystok, nacierając na odcinek Radzymin — Okuniew, lub też uderzy w kierunku Benjaminowa i Zegrza, wspierając atak 15-ej armji na Modlin. 16-a armja prawem skrzydłem będzie atakowała przedmoście w rejonie Wiązowny, lub Okuniewa, część zaś jej sił otrzyma zadanie obserwacji Wisły (Góra Kalwarja — ujście Pilicy). Grupa mozyrska ruszy większością swoich sił na Dęblin.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2212 — Nacz. Dow., oddz. II 35952/II z 12.VIII.

W zakończeniu referatu stwierdzono, że nieprzyjaciel zamierza zdobyć przedmoście natarciem czołowem z równoczesną demonstracją 4-ej armji w rejonie Płocka i Płońska. Ponadto zaznaczono, że „nie jest jednak wykluczone, że w ostatniej chwili skieruje dowództwo sowieckie większość sił (około trzech armij — 4-ej, 15-ej i 3-ej) do ataku na Modlin, aby, opanowawszy tam przeprawy przez Wisłę, uderzyć od zachodu na Warszawę“ [1]).

Siły nieprzyjacielskie, skierowane do czołowego natarcia na Warszawę, obliczano na dziesięć dywizyj 3-ej i 16-ej armij, które miały posiadać 45200 bagnetów, 298 dział lekkich i 65 dział ciężkich.

Pod wpływem przekonania, że nieprzyjaciel będzie nacierał na odcinek Modlin — Zegrze, w ostatniej chwili zwrócono większą uwagę na ten odcinek. Odbicie tego znajdujemy w różnych rozkazach oraz między innemi w nocie generała Weyganda z 11 sierpnia, w której stwierdzał ważność obrony odcinka Modlin — Serock. Zaznaczał przytem, że dotychczasowe przygotowania do obrony na tym odcinku były niedostateczne.

Przejdziemy teraz do dalszych zarządzeń wyższych dowództw, które związane były z ugrupowaniem i składem obsady przedmościa. Wspominaliśmy gdzieindziej, że 1-ej armji odebrano 18-ą dywizję i 11 sierpnia dowództwo frontu północnego liczyło ją w składzie 5-ej armji. Nakazywało ono obsadzenie pozycyj przedmościa w ten sposób: odcinek Radzymin — Serock — 11-a dywizja, Radzymin — Wołomin — 1-a litewsko-białoruska dywizja, Wołomin — rzeka Wisła — 15-a dywizja piechoty. Powyższa obsada nie była jednak ostateczna: tak np. w dniu 12 sierpnia generał Haller projektował zluzowanie 7-ej brygady rezerwowej (przedmoście Zegrza) przez 11-ą dywizję, poczem 11-a dywizja miała stanąć w odwodzie w rejonie Nieporętu — Łajska, natomiast 10-a dywizja — odejść do rozporządzenia 5-ej armji. Rozkaz ten pozostał na razie w zawieszeniu i wkońcu podzielił los wielu innych projektów.

Z powyższego wynikało jednak, że dążono do wzmocnienia 5-ej armji oraz do zapewnienia obrony północnego skrzydła 1-ej armji.

Z drugiej strony jednak plan obrony przedmościa ulegał zmianom; uprzedzając wypadki, nadmienimy, że ostateczne ustalenie nastąpiło dopiero w toku boju.

W dniu 11 sierpnia generał Latinik, prawdopodobnie na podstawie ustnego porozumienia, wydał rozkaz [2]) (jako gubernator War-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2212 — Nacz. Dow., oddz. II 35952/II z 12.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2209 — Gubernatorstwo Wojskowe Warszawy, rozkaz op. Nr. 4 z 11.VIII.

szawy) Nr. 4, którym ustalił ugrupowanie na przedmościu, przyczem różniło się ono znacznie od znanych nam rozkazów frontu. Nakazał, aby 15-a dywizja obsadziła odcinek Okuniew — Karczew, a 8-a dywizja miała zająć jednym pułkiem odcinek Okuniew — Leśniakowizna. 11-a dywizja pozostała na swoim odcinku, natomiast do odwodu armji przeznaczono 1-ą litewsko-białoruską dywizję (Cegielnia—Słupno—Pustelnik—Pietrówka) i 8-ą dywizję bez jednego pułku (Ossów—Turów—Maciołki).

Jednakże plan ten nie był ostateczny, gdyż wysuwano jeszcze projekty nowych zmian, przyczem związane były one z rosnącem przeświadczeniem o słabości obrony, zorganizowanej przez 11-ą dywizję, której powierzono zbyt duży odcinek. Jak wiadomo, w tym czasie odebrano 11-ej dywizji dwa bataljony piechoty; generał Haller, meldując o tem, zaznaczał [1]), że odcinek dywizji jest za słaby. Dowództwo 1-ej armji, alarmowane wtedy przez 11-ą dywizję, zdecydowało, że 8-a dywizja obejmie odcinek Leśniakowizna — Helenów i zluzuje 47-y pułk, który miał odejść do odwodu dywizji. W dniu 12 sierpnia zawiadomiono o tem dowództwo 8-ej dywizji, lecz rozkazy, które w tej sprawie przygotowywano, nie wyszły.

Z tych powodów dzień 12 sierpnia nie dał nam jeszcze ostatecznego planu ugrupowania 1-ej armji na przedmościu.

Naczelny Wódz, Marszałek Piłsudski, aż do ostatniej chwili pobytu w Warszawie zwracał uwagę na przygotowania do obrony. Naczelny Wódz był przekonany, że na przedmościu zgromadzono bardzo silną artylerję, czołgi i lotnictwo, oraz że zostały wyzyskane wszelkie dostępne środki obrony. Marszałek Piłsudski wybiegał już wtedy myślą poza przedmoście; świadczy o tem choćby fakt, że w przeddzień wyjazdu Marszałka przyszło do dowództwa artylerji 1-ej armji polecenie z Belwederu, ażeby określono zdolność do walki ruchowej zgromadzonych bateryj.

Musimy niestety stwierdzić, że nie wszystkie raporty, składane Naczelnemu Wodzowi, odpowiadały rzeczywistości, Marszałek zaś nie mógł osobiście pilnować przygotowań. Spotykaliśmy jednak ślady, że zapowiedziano przyjazd Naczelnego Wodza na odcinek pod Radzyminem.

W dniu 12 sierpnia Naczelny Wódz wyjechał do Puław, celem objęcia bezpośredniego dowództwa frontu środkowego, który w tej bitwie miał rozstrzygające zadanie.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 609 — dtwo fr. płn. 3711/III z 12.VIII.

Dzień 13 sierpnia miał być momentem zwrotnym w działaniach oddziałów 1-ej armji. Tego dnia siły główne dywizyj, zabezpieczone na przedpolu strażami tylnemi, miały ukończyć przygotowania do obrony. Straże tylne miały pozostać na przedpolu do wieczora 13 sierpnia. Należy przytem zaznaczyć, że meldunki, które dowództwo armji otrzymało przed południem, utwierdziły w przekonaniu, że tego dnia na przedmościu będzie spokojnie.

W poprzednich rozdziałach pisaliśmy o przygotowaniach obronnych na odcinku 11-ej dywizji i grupy Zegrze oraz o planach związanych z ostateczną obsadą przedmościa Warszawy. Zaznaczyliśmy, że w dniu 12 sierpnia plan ugrupowania nie został ostatecznie ustalony. Dotyczyło to przedewszystkiem dowództwa 8-ej dywizji, które do 13 sierpnia nie wiedziało, czy ma obsadzać odcinek Helenów — Wołomin — Leśniakowizna — Okuniew, czy też pozostanie na odcinku Leśniakowizna — Okuniew. Przed południem 13 sierpnia sprawa powyższa nie została rozstrzygnięta.

Były jednakże i inne kłopoty. Dowódca 15-ej dywizji był również niezadowolony i już 11 sierpnia twierdził, że jego odcinek był „stanowczo za duży". Po przybyciu na przedmoście zameldowano [1]) dowództwu armji o „rozczarowaniu" żołnierzy, którzy nie znaleźli zapowiedzianych umocnionych pozycyj.

Zkolei podamy nieco szczegółów o położeniu oddziałów, które dowództwo armji otrzymało przed południem. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że dowództwo armji nie dostało do rana 13 sierpnia dokładnych wiadomości o nawiązaniu styczności bojowej na odcinku 11-ej dywizji oraz, że na podstawie meldunków dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji było przeświadczone, że straże tylne tej dywizji pozostały 12 sierpnia na linji Dąbrówka — Tłuszcz. Dnia 13 sierpnia o godzinie 3 minut 30 szef sztabu dywizji zapytywał (Hughesem) dowództwo armji, czy można ściągnąć straże tylne z Dąbrówki i Tłuszcza [2]). Na to otrzymał odpowiedź, że można je wycofać w ostateczności, chodzi jednakże o zatrzymanie ich „na przodzie do terminu wskazanego rozkazem, ponieważ jest to czas niezbędny do doprowadzenia do porządku przyczółka".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1633 — dtwo 15. d. p. Nr. 2628 z 13.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222. — Jak wiadomo skądinąd, dywizja nie pozostawiła straży tylnej w Dąbrówce; fakt nie był znany wówczas wyższym dowództwom. Gen. Latinik, opierając się na tych danych, podał w roku 1930 w swojej pracy „Bój o Warszawę" następujące zdanie: *„Straż tylna 1-ej l. b. dyw. walczy zacięcie o utrzymanie linji Dąbrówka — Międzyleś"*.

W ciągu przedpołudnia 13 sierpnia dowództwo armji otrzymało poranne meldunki sytuacyjne dywizyj, zawierające przebieg działań straży tylnych podczas ubiegłej nocy, położenie z rana 13 sierpnia i szczegóły o przygotowaniach do obrony na pozycjach przedmościa.

O godzinie 6 minut 40 otrzymano meldunek 15-ej dywizji, który podawał, że straże tylne tej dywizji po południu 13 sierpnia były w styczności z nieprzyjacielem na linji Mińsk — Kołbiel, oraz iż rano 13 sierpnia dywizja wysunęła z sił głównych oddziały na przedpole przedmościa na linję Sobiekursk — Dąbrowa — Ostrów — Glinianka — Dębe Wielkie. Oddziały „pozostają tam" — jak głosił meldunek — „aż nieprzyjaciel zmusi ich do odwrotu— conajmniej do 13/8 wieczór".

O godzinie 10 dowództwo armji otrzymało meldunek sytuacyjny dowództwa 8-ej dywizji, które donosiło, że straż tylna, nie mogąc wczoraj nawiązać łączności z 60-ym pułkiem, wycofała się na linję Dąbrowica — stacja kolejowa Stanisławów — Cyganka — Kobierne, oraz zaznaczyło, że „straż tylna ma wytrzymać do g. 19".

Wreszcie około południa dowództwo armji otrzymało meldunek dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, które podawało, że straż tylna pod silnym naporem wycofała się na linję Lipinki — Grabie Stare — Gorale, oraz że „według wszelkiego prawdopodobieństwa oddziały straży tylnej utrzymają się do godziny 18-ej na przedpolu".

Na podstawie tych meldunków dowództwo armji mogło spodziewać się, że dopiero wieczorem 13 sierpnia przednie oddziały nieprzyjacielskie zbliżą się na przedpole przedmościa. Lecz w ciągu przedpołudnia poczęły nadchodzić z dowództwa 11-ej dywizji wiadomości, że na odcinku tej dywizji posiadano styczność bojową z nieprzyjacielem. Wiadomości nie były dokładne, w każdym razie nie budziły one niepokoju w dowództwie dywizji; świadczy o tem rozmowa podpułkownika Bobickiego z szefem sztabu, podpułkownikiem Kohutnickim, która odbyła się około południa. W tej rozmowie (Hughesem) podpułkownik Kohutnicki podał następujące szczegóły:

„...w przeciągu nocy i rana bolszewicy przy współdziałaniu artylerji kilkakrotnie atakowali linje naszych placówek Zawada — Dybów, nasze placówki dwa razy wybite i zmuszone były cofnąć się na główną linję obronną. Jednakże zarządzonym kontratakiem odzyskaliśmy zpowrotem te punkty. Dca 21. bryg. nadsyła alarmujące meldunki i prosi o posiłki. Jednak uważam, że meldunki te są przesadzone, i liczę, że sytuacja jest dla nas pomyślna".

Opierając się na tym meldunku, dowództwo armji mogło być w dniu 13 sierpnia spokojne o odcinek radzymiński.

Na zakończenie tego ustępu musimy dorzucić nieco szczegółów o przedmościu Zegrza. Jak wiadomo, dotychczasowe przygotowania dowództwa odcinka Zegrze nie przedstawiały się nadzwyczajnie. Kontradmirał Porębski znalazł się w trudnych warunkach i nic dziwnego, że nie mógł podołać zadaniu. Z drugiej strony otrzymane wiadomości o nieprzyjacielu zmusiły do poświęcenia większej uwagi odcinkowi na linji Bugo — Narwi i wówczas zastanawiano się nad koniecznością zastąpienia kontradmirała przez innego oficera. Ostatecznie w dniu 13 sierpnia dowództwo odcinka Zegrze objął pułkownik Małachowski, który do 12 sierpnia dowodził w zastępstwie 10-ą dywizją piechoty.

Należy zaznaczyć, że około godziny 11 generał Haller dał generałowi Latinikowi ustny rozkaz obsadzenia oddziałami grupy Zegrze odcinka od Dębego do Modlina wyłącznie, luzując 17-ą dywizję piechoty. W związku z tem dowództwo armji nakazało grupie Zegrze, ażeby do patrolowania tego odcinka wzdłuż południowego brzegu użyto dywizjonu jazdy ochotniczej, który grupie przydzielono. Wreszcie należy dodać, że po południu tego dnia pułkownik francuski Renoux z polecenia Francuskiej Misji Wojskowej zaproponował wykonanie umocnień południowego brzegu Narwi pomiędzy Zegrzem a Modlinem oraz budowę pozycji ryglowej na odcinku Jabłonna — Zegrze.

NA ODCINKACH PRZEDMOŚCIA WARSZAWY.

11-a dywizja piechoty.

Ostatnim dniem, o którym jeszcze można mówić jako o dniu przygotowań, był 13 sierpnia. Tego dnia na pozycjach przedmościa zawiązały się już walki, których napięcie będzie wzrastało z dnia na dzień, a raczej z godziny na godzinę.

Nim przejdziemy do dalszego opisu działań, postaramy się w kilku zdaniach nakreślić ogólny obraz pogotowia obrony na odcinku 11-ej dywizji w chwili zawiązania walki.

Przedewszystkiem nie widzimy, by dowódca 11-ej dywizji nie wierzył w powodzenie obrony; stwierdziliśmy natomiast, że dążył do tego, by ją w swojem zrozumieniu jak najlepiej przygotować. Jednakże odebranie dywizji dwóch bataljonów przyczyniło się do tego, że w ostatnich dniach przed walką zarówno dowódca dywizji, jak też brygady widzieli, iż, posiadając za słabe siły — nie podo-

łają zadaniu. Pułkownik Jaźwiński liczył jednak, że odcinek jego zostanie zmniejszony, co pozwoli mu na zorganizowanie odwodów. Natomiast pułkownik Wędziagolski, dowódca XXI brygady, bardzo pesymistycznie oceniał możliwości obrony i w tej sprawie złożył meldunek. Podkreślił on nietylko brak odwodów, fortyfikacyj, lecz ocenił również ujemnie wartość oddziałów, zwłaszcza 47-go pułku. Pisał, że do 47-go pułku wcielono sporo zbiegów i dezerterów, którzy, zdaniem jego, „w chwili napięcia bojowego zdradzą nas, zapewne powtórzą dezercję, wnosząc do całego pułku dezorganizację“ [1]).

Prawdopodobnie pułkownik Jaźwiński nie podzielał poglądów dowódcy XXI brygady; albo uważał, że w tych warunkach pułkownik Wędziagolski nie podoła zadaniu, gdyż, przesyłając meldunek dowódcy brygady, prosił o wyznaczenie na dowódcę pułkownika Kobordo.

W tem miejscu zauważymy, że posiadane źródła wskazują (wbrew jednak późniejszym sprawozdaniom), iż najwięcej zastrzeżeń budził wówczas 47-y pułk, najmniej zaś 46-y. 48-y pułk (oddał jeden bataljon do odwodu dywizji) składał wówczas alarmujące meldunki, gdyż prawie nie posiadał odwodów.

Nie ulega wątpliwości, że stan pogotowia obrony nie był zadawalający, choćby z tego względu, że nie ukończono budowy pozycyj oraz przygotowania obrony artylerji.

Musimy przypomnieć, że 13 sierpnia dywizja otrzymała artylerję 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, którą rozdzielono na odcinki, przyczem część bateryj ustawiono ztyłu II pozycji przedmościa. Pułkownik Aleksandrowicz, pełniący obowiązki dowódcy artylerji 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, miał objąć dowództwo środkowej podgrupy. Ostatecznie jednak wskutek różnych przyczyn baterje nie stanęły na czas na stanowiskach, a pułkownik Aleksandrowicz nie zdołał w dniu 13 sierpnia objąć dowództwa.

Organizacja obrony 8-ej dywizji piechoty.

8-ą dywizję piechoty utworzono z pułków, które powstały z końcem 1918 r.; liczy się ona przeto do najstarszych jednostek wojska polskiego. 21-y i 36-y pułki wywodziły się z Warszawy, 33-i z Łomży, a 13-y pułk powstał w Krakowie. Pułki te brały udział w wal-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — dtwo XXI brygady Nr. 2238/tj. 12.VIII.

kach w Małopolsce Wschodniej, skąd w drugiej połowie 1919 roku zostały przerzucone na front litewsko-białoruski i odtąd występowały w składzie 8-ej dywizji.

W okresie majowej ofensywy sowieckiej 8-a dywizja ucierpiała znacznie, wnet jednak w przeciwnatarciu armji rezerwowej (do której weszła) zyskała powodzenie i uznanie przełożonych. W dniu 5 czerwca 1920 Naczelny Wódz, Marszałek Piłsudski, kazał wyrazić swoje zadowolenie z zachowania się 8-ej dywizji, co podał w rozmowie z generałem Szeptyckim, przyczem zaznaczył:[1]) „zaliczam ją znowu do dywizyj dobrych, na których polegać można we wszystkich wypadkach". W następnych tygodniach 8-a dywizja, walcząc w składzie 1-ej armji z przewagą nieprzyjaciela, uległa zużyciu, wytrwała jednak do końca odwrotu, zachowując związki organizacyjne.

Los wojny nie szczędził jej dotkliwych prób; najwięcej dała się odczuć porażka, poniesiona z końcem lipca, kiedy to oddziały 8-ej dywizji, cofając się z rejonu Białegostoku, zostały oskrzydlone wskutek wcześniejszego odejścia sąsiadów. W walce tej dywizja utraciła zupełnie III bataljon 21-go pułku i II bataljon 36-go. W następnych dniach odwrotu wyższe dowództwa liczyły się z koniecznością wycofania dywizji na odpoczynek, położenie jednakże na to nie pozwoliło.

W dniu 12 sierpnia oddziały dywizji przekroczyły pozycje przedmościa. Wprawdzie żołnierze byli obdarci, bosi a nawet głodni, lecz maszerowali z ochotą i w nastroju, który świadczył, że przytępienie i apatja, wywołane odwrotem, rychło znikną. Wśród kolumn, ciągnących przez Okuniew, zabrzmiała dawno zapomniana pieśń żołnierska.

Zapoznamy się teraz bliżej z ówczesnym stanem dywizji. Dowódcą dywizji był pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki, szefem sztabu — podpułkownik Bagiński, brygadami dowodzili: XV—pułkownik Kraus, XVI — pułkownik Kraupa i 8-ą brygadą artylerji — pułkownik Olgierd Pożerski.

W składzie XV brygady liczono 13-y i 33-i pułki. 33-i pułk podpułkownika Jerzego Sawickiego posiadał trzy bataljony i 10 sierpnia miał w stanie bojowym 18 oficerów i 322 bagnety oraz posiadał tylko 5 karabinów maszynowych, 13-y pułk, którym dowodził pułkownik Prohaska, miał trzy bataljony, każdy po dwie kompanje

[1]) Arch. Wojsk., rozmowy juzowe, teka Nr. 1.

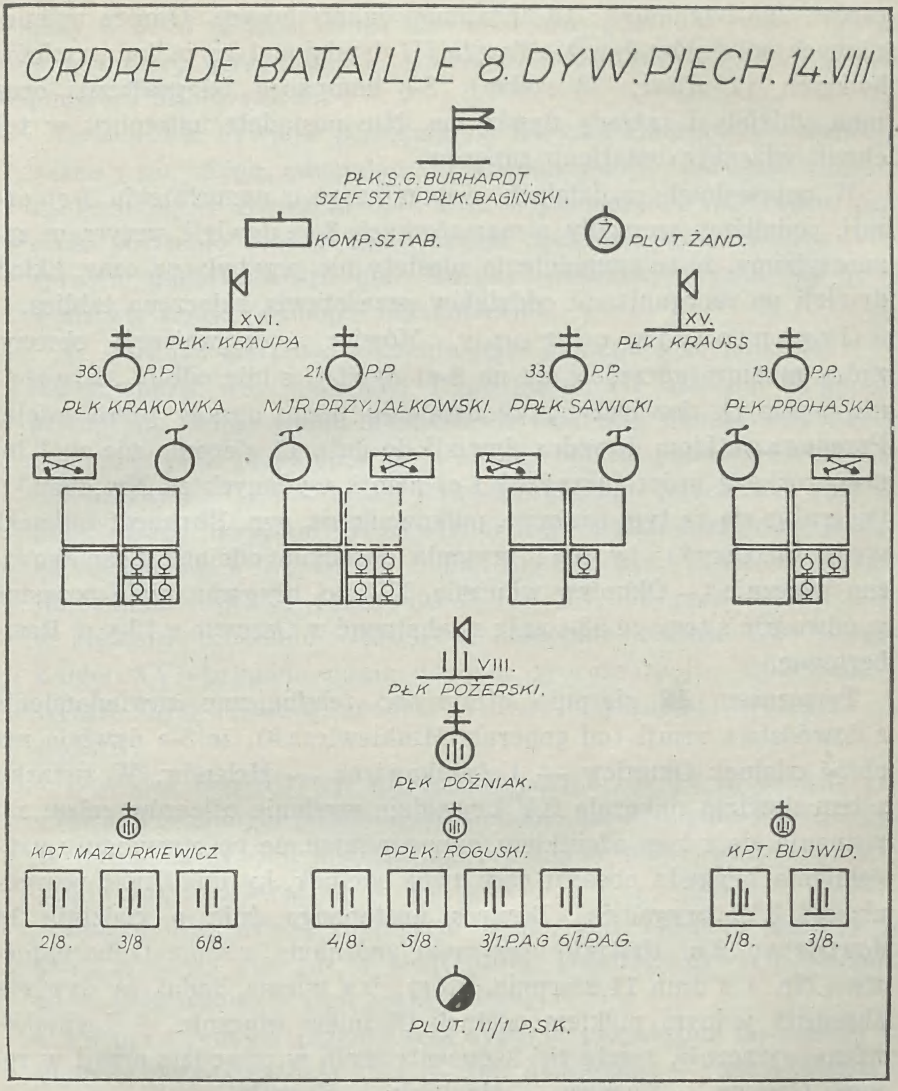

strzeleckie i po jednej karabinów maszynowych. W dniu 10 sierpnia stan pułku wynosił 435 bagnetów i 17 karabinów maszynowych.

W skład XVI brygady wchodziły 36-y i 21-y pułki. 36-y pułk pułkownika Krakówki miał tylko I i III bataljony, jedną kompanję II bataljonu i cztery kompanje karabinów maszynowych. Stan bojowy w dniu 10 sierpnia wynosił: 16 oficerów, 393 bagnety i 17 karabinów maszynowych. 21-y pułk majora Przyjałkowskiego posiadał I (bez jednej kompanji) i II bataljony oraz cztery kompanje karabinów maszynowych. Stan bojowy w dniu 10 sierpnia wynosił: 12 ofi-

cerów, 295 bagnetów i 16 karabinów maszynowych. Oprócz wymienionych oddziałów dywizja liczyła III dywizjon 1-go pułku strzelców konnych (1 oficer, 32 szable), 8-ą kompanję telegraficzną oraz inne oddziały i zakłady dywizyjne. Nie posiadała natomiast w tej chwili własnego bataljonu saperów.

W poprzednich rozdziałach, wspominając o uzupełnieniu 1-ej armji, podaliśmy szczegóły o marszówkach 8-ej dywizji, przyczem zaznaczyliśmy, że te uzupełnienia niestety nie przybyły na czas. Skład dywizji po reorganizacji oddziałów przedstawia załączona tablica.

Organizacja obrony. Mówiąc o organizacji obrony, zgóry musimy uprzedzić, że na 8-ej dywizji silnie odbiły się wahania wyższych dowództw przy ustaleniu planu obsady przedmościa. Przedewszystkiem dowódca dywizji do dnia 12 sierpnia nie znał innego rozkazu prócz zarządzeń 1-ej armji, wydanych za Nr. 4059 [1]). Opierając się na tym rozkazie, pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki wydał rozkazy [2]), by XVI brygada obsadziła odcinek Leśniakowizna włącznie — Okuniew włącznie, XV zaś brygada miała pozostać w odwodzie z tem, że 33-i pułk miał stanąć w Ossowie a 13-y w Rembertowie.

Tymczasem 12 sierpnia otrzymano telefoniczne zawiadomienie z dowództwa armji (od generała Minkiewicza [3]), że 8-a dywizja ma objąć odcinek Okuniew — Leśniakowizna — Helenów. W związku z tem dywizja nakazała XV brygadzie wysłanie oficerów celem zapoznania się z tym odcinkiem, zapowiadając, że po otrzymaniu uzupełnienia brygada obsadzi cały swój odcinek, by umożliwić reorganizację XVI brygadzie. Dopiero następnego dnia o godzinie 14 dowództwo 8-ej dywizji otrzymało spóźniony rozkaz Gubernatorstwa Nr. 4 z dnia 11 sierpnia, który, jak wiemy, żądał, by dywizja obsadziła jednym pułkiem odcinek Okuniew włącznie — Leśniakowizna wyłącznie, resztę zaś skoncentrowała w odwodzie armji w rejonie Ossowa — Turowa — Maciołek — Kobyłki.

Dowództwo 8-ej dywizji, nie będąc pewne, jakie zadanie otrzymało, zwróciło się do dowództwa armji, donosząc, że dokonało ob-

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 21 — dtwo 1-ej armji Nr. 4059 „Dyspozycja na dzień 12.VIII".

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — 8. d. p. Nr. 8668, g. 12. 8670 g. 12 m. 30 z 12.VIII.

[3]) Szef sztabu generalnego Nacz. Dow. przydzielił gubernatorowi Warszawy kilku generałów a wśród nich gen. Minkiewicza, którego funkcja nie została dokładnie określona (miał zajmować się sprawami piechoty).

sady w myśl rozkazu armji Nr. 4059 oraz prosiło o rozstrzygnięcie w związku z otrzymaniem rozkazu Gubernatorstwa Nr. 4 i rozkazu generała Minkiewicza.

Ostatecznie dywizja pozostała na odcinku Okuniew — Leśniakowizna i nie oddała oddziałów do odwodu armji. Dowództwo dywizji znalazło się w Ząbkach, było więc zbyt oddalone od frontu, przyczem posiadało niedogodne warunki łączności technicznej. W tej sprawie pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki zwracał się do dowództwa armji, jednakże bezskutecznie.

W dniu 12 sierpnia położenie było następujące: pułkownik Prohaska, mając dwa bataljony 13-go pułku, III bataljon 36-go, dwa szwadrony 201-go pułku szwoleżerów i baterję, działał w straży tylnej; 21-y pułk przystępował do obsady odcinka, natomiast do Ossowa przybyły: III bataljon i dowództwo 36-go pułku oraz cały 33-i pułk. Słaby liczebnie III dywizjon 1-go pułku strzelców konnych zatrzymał się w Ząbkach. Pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki, jak nadmieniliśmy, przewidywał, że XV brygada będzie mogła w spokoju uzupełnić oddziały a następnie zluzuje XVI brygadę. Zkolei XVI brygada miała dokonać reorganizacji. Obliczenia powyższe były zresztą zgodne z przewidywaniami wyższych dowództw.

Dowódca 8-ej dywizji wspominał później, że po dokonaniu reorganizacji zamierzał podzielić cały odcinek na dwa pododcinki brygad. W odwodzie dywizji miał stanąć robotniczy pułk warszawski, który podówczas formował się w Warszawie. [1])

Ostatecznie jednak nadejście uzupełnień opóźniło się znacznie, gdyż przybyły one już w toku walki. Dowódca dywizji wspomina, że to pokrzyżowało jego plany obrony.

Po przybyciu na przedmoście dywizja przystąpiła do dalszej rozbudowy pozycji, której stan — jak pamiętamy — nie był zadawalający, mimo że w ostatnich dniach pracowało tutaj sporo oddziałów saperów.

W dniu 12 sierpnia dowódca dywizji zaznajomił się ze stanem gotowości pozycyj: stwierdził on, że pozycje zostały wykonane „fatalnie“ zwłaszcza na południowym odcinku, gdzie trasę pozycji rzucono grzbietem wzgórz, przeszkody zaś osadzono w martwych polach. Natomiast w rejonie Leśniakowizny — zdaniem pułkownika

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Burhardt - Bukackiego— w innych dokumentach nie znaleźliśmy o tem wiadomości.

szt. gen. Burhardt-Bukackiego — pozycja była lepiej wybrana, chociaż „przeszkody były słabo wykonane, tak, że paliki dawały się wyciągać ręką".

Niedomagania te utkwiły w pamięci wielu uczestników: np. jeden z artylerzystów wspominał [1]), że umocnienia były wykonane „pod psem", gdyż „dość było kopnięcia nogą, by przewrócić całą połać" „płotku" wybudowanego z drutu kolczastego.

W rozkazie Nr. 8668 z 12 sierpnia pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki stwierdził, że odcinek był „połowicznie umocniony", zwracał przytem uwagę na niedomagania (martwe pola pozycyj, nieumiejętnie zbudowane przeszkody i t. p.) i nakazywał pośpiech w pracy. Zdołano tylko częściowo usunąć niedomagania umocnienia pozycji, i walka zastała ją raczej w toku rozbudowy. Przejdziemy teraz do organizacji obrony na odcinku. Wspominaliśmy poprzednio, że XVI brygada miała obsadzić cały odcinek jednym pułkiem. Siłą rzeczy zadanie to powierzono 21-u pułkowi, gdyż 36-y oddał jeden bataljon pułkownikowi Prohasce (straż tylna dywizji).

W dniu 12 sierpnia 21-y pułk majora Przyjałkowskiego po przybyciu na przedmoście przystąpił do organizacji obrony, przyczem cały odcinek podzielono na dwa bataljony: lewy (od wzgórza 116 do Leśniakowizny włącznie) obsadził III bataljon, prawy zaś (wzgórze 116 — droga Stanisławów — Okuniew) zajął I bataljon. Na prawem skrzydle pozostawała wtedy 3-a kompanja 142-go pułku, która odtąd działała w składzie 8-ej dywizji. Jak wiemy skądinąd, stan tej kompanji był dość duży.

Szczegółowy rozkaz [2]) podziału odcinków i ugrupowania dowódcy 21-go pułku wyszedł o godzinie 11 minut 30. I bataljon został wzmocniony 2-ą kompanją karabinów maszynowych i miał trzymać w linji 2 i pół kompanje, w odwodzie zaś (za środkiem) bataljonu pozostawić pół kompanji, natomiast III bataljon otrzymał 4-ą kompanję karabinów maszynowych. W wykonaniu powyższego rozkazu I bataljon pozostawił na linji 1-ą i 3-ą kompanje, a 2-ą w odwodzie. W odwodzie III bataljonu znalazła się 10-a kompanja. Dowództwo pułku zatrzymało się w Okuniewie razem z kompanją techniczną; wieczorem tego dnia stanął w Okuniewie (w odwodzie brygady) I bataljon 13-go pułku. Na odcinku pracował 14-y bataljon saperów oraz kompanje techniczne pułków dywizji.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Borowskiego Ludwika.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3926 — akta 21. p. p.

W ten sposób wyglądała obsada odcinka dywizji. Oceniając wartość zorganizowanej obrony, trudno odmówić słuszności twierdzeniu pułkownika Pożerskiego, który kiedyś wspominał [1]), że „narazie obsada nasza równała się cienkiej pajęczynie patroli". Obrona 21-go pułku była rzeczywiście słaba, gdyż pamiętamy, że liczył on wówczas około 400 bagnetów i 17 karabinów maszynowych.

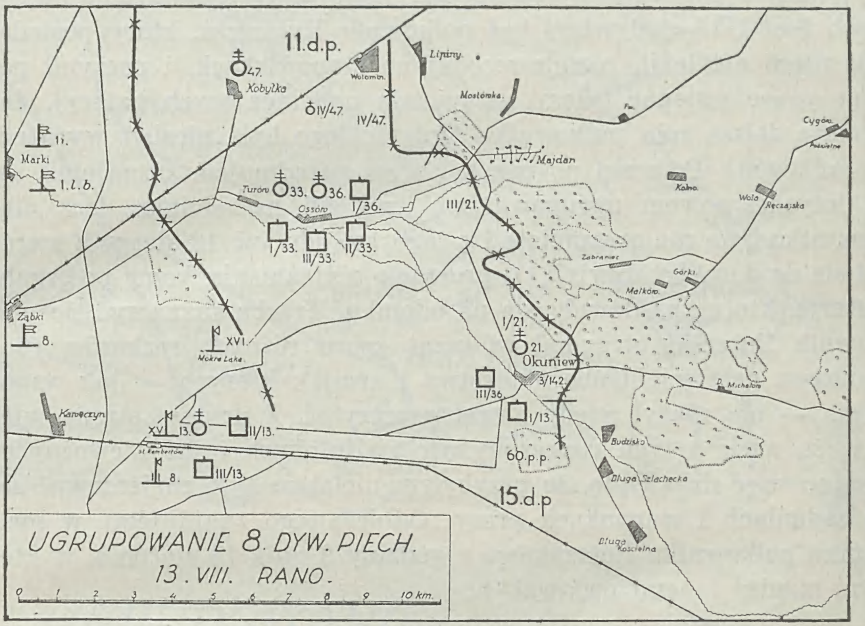

Szkic Nr. 34.

Dowódca pułku jak również i dowódca brygady zdawali sobie sprawę z tego stanu rzeczy. W związku z tem pułkownik Kraupa zameldował, że obsada odcinka była zbyt słaba [2]), i w rezultacie zdecydował się na wzmocnienie 21-go pułku I bataljonem 36-go.

Około południa 13 sierpnia I bataljon 36-go pułku otrzymał zadanie zluzowania III bataljonu 21-go pułku, który miał po zluzowaniu odmaszerować śpiesznie na prawe skrzydło pułku i obsadzić odcinek: cmentarz okuniewski — droga polna koło wzgórza 107.

W związku z tem I bataljon 36-go pułku przybył do Leśniakowizny, gdzie zatrzymał się celem spożycia obiadu.

[1]) Płk. Olgierd Pożerski — 8. brygada artylerji w bitwie pod Warszawą 1920 roku. „Przegląd Artyleryjski" Nr. 1/26.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1885 — dowództwo XVI bryg. 12685/op. 12.VIII.

Organizacja obrony artylerji. Po przybyciu na pozycje przedmościa dowództwo 8-ej brygady artylerji przystąpiło do organizacji obrony, przyczem zpoczątku nie uniknięto różnych tarć i niedomagań, mimo że jeszcze 10 sierpnia dowództwo dywizji wysłało artylerzystów na przedmoście celem zapoznania się z pozycjami.

Wiemy z poprzednich rozdziałów, że dowódcą artylerji na odcinkach 8-ej i 15-ej dywizyj był pułkownik Hulanicki, który posiadał już nieco artylerji, rozmieszczonej na stanowiskach, i poczynił pewne prace wstępne celem ustawienia nadciągających bateryj. Jednakże dalsza rola pułkownika Hulanickiego była niezbyt wyraźna.

Pułkownik Pożerski po przybyciu na przedmoście zaznajomił się z dotychczasowem ugrupowaniem artylerji na odcinku, lecz niewszystko było mu zrozumiałe i z tego powodu już 12 sierpnia zwrócił się do dowódcy dywizji [1]), prosząc o wyjaśnienie, komu podlegały baterje, które znajdowały się na odcinku. Trzeba zaznaczyć, że pułkownik Pożerski otrzymał wówczas sporo różnych rozkazów (dowództwa artylerji, Gubernatorstwa i armji), których — jak wspomina — nie zdążył wtedy nawet przeczytać. Z drugiej strony wiemy, że wiele z tych rozkazów było spóźnionych i już nieważnych, trudno więc dziwić się, że przybyłym niełatwo było zorjentować się w zadaniach i warunkach pracy. Odbicie tego znajdujemy w meldunku pułkownika Pożerskiego z godziny 9 dnia 13 sierpnia, w którym między innemi podawał [2]):

„Dtwo brygady otrzymuje ustawicznie rozkazy operacyjne w sprawie ugrupowania bateryj i t. p. od Dtwa III Grupy art. odcinka Miłosna, płk. Hulanickiego oraz rozkazy od Dtwa Art. Wojsk. Gub. W-y. Upraszam o wyjaśnienie czyim rozkazom prócz rozkazów 8. Dyw. podlegam".

Zanim jednak te sprawy wyjaśniono, pułkownik Pożerski prowadził przygotowania do obrony, trzymając się ogólnych wytycznych pułkownika Hulanickiego, który żądał ustawienia bateryj w 3 rzutach. Ugrupowanie to nie było jeszcze ostateczne, gdyż dowódca 8-ej brygady artylerji, nie wiedząc, czy II dywizjon 1-go pułku artylerji górskiej zostanie mu podporządkowany(dywizjon ten zastano na pozycji), w drugim rzucie ustawił tylko pluton 9-ej baterji 6-go pułku artylerji polowej, natomiast co do reszty ograniczył się tylko do wywiadu stanowisk.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4153 — 8. bryg. art. 0812 — 12.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4153 — 8. bryg. art. Nr. 0813 z 13.VIII g. 9.

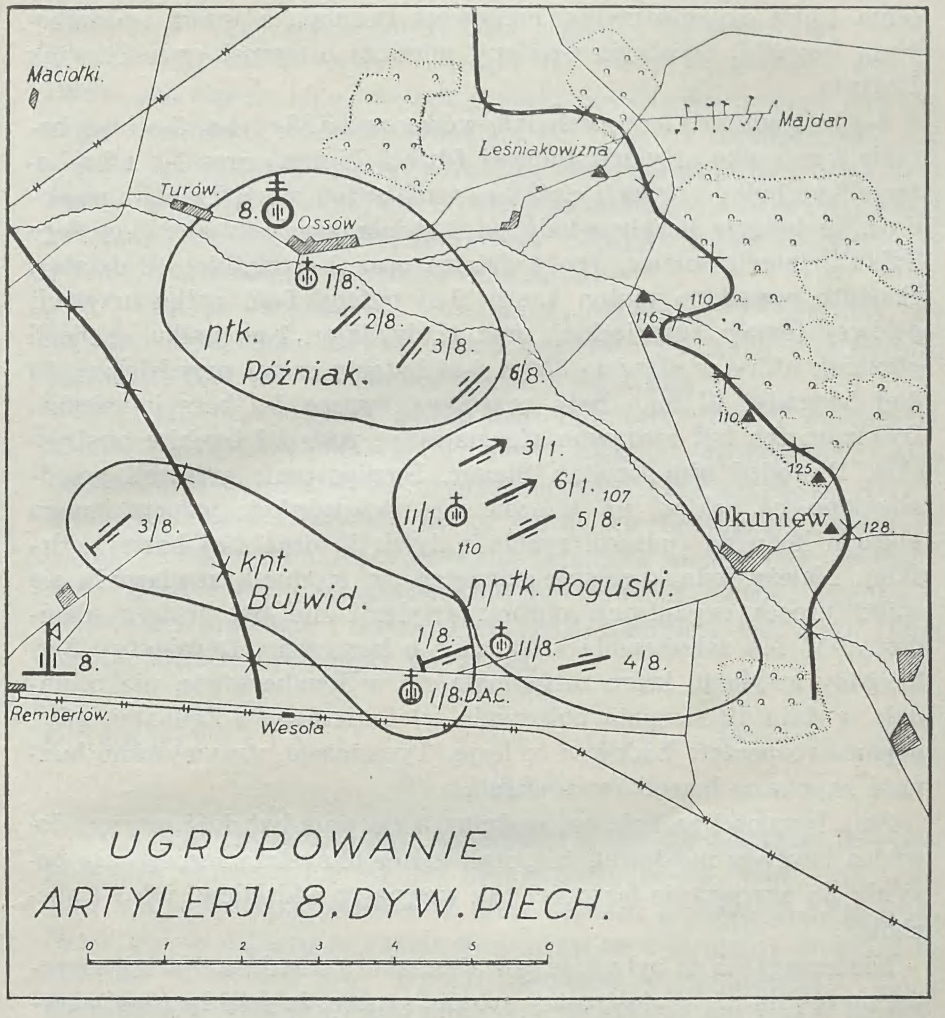

Szkic Nr. 35.

W dniu 12 sierpnia pułkownik Pożerski wydał swój rozkaz[1]) (jako załącznik do rozkazu dywizyjnego Nr. 8668), podkreślając w nim ważność utrzymania stanowiska, „które broni już bezpośrednio Warszawy".

W dniach 12—13 sierpnia pułkownik Pożerski podzielił całość artylerji lekkiej na dwie grupy, określił rejony stanowisk a 1-ą i 3-ą baterje 8-go pułku artylerji ciężkiej pozostawił pod dowództwem kapitana Bujwida w swojej dyspozycji, jako artylerję ogólnego dzia-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470.

łania. Lewą grupę otrzymał pułkownik Poźniak, a prawą podpułkownik Roguski. Dywizjon artylerji górskiej otrzymał podpułkownik Roguski.

8-a brygada artylerji posiadała wówczas 2-ą, 3-ą, 4-ą, 5-ą i 6-ą baterje 8-go pułku artylerji polowej (działa 75 mm) oraz 1-ą i 3-ą baterje 8-go pułku artylerji ciężkiej (armaty 105 mm). Trzeba uwzględnić, że baterje liczyły wtedy po 3 działa, oprócz 2-ej i 3-ej 8-go pułku artylerji polowej (po 4 działa) oraz 3-ej ciężkiej (2 działa). Ponadto posiadano pluton konny 9-ej baterji 6-go pułku artylerji polowej (działa austrjackie) oraz II dywizjon 1-go pułku artylerji górskiej, który w składzie 3-ej i 6-ej bateryj został przydzielony do 8-ej brygady. W toku boju przybywa jeszcze 4-a baterja górska. Dywizjon ten był niedawno sformowany; posiadał haubice austrjackie. Dowodził nim kapitan Steuer. Ugrupowanie artylerji przedstawiono na szkicu, na którym nie uwzględniono wspomnianego plutonu konnego (odszedł rychło z dywizji) oraz 4-ej baterji górskiej. Należy jednak zawsze pamiętać, że w chwili zawiązania się walki proces organizacji obrony artylerji nie był jeszcze ukończony.[1]) Na zakończenie kilka słów o łączności. Dowództwo 8-ej brygady artylerji, które zatrzymało się w Rembertowie, nie posiadało w dniu 12 sierpnia połączenia telefonicznego z Ząbkami, gdyż dopiero rozpoczęto budować tę linję. Tymczasem utrzymywano łączność zapomocą łączników konnych.

Stan łączności technicznej w dniu 13 sierpnia był dość marny; dowódca brygady meldował, że „brak materjału telefonicznego nie pozwala na nawiązanie łączności tak wewnątrz oddziałów, jak i z piechotą".

Niedomagania te były dość poważne, skoro dowódca dywizji zwracał uwagę na nie w dość ostry sposób, grożąc, że jeśli łączność artylerji z piechotą nie będzie do rana 14 sierpnia uregulowana „w sposób zadawalający, zostanie cała artylerja podporządkowana wprost dowódcom piechoty".

Wreszcie zaznaczymy, że wpływ dowodzenia pułkownika Hulanickiego na 8-ą brygadę artylerji był nieznaczny a raczej prawie żaden. Widzieliśmy, że dowódca dywizji rozporządzał swoją artylerją bez zastrzeżeń.

Łączność 8-ej dywizji. Dowództwo 8-ej dywizji po przybyciu na przedmoście znalazło się pod względem łączności tech-

[1]) Płk. dypl. inż. Bagiński w swojej relacji (Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.) wspomina o trudnościach przy organizacji wsparcia artyleryjskiego.

nicznej w najgorszych warunkach z pośród dywizyj 1-ej armji. Wiemy bowiem, że na tym odcinku nic nie przygotowano, wyznaczenie zaś Ząbek jako miejsca postoju dowództwa dywizji powiększyło trudności wskutek oddalenia od frontu i niedogodnego położenia. Dowództwo dywizji zajęło się dość wcześnie łącznością drutową, gdyż już wieczorem 11 sierpnia nakazało szefowi łączności przystąpienie do budowy, przyczem oddziały miały natychmiast wysłać na przedmoście patrole telefoniczne.

W dniu 8 sierpnia 8-a kompanja telegraficzna przybyła do Ząbek i tegoż dnia zorganizowała centralę dywizyjną i nawiązała łączność z centralą w Okuniewie oraz z 1-ą armją.

Pierwszą pracą, którą podjął szef łączności dywizji (porucznik Klimkiewicz), była budowa linji stałej Ząbki — Rembertów, celem połączenia z dowództwami brygad piechoty oraz artylerji. Rozpoczęcie tej pracy z powodu braku materjału nastąpiło dopiero 13 sierpnia. Tegoż dnia zorganizowano składnicę meldunkową w Ossowie. Stan sprzętu telegraficznego był również marny: kompanja posiadała wprawdzie 1 aparat Hughesa i 2 Morse'a, lecz tylko jeden aparat Morse'a był zdatny do użytku.

Organizacja obrony na odcinku 15-ej dywizji piechoty.

Na wstępie podamy nieco szczegółów z przeszłości 15-ej dywizji, przyczem ograniczymy się do najniezbędniejszych. Otóż, jak wiadomo, 15-a dywizja przeszła w myśl rozkazu o przegrupowaniu do bitwy pod Warszawą ze składu 4-ej armji do 1-ej armji. Dywizja ta powstała z dawnej 2-ej dywizji strzelców wielkopolskich, którą utworzono z oddziałów, sformowanych w okresie powstania wielkopolskiego. Powstały wówczas 5-y, 6-y, 7-y i 8-y pułki strzelców wielkopolskich, które przemianowano na 59-y, 60-y, 61-y, 62-i pułki 15-ej dywizji. W tym składzie dywizja została przerzucona z Wielkopolski na front wschodni i wzięła udział w ofensywie na Ukrainę. Po ukończeniu tej ofensywy odeszła na północ, by w składzie grupy generała Skierskiego uczestniczyć w przeciwnatarciu czerwcowem 1-ej i 4-ej armij. Po ukończeniu przeciwnatarcia 15-a dywizja pozostała w składzie 4-ej armji aż do dnia 9 sierpnia.

Dowódcą dywizji był generał Jung; brygadami dowodzili — XXIX w zastępstwie pułkownik Wrzaliński, XXX pułkownik Gałecki.

W okresie odwrotu wartość bojowa dywizji osłabła w pewnym stopniu, a nawet zachowanie się dywizji wywołało w ostatnich

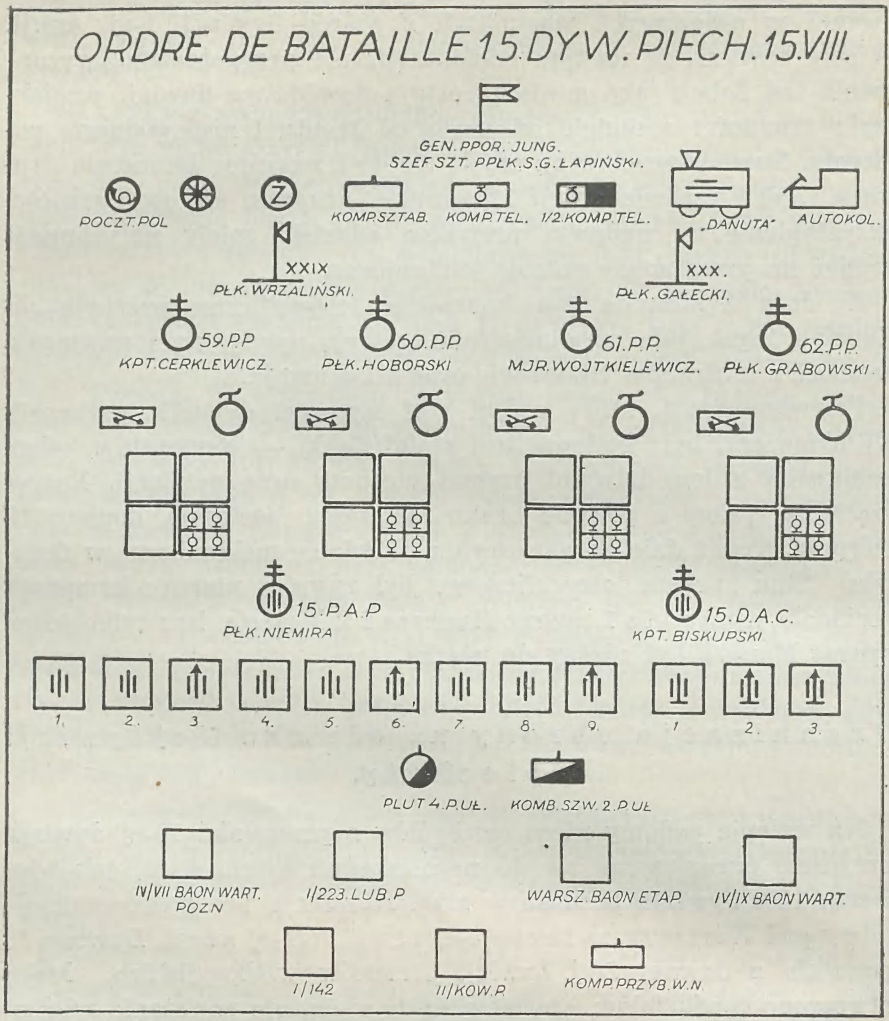

dniach dość ostrą krytykę wyższych dowództw. Stan dywizji, mimo że dowództwo dywizji starało się odeprzeć zarzuty, skierowane przeciwko oddziałom i dowództwu — nie był jednak zadawalający, przyczem przyczynił się do tego fakt, że dywizja posiadała wówczas bardzo nikłą liczebnie obsadę oficerską.

Po przybyciu na przedmoście dywizja otrzymała stosunkowo dość silne uzupełnienie w postaci kompanij marszowych i przydzielonych bataljonów załogi byłego Gubernatorstwa, o czem pisaliśmy już szerzej gdzieindziej.

W dniu 11 sierpnia dowództwo 15-ej dywizji (po otrzymaniu rozkazu o wycofaniu się na przedmoście) wydało zarządzenia obsadze-

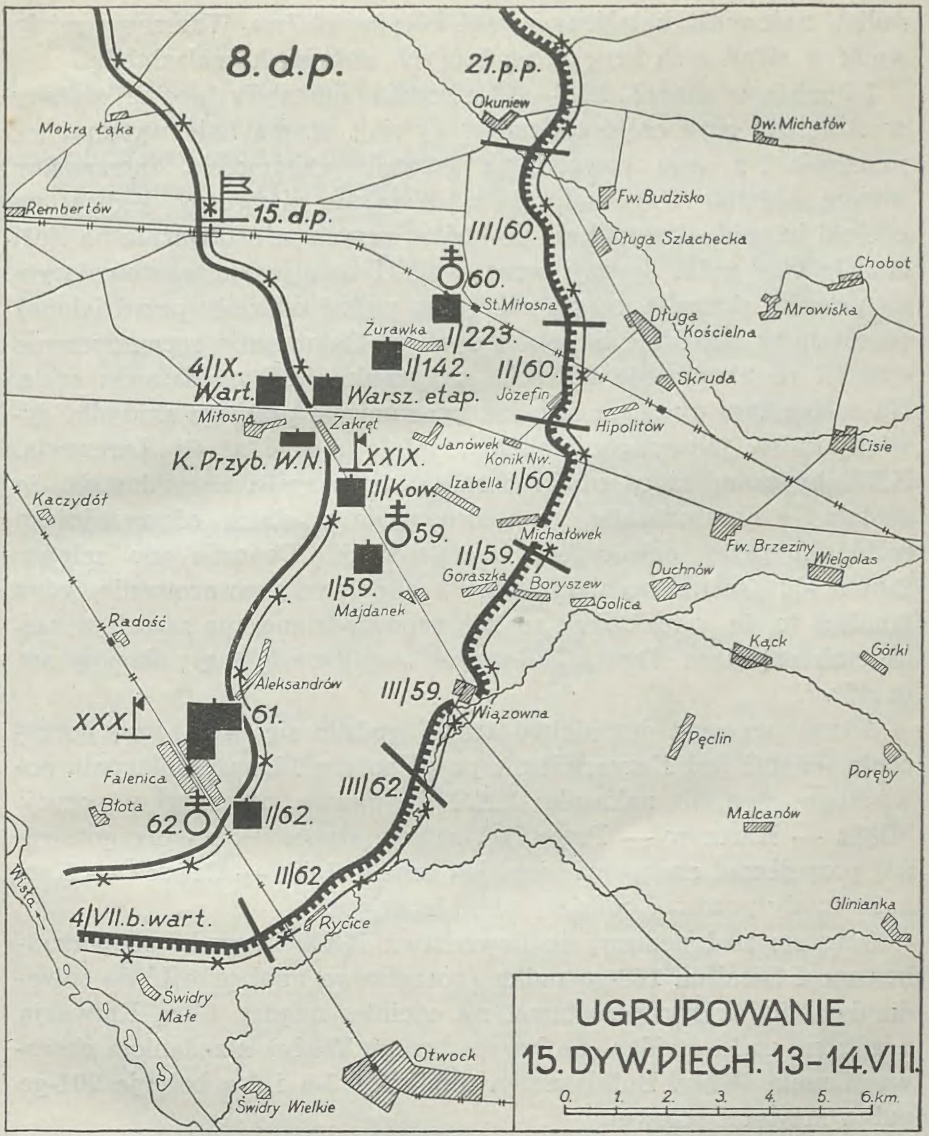

Szkic Nr. 36.

nia pozycyj przedmościa, a mianowicie, aby XXIX brygada obsadziła odcinek od Okuniewa do Emowa, a XXX brygada — od Emowa do Karczewia i Wisły. W odwodzie dywizji miały pozostać: dwa bataljony 59-go pułku w rejonie Miłosny, jeden bataljon 61-go — w rejonie Falenicy, III bataljon 59-go — w Wawrze i szwadron 2-go pułku ułanów w Rembertowie, XXIX brygadzie przydzielono następujące oddziały: warszawski bataljon etapowy i I bataljon 223-go

pułku, natomiast bataljony załogi bezpieczeństwa Warszawy miały wejść w skład tych brygad, na których odcinkach znalazły się.

Jednakże w dniach 12 — 13 sierpnia nastąpiły pewne zmiany w obsadzie, gdyż część oddziałów dywizji trzeba było wysunąć na przedpole i z tego powodu na pozycji przedmościa zatrzymano jeszcze oddziały Gubernatorstwa. Wszakże pierwotny podział na odcinki brygad utrzymał się do końca, przyczem ostatecznie na linji stanęły trzy pułki dywizji wraz z 4/VII bataljonem wartowniczym na prawem skrzydle, reszta zaś (61-y pułk i oddziały przydzielone) pozostała w odwodzie brygad i dywizji. Ostatecznie rozmieszczenie dywizji po ukończeniu odwrotu na przedmoście przedstawia szkic. Na szkicu tym uwzględniono już przesunięcie prawego skrzydła dywizji, które, jak wspominaliśmy, miało sięgać aż do Karczewia. XXX brygada, która miała obsadzić te pozycje, zameldowała, że zastała je nieukończone, co spowodowało wysłanie odpowiedniego meldunku przez dowództwo 15-ej dywizji. Donosiło ono między innemi [1]): „wśród żołnierzy znowu chwilowe rozczarowanie, gdyż pomimo to, że w rozkazach zostało zapowiedziane, nie zastali w niektórych częściach frontu (Karczew — Otwock) ani okopów ani drutów".

Z tych przyczyn dowództwo armji zgodziło się wkońcu na porzucenie pozycji pod Karczewiem i po północy z 13 na 14 sierpnia dowództwo dywizji nakazało XXX brygadzie odmarsz z pozycji Mlądz — Karczew — Przewóz i zajęcie stanowisk na przygotowanej pozycji nad rzeką Świdrem. Na linji Natolin — Otwock — Karczew miały pozostać oddziały ubezpieczające.

Wreszcie nadmienimy, że dowództwu XXX brygady podporządkowano I bataljon 168-go pułku (początkowo miał przejść do odwodu dywizji), który pozostawał na odcinku między Górą Kalwarją a ujściem rzeki Świder (na lewym brzegu Wisły) z zadaniem obserwacji rzeki Wisły. Bataljon ten wspierały 5-a i 6-a baterje 201-go pułku artylerji polowej.

O r g a n i z a c j a o b r o n y a r t y l e r j i 15-e j d y w i z j i. Po przybyciu na przedmoście dowództwo całości artylerji, zgromadzonej na odcinku dywizji, objął pułkownik Niemira, dowódca 15-ej brygady artylerji. Podlegał on dowództwu dywizji, które bez zastrzeżeń rozporządzało całą artylerją, gdyż żadnych więzów, łączących pułkownika Niemirę z pułkownikiem Hulanickim, nie znaleźliśmy.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1633 — dtwo 15. d. p. 2628/op. 13.VIII. g. 6.

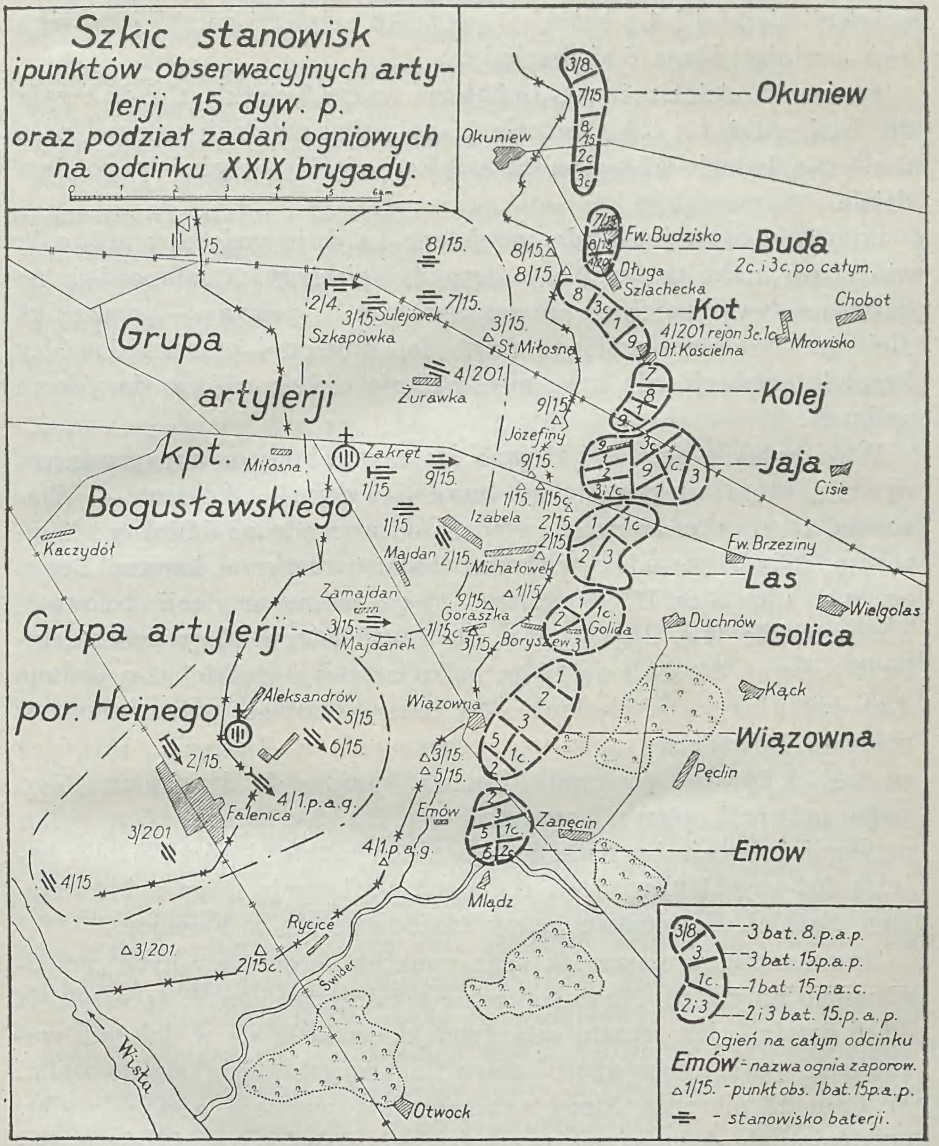

Szkic Nr. 37.

Dowództwo brygady artylerji zatrzymało się w Rembertowie, gdzie znajdowało się również dowództwo dywizji oraz dowództwo 8-ej brygady artylerji. Pułkownik Niemira rozporządzał trzema dywizjonami 15-go pułku artylerji polowej, I dywizjonem 15-go pułku artylerji ciężkiej oraz baterjami, które zastał na odcinku: 3-ą i 4-ą — 201-go pułku artylerji polowej, 2-ą baterją 4-go pułku

artylerji ciężkiej i 4-ą baterją 1-go pułku artylerji górskiej (w toku boju została oddana 8-ej dywizji).

Razem na odcinku stanęło 16 bateryj w tem 3 ciężkie. Całość liczyła 56 dział, gdyż 4-a i 6-a baterje 15-go pułku artylerji polowej oraz 2-a i 3-a baterje 15-go pułku artylerji ciężkiej posiadały po dwa działa.

Artylerja dywizji została podzielona na dwie podgrupy artylerji, które wspierały poszczególne brygady piechoty, a mianowicie na podgrupę lewą kapitana Bogusławskiego i prawą — porucznika Heinego. Artylerji ogólnego działania, skupionej w ręku dowódcy brygady artylerji, nie było, gdyż baterje ciężkie oddano dowódcom podgrup.

Przy podziale artylerji liczono się z zasadniczem ugrupowaniem dywizji, która większością sił trzymała odcinek Okuniew — Wiązowna, zamykając kierunki, wiodące od wschodu na Miłosnę i Wiązownę. Z tych powodów większość bateryj otrzymał kapitan Bogusławski (dowódca III dywizjonu 15-go pułku artylerji polowej), a mianowicie: 1-ą, 2-ą, 3-ą, 7-ą, 8-ą i 9-ą, baterje 15-go pułku artylerji polowej, 3-ą baterję 15-go pułku artylerji ciężkiej, 2-ą baterję 4-go pułku artylerji ciężkiej i 4-ą baterję 201-go pułku artylerji polowej. Dowództwo podgrupy pozostawało w Zakręcie. Dowódca prawej podgrupy, porucznik Heine (dowódca II dywizjonu 15-go pułku artylerji polowej), posiadał: 4-ą, 5-ą, 6-ą baterje 15-go pułku artylerji polowej, 4-ą baterję 1-go pułku artylerji górskiej, 3-ą baterję 201-go pułku artylerji polowej i 2-ą baterję 15-go pułku artylerji ciężkiej. Dowództwo grupy znajdowało się w Falenicy.

Rozmieszczenie stanowisk oraz punktów obserwacyjnych przedstawiono na szkicu. Na zakończenie musimy zaznaczyć, że artylerja 15-ej dywizji, jak zresztą cała dywizja, znalazła się w dobrych warunkach, gdyż miała sporo czasu na przygotowanie się do walki. W dniu 14 sierpnia, kiedy zawiązały się pierwsze większe walki, artylerja była dostatecznie przygotowana a zwłaszcza zdążyła wybudować doskonałą sieć ognia.

Ł ą c z n o ś ć. Warunki łączności drutowej na odcinku 15-ej dywizji były dogodne, gdyż posiadała ona dość bogatą sieć połączeń stałych. Na tym odcinku — jak zaznaczyliśmy gdzieindziej — od 9 sierpnia pracowała półkompanja podporucznika Winiarskiego. W dniach 9 — 13 sierpnia wybudowała ona dwuprzewodową stałą linję Karczew — Góra Kalwarja, która ostatecznie okazała się niepotrzebna, gdyż pozycję pod Karczewiem opuszczono.

W dniu 10 sierpnia podporucznik Winiarski podjął budowę 6 przewodów, łączących Rembertów z Wawrem, którą ukończył w dniu 13 sierpnia, natomiast w dniach 12 — 15 sierpnia wybudował 2 przewody linji Wawer — Falenica.

Po przybyciu na przedmoście 15-ej kompanji telegraficznej podporucznik Winiarski został podporządkowany podporucznikowi Jasnochowi, szefowi łączności 15-ej dywizji. Podporucznik Jasnoch przystąpił do dalszej budowy sieci dowództwa. Przedewszystkiem uruchomił aparat Hughesa a następnie Morse'a celem połączenia z centralą dowództwa armji. Złożył on zapotrzebowanie sprzętu oraz materjałów i szybko otrzymał uzupełnienie braków.

Podział dalszej pracy był następujący: I pluton obsługiwał centralę dowództwa dywizji i budował połączenia konieczne dla pracy sztabu, II pluton przydzielono do dowództwa XXX brygady, III pluton — do XXIX brygady. Wymienione plutony budowały sieć dowództw brygad. Natomiast IV pluton użyto do budowy linji kablowej Falenica — Jeziorna (gdzie stały baterje 201-go pułku artylerji polowej), przyczem w tej budowie pomagała część II plutonu, natomiast oddział podporucznika Winiarskiego kończył poprzednie roboty oraz budował linję Kępa — Kąty — Kopyty, która łączyła dowództwo XXX brygady z dowództwem I bataljonu 168-go pułku.

Budowa II pozycji przedmościa Warszawy.

Budowę II pozycji przedmościa rozpoczęto tuż przed walką, a nawet na niektórych odcinkach w toku walki. Pozycja ta opierała się na dawnej pozycji niemieckiego przedmościa, której stan poznaliśmy na wstępie studjum. Była ona zupełnie zniszczona i wobec tego wszelkie prace trzeba było rozpoczynać od początku.

Siły, które początkowo użyto do rozbudowy II pozycji, były nieduże i dopiero po przerzuceniu części oddziałów fortyfikacyjnych z I pozycji nastąpiło wzmożenie pracy. Najwcześniej na II pozycji zjawiła się 3-a kompanja 18-go bataljonu saperów, która podjęła budowę w rejonie Wólki Radzymińskiej. Około 8 sierpnia z grupy fortyfikacyjnej Nr. 12 przybył porucznik Zaleski, który z garścią saperów, a głównie z robotnikami cywilnymi rozpoczął budowę odcinka Struga — Maciołki, ponadto w tymże czasie podporucznik Jędraszko z zapasowej kompanji saperów Nr. 1 prowadził budowę II pozycji w rejonie Benjaminowa (300 saperów). Wreszcie 8 sierpnia przybyło 250 saperów (zapasowa kompanja saperów Nr. 1), którzy pod kierownictwem porucznika Wejtki przystąpili do budowy

na odcinku Maciołki — wzgórze 103, oraz w dniach 12 — 13 sierpnia przybyły 1-a i 3-a kompanje 10-go bataljonu, które użyto na odcinku porucznika Zaleskiego oraz na południe od wzgórza 103. Widzimy więc, że północne skrzydło było wcześniej fortyfikowane niż południowe, gdyż podpułkownik Butler rozpoczął prace na II pozycji 12 sierpnia, a podpułkownik Stefanowicz — 14 sierpnia.

Prace na północnym odcinku nie miały odpowiedniego kierownictwa do chwili przybycia majora Hajkowicza, który dopiero energicznie wziął się do wykonania pracy. Podlegały mu, a raczej podporządkował sobie wszystkie oddziały północnego odcinka, oprócz oddziału podporucznika Jędraszki, który nominalnie miał podlegać kapitanowi Ruegerowi, a w rzeczywistości działał samodzielnie. Ponadto musimy pamiętać, że kierownicy robót mieli pewną ilość robotników cywilnych.

Do dnia 13 — 14 sierpnia zdołano wybudować: pozycję ryglową Borki — fort Benjaminów oraz odcinek II pozycji Rynia — fort Benjaminów (podporucznik Jędraszko); w rejonie Wólki Radzymińskiej wykopano rowy strzeleckie, wypalikowano jeden pas przeszkód, który częściowo odrutowano (3-a kompanja 18-go bataljonu saperów); na odcinku zaś Struga — Maciołki — wzgórze 103 zdołano tylko częściowo umocnić pozycję.

Tak wyglądały prace na północnym odcinku. W dniu 14 sierpnia podpułkownik Stefanowicz podjął prace na odcinku wzgórze 103 — Miłosna, rozporządzając czterema kompanjami robotników (po 200 ludzi), kompanją techniczną 155-go pułku i kompanją ochotniczą 201-go bataljonu saperów. Nadto podpułkownik Stefanowicz podporządkował sobie 1-ą kompanję saperów, którą zastał na odcinku.

Na południowem skrzydle przedmościa podjęto pracę w dniu 12 sierpnia. Musimy zaznaczyć, że na tym odcinku dawna pozycja niemiecka stanowiła I pozycję polskiego przedmościa, natomiast II pozycję wytyczono 2—4 km na zachód od niej. Do budowy użyto 15-go i 19-go bataljonów saperów (ten ostatni odszedł 14 sierpnia do swej dywizji) oraz robotników cywilnych.

Na tem zakończymy opis prac na II pozycji, gdyż dalszy tok pracy nie należy już do okresu przygotowań obrony, lecz wiąże się z działalnością oddziałów w toku boju.

Z powyższego opisu wynika, że w dniu 13 sierpnia, a więc w pierwszym dniu walki, II pozycji nie można nazwać umocnioną, gdyż na niektórych odcinkach dopiero podejmowano prace, na innych zaś — dotychczasowe rezultaty były niewielkie.

Reasumując wyniki prac na I i II pozycjach, stwierdzamy, że niestety ani jednej, ani też drugiej nie ukończono na czas. Zemścił się przy tem brak jednolitego kierownictwa, planu pracy i odpowiedniego podziału ludzi i materjałów. Z tych powodów wykonawcy, jak major Hajkowicz, czy też podpułkownik Stefanowicz musieli wytężyć wiele energji, by chociaż w części umocnić pozycje.

Szefowie inżynierji i saperów nie potrafili ująć kierownictwa, tem bardziej że kilkakrotnie zmieniali się (pułkownik Rybiński, generał Wroczyński, podpułkownik Nawratil, podpułkownik Griebsch), co źle wpływało na tok pracy. Wyraźną cechę destrukcyjną ma w tym wypadku rozkaz dowództwa frontu północnego Nr. 2306/inż. i sap. z 13 sierpnia, który stwierdzając, że I pozycja została źle wykonana, nakazywał podjąć budowę nowej, lecz teraz na przedpolu. Nadto rozkaz ten podkreślał: [1])

„Szefowie inżynierji i saperów zwrócą uwagę głównie na umocnienia linji, również ażeby 2. linja pod żadnym pozorem nie była silniejsza, co by mogło skłonić żołnierzy do odstępowania".

Ośrodek (noyau) oraz przeprawy przedmościa Warszawy.

Równocześnie z podjęciem prac na I pozycji (a więc wcześniej niż na II pozycji) rozpoczęto umacniać pozycje Pragi. Budową kierował generał-porucznik Wejtko, ówczesny generalny inspektor wojsk technicznych przy Wodzu Naczelnym, który w ciągu kilku dni wybudował dwie pozycje, jedną — na linji dawnych fortów Pragi, a drugą — na peryferjach Pragi. W dniach 4 — 5 sierpnia generał Wejtko przeniósł prace na lewy brzeg Wisły i rozpoczął budowę pozycji na linji dawnych fortów Warszawy. Szybki postęp prac generała Wejtki wynikał z dobrej organizacji oraz z faktu, że posiadano stosunkowo sporo robotników i sprzętu (bliskość Warszawy).

Przy tej sposobności podamy nieco szczegółów o obsadzie tych pozycyj. Otóż pozycje na Pradze obsadziły oddziały podporządkowane generałowi Zawadzkiemu. Północny odcinek (od Wisły do kolejki mareckiej) zajął 2/I bataljon wartowniczy, środkowy odcinek — I bataljon wartowniczy, południowy zaś — ochotnicza legja kobiet.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 611 — dtwo fr. płn. 2306/inż. i sap. 13.VIII.



Szkic Nr. 38.

W odwodzie pozostały: pułk policji państwowej i łódzki bataljon wartowniczy, które zatrzymały się na Pradze. Reszta oddziałów generała Zawadzkiego pełniła służbę w mieście oraz chroniła przeprawy.

Na zakończenie tego ustępu wspomnimy nieco o przeprawach na Wiśle. W okresie przygotowań do obrony poświęcono sporo uwagi tej sprawie, przyczem chodziło nietylko o przygotowanie przepraw, lecz o zabezpieczenie ich i o dokładne uregulowanie ruchu na przeprawach. W wyniku tych prac zdołano, mimo nasuwających się trudności, przygotować przeprawy na Wiśle, a mianowicie:

W Warszawie posiadano most pontonowy (zbudowany tuż przed walką obok zniszczonego mostu Poniatowskiego), most Kierbedzia oraz kolejowy, przystosowany dla ruchu kołowego (na 2 wozy).

W Jabłonnie rozporządzano promem parowym o wydajności 10 — 12 wozów dwukonnych na pół godziny.

W Górze Kalwarji posiadano prom parowy oraz projektowano wybudowanie mostu pontonowego (ukończono go dopiero 20 sierpnia).

Nadmieniliśmy przed chwilą, że mosty otrzymały odpowiednią ochronę; a mianowicie: most pontonowy w Warszawie posiadał 3,5 kompanję etapową (wraz z dwoma karabinami maszynowemi), 20 żandarmów i po 30 członków z towarzystwa wioślarskiego i straży obywatelskiej; most Kierbedzia miał 20 żandarmów, 2 karabiny maszynowe i po 30 członków towarzystwa wioślarskiego i straży obywatelskiej; wreszcie most kolejowy obsadzała kompanja etapowa wraz z 2 karabinami maszynowemi oraz 20 żandarmów i po 30 członków wspomnianych organizacyj. Niezależnie od tego na każdej przeprawie znajdowali się oficerowie kontrolni, którzy otrzymali szczegółowe instrukcje regulowania ruchu.

ROZDZIAŁ IX.

BÓJ WSTĘPNY NA PRZEDMOŚCIU WARSZAWY W DNIU 13 SIERPNIA.

NAWIĄZANIE STYCZNOŚCI Z NIEPRZYJACIELEM NA ODCINKU 48-GO PUŁKU.

W dniu 12 sierpnia 48-y pułk kończył prace, związane z organizacją obrony, zabezpieczony patrolami, które wysłano na bliskie przedpole. Dzień cały upłynął w spokoju i dopiero wieczorem pojawił się nieprzyjaciel. Były to tylko drobne patrole rosyjskie, które ostrzelały placówki 5-ej kompanji i wnet znikły, kryjąc się w pobliżu.

Pułkownik Łukoski — dowódca pułku — zameldował dowódcy brygady, że o godzinie 20 minut 30 pułk wszedł w okolicy Rudy w bezpośrednią styczność z nieprzyjacielem. [1])

Wspominaliśmy gdzieindziej, że pułk nie posiadał wówczas odwodów, teraz musimy zaznaczyć, że właśnie wieczorem 13 sierpnia na prośby dowództwa 48-go pułku przybyły do Benjaminowa 11-a i 10-a kompanje z odwodu dywizji. [2])

Po zapadnięciu zmroku i po pierwszych strzałach zapanował spokój na odcinku pułku. Stopniowo ucichł gwar na I pozycji; tylko czujki nadsłuchiwały i wypatrywały bacznie, wiedziano, że na przedpolu był nieprzyjaciel.

Niedługo jednak trwał spokój: około godziny 23 z linji placówek 5-ej kompanji odezwała się nagle strzelanina i krzyki Hurra! Wszyscy zerwali się na nogi, całą uwagę skierowano w stronę Rudy i oczekiwano stamtąd wiadomości. Lecz rychło zgiełk ucichł — zapanowała cisza.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899—dtwo XXI bryg. piech. 13.VIII. meld. bez. nr.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549 — dziennik op. dtwa 11. d. p.

Zaniepokojony tem podporucznik Górski, dowódca 7-ej kompanji, wysłał natychmiast kilka patroli, które ginęły w ciemnościach nocy i długo nie dawały znaku życia. Dowódca 5-ej baterji 9-go pułku artylerji polowej, porucznik Ezupowicz, na odgłos strzałów udał się na wzgórze 96, na którem pozostawił wieczorem podoficera zwiadowczego, i dowiedział się, że piechotę zagarnięto do niewoli. Śród tego na odcinek 5-ej kompanji śpieszył podchorąży Hartmanowski, którego dowódca kompanji wysłał wieczorem z meldunkiem do dowódcy bataljonu. Wszyscy oczekiwali z niepokojem wyjaśnienia położenia.

Cóż jednak stało się z 5-ą kompanją i co robił dowódca kompanji? Otóż o godzinie 23 minut 30 podszedł pod Rudę silniejszy oddział — jak się okazało później — 189-go pułku, który napadł na placówkę Nr. 1. Placówka poddała się nieprzyjacielowi, który, zachęcony tem, uderzył następnie na placówkę Nr. 2. Tu spotkał krótkotrwały opór, lecz ostatecznie placówka ta podzieliła los poprzedniej.

W ręce nieprzyjaciela wpadły również dwa karabiny maszynowe, które stały samotnie na znanej nam „linji karabinów maszynowych". Natomiast placówka Nr. 3, czując, że coś niewyraźnego święci się wpobliżu, opuściła stanowisko, wycofując się w stronę I bataljonu. Dowódca 5-ej kompanji, podporucznik Żak, nie otrzymał meldunków placówek i wobec tego nie wiedział nic o przebiegu wypadków. Pierwszy patrol, który wysłał na przedpole, doniósł mu, że nieprzyjaciel był w Rudzie, a dwa następne patrole, wysłane w kierunku placówek, już nie wróciły i zapewne wpadły do niewoli.

Teraz wystąpiły dobitnie niedomagania, wynikłe z systemu obrony, uwydatniło się rozproszenie sił wskutek tworzenia trzech linij obsady: po wysłaniu bowiem słabych patroli dowódcy kompanji zostało zaledwie 10 ludzi, karabiny maszynowe zaś już przepadły. Z tych 10 ludzi podporucznik Żak jednego wysłał z meldunkiem, 3 — pozostawił na pozycji głównego oporu, a z 6 żołnierzami udał się w kierunku placówki Nr. 3. W drodze jednak spotkał się z nieprzyjacielem i teraz zupełnie zbity z tropu, wycofał się aż na stanowisko 2-ej baterji 20-go pułku artylerji polowej. Po drodze zabrał ze sobą napotkaną obsadę placówki Nr. 3. Tu musimy zaznaczyć, że zwiadowcy bateryj, którzy znajdowali się na odcinku kompanji, również opuścili punkty obserwacyjne. W wyniku tych zdarzeń nastąpiło całkowite ogołocenie lewego skrzydła II bataljonu.

Poświęciliśmy nieco miejsca temu epizodowi, chcąc na wstępie działań uwidocznić niedomagania obrony; z drugiej strony wypadki te pociągnęły za sobą inne ważniejsze zdarzenia.

Wróćmy teraz do opisu dalszego przebiegu wypadków. Zatrzymaliśmy się w momencie, kiedy podchorąży Hartmanowski przybył na pozycję i zastał tylko kilku żołnierzy, od których niewiele się dowiedział o położeniu. Niebawem podszedł patrol z 7-ej kompanji, a około północy zjawili się zwiadowcy 2-ej baterji 20-go pułku artylerji polowej.

Teraz podchorąży Hartmanowski czuł się raźniej, wszelako nie zdołał dotąd wyjaśnić położenia, na przedpolu pozycji panowała cisza, jedynie z okolic zabudowań Rudy dolatywały przyciszone głosy ludzkie, a nawet wydawało się, jakby jakieś sylwetki przemykały bokiem. Wysłano patrol w tym kierunku. [1])

Wkrótce zauważono w ciemnościach jakąś tyraljerę: wydawało się, że był to dowódca kompanji, powracający na pozycję. Ostrożność wymagała jednak sprawdzenia tego domysłu, więc podchorąży wyszedł samotrzeć naprzeciw.

Niezadługo w ciszy nocy rozległo się głośne: Kto idzie!, na co tyraljera zapadła w ziemię i... dała ognia. Jeden z żołnierzy padł zabity, z drugim zaś podchorąży Hartmanowski wycofał się na pozycję, skąd cała — nieliczna zresztą — obsada odpowiedziała ogniem.

Nieprzyjaciel zatrzymał się i nie ruszał się; znów zaległa cisza.

Tak wyglądał przebieg wypadków na odcinku 5-ej kompanji, o których dopiero teraz podchorąży Hartmanowski złożył meldunek. Rzecz prosta, że wypadki te odrazu zaalarmowały dowództwa, gdyż było to pierwsze zetknięcie się z nieprzyjacielem, lecz upłynęło sporo czasu, zanim wyjaśniono położenie. Odbiło się to na działalności bateryj, które początkowo opuściły punkty obserwacyjne, znajdujące się na tym odcinku. Ponadto musimy nadmienić, że baterje nie były dotychczas wstrzelane na przedpolu i zapewne z tego powodu, mimo że około północy żądano ognia, artylerja dopiero nad ranem rozpoczęła strzelać. Jedynie 5-a baterja 9-go pułku artylerji polowej oddała kilka strzałów, poczem otrzymała rozkaz dowództwa lewej podgrupy zaprzestania ognia.

Tymczasem przygotowywano przeciwnatarcie celem odebrania Rudy. O godzinie 5 dnia 13 sierpnia wysłano z fortu Benjaminów pod dowództwem sierżanta sztabowego Jagielskiego 11-ą kompanję, która około godziny 6 przybyła na stanowiska 5-ej kompanji. Przybył również na odcinek dowódca bataljonu, kapitan Grodzi-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Hartmanowskiego Antoniego. Na planie (atlas) Ruda błędnie oznaczona, jest to dzisiejsza Rejentówka. Wieś Ruda = grupa domów bez nazwy, 1½ km na wsch. od wzg. 96.

cki. Śród tego rozpoczęły strzelać 2-a i 3-a baterje 20-go pułku artylerji polowej i 5-a baterja 9-go pułku artylerji polowej, przygotowując przeciwnatarcie na Rudę. Ogień wyrządził straty nieprzyjacielowi i spowodował, że uciekł on w popłochu z przedpola i opuścił Rudę. Odwody przeciwnika, które w tym czasie ruszały z pod Załubic, zostały zauważone i obrzucone ogniem 5-ej baterji porucznika Ezupowicza.

W chwili, gdy nieprzyjaciel zachwiał się, 5-a i 11-a kompanje, prowadzone przez kapitana Grodzickiego, ruszyły naprzód. Równocześnie podporucznik Górski, dowódca 5-ej kompanji, widząc załamanie się nieprzyjaciela, pchnął jeden pluton w kierunku Rudy.

Z pierwszemi tyraljerami, na wyścigi z piechotą biegli zwiadowcy 2-ej baterji 20-go pułku artylerji polowej, którzy w przeciwnatarciu zagarnęli kilku jeńców. W ten sposób bez większych trudności, ponosząc jednakże straty, wypędzono nieprzyjaciela i zajęto linję placówek. Do Rudy wpadł pluton 7-ej kompanji.

Nieprzyjaciel pozostawił na pobojowisku 16 zabitych i 3 rannych, a 7 zdrowych wraz z dowódcą kompanji 189-go pułku dostało się do niewoli. Straty własne były spore: utracono jednego podoficera zabitego i kilkunastu szeregowców rannych, nie licząc tych, którzy dostali się w nocy do niewoli. Ponadto został ranny dowódca 11-ej kompanji, sierżant sztabowy Jagielski, który wraz z kapitanem Grodzickim szczególnie odznaczył się w tej walce [1]).

Między godziną 8 a 9 przeciwnatarcie było ukończone: 11-a kompanja obsadziła stanowiska 5-ej kompanji, która odeszła do odwodu. Około godziny 9 dowódca 48-go pułku doniósł dowództwu brygady, że nieprzyjaciela wyrzucono z Rudy i placówki odebrano [2]).

Po zajęciu Rudy piechota, wyczerpana bezsenną nocą, odpoczywała, natomiast artylerja nie przerywała swej działalności. Do godziny 13 dnia 13 sierpnia 2-a baterja 20-go pułku artylerji polowej wystrzelała 477 pocisków, a 5-a baterja 9-go pułku artylerji polowej— 207 pocisków; pozostałe baterje wystrzelały nieznaczną ilość pocisków. 3-a baterja 20-go pułku artylerji polowej działała w tym czasie wyłącznie z własnej inicjatywy, gdyż łączność z dowództwem podgrupy zawiodła. Baterja ta miała wypadek, gdyż podczas strzelania w jednym z dział wybuchł pocisk, który wysadził komorę ładunkową. Trzech kanonierów było ciężko rannych, jeden z nich wkrótce zmarł.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 130/źr. wt. — Historja 48. p. p.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — meld. XXI bryg. piech. z 13.VIII. g. 9.30.

W tym czasie nieprzyjacielska artylerja ostrzelała pozycje 48-go pułku kilkunastu pociskami, z których sporo nie wybuchło.

Oto przebieg wypadków na odcinku 48-go pułku w czasie od wieczora 12 sierpnia do południa 13 sierpnia [1]). Widzieliśmy, że drobny epizod w okolicy Rudy, który zdawał się małoznaczny, pociągnął za sobą dość ważne następstwa. Przedewszystkiem zmusił dowództwo pułku do użycia odwodu, niedawno otrzymanego z dywizji (dowódca II bataljonu nie posiadał odwodu). Rzecz oczywista, że fakt ten wpływał na samopoczucie, uwydatniał bowiem słabość zorganizowanej obrony i trudności dowodzenia wobec braku odwodów. W tej sprawie dowódca złożył meldunek, który ujmował sytuację więcej niż groźnie. Meldunek ten, podany dywizji przez dowództwo brygady o godzinie 14 minut 55 brzmiał, jak następuje: [2])

„Dowództwo pułku jeszcze raz melduje, że utrzymanie odcinka obsadzie komp. liczącej do 100 bagn. na dwóch km linji obronnej, przy równoczesnem wystawianiu placówek na przedpolu do km głębokiego przy jakiejkolwiek akcji koncentracyjnej ze strony nieprzyjaciela niemożliwe.

Dowództwo pułku uprasza bezwarunkowo o wzmocnienie obsady i rezerwy 48. p. p. W innym wypadku niemożliwe mi jest liczyć na skuteczność obrony, tembardziej, że bolszewicy, wziąwszy naszych jeńców do niewoli, prawdopodobnie znają obsadę naszego odcinka i niedomagania jego".

Licząc się z tem, pułkownik Jaźwiński oddał pułkownikowi Łukoskiemu resztę III bataljonu (która pozostała w Wólce Radzymińskiej) oraz, chcąc zapewne zapoznać się z położeniem, wyjechał popołudniu do 48-go pułku piechoty.

NAWIĄZANIE STYCZNOŚCI Z NIEPRZYJACIELEM NA ODCINKU 46-GO PUŁKU [3]).

Dzień 12 sierpnia zastał obsadę odcinka 46-go pułku przy pracy nad ukończeniem umocnień. Część ludzi była na placówkach, reszta zaś pracowała w okopach lub ćwiczyła w odwodzie. Dzień był pochmurny — pogoda niepewna.

Od rana nadciągały ze wschodu i północo-wschodu tabory, a później kolumny piechoty. Była to II brygada 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, która wycofywała się przez Radzymin w okolice Pustelnika, Nadmy i Kobyłki. Niebawem ruch na drogach ustał zupełnie i tylko jeszcze nadciągały nieliczne grupki opóźnionych.

[1]) Szkic Nr. 1 (atlas).
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — meld. XXI bryg. piech. z 13.VIII.
[3]) Szkic Nr. 1 (atlas).

Około godziny 10 na szosie Wyszków — Radzymin ukazał się oddział, podążający szybko w kierunku Radzymina. Jak się okazało, był to bataljon majora Matczyńskiego. Zawiadomił on majora Kwiatkowskiego — dowódcę II bataljonu 46-go pułku, że z tego kierunku oddział jego schodzi ostatni na przedmoście, wobec czego należy oczekiwać, że wkrótce nadejdzie nieprzyjaciel.

Po wycofaniu się ostatnich oddziałów 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji dowódcy, obsadzający pozycje, wysłali patrole na bliskie przedpole, a po południu przyjechał z wachmistrzem Kozłowskim patrol strzelców konnych, który również miał prowadzić zwiady na przedpolu.

Było już zapóźno, gdyż przed wieczorem nieprzyjaciel zbliżył się i znalazł się przed placówkami 46-go pułku. Z tego powodu, gdy o godzinie 16 minut 30 patrol konny ruszył szosą w kierunku wsi Zwierzyniec, nie mógł wydostać się na przedpole placówek, został bowiem ostrzelany i razem z patrolami piechoty musiał cofnąć się na linję placówek 6-ej kompanji.

O godzinie 16 minut 55 padły pierwsze strzały placówek 6-ej kompanji. Dowódca 11-go bataljonu saperów nakazał zapalić most drewniany w Dybowie [1]). Natychmiast rozgorzał silny ogień, który ogarnął wiązania mostu. W tymże czasie wywiązała się na dobre strzelanina; wśród robotników cywilnych, budujących pozycje, powstała panika, pod której wpływem rozbiegli się we wszystkie strony.

Pierwsze starcia nie ograniczyły się tylko do 6-ej kompanji, gdyż nieprzyjaciel zaniepokoił również i 7-ą kompanję. W tymże czasie do placówki 7-ej kompanji, stojącej na drodze z Zawad do Zwierzyńca, zbliżył się patrol konny. Placówka zachowała się niezbyt chlubnie, gdyż 4 żołnierzy odrazu zbiegło ze stanowiska i tylko 2 pozostałych dało ognia, lecz ostatecznie również się wycofało. Usłyszawszy strzały, dowódca kompanji, porucznik Horak, pośpieszył na redutę przy moście i zastał tam zbiegów z placówki „płaczących ze strachu, że już kozacy idą“ [2]). Nie namyślając się wiele, porucznik Horak ruszył sam z kilkoma łącznikami i odpędził patrol, który, pozostawiając jednego zabitego — uciekł. Placówkę obsadzono zpowrotem.

Około godziny 18 padły pierwsze strzały artylerji nieprzyjacielskiej, skierowane na pozycję II bataljonu i na stanowiska odwodów; kilka pocisków wybuchło również w mieście obok kościoła.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — dtwo XXI bryg. piech. Nr. 2245 z 12.VIII. g. 19, meld. syt.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. Horáka Stefana.

Polska artylerja jeszcze nie odpowiadała, gdyż dowódcom bateryj nie wolno było rozpocząć strzelania bez specjalnego rozkazu. Tak wyglądało pierwsze zetknięcie z nieprzyjacielem. Wkrótce zapadł zmrok. Na pierwszej pozycji czuwali żołnierze, z których większość po raz pierwszy usłyszała świst pocisków. Godziny nocy z 12 na 13 sierpnia schodziły powoli; żołnierzom, czuwającym tej nocy na placówkach, na tyłach, w sztabach lub na stanowiskach bateryj, czas dłużył się niepomiernie. Noc z 12 na 13 sierpnia mijała „dość nerwowo: spodziewano się lada chwila ataku ze strony bolszewików [1]).

Po stronie nieprzyjaciela naogół było spokojnie, jedynie około północy z okolicy Zawad doleciały odgłosy muzyki [2]). Świadczyło to, że oddziały rosyjskie cieszyły się dobrym nastrojem.

Zdziwiony tem podporucznik Auriga, dowódca plutonu 7-ej kompanji, udał się celem sprawdzenia służby na placówkach w okolicy Zawad. Po przejściu mostku na Rządzy napotkał w rowach żołnierzy, którzy uciekli wraz z całą placówką z Zawad. Byli oni silnie zdenerwowani.

6-a kompanja nie miała również spokoju, już o godzinie 20 nieprzyjaciel spędził jej placówki. Wywiązała się wówczas strzelanina. Dowódca kompanji, podporucznik Kordziński, pośpieszył natychmiast w stronę placówek i w drodze spotkał cofających się żołnierzy, których zawrócił. Stosunkowo dość łatwo udało mu się obsadzić wszystkie placówki, prócz Nr. 3 we wsi Zwierzyniec, gdyż tam był już nieprzyjaciel. Około północy uciszyło się, placówki stały na miejscu. Placówki czuwały, gdzieś daleko w ciemnościach około Rasztowa błyskały jakieś ognie, migotały cienie, od czasu do czasu w niepokój nocy wpadał dźwięk podków lub krzyk zdenerwowanej czujki. Lecz nie długo trwał spokój; około godziny 1 na linji placówek zawiązała się znów strzelanina. Podporucznik Kordziński zerwał się i pobiegł w stronę placówek. Rychło napotkał je uciekające w stronę mostu na Rządzy. Po zawróceniu żołnierzy dowódca kompanji udał się z nimi zpowrotem na stanowiska. W chwili, gdy osiągano stanowiska placówki, ujrzano, że nieprzyjaciel przekraczał właśnie płot z drutu kolczastego, otaczający placówkę. Widok ten „podziałał tak deprymująco na żołnierzy i to tak dalece, że dopiero naskutek groźby wskoczyli do okopów, nie mając jednak odwagi do otwarcia ognia". [3])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — mjr. Czajkowski Cezary „Epizod wojenny".

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Aurigi Rudolfa.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja kpt. Kordzińskiego Stanisława.

Ostatecznie zdołano odrzucić nieprzyjaciela z placówki, jednakże starcie to przyniosło dotkliwą stratę, gdyż dowódca kompanji, podporucznik Kordziński, został ranny. Oprócz dowódcy został ranny jeden podoficer i kilku szeregowców. W walce tej zagarnięto do niewoli 4 Rosjan, w tem jednego rannego.

Po uspokojeniu się, wyniesiono z linji rannego podporucznika Kordzińskiego, dowództwo kompanji objął podporucznik Wolszleger. O świcie 13 sierpnia na odcinku 6-ej kompanji było spokojnie; dowództwo pułku zameldowało, że o godzinie 5 placówki 6-ej kompanji stanęły na miejscu.

W toku tych działań, które można nazwać utarczkami, reszta pułku naogół zażywała spokoju.

I A bataljon po raz pierwszy został poważniej zaniepokojony dopiero około godziny 2 dnia 13 sierpnia, gdy nieprzyjaciel spędził ze stanowisk placówki 4-ej kompanji. Wobec tego, że dowódca 4-ej kompanji oraz dowódca bataljonu nie mieli odwodów, a żądano odebrania placówek, dowódca pułku wysłał na pomoc I A bataljonowi dwa plutony 12-ej kompanji z podporucznikiem Loedlem.

W tem miejscu musimy zaznaczyć, że dowódca pułku na każdą wiadomość z linji odpowiadał:[1]) „Nakazuję odebrać placówki i nie cofać się".

W tym okresie baterje środkowej podgrupy jeszcze nie strzelały i dopiero przed świtem otrzymały rozkazy rozpoczęcia ognia. Baterja A/75 oraz 4-a baterja 20-go pułku artylerji polowej dostały zadanie ostrzelania rejonu wsi Zawady. Jednakże w tym czasie baterja A/75 wysłała swego oficera z punktu obserwacyjnego w II bataljonie (na punkcie pozostał podoficer) celem dokonania wywiadu nowego punktu w rejonie Wiktorowa. Wskutek tego — jak wspomina dowódca baterji — ucierpiała współpraca baterji z piechotą w walce pod Zawadami. Z drugiej strony mgła poranna przeszkodziła baterjom w obserwacji i utrudniła przeprowadzenie skutecznego wstrzeliwania. Z tych powodów 4-a baterja oddała tylko kilka seryj ognia i to, strzelając na podstawie mapy.

Dopiero około godziny 6 stopniowo rozjaśniło się, gdyż mgła, ciągnąca z łąk i pól, zwłaszcza z doliny rzeki, rozwiała się. Coraz silniej rysowały się na przedpolu zabudowania wsi Zawady, Zwierzyńca i Kraszewa, aż wreszcie nawet nieuzbrojonem okiem można było

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Rehmana Józefa.

sięgnąć daleko na przedpole. Wówczas bystre oczy obserwatorów odkryły stanowiska nieprzyjaciela, głównie w rejonie Zawad, gdzie na szaro zielonem tle odrzynały się silnie świeżo wykopane okopy rosyjskie. Świadczyło to, że nieprzyjaciel w nocy nie próżnował.

ODPARCIE PIERWSZEGO NATARCIA NIEPRZYJACIELA.

W ciągu nocy z 12 na 13 sierpnia 21-a dywizja strzelców podciągnęła swoje oddziały i ugrupowała się do natarcia, zamierzając natrzeć 63-ą i 62-ą brygadami w kierunku Radzymina. Natarcie miało rozwinąć się na odcinku Łoś — Kraszew. Natomiast oddziały 27-ej dywizji, które pozostawały na odcinku Zawady — Kraszew, przemieszane wraz z 21-ą dywizją, zatrzymały się na miejscu, gdyż nie miały jeszcze rozkazu do natarcia. W ten sposób, w ogólności, wyglądały zamiary nieprzyjaciela, o których będziemy jeszcze pisać.

46-y pułk zdawał sobie sprawę, że nieprzyjaciel gotował się do natarcia, lecz nie miał dokładnych wiadomości. Wszakże donosił on bez przerwy różne szczegóły o działaniach i położeniu nieprzyjaciela dowództwu XXI brygady, które przekazywało je dywizji. W tym wypadku znamienny jest meldunek z godziny 4 minut 15, w którym między innemi donoszono [1]): „nieprzyjaciel przed świtem szykuje się do ataku na całej linji".

Między godziną 6 minut 30 a 7 dnia 13 sierpnia nieprzyjacielskie 62-a i 63-a brygady podjęły atak na odcinku od Łosia do Kraszewa. Najsilniejsze natarcie zaznaczyło się pod Zawadami, przyczem było ono wspierane ogniem licznych karabinów maszynowych. Ogień tych karabinów maszynowych, które biły z doskonałych stanowisk, wpłynął ujemnie na usposobienie 7-ej kompanji. Po spędzeniu niespokojnej nocy była ona w dość płochliwym nastroju.

Jeszcze natarcie nieprzyjaciela nie rozwinęło się, gdy w pewnej chwili gruchnęła wieść w okopach, że lewe skrzydło ucieka. Wiadomość tę szybko podawano z ust do ust.

Jakoż rzeczywiście można było dostrzec 2 żołnierzy z karabinem maszynowym na ramionach, dążących szybkim krokiem do tyłu, a za nimi odrywały się z okopów lewoskrzydłowe sekcje.

Widząc to, podporucznik Auriga, dowódca plutonu 7-ej kompanji, pobiegł śpiesznie ku uciekającym. Niebawem zatrzymał ich i dowiedział się o powodach ucieczki: oto karabin maszynowy zaciął się i dla-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — dtwo XXI bryg. piech., l. 2556/op. z 13.VIII. g. 4 m. 15.

tego obsługa niosła go do tyłu celem wymiany części lub naprawy, natomiast inni żołnierze twierdzili, że karabiniarze uciekali, więc oni szli za ich przykładem.

Podporucznik Auriga zawrócił uciekających, lecz nie zdążył ich uporządkować, gdy zobaczył, że prawe skrzydło zachwiało się. Łazicy mieli jednak dobrego nosa i wyczuli natarcie; nieprzyjaciel rzeczywiście zaatakował cały odcinek kompanji i nawet przekroczył rzekę. Nacierał on zdecydowanie — „bolszewicy, wspomina jeden z uczestników, szli do ataku dość śmiało, wysuwając naprzód coraz to nowe i nowe szeregi“ [1]).

Mimo silnego wrażenia, wywołanego gwałtownem natarciem nieprzyjaciela, oficerowie 7-ej kompanji zdołali jednak zatrzymać cofających się żołnierzy i odeprzeć pierwszy atak nieprzyjaciela. Była godzina 7 minut 45, gdy utracono redutę pod Zawadami. Nieprzyjaciel obsadził ją oddziałem 187-go pułku.

Na wiadomość o utracie reduty, dowódca bataljonu skierował na pomoc 7-ej kompanji ostatni pluton 11-ej kompanji i równocześnie rozkazał, aby porucznik Horak odebrał utracone stanowiska. Przeciwnatarcie miało być wspierane przez artylerję.

Ostatecznie jednak zrezygnowano ze wsparcia artylerji, gdyż właśnie w tym czasie baterje ostrzelały zamiast nieprzyjaciela stanowiska II bataljonu, i nie można było porozumieć się z niemi.

Po przygotowaniu się 7-a kompanja, prowadzona przez porucznika Horaka, wspierana ogniem własnych karabinów maszynowych, śmiało ruszyła naprzód i o godzinie 9 minut 30 wyrzuciła przeciwnika z reduty, pędząc go w stronę Zawad [2]).

Po dopadnięciu reduty porucznik Horak zatrzymał natarcie, widząc, że odzyskanie linji placówek pociągnęłoby za sobą wiele strat, a nie przyniosło większej korzyści. Złożył więc meldunek dowódcy pułku [3]). Odpowiedziano mu, że bezwarunkowo ma zająć utracone stanowiska. Porucznik Horak usiłował wyjaśnić rzeczywiste położenie, lecz bezskutecznie, gdyż rozkaz pozostał w mocy. Wtedy wrócił na redutę i, będąc przekonany, że dalsze natarcie było bezcelowe, wybrał inne rozwiązanie. Oto, nie namyślając się wiele, ruszył sam z łącznikami naprzód, jednemu zaś plutonowi rzucił rozkaz, by po-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — mjr. Czajkowski Cezary „Epizod bojowy“.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — meld. syt. dtwo XXI bryg. piech. z 13.VIII. g. 10 m. 45.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. Horaka Stefana.

suwał się za nim. „Już jednak w naszych zasiekach drucianych, przy robieniu sobie przejścia otrzymaliśmy tak silny ogień" — wspomina porucznik Horak — „że żaden z nas cało nie wyszedł" [1]).

Porucznik Horak został ranny; miał jeszcze tyle siły, że po wycofaniu się podszedł do aparatu telefonicznego i zameldował o wynikach. Dowództwo kompanji objął podporucznik Auriga, który, widząc bezowocność dotychczasowych wysiłków, zadowolił się obsadzeniem tylko pozycji głównej.

W tymże czasie na odcinkach pozostałych kompanij II bataljonu rozegrały się mniejsze walki, które spowodowały wycofanie się własnych placówek. Natomiast większe starcia odbyły się wtedy na odcinku I A bataljonu, zwłaszcza na jego lewem skrzydle, na które uderzyły oddziały 62-ej brygady 21-ej dywizji.

Jak wiadomo, tuż przed świtem placówki 4-ej kompanji zostały spędzone ze stanowisk; w związku z tem dowódca pułku nakazał odebranie ich i w tym celu wysłał z Radzymina dwa plutony 12-ej kompanji. Zanim jednak te plutony przybyły na pozycje, odezwała się w pewnej chwili gorączkowa strzelanina. To 1-a kompanja prowadziła silny, lecz bezładny ogień. Niedługo trwała strzelanina, gdyż niebawem oddział nieprzyjacielski wpadł do okopów i bez trudu wyrzucił część 1-ej kompanji, zagarniając przytem karabin maszynowy. Wślad za piechotą zjawiła się grupka jeźdźców, którzy zbliżyli się na lewe skrzydło 4-ej kompanji.

Samo ukazanie się nieprzyjaciela tak podziałało na żołnierzy, że bez strzału poczęli cofać się w okolicę zagajnika pod Wiktorowem. Popłochu nie było. Resztę 4-ej kompanji zdołał podporucznik Usiekniewicz (dowódca jej) zatrzymać na stanowiskach i starał się ogniem flankować nieprzyjaciela, posuwającego się wzdłuż drogi Kraszew—Radzymin. W tem dość groźnem położeniu uwydatniło się upośledzenie I A bataljonu przy podziale sił, gdyż, jak wiadomo, I A bataljon nie posiadał wogóle odwodu i wszystkie trzy kompanje strzeleckie musiał postawić na odcinku. Na szczęście jednak położenie zostało dość rychło opanowane, gdyż cofających się żołnierzy zatrzymał podporucznik Molenda. Po uporządkowaniu i sformowaniu tyraljery zatrzymano ogniem nieprzyjaciela. W tym czasie w okolicę zagajnika pod Wiktorowem nadciągnął z dwoma plutonami podporucznik Loedel, który odrazu rozwinął oddział do natarcia i ruszył naprzód.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. Horaka Stefana.

W wyniku działań podporuczników Molendy i Loedla odebrano ostatecznie utracone pozycje (oprócz wysuniętych placówek). Podporucznik Loedel stanął ze swemi plutonami między 1-ą a 4-ą kompanjami.

W ciągu przedpołudnia na odcinku 46-go pułku uspokoiło się zupełnie; nieprzyjaciel przywarł nad Rządzą i tylko ogień jego piechoty i artylerji świadczył, że w każdej chwili na nowo walka może rozgorzeć.

Położenie na odcinku pułku naogół było niewiele zmienione: posiadano bowiem w całości pozycję główną, częściowo „linję karabinów maszynowych" i niektóre placówki. Dowódca pułku początkowo przynaglał odebranie placówek, lecz ostatecznie pod wpływem meldunków z linji zezwolił na odłożenie tej akcji do wieczora. Odwody pułku zostały częściowo zużyte.

Około południa na odcinek pułku przybył bataljon majora Matczyńskiego (w sile dwóch kompanij z 8 karabinami maszynowemi), który miał zadanie osiągnięcia linji straży tylnej 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Oczywiście, że było już zapóźno na wykonanie podobnego przedsięwzięcia, przeto major Matczyński, nie mogąc już wychylić się na przedpole, pozostał na szosie (w rowach przydrożnych) między Dybowem a Radzyminem i oczekiwał dalszych rozkazów własnego dowództwa.

W dotychczasowym opisie najsilniej uwydatniliśmy niedomagania, świadczące o słabej wartości żołnierza. Kilkakrotnie obserwowaliśmy bowiem, że żołnierze łatwo załamywali się i opuszczali stanowiska. Jednakże niedomagania te były związane z systemem obrony i bynajmniej nie obciążały wyłącznie szeregowych. Dotychczasowa walka uwydatniła kompromitację zastosowanego systemu obrony, opartego na trzech linjach: placówek, karabinów maszynowych i głównego oporu. Właśnie o tę linję placówek skrwawiły się dość silnie 6-a i 7-a kompanje. Karabiny maszynowe, umieszczone przed główną pozycją, oczywiście zawiodły, gdyż obsługa czuła się niepewnie przed drutami. Ponadto broń dość często psuła się, przyczem część karabinów maszynowych, mających drewniane podstawy była wogóle do niczego. Wreszcie w toku opisanych działań wystąpiły niedomagania łączności telefonicznej, które utrudniały dowodzenie oraz współpracę artylerji.

Dowodzenie pułkownika Krzywobłockiego (dowódcy 46-go pułku) wyraziło się głównie w rozkazach odebrania placówek oraz w przesyłaniu meldunków dowództwu brygady. Nastrój, panujący w dowództwie pułku, był dość pesymistyczny. Wpływał na to przede-

wszystkiem dowódca pułku, o którym wiele relacyj uczestników mówi nieprzychylnie. Ówczesny adjutant kreśli swoje wrażenie w tych słowach [1]):

„Dowódca nie oceniał zupełnie położenia nieprzyjaciela, nie przewidywał możności użycia odwodu i tak już uszczuplonego, bo bez 11-ej kompanji i ½ 12-ej kompanji a robił wrażenie człowieka, względnie dowódcy nie zdającego sobie sprawy z ważności chwili i położenia, którego cała nadzieja zwycięstwa polegała na obronie na cienkiej linji obronnej".

Brak zaufania do nowego dowódcy był objawem dość znamiennym w tych pierwszych godzinach walki; niektórzy uczestnicy wspominają, że dowódca pułku, nie mogąc powziąć decyzji, powtarzał tylko: „Matka Boska nam dopomoże" [2]).

Współdziałanie artylerji było słabe, zresztą była ona nieliczna i artylerja przeciwnika górowała nietylko liczebnie, lecz nawet natężeniem ognia. Tu tkwiła jedna z głównych przyczyn zachwiania się nadziei w skuteczność obrony, gdyż piechota dotkliwie zawiodła się, nie otrzymując zapowiedzianego wsparcia artylerji. Tyle mówiono i podawano w rozkazach o niezwykłej sile artylerji, która bodaj sama miała złamać ogniem nieprzyjaciela, że działalność dwóch bateryj armat lekkich i jednej — ciężkich haubic była raczej przygrywką do właściwego aktu obrony artylerji, który niestety nie nastąpił.

Piechota kierowała swoje żądanie ogniowe do dowództwa pułku, które przekazywało je dowództwu podgrupy artylerji, gdyż ani obserwacja na linji piechoty, ani też oddziały łącznikowe nie były należycie zorganizowane. Wskutek tego łącznica pułku była zbyt przeciążona, co odbiło się przedewszystkiem na łączności z artylerją. Na tej linji — jak wspomina porucznik Rehman — „istniała wieża Babel". W tym momencie, „kiedy trzeba było, nie można było dostać połączenia, względnie porozumieć się, a już porozumiało się, to ogień otrzymywano spóźniony" [3]).

Na zakończenie dodamy, że w godzinach południowych spokój na linji wykorzystano na dostarczenie strawy walczącym, poczem tabory odjechały do Marek. Kuchnie zatrzymały się we wsi Cegielnia celem ugotowania kolacji.

W tymże czasie lekarz pułkowy, kapitan dr. Brończyk, ewakuował wszystkich rannych z punktu opatrunkowego i odesłał kolejką do Pustelnika.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Rehmana Józefa.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Mendysa Ludwika.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Rehmana Józefa.

Rano dnia 13 sierpnia na przedpolu 7-ej brygady rezerwowej panował spokój. Przed świtem otrzymano wiadomości, iż oddziały własne wycofały się zupełnie z przedpola.

Między godziną 7 a 8 pokazały się w okolicy Serocka patrole kawalerji rosyjskiej, które dążyły w kierunku Zegrza. 7-a baterja

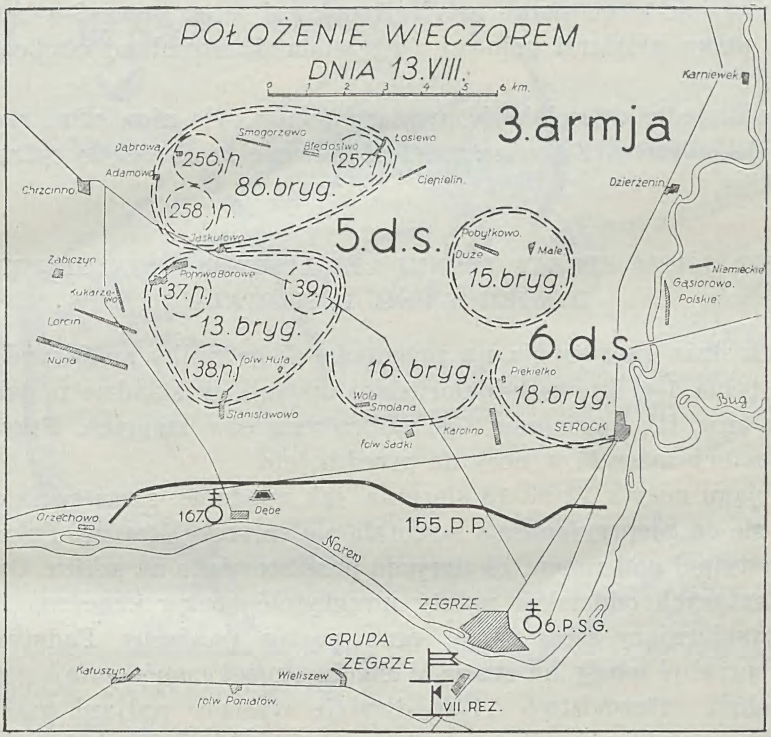

Szkic Nr. 39.

16-go pułku artylerji polowej dwoma strzałami rozpędziła tę kawalerję. O godzinie 8 minut 40 wyjechały 2 samochody pancerne w stronę Serocka i starły się z oddziałem kawalerji z piechotą, który ostrzelano w południowej części Serocka. Po tej utarczce samochody wróciły (o godz. 11 min. 45) do Zegrza i odjechały do Modlina, należały bowiem do 5-ej armji.

Po tych zdarzeniach dłuższy czas panował spokój na przedpolu. Jedynie baterje grup Zegrze i Skrzeszew wstrzeliwały się w ciągu dnia na przedpolu.

Po południu 13 sierpnia ożywiły się działania na całym odcinku. Około godziny 13 minut 30 nieprzyjaciel podszedł na przedpole od-

cinka Dębe i został zatrzymany ogniem piechoty i artylerji. Między godziną 15 a 18 nieprzyjaciel zaatakował 155-y pułk od strony wsi Marynino, lecz również został odparty. Reszta dnia upłynęła w spokoju; stwierdzono, iż nieprzyjaciel zatrzymał się, umacniając się na zajętych stanowiskach [1]). Zauważono również, iż na drogach na dalszem przedpolu przesuwały się kolumny piechoty i taborów, ciągnących w kierunku zachodnim. Kolumny te zostały ostrzelane przez III dywizjon 16-go pułku artylerji polowej oraz przez 3-ą baterję 10-go pułku artylerji polowej (ostrzelała 52 strzałami okolice wsi Nuny).

Naogół jednak działalność artylerji grupy była niewielka; zresztą nie było potrzeby. Zużycie amunicji niewiele przekroczyło cyfrę 100 pocisków.

DZIAŁALNOŚĆ STRAŻY TYLNEJ 1-EJ LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ DYWIZJI W DNIU 13 SIERPNIA.

Rano dnia 13 sierpnia na przedpolu 47-go pułku znajdowała się straż tylna 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, w składzie mińskiego pułku oraz III dywizjonu 3-go pułku strzelców konnych. Przydzielona baterja odeszła w nocy na przedmoście.

W ciągu nocy z 12 na 13 sierpnia, jak wiadomo, straż tylna oderwała się od nieprzyjaciela i wycofała się za rzekę Rządzę. Położenie straży tylnej nad ranem 13 sierpnia przedstawiono na szkicu. Oprócz wymienionych oddziałów należy uwzględnić pociąg pancerny Mściciel, wspierający straż tylną, oraz pociąg pancerny Paderewski, który przybył wtedy na stację Wołomin i mógł pomóc cofającym się oddziałom. Dowództwo 11-ej dywizji wysłało podjazd pod dowództwem porucznika Zakrzewskiego, który dotarł do mostu na Rządzy i cofał się wraz ze strażą tylną.

Niezależnie od powyższego 47-y pułk celem nawiązania łączności ze strażą tylną, czy też dokonania zwiadów wysłał w nocy kilka patroli pieszych, które jednak niezawsze spełniły swoje zadanie. Mimo tych zarządzeń w nocy z 12 na 13 sierpnia nastrój w 47-ym pułku, zwłaszcza w okopach IV bataljonu był bardzo nerwowy. Wystarczało, by jakaś czujka ze strachu wystrzeliła, a wywiązywała się z tego strzelanina, zrywająca wszystkich na nogi. W tych warunkach ostrzelano 3-ą baterję 19-go pułku artylerji polowej, która nad ranem przekraczała pozycje pod Wołominem, wycofując się na przedmoście.

[1]) Rzeczywistą sytuację nieprzyjaciela przedstawiono na szkicu Nr. 39.

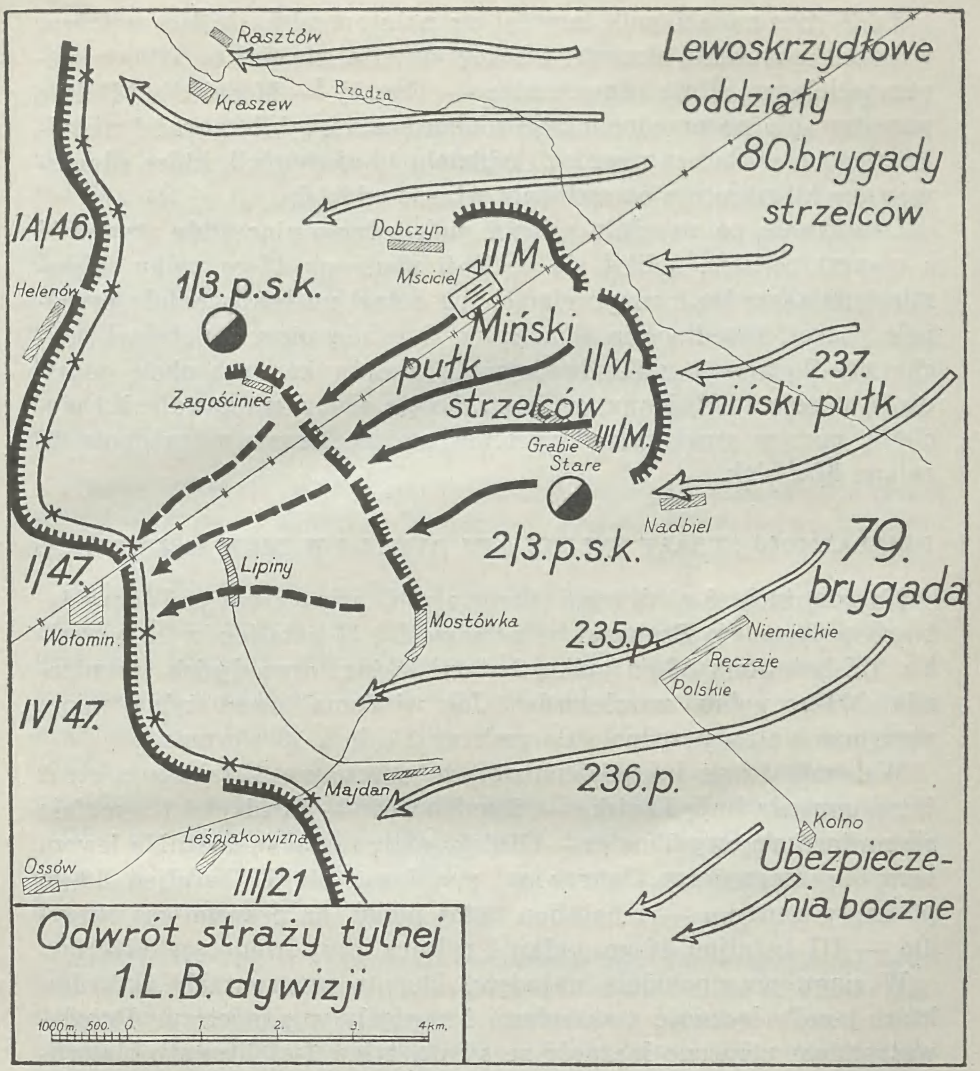

Szkic Nr. 40.

Zkolei w kilku zdaniach skreślimy działalność straży tylnej. Już od rana straż tylna była niepokojona przez nieprzyjaciela, zwłaszcza na skrzydłach. Około godziny 9 lewe skrzydło musiało się wycofać z rejonu Dobczyna i wsi Pasek, gdyż zostało zagrożone z boku przez nieprzyjaciela, który już dotarł dawno do rejonu wsi Kraszew i Rasztowa. Były to właśnie oddziały 80-ej brygady strzelców.

Również i prawe skrzydło nie miało spokoju, gdyż o godzinie 8 oddziały 79-ej brygady zaatakowały III bataljon mińskiego pułku od wschodu.

Jakiś czas miński pułk trzymał się na stanowiskach, lecz wkońcu, wskutek zagrożenia skrzydeł i boków wycofał się pod naciskiem nieprzyjaciela na linję Zagościniec — Duczki — Mostówka. Dalsze pozostawanie na przedpolu było niebezpieczne, gdyż zagrażał nietylko nieprzyjaciel, lecz również i oddziały 11-ej dywizji, które zdenerwowane kilkakrotnie ostrzeliwały własne oddziały.

Ostatecznie po południu miński pułk, utrzymując stale styczność z nieprzyjacielem, zbliżył się do linji placówek 47-go pułku. Natomiast na skrzydłach nieprzyjaciel już dotarł na bezpośrednie przedpole pozycji przedmościa Warszawy. Ostatnią utarczkę stoczył podchorąży Pietraszko z III dywizjonu strzelców konnych około godziny 15 w rejonie Majdanu, gdzie starł się z oddziałem kawalerji i piechoty, poczem straż tylna wycofała się ostatecznie z przedpola do rejonu Maciołek.

DZIAŁALNOŚĆ STRAŻY TYLNEJ 8-EJ DYWIZJI W DNIU 13 SIERPNIA.

Na przedpolu 8-ej dywizji pozostawała straż tylna pod dowództwem pułkownika Prohaski, w składzie I i II bataljonów 13-go pułku, III bataljonu 36-go pułku, baterji lekkiej oraz dwóch szwadronów 201-go pułku szwoleżerów. Jak wiadomo, straż tylna miała utrzymać się na przedpolu do godziny 18 dnia 13 sierpnia.

Wspominaliśmy już gdzieindziej, że wieczorem 13 sierpnia straż tylna opuściła linję Łaziska — Stanisławów — Międzyleś i wycofała się na tor kolejowy Tłuszcz — Mińsk, gdzie zastał ją świt. Na lewem skrzydle, sięgającem Dąbrowicy, znajdował się II bataljon 13-go pułku, w centrum — I bataljon tegoż pułku, na prawem zaś skrzydle — III bataljon 36-go pułku i półtora szwadronu szwoleżerów.

W ciągu przedpołudnia najwięcej kłopotu przysparzały skrzydła, które traciły łączność z sąsiadami i zawisały w powietrzu. Przedewszystkiem utracono łączność ze strażą tylną 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, gdyż około północy odeszła ona z linji Tłuszcz — Międzyleś.

O godzinie 2 nieprzyjaciel odrzucił placówkę 5-ej kompanji 13-go pułku, stojącą na drodze Dąbrowica — Cygów, przekroczył tor kolejowy i o godzinie 4 zajął Wolę Ręczajską. 5-a kompanja rozdzieliła się na dwie części, które wycofały się oddzielnie w stronę mińskiego i własnego pułku. W związku z tem dowódca II bataljonu 13-go pułku zagiął swoje lewe skrzydło na Helenów. Pułkownik Prohaska wzmocnił go kompanją 36-go pułku, którą wysłano do wsi Zawiesiuchy, natomiast do rejonu Małków — Krupki — Górki skierowano szwadron szwoleżerów.

W ten sposób między strażami tylnemi dywizyj wytworzyła się luka, rozszerzająca się z każdą godziną. Nikt nie stawał na drodze nieprzyjacielowi, gdyż straże tylne nie utrudniały marszu nieprzyjacielowi i skupiały się w kierunku osi własnego odwrotu, to znaczy: straż tylna 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji — na Wołomin, 8-ej zaś dywizji — na Okuniew. Z tych przyczyn 79-a brygada strzelców, dążąca w ogólnym kierunku na Majdan, nie miała przeszkód na drodze.

Około godziny 7 straż tylna 8-ej dywizji, licząc się z zagrożeniem lewego skrzydła wycofała się na linję Kolno — Krubki — Michałów — Chobot, o czem pułkownik Prohaska zameldował dowództwu dywizji. W związku z tem dowództwo dywizji wydało o godzinie 15 rozkaz Nr. 8688, w którym między innemi zaznaczyło [1]):

„Należy starać się jak najdłużej powstrzymać npla na wspomnianej w tamt. meld. linji Kolno — Krubki — Michałów — Chobot, nie wdając się jednakże w poważniejszą walkę".

Przez ten czas jednak straż tylna dawno odeszła z pozycji i o godzinie 13 przybyła w okolicę Michałowa, gdzie zapewne pułkownik Prohaska otrzymał ów rozkaz dywizji, gdyż jeszcze do godziny 17 pozostał na przedpolu. Wkońcu straż tylną wycofano i rozwiązano, przyczem II bataljon 13-go pułku odszedł późno w nocy do obozu rembertowskiego, I bataljon tegoż pułku pozostał jeszcze w Okuniewie, szwadrony zaś 201-go pułku szwoleżerów odjechały do Jabłonny.

W ten sposób ostatnie oddziały 8-ej dywizji ściągnęły na przedmoście. O tym momencie dowódca 1-ej kompanji 13-go pułku wspomina w ten sposób [2]):

„Ze wszystkich piersi wydobyło się westchnienie ulgi, oblicza zgorzałe od spiekoty dni lipcowych i sierpniowych, wyschnięte od trudu i znoju, zajaśniały blaskiem pogody ducha i otuchy. Na ustach zagrała pieśń radosna i twórcza, wspomnieliśmy ukochanego twórcę siły zbrojnej, Komendanta J. Piłsudskiego, śpiewając pieśń drużyn strzeleckich: Z trudu naszego i znoju Polska powstała by żyć.....".

STARCIE POD LEŚNIAKOWIZNĄ W DNIU 13 SIERPNIA.

Przebieg zdarzeń na prawem skrzydle 47-go pułku. Około godziny 13 minut 30 — jak podaje historja 47-go pułku [3]), usłyszano silną strzelaninę na prawem skrzydle odcinka IV bataljonu. Co tam się stało, trudno było wówczas i później dociec,

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8688 z 13.VIII. g. 15.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Rembalskiego Stanisława.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 245/źr. wt. — Historja 6. p. s. p.

faktem było, że prawoskrzydłową kompanję wyrzucono z okopów. Warto dorzucić, że w tej chwili dowódcy kompanji nie było na linji, gdyż siedział wtedy w Ossowie.

Strzelanina zwróciła uwagę dowódców oraz obserwatorów artylerji. Zadzwoniły brzęczyki aparatów telefonicznych — zażądano natychmiast wiadomości z linji. Na razie odpowiedzi nie otrzymano, a za chwilę łączność była zerwana.

Niebawem jednak huk wystrzałów „raptem zamilkł". Dowódca IV bataljonu, pułkownik Szukiewicz, chcąc zbadać, co się stało, siadł na konia i pojechał na prawe skrzydło. Obserwatorzy artylerji nie mogli również dać wyjaśnień, pomimo, że z willi Bristol mieli doskonały wgląd na przedpole (2-a i 7-a baterje 11-go pułku artylerji polowej). Rozpoczęli oni jednak strzelać, przyczem 2-a baterja wzięła pod ogień przedpole prawego skrzydła, 7-a baterja—rejon Majdanu.

Tymczasem pułkownik Szukiewicz przyjechał do 16-ej kompanji (odwód) i dowiedział się, że 13-a kompanja wycofała się do zagajnika za okopy, a częściowo do Leśniakowizny.

To zaskoczyło pułkownika Szukiewicza, nie mógł bowiem uwierzyć, gdyż — jak twierdził [1]) — „rzeczywistej bitwy jeszcze nie było, a tylko przednie słabe oddziały nieprzyjaciela, a może ich patrole" podeszły dopiero na przedpole. Wobec tego udał się na miejsce. Niestety była to prawda: na linji bojowej strzały już dawno umilkły, w okopach 13-ej kompanji było pusto, żołnierze gdzieś znikli, tylko porzucone w nieładzie rzeczy żołnierskie a nawet karabiny angielskie świadczyły o pośpiesznej ucieczce.

Lecz nie było czasu do namysłu, należało jak najprędzej załatać lukę, obsadzając ją kompanją odwodową. Pułkownik zawrócił więc szybko konia i pogalopował, zamierzając skierować na skrzydło 16-ą kompanję. Niebawem dowódca bataljonu przyjechał do kompanji odwodowej, zaalarmował ją i po zebraniu rzucił do przeciwnatarcia. Rychło jednak rozwiały się jego nadzieje, gdyż niezadługo kompanja 16-a „poszła również w rozsypkę" [2]).

Wówczas dowódca bataljonu udał się w stronę dowództwa pułku w Kobyłce. W drodze spotkał on podporucznika Iwaszkiewicza, któremu szybko rzucił rozkaz: 13-a kompanja cofa się — przeciwnatarcie 16-ej nie udało się; wszystko mimo jego starań w popłochu cofa się. Podporucznik Iwaszkiewicz ma objąć dowództwo tych kompanij.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. w st. sp. Szukiewicza Aleksandra.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 245/źr. wt. — raport dtwo 47. p. p. z 23.VIII.20.

Podporucznik Iwaszkiewicz wspomina, że było już późno; oto jego słowa: [1])

„Mimo pośpiechu zdaleka tylko zauważyłem resztki cofających się kompanij, niknące w lesie w kierunku na Ossów — Turów. Nie mogąc wstrzymać, ani dogonić uciekających, udałem się jak najśpieszniej do dowództwa bataljonu w Grabiczu, gdzie o powyższem zameldowałem".

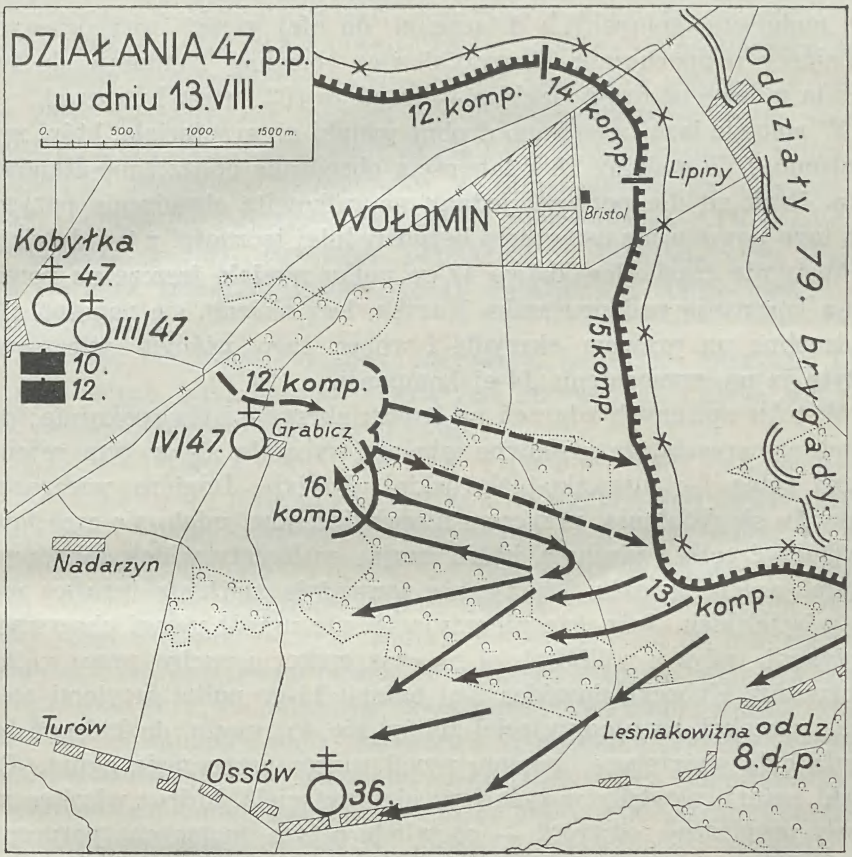

Szkic Nr. 41.

W trakcie tego dowództwo pułku w Kobyłce zostało zaalarmowane wypadkami. W pewnej chwili — jak podaje podpułkownik Skokowski [2]) — wpadł do pułku adjutant bataljonu, który przygalopował bez czapki i w silnem zdenerwowaniu krzyczał: „Wszystko przepadło".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Iwaszkiewicza Marjana.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Skokowskiego Juljana.

Nie ulega wątpliwości, iż te alarmujące wiadomości wywarły silne wrażenie. W związku z tem zawezwano z placu ćwiczeń w Kobyłce 12-ą kompanję i rozkazano jej natychmiast maszerować do rozporządzenia dowódcy IV bataljonu.

Niezadługo kompanja ruszyła, dowódca jej, podporucznik Kasprzykiewicz, wyjechał naprzód po rozkazy. Wkrótce zameldował się pułkownikowi Szukiewiczowi, który objaśnił mu położenie na odcinku. Po nadejściu kompanji i dołączeniu do niej garści rozproszonych żołnierzy podporucznik Kasprzykiewicz rozwinął kompanję do natarcia w lewo od drogi Grabicz — wzgórze 102 i ruszył naprzód.

W połowie lasu napotkano drobne grupki nieprzyjaciela, które wypędzono, i do godziny 18 z łatwością obsadzono opuszczone stanowiska. Brak sił nie pozwolił jednak na całkowite obsadzenie pozycyj i z tego powodu nie osiągnięto bezpośredniej łączności z 8-ą dywizją.

W tymże czasie dowództwo 47-go pułku wysłało jeszcze na pomoc 10-ą kompanję podporucznika Kuczka, lecz okazała się ona już niepotrzebna na prawem skrzydle i wobec tego późnym wieczorem użyto ją na wzmocnienie 14-ej kompanji.

W toku opisanych zdarzeń na lewem skrzydle było spokojnie; pamiętamy zresztą, że niedawno właśnie wycofała się w tym rejonie straż tylna 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Dopiero wieczorem ożywiły się działania, przyczem nieprzyjacielowi udało się częściowo zaskoczyć polską piechotę, która, mając zasłonięty widok zabudowaniami wsi i folwarku Lipiny, nie zauważyła zbliżenia tyraljer nieprzyjacielskich. Jednakże nieprzyjaciel nie uszedł uwagi obserwacji artylerji, gdyż z willi Bristol na czas wykryto ruchy przeciwnika. Porucznik Kubecki, dowódca 2-ej baterji 11-go pułku artylerji polowej, zaczekał, aż nieprzyjaciel zbliżył się do rejonu, do którego baterja była wstrzelana, poczem rzucił rozkaz rozpoczęcia ognia. Pociski baterji ugodziły w tyraljery nieprzyjaciela, które „wkrótce zaczęły pośpieszny odwrót“ — opowiada o tym momencie porucznik Kubecki [1]) — „przedpole zasłoniły gęste tumany kurzu, bowiem teren na tym odcinku był piaszczysty a pod wpływem długotrwałej poprzednio pogody — wyschnięty. Piasek dawał ogromny efekt przy strzelaniach. Po opadnięciu kurzu na przedpolu można było zauważyć, że ogień był dość skuteczny, bowiem przeciwnik pozostawił swe ślady“.

W tymże czasie piechotę wsparł pociąg pancerny; wyjechał on w stronę mostu na Rządzy i do godziny 19 działał na przedpolu.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Kubeckiego Jerzego.

Ponadto wzięły udział niektóre baterje prawej podgrupy, które ostrzelały przedpole IV bataljonu, głównie Lipiny, Mostówkę i Majdan. Zużycie pocisków było spore, tak np. 7-a baterja 11-go pułku artylerji polowej wystrzelała 380 pocisków a 3-a baterja 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej — 120.

Mimo opanowania położenia na odcinku IV bataljonu nie było spokojnie, zwłaszcza na lewem skrzydle, skąd nadsyłano alarmujące meldunki. Po tych pierwszych utarczkach żołnierze nie oprzytomnieli jeszcze, jeden zaś z uczestników wspomina [1]), że żołnierze byli „moralnie przygnębieni, bardzo wielu, siedząc w okopie, strzelało w górę. Na zapytanie jednego, czy drugiego dlaczego w ten sposób strzela, z płaczem odpowiadali, że się boją, bo nieprzyjaciel atakuje". Powyższe przyczyny spowodowały, że mimo obsadzenia wreszcie całego odcinka nie odważono się „wobec zdenerwowania IV baonu" [2]) wyciągnąć z linji odwodów pułkowych i bataljonowych. Dzień 14 sierpnia zastanie dowództwo IV bataljonu i 47-go pułku bez odwodów.

Kończąc ten ustęp, musimy zaznaczyć, że straty bataljonu były dość znaczne, gdyż liczono: 3 zabitych, 29 rannych i około 300 rozproszonych, zaginionych i w niewoli.

P r z e b i e g z d a r z e ń n a l e w e m s k r z y d l e 8 - e j d y w i z j i. Po południu 13 sierpnia na odcinku 8-ej dywizji pozostawał 21-y pułk, który obsadzał pozycje I i III bataljonami. III bataljon, znajdujący się na lewem skrzydle, obsadzał odcinek od wzgórza 116 do drogi Leśniakowizna — Majdan włącznie. Obsada odcinka — jak wiadomo — była słaba i z tego powodu 21-mu pułkowi oddano I bataljon 36-go pułku. Początkowo bataljon miał być użyty na prawem skrzydle pułku, jednakże projekt ten uległ zmianie i o godzinie 11 minut 55 rozkaz dowództwa 21-go pułku Nr. 269 uwzględniał już zluzowanie III bataljonu 21-go pułku przez I bataljon 36-go. Po dokonaniu zmiany III bataljon 21-go pułku miał jak najszybciej— jak zaznaczył dowódca pułku, major Przyjałkowski — przejść na prawe skrzydło i obsadzić odcinek [3]).

Około 13 godziny I bataljon 36-go pułku otrzymał rozkaz wymarszu i o godzinie 14 wyruszył z Ossowa. W drodze do Leśniakowizny zatrzymał się na polanie (na zachodnim krańcu) celem spożycia obiadu; a dowódca bataljonu, major Kazimierz Sawicki, wyjechał naprzód, zamierzając zapoznać się z pozycją. Przed wyjazdem

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Kuczka Jana.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 245/źr. wt. — Historja 6. p. s. p.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3926 — dtwo 21. p. p. Nr. 269 z 13.VIII.

nakazał podporucznikowi Krygierowi, dowódcy 3-ej kompanji, aby po zjedzeniu obiadu maszerował na czele bataljonu na Leśniakowiznę.

W tym czasie nieprzyjaciel znalazł się na przedpolu III bataljonu 21-go pułku i prawego skrzydła IV bataljonu 47-go pułku i poprowadził natarcie. Główny nacisk nieprzyjaciela zaznaczył się w kierunku Leśniakowizny oraz spowodował — o czem wiemy z poprzedniego opisu — odejście w nieładzie 13-ej kompanji 47-go pułku. Lewoskrzydłowe kompanje III bataljonu 21-go pułku początkowo starały się utrzymać na pozycji, lecz wkońcu, ponosząc straty, poczęły cofać się w stronę Leśniakowizny. Ten moment obserwował adjutant XVI brygady, porucznik Matus, który zamierzał właśnie dostać się ze wzgórza 110 na wschodni kraniec Leśniakowizny. Po stracie konia (postrzelono go) musiał zamiaru poniechać. Opowiada on w ten sposób: [1])

„...bezładna gromada nieprzyjaciela wypadła z lasu (około 200 m na wschód od naszej pozycji, przebiegającej wschodnim skrajem Leśniakowizny), z wrzaskiem dopadła płotu kolczastego, który nie stanowił żadnej przeszkody, przesadziła go (niektórzy bolszewicy jednym ruchem obalali kołki) i momentalnie opanowała naszą pozycję".

Położenie na odcinku było groźne, tem bardziej, że równocześnie z atakiem na Leśniakowiznę nieprzyjaciel podszedł na lewe skrzydło I bataljonu 21-go pułku (wzgórze 116 — 119). Należy zaznaczyć, że pozycja na tym odcinku nie była jeszcze umocniona, gdyż nie posiadała wogóle przeszkód a tylko gdzieniegdzie wykopane stanowiska karabinów maszynowych. Właśnie w tej chwili saperzy (14-go bataljonu saperów) pracowali nad oczyszczeniem przedpola i wykonaniem zasieki.

Przeciwnik, wykorzystując zarośla, dotarł prawie niepostrzeżenie tuż pod pozycję i wtedy, zanim saperzy chwycili za broń, piechota zachwiała się. Jak wiadomo, obsada pozycji była liczebnie słaba. Widząc to obsługa karabina maszynowego, znajdującego się na pozycji, chciała też uchodzić, lecz zatrzymał ją podporucznik Barczyński z 3-ej kompanji saperów, który wraz z podchorążym saperów Laskowskim zajął się obroną pozycji. Upłynęło niewiele minut, gdy prawie w okamgnieniu saperzy 14-go bataljonu wielkopolskiego skoczyli do broni i obsadzili wzgórze. Padły strzały. Wywiązała się krótka walka, która przyniosła odrazu powodzenie: nieprzyjaciela bowiem zatrzymano ogniem. Saperzy jednak utracili jednego zabitego i 6 rannych, Rosjanie zaś pozostawili na przedpolu 6 zabi-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Matusa Romana.

tych i jeńca i wycofali się w stronę Majdanu. Z zeznań jeńca i rozpoznania zabitych stwierdzono, że w skład nacierających oddziałów wchodzili żołnierze newelskiego pułku 79-ej brygady i 16-go pułku 2-ej dywizji. [1])

Po uspokojeniu się na pozycji 14-y bataljon saperów z rozkazu dowódcy XVI brygady wycofano do Okuniewa, a na odcinku (wzgórze 116 — 119) pozostawiono jako wzmocnienie piechoty 2 sekcje saperów i 4 karabiny maszynowe pod dowództwem podchorążego Laskowskiego. Należy przytem zaznaczyć, że w tym czasie dowództwo XVI brygady, wskutek meldunków 21-go pułku wysłało do Okuniewa II bataljon 33-go pułku, który ostatecznie okazał się niepotrzebny i o godzinie 19 minut 30 powrócił do Ossowa.

W ten sposób wyglądał na lewem skrzydle przebieg walk 8-ej dywizji, których wynikiem było opanowanie przez nieprzyjaciela okopów w okolicy Leśniakowizny.

W chwili gdy rozgrywały się opisane wypadki, I bataljon 36-go pułku maszerował w stronę pozycji; na czole dążyła 3-a kompanja podporucznika Krygiera. W tymże czasie adjutant brygady, porucznik Matus, dał znać dowódcy XVI brygady (łącznikiem konnym) o tych zdarzeniach a następnie udał się do Leśniakowizny, gdzie spotkał się z dowódcą I bataljonu 36-go pułku. Pisze o tem w relacji w ten sposób: „Ponieważ byłem zorjentowany i w sytuacji i w terenie, więc za moją namową mjr. Sawicki skierował bataljon do przeciwuderzenia“.[2])

Kiedy kolumna I bataljonu 36-go pułku dotarła na wysokość parceli leśnej (w widłach rzeki Czarna Struga), napotkano dowódcę bataljonu. „Równocześnie dał się słyszeć gwałtowny ogień piechoty a pociski przelatywały“ ponad głowami maszerujących. Wtedy major Sawicki wydał krótki rozkaz dowódcy 3-ej kompanji, podporucznikowi Krygierowi: „Na wprost przez zarośla aż do skutku“ i wskazał ręką kierunek. [3]) Kompanja ruszyła i po przejściu krzaków doskoczyła do okopów, skąd wyrzuciła nieprzyjaciela. Wślad za nią rozwinęły się pozostałe kompanje, które również wyrzuciły nieprzyjaciela. Zdobyto karabin maszynowy i 6 jeńców.

Mimo obsadzenia pozycji położenie było niepewne, gdyż w lewo i prawo od bataljonu były luki. O wyniku akcji major Sawicki zameldował (łącznikiem) dowództwu pułku, które pozostawało w Ossowie. Połączenie telefoniczne dopiero budowano.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1885 — 14. baon sap. meld. syt. z 13.VIII. g. 21.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Matusa Romana.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Krygiera.

Zanim jednak I bataljon 36-go pułku usadowił się dobrze na pozycji i nawiązał łączność, nieprzyjaciel natarł po raz drugi i, obchodząc skrzydła, zmusił do cofania. Major Sawicki próbował przeciwdziałać, lecz to mu się nie udawało. „Był to krytyczny moment" — opowiada adjutant XVI brygady — „oficerowie, zdając sobie sprawę z grozy sytuacji, nie chcieli opuszczać pozycji. Ich rozpaczliwe wysiłki celem powstrzymania uciekających, grożenie im pistoletem nie odnosiły skutku". Żołnierze cofali się w stronę Leśniakowizny. Nieprzyjaciel pościgu nie prowadził.

Ten moment odbił się w meldunku sytuacyjnym 8-ej dywizji z godziny 16 minut 10, który podawał: „Nieprzyjaciel zaatakował silnie o g. 15 Leśniakowiznę i wyparł z wysuniętej linji komp. 36. Zarządzono kontrakcję" [1]).

W tymże czasie do Ossowa przybył III bataljon 36-go pułku, który później otrzymał zadanie obsadzenia pozycji na odcinku wzgórze 116 — 110.

Należy przytem pamiętać, iż niedostateczna łączność i raptowność zdarzeń sprawiły, że dowództwo dywizji nie posiadało dokładnych wiadomości. Dowódca dywizji zaznacza: [2])

„Odgłosy walki były bardzo słabe w dowództwie dywizji. Nim nadeszły meldunki pułków (meldunki obserwatorów artyleryjskich były raczej uspakajające), przekonałem się, że dowódcy brygad już zużyli większą część odwodów, wsadzając je do linji".

W każdym razie dowództwo dywizji liczyło się z możliwością wprowadzenia do walki odwodów i rozkazem Nr. 8696 nakazało, by jeden bataljon 33-go pułku pozostawał w pogotowiu „celem ewentualnego użycia go przez XVI brygadę w kierunku Leśniakowizny". [3])

Wobec tego, że położenie było niejasne, dowódca dywizji wysłał do Ossowa swego szefa sztabu, podpułkownika Bagińskiego, który natychmiast udał się galopem z Ząbek w stronę pozycji. Na drodze w Ossowie podpułkownik Bagiński napotkał grupki rozproszonych żołnierzy bataljonu wartowniczego (IV bataljonu 47-go), które zawracał. Żołnierze meldowali podpułkownikowi Bagińskiemu, „że nie umieją strzelać i gdy zobaczyli bolszewików uciekli". [4])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — meldunek syt. dtwo 8. d. p. z g. 16 m. 10.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Burhardt - Bukackiego.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8696 z 13.VIII.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. dypl. Bagińskiego.

W tymże czasie wpadły do wsi większe gromady żołnierzy „w zgiełku i wrzawie, bez żadnego kierownictwa". Kiedy znalazły się w okolicy dowództwa 36-go pułku, wybiegł naprzeciw adjutant, podporucznik Krubski. Zatrzymał on wtedy uciekających oficerów i, grożąc użyciem broni, zmusił do porządkowania oddziału. Wtedy właśnie nadjechał konno podpułkownik Bagiński, który już część żołnierzy osobiście zawrócił. Jeden z tych oficerów, podporucznik Alfred Pollak (z 16-ej kompanji), zeznał podpułkownikowi Bagińskiemu, że uciekł z żołnierzami z pozycji, drugi zaś podporucznik Edward Trembicki (z 13-ej kompanji) podał, że nie był na pozycji, lecz pozostawał wtedy w Ossowie. [1])

Ostatecznie z żołnierzy tych sformowano oddział, który pod dowództwem porucznika Zborowskiego z 36-go pułku miał powrócić na dawne stanowiska. Podczas tego nadciągnął 33-i pułk pod dowództwem podpułkownika Jerzego Sawickiego. Z polecenia podpułkownika Bagińskiego podpułkownik Sawicki objął dowództwo całości przeciwnatarcia. Dwa bataljony tego pułku wprowadzono do akcji: III bataljon porucznika Zdrojewskiego skierowano wzdłuż drogi Leśniakowizna — Majdan, a I bataljon na południe od niego. Oprócz tych oddziałów wysłano nieco później III bataljon 36-go pułku z zadaniem obsadzenia wzgórza 116—110, w lewo zaś od 33-go pułku podążył I bataljon 36-go pułku i wreszcie oddział zbiorowy porucznika Zborowskiego skierowano w lukę między 8-ą a 11-ą dywizjami.

W tych warunkach przeprowadzono przeciwnatarcie celem odzyskania utraconych pozycyj. Składało się ono z działań różnych oddziałów, które niezawsze były uzgodnione ze sobą. Również zapewnienie wsparcia ogniem artylerji szwankowało [2]) i w toku akcji artylerja polska „strzelała za blisko i raziła własną piechotę". Sprawą uzgodnienia akcji piechoty i artylerji zajął się wtedy podpułkownik Bagiński, jednakże napotkał on przytem znaczne trudności, których nie było łatwo przełamać. Wspomina o tem w tych słowach: [3])

---

[1]) Arch. Wojsk. — Akta sądu pol. 11. d. p. Nr. 654/20, zeznanie ppłk. Bagińskiego z 7.V.21.

[2]) Płk. Pożerski na zarzuty w tej sprawie podał, że ppłk. Sawicki zapóźno dał znać „o rozpoczęciu kontrakcji przez 2 baony 33. i 3. komp. 36. p. p.". Twierdził jednak, że te krótkie strzały padły na głowy obserwatorów artylerji, którzy, jak podawał dowódca 8. bryg. art. — „żadnych pretensyj nie mieli, a to z tych powodów, że normalny rozryw pocisków dopuszczał uchylenie do 100 m." (dtwo 8. bryg. art. Nr. 813 z 14.VIII.).

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. dypl. Bagińskiego.

„Ze względu na pokrycie terenu olszyną, obserwacja artyleryjska była bardzo trudna, a dla łączności z piechotą brakło drutu, tak że adjutant 36. pułku jeździł na linję bojową, wracał do centrali 36. pułku na wschodni skraj Ossowa i dopiero telefonował do dyonu artylerji, wspierającego północny odcinek obrony".

W tymże czasie II dywizjon 1-go pułku artylerji górskiej wykonał krótki ogień (nieobserwowany) na tyły nieprzyjaciela na przedpolu lewego skrzydła. Wartość tego ognia była ograniczona, zresztą — jak stwierdza sam dowódca dywizjonu, kapitan Steuer, dywizjon był w zupełnej nieświadomości wydarzeń na froncie". [1]) Mimo wymienionych niedomagań przeciwnatarcie udało się bez większego wysiłku, gdyż nieprzyjaciel nie stawiał szczególnego oporu. Jeszcze przed zmrokiem I pozycję przedmościa Warszawy obsadzono zpowrotem. I bataljon 36-go pułku znalazł się między Leśniakowizną a wzgórzem 102 (później został stąd wycofany), mając na lewem skrzydle zgórą setkę żołnierzy, których przyprowadził porucznik Zborowski. Na północo-wschodnim krańcu pozostał III bataljon 33-go pułku, prawe zaś skrzydło zajęły kompanje III bataljonu 36-go pułku (116 — 110). W lewo od tego bataljonu obsadził pozycje I bataljon 33-go pułku (częścią bataljonu). Po uspokojeniu się wysłano na przedpole patrole, które podpaliły zabudowania. Blask, bijący od płonących budynków, zastąpił rakiety świetlne, uniemożliwiając nieprzyjacielowi skryte podejście.

O godzinie 18 dowódca dywizji, pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki, podał w meldunku sytuacyjnym, że natarcie nieprzyjaciela na Leśniakowiznę odrzucono, podkreślił złe zachowanie się oddziałów 47-go pułku (bataljonu wartowniczego), które bez żadnego powodu — jak podano w meldunku — wycofały się i dopiero przez szefa sztabu 8-ej dywizji zostały zatrzymane. [2])

W ten sposób zakończyły się działania w dniu 13 sierpnia pod Leśniakowizną, które wyraziły się w starciu obsady pozycji z przedniemi oddziałami 79-ej brygady 27-ej dywizji. Brygada ta zatrzymała się na noc w rejonie Lipin, Mostówki, Majdanu.

Pomimo że trudno twierdzić, by ze strony nieprzyjaciela było organizowane większe natarcie, lub, iżby napięcie walki było silne, wszakże straty oddziałów polskich były dość znaczne. I bataljon 36-go pułku stracił [3]) 6 zabitych i 16 rannych żołnierzy oraz utracił karabin maszynowy i podstawę drugiego, 21-y pułk zaś miał 1 ofi-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. Steuera Karola.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8804 z 13.VIII.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4067 — dziennik boj. 36. p. p. L. A.

cera ciężko rannego, 5 szeregowych zabitych i 18 rannych. Inne oddziały miały znikome straty, oprócz 14-go bataljonu saperów, o którym już pisaliśmy. Mając na uwadze niskie stany oddziałów, należy te straty uznać za dość znaczne.

Opisane walki pochłonęły odwody XVI brygady (36. p. p.) oraz częściowo — dywizji (33. p. p.), przyczem dowódcy nie odważyli się na wycofanie ich z linji, gdyż byli przeświadczeni, że odejście ich zanadto osłabi obsadę odcinka.

Działalność artylerji w dniu 13 sierpnia była ograniczona, a to z powodu nieukończonej jeszcze organizacji obrony artylerji. W ciągu dnia baterje przeprowadziły wstrzeliwanie się oraz wykonały szereg ogni głównie na tyły nieprzyjaciela, a więc w rejon Majdanu, Mostówki.

Organizacja obrony 8-ej dywizji. Nadmieniliśmy gdzieindziej, że prace, związane z organizacją obrony, nie zostały w dniu 12 sierpnia ukończone, w dniu 13 sierpnia — jak widzieliśmy — przeszkodziła temu walka. Dopiero późnym wieczorem 13 sierpnia dowództwo 8-ej dywizji, po otrzymaniu zasadniczego rozkazu dowództwa armji Nr. 4179 z 13 sierpnia wydało nowe zarządzenia. O godzinie 20 minut 30 wyszedł rozkaz Nr. 8806 [1]) nakazujący, by XVI brygada w dalszym ciągu trzymała odcinek Okuniew — Leśniakowizna, grupując większość odwodów za lewem skrzydłem. Natomiast XV brygada miała do godziny 4 dnia 14 sierpnia stanąć (33-im i 13-ym pułkami) w rejonie obozu rembertowskiego.

Wiemy przecież, że 33-i pułk został użyty w rejonie Leśniakowizny i nie było nadziei, by go wycofano. Przyczyny powyższego przedstawił w meldunku dowódca 33-go pułku: [2])

„Na odcinku Leśniakowizna — cota 116 na lewo Leśniakowizny został przerwany front na odcinku 21. i 47. p. p. Przeprowadzony kontratak przez I i III/33. p. p. i 4. komp. 36. p. p. wyparł nieprzyjaciela i okopy zostały zajęte. Po obsadzeniu okopów stwierdzono, że na płn. od Leśniakowizny istnieje luka nieobsadzona, na przestrzeni około jednego kilometra.

Na południe od coty 119 na płn. od Okuniewa również odcinek nieobsadzony na przestrzeni około kilometra.

Wobec sytuacji 33. p. p. będzie musiał pozostać na odcinku 16. brygady, bo w przeciwnym razie (w razie) ponowienia przez npla ataku, odcinek 16. bryg. p. będzie ponownie zagrożony".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8806 z 13.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 95/źr. wt. — Historja 33. p. p., meldunek z g. 19.05.

Wszakże dowództwo 8-ej dywizji o godzinie 22 nakazało [1]) dowództwu XVI brygady natychmiastowe zluzowanie 33-go pułku i skierowanie go do Ossowa. Ostatecznie rozkazy te nie zostały wykonane i 33-i pułk pozostał na odcinku. Również i III bataljon 21-go pułku dość późno przerzucono z rejonu Leśniakowizny na prawe skrzydło, gdyż jeszcze o północy dowódca 21-go pułku powtarzał, by bataljon, nie czekając ukończenia zmiany, maszerował do Okuniewa. [2])

Tyle co do piechoty; zkolei dorzucimy nieco szczegółów o artylerji. Dowództwo dywizji wyjaśniło dowódcy 8-ej brygady artylerji, że wszelkie oddziały, pozostające na odcinku, przeszły pod rozkazy dywizji, a pułkownik Hulanicki nie ma prawa rozkazywania. [3]) Powyższy rozkaz wydano po południu 13 sierpnia.

Wieczorem tego dnia dowództwo dywizji nakazało pułkownikowi Pożerskiemu, aby zwrócił uwagę na łączność bateryj z piechotą, nakazując podporządkowanie ich dowódcom odcinków, następnym zaś rozkazem wytknęło [4]) dowództwu brygady artylerji niedostateczną łączność w toku działań dnia 13 sierpnia i żądało, by ją w ciągu nocy nawiązano. W zakończeniu tego rozkazu pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki uprzedzał, że „o ile sprawa do jutra rana nie będzie uregulowana w sposób zadawalający, zostanie cała artylerja polowa podporządkowana wprost dowódcom piechoty".

Zamykając dzień 13 sierpnia w 8-ej dywizji, musimy dodać kilka słów o uzupełnieniach.

Po południu dnia 13 sierpnia przybyły do dywizji: I bataljon 236-go pułku, dwie kompanje 221-go pułku i inne drobniejsze oddziały, które razem liczyły 1650 ludzi. [5]) W związku z tem dowództwo dywizji uregulowało sposób wcielania przybyłych uzupełnień i położyło nacisk na zgranie ich z całością dywizji. Przybyłe uzupełnienia podzielono między pułki: I bataljon 236-go pułku otrzymał 36-y pułk (utworzono z niego II bataljon), połowę zaś stanu tego bataljonu użyto na uzupełnienie 21-go pułku i innych. Kompanje marszowe 221-go pułku otrzymał 33-i pułk.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8808 z 13.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3926 — dtwo 21. p. p. 13.VIII. g. 24.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8689 z g. 15 m. 15.
[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8808 z 13.VIII.
[5]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8801 z 13.VIII g. 16.30.

DZIAŁALNOŚĆ STRAŻY TYLNYCH 15-EJ DYWIZJI PIECHOTY W DNIU 13 SIERPNIA.

Rano dnia 13 sierpnia straże tylne 15-ej dywizji, wysunięte z przedmościa, stanęły na linji Sobiekursk — Dąbrówka — Ostrów-folwark — Brzeziny — Michałów.

Wprawdzie wystawienie straży tylnych nie napotkało trudności i naogół odbyło się bez styczności z nieprzyjacielem, jednak linji Glinianki — Dębe Wielkie, jak było nakazane, nie obsadzono.

Rano dnia tego straż tylna 59-go pułku (I/59. p. p.) odeszła pod naciskiem nieprzyjaciela z rejonu Mińska Mazowieckiego i w południe zajęła stanowiska na linji folwark Brzeziny — Kąck, skąd o godzinie 13 po zluzowaniu przez II bataljon 59-go pułku odeszła na pozycje przedmościa.

59-y pułk wysunął II i III bataljony, które teraz zajęły linję folwark Brzeziny — Kąck — Pęclin — Zanęcin. Bataljony te nawiązały łączność z sąsiadami i do późnego wieczora pozostawały bez styczności bojowej z nieprzyjacielem.

Około godziny 18 położenie straży tylnych przedstawiało się, jak na szkicu Nr. 42.

Wieczorem 13 sierpnia lewe skrzydło wysuniętych oddziałów 60-go pułku zostało zepchnięte przez ubezpieczenia nieprzyjaciela, posuwającego się ze Stanisławowa na Okuniew. W tym czasie zabrano do niewoli jeńca z 146-go pułku 49-ej brygady 17-ej dywizji strzelców, który zeznał, iż w lewo od jego pułku maszerował 155-y pułk a w prawo 148-y.

Na przedpolu lewego skrzydła 60-go pułku pozostały placówki w Długiej Kościelnej i Szlacheckiej oraz w Mrowiskach. Na prawem skrzydle — w okolicy folwarku Brzeziny — Cisie znajdował się I bataljon 60-go pułku.

O godzinie 23 minut 50 dnia 13 sierpnia — notuje dziennik operacyjny 15-ej dywizji — straże tylne wycofały się na pozycje przedmościa.

O godzinie 24 dnia 13 sierpnia dowództwo dywizji wydało rozkaz Nr. 91, w którym podało wiadomości z przejętego rozkazu 16-ej armji sowieckiej, oraz zarządziło przegrupowanie oddziałów na pozycji przedmościa. W związku z tem XXX brygada miała opuścić odcinek Mlądz — Otwock — Karczew i zająć pozycję nad rzeką Świdrem, na przedpolu zaś na linji Natolin — Otwock miała pozostawić wysunięte oddziały; w samej zaś miejscowości Otwock miały pozo-



Szkic Nr. 42.

stać „patrole z granatami ręcznemi, któreby przez ogień i wypady opóźniały posuwanie nieprzyjaciela w rejonie will". Natomiast na odcinku XXIX brygady styczność z nieprzyjacielem miała być utrzymana, jak głosił rozkaz, głównie przez „wypady i wywiady", prowadzone szosą w kierunku na Mińsk Mazowiecki.

Akcję tą miał wspierać pociąg pancerny „Danuta" na linji Rembertów — Dębe Wielkie, a pociąg pancerny „Paderewski" na linji Otwock — Garwolin. Jednakże pociąg pancerny „Paderewski" nie przybył, gdyż działał pod Wołominem.

W poprzednich ustępach przedstawiliśmy przebieg działań na odcinku 11-ej dywizji oraz działalność straży tylnych dywizyj 1-ej armji. O przebiegu tych zdarzeń nie posiadano w Warszawie odrazu dokładnych wiadomości.

Tymczasem właśnie po południu 13 sierpnia, a więc w toku działań rozgrywających się na przedmościu, zapadały ważne decyzje wyższych dowództw. W tem miejscu trzeba zaznaczyć, że wyższe dowództwa dość pesymistycznie oceniały wartość wykonanych umocnień przedmościa Warszawy. Duże nadzieje przywiązywano jednak do działalności artylerji, czołgów i lotnictwa; liczono również, że oddziały, od których żądano zaciętej, zdecydowanej obrony, spełnią zadania.

Jak wiadomo, powyższa ocena była daleka od rzeczywistości, którą poznaliśmy w poprzednich ustępach.

W tych warunkach raport generała francuskiego Billote'a, który obserwował do godziny 14 minut 30 przebieg walk 46-go pułku, był niewątpliwie jednym z ważnych czynników przy powzięciu decyzyj. Raport ten generał Weygand przesłał „jako wyjątkowo pilny" generałowi Rozwadowskiemu, przyczem dodał od siebie, iż jeśli niedomagania nie będą usunięte „należałoby uważać szanse powodzenia obrony jako bardzo osłabione"[1]).

Raport generała Billotte'a brzmiał następująco (tłumaczenie z francuskiego):

Francuska Misja Wojskowa
w Polsce

Sztab gen.

Nr. 1904/E. M.

Warszawa, dn. 13-go sierpnia 1920.

Sytuacja taka, jak ją ocenił generał Billotte dzisiaj o g. 14.30 na przedmościu w Dybowie (północny wschód od Radzymina):

I. Nieprzyjaciel w ciągu rana dzisiejszego dnia przypuścił i dalej przypuszcza szereg małych ataków, dzięki którym udało mu się chwilowo przynajmniej usadowić na przedmościu w Dybowie, we wsi Mokre i może nawet w laskach, znajdujących się na zachodzie od Mokrego (żywa strzelanina, turkot karabinów maszynowych, okrzyki szturmowe bolszewików, o g. 14.30 w czasie mego powrotu).

[1]) Arch. Wojsk., teka gen. Rozwadowskiego — nota gen. Weyganda Nr. 22 z dnia 13.VIII. Przy zakończeniu raportu za gen. Billotte'a gen. Rozwadowski dopisał: „Trochę więcej spokoju! Zawiele nerwowości! Odpowiednie rozkazy już wydane".

Z tego wnioskować można, że bolszewicy są nastawieni agresywnie i szykują atak, który zostanie przypuszczony z chwilą, gdy gros sił jego zajmie swe pozycje wyjściowe (bolszewicy są zapewne podnieceni bliskością stolicy oraz szybkością odwrotu Polaków, którą uważają może za ucieczkę).

II. Ze strony polskiej nie zauważyłem ani u żołnierzy, ani u wyższych oficerów wyczucia tego, że bitwa, która się toczy pod Warszawą, jest bitwą decydującą, i że trzeba pozostać w okopach i tam ginąć. Myślę, że nie są oni uświadomieni o tem, co się szykuje, i że traktują pozycję, na której zostali (teraz) zatrzymani, jako pozycję lepiej przygotowaną, niż poprzednie, ale nie mającą odegrać roli specjalnej, podobnie jak wszystkie te pozycje, jakie kolejno zajmowali od początku odwrotu.

W streszczeniu:

— wyraźną ofensywność bolszewików, którzy, zdaniem mojem, są podnieceni nadzieją rychłego wkroczenia do Warszawy oraz zakończenia wojny.

— nieznajomość i niezrozumienie sytuacji u Polaków, którzy nie rozumieją, że rozpoczęła się już bitwa decydująca, w której się rozegra los Polski.

Jeśli piechota nie utrzyma się na swych pozycjach, należy uważać 1-ą armję, jako skazaną na zagładę.

III. Ś r o d k i d o p r z e d s i ę w z i ę c i a.

Powiedzieć i wytłumaczyć piechurom, że bitwa jest *przygotowana* dać to boleśnie odczuć bolszewikom, aby osłabić ich nastrój bojowy.

IV. Ś r o d k i z a r a d c z e.

a) wysłać *natychmiast* oficerów sztabowych we wszystkich kierunkach, aby dotarli aż do bataljonów *włącznie*, w celu ujawnienia myśli Wodza, czyli:

— zatrzymać za wszelką cenę nieprzyjaciela na obecnych pozycjach, aby umożliwić rozwój manewru, szykowanego w najbliższych dniach,

b) ujawnić natychmiast całą artylerję przygotowaną do obrony Warszawy (artylerję dywizyj i artylerję pozycyjną) aby uwidocznić, że coś się zmieniło i pokrzepić w ten sposób na duchu piechura polskiego, przy równoczesnem osłabieniu nastroju bojowego bolszewickiego.

Wstrzelanie się bateryj na całym froncie winno być jak najprędzej rozpoczęte, choćby dziś po obiedzie. Koncentracje ognia winny być wykonane na pozycjach już zajętych przez bolszewików.

Zapory ogniowe dniem i nocą będą wykonane na tyłach oraz na drogach, zwłaszcza tam, gdzie lotnicy wskazują na marsz poważniejszych kolumn.

K o n k l u z j a.

Z tego co widziałem dziś rano wynika, że (w obliczu obecnych zmagań) jeden z przeciwników jest ogarnięty zaczepnym duchem bojowym, wówczas gdy druga strona nie zdaje sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia sytuacja obecna rokuje dobre nadzieje, czyni wrażenie, że nie wie, czego się od niej oczekuje i nie ożywiona jest tą wiarą, którąby była pożądana.

Należy jak najprędzej spowodować zmianę tego stanu rzeczy, o ile się nie chce postawić pod znakiem zapytania wyniku bitwy pod Warszawą.

Sprawa jest to artylerji — a każda minuta jest tutaj drogocenna.

(—) *Billotte.*

Raport powyższy, ujmujący pesymistycznie stan pogotowia obrony, był niestety istotnie odbiciem rzeczywistości bojowej. [1])

Czynnikiem również bardzo ważnym były wiadomości o nieprzyjacielu. Otrzymano bowiem następujący rozkaz 16-ej armji rosyjskiej (przejęty tego dnia i odszyfrowany): [2])

„Rozkaz operacyjny do wojsk XVI Armji.

... (brak początku) uderzenie z frontu Zegrze w kierunku na Pragę?...

1. Rozkazuję dywizjom kontynuować ofensywę i wieczorem dnia 14.VIII. głównemi siłami zawładnąć następującemi rejonami:

27. dywizja: Łajsk — st. Jabłonna—Nieporęt.

2. dywizja: Radzymin—Stanisławów—Pustelnik (wył.) — Helenów.

17. dywizja: Pustelnik—Wołow—Marki—Turów—Wołomin.

10. dywizja: Mokroług—Wawer—Jarosław—Okuniew.

8. dywizja Karczew—Osieck—Kołbiel.

2) szefowie wywiadów XVI armji do tego czasu...

3) dca 27. dywizji ma współdziałać...

Dca 10. Dyw. ma mieć na widoku, że stosownie do okoliczności jego dywizja może być głównemi siłami skierowana na Pragę dla sforsowania rzeki Wisły.

Dyrektywę niniejszą przesłać natychmiast do 10. dyw.

Dca XVI Armji".

Powyższe dane uzupełniał oraz interpretował raport wywiadowczy oddziału II dowództwa frontu l. 798/II z 13 sierpnia, który, powtarzając szczegóły z rozkazu dowódcy 16-ej armji, dodawał, że 12 sierpnia stwierdzono pod Tłuszczem 21-ą dywizję strzelców. Raport ten wysnuwał następujące wnioski:

---

[1]) Jak silnie położenie pod Radzyminem oddziaływało na nastroje, świadczy o tem fakt, iż wieczorem tego dnia zdecydowano, by dyplomaci do godziny 23 opuścili Warszawę. Wspomina o tem lord D'Abernon na str. 85 (wyd. polskie: „Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata"):

„Decyzja wyjazdu z Warszawy zapadła naskutek nalegań generała Henrysa i generała Billotte'a po otrzymaniu od oficerów Francuskiej Misji Wojskowej niepokojących nowin z frontu.

Oficerowie ci stwierdzają, że wojska polskie stawiają nader słaby opór, oraz że należy się spodziewać przyśpieszenia generalnego ataku bolszewików, gdyż przejęto tajne radjotelegramy sowieckie, nakazujące rozpoczęcie generalnego szturmu jutro o godzinie 5-ej rano".

Pewne odbicie nastrojów wśród dyplomatów w Warszawie, znajdujemy również z pracy C. Malaparte (C. Malaparte, Technique du coup d'Etat, str. 139. Curzio Malaparte, Technika zamachu stanu 1920. Doświadczenie polskie „L'ordre règne à Varsovie", przekład autoryzowany Wincentego Rzymowskiego (Wiadomości Literackie Nr. 16 1932).

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 12 — Nacz. Dow. oddz. II, Biuro szyfr. Nr. 35352/II z 13/VIII. na oryginale zaznaczono: „Odszyfrował Rupniewski, ppor.".

„1) nieprzyjaciel przygotowuje ogólny atak na Warszawę.

2) od wschodu atak ma przeprowadzić 16. armja, poparta na swojem prawem skrzydle przez oddziały 3. armji, w szczególności przez 21. dyw., która otrzymała rozkaz z linji Zegrze—Załubice atakować w kierunku na Pragę.

3) stwierdzono długie kolumny, maszerujące od Wyszkowa w kierunku południowo zachodnim, pozwalające przypuszczać, że 3. armja ma przyjąć udział w ogólnym ataku na Warszawę.

4) Oddziały 15. armji poprowadzą zapewnie atak od strony północnej".

Dotychczasowe wiadomości i wnioski podane w referacie Oddziału II Naczelnego Dowództwa z 12 sierpnia l. 35952/II (podane w poprzednim ustępie) pokrywały się ogólnie z otrzymanemi teraz szczegółami. Jak wiemy, przypuszczano, iż 15-a armja rosyjska osiągnie rejon Serock — Nasielsk celem uderzenia na Modlin i Zegrze. 3-a armja miała posuwać się wzdłuż kolei Białystok — Warszawa i uderzyć głównemi siłami na odcinek Radzymin — Okuniew lub wesprzeć 15-ą armję w kierunku Benjaminowa i Zegrza.

Na podstawie otrzymanych wiadomości liczono już z całą pewnością, iż na przedmoście Warszawy uderzą dwie armje rosyjskie, wsparte 15-ą armją od północy.

Około godziny 17 dowódca frontu, generał Haller, miał naradę z generałem Rozwadowskim i generałem Weygandem, na której zapadła decyzja, by 5-a armja przeszła 14 sierpnia do przeciwnatarcia i odrzuciła nieprzyjaciela z linji Wkry na linję Narwi.

Decyzję tę szef sztabu frontu, pułkownik Zagórski, podał juzem dowódcy 5-ej armji między godziną 17 a 18, przyczem pułkownik Zagórski zaznaczał: [1])

„Cała 3. i 14. armja bolszewicka przeszła dziś po południu na południowy brzeg Bugu i będą jutro z brzaskiem atakować zażarcie na przyczółek mostowy Warszawa.

Na każdej linji jest szeregowanych po 2 dywizje. Prócz tego 14. armja w wiadomym składzie, która dosięga czołami Nasielska, będzie atakować od północy odcinek Narwi: Zegrze—Modlin.

Opóźnienie ataku 5-ej armji chociażby o pół dnia spowoduje związanie rezerwy dtwa frontu 10-ej dywizji, która skutkiem tego nie będzie już stała do dyspozycji dla ewentualnego wykończenia wyników ataku 5-ej armji.

Odcinek Bugu: Zegrze—Modlin jest słaby i musi być skutkiem tego broniony ofensywnie. Prócz tego jedynie takie użycie 5. armji jest w stanie odciążyć w dniach następnych front przyczółka mostowego, który pod nieustającemi ude-

---

[1]) Arch. Wojsk., teka rozm. juz. Nr. 22. Pełny tekst rozmowy gen. Sikorskiego z płk. szt. gen. Zagórskim był drukowany w pracy gen. Sikorskiego „Nad Wisłą i Wkrą", str. 106 — 111. W oryginale podano w pierwszem zdaniu: „cała 3. i 14. armja", mowa o 3. i 16. armjach, ponadto w zdaniu „prócz tego 14. armja w wiadomym składzie", mowa o 15. armji.

rzeniami zmasowanych na północnem skrzydle dywizyj bolszewickich podzieliłby może los wielu dotychczasowych bojów. Rozumiem zupełnie, że uderzenie 5-ej armji w dniu 15-go byłoby bezwzględnie silniejsze, ale niestety niema najmniejszej wątpliwości, że będzie ono zbyt późne. Niedbałość obsady warszawskiej i brak zrozumienia dla ważności tego właśnie odcinka północnego spowodowała te warunki"...

Na to generał Sikorski odparł, iż nie jest gotowy do podjęcia natarcia. Jednakże generał Haller potwierdził ten rozkaz i zgodził się, by 5-a armja podjęła przeciwnatarcie, przekraczając najpóźniej około południa 14 sierpnia linję rzeki Wkry — Nowe Miasto.

Otrzymane wiadomości oraz ukształtowanie się położenia ogólnego spowodowały, iż dowództwo 1-ej armji porzuciło na razie projekty zmian w obsadzie na przedmościu. Po południu 13 sierpnia dowództwo armji zrezygnowało ze wzmocnienia 11-ej dywizji przez zmniejszenie jej odcinka. Szef sztabu armji, pułkownik Bobicki, w rozmowie juzowej z pułkownikiem Jaźwińskim [1]) twierdził, że:

„Jutro 5 dyw. bolszewickich otrzymało rozkaz na zaatakowanie nas — kierunek nie jest ściśle określony, ale sądząc z poszczególnych zadań, jedna dywizja w kierunku na Jabłonnę, jedna dyw. na Radzymin, dwie na Okuniew, jedna na Karczew. Rozkaz był wydany wczoraj, więc dziś mogą nastąpić zmiany w przegrupowaniu i nie widząc zasadniczego kierunku, nie mogę już w przeddzień rozstrzygającej bitwy rozchodować rezerwy, co do zluzowania myślę, że już dzisiaj będzie ścisły kontakt. Atak rozpocznie się o świcie, więc możemy być zaskoczeni w moment luzowania. Siła nasza mniej polega na ilości, jak na jakości ognia artylerji. Trzeba zakazać od dow. sekcji do pułków łącznie opuszczać stanowiska bez rozkazu a to jest jedyny sposób przy ilości dysponowanej artylerji utrzymać pierwszą linję, mając rezerwy armji takie, ażeby można było działać stanowczo i decydująco".

Z powyższej jak i dalszej rozmowy wynikało, że pułkownik Bobicki uważał, że na odcinek 8-ej dywizji pójdzie najsilniejsze natarcie nieprzyjaciela. Pułkownik Jaźwiński jednak twierdził, iż nie posiadał odwodów, prosił więc, aby mu oddano do odwodu dwa jakiekolwiek bataljony. Na to pułkownik Bobicki odparł, że będzie miał do dyspozycji luźne bataljony dopiero za trzy dni, lecz dodał: „jeżeli jutrzejszy dzień przejdzie sukcesem, to jeden pułk zluzujemy przez 8-ą dywizję, jak to było obiecane".

Wszakże pułkownik Jaźwiński nie zadowolił się tem i meldował, że posiada w odwodzie dywizji tylko jeden bataljon a drugiego musiał użyć, jako odwodu 48-go pułku. Wówczas pułkownik Bobicki podał: „W takim razie będę coś szukał, może uda się coś czemś wzmocnić, przyjdzie generał — zamelduję".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — dtwo 1-ej armji l. 4181 z 13.VIII. g. 15 m. 45.

Ostatecznym wyrazem wspomnianych poprzednio projektów, planów, rozmów i t. p. był następujący rozkaz dowództwa 1-ej armji:[1])

Dowództwo 1 Armji *M. P. dnia 13.VIII.1920.*

Nr. 4179 III.

Dyspozycja na wieczór dnia 13.VIII.1920.

1) Dnia 11.VIII. meldowano następujące ugrupowanie nieprzyjaciela: 10. dyw. p. Kuflew, 17. dyw. Kałuszyn, 2. dyw. p. na zachód od Kałuszyna, 27. dyw. na wschód od Stanisławowa. Jest prawdopodobne, iż dywizje te, wchodzące w skład XVI Armji sow., są w trakcie przesuwania się bardziej ku północy. 21. dyw. sow. stwierdzono w nocy z dnia 12 na 13 w rejonie Tłuszcz—Wołomin. Wymienione powyżej dywizje otrzymały rozkaz zdobycia Warszawy i w tym celu mają dnia 14 wieczorem osiągnąć: 27. dyw. p. Łajsk — Jabłonna, 2. dyw. Radzymin — Pustelnik, 17. dyw. Pustelnik — Marki, 10. dyw. Wawer — Okuniew, 8. dyw. Karczew—Osieck.

2) Stajemy do rozstrzygającej bitwy. Naczelny Wódz, Rząd i Naród w przekonaniu, iż wojska 1. armji nie oddadzą ani jednej piędzi ziemi z zajmowanej obecnie linji, nie wątpią, iż o ich piersi rozbije się nawała bolszewicka. Świadomy odpowiedzialności za wynik obecnej bitwy, nakazuję wszystkim dowódcom od sekcji do dywizji włącznie utrzymanie zajmowanej linji.

W obronie stolicy i w walce o polskie „Być albo nie być“ można tylko bohatersko oddać życie, lecz nie można zhańbić imienia polskiego.

Oddziały 1. armji muszą bezwzględnie utrzymać swoje stanowiska.

3) W łączności z tem zarządzam:

a) cała rezerwa 8. dyw. p. (15. bryg. p.) przechodzi po otrzymaniu tego rozkazu w rejon Artillerie Lager (Rembertów) w rejonie poniżej napisu „Artillerie“.

b) 19. dyw. p. przechodzi w rejon Pustelnik—Nadma—dworzec Pustelnik.

c) zluzowana przez oddziały 2. armji obsada Góry Kalwarji oddaje I/168. p. p. do 15. dyw. p., zaś artylerję w myśl rozkazów dtwa art. Ppłk. Doroszkiewicz odchodzi do dyspozycji dtwa armji.

d) grupę Zegrze obejmuje płk. Małachowski. Kontradmirał Porębski odchodzi do dyspozycji Nacz. Dow. Odcinek grupy Zegrze przedłużony aż do fortów Modlina wyłącznie.

Do przesłaniania linji połud. brzegu Narwi od Zegrza do Modlina użyć dyonu ochotniczego por. Siły-Nowickiego.

e) Poc. panc. Mściciel, stojący w Wołominie, pozostaje w dyspozycji 11. dyw. p., zaś nowoprzybyły poc. panc. „Paderewski“ odchodzi do dyspozycji 15. dyw. p.

4) Wszystkie oddziały, stojące na linji, prowadzą intensywne patrolowanie jazdą i piechotą.

Przedpole musi być w naszem posiadaniu.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 21 — dtwo 1-ej armji Nr. 4179/III z 13.VIII.1920.

Na przedpolu I a bataljonu 46. p. p. — Widok na Kraszew.



← Droga na Kraszew

Zdjęcie ze stanowiska placówki polskiej obok drogi Radzymin - Kraszew.

5) Przypominam, iż za utrzymanie łączności fizycznej i łączności dtw. z sąsiadem w lewo są odpowiedzialni dcy dyw., zaś płk. Małachowski oprócz tego odpowiada za utrzymanie łączności z oddziałami 5. armji a dca 15. dyw. p. z oddziałami 2. armji.

6) Dtwa dywizji zorganizują w myśl obowiązujących przepisów sądy doraźne, oddając pod ich kompetencje wszystkich cofających się bez względu na szarżę.

za zgodność
Bobicki
ppłk. szt. gen.

Dowódca 1. Armji
(—) *Latinik*
generał podporucznik.

PRZERWANIE FRONTU NA ODCINKU 46-GO PUŁKU W DNIU 13 SIERPNIA.

Po południu dnia 13 sierpnia na odcinku 46-go pułku panował spokój; nieprzyjacielskie 62-a i 63-a brygady, odrzucone za rzekę Rządzę, dały za wygranę i zadowoliły się posiadaniem części placówek polskich. 46-y pułk zamierzał odebrać utracone stanowiska dopiero o zmroku.

W kilku słowach streścimy teraz położenie na odcinku. Przedewszystkiem zaznaczymy, że naogół większych zmian nie było. II bataljon, wzmocniony 11-ą kompanją, trzymał dotychczasowy swój odcinek, przyczem dwa plutony saperów z podporucznikiem Bobrownickim kończyły niektóre odcinki pozycji oraz budowały pozycję ryglową Mokre — Radzymin. W okolicy rozwidlenia dróg, prowadzących na Zawady i Dybów, pozostawał bataljon majora Matczyńskiego. I A bataljon zajmował swój odcinek, posiadając wszystkie kompanje w linji wraz z 2 plutonami 12-ej kompanji, 3-a kompanja jeszcze nie nadeszła, wobec czego dowódca bataljonu był bez odwodu. W tymże dniu dwa plutony saperów z podporucznikiem Fressem podjęły budowę pozycji na odcinku Wiktorów-Helenów, który, jak wiadomo, nie był jeszcze umocniony.

Na odcinkach bataljonów było spokojnie. W odwodzie pułku pozostały dwie kompanje strzeleckie III bataljonu (we dworze w Radzyminie), 4-a kompanja karabinów maszynowych i kompanja techniczna. W Wiosce Radzymińskiej znajdował się III dywizjon 4-go pułku strzelców konnych oraz półszwadron szwoleżerów podporucznika Kiedrzyńskiego. W tym czasie o wiele więcej ruchu było w artylerji, gdyż właśnie po południu baterje 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji stawały na stanowiskach, o czem pisaliśmy już gdzieindziej. Jednakże przypominamy tutaj, że w dniu 13 sierpnia środkowa podgrupa artylerji miała jeszcze dwóch dowódców, gdyż równocześnie dowodzili major Rómmel i pułkownik Aleksandrowicz, lecz żaden z nich

nie kierował całością podgrupy. Baterje pułkownika Aleksandrowicza przygotowywały się do wstrzeliwania się (I dywizjon 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej), lub dopiero zajmowały stanowiska. Do tych ostatnich należały baterje kapitana Bayinga: 2-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej i 9-a baterja 19-go pułku artylerji polowej. Pierwsza stanęła w rejonie na zachód od Jankowa Nowego, mając punkt obserwacyjny w Radzyminie, 9-a zaś baterja dopiero zajeżdżała na stanowisko w rejonie wsi Ciemne i właśnie około godziny 18 porucznik Kitkiewicz, dowodzący baterją, przybył w okolicę Rżysk, gdzie wybrał punkt obserwacyjny. Jak wiadomo, znaczna ilość obserwatorów skupiła się na wieżach kościoła w Radzyminie oraz na dachach wyższych domów. Natomiast w linji piechoty bodaj iż obserwatora nie było. W tym czasie na punktach obserwacyjnych było dość gwarno, gdyż przybywający nowi obserwatorzy wnosili nieco ożywienia, natomiast na przedpolu był naogół spokój.

PRZERWANIE FRONTU NA ODCINKU I A BATALJONU 46-GO PUŁKU.

Tymczasem po drugiej stronie Rządzy nieprzyjaciel przygotowywał się do nowego natarcia, które tym razem zamierzano podjąć z większym nakładem sił. Cztery brygady bowiem (21-ej i 27-ej dywizyj) miały teraz uderzyć na odcinek 46-go pułku i opanować Radzymin.

O grożącem mu niebezpieczeństwie 46-y pułk nie wiedział. Wiadomości o nieprzyjacielu posiadano ułamkowe i tak np. część przygotowań nieprzyjacielskich w okolicy Kraszewa rozpoznał dowódca 4-ej kompanji, podporucznik Usiekniewicz, [1]) lecz zrazu nie mógł o tem donieść, gdyż łączność telefoniczna była zerwana. Z tego powodu wysłał on meldunek pisemny gońcem, żołnierz jednakże nie doszedł na czas. Dowódca bataljonu nie miał także łączności telefonicznej z pułkiem.

Przygotowania te uszły uwagi obserwatorów artylerji, gdyż teren za rzeką Rządzą, w wielu miejscach zalesiony, dawał ukrycie nieprzyjacielowi. Wprawdzie około godziny 17 minut 30 obserwator 4-ej baterji 20-go pułku artylerji polowej zauważył z budynku starostwa „koncentrację oddziałów bolszewickich konnych i pieszych w okolicy wsi Rasztów i Kraszew“ i na rozkaz majora Rómmla ba-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 242/źr. wt. — Historja 5. p. s. p. oraz teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Usiekniewicza Józefa.

terja dała ognia na te wsie, lecz niebawem musiała strzelać na przedpolu w okolicy Dybowa i Mokrego i tam skupiła swoją uwagę.

Około godziny 17 odezwały się pod Kraszewem 2 — 3 baterje nieprzyjacielskie, które Rosjanie podciągnęli bardzo blisko pierwszej linji i z odległości kilkuset metrów obrzucili krótkotrwałym, lecz silnym ogniem środek odcinka I A bataljonu. Niedługo potem wyruszyła z pod Kraszewa piechota nieprzyjaciela i w kilku tyraljerach dążyła na Kraszew Dzielny oraz wzdłuż drogi Kraszew — Radzymin. Wyruszenie natarcia nieprzyjacielskiego zauważył porucznik Kitkiewicz, dowódca 9-ej baterji 19-go pułku artylerji polowej, lecz nie mógł strzelać, gdyż nie miał jeszcze połączenia z baterją.

Dowódca 4-ej kompanji, widząc, że nieprzyjaciel groził lewemu skrzydłu, wysłał tam podporucznika Łukasika: tamże znajdował się jeden karabin maszynowy oraz podporucznik Fress z garścią saperów.

Była to już krytyczna chwila: nieprzyjaciel bowiem, poraziwszy napadem ogniowym Polaków, szybko przebywa przestrzeń, dzielącą go od pozycji, i zbliża się, podchodząc od płotu z drutu kolczastego. Widok ten działa na drobne grupki żołnierzy, rozrzucone w pojedyńczych okopach. Młodzi żołnierze źle się czują. I naprawdę było już źle. Karabin maszynowy, stojący przy drodze do Kraszewa, strzela, lecz po oddaniu jednej serji zacina się „w chwili, gdy nieprzyjaciel wchodzi na nasze przeszkody, rwąc je kolbami“ [1]).

Karabinowy rozpaczliwie szarpie zamek, chcąc za wszelką cenę usunąć zacięcie... Niestety—nie udało się. Pada ranny podporucznik Łukasik, dostając postrzał w ramię i brocząc krwią, ledwie dowlókł się do dowódcy 4-ej kompanji. Zameldował, że „ w lewo od naszej kompanji sytuacja przedstawia się bardzo groźnie“ [2]) .

Na lewem skrzydle, zwłaszcza na odcinku plutonów 12-ej kompanji oraz 1-ej kompanji położenie szybko przechylało się na niekorzyść Polaków. W 1-ej kompanji zaciął się również karabin maszynowy, podoficer, dowódca jednego plutonu, padł ranny, żołnierze zaś, nie wyzwoliwszy się jeszcze od wpływu grozy, wywołanej krótkotrwałym napadem ogniowym, oraz widząc nacierające gęste fale nieprzyjaciela, nie dotrzymali stanowisk i runęli w popłochu, uciekając w stronę Radzymina.

Na odcinku podporucznika Loedla (plutony 12-ej) nieprzyjaciel natarł „w przeważającej sile“ [3]); żołnierze 12-ej kompanji, widząc,

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Fressa Adama.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja por. rez. Usiekniewicza Józefa.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Loedla Marjana.

że sąsiedzi tłumnie porzucali pozycję, „zaczęli tu i ówdzie wymykać się“ do tyłu, aż wreszcie załamali się zupełnie. Uciekali.

Siłą rzeczy podporucznik Loedel musiał również cofać się i wtedy z garścią pozostałych ruszył w stronę miasta. W drodze utracił zabitego sierżanta Matlaka, dowódcę I plutonu.

W tymże czasie 1-a kompanja oraz lewe skrzydło 4-ej było już rozbite, tłumy rozproszonych żołnierzy cofały się bezładnie, nie bacząc, że w ten sposób zwiększają własne straty.

Wślad za lewem skrzydłem 4-ej runęła do tyłu i reszta kompanji, która w tym czasie straciła znaczną część swoich podoficerów. Mimo usiłowań oficerów „zdezorganizowana kompanja“ poczęła wycofywać się szybko w kierunku na wieś Czarna, będąc ze wszech stron pod ogniem. Wreszcie i prawoskrzydłowa 2-a kompanja musiała odejść z pozycji, kiedy została zagrożona z boku. Wycofała się przez Janków Nowy w kierunku szosy pod Nadmą.

W ten sposób wyglądało wdarcie nieprzyjaciela, który siłą 241-go pułku, oddziałów 80-ej i 62-ej brygad dokonał przerwania frontu na odcinku 46-go pułku.

Tymczasem na polu walki zapanowała cisza: nieprzyjacielska piechota posuwała się bez strzału w gęstych tyraljerach w stronę Radzymina i nawet nie ścigała ogniem rozproszonych żołnierzy polskich; artylerja rosyjska dawno już przestała strzelać.

Na tle zachodu słońca wprost przed oczyma nacierających rysowały się wieże i dachy domów miasta Radzymina — celu dzisiejszego natarcia Rosjan.

Dowódca I A bataljonu był zaskoczony rozwojem wypadków, tem bardziej, że nie miał wtedy łączności z kompanjami, ani też z dowództwem pułku. O przerwaniu frontu dowiedział się w chwili, gdy nadbiegały rozbite oddziały. Oczywiście, że o przeciwuderzeniu nie mogło być mowy.

W tym czasie II bataljon pozostawał w spokoju. Jedynie jego prawoskrzydłowa 6-a kompanja była już zagrożona z boku, wskutek wdarcia się nieprzyjaciela na odcinek I A bataljonu.

Wkrótce jednak nieprzyjaciel natarł na 6-ą i 7-ą kompanje; nacierały tutaj oddziały 81-ej i 63-ej brygad. Natarcie czołowe zostało odrzucone. Niebawem jednak zagroziło duże niebezpieczeństwo, gdyż nieprzyjaciel po odrzuceniu I A bataljonu miał wolną drogę i uderzył z boku. Zajął on folwark Dybów i zagroził 6-ej kompanji. Trzeba było opuścić wieś Dybów. W związku z tem część żołnierzy wycofała się rowami do szosy, gdzie podporucznik Wollszleger zebrał ich i usa-

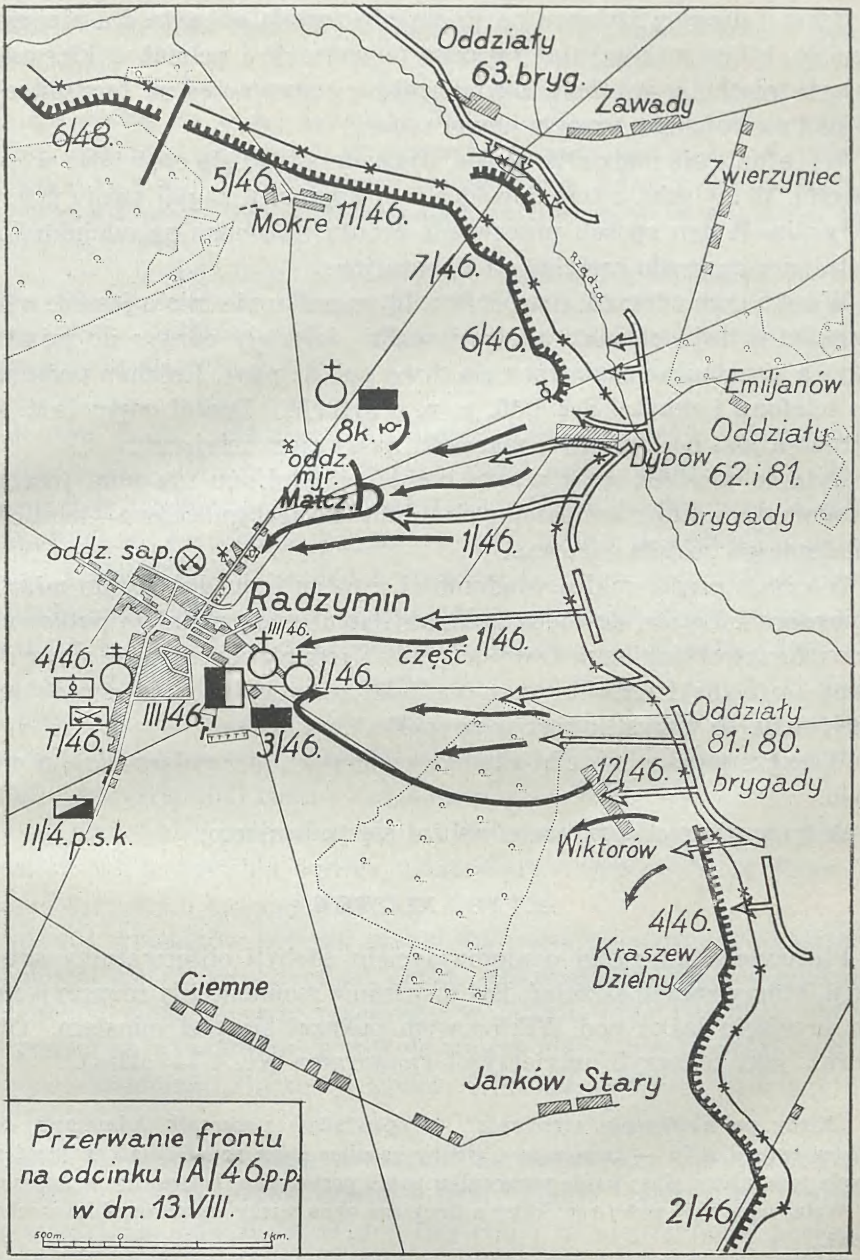

Szkic Nr. 43.

dowił frontem na południe. Lecz niewiele to pomogło, gdyż natarcie 243-go pułku rosyjskiego i innych oddziałów, skierowane na mosty pod Dybowem, odrzuciło 6-ą kompanję i zmusiło ją do cofania w kierunku odwodu bataljonu oraz na odcinek 7-ej kompanji.

Szosa i droga z Dybowa na Radzymin została otwarta dla nieprzyjaciela, który wykorzystał zaraz to powodzenie i pchnął w kierunku miasta piechotę, jeźdźców oraz karabiny maszynowe na taczankach. Wślad za wojskiem ruszyły nawet tabory.

Wycofanie się oddziałów z pod Dybowa odbyło się częściowo w popłochu. W związku z tem dowódca 7-ej kompanji zagiął swoje prawe skrzydło. W ten sposób przerwanie frontu dokonane na odcinku I A bataljonu ogarnęło częściowo i II bataljon.

W toku tych zdarzeń, dowództwo 46-go pułku nie miało jeszcze wiadomości z linji, chociaż odgłosy walki doleciały odrazu do miasta. „Żywa strzelanina zaalarmowała dtwo pułku; ppor. Rehman podszedł do telefonu i zapytał dcę I/46. p. p. o sytucję. Dostał odpowiedź, że sytuacja jest bez zmiany i placówki na swojem miejscu".

Była to prawda, gdyż wtedy dowódca bataljonu nie miał jeszcze wiadomości z linji: w następnych minutach nastąpiła cisza—łączność telefoniczna została zerwana.

W tymże czasie jakieś wiadomości z placu boju dotarły do miasta i porucznik Laube, dowódca kompanji sztabowej, podał je pułkownikowi Krzywobłockiemu. Dowódca pułku jednak odparł w te słowa:[1]) „kpt. Dorociński zgłosiłby mi o tem telefonicznie, a ponieważ nie mam meldunku, to wszystko jest w porządku".

Wszakże po chwili wziął słuchawkę do ręki, lecz połączenia już nie było.

A tymczasem nieprzyjaciel zbliżał się pod miasto.

BÓJ POD MIASTEM.

Pierwsze wiadomości o nieprzyjacielu zdobyli obserwatorzy artylerji, którzy zaczęli strzelać. Był to właśnie moment, gdy nieprzyjaciel po przejściu lasku pod Wiktorowem pokazał się pod miastem. Oto obraz, jaki zobaczyli artylerzyści (panorama Nr. 1 — atlas):

„Kiedy po ukończeniu strzelania" — opowiada[2]) porucznik Adamczyk, dowódca baterji A/75 — „zmęczony i głodny kazałem sobie podać obiad, usłyszałem nagle przerażony głos: panie poruczniku panie poruczniku, bolszewicy w mieście!

Wołał mnie mój podoficer, który z drugiego okna wieży obserwował ku wschodowi.

Zwarjowałeś chyba — odkrzyknąłem, tak bowiem to mi się nieprawdopodobne wydawało, podbiegłem jednak ku oknu i chwyciłem lornetkę.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. Laubego Adolfa.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Adamczyka Zdzisława.

Rzeczywiście, żółta fala tyraljery bolszewickiej wychodziła z lasu, w odległości jakichś 2 km od miasta. Nie, to było takie koszmarne, byłem w różnych sytuacjach na wojnie, ale cisza zupełna, w jakiej to wszystko się odbywało. Jednego strzału, nie to już karabinów maszynowych, ale i zwykłych nie było słychać. Bolszewicy nie strzelali, lecz trzymając karabiny nastawione, szli wolno, ale ciągle ku miastu. Z naszej strony żadnego oporu, żadnej próby oporu. Zaskoczenie musiało być zupełne dla wszystkich, bo żaden także strzał armatni dotąd się nie odezwał.

Pierwsze były moje. Rzuciłem zaraz gorączkowo komendę i z miejsca oddałem salwę. Nie było czasu na wstrzeliwanie. Pierwsza padła we własną piechotę. Druga i trzecia siedziała w celu. Przeszedłem na kośbę, któraś baterja od prawego skrzydła dołączyła do mnie".

W tym czasie zaalarmowano innych obserwatorów. Porucznik Tomaszewski, dowódca 1-ej baterji 19-go pułku artylerji polowej, któremu tę wiadomość podał jakiś zwiadowca, w pierwszej chwili „złajał go za wzniecanie paniki" [1]), gdy jednak podszedł do okna wieży, zobaczył trzy idące jedna za drugą tyraljery nieprzyjacielskie, dochodzące do Radzymina. Rzucił więc telefonicznie rozkaz zmiany frontu baterji i po 5 minutach oddał pierwszą serję. Wobec tego że nieprzyjaciel zagrażał już bezpośrednio miastu, porucznik Tomaszewski nakazał baterji prowadzenie dalej ognia, przy stopniowem zmniejszaniu celownika, wkońcu polecił podać konia i zszedł z wieży. Telefoniści otrzymali rozkaz zwijania linji.

Pod grozą niebezpieczeństwa przepełnione niedawno i ożywione gwarem wieże kościoła szybko opustoszały. Obserwatorzy bateryj pędzili do swoich bateryj.

Rozwój wypadków był tak szybki, że kiedy porucznik Tomaszewski dostał się do sztabu 46-go pułku, panował tam zupełny spokój. Pułkownik siedzi prawie rozebrany w pokoju przy telefonie, wozy na podwórzu wyprzężone, a wokoło włóczą się — nie śpiesząc — ordynansi, telefoniści, łącznicy, gońcy. Nikt nie odczuwa nadciągającej burzy.

Wtem do środka wpada porucznik Tomaszewski i „podniesionym ze zdenerwowania głosem donosi o tem, że linja piechoty na prawej części odcinka cofa się w stronę Cegielni i że nieprzyjaciel posuwa się bez przeszkody do miasta". [2])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja mjr. Tomaszewskiego Teofila. 19. p. a. p. = 1-y litewsko-białoruski p. a. p.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 242/źr. wt. — Historja 5. p. s. p. załączniki — raport mjr. Liwacza z 16.VIII.1920.

Na tę wiadomość, która niby grom uderzyła w zebranych, pułkownik Krzywobłocki prawie zaniemówił [1]) i „w tym momencie był niezdolny do wydania jakiegokolwiek zarządzenia".

„Słysząc to" — wspomina major Liwacz [2]) — „zerwałem się z miejsca, a nie chcąc czekać na zarządzenia dowódcy pułku, który się w sytuacji nie orjentował, krzyknąłem na adjutanta, by natychmiast zaalarmował III baon, ja zaś udaję się osobiście na miejsce, t. j. na wschodni skraj m. Radzymin. Rozkazów od dowódcy pułku nie otrzymałem żadnych i nie czekałem na nie, gdyż z jednej strony wiedziałem, że nie będzie mógł ich wydać, a powtóre zrozumiałem grozę położenia i potrzebę szybkiego i zdecydowanego działania".

Adjutant pułku, porucznik Rehman, podał szybko rozkazy dowódcy III bataljonu i zawiadomił o położeniu II bataljon.

W tymże czasie otrzymał również wiadomości major Rómmel, który zgodnie ze znanemi nam instrukcjami kazał zapowiedzieć baterjom, że mają „przy przybliżeniu się bolszewików przejść na kartacze, rozpocząć ogień kulomiotowy, umrzeć na miejscu a pozycji nie opuścić". [3])

Niewiele to pomogło, gdyż przemożna siła zdarzeń była mocniejsza ponad wszelkie instrukcje, zresztą dowództwo podgrupy dość rychło utraciło łączność z baterjami. Przedtem jednak major Rómmel zdążył rozkazać niektórym dowódcom „by udali się do swoich bateryj i stamtąd już kierowali ogniem" [4]).

Śród tych wydarzeń bój rozgorzał na dobre. Nieprzyjacielska artylerja, która dotychczas milczała, teraz, w chwili gdy tyraljery rosyjskie dochodziły pod miasto, dała ognia na Radzymin. Dwa ciężkie pociski ugodziły w zabudowania szkoły, leżącej na wchodnim krańcu miasta, niszcząc połączenia telefoniczne punktów obserwacyjnych. Granaty, wybuchające w mieście, wywołały niesłychaną panikę wśród ludności cywilnej, która, nie chcąc rozstawać się z dobytkiem, pozostawała jeszcze w domach; rozproszeni żołnierze, uciekając, wpadali między domy i ogrody i potęgowali popłoch w mieście, a „wszystkie tabory, znajdujące się w Radzyminie, w panicznym strachu zaczęły uciekać". [5])

---

[1]) Relacja ustna płk. Krzywobłockiego udzielona autorowi.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Liwacza Józefa.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Szmurły Mikołaja.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — ppłk. Rómmel Włodzimierz — Epizod bojowy.

[5]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — ppłk. Rómmel Włodzimierz — Epizod bojowy.

Droga do wsi Ciemne

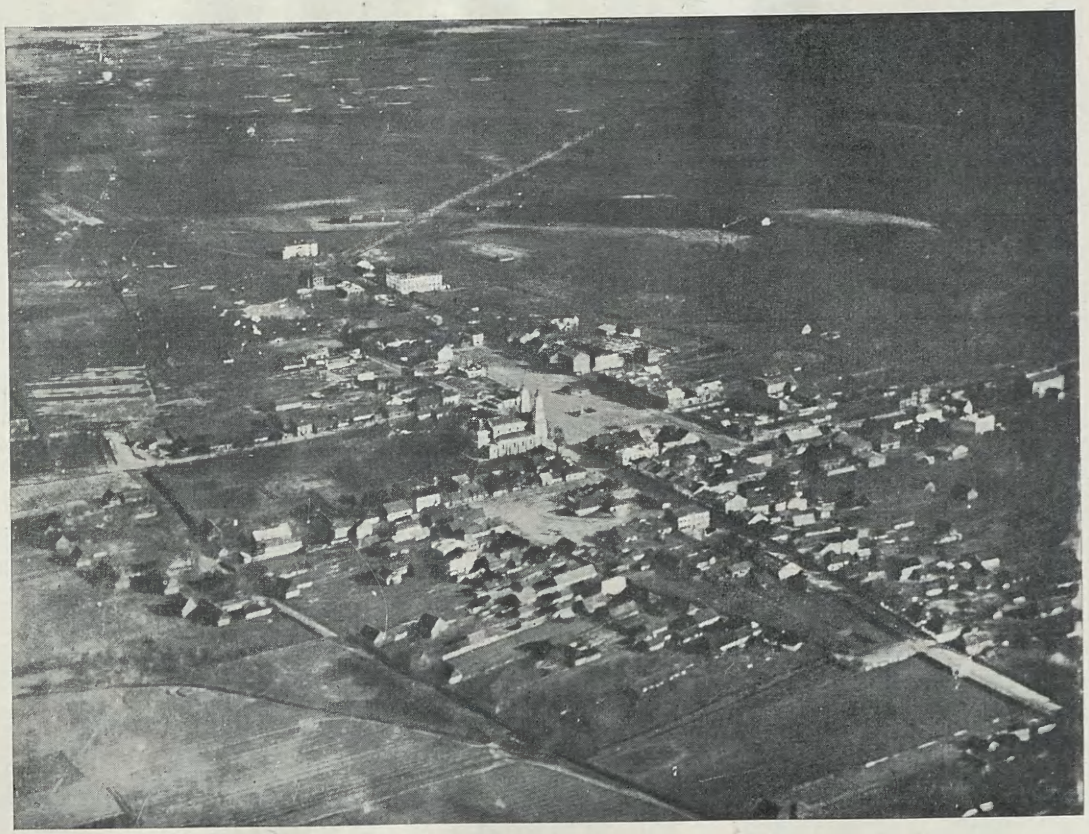

Szosa do Dybowa

Cmentarz

Do Warszawy

Zdjęcie lotnicze miasta Radzymina od strony północo-zachodniej.

(fot. 1. p. lot.)

Łoskot pękających pocisków polskich i rosyjskich odbijał się o mury miasta, tu i ówdzie wybuchał dym i płomień żarł niektóre domy. Na niebie pojawiały się i pryskały delikatne białe chmurki, zaczerwienione od blasku zachodzącego słońca — dymy pękających szrapneli. Radzymin stał w ogniu rozpaczliwej walki.

Na chwilę oderwiemy się od zdarzeń, rozgrywających się w mieście, a dorzucimy nieco szczegółów o baterjach, które zostały najwcześniej zagrożone przez nieprzyjaciela.

W chwili przerwania frontu 9-a baterja porucznika Kitkiewicza nie miała jeszcze połączenia telefonicznego z punktem obserwacyjnym i wobec tego dowódca baterji, strzelając na podstawie mapy, oddał pierwsze strzały. Jakiś czas baterja wytrwała na stanowisku i ogniem swego karabinu maszynowego ostrzeliwała z Ciemnego ciągnące w kierunku zachodnim tyraljery rosyjskie, osłaniając równocześnie wycofanie się własnej piechoty. Rychło jednak nieprzyjaciel podszedł dość blisko do baterji, zagrażając jej poważnie. Porucznik Kitkiewicz kazał więc I oficerowi natychmiast cofać się z jednym plutonem, sam zaś pozostał z drugim i prowadził jeszcze ogień, bijąc na bliską odległość.

W tym czasie nadjechał pułkownik Aleksandrowicz, dowódca podgrupy i zagroził sądem polowym oficerom za zmianę stanowiska bez zezwolenia: rozkazał natychmiastowy powrót na poprzednie miejsce.[1]) W tej chwili właśnie nieprzyjaciel obrzucił baterję ogniem karabinów maszynowych. Pułkownik Aleksandrowicz, widząc zapewne, że niebezpieczeństwo było tak oczywiste, nie ponawiał rozkazu, lecz odjechał, 9-a zaś baterja wycofywała się galopem z zagrożonego rejonu w kierunku Jankowa Nowego, gdzie stała dotychczas 2-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej. Wobec zerwania łączności z dowódcą baterji dowodził nią teraz podporucznik Ścibor-Marchocki, który, widząc niebezpieczeństwo od strony Rżysk i Ciemnego, prowadził ogień wprost ze stanowiska. Baterja ta otrzymała również rozkaz pułkownika Aleksandrowicza, że „nie wolno się wycofywać bez jego rozkazu".[2])

Ostatecznie obydwie baterje, zagrożone przez nieprzyjaciela od wsi Ciemne, musiały odejść i wycofały się w kierunku szosy radzymińskiej.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Kitkiewicza Witolda.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja st. ognm. Frąckowiaka Stanisława.

W tymże czasie pozostałe baterje środkowe opuszczały swoje stanowiska. Jedne z nich odeszły wcześniej, niektóre zaś wytrwały dłużej i odeszły w chwili załamania się 46-go pułku, o czem będziemy pisać.

1-a baterja 19-go pułku artylerji polowej wycofała się z rejonu cmentarza radzymińskiego, będąc już pod ogniem nieprzyjaciela. Odeszła również 4-a baterja 20-go pułku artylerji polowej, która stała na polach między Ciemnem a Radzyminem. Następnie opuściła stanowisko baterja ciężkich haubic 155 mm porucznika Kamińskiego, której przy wytaczaniu dział z cegielni Kronenberga aż do szosy radzymińskiej pomagała ludność cywilna (baterja miała za mało koni).

Po opuszczeniu stanowisk baterje cofały się szosą, z wyjątkiem tych, które stały w rejonie Aleksandrowa (baterja A/75 mm i 2-a baterja 19. p. a. p.), gdyż te wycofały się osobno drogami polnemi.

Przeciwnatarcie 46-go pułku. Ostatnim wysiłkiem pułku był szereg nieuzgodnionych ze sobą przeciwuderzeń tych oddziałów,które znalazły się na wschodnim skraju miasta po wycofaniu się z pozycji lub zostały rzucone z Radzymina. Przeciwuderzenia te odbyły się w trudnych warunkach i stanowiły raczej działania oddzielnych grup, lub też kompanij czy plutonów, gdyż nie było czasu na uporządkowanie przeciwuderzeń. Jedynie major Liwacz starał się opanować położenie, kierując akcją, rozwijającą się po obu stronach drogi Radzymin — Kraszew. Właśnie na tej drodze zebrali się wówczas podporucznik Kloetzel, dowódca 1-ej, podporucznik Loedel, dowódca półkompanji 12-ej, oraz dowódca I A bataljonu, kapitan Dorociński, mający opodal stanowisko własnego sztabu; wreszcie przed chwilą przybyła tu 3-a kompanja, której dotychczas brakowało w pułku. Ponadto trzeba nadmienić, że w tym rejonie zbierano rozproszonych żołnierzy.

Podczas tych zdarzeń w Radzyminie zaalarmowano oddziały; dowódca III bataljonu przekazał 9-ej kompanji rozkaz pułkowy tej treści: „Pułk cofa się na całym odcinku. 104. bataljon opuścił pozycje. 9-a kompanja wykona kontratak na cmentarz — Kraszew Dzielny. Zająć okopy w pierwszej linji“ [1]).

W kilka minut potem 9-a kompanja porucznika Szuta wyruszyła z dworu w Radzyminie, gdzie dotychczas kwaterowała, i po opuszczeniu miasta podążyła w nakazanym kierunku.

---

[1]) Relacja ustna por. Szuta — rozkaz ten por. Szut zanotował na mapie, którą przechował dotychczas.

Tymczasem major Liwacz śpieszył konno z miasta do dowództwa I A bataljonu. W drodze spotkał 10-ą kompanję, która w pełnem pogotowiu oczekiwała rozkazów wymarszu.

Po przybyciu na wschodni skraj miasta major Liwacz stwierdził, że nieprzyjaciel znajdował się wówczas około 200—300 metrów przed miastem. Kule świstały już ponad głowami — pod majorem Liwaczem padł koń; musiał przesiąść się na innego.

Po zapoznaniu się z położeniem nakazał on 10-ej kompanji, aby uderzyła wzdłuż drogi Radzymin — Kraszew, posuwając się w lewo od niej, i odebrała utracone okopy 1-ej kompanji. Natomiast kapitan Dorociński miał nacierać wraz z 3-ą kompanją z rozbitkami w prawo od drogi w kierunku na Wiktorów i Kraszew.

Lecz niełatwo było poruszyć do natarcia zebranych ludzi, zwłaszcza 3-ej kompanji, która przed chwilą dopiero przybyła do pułku. Major Liwacz, widząc, że dowódca bataljonu, kapitan Dorociński, niezupełnie orjentował się w położeniu, oficerowie zaś i szeregowi nie zdawali sobie należycie sprawy z grozy sytuacji, zatrzymał się przy 3-ej kompanji, chcąc własnym przykładem zachęcić oraz „osobiście wpłynąć na jej posuwanie się do przeciwuderzenia“.[1]) Major Liwacz wspomina, że pomagał mu w tem dzielnie podporucznik Fleischman, dowódca 1-ej kompanji karabinów maszynowych.

Wreszcie kompanja ruszyła naprzód. Żołnierze „przy przebieganiu przez błonie obok budynku starostwa radzymińskiego przewracali się przy potknięciu o kretowiska“[2]) — tak byli zmęczeni przebytym marszem.

Po pchnięciu do ataku 3-ej kompanji major Liwacz pojechał do 10-ej kompanji. W tym czasie kompanja ta, prowadzona energicznie przez porucznika Wyzinę, wysunęła się ze skraju miasta i niebawem po przejściu okopów pod miastem spotkała na przedpolu nieprzyjaciela. Pod wpływem tego natarcia przeciwnik począł odchodzić do tyłu. Właśnie w tym momencie nadjechał major Liwacz i stwierdził pomyślny rozwój przeciwnatarcia. Zauważył również, że w lewo od 10-ej kompanji nacierali samorzutnie saperzy. To dowódca 1-ej kompanji, porucznik Korolewski, zebrał swoich saperów i część rozproszonych żołnierzy i z północo-wschodniego krańca miasta ruszył do przeciwnatarcia.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Liwacza Józefa.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Malarza Józefa.

Po sprawdzeniu, że natarcie na północ od drogi Radzymin — Kraszew rozwijało się pomyślnie, major Liwacz zawrócił do kompanji I A bataljonu. Przy tej sposobności nadmienimy, że w tym czasie w prawo od 3-ej kompanji nacierała właśnie 9-a kompanja, lecz nie miała ona łączności z pozostałemi oddziałami. Kompanja ta, jak podaje dowódca kompanji, dotarła aż do lasu w okolicy Wiktorowa, odrzucając stamtąd nieprzyjaciela.

W tym okresie artylerja przestała działać i nie wspierała walczącej piechoty. Dodać należy, że opisane wypadki miały przebieg niezmiernie szybki a przytem chaotyczny, trudno więc było zdać sobie sprawę z tego, co się działo pod miastem. Wreszcie, opisując te zdarzenia, byliśmy zmuszeni uporządkować fakty i często wbrew rzeczywistości powiązać je ze sobą. Faktycznie jednak, walka składała się z epizodów, stłoczonych ze sobą, rozwijających się w gorączkowem tempie trudnem do uchwycenia. Kiedy jedne oddziały szły naprzód, drugie łamały się i odchodziły w głąb miasta, gdzieindziej zaś następowało znów przemięszanie oddziałów własnych i nieprzyjacielskich. Taki obraz oczywiście trudno przedstawić.

Lecz wróćmy jeszcze do artylerji. Otóż baterje, stojące w rejonie Radzymina, wycofały się wtedy na szosę przepełnioną „panicznie uciekającą ludnością cywilną, taborami" i rozproszonymi żołnierzami. Major Rómmel wskazał baterjom kierunek odwrotu na Pustelnik.

Tymczasem przeciwnatarcie oddziałów 46-go pułku rozwijało się pomyślnie i osiągnięto nawet połowę drogi do opuszczonych okopów. Aż wreszcie ruch naprzód ustał, by w mgnieniu oka przerodzić się w gwałtowny odwrót. „Było dobrze" — wspomina podporucznik Loedel [1]) — „dopóki nie zostało zagrożone które ze skrzydeł, lub też pojawienie się kilku obdartych bolszewików z czoła nie wywołało panicznego strachu i bezładnej ucieczki, której nie zdołano powstrzymać". Podporucznik Loedel, wspominając po latach o tym momencie dodaje: „Po dziś dzień nie zdaję sobie sprawy, co było powodem szalonego popłochu, jaki powstał w tej fazie walki".

W rzeczywistości jednak charakter walki oraz teren starcia nie pozwolił uczestnikom ogarnąć całości działań. Oczywiście, nie wiedzieli oni wówczas, jak silny był nacierający nieprzyjaciel.

Zachwianie się kompanij szybko przemieniło się w gwałtowny odwrót. Padł wtedy zabity podporucznik Kloetzel, zostali ranni podpułkownik Lipski i podporucznicy: Przewoźniczek i Śliwowski; ci

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. pil. Loedla Marjana.

dwaj ostatni właśnie przed chwilą przybyli z 3-ą kompanją do pułku. Strat szeregowych było również sporo, gdyż z kilku stron gwizdały kule i raziły cofających się. W tym momencie nadjechał major Liwacz i chciał przełamać kryzys, lecz niestety nie udało się, gdyż „żołnierze, ogarnięci jakąś niesamowitą trwogą", nie słuchali niczego. W ten sposób na oczach majora Liwacza nietylko załamało się zupełnie przeciwnatarcie, lecz przytem pociągnęło za sobą katastrofalne następstwa.

Starania majora Liwacza spełzły na niczem; opowiada on o tem w następujących słowach:[1]) „Wszelkie wysiłki były próżne. Mój drugi koń został ciężko ranny, a ja pozostałem na placu prawie sam, opuszczony przez wszystkich. Oddziały I A baonu spłynęły wzdłuż Radzymina na szosę warszawską. Ranny koń doniósł mnie jeszcze do m. p. dowództwa pułku, gdzie padł".

Temu samemu losowi uległo również natarcie saperów, tem bardziej, że porucznik Korolewski został ranny. Natomiast w nieco lepszym stanie wycofała się wtedy 10-a kompanja porucznika Wyziny, która odeszła na północny skraj Radzymina i wycofała się wzdłuż zachodniego skraju miasta.

Tą samą drogą cofał się również bataljon majora Matczyńskiego, który, jak wiadomo, znajdował się w rejonie rozwidlenia dróg na Zawady i Dybów. Na bataljon ten wpadli żołnierze, wycofujący się z I pozycji, i wywołali zamięszanie, a na skłębiony tłum padł ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Żadna moc, żaden rozkaz nie zdołały zatrzymać żołnierzy, wszystko cofało się na Radzymin.

W Radzyminie czekała niespodzianka, gdyż nieprzyjaciel był już w mieście. Na ulicach pokazali się kozacy. W tej bezładnej walce trudno było opanować położenie. Próżno major Matczyński wołał: „Chłopy — boicie się bolszewików — naprzód!", lecz niewiele pomagało, gdyż każdy uciekał na swój sposób. Rozpaczliwa to była walka — sam major Matczyński byłby został przebity bagnetem, gdyby jakiś żołnierz w porę nie odbił pchnięcia.

Ostatecznie oddział ten, tracąc wielu ludzi, w tem zabitego podporucznika Stollego, wycofał się zachodnim skrajem Radzymina, obchodząc miasto.

Na placu boju pozostały strzępy oddziałów. W okolicy starostwa i cmentarza żydowskiego trzymał się jeszcze dowódca II bataljonu, major Wołk-Łaniewski z garścią żołnierzy, być może, że nie zdążył

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Liwacza Józefa.

wycofać się. Szczególnie dzielnie bronił się koło cmentarza jakiś plutonowy nieznanego nazwiska. Około cmentarża cofał się również podporucznik Loedel z resztkami ludzi i stracił tutaj rannego podoficera dowódcę plutonu.

Kiedy nieliczne grupy opóźnionych, czy też dzielnych żołnierzy poczęły odchodzić w głąb, pełno było na ulicach kawalerji i piechoty nieprzyjaciela. Oszołomieni żołnierze usiłowali umknąć, lub ukryć się gdzieś, w piwnicy, czy w szopach, aby uniknąć pchnięcia bagnetu lub cięcia szablą. Z takim też zamiarem wpadł do budynku starostwa major Wołk-Łaniewski.

Było zapóźno. Żołnierze rosyjscy znajdowali się już we wnętrzu i wycinali jeńców. Jakiś młody chłopak wsadził głowę w szafę i wrzeszczał przeraźliwie, aby go nie zabijano; innych wyciągano z kątów. Do majora Wołk-Łaniewskiego trzykrotnie strzelił bolszewik, lecz chybił i dzięki temu major dostał się cało do niewoli.

ODWRÓT Z RADZYMINA.

W toku opisanych wypadków, które rozegrały się na wschodnim skraju miasta, w Radzyminie wzrastał popłoch, przeradzający się szybko w panikę, w miarę jak wpadały do miasta nowe rozbite oddziały.

W dowództwie pułku łudzono się jeszcze nadzieją, że położenie uda się opanować. Przecież major Liwacz pojechał osobiście prowadzić przeciwnatarcie, II bataljon trzymał się, oddziały sztabowe, zaalarmowane przez adjutanta, porucznika Rehmana, stały w pogotowiu, wyloty zaś ulic, prowadzących z rynku, zamknięto posterunkami. Oczekiwano wiadomości. W pewnej chwili ulice miasta napełniły się żołnierzami, uciekającymi bezładnie i w popłochu. Najpierw chyłkiem przemknęło popod murem kilku, potem już gromady przebiegały, aż wreszcie całe fale uciekających waliły ulicami. O mury czerwonego budynku, mieszczącego dowództwo pułku, poczęły uderzać pociski karabinowe; z hałasem i przenikliwym brzękiem rozleciały się szyby. Kilku rannych padło na ziemię.

Oficerowie wybiegli szybko ze sztabu; porucznik Laube chwycił pluton żandarmów, który uchodził z miasta, i umieścił go w rowie przy szosie, poczem pobiegł, aby wstrzymać uciekających.

Próżny był wysiłek — uciekających nie zatrzymał a tymczasem znikli mu żandarmi.

Porucznik Rehman skierował wtedy podchorążego Czyżewskiego z dwiema maszynkami 4-ej kompanji karabinów maszynowych na

stanowisko obok kościołka przy szosie, żądając, aby osłonił tyły, a nawet w ostateczności bił w uciekających.

Obaj oficerowie zebrali przy sobie garść telefonistów, łączników ze sztabu, usiłując zatrzymać następne fale uciekających.

Dowódca pułku, pułkownik Krzywobłocki, był zupełnie złamany. Chodził wprawdzie za adjutantem, lecz „żadnych zarządzeń nie wydał i tylko pytał się ciągle, co będzie i czy jest połączenie z brygadą".[1])

Ostatecznie próby zatrzymania uciekających zawiodły zarówno w mieście, jak i na południowym skraju, „ponieważ panika była tak straszna, że utrzymanie w karności żołnierzy, pomimo wszelkich gróźb było wykluczone"[2]).

Cała ta masa przewaliła się szosą i obok szosy, tuż koło stanowisk karabinów maszynowych podchorążego Czyżewskiego, który o tem wspomina w następujących słowach:[3]) „Wkrótce po nich przeszedł koło mnie płaczący płk. Krzywobłocki i adjutant, por. Rehman, który pozdrowił mnie okrzykiem: Już idą! — klęska!"

Rzeczywiście w kilka minut później pokazał się nieprzyjaciel, którego podchorąży Czyżewski spotkał ogniem. Niebawem jednak musiał się wycofać ze względu na zagrożenie skrzydeł i zatrzymał się na skraju lasku około cegielni Kronenberga. Z tego rejonu odeszli niedawno strzelcy konni, którzy osłaniali poniekąd odwrót 46-mu pułkowi. Jak wiadomo, II dywizjon 4-go pułku strzelców konnych kwaterował wówczas w Wiosce Radzymińskiej i, widząc odwrót 46-go pułku, na rozkaz porucznika Komorowskiego zajął stanowiska po obu stronach szosy w okolicy wsi Cegielnia.[4]) Po wycofaniu się głównej masy 46-go pułku dywizjon odszedł również do tyłu. Tymczasem do rejonu cegielni przybył najpierw podchorąży Czyżewski, a już późnym wieczorem porucznik Szut ze swoją 10-ą kompanją, z którą wycofał się jeden z ostatnich. Wreszcie w nocy dołączyło 36 saperów oraz 14 szeregowców I A bataljonu z podoficerem, którzy przynieśli ze sobą uratowany karabin maszynowy.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. Laubego Adolfa.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. Laubego Adolfa.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Czyżewskiego Antoniego.

[4]) Por. K. Mazurkiewicz w Zarysie historji woj. 10. p. s. k. podaje (str. 22), że dowódca dywizjonu działał w porozumieniu z zastępcą dowódcy 46. p. p. (zapewne mowa tu o mjr. Liwaczu).

Ta mała grupa żołnierzy, zdolna jednak do oporu, zatrzymała ostatecznie nieprzyjaciela, posuwającego się szosą. Zresztą, jak dowiemy się o tem bliżej, nieprzyjaciel porzucił już wtedy zamiary prowadzenia dalszego marszu.

Tymczasem słońce dawno zaszło i ukryło się gdzieś za lasami benjaminowskiemi, stopniowo zmrok zapanował wszechwładnie i wreszcie ciemna noc zakryła nieszczęsny Radzymin.

Długo, gdyż aż do północy, porucznik Szut i podchorąży Czyżewski mimo wysyłania do tyłu łączników nie mogli doczekać się wiadomości. Wreszcie podchorąży Czyżewski, zniecierpliwiony brakiem rozkazów, wybrał się sam do tyłu i dotarł na miejsce, gdzie zbierały się szczątki pułku. W rowie przy szosie płonęło kilka ognisk a przy nich nasi oficerowie, opodal grupki śpiących żołnierzy. Odbywała się narada.[1])

Zanim jednak podchorąży Czyżewski zdążył zameldować się, nadjechał samochodem podpułkownik Kohutnicki, szef sztabu dywizji.

O d w r ó t II b a t a l j o n u. Pozostawiliśmy II bataljon w położeniu, kiedy jego prawe skrzydło w związku z natarciem na odcinek I A bataljonu zostało odrzucone. Zaznaczyliśmy przytem, że reszta bataljonu mimo groźnego położenia jakiś czas trzymała się na stanowiskach.

Dowódca bataljonu dłuższy czas był przekonany, że to chwilowe — jak sądził — powodzenie nieprzyjaciela zostanie sparaliżowane przez odwody pułkowe, wobec tego starał się utrzymać swój odcinek, przyczem liczył na pomoc oddziału majora Matczyńskiego. Ta ostatnia nadzieja okazała się płonna, zanim bowiem goniec dotarł z pismem do rozwidlenia dróg, oddział majora Matczyńskiego wycofał się w stronę Radzymina.

Dalszy rozwój wypadków na odcinku bataljonu układał się niepomyślnie, gdyż 7-a kompanja nie mogła wytrzymać nacisku nieprzyjaciela i zachwiała się na stanowiskach. Widząc to, nieprzyjaciel wzmógł swój ogień, co spowodowało popłoch, przyczem „zatrzymanie żołnierzy na wyznaczonej linji nie było możliwe".[2])

Tymczasem 5-a kompanja zameldowała, że na styku z 48-ym pułkiem przedostała się kawalerja nieprzyjaciela i posuwała się wzdłuż lasu w kierunku południowo-zachodnim.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Czyżewskiego Antoniego.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Aurigi.

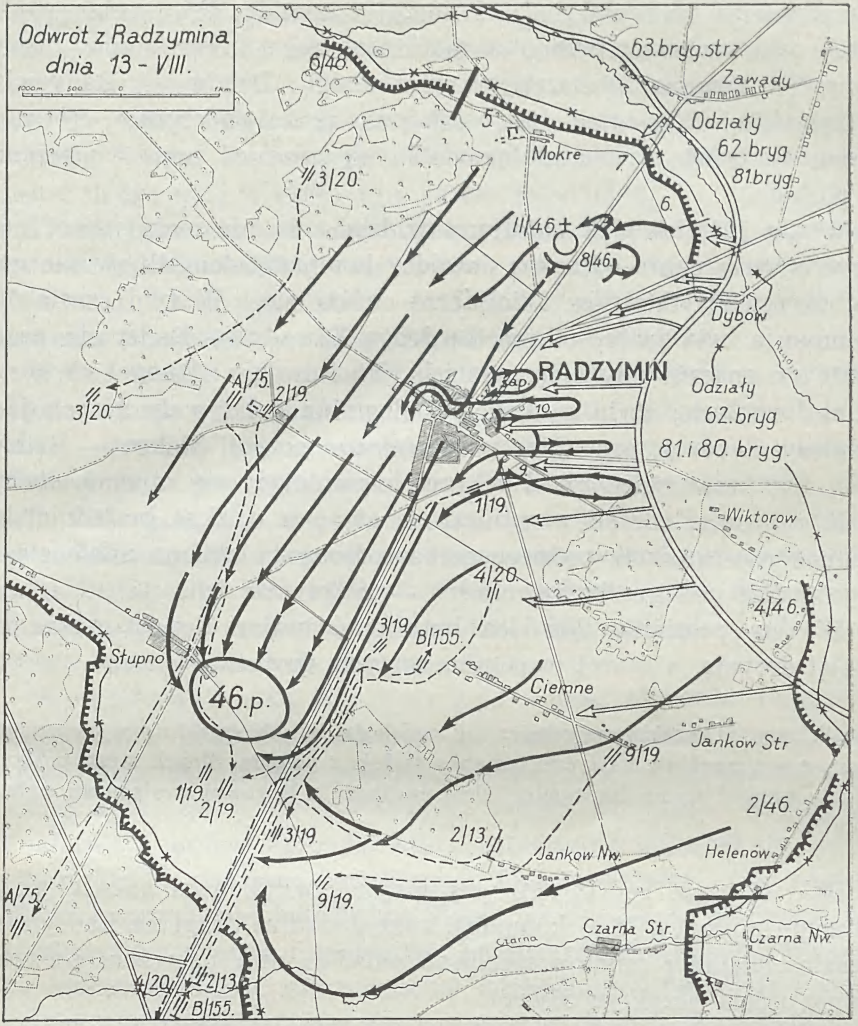

Szkic Nr. 44.

W tem położeniu dowódca bataljonu zdecydował się na przeciwuderzenie 8-ą kompanją; chodziło mu bowiem o powstrzymanie 7-ej kompanji, zajęcie jej okopów oraz odebranie Dybowa. 5-a kompanja miała wyjaśnić położenie na styku z 48-ym pułkiem.

W związku z tem dowódca 8-ej kompanji rozkazał, aby I pluton ruszył wzdłuż drogi na Zawady i zajął pozycję nad rzeką, II zaś pluton sierżanta Tumanowicza miał uderzyć na Dybów; III pluton pozostał jeszcze w odwodzie bataljonu.

Nim jednak dowódcy ruszyli swoje oddziały, plutony poniosły dotkliwe straty od ognia nieprzyjaciela. Nie zważając na to, sierżant

Tumanowicz poderwał ludzi i ruszył naprzód. Po przebiegnięciu około 300 kroków pluton otrzymał znów ogień z karabinów maszynowych taczanek, strzelających z drogi Dybów — Radzymin. Oczywiście, że ogień ten załamał przeciwuderzenie II plutonu. W tymże czasie nie powiodło się również przeciwuderzenie I plutonu.

Wtedy już dowódca bataljonu widział, że nie może nawet marzyć o utrzymaniu odcinka; dowódcy kompanij donosili, że nie mogą utrzymać oddziałów i żołnierze cofają się. W tym czasie 7-a kompanja była już w odwrocie; drogą Zawady — Radzymin posuwały się znaczne siły nieprzyjaciela. Tu i ówdzie wzmagał się coraz silniej popłoch; ztyłu z okolicy Radzymina dolatywały niepokojące odgłosy. Saperzy, pracujący przy budowie pozycji Mokre — Radzymin, „w przeważnej części rekruci, nieumiejący się zupełnie obchodzić z bronią, zaczęli w panicznym strachu uciekać bezładnie“ [1]), jednakże ostatecznie podporucznikowi Bobrownickiemu udało się — wprawdzie pod groźbą rewolweru — zatrzymać ich.

W tem położeniu dowódca bataljonu, major Kwiatkowski, powziął decyzję, o której wspomina w tych słowach: [2])

„Widząc, iż oczekiwana odsiecz nie nadchodzi, iż odporność mego baonu, wyczerpanego moralnie i fizycznie, szybko maleje z powodu silnych strat, postanowiłem przebić się na Radzymin, celem nawiązania łączności z własnemi oddziałami“.

Było to około godziny 20, gdy major Kwiatkowski nakazał pozostałemu plutonowi 8-ej kompanji ruszyć wzdłuż drogi na Radzymin; reszta oddziałów miała postępować wślad za nim, przyczem 7-a kompanja miała przykryć odwrót.

Wykonanie odwrotu nie było rzeczą łatwą, gdyż większość kompanij była już wtedy pomieszana i naogół odchodziła bez związku ze sobą, bynajmniej nie tak, jak planowano. Tylko czoło bataljonu, prowadzone przez dowódcę, maszerowało w nakazanym kierunku.

Niezadługo oddziały czołowe, maszerując bez przerwy pod ogniem nieprzyjaciela, dotarły do wiatraka pod Radzyminem. Tu padł

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Bobrownickiego Włodzimierza.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. dypl. Kwiatkowskiego Tadeusza.

ranny adjutant bataljonu, podporucznik Radomski. Jeszcze wtedy liczono, że może uda się przedostać do swoich przez miasto. Lecz kiedy osiągnięto północno-wschodni wylot rynku, okazało się to niemożliwe: silny ogień z bliskiej odległości dał znać, że miasto było w ręku wroga. Podporucznik Radomski, niesiony przez żołnierzy, dostał drugą kulę w czoło, tym razem śmiertelną.

Trzeba było miasto ominąć. Zawrócono więc z drogi i, odpierając natarczywych kozaków, wyminięto północno-zachodnim skrajem Radzymin. Przed wycofaniem się z rynku zabrano rannego podpułkownika Lipskiego, dowódcę 11-go bataljonu saperów.

W ten sposób część bataljonu, skupiona przy dowódcy, wycofała się do rejonu, gdzie znajdowały się już resztki pułku. Pozostałe oddziały wycofały się w podobnych, czasem gorszych warunkach. Wiele z nich, nie mogąc się dobrze zorjentować w położeniu, błądziło kilka godzin w nocy, zanim trafiło do pułku. Należy pamiętać, że oddziały te były rozproszone i często bez dowódców, gdyż w tym czasie bataljon stracił, oprócz zabitego podporucznika Radomskiego rannych podporuczników: Nawrotka, Mękarskiego i Łuczywo. Straty szeregowych były znaczne.

Wycofanie się bateryj. Niejednokrotnie dawaliśmy wzmianki o działalności bateryj; nie zatrzymywaliśmy się jednak dłużej przy dowodzeniu podgrupą artylerji, gdyż w chaosie walki wszelkie prawie więzy kierownicze zostały zerwane. Widzieliśmy działalność majora Rómmla, który ostatecznie odjechał do Pustelnika. Drugi dowódca, pułkownik Aleksandrowicz, do ostatniej chwili zatrzymywał baterje na stanowiskach, co rzecz prosta było bezskuteczne, zresztą i spóźnione. Jeszcze raz spotykamy pułkownika Aleksandrowicza, gdy nadjechał w okolicę wsi Cegielnia i napotkał tam na szosie cofającą się 1-ą baterję 19-go pułku artylerji polowej. Rzucił on wtedy znów głośno rozkaz: „Dalej się cofać nie będziemy. Tu musimy umrzeć". Nie upłynęło jednak kilka sekund, gdy baterja została ostrzelana. Pociski świsnęły ponad głowami i na oczach wszystkich jakiś zwiadowca, stojący za dowódcą baterji, porucznikiem Tomaszewskim, pochylił się i następnie spadł z konia, trafiony kulą.

Jasne było, że przy pozostaniu na miejscu groziło niebezpieczeństwo, zresztą pułkownik Aleksandrowicz dał pokój rozkazom i baterja ruszyła szosą w dalszą drogę. W tymże kierunku podążyły również inne baterje. Po wycofaniu się baterje znalazły się na stanowiskach uwidocznionych na szkicu Nr. 44.

Działalność dowództwa brygady i dywizji. W ciągu dnia 13 sierpnia dowództwo XXI brygady pozostawało w Pustelniku, gdzie znajdowały się również w odwodzie 9-a i 11-a kompanje 47-go pułku. Reszta odwodów, podległa dowództwu dywizji, znajdowała się w Markach (II bataljon 47-go pułku) i w Wólce Radzymińskiej (kompanja 48-go pułku). Działalność dowództwa brygady w ciągu dnia 13 sierpnia była dość ograniczona, gdyż poza powtórzeniem pewnych rozkazów z dni poprzednich (głównie żądania utrzymania linji placówek) oraz przedkładaniem dywizji wiadomości, otrzymanych z pułków, nic szczególnego nie znajdujemy.

Po południu dowództwo brygady otrzymało wiadomość, że 46-y pułk znów utracił placówki. O godzinie 15 minut 55 dowódca brygady, pułkownik Wędziagolski, rozkazał dowódcy 46-go pułku, że ma „odrzucić nieprzyjaciela za wszelką cenę na linję placówek".[1])

Około godziny 18 brygada otrzymała meldunki o wyniku działań na prawem skrzydle 47-go pułku. Pułk donosił, że obsadził zpowrotem odcinek (IV bataljonu), lecz zużył wszystkie odwody. Dowódca brygady nakazał jednej kompanji III bataljonu 47-go pułku odmaszerować z Pustelnika do Kobyłki. Tegoż dnia po południu otrzymano meldunek 48-go pułku, który dość pesymistycznie oświetlał położenie i możliwości obrony na odcinku 48-go pułku.

Z tych godzin brak nam jakiegokolwiek meldunku, w którym dowódca brygady ujmowałby ocenę położenia; stwierdziliśmy jedynie, że meldunki otrzymane z pułków przesyłał on wprost dowództwu dywizji. Spotykamy jednak ślady, że w rozmowach, prowadzonych telefonicznie z dowództwem dywizji, oceniał on położenie, jako niepomyślne i alarmował dowództwo.

Wreszcie wieczorem nadeszły pierwsze wiadomości, początkowo niezbyt dokładne, następnie coraz obfitsze i częstsze. O godzinie 18 minut 55 dowództwo brygady dowiedziało się, że I bataljon 47-go pułku donosił, iż jego 3-a kompanja utraciła łączność z sąsiadującym w lewo 46-ym pułkiem. Pułk ten cofa się.

Oczywiście, że natychmiast telefonowano do centrali w Radzyminie, lecz narazie nie otrzymano wiadomości. Wkrótce wogóle utracono łączność z 46-ym pułkiem.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — dziennik op. brygady.

Była godzina 19 minut 50, gdy konny łącznik przygalopował z Radzymina,przywożąc ustny meldunek, że 46-y pułk cofnął się na Radzymin [1]). Znając rzeczywisty przebieg działań, wiemy, że wiadomość ta pochodziła z pierwszej fazy boju pod Radzyminem.

Chcielibyśmy teraz otrzymać odpowiedź na pytanie: jak oceniał położenie dowódca brygady i co zamierzał czynić?

Na te pytania trudno odpowiedzieć, gdyż pułkownik Wędziagolski nie znał jeszcze rozmiarów katastrofy i raczej zajmował stanowisko wyczekujące. Jedynym, coprawda dość znamiennym dowodem jego reagowania na wypadki jest wydany o godzinie 20, po otrzymaniu pierwszych wiadomości o przerwaniu frontu rozkaz tej treści: [2])

„Nieprzyjaciela należy natychmiast zpowrotem do jego pozycji wyrzucić i kontratakiem dawne pozycje osiągnąć. Zwraca się jeszcze raz uwagę, że cofać się nie wolno".

Trzy kwadranse później pułkownik Wędziagolski meldował dowódcy dywizji [3]).

„Linja 46. p. p. przerwana. Na linji Kraszew—Dybów nieprzyjaciel podsunął się pod Radzymin. Flankuje z prawej strony. Prawe skrzydło cofa się".

Treść tego meldunku wskazuje nam, że wiadomości te były jeszcze z okresu, poprzedzającego opuszczenie Radzymina. Urywane, krótkie zdania meldunku wskazują już na nerwowy nastrój, który ogarniał sztab dowództwa.

Śród tego ruch na szosie radzymińskiej ożywiał się coraz silniej. Około dowództwa brygady, które stało przy szosie, przesuwały się coraz częściej pojedyncze podwody i wozy taborowe. Następnie ruch kołowy wzmógł się gwałtownie i długie szeregi wozów wszelakiego rodzaju, jadących w nieporządku, poczęły się tłoczyć obok siebie, zajmując całą jezdnię. Napływali już uciekinierzy z frontu, szerząc niepokojące wieści.

Nadciągała fala popłochu, ogarniająca teraz tyły i sztaby dowództw.

To co się działo nie było już odwrotem, ale raczej ucieczką. Tabory, a więc wozy wojskowe, podwody, kuchnie, biedki, bryczki

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — dziennik op. brygady.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — dtwo XXI bryg. piech. — Nr. 2882 z 13.VIII. g. 20.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — dtwo bryg. piech. — bez Nr. 13.VIII. g. 20 m. 45.

uciekały teraz w panice. Dolatywały krzyki, nawoływania, przekleństwa a wśród tego powtarzało się jedno zdanie: Radzymin przepadł. Dla wszystkich, oczekujących wiadomości, było teraz jasne, że katastrofa przyjęła większe rozmiary, niż przypuszczano. Rzecz prosta, że wieści te musiały wywrzeć silny wpływ na dowódcę brygady; świadczy o tem choćby fakt, że obawiano się nawet, aby pułkownik Wędziagolski nie zastrzelił się. [1])

Tu musimy przerwać dalszy opis, stwierdzając wkońcu, że od tej chwili dowódca brygady traci bezpowrotnie wpływ na toczące się wypadki.

Wiadomości podawane przez dowództwo brygady poruszyły oczywiście sztab dowództwa dywizji. Wprawdzie były one ułamkowe i nie dawały jasnego poglądu na sytuację, wskazywały jednak, że dowództwo nie opanowało położenia. Wszakże trudno było mówić o przeciwdziałaniu dowództwa brygady, skoro rozporządzało ono zaledwie dwiema kompanjami.

Wiadomości o przerwaniu frontu pod Radzyminem wywołały przygnębiający nastrój w sztabie dywizji. Dodać należy, że niepokojące oznaki, wywołane katastrofą, docierały już do Marek.

„Na tyłach w tym czasie panował popłoch" — wspomina dowódca II bataljonu 47-go pułku —„uciekająca ludność cywilna i znaczna ilość szeregowych różnych rodzajów broni, znajdujących się w rejonie Marek, demoralizująco wpływały na nastrój bataljonu". [2])

Dowódca dywizji, pułkownik Jaźwiński, po rozmowie z szefem sztabu, podpułkownikiem Kohutnickim, zdecydował się wysłać go na linję bojową. Miał on zabrać ze sobą część odwodów i działać w zależności od położenia.

O godzinie 21 dowódca dywizji depeszował do dowództwa armji w Warszawie, donosząc: [3])

„Nieprzyjaciel większemi siłami zaatakował cały odcinek 46. p. p., kierując uderzenie na Radzymin i 47. p. p. na Wołomin.

46. p. p. z większemi stratami cofa się na linję Radzymin; wprowadziłem do akcji całą moją rezerwę półtora baonu, mam pułk grodzieński na odcinku radzymińskim, którego jeszcze nie użyłem, natomiast nie mogę dopomóc na odcinku Wołomina tym pułkiem, proszę o oddanie do mojej dyspozycji pułku lit. biał. dyw., stojącego w Kobyłce".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Osiki Stefana.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Reutta Kazimierza.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549 — meldunek dtwa 11. d. p.

Tyle szczegółów podaliśmy o pracy dowództwa 11-ej dywizji piechoty. Kilka słów teraz o działalności dowództwa grupy artylerji Radzymin. Przedewszystkiem musimy stwierdzić, że w toku całodziennej walki wpływ dowodzenia pułkownika Szpręglewskiego był nieduży, gdyż warunki łączności utrudniały pracę a przytem od pierwszych strzałów dowódcy podgrup nie oglądali się do tyłu i pracowali w porozumieniu z dowódcami pułków.

Trudno nam mówić o scentralizowanem dowodzeniu artylerją, tem bardziej że nie możemy przytoczyć ani jednego rozkazu bojowego dowódcy grupy. Naturalnie, że były wydawane od czasu do czasu telefoniczne polecenia, lecz nie tak ważne, skoro nie dochowały się w dokumentach i w pamięci uczestników. Z drugiej strony dowódca grupy nie posiadał jeszcze artylerji ogólnego działania; wprawdzie zastrzegł sobie dysponowanie ogniem 3-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej (stanowisko w rejonie Zabłocia) [1]), lecz baterja ta zaledwie wybudowała połączenie z punktem obserwacyjnym, już go straciła. Baterja ta nie mogła w dniu 13 sierpnia strzelać i nie strzelała. Dodać należy, że pułkownik Szpręglewski posiadał jeszcze w Markach baterję ciężkich haubic (4-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej), lecz nie była ona na stanowisku. W tych warunkach wpływ dowództwa grupy na wypadki mógł być tylko pośredni i w dużej mierze ograniczony.

Kiedy nadeszły wiadomości, że odwrót z pod Radzymina przybrał groźne rozmiary i że wśród cofających znalazła się artylerja, która— jak głoszono — uciekała ze stanowisk, pułkownik Szpręglewski udał się z oficerami sztabu (porucznikiem Kreutzem i podchorążym Zollem) naprzeciw niej, celem zatrzymania cofających się bateryj.

W okolicy Pustelnika spotkano na szosie majora Rómmla, który udzielił wiadomości o położeniu, niebawem napotkano również niektóre jego baterje. Baterje te stanęły w nocy na stanowiskach ztyłu II pozycji.

Przejdziemy teraz do opisu działalności podpułkownika Kohutnickiego, który wyjechał samochodem z Marek do Pustelnika. Warto zaznaczyć, że podpułkownikowi Kohutnickiemu — o czem zresztą on sam wspomina — nie było łatwo dostać się do Pustelnika, gdyż musiał przedzierać się przez stłoczone na szosie kolumny taborów, które cofały się w jak największym nieporządku i tarasowały drogę. Podpułkownik Kohutnicki musiał wysiadać i dopiero po oczyszczeniu drogi jechać dalej.

---

[1]) Zabłocie — na wschód Izabelina, na mapie niem. 1 : 100000.

W drodze podpułkownik Kohutnicki spotkał pociąg, który kazał opróżnić i załadować 8-ą kompanję 47-go pułku. Po przybyciu do Strugi załadowano do pociągu 9-ą kompanję tegoż pułku.

Nie można powiedzieć, aby nastrój żołnierzy był świetny, był on raczej płochliwy, zresztą trudno się dziwić, że zaraźliwa panika wpłynęła demoralizująco na młodych żołnierzy, tem bardziej że było już zupełnie ciemno. Dowódca II bataljonu 47-go pułku, wspominając o popłochu na tyłach, dodawał, że żołnierzy „trzeba było formalnie wpychać do wagonów". [1])

Zapadła już noc, gdy podpułkownik Kohutnicki nakazał odjazd pociągu z Pustelnika. Na przodzie pociągu umieszczono karabin maszynowy; dano znać do 46-go pułku, że przybywa pomoc i pociąg ruszył. W pewnej odległości przed lokomotywą jechał samochodem szef sztabu z jednym oficerem, spełniając jakby zadanie szpicy. Te ostrożności były wskazane, gdyż nie wiedziano, gdzie i w jakiem położeniu zostanie odnaleziony 46-y pułk, spotkanie zaś z nieprzyjacielem nie było wykluczone. Wkrótce jednak podpułkownik Kohutnicki dowiedział się, że 46-y pułk zbierał się między wsią Cegielnia a Słupnem i wobec tego wydał rozkaz zatrzymania pociągu.

Na przecięciu drogi Nadma — Słupno z szosą pociąg stanął i tu wyładowano kompanje, które następnie ruszyły marszem pieszym.

„Niedaleko słychać już było bezładną strzelaninę, przy szosie napotykało się wszędzie tłumy 46. p. p., którego część panicznie uciekała do tyłu, część zaś pojedyńczo lub grupami zatrzymywała się przy drodze, jakby czekając, co będzie"— oto obraz, jaki kreśli w swej relacji ppłk. Kohutnicki[2]).

W owej chwili 46-y pułk rzeczywiście przedstawiał, zgodnie z tą relacją, tłum ludzi, przyczem większość była już jako tako zebrana, paniczna bowiem gorączka opadała.

Po przybyciu na miejsce podpułkownik Kohutnicki chciał przedewszystkiem zapoznać się z przyczynami niepowodzenia oraz z położeniem, zwrócił się więc o szczegóły do pułkownika Krzywobłockiego, którego właśnie zastał, gdy stojąc wśród zebranych oficerów i szeregowych, „drżącym głosem starał się udowodnić, że uciekać z pola walki żołnierze nie powinni". [3])

Podpułkownik Kohutnicki, wspominając ówczesne wrażenia, stwierdza: dowódca 46-go pułku, pułkownik Krzywobłocki, był „bez-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Reutta Kazimierza.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja płk. Kohutnickiego Romualda.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja płk. Kohutnickiego Romualda.

warunkowo dobrym patrjotą i uczciwym obywatelem i posiadał dobre chęci—jednakowoż nie nadawał się zupełnie na dowódcę pułku."

Po zaznajomieniu się z położeniem i stanem pułku szef sztabu zaproponował „w grzeczny sposób" pułkownikowi Krzywobłockiemu, aby zgłosił się jako chory, a dowództwo pułku oddał majorowi Liwaczowi. Wprawdzie podpułkownik Kohutnicki nie znał osobiście majora Liwacza, lecz słyszał o nim wiele, jako o bojowym oficerze.

Było to pierwsze ważne zarządzenie szefa sztabu. W tymże czasie podpułkownik Kohutnicki zdecydował się, widząc niepewne położenie i stan 46-go pułku, na obsadzenie przez kompanje 47-go pułku odcinka po obu stronach szosy. O podejmowaniu nocnego przeciwnatarcia nie było mowy.

Opisane zdarzenia działy się około godziny 23. Po powzięciu tych decyzyj podpułkownik Kohutnicki nakazał 8-ej i 9-ej kompanjom 47-go pułku, aby wysunęły się na wysokość drobnego oddziału saperów, który pozostawał obok szosy w lewo od cegielni. 46-y pułk nie był jeszcze uporządkowany. W tymże rejonie około szosy, jak wiadomo, zebrali się właśnie żołnierze skupieni przez porucznika Szuta i podchorążego Czyżewskiego, jednakże podpułkownik Kohutnicki — jak sam wspomina — rozmawiał tylko z rannym podpułkownikiem Lipskim, dowódcą 11-go bataljonu saperów, który zaznajomił go z położeniem. O innych oddziałach nie wspomina.

Szef sztabu zawezwał wtedy dowódców 8-ej i 9-ej kompanij, którzy przybyli niebawem. Wszyscy oficerowie siedli w rowie przy szosie i przy świetle świeczki wydobyto mapę celem zorjentowania się w sytuacji w terenie. Noc jednak była dość ciemna i trudno było rozeznać się w okolicy, zwłaszcza w takiej naprężonej atmosferze.

Nagle w pewnej chwili, ni stąd ni zowąd zawiązała się strzelanina na przodzie. Nieuporządkowane gromady żołnierzy 46-go pułku jeszcze raz drgnęły, ulegając chwilowemu popłochowi. Lecz jeszcze silniej odbiło się to na nastroju przybyłych kompanij 47-go pułku, które przyjechały już podniecone.

Ciemności nocy, nieświadomość co działo się wokoło, a przedewszystkiem niedoświadczenie bojowe, brak oficerów i przygniatająca atmosfera — oto przyczyny, które wywołały panikę wśród przybyłych.

Żołnierze poczęli ze zdenerwowania, na nic nie zważając, strzelać z karabinów wprost z kolumny przed siebie, wszystko jedno w którą stronę. Walili przytem nad uchem kolegów, lub z pod pachy drugich. Obecni opodal artylerzyści z podpułkownikiem Górskim (dowódca 1. l. b. p. a. p.) usiłowali uspokoić niedoświadczonych żołnierzy

i nakłonić do rozsypania w tyraljery. Zanim jednak to się udało, od ognia ucierpiał oddział porucznika Szuta, który wzięty we dwa ognie musiał uchodzić do tyłu.

Dowódcy, słysząc zamięszanie na szosie, pośpieszyli do swoich oddziałów. Wspomina o tem dowódca 8-ej kompanji w tych słowach: [1])

„Słysząc strzelaninę na linji, podążyłem do kompanji; która się cofać zaczęła gościńcem do Marek. Zatrzymawszy kompanje, natychmiast rozwinąłem ją w tyraljerę w lewo od gościńca i rozpocząłem ogień karabinowy.

To zamięszanie trwało niedługo i niebawem przystąpiono do obsadzenia odcinka. Resztki 46-go pułku odsunęły się więcej w lewo od szosy, a 8-a i 9-a kompanje stanęły okrakiem wzdłuż szosy. 8-a kompanja obsadziła piaszczyste pagórki około wzgórza 94 w lewo od szosy, 9-a kompanja wysunęła się w prawo od niej, a 7-a kompanja, która w tym czasie przymaszerowała z Pustelnika, stanęła w odwodzie za prawem skrzydłem 9-ej kompanji. Wobec tego że nieprzyjaciel znajdował się blisko, podporucznik Osika, dowódca 9-ej kompanji (w pewnej mierze dowodził kompanjami 47-go pułku), nakazał, aby bez przerwy czuwano i obserwowano nieprzyjaciela ze stanowisk. Celem nawiązania łączności z I bataljonem 47-go pułku wysłano patrol w kierunku Jankowa Nowego.

Na tem zakończyła się interwencja odwodów. Widzimy, że działalność podpułkownika Kohutnickiego sprowadziła się do załatania luki i zabezpieczenia głównego kierunku przypuszczalnego marszu nieprzyjaciela.

Dowództwo dywizji, nie decydując się na podjęcie przeciwnatarcia, zużyło trzy kompanje, które odjechały z szefem sztabu, resztą zaś obsadziło II pozycję w rejonie Pustelnika. W odwodzie dywizji pozostał tylko grodzieński pułk strzelców, który biwakował około Pustelnika.

W tym czasie dowództwo dywizji otrzymało z dowództwa armji tej treści rozkaz, wydany na meldunek 11-ej dywizji o przerwaniu frontu:

„Dtwo 11. d. p. odzyska utraconą linję obronną w Radzyminie. Dtwo 19. d. p. odda do dyspozycji 11. d. p. jeden pułk, stojący w Kobyłce. Oddanie pułku meldować“ [2]).

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Jabłońskiego Marjana.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 45 — dtwo 1-ej armji bez nr. — depesza juz.

Dowództwo 11-ej dywizji złożyło pierwsze dokładniejsze wiadomości o położeniu dopiero o godzinie 23. Był to meldunek sytuacyjny Nr. 11 tej treści: [1])

„47. p. p. zajmuje pozycję na pierwszej linji. Łączność z 8. d. p. nawiązana. Ataki bolszewickie na Wołomin odparto. Lewe skrzydło 47. p. p. zagięte wzdłuż rzeczki Czarna aż do dworu, gdzie 1 komp. w rezerwie. 46. p. p. zajął linję Aleksandrów, Wioska, Ciemne, wysyłając dwie kompanje do dworu Struga Czarna dla nawiązania łączności z 47. p. p. 48. p. p. zajmuje pozycje na 1-ej linji, zaginając prawe skrzydło 500 m na płd. zach. od miejsc. Mokre".

Meldunek ten podawał nieścisłe wiadomości, zwłaszcza — dotyczące 46-go pułku. Na zakończenie zaznaczamy, że ostatecznie w związku z użyciem do przeciwnatarcia 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji strzelców, dowództwo 11-ej dywizji traci bezpowrotnie kierownictwo działaniami pod Radzyminem, schodząc do roli podrzędnej, o czem będziemy pisać szerzej w następnych rozdziałach.

Nie zamykając oczu na znane nam trudności w dowodzeniu 11-ą dywizją w obronie na przedmościu, musimy jednak stwierdzić, że pułkownik Jaźwiński w tym krytycznym momencie okazał się niezdecydowanym, rozproszył i zużył swoje i tak słabe odwody. Można więc zgodzić się z następującem zdaniem: dowództwo 11-ej dywizji „robiło starania by zadanie wykonać, jednakowoż nie dorosło do tak poważnej sytuacji bojowej pod Radzyminem". [2])

U p o r z ą d k o w a n i e 46-g o p u ł k u. Wśród ciemnej nocy, w przygniatającym nastroju, 46-y pułk przychodził do siebie. Ustępowało oszołomienie, ginęło zdenerwowanie, lecz utrwalała się przykra, przejmująca świadomość poniesionej klęski. Pod wpływem wiadomości, że major Liwacz obejmuje dowództwo, oficerowie otrząsnęli się z przygnębienia i wzięli się do uporządkowania pomieszanych związków.

Po zebraniu pułku major Liwacz zarządził obsadzenie pagórków na zachód od szosy, wysłanie patroli na przedpole i nawiązanie łączności z sąsiadami.

Spróbujmy teraz zdać sobie sprawę z liczebnego stanu pułku. Zgóry musimy uprzedzić, że tej pamiętnej nocy nie doliczono się ludzi, a nawet w następnych dniach nie zdołano zestawić stanów. Dopiero na podstawie relacyj uczestników można w przybliżeniu odtworzyć ówczesny stan.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549 — dtwo 11. d. p. meld. syt. Nr. 11 z 13.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., Akta Najw. Wojsk. Kom. Opin. Sprawa płk. Jaźwińskiego— uchwała komisji z 26.I.1922.

Przedewszystkiem panowało wówczas przekonanie, że najwięcej był rozbity I A bataljon. 1-a kompanja (zabity podporucznik Kloetzel) już zpoczątku została rozbita, 2-a kompanja wycofała się częściowo na Janków Nowy i zapewne w nocy dołączyła do pułku, jeden jej pluton dopiero z pod Nadmy zawrócił do pułku; 4-a kompanja (ranny podporucznik Łukasik) wycofała się przez Janków Nowy na Nadmę; 3-a kompanja (ranni podporucznicy Przewoźniczek i Śliwowski) po stracie dowódców poszła w rozsypkę. Ten sam los spotkał 1-ą kompanję karabinów maszynowych, która była rozdzielona między kompanje strzeleckie.

Z tych powodów trzon pułku przy zbiórce stanowiły resztki III bataljonu oraz oddziały sztabowe. Stosunkowo w zwartych grupach utrzymały się kompanje: 10-a porucznika Wyziny i 9-a porucznika Szuta, natomiast 11-a (ranny podporucznik Nawrotek) i 12-a kompanje dociągnęły do pułku w dużo gorszym stanie. Dowódca 3-ej kompanji karabinów maszynowych został ranny i ukrył się w mieście, gdyż nie zdołał uciec, dowódca bataljonu dostał się do niewoli. Resztki tego bataljonu zebrał porucznik Wyzina. W dniu 13 sierpnia największe straty w zabitych i rannych poniósł III bataljon; oprócz wymienionych samych dowódców kompanij utracono kilku dowódców plutonów, w tem zabitego chorążego Juljana Bąka z 10-ej kompanji [1]).

II bataljonu nie było jeszcze, kiedy major Liwacz porządkował pułk. Część tego bataljonu przybyła z majorem Kwiatkowskim, reszta zaś dołączyła w luźnych grupach w ciągu nocy a nawet nad ranem.

Jak widzimy, pułk przedstawiał się dość mizernie, tem bardziej że ostatecznie do świtu dnia 14 sierpnia zebrało się ogółem około 700 szeregowych. Wartość bojowa pułku mimo otrzeźwienia była nikła, co stwierdzają uczestnicy. Z tego stanu zdawał sobie sprawę major Liwacz i szczególny nacisk położył, aby oficerowie uświadomili żołnierzy. Sam osobiście przeszedł w nocy wzdłuż stanowisk pułku, oświadczając żołnierzom, że klęska z dnia 13 sierpnia musi być naprawiona, na pułku nie może pozostać najmniejsza nawet plama. [2])

Kończąc uwagi o 46-ym pułku, dorzucimy nieco szczegółów o innych oddziałach. Znaczne straty poniósł wtedy 11-y bataljon saperów, który stracił rannego podpułkownika Lipskiego i porucznika

[1]) Mjr. Wyzina — Zarys historji wojennej 5. p. s. p., str. 21.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Liwacza Józefa.

Korolewskiego. Ponadto padł zabity podporucznik Biedroński (przydzielony z Wojskowego Instytutu Geograficznego). Kompanja saperów zebrała się w nocy i odeszła do Strugi. Natomiast strzelcy konni naogół nie mieli strat. Po wycofaniu się z przedpola II dywizjon 4-go pułku strzelców konnych patrolował jakiś czas w nocy a następnie odjechał do rejonu Słupna.

U p o r z ą d k o w a n i e ś r o d k o w e j p o d g r u p y a r t y l e r j i. Mówiąc o artylerji, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że po wycofaniu naogół utrzymał się pewien podział w dowodzeniu podgrupą, o czem świadczy ostateczne ugrupowanie. Wyraziło się to w tem, że baterje majora Rómmla stanęły za II pozycją, baterje zaś pułkownika Aleksandrowicza — na przedpolu II pozycji (oprócz 3-ej 13-go pułku artylerji ciężkiej). Z tych powodów rozpatrzymy osobno te dwa zgrupowania.

Baterja B/155 mm po wycofaniu się stanęła razem z 4-ą baterją 3-go pułku artylerji ciężkiej w okolicy Strugi, mając punkt obserwacyjny u wylotu szosy z lasu.

4-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej przybyła z Marek i w okresie cofania się innych z pod Radzymina stała w kolumnie parkowej obok przystanku w Pustelniku. Porucznik Jarecki, dowodzący baterją, otrzymał wtedy rozkaz od pułkownika Szpręglewskiego rozpoczęcia strzelania, lecz bez bliższego określenia położenia i celu, a jedynie „dla podniesienia na duchu piechoty, która, słysząc strzały, moralnie się podniesie i przyjdzie do siebie". [1])

Baterja A/75 mm, która wycofała się przez Słupno, stanęła na stanowisku, jak na szkicu Nr. 44. Dowódca baterji udał się w nocy do Marek i od oficera dyżurnego dowództwa 11-ej dywizji otrzymał zadanie prowadzenia przez noc ognia niepokojącego na Radzymin. Nastrój baterji porucznik Adamczyk charakteryzuje w tych słowach: [2])

„Nikt nie wiedział, jakie rozmiary przybrało włamanie się nieprzyjaciela, czy będzie jakaś przeciwakcja i kiedy. Zdawaliśmy sobie tylko wszyscy z jednego sprawę, że natarcie jednego baonu bolszewickiego może dojść bez oporu do Pragi. Dopiero ranek przyniósł jakąś otuchę. Zaczęły napływać oddziały lit. biał. dyw., pułki o słabych stanach liczebnych, ale o dobrym duchu i zacięciu bojowem".

4-a baterja 20-go pułku artylerji polowej kapitana Czajkowskiego stanęła na stanowisku, jak na szkicu Nr. 47.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Jareckiego Józefa.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. dypl. Adamczyka Zdzisława.

Tyle niezbędnych szczegółów podaliśmy o baterjach majora Rómmla. Zaznaczymy ponadto, że major Rómmel zdołał odszukać wszystkie swoje baterje dopiero dnia 14 sierpnia o 4 godzinie.

Jeżeli chodzi o baterje 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, które znalazły się w składzie środkowej podgrupy, to musimy podkreślić, że baterje nawiązały odrazu łączność między sobą i z dowództwem. Jedynie dywizjon bojowy kapitana Bayinga, utworzony w ostatniej chwili, nie działał jako zwarta jednostka, gdyż dowódcy bateryj nie zdołali porozumieć się z nim i zajęli stanowiska według swego uznania.

Rozmieszczenie bateryj przedstawiono na szkicu Nr. 47. Należy przytem dodać, że w ciągu nocy jedno działo 3-ej baterji pozostało na stanowisku wysuniętem obok szosy (przy skrzyżowaniu drogi ze Słupna) i dopiero nad ranem dołączyło do baterji [1]).

PRZEBIEG ZDARZEŃ WIECZOREM 13 SIERPNIA I W NOCY Z 13 NA 14 SIERPNIA NA ODCINKU 48-GO PUŁKU.

W dniu 13 sierpnia po południu na odcinku 48-go pułku panował spokój. Nieprzyjaciel nie zdradzał zamiarów zaczepnych. Jedynie o godzinie 12 przeciwnik (jak stwierdzono 188-y pułk strzelców) zajął wieś Łoś, zmuszając do wycofania placówki 6-ej kompanji.

---

[1]) Zużycie amunicji artylerji w tym dniu, jak również w następnych jest dość trudne do ustalenia. Dane, które posiadamy, są niedokładne (np. cyfry z 13.VIII odnoszą się do okresu od rana do g. 18), przyczem nie można ustalić ściśle, ile amunicji baterje posiadały przed walką.

Na podstawie posiadanych materjałów obliczono, że lewa podgrupa wystrzelała ponad 1000 pocisków (najwięcej 2-a baterja 20-go — 545, oraz 5-a baterja 9-go — 207). Środkowa podgrupa wystrzelała w zaokrągleniu około 2000 pocisków (w tem: 4-a baterja 20-go — 196, A/1-go — 320, B/155 mm — 50, 1-a baterja 19-go — 196, 3-a baterja 19-go — 408, 9-a baterja 19-go — 500). Prawa podgrupa wystrzelała około 1200 pocisków (w tem: 2-a baterja 201-go— 107, 2-a, 3-a i 7-a baterje 11-go p. a. p. — 822, 2-a i 3-a baterje 11-go d. a. c. — 125).

Sumując powyższe dane, widzimy, że grupa artylerji Radzymin zużyła razem około 4200 pocisków. Cyfra ta nie jest wprawdzie dokładna, lecz odchylenie od rzeczywistego stanu z całą pewnością nie przekracza cyfry 500 — 700 pocisków, gdyż znaczniejsze zużycie amunicji musiałoby znaleźć odbicie w raportach, w historjach oddziałów lub ostatecznie w relacjach.

Licząc się z normami ustalonemi w przededniu bitwy przez Naczelne Dowództwo (60 pocisków na działo polowe, 40 pocisków na działo 105 mm i 24 pociski na działo 105 mm i 120 mm), obliczamy, że w dniu 13.VIII jednostka ognia (dotacja dzienna) grupy artylerji Radzymin wyniosłaby 5312 pocisków. Z powyższego zestawienia jasno wynika, że w dniu 13.VIII grupa artylerji Radzymin nie zużyła nawet jednostki ognia. Daleka była od wytworzenia zapowiedzianego huraganu ognia.

W y p a d n a Ł o ś. Na wiadomość o cofaniu się placówek porucznik Sobolewski, dowódca 6-ej kompanji, pojechał sam w stronę wsi Łoś. Już na moście pod Łosiem napotkał cofających się żołnierzy, którzy zameldowali, że nieprzyjaciel zaszedł im ztyłu. Początkowo trudno było uwierzyć temu, gdyż 3 placówki stały właśnie na północ od wsi Łoś, a w prawo sąsiadowały placówki 46-go pułku. Celem wyjaśnienia tego porucznik Sobolewski udał się do dowódcy 5-ej kompanji 46-go pułku, który jednak potwierdził, iż rzeczywiście jego placówki wycofały się już dawno.

Porucznik Sobolewski, pamiętając, że rozkazy dowództw żądały bezwzględnego utrzymania linji placówek, zaproponował dowódcy 5-ej kompanji 46-go pułku przeprowadzenie wspólnej akcji celem odebrania placówek. Dowódca tej kompanji zgodził się, dowódca zaś II bataljonu 48-go pułku dał pozwolenie na wypad. Wówczas porucznik Sobolewski pozostawił na pozycji dwa plutony, trzeci zabrał ze sobą i przeszedł przez rzeczkę w okolicy wzgórza 89 (wsch.). Niebawem pluton dopadł lasu, tracąc po drodze 2 rannych, poczem część ludzi pobiegła na zachodni skraj wsi a reszta z porucznikiem Sobolewskim bardziej na północ wzdłuż wsi.

Wypad zaskoczył nieprzyjaciela w Łosiu. We wsi zapanował popłoch, z domów wybiegali żołnierze bez czapek i w rozsypce uciekali, gdzie się dało. Przy jednym z domów zdobyto karabin maszynowy. Obie grupy szybko osiągnęły środek wsi, zagarniając około 40 jeńców. Wkrótce zbliżono się na wschodni skraj wsi i tu w niewielkiej odległości zauważono na skraju lasu dużą grupę Rosjan, którzy stali nieruchomo. Opodal kręciły się grupki jeźdźców.

Porucznik Sobolewski był przekonany, iż nieprzyjaciel nie miał zamiaru walczyć, wołał więc do nich, by rzucili broń i poddali się. Lecz ku ogólnemu zdumieniu ze strony rosyjskiej posypały się przekleństwa i krzyki, by właśnie Polacy się poddali.

Położenie było nieprzyjemne. Podczas tego porucznik Sobolewski kazał sierżantowi Mendakowi zabierać jeńców, pozostawić im karabiny bez zamków i czemprędzej wycofać się na odcinek kompanji, omijając mostek.

Jakoż za chwilę sierżant z częścią ludzi i jeńcami odszedł. Był wielki czas, gdyż wkrótce dało się słyszeć hurra nieprzyjaciela, który ruszył na wieś. Porucznik Sobolewski kazał oddać salwę i uchodzić do tyłu. Niebawem ostatni żołnierze przeskoczyli rzeczkę, dążąc w stronę własnych pozycyj. W tej fazie walka przedstawiała ciekawy widok. Oto na przedzie pędziło kilku żołnierzy z sierżantem Mendakiem a za nim tyraljera jeńców Rosjan, którzy instynkto-

wnie — z chwilą zawiązania się strzelaniny — rozsypali się i, ciągnąc ze sobą maszynkę, uciekali co żywo razem z Polakami. Ztyłu zaś pędził porucznik Sobolewski z resztą ludzi.

Za chwilę żołnierze wpadli do okopów, gdzie dopiero odetchnęli. Natomiast zaczęły pracować 4 karabiny maszynowe, które zasypały ogniem nieprzyjaciela, przekraczającego rzękę Rządzę, i zatrzymały go.

Wypad ten odbył się między godziną 17 a 18. Po akcji porucznik Sobolewski zatelefonował do dowódcy bataljonu, meldując, iż 5-a kompanja 46-go pułku sprawiła mu zawód. Wysłał również gońca do dowódcy tej kompanji. Niebawem goniec powrócił i podał, że we wsi Mokre oraz w okopach nikogo nie zastał.

Porucznik Sobolewski był bardzo zdziwiony tą wiadomością, gdyż— jak wspomina — naokół panowała cisza. Udał się więc konno do Mokrego i istotnie nikogo tam nie zastał. Jakiś wieśniak zeznał, iż Polacy w Mokrem, widząc biegnących z Łosia Moskali (zapewnie jeńcy por. Sobolewskiego), porzucili pozycję.

O powyższym fakcie porucznik zameldował dowódcy bataljonu, który początkowo nie chciał dać temu wiary. Niestety jednak okazało się to prawdą. Wobec zagrożenia skrzydła wysłano na wzmocnienie 6-ej kompanji dwa plutony 7-ej kompanji.

O godzinie 20 dowódca bataljonu wysłał swego adjtutanta, porucznika Kozłowskiego, do Radzymina, by przywiózł wiadomości o położeniu. Wkrótce adjutant zawrócił, meldując, iż w drodze spotkał patrol 6-ej kompanji, który doniósł, iż Radzymin zajęty przez nieprzyjaciela.

O godzinie 20 minut 45 dowódca 48-go pułku, pułkownik Łukoski, zameldował dowódcy brygady, iż 6-a kompanja zagięła swoje prawe skrzydło, gdyż nie ma łączności z 46-ym pułkiem.

N a p o z o s t a ł y c h o d c i n k a c h. W toku opisanych wypadków dowódca brygady na prośbę dowódcy 48-go pułku odesłał ostatnią kompanję III bataljonu 48-go pułku z odwodu w Wólce Radzymińskiej.

Po otrzymaniu niejasnych wiadomości, iż na odcinku 46-go pułku zaszły jakieś wypadki, 6-a kompanja, niezaczepiana przez nieprzyjaciela, obsadziła zachodnią część Mokrego. Jeden pluton 2-ej kompanji karabinów maszynowych zabezpieczył prawe skrzydło.

Tymczasem na odcinku I bataljonu panował spokój; jedynie około godziny 22 nieprzyjaciel próbował przejść przez rzekę w okolicy Wolicy, lecz cofnął się ostrzelany (60 pocisków) przez 6-ą baterję 9-go pułku artylerji polowej.

Noc z 13 na 14 sierpnia minęła w denerwującym niepokoju, zwłaszcza na prawem skrzydle II bataljonu, które wisiało w powietrzu. Zerwanie łączności między 46-ym a 48-ym pułkami i wycofanie się 46-go pułku sprawiły, iż prawoskrzydłowe baterje lewej podgrupy znalazły się w niebezpiecznem położeniu. Przedewszystkiem została zagrożona 3-a baterja 20-go pułku artylerji polowej, która, nie mając bezpośredniej łączności z dowództwem podgrupy artylerji, porozumiewała się za pośrednictwem 5-ej baterji 9-go pułku artylerji polowej.

O zmierzchu dnia 13 sierpnia baterja została ostrzelana ogniem karabinowym i karabinów maszynowych. Mimo to baterja pozostała na miejscu, chociaż nie miała żadnych rozkazów ani wiadomości o położeniu. Późnym wieczorem dowódca baterji, porucznik Rychter, otrzymał od dowódcy 5-ej baterji 9-go pułku artylerji polowej pismo następującej treści:

Do dtwa 3. baterji.

46. p. p. na prawem skrzydle cofa się. Z rozkazu dtwa podgrupy por. Rychter ma nawiązać łączność z 6. komp. 46. p. p. i być przygotowany na wszelkie ewentualności".

Wtedy porucznik Rychter wysłał zwiadowców, aby nawiązać łączność z piechotą, lecz celu nie osiągnął, gdyż oddziałów piechoty nie odnaleziono. Wówczas dowódca baterji, „oceniając sytuację jako niepewną" [1]), zarządził wycofanie baterji na stare stanowisko w okolicy wsi Aleksandrów. Wycofywanie trwało dość długo, gdyż nie posiadano dostatecznej ilości koni. Najpierw przyciągnięto działa, a następnie posłano zaprzęgi po jaszcze. W pewnej chwili, kiedy dowódca baterji dojeżdżał do Aleksandrowa, usłyszano strzelaninę i tętent galopujących koni. Zaniepokojony porucznik Rychter powrócił do baterji i dowiedział się, „iż zaprzęgi wysłane po jaszcze zostały ostrzelane przez patrole nieprzyjaciela i konie rozpierzchły się, a jeźdźcy pospadali i wrócili pieszo do baterji. Na baterji zaś powstało zamieszanie i strzelanina bez ładu" [2]).

Baterja znalazła się w niezwykle trudnem położeniu: brak łączności z kimkolwiek, gdyż wysłane patrole nie wracały lub nie dochodziły, przygnębiający nastrój ludzi a zwłaszcza „denerwująca cisza" wszystko to razem oddziaływało deprymująco. Baterja jednak pozostała na stanowisku, gdyż dowódca baterji zdecydował się wytrwać aż do rana.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Rychtera Karola.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Rychtera Karola.

5-a baterja 9-go pułku artylerji polowej również została zaalarmowana wypadkami w okolicy Radzymina. Porucznik Ezupowicz po otrzymaniu wiadomości o położeniu wrócił z punktu obserwacyjnego do baterji i dalej prowadził ogień (teraz z mapy) na Łoś i okolicę.

Dowództwo podgrupy artylerji zawiadomiło dowódcę 5-ej baterji 9-go pułku artylerji polowej, iż centrala dowództwa podgrupy będzie zwinięta i przeniesiona na fort Benjaminów. Ostatni rozkaz telefoniczny był następujący: [1])

„Część bateryj będzie wycofana, baterja 3/20. p. a. p. dołączy do 5/9. p. a. p. i wspólnie zorganizuje obronę, zaraz przyjdzie pluton piechoty, który osłoni obie baterje. Należy umocnić się i bronić do ostatka".

Jednakże obiecana osłona dla bateryj przyszła dopiero rano dnia 14 sierpnia. Wprawdzie o godzinie 21 dowództwo 48-go pułku wysłało 10-ą kompanję, by osłoniła prawoskrzydłowe baterje i nawiązała łączność z 6-ą kompanją, lecz błądziła ona w ciągu nocy i ani 6-ej kompanji, ani też 3-ej baterji nie odszukała. Dopiero nad ranem dnia 14 sierpnia przybyła na stanowisko 5-ej baterji 9-go pułku artylerji polowej.

5-a baterja 9-go pułku artylerji polowej, nie mogąc doczekać się nadejścia osłony piechoty, wystawiła ubezpieczenia z własnych ludzi. Działa pozostały na miejscu, tylko jedną armatę zwrócono w kierunku południo-wschodnim, gdyż niebezpieczeństwo mogło grozić od tyłu.

Kończąc ten ustęp, podkreślimy jeszcze raz szczególne położenie, w którem znalazły się 48-y pułk i artylerja tego odcinka. Prawe skrzydło pułku oraz baterje, z któremi niema łączności, pozostały w ciągu nocy na stanowisku niezabezpieczone zupełnie od wschodu.

PRZEBIEG ZDARZEŃ NA ODCINKU 47-GO PUŁKU.

W poprzednich ustępach poznaliśmy zdarzenia, które rozegrały się po południu na odcinku IV bataljonu 47-go pułku oraz na lewem skrzydle 8-ej dywizji. Zakończyliśmy opis wydarzeń tem, że ostatecznie nastąpiło uspokojenie na odcinku, lecz nastrój w dalszym ciągu był nerwowy. Z tych przyczyn nie zdołano wyciągnąć z linji odwodów pułkowych (10-ej i 12-ej kompanij). Zkolei musimy podać nieco szczegółów o I bataljonie 47-go pułku.

Wspominaliśmy już gdzieindziej, że pierwsze wiadomości o przerwaniu frontu dowództwo XXI brygady otrzymało właśnie z do-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Horodyskiego Leona.

wództwa 47-go pułku. Dowódca 3-ej kompanji, podporucznik Lurski, zameldował, że prawoskrzydłowa kompanja 46-go pułku (2-a) wycofała się z Helenowa.

Wycofanie się 2-ej kompanji 46-go pułku odsłoniło skrzydło podporucznika Lurskiego, który wobec tego zamierzał zagiąć je do tyłu. Jednakże zanim wydał rozkazy, lewe jego skrzydło nie wytrzymało na stanowiskach i wycofało się w nieładzie do wsi Czarna Stara.

Wycofanie się piechoty spowodowało zagrożenie punktu obserwacyjnego 1-ej baterji 201-go pułku artylerji polowej oraz samej baterji, która znajdowała się wpobliżu. Wówczas dowódca baterji, porucznik Winnicki, nakazał wycofanie się baterji.

W tym czasie na całym odcinku bataljonu zawiązała się silna, nerwowa strzelanina. Napięcie ognia wskazywało na podniecenie żołnierzy. Zgiełk strzelaniny zaalarmował dowództwo bataljonu i wówczas podporucznik Sierakowski, adjutant bataljonu, siadł na konia i popędził wzdłuż kompanij na lewe skrzydło. Po drodze zatrzymał się kilkakrotnie i usiłował uspokoić żołnierzy, tłumacząc, że nie należy marnować amunicji. Żadne argumenty nie pomagały.

Zbliżając się do wsi Czarna Stara, podporucznik Sierakowski zebrał kilku zabłąkanych żołnierzy i łazików, którzy meldowali, że wyrzucono ich ze stanowisk, dowódcy zaś wyginęli. Z tych ludzi adjutant sformował tyraljerę i poprowadził zpowrotem.

Niebawem osiągnięto stanowiska, gdzie, ku zdziwieniu zbiegów, zastano wszystko w porządku, gdyż do tego czasu podporucznik Lurski opanował położenie. Lewe skrzydło kompanji zagięto na linję rzeczki Czarnej. Po zajęciu stanowisk podporucznik Lurski starał się nawiązać łączność w lewo, lecz patrole nie przynosiły wiadomości. W okolicy dworu (na zachód) w Czarnej Starej ustawiono placówkę, jako ubezpieczenie skrzydła.

Niedługo jednak panował na odcinku spokój, gdyż niebawem wielki hałas wszczął się na przedpolu. Dowódca kompanji zerwał się z miejsca i razem z szefem kompanji pobiegli do placówek. Działo się to około godziny 22. Czujka meldowała, że przed drutami pokazał się jakiś oddział, który sprawił ten harmider. Podporucznik Lurski kazał obrzucić nieprzyjaciela granatami ręcznemi i odpędzić go ogniem.

„Nastała okropna strzelanina — wspomina podporucznik Lurski — gdyż żołnierze, nie widząc, co przed drutami się dzieje (noc była ciemna), strzelali bez opamiętania, lecz, jak później się przekonałem, strzelali niecelnie".

Wiele czasu upłynęło zanim stopniowo nastąpiło uspokojenie; długo jednak przeważało jeszcze uczucie niepewności.

W związku z powyższem dowództwo bataljonu wysłało dnia 14 sierpnia o godzinie 1 dwa plutony 1-ej kompanji z odwodu bataljonu z podporucznikiem Tarnawskim. Część przybyłych użyto jako obsadę placówki koło dworu w Czarnej Starej, reszta zaś miała pozostać w odwodzie 3-ej kompanji. W ciągu nocy plutony te zgęściły obsadę kompanji.

W tym czasie 1-a baterja 201-go pułku artylerji polowej wycofała się ostatecznie na stanowisko około skrzyżowania drogi Czarna — Kobyłka z drogą do Nadmy. W ten sposób wyglądał przebieg wypadków na lewem skrzydle. W tym czasie na pozostałych odcinkach I bataljonu noc przeszła niespokojnie, lecz bez takich wypadków, jak w 3-ej kompanji. Jedynie placówki na wzgórzu 109 kilkakrotnie opuszczały i obsadzały zpowrotem stanowiska. Rano wzgórze 109 było w ręku nieprzyjaciela.

O świcie, skoro rozjaśniło się, kompanje I bataljonu odetchnęły. Zamykając dzień 13 sierpnia, widzieliśmy, że na odcinku 47-go pułku walki rozgrywały się na skrzydłach, centrum zaś odcinka naogół pozostawało w spokoju.

DOWÓDZTWO 1-EJ ARMJI WIECZOREM 13 SIERPNIA I W NOCY NA 14 SIERPNIA.

Dowództwo 1-ej armji wieczorem 13 sierpnia dłuższy czas nie miało wiadomości o położeniu pod Radzyminem. Rozkazy dowództwa armji oraz dowództwa frontu, które przytaczaliśmy poprzednio, nie pozostawały w związku z faktem przerwania frontu pod Radzyminem. [1]) Wieczorem około godziny 18 wydano rozkaz dowództwa frontu, który nakazywał 5-ej armji wykonanie przeciwnatarcia w dniu 14 sierpnia. Rozkaz ten podawał na wstępie: Jutro rozpoczyna się decydująca bitwa o los wojny i Polski. [2])

W związku z powyższem 10-a dywizja, pozostająca w odwodzie frontu, miała od świtu 14 sierpnia oczekiwać wpogotowiu rozkazów w Jabłonnie. Ponadto dowódca frontu zaznaczył:

„1. armja utrzyma za wszelką cenę swoje stanowiska, nie licząc na żadne rezerwy prócz swoich i wyzyskując w tym celu wszystkie środki techniczne, stojące do jej dyspozycji.

O ile sytuacja na to pozwoli wykona energiczne ofensywne wypady w kierunku na Dąbrówkę — Wyszków, wzdłuż toru kolejowego Warszawa — Białystok i na Nowo Mińsk".

---

[1]) Nie można więc łączyć faktu przerwania frontu pod Radzyminem z decyzją przeciwnatarcia 5. armji.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 611 — dtwo frontu płn. Nr. 3811 z 13.VIII.

Podczas rozwijania się pod Radzyminem wypadków, zakończonych katastrofą, dowództwo armji otrzymywało naogół uspakajające wiadomości. O godzinie 15 minut 45 pułkownik Jaźwiński zawiadomił szefa sztabu armji, że natarcia nieprzyjaciela na odcinku 48-go i 46-go pułków zostały odparte. Między godziną 16 a 17 dowództwo armji otrzymało meldunek 8-ej dywizji, że o godzinie 15 nieprzyjaciel zaatakował Leśniakowiznę i wyrzucił oddziały z pozycji; w związku z tem dowództwo 8-ej dywizji zarządziło przeciwnatarcie.[1])

Wtedy podpułkownik Bobicki zwrócił się do dowództwa 11-ej dywizji, żądając podania położenia. Zawiązała się wówczas rozmowa, której przebieg był następujący:[2])

„Tu ppłk. Bobicki — co u was z 47. p. p. słychać?

(ppłk. Kohutnicki). Tu szef sztabu 11. dyw. piech. Bolszewicy dużemi siłami atakowali prawe skrzydło 47-go pułku, placówka pod naporem nieprzyjaciela odeszła na linję obronną, walka pomiędzy 47-ym a bolszewik(iem) trwa dalej. Rezerwy pułkowe już użyte, przerzucono jedną kompanję ku prawemu skrzydłu 48. pułku, naogół moje zdanie — poważnego nic niema.

(ppłk. Bobicki). Czy ogień artylerji był?

(ppłk. K.). Artylerja pomaga piechocie w odpieraniu ataków.

(ppłk. B.). Art. nieprzyjacielska?

(ppłk. K.). Ostrzeliwuje, ale jak intensywnie dokładnie zamelduję po otrzymaniu szczegółów.

(ppłk. B.). 8. dyw. odpiera atak na Leśniakowiznę, zwróćcie uwagę na prawe skrzydło, rezerwa dywizyjna zaraz będzie wzmocniona jednym pułkiem. 19. dyw. dokąd skierować?

(ppłk. K.). Do Marek.

(ppłk. B.). Pocóż tak daleko?

(ppłk. K.). Do rezerwy dywizji i tu dostanie dalsze wskazówki.

(ppłk. B.). Przecież 19. dyw. jest w rejonie Pustelnika?

(ppłk. K.). W ostateczności zostanie na miejscu, lecz proszę o podanie wskazówek, jaki pułk odchodzi do naszej dyspozycji".

W związku z powyższą rozmową wydano rozkaz armji, który nakazywał 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji wydzielenie jednego pułku. Pułk ten, pozostając w dotychczasowym rejonie, miał stanowić odwód 11-ej dywizji, z tem jednak, że rozporządzanie tym pułkiem mogło odbywać się z wiedzą dowództwa armji. Późnym wieczorem nadeszły nowe wiadomości z pod Radzymina, jednakże dłuższy czas nie zdawano sobie sprawy z rozmiarów katastrofy, gdyż dowództwo 11-ej dywizji nie podało dokładnych meldunków. Dowództwo armji, prze-

---

1) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8634 z 13.VIII. g. 16.

2) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — dtwo 1. armji Nr. 4244 z 14.VIII. Rozmowa toczyła się między godziną 17 a 18.

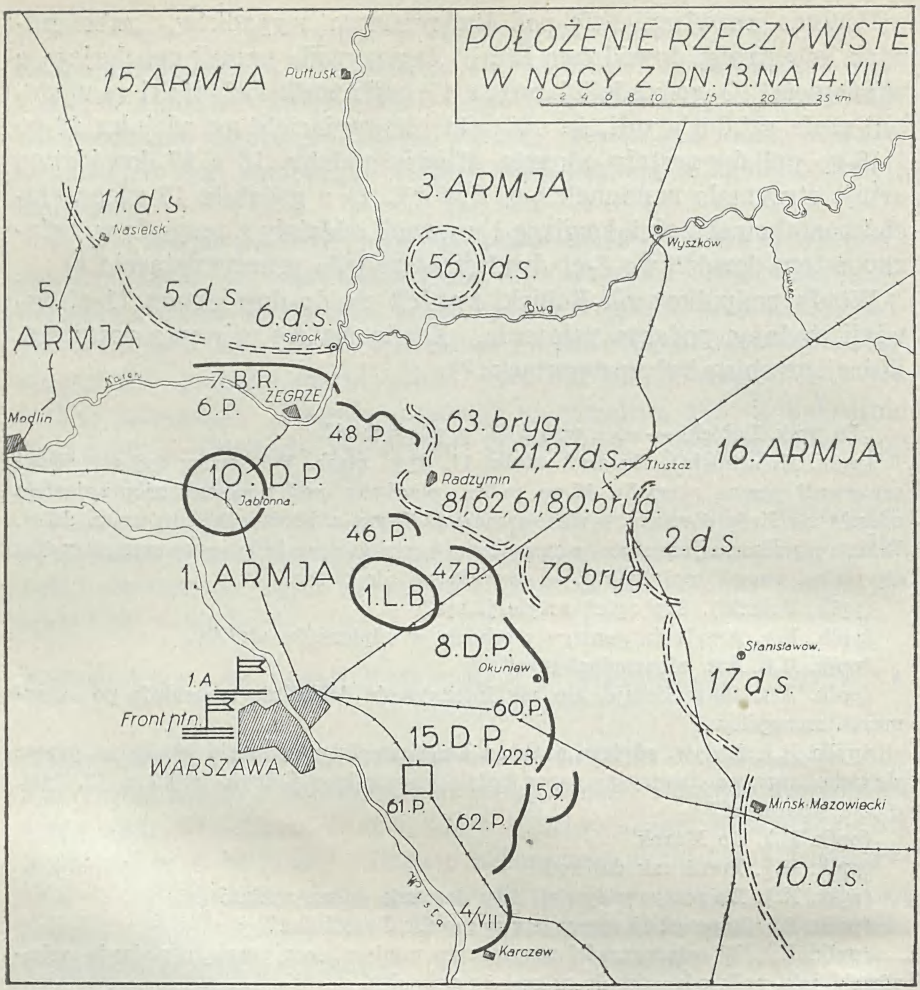

Szkic Nr. 45.

ceniając jeszcze możliwości dowództwa 11-ej dywizji, (które — jak wiadomo — było już rozstrojone), nakazało około godziny 22, ażeby ono odzyskało „utraconą linję obronną Radzymina“ i w związku z tem 1-a litewsko-białoruska dywizja miała oddać 11-ej dywizji pułk, pozostający w okolicy Kobyłki.

W tym czasie nadeszły meldunki dowództw innych dywizyj, które głównie uskarżały się, że sąsiedzi nie obsadzili pozycyj na skrzydłach. Dowództwo 8-ej dywizji kilkakrotnie donosiło [1]), że po od-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — meldunki syt. dtwa 8. d. p. Nr. 8804, 8807, 8808 z 13.VIII.

parciu ataku pod Leśniakowizną pozostała luka (szerokości kilometra), nieobsadzona przez oddziały 11-ej dywizji. Jeszcze bardziej alarmujący meldunek złożyło dowództwo 15-ej dywizji, musiało ono bowiem zająć odcinek pod Okuniewem, gdyż od tej miejscowości aż do wzgórza 119 teren — jak twierdziło — był nieobsadzony.[1])

Wreszcie jeszcze jedno zagadnienie było przedmiotem rozmów i rozkazów, a mianowicie sprawa obsadzenia odcinka Zegrze — Modlin. O godzinie 22 minut 45 szef sztabu frontu przynaglał zluzowanie 17-ej dywizji na tym odcinku i w związku z tem major Mysłowski (zastępował szefa oddziału operacyjnego armji) o godzinie 23 minut 15 uprzedził dowódcę grupy Zegrze, pułkownika Małachowskiego, że w tej sprawie zostanie wydany rozkaz. Niebawem nadano depeszę, zawierającą rozkaz Nr. 4148: pułkownik Małachowski 11-ym pułkiem strzelców granicznych (oddanym mu do rozporządzenia) miał obsadzić odcinek na południowym brzegu Narwi od Dębego do Modlina wyłącznie.

W ten sposób przedstawiało się położenie na przedmościu późnym wieczorem 13 sierpnia. Widzimy, że nawet w oświetleniu niedokładnych meldunków, otrzymanych przez dowództwo armji, wyglądało ono groźnie.

Około północy dowództwo armji otrzymało z różnych stron wiadomości o rozmiarach klęski pod Radzyminem [2]) i wtedy zdecydowało się użyć do przeciwnatarcia 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1633—dtwo 15. d. p. Nr. 2644 z dnia 13.VIII. g. 21.

[2]) Nie można się zgodzić ze zdaniem gen. Latinika, podanem w pracy „Bój o Warszawę", na str. 36:

„Dla znawców taktyki wojny światowej nie przedstawia ten drobny bolszewicki sukces żadnego zwycięstwa; dla mnie stanowił on potwierdzenie moich przypuszczeń i kombinacyj co do kierunku głównego nieprzyjacielskiego natarcia w dniach następnych. Dla prowadzenia skutecznej obrony i wiązania nieprzyjaciela było to ważnym momentem".

Jednak jest również bardzo możliwe, iż gen. Latinik nie czytał wieczornych meldunków (mają parafę tylko ppłk. Bobickiego) i nie znał w szczegółach położenia.

W każdym razie spowodowanej przerwaniem frontu katastrofy pod Radzyminem, która zmusiła do użycia (nieuzupełnionej i niewypoczętej) dywizji odwodowej armji, żadną miarą nie można nazwać „drobnym sukcesem".

Również z zastrzeżeniem należy traktować słowa, które podobno wtedy miał wypowiedzieć generał Rozwadowski, wedle autorów pracy — „Generał Rozwadowski" (str. 97), miał on się wyrazić: „Wiedziałem dobrze, 11-a dywizja będzie się bronić, zaangażuje nieprzyjaciela, ale nie wytrzyma silniejszego natarcia; chodziło mi o to, aby wróg po przełamaniu frontu w to miejsce skierował główne natarcie, na to tylko czekałem i miałem odpowiedź przygotowaną".

Po wydaniu przez dowództwo armji rozkazu w tej sprawie dowództwo frontu wydało swój rozkaz Nr. 3823, który dowództwo armji dostało 14 sierpnia o godzinie 2 minut 15. Rozkaz ten podkreślił „sromotne“ zachowanie się obsady odcinka Radzymina oraz zarządził wdrożenie niezwłocznego śledztwa przeciwko dowódcy pułku i dowódcy artylerji tego odcinka. Ponadto żądano: 19. dyw. wyprze nieprzyjaciela z części opanowanych pozycyj nie później jak z brzaskiem 14 b. m.“

Powyższy rozkaz, zredagowany przez szefa sztabu, pułkownika Zagórskiego, nie liczył się z rzeczywistem położeniem własnych oddziałów, dla których wykonanie go było w tym czasie wręcz niemożliwe.

Oto zasadnicze decyzje, związane z przerwaniem frontu pod Radzyminem. Na zakończenie nadmienimy, że w nocy z 13 na 14 sierpnia nadano Hughesem meldunek szefa sztabu generalnego, generała Rozwadowskiego, do Naczelnego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, ujmujący położenie frontu północnego. W tym meldunku generał Rozwadowski między innemi wyraził się w ten sposób: „Mam nadzieję, że jutro i 11. dyw. wsparta 19. będzie mogła porządnie dotrzymać“.

ROZDZIAŁ X.

DZIAŁANIA ROSYJSKIE W DNIU 13 SIERPNIA.

W dniu 13 sierpnia dywizje 3-ej i 16-ej armij rozpoczęły bój z oddziałami polskiemi, obsadzającemi przedmościa Zegrza i Warszawy. Dywizje 16-ej armji wchodziły do walki kolejno, począwszy od prawoskrzydłowej — 27-ej dywizji, która, jak wiadomo, wieczorem 13 sierpnia znalazła się nad Rządzą wraz z 21-ą dywizją (3-a armja). Reszta dywizyj 16-ej armji pozostała blisko o jeden marsz dzienny wtyle 27-ej dywizji.

W tych warunkach zawiązał się bój pod Radzyminem. Zaznaczyliśmy gdzieindziej, że dowództwo 16-ej armji żądało osiągnięcia w dniu 14 sierpnia rejonu Jabłonny, Pustelnika, Marek, Karczewia, Kołbieli, oraz aby zwiady dywizyj rozpoznawały Wisłę. Podkreśliliśmy, że dowództwo 16-ej armji nie wydawało wcale zarządzeń wykonania natarcia na przedmoście Warszawy;[1]) dywizje miały osiągnąć wspomniane rejony a następnie przystąpić do sforsowania Wisły. Rosyjskie dowództwo liczyło, że dopiero na lewym brzegu napotka opór i tem można tłumaczyć fakt, że w ówczesnych rozkazach rosyjskich nie było mowy o zorganizowaniu przez Polaków obrony na przedmościu Warszawy.

N a t a r c i e 21-e j d y w i z j i s t r z e l c ó w. Przy opisie działań strony polskiej mieliśmy możność śledzenia działań nieprzyjaciela, spotykając rozrzucone luźno szczegóły jego działalności.

---

[1]) Z tych powodów nieścisłe jest twierdzenie autorów III tomu „Graždanskiej Wojny“ (str. 444), że „dowództwo 16. armji zamierzało atakować warszawskie przedmoście wszystkiemi siłami“ i tylko z inicjatywy dowódców 21-ej i 27-ej dywizyj zawiązał się bój pod Radzyminem. Jak wiadomo z poprzednich rozdziałów, dowódcy dywizyj wykonywali wytyczne swoich dowódców armij i z całą pewnością nie mieli przed walką świadomości, jak jej nie mieli i dowódcy armij, iż pod Warszawą spotkają zorganizowaną obronę.

Obecnie podamy w streszczeniu przebieg działań nieprzyjaciela, przyczem uwydatnimy te momenty, które mają znaczenie dla zrozumienia dalszych jego planów i zamiarów.

Po nawiązaniu styczności z oddziałami polskiemi nad rzeką Rządzą nieprzyjaciel przez całą noc niepokoił obsadę przedmościa. Były to oddziały 62-ej i 63-ej brygad 21-ej dywizji, starały się one przeniknąć poza zasłonę ubezpieczeń polskich. W rejonach Rudy, Zawad i Dybowa wywiązały się starcia, pozwalające ustalić ogólnie obsadę pozycyj polskich. W toku tych utarczek przymaszerowały w dniu 12 sierpnia oddziały 27-ej dywizji, które stanęły nad rzeką Rządzą i przemięszały się z oddziałami 21-ej dywizji. Rano dnia 13 sierpnia 63-a i 62-a brygady 21-ej dywizji podjęły natarcie, zamierzając sforsować Rządzę i zająć Radzymin. Po zajęciu Radzymina 21-a dywizja miała nacierać w kierunku Pragi.

Między godziną 6 a 7 dnia 13 sierpnia 62-a i 63-a brygady natarły na odcinku od Łosia do Kraszewa; większe walki wywiązały się wówczas pod Zawadami, Dybowem i Wiktorowem. W tymże czasie na lewem skrzydle 63-ej brygady 189-y pułk poniósł porażkę i został wyrzucony z okolicy Rudy, dokąd wtargnął wieczorem 12 sierpnia. Należy zaznaczyć, że oddziały 27-ej dywizji nie brały udziału w natarciu 21-ej dywizji, tylko biernie obserwowały wypadki. Z tych powodów natarcie 21-ej dywizji, prowadzone na stosunkowo dużym froncie, nie posiadało dostatecznej siły. Widzieliśmy jednak, że 187-y pułk śmiało atakował pod Zawadami pozycje polskie (wspierany ogniem dwóch bateryj, w prawo zaś od niego nacierał z rejonu Łosia 188-y pułk. [1]) Mimo to Polacy odrzucili natarcie 63-ej brygady i ostatecznie 187-y pułk osiągnął pod Zawadami tylko częściowe powodzenie.

Również połowicznemi rezultatami musiała zadowolić się 62-a brygada, gdyż wprawdzie niektóre jej oddziały przeniknęły aż do głównej pozycji Polaków, jednakże rychło stamtąd zostały wyrzucone.

Ostatecznie jednak oddziały 21-ej dywizji przestały nacierać, stwierdziwszy, że Polacy bronili swych zawczasu przygotowanych pozycyj, oraz iż na każdy atak odpowiadali przeciwuderzeniem. W tem położeniu oddziały 21-ej dywizji pozostały do wieczora 13 sierpnia, oczekując wejścia do akcji 27-ej dywizji. W toku tych zdarzeń 61-a brygada, pozostająca w odwodzie dywizji, podeszła i stanęła za 62-ą brygadą.

[1]) O natarciu tych dwóch pułków między innemi wspomina również: Istoriczeskij oczerk 27. omskoj striełkowoj diwizii — str. 138.

Natarcie 27-ej i 21-ej dywizyj. Przed południem 13 sierpnia dowódca 27-ej dywizji otrzymał znany nam rozkaz [1]) dowódcy 16-ej armji Nr. 510/K. A., w którym wyznaczono dywizjom rejony do osiągnięcia do wieczora 14 sierpnia. Do tego czasu oddziały przednie dywizyj miały dotrzeć nad Wisłę na odcinkach wyznaczonych wytyczną [2]) dowódcy 16-ej armji Nr. 505/K. A. z dnia 11 sierpnia. 27-a dywizja miała w tym czasie osiągnąć rejon Łajska, Nieporętu i Jabłonny oraz współdziałać w natarciu 21-ej dywizji „przy jej uderzeniu skierowanem na Pragę". To ostatnie zdanie dowódca 27-ej dywizji, licząc się z ukrytą myślą swego przełożonego,[3]) rozumiał w ten sposób, że „nie powinien dopuścić, by oddziały sąsiedniej armji, działającej na północ od zachodniego Bugu, weszły do Warszawy wcześniej, niż oddziały 16-ej armji". Tu znajdujemy poniekąd wytłumaczenie biernej roli 27-ej dywizji w toku natarcia 21-ej dywizji. Zdaniem dowódcy 27-ej dywizji, Putny, 21-a dywizja chciała wtedy wyprzedzić sąsiadów w marszu na Warszawę, lecz zaznacza przytem ironicznie, iż spotkał ją zawód, gdyż zatrzymana na przedpolu pozycyj polskich, nie zdobyła nawet Radzymina.

O godzinie 9 [4]) dowódca 27-ej dywizji wydał rozkaz, nakazując 80-ej i 81-ej brygadom nacierać w ogólnym kierunku na Jabłonnę (Leg.), a 79-a brygada miała posuwać się w kierunku Pustelnika z zadaniem ubezpieczenia lewej flanki 27-ej dywizji oraz „współdziałania" z 21-ą dywizją strzelców. W ten sposób zasadnicze zadanie powierzono 80-ej i 81-ej brygadom, natomiast 79-a brygada miała raczej starać się, aby 21-a dywizja nie uprzedziła jej przy wkroczeniu do Warszawy.

Natarcie oddziałów 27-ej dywizji nie rozpoczęło się rychło, gdyż oczekiwano nadejścia amunicji. Otrzymano ją dopiero w południe,

[1]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 115.

[2]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 110.

[3]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 116.

[4]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 117. Godzina ta podana według czasu obowiązującego w Rosji, który różnił się wtedy o 3 godziny (zapewne w tem uwzględnione przesunięcie czasu letniego). Według raportu z okresu inwazji Wydziału III D. O. G. Warszawa l. 13375 z 15.X.1920, (Arch. Wojsk., teka Nr. 2378): „W Mińsku Mazowieckim nakazano dla wyrównania czasu miejscowego z czasem rosyjskiej Soc. Federacji i ekonomji światła przesunąć zegary w nocy z dnia 10 na 11 3 godziny wprzód".

W studjum będziemy podawać godziny według czasu, obowiązującego wtedy w Polsce, z wyjątkiem wypadków cytowania ze źródeł rosyjskich. Wówczas każdorazowo będzie to zaznaczone w odsyłaczu.

poczem — jak wspomina dowódca 27-ej dywizji — o godzinie 14 [1]) podjęto natarcie. Jak wiadomo, w rzeczywistości natarcie to rozpoczęło się znacznie później.

Ugrupowanie do natarcia i kierunku działań były następujące: 81-a brygada miała nacierać 243-im pułkiem przez Dybów na Radzymin, 241-ym zaś z Kraszewa również na Radzymin. 242-i pułk stanął w odwodzie za lewem skrzydłem. Ponadto razem z 81-ą brygadą miała nacierać 62-a brygada 21-ej dywizji, natomiast 61-a brygada znalazła się w odwodzie za temi brygadami.

W ten sposób przypadkowe spotkanie i przemięszanie oddziałów 21-ej i 27-ej dywizyj nad Rządzą dały w wyniku niezwykle silne zgrupowanie na odcinku Dybów — Kraszew.

80-a brygada, która działała w rejonie Kraszewa, posiadała w I rzucie 239-y i 240-y pułki strzelców, 238-y zaś pułk pozostawał w odwodzie za lewem skrzydłem. Na podstawie rezultatów działań możemy przypuszczać, że 239-y pułk miał nacierać przez Kraszew Dzielny i Ciemne na wieś Cegielnia, 240-y zaś pułk — przez Rżyska na Ciemne. Natomiast 79-a brygada działała w tym dniu bez związku nietylko z 21-ą dywizją, z którą miała współdziałać, lecz również i z brygadami własnej dywizji i wobec tego działania jej będą opisane osobno.

Między godziną 17 a 18 dnia 13 sierpnia oddziały 21-ej i 27-ej dywizyj zgrupowały się do natarcia celem odrzucenia Polaków z nad Rządzy i opanowania Radzymina.

Pierwsze natarcie oddziałów 21-ej i 27-ej dywizyj na Dybów i wzdłuż drogi z Zawad na Radzymin zostało odparte, gdyż oddziały polskie zatrzymały napór i jakiś czas nie pozwoliły przekroczyć rzeki Rządzy.

Natomiast całkowite powodzenie odniosło wspierane przez oddziały 62-ej brygady natarcie 241-go pułku, które wyruszyło z okolicy Rasztowa i Kraszewa. Przebieg tego natarcia poznaliśmy w poprzednich rozdziałach.

80-a brygada, nacierająca na odcinku Kraszew Dzielny — Rżyska — Helenów, jak podaje dowódca dywizji, napotkała zacięty opór piechoty polskiej,[2]) który ostatecznie zwalczyła. W tymże czasie oddziały polskie, znajdujące się na odcinku Dybów — Zawady, rozpoczęły odwrót z pozycji wskutek zagrożenia prawego boku. Ten zwrot wykorzystała teraz reszta 62-ej i 81-ej brygad i ruszyła szosą i drogami w kierunku Radzymina.

[1]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 117 — według czasu rosyjskiego.
[2]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 118.

Z pośród oddziałów rosyjskich jedynie 63-a brygada nie zdołała nawet wyruszyć, gdyż sama zmuszona była odpierać wypad Polaków na wieś Łoś. Całkowite powodzenie odniosły oddziały rosyjskie na odcinku Mokre — Wiktorów — Helenów, gdyż po złamaniu oporu Polaków dotarły aż po same miasto Radzymin. Jeszcze na wschodnim krańcu miasta Polacy przeszli do przeciwuderzenia, lecz ostatecznie rozbito ich i rozproszono.

Natarcie Rosjan było bardzo silne, gdyż atakowały wtedy 81-a, 80-a i 62-a brygady (oprócz zatrzymanej na miejscu 63-ej brygady). Tuż za nacierającemi pułkami posuwała się 61-a brygada, która w chwili, kiedy czołowe oddziały wchodziły do miasta, przekroczyła ostatnim pułkiem rzekę Rządzę pod Dybowem. Około godziny 19 dnia 13 sierpnia miasto Radzymin wpadło w ręce oddziałów rosyjskich. 81-a brygada minęła miasto, dążąc w kierunku folwarku Aleksandrów. Zanocowała ona w rejonie wsi Cegielnia i Aleksandrów, ubezpieczając się od południa i zachodu. 81-a brygada stanęła: 239-y pułk w rejonie Cegielni i Ciemnego, 240-y zaś pułk — w rejonie wsi Ciemne. Późnym wieczorem 13 sierpnia dowódca 80-ej brygady skierował w rejon Czarnej Starej część 238-go pułku. Pułk ten obsadził odcinek Czarna Nowa — wzgórze 109, natomiast Czarnej Starej nie udało mu się obsadzić, gdyż oddział wysłany w tym kierunku został rozproszony.

62-a i 61-a brygady wkroczyły do Radzymina, skąd 62-a brygada wysunęła się w nocy do wsi Cegielnia. 63-a brygada pozostała na dotychczasowym odcinku.

Odniesione zwycięstwo wywołało w szeregach 21-ej i 27-ej dywizyj bardzo dobry nastrój. Po zdobyciu miasta część żołnierzy, korzystając ze sposobności, poczęła grabić sklepy; nie oszczędzono również szpitala powiatowego. Należy jednak zaznaczyć, że nadużycia żołnierzy ograniczyły się do drobnych kradzieży; większych rabunków nie było. Z jeńcami polskimi, których zagarnięto — jeśli ich nie ubito zaraz, a odesłano na tyły — obchodzono się dobrze. Wedle rosyjskiego komunikatu prasowego [1]) z 15 sierpnia pod Radzyminem wzięto około 300 jeńców. Ludność miejscowa odniosła się wrogo do przybywających i odczuwała przygnębienie, słysząc, jak żołnierze czerwonej armji chełpili się zwycięstwem, wymieniając nieledwie godzinę wkroczenia do Warszawy. Żartowali wtedy, że mają się „udać na czekoladę do Belwederu"—gdyż jak mówili: „Polaki prodali nam Warszawu"[2]).

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 064.

[2]) Ziemia radzymińska pod najazdem hord wschodu. „Gazeta Warszawska" Nr. 244, 245/1920.

Powodzenie Rosjan było duże, więc czerwoni żołnierze odurzali się osiągniętem zwycięstwem, bliskością Warszawy i pewnością zdobycia stolicy Polski.

Na zakończenie tego ustępu musimy podać garść szczegółów o działalności 79-ej brygady 27-ej dywizji.

Przebieg działań 79-ej brygady. Noc z 12 na 13 sierpnia oddziały 79-ej brygady spędziły na linji Miąse—Miedzyleś. Rano dnia 13 sierpnia oddziały wyruszyły i podążyły: 237-y pułk w kierunku Grabi Starych, 235-y i 236-y pułki na Ręczaje. Po wyrzuceniu oddziałów polskich z linji Dobczyn — Grabie Stare — Gorale brygada maszerowała w kierunku południowo-zachodnim. Po południu oddziały brygady po starciach ze strażami tylnemi Polaków osiągnęły linję: Grabie Stare (237-y pułk) — Ręczaje (235-y i 236-y pułki).

Nie napotykając żadnego oporu, brygada dotarła między godziną 15 a 16 do rejonu Majdanu, i tylko 237-y miński pułk miał utarczki po drodze z polskim mińskim pułkiem strzelców.

Po zajęciu Duczek, Mostówki i Majdanu przednie oddziały brygady wysunęły się naprzód i dotarły do I pozycji przedmościa Warszawy a nawet przeniknęły poza przeszkody. Ostatecznie jednak oddziały rosyjskie nie utrzymały się w zajętych okopach Polaków, gdyż przeciwnatarciem zostały wyrzucone.

W końcowym wyniku działań dnia 13 sierpnia dwie brygady 27-ej dywizji po przełamaniu I pozycji w okolicy Radzymina znalazły się między I a II pozycjami polskiego przedmościa, trzecia zaś (79-a brygada) pozostała jeszcze na przedpolu I pozycji.

Zadanie 27-ej dywizji na 14 sierpnia. Zaznaczyliśmy już, że powodzenie osiągnięte przez 21-ą i 27-ą dywizje w boju pod Radzyminem było duże, jednakże dopiero po wzięciu jeńców i zorjentowaniu się w zdobytym rejonie Rosjanie uświadomili sobie, że w wyniku natarcia z dnia 13 sierpnia zniweczono zorganizowaną obronę I pozycji przedmościa Warszawy, zamykającej dostęp do stolicy Polski. Lecz z drugiej strony stwierdzono wyraźnie w tym boju, że „oddziały polskie nie stanowiły resztek rozbitych armij, a zdolne są do stanowczego oporu“ [1]). Wreszcie 27-a dywizja tego dnia zabrała do niewoli polskiego inżyniera wojskowego, przy którym znaleziono plan umocnień i obsady przedmościa Warszawy. Pod wrażeniem powyższych faktów dowódca 27-ej dywizji (wieczorem 13 sierpnia przybył na stację w Tłuszczu)

[1]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 110.

zwrócił się telefonicznie do dowódcy armji i podał mu projekt, aby mimo dotychczasowego powodzenia przerwać ofensywę i odejść za Bug. Tę ocenę dowódca 27-ej dywizji uzasadniał faktem napotkania na przedpolach Warszawy zorganizowanej obrony oraz rozwianiem się nadziei na pomoc klasy robotniczo-włościańskiej, gdyż ona właśnie zasiliła ochotniczo szeregi walczących oddziałów polskich.

Jednakże dowódca armji nie podzielił zdania dowódcy 27-ej dywizji [1]) i kazał mu, aby w myśl znanych nam rozkazów prowadził w dalszym ciągu natarcie w kierunku Jabłonny.

O świcie dnia 14 sierpnia 80-a i 81-a brygady miały podążyć w kierunku Jabłonny-Legjonowo, 79-a zaś brygada w kierunku Pustelnika. W ten sposób dwie brygady dywizji będą wykonywały zasadnicze zadanie dywizji, natomiast 79-a brygada będzie starała się, „współdziałając z 21-ą dywizją", dostać się jak najkrótszą drogą do Warszawy.

Działania reszty 16-ej armji w dniu 13 sierpnia i zadania na dzień 14 sierpnia. 2-a dywizja strzelców przesunęła się w ciągu dnia 13 sierpnia z rejonu Rudzienka i Stanisławowa w kierunku północo-zachodnim i o godzinie 15 tego dnia osiągnęła 5-ą i 6-ą brygadami okolice Lipki — Nadbiel — Czubajowizna. Patrole dywizji doszły na przedpole polskich pozycyj.

W dniu 13 sierpnia dowódca dywizji wydał [2]) rozkaz Nr. 088, nakazując 5-ej i 6-ej brygadom do wieczora zająć rejon Radzymina — Stanisławowa — Pustelnika — Helenowa, wysuwając się na linję Królewskiego Kanału i Nowego Kanału, oraz wysłać zwiady nad Wisłę na odcinek Bagno — Dąbrówka Szlachecka, celem — jak podawał rozkaz — wyjaśnienia ugrupowania sił i umocnień przeciwnika na lewym (zachodnim) brzegu Wisły oraz rozpoznania podejść i przepraw rzeki.

Powyższy rozkaz świadczył, że dowódca 2-ej dywizji nie miał jeszcze wiadomości, jak ukształtowało się położenie pod Radzyminem, czy też nie orjentował się w sytuacji. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że działania tej dywizji nie zostały uzgodnione z 27-ą dywizją.

17-a dywizja maszerowała w dniu 13 sierpnia z rejonu Stanisławowa w kierunku zachodnim, mając zadanie opanowania w dniu 14 sierpnia rejonu Turowa, Wołomina, Marek i Pustelnika. Dnia 13

[1]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 120.

[2]) Wołczaniecki. — Na podstupach k'Warszawie, „Riewolucja i Wojna" Nr. 1/20.

sierpnia o godzinie 15 oddziały 49-ej i 50-ej brygad dotarły bez przeszkód w okolicę Ręczaji i Kolna, mając przed sobą oddziały 27-ej dywizji. Natomiast oddziały 51-ej brygady dążyły w kierunku Okuniewa.

10-a dywizja strzelców posuwała się w ciągu dnia 13 sierpnia bez przeszkód ze strony Polaków. Rano 13 sierpnia 30-a brygada opanowała Mińsk Mazowiecki. Dywizja ta miała zadanie opanowania do wieczora 14 sierpnia rejonu Mokra Łąka — Wawer — Jarosław — Okuniew, przyczem w myśl rozkazu dowódcy armji mogła być użyta do uderzenia w kierunku Pragi i wobec tego miała zgrupować jedną brygadę w rejonie Okuniewa.

8-a dywizja strzelców miała w dniu 14 sierpnia opanować rejon Karczew — Osieck — Kołbiel.

Działania dywizyj 3-ej armji w dniu 13 sierpnia i zadania na dzień następny. W ciągu dnia 13 sierpnia oddziały 3-ej armji, działające po obydwóch stronach Bugu, dotarły: 21-a dywizja razem z 27-ą dywizją opanowały rejon Radzymina; 5-a dywizja osiągnęła o godzinie 14 linję Kamionna — Łosiewo (86-a brygada), Ciepielin — Buda (13-a brygada), Podliskowo (15-a brygada). W lewo od 5-ej dywizji działał 48-y pułk 16-ej brygady 6-ej dywizji.

6-a dywizja dość późno przekroczyła Narew i skierowała się w kierunku Serocka i Dębego. Działania tej dywizji nie zadowoliły dowódcy armji i w rozkazie z dnia 14 sierpnia wytknął on, że „13/VIII oddziały 6-ej dywizji po przeprawie przez Narew utraciły kontakt z nieprzyjacielem".

Sąsiadująca w prawo od 3-ej armji 11-a dywizja (15 armji) zajęła w dniu 13 sierpnia Nasielsk. Dywizja ta otrzymała zadanie pobicia nieprzyjaciela, który zatrzymał się nad rzeką Wkrą, poczem forsownym marszem miała maszerować nad Wisłę i w nocy na 15 sierpnia sforsować rzekę na odcinku Konstancja — Wyszogród. [1])

Na dzień 14 sierpnia dywizje 3-ej armji otrzymały następujące zadania: [2]) 5-a dywizja miała dojść na linję rzeki Wkry i przygotować się do sforsowania rzeki, grupując 86-ą i 13-ą brygady w rejonie Lelewo — Wólka Góra, 15-a zaś brygada miała stanąć za le-

[1]) C. Michejew — Prikaz na pierechod. Nr. 40. Prikaz 31-ej brigady, 11-ej strielkowoj diwizii — Wojenno-istoriczeskije primieri, str. 104 — 106.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1/55, rozkaz 5. dyw. strz. l. 0104 z 13.VIII. g. 20 m. 40 (czas rosyjski).

wem skrzydłem 13-ej brygady w rejonie Psuckie Pieńki. 15-y pułk kawalerji miał prowadzić rozpoznanie w kierunku Nowego Dworu i uchwycić tam wszystkie mosty.

6-a dywizja miała w dalszym ciągu prowadzić natarcie w kierunku Zegrza i Dębego.

56-a dywizja miała posuwać się w odwodzie armji, maszerując za 5-ą i 6-ą dywizjami.

Na zakończenie podamy nieco więcej szczegółów o 21-ej dywizji strzelców, której działania w dniu 13 sierpnia przedstawiliśmy poprzednio.

Po zajęciu Radzymina dowódca 21-ej dywizji nakazał dowódcom brygad, aby rano 14 sierpnia podjęli dalsze natarcie celem opanowania Pragi i zagarnięcia mostów na Wiśle.

W tym celu 63-a brygada miała ruszyć przez Radzymin na Wólkę Radzymińską i dążyć w kierunku stacji Praga, a 62-a brygada miała posuwać się przez Słupno, Olesin na Brudno i Nową Pragę [1]). 61-a brygada pozostała w odwodzie i miała maszerować wślad za 62-ą brygadą. [2])

W ten sposób natarcie 21-ej dywizji w kierunku Pragi było dostatecznie silnie zabezpieczone z prawego skrzydła (od zachodu), gdyż, jak wiadomo, w kierunku Jabłonny miały działać 80-a i 81-a brygady 27-ej dywizji. Natomiast na lewem skrzydle działania dywizji nie były zabezpieczone, gdyż 79-a brygada, która miała współdziałać z 21-ą dywizją, była dość daleko od niej, oraz nie mamy danych, aby działania tej brygady były uzgodnione z 21-ą dywizją.

Na zakończenie tego rozdziału musimy dorzucić nieco o nastrojach w sowieckich dowództwach. Kilkakrotnie podkreślaliśmy optymizm w ocenie zdarzeń oraz przeświadczenie o zwycięstwie. Zresztą tak się złożyło, że po stronie sowieckiej znalazły najżywszy oddźwięk wiadomości, zawierające szczegóły, świadczące o słabości przeciwnika. To też dość rychło wiedziano i rozgłoszono żołnierzom, że poselstwa zagraniczne w Warszawie zamierzały opuścić stolicę i wobec tego panuje przygnębienie wśród ludności. Wiadomości o powodzeniu pod Radzyminem dotarły szybko do sztabów, 13 sierpnia dowódca 3-ej armji wysłał z Wyszkowa radjodepeszę następującej treści: [3])

[1]) Nowa Praga oraz Stacja Praga — mapa niem. 1 : 100000. Warschau Nord. H. 32.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1/204 akta sow. — rozkazy 183. pułku z 13.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2796 — depesza ta została przejęta przez Polaków 15.VIII. i odczytana 16.VIII.

„Dzielne oddziały 3. armji zajęły dnia 13 sierpnia m. Radzymin o godzinie 23 i prześladują uciekającego nieprzyjaciela. Znajdują się o 15 wiorst od Pragi.

W ciągu 40 dni ofensywy, bez odpoczynku, obdarci z powodu szybkiego posuwania się i wielkiej odległości od swoich baz, w ciągłych walkach przeszły około 600 wiorst, natchnione wielką ideą oswobodzenia pracującej Polski (pracującego ludu Polski), podniosły czerwony miecz nad sercem szlacheckiego państwa — Warszawy, aby ją zaraz po wzięciu oddać w ręce pracującego ludu w osobie polskiego włościańskiego rządu.

Robotnicy Warszawy już czują bliskie oswobodzenie. W Warszawie już kipi rewolucja. Na ścianach rozklejane są żądania robotników oddania Warszawy czerwonej armji bez bitwy, grożąc w przeciwnym razie nie wypuścić ani jednego żołnierza.

Sprawa Polski w ogniu. Jeszcze jeden ostatni nacisk i koniec polskiej awantury".

Oczywiście nie ulega wątpliwości, że dowódca armji do jednego zdania dodał tyle frazesów. Podówczas jednak podobne meldunki przekonywały, że zwycięstwo było bliskie. Działacze sowieccy widzieli rewolucję, gdzie jej nie było, o czem się rychło przekonali. Ta depesza, jak zresztą wiele innych ówczesnych dokumentów, przepojona była tonem triumfalnym. Z tychże dni pochodzi artykuł niejakiego Baratowa,[1]) który podawał w formie twierdzącej, że „pany" nie utrzymają stolicy i bój, który rozgrywa się pod Warszawą, jest raczej walką straży tylnych, które „przykrywają odwrót za Warszawę taborów i rozbitych armij". Wobec tego zastanawiał się nad tem, czy uda się uchwycić cało mosty warszawskie i zaznaczał, że „dlatego duże znaczenie ma nasze szybkie posuwanie się prawem skrzydłem za Wisłę niżej Warszawy". Artykuł ten kończy się temi słowami:

N i e m a r a t u n k u d l a p a ń s k i e j P o l s k i, N i e c h ż y j e W a r s z a w a r o b o t n i c z o - w ł o ś c i a ń s k a!"

[1]) Baratow — W'Warszawu! „Biednota" Nr. 705 z 17.VIII.1920.

ROZDZIAŁ XI.

BÓJ NA PRZEDMOŚCIU W DNIU 14 SIERPNIA.

DECYZJA UŻYCIA DO PRZECIWNATARCIA 1-EJ LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ DYWIZJI.

W poprzednich rozdziałach poznaliśmy przebieg działań pod Radzyminem; musimy jednak zaznaczyć, że dowództwo 1-ej armji, nie mając początkowo dokładnych danych o przerwaniu frontu pod Radzyminem, liczyło, że 11-a dywizja własnemi siłami zdoła odebrać utracony odcinek. Wiadomo również, że dowództwo armji oddało część 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji pułkownikowi Jaźwińskiemu celem zastąpienia zużytych odwodów.

Tymczasem położenie pod Radzyminem okazało się znacznie gorsze, niż początkowo przypuszczano, co spowodowało, że około północy dowództwo 1-ej armji postanowiło użyć do przeciwnatarcia całej 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji i w tym celu wydało następujący rozkaz: [1])

„1. Ataki bolszewickie na odcinku 11. dywizji zostały brawurowo odparte przez 47. i 48. p. p. W kontrataku 46. p. p. nie utrzymał swej linji.

2. Gen. ppor. Rządkowski zarządzi oddziałami 19. d. p. odzyskanie utraconych pozycyj.

3. Na czas akcji płk. Jaźwiński zostaje podporządkowany gen. Rządkowskiemu.

4. Po odzyskaniu poprzedniej linji oddziały 19. d. p. osobnym rozkazem będą zluzowane przez 46. p. p.“.

W ten sposób brzmiały zasadnicze rozkazy, związane z decyzją użycia odwodu armji.

W tych warunkach zawiązał się bój na przedmościu w dniu 14 sierpnia, który ogarnął cały odcinek armji. Wytworzyło się kilka

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 45 — dtwo 1-ej armji Nr. 4204/III. z 14.VIII. Rozkaz ten dtwo 1-ej l. b. dywizji otrzymało za pośrednictwem 11-ej dywizji o g. 1 m. 5.

ognisk starć a mianowicie: pod Radzyminem, gdzie prowadziła przeciwnatarcie 1-a litewsko-białoruska dywizja; pod Ossowem i Leśniakowizną, gdzie nastąpiło przerwanie frontu przez nieprzyjaciela, wreszcie wieczorem tego dnia rozgorzała walka w okolicy Zegrza i Nieporętu.

Musimy zaznaczyć, że po wydaniu wspomnianego rozkazu nie spotykamy szczegółów szerszej działalności dowództwa armji. Oczekiwało ono meldunków z Marek o rozpoczęciu przeciwnatarcia 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, która zapowiedziała początek akcji na godzinę 5 dnia 14 sierpnia. Tymczasem między godziną 6 a 9 otrzymano z dowództwa 11-ej dywizji meldunki, z których wynikało, że akcja doznała znacznego opóźnienia. Generał Latinik wspomina o tem w tych słowach: „Wyruszenie do przeciwnatarcia opóźniło się o 2½ godziny z trudnych do stwierdzenia przyczyn.“ [1])

Bardzo możliwe, że wyższe dowództwa liczyły, iż 1-a litewsko-białoruska dywizja przesunęła się zgodnie z rozkazem armji 4179 z 13 sierpnia do rejonu Pustelnika i Nadmy. Jednakże w rzeczywistości dywizja otrzymała rozkaz zbyt późno (o g. 22 m. 30) i ostatecznie pozostała do północy w dotychczasowem ugrupowaniu.

Rano 14 sierpnia dowództwo armji otrzymało meldunek 8-ej dywizji, (który o g. 7 czytał ppłk. Bobicki). Zawiadamiała ona, iż „nieprzyjaciel uderzył o godzinie 5 minut 30 silną kolumną z licznemi karabinami maszynowemi na płn. od miejscowości Leśniakowizny i wdarł się pomiędzy nasze lewe skrzydło i prawe 47 p. p.“ Dowództwo 8-ej dywizji piechoty donosiło, iż w obecnej chwili II bataljon 33-go pułku posuwał się w przeciwuderzeniu na Leśniakowiznę oraz iż na Ossów został skierowany z obozu rembertowskiego bataljon 13-go pułku, i podkreślało nieszczególne zachowanie się oddziałów 47-go pułku.

Wiadomości te spowodowały ożywione rozmowy armji z Ząbkami i Markami. Zapewne zdawano sobie sprawę, że wdarcie się nieprzyjaciela pod Leśniakowizną w chwili, gdy odwód armji szedł do przeciwnatarcia na Radzymin, czyniło położenie dość niebezpiecznem. Podpułkownik Bobicki nakazał wiadomości podać dowództwu frontu i porozumieć się z 11-ą dywizją.

Niebawem jednak nadeszły uspakajające wiadomości. Dowództwo 11-ej dywizji donosiło w meldunku Nr. 13 o odbiciu ataków przez prawoskrzydłowy bataljon 47-go pułku a o godzinie 8 m. 30

[1]) Gen. Latinik. — Bój o Warszawę, str. 38.

zawiadomiło [1]) meldunkiem Nr. 14 (dowództwo armji otrzymało — g. 8 m. 45), iż wyrzucono nieprzyjaciela z Leśniakowizny przeciwnatarciem 8-ej i 11-ej dywizyj. Również pomyślne wiadomości podało dowództwo 8-ej dywizji, donosząc, iż o godzinie 8 odebrano Leśniakowiznę. [2])

W ten sposób jakiś czas dowództwo armji mogło być spokojne, chociaż skądinąd wiemy, iż meldunki te nie zgadzały się z rzeczywistością i że właśnie w tym czasie rozgorzały najcięższe walki w Ossowie.

Natomiast z pod Radzymina dowództwo armji wiadomości dotychczas nie otrzymało.

BÓJ POD RADZYMINEM W DNIU 14 SIERPNIA.

Wiadomości o położeniu oraz decyzje dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji.

Wieczorem 13 sierpnia dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji (pozostawało w Markach obok dowództwa 11-ej dywizji) nie miało zrazu wiadomości o położeniu. Pierwsze szczegóły przywiózł podpułkownik Rybicki, który obserwował przebieg walki pod Radzyminem, i po załamaniu się 46-go pułku z trudnością wydostał się z tego zamieszania, o czem wspomina w tych słowach: [3])

„W wielkiem zamięszaniu paniką objętych żołnierzy 46. p. p. oraz bolszewików przebiłem się przez pierścień wroga i na płd. zach. od Radzymina wieczorem wyszedłem koło 2. baterji 19. p. a. p. Po otrzymaniu konia od dowódcy 2. bat. późnym wieczorem dotarłem wśród chaosu i zamięszania do sztabu II brygady w m. Pustelniku".

W tymże czasie kapitan Morawski, oficer sztabu dywizji (wysłany jako oficer łącznikowy do 11-ej dywizji), podał telefonicznie wiadomości o położeniu. Wedle notatki oficera dyżurnego oddziału operacyjnego donosił: [4])

„Radzymin zajęty przez nieprzyjaciela. Oddziały 11. dywizji cofnęły się na linję Helenów — Cegielnia — Aleksandrów".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8815 — dtwo armji otrzymało o g. 9 m. 15.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Rybickiego Kazimierza. Był on na odcinku II/46. p. p., dokonując wywiadu pozycji.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1279 — dtwo 1. l. b. dyw. Notatki dzienne oficerów oddz. op. (14.VIII).

Wówczas generał Rządkowski, zaalarmowany temi wiadomościami, udał się do Pustelnika. W dowództwie II brygady, dokąd przybył generał, natychmiast złożył meldunek podpułkownik Rybicki. Dowódca II brygady proponował wtedy, aby 1-a litewsko-białoruska dywizja podjęła się wykonania przeciwnatarcia celem odebrania stanowisk utraconych przez 46-y pułk. Generał Rządkowski podzielił ten pogląd i odrazu omówił z dowódcą brygady plan przeciwnatarcia (na wypadek użycia dywizji), poczem powrócił do Marek, skąd za pośrednictwem dowództwa 11-ej dywizji podano dowództwu armji propozycję użycia do akcji 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji.

Decyzja ta świadczyła, że dowódcy zdawali sobie sprawę z powagi chwili i nie zważali na to, że oddziały nie odpoczęły jeszcze i nie zostały uzupełnione. Byli jednak przekonani, że słaba liczebnie dywizja posiadała jednak dużą wartość bojową. Lecz nie należy zapominać o innych czynnikach. Wiadomo, że z końcem dnia 13 sierpnia dowódcy dywizji pozostał właściwie tylko jeden pułk (wileński), gdyż dwa pułki oddano do rozporządzenia 11-ej dywizji, natomiast miński pułk dopiero ukończył swoją działalność na przedpolu przedmościa i znużony nadciągał do wyznaczonego rejonu. Groziło wówczas, że dowódca dywizji i dowódcy brygad pozostaliby biernymi widzami wypadków, oddając swoje wypróbowane oddziały w niepewne ręce.

Po północy z 13 na 14 sierpnia dowództwo armji zdecydowało się użyć 1-ą litewsko-białoruską dywizję i wydało znany już rozkaz, który za pośrednictwem dowództwa 11-ej dywizji przekazano dowództwu 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Po otrzymaniu tego rozkazu natychmiast podjęto przygotowania, wydając zarządzenia ustne, lub pisemne rozkazy szczególne. Na opracowanie ogólnego rozkazu przeciwnatarcia brakło czasu.

Należy zaznaczyć, że nie posiadano wtedy dostatecznych danych o położeniu nietylko nieprzyjaciela, lecz i własnem. „W tym czasie 11-a dywizja nie wyjaśniła sobie sytuacji — wspomina generał Rządkowski — wiadomo było, że 46. p. p. odszedł, że skrzydła 47. i 48. p. p. są odkryte, że sytuacja przedstawia się groźna. Czy odchodzący pułk uległ przewadze nieprzyjaciela, czy odszedł z przyczyn moralnych, zbadać oczywiście w tym czasie było niepodobieństwem". [1]) Porucznik Gadomski, ówczesny szef oddziału operacyj-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. broni Rządkowskiego Jana.

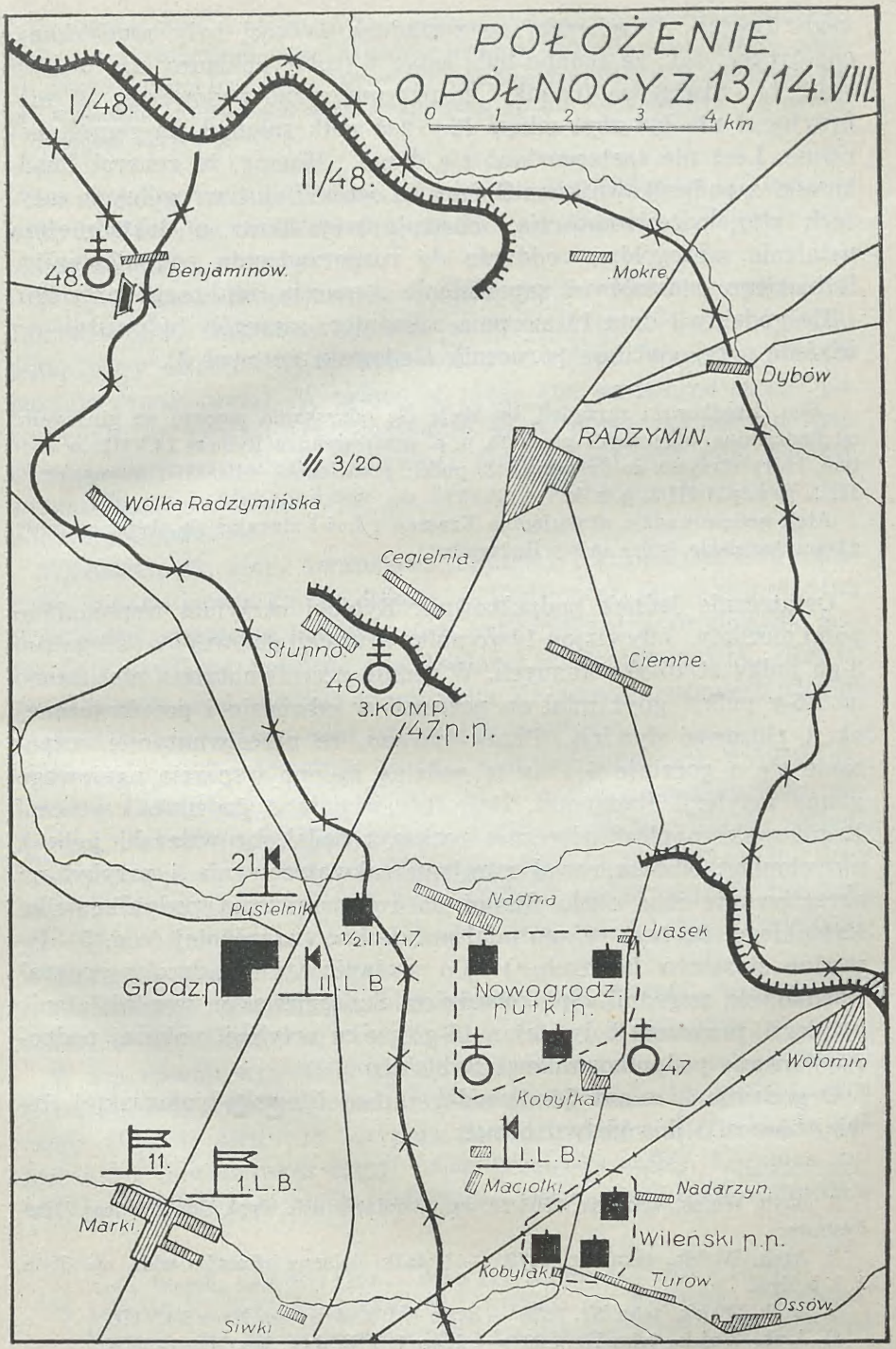
POŁOŻENIE
O PÓŁNOCY Z 13/14.VIII.
0 1 2 3 4 km
I/48.
II/48.
48.
Benjaminów.
Mokre
Dybów
RADZYMIN.
// 3/20
Wólka Radzymińska
Cegielnia.
Słupno
46.
3.KOMP.
147.p.p.
Ciemne.
21.
Pustelnik
½.II./47.
Nadma
Ulasek
Grodzno
II.L.B
Nowogrodz.
p.uł.k.p.
47
Wołomin
Kobyłka
11.
1.L.B.
1.L.B.
Maciołki
Nadarzyn.
Marki
Wileński p.p.
Kobyłak
Turow
Ossów
Siwki

Szkic Nr. 46.

nego dywizji, stwierdza, że posiadane „wieści były niesłychanie chaotyczne, tak, że trudno było sobie wyrobić dokładny sąd o sytuacji". [1]) Stwierdza jednak, że przypuszczano podówczas, iż nieprzyjaciel nie był zbyt silny, 46-y zaś pułk załamał się raczej moralnie. Lecz nie zastanawiano się długo. Wiemy, że generał Rządkowski z podpułkownikiem Rybickim omówili już w ogólnych zarysach plan przeciwnatarcia, chodziło więc teraz o dokładniejsze ustalenie szczegółów, oddanie do rozporządzenia podpułkownika Rybickiego oddziałów i zapewnienie wsparcia ogniowego artylerji.

Do godziny 1 dnia 14 sierpnia zasadnicze szczegóły były ustalone; właśnie o tej godzinie porucznik Gadomski notował: [2])

„Gen. Rządkowski zarządził, by akcję dla odzyskania pozycyj na płn. wsch. od Radzymina, utraconych przez 46. p. p. przeprowadził Rybicki 14.VIII. ze świtem, który otrzyma do dyspozycji 3 pułki: grodzieński, wileński i nowogródzki, III/1. p. a. p. i III/3. p. s. k.

Atak przeprowadzić, atakując na Kraszew i Łoś i starając się obejść oddziały nieprzyjacielskie, które zajęły Radzymin".

Ostatecznie jednak podpułkownik Rybicki otrzymał wspomniane pułki piechoty. I dywizjon 19-go pułku artylerji polowej i 2-i szwadron 3-go pułku strzelców konnych. W planie przeciwnatarcia nie liczono na 46-y pułk, gdyż miał on pozostać w odwodzie i po ukończonej akcji zluzować dywizję. Przewidywano, że przeciwnatarcie rozpocznie się o godzinie 5 i na tę godzinę żądano wsparcia ogniowego grupy artylerji Radzymin. Dnia 14 sierpnia o godzinie 1 generał Rządkowski napisał odręcznie rozkazy: żądał, by wileński pułk [3]) natychmiast odmaszerował z rejonu zakwaterowania i przybył na skrzyżowanie szos około Strugi do rozporządzenia podpułkownika Rybickiego. Do tego rejonu miał przyjechać (najpóźniej do g. 5) dywizjon strzelców konnych. [4]) Po wydaniu tych rozkazów generał Rządkowski uzgodnił z pułkownikiem Szpręglewskim współdziałanie artylerji, przyczem I dywizjon 19-go pułku artylerji polowej podporządkowano podpułkownikowi Rybickiemu. [5])

O godzinie 3 minut 30 dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji donosiło dowództwu armji:

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Gadomskiego Władysława.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1279. — Notatki dzienne oficerów oddz. op. dtwa 1. l. b. dyw.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3875 — dtwo 1. l. b. dyw. bez Nr. z 14.VIII.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo 1. l. b. dyw. bez Nr. 14.VIII.

[5]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3857 — dziennik boj. grupy art. Radzymin.

„Na rozkaz dtwa 1. armji Nr. 3 zarządzono trzema pułkami: nowogródzkim, wileńskim i grodzieńskim pod dowództwem ppłk. Rybickiego kontrakcję celem odzyskania dawnej linji Łoś — Kraszew, utraconej przez 46. p. p. Uderzenie ma być wykonane trzema kolumnami w kierunku na Łoś — Radzymin i Kraszew. Początek akcji o g. 5“ [1]).

Po wydaniu tych zarządzeń generał Rządkowski udał się do pułków, zamierzając osobiście przypilnować wykonania i zagrzać żołnierzy do walki.

W tym czasie podpułkownik Rybicki wydał własne zarządzenia. Jak wiadomo, najbliżej ogniska walki znajdował się grodzieński pułk, który obsadził wtedy stanowiska w rejonie wzgórza 101 (II pozycja przedmościa). W prawo od niego (na wschód od szosy) pozostawały na pozycji trzy kompanje 47-go pułku porucznika Reuta — ostatek odwodu 11-ej dywizji. Grodzieński pułk miał uderzyć przez Słupno i Aleksandrów na Mokre, „obchodząc Radzymin“ od północo-zachodu.

Wileński pułk, który kwaterował najdalej, otrzymał zadanie „wiązania nieprzyjaciela po osi Struga — Radzymin“. [2]) 2-gi szwadron 3-go pułku strzelców konnych miał zabezpieczyć lewe skrzydło natarcia i nawiązać łączność z oddziałami w Benjaminowie. Nowogródzki pułk miał nacierać w kierunku Kraszewa, natomiast oddział majora Matczyńskiego miał pozostać w odwodzie.

Wreszcie należy dodać, że na 46-y pułk podpułkownik Rybicki nie liczył, o czem wspomina: „Działań 46 p. p. nie przewidywałem, ponieważ nie znałem ugrupowania tego pułku i nie liczyłem go za jednostkę zdolną do operacji“. Myślą przewodnią podpułkownika Rybickiego (wedle jego relacji) było: obejść i rozbić oddziały nieprzyjacielskie, które zajęły rejon Radzymina, nacierając skrzydłami w kierunku Łosia i Kraszewa.

W odwodzie dywizji pozostał miński pułk, który kwaterował w Maciołkach (bataljon) i w Siwkach (dwa bataljony) [3]).

W ten sposób wyglądały zarządzenia w związku z przeciwnatarciem. Na zakończenie dorzucimy nieco szczegółów o łączności technicznej. Otóż do świtu 14 sierpnia dowództwo dywizji posiadało połączenie z dowództwem armji (dwa przewody stałe). Łącznica dywizyjna w Markach miała połączenie jednoprzewodowe z dowódz-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo 1. l. b. dyw. Nr. 4401 z 14.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Rybickiego Kazimierza.

[3]) Na szkicu Nr. 46 rozlokowania pułku nie podano; w tym czasie nadciągał on z okolicy Wołomina do wyznaczonych rejonów.

twem II brygady (Pustelnik), z dowództwem 11-ej dywizji oraz z I brygadą (Maciołki). Natomiast dowództwo II brygady posiadało łączność telefoniczną z grodzieńskim pułkiem, z majorem Matczyńskim i dowództwem III dywizjonu 3-go pułku strzelców konnych, dowództwo zaś I brygady — z mińskim pułkiem.

Zdarzenia na odcinku 11-ej dywizji rano 14 sierpnia.

Oddziały 11-ej dywizji po otrzymaniu wiadomości, że do przeciwnatarcia celem odzyskania utraconych pozycyj skierowano 1-ą litewsko-białoruską dywizję, pozostały na stanowiskach i starały się ustalić łączność między sobą, oraz zabezpieczyć luki, które powstały w dniu 13 sierpnia.

Dowództwo dywizji wiedziało, że natarcie rozpocznie się o godzinie 5. Rychło jednak przekonano się, że natarcie nie zostanie tak szybko zorganizowane. O godzinie 6 minut 30 dowództwo 11-ej dywizji posiadało wiadomości, że przeciwnatarcie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji rozpocznie się za półtorej godziny. [1])

Tymczasem od świtu dnia 14 sierpnia aż do godziny 10 nieprzyjaciel był stroną zaczepną i położenie zmieniło się na niekorzyść Polaków. Rano 14 sierpnia rosyjska 79-a brygada przerwała front w rejonie Leśniakowizny na styku 11-ej i 8-ej dywizyj. Dowództwo 11-ej dywizji było wtedy zaprzątnięte zdarzeniami na odcinku radzymińskim i wobec tego 47-y pułk musiał sobie sam dawać radę; jedynie dowództwo XXI brygady wysłało o godzinie 7 minut 25 do Kobyłki 62 żołnierzy kompanji sztabowej dywizji. Resztę odwodu a mianowicie 5-ą, 6-ą i 11-ą kompanje 47-go pułku użyto do obsadzenia II pozycji przedmościa, strzelców konnych skierowano celem obsadzenia luki między szosą radzymińską a Czarną Starą, kompanję saperów zaś wysłano na odcinek (dotychczas nieobsadzony) między 46-ym a 48-ym pułkami. To ostatnie zadanie nie zostało wykonane i rano 14 sierpnia w przerwie między 46-ym a 48-ym pułkami pokazał się nieprzyjaciel. Do dowództwa XXI brygady poczęły nadchodzić niepokojące wiadomości z rejonu Wólki Radzymińskiej, Dąbkowizny i Benjaminowa. O godzinie 7 minut 45 łączność telefoniczna dowództwa brygady z Dąbkowizną i fortem Benjaminów została zerwana, a o godzinie 8 minut 30 podsłuchano rozmowę nieprzyjacielską, z której wynikało, że Wólka Radzymińska i Izabelin zostały zajęte przez Rosjan. W związku z tem dowództwo brygady

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1549 — dtwo 11. d. p. Nr. 6562/489 z 14.VIII.

wysłało patrol konny, który o godzinie 10 minut 20 powrócił, meldując, że nieprzyjaciel przeciął szosę pod Wólką Radzymińską i ostrzeliwuje dostępy karabinami maszynowemi. Wysłano również patrol na samochodzie, lecz nie przyniósł on pożądanych wiadomości, gdyż musiał zawrócić z pod Wólki Radzymińskiej, gdzie stracił 2 zabitych i 2 rannych.

W chwili, kiedy 1-a litewsko-białoruska dywizja rozpoczynała przeciwnatarcie, położenie w okolicy Wólki Radzymińskiej nie było wyjaśnione.

Przygotowanie ogniowe przeciwnatarcia. W ciągu nocy z 13 na 14 sierpnia rozlokowanie bateryj grupy artylerji Radzymin nie uległo zmianie: lewa podgrupa pozostawała na miejscu, prawa podgrupa zajmowała poprzednie stanowiska, środkowa zaś podgrupa pozostawała na stanowiskach, które zajęła wieczorem 13 sierpnia. Ta ostatnia była najmniej uporządkowana, zarówno pod względem łączności, jak i dowodzenia [1]), i organizacji obserwacji.

Wspominaliśmy poprzednio, że pułkownik Szpręglewski ogólne zarządzenia dostał od generała Rządkowskiego, przyczem szczegóły przygotowania ogniowego omówił z pułkownikiem Jaźwińskim i podpułkownikiem Rybickim. Dowódcom podgrup rozkazano, aby o godzinie 5 baterje rozpoczęły przygotowanie ogniowe przeciwnatarcia, ostrzeliwując głównie Radzymin.

Rozkaz ten został tylko częściowo wykonany, zresztą, jak wiadomo, wyruszenie przeciwnatarcia opóźniło się i wobec tego między godziną 7 a 8 nakazano, by podgrupy o godzinie 8 podjęły na nowo przygotowanie ogniowe.

Ostatecznie i ten termin nie został dotrzymany, gdyż natarcie rozpoczęło się dopiero około godziny 10 i ruszyło bez przygotowania artyleryjskiego, strzelał tylko I dywizjon 19-go pułku artylerji polowej.

W kilku zdaniach wspomnimy teraz o środkowej podgrupie artylerji. Baterje oddane do rozporządzenia podpułkownika Rybickiego znajdowały się na południo-wschód od Słupna (1-a, 2-a, 3-a i 9-a baterje) [2]). Punkty obserwacyjne bateryj i dowódcy dywizjonu znaj-

---

[1]) Wedle relacji ppłk. Rómmla dopiero 14.VIII. oddał on dowództwo środkowej podgrupy płk. Aleksandrowiczowi (Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — ppłk. Rómmel Włodzimierz — Epizod bojowy).

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3857 — dziennik bojowy dowództwa grupy art. podaje, że oddano ppłk. Rybickiemu 1., 2., 3., i 9. baterje.

dowały się na wzgórzu 94, prócz 1-ej baterji, która miała je na wiatraku w Słupnie. Cały dywizjon otrzymał zadanie wspierania natarcia głównie wileńskiego pułku, 3-a zaś baterja miała ponadto wspierać i grodzieński pułk.

Do wykonania powyższych zadań baterje przygotowały się i, oczekując przybycia wileńskiego pułku, wstrzeliwały się, oraz rzadkim ogniem zwalczały cele, ukazujące się na przedpolu. 9-a baterja,

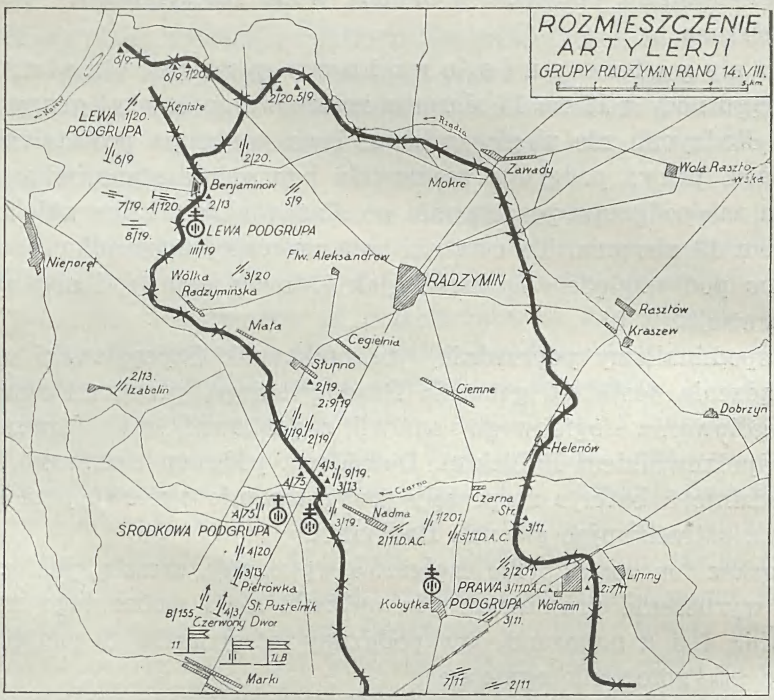

Szkic Nr. 47.

która do tego czasu działała na korzyść 46-go pułku, ostrzelała w godzinach porannych drobne kolumny nieprzyjaciela, przesuwające się w okolicy Cegielni i folwarku Aleksandrów.

Około godziny 8 telefoniści podsłuchali rozmowę „komisarzy, którzy chwalili się zdobyczami dnia poprzedniego i zapowiadali atak na Warszawę na g. 12". [1])

Reszta bateryj środkowej podgrupy podlegała majorowi Rómmlowi oraz pułkownikowi Aleksandrowiczowi. Rozmieszczenie stanowisk przedstawiono na szkicu Nr. 47 przyczem należy zaznaczyć, że

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja (b. adjutanta 19. p. a. p.) kpt. Sopoćki Czesława.

4-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej i baterja B/155 początkowo pozostawały na stanowiskach na wschód od skrzyżowania szos, mając punkty obserwacyjne na II pozycji obok szosy. Rano 14 sierpnia niewszystkie baterje były gotowe do strzału i niektóre dokonywały właśnie przesunięcia lub organizowały obserwację. Część wprawdzie strzelała od czasu do czasu, lecz wykonane ognie żadną miarą nie mogły być nazwane przygotowaniem ogniowem.

Natomiast inaczej wyglądało położenie i przebieg wypadków w prawej podgrupie artylerji. W związku z przeciwnatarciem podgrupa ta otrzymała zadanie wspierania lewoskrzydłowemi baterjami natarcia 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji (nowogródzkiego pułku). Zgodnie z tem niektóre baterje o godzinie 5 poczęły strzelać, a mianowicie: 2-a baterja 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej (ostrzeliwała rejon na wschód od Radzymina) i 2-a baterja 201-go pułku artylerji polowej (rejon między Kraszewem i torem kolejowym). Ogień ten nie był obserwowany, gdyż gęsta mgła utrudniała wgląd na przedpole. W tym czasie mniejszym oddziałom nieprzyjaciela udało się przedostać w rejonie między Jankowem Nowym a Czarną Starą i spędzić ubezpieczenia polskie. Około godziny 6 cały odcinek I bataljonu 47-go pułku był atakowany przez nieprzyjaciela. 4-a kompanja 47-go pułku alarmowała artylerję, że będzie zmuszona do opuszczenia pozycji, jednakże „rozkaz o kontrataku wstrzymał 4-ą kompanję na swojej pozycji". Gorzej natomiast było na lewem skrzydle 47-go pułku, dokąd właśnie jechał kapitan Müllner (dowódca dywizjonu bojowego), zamierzając porozumieć się z dowódcą nowogródzkiego pułku. Kiedy przyjechał na północ od Ulaska, nie zastał tam nikogo prócz cofających się rannych. Widać było również pod Nadmą 2-ą baterję 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej, która pośpiesznie strzelała. Kapitan Müllner, widząc, że piechota została rozproszona, zawrócił i pogalopował do 3-ej baterji 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej. Zastał wtedy „baterję w konsternacji a piechotę (47), wycofującą się poza baterję" [1]). Zauważył to również znajdujący się na wysokim kominie w Wołominie obserwator baterji, podchorąży Mokrzycki. „Piechota nasza oparła się o zasieki baterji, połączenie z baterją zerwane, bolszewicy na skraju lasu przed baterją" — oto obraz, jaki kreśli w swej relacji podchorąży Mokrzycki. [2])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. Müllnera Ferdynanda.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Mokrzyckiego Zbigniewa.

Dla ścisłości należy dodać, że ów moment nie znajduje odbicia w dokumentach lub relacjach piechoty, chociaż fakt przedostania się nieprzyjaciela i zamieszanie nie ulega wątpliwości. Świadczy o tem ówczesny meldunek kapitana Müllnera następującej treści:[1]) „O g. 6 lewa flanka była całkiem odkryta, bolszewicy podchodzili na 300 x do baterji... sam z rewolwerem w ręku musiałem zawracać cofającą się piechotę 3/47. Chroniące flankę 2 k. m. odrzuciły bolszewików". Ostatecznie kapitan Müllner uporządkował grupę piechurów i skierował na Czarną Starą, wspierając ogniem karabinów maszynowych. W ten sposób odpędzono nieprzyjaciela.

Wśród tego 2-a baterja 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej nie przerywała ognia, przyczem od godziny 6 minut 30 wtórowała jej 3-a baterja 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej, ostrzeliwująca rejon Kraszewa, Lipinek (57 pocisków). O godzinie 7 minut 55 3-a baterja otrzymała rozkaz ostrzeliwania rejonu, położonego w połowie drogi między Radzyminem a Kraszewem, ostrzeliwanie wykonała między godzinami 8 a 8 minut 50, zużywając na to 140 pocisków. 2-a baterja wystrzelała wtedy 176 pocisków.

W ten sposób wyglądała działalność prawej podgrupy a raczej lewoskrzydłowych bateryj tej podgrupy. Pozostaje nam jeszcze do omówienia lewa podgrupa. Przedtem podamy nieco szczegółów o przebiegu zdarzeń na odcinku 46-go pułku a następnie zajmiemy się lewą podgrupą i 48-ym pułkiem.

N a o d c i n k u 46-g o p u ł k u. Świt 14 sierpnia zastał 46-y pułk wraz z trzema kompanjami 47-go pułku na odcinku, na którym pozostawiliśmy go późnym wieczorem 13 sierpnia. Okrakiem szosy pozostawała 8-a kompanja 47-go, w prawo od niej znajdowała się 9-a kompanja, prawe zaś skrzydło i bok zabezpieczał pluton 7-ej kompanji. Reszta 7-ej kompanji pozostawała w odwodzie za 9-ą kompanją. 46-y pułk trzymał odcinek naprzeciw wsi Cegielnia, przyczem łączności w lewo nie posiadał.

Rano, skoro tylko rozwidniło się zauważono na przedpolu ruch u nieprzyjaciela. Widoczne były przesunięcia jego piechoty w kierunku zachodnim, przyczem szczególnie ruchliwy był nieprzyjaciel w Ciemnem. W tymże czasie dowództwo 11-ej dywizji wysłało 4-y szwadron 4-go pułku strzelców konnych z zadaniem zabezpieczenia rejonu Jankowa Nowego. Około godziny 8 z minutami szwadron stanął we wsi, nie napotykając w okolicy nikogo prócz drobnych patroli kozackich.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3857 — meldunek dowódcy 3/11. d. a. c. z 14.VIII do dtwa III grupy art. (płk. Szpręglewskiego).

Na odcinku 48-go pułku. Wypadki, które rozegrały się rano 14 sierpnia między Wólką Radzymińską a Benjaminowem stanowią szereg epizodów zaskoczenia oddziałów polskich. Nieprzyjacielska bowiem 81-a brygada uprzedziła nas i rano ruszyła w kierunku Wólki Radzymińskiej, napadając w drodze na różne oddziały polskie, między niemi i na osamotnione baterje. Na wstępie — kilka słów o położeniu 48-go pułku. Rano 14 sierpnia pułk trzymał dotychczasowe stanowiska, posiadając na I pozycji przedmościa I i część II bataljonów. 6-a kompanja zagięła swoje skrzydło prawe na południe. 10-a kompanja przybyła nad ranem do wsi Benjaminów i zabezpieczyła znajdującą się w tym rejonie 5-ą baterję 9-go pułku artylerji polowej. W rękach dowódcy pułku pozostały: 9-a kompanja (obsadziła fort Benjaminów), kompanja techniczna oraz 3-a i 4-a kompanje karabinów maszynowych. W Wólce Radzymińskiej, gdzie 13 sierpnia kwaterował III bataljon 48-go pułku, pozostała jeszcze łącznica telefoniczna. W okolicy tej wsi 3-a kompanja 18-go bataljonu saperów umacniała II pozycję przedmościa.

Dowództwa 48-go pułku oraz lewej podgrupy artylerji były zawiadomione o przeciwnatarciu na Radzymin i w związku z tem baterje miały poprzedzić przeciwnatarcie przygotowaniem ogniowem. Zkolei dorzucimy nieco szczegółów o baterjach podgrupy.

2-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej, jak wiadomo, utraciła 13 sierpnia swój punkt obserwacyjny w rejonie folwarku Aleksandrów i rano 14 sierpnia zajęta była urządzeniem obserwacji. Kapitan Stępniewski (dowódca baterji) wybrał nowy punkt na forcie Benjaminów i udał się tam z porucznikiem Winnickim. Już między godziną 5 a 6 baterja prowadziła wydatny ogień na Radzymin i okolicę, wykonywując zadania podane przez dowódcę grupy artylerji.

3-a baterja 20-go pułku artylerji polowej rano 14 sierpnia znalazła się między Aleksandrowem a fortem Benjaminów, gdzie otrzymała rozkaz dowódcy podgrupy, by o godzinie 8 wzięła udział w przygotowaniu ogniowem przeciwnatarcia na Radzymin. Reszta bateryj podgrupy pozostawała na swoich stanowiskach. W tymże czasie do 6-ej baterji 9-go pułku artylerji polowej dążył jej pluton z podporucznikiem Nowakiem, który, nie chcąc pozostawać bezczynnie w Czarnej Strudze, wyruszył 13 sierpnia do Marek, skąd został skierowany w nocy do Benjaminowa. Około godziny 4 podporucznik Nowak przybył do Pustelnika, poczem pojechał w stronę Nieporętu. Wpobliżu Wólki Radzymińskiej napotkał on dowódcę kompanji saperów 18-go bataljonu i po porozumieniu się z nim pozostawił swój pluton

na miejscu, sam zaś pojechał z jednym zwiadowcą na przełaj do Dąbkowizny. Za pośrednictwem łącznicy podgrupy artylerji porozumiał się z dowódcą baterji, poczem wysłał do Wólki Radzymińskiej zwiadowcę z rozkazem, aby pluton ruszył szosą przez Nieporęt w stronę fortu Benjaminów.

W tymże czasie rozpoczęły się właśnie utarczki z nieprzyjacielem. Około godziny 7 dnia 14 sierpnia wpobliżu 3-ej baterji 20-go pułku artylerji polowej pokazał się nieprzyjaciel (oddziały 81-ej brygady), który nadszedł od strony folwarku Aleksandrów. Ukazanie się nieprzyjaciela było niespodziewane, i zanim zorjentowano się w położeniu spadł na baterję ogień kilku karabinów maszynowych. Ogień ten sparaliżował obsługę baterji, brakło nawet czasu na zwrócenie dział na wprost. Dowódca baterji był bezsilny i nie mógł nieprzyjacielowi zagrozić ogniem choćby karabinów, gdyż obsługa „bała się wogóle wytknąć poza osłonę, zresztą... nie umiała się jeszcze obchodzić nawet z karabinem". [1]) Wtedy porucznik Rychter zdecydował się porzucić działa i niebawem zdołał wraz z ludźmi ujść w stronę Dąbkowizny, gdzie zameldował dowódcy podgrupy o wypadkach. Kilku kanonierów z jednym oficerem wpadło do niewoli.

Po zdobyciu baterji część oddziałów 8-ej brygady skierowała się w stronę Wólki Radzymińskiej, gdzie właśnie pracowała 3-a kompanja 18-go bataljonu saperów, część zaś zwróciła się w kierunku Dąbkowizny. Dowódca 3-ej kompanji otrzymał rano wiadomości, że „położenie jest wyjaśnione na naszą korzyść" [2]) i wobec tego nakazał saperom, aby przystąpili zpowrotem do dawnej pracy na II pozycji przedmościa. W tejże chwili przybiegli łącznicy ze wsi, wołając, że obsługa łącznicy telefonicznej ucieka z Wólki Radzymińskiej. Nie upłynęło wiele minut, gdy z za chałup, z odległości kilkudziesięciu kroków gruchnęły strzały. Porucznik Stapf rozwinął kompanję saperów i pod ogniem nieprzyjaciela obsadził okopy naprzeciw Wólki Radzymińskiej. Wieś była zajęta przez nieprzyjaciela. Tabor kompanji oraz pluton artylerji podporucznika Nowaka odjechały w kierunku Nieporętu. Wreszcie kompanja otrzymała rozkaz dowódcy 48-go pułku (był to ostatni rozkaz przed zdjęciem łącznicy), aby broniła odcinka koło szosy. Około pół godziny kompanja prowadziła walkę ogniową, która wkońcu osłabła, gdyż posiadano znikome zapasy amunicji. Po wyczerpaniu amunicji kompanja wycofała się

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Rychtera Karola.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — raport por. Stapfa z 1920 r. załącznik do relacji ppłk. Hajkowicza Maksymiljana.

z pozycji i zebrała się w Izabelinie, skąd odmaszerowała do Jabłonny-Legjonowo. W walce pod wsią Wólka Radzymińska kompanja utraciła 1 oficera zabitego i 5 rannych saperów [1]).

W związku z utratą Wólki Radzymińskiej zostało zerwane połączenie telefoniczne 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej z punktem obserwacyjnym na forcie. Dąbkowizna i fort Benjaminów utraciły łączność z Pustelnikiem i Markami. Ostatnim meldunkiem (z przed godziny 7 minut 30) dowódca 48-go pułku zaalarmował dowództwo XXI brygady, że pułk otrzymał strzały od strony Dąbkowizny.

Dowódca 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej był zaniepokojony losem swojej baterji, która stała w lesie bez żadnej osłony, więc pośpieszył wraz ze zwiadowcami w kierunku stanowiska (z punktu obserwacyjnego). Żadnych rozkazów nie otrzymał od przełożonych. Niezadługo kapitan Stępniewski osiągnął szosę, gdzie nieprzyjaciel go ostrzelał, co oznaczało, że utracono Wólkę Radzymińską. Wobec tego kapitan Stępniewski wysłał zwiadowcę z rozkazem, aby baterja uchodziła w stronę Nieporętu.

W toku tych zdarzeń baterja mimo zerwania łączności jakiś czas prowadziła ogień na cele wstrzelane poprzednio przez dowódcę baterji. Po otrzymaniu rozkazu odejścia baterja pod osłoną plutonu 2-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych (patrolował wtedy w okolicy) opuściła stanowisko i odjechała do Nieporętu.

Opisane wypadki w rejonie Wólki Radzymińskiej zwłaszcza rozbicie 3-ej baterji 20-go pułku artylerji polowej zaalarmowały dowództwo lewej podgrupy, które prosiło wtedy o zabezpieczenie niektórych bateryj oraz osłonę dowództwa. Wówczas 48-y pułk przysłał do Dąbkowizny 30 ludzi. Niebezpieczeństwo było rzeczywiście poważne, gdyż niebawem nieprzyjaciel bezpośrednio zagroził dowództwu, atakując niespodzianie Dąbkowiznę.

Celem powstrzymania nieprzyjaciela sformowano doraźnie z ordynansów, telefonistów i łączników tyraljerę, która na chwilę powstrzymała napór. Wśród tego wyniesiono część sprzętu dowództwa i centrali, poczem wszystko wycofało się na fort Benjaminów.

W ten sposób utracono łączność nietylko z dowództwem grupy, lecz i baterjami. Na stanowiska bateryj doleciały jeszcze ostatnie

[1]) Por. Aleksander Gawdia. — Zarys historji wojennej 8. p. sap., str. 21. Autor zarysu wymienia zabitego ppor. Beckera. Są ślady jednak, że wymieniony padł dopiero 15.VIII. w natarciu grodzieńskiego pułku.

odgłosy z centrali: „rozległ się w telefonie harmider i krzyki" — opowiada podporucznik Nowak — „ z których zrozumiałem... bolszewicy atakują Dąbkowiznę, zrywamy połączenia..." [1]).

Wpływ tych zdarzeń odbił się na pracy bateryj, znajdujących się na zachód od Dąbkowizny i fortu Benjaminów, a mianowicie na baterjach: B/120, 6-ej 9-go pułku artylerji polowej i 7-ej i 8-ej bateryj 19-go pułku artylerji polowej. Najbliżej ogniska tych zajść znajdowała się 8-a baterja 19-go pułku, która stała na polanie w lesie na południo-zachód od fortu. Baterja zaniepokojona wypadkami wysłała patrole w kierunku wschodnim, prócz tego proszono 48-y pułk o pomoc. Dowódca 48-go pułku odpowiedział kapitanowi Siedleckiemu (dowódcy dywizjonu 19-go pułku artylerji polowej), że nie ma sił, które mógłby wysłać. Położenie baterji było niedogodne, gdyż nie mogła strzelać na bliską odległość, przy małym bowiem celowniku pociski nie przenosiły ponad drzewa i rwały się wpobliżu obserwatorów baterji. Dowódca dywizjonu kazał wtedy 7-ej baterji, by ostrzeliwała podejścia 8-ej baterji.

Wszelako 48-y pułk wysłał na pomoc jeden pluton, który spatrolował zagrożony rejon i zajął część odcinka II pozycji na południe od fortu. W ten sposób zabezpieczono poniekąd baterje; nastrój jednakże był w dalszym ciągu niepewny. Szczególnie uzewnętrzniło się to w baterji A/120. Około godziny 10 z niewytłumaczonych powodów obsługa baterji uległa panice. Kanonierzy i jezdni rzucili się do koni i po obcięciu postronków i porzuceniu dział — uciekli. Pozostała garść ludzi z oficerami zabrała część sprzętu i, niszcząc go w czasie ucieczki, również podążyła za uciekającymi. Na stanowisku pozostały 4 ciężkie armaty, karabiny maszynowe, kuchnia, różne drobiazgi i papiery. Panika musiała wybuchnąć nagle, gdyż sąsiedzi dowiedzieli się o tem już po fakcie. Dowódca 48-go pułku zameldował później, że „popłoch i ucieczka były bez najmniejszego powodu, gdyż nieprzyjaciel znajdował się od baterji co najmniej 3 km przed linją piechoty.

Uciekająca obsługa baterji sprawiła zamięszanie i przyczyniła się do zdenerwowania innych. Przedewszystkiem zostały zaniepokojone baterje, które stały około szosy wpobliżu koszar, 6-a baterja 9-go pułku artylerji polowej dała znać dowódcy (znajdował się na punkcie obserwacyjnym), że „pojedynczy żołnierze uciekają przez las, a jezdni z poobcinanemi postronkami na koniach karjerem uciekają szosą w kierunku Nieporętu". W odpowiedzi na to porucznik Dut-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Nowaka Jana.

kiewicz (dowódca baterji) nakazał zwrócić działa w kierunku wschodnim, wysłać patrole, czekać na jego przybycie i „ze stanowiska nie ruszać się“ [1]). Wkrótce nadjechał dowódca baterji; wokoło stanowiska panował spokój, wprawdzie patrole jeszcze nie wróciły, lecz odgłosy strzelaniny dolatywały z lasu. Właśnie w tym czasie reszta rozpierzchłej obsługi baterji ciężkiej maszerowała szosą. O tem spotkaniu porucznik Dutkiewicz wspomina w tych słowach:

„Podjechałem do nich. Okazało się, że był to dowódca i kilku szeregowych pozostawionej baterji, nota bene sfrancuziały Polak, z którym w żaden sposób, nie mogłem się dogadać, gdyż był w okropny sposób zdeprymowany i przeklinający swoich podkomendnych żołnierzy, którzy mu się rozbiegli. Towarzyszący mu szeregowi wyglądali na ogłupiałych“.

W tych kilku epizodach, które przedstawiliśmy, widzieliśmy stopniowy rozstrój wewnątrz podgrupy artylerji; wpływ tych wypadków oddziaływał również na dowództwo 48-go pułku. Artylerja dotychczas sprawiała piechocie same kłopoty, tem przykrzejsze, że trudno było zabezpieczyć baterje, gdyż skromne odwody pułkowe nie pozwalały na to. Natomiast wsparcie artylerji było znikome. W tym czasie (około 10 godziny) nakazano II bataljonowi, aby wycofał się z pozycji i zajął stanowiska ryglowe na odcinku Borki—fort Benjaminów. Odejście tego bataljonu odbyło się bez przeszkód. Reszta pułku (9-a kompanja, kompanja techniczna, 3-a i 4-a kompanje karabinów maszynowych) obsadziła wtedy pozycje na forcie Benjaminów i odcinek tuż na południe od fortu.

Powyższe przyczyny a zwłaszcza brak łączności z przełożonymi spowodowały, że 48-y pułk oraz lewa podgrupa artylerji nie mogły współdziałać w przeciwnatarciu na Radzymin i od tej chwili działały w odosobnieniu, nie mając wiadomości o rozgrywających się wypadkach.

Ugrupowanie do przeciwnatarcia, wydanie rozkazów oraz zajęcie stanowisk wyjściowych.

Mimo zapowiedzi że natarcie rozpocznie się o godzinie 5, okazało się, iż termin ten nie mógł być dotrzymany, gdyż oddziały nie przybyły na czas. Wileński pułk otrzymał rozkaz dowódcy dywizji dnia 14 sierpnia o godzinie 3, 2-i zaś szwadron 3-go pułku strzelców kon-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Dutkiewicza Adama.

nych o godzinie 3 minut 30. Najwcześniej otrzymał zarządzenia grodzieński pułk i mógł być odrazu użyty, natomiast nowogródzki pułk dostał rozkazy później i dopiero o godzinie 6 dowódca nowogródzkiego pułku zarządził zbiórkę pułku.

Z tych powodów nakazane przez dowódcę grupy na godzinę 5 przygotowanie ogniowe artylerji, w którem wzięły udział niektóre baterje, chybiło celu.

O godzinie 7 minut 50 dowódca II brygady zameldował, że „wileński i III/3. p. s. konnych przybył, akcja w toku“ [1]).

Natarcie miało rozpocząć się około godziny 8 i w związku z tem pułkownik Szpręglewski nakazał znów dowódcom bateryj podjęcie przygotowania ogniowego. W tymże czasie utracono łączność z lewą podgrupą, środkowa zaś i prawa podgrupy niewiele strzelały — żadnego więc przygotowania nie było, zresztą o godzinie 8 przeciwnatarcie nie rozpoczęło się, gdyż piechota dużo czasu straciła, zanim zajęła stanowiska wyjściowe. Zajmiemy się teraz poszczególnemi oddziałami dywizji.

Grodzieński pułk: noc z 13 na 14 sierpnia spędził w pogotowiu bojowem na odcinku II pozycji przedmościa (szosa radzymińska — wzgórze 104).

Nastrój pułku był dobry, tem bardziej że rano przybył generał Rządkowski i w gorących słowach przemawiał do żołnierzy. Mówił on, że zwycięstwo musi być nasze, przemówienie zakończył okrzykiem: „Chłopcy — Warszawy nie damy!“.

Około godziny 5 podpułkownik Bohaterewicz, dowódca pułku, wydał ustnie w obecności dowódcy dywizji rozkazy do natarcia. Pułk miał uderzyć przez Słupno w ogólnym kierunku na Mokre dwoma bataljonami w pierwszej linji (II i III), przyczem kierunek natarcia oraz łączność z wileńskim pułkiem miał utrzymać II bataljon porucznika Ciechanowicza. Każdy bataljon miał nacierać w dwóch linjach (po dwie kompanje). Natomiast I bataljon podpułkownika Waśkiewicza miał pozostać za lewem skrzydłem w odwodzie pułku i wedle relacji dowódcy III bataljonu miał zabezpieczyć natarcie od zachodu. Zadanie to nie zostało dokładnie ustalone i później dowódca I bataljonu nie przypominał sobie wyraźnie ówczesnego polecenia. Bataljon ten pozostał na II pozycji w lesie w okolicy wzgórza 104. Ponadto w odwodzie pułku znalazła się kompanja techniczna. Między 5 a 6 godziną II i III bataljony wysunęły się z II pozycji przedmościa i zatrzymały w rejonie Słupna uszykowane do natarcia.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1824 — dtwo II brygady Nr. 1550/op., dowódca dywizji otrzymał o g. 8. m. 45.

Tuż za wsią napotkano tyraljery 46-go pułku, które leżały na polach. Ugrupowanie pułku do natarcia przedstawiono na szkicu Nr. 3 (atlas).

W tem położeniu bataljony pozostały dłuższy czas na miejscu, gdyż rozkazu wyruszenia na razie nie otrzymano. Podczas tego z lewego skrzydła nadeszły niepokojące wiadomości, z których wynikało, że nieprzyjaciel znajdował się w rejonie Wólki Radzymińskiej.

O godzinie 10 minut 35 dowódca grodzieńskiego pułku donosił dowódcy wileńskiego:

„Stoję z dwoma baonami w Słupnie, mam atakować Cegielnię, lecz mając zagrożone lewe skrzydło od strony Wólki Radzymińskiej, czekam na rozpoczęcie ataku przez wil. p.“.

W rzeczywistości jednak oddziały grodzieńskiego pułku o tej porze były już w ruchu.

Kilka słów teraz o 2-im szwadronie 3-go pułku strzelców konnych. Szwadron ten po ukończeniu pracy w straży tylnej dopiero o godzinie 1 w nocy przybył do wsi Maciołki, gdzie miał nocować. O godzinie 3 minut 30 zaalarmowano szwadron, przyczem głodnych, niewyspanych i znużonych żołnierzy „oficerowie i starsi wytrwali podoficerowie musieli... wprost podejmować, budzić i sadzać na konie, by móc jak najprędzej wyruszyć“ [1]).

Po przybyciu do Pustelnika szwadron otrzymał od podpułkownika Rybickiego zadanie ubezpieczenia lewego skrzydła dywizji w okolicy Wólki Radzymińskiej, prowadzenia rozpoznania i nawiązania łączności z Benjaminowem. Około godziny 8 szwadron ruszył w stronę Wólki Radzymińskiej. Niezadługo szpica szwadronu zbliżyła się w okolice załamania szosy i została ostrzelana. Utracono jednego konia. Porucznik Czuczełowicz, dowódca szwadronu, nie porzucił myśli rozpoznania rejonu Wólki Radzymińskiej, lecz, nie chcąc w trudnym terenie marnować koni, zwrócił się do znajdującej się obok piechoty (I bataljon grodz ?) aby wysłała w tym kierunku patrol. Jednakże patrol pieszy został również ostrzelany; utracił on 2 ludzi zabitych i cofnął się zpowrotem. Nie ulegało wątpliwości, że w okolicy Wólki Radzymińskiej był nieprzyjaciel.

Szwadron zatrzymał się na miejscu i wysłał bocznemi drogami na Izabelin patrole, które rozpoznały okolice Wólki Radzymińskiej od południa oraz nawiązały łączność z oddziałami działającemi w rejonie Nieporętu.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja rtm. Czuczełowicza Stanisława.

Nowogródzki pułk w ciągu nocy pozostawał: II bataljon w Nadmie i Ulasku, I bataljon w Kobyłce, a III bataljon wraz z dowództwem pułku zatrzymał się w folwarku Chur. Dnia 14 sierpnia o godzinie 6, jak już podawaliśmy, dowódca pułku nakazał zbiórkę pułku w Ulasku. Po zebraniu pułku major Oziewicz (dowódca) nie wydawał rozkazów natarcia, lecz zarządził zwykły marsz ubezpieczony przez Czarną Starą na Kraszew. Na czoło pułku wysunięto II bataljon porucznika Pawliszyna, wślad za nim ruszyła reszta pułku. Dowódcy kompanij byli przeświadczeni, że nieprzyjaciel był daleko i wobec tego nie było potrzeby zachowywania zbytniej ostrożności. Łączności z sąsiadami nie posiadano, jak również wiadomości o położeniu ogólnem.

Powyższe niedomagania wypływały z tego, że dowództwo II brygady nie miało połączenia telefonicznego z pułkiem, przyczem zajęte było więcej lewem skrzydłem.

Wileński pułk w nocy z 13 na 14 sierpnia kwaterował we wsiach Kobylaku, Turowie i Nadarzynie. O 4 godzinie pułk wyruszył z rejonu zakwaterowania [1]) i około godziny 8 przybył w okolicę Strugi, gdzie zatrzymał się w lasku obok szosy. W tem miejscu wyżsi dowódcy oczekiwali przybycia pułku. Generał Rządkowski zwrócił się wtedy do żołnierzy mniej więcej w tych słowach: [2])

„Chłopcy! Wiem, że jesteście przemęczeni, lecz musicie zrobić jeszcze jeden wysiłek — odebrać wrogom Radzymin. Oczy całej Polski są zwrócone na was. Jeżeli nie zdobędziecie zaraz Radzymina, wróg może wkroczyć do naszej stolicy. Musicie go od niej odpędzić".

Mowa generała Rządkowskiego wywarła silny wpływ na nastroje. W szeregach opowiadano, że podobno 46-y pułk uciekł, czy został rozbity, na przedpolu zaś pozostały tylko jego resztki. Plotka głosiła, że podobno pułk ten utracił w Radzyminie swoją chorągiew. Radzymin, Radzymin był na ustach wszystkich. W tych warunkach oddziaływanie osobiste generała Rządkowskiego, podniecającego zapał i poczucie własnej wartości żołnierzy, zacierało przygnębienie, wiejące z placu walki.

Zadaniem pułku było natarcie wzdłuż szosy w kierunku Radzymina przy wsparciu ogniowem I dywizjonu 19-go pułku artylerji polowej. W tym celu pułk ugrupował się II i III bataljonami w pierwszym rzucie okrakiem szosy, I bataljon miał posuwać się szosą

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1805 — dtwo I bryg. piech. z 14.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Szczerbickiego Witolda.

w odwodzie pułku. Po osiągnięciu Radzymina pułk miał zwrócić się w kierunku północo-wschodnim i odebrać utracone pozycje 46-go pułku.

Między godziną 9 a 10 pułk wyruszył z II pozycji i wkrótce dotarł w okolice skrzyżowania drogi Słupno—Nadma z szosą, gdzie pod osłoną niewielkich pagórków uszykowano się do natarcia. W tem miejscu ujrzano na stanowiskach oddziały 46-go pułku. II bataljon wysunął naprzód 6-ą i 7-ą kompanje, resztę zaś zatrzymał w drugiej linji; natomiast III bataljon, który miał nacierać w lewo od II bataljonu, posiadał w pierwszej linji 9-ą i 10-ą kompanje a w drugiej 11-ą i 12-ą.

Użycie do przeciwnatarcia 46-go pułku. Jak wiadomo, w przeciwnatarciu nie brano pod uwagę 46-go pułku, który dopiero po skończonej akcji 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji miał obsadzić dawne swoje pozycje.

Aż do rana 14 sierpnia major Liwacz, dowódca pułku, nie wiedział o zamiarach przełożonych dowództw i dopiero o godzinie 8 minut 50 otrzymał telefoniczną wiadomość, że 1-a litewsko-białoruska dywizja będzie przeciwnacierała celem odebrania Radzymina i utraconych pozycyj.

Tymczasem o godzinie 9 minut 50 do 46-go pułku przybył pułkownik Jaźwiński i wtedy, jak podaje major Liwacz, zawiązała się następująca rozmowa:[1])

„Pułkownik Jaźwiński..... zapytał mnie dlaczego nie idę naprzód. Odpowiedziałem, że brygada mnie zawiadomiła, że przez moje obecne pozycje przejdzie 1. lit. białoruska dywizja do przeciwnatarcia — co zresztą uważam za zupełnie zrozumiałe — wobec czego ja się na obecnych pozycjach umacniam.

Pułkownik Jaźwiński jednak wydał mi ustnie inny rozkaz, który prawie dosłownie przytaczam. — Pułk utracił pozycje pod Radzyminem i pułk je musi odebrać. Na prawo i lewo nacierają pułki 1. dyw. lit. białoruskiej".

Rozkaz ten postawił majora Liwacza w trudnem położeniu, gdyż brakło czasu na zorganizowanie natarcia. Musiał więc poprzestać na wydaniu krótkich zarządzeń. Między innemi podporucznik Osika (dowódca 9-ej kompanji 47-go pułku) otrzymał krótki rozkaz następującej treści:[2])

„O g. 10 — 15 ogólne natarcie na Radzymin".

(—) *Liwacz.*

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Liwacza Józefa.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Osiki.

Takież krótkie rozkazy, ustne lub pisemne otrzymały inne oddziały 46-go pułku. Oto wspomnienie jednego z uczestników: [1]) „O ile mam być szczery, to natarcie było przeprowadzone bez żadnego planu, gdyż nie otrzymaliśmy żadnego dokładnego zadania, lecz tylko padł rozkaz — Zdobyć Radzymin". W tych warunkach organizacja natarcia, jeśli wogóle można mówić o niej, była zupełnie prymitywna. Major Liwacz podzielił pułk na dwie części: jedna część miała ruszyć z nim do natarcia, a reszta miała posuwać się w odwodzie pod dowództwem majora Kwiatkowskiego, przyczem w odwodzie znalazły się przeważnie oddziały, które jeszcze rano nadciągały po rozproszeniu w dniu 13 sierpnia.

Podporucznik Osika wydał polecenia kompanjom 47-go pułku: 8-a i 9-a kompanje miały ruszyć wzdłuż szosy na Radzymin, natomiast dwa plutony (9-ej i 7-ej kompanij) miały natrzeć na wieś Ciemne. Reszta 7-ej kompanji miała posuwać się za temi plutonami i w razie potrzeby wesprzeć natarcie na wieś Ciemne.

Po przeprowadzeniu przygotowań oddziały 46-go i 47-go pułków oczekiwały zbliżenia czołowych pułków 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Lecz w chwili, kiedy miało to nastąpić, pułkownik Jaźwiński przynaglił wyruszenie 46-go pułku. Jak podaje major Kwiatkowski, dowódca dywizji „rozkazał podniesionym głosem rozpoczęcie natarcia, twierdząc, iż zjawią się one (oddziały litewsko-białoruskie) na czas" [2]).

Wyruszenie 46-go pułku obserwował pułkownik Krzywobłocki, którego przywiózł pułkownik Jaźwiński i kazał oglądać natarcie pułku.

Przeciwnatarcie na Radzymin.

Natarcie główne. Około godziny 10 przygotowania do przeciwnatarcia dobiegały końca i niezadługo miały rozpocząć się działania. Na całym froncie naogół było spokojnie; przygotowania ogniowego artylerji nie było, jedynie I dywizjon 19-go pułku artylerji polowej miał poprzedzić natarcie i wesprzeć przy wyruszeniu.

Wkońcu wileński pułk nadciągnął czołem swojego ugrupowania do stanowisk 46-go pułku. Żołnierze 46-go pułku pod okiem pułkownika Jaźwińskiego i podpułkownika Kohutnickiego gotowali się do wyruszenia. Dowódcy pułków znajdowali się przy oddziałach.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. Laubego Adolfa.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. dypl. Kwiatkowskiego Tadeusza.

Przybył również podpułkownik Rybicki, który swoje stanowisko obserwacyjne obrał na wydmie przy szosie na północ od wzgórza 101. Wkrótce potem podpułkownik Rybicki wyjechał do grodzieńskiego pułku; na linji pozostał kapitan Morawski, oficer sztabu dywizji, którego generał Rządkowski na czas tej akcji przydzielił II brygadzie. Na punkt obserwacyjny podpułkownika Rybickiego przybył również generał Rządkowski wraz ze swoim sztabem. W toku działań punkt ten był przepełniony, gdyż przybyło z różnych stron (głównie z Warszawy) sporo oficerów polskich i koalicyjnych. Widoczne było, że oficerom tym los bitwy leżał na sercu, lecz z drugiej strony konieczność informowania ich utrudniała pracę dowódcom.

W chwili, gdy wileński pułk dociągał na wysokość stanowisk 46-go pułku, baterje 19-go pułku artylerji polowej wykonały krótkotrwały ogień, ostrzeliwując głównie okolice Wioski Radzymińskiej. Wśród tego oddziały ruszyły naprzód.

Nieprzyjaciel od rana obserwował przygotowania polskie i ogniem kilkunastu karabinów maszynowych, umieszczonych we wsi Cegielnia, przywitał tyraljery 46-go pułku, które podrywały się do skoku.

Nietylko 46-y pułk został ostrzelany. Również 8-a kompanja 47-go pułku i inne kompanje, znajdujące się obok na wzgórzu 94, zrywające się z ziemi zostały zatrzymane silnym ogniem karabinów maszynowych. Odezwały się przytem dwie baterje rosyjskie, które ostrzelały lasek, leżący na wschód od szosy, i tyraljery 46-go pułku.

„Po przygotowaniu artyleryjskiem poderwaliśmy się do ataku" — wspomina jeden z uczestników. — „Nie udało się. Żołnierze nie poszli, gdyż wściekły ogień k. m. bolszewickich z przedpola wsi Cegielni nie pozwolił wychylić się z okopów" [1]).

Ta chwila krytycznego wahania trwała krótko, gdyż zaraz mimo ogień wysunęli się na czoło oficerowie i dzielniejsi szeregowi. Kapitan Morawski, oficer sztabu dywizji — wspomina, że, pragnąc osobistym przykładem zachęcić żołnierzy, [2]) przeskoczył wtedy własne okopy i pod ogniem karabinów maszynowych pobiegł naprzód na północ od wzgórza 94. Właśnie wtedy między prawoskrzydłowe kompanje 46-go pułku a 8-ą kompanję 47-go pułku weszły kompanje II bataljonu wileńskiego pułku.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Czyżewskiego Antoniego.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. dypl. Morawskiego Marjana.

Teraz wszystko razem zerwało się do ataku. Tyraljery ruszyły żwawo naprzód.

Reszta 46-go pułku, która poderwała się naprzód z przedpola Słupna, była już w ruchu. Z prawej strony szosy ruszono również. „Mimo prażącego ognia bolszewików z licznych c. k. m., ustawionych przed Cegielnią, żołnierze idą naprzód z prawdziwą pogardą śmierci—jak na placu ćwiczeń; w oczach i ruchach każdego z nich przebija się jedna tylko myśl: M y m u s i m y o d b i ć R a d z y m i n!“.[1]).

Na całym froncie przeciwnatarcia biegły naprzód gromady żołnierzy, porwanych zapałem. Tu i tam padał jeden i drugi, lecz nikt się nie zatrzymał. Dolatywało głośne H u r r a, H u r r a. Niebawem krzyki szturmujących wzmogły się, nieprzyjacielski zaś ogień wyraźnie malał. Jeszcze raz i drugi zerwał się nerwowy klekot karabina maszynowego, lecz już nie zdołał przeszkodzić — kompanje polskie dobiegały właśnie do wsi Cegielnia.

Wtedy nieprzyjacielskie 61-a i 62-a brygady nie wytrzymały i, porzucając znaczną ilość karabinów maszynowych, uciekały w popłochu w kierunku Radzymina. Wślad za niemi ruszyły polskie oddziały.

Siła polskiego natarcia była bardzo gwałtowna: nieprzyjaciel nie zdołał uprowadzić karabinów maszynowych i 6 ich wraz z dwoma działami wpadło w ręce 46-go pułku. II bataljon wileńskiego pułku oraz kompanje 47-go pułku również zagarnęły kilka maszynek. Do niewoli wzięto jeńców.

Była godzina 11 minut 5, gdy kapitan Downar-Zapolski, dowódca I bataljonu wileńskiego pułku (posuwał się w odwodzie natarcia), meldował dowódcy II brygady:[2])

„Z rozkazu dowódcy pułku melduję, że Cegielnia przed miasteczkiem zdobyta. Pułk posuwa się do m. Radzymina“.

Pomyślne wiadomości szybko dotarły do dowódców. Oto ocena (późniejsza) tego momentu przez podpułkownika Rybickiego: „Pozostałość 46-go pułku dzielnie pomaga wileńczykom. Grodzieński pułk w tym dniu zwleka, działa ociężale — widząc to ponaglam dowódcę“.[3])

Po wyrzuceniu nieprzyjaciela ze wsi Cegielnia pościg przybrał zawrotne tempo. Wkrótce ścigające oddziały, biegnące prawie na

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Liwacza Józefa.

[2]) Meldunek ten I baonu wil. Nr. 201/syt. z 14.VIII. znajduje się w muzeum 85. pułku strzelców wileńskich.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Rybickiego Kazimierza.

piętach uciekających Rosjan, dopadły południowego krańca miasta Radzymina. Lecz nie zatrzymywały się tu, tylko krzycząc, wpadały w ulice miasta i, strzelając na wszystkie strony, dalej pędziły.

Teraz bój przybrał inny obraz. Jeżeli przedtem, przy wyruszeniu z początkiem natarcia oddziały trzymały się razem, to w mieście rozluźniły się związki taktyczne.

Był to przecież „chaotyczny, wprawdzie na razie silny i zdecydowany bieg gęstej tyraljery, zgórą 2 km za cofającym się nieprzyjacielem" — wspomina jeden z uczestników [1]). Zaznacza przytem, że wkońcu siły nacierających wyczerpały się, sporo żołnierzy nie wytrzymało biegu, innych zatrzymała po drodze porzucona zdobycz. Na północny skraj miasta docierały grupki dzielnych i najwięcej wytrzymałych żołnierzy, którzy przeważnie trzymali się blisko swoich oficerów.

Mimo przemieszania oddziałów i rozluźnienia związków taktycznych zachował się jednak pewien porządek w ugrupowaniu: [2]) na północo-zachodni skraj miasta dociągnęły nieliczne tyraljery 46-go pułku, dwie zaś kompanje II bataljonu wileńskiego (5-a i 7-a) wraz z czołowemi kompanjami III bataljonu dotarły w okolicę cmentarza i w lewo od niego, przyczem reszta II bataljonu podchodziła dopiero; na północo-wschodnim krańcu miasta znalazła się 8-a kompanja 47-go pułku, mając w prawo od siebie 9-ą kompanję (około drogi Radzymin—Kraszew), która zamierzała posuwać się dalej na Dybów.

Natomiast reszta 46-go pułku, prowadzona w odwodzie przez majora Kwiatkowskiego, osiągnęła w tym czasie południowy skraj Radzymina, gdzie zatrzymała się. I bataljon wileńskiego pułku stanął w okolicy wsi Cegielnia, część zaś III bataljonu użyto do natarcia na wieś Ciemne. Należy wyjaśnić, że natarcie, prowadzone wzdłuż szosy, przesunęło się mimo wsi Ciemne, w której pozostał nieprzyjaciel. Po wyruszeniu natarcia głównego 7-a kompanja i pluton 9-ej kompanji 47-go pułku ruszyły do natarcia na Ciemne, lecz doznano niepowodzenia. Również bez rezultatu pozostały usiłowania 3-go szwadronu 4-go pułku strzelców konnych, który miał posuwać się na Janków Stary i Wiktorów i ubezpieczyć prawe skrzydło natarcia wzdłuż szosy. Zadanie to przerastało możliwości słabego szwadronu, liczącego zaledwie 42 szable. W tym czasie, kiedy od-

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Rodziewicz-Bielewicza Andrzeja.

[2]) Szkic Nr. 3 (atlas), oraz panorama Nr. 1.

działy polskie opanowały Radzymin, szwadron usiłował ruszyć z lasu na wieś Ciemne, lecz został powstrzymany silnym ogniem 239-go pułku rosyjskiego.

W ten sposób prawoskrzydłowy pułk 80-ej brygady rosyjskiej nie dał się wyrzucić z Ciemnego, gdyż odparł wszystkie natarcia polskie.

Wśród tego I dywizjon 19-go pułku artylerji polowej gotował się do przesunięcia punktów obserwacyjnych celem dalszego wspierania natarcia. Dowódca dywizjonu, porucznik Romiszewski, pojechał w stronę miasta, nakazując 2-ej baterji przesunięcie obserwacji. Tymczasem miała ona wyzyskać punkt obserwacyjny 1-ej baterji (wiatrak w Słupnie) oraz wysunięty punkt obserwacyjny na wzgórzu 94. 3-a baterja przesunęła swój punkt do leśniczówki na wschód od szosy około cegielni, gdzie znajdowała się 4-a kompanja wileńskiego pułku, zwrócona frontem w kierunku Ciemnego. Natomiast baterje środkowej podgrupy, które pozostały w okolicy Strugi i Pietrówki, nie mogły okazać skutecznego współdziałania, gdyż znalazły się zbyt daleko od linji bojowej, a w dodatku ich punkty obserwacyjne pozostały na II pozycji przedmościa. Jedynie 4-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej przesuwała w tym czasie swój punkt obserwacyjny do wsi Cegielnia. W ten sposób wyglądały stanowiska piechoty i artylerji, osiągnięte w natarciu na Radzymin.

Zdobycie Radzymina było oczywiście dużem powodzeniem i wiadomości o tem szybko się rozeszły. Wówczas generał Rządkowski, pułkownik Jaźwiński oraz wielu innych oficerów polskich i zagranicznych udało się samochodami, czy też konno w stronę miasta. Tej wiadomości oczekiwali również z niecierpliwością oficerowie sztabów, którzy pozostali w miejscach postoju dowództw. Dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji (Marki) otrzymało wiadomość, że pierwszą linję na północo-wschód od Radzymina osiągnięto, natomiast akcja celem odzyskania Kraszewa była w toku. Wiadomość tę, zresztą niezupełnie ścisłą podano dowództwu 11-ej dywizji i dowództwu armji. Wkrótce jednak wiadomość o zdobyciu Radzymina znalazła potwierdzenie i około godziny 11 minut 30 dowództwo 11-ej dywizji donosiło 1-ej armji, że lewe skrzydło 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji było w toku nawiązywania łączności z 48-ym pułkiem [1]). O godzinie 11 minut 10 dowódcę grupy artylerji, pułkownika Szpręglewskiego, zawiadomiono o zajęciu Radzymina i rozwijaniu się natarcia w kierunku Kraszewa. [2])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2219 — dtwo 11. d. p. meld. syt. z dnia 14.VIII. g. 11 m. 15.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3857 — dziennik boj. dtwa grupy art. Radzymin.

Powyższe wiadomości były pomyślne, jednakże nadchodziły również wiadomości niepokojące. O godzinie 11 minut 35 dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji w Markach otrzymało wiadomość ze sztabu 11-ej dywizji, że 47-y pułk meldował, iż „zauważono na linji Lipiny—Nowa Wieś 3 pułki czy bataljony, rozwijające kontrakcję" na 1-ą litewsko-białoruską dywizję, oraz że oddziały nieprzyjaciela posuwały się w kierunku Kraszewa. Po otrzymaniu tych wiadomości zwrócono się do dowództwa grupy artylerji, by wydało rozkaz ostrzelania tych kolumn. Jednakże różne przyczyny spowodowały, że rozkaz ten wydano prawej podgrupie dopiero o godzinie 14.

Jednakże rzeczywiste niebezpieczeństwo groziło skądinąd, właśnie z przeciwnej strony, gdyż od zachodu. Nieprzyjacielska 81-a brygada zagroziła bowiem lewoskrzydłowemu pułkowi — grodzieńskiemu, którym teraz musimy zająć się bliżej.

N a t a r c i e l e w e g o s k r z y d ł a. Pozostawiliśmy grodzieński pułk, w chwili, gdy przybył w okolicę Słupna, ugrupowany do natarcia. Właśnie w tym czasie nadeszły wiadomości od strony Wólki Radzymińskiej. Jakie to były wiadomości i od kogo je otrzymano — nie dało się ustalić na podstawie dokumentów, ani na podstawie relacyj. Zapewne dowódca grodzieńskiego pułku korzystał wtedy z wyników rozpoznania porucznika Czuczełowicza (2-i szwadron 3-go pułku strzelców konnych) i dowództwa XXI brygady. O godzinie 10 minut 35, jak wiadomo, podpułkownik Bohaterewicz pisał do dowódcy wileńskiego pułku, że czekał w Słupnie na rozpoczęcie natarcia przez wileński pułk, gdyż jego lewe skrzydło było zagrożone od strony Wólki Radzymińskiej.

Położenie w rejonie Wólki Radzymińskiej rzeczywiście mogło budzić niepokój dowódców. Wspominaliśmy gdzieindziej, że już o godzinie 8 minut 30 dowództwo XXI brygady posiadało (podsłuchaną) wiadomość telefoniczną, że nieprzyjaciel opanował rejon Wólki Radzymińskiej oraz Izabelina i wobec tego wysłało w stronę Wólki patrol konny i dwa patrole samochodem, które rzeczywiście stwierdziły obecność nieprzyjaciela. Wtedy dowódca XXI brygady zwrócił się do jakiegoś dowódcy artylerji (pułkownika Aleksandrowicza?) [1]) aby ostrzelano Wólkę Radzymińską, „gdyż wedle prawdopodobieństwa zebrały się tam poważniejsze siły", lecz otrzymał szorstką, od-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — dziennik XXI bryg. piech., w dzienniku podano nazwisko płk. Karpowicza. Gen. Latinik, który zapewne korzystał z dziennika brygady, również podaje to nazwisko; powstało ono z przekręcenia nazwiska płk. Aleksandrowicza (gen. Latinik. Bój o Warszawę).

mowną odpowiedź, gdyż ów dowódca artylerji twierdził, że „nie chce wywoływać paniki w baterjach, stojących na północ od Wólki".

W toku tych zdarzeń rozpoczęło się między godziną 10 minut 30 a 11 natarcie grodzieńskiego pułku. III bataljon ruszył w kierunku wzgórza 98 i folwarku Aleksandrów, a II bataljon, ocierając się o zachodni skraj wsi Cegielnia, podążył lewem skrzydłem również w kierunku folwarku Aleksandrów. Wkrótce po wyruszeniu utknęły lewoskrzydłowe kompanje III bataljonu. Na stoku wzgórz 98 i 92 ukazał się nieprzyjaciel, którego nie zauważono, gdy wyruszano ze stanowisk wyjściowych. 9-a kompanja podporucznika Lipina, nie napotykając oporu na drodze, dotarła na odległość 200 kroków na zachód od zabudowań folwarku Aleksandrów. Między budynkami zauważono liczny tabor nieprzyjaciela, zaskoczony natarciem polskiem. Wpadł on w ręce 9-ej kompanji, która zagarnęła przytem sporo zdobyczy.

W tymże czasie nacierał również II bataljon, mając w prawo łączność wzrokową. Wziął on udział w natarciu na wieś Cegielnia (zdobycz 2 k. m. i kilku jeńców), poczem 5-a i 6-a kompanje podążyły w stronę folwarku Aleksandrów. 8-a kompanja została w odwodzie w Słupnie. Widzimy, że natarcie pułku nie miało wyrazu zdecydowanego działania. Wpłynęła na to sytuacja w rejonie Wólki Radzymińskiej.

O godzinie 11 minut 55 dowódca grodzieńskiego pułku meldował dowódcy brygady: [1])

„posuwam się powoli naprzód. Oddziały przeszły Cegielnię w oznaczonym kierunku na Aleksandrów. Mam zagrożone i atakowane lewe skrzydło, gdyż 48. pułk cofnął się z Wólki Radzymińskiej".

W tym czasie dowództwo XXI brygady nie porzuciło zamiaru rozpoznania rejonu Wólki Radzymińskiej i w związku z tem nakazało o godzinie 11 minut 30 wysłanie jednej kompanji II bataljonu 47-go pułku z 2 karabinami maszynowemi „celem zlikwidowania nieprzyjaciela, który wdarł się do Wólki", lecz nie upłynęło 15 minut, gdy rozkaz odwołano wskutek „zawiadomienia dowódcy dywizji, iż linję obronną i Radzymin odzyskano". [2])

Jeszcze bardziej zbił z tropu fakt, że w pewnej chwili nadjechał od strony Wólki Radzymińskiej samochód, który zatrzymał się około dowództwa XXI brygady. W samochodzie siedziały nieznane kobiety. Porucznik Tokarz, adjutant brygady, mocno zdziwiony podszedł do wozu i zapytał, skąd one przyjechały. Otrzymał odpowiedź,

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4173 — dtwo grodz. p. 14.VIII. g. 11.55.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1889 — dziennik boj. XXI bryg. piech.

że z Zegrza oraz, że po drodze nie widziano nieprzyjaciela. Wtedy dowództwo brygady wysłało patrol samochodem celem nawiązania łączności z 48-ym pułkiem.

Powyższe wiadomości były prawdziwe, gdyż nieprzyjacielska 81-a brygada na wiadomość, że Polacy uderzyli w kierunku Radzymina, pozostawiła na miejscu jeden pułk, dwoma zaś zawróciła w kierunku wschodnim. Odejście nieprzyjaciela wykorzystał 2-gi szwadron porucznika Czuczełowicza, który dostał się teraz do Wólki Radzymińskiej. Właśnie w tym czasie przemknął szosą samochód, jadący z Zegrza do Strugi. Jednakże Wólkę Radzymińską posiadano zaledwie kilkanaście minut, gdyż już o godzinie 11 minut 30 szofer powrócił z pod Wólki Radzymińskiej, meldując, że został w tym rejonie ostrzelany. Dowódca XXI brygady nakazał, by II bataljon 47-go pułku wysłał patrol oficerski z zadaniem nawiązania za wszelką cenę łączności z 48-ym pułkiem. W tem położeniu zawiązał się bój grodzieńskiego pułku z 81-ą brygadą.

W tym czasie II i III bataljony utraciły łączność ze sobą, przyczem z II bataljonu tylko 5-a kompanja podchorążego Papuzińskiego dotarła do folwarku Aleksandrów. Podporucznik Lipin, dowódca 9-ej kompanji, który działał w lewo od folwarku Aleksandrów, zauważył wprawdzie podchorążego Papuzińskiego, ale nie zdążył z nim porozumieć się wskutek szybkiego rozwoju dalszych wypadków. Wśród tego III bataljon został zaskoczony w drodze ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, strzelających ze wzgórz 98 i 92. Łączności z I bataljonem, który winien ubezpieczać w lewo, nie było i dowódca III bataljonu nie wiedział, dlaczego bataljon nie ruszył wślad za nim.

Wkrótce potem z za wzgórz wysunęły się oddziały 242-go i 241-go pułków rosyjskich i natarły na III bataljon grodzieńskiego pułku. Kompanje, ponosząc straty, zachwiały się, mimo iż „znajdujący się wpobliżu dowódca bataljonu starał się wszelkiemi siłami, by bataljon nie cofnął się".[1])

Licząc się ze znaczną przewagą nieprzyjaciela, dowódca III bataljonu nie myślał już nietylko o natarciu ale nawet o utrzymaniu się na osiągniętych stanowiskach. W obawie rozbicia nielicznego bataljonu nakazał odwrót na pozycje wyjściowe, skąd wyruszono rano.

Czołowe kompanje znalazły się w groźnem położeniu. Lewoskrzydłowa kompanja poniosła duże straty (zabity podchorąży Ewiak),

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Miciuka Stanisława.

a 9-ej kompanji odcięto odwrót. Pozostałe kompanje wycofały się pod przykryciem karabinów maszynowych, które zatrzymały nieprzyjaciela.

Rozwój wypadków był tak szybki, że dowódca 9-ej kompanji dopiero wtedy zorjentował się, gdy ukazała się za nim tyraljera nieprzyjacielska i zagrodziła mu odwrót. Wtedy ruszył z kompanją w kierunku południowo wschodnim, trzymając karabiny maszynowe na wozach zdobytego taboru. Żołnierze kroczyli obok, ostrzeliwując nieprzyjaciela.

Lecz nie było łatwo umknąć, gdyż nieprzyjaciel posuwał się dość szybko, ogień zaś jego raził ludzi i konie. Było źle.

Naraz z ostatniego wozu odezwał się w pewnej chwili grzechot karabina maszynowego. Okazało się, że jakiś żołnierz, mając na wozie Maxima załadował go i ostrzelał tyraljerę rosyjską oraz patrol kozacki. Kompanja odetchnęła, gdyż teraz nieprzyjaciel nie przeszkadzał jej w odejściu; dociągnęła ona do szosy radzymińskiej, a następnie wycofała się na II pozycję przedmościa.

W podobny sposób została zaatakowana 5-a kompanja podchorążego Papuzińskiego, (pozostawała w okolicy folwarku Aleksandrów), która w trudnych warunkach ledwie wydostała się z rąk nieprzyjaciela, poniosła przytem straty, został wtedy ranny podchorąży Ryllman, który dołączył z 46-go pułku.

Tak wyglądało przeciwnatarcie 81-ej brygady, które odrazu złamało czołowe kompanje grodzieńskiego pułku. Należy zaznaczyć, że w tym czasie reszta II bataljonu pod wpływem uderzenia od zachodu wycofała się na zachodni skraj wsi Cegielnia, a stamtąd na Słupno.

Odwrót bataljonu ułatwił podporucznik Pełka, który, przeciwuderzając 8-ą kompanją, pośpieszył z pomocą wycofującym się kompanjom.

81-a brygada rosyjska po odrzuceniu grodzieńskiego pułku posunęła się w kierunku wschodnim, grożąc teraz nietylko grodzieńskiemu pułkowi, ale i oddziałom, które zajęły Radzymin. W tymże czasie oddziały, znajdujące się w Radzyminie, były również w odwrocie. Położenie stało się niebezpieczne, gdyż nieprzyjaciel zagroził z boku oddziałom polskim. Moment ten porucznik Gędźwiłło, dowódca kompanji technicznej grodzieńskiego pułku, ujął w następujących słowach: „Coś źle przed nami. Szczekanie karabinów maszynowych wzmaga się wściekle, strzały stają się jakieś śpieszne, gorączkowe, bliższe, coraz bliższe. Wybuchają naraz i gasną, by znów wybuchnąć bezładnie. Kule gwiżdżą nad nami". [1])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. Gędźwiłły.

W tym czasie nieprzyjaciel po rozproszeniu grodzieńskiego pułku nie zatrzymał się, lecz parł naprzód, zagrażając cofającym się oddziałom. W krótkim czasie nieprzyjaciel zagroził kompanji technicznej w Słupnie oraz drobnemu oddziałowi saperów, znajdującemu się w tejże wsi. Porucznik Gędźwiłło wspomina o tem w tych słowach:

„Nagle słyszymy na lewem skrzydle jakieś strzały bliższe i wyraźniejsze. Przed nami, o jakieś 1000 — 1200 m na lekkich wzniesieniach widać jakieś punkciki, szybko poruszające się w naszą stronę.

To zapewne cofająca się nasza tyraljera. Na wzgórzach pęka kilka pocisków — nasza artylerja wstrzymuje nieprzyjaciela. Widzę — krzyczy z drzewa mój obserwator — na lewem skrzydle za wzgórzami kilka łańcuchów piechoty, to bolszewicy. Grzmot naszych karabinów cichnie, natomiast świst kul robi się bardziej ostry, intensywny. Wtem podbiega do mnie por. Iwanowski: Panie poruczniku — krzyczy zdaleka — saperzy uciekają, wszyscy uciekają.

Biegnę za nim na moje prawe skrzydło — niema saperów. Trzeba było strzelać do tych drani — krzyczę. Nie było rozkazu, a i tak mamy mało naboi".

Oto obraz jednego z epizodów odwrotu oddziałów grodzieńskiego pułku. Grodzieński pułk ostatecznie wycofał się na II pozycję przedmościa i obsadził ją. Po wycofaniu dowódca pułku zameldował brygadzie, że wykonał odwrót wskutek zagrożenia lewego skrzydła i cofnięcia się wileńskiego pułku, zaznaczając, że nie mógł powstrzymać pułku. [1])

W tem miejscu należałoby podjąć dalszy opis wypadków, związanych z działaniami w rejonie Radzymina. Zanim jednak przejdziemy do tego, podamy przebieg działań nowogródzkiego pułku i w ten sposób będziemy mieli obraz całości działań dywizji.

N a t a r c i e p r a w e g o s k r z y d ł a. Zaznaczyliśmy już gdzieindziej, że dnia 14 sierpnia o godzinie 6 dowódca nowogródzkiego pułku wydał rozkaz zbiórki w rejonie Ulaska i po zebraniu pułku nakazał maszerować w kierunku Kraszewa. Przy wyruszeniu z Ulaska major Oziewicz (dowódca pułku) wydał ustnie rozkazy dowódcy II bataljonu, porucznikowi Pawliszynowi. Miał on: „odmaszerować natychmiast z całym baonem przez folwark Czarna, Helenów do Kraszewa. Możliwie napotkanego nieprzyjaciela odrzucić, wymienione miejscowości zająć bezwzględnie, po zajęciu miejscowości meldować konnym łącznikiem wykonanie". [2])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4173 — dtwo grodz. p., meld. syt. z 14.VIII. g. 14.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 676/źr. wt. — por. Pawliszyn Gustaw. — Boje II/now. p.

Zadanie straży przedniej — chodziło o marsz ubezpieczony — dowódca bataljonu powierzył podchorążemu Prażmowskiemu, dowódcy 6-ej kompanji, któremu dodał karabin maszynowy. Podchorąży Prażmowski, jak zresztą i inni dowódcy, nie miał czasu na zorjentowanie się w położeniu i terenie oraz nie mógł wysłać zwiadów. Podchorąży Prażmowski otrzymał „rozkaz natychmiastowego ruszenia strażą przednią, i to bezpośrednio od dowódcy pułku, który osobiście przynaglał do marszu [1]). Z tych powodów wysunął oprócz szpicy tylko patrole boczne na bliską odległość. Reszta bataljonu maszerowała w pewnej odległości za 6-ą kompanją, następnie posuwały się w kolumnie III i I bataljony. Na czele III bataljonu jechali konno oficerowie dowództwa pułku i bataljonu.

Około 10 godziny 6-a kompanja minęła zabudowania dworu w Czarnej Starej, przeszła mostkiem rzeczkę Czarną i wysunęła się z poza opłotków wsi i dworu w Czarnej Starej na północny brzeg. Szpica posuwała się teraz powoli, gdyż maszerowała w odkrytym terenie, wznoszącym się od brzegów rzeczki ku północy. Niedaleko widać było zalesione pagórki, które, ogołocone gdzieniegdzie z krzaków, błyszczały w słońcu jasnemi plamami piasku.

W pewnej chwili szpicę ostrzelano — padło kilka strzałów, nie wyrządzając zresztą nic złego. Był to ogień czujek rosyjskich, wycofujących się poza pagórki.

Kompanja ruszyła dalej. W odległości 200 kroków od wzgórza otrzymała znów ogień, tym razem znacznie silniejszy. Teraz podchorąży Prażmowski rozwinął kompanję i pchnął ją do natarcia, zamierzając zdobyć wzgórze, skąd raził nieprzyjaciel. Mimo silny ogień, dający się odczuć od strony północnej i wschodniej, kompanja wdarła się na wzgórze. Placówki nieprzyjaciela wycofały się.

Dowódca kompanji wysłał gońca i zameldował dowódcy bataljonu o wynikach. Prosił przytem o wzmocnienie prawego skrzydła, gdyż niebezpieczeństwo od wschodu (silny ogień nieprzyjaciela) utrudniało mu dalsze natarcie. Wśród tego dowódca bataljonu przekroczył rzeczkę Czarną, poczem skierował 7-ą kompanję w lewo od 6-ej, oraz wzmocnił podchorążego Prażmowskiego dwoma karabinami maszynowemi. Pozostała jeszcze 8-a kompanja i dwa karabiny maszynowe; wszystko to razem wraz z taborem bojowym zamierzał zatrzymać w ukryciu między drzewami, stojącemi w prawo od drogi.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. dr. Prażmowskiego Władysława.

Na rozkaz dowódcy ruszyła 7-a kompanja, lecz zaledwie przebiegła kilkadziesiąt kroków, silny ogień od strony Helenowa spowodował zamięszanie w kompanji. Wkrótce nieporządek przemienił się w zwykłą ucieczkę, początkowo pojedyńczych grup żołnierzy a wkońcu całej kompanji. Dowódca kompanji, podporucznik Sadowski, został ranny, żołnierze jego wycofali się do dworu w Czarnej Starej.

Cofnięcie się 7-ej kompanji zachwiało 6-ą kompanją i przyczyniło się do jej odwrotu. Wspomina o tem dowódca kompanji w tych słowach: [1])

„Widząc to, zdemoralizowani szeregowi mojej kompanji, nie mający dostatecznej opieki podoficerskiej, poczęli również ze skrzydeł uciekać, tak że wkrótce cała kompanja zmuszona była wycofać się do Czarnej pod flankowym ogniem nieprzyjaciela".

W pierwszej chwili dowódca bataljonu starał się zebrać 8-ą kompanję i przeciwuderzać, lecz widząc bezowocność własnego wysiłku, zrezygnował wkońcu z inicjatywy i zarządził zbiórkę bataljonu między zabudowaniami wsi i dworu w Czarnej Starej. O tych wydarzeniach doniósł dowódcy pułku.

Tak wyglądało pierwsze natarcie nowogródzkiego pułku, odrzucone przez oddziały 80-ej brygady rosyjskiej, które obsadzały stanowiska w rejonie Ciemnego i Helenowa.

Około godziny 10 minut 30 dowódca pułku zdecydował się użyć do natarcia III bataljon i skierował dwie kompanje z zadaniem zabezpieczenia skrzydeł II bataljonu. 10-ą kompanję wysłano w prawo od mostku, 9-ej zaś kompanji nakazano nacierać w ogólnym kierunku na Janków Stary i Wiktorów. I bataljon oraz reszta III bataljonu zatrzymały się wraz ze sztabem pułku w lasku na południe od dworu w Czarnej Starej. [2]) Po uskutecznieniu tych przygotowań major Oziewicz nakazał dowódcy II bataljonu wznowić natarcie.

Należy dodać, że natarcie podejmowano w niezbyt dogodnych warunkach: brakowało wiadomości o położeniu sąsiadów i nie było łączności z nimi, oraz nie posiadano wsparcia artylerji. Żądania ogniowe dowódca pułku kierował przez dowództwo II brygady, które jednak niewiele mogło pomóc pułkowi, gdyż zajęte było walką na innych od-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. dr. Prażmowskiego Władysława.

[2]) Akta nowogr. pułku (80. p. p.) — dtwo nowogr. p. Nr. 090 z 14.VIII. g. 10 m. 22.

cinkach. Ostatecznie pułk wsparła tylko 2-a baterja 11-ej dywizji artylerji ciężkiej, która, jak wiadomo, stała około wschodniego krańca Nadmy.

Tymczasem II bataljon po sformowaniu z całego stanu jednej kompanji ruszył (pod dowództwem podchorążego Prażmowskiego) w kierunku zabudowań na zachód od drogi. W prawo od niego miała nacierać 10-a kompanja nowogródzkiego pułku oraz 3-a kompanja 47-go. Podchorąży Prażmowski w tych słowach kreśli przebieg natarcia: [1])

„Po rozwinięciu się w szyk luźny, z chwilą, gdy wyszliśmy na przedpole na 200 m od zabudowań, zostaliśmy silnie ostrzelani od czoła.

Jednak jednym rzutem dopadliśmy zabudowań i nieprzyjaciel w sile plutonu wraz z k. m. w popłochu uciekł na tyły. W czasie ataku szeregowi bardzo niechętnie posuwali się naprzód tak, że niejednokrotnie musiałem opieszałych popędzać groźbą użycia rewolweru.

Po zajęciu zabudowań, gdy porządkowałem naszą linję, by ruszyć naprzód, z poza wzgórz wyłoniły się nagle 3 linje bolszewickie, posuwające się jedną drogą. Wywiązała się silna ogniowa walka, która nie powstrzymała nacierających, popędzanych przez kilku komisarzy w czerwonych bluzach. Znów powtórzyła się sytuacja 1 ataku. Na skrzydłach, gdzie nie było ani jednego oficera a nawet podoficera, szeregowi poczęli w popłochu uciekać do Czarnej, tak, że wkrótce z kilku szeregowymi znalazłem się oddalony o kilkadziesiąt metrów od nacierającej bandy bolszewickiej, starającej się nam zajść drogę odwrotu z lewego naszego skrzydła".

Z tych powodów drugie natarcie II bataljonu nie dało pożądanego wyniku, tem bardziej, że nikt go nie wspomagał. Jedynie z lewego skrzydła 3-ej kompanji 47-go pułku wysunął się z garścią ludzi sierżant Zawodny, który wpadł pod ogień karabinów maszynowych. Dzielny ten sierżant padł zabity, ludzie zaś wycofali się zpowrotem na stanowiska za rzeczkę. II bataljon po wycofaniu się stanął we dworze w Czarnej, III zaś bataljon obsadził okopy 3-ej i 4-ej kompanij 47-go pułku, sięgając lewem skrzydłem do mostku.

To niepowodzenie spowodowało, że dowódca pułku użył kompanij I bataljonu. 1-ą kompanję skierował teraz na prawe skrzydło, między 3-ą a 4-ą kompanje 47-go pułku, 3-ej kompanji rozkazano nacierać na Janków Nowy. Major Oziewicz zameldował o tem dowódcy II brygady, donosząc: „Obecnie próbuję atakować po raz trzeci". [2]) Ostatecznie jednak do trzeciego natarcia nie doszło, gdyż zapewne nowogródzki pułk otrzymał wiadomości z pod Radzymina.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. dr. Prażmowskiego Władysława.

[2]) Akta nowogr. p. (80. p. p.) dtwo nowogr. p. Nr. 097 z 14.VIII. g. 15 m. 40.

Widzieliśmy, że dowódca pułku, zamierzając otworzyć sobie drogę na Helenów i rozwinąć następnie natarcie na Kraszew, dwukrotnie pchał naprzód zmordowany II bataljon i skoro się nie powiodło, rzucał w lewo i w prawo od niego kompanje pozostałych bataljonów.

Powodzenia jednak nie osiągnięto.

Podporucznik Lurski, dowódca 3-ej kompanji 47-go pułku, który obserwował to — jak się wyraża — niezdecydowane natarcie, stwierdza, że „bez poparcia artylerji trudno było myśleć o odzyskaniu dawnej pozycji. Bolszewicy byli na wzniesieniach i widzieli każdego człowieka jak na dłoni, mieli przytem dużo karabinów maszynowych“ [1]), przyczem wspomagała ich artylerja.

W toku tych zdarzeń kompanje nowogródzkiego i I bataljonu 47-go pułków przemięszały się ze sobą. Po zatrzymaniu natarcia major Oziewicz zameldował dowódcy brygady, że wskutek zagrożenia ogniem nieprzyjacielskim od wschodu i północy zatrzymał się nad rzeczką Czarną.

Dowódca pułku niezbyt orjentował się w położeniu ogólnem i najbliższych sąsiadów. Proponował (w meldunku do brygady), aby 47-y pułk uderzył w kierunku Lipin i Nowej Wsi. [2]) W ten sposób — twierdził major Oziewicz — jego prawe skrzydło byłoby zabezpieczone.

Załamanie się natarcia w Radzyminie i odwrót [3]). W poprzednich ustępach poznaliśmy przebieg głównego natarcia, które doprowadziło do zajęcia Radzymina. Natarcie skrzydeł zawiodło, gdyż siły polskie okazały się zbyt słabe. Nieprzyjaciel złamał natarcia skrzydeł i następnie zagroził kolumnie środkowej.

Wrócimy teraz do oddziałów, które pozostawiliśmy na krańcach miasta Radzymina. W chwili gdy oddziały zajmowały miasto, major Liwacz, dowódca 46-go pułku, pośpieszył naprzód, zamierzając osobiście przypilnować dalsze działania. Po drodze napotkał kapitana Morawskiego, którego wziął za szefa sztabu 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, i prosił o zabezpieczenie skrzydeł. Z tą samą prośbą zwrócił się do podpułkownika Kohutnickiego, szefa sztabu 11-ej dywizji. Niebawem major Liwacz przyjechał na rynek, gdzie mu się zameldował porucznik Wyzina (prowadził natarcie zbiorowego bataljonu 46-go), podając że na zachód od miasta ukazała się kawalerja nieprzyjaciela. Wtedy major Liwacz wyjechał na skraj miasta, gdzie

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Lurskiego Józefa.

[2]) Akta nowogr. p. (80. p. p.) — dtwo nowogr. p. Nr. 0102 z 14.VIII.

[3]) Szkic Nr. 4 (atlas) i panorama Nr. 3.

sprawdził, że wiadomość była prawdziwa. W związku z tem wysłano adjutanta pułku, porucznika Rehmana, aby zameldował przełożonym o położeniu. Porucznik Rehman udał się do Cegielni, gdzie napotkał podpułkownika Kohutnickiego. Szef sztabu jednak nie dowierzał otrzymanym wiadomościom [1]).

W pewnej chwili zauważono również z szosy, że od zachodu dążyły liczne tyraljery w stronę Cegielni. Początkowo przypuszczano, że należały one do grodzieńskiego pułku, lecz wkrótce stwierdzono pomyłkę. Był to rzeczywiście nieprzyjaciel.

W tym samym czasie nastąpiło załamanie się oddziałów w Radzyminie, na lewem skrzydle rozpoczął się odwrót.

Tyraljerzy 46-go pułku, którzy wysunęli się na północny skraj miasta Radzymina, zobaczyli kawalerję nieprzyjacielską, wyjeżdżającą z lasów i szybko dążącą w stronę miasta. Wśród grup jeźdźców widać było taczanki z karabinami maszynowemi. Równocześnie od północy pokazały się oddziały piechoty rosyjskiej. Oto niebezpieczeństwo, które groziło oddziałom polskim w Radzyminie.

Wieści o pojawieniu się kawalerji na lewem skrzydle, o zagrożeniu tyłów i posuwaniu się piechoty nieprzyjaciela z przerażającą szybkością rozpowszechniły się wśród żołnierzy 46-go pułku.

Zanim doszło do spotkania z nieprzyjacielem gromady żołnierzy nie wytrzymały psychicznie i załamały się.

Wiadomo, że 46-y pułk nie był wówczas zorganizowaną jednostką; w natarciu wszystkich łączył wspólny i zrozumiały cel odebrania Radzymina; teraz, kiedy załamało się wszystko, niemożliwe było uporządkowanie pułku. Trudno w walce ulicznej wskazać żołnierzowi cel akcji, zresztą niechętnie słuchali oni nieznanych im oficerów. Usiłowania kilku oficerów 46-go pułku, starających się zatrzymać cofających się, były beznadziejne; zresztą trwały one niedługo, gdyż wkrótce ich również porwała fala popłochu. „Przeżywałem depresję duchową, graniczącą z pomięszaniem zmysłów“ — wspomina jeden z uczestników. [2])

Wycofując się przez miasto, żołnierze napotykali nieprzyjaciela, który od zachodu wciskał się w ulice i przecinał odwrót. Powiększało to panikę.

Wkrótce rozproszone oddziały 46-go pułku wydostały się na południowy skraj miasta i w nieporządku skierowały się w stronę wsi Cegielnia. Odwrót 46-go pułku odbił się bardzo szybko na sąsiadach.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Rehmana Józefa.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Rodziewicz-Bielewicza.

Najbliżej znajdowały się wtedy kompanje II i III bataljonów wileńskiego pułku oraz 8-a kompanja 47-go pułku. Dowódca 7-ej kompanji wspomina o tym momencie w ten sposób: [1])

„Uwaga kompanji została nieoczekiwanie zaprzątnięta nieoczekiwaną komplikacją na lewem skrzydle, gdzie działał grodzieński pułk, który dochodził już na naszą wysokość, gdy z pobliskiego wzgórza ruszyły do kontrataku na nią masy nieprzyjacielskiej piechoty z donośnym okrzykiem hurra. Wśród nieprzyjacielskich piechurów można było zaobserwować postacie uwijających się kawalerzystów, najwidoczniej dowódców, zagrzewających swych żołnierzy do ataku.

Tyraljera grodzieńskiego pułku, zaskoczona widocznie tem wystąpieniem, zatrzymała się, następnie powstało w niej charakterystyczne w ataku załamanie się — zamieszanie i wreszcie rozpoczęła zdecydowaną ucieczkę. Działo się to na naszych oczach. Nie mając na razie przed sobą nieprzyjaciela, otwarliśmy silny ogień na flankę nieprzyjaciela, która znalazła się na naszej wysokości".

Podobne szczegóły podają również i inni uczestnicy. W tym czasie na rynku w Radzyminie znajdował się kapitan Szczerbicki (dowódca II bataljonu wileńskiego), który właśnie otrzymał wiadomość, że nieprzyjaciel obszedł Radzymin z zachodniej strony i wtargnął do miasta. W tej gorącej chwili kapitanowi Szczerbickiemu brakło czasu na zawiadomienie kompanij, gdyż trzeba było cofać się. W drodze kapitan został ranny.

Nie było potrzeby ściągania kompanij, gdyż oddziały — zaalarmowane wrzaskiem i tumultem, dolatującym z miasta — już cofały się. Wkrótce kompanje II bataljonu dochodziły do rynku, gdzie zastały nieprzyjaciela. „Nie zdążyliśmy dobiec do placu w Radzyminie" — opowiada podporucznik Witkowski z 5-ej kompanji — „jak zobaczyliśmy kolumny bolszewickie, na czele z kilkunastu kozakami, nacierające na nasze oddziały". [2])

Niestety nie można było łudzić się — trzeba było przebijać się teraz. „Za kilka minut" wspomina znów podporucznik Turczyński — „wtyle od siebie zobaczyłem piechurów w uliczkach Radzymina i grupki jeźdźców nieprzyjacielskich, odcinających nam odwrót. [3])

Oto w jakich warunkach odchodziły kompanje wileńskiego pułku. Natomiast 8-a kompanja 47-go pułku, która również usiłowała cofać się przez miasto, już na północnym skraju dostała się pod silny ogień

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. Turczyńskiego Mieczysława. Pisze on o grodz. p., lecz chodzi tu o 46. p. p.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Witkowskiego Fortunata.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. Turczyńskiego Mieczysława.

nieprzyjaciela. Dowódca kompanji, podporucznik Jabłoński, padł ciężko ranny, kompanja uległa rozproszeniu; większość jednak cofnęła się na wschód od miasta do 9-ej kompanji 47-go pułku. Ta ostatnia prowadziła wtedy walkę ogniową z nieprzyjacielem, zajmującym stanowiska w rejonie Dybowa. Została wówczas zagrożona od tyłu.

Wobec tego podporucznik Osika, dowódca kompanji, nakazał odwrót w stronę zagajnika (między Wiktorowem a Ciemnem) a następnie w kierunku lasu na południe od Ciemnego. Na skraju tego lasu kompanja zatrzymała się wyczerpana i przerzedzona stratami.

W innych warunkach odbył się odwrót kompanij II i III bataljonów wileńskiego pułku, którym nieprzyjaciel odciął drogę przez miasto. W pierwszej chwili cofające się kompanje biegły szybko uliczkami i, przesadzając płoty i ogrodzenia, starały się w ten sposób ujść ścigającej kawalerji. Skoro jednak zdołano wydostać się z rąk jednych napotykano zaraz drugich wrogów. Nieprzyjaciel bowiem zachodził znów drogę, nadciągając od zachodu na wschodni skraj miasta. W tymże czasie nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności polska ciężka i lekka artylerja ostrzelała miasto, bijąc w gromady przemięszanych żołnierzy.

Oddziały wileńskiego pułku nie mogły już wydostać się przez Radzymin i skierowały się polami w kierunku Cegielni i Ciemnego. W tym czasie żołnierze mimo rozproszenia uciekali jednak w grupach skupionych około swoich oficerów (porucznika Orzechowskiego, podporuczników: Turczyńskiego, Puzinowskiego i Witkowskiego). Nie zapominano o rannych, których dało się jeszcze uratować. Dwóch podoficerów prowadziło rannego podporucznika Terleckiego z III bataljonu.

W czasie tego odwrotu nagle ukazała się od wschodu kawalerja, która między opłotkami wsi Ciemne odpędziła ostatnie grupki cofających się, i zagarnęła do niewoli część ludzi, wśród których znalazł się ranny podporucznik Terlecki. Ta sama kawalerja popędziła za resztą wileńskiego pułku. O tym epizodzie wspomina dowódca 7-ej kompanji: [1])

„Właśnie omijaliśmy skraj wsi Ciemne, gdy donośny okrzyk — kawalerja ztyłu — zdecydował nas i zmusił do natychmiastowego przedsięwzięcia jakiegokolwiek przeciwdziałania.

W tym krytycznym momencie trzech nas oficerów, którzy trzymaliśmy się w tej ucieczce w kupie: por. Orzechowski, dowódca 5. kompanji, por. Puzinow-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. Turczyńskiego Mieczysława.

ski—dowódca 6. kompanji, i ja, świadomi niebezpieczeństwa, wprost odruchowo skierowaliśmy swe rewolwery we własnych żołnierzy, nakazując pod ich grozą natychmiastowe zatrzymanie się, skupienie się i otwarcie ognia do kawalerji.

Widać żołnierze również zrozumieli, iż ucieczka od kawalerji jest niemożliwa, gdyż rozkaz nasz został natychmiast i naogół sprawnie wykonany.

A czas był wielki — szwadron kawalerji bolszewickiej sadził na nas z dobytemi szablami na odległość około 150 m.

Rażony naszym silnym ogniem nieprzyjacielski szwadron szybko zawrócił zpowrotem do wsi, chroniąc się za chaty.

Zaledwie jednak zdążyliśmy rozpocząć dalszy bieg, trzymając się kierunku na leśniczówkę, gdy ten sam szwadron ponownie próbował urządzić szarżę; tym razem próba ta poniosła jednak zupełne fiasko; nasz żołnierz świadomy sukcesu, jaki odniósł przed chwilą nad kawalerją, nie dał się już zastraszyć błyszczącemi szablami, przeciwnie, bez żadnego rozkazu otwarł ogień na nieprzyjaciela, który poniósłszy straty, zawrócił ponownie do wsi".

Po tem starciu kompanje II i III bataljonów wycofały się szczęśliwie do lasu, gdzie już mogły nieco tchu zaczerpnąć.

W ten sposób wyglądało załamanie się oddziałów i początek odwrotu z Radzymina. Musimy jednak zaznaczyć, że były czynione pewne usiłowania celem zorganizowania oporu.

W chwili kryzysu w Radzyminie jedynym oddziałem zdolnym do akcji był I bataljon wileńskiego, zatrzymany około wsi Cegielnia przez dowódcę pułku. Odwód 46-go pułku prowadzony przez majora Kwiatkowskiego podzielił losy reszty pułku. W tej krytycznej chwili major Kwiatkowski zwracał się do majora Bobiatyńskiego, dowódcy wileńskiego pułku, o pomoc, lecz — jak wspomina — otrzymał odpowiedź, że on dotąd nie wkroczy aż 46-y pułk nie będzie zdolny do akcji.[1]) Niewątpliwie major Bobiatyński, widząc groźbę od zachodu i mając wiadomości, że większość pułku uwikłała się w chaotycznej walce, nie chciał pozbawić się ostatniego odwodu.

W tym czasie z I bataljonu pozostały tylko trzy kompanje, gdyż 1-a kompanja podchorążego Jurkiewicza wzięła również udział w natarciu. 2-a kompanja porucznika Przedwojewskiego stanęła obok szosy przy wsi Cegielnia, 4-a kompanja obsadziła cegielnię, 3-a zaś kompanja znalazła się w pośrodku. W linji I bataljonu pozostawał obserwator 3-ej baterji 19-go pułku artylerji polowej.

Wyżsi dowódcy usiłowali zatrzymać uciekających żołnierzy 46-go pułku na polach między Radzyminem a wsią Cegielnia, lecz rychło dawali za wygranę i odjeżdżali do tyłu. Najwcześniej z placu boju wydostał się pułkownik Jaźwiński, gdyż już o godzinie 13 minut 40

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. dypl. Kwiatkowskiego Tadeusza.

był w sztabie XXI brygady w Strudze, skąd natychmiast wysłał jedną kompanję do rozporządzenia podpułkownika Rybickiego [1]). Dowódca dywizji bawił niedługo w Strudze, poczem udał się do Marek i zawiadomił (Hughesem) dowództwo armji o położeniu. Donosił przytem: „Atak nasz zatrzymał się w ten sposób, że bolszewicy utrzymują północną część miasteczka, my zaś południową. Walka trwa dalej. Oddałem ostatnią kompanję mojej rezerwy. Rezerwa 19. dywizji była już wyczerpana".

Nie trzeba podkreślać, że położenie wówczas było znacznie gorsze, niż donosił pułkownik Jaźwiński.

Generał Rządkowski, podpułkownik Kohutnicki i inni oficerowie pozostali jakiś czas na szosie i chcieli opanować odwrót. Widząc bezskuteczność wysiłku, podpułkownik Kohutnicki zaproponował generałowi Rządkowskiemu, aby ten odjechał.

Skłębione gromady, których nie zdołano zatrzymać na południowym skraju miasta, przewaliły się szosą i podążyły niepowstrzymaną szeroką falą w stronę wsi Cegielnia. Na stanowiska I bataljonu wileńskiego pułku poczęli nadbiegać żołnierze początkowo po kilku a następnie w większych grupach. Pierwsze kupy uciekających zatrzymano, lecz zanim nadciągnęła masa z Radzymina, zaczęły świstać kule z obydwóch stron szosy.

Widząc niebezpieczeństwo, kapitan Downar—Zapolski, dowódca I bataljonu wileńskiego pułku, nakazał porucznikowi Orzeszce, dowódcy 1-ej kompanji karabinów maszynowych, aby obsadził szosę wszystkiemi karabinami maszynowemi własnemi i zdobycznemi. Wtedy od strony Ciemnego ukazała się tyraljera, początkowo wzięto ją za własną. Okazało się, że był to nieprzyjaciel, któremu przeciwstawiała się słaba liczebnie 4-a kompanja wileńskiego pułku i jakiś oddział 11-ej dywizji (zapewne 47-go pułku). Porucznik Orzeszko wzmocnił ją dwoma karabinami maszynowemi i garścią piechoty. Równocześnie zagroziło niebezpieczeństwo od zachodu, gdyż ujrzano nadciągające stamtąd tyraljery nieprzyjaciela, dążące do przecięcia szosy. 3-a baterja ostrzelała te tyraljery.

W tem położeniu główna masa uciekających z Radzymina odpływała w kierunku południowym. W tym czasie prawe skrzydło I bataljonu wzmocniono kompanją podoficerską wileńskiego pułku oraz kompanją techniczną porucznika Strumiłły-Pietraszkiewicza. Liczono, że może uda się zatrzymać II i III bataljony.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — dziennik op. XXI brygady.

Okazało się to niemożliwe do wykonania, gdyż żołnierze tych bataljonów byli zbyt zmordowani, nieprzyjaciel zaś nie dał im wytchnąć, gdyż nie zaniechał pościgu.

Jakiś czas utrzymała się około cegielni prawoskrzydłowa kompanja oraz oddział 47-go pułku. Wkrótce pokazała się piechota nieprzyjaciela, dążąca od strony Ciemnego przez las w stronę szosy. Na zachodni kraniec lasu wysunęły się nieprzyjacielskie karabiny maszynowe, które odrazu zaczęły strzelać. 4-ą kompanję zmuszono do cofania w stronę szosy, dokąd ściągały również inne oddziały. Żołnierze zbierali się w bezładnych kupach na szosie, stanowiąc nietylko dobry cel dla nieprzyjaciela, lecz i tłum podatny do nowego załamania się. Kapitan Morawski, widząc, że nieprzyjaciel nietylko groził ogniem odchodzącej piechocie, lecz również oskrzydlał ją od strony cegielni, zaproponował kapitanowi Downar—Zapolskiemu wykonanie przeciwuderzenia w tym kierunku [1]).

Nie udało się ruszyć oddziałów do przeciwuderzenia, gdyż przewaga nieprzyjaciela była zbyt widoczna i zużyte oddziały polskie nie były w tej chwili zdolne do akcji zaczepnej. W tym momencie powstała naraz panika, uniemożliwiająca przeciwdziałanie.

Teraz cofano się na II pozycję przedmościa. Jeszcze raz usiłowano zająć stanowisko około skrzyżowania drogi Janków Nowy—Słupno z szosą. W tym celu kapitan Downar—Zapolski zatrzymał się i w chwili, kiedy wydawał rozkazy, otrzymał śmiertelny postrzał w pierś. W ostatniej chwili nakazał podchorążemu Likszy z 1-ej kompanji karabinów maszynowych, aby zabrał torbę z mapą i rozkazami, poczem skonał. Zwłoki pozostały na pobojowisku; I bataljon, tracąc w tym czasie sporo ludzi (w tem rannego porucznika. Przedwojewskiego), podzielił los innych oddziałów i uległ rozsypce. Rozproszone oddziały zbliżały się do II pozycji przedmościa.

Działalność artylerji oraz zatrzymanie oddziałów na II pozycji. Wypadki zaszłe w Radzyminie oraz w następstwie ich odwrót z miasta odbiły się przedewszystkiem na baterjach, które wspierały natarcie. Pozostawiliśmy I dywizjon 19-go pułku artylerji polowej, gdy przygotowywał się do przesunięcia naprzód swoich punktów obserwacyjnych. Prócz I dywizjonu również 4-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej budowała połączenie telefoniczne do punktu obserwacyjnego w Cegielni.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. dypl. Morawskiego Marjana.

Dowódcy 1-ej i 2-ej bateryj 19-go pułku artylerji polowej zatrzymali się na punkcie obserwacyjnym w Słupnie, a dowódca 3-ej baterji był w linji piechoty około cegielni. Porucznik Romiszewski (dowódca dywizjonu) pojechał do miasta celem zbadania położenia, inni dowódcy, jak pułkownicy Aleksandrowicz i Szpręglewski pozostali na II pozycji lub na punkcie obserwacyjnym podpułkownika Rybickiego.

W tem położeniu zastało artylerję załamanie się natarcia i odwrót z pod Radzymina.

W tej krytycznej chwili porucznik Romiszewski nakazał baterjom przykryć odwrót, co nie było łatwe do wykonania, gdyż piechota polska cofała się tu i owdzie przemieszana z nieprzyjacielską. Zaznaczyliśmy gdzieindziej, że kilka pocisków własnej artylerji ugodziło w gromady cofających się i powiększyło jeszcze popłoch. Widzieliśmy, że piechota starała się zorganizować opór w rejonie Cegielni i ostatecznie, zagrożona od wschodu, musiała cofać się. Od zachodu zagroziła cofającym się 81-a brygada rosyjska, dążąca po odrzuceniu grodzieńskiego pułku w kierunku szosy.

W pewnej chwili porucznik Tomaszewski (dowódca 1-ej baterji) zobaczył z punktu obserwacyjnego w Słupnie, że tyraljery 81-ej brygady przybliżały się coraz bardziej, baterja zaś nie mogła już nieprzyjaciela ostrzelać ze swego stanowiska, gdyż wysoki wał zakrywał działa od zachodu, nie dając możności przestrzelenia. Wtedy dowódca baterji wysłał z podporucznikiem Rajewiczem i podchorążym Hennebergem pluton, który kłusem zajechał na otwarte stanowisko na polach między Słupnem a Cegielnią. Niebawem pluton rozpoczął strzelać na wprost celując w nieprzyjaciela, podchodzącego od zachodu ku szosie.

Ogień ten był bardzo skuteczny, lecz oczywiście nie trwał długo. Niezadługo zepsuło się jedno działo i ostatecznie dowódca baterji nakazał powrót plutonu. W tymże czasie piechota własna, wybita z rejonu wsi Cegielnia oraz z następnych stanowisk, pokazała się w rozsypce na bliskiem przedpolu II pozycji. Właśnie wtedy artylerzystom przypadło trudne zadanie do spełnienia.

Najpierw nadciągnęły rozproszone oddziały 46-go pułku, cofające się polami między Słupnem a szosą. Luźne gromady cofających się żołnierzy starano się zatrzymać na stanowiskach 1-ej i 2-ej bateryj 19-go pułku artylerji polowej, lecz nie udało się tego dokonać. Nic dziwnego, gdyż żołnierze ci sporo przestrzeni przebiegli pod ogniem i nie mogli wyjść ze stanu panicznego oszołomienia, tem bardziej, że mieli jeszcze na piętach nieprzyjaciela. Ponieśli oni wtedy krwawe

straty, z pośród oficerów raniono poruczników: Wyzinę i Szuta, oraz podporucznika Wollszlegera (wszyscy z 46-go pułku), nie licząc znacznych strat szeregowych, a tuż przed II pozycją padł nieprzytomny z wyczerpania podporucznik Auriga. Wślad za nimi, a często równolegle nadciągnęła fala wileńskiego, pułku, który w tym dniu poniósł znaczne straty. W przejściu wśród przeszkód z drutu kolczastego zostali ranni na szosie dowódca I dywizjonu, porucznik Romiszewski, i dowódca 3-ej baterji 19-go pułku artylerji polowej, podporucznik Jan Misiewski. W ten sposób wyglądał ostatni okres odwrotu.

W tym czasie oficerowie różnych dowództw pośpieszyli na stanowiska.

Obawiano się, że w razie niezatrzymania żołnierzy na II pozycji katastrofa może przybrać nieobliczalne rozmiary. Jeden z pierwszych znalazł się na II pozycji pułkownik Jaźwiński, który zabrał z Marek wszystkich oficerów sztabu. Również generał Rządkowski, odjechawszy z pod Radzymina w chwili rozpętania największego popłochu, powziął postanowienie zatrzymania za wszelką cenę odwrotu. A trzeba dorzucić, że generała trawiła wtedy choroba (czerwonka), jednakże znalazł on tyle siły, że z karabinem w ręku stanął wśród cofających się.[1]) „Oceniałem położenie w tej chwili, jako bardzo groźne“ — wspominał później generał Rządkowski —[2]) „co mogło nastąpić, gdy oddziały nasze w dalszym ciągu odchodziły zbyt pośpiesznie. Sądzę, iż mniej odporne mogłyby przejść obronną linję, nieprzyjaciel zaś, chcąc wykorzystać zwycięstwo, parłby dalej i na plecach naszych mógłby zająć tę linję, dalej zaś miał drogę zupełnie otwartą... Panika zaraźliwa ogarnia wojsko jak płomień... Otóż i w danym razie zamiarem moim było zajęcie drugiej linji obronnej, lecz pierwszym obowiązkiem było opanowanie sytuacji, aby dać możność g ł ó w n i e o p a m i ę t a n i a, uporządkowania i chwilowego odpoczynku“.

O godzinie 13 minut 35 generał Rządkowski nakazał, aby miński pułk natychmiast maszerował do rejonu skrzyżowania szos.[3])

Tymczasem reszta piechoty odpłynęła na II pozycję i dowódcy 1-ej i 2-ej bateryj 19-go pułku artylerji polowej, widząc, że baterje

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo 1. l. b. dyw. Nr. 4403 z 14.VIII. meld. syt. z g. 14.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. broni Rządkowskiego Jana.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3425 — dowództwo 1. l. b. dyw. Nr. 4404; dca mińskiego pułku otrzymał o g. 15 m. 25.

pozostały osamotnione na przedpolu, zarządzili odjazd ze stanowisk. W chwili, kiedy wszystko było gotowe do odjazdu, zjawił się pułkownik Aleksandrowicz i kazał zatrzymać się, wołając, że tu należy „umrzeć, lecz się nie cofać".

W ostatnich sekundach tego epizodu baterje znalazły się pod bezpośrednim ostrzałem nieprzyjaciela, co spowodowało straty. Wtedy pułkownik Aleksandrowicz zgodził się na odwrót.

Był już wielki czas. Jeszcze kilka pocisków 2-a baterja wystrzeliła na bliską odległość, poczem, wykorzystując dogodną sposobność—zaprzodkowała i kłusem odjechała poza II pozycję. To samo uczyniła 1-a baterja; śmiertelnie znużona piechota obsadzała wówczas pozycje.

Przez cały czas odwrotu 9-a baterja 19-go pułku artylerji polowej (stała przed mokradłem na wschód od szosy) prowadziła silny ogień. Po zwinięciu punktu obserwacyjnego strzelała z mapy, a kiedy nieprzyjaciel znalazł się w okolicy wzgórza 94 i na skraju lasu ciemnieńskiego, przeszła do ognia bezpośredniego. W tej groźnej chwili porucznik Kitkiewicz nie żałował dział ani pocisków, a miał ich jeszcze około 6 setek na stanowisku. Rano tego dnia baterja utraciła jedno działo, obecnie traciła następne, jedno za drugiem. Działa były tak rozgrzane, że lufy musiano obłożyć płaszczami i zlewać wodą. W końcu w dwóch działach pękły sprężyny oporopowrotnika, wobec czego dowódca baterji nakazał wycofać się z niemi, sam zaś pozostał jeszcze 15 minut z ostatniemi i mimo rozkazów odejścia strzelał szybko na bliską odległość. Wreszcie porucznik Kitkiewicz zszedł z przedpola i z ostatniem działem przekroczył II pozycję w chwili, gdy na wzgórzu zjawił się generał Haller. Przybył on wówczas na linję bojową i obserwował agonję odwrotu.

W pewnej chwili uwagę generała Hallera oraz towarzyszących mu oficerów zwróciło ukazanie się większej grupy kawalerji na skraju lasu (na południe od Ciemnego). Generał Haller rozkazał, aby działo 9-ej baterji zatrzymało się u wylotu szosy i ostrzelało nieprzyjaciela.

Ostatnie działo pod dowództwem podporucznika Pac—Pomarnackiego zajechało na stanowisko, przyczem generał Haller zganił zamieszanie wywołane niewłaściwym odjazdem przodków. O tym epizodzie pisze podporucznik Pac—Pomarnacki w ten sposób: ...„celowniczy zabrał się do wycelowania działa, ponieważ marudził, odsunąłem go na bok i chcąc w obecności generała Hallera wywołać większy efekt, sam wycelowałem działo".[1]) Jednakże po oddaniu

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Pac-Pomarnackiego Mikołaja.

pierwszego strzału działo zacięło się i podporucznik Pac—Pomarnacki z przykrością musiał się wycofać.

Tego samego nieprzyjaciela zauważył również obserwator 4-ej baterji 3-go pułku artylerji ciężkiej, która wtenczas wydatnie strzelała. Nie próżnowała również baterja A/75, posiadająca punkt obserwacyjny przy wylocie szosy. Te właśnie baterje miały ostatni głos i odebrały nieprzyjacielowi ochotę prowadzenia dalszego natarcia na II pozycję.

Pisze o tem dowódca 4-ej baterji 3-go pułku artylerji ciężkiej, podkreślając grozę tej chwili. [1])

„Piechota ustąpiła w las za drugą linję obronną, niezdolna do dalszej akcji. Baterja połówek, która do ostatniej chwili strzelała na wprost ze stanowiska na płd. od m. Słupna, ustąpiła także i wycofała się w rejon Marek.

Przed punktem obserwacyjnym i przed baterją 4/3. p. a. c. nie było nic, a rozkaz odwrotu nie nadchodził.

Bolszewicy szli falą w pięciu tyraljerach, z lasu na południe od m. Ciemne wysunęła się kawalerja. Na punkt obserwacyjny baterji nieprzyjaciel zaczął strzelać granatami, (oprócz tego karabiny maszynowe).

Kawalerję jedną serją rozbiła 4/3. p. a. c., tak, że cofnęła się w las i więcej się nie pokazywała. Dowódca baterji przygotował się do walki wręcz, mając 4 c. k. m., bezustannie prażył naprzemian granatami i szrapnelami tyraljery bolszewickie. Oprócz 4/3. p. a. c. wszystko na tym odcinku milczało, gdyż było w odwrocie. Bolszewicy doszli do 200 — 300 m do punktu obserwacyjnego niepowstrzymaną falą, tak, że można było gołem okiem rozróżnić twarze. Niewszyscy jednak mieli karabiny. Połowa szła z gołemi rękami.

I tutaj nie wytrzymali ognia 8 dział. Atak załamał się przed punktem obserwacyjnym...

Żołnierze poczęli się wycofywać naprzód pojedyńczo i powoli, później tłumnie i masowo, aż wycofywanie się zamieniło w paniczną ucieczkę".

Wprawdzie gdzieindziej nie napotkaliśmy podobnie groźnego opisu położenia, chociaż wiadomo, że nieprzyjaciel starał się dotrzeć na bliskie przedpole II pozycji zwłaszcza w rejonie Słupna. Natomiast jego usiłowania prowadzenia natarcia wzdłuż szosy nie dały rezultatu, gdyż na rozległej równinie żaden ruch nieprzyjaciela nie uszedł uwagi.

W ten sposób opisaliśmy kolejno różne fazy odwrotu z pod Radzymina.

Po wycofaniu się oddziały szybko otrząsnęły się z oszołomienia i wnet, jako zwarte oddziały stawały na stanowiskach. Zaledwie przekroczono słabe druty pozycji, a już prawie momentalnie ginął popłoch wśród oddziałów. Po tych ciężkich przeżyciach mógł wreszcie żołnierz zaczerpnąć tchu i odpocząć.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Jareckiego.

Po obsadzeniu pozycji nakazano ściągnięcie kuchen, gdyż 46-y pułk oraz pułki 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji nie miały nic w ustach od 13 sierpnia. Rozlokowanie oddziałów przedstawiono na szkicu Nr. 3 (atlas). Należy dodać, że lewe skrzydło grodzieńskiego pułku miało sięgnąć aż do wzgórza 88 (na zachód od Wólki Radzymińskiej), jednakże ostatecznie oparło się tylko o wzgórze 104, skąd zagięto skrzydło na południe. Zkolei nieco szczegółów o artylerji, która tego dnia o wiele wydatniej działała niż 13 sierpnia [1]).

Po wycofaniu się poza II pozycję przedmościa baterje środkowej podgrupy, głównie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji stanęły w rejonie Pietrówki, gdzie znajdowały się baterje, które w ciągu dnia nie wysuwały się na przedpole. Oczywiście, że w ten sposób nastąpiło duże skupienie bateryj. Generał Kaczyński, inspektor artylerji frontu, (przybył z generałem Hallerem na pozycję) wytknął to w rozkazie, stwierdzając, że „wyboru tych pozycyj dokonały baterje na własną rękę, nie otrzymawszy żadnych wskazówek ani od dowódcy grupy, ani też od dowódców dyonów, nie zważając wcale, że w razie ponownego ataku lub przerwania frontu byłyby wszystkie równocześnie stracone“.[2])

Znając przebieg działań, wiemy, że baterje były zmuszone stanąć na stanowiskach doraźnie wybranych. Z drugiej strony nie można

---

[1]) Zużycie amunicji grupy artylerji Radzymin w dniu 14.VIII. było większe niż 13.VIII.

Środkowa podgrupa wystrzelała w przybliżeniu najmniej 3.000 pocisków (w tem: 1-a baterja 19-go — 714, 2-a baterja 19-go — 360, 3-a baterja 19-go — 140, 4-a baterja 3-go p. a. c. — 186, 3-a baterja 13-go p. a. c. — 54, 9-a baterja 19-go — 1.000).

Prawa podgrupa wystrzelała 3.470 pocisków (w tem: 1-a baterja 201-go — 557, 2-a baterja 201-go — 1.012, 2-a baterja 11-go d. a. c. — 578, 3-a baterja 11-go d. a. c. — 574, 2-a baterja 11-go p. a. p. — 212, 3-a baterja 11-go p. a. p.— 148, 7-a baterja 11-go p. a. p. — 389).

O zużyciu amunicji lewej podgrupy posiadamy stosunkowo mało danych (wiadomo tylko, że 2-a baterja 20-go p. a. p. wystrzelała — 505, 5-a baterja 9-go — 600, 6-a baterja 9-go — 207 i 2-a baterja 13-go — 25 pocisków). Ogółem zużycie lewej podgrupy można liczyć na około 1.500 pocisków.

Na podstawie tego zestawienia możemy przyjąć, że w dniu 14.VIII grupa artylerji Radzymin wystrzelała najmniej 8.000 pocisków, a więc półtorej jednostki ognia.

Znaczne zużycie amunicji prawej podgrupy pociągnęło za sobą pewne następstwa, gdyż wieczorem 14.VIII, niektóre baterje miały tylko po kilkadziesiąt strzałów (201. p. a. p.), czołówka zaś odmówiła uzupełnienia. Dowóz amunicji dla prawej podgrupy był utrudniony ze względu na ciężkie, piaszczyste drogi.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 616 — Insp. Art. dtwa fr. płn. Nr. 11 z 17.VIII.

pominąć faktu, że wskutek wspomnianych niedomagań nastąpiło ograniczenie pola działania bateryj, gdyż nie mogły one strzelać na Słupno, Matę, Wólkę Radzymińską i Nadmę.

Po wycofaniu się baterje stanęły na stanowiskach, uwidocznionych na szkicu. Całość zebranych bateryj podlegała pułkownikowi Aleksandrowiczowi, jako dowódcy środkowej podgrupy, jednakże częścią jej rozporządzał wprost pułkownik Szpręglewski. Były to przeważnie baterje majora Rómmla oraz te, które niedawno przybyły. Dowodzenie artylerją było dość pogmatwane.

Działania w rejonie Benjaminowa i Nieporętu.

Położenie, w którem pozostawiliśmy rano 48-y pułk, kształtowało się w dalszym ciągu niepomyślnie. Wyrzucenie dowództwa lewej podgrupy z Dąbkowizny, utrata łączności z przełożonemi dowództwami, zagarnięcie przez nieprzyjaciela baterji — oto szereg niepowodzeń, o których wspominaliśmy gdzieindziej. Wprawdzie nieprzyjaciel nie nacierał wprost na odcinek pułku, lecz zdawano sobie sprawę, że wdarł się on głęboko, skoro posiadał Wólkę Radzymińską. Jednakże pułkownik Łukoski zdecydował się trzymać swój odcinek, broniąc się w rejonie Benjaminowa. W związku z tem wycofano II bataljon na pozycję ryglową: Borki—fort Benjaminów. Celem zabezpieczenia od strony Wólki Radzymińskiej kompanję techniczną i pół 9-ej kompanji użyto jako obsadę prawego skrzydła pułku (odcinek II pozycji na południe od fortu). W odwodzie pułku prawie nic nie zostało.

Tymczasem położenie nie ulegało poprawie a nawet pogorszyło się, przyczem najbardziej odbiło się to na artylerji. Wówczas pułkownik Łukoski musiał zrezygnować ze wsparcia artylerji. 48-y pułk nie mógł w dostateczny sposób zabezpieczyć bateryj, przyczem baterje, znajdujące się w lesie na zachód od fortu, nie mogły wspierać piechoty na bliskiem przedpolu, gdyż warunki techniczne strzelania na to nie pozwalały.

W tej sprawie dowódca 48-go pułku porozumiewał się z dowódcą lewej podgrupy [1]) i o godzinie 11 zapadła decyzja wycofania bateryj. Historja 48-go pułku oświetla ten moment w tych słowach: [2])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3857, dtwo lewej podgr. l. 199, meld. syt. za czas od 12—16.VIII. Płk. Maluszycki podaje, że decyzję powzięto po porozumieniu z dowódcą 48. pułku.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 130/źr. wt. — Historja 48. p. p.

„Ponieważ zachodziła możliwość zajęcia jedynej drogi odwrotu (szosy Benjaminów — Nieporęt) przez oddziały nieprzyjacielskie, wciąż posuwające się naprzód bez większych przeszkód z Wólki Radzymińskiej na Nieporęt — dowódca odcinka, płk. Łukoski, wydał rozkaz wycofania wszystkich bateryj i bojowych taborów lekkich do Nieporętu".

Jednakże w związku z przegrupowaniem piechoty wycofanie bateryj nie nastąpiło odrazu, lecz trwało dłuższy czas. Odbyło się jednak w spokoju. Między godziną 14 a 15 ukończono przegrupowanie: I bataljon pozostał na dawnych stanowiskach, II bataljon obsadził pozycję ryglową od Borek do fortu Benjaminów, posiadając w linji 7-ą i 6-ą kompanje. Na forcie znajdowały się 10-a kompanja i 4-a kompanja karabinów maszynowych; w prawo od nich znajdowała się kompanja techniczna i część 9-ej.

O godzinie 14 minut 30 prawe skrzydło, zmuszone naporem nieprzyjaciela do opuszczenia pozycji (naprzeciw Dąbkowizny), wycofało się na wzgórza na południo-zachód od fortu, gdzie pozostało pół 9-ej kompanji. Kompanja techniczna odeszła na fort i razem z 11-ą kompanją utworzyła odwód pułku.

Meldunki o tem położeniu i zarządzeniach dowódca pułku wysłał łącznikami konnymi, którzy mieli jechać przez Nieporęt do Pustelnika. O godzinie 16 minut 20 przybyli oni drogą okrężną do dowództwa XXI brygady. Na tem wyczerpalibyśmy szczegóły związane z 48-ym pułkiem. Zaznaczymy jeszcze, że od południa aż do wieczora był spokój i tylko patrole 48-go pułku ścierały się na przedpolu z drobnemi oddziałami nieprzyjaciela. Nastrój piechoty był dobry.

Odejście bateryj do Nieporętu. Nadmieniliśmy przed chwilą, że około godziny 11 zapadła decyzja wycofania bateryj. Wykonanie tej decyzji nie rozwiązywało jednak sprawy zabezpieczenia artylerji i w tej sprawie zwrócono się do dowództwa grupy pułkownika Małachowskiego w Zegrzu, które było najbliższe oraz zainteresowane wypadkami, rozgrywającemi się w okolicy Benjaminowa i Nieporętu. W tym celu wysłano do Zegrza kapitana Kondrackiego, dowódcę I dywizjonu 20-go pułku artylerji polowej, któremu pułkownik Łukoski dał mniej więcej następujące polecenie: [1])

„Sytuacja znana — Radzymin, Wólka Radzymińska i Dąbkowizna zajęte przez nieprzyjaciela, który posuwa się na południowy zachód. Łączność moja z przełożonymi zerwana, zaginam swe prawe skrzydło na Benjaminów i będę się tu bronił, czekając na rozkazy".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Kondrackiego Borysa.

Kapitan Kondracki miał donieść o niebezpieczeństwie, grożącem tyłom grupy pułkownika Małachowskiego i starać się o spowodowanie „przedsięwzięcia odpowiednich kroków w celu zatrzymania nieprzyjaciela, grożącego odcięciem Zegrza“ [1]).

Po przybyciu do Zegrza kapitan Kondracki zameldował się pułkownikowi Małachowskiemu, lecz skoro zaczął powtarzać szczegóły malujące położenie, dowódca grupy przerwał mu meldunek i — jak wspomina kapitan Kondracki — „zagroził aresztowaniem za rozsiewanie niepokojących wiadomości, oraz oświadczył, że wie dobrze, iż Radzymin jest w naszym ręku“.

Wtedy kapitan Kondracki, jak pisze, poszedł jeszcze raz „spróbować szczęścia“ do podpułkownika Podonowskiego, dowódcy artylerji, i przy poparciu jego i jakiegoś oficera francuskiego został przez dowódcę wysłuchany. Wkońcu pułkownik Małachowski obiecał, że wyśle do Nieporętu oddziały celem zabezpieczenia tego rejonu.

Podczas tego lewa podgrupa gotowała się do odmarszu. Pierwsze otrzymały rozkaz odejścia: 2-a baterja 20-go pułku artylerji polowej i 5-a 9-go pułku artylerji polowej, a następnie 1-a baterja 20-go pułku artylerji polowej. Baterje 20-go pułku odjechały wprost do Nieporętu, 5-a zaś baterja 9-go pułku jakiś czas zatrzymała się obok fortu (niedaleko stanowiska A/120) gotowa do okazania wsparcia piechocie. Również kapitan Siedlecki, dowódca III dywizjonu 19-go pułku artylerji polowej, otrzymał rozkaz odmarszu do Nieporętu i zajęcia tam stanowisk. Najpierw odjechała 8-a baterja, najwięcej zagrożona, później zaś— 7-a baterja. Natomiast w innych warunkach wycofała się 6-a baterja 9-go pułku artylerji polowej. Dowódca baterji, zaalarmowany wiadomością, że dowództwo podgrupy zostało rozpędzone, a baterja ciężka uciekła z pozycji, przybył na stanowisko, gdzie otrzymał wiadomość, że nieprzyjaciel rzeczywiście pokazał się w rejonie Wólki Radzymińskiej i Dąbkowizny. Wtedy dowódca baterji, porucznik Dutkiewicz, będąc przekonany, że nieprzyjaciel podąży na Nieporęt, oraz „nie mogąc przyjąć walki wręcz na stanowisku w Benjaminowie“ [2]) — jak wspomina — zdecydował się sam wycofać do Nieporętu.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3857, meldunek syt. Nr. 199 dowództwa lewej podgrupy art. z dn. 16.VIII. (?).

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Dutkiewicza Adama.

W tych warunkach wszystkie baterje odchodziły kolejno do Nieporętu.

W Nieporęcie najwcześniej znalazła się 2-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej kapitana Stępniewskiego, która rano musiała opuścić stanowisko w okolicy Zabłocia [1]). Około południa baterja przybyła na miejsce i zajęła stanowisko w odległości kilometra na północo-zachód od wsi obok szosy. Po przybyciu rozpoczęto budowę linji telefonicznej celem połączenia z punktem obserwacyjnym na forcie.

W tym czasie do Nieporętu przybył dywizjon ochotniczy 1-ej armji wraz ze szwadronem łódzkiej policji konnej, który przysłano z Zegrza. Oddział ten na propozycję kapitana Stępniewskiego udał się z nim w kierunku Wólki Radzymińskiej w celu dokonania rozpoznania. Po osiągnięciu lasu przed Wólką oddział został ostrzelany przez nieprzyjaciela, lecz mimo to pozostał w okolicy i prowadził zwiady w dalszym ciągu.

Między godziną 12 a 13 nadciągnęły do Nieporętu pierwsze baterje lewej podgrupy, nieco wcześniej przybyła rozproszona obsługa baterji A/120.

Kapitan Stępniewski — jak wspomina [2]) — podszedł do przybyłych i usłyszał od nich, „że nie wiedzą, co dalej robić". Wtedy zaproponował im natychmiastowe zajęcie stanowisk „z zadaniem ostrzału lasu ogniem bezpośrednim". Wkrótce po przybyciu pierwszych bateryj nadjechał z Zegrza samochód, w którym siedziało dwóch wyższych oficerów (istnieje przypuszczenie, że mógł to być generał Ledóchowski oraz podpułkownik Podonowski). Wiedzieli oni o ucieczce baterji A/120 i skoro spotkali dowódcę tej baterji, zwymyślali go. Oficer ten chodził teraz strapiony i prosił dowódców bateryj o pożyczenie koni. Ostatecznie udało mu się ściągnąć działa ze stanowiska. Wspomniani oficerowie, którzy przybyli z Zegrza, zwrócili się do niektórych dowódców bateryj, żądając podania powodu wycofania się z pozycji. W odpowiedzi jeden z dowódców bateryj odparł [3]): „Ja sobie pozwoliłem — mam zdychać w lesie, to wolę tu na otwartem polu". W toku tych zdarzeń nadjechał kapitan Kondracki, a około godziny 17 przybyła reszta bateryj. Przyjechał również do-

[1]) Leśniczówka Zabłocie (na mapie niem. 1 : 100000) 2 km na wschód od Izabelina.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Stępniewskiego Jerzego.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Dutkiewicza Adama.

wódca podgrupy, pułkownik Maluszycki, i objął dowództwo całości. Ostateczne ugrupowanie bateryj przedstawiono na szkicu Nr. 48. Dowódca podgrupy umieścił się w budce przydrożnej, punkty obserwacyjne bateryj siłą rzeczy znalazły się na linji dział czołowych. Baterje przygotowywały się do walki na bliską odległość i w tym celu karabiny maszynowe umieszczono na stanowiskach. Przy koniach pozostawiono jak najmniej ludzi, przodki zaś umieszczono za stanowiskami w zagłębieniu terenu tuż za szosą, wiodącą do Benjaminowa.

Nastrój artylerzystów, mimo że zapowiedziana piechota nie przybywała, był dobry. Rzecz prosta trudno twierdzić, aby baterje postawione w odosobnieniu czuły się zbyt wyśmienicie, jednakże zdecydowano się bronić za wszelką cenę. „Baterje postanowiły bronić się same“ — zanotował pod datą 14 sierpnia dowódca 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej w dzienniku bateryjnym. [1])

PRZEBIEG ZDARZEŃ W DNIU 14 SIERPNIA NA LEWEM SKRZYDLE 1-EJ ARMJI.

Zarządzenia rozpoznania w rejonie Wólki Radzymińskiej. W poprzednich rozdziałach kilkakrotnie podkreślaliśmy niewyjaśnione położenie w rejonie Wólki Radzymińskiej. Należy zaznaczyć, że rano 14 sierpnia oraz w toku przeciwnatarcia na Radzymin dowództwo armji otrzymało z różnych stron wiadomości o wypadkach, które wydarzyły się w rejonie Wólki Radzymińskiej i Dąbkowizny. Meldunki te były niejasne i nie określały ściśle położenia; w każdym razie świadczyły o tem, że podwładne dowództwa nie dały sobie rady z tą sprawą. Wobec tego dowództwo armji zajęło się wyświetleniem sytuacji, przyczem działalność ta wyraziła się w wysłaniu oddziału kawalerji w kierunku Wólki Radzymińskiej oraz w nacisku na podległe dowództwa, ażeby dążyły również do rozpoznania tego rejonu.

O godzinie 11 minut 15 dowództwo armji wydało rozkaz, który brzmiał w ten sposób: [2])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — załącznik do relacji mjr. dypl. Stępniewskiego Jerzego.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 45 — dtwo 10. d. p. otrzymało ten rozkaz przed g. 12.

1 A. *14.VIII.*

L. 4249/III.

Do Szwadr. 201. p. uł. przez 10. d. p.

Do 48. p. p. przez 11. d. p.

Słabe patrole nieprzyjacielskie pokazały się w rejonie Wólka Radzymińska — Dąbkowizna. 48. p. p. obsadza odcinek od Łoś, 5 km na płn. od Radzymina do Rynia nad Narwią.

Szwadron 201. p. szwol. z rejonu Jabłonna natychmiast odejdzie w kierunku Wólka Radzymińska — Dąbkowizna, skąd wypędzi drobne patrole nieprzyjacielskie, poczem dowódca szwadronu uda się na fort Benjaminów, gdzie zamelduje się u dcy 48. p. p., a następnie zgłosi się do dtwa 1. a.

Szwadron po wykonaniu zadania będzie w Benjaminowie rezerwą armji.

z r.
Bobicki
ppłk. szef sztabu.

Zgodnie z powyższem dowództwo 10-ej dywizji nakazało (przed g. 12) szwadronowi 201-go pułku szwoleżerów porucznika Skawińskiego, ażeby natychmiast udał się do 48-go pułku na forcie Benjaminów, „patrolując po drodze szczególniej miejscowości Dąbkowiznę i Wólkę Radzymińską i okolicę". [1])

Po południu tego dnia dowództwo 10-ej dywizji w związku z nowemi wiadomościami z pod Radzymina wysłało do Kątów Węgierskich I bataljon 28-go pułku z zadaniem ubezpieczenia dróg, wiodących na Jabłonnę Legjonowo. O tem będziemy pisać jeszcze w innym rozdziale.

N a o d c i n k u g r u p y Z e g r z e p r z e d p o ł u d n i e m. W tym dniu dowództwo grupy Zegrze musiało zajmować się nietylko obroną własnego odcinka, lecz również sprawą zabezpieczenia skrzydeł oraz nawiązania łączności z sąsiadami. Podawaliśmy gdzieindziej, że na styk grupy z 5-ą armją wysłano 11-y pułk strzelców granicznych.

Rano 14 sierpnia dowódca tego pułku, pułkownik Kunicki, doniósł, że obsadził południowy brzeg Narwi w okolicy Kałuszyna i nawiązał łączność z dowództwem 17-ej dywizji. Zameldował on przytem, że podjazd jego spatrolował przestrzeń między Dębem a Orzechowem, nie napotykając nieprzyjaciela.

Przed świtem 14 sierpnia nieprzyjacielska 6-a dywizja podjęła natarcie, uderzając na całym odcinku grupy Zegrze. Natarcie to wspierała rosyjska artylerja.

[1]) Arch. Wojsk., teka 1539 — dtwo 10. d. p. Nr. 1328 z 14.VIII.

Pierwsze natarcie nieprzyjaciela zakończyło się całkowitem niepowodzeniem. O godzinie 6 minut 30 podpułkownik Langner, dowódca 167-go pułku, zameldował [1]), że nieprzyjaciela, który silnemi grupami podsuwał się, atakując w kierunku Bolesławowa, odpędzono ogniem artylerji i karabinów maszynowych. W tym samym czasie Rosjanie nacierali również na 155-y pułk, jednakże nie udało im się nawet podejść na bliskie przedpole, gdyż ogień polskiej artylerji i karabinów maszynowych zagrodził im drogę. Po odparciu tych słabych natarć zapanował spokój na odcinku. Nieprzyjaciel okopywał się na przedpolu i prowadził zwiady.

Podczas tego dowództwo grupy Zegrze otrzymało niepokojące wiadomości z rejonu działań 11-ej dywizji. Już w nocy z 13 na 14 sierpnia doszły pierwsze wiadomości o niepowodzeniu pod Radzyminem i od tej chwili prawie z każdą godziną nadchodziły nowe, często sprzeczne wiadomości, które budziły niepokój o własne tyły. „Styk z sąsiadami niepokoił nas" — stwierdza szef sztabu grupy, podpułkownik Lichtarowicz — „bo łączność z tym sąsiadem trudno było utrzymać. Jednak tak szybki upadek Radzymina nie był oczekiwany i stworzył bardzo ciężką sytuację dla nas, tem więcej, że nieprzyjaciel zagrażał tyłom naszego systemu obrony". [2])

Rano 14 sierpnia rozpowszechniły się wiadomości w Zegrzu, że nieprzyjaciel zagarnął Wólkę Radzymińską. Te wiadomości rozgłaszali robotnicy cywilni, pracujący przy budowie umocnień polowych. Fakt ten potwierdził jakiś oficer, który wiózł rozkazy dowództwa armji i został ostrzelany pod Wólką Radzymińską, skąd musiał zawrócić z drogi.

Powyższe przyczyny spowodowały, że dowództwo grupy wysłało rano 14 sierpnia do Nieporętu dywizjon ochotniczy 1-ej armji porucznika Siły-Nowickiego (wzmocniony łódzkim szwadronem policji konnej) z zadaniem rozpoznania rejonu Wólki Radzymińskiej, Izabelina i Dąbkowizny oraz utrzymania łączności z 48-ym pułkiem.

Około godziny 11 dywizjon ten przybył do Nieporętu, skąd wysłał jeden pluton (35 koni) policji konnej z porucznikiem podkomisarzem Sarneckim z zadaniem nawiązania i utrzymania łączności z 48-ym pułkiem.

W tym czasie przybył do Zegrza z fortu Benjaminów kapitan Kondracki, dowódca dywizjonu 20-go pułku artylerji polowej, który

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 210/źr. wt. — Historja 75. p. p.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. dypl. Lichtarowicza Ludwika.

przywiózł znane nam wiadomości. Te wiadomości szef sztabu grupy chciał podać telefonicznie dowództwu 11-ej dywizji, jednakże nie mógł się połączyć. Wtedy podpułkownik Lichtarowicz nawiązał rozmowę z szefem sztabu 1-ej armji, podpułkownikiem Bobickim. Zameldował mu między innemi, że „Bolszewicy zajęli Aleksandrów, Matę, Wólkę Radzymińską. Atakują Dąbkowiznę, co na południu od fortu Benjaminów". [1])

Wówczas podpułkownik Bobicki zawiadomił, że na Dąbkowiznę wysłał „160 szabel 201-go pułku", wyraził zgodę na wysłanie przez Zegrze dywizjonu jazdy ochotniczej do Nieporętu, podkreślił przytem, że „trzeba tylko nakazać, żeby robili wywiad i wyjaśnili, jakie są siły; uprzedzić co do szwadronu 201-go pułku, który idzie z Jabłonny na Benjaminów".

Po południu dowództwo armji otrzymało wiadomości o odzyskaniu Radzymina, o czem zawiadomiono Zegrze. Lecz to nie mogło uspokoić Zegrza, gdyż posiadało ono wtedy wiadomości z fortu Benjaminów i z Nieporętu, przeczące twierdzeniom, że Polacy są górą w tym rejonie.

O godzinie 14 podpułkownik Lichtarowicz donosił armji, że nieprzyjaciel zajął Dąbkowiznę, zagarnął baterję polską oraz zamierza posuwać się w kierunku Nieporętu i „dalej na południe na szosę ku Jabłonnie". Szef sztabu Zegrze stwierdzał, że to utrudnia położenie odcinka Zegrze i wobec tego twierdził, że „teraz zawczasu musi być to zlikwidowane". [2])

Lecz w dowództwie armji nie dowierzano tym wiadomościom i oficer, który rozmawiał z podpułkownikiem Lichtarowiczem, odparł: „Zaraz wyjaśnię, ale mam wrażenie, że są to wiadomości z wczorajszego dnia. O godzinie 12 Radzymin został zajęty. Nasze tyraljery posuwają się na północ od Radzymina".

Położenie w rejonie Nieporętu groziło jednak — jak wiadomo — niebezpieczeństwem grupie pułkownika Małachowskiego. To przekonanie zmusiło dowódcę grupy do wysłania piechoty do Nieporętu celem osłony znajdującej się tam artylerji oraz utrzymania rejonu Nieporętu i zarazem zabezpieczenia tyłów grupy Zegrze.

Między godziną 17 a 18 wydano w tej sprawie zarządzenia podpułkownikowi Zenktelerowi. O godzinie 18 dowódca 7-ej brygady,

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — rozmowa juzowa ppłk. Lichtarowicza z ppłk. Bobickim 14.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 900 — rozmowa juzowa ppłk. Lichtarowicza z dowództwem armji.

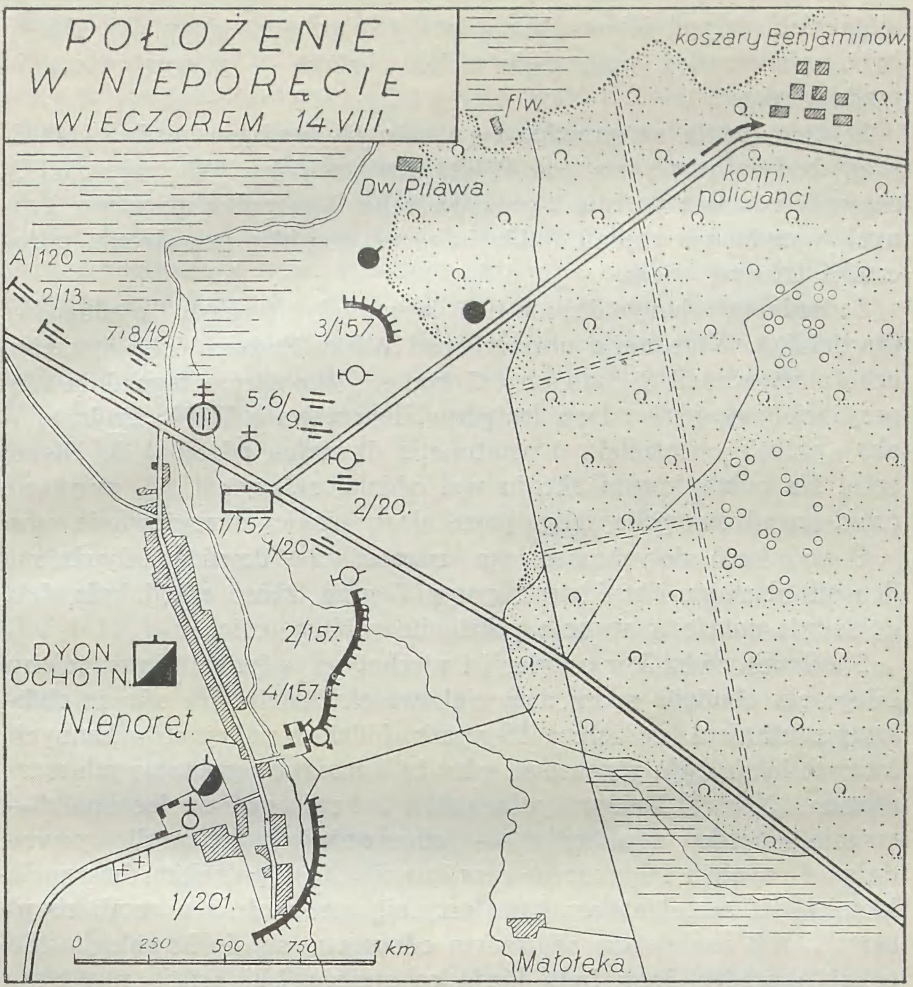

Szkic Nr. 48.

podpułkownik Zenkteler, osobiście rozkazał IV bataljonowi 157-go pułku, ażeby natychmiast odmaszerował do Nieporętu, zabierając ze sobą dwa karabiny maszynowe z obsługą z 6-go pułku strzelców granicznych.

Po przybyciu do Nieporętu porucznik Stypa (dowodził w zastępstwie bataljonem) miał objąć dowództwo całości, to znaczy IV bataljonu oraz dywizjonu jazdy ochotniczej, policji łódzkiej, obsadzić most na Kanale Królewskim, wysłać patrole piesze i konne na przedpole oraz nawiązać łączność z załogą fortu Benjaminów.

W a l k a p o d N i e p o r ę t e m w i e c z o r e m 14 s i e r p n i a. Pozostawiliśmy baterje lewej podgrupy, kiedy stanęły na

stanowiskach pod Nieporętem i przygotowały się do walki. Działa były naładowane i gotowe do walki, obsługa — przygotowana do walki wręcz.

W tym czasie na przedpolu patrolował dywizjon jazdy ochotniczej, docierając prawie pod Wólkę Radzymińską. W tejże okolicy szperały również patrole 2-go szwadronu 3-go pułku strzelców konnych wysyłane z rejonu Zabłocia przez dowódcę szwadronu, porucznika Czuczełowicza.

Zadanie kawalerzystów nie było łatwe, gdyż teren był niedogodny dla działań. W jednej z utarczek pod Wólką Radzymińską dywizjon ochotniczy stracił 2 rannych i 2 konie. Wieczorem tego dnia nieprzyjaciel wypędził z lasu (między Nieporętem a Wólką Radzymińską) patrole ochotników i ostatecznie dywizjon odjechał do Nieporętu. Na południowym skraju wsi oddział zatrzymał się, przyczem część szwadronu policyjnego pozostała w okolicy skrzyżowania szos.

O wynikach dotychczasowego rozpoznania dowódca dywizjonu donosił pisemnie dowództwu grupy Zegrze, które odtąd było dość dokładnie poinformowane o położeniu w Nieporęcie.

Spotkanie oddziałów artylerji i piechoty z tą kawalerją w rejonie Nieporętu obudziło sporą dozę ciekawości. Oddziały te odrazu obdarzyły zaufaniem (zwłaszcza 48-y pułk) łódzkich policjantów konnych, których łatwo było rozpoznać, gdyż byli wtedy w granatowych mundurach. „Nastrój konnych policjantów był rzeczywiście doskonały"— wspomina jeden z oficerów — „ci odważnie patrolowali, opowiadając z zapałem i humorem o zetknięciu się z patrolami bolszewickiemi. Byli to też starzy kawalerzyści, przeważnie z armji rosyjskiej". [1]) Z mniejszem zaufaniem odnoszono się do kawalerji skleconej naprędce, jaką była jazda ochotnicza 1-ej armji, nazywana również dywizjonem „huzarów śmierci". Jeden z uczestników — oficer piechoty stwierdza: „Nastrój huzarów śmierci był znacznie gorszy, tem bardziej, że byli to wyłącznie młodzi chłopcy, niewyszkoleni, łatwo ulegający popłochowi".

Po południu 14 sierpnia przybył do tego rejonu jeszcze jeden oddział konny, a mianowicie 1-y szwadron 201-go pułku szwoleżerów, który miał nawiązać łączność z Benjaminowem.

Wyruszenie tego szwadronu opóźniło się znacznie, gdyż najpierw zawezwano do Jabłonny-Legjonowo dowódcę szwadronu i podano mu rozkazy (g. 15), następnie wrócił on do Jabłonny i stamtąd wy-

[1]) Arch. Wojsk., teka 1505/źr. wt. — relacja kpt. Wandycza Stanisława, b. adjutanta IV baonu 157 p. p.

ruszył dopiero o godzinie 16 ze szwadronem, kierując się na Nieporęt. Około godziny 17 szwadron przybył do Nieporętu, gdzie połączył się z oddziałami, o których była mowa przed chwilą. Patrole szwoleżerów, wysłane do lasu na wschód od Nieporętu, spotkał ogień nieprzyjaciela. Wtedy dowódca szwadronu, podporucznik Skawiński, zaniechał dalszej jazdy do Benjaminowa, tem bardziej, że niewątpliwie dowiedział się, iż łączność z Benjaminowem posiadano. Szwadron wycofano za wieś, spieszono jeźdźców, poczem obsadzono stanowiska koło folwarku. Konie ukryto za parkanem kościelnym.

O powyższem podporucznik Skawiński doniósł około godziny 19 dowództwu 10-ej dywizji i — jak podaje historja 3-go pułku szwoleżerów — otrzymał on wtedy następujący rozkaz [1]) generała Żeligowskiego: „Utrzymać Nieporęt, ochronić artylerję i nawiązać łączność z własną piechotą w kierunku na Izabelin—Aleksandrów.

Wreszcie około godziny 19 minut 30 na szosie, wiodącej z Zegrza, zauważono ruch a następnie doleciał śpiew maszerujących żołnierzy. Był to IV bataljon 157-go pułku — pierwszy oddział piechoty, który przybył do Nieporętu. Po przybyciu porucznik Stypa (dowódca bataljonu) nie znalazł odrazu dowódcy dywizjonu ochotniczego, gdyż ten znajdował się na południowym krańcu Nieporętu, natomiast porozumiał się z dowódcą artylerji. Od niego dowiedział się o położeniu, którego nie znał przy wymarszu z Zegrza. Wtedy porucznik Stypa zwrócił się do pułkownika Maluszyckiego (dowódcy lewej podgrupy), ażeby przesunął swoje baterje do tyłu i dał w ten sposób możność osadzenia bataljonu na stanowiskach, gdyż inaczej piechota nie będzie miała przedpola.

Na to dowódca bataljonu otrzymał znamienną odpowiedź: „Dowódca artylerji nie chciał uczynić tego“ — pisze porucznik Stypa — „twierdząc, że z zajętej pozycji się nie cofnie, a w danym razie artylerja potrafi się sama obronić kartaczami“. [2]) Po otrzymaniu tej odpowiedzi dowódca bataljonu wydał rozkazy umieszczenia kompanij na skrzydłach zgrupowania artylerji, gdyż, jak wspomina, nie pozostawało mu „nic innego jak przyjąć na siebie rolę osłony artylerji“.

Ostatecznie więc zadanie obrony rejonu skrzyżowania szos pod Nieporętem, zamykającego dostęp nieprzyjacielowi na tyły grupy Zegrze (niebezpieczeństwo przecięcia szosy Zegrze — Jabłonna),

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 257/źr. wt. — Historja 201. p. szwol. obecnego 3. p. szwol.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Stypy Stanisława.

wzięła na siebie artylerja z całem poczuciem odpowiedzialności, a inne bronie ubezpieczyły ją. Dowódcy bateryj wraz z pułkownikiem Maluszyckim byli zdecydowani, jednakże trzeba dodać, że rozwiązanie to wypłynęło z oceny rzeczywistych czynników. Nie było bowiem czasu na przegrupowanie i wybór nowych stanowisk, a oddziały piechoty i kawalerji były liczebnie słabe. Wobec tego 36 dział i około 18 karabinów maszynowych, skupionych na niewielkim skrawku terenu, było istotnie potężną siłą.

Wtedy dokonano następującego rozmieszczenia piechoty: 2-ga kompanja z 2 karabinami maszynowemi oraz 4-a kompanja stanęły w prawo od prawoskrzydłowej baterji, sięgając południowem skrzydłem aż do folwarku Nieporęt, gdzie stał szwadron szwoleżerów; 3-ą kompanję skierowano na północne skrzydło zgrupowania bateryj celem obsadzenia skraju lasu i ustawienia placówki na szosie, wiodącej do Benjaminowa. O zmroku porucznik Stypa porozumiał się z porucznikem Siłą-Nowickim, dowódcą dywizjonu jazdy ochotniczej, który zawiadomił, że łączność z Benjaminowem utrzymują konni policjanci, jego zaś dywizjon patroluje w kierunku Izabelina. Porucznik Stypa nakazał porucznikowi Sile-Nowickiemu, aby w dalszym ciągu spełniał swoje zadanie i ubezpieczał Nieporęt od południa. O tych zarządzeniach porucznik Stypa zameldował dowódcy 7-ej brygady rezerwowej.

Jednakże ostatecznie dywizjon jazdy ochotniczej znalazł się we wsi, na prawem zaś skrzydle pozostał szwadron szwoleżerów, którego 3 spieszone szwadrony zajęły pozycję od folwarku do mostku na południowym krańcu Nieporętu. Jeden pluton pozostał w odwodzie szwadronu za wsią. Z dowódcą tego szwadronu porucznik Stypa nie zdążył nawiązać łączności, również bardzo luźny był związek podporucznika Skawińskiego z porucznikiem Siłą-Nowickim. Łączność między oddziałami trzymali niestrudzeni policjanci.

W miarę jak zapadał zmierzch wieczoru, wzrastała czujność na stanowiskach: nie ulegało wątpliwości, iż noc będzie niespokojna. Narazie był jeszcze spokój, i tylko kiedy niekiedy odzywały się na przedpolu w lesie pojedyńcze strzały ścierających się patroli.

Dopiero około godziny 20 nieprzyjaciel zasypał oddziały polskie silnym ogniem. Baterje odpowiedziały ogniem dział i karabinów maszynowych. Ogień ten zerwał się nagle i wyładowało się w nim napięcie nerwowe dotychczasowego oczekiwania. Nie zważano, że w ogniu własnym zabito żołnierza z placówki na szosie, oraz że jeden kartacz ugodził we własną linję i uszkodził karabin maszynowy

i wreszcie, że garść oszołomionych hukiem piechurów poszła do tyłu. Gra teraz szła o dużą stawkę — artylerja była wszystkiem.

Na odgłos pierwszych strzałów porucznik Stypa umieścił kompanję odwodową między 2-ą a 4-ą kompanjami, artylerzyści zaś zawrócili kilkunastu piechurów na linję stanowisk bateryj. Na stanowiskach stanęła również część policjantów. Należy zaznaczyć, że ogień polskich bateryj był niezwykle silny, gdyż wszystkie baterje czekały na ten moment z naładowanemi działami i w mgnieniu oka wszczęły szybki a wydatny ogień. Nieprzyjaciel zasypał baterję ogniem karabinów maszynowych, który jednak nie wyrządził większych szkód: padł tylko ranny jeden kanonier. Równocześnie z ogniem artylerji odezwały się wszystkie karabiny maszynowe bateryj i piechoty.

Wrażenie było potężne: 16 dział, strzelających w pierwszej linji na bliską odległość, wyrzucało rzeczywiście lawinę ognia. Silne natężenie ognia, przypominające istotnie starym artylerzystom ogień huraganowy, trwało około 15 minut, poczem baterje zmniejszyły tempo i przeszły do ognia wolnego. Osłabł również ogień nieprzyjaciela; na skraju lasu zapanowała cisza. Można było odczuć, że nieprzyjaciel był zaskoczony taką masą ognia, która spadła na niego niespodzianie z pod Nieporętu. Lecz nieprzyjaciel zapewne zdawał sobie sprawę, że napotkał artylerję na stanowiskach, przed któremi nie było ubezpieczeń, gdyż baterje strzelały kartaczami. Nieprzyjacielowi nadarzała się sposobność zagarnięcia 8 bateryj polskich i wtargnięcia głęboko na tyły Polaków. Ze skraju lasu przed Nieporętem widać było światła Zegrza; Nieporęt natomiast wytyczał kierunek na Jabłonnę-Legjonowo. O tych miejscowościach podawały nieprzyjacielskie rozkazy. Sposobność była dogodna.

Upłynęło ledwo kilka minut, gdy nieprzyjaciel wznowił natarcie. Jego karabiny maszynowe ponownie poczęły strzelać. Ze skraju lasu rozległo się donośne h u r r a, które głębokiem echem odbiło się w lesie i rozeszło ku Nieporętowi, Zegrzu i Jabłonnie.

Skoro tylko odezwały się ponownie strzały nieprzyjaciela i jego krzyki, baterje znów zasypały ogniem skraj lasu. Nieopisany hałas zapanował na stanowiskach, obsługa uwijała się jak w ukropie przy działach, reszta zaś wolnych kanonierów strzelała z karabinów maszynowych i ręcznych. Nawet oficerowie strzelali z karabinów. Niektórzy krzyczeli również hurra.

Harmider ten trwał kilkanaście minut, potem znowu powoli uspokoiło się i tylko od czasu do czasu odzywały się ze skraju lasu strzały

nieprzyjacielskie, świadczące, iż nieprzyjaciel nie odważył się wysunąć z lasu i napaść na baterje. Czekał dogodniejszej sposobności.

Do godziny 23 artylerja odbiła kilka ataków. Kosztowały one wiele nerwów i wysiłku ludzi. Strat, poza jednym kanonierem, nie było.

W toku tej walki przyjechał do kapitana Siedleckiego podporucznik Pac-Pomarnacki, przywiózł on rozkaz, ażeby dywizjon 19-go pułku artylerji polowej odjechał do Pustelnika. Kapitan Siedlecki zameldował o tem pułkownikowi Maluszyckiemu, zaznaczając, że w tem położeniu niebardzo mu wypada zabrać dywizjon i „odejść sobie, że to może wywrzeć złe wrażenie na oddziały pozostające a przed chwilą atakowane" i wobec tego zaproponował, że pozostanie z dywizjonem do świtu „gdy sytuacja wraz ze światłem dziennem przestanie być niepokojącą".[1])

W ten sposób wszystkie baterje pozostały na miejscu i wreszcie doczekały się ulgi: nadchodziły większe oddziały piechoty.

W i e c z o r e m n a o d c i n k u p r z e d m o ś c i a Z e g r z a. Wieczorem położenie grupy Zegrze było trudne. Wprawdzie dotychczas natarcia nieprzyjacielskie odrzucono, lecz odgłosy walki, dolatujące z okolicy Nieporętu, nie mogły nie oddziaływać na nastroje. Nie ulega wątpliwości, że zagrożenie przez nieprzyjaciela tyłów i przecięcie przez niego połączenia Zegrza z Jabłonną było rzeczywiście poważnem niebezpieczeństwem.

Ponadto należy zaznaczyć, że siły grupy zmniejszyły się przez wysłanie do Nieporętu dywizjonu ochotniczego z oddziałem łódzkiej policji oraz IV bataljonu 157-go pułku. Prócz tego między godziną 18 a 19 odeszły ze stanowiska dwie baterje 10-go pułku artylerji polowej (2-a i 5-a) oraz z Łajska III dywizjon 4-go pułku artylerji polowej. 2-a baterja 10-go pułku artylerji ciężkiej odeszła również z pozycji i odjechała do Płocka, 3-a baterja 10-go pułku artylerji ciężkiej nie ukończyła jeszcze reorganizacji i stała w Kałuszynie, baterja dział 6 calowych nie była jeszcze gotowa do strzału i wreszcie 6-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej (działa — haubice 10 cm) nie posiadała amunicji. Oto kłopoty, które sprawiały, że niełatwe było dowodzenie tą zlepioną naprędce grupą.

Późnym wieczorem od strony Nieporętu doleciał odgłos silnej strzelaniny; było to, jak wiadomo, pierwsze odrzucenie natarcia na artylerję. W tym czasie przybył do Zegrza generał Haller, dowódca

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. Siedleckiego Piotra.

frontu. Zapoznał się z położeniem na odcinku grupy oraz zawiadomił o planowanem przeciwnatarciu 10-ej dywizji. Nie ulega wątpliwości, że przybycie generała Hallera odbiło się na nastrojach dowództw; pułkownik Małachowski zawiadomił oddziały rozkazem Nr. 30, że na nieprzyjaciela, który opanował Radzymin i posuwał się w kierunku południowo zachodnim, będzie przeprowadzona „kontrofensywa przez wojska, przywiezione na samochodach". Ponadto pułkownik Małachowski zaznaczył: „Był u nas d-ca frontu, generał

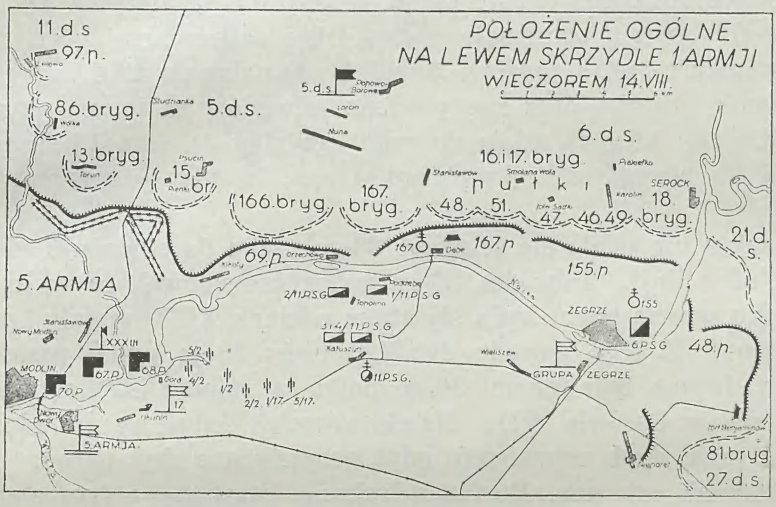

Szkic Nr. 49.

Haller, który zapewnił, że wytrwać należy 3 dni i sytuacja wtedy bezwarunkowo zmieni się na naszą korzyść".[1]) W tym wypadku zapewne była mowa o wyruszeniu i rozwinięciu się manewru Marszałka Piłsudskiego z nad Wieprza, które miało dać rozstrzygnięcie w bitwie.

Wśród tego na całym odcinku 7-ej brygady zawiązał się bój, który trwał od godziny 21 do 24. Około północy nastąpiło uspokojenie. Podpułkownik Langner, dowódca 167-go pułku, donosił, że w tym czasie odbito 4 ataki nieprzyjaciela. I bataljon 155-go pułku odrzucił również nieprzyjaciela. W toku tych działań wzięto jeńca z 46-go pułku 6-ej dywizji. Straty 7-ej brygady w tym dniu wyniosły 7 zabitych i 11 rannych.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 900 — dtwo odcinka Zegrze. Rozkaz operacyjny Nr. 30 z 14.VIII.

W ten sposób zakończył się dzień 14 sierpnia na odcinku grupy pułkownika Małachowskiego, która wytrzymała doskonale na swych stanowiskach. Mimo trudne warunki oraz niepokojące wieści z tyłów 7-a brygada z całym spokojem odrzuciła natarcia nieprzyjacielskie.

BÓJ POD LEŚNIAKOWIZNĄ I OSSOWEM.

W poprzednich rozdziałach pozostawiliśmy 8-ą dywizję piechoty, kiedy po przywróceniu położenia w rejonie Leśniakowizny miała dokonać ostatecznego ugrupowania. Wieczorem 13 sierpnia dowództwo 8-ej dywizji otrzymało rozkaz dowództwa armji Nr. 4179 i w związku z tem o godzinie 20 minut 30 nakazało XVI brygadzie trzymanie odcinka oraz zgrupowanie odwodów za lewem skrzydłem, XV zaś brygada miała do rana (godziny 4) dnia 14 sierpnia przejść do obozu rembertowskiego (rejon między wzgórzem 112 a 117).[1])

Jednakże nie udało się ściągnąć 33-go pułku do odwodu a nawet wydostać z linji. Dowódca 33-go pułku zameldował, że w innym wypadku wrazie ponowienia się ataku odcinek XVI brygady będzie zagrożony. Z tego powodu dwa bataljony 33-go pułku pozostały wraz z dwoma bataljonami 36-go pułku w rejonie Leśniakowizny, jeden zaś w Ossowie (II). Należy również dodać, że nie zdołano wcielić przybyłych uzupełnień, gdyż przyszły one zbyt późno.

Pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki liczył się z tym stanem rzeczy i — jak wspomina — musiał zgodzić się „na pozostawienie oddziałów w ugrupowaniu, będącem wynikiem walk popołudniowych“ [2]). Zgodnie z rozkazem dowództwa armji przewidywał, że natarcie nieprzyjaciela rozwinie się w dniu 14 sierpnia. Prócz tego dowódca dywizji, nie mogąc odrazu wcielić przybyłych uzupełnień, nakazał, by z marszówek wybrano lepiej wyszkolonych ochotników i odesłano ich na linję celem wzmocnienia czołowych bataljonów, resztę zaś kompanij marszowych — jak podaje, z konieczności zatrzymał w odwodzie. Były to: I bataljon 236-go pułku (po wcieleniu nosił nazwę II bataljonu 36-go pułku), dwie kompanje 221-go pułku i inne drobniejsze oddziały, które zatrzymały się głównie w Ossowie. Należy zaznaczyć, że przybycie uzupełnień wpłynęło ożywczo na duch oddziałów.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8806 z 13.VIII. (Mapa niem. 1 : 100000).

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Burhardt-Bukackiego.

Szkic Nr. 50.

Uwaga: Rzeczka (na szkicu Nr. 50) bez nazwy, płynąca wzdłuż Ossowa i Turowa jest to Długa, którą na mapie niem. 1 : 100000 oznaczono jako rz. Zonzę (Żązę).

W tymże czasie przygotowania artylerji dobiegały końca, jednakże dowodzenie artylerją nie zostało ostatecznie uporządkowane. Pułkownik Poźniak (dowódca 8-go pułku artylerji polowej), który miał dowodzić lewą podgrupą, dopiero dnia 14 sierpnia o godzinie 8 wyruszył z Rembertowa do Ossowa. Tak wyglądało położenie 8-ej dywizji przed świtem 14 sierpnia, szczegóły rozmieszczenia i ugrupowania oddziałów przedstawiono na szkicu. Należy jeszcze dorzucić, że dowódca dywizji na podstawie meldunków o dotychczasowym przebiegu walki był przekonany, że nieprzyjaciel nie posiadał przewagi i był słabszy. Wspominając o tem, pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki pisał:[1]) „Byłem spokojny o walkę w dniu 14 sierpnia, jeśli nerwy dowódców nie zawiodą".

W tem położeniu zastała 8-ą dywizję noc na 14 sierpnia. Minęła ona spokojnie, jednakże dawało się odczuć, że dzień będzie gorący.

Przed świtem 14 sierpnia stwierdzono, że na przedpolu lewego skrzydła dywizji oraz na styku z 47-ym pułkiem nieprzyjaciel grupował swoje siły. Donosił o tem pułkownik Kraupa, dowódca XVI brygady, zaznaczając, że jest „S p o d z i e w a n y n a d r a n e m a t a k".[2])

P r z e r w a n i e f r o n t u. Rano, między godziną 3 a 4 nieprzyjaciel „z ogromną brawurą"[3]) podjął silne natarcie. Było to, jak się później okazało, natarcie 79-ej brygady 27-ej dywizji, która 235-ym i 236-ym pułkami ruszyła wzdłuż drogi Leśniakowizna—Ossów, jednym zaś pułkiem uderzyła z rejonu Lipin na Wołomin. Natarcie nieprzyjaciela ogarnęło odcinek IV bataljonu 47-go pułku, I i III bataljonów 33-go pułku oraz I bataljonu 36-go. Wiadomości o tem przeniknęły rychło do tyłu. I bataljon 36-go pułku donosił dowódcy pułku w Ossowie, że „przeciwnik prowadzi silne natarcie na odcinek I/36. i 33. p. p.".[4]). Był to jeden z ostatnich meldunków, gdyż niebawem połączenie telefoniczne zostało zerwane. Otrzymane wiadomości podporucznik Krubski, adjutant 36-go pułku, podał dowództwu brygady.

Jak wiadomo, oddziały polskie oczekiwały ataku nieprzyjaciela, jednakże zaskoczył on je gwałtownością uderzenia. Po krótkim artyleryjskim napadzie ogniowym nieprzyjaciel pchnął do szturmu kilka fal piechoty. Opór bataljonów 36-go i 33-go pułków, obsadzają-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Burhardt-Bukackiego.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1885 — dtwo XVI bryg. piech. 14081 z 14.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 35/źr. wt. — Historja 33. p. p.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Krubskiego.

cych odcinek, był krótkotrwały, gdyż uległy one przewadze nieprzyjaciela i zachwiały się, poczem poczęły cofać się w stronę Leśniakowizny. W toku tej walki padł ranny dowódca I bataljonu 33-go pułku, porucznik Światkowski.

Dowódca I bataljonu 36-go pułku, major Kazimierz Sawicki, nie był w stanie przeciwstawić się nieprzyjacielowi, gdyż jego kompanje zmuszono do odwrotu i rozproszono.

W chwili gdy gromady cofających się żołnierzy znalazły się w połowie wsi Leśniakowizna, majorowi Sawickiemu zameldował się podporucznik Müller, śpieszący na pomoc z 9-ą kompanją 36-go pułku. We wsi wrzała już strzelanina, kule karabinowe raziły wokoło i nawet 9-a kompanja poczęła ponosić straty. W tym krytycznym momencie major Kazimierz Sawicki rzucił kompanję do przeciwuderzenia w lewo od drogi, wiodącej przez wieś. Akcja ta nie powiodła się, gdyż podporucznik Müller padł zabity, kompanja zaś uległa rozproszeniu. Resztki ludzi skupił koło siebie sierżant Walecki i wycofał się w kierunku Ossowa.

W tym czasie III bataljon 33-go pułku pozostawał jeszcze na stanowiskach i odpierał nieprzyjaciela. Nie posiadał on wiadomości o wypadkach, które rozegrały się na prawo od bataljonu, skąd dochodziły odgłosy silnej strzelaniny. Wkrótce jednak 11-a kompanja (odwodowa) otrzymała ztyłu i z prawego boku ogień, nie ulegało więc wątpliwości, że nastąpiło przerwanie frontu.

Położenie było groźne. Porucznik Zdrojewski, dowódca III bataljonu 33-go pułku, rzucił odrazu do walki 11-ą kompanję, adjutanta zaś z łącznikami pchnął konno, by zasięgnął wiadomości o położeniu sąsiadów. Lecz zamęt boju pochłonął wysłanych; dopiero po walce spotkali się z dowódcą.

Tymczasem nieprzyjaciel nie próżnował. Właśnie w tym czasie złamał opór we wsi i częścią sił zwrócił się teraz przeciwko porucznikowi Zdrojewskiemu. 11-a kompanja, przy której znalazł się dowódca bataljonu, dostała się pod ogień karabinów maszynowych, bijących z taczanek.

W tej krytycznej sytuacji III bataljon 33-go pułku rozpoczął odwrót z pozycji, zmuszony do tego nietylko obejściem z prawa (od tyłu), lecz i parciem od czoła oraz przerwaniem frontu w lewo, na styku z 47-ym pułkiem. Porucznik Zdrojewski, nie mogąc w tej chwili zbierać bataljonu, gdyż spowodowałoby to większe straty, nakazał dowódcy 10-ej kompanji, podporucznikowi Latourowi, ażeby cofał się w kierunku Ossowa, sam zaś pozostał z 11-ą kompanją dla osłony odwrotu.

W ten sposób III bataljon, rozbity i mocno skrwawiony, wycofał się z rejonu Leśniakowizny, nie napotykając po drodze (oprócz rannych) żadnych oddziałów. Leśniakowizna była wtedy w rękach nieprzyjaciela.

W tym okresie walki wsparcie własnej artylerji było nieznaczne. Dowódca 2-ej baterji 8-go pułku artylerji polowej, który znajdował się przed walką na punkcie obserwacyjnym na wschodnim krańcu Leśniakowizny, ledwie zdążył opuścić miejsce, poczem wycofał się przez mostek na Długiaj. Dowódca I bataljonu 36-go pułku, major Sawicki, stwierdza, że piechota nie miała wówczas wsparcia artylerji, która jeśli ostatecznie strzelała, to przeważnie ogniem nieobserwowanym.

W tem miejscu przerwiemy dalszy opis wypadków w Leśniakowiznie i Ossowie, a przeniesiemy się na odcinki, sąsiadujące w lewo i prawo od Leśniakowizny, które również ogarnęła fala natarcia, chociaż słabszego niż w Leśniakowiznie.

Na odcinku IV bataljonu 47-go pułku. Równocześnie z natarciem na Leśniakowiznę nieprzyjaciel zaatakował IV bataljon 47-go pułku. Był to 237-y pułk, który wysunął się z Lipin i ruszył na lewe skrzydło tego bataljonu. Jedna kompanja zachwiała się wtedy i zaczęła cofać się na Wołomin. Wówczas zaalarmowano obserwatorów 2-ej i 7-ej bateryj 11-go pułku artylerji polowej, zajmujących punkt obserwacyjny w willi Bristol na skraju Wołomina. Porucznik Kubecki, dowódca 2-ej baterji, wyjrzał na przedpole i przedstawił mu się groźny widok: oto piechota własna „wycofywała się, słabo ostrzeliwując wzdłuż okopów w kierunku północnym, to jest na Wołomin“ [1]). Połączenie z baterją zostało zerwane; ostatnie słowa, które oficer baterji otrzymał od porucznika Kubeckiego brzmiały: [2]) „Koło mnie bolszewicy“, poczem nastąpiła cisza — przewodnik został zerwany.

Na szczęście groźba niebezpieczeństwa trwała krótko, gdyż inne kompanje 47-go pułku (10-a i 14-a) dotrzymały placu i wspierane artylerją (3-ą baterją 11. p. a. p. i 3-ą 11. p. a. c.) oraz pociągami pancernemi obroniły odcinek. Nieprzyjaciel dał za wygranę i, zmuszony do zatrzymania się, pozostał na linji: dwór Lipiny — wieś Lipiny, tocząc bezskuteczną walkę ogniową.

Inaczej potyczyły się wypadki na prawem skrzydle IV bataljonu, które łączyło z 8-ą dywizją. Wspominaliśmy już, że natarcie, skie-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Kubeckiego Jerzego.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja por. rez. Zdanowicza Juljana.

rowane na lewe skrzydło 8-ej dywizji, ogarnęło również prawe skrzydło 47-go pułku a mianowicie 13-ą i 16-ą kompanje. Kompanje te, zdemoralizowane jeszcze 13 sierpnia, nie dotrzymały znów stanowisk (na których i tak nie utrzymałyby się długo): 16-a kompanja poszła w rozsypkę, 13-a zaś kompanja początkowo zamierzała zagiąć skrzydło i oprzeć o 12-ą kompanję, lecz ostatecznie podzieliła losy 16-ej kompanji.

O godzinie 5 minut 30 podporucznik Kasprzykiewicz, dowódca 12-ej kompanji, doniósł dowódcy bataljonu: „Kompanja prawoskrzydłowa, t. j. 16, wyszła z okopów, 13-a również. Strzały dochodzą ztyłu". [1])

Rozbite kompanje wycofały się w las na południowy zachód od wzgórza 102, gdzie dowódcy zebrali już tylko nędzne resztki. Z tego miejsca wysłali oni meldunki, donosząc o swojem rozpaczliwem położeniu. Była godzina 7 minut 20—30. Meldunki powyższe nie odtwarzały rzeczywistego położenia; w każdym razie dowódca bataljonu był przekonany na podstawie tych meldunków, że jeszcze utrzyma swój odcinek. Polegał on głównie na 12-ej kompanji, o której donosił, że „stoi niewzruszenie na swem stanowisku". [2])

Rzeczywiście podporucznik Kasprzykiewicz, dowódca 12-ej kompanji, był dobrej myśli. Mimo wycofania się 13-ej i 16-ej kompanij pozostał on na stanowisku, zabezpieczając sobie III plutonem prawe skrzydło i bok. Jednakże zdawał sobie sprawę, że nieprzyjaciel wdarł się daleko w głąb pozycji, gdyż odgłosy walki dochodziły wtedy aż z pod Ossowa. Pomimo to trwał w przekonaniu, że odcinek utrzyma; położenie własne określał jako korzystne i proponował dowódcy bataljonu, aby przy pomocy odwodów i jego kompanji uderzyć na tyły i bok nieprzyjaciela, który posunął się na Ossów. Na te pisma nie otrzymał on odpowiedzi; zresztą ani dowódca bataljonu, ani też dowódca pułku nie posiadali wcale odwodów.

Celem uzupełnienienia opisu dorzucimy kilka szczegółów o artylerji. Pozostawiliśmy obserwatorów 2-ej i 7-ej bateryj w chwili, kiedy, zmuszeni do porzucenia punktu obserwacyjnego, śpieszyli do bateryj. W tymże czasie baterje pod wpływem niebezpieczeństwa, grożącego od strony Leśniakowizny, nie wytrzymały na stanowisku i poczęły odchodzić. Lecz nie uciekały one z pozycji, raczej można to poczytać za zmianę stanowisk, które wydawały się zagrożone. Brak po-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3858 — meldunek dowódcy 12. komp. do dcy IV/47. z 14.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 245/źr. wt. — załączniki do historji 6. p. s. p.

płochu stwierdził pułkownik Ładziński, dowódca prawej podgrupy, który spotkał 2-ą baterję 11-go pułku artylerji polowej w drodze między Nadarzynem a Grabiczem i nakazał jej powrót na stanowisko. [1])

Baterja wykonała natychmiast rozkaz i, nie zważając na ogień nieprzyjaciela, zajechała na otwarte pole w okolicy wzgórza 94, gdzie zajęła stanowisko. Porucznik Kubecki udał się na punkt obserwacyjny w tymże rejonie. 7-a baterja powróciła na stanowisko z rozkazu kapitana Zaremby (dowódca dywizjonu). Po zajęciu stanowisk obserwatorzy bateryj znaleźli się na wzgórzu 94, skąd mieli doskonały wgląd na plac boju pod Ossowem (mapa niem. 1:100.000).

W ten sposób wyglądały wypadki na odcinku IV bataljonu 47-go pułku, który odparł natarcie 237-go pułku i uniemożliwił mu zajęcie Wołomina (szkic Nr. 51).

Zkolei zajmiemy się teraz przebiegiem zdarzeń na odcinku III bataljonu 36-go pułku, który został zagrożony od północy wskutek przerwania frontu pod Leśniakowizną.

N a o d c i n k u III b a t a l j o n u 36-go p u ł k u. Natarcie nieprzyjaciela, prowadzone na Leśniakowiznę, zagroziło początkowo tylko lewoskrzydłowej 10-ej kompanji, a następnie 11-ej podporucznika Porębskiego, obsadzającej „redutę" na wzgórzu 110.

Pod naciskiem nieprzyjaciela część 10-ej kompanji cofnęła się do tyłu, tracąc przytem kilku rannych i podstawę karabinu maszynowego. Rychło jednak przywrócono poprzednie położenie. 10-ą kompanję wzmocniono, gdyż podporucznik Porębski przerzucił część ludzi na lewe skrzydło.

W tym czasie 10-a i 11-a kompanje, wspierane przez 6-ą baterję 8-go pułku artylerji polowej, rozpoczęły ostrzeliwać nieprzyjaciela, jednakże nie mogły mu przeszkodzić w marszu. Niebawem oddziały sowieckie znikły z pod bezpośredniej obserwacji, a tylko odgłosy strzelaniny świadczyły, że walka wre.

Na odcinku III bataljonu nacisk nieprzyjaciela osłabł zupełnie, a na odcinku 21-go pułku, sąsiadującego w prawo, naogół było spokojnie. Lecz położenie III bataljonu, pozbawionego łączności z pułkiem, nie posiadającego dowódcy i odwodu, było nieszczególne. Jak wiadomo, 9-a kompanja została rozbita w Leśniakowiznie, natomiast dowódca bataljonu nie zdołał dostać się do swojego bataljonu.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. w st. sp. Ładzińskiego Gustawa.

W tem położeniu dowódcy kompanij postanowili utrzymać stanowiska. Nakaz chwili — wytrwania na miejscu, mimo ogołocenia skrzydła był zadaniem szczególnie ważnem i oczywistem. Dowództwo bataljonu objął podporucznik Sokol, o czem podaje w swojej relacji.

Całą uwagę zwrócono na lewe skrzydło i z tego powodu 10-ą kompanję wycofano, a lewe skrzydło zagięto głęboko do tyłu. Wśród tego walka na przedpolu i wpobliżu bataljonu zupełnie ucichła odgłosy większej strzelaniny dolatywały już zdaleka. Podporucznik Sokol, chcąc zbadać położenie w rejonie Leśniakowizny, wysłał w kierunku północnym dwa patrole, lecz żaden z nich nie wrócił. Dopiero trzeci patrol przyniósł wiadomość, że nieprzyjaciel opanował Leśniakowiznę i jego tyraljery są zwrócone frontem na południe, walka zaś, której odgłosy dochodzą, toczy się w rejonie Ossowa. Temi wiadomościami podporucznik Sokol podzielił się z dowódcą 6-ej baterji 8-go pułku artylerji polowej, pozostającego na wzgórzu 116. Podporucznik Borowski, dowódca tej baterji, widział, że jego działa były zagrożone na stanowisku, o czem wspomina w tych słowach: [1])

„....wkrótce dowódca kompanji dał mi znać, że Rosjanie wchodzą do Ossowa. Ponieważ Ossów wypada już prawie wtyle za moją baterją, więc telefonowałem do dyonu i otrzymałem rozkaz odejścia do wzgórza 106 pod Rembertów".

Niezadługo baterja odeszła, natomiast III bataljon pozostał na stanowisku. Wsparcia mogły mu teraz użyczyć jedynie baterje II dywizjonu 1-go pułku artylerji górskiej, tem bardziej że 5-a baterja tego dywizjonu posiadała na wzgórzu 116 swój punkt obserwacyjny.

W wyniku tych działań wyłom, dokonany przez nieprzyjaciela w rejonie Leśniakowizny, został częściowo ograniczony od południa, prócz tego III bataljon zabezpieczył skrzydło 21-go pułku.

W ten sposób przedstawiliśmy działania, związane z kierunkiem głównego natarcia nieprzyjaciela, oraz wpływ ich na odcinkach sąsiednich. Za chwilę przejdziemy do dalszego opisu zdarzeń, do przebiegu boju pod Ossowem, stwierdzając w tej chwili, że wprawdzie wdarcia nieprzyjaciela jeszcze nie powstrzymano od czoła, jednakże zostało on ograniczone na skrzydłach (szkic Nr. 51).

P r ó b y p r z e c i w u d e r z e n i a. Pozostawiliśmy oddziały w chwili, kiedy po rozbiciu w rejonie Leśniakowizny zostały zmuszone do cofania się. Widzieliśmy również, że nie zdołano przeciw-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. rez. Borowskiego Ludwika.

stawić nieprzyjacielowi większego oporu, gdyż brakowało w Leśniakowiznie odwodów, drobne zaś grupki ochotników, wysyłane na linję jako uzupełnienie, dawno zginęły w tym chaosie. Należy zaznaczyć, że na wiadomość o przerwaniu frontu dowódca 36-go pułku wyjechał wraz z adjutantem, podporucznikiem Jesionowskim, do Leśniakowizny.

W toku tych zdarzeń nadchodziły do Ossowa nowe wiadomości, świadczące, że przerwanie frontu groziło już katastrofą. Wtedy dowódca 33-go pułku, podpułkownik Jerzy Sawicki, zdecydował się pchnąć do przeciwnatarcia na Leśniakowiznę II bataljon 33-go pułku, który dotychczas pozostawał w Ossowie. Niebawem wyruszył ze wsi II bataljon 33-go pułku pod dowództwem porucznika Michałowskiego; był on dość słaby liczebnie (niewiele ponad 100 bagnetów), gdyż nie był jeszcze uzupełniony. W tym samym czasie podporucznik Krubski, adjutant 36-go, miał jeszcze przez chwilę łączność telefoniczną z Ossowa do Leśniakowizny. Otrzymał jeszcze telefoniczny rozkaz dowódcy pułku tej treści: „Zaalarmować I/236, przyjedzie zaraz ppor. Jesionowski z ustnym rozkazem". [1])

Wśród tego II bataljon 33-go pułku rozwinął się do natarcia, lecz ostatecznie nie udało mu się zatrzymać nieprzyjaciela, gdyż sam uległ również rozproszeniu i zmieszał się z cofającemi oddziałami. W toku tej walki padł ciężko ranny dowódca 7-ej kompanji, podporucznik Biały.

Dowódca 33-go pułku wstrząśnięty temi wiadomościami siadł na konia i z kilkoma oficerami popędził w stronę Leśniakowizny. Było już za późno.

W tym czasie pojedyncze grupki i gromady rozproszonych żołnierzy, tworząc skłębioną falę, dążyły w kierunku Ossowa, a wślad za uciekającymi posuwał się nieprzyjaciel. Potężna wyrwa, wytworzona przerwaniem frontu na wąskim odcinku pod Leśniakowizną, w szybkiem tempie wydłużała się i już ogarniała wschodni skraj Leśniakowizny.

Pierwsze wiadomości o położeniu, przenikające do dowództwa dywizji, nie budziły jeszcze niepokoju. „Początkowo meldunki nie zawierały nic groźnego" — wspomina dowódca dywizji — „w godzinę zaś przyszły meldunki o zupełnem przerwaniu frontu, przyczem dca 33. p. p. meldował, że cofnął się baon wartowniczy (IV/47.) i tamtędy udał się nieprzyjaciel, dowódca zaś brygady meldował, że

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Krubskiego.

swoim odwodem opanuje sytuację“ [1]). Wtedy pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki porozumiał się z 47-ym pułkiem i przekonał się, że pułk ten trzyma swoje stanowiska, 21-y pułk pozostawał w spokoju na swoim odcinku, III zaś bataljon 36-go pułku, „wedle informacji z 21. p. p., trzyma się doskonale“. Z powyższego wynikało, że położenie nie przedstawiało się zbyt groźnie a przedewszystkiem nie wymagało jeszcze wkroczenia dowódcy dywizji.

W rzeczywistości jednak niepowodzenie sięgało już rozmiarów katastrofy.

Jak wiadomo, podówczas we wsi Ossów pozostawała znaczna ilość ochotników (I bataljon 236-go, dwie kompanje 221-go i inne). Bataljon 236-go pułku biwakował na łące z południowej strony wsi, kompanje marszowe kwaterowały w zachodniej części wsi Ossów.

W pewnej chwili przyjechał do Ossowa zapowiedziany przez pułkownika Krakówkę adjutant 36-go pułku, podporucznik Jesionowski, i rzucił szybko rozkaz, że dwie kompanje 236-go pułku mają rozwinąć się i ruszyć do kontrataku na Leśniakowiznę, reszta zaś ma odejść na zachodni kraniec Ossowa.

W związku z powyższem wymaszerowały z Ossowa 3-a i 4-a kompanje pod dowództwem podporucznika Szulje (dowódca 4-ej kompanji). Przed wymarszem podporucznik Szulje zwrócił się z prośbą o poinformowanie go o położeniu; otrzymał wówczas krótką odpowiedź: „Front przerwany — przed nami nieprzyjaciel; kontratakować“.[2])

Wedle relacji jednego z oficerów była wówczas godzina 5 minut 30.

Wkrótce podporucznik Szulje przesunął się z kompanjami na wschodni skraj Ossowa, rozwinął 4-ą kompanję okrakiem drogi Ossów—Leśniakowizna, wysyłając pluton z podporucznikiem Stanisławskim w prawo dla ubezpieczenia; 3-ą kompanję rozwinął w lewo od drogi. Licząc się z odwrotem własnych oddziałów, nakazał przepuścić cofających się a następnie przyjąć ogniem nieprzyjaciela. Niestety rozkaz ten nie został wykonany, gdyż ochotnicy nie ustali na miejscu i z okrzykiem „Hurra“ pobiegli naprzód.

Niebawem kompanje dotarły do krzaków między Leśniakowizną a Ossowem. Wtedy dalszy ruch załamał się, gdyż nagle z lewego skrzydła dały się słyszeć krzyki „Obeszli nas...“ Rzeczywiście widać było jak 3-a kompanja zachwiała się i runęła do tyłu a na jej miej-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Burhardt-Bukackiego.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Szulje.

scu ukazał się nieprzyjaciel. Wprawdzie nieprzyjaciel ten był nieliczny, niemniej jednak ogień zwłaszcza jego karabinów maszynowych przyprawił 4-ą kompanję o straty i — co gorzej — wywołał wielkie zamieszanie.

3-a i 4-a kompanje 236-go pułku zostały rozproszone i zmieszały się z innemi cofającemi się oddziałami. W wielkim nieporządku gromady ochotników biegły zpowrotem do Ossowa, nie zwracając uwagi na wołania i rozkazy dowódców. Podporucznik Szulje nie zdołał opanować oddziałów, zresztą niezadługo został ranny. W tymże czasie został również ranny oficer 3-ej kompanji, podporucznik Franciszek Kamiński.

Walka w Ossowie.

Dotychczasowa kontrakcja, polegająca na rzucaniu kolejno różnych oddziałów do przeciwuderzeń, nie dała wyników, gdyż zanim oddziały zdołały uszykować się do walki, porywał ich chaos odwrotu, zmuszając do cofania.

Wkrótce masa uciekających wpadła do Ossowa. Część żołnierzy, nie mogąc opamiętać się i otrząsnąć z panicznego strachu, pędziła dalej w głąb wsi. Część, zresztą nieliczna, skupiała się grupkami koło swoich oficerów; tak np. kilkudziesięciu ludzi zdołał utrzymać ranny podporucznik Szulje. Podobną grupkę żołnierzy przyprowadził również porucznik Zdrojewski, który zajął stanowiska u zachodniego wylotu Ossowa. Tymczasem nieprzyjaciel usadowił się na wschodnim krańcu wsi, gdzie ustawił sporo karabinów maszynowych. Te maszynki, trzymając pod swoim morderczym ogniem drogę przez Ossów oraz pola i łąki, okalające wieś, dały się szczególnie we znaki. W ogniu tym topniały grupki żołnierzy, które opierały się jeszcze wrogowi; wtedy padł zabity podporucznik Michałowski.

W tym czasie we wsi panował popłoch, z przerażającą szybkością szerzyła się zaraźliwa panika. „Drogą przez wieś w popłochu uciekały masy taborów“ [1]). Ochotnicy różnych formacyj biegli bez celu, nie orjentując się w położeniu. Nie rozumiejąc czego od nich żądano, strzelali w różnych kierunkach. Panował „straszny nieład“. O tym momencie tak pisze podporucznik Krubski: [2])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 35/źr. wt. — Historja 33. p. p.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Krubskiego.

„Liczne grupy ochotników wycofywały się w popłochu do wsi. Oficerowie I bataljonu 36. p. p. i 33. p. p. starają się przy pomocy groźby i rewolweru powstrzymać uciekających. Udaje im się tylko częściowo. W ten sposób powstają wzdłuż drogi nieliczne i nieregularne grupki, które trwają w terenie, reszta zaś niepowstrzymanym potokiem przesącza się błoniami na zachód od Ossowa. Dowodzenie na wszystkich szczeblach wymyka się z rąk — niema jednolitości w działaniach".

Oto w jakich warunkach weszła do boju reszta I bataljonu 236-go pułku, która, jak nam wiadomo, początkowo miała odejść na zachodni skraj Ossowa. Właśnie teraz kompanje te wyruszały z łąki w kolumnie dwójkowej na drogę w Ossowie.

„W momencie tym wraz z cofającymi nadjechał dca 33. p. p., mjr. (ppłk.) Sawa-Sawicki, wraz ze swoim sztabem, a widząc maszerujący w zwartej kolumnie i porządku oddział, krzyknął: „Kto i dokąd ucieka, kiedy tam się biją" [1]).

Po starciu słownem z dowódcą 1-ej kompanji, który odparł, że wykonywa rozkaz swojego dowódcy pułku, podpułkownik Sawicki rozkazał: „Na moją odpowiedzialność i na mój rozkaz: jedna kompanja w prawo, druga w lewo, w tyraljery do kontrataku" [2]).

Niebawem podporucznik Słowikowski wysunął się ze swoją 1-ą kompanją w lewo od drogi, 2-ą zaś kompanję skierowano wzdłuż południowej strony wsi. Dowódca bataljonu pozostał za prawem skrzydłem.

W chwili przechodzenia przez ogrody wiejskie i płoty do podporucznika Słowikowskiego podbiegł ksiądz Skorupka, kapelan oddziału, i prosił gorąco, aby mu pozwolono „iść z żołnierzami i wziąć udział w tej pierwszej bitwie". Na prośbę księdza Skorupki dowódca 1-ej kompanji wyraził swą zgodę.

Lecz niełatwo było zorganizować natarcie, musimy bowiem pamiętać, że chaos we wsi nie ustawał a nawet wzrastał i oddziaływał na młodych żołnierzy. Wkońcu po pokonaniu dużych trudności podporucznikowi Słowikowskiemu udało się wreszcie rozsypać kolumnę w tyraljery i ruszyć naprzód. Początkowo tyraljery 1-ej kompanji posuwały się bez strzału. Nie trwało to jednak długo, niebawem po-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Słowikowskiego Mieczysława.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Słowikowskiego Mieczysława.

częły od wschodu nadlatywać pojedyńcze strzały, następnie coraz silniej zaczął się wzmagać ogień ze strony nieprzyjaciela. Gorączka walki wzrosła.

Morderczy ogień, trzask i świst kul zrobiły swoje: tyraljera polska poczęła się chylić ku ziemi, co widząc dowódca poderwał ją okrzykiem „hurra" do biegu naprzód. Podporucznik Słowikowski obawiał się bowiem, aby mu natarcie nie utknęło. Jakoż to poskutkowało i po przebiegnięciu 200—300 metrów tyraljera posuwała się krokiem, „żołnierz podniecił się i szedł śmiało". W trakcie tego ruchu ksiądz Skorupka, który szedł obok dowódcy kompanji, a więc przed tyraljerą, upadł w pewnej chwili, lecz podporucznik Słowikowski nie zwrócił na to uwagi, gdyż sądził że kapelan potknął się o bruzdę. Zresztą inne sprawy zaprzątały umysł dowódcy.

Właśnie w tym czasie kompanja wysunęła się na nowy teren (rżysko) i, dochodząc prawie na wysokość wschodniego krańca wsi Ossów, została silnie ostrzelana od czoła ogniem karabinów maszynowych; równocześnie padły strzały z boku, ze wsi Ossów. Tyraljera zatrzymała się i rozpoczęła bezładną strzelaninę. Silny ogień nieprzyjaciela wyrządził znaczne straty; z linji tyraljerskiej dolatywały jęki rannych i krzyki niedoświadczonych żołnierzy, którzy nie dawali sobie rady z karabinem. Posiadali naboje bez magazynków i nie umieli ładować karabinów. Położenie było groźne, wprawdzie 1-ej kompanji udało się dotrzeć dość daleko, ale natarcie jej zostało zatrzymane. Natomiast gorzej było z 2-ą kompanją, której atak został znacznie prędzej złamany przez nieprzyjaciela. Kompanja ta prawie zaraz po wyruszeniu dostała się pod silny ogień nieprzyjaciela. W walce ochotnicy ponieśli znaczne straty i musieli się w rozsypce cofnąć. Na miejscu, to znaczy na drodze i na łące na południe od wsi, pozostało sporo rannych i zabitych. Dowódca bataljonu, porucznik Matarewicz, padł bez życia, rażony udarem serca.

Nieprzyjaciel, zatrzymawszy natarcie 2-ej kompanji, całą swoją uwagę zwrócił teraz przeciwko pozostałej. Podporucznik Słowikowski, widząc, że został zagrożony z boku, rozkazał cofać się pojedyńczo do tyłu.

Rozpoczął się odwrót, okupiony nowemi stratami. Powodzenie to nieprzyjaciel chciał wykorzystać, jednakże udało się go odpędzić.

Kompanje wycofały się ostatecznie prawie do połowy wsi Ossów i tam dopiero zatrzymały się. Prócz resztek kompanij ochotniczych i luźnych grup żołnierzy 33-go i 36-go pułków nic więcej nie pozostało w Ossowie, gdyż reszta wycofała się na południe od rzeki Rządzy na poligon rembertowski. Podporucznik Słowikowski widział,

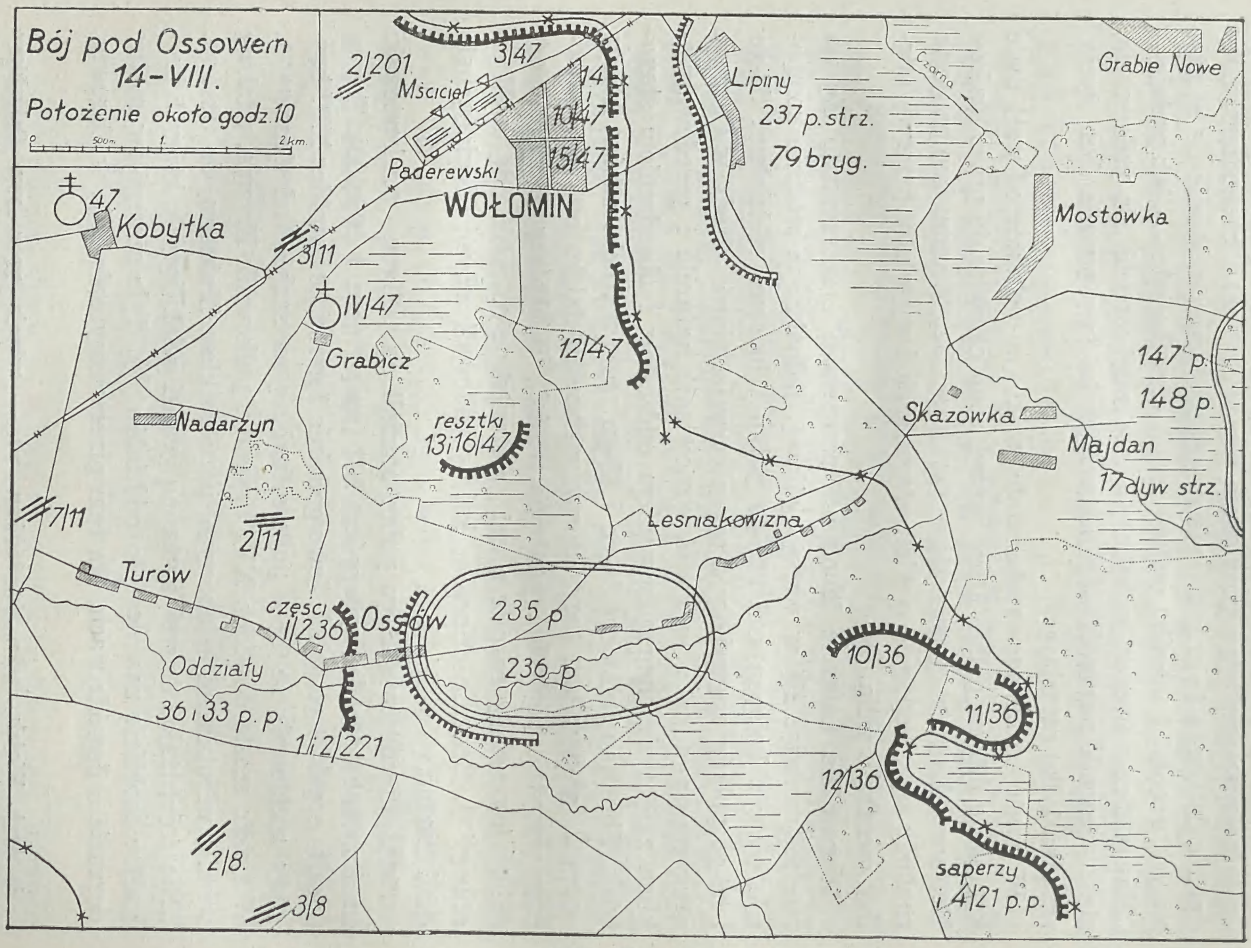
Bój pod Ossowem
14-VIII.
Położenie około godz. 10
2/201
Mściciel
3/47
14
10/47
15/47
Paderewski
WOŁOMIN
Lipiny
237 p. strz.
79 bryg.
Czarna
Grabie Nowe
Mostówka
47
Kobytka
3/11
IV/47
Grabicz
12/47
147 p.
148 p.
Skazówka
Majdan
17 dyw strz.
Nadarzyn
resztki
13, 16/47
Lesniakowizna
7/11
2/11
Turów
części
1/236
Ossów
235 p.
236 p.
Oddziały
36 i 33 p. p.
1 i 2/221
10/36
11/36
12/36
saperzy
i 4/21 p. p.
2/8.
3/8

Szkic Nr. 51.

że ochotnicy nie byli zdolni do biernej obrony i mogą tylko nacierać, przeto jeszcze kilkakrotnie poderwał żołnierzy do natarcia. Mimo to nie zdołano odzyskać wsi i wypędzić nieprzyjaciela, lecz w każdym razie zatrzymano jego posuwanie się w kierunku zachodnim. Jednakże działania te musiały ustać, gdyż zmęczenie „doszło do ostatecznych granic" i wkońcu podporucznik Słowikowski — jak podaje— „Nawet z rewolwerem w ręku" — nie mógł zmusić „do poderwania się i ruszenia naprzód. Linja tyraljerska leży prawie bez życia, zrzadka tylko strzelając".

W tymże czasie wprowadzono do walki (na południe od wsi) dwie kompanje 221-go pułku, które prowadzone energicznie przez majora Dobrowolskiego rozsypały się w tyraljerę. Dzięki temu kompanje te znalazły się w lepszych o wiele warunkach i wypełniły przerwę między rzeczką a wsią.

Wprawdzie natarcie kompanij przerwano i zatrzymano się na miejscu, wdając się w walkę ogniową, jednakże te właśnie kompanje wraz z kompanjami 236-go pułku i luźnemi oddziałami 33-go i 36-go pułków zagrodziły drogę nieprzyjacielowi. Wtedy w Ossowie zrezygnowano już z usiłowań wznowienia natarcia i przedewszystkiem zajęto się uporządkowaniem oddziałów i obsadzeniem stanowisk. Zbierano żołnierzy 36-go i 33-go pułków i ochotników, którzy potracili głowy; byli tacy, którzy wędrowali daleko na tyły, roznosząc wszędzie popłoch i paniczne wieści. Niektórzy głosili, że oddziały ich zostały rozbite a oni „nie wiedząc co robić, idą do Warszawy" [1]). Zadanie oficerów, którzy usiłowali zebrać oddziały, było dość trudne.

Sztab dowództwa 36-go pułku odszedł na poligon rembertowski i zatrzymał się w okolicy wzgórza 103 (mapa niem. 1:100.000). Tamże odeszła część 33-go pułku. Już o godzinie 7 minut 20 dowódca XVI brygady meldował, że 36-y pułk cofnął się na zachód od Ossowa [2]). W tymże czasie dowódca XVI brygady, pułkownik Kraupa, udał się wraz z adjutantem sztabowym, porucznikiem Matusem, do Ossowa. „Nie dojeżdżając do wsi, spotkano grupki uciekających, których brygadjer osobiście zawracał do oddziałów" [3]). Tyle szczegółów można dorzucić o dowództwach. Na tem przerwiemy opis boju w Ossowie;

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. Osińskiego Kazimierza.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1885—dtwo XVI bryg. piech. Nr. 14084 z 14.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Matusa Romana.

zresztą zapanował teraz zastój w działaniach, gdyż obie strony znużone i skrwawione legły bez siły na pobojowisku. Tak było aż do czasu zorganizowania przeciwnatarcia 8-ej dywizji.

Na zakończenie tego ustępu musimy podać nieco szczegółów o artylerji. Przedewszystkiem należy pamiętać, że I dywizjon 8-go pułku artylerji polowej zagrożony przez nieprzyjaciela musiał wycofać się w głąb poligonu rembertowskiego. Przemieszanie oddziałów oraz chaos zdarzeń ograniczały możliwości współpracy artylerji. Pułkownik Pożerski wspomina,[1]) że

„udział artylerji 14. wyraził się w potężnej zaporze ogniowej na tyłach nieprzyjaciela w rejonie Leśniakowizny, dla uniemożliwienia podejścia dalszych odwodów nieprzyjaciela i wycofania tych, co dostały się do Ossowa".

Organizacja dowodzenia grupy artylerji nie była jeszcze ukończona i wobec tego pułkownik Pożerski, nie mając łączności z Ossowem, udał się osobiście na miejsce i doraźnie rozkazywał. Rozporządzał on tylko łącznikami konnemi i dopiero w toku akcji otrzymał połączenie telefoniczne z Turowa z dowódcą I dywizjonu 8-go pułku artylerji polowej. Baterje tego dywizjonu, nie mając osłony piechoty, musiały część obsługi rozsypać w tyraljery, przyczem użyto również zwiadowców dywizjonu z podporucznikiem Rohozińskim. Artylerzyści, jak świadczą relacje, byli zdecydowani na wszystko: pułkownik Pożerski rozkazał wtedy, że mają wytrwać na stanowisku „choćby przyszło do walki wręcz".[2])

Natomiast w innych warunkach działały prawoskrzydłowe baterje. Przedewszystkiem nie były one zagrożone bezpośrednio, co ułatwiało im pracę. II dywizjon 1-go pułku artylerji górskiej kapitana Steuera dość rychło rozpoczął ogień na nieprzyjaciela (korzystając z punktu obserwacyjnego na wzgórzu 110 i punktu pomocniczego 5-ej baterji), ostrzeliwując rejon między Leśniakowizną a Majdanem. Dowódca dywizjonu wspomina, że „bezpośrednie wsparcie własnych oddziałów w rejonie Ossowa było niemożliwe, gdyż nie można było obserwować tego rejonu, zasłoniętego od południa lasami".[3]) Baterje ciężkie kapitana Bujwida również nie próżnowały: 3-a baterja strzelała na tyły nieprzyjaciela w rejonie Majdanu a 1-a baterja — na przedpole 21-go pułku.

---

[1]) Płk. Pożerski Olgierd — 8. brygada artylerji w bitwie pod Warszawą. „Przegląd Artyleryjski" Nr. 1/1926. Niestety jednak danych zużycia amunicji nie znaleźliśmy ani w artykule, ani też w dokumentach.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja kpt. Rohozińskiego Tadeusza.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. Steuera Karola.

Również godne uwagi było zachowanie się bateryj 11-go pułku artylerji polowej, które, jak wiemy, powróciły na odkryte stanowiska i cały swój wysiłek wyładowały w wsparciu akcji pod Ossowem i Leśniakowizną. 2-a i 7-a baterje 11-go pułku artylerji polowej działały wtedy pod bezpośredniem dowództwem kapitana Zaremby, przyczem i dowódca podgrupy, pułkownik Ładziński, żywo interesował się niemi, przybywając na miejsce walki. W toku tych działań kapitan Zaremba osobiście nawiązał łączność z oddziałami w Ossowie i pozostawił tam jako oficera łącznikowego, porucznika Myślińskiego, oficera zwiadowczego dywizjonu, a oprócz tego baterje wysłały do wsi podoficerów zwiadowczych.

Po nawiązaniu łączności baterje poczęły strzelać, jednakże przyczyny, które ograniczyły współpracę artylerji 8-ej dywizji, wpłynęły również i na te baterje. Kapitan Zaremba wspomina, że działalność artylerji wyraziła się głównie w wykonaniu ogni wzbraniających „celem niedopuszczenia do walki nieprzyjacielskich posiłków". [1])

Przeciwnatarcie.

Widzieliśmy, że dotychczas wszystkie próby przejścia do większej akcji zawiodły, gdyż ani dowódcy pułków, ani też dowódca XVI brygady, który przybył na miejsce, nie zdołali wziąć w ręce oddziałów. Do Ossowa przybył, jak wiadomo, pułkownik Pożerski oraz pułkownik Kraupa, dowódca XVI brygady. Wedle relacji porucznika Matusa dowódca XVI brygady dał dowódcy 36-go pułku rozkaz, że „bez względu na ponoszone straty nie wolno stąd cofać się, że należy dążyć do odzyskania pozycji pod Leśniakowizną".

Teraz musimy nieco miejsca poświęcić dowództwu 8-ej dywizji. Było to jeszcze przed godziną 6, kiedy pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki dowiedział się od pułkownika Pożerskiego o sytuacji i panice w Ossowie. Dowódca 8-ej brygady artylerji „wyraził się, że tam jest zupełne bezhołowie". Innych wiadomości nie można było zdobyć, gdyż łączność telefoniczna Ząbek z Ossowem była zerwana i tylko dochodziła do Turowa. Wiadomo jednak było, że już tabory uciekały w popłochu, oraz że na tyłach pojawili się rozproszeni żołnierze.

Na pierwszą wiadomość o przerwaniu frontu dowództwo 8-ej dywizji rozkazało, by dwa bataljony 13-go pułku oczekiwały w pogoto-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. w st. sp. Zaremby Adama.

wiu marszowem wyruszenia w kierunku Ossowa.[1]) Niebawem pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki nakazał, aby zaalarmowane oddziały ruszyły i podsunęły się do rejonu lasów na południowy zachód od Ossowa, bliższe zaś rozkazy miały otrzymać w drodze.

Dowódca dywizji znalazł się w trudnych warunkach dowodzenia: przedewszystkiem sztab jego był zmuszony rozkazem dowództwa armji pozostawać zbyt daleko od frontu, nie mógł przeto wpływać doraźnie na tok akcji, tem bardziej, iż łączność szwankowała. Wreszcie należy pamiętać, że odwody były za daleko od miejsca walki, w której miały być zaangażowane. Pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki oceniał, że przeciwnatarcie 13-go pułku najwcześniej może rozpocząć się około godziny 11; zdawał sobie jednak sprawę, „że w Ossowie właściwie nikt nie dowodzi, albo wszyscy razem".[2]) Wtedy zdecydował się wyjechać na plac walki, zamierzając na miejscu opanować sytuację oraz osobiście kierować przeciwnatarciem. W związku z tem nakazał swemu szefowi sztabu, podpułkownikowi Bagińskiemu, aby pozostał na miejscu postoju dowództwa w Ząbkach i informował o sytuacji dowództwo armji, „przedstawiając sytuację raczej optymistycznie; wreszcie szef sztabu miał informować dowódcę dywizji o położeniu sąsiadów oraz 21-go pułku, przesyłając telefonicznie wiadomości do Turowa. Pułkownik Pożerski miał nawiązać łączność z 13-ym pułkiem.

Tak wyglądały zamiary dowódcy dywizji. Zabrał on ze sztabu swego adjutanta, kilku łączników konnych i żandarmów i ruszył galopem z Ząbek przez wzgórze 103 w stronę Turowa. Żałujemy mocno, że nie możemy odtąd śledzić dalszej działalności dowództw na podstawie dokumentów, gdyż brak ich, rzeczywistość bowiem pola walki zmuszała dowódców do doraźnego rozkazywania. Jedyne dokumenty, które posiadamy, a mianowicie meldunki sytuacyjne dowództwa 8-ej dywizji tracą swoją wagę, jeśli chodzi o przebieg działań, gdyż, jak wiadomo, podpułkownik Bagiński miał przedstawiać „sytuację raczej optymistycznie". Ponadto meldunki te siłą rzeczy musiały zawierać spóźnione wiadomości, niekiedy jednak zbliżone do rzeczywistości. Tak np. dnia 14 sierpnia o godzinie 7 podpułkownik Bagiński meldował dowództwu armji, że „po chwilowem zagięciu własnego lewego skrzydła ruszył do kontrataku II bataljon 33-go pułku i w tej chwili posuwa się naprzód na Leśniakowiznę, zbierając po

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8811 z 14.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Burhardt-Bukackiego.

drodze rozbite kompanje 47. p. p."[1]) O godzinie 8 podpułkownik Bagiński podał dowództwu armji, że piechota własna „wyparła bolszewików, odzyskała Leśniakowiznę i posuwa się naprzód na wschód"[2]).

Pozostawmy teraz w spokoju sztab dowództwa 8-ej dywizji i przenieśmy się w teren walki. Pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki w drodze do Ossowa spotkał na polach (na południe od Ossowa) dowódcę 33-go pułku, który złożył mu bardzo pesymistyczny meldunek „mówiąc, że wszystko stracone, on nie ma czem dowodzić i jest chory".[3]) Po tem spotkaniu dowódca dywizji udał się z podpułkownikiem Sawickim do Ossowa, gdzie natknął się już na oddziały. Dowódca dywizji nakazał porucznikowi Gajdzie, napotkanemu we wsi, by zbierał żołnierzy. Na zachodnim krańcu Ossowa napotkano dowódcę XVI brygady, pułkownika Kraupę, z porucznikiem Matusem.

Po zorjentowaniu się w położeniu ostateczny plan pułkownika szt. gen. Burhardt-Bukackiego wyraził się w następujący sposób: dowódca 36-go pułku, pułkownik Krakówka, miał dowodzić wszystkiemi oddziałami, zgrupowanemi na polach na północ od linji Ossów—Leśniakowizna, a podpułkownik Sawicki — pozostającemi na południe od tej linji. Pewne odbicie powyższego znajdujemy w meldunku sytuacyjnym dowództwa 8-ej dywizji Nr. 8821.[4])

Po wydaniu wspomnianych zarządzeń dowódca dywizji przystąpił do porządkowania oddziałów i podówczas odniósł „wrażenie, że sytuacja da się opanować, mimo szalonego ognia". Zkolei pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki zajął się sprawą wsparcia artyleryjskiego i wobec tego pogalopował do dowódcy I dywizjonu 8-go pułku artylerji polowej, dokąd przybył i pułkownik Pożerski. Do oddziałów 13-go pułku wysłano rozkaz, aby posuwały się na Leśniakowiznę, skąd na rozkaz miały ruszyć do natarcia.

Po porozumieniu się z artylerją dowódca dywizji powrócił do Ossowa i na zachodnim skraju wsi pozostawił konie, poczem udał się pieszo na linję bojową. W tym czasie pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki odczuł, że nieprzyjaciel „zaczyna się załamywać", gdyż ogień jego był już słabszy, wtedy dowódca dywizji nabrał

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. 8812 z 14.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. 8815 z 14.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Burhardt-Bukackiego. Należy dodać, że po bitwie ppłk. Sawicki odszedł do szpitala i wkrótce zmarł.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470.

„przekonania, że byle uderzenie ze skrzydła wystarczy do odebrania utraconych stanowisk". Z tem przeświadczeniem pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki wrócił do Turowa, gdzie dowiedział się, że III bataljon 13-go pułku znalazł się w rejonie I dywizjonu 8-go pułku artylerji polowej, reszta zaś 13-go pułku pozostawała wtedy wtyle o przeszło godzinę marszu. O tym momencie wspomina dowódca dywizji w ten sposób:

„Zdecydowałem się nie czekać na resztę 13. p. p., a natrzeć bataljonem III/13. p. p.; rozkaz podałem płk. Pożerskiemu, który miał go przekazać do III/13. p. p., i omówiłem organizację pościgu ogniem artylerji i przeniesienia potem ognia na drogi do Majdanu"[1]).

Przejdziemy teraz do wykonania przeciwnatarcia. Jak wiadomo, dowództwo dywizji już rano nakazało wymarsz II i III batalionów w kierunku Ossowa. Porucznik Szewczyk, dowódca III bataljonu 13-go pułku, wspomina, że otrzymał wtedy od dowódcy pułku następujący rozkaz: „Nieprzyjaciel przerwał front w rejonie m. Ossów, orjentować się według strzałów, przeprowadzić przeciwuderzenie, dokładniejszych wiadomości brak".[2])

W chwili otrzymania tego rozkazu znaczna przestrzeń dzieliła bataljon od Ossowa, gdyż kwaterował on w barakach rembertowskich. Wobec tego musiało upłynąć sporo czasu, zanim III bataljon zdołał wejść do walki. Tak się też stało. Po dłuższym marszu bataljon dotarł w pobliże II pozycji przedmościa w okolicy wzgórza 102,1, gdzie zatrzymał się w celu odpoczynku. Dowódca bataljonu, porucznik Szewczyk, udał się naprzód dla zorjentowania się w położeniu.

Na wschód od wzgórza 102,1 dowódca bataljonu napotkał stanowiska bateryj I dywizjonu 8-go pułku artylerji polowej i rozmawiał z dowódcą dywizjonu, majorem Mazurkiewiczem, który go objaśnił, że — wedle otrzymanych od pułkownika Jerzego Sawickiego wiadomości — 33-i pułk poniósł znaczne straty i cofnął się w stronę Turowa. Wobec braku amunicji artylerja nie może udzielić wsparcia.

Po zebraniu tych wiadomości porucznik Szewczyk podciągnął bataljon w kierunku Ossowa (przez poligon), nakazując 10-ej kompanji podporucznika Marchewy rozwinąć się w prawo a 9-ej kompanji — w lewo. Odwody kompanijne miały posuwać się za

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Burhardt-Bukackiego.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Szewczyka Jana.

zewnętrznemi skrzydłami swoich pododdziałów. 3-a kompanja karabinów maszynowych miała dążyć za środkiem bataljonu.

Nadto porucznik Szewczyk zwrócił się do dowódcy I dywizjonu z prośbą, aby ten wsparł jego natarcie. Dowódca dywizjonu początkowo ociągał się, tłumacząc się brakiem amunicji, lecz ostatecznie zgodził się, przeznaczając na wsparcie 60 pocisków, oraz wysłał z dowódcą III bataljonu 13-go pułku obserwatora (podchorążego artylerji) z patrolem telefonicznym.

W tych warunkach rozpoczął działać III bataljon 13-go pułku. Należy zaznaczyć, że w miarę zbliżania się do nieprzyjaciela coraz silniej oddziaływała atmosfera placu boju. Zdaleka dolatywały pociski karabinowe, sprawiające wyraźne wrażenie na ochotnikach, których ubiegłej nocy około 80 wcielono w szeregi bataljonu. Zauważył to porucznik Szewczyk i nakazał zbiórkę bataljonu. Następnie rozkazał, jak na ćwiczeniach, chociaż artylerzyści nalegali na pośpiech (ze względu na możliwość zagrożenia bateryj), aby kompanje kolejno rozsypały się w tyraljery.

Po kilku minutach bataljon we wzorowym porządku ruszył polną drogą w kierunku zarośli nad rzeczką Długą. Od czasu do czasu zatrzymywano się po drodze celem sprawdzenia porządku w kompanjach; ochotnicy stopniowo przyzwyczaili się do świstu przelatujących pocisków.

W zaroślach nad rzeką napotkano około 60 ochotników z różnych oddziałów bez dowódców; niewiele wiedzieli oni o położeniu, meldowali tylko, że zostali rozbici. Ochotników tych porucznik Szewczyk oddał pod dowództwo sierżanta Woltyńskiego z 10-ej kompanji i kazał prowadzić w odwodzie za 3-ą kompanją karabinów maszynowych.

Niebawem kompanje podeszły nad rzeczkę, gdzie zatrzymały się; na drugi brzeg wysłano patrole bojowe. Na lewem skrzydle pluton sierżanta Kapusty nawiązał w okolicy łączność z oddziałem 33-go pułku, czy też z kompanjami 221-go pułku. Na prawem skrzydle, gdzie wogóle łączności z sąsiadami nie było, z rozkazu dowódcy bataljonu podporucznik Marchewa wysłał patrol w sile plutonu w kierunku Leśniakowizny.

Porucznik Szewczyk udał się z podchorążym artylerji za rzekę i, obserwując z za krzaków, zauważył, że tuż nad rzeką, w niewielkiej odległości okopywała się frontem na południe tyraljera nieprzyjacielska. Drogą przez Ossów na zachód maszerował większy oddział nieprzyjaciela, ze środka zaś wsi dolatywały odgłosy ognia karabinów maszynowych.

Wkrótce porucznik Szewczyk wydał krótki rozkaz, mianowicie: na gwizdek każdy żołnierz miał wystrzelić po 5 naboi a następnie rzucić się biegiem naprzód przez rzeczkę. Dowódcy mieli uważać na młodych ochotników. Karabiny maszynowe miały posuwać się za czołowemi kompanjami w ten sposób, aby mogły szybko je wesprzeć ogniem, gdy tylko ruch osłabnie. Podchorąży artylerji miał zająć punkt obserwacyjny na drzewie przy mostku. Artylerja miała również na ogólny sygnał ostrzelać przedpole Ossowa i samą wieś.

Skoro nawiązano połączenie z baterją padł umówiony sygnał, kompanje raźno skoczyły naprzód, kompanja karabinów maszynowych ruszyła za dowódcą bataljonu i przeszła przez mostek.

To niespodziewane natarcie zrobiło swoje. Wprawdzie nieprzyjaciel otworzył początkowo silny ogień, lecz widząc, że Polacy prą naprzód i dochodzą już na bliską odległość, zrezygnował z walki i począł uchodzić do wsi. W Ossowie zapanował popłoch w szeregach nieprzyjaciela, przyczem powiększyły go celne strzały artylerji polskiej.

Pod Ossowem nieprzyjaciel zamierzał stawić opór, lecz ogień „z pod pachy" nacierających kompanij, zwłaszcza jednego karabina maszynowego zmusił go do przerwania walki.

Z chwilą rozwinięcia się natarcia porucznika Szewczyka ruszyły naprzód oddziały, znajdujące się na lewem skrzydle, poderwane do natarcia na rozkaz dowódcy dywizji. Działo się to około godziny 11.

Należy nadmienić, że przełamanie kryzysu i powodzenie pod Ossowem należy przedewszystkiem przypisać natarciu III bataljonu. Dowódca dywizji wspomina, że natarcie III bataljonu 13-go pułku, to „jedno z najlepiej poprowadzonych, jakie widziałem na wojnie (zasługa mjr. Szewczyka i por. Marchewy)".[1])

Dla ścisłości musimy zaznaczyć, że kiedy działania III bataljonu 13-go pułku były zorganizowane i prowadzone umiejętnie, to natarcie pozostałych przemięszanych oddziałów wyglądało inaczej. Tu skorzystamy z opisów i meldunków artylerzystów 11-go pułku artylerji polowej, którzy mogli dobrze obserwować przebieg akcji. Porucznik Kubecki, dowódca 2-ej baterji 11-go pułku artylerji polowej, pisze o jednym z momentów boju pod Ossowem w ten spo-

[1]) Arch. Wojsk., teka 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Burhardt-Bukackiego.

sób:[1]) „Oddziały po wyjściu z ogrodów na otwarty teren zbijały się w jedną masę i z krzykiem, przypominającym obrazy dawno minionej wojny, energicznie parły naprzód".

Podobne szczegóły można odnaleźć w relacjach oficerów piechoty: oddziały polskie, przeciwnacierające z Ossowa, rzeczywiście „waliły jedną zwartą kupą". W tymże czasie kapitan Zaremba, dowódca II

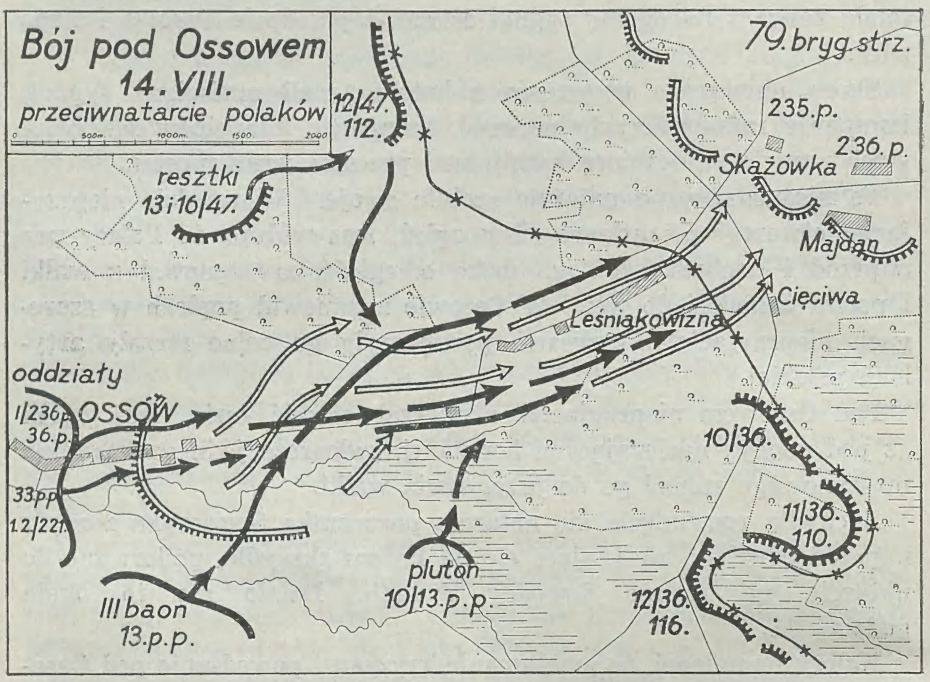

Szkic Nr. 52.

dywizjonu 11-go pułku artylerji polowej, meldował (o godzinie 11 minut 45) „Nasza piechota idzie do kontrataku wspierana własną artylerją". Dowództwo XVI brygady już o godzinie 11 minut 30 meldowało o powodzeniu.

Kompanje, przemięszane w pościgu za nieprzyjacielem, przewaliły się przez Ossów i goniły w stronę Leśniakowizny. W toku tego odwrotu nieprzyjaciel został zagrożony od strony północnej przez 12-ą kompanję 47-go pułku. W tem miejscu przerwiemy opis pościgu, a musimy podać nieco szczegółów o akcji 12-ej kompanji 47-go pułku.

[1]) Arch. Wojsk., teka 1505/źr. wt. — relacja mjr. Kubeckiego Jerzego.

Jak wiadomo, pozostawała ona w tym czasie na swojem stanowisku w okolicy wzgórza 102, mimo, że prawego jej skrzydła nikt nie osłaniał (rozbite 13-a i 16-a kompanje tkwiły wtedy w lesie). Dowódca kompanji nie wiedział, co się działo w Ossowie, nie miał łączności z dowódcą bataljonu, jednakże odczuwał, że w tem położeniu możnaby wiele zrobić. Rano jeszcze pytał dowódcę bataljonu, czy planowano przeciwnatarcie,[1]) później zaś nie zrażał się, że nie otrzymał odpowiedzi i proponował wykonanie przeciwuderzenia 12-ą kompanją.[2])

Jednakże na ten meldunek, zarówno jak i na poprzednie nie otrzymał odpowiedzi. Widział jednak, że tabory nieprzyjacielskie bez przerwy krążyły z Leśniakowizny do Ossowa, prócz tego garść wiadomości przyniósł mu ranny żołnierz, który uciekł z niewoli rosyjskiej. Wtedy dowódca 12-ej kompanji, podporucznik Kasprzykiewicz, zdecydował się sam uderzyć na tyły nieprzyjaciela, walczącego w tym czasie w Ossowie. W tym celu część ludzi pozostawił jako ubezpieczenie dotychczasowej pozycji, z połową zaś kompanji zamierzał działać zaczepnie. Podporucznik Kasprzykiewicz nie miał dokładnych wiadomości o przebiegu przeciwnatarcia polskiego w Ossowie, lecz kiedy z odgłosów walki wywnioskował, że chwila była dogodna — wtedy ruszył z zamiarem przecięcia drogi Majdan—Ossów.

Po osiągnięciu drogi podporucznik Kasprzykiewicz posunął się w kierunku zachodnim i dotarł do lasku na północo-zachód od Leśniakowizny, skąd wypłoszył kilku jeźdźców rosyjskich. Zagarnięto wtedy karabin maszynowy i wóz z amunicją.

Należało teraz oczekiwać, że niebawem zjawi się piechota nieprzyjacielska; podporucznik Kasprzykiewicz przygotował się do tego starcia. Nie upłynęło wiele minut, gdy ukazał się znów patrol kawaleryjski, który ostrzelano, a wkrótce zobaczono piechotę nieprzyjaciela. Przeciwnik nie przypuszczał, że na drodze odwrotu napotka Polaków, sądził więc, iż nastąpiło nieporozumienie i wobec tego dawał znaki czapkami. O tem starciu podporucznik Kasprzykiewicz tak pisze:[3])

„W odpowiedzi na to dałem rozkaz do strzelania. W oddziałach bolszewickich, powiększających się z każdą chwilą, zapanowała panika. Jedni machali dalej czapkami, gros zaś rzucało karabiny i skrajem lasu podążało w kierunku koty 102. Strzelałem dalej do znajdującego się przedemną tłumu — w obawie, że

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3858—meld. syt. 12 komp. do IV baonu z g. 7 m. 15.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3858—meld. syt. 12. komp. do IV baonu z g. 9 m. 20.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Kasprzykiewicza Wilhelma.

ten po zorjentowaniu się w słabości mego oddziału uderzy na mnie; strzelanina powiększała panikę wśród uciekających, co do których byłem pewien, że zostaną schwyceni wpobliżu wzgórza 102; niestety milczenie stamtąd przekonało mnie, że wzgórze 102 zostało opuszczone przez pozostałą część plutonu II, lecz z zadowoleniem zauważyłem, że pozostający na lewem skrzydle sierż. Bąkowski (szef komp.) z własnej inicjatywy uderzył sekcjami na kotę 102, zabiegając uciekającym drogę; w tej chwili również i pluton I z pchor. Paneckim uderzył w kierunku płn.-zach., wpędzając część bolszewików w las, a resztę zaś w kierunku wzgórza 102".

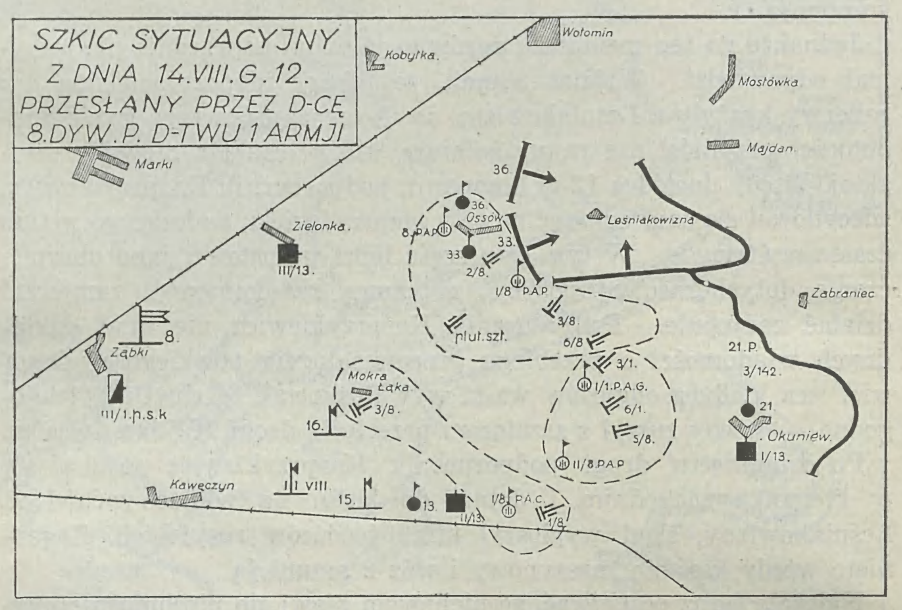

Szkic Nr. 53.

W ten sposób rozproszone oddziały nieprzyjacielskie przenikały w kierunku wschodnim. W rękach podporucznika Kasprzykiewicza pozostało około 100 jeńców, 2 karabiny maszynowe, nie licząc innej zdobyczy. Jeńcy, jak stwierdzono, pochodzili przeważnie z 236-go pułku oraz częściowo z 235-go. Walka została zakończona, gdyż wślad za cofającym się nieprzyjacielem, uchodzącym głównie przez Leśniakowiznę, nadciągnęły oddziały 8-ej dywizji, do których przyłączyły się również 13-a i 16-a kompanje 47-go pułku.

Wiadomości o przeciwnatarciu dotarły również do Ząbek, gdzie pozostawał podpułkownik Bagiński. Otrzymane wiadomości znalazły odbicie w szkicu sytuacyjnym z godziny 12, który podpułkowik Bagiński przesłał dowództwu armji (szkic Nr. 53 stanowi zmniejszoną kopję oryginału, w nagłówku ma być: przez dtwo 8. d. p.).

TEREN DZIAŁAŃ POD WOŁOMINEM (rejon wypadów pociągów pancernych).

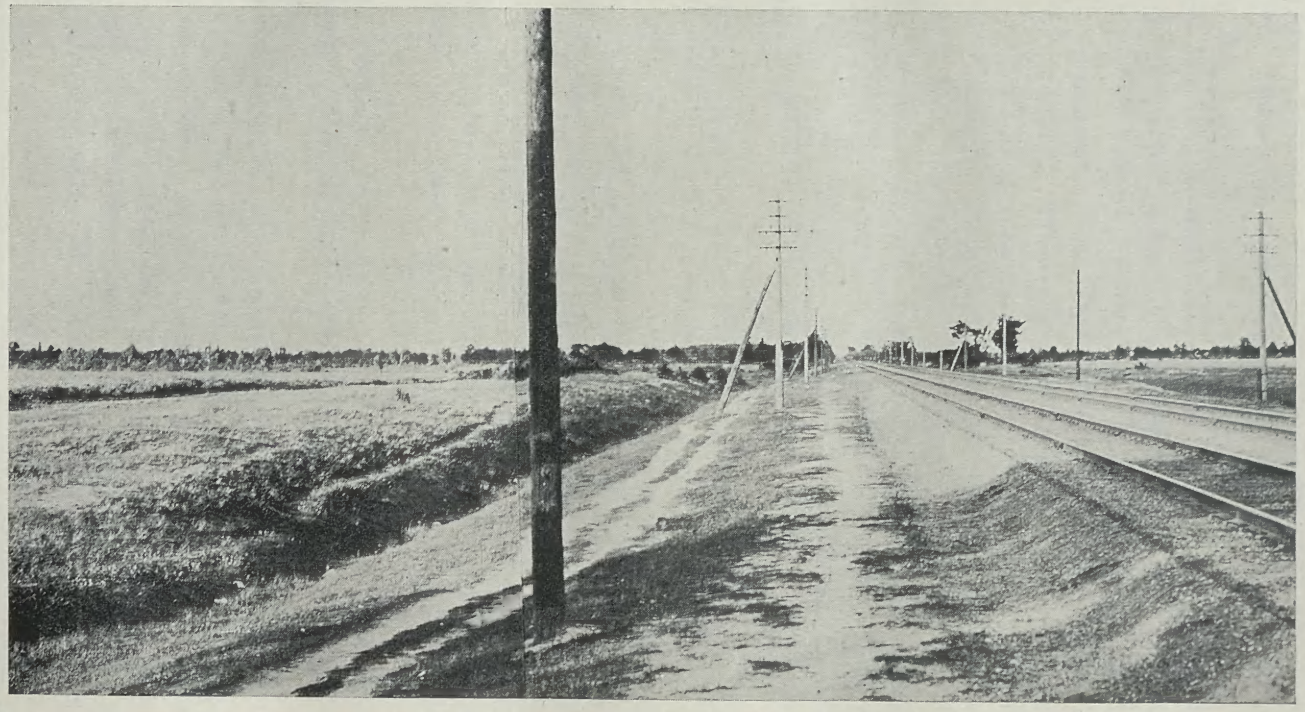

Zdjęcie ze stanowiska obok budki kol. przy przejeździe (1 km na płn. wsch. od st. Wołomin).

. Obsadzenie I pozycji przedmościa, odparcie wieczornego natarcia. Po ukończeniu przeciwnatarcia przemięszane oddziały stanęły na odzyskanych stanowiskach, które obsadziły. Obsada ta była dość luźna, gdyż zaledwie III bataljon 13-go pułku utrzymał się w swoim składzie i zajął odcinek w lewo od drogi Majdan—Leśniakowizna, inne zaś oddziały, nie stanowiąc zwartych jednostek (przed rozpoczęciem natarcia), rozpłynęły się w toku walki. Oficerowie wysyłali na wszystkie strony, zwłaszcza na plac rozegranego boju pod Ossowem patrole celem zebrania ochotników, którzy, straciwszy większość dowódców, włóczyli się wszędzie. Lecz młodzi żołnierze, przyprowadzeni do okopów, rychło znów gdzieś znikali. To zbieranie rozpierzchłych ochotników trwało nietylko w dniu 14 sierpnia, lecz nawet nie zostało ukończone 15 sierpnia. Z tych przyczyn obsada pozycji była dość mizerna i dowódca III bataljonu wspomina, że pomimo starań nie zdołał zapełnić luki w prawo od bataljonu w rejonie Leśniakowizny. Na razie nie było to groźne, gdyż nieprzyjaciela pobito i nie dawał on znaku życia.

Dowódca dywizji po powrocie do Ząbek i otrzymaniu doniesień od podwładnych wysłał meldunek do dowództwa armji, ujmując wyniki boju pod Ossowem [1]). Meldował on, że natarcie nieprzyjacielskie zostało „doszczętnie“ zlikwidowane, zaznaczając przytem, że oddziały jego poniosły znaczne straty, zwłaszcza w 33-im pułku. Nadto pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki, rozmawiając telefonicznie z dowództwem armji, proponował, aby zezwolono mu wykorzystać sytuację i wykonać 13-ym pułkiem wypad na Majdan. Dowództwo armji, obawiając się osłabienia frontu, nie zgodziło się na to.

Straty dywizji były bardzo duże; pierwsze obliczenie podane w meldunku sytuacyjnym z 15 sierpnia wymieniało 50 zabitych i 300 rannych.

Po południu dnia 14 sierpnia dowództwo 8-ej dywizji wydało o godzinie 18 i 19 rozkazy Nr. 8829 i 8830,[2]) zarządzając nowe ugrupowanie. Całość odcinka została podzielona na dwa pododcinki brygad: lewy miała objąć XV brygada, trzymając 13-y pułk w linji a 33-i pułk w odwodzie, prawy zaś pododcinek miała zająć XVI brygada, pozostawiając 21-y pułk na odcinku a 36-y pułk w odwo-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8828 z dnia 14.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470.

dzie (baraki poligonu). Dowództwo XV brygady miało przejść do Mokrej Łąki. W ten sposób dowódca dywizji zamierzał dać odpoczynek 33-mu i 36-mu pułkom i umożliwić im uzupełnienie oddziałów.

Należy zaznaczyć, że w tym dniu 8-a dywizja otrzymała pluton czołgów, który wysłano koleją na przystanek wojskowy (dziś przystanek Wesoła).

Przegrupowanie powyższe miało być przeprowadzone w ciągu nocy. Równocześnie z tem w tym dniu dokonano ostatecznie organizacji obrony artylerji, która dotąd jeszcze szwankowała. Trzeba dodać, że II dywizjon 1-go pułku artylerji górskiej otrzymał z odcinka 15-ej dywizji 4-ą baterję 1-go pułku artylerji górskiej, II zaś dywizjon 8-go pułku artylerji polowej dostał dwa działa, któremi uzupełniono 3-ą i 5-ą baterje. [1])

W zakończeniu rozkazu Nr. 8829 pułkownik szt. gen. Burhardt-Bukacki jeszcze raz apelował do żołnierzy w tych słowach: [2])

„Wzywam wszystkich oficerów i żołnierzy do wytrwania w chwili, gdy zaczyna się ogólny kontratak, który da nam zwycięstwo. Naszym obowiązkiem jest wytrwać bezwzględnie na obecnem stanowisku w chwili decydującej walki i raczej nam umrzeć z honorem, aniżeli cofnąć się z zajmowanego stanowiska".

W ten sposób kończył się pamiętny w dziejach 8-ej dywizji dzień 14 sierpnia. Trzeba dodać, że jeszcze wiele godzin upłynęło, zanim zdołano uporządkować obsadę odcinka. Tymczasem o godzinie 22 nastąpiło natarcie nieprzyjaciela, który uderzył na Leśniakowiznę i Okuniew. Jak się później okazało, nacierała wówczas 17-a dywizja strzelców, została jednak odrzucona. Około godziny 23 minut 30 zapanował spokój.

Zdarzenia na odcinku 47-go pułku po południu 14 sierpnia. Po odparciu natarcia żołnierze 47-go pułku odetchnęli — na przedpolu zapanował spokój. Do wieczora tego dnia I bataljon nawiązał łączność z nowogródzkim pułkiem, z którym porozumiał się w sprawie wycofania przemięszanych oddziałów. O godzinie 16 nawiązano łączność z oddziałami 8-ej dywizji.

W tym drugim dniu, który kończył się powodzeniem, gdyż przecież 47-y pułk utrzymał swój odcinek, piechota powoli nabierała pewności siebie. Dowódca IV bataljonu, meldując o przebiegu działań tego dnia podkreślił, że „na uznanie zasługuje zachowanie się dowódcy 12. kompanji", który swoją akcją opanował położenie,

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4153 — dziennik boj. 8. brygady art.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470.

„ratując tym sposobem cały odcinek". Z kompanij IV bataljonu najlepiej spisywała się dotychczas 14-a kompanja, a 13-a i 16-a kompanje jeszcze nie zostały zebrane w całości i przedstawiały się mizernie.

Po południu 14 sierpnia działania na odcinku 47-go pułku spoczęły głównie na artylerji i pociągach pancernych. Artylerja, panując obserwacją na przedpolu, zwalczała ogniem ukazujące się cele oraz wykonywała ognie nakazane przez dowództwo lub na prośbę sąsiadów.

Po południu 14 sierpnia pociągi pancerne „Paderewski" i „Mściciel" wykonały wypad celem rozpędzenia nieprzyjaciela, grupującego się w okolicy toru kolejowego. O godzinie 14 minut 15 wyjechał z Wołomina prawym torem „Paderewski" a niebawem lewym torem — „Mściciel". Wkrótce „Paderewski" wysunął się naprzód, gdyż „Mściciel" z powodu uszkodzenia toru pozostał wtyle. Po zbliżeniu się w okolice Lipinek „Paderewski" rozpoczął ostrzeliwać znajdującą się w tym rejonie piechotę i tabory i rozpędził je, tymczasem „Mściciel" rozproszył ogniem oddziały nieprzyjaciela, znajdujące się na północ od folwarku Nowa Wieś. Między godziną 15 minut 20 a 16 minut 50 „Mściciel" ostrzeliwał wieś Duczki, gdzie pozostawały liczne oddziały piesze i konne.

Wśród tego „Paderewski", wracając, dostał się w ogień artylerji nieprzyjacielskiej, strzelającej z okolicy Grabi Nowych, i musiał się zatrzymać, gdyż patrol kozacki zerwał tor kolejowy w dwóch miejscach. W tem położeniu „Mściciel" osłaniał odwrót „Paderewskiemu" i między godziną 17 a 17 minut 30 ostrzeliwał okolice Zagościńca i Duczek, przyczem znalazł się również pod ostrzałem nieprzyjacielskiej baterji, która strzelała z okolicy wsi Nadbiel.

Po spełnieniu zadania pociągi pancerne wycofały się o godzinie 17 minut 35 zpowrotem na stację Wołomin. W tej akcji „Mściciel" wystrzelił około 60 pocisków artyleryjskich.

PRZEBIEG DZIAŁAŃ 15-EJ DYWIZJI W DNIU 14 SIERPNIA.

Rano 14 sierpnia na przedpolu wysuniętych oddziałów 15-ej dywizji (na linji Długa Szlachecka — Długa Kościelna — Brzeziny — Pęclin — Otwock — Karczew) było spokojnie; przednie oddziały sowieckiej 10-ej dywizji strzelców dopiero nadciągały.

Około godziny 10 nieprzyjaciel nacisnął na oddziały 59-go pułku, który wycofał się stopniowo na pozycje przedmościa. W tym samym czasie oddziały XXX brygady zetknęły się również z nieprzyjacielem, przyczem wywiązały się większe utarczki.

Od godziny 16 dnia 14 sierpnia nieprzyjaciel zaczął podsuwać się na bliskie przedpole 59-go pułku, głównie na odcinku Emów — Wiązowna — Boryszew. Były to jednak drobne oddziały nieprzyjaciela, które, odrzucone ogniem karabinowym i karabinów maszynowych, ukryły się przeważnie w lasach na wschód i południo-wschód od Wiązowny. Natomiast na odcinku 60-go pułku panował spokój.

Dowództwo 15-ej dywizji posiadało wiadomości, iż większe kolumny nieprzyjaciela maszerują dopiero szosą Siedlce—Warszawa i przypuszczalnie mogą wejść do walki rano 15 sierpnia.

Późnym wieczorem (godzina 21) zawiązał się większy bój pod Okuniewem, gdzie nieprzyjaciel dwukrotnie (o godzinie 21 i 21 minut 45) atakował. Ataki te zostały odparte ogniem piechoty i artylerji. Dowódca XXIX brygady meldował, iż nieprzyjaciel poniósł znaczne straty, „ponieważ na przedpolu słychać dużo jęków, widocznie rannych".

W tym czasie na przedpolu XXX brygady nieprzyjacielskie patrole konne dotarły do Otwocka i Karczewia. Pociąg pancerny „Danuta" patrolował tego dnia odcinek Miłosna—Dębe Wielkie.

Uogólniając wyniki działań w dniu 14 sierpnia, dowództwo 15-ej dywizji stwierdziło w meldunku sytuacyjnym, iż nieprzyjaciel podchodzi na przedpole polskich pozycyj bardzo ostrożnie.

Działalność artylerji 15-ej dywizji w dniu 14 sierpnia wyraziła się w wstrzeliwaniu na przedpolu oraz wykonaniu ogni na cele, ukazujące się na przedpolu. Zużycie amunicji było stosunkowo spore: 15-y pułk artylerji polowej wystrzelał 1272 pociski, baterje I dywizjonu 15-go pułku artylerji ciężkiej około 50 pocisków, 4-a baterja 20-go pułku artylerji polowej — 60, a 3-a baterja tego pułku— kilkanaście pocisków. Ogółem (doliczając inne dane) można przyjąć cyfrę 1500 pocisków wystrzelonych 14 sierpnia.

ROZDZIAŁ XII.

DZIAŁANIA ROSYJSKIE W DNIU 14 SIERPNIA.

W dniu 14 sierpnia oddziały rosyjskie posiadały rano jeszcze siłę zaczepną, która w ostatnich tygodniach pociągała ich naprzód. Powodzenie osiągnięte w dniu 13 sierpnia pod Radzyminem odbiło się na nastrojach żołnierzy i dowódców; pobudziło ono komisarzy wojennych do wzmożenia działalności politycznej w szeregach.

Hasła: Dajosz Warszawu! Śmierć polskiej burżuazji! i inne, któremi od tygodni podniecano zmęczonego krasnoarmiejca, miały poderwać do decydującego wysiłku celem osiągnięcia całkowitego zwycięstwa. A wydało się ono bliskie urzeczywistnienia.

Wszakże — wspomina jeden z autorów rosyjskich[1]) — przed szeregami pokazała się o 16 wiorst Warszawa, „16 wiorst — zdawało się — oddzielało nas od rewolucji w Europie". 27-a dywizja zdecydowała się przejść za wszelką cenę „wiorsty rewolucji".

Musimy przyznać, że niewątpliwie musiał panować zapał w szeregach rosyjskich, tem bardziej, iż ostatnie dnie dały stosunkowo łatwe powodzenia. W dniu 14 sierpnia napięcie walki wzrosło znacznie i od tej chwili szala przewagi poczęła się wahać. Wtedy po stronie rosyjskiej wychodziły na wierzch niedomagania, wzrastające prawie z każdą godziną.

Wiadomo bowiem, że dywizje rosyjskie, walczące pod Radzyminem, nie były kierowane. Do tego czasu działały one wprawdzie w myśl poprzednich rozkazów, jednakże rzeczywistość pola walki wymagała już doraźnego uzgodnienia nasuwających się zadań. To było nieodzownym warunkiem dalszego działania.

Spotyka się zdanie, że sowieckie dowództwo powinno było wyzyskać powodzenie, odniesione 13 sierpnia pod Radzyminem, i że

[1]) Fiedorow — Pod krasnoj zwiezdoj, strz. 96.

możliwości ku temu były, gdyż należało wtedy zwrócić kierunki marszu pozostałych dywizyj 16-ej armji w stronę placu boju pod Radzyminem [1]), co zresztą odpowiadałoby myśli przewodniej dowódcy frontu. Jak wiadomo, chciał on, by 16-a armja uderzała silnem prawem skrzydłem na północ od Warszawy. Wtedy 21-a dywizja musiałaby wejść w skład 16-ej armji.

Lecz w dniu 14 sierpnia, który „można nazwać już dniem zawiązania generalnej bitwy na całym froncie" [2]) dowództwo 16-ej armji było zbyt daleko od frontu i nie uzgodniło wysiłku dywizyj. Sztab armji pozostawał w Wysoko Litewsku a wysunięty punkt operacyjny — w Siedlcach. Jednakże dowódca armji, Sołłohub, nie mógł wyjechać z powodu choroby i kierować operacjami; nie wysłano również szefa sztabu.

W dniu 14 sierpnia wiadomości o dotychczasowych powodzeniach dotarły do wyższych dowództw. Wydawało się słuszne, że należało poderwać żołnierzy do decydującego wysiłku, a zwycięstwo przypadnie w udziale.

Tegoż dnia Trocki, przewodniczący rady wojennej, wydał rozkaz, który zakończył słowami: [3])

„Czerwone wojska, naprzód! Bohaterzy, na Warszawę! Niech żyje zwycięstwo!"

BÓJ 21-EJ I 27-EJ DYWIZYJ STRZELCÓW 14 SIERPNIA POD RADZYMINEM.

Rano 14 sierpnia 21-a i 27-a dywizje miały podjąć dalsze natarcie i opanować: pierwsza — Pragę i przeprawy na Wiśle, druga—rejon Jabłonny. W ciągu nocy z 13 na 14 sierpnia oddziały tych dywizyj pozostawały w bezpośredniej styczności bojowej z oddziałami polskiemi i rano 14 sierpnia były związane walką na swoich odcinkach. Z tych powodów brygady podjęły swoje działania zaczepne w różnych terminach. Najwcześniej poczęła działać 81-a brygada 27-ej dywizji:

Zajęcie Wólki Radzymińskiej. O świcie 14 sierpnia 81-a brygada, która nocowała w okolicy między Aleksandrowem a Cegielnią, ruszyła w kierunku Jabłonny: 243-i pułk podążył

[1]) Graždanskaja wojna, t. III, str. 445—446.

[2]) Graždanskaja wojna, t. III, str. 447.

[3]) Rozkaz Nr. 233 z 14.VIII. Był on ogłoszony w różnych dziennikach sow., między innemi w Nr. 705 „Biednoty" z 17.VIII.1920 r.

w kierunku Dąbkowizny i wzgórza 88 a 241-y i 242-i pułki — w kierunku Wólki Radzymińskiej i Izabelina. Przy wyruszeniu nie natrafiono na trudności, gdyż na drodze nie było nikogo. Spotkano tylko baterję polską, która znalazła się bez piechoty na stanowisku. Rozwidniało się dobrze, gdy żołnierze 243-go pułku szturmem zaskoczyli znienacka baterję i zdobyli działa z garścią obsługi. Po tym epizodzie 243-i pułk zaatakował Dąbkowiznę i wypędził stamtąd oddziały polskie. Część tego pułku w tym czasie maszerowała w dalszym ciągu i osiągnęła wzgórze 88.

Wśród tego reszta 81-ej brygady, zasłonięta od wschodu wałem piaszczystym, ciągnącym się od Aleksandrowa w kierunku południowo-zachodnim, maszerowała w stronę Wólki Radzymińskiej. W okolicy tej wsi stoczyła krótkotrwałą walkę z oddziałem polskim i zajęła okopy nad szosą. Po osiągnięciu szosy wysłano patrole w kierunku Nieporętu i Izabelina, na szosie ustawiono karabiny maszynowe i skierowano je w stronę Strugi. Około godziny 8 minut 30 zameldowano telefonicznie o zajęciu Wólki Radzymińskiej i Izabelina.[1])

Po opanowaniu Wólki Radzymińskiej 81-a brygada zatrzymała się, oczekując rozpoczęcia natarcia sąsiadów. Lecz nie pozostała ona bezczynna, gdyż już między godziną 9 a 10 zawiązała walkę ogniową z patrolami konnemi i pieszemi Polaków, zbliżającemi się od strony Pustelnika i Izabelina. Patrole te odpędzono, jak również rozbito polski patrol, który przyjechał samochodem pod Wólkę Radzymińską.

Wkrótce z okolicy Aleksandrowa i Cegielni, ztyłu brygady doleciały odgłosy walki. Okazało się, że w tym czasie Polacy, nacierając w kierunku Radzymina, osiągnęli powodzenie, odrzucając oddziały 21-ej dywizji w stronę miasta. Wobec tego położenie 81-ej brygady stawało się niebezpieczne, tem bardziej że oddziały polskie napadły również na część taborów brygady. Lecz 81-a brygada nie była wtedy związana walką, co pozwoliło jej powziąć decyzję zawrócenia i pośpieszenia z pomocą oddziałom, walczącym w okolicy Cegielni — Radzymina. 243-i pułk pozostawiono w okolicy Wólki Radzymińskiej z zadaniem ubezpieczenia od zachodu i południa, resztę zaś, to jest 241-y i 242-i pułki, skierowano szybko zpowrotem na Aleksandrów i Cegielnię[2]).

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1899 — dziennik bojowy XXI brygady.

[2]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 122 — 123.

Bój pod Cegielnią, Ciemnem i Radzyminem. Rano 14 sierpnia oddziały 61-ej i 62-ej brygad znajdowały się w rejonie Cegielni, Wioski Radzymińskiej i Radzymina w bezpośredniej styczności bojowej z Polakami. O świcie brygady usiłowały ruszyć z miejsca, lecz zostały zatrzymane ogniem Polaków i wobec tego oddziały 21-ej dywizji pozostały na linji wsi Cegielnia. Prawoskrzydłowy pułk 80-ej brygady (239-y), który rano 14 sierpnia zamierzał również przejść do natarcia w kierunku Słupna, został zatrzymany ogniem przy wyruszeniu ze wsi Ciemne i Cegielnia (przy szosie). Patrole 240-go pułku, wysłane w kierunku Jankowa Nowego, napotkały za Rządzą oddziały polskie, które wypędziły je zpowrotem. Wówczas 80-a brygada pozostała na miejscu i w dalszym ciągu obsadzała: 239-y pułk — Cegielnię i Ciemne, 240-y pułk Ciemne i wzgórze 98, oraz 238-y pułk — Helenów, Czarną Nową i wzgórze 109. Z tych powodów dowódcy brygady nie udało się ściągnąć wszystkich pułków razem i przejść do natarcia, tem bardziej że niebawem pułki musiały bronić własnych stanowisk.

Około godziny 10 Polacy rozpoczęli natarcie, kierując się ze Słupna na Aleksandrów i Cegielnię oraz wzdłuż szosy. W tym samym czasie drobne oddziały kawalerji i piechoty polskiej wysunęły się z lasu i podchodziły do wsi Ciemne. Oddziały te 80-a brygada odrzuciła.

Również zakończyły się niepowodzeniem Polaków ich kilkakrotne próby natarcia mniejszemi siłami z Czarnej Starej w kierunku wzgórza 98. Natomiast na odcinku 21-ej dywizji Polacy osiągnęli powodzenie. 61-a i 62-a brygady nie zdołały zatrzymać natarcia polskiego i, pozostawiając kilkanaście karabinów maszynowych oraz baterję, pośpiesznie uchodziły w stronę Radzymina.

Polacy, zachęceni tem, podjęli pościg za cofającymi się i wpadli do miasta, które zdobyli. 61-a i 62-a brygady zatrzymały się po opuszczeniu miasta na polach na północ i północo-wschód od Radzymina, uporządkowały się i zajęły stanowiska. Wkrótce nadeszły z pomocą z okolicy Mokrego oddziały 63-ej brygady, które wraz z 21-ym pułkiem kawalerji oraz oddziałami 61-ej i 62-ej brygad (uporządkowały się w tym czasie) zaatakowały miasto od strony północo-zachodniej i północnej. Pod wpływem tego natarcia Polacy załamali się i w wielkim nieporządku poczęli uciekać z miasta.

W tym czasie dał się odczuć manewr 81-ej brygady, która dwoma pułkami zawróciła z Wólki Radzymińskiej w kierunku Aleksandrowa i Cegielni. 81-a brygada po osiągnięciu piaszczystego wzniesienia (ciągnącego się od Wólki Radzymińskiej w stronę Aleksandrowa)

zderzyła się z oddziałami polskiemi, będącemi w ruchu w kierunku północnym. Rosjanie ustawili na pagórku karabiny maszynowe i silnym ogniem razili Polaków, którzy rozpoczęli cofać się. Wtedy 81-a brygada, wykorzystując ten moment, energicznie ruszyła naprzód i, zajmując Aleksandrów oraz Cegielnię, przecięła w ten sposób odwrót oddziałom polskim.

W tymże czasie 239-y pułk 80-ej brygady, widząc, że oddziały polskie, cofając się z Radzymina, biegły polami między szosą a wsią Ciemne — uderzył [1]) w kierunku zachodnim (piechota i zwiadowcy konni). Nie udało się jednakże całkowicie rozbić cofających się, lecz zadano im duże straty i zabrano do niewoli garść jeńców.

W pościgu za nieprzyjacielem oddziały rosyjskie osiągnęły południowy skraj lasu (las pod wsią Ciemne) oraz Słupno. Oddziały polskie, rozproszone i rozsypane bezładnie, uchodziły pod ogniem rosyjskim wzdłuż szosy w stronę Pustelnika i zatrzymały się dopiero na skraju zalesionych wzgórz. Dalszego pościgu oddziały 27-ej i 21-ej dywizyj nie prowadziły, gdyż podczas wycofywania się Polaków artylerja ich wzmogła ogień i, zasypując oddziały rosyjskie pociskami, uniemożliwiła im dalsze natarcie.

W rezultacie opisanych działań odebrano zpowrotem Radzymin oraz opanowano Wólkę Radzymińską i Słupno.

N a t a r c i e 79-ej b r y g a d y. Noc z 13 na 14 sierpnia 79-a brygada spędziła w bezpośredniem pobliżu oddziałów polskich, z któremi walczyła w dniu 13 sierpnia. 237-y pułk pozostawał w okolicy Duczek i Lipin a 235-y i 236-y pułki — w okolicy Mostówki i Majdanu. Na dzień 14 sierpnia brygada otrzymała zadanie ubezpieczenia lewego skrzydła 80-ej i 81-ej brygad (maszerujących w kierunku Jabłonny) oraz współdziałania w natarciu 21-ej dywizji w kierunku Pragi. To zadanie było trudne do wykonania, gdyż 21-a dywizja działała na innym odcinku zdala od 79-ej brygady, natomiast 81-a i 80-a dywizje były rozciągnięte na znacznym odcinku. Dowódca 79-ej brygady wydał następujący rozkaz: 237-y pułk miał nacierać na Wołomin, a 235-y i 236-y pułki miały uderzyć w kierunku Leśniakowizny i Ossowa.

Około godziny 5 pułki ruszyły do natarcia, poprzedzonego ogniem dywizjonu artylerji. Ogień ten, skierowany głównie na pozycje polskie pod Leśniakowizną, był krótkotrwały, lecz stosunkowo dość silny. Po wykonaniu napadu ogniowego 235-y i 236-y pułki uderzyły ugrupowane w kilku falach na wąskim odcinku po obydwóch

[1]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 123.

stronach drogi na Leśniakowiznę. Opór Polaków nie trwał długo; nie wytrzymali oni bowiem natarcia 79-ej brygady i cofnęli się w nieporządku na Leśniakowiznę i Ossów. Brygada podążyła wślad za cofającemi się oddziałami i wkrótce osiągnęła wschodni skraj Ossowa, gdzie starła się z nowemi oddziałami polskiemi, które wyszły do przeciwnatarcia. Wywiązało się wiele zaciętych walk, w których Polacy kilkakrotnie przechodzili do szturmu i ostatecznie załamywali się pod ogniem karabinów maszynowych. Dochodziło nawet do walki na bliską odległość. 79-a brygada odrzuciła wszystkie przeciwuderzenia Polaków i usadowiła się we wschodniej części wsi Ossów, zajmując front, zwrócony na zachód i na południe (wzdłuż rzeczki Długiej). W ten sposób 79-a brygada właściwego zadania nie wykonała, gdyż utknęła w Ossowie.

W tym czasie 237-y pułk prowadził natarcie wzdłuż toru kolejowego w kierunku Wołomina. Dotarł on wprawdzie pod Lipinami prawie pod okopy polskie, lecz napotkał opór oddziałów polskich, a rażony ogniem artylerji polskiej oraz pociągów pancernych, musiał zatrzymać się i dać za wygranę. W rezultacie dwa pułki 79-ej brygady, które wdarły się w głąb pozycyj polskich, znalazły się w niebezpiecznem położeniu, gdyż utraciły siłę natarcia: lada chwila dotychczasowe powodzenie mogło skończyć się klęską. 237-y pułk, związany bezskuteczną walką pod Wołominem, nie mógł pośpieszyć z pomocą reszcie brygady.

W tem trudnem położeniu dowódca brygady, Chachanian, zwrócił się do dowódcy prawoskrzydłowej brygady 17-ej dywizji (której pułki stały w okolicy Kolna i Ręczaji), prosząc o wsparcie 79-ej brygady.[1]) Wówczas zemściło się to, co dowódca 27-ej dywizji zarzucał innym: pamiętamy bowiem, że mówiąc o działaniach w dniu 13 sierpnia, twierdził, że 21-a dywizja zamierzała uprzedzić 27-ą dywizję i pierwsza wejść do Warszawy. 79-a brygada ruszyła rano 14 sierpnia, chciała również dążyć na Warszawę i nie starała się o zapewnienie pomocy oddziałów 2-ej i 17-ej dywizyj, w których pasie działania nacierała. Nic dziwnego, że oddziały 17-ej dywizji nie miały ochoty śpieszyć pod Ossów i dowódca brygady 17-ej dywizji odmówił wsparcia, motywując odmowę tem, że nie posiada rozkazów wyższych dowództw.

Około godziny 11 Polacy przeszli rzeczkę i uderzyli na tyły 79-ej brygady między Ossowem a Leśniakowizną (szkic Nr. 54) i zmusili

[1]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 125.

236-y i 237-y pułki do odwrotu [1]). Równocześnie z tem od zachodu poderwały się silne tyraljery polskie, które teraz niepowstrzymanie parły naprzód. Odwrót pułków rosyjskich przez Leśniakowiznę odbył się w trudnych warunkach i przyprawił o znaczne straty. Uchodzące pułki Polacy szarpali ze wszystkich stron i ledwie udało im się umknąć z matni do Mostówki i Majdanu. Dowódca dywizji wspomina,[2]) że 79-a brygada straciła 625 żołnierzy.

W e j ś c i e d o b o j u p o d R a d z y m i n e m 2-ej d y w i z j i. W dniu 13 sierpnia 5-a i 6-a brygady 2-ej dywizji znajdowały się w okolicy Lipki, Nadbielu, Czubajowizny. 4-a brygada pozostawała w odwodzie dywizji. Do wieczora 14 sierpnia dywizja miała zająć rejon Radzymina, Stanisławowa, Pustelnika, Helenowa i, osiągając linję Królewskiego Kanału — Nowego Kanału, wysłać zwiady nad Wisłę celem rozpoznania na odcinku Bagno — Dąbrówka Szlachecka.



Szkic Nr. 54.

Lecz w ciągu dnia 13 sierpnia, w którym wydano powyższe zarządzenia, wiele zmieniło się: napotkano bowiem na podejściach do Warszawy zorganizowaną obronę przedmościa Warszawy. Jednakże wiadomości te nie dotarły szybko do sztabów dywizyj, przytem od rana 14 sierpnia położenie zmieniało się tak często, że trudno było zdać sobie sprawę z sytuacji. Dowódcy 21-ej i 27-ej dywizyj nie mogli zorjentować się w odcinkach przemięszanych oddziałów własnych. Jednakże powyższe zdarzenia nie odbiły się na decyzjach dowódcy 2-ej dywizji, który — w myśl poprzednich wytycznych — skierował 5-ą i 6-ą brygady z zadaniem osiągnięcia rejonu Radzymina, Pustelnika i Helenowa.

[1]) Szkic Nr. 54 stanowi zmniejszoną kopję rysunku w artykule W. Putny. Pod Warszawoj. „Wojna i Riewolucja“ Nr. 3/20.

[2]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 125, podaje, że dywizja tego dnia poniosła znaczne straty, gdyż aż 1096 ludzi. Cyfry te zwłaszcza 79-ej bryg. wydają się zbyt wysokie. W tym wypadku stany bojowe oddziałów rosyjskich musiałyby być wyższe niż podają autorowie rosyjscy.

Między godziną 11 a 12 czołowe oddziały 5-ej i 6-ej brygad osiągnęły okolicę Duczek. Prawdopodobnie wiedziały, że oddziały 27-ej dywizji nacierały od rana i wobec tego liczyły, że, dążąc wślad za niemi, osiągną nakazane rejony. Tymczasem o tej porze nastąpiło wyrzucenie 79-ej brygady z Ossowa i zatrzymanie natarcia pod Wołominem; równocześnie Polacy odebrali Radzymin. Oddziały 2-ej dywizji zostały zauważone i polska artylerja obrzuciła ogniem rejon Duczek. Wówczas 5-a brygada zwróciła się bocznemi drogami wzdłuż frontu bojowego w okolicę Radzymina, natomiast 6-a brygada pomaszerowała w stronę Czarnej Starej i Nowej. Przemarsz ten odbywał się powoli, gdyż dała się we znaki polska artylerja, która wraz z pociągami pancernemi ostrzeliwała oddziały rosyjskie, przekraczające tor kolejowy na wysokości Duczek, Zagościńca i Lipin.

Po południu 14 sierpnia 15-y pułk 5-ej brygady przybył (wraz z baterją) do Radzymina a 14-y pułk w okolice Cegielni i Ciemnego. 13-y pułk pozostał w odwodzie brygady. 6-a brygada znalazła się za odcinkiem 80-ej brygady w okolicy Czarnej. W ten sposób nastąpiło teraz przemięszanie oddziałów trzech dywizyj a mianowicie: 21-ej, 27-ej i 2-ej. W nocy z 14 na 15 sierpnia dowództwo 2-ej dywizji złożyło meldunek sytuacyjny następującą radjodepeszą (szyfrem):

Ze sztabu 2. dyw. do szt. XVI *15.VIII. na g. 1.*

meld. oper. sztab 2. dyw.

5-a brygada: oddziały brygady, walcząc, wyszły na linję wsi Aleksandrów — Cegielnia.

6-a brygada: oddziały brygady zajmują linję Star Czarnia (Czarna Stara) — Ulaszen (Ulasek).

4-a brygada: skoncentrowana w rezerwie dywizyjnej w rejonie Renczaje — Korwan? (Kolno?).

pom. d-cy dyw. — *Naumow*,
kom. woj. — *Kirsnow*,
zaszyfrował — *Nikitin*.

ZADANIA DYWIZYJ NA DZIEŃ 15 SIERPNIA.

Zadania 21-ej, 27-ej i 2-ej dywizyj. Bój w dniu 14 sierpnia, który toczył się ze zmiennem szczęściem, dał ostatecznie w rejonie Radzymina częściowe powodzenie 21-ej i 27-ej dywizjom. Polegało ono jednak na tem, że utrzymano wyniki z 13 sierpnia oraz odrzucono przeciwnatarcia polskie. Polacy wycofali się na II pozycję przedmościa Warszawy, którą Rosjanie opanowali jedynie w re-

jonie Wólki Radzymińskiej. Dywizje nie wykonały zasadniczego zadania, gdyż 27-a nie osiągnęła rejonu Jabłonny, ani też 21-a nie zajęła Pragi i przepraw na Wiśle, nie mówiąc już o pozostałych dywizjach 16-ej armji, które jeszcze nie walczyły pod Warszawą.

Ani w ciągu wieczora 14 sierpnia, ani w nocy z 14 na 15 sierpnia nie doprowadzono do porządku związków taktycznych przemieszanych oddziałów trzech dywizyj; bardzo możliwe, że zamierzano tego dokonać w toku działań 15 sierpnia. Wiadomo jednak, że w tym czasie dowódcy dywizyj, działających w rejonie Radzymina, porozumiewali się ze sobą i w pewnej mierze uzgodnili zadania. Dowódca 27-ej dywizji (od godziny 16 posiadał łączność z dowódcami sąsiednich dywizyj) [1]) podaje, że w rozmowach z innemi dywizjami ustalono podjęcie jednoczesnego ataku o świcie 15 sierpnia. Zgodnie z tem, wydał on własne zarządzenia: 81-a brygada miała zająć Nieporęt, 80-a brygada — Jabłonnę, natomiast 79-a brygada miała, pozostając w odwodzie, posuwać się za 80-ą brygadą. W ciągu nocy oddziały 2-ej dywizji miały zluzować 80-ą brygadę na odcinku Ciemne — Czarna Nowa — wzgórze 109, poczem miały również ruszyć celem opanowania rejonu Stanisławowa.

W tym czasie uległo radykalnej zmianie zadanie 21-ej dywizji. Dowódca 3-ej armji, widząc, że jego oddziały (5-a i 6-a dywizje) napotkały opór przy podejściu do Narwi i Wkry, zadecydował, że 21-a dywizja porzuci dotychczasowy kierunek działań na Pragę, natomiast rozpocznie działać w kierunku zachodnim na korzyść 3-ej armji (głównie 6-ej dywizji).

Po południu 14 sierpnia dowódca 21-ej dywizji wydał brygadom rozkazy związane z nowem zadaniem, zaznaczając, że 21-a dywizja ma odtąd atakować w kierunku Wieliszewa i Zegrza południowego (Zegrze — Zagroby), celem wsparcia natarcia 6-ej dywizji, nacierającej od północy na przedmoście Zegrza. Przy tej zmianie 27-a dywizja zdobywała silne oparcie północnego skrzydła. Wieczorem 14 sierpnia oddziały 17-ej dywizji zluzowały 79-ą brygadę na odcinku Majdan — Mostówka.

Wślad za ustnemi rozkazami dowódca 27-ej dywizji wydał dnia 14 sierpnia o godzinie 2 minut 30 rozkaz operacyjny Nr. 048 [2]), w którym na wstępie stwierdził uporczywość obrony Polaków. Zawiadamiał brygady, że 21-a dywizja ma pomagać uderzeniem w kierunku Wieliszewa, 2-a dywizja zaś ma zająć rejon Stanisławowa

[1]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 129, czas rosyjskł.
[2]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 129.

i wysunąć przednie oddziały na linję Wisły. Linja rozgraniczenia między 27-ą a 2-ą dywizjami przebiegała przez Kraszew, Słupno, Jabłonnę (dla 27-ej dywizji włącznie). Zadaniem 27-ej dywizji było osiągnięcie linji Łajsk — Jabłonna Legjonowo. W tym celu 81-a brygada miała o świcie 15 sierpnia uderzyć energicznie w powyższym kierunku i jak najszybciej zająć rejon Łajska, Michałowa i Nieporętu. 80-a brygada po oddaniu odcinka Ciemne — Czarna Nowa oddziałom 2-ej dywizji miała energicznie atakować o świcie w kierunku Izabelina i, ubezpieczając się z lewego skrzydła, zająć w najkrótszym czasie Jabłonnę i Jabłonnę Legjonowo. 79-a brygada (pozostająca w odwodzie) miała posuwać się za 80-ą brygadą i stanąć w rejonie Aleksandrowa — Kątów Węgierskich.

Plan działań dowódcy 27-ej dywizji można nazwać dość ryzykownym, mimo, że zasadniczo był on zgodny z rozkazami dowódcy 16-ej armji. Przy tych rozważaniach musimy jednak zawsze uwzględniać, że dotychczasowe rozkazy negliżowały możliwość oporu Polaków na wschodnim brzegu Wisły, o czem świadczą zdania o marszu celem forsowania Wisły. Lecz dowódca 27-ej dywizji miał pod ręką zdobyty plan umocnień przedmościa Warszawy i wiedział, że, posiadając rejon Wólki Radzymińskiej, dokonał wdarcia w głąb II pozycji przedmościa. To umożliwiało mu prowadzenie natarcia w kierunku Nieporętu. Lecz przy tem założeniu i zgodnie z jego rozkazem 80-a i 79-a brygady miały defilować przed frontem II pozycji przedmościa Warszawy, która — o czem się już przekonano — posiadała znaczną ilość artylerji. Ponadto dowódca 27-ej dywizji nie mógł liczyć na pomoc 2-ej dywizji, przynajmniej w początkach działań, gdyż ta dywizja miała najpierw przyjąć odcinek 80-ej brygady a następnie ruszyć celem opanowania rejonu Stanisławowa. Natomiast wsparcie na prawem skrzydle zapewniała 21-a dywizja. W tych warunkach wykonanie natarcia nie było łatwe, gdyż brakowało osłony flanki natarcia, która na całej rozciągłości była narażona na niebezpieczeństwo groźnego przeciwnatarcia ze strony Polaków. A jednak dowódca 27-ej dywizji żądał wykonania zadań w jak najkrótszym czasie.

Dowódca 21-ej dywizji (miejsce postoju dowództwa Zabrodzie) otrzymał w południe 14 sierpnia rozkaz 3-ej armji, który nakazywał mu wesprzeć natarcie 6-ej dywizji uderzeniem w kierunku Wieliszewa. O godzinie 15 dowódca dywizji wydał rozkaz Nr. 01832, dając brygadom następujące zadania:[1]) 63-a brygada, wzmocniona

[1]) Arch. Wojsk. — Akta sow., teka Nr. 1/204, godzina rozkazu podana według czasu rosyjskiego.

21-ym pułkiem kawalerji, miała wyrzucić nieprzyjaciela z rejonu Rudy — Łosia i, uderzając w kierunku Nieporętu, miała zająć odcinek Wieliszew — Łajsk włącznie, 21-y pułk kawalerji miał opanować węzeł dróg w rejonie Jabłonny Legjonowo; 62-a brygada miała jak najenergiczniej uderzyć w kierunku Słupna i Izabelina a następnie — opanować odcinek Łajsk — Jabłonna Legjonowo; 61-a brygada miała, pozostając w odwodzie dywizji, posuwać się za 62-ą brygadą.

Rozkazy dowódców brygad wyszły dość późno, gdyż walki, które rozegrały się 14 sierpnia, wpływały oczywiście na pracę sztabów, tem bardziej, że oddziały nie były uporządkowane i ta sprawa przedewszystkiem zajęła dowództwa. Godzina wykonania nie była określona w rozkazie dywizyjnym; zaznaczono jednak, że należało podjąć akcję z chwilą otrzymania rozkazu i po uprzedzeniu sąsiadów.

Dnia 14 sierpnia o godzinie 23 minut 40 dowódca 62-ej brygady wydał swój rozkaz Nr. 0299, polecając, aby pułki zebrały się we wsi Słupno, skąd miały przejść do natarcia w kierunku Izabelina. Brygada miała obsadzić następujący odcinek: folwark Michałów — folwark Kozłówka przez 185-y pułk, wieś Kozłówka — koszary Jabłonna przez 186-y pułk, w odwodzie brygady miał pozostać 184-y pułk i stanąć w koszarach. 185-y pułk miał posuwać się przez Wólkę Radzymińską i Małołękę, 186-y pułk — przez Matę, Aleksandrów i Wolę Aleksandra, wreszcie 184-y pułk przez Mostki Wólczyńskie i Izabelin [1]). Rozkazu wykonawczego dowódcy 63-ej brygady nie znamy, jednakże zarządzenia dowódcy dywizji dostatecznie zorjentowały nas w zadaniu tej brygady.

Przy porównaniu rozkazów 27-ej i 21-ej dywizyj rzuca się w oczy fakt, iż w rzeczywistości nie nastąpiło uzgodnienie zadań, gdyż nawet dowódcy 81-ej i 62-ej brygad nie porozumieli się ze sobą. Dosłowne wykonanie powyższych rozkazów spowodowałoby stłoczenie pułków dwóch brygad w jednym pasie działania. Nie mamy również danych, aby to porozumienie nastąpiło do świtu 15 sierpnia.

D z i a ł a l n o ś ć r e s z t y 16-e j a r m j i. Uprzedzając wypadki, musimy zgóry zaznaczyć, iż większość dywizyj 16-ej armji (17-a, 10-a i 8-a oraz 2-a) w dniu 14 sierpnia nie wykonała swoich zadań. Dywizje te w tym dniu prawie nie walczyły, gdyż albo miały utarczki ze strażami tylnemi Polaków lub wogóle nie miały nieprzyjaciela przed sobą. Część z tych dywizyj nie osiągnęła nakazanych

[1]) Arch. Wojsk. — Akta sow., teka Nr. 1/204, godzina rozkazu podana według czasu rosyjskiego.

rejonów, gdyż zbyt dużą odległość miała do pokonania. Były jednak i takie, które znalazły się na przedpolu polskich pozycyj, z różnych jednak przyczyn nie podjęły natarcia (2-a i 17-a dywizje). Siły zaś główne 17-ej dywizji pozostawały w nocy z 13 na 14 sierpnia w odległości kilkunastu kilometrów od linji Wołomin — Okuniew. W ciągu dnia 14 sierpnia 49-a i 50-a brygady osiągnęły rejon Ręczaje — Kolno, natomiast 51-a brygada podchodziła dopiero pod Okuniew.

Wieczorem 14 sierpnia oddziały 17-ej dywizji weszły w bezpośrednią styczność z obsadą polskiego przedmościa. Oddziały 79-ej brygady odmaszerowały z odcinka Majdan — Mostówka i na ich miejscu znalazły się oddziały 50-ej brygady. 150-y pułk (prawoskrzydłowy) łączył na północy z 237-ym pułkiem 79-ej brygady, który pozostał jeszcze na odcinku pod Lipinami.

Późnym wieczorem 14 sierpnia oddziały 17-ej dywizji zaatakowały polskie pozycje, nacierając z Majdanu na Leśniakowiznę oraz wzdłuż traktu na Okuniew. Część 51-ej brygady atakowała od strony Budzisk. Jednakże tyraljery 17-ej dywizji, które podeszły do przeszkód drutu kolczastego, zostały przyjęte ogniem artylerji oraz piechoty polskiej i odrzucone. Około północy na całym odcinku między Majdanem a Okuniewem zapanował spokój.

Oddziały 10-ej dywizji maszerowały w ciągu dnia 14 sierpnia i wieczorem główne jej siły znalazły się na linji Dębe Wielkie — Poręby — Glinianka. [1]) Przednie oddziały wysunęły się naprzód i wieczorem zetknęły się w okolicy Wiązowny z nieprzyjacielem, który obsadzał silnie umocnioną pozycję.

Lewoskrzydłowa 8-a dywizja maszerowała w ciągu 14 sierpnia bez przeszkód i wieczorem tego dnia główne siły osiągnęły rejon Glinianki — Osiecka — Garwolina. [2]) Przednie oddziały dochodziły do Wisły.

[1]) Kakurin i Mielikow — Wojna s biełopolakami, str. 304.
[2]) Kakurin i Mielikow — Wojna s biełopolakami, str. 301.

ROZDZIAŁ XIII.

ZARZĄDZENIA, ZWIĄZANE Z NIEPOWODZENIEM POD RADZYMINEM, UŻYCIE ODWODU FRONTU NA PRZEDMOŚCIU ORAZ BÓJ POD WÓLKĄ RADZYMIŃSKĄ.

DECYZJE ZWIĄZANE Z NIEPOWODZENIEM POD RADZYMINEM.

W ciągu przedpołudnia 14 sierpnia dowództwo armji otrzymało z linji bojowej meldunki sytuacyjne, z których wynikało, że działania oddziałów własnych pod Radzyminem i Ossowem rozwijały się pomyślnie. Położenie pod Radzyminem zwracało jednak uwagę wskutek alarmujących doniesień Zegrza, które meldowało o niebezpieczeństwie, grożącem z okolicy Wólki Radzymińskiej i Dąbkowizny. Wszakże dotychczasowe wiadomości nie wzbudziły większego niepokoju dowódcy armji generała Latinika; w tym czasie udał się on bowiem na obiad, w dowództwie zaś armji pozostał podpułkownik Bobicki, który — jak wiadomo — wydał znane z poprzedniego rozdziału zarządzenia.

Około godziny 14 dowództwo armji otrzymało meldunki generała Rządkowskiego i pułkownika Jaźwińskiego, donoszące o załamaniu się przeciwnatarcia i niepowodzeniu pod Radzyminem. [1]) Oddziały

[1]) Gen. Latinik wspomina w pracy swojej, że, bawiąc na obiedzie u brata, otrzymał od ppłk. Bobickiego wiadomość o niepowodzeniu i wtedy wydał polecenia szefowi sztabu, zawiadamiając, że za półtorej godziny wróci z obiadu. Wówczas brat jego rzekł. (Gen. Latinik — 1. armja w bitwie pod Warszawą — „Głos Narodu" Nr. 235/30). *„To ty chcesz jeść, gdy trzeba bronić Warszawy?"*. Na co mu gen. Latinik odpowiedział, o czem sam wspomina: *„Uspokój się mój drogi i nie psuj sobie i mnie apetytu, bo do obrony trzeba sił fizycznych i umysłowych a te uzyskuje się przez żołądek — zaraz ci wytłumaczę"*. Wtedy gen. Latinik podał bratu swoją ocenę położenia. W broszurze gen. Latinik nie wspomina o tym znamiennym epizodzie, natomiast swoje koncepcje wiąże z konferencją „głównych taktycznych referentów sztabu ad hoc zwołanej". W obydwóch źródłach b. dowódca armji wspomina, że rozkazał telefonicznie szefowi sztabu zabezpie-

polskie — wynikało z meldunków — nie zdołały pokonać 21-ej i 27-ej dywizyj, z któremi walczyły pod Radzyminem, gdyż nieprzyjaciel wprowadził świeże siły do boju i osiągnął przewagę. Oddziały te oskrzydliły Polaków i szalę powodzenia przeważyły na stronę czerwonych.

Wiadomości o porażce pod Radzyminem szybko rozpowszechniły się w Warszawie, budząc zrozumiałe podniecenie sztabów dowództw, władz wojskowych i cywilnych oraz społeczeństwa, żywo odczuwającego wypadki na froncie. Wówczas niektórzy dowódcy udali się na front; pośpieszyli również członkowie rządu oraz działacze polityczni, sądząc, że przybycie ich wywrze dodatni wpływ na żołnierzy 1-ej armji.[1]).

Przybył wtedy na front generał Haller i był świadkiem ukończenia odwrotu z pod Radzymina na II pozycję przedmościa Warszawy. Również generał Latinik zamierzał udać się na linję bojową.

W tej krytycznej chwili nasuwała się konieczność wprowadzenia do walki pod Radzyminem 10-ej dywizji, gdyż 1-a armja nie posiadała wtedy odwodów. Oficer łącznikowy szefa sztabu generalnego, pułkownik Kubin, donosząc z Marek o położeniu generałowi Rozwadowskiemu, zaznaczał: „chciałem tylko zwrócić uwagę na ewentualne wciągnięcie 10. dywizji". Kilku oficerów Wojskowej Misji Francuskiej (występujących w charakterze oficerów łącznikowych) dało

---

czenie Zegrza od strony Nieporętu (co — jak wiadomo — było wykonane) oraz podaje nieścisłe szczegóły o autobusach.

Z powyższego, jak również z innych przesłanek, musimy niestety wysnuć wniosek, że szczegóły podawane przez gen. Latinika wymagają dokładnego zbadania i porównania, gdyż wiele z nich nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

[1]) Przybycie w tak krytycznej chwili członków rządu na linję bojową stanowi epizod dużego znaczenia. Lecz nie miało ono wpływu na nastroje żołnierzy, gdyż zjawienie się w szeregach prezesa rady ministrów, Witosa, z ministrem spraw wewnętrznych, Skulskim, nie stanowiło szczególnego bodźca moralnego. Jeden z dowódców bateryj wspomina, że zjawienie się Witosa żołnierze przyjęli obojętnie. Znaczenie tego faktu leżało w czem innem. Otóż nie ulega wątpliwości, że zaznajomienie się z istotnem położeniem miało duże znaczenie dla rządu i społeczeństwa, gdyż po powrocie do stolicy mogli śmiało głosić, że na tego obdartego, bosego wynędzniałego żołnierza można liczyć. O tym pobycie wspomina komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej z 14.VIII, który między innemi podaje: „prezes ministrów, Wincenty Witos, oraz minister spraw wewnętrznych, Skulski, odwiedzili na jednym z odcinków oddziały dywizji litewsko-białoruskiej, które po świeżo przebytym ataku mimo zmęczenia i wyczerpania zachowały w walce wielką odporność".

również znać przełożonym o zdarzeniach pod Radzyminem. Dwóch nawet oficerów (nieznanych nazwisk) udało się do Jabłonny Legjonowo i starało się nakłonić generała Żeligowskiego do ruszenia dywizji na własną rękę do walki pod Radzyminem.

W tym czasie generał Haller zdecydował się na oddanie 1-ej armji 10-ej dywizji, celem użycia jej do przeciwnatarcia pod Radzyminem, przyczem był przekonany zapewne, że położenie było groźne, gdyż osobiście udał się na miejsce do generała Żeligowskiego. Do Jabłonny Legjonowo przybył również generał Latinik. Oficerowie Wojskowej Misji Francuskiej liczyli się wtedy z powagą położenia, oceniając je jako dość groźne; moment ten generał Weygand ujął później w tych słowach:[1]) „Nieprzyjaciel dochodzi nawet w dwa miejsca drugiej linji o 15 zaledwie kilometrów od mostu na Pradze. Jest to najcięższa chwila bitwy."

W związku z położeniem dnia 14 sierpnia na przedmościu generał Weygand przesłał generałowi Rozwadowskiemu pismo, do którego załączył szkic. Pisał on w ten sposób:[2])

„Oto przypuszczalny zarys frontu bolszewickiego w okolicach Radzymina na podstawie całego zespołu meldunków francuskich oficerów łącznikowych.

Sprawy stoją znacznie gorzej, aniżeliby to wynikało z tego, co nam powiedziano przed chwilą i wymagają szybkiej naprawy.

Wynika stąd również konieczność przyśpieszenia działania 4. armji; oczekuję z niepokojem odpowiedzi, jaką w tej sprawie da Naczelnik Państwa.

Wracając (do domu), widziałem się również z podpułkownikiem lotnictwa de Verquette oraz pułkownikiem czołgów Maret.

Obawiam się, że przygotowania do tego działania nie były czynione z należytą energją. Podobno wspominano pułkownikowi Maret o dacie 17-go dla tego działania, co by nie odpowiadało temu, co zostało umówione z Naczelnikiem Państwa".

W powyższem piśmie — jak widzimy — generał Weygand podawał dalęko idące wnioski: nie mając zaufania do obrony, widział wyjście w przyśpieszeniu manewru z nad Wieprza.

Decyzja użycia 10-ej dywizji. Przed chwilą nadmieniliśmy, że generałowie Haller i Latinik udali się po południu do Jabłonny Legjonowo i około godziny 15 przybyli do sztabu 10-ej dywizji, mieszczącego się w koszarach. Przebieg konferencji genera-

[1]) Gen. Weygand. — Bitwa o Warszawę, str. 25.

[2]) Arch. Wojsk., teka gen. Rozwadowskiego, pismo gen. Weyganda bez Nr. z 14.VIII.

łów Hallera i Latinika z generałem żeligowskim trudno dokładnie odtworzyć, gdyż relacje związane z konferencją są sprzeczne.[1]) Jednakże zasadnicze szczegóły nie nasuwają wątpliwości. Rozkaz pisemny dowództwa frontu, który wyszedł wślad za ustnemi rozkazami generała Hallera, głosił:[2])

„Dow. 1. Armji użyje podporządkowaną mu około godz. 15.45 10. Dyw. p., skierowaną przez Dow. Frontu na Kąty, Rembelszczyznę, dla odzyskania Radzymina oraz 1 linji okopów.

W ciągu nocy należy wycofać jedną z dawnych dywizyj do rezerwy do dyspozycji Dow. Frontu".

Podpułkownik szt. gen. Zagórski, szef sztabu frontu, oświetlał później te zarządzenia w sposób następujący:[3])

„Istniała w Dow. Frontu tendencja zlikwidowania tej przerwy frontu jeszcze w ciągu dnia 15-go, skutkiem czego wyszedł już 14-go o godz. 14 do Dow. 10. Dyw. p. oraz 1. Armji rozkaz (Nr. 3931/III) wyruszenia natychmiast przez Józefów — Kąty Węgierskie i Rembelszczyznę, gdzie grupuje się do ataku w kierunku na Radzymin. Po tem ugrupowaniu przechodzi 10. Dyw. p. pod rozkazy Dow. 1-ej armji, która otrzymuje zadanie z pomocą tej dywizji jeszcze w dniu 14 sierpnia odebrać Radzymin".

Natomiast dowództwo 1-ej armji nie wydało żadnego pisemnego rozkazu do przeciwnatarcia. Lecz musimy uprzedzić, że zasadniczej różnicy w pomyśle przeciwnatarcia między generałami Hallerem

---

[1]) Gen. Żeligowski wspomina (Wojna w roku 1920, str. 121):

„Od generała Hallera otrzymałem rozkaz objęcia dowództwa nad 11-ą i 1-ą litewsko-białoruską dywizjami, z zadaniem przeprowadzenia kontrataku. Powiedziałem o moim zamiarze atakowania ze strony Nieporętów, zamiast frontalnego ataku z Jabłonny. Generał zgodził się z tem zupełnie i oddał do dyspozycji dywizji dziewięć autobusów, które przybyły do Jabłonny. Cała rozmowa odbyła się na dziedzińcu domu, w którym mieścił się sztab dywizji. Trwała bardzo krótko. Gen. Latinik — o ile pamiętam — nie zabierał głosu".

Dalej na stronie 130 gen. Żeligowski podaje:

„Koncepcja bojowa dowódcy frontu brzmiała: — Jak najprędzej, nawet nocą, koncentrycznie uderzyć na Radzymin. — Moja koncepcja: — Po odzyskaniu i obsadzeniu drugiej linji o świcie uderzyć na Mokre".

Natomiast gen. Latinik podaje wyraźnie (w artykule w „Głosie Narodu", sierpień 1930 oraz w broszurze na str. 42), iż wydał gen. Żeligowskiemu osobiście rozkazy do akcji.

Trudno jest ustalić, jaki był plan gen. Latinika, jednakże zamiary podane w relacjach gen. Latinika zbyt wyraźnie przypominają rzeczywiste wykonanie.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215 — dtwo frontu płn. z 14.VIII, rozkaz ten dtwo 1-ej armji otrzymało Hughesem o g. 17 min. 35.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1688/źr. wt. — płk. szt. gen. Zagórski. — „Bitwa Warszawska", godzina wydania rozkazu Nr. 3931 podana nieściśle.

i Latinikiem z jednej strony a generałem żeligowskim z drugiej — nie było. Jak się okaże przy wykonaniu różnica zachodziła tylko w sposobie wprowadzenia 10-ej dywizji do walki, gdyż generał Żeligowski powziął zamiar zgrupowania większości sił w Nieporęcie i maszerowania na Wólkę Radzymińską. Natomiast rozkazy przełożonych kierowały dywizję na Wólkę Radzymińską przez Rembelszczyznę. Działania te miały rozpocząć się natychmiast, z tem jednak, że dowództwo frontu nakazywało przeciwnacierać na Radzymin jeszcze 14 sierpnia, gdy tymczasem generał Żeligowski zamierzał podjąć wykonanie (właściwego przeciwnatarcia) o świcie 15 sierpnia, przeciwko czemu zresztą dowództwo armji nie występowało. Organizacja przeciwnatarcia trzech dywizyj (1-ej l. b., 11-ej i 10-ej) spadła całkowicie na generała Żeligowskiego.

W ten sposób wyglądały zasadnicze zarządzenia, związane z decyzją użycia 10-ej dywizji do przeciwnatarcia pod Radzyminem. Meldunek sytuacyjny 1-ej armji z godziny 16 głosił: „kontrakcja 19. dyw., 10. dyw. i oddziałów 11. d. p., celem uzyskania na całym froncie odcinka 1. armji linji obronnej, zarządzona". [1])

Późnym wieczorem dowództwo armji po otrzymaniu rozkazu dowództwa frontu wydało krótki rozkaz tej treści: [2])

1. Rozkazem Dtwa Frontu Nr. 3931/III została podporządkowana 10. Dyw. Dtwu 1. Armji.

2. Celem odzyskania utraconego rejonu Radzymina i pierwszej linji okopów zarządzam:

a) 19. i 11. dyw. zostają podporządkowane na czas tej akcji gen. Żeligowskiemu,

b) gen. Żeligowski zarządzi akcję według wskazówek danych mu osobiście przez Dcę Armji,

c) po odzyskaniu nakazanej linji gen. Żeligowski zarządzi ściągnięcie 19. D. P. w rejon Pustelnik — Nadma — Pustelnik dworzec, jako rezerwę frontu,

d) linja rozgraniczenia między grupą gen. Żeligowskiego a grupą Zegrze dawna linja między 11. dyw. a gr. Zegrze. Między 8. d. p. a grupą gen. Żeligowskiego dawna linja między 8. d. p. a 11. d. p.

Kryzys zaopatrzenia w amunicję. Rano 14 sierpnia, a więc zaledwie po pierwszym dniu boju, w którym nie wystrzelano jednostki ognia pod Radzyminem, a wogóle na przed-

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 26.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 45 — dtwo 1. armji Nr. 4285 z 14.VIII. Dowództwo 1-ej l. b. dywizji otrzymało rozkaz o g. 24.

Punkt 2 b tego rozkazu w pierwotnej redakcji brzmiał w ten sposób: „gen. Żeligowski zarządzi uderzenie 10. d. p. przez Wólkę Radzymińską na Radzymin, którą mają wspierać 19. i 11. d. p."

mościu — nie zużyto bodaj $^1/_3$ jednostki, dowództwo armji alarmowało, że brakuje amunicji. O godzinie 4 tego dnia dowódca artylerji 1-ej armji meldował wprost szefowi sztabu generalnego, że w oddziałach, czołówkach i pociągach amunicyjnych jest zaledwie po 210 pocisków na działo 10 cm, 200 pocisków na działo 75 mm i 125 pocisków na działo 105 mm. Stan amunicji o godzinie 8 podano w odsyłaczu [1]). Dowódca artylerji zaznaczał:

„Tego rodzaju niskie dotacje pochodzą stąd, że M. S. Wojsk. Dep. V. systematycznie obcina zapotrzebowania. W Warszawie amunicji niema dla wyliczonych dział; prosi się o rozkaz, by do wieczora dnia dzisiejszego wyżej wyliczona ilość amunicji była oddana do dyspozycji Dow. Armji, w przeciwnym razie art. nie będzie w stanie wykonać zadania".

W tym dniu dowództwo armji złożyło zapotrzebowanie amunicji na zapas 4-dniowy, [2]) uwzględniając stan amunicji [3]) w danej chwili, przyczem zaznaczono, że „dotację podwyższono wobec wielkiego zużycia amunicji w obecnych walkach". Niezależnie od złożenia tego zapotrzebowania oraz wysłania wspomnianego pisma do szefa sztabu generalnego, dowództwo armji zwróciło się w tej sprawie również do dowództwa frontu. Po południu tego dnia podpułkownik Bobicki podawał Hughesem szefowi sztabu frontu:

„Brak jest amunicji dla artylerji i sekcja uzbrojenia nie może otrzymać pomimo interwencji gen. Rozwadowskiego. Proszę o zarządzenie, lub inaczej część bateryj będzie musiała milczeć".

---

[1]) O godzinie 8 stan amunicji, wedle notatki szefa sekcji uzbrojenia 1. armji był następujący: dla dział 75 mm po 200—220 pocisków, dla dział 105 mm franc. po 125, dla dział 155 mm franc. — po 180, dla dział 10,5 cm — po 210 i dla 3″ ros. — po 450 na działo. Szef sekcji zaznaczał przytem: „Pozatem w Warszawie żadnych zapasów 1. armja nie ma, gdyż wszystko zostało wyewakuowane".

[2]) Stan ten w chwili złożenia zapotrzebowania wynosił: na działo 75 mm po 360 pocisków, na działo 105 mm po 240, na działo 3″ ros. — po 200. Zapas dla dział 155 mm posiadano w Łodzi.

[3]) W zapotrzebowaniu wykazano następujące pozycje:

Dla	dział	75	120	strz. à 360	43.200
„	„	105 fr.	28	„ à 240	6.702
„	„	155 fr. zapas. jest w Łodzi			
„	„	105 niem.	20	strz. à 240	4.800
„	„	3″ ros.	24	„ à 200	4.800
„	„	77 wz. 16	14	„ à 240	3.360
„	„	77 wz. 96	16	„ à 240	3.840
„	„	10 cm wz. 16	12	„ à 200	2.400
„	„	10 cm wz. 14	2	„ à 200	400

W związku z powyższem w dniu 14 sierpnia Departament Uzbrojenia wydał zarządzenia nadesłania amunicji pośpiesznemi transportami do warszawskiej Cytadeli [1]). Jednakże mimo nacisku ze wszystkich stron i pośpiechu w ładowaniu przez magazyny wysyłające amunicja przybyła dość późno do Warszawy.

Zarządzenia obrony prawego skrzydła. Po południu 14 sierpnia dowództwo armji naogół nie obawiało się o własne skrzydła. W centrum przedmościa 8-a dywizja odparła ataki nieprzyjaciela, podczas gdy 15-a dywizja walczyła dotychczas z przedniemi strażami rosyjskiemi. Dowództwo armji oczekiwało jednak natarcia nieprzyjaciela na prawem skrzydle, lecz przypuszczało, że będzie to nacisk słabszych sił. Stwierdziło to w następującem zdaniu: [2])

„Wywiad lotniczy i wywiad ofensywny wskazują na zamiar nieprzyjaciela przeprowadzenia ataku na Pragę niewielkiemi oddziałami na Okuniew i Wiązownę oraz wzdłuż kolei Warszawa — Dęblin".

W związku z powyższem dowództwo armji rozkazywało:

„Wobec tego, iż rezerwy armji otrzymały zadanie przeprowadzenia kontrakcji na odcinku Radzymin, 8. i 15. dyw. muszą własnemi siłami utrzymać zajmowaną linję.

Wtargnięcie nieprzyjaciela w lesisty rejon między Pragą a Świdrem zagrażałoby całości odcinka Warszawy".

---

[1]) Poznań otrzymał dwie depesze: pierwsza żądała wysłania 4.800 pocisków do 3", 3.360 do 7,7 cm, 3.840 do 7,7 cm wz. 96; druga zaś żądała: 5.000 do 3", 5.000 do 7,7 cm wz. 96, 5.000 do 7,7 cm wz. 16 i 2.000 do 105 wz. 16.

W wykonaniu powyższego Poznań wysłał 15.VIII transport wezwany pierwszym rozkazem a 16.VIII o godzinie 12 wysłał: 3.000 do 7,7 cm wz. 16, 16.500 do 7,7 cm wz. 96, 5.000 do 3" i 500 do 105 wz. 16.

Również Kielce otrzymały dwa rozkazy, pierwszy nakazywał wysłanie: 6.720 do 105 mm, które wysłano 15.VIII. Tego dnia otrzymano drugi rozkaz, który żądał wysłania: 20.000 pocisków do 75 mm, 3.000 do 105 mm, 2.000 do 155 mm. W dniu 16.VIII wysłano z Kielc: 17.000 do 75 mm, 2.624 do 105 mm i 1.774 do 155 mm.

Kraków otrzymał 14.VIII rozkaz wysłania: 2.400 pocisków do 10 cm hb. austr. wz. 16 i 400 do 10 cm hb. wz. 14, następnie zaś miał wysłać 500 do 10 hb. wz. 14, które wysłał 15.VIII. Ponadto miał wysłać 30.000 pocisków do 75 mm, 2.000 do 155 mm i 3.000 do 10 cm hb. wz. 14, który to transport wysłał 16.VIII.

W dniu 14.VIII Łódź wysłała do Warszawy 27 wagonów amunicji, które zawierały w przybliżeniu: 5.000 — do 75 mm, 4.000 — do 3", 5.000 — do 105 mm i 3.000 — do 155 mm.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 45 — dtwo 1. armji Nr. 4283 z 14.VIII.

Tym samym rozkazem dowództwo armji podporządkowało dowództwu 15-ej dywizji I bataljon 168-go pułku, który obsadzał lewy brzeg Wisły od Świdra Wielkiego (leżącego naprzeciw) do Góry Kalwarji, oraz nakazało zgrupowanie odwodów 15-ej dywizji w rejonie Aleksandrowa.

Centrum odcinka przedmościa pozostawało bez zmiany, z tem jednak, że 8-a dywizja miała kończyć pośpiesznie uzupełnienie oddziałów oraz wydzielić jeden z pułków do odwodu armji. Pułk ten miał stanąć w południowo-wschodniej części poligonu rembertowskiego w ten sposób, aby mógł być użyty w kierunku Wiązowny lub Okuniewa.

Wreszcie należy zaznaczyć (chociaż to nie należy do tego ustępu), że w dniu 14 sierpnia nakazano początkowo oddanie generałowi Rządkowskiemu całej kompanji czołgów, lecz w ciągu dnia rozkaz uległ zmianie i rozkazano przesunąć 12 czołgów na stację Miłosna do rozporządzenia 8-ej dywizji. W ten sposób wyglądały zarządzenia, związane z obroną centrum i prawego skrzydła przedmościa Warszawy.

Niepowodzenie pod Radzyminem a 5-a armja. Mówiąc o decyzjach, związanych z niepowodzeniem pod Radzyminem, nie możemy pominąć wpływu zdarzeń na przedmościu na 5-ą armję, której dowództwo pozostawało w Nowym Dworze. Dowódca armji, generał Sikorski, wspominając o tym dniu, pisze[1]) o „niezmiernie przykrem wrażeniu", spowodowanem wiadomościami o niepowodzeniach. Po południu 14 sierpnia nadeszły do dowództwa 5-ej armji wieści o ponownej utracie Radzymina. „Powagę położenia" — podaje generał Sikorski — „potęgowała niezwykle trwożliwa wiadomość o powtórnym upadku Radzymina, o rzekomem doszczętnem rozbiciu 19-ej dywizji i odejściu pod Radzymin 10. dywizji, która stojąc w Jabłonnie, osłaniała nasze tyły i prawą flankę armji". [2]) Dowódca armji zaznacza przytem, że rozeszły się wtedy plotki o tem, że patrole rosyjskie podchodziły na przedmieścia Pragi a nawet tuż pod forty Nowego Dworu.

W związku z otrzymanemi wiadomościami generał Sikorski wydał zarządzenia, zmierzające do wyjaśnienia sytuacji na jego prawem skrzydle, gdyż — zdaniem jego — patrole bolszewickie, posuwające się na Pragę, anonsowały również możliwość odcięcia nas

[1]) Gen. Sikorski — Nad Wisłą i Wkrą, str. 131.
[2]) Gen. Sikorski — Nad Wisłą i Wkrą, str. 134.

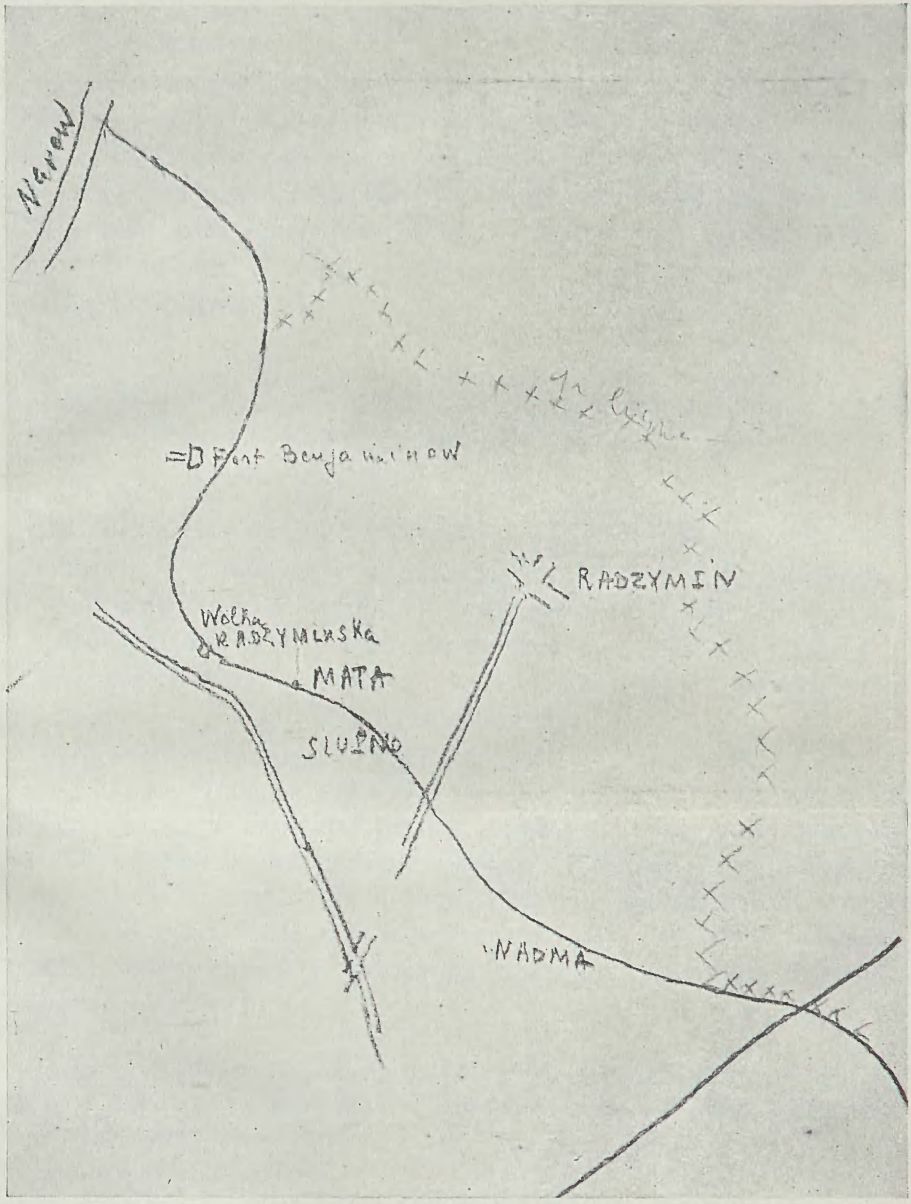

Szkic, przedstawiający przypuszczalny zarys frontu rosyjskiego pod Radzyminem, który gen. Weygand załączył przy piśmie do gen. Rozwadowskiego.

(wielkość oryg. 15×23).

od Warszawy". Wysłano wtedy silny podjazd (214-y pułk ułanów?), który w nocy zawiadomił, że 48-y pułk trzyma się na forcie w Benjaminowie, Nieporęt zaś zajął nieprzyjaciel. Ta ostatnia wiadomość była nieprawdziwa.

Ponadto zostało wydane jeszcze jedno zarządzenie, o którem dowódca armji nie wspomniał w swojej pracy. Jak wiadomo, na prawem skrzydle 5-ej armji pozostawała 17-a dywizja, której 69-y pułk znajdował się na odcinku Kikoły—Orzechowo, natomiast 67-y, 68-y i 70-y pułki zatrzymały się w rejonie Stanisławowa i Nowego Dworu. Dnia 14 sierpnia o godzinie 23 dowództwo 17-ej dywizji wydało rozkaz, zarządzając:[1])

„17. dyw. piech. przesunie natychmiast pośpiesznym marszem sztab 34. brygady piech. i 70. p. p. w rejon Kałuszyn, z zadaniem wysłania silnych patroli wywiadowczych w kierunku północnym (Dęby) i wschodnim (Aleksandrów)".

Zgodnie z powyższem dowództwo XXXIV brygady o godzinie 0 minut 40 rozkazało 70-mu pułkowi, by wyruszył do Kałuszyna. W niespełna 2 godziny pułk ten wymaszerował i dnia 15 sierpnia o godzinie 7 minut 30 przybył na miejsce.

Powyższe rozkazy świadczyły, że dowództwo 5-ej armji obawiało się poważnie o swoje tyły i prawe skrzydło.

Wiadomości o niepowodzeniu w Kwaterze Głównej Wodza Naczelnego otrzymano po południu. „14-go sytuacja zmieniła się na gorsze. Z Warszawy nadeszły trwożne depesze"—wspomina Marszałek Piłsudski—„w pierwszym ataku Sowietów został złamany nasz opór i Radzymin wraz z okolicą został szturmem zdobyty. Depesze brzmiały trwożliwie, oddając nastrój, który musiał w stolicy panować".[2]) Marszałek Piłsudski zaznacza przytem:

„Lecz w trwożnych depeszach, idących z Warszawy, próbowano robić wyraźny nacisk na mnie, abym śpieszył z pomocą i zgodził się, chociaż nieprzygotowany, iść natychmiast naprzód.

W związku z powyższem zawiązała się po południu rozmowa juzowa pułkownika szt. gen. Juljana Stachiewicza, z kwatery

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1678 — dtwo 17. d. p. Nr. 100 z 14.VIII.

[2]) Józef Piłsudski — Rok 1920, wydanie II, str. 167.

głównej Wodza Naczelnego, z oficerem dyżurnym oddziału III Naczelnego Dowództwa. Pułkownik szt. gen. Stachiewicz podawał:

— dzień dobry — tu płk. Stachiewicz—proszę odemnie powiedzieć płk. Piskorowi, co następuje: termin wyznaczony o świcie 16, wcześniej trudno ze względów organizacyjnych.

Sytuacja na północy układa się zupełnie według przewidywania Komendanta, który wyznaczał dzień 14, jako możliwy dzień nacisku na przedmoście Warszawy. Przedmoście musi kilka dni wytrzymać, przecież w założeniu jest, że powinno dotkliwie nieprzyjaciela odeprzeć.

Będę się widział z Komendantem dziś wieczór i sprawę przedyskutuję.

Od gen. Weygand przyszła również depesza podobnej treści o przyśpieszenie, to wszystko.

O ostatecznej decyzji wspomina Naczelny Wódz, stwierdzając, że przesunął datę wyruszenia o jeden dzień: „Zawiadomiłem Warszawę, że zaczynam uderzenie 16-go o świcie".

W toku rozmowy juzowej, o której przed chwilą była mowa, pułkownik szt. gen. Stachiewicz otrzymał wiadomości o położeniu na przedmościu. Oficer dyżurny telegrafował: „Donoszę, że na przyczółku Warszawy na odcinku Radzymina ciężkie walki w toku" i na zapytanie pułkownika szt. gen. Stachiewicza o wyniki dotychczasowej walki meldował: „Radzymin, który wczoraj zajęli bolszewicy, został dziś o świcie kontratakiem 19 dyw. odebrany; obecnie, jak właśnie przed chwilą doniósł pułkownik Zagórski, pod naporem nowych gwałtownych ataków znów utracony . . . . 10. dywizja ma wkroczyć do walki — to wszystko". Nie zadawalając się tem, pułkownik szt. gen. Stachiewicz pytał, czy 19-a dywizja została uzupełniona, na co otrzymał odpowiedź, że otrzymała ona marszówki, oraz wcielono do niej 46-y pułk.

Oto wiadomości, które owego dnia otrzymała Kwatera Główna Wodza Naczelnego, nie licząc perjodycznych meldunków sytuacyjnych, nadsyłanych z dowództw. O godzinie 19 minut 50 szef oddziału III sztabu generalnego Naczelnego Dowództwa, pułkownik szt. gen. Piskor, podał Hughesem przez dowództwo 4-ej armji meldunek sytuacyjny dla Wodza Naczelnego, podkreślając między innemi:

„Rozpoczyna się obecnie kontrakcja 19. i 10. Dyw. p. z nakazem bezwzględnego odzyskania linji pierwotnych. Na południowej części przyczółka spokój".

OBJĘCIE PRZEZ GENERAŁA ŻELIGOWSKIEGO KIEROWNICTWA PRZECIWNATARCIA, JEGO PLAN DZIAŁAŃ ORAZ WPROWADZENIE DO BOJU 10-EJ DYWIZJI.

Od rana 14 sierpnia 10-a dywizja pozostawała w pogotowiu w rejonie Jabłonny Legjonowo, oczekując rozkazów, które mogły skierować ją na plac bitwy 5-ej armji lub 1-ej armji. Wiadomości, docierające do Jabłonny, zwracały jednak uwagę dowódców w stronę Radzymina, dokąd było najbliżej i skąd najwięcej nadchodziło wiadomości. „14-go o świcie — pisze generał Żeligowski — rozpoczęła się znowu silna kanonada pod Radzyminem. W południe bój, sądząc z odgłosów, doszedł do najwyższego napięcia, a huk wystrzałów słychać było od strony Wólki Radzymińskiej. Teraz już nie ulegało dla mnie wątpliwości, że tu dywizja będzie użyta".[1])

Po południu do sztabu dowództwa 10-ej dywizji, gdzie właśnie pozostawał generał Żeligowski z dowódcami brygad, przybyło dwóch oficerów francuskich, którzy przywieźli „pierwsze wiadomości o poważnych niepowodzeniach pod Radzyminem". Nazwiska tych oficerów nie są znane, jak również nie wiadomo z czyjego polecenia występowali. Prawdopodobnie oficerowie ci, widząc załamanie się przeciwnatarcia pod Radzyminem, działali z własnej inicjatywy. Poinformowali oni generała Żeligowskiego o przebiegu działań i sytuacji pod Radzyminem, przyczem — jak wspomina generał Żeligowski — „obaj byli podnieceni i bardzo pesymistycznie oceniali naszą sytuację".[2]) Chcieli oni wtedy nakłonić go, aby na własną rękę ruszył z dywizją i przeciwnacierał na Radzymin. Generał nie zgodził się na to, jednakże, licząc się z możliwością zagrożenia Jabłonny od strony północo wschodniej, nakazał wysłanie I bataljonu 28-go pułku, który miał stanąć w rejonie Kątów Węgierskich. O godzinie 14 bataljon odjechał autobusami na miejsce wyznaczone. O godzinie 15 podobny rozkaz otrzymał podporucznik Grębocki, dowódca kompanji sztabowej dywizji.

W związku z powyższemi zdarzeniami uwaga dowódcy i jego podwładnych jeszcze silniej została pociągnięta w kierunku radzymińskim. Wówczas zastanawiano się w dowództwie nad możliwościami, które oczekiwały dywizję, z chwilą, gdyby rozkaz rzucił ją w tym kierunku. Dowódca XX brygady, pułkownik Sikorski, po rozważeniu otrzymanych wiadomości o położeniu oraz terenu (z mapy)

[1]) Gen. Żeligowski — Wojna w roku 1920, str. 120.
[2]) Gen. Żeligowski — Wojna w roku 1920, str. 120.

doszedł do pewnych konkretnych wniosków, które podał generałowi Żeligowskiemu.[1]) Stanowiły one szkielet zasadniczej myśli, rozwiniętej później w planie działań dywizji. Według sprawozdania dowództwa XX brygady propozycje brzmiały w ten sposób:[2])

„Odnośnie do 10. dyw. podaje d-ca bryg. p. gen. Żeligowskiemu projekt akcji dyw. i ten zostaje przyjęty:

19. bryg. p., wychodząc ze skrzyżowania (napis Białobrzegi) na połud. zach. od Zegrza, przeprowadza akcję na Mokre — Aleksandrów na zachód od Radzymina drogą Wieliszew — Wólka Radzymińska.

Specjalny nacisk położono na opanowanie Mokre, jako decydującego o losie Radzymina.

Równocześnie 30. p. s. k., posuwając się przez Kąty Węgierskie na Radzymin, ma utrzymać łączność z 19. bryg. i 1. lit.-biał. dyw. i w czasie zbliżania się 19. bryg. p. do Mokrego posuwać się w kierunku zachodniego krańca Radzymina i w ten sposób neutralizować kontrakcję Moskali na Mokre.

1. lit.-biał. posuwałaby się w łączności z 30. p. s. k.

31. p. s. k., w danej chwili będący na odległości jednego marszu dziennego (dołączył do dyw. z rana 15.VIII) jako rezerwa dyw. p. na drodze przez Wieliszew — Wólka Radzymińska stosownie do sytuacji".

Przewidywania dowódców rychło się spełniły, gdyż około godziny 15 przybyli do Jabłonny Legjonowo generałowie Haller i Latinik. Dowódca frontu zawiadomił generała Żeligowskiego, że 10-a dywizja przechodzi pod rozkazy dowódcy 1-ej armji, oraz zaznajomił go z położeniem 1-ej litewsko-białoruskiej i 11-ej dywizyj. Wtedy generał Żeligowski — jak sam wspomina — przedstawił generałowi Hallerowi plan działań 10-ej dywizji. Oczywiście plan ten nie był wtedy tak skrystalizowany, jak podaje sprawozdanie XX brygady, które zawiera szczegóły później ustalone. Należy zaznaczyć, że dowódca 10-ej dywizji wspomina, iż generał Latinik obecny przy tej rozmowie żadnych zarządzeń nie wydawał.[3])

---

[1]) Fakt ten stwierdza również ppłk. szt. gen. Thomme, dowódca XIX brygady, w tych słowach: „O ile sobie przypominam, a zdaje się, że przypominam dobrze, to pierwszą myśl o tym szczęśliwym planie poddał nikt inny, jak płk. Franciszek Sikorski". Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3979.

[3]) Twierdzenie to w rękopisie pracy brzmiało kategorycznie: „Gen. Latinik nie zabierał głosu", a w ostatecznej redakcji wyglądało następująco: „Gen. Latinik — o ile pamiętam — nie zabierał głosu". Gen. Żeligowski — Wojna w roku 1920, str. 121. To zdanie zostało ujęte w ten sposób po rozmowie autora studjum z gen. Żeligowskim.

Gen. Latinik (Bój o Warszawę, str. 41, 42), wspominając o tym momencie, podaje, że o g. 15 wyjechał z Warszawy do Jabłonny, mając już swoją myśl ustaloną, i w Jabłonnie podał ją gen. Żeligowskiemu. Oto jego słowa: „W Ja-

Nie ulega jednak wątpliwości, że pewne ustne dyspozycje generał Latinik zapewne wydał generałowi Żeligowskiemu. Potwierdza to znany rozkaz dowództwa armji Nr. 4285, który między innemi zawierał następujące zdanie: „Generał Żeligowski zarządzi akcję według wskazówek danych mu osobiście przez Dcę Armji". [1])

Generał Żeligowski, wyznaczony dowódcą całości przeciwnatarcia, znalazł się w trudnych warunkach dowodzenia, tem bardziej, że rola jego nie była wyraźnie określona, gdyż nie utworzono dowództwa grupy operacyjnej generała Żeligowskiego.

Generał Żeligowski po odjeździe generałów Hallera i Latinika wydał rozkazy dowódcom brygad, przyczem przewidywał, że jeszcze tego dnia wprowadzi oddziały do boju i opanuje rejon Wólki Radzymińskiej. Całością działań 10-ej dywizji miał kierować z ramienia generała Żeligowskiego pułkownik Sikorski („przypilnować wykonania rozkazów"), którego generał Żeligowski, odjeżdżając z Jabłonny Legjonowo do Strugi, pożegnał słowami: „Nu, róbcie dalej". Należy wyjaśnić, że po otrzymaniu dyspozycyj od dowódcy frontu i armji generał Żeligowski zdecydował się wyjechać do Strugi, celem porozumienia się z dowódcami 1-ej litewsko-białoruskiej i 11-ej dywizyj. Warunki łączności dowodzenia całością przeciwnatarcia były trudne, gdyż dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej i 11-ej dywizyj znajdowały się w Markach, z któremi Jabłonna nie posiadała bezpośredniego połączenia i mogła porozumiewać się tylko przez Warszawę. Do budowy specjalnej linji Jabłonna—Marki 10-a dywizja nie posiadała sił ani środków, gdyż 10-a kompanja telegraficzna zaledwie wystarczała jednej dywizji. Generał Żeligowski wspominał o różnych trudnościach, które nasunęły się wtedy w tych słowach: [2])

---

błonnie powiadomiłem gen. Żeligowskiego o sytuacji i moich zamiarach, a oddając pod jego dowództwo 11-ą i 1-ą dyw. lit.-biał., dałem mu rozkaz przeprowadzenia całej akcji, by odzyskać I pozycję".

Naogół jednak relacje głównych uczestników w sprawie planu działań pokrywają się, lecz... z przebiegiem rzeczywistego wykonania. Również myśl przewodnia podana przez gen. Latinika (str. 41) jest zgodna z planem akcji 10-ej dywizji, lecz nie znajduje potwierdzenia w dokumentach. Gen. Latinik podaje: „Nasze natarcie projektowałem wykonać 1-ą dywizją litewsko-białoruską, a równocześnie uderzyć słabszą kolumną przez Izabelin, głównemi zaś siłami od Nieporętu przez Wólkę Radzymińską, Dąbkowiznę na Radzymin — Mokre".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 45 — dtwo 1. armji Nr. 4285 z 14.VIII.

[2]) Gen. Żeligowski — Wojna w roku 1920, str. 121. Szczegóły dotyczące płk. Sikorskiego nieścisłe, gdyż dowodził on w dniu 14.VIII i 15.VIII do południa.

„Najbardziej mnie niepokoiło:

1) Objęcie dowództwa nad 11-ą i 1-ą litewsko-białoruską dywizjami oraz zagadnienie, w jakim stanie się one znajdują, 2) nadchodząca noc, która przeszkodzi rozpoczętej operacji, 3) brak moich dowódców brygad. Jeden z nich, pułkownik Małachowski, został — jak mówiłem—odkomenderowany na dowódcę grupy Zegrze, drugi zaś, pułkownik Sikorski, zachorował i musiał na krótki przeciąg czasu udać się do Warszawy, celem poddania się operacji".

Punktualnie o godzinie 18 generał Żeligowski przybył w okolice Strugi na II pozycję przedmościa. [1])

Właśnie w tej chwili kapitan Morawski — oficer sztabu dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, kończył pisać meldunek sytuacyjny, skierowany do szefa sztabu dywizji, kapitana Perkowicza, który pozostawał w Markach. Meldunek ten zawierał ciekawe dane o położeniu i zamiarach nieprzyjaciela i brzmiał w ten sposób: [2])

„I. Nieprzyjaciel posuwa się przez Radzymin w kierunku Słupna, Wólki Radzymińskiej.

Drobny oddział piechoty, nie przewyższający jednej kompanji, przedarł się przez szosę od strony Wólki Radzymińskiej w lasy w kierunku na Izabelin.

Wzdłuż szosy Radzymin — Warszawa i w rejonie Ciemne tylko nieprzyjacielskie patrole.

Z zeznań jeńców wziętych w akcji na Radzymin: bolszewicy w sile 21. i 27. dywizji mają zadanie — uderzyć na Warszawę przez Izabelin i Olesin na Brudno i Nowe Brudno. Znaleziony plan działań przy zabitym wyższym oficerze nieprz. potwierdza zeznania jeńców.

II. Własne oddziały po akcji na Radzymin obsadzają linję od wzgórza 101 na skrzyżowaniu szos do wzgórza 88 wyłącznie na półn.-zachód od Wólki Radzymińskiej.

W lewo łączności z 48. p. p. brak.

---

[1]) Przed gen. Żeligowskim bawił w okolicy Strugi (wcześniej) gen. Latinik, który przyjechał z Jabłonny szosą przez Kąty Węgierskie. Gen. Latinik wspomina o tem w tych słowach (Bój o Warszawę, str. 42):

„Aczkolwiek wydanie dalszych rozkazów co do natarcia w dniu następnym należało już do generała Żeligowskiego, to jednak postanowiłem jeszcze osobiście przekonać się o położeniu taktycznem w 11-ej i 1-ej lit.-biał. dywizjach, by mieć pewność, czy i jak będzie można wykonać moją decyzję. Pojechałem zatem przez Kąty Węgierskie na II pozycję obronną i do Marek, by z gen. Rządkowskim i płk. Jaźwińskim ustalić plan natarcia i powiadomić ich, że kierownictwo tej akcji objął gen. Żeligowski".

Po krótkim pobycie w Strudze i w Markach gen. Latinik odjechał. Lecz w dokumentach, ani w relacjach nie znajdujemy żadnych szczegółów związanych z pobytem gen. Latinika w dowództwach 11. i 1. l. b. dywizyj. Należy zaznaczyć, że w tym czasie (przed przybyciem gen. Żeligowskiego) dowództwo 1-ej l. b. dywizji wysłało do Jabłonny Leg. szefa oddziału operacyjnego, por. Gadomskiego, celem uzgodnienia działań z 10-ą dywizją.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297.

W prawo od szosy do wsi Nadma 46. p. p., w rejonie Czarna nowogródzki pułk, który utrzymuje łączność z 47. (ścisłych meldunków brak).

Celem przywrócenia I linji przyczółka i zajęcia m. Radzymin konieczny jest współudział 10. dywizji Aleksandrów — Mokre — Łoś.

W akcji na Radzymin zginął śmiercią walecznych kpt. Downar-Zapolski, rannych około 100, w tem kilku oficerów.

III. i IV. Bez zmian.

Przybył gen. Żeligowski.

Dow. 19. Dyw. p.
z r. *Morawski*".

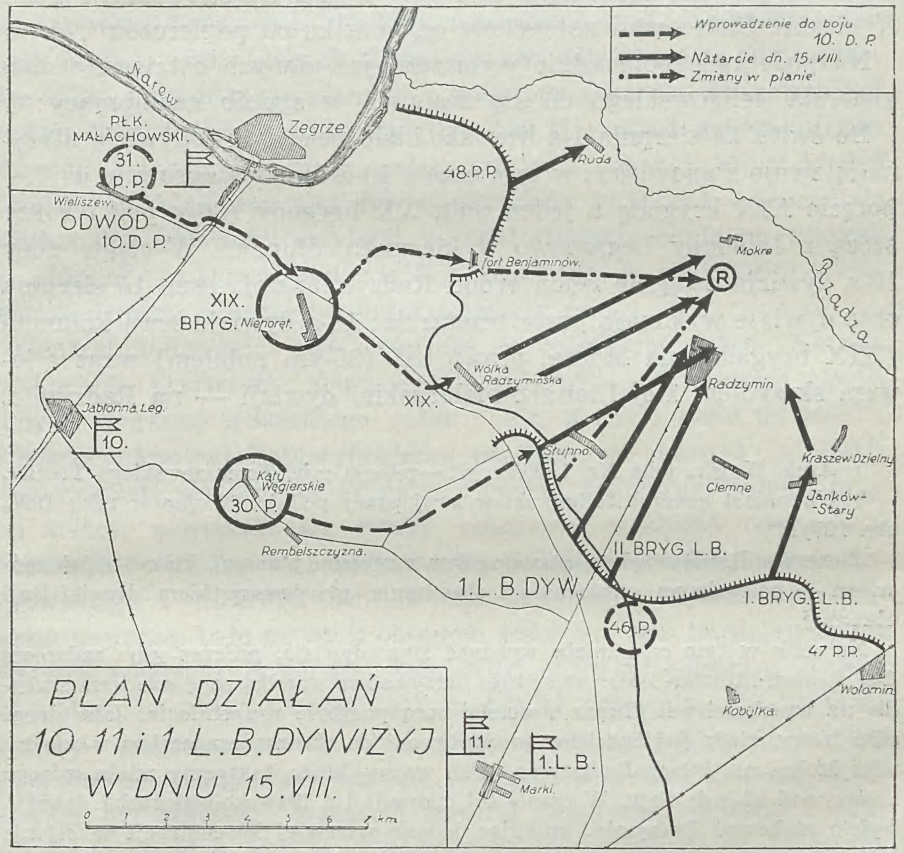

Szkic Nr. 55.

Po porozumieniu się z dowódcą 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji i jego podwładnymi generał żeligowski mógł ostatecznie ocenić położenie. Jego plan działań na dzień 15 sierpnia pokrywał się z poglądami na położenie dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, o czem świadczył meldunek sytuacyjny, napisany przed chwilą przez kapitana Morawskiego. Zapewne i w rozmowie generałów Rządkowskiego i żeligowskiego mówiono o działaniach 10-ej dywizji przez Aleksandrów na Mokre i Łoś, gdyż to najlepiej odpowiadało 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji.

Nie posiadamy dokładnych szczegółów rozmowy dowódców. Oficerowie, którzy obserwowali z boku, mogli uchwycić tylko niektóre fragmenty, które stanowią nieraz cenne szczegóły. Przedewszystkiem porucznik Tomaszewski, dowódca dywizjonu artylerji (19 p. a. p.), potwierdza nam godzinę znaną już z meldunku. Pisze on: „około godziny 18 przybył generał Żeligowski i układał plan akcji na dzień 15.VIII, omawiając szczegóły z gen. Rządkowskim i ppłk. Rybickim. Plan został nakreślony na pudełku od papierosów". [1])

Na podstawie poprzednio wyłuszczonych danych ostateczny plan generała Żeligowskiego da się zestawić w sposób następujący: [2])

Do świtu 15 sierpnia 1-a litewsko-białoruska i 11-a dywizje utrzymają swoje stanowiska; w tym czasie 10-a dywizja zgrupuje w Nieporęcie XIX brygadę a jeden pułk XX brygady (30-y pułk) ruszy szosą z Jabłonny Legjonowo w kierunku Słupna. W ciągu nocy 10-a dywizja osiągnie rejon Wólki Radzymińskiej; rano 15 sierpnia obie dywizje wykonają przeciwnatarcie: 10-a dywizja lewą kolumną (XIX brygadą) na Mokre, prawą zaś (30-ym pułkiem) wraz z lewem skrzydłem 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji — na Radzymin.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja mjr. Tomaszewskiego Teofila.

[2]) Natomiast generał Żeligowski w swej pracy podaje (Wojna w roku 1920, str. 127):

„Generała Rządkowskiego zaznajomiłem z mojemi planami, które — jak mówiłem — polegały na odzyskaniu i obsadzeniu przedewszystkiem drugiej linji obronnej.

Natarcie w tym celu miała wykonać 10-a dywizja, podczas gdy zadaniem 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej było utrzymać za wszelką cenę swe lewe skrzydło na wysokości wsi Słupna i wcielić nocą przybyłe uzupełnienia. Jako drugi etap bitwy, kiedy już będziemy przygotowani do obrony, oznaczyłem akcję na wieś Mokre na tyłach Radzymina. Ten ważny klucz taktyczny miała zdobyć i utrzymać 10-a dywizja. W czasie tej operacji 1-a litewsko-białoruska dywizja będzie atakować Radzymin, unikając jednak wszelkiej koncentracji w rejonie tego miasteczka. Inicjatywa bitwy ma należeć do 10-ej dywizji, zaś 1-a l. b. dywizja wraz z resztą 11-ej dywizji ma współdziałać z 10-ą. Powiadomiłem również generała Rządkowskiego, że za jego lewem skrzydłem stoi bataljon Pogonowskiego".

Powyższa relacja łączy w sobie oprócz współczesnych myśli, jednak wiele szczegółów z późniejszego wykonania oraz ideje późniejsze, wynikłe z rozważań. Dokumenty nie mówią, by 1-a l. b. dywizja atakowała Radzymin „unikając wszelkiej koncentracji w rejonie tego miasteczka", a owszem rozkazy 10-ej dywizji i 1-ej l. b. dywizji wskazują, iż właśnie na Radzymin miało iść silne natarcie 30-go p. p. i II brygady l. b. dywizji.

Gen. Rządkowski w relacji ustnej w tej sprawie potwierdził również powyższy fakt.

Po odbyciu rozmów z dowódcami generał żeligowski nie ominął sposobności zbliżenia się do żołnierzy, którzy pochodzili z jego rodzinnych stron, albo służyli dawniej w jednych szeregach. Rozmowy generała żeligowskiego, jak również cały sposób obcowania, cechowała prostota i nadewszystko spokój. Miało to duże znaczenie: pamiętamy bowiem, że od dnia 13 sierpnia w oddziałach i sztabach wzrastało podniecenie, które w niektórych momentach osiągało siłę niebywałego napięcia nerwowego. W tych warunkach spokój, wyróżniający się w postępowaniu generała żeligowskiego, odbijał się na nastrojach. Oto kilka epizodów związanych z pobytem generała żeligowskiego w 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Na II pozycji generał ujrzał oficerów I dywizjonu 19-go pułku artylerji polowej, który kiedyś wchodził w skład jego 4-ej dywizji strzelców w Odesie, i „chcąc się przekonać o gotowości artylerji, zażądał otwarcia ognia na wiatrak m. Słupno".[1]) Dowódca dywizjonu wspomina, że za trzecim strzałem, w drugiej minucie 1-a baterja była w celu.

Generał żeligowski bawił również w wileńskim pułku. Widząc, że kuchnie przywiozły obiad, spróbował jadła. W pewnej chwili zapytał dowódcę wileńskiego pułku: „Nu, a dacie mnie co jeść?". Właśnie majorowi Bobiatyńskiemu przyniesiono kurę[2]) a prócz tego znalazła się butelka koniaku. Generał żeligowski usiadł, przy tej kolacji zawiązała się wtedy rozmowa, w której odświeżano wspomnienia służby w I korpusie wschodnim, łączące generała żeligowskiego z oficerami 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Stosunkowo najmniej było mowy o obecnem położeniu tem bardziej, że nie wszyscy wiedzieli, iż generał żeligowski dowodził całością. Należy pamiętać, że generał żeligowski uzgadniał działania, nie wydając wprost rozkazów, zresztą obaj generałowie respektowali między sobą dawne lokaty starszeństwa i w tym wypadku generał Rządkowski był starszy. Wreszcie generał żeligowski powstał i przy odjeździe rzucił te słowa: „Nu, trzymajcie się, pojadę do Jabłonny, stamtąd na Nieporęt i popędzę bolszewików".[3])

Był już zmrok, gdy generał żeligowski przejeżdżał przez Kąty Węgierskie. We wsi można było odczuć płochliwy nastrój ludności;

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Tomaszewskiego Teofila.

[2]) Drobny ten szczegół umożliwił ustalenie faktu i okoliczności pobytu gen. Żeligowskiego, był on podawany zgodnie w relacjach ustnych gen. Żeligowskiego i ppłk. Bobiatyńskiego.

[3]) Relacja ustna ppłk. Bobiatyńskiego.

donoszono bowiem, że w okolicy pokazały się patrole nieprzyjaciela. późnym wieczorem generał Żeligowski przyjechał do Jabłonny Legjonowo, gdzie w ciągu tego czasu zaszły zmiany. W Jabłonnie bawił po raz drugi generał Haller, który „przynaglał załadowanie i wyjazd elementów 10. d. p. autobusami“.[1]) W obecności dowódcy frontu i zapewne z jego rozkazu szef sztabu 10-ej dywizji, podpułkownik Grabowski, wydał ustnie rozkazy dowódcy 201-go pułku szwoleżerów, majorowi Kuleszy, który miał wyruszyć z pułkiem do Kątów Węgierskich i osłonić Jabłonnę Legjonowo od północo-wschodu. Oprócz powyższego zameldowano generałowi Żeligowskiemu, że przerzucenie XIX brygady autobusami zawiodło i część oddziałów musiała odbyć marsz pieszy.

W tymże czasie nadeszły wiadomości o działaniach XIX brygady w rejonie Nieporętu i na podstawie tych meldunków generał Żeligowski zarządził, że natarcie na Wólkę Radzymińską miało odbyć się dopiero o świcie 15 sierpnia, nie zaś w dniu 14 sierpnia, jak pierwotnie projektowano. 30-y pułk, który przybył z Chotomowa, zatrzymano w Jabłonnie.

W toku opisanych zdarzeń szef sztabu dywizji, podpułkownik Grabowski, redagował rozkaz operacyjny, ujmujący dotychczasowe zarządzenia. Szef sztabu napisał go dość wcześnie (sądząc z niektórych zmian redakcyjnych jeszcze przed marszem XIX brygady do Nieporętu), jednakże rozkazu nie wydano. Bardzo możliwe, że liczono, iż w nocy sytuacja może jeszcze się zmienić. Ostatecznie wprowadzono do pierwotnej redakcji pewne zmiany i o godzinie 5 dnia 15 sierpnia generał Żeligowski podpisał rozkaz, który rozesłano dowódcom. Rozkaz ten brzmiał:[2])

10. d. p. *15.VIII*
L. 1337/op. *g. 5.*

Rozkaz op.

I. Nieprzyjaciel przez całą noc na odcinkach 8., 11., 19. d. p. prowadził zacięte walki. Zajął on Radzymin — Wólkę Radzymińską — Dąbkowiznę.

II. Linja odcinka Radzymin przebiega: od południa m. Wołomin (przy torze kolej. Warszawa — Białystok) Czarna Stara — Nadma i dalej lizjera lasu w kierunku Wólka Radzymińska — Nieporęt — fort Benjaminów — Rynia (2 km na płn.-wsch. od Zegrze).

Wymieniony odcinek obsadzają od południa 47. p. p. (11. d. p., 19. d. p. [1. L. B. D.]) i od Benjaminowa do Rynia 48. p. p. (11. d. p.).

[1]) Arch. Wojsk., teka 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Gadomskiego.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1539.

III. 5. armja w ciągu dnia wczorajszego wzięła 600 jeńców i akcja rozwija się pomyślnie.

IV. Zadanie: Zajęcie zpowrotem linji Okuniew — Radzymin — Rynia.

V. Wykonanie:

1) 10. Dyw. z rejonu Jabłonna przeszła w rejon Nieporęt z zadaniem przeprowadzenia ataku: 48. p. p. na Ruda, 19. bryg. p. na Mokre, 20. bryg. łącznie z lewem skrzydłem 19. d. p. (1. L. B. D.) i mając jeden pułk w rezerwie dywizji na Radzymin.

W czasie tej akcji, która się zacznie o godz. nakazanej późniejszym rozkazem, grupa gen. Rządkowskiego będzie atakować Radzymin od południa.

2) 201. p. szwol. w Kąty Węgierskie.

13. p. uł. w Jabłonnie St.

3) Dow. 10. d. p. Jabłonna, ścisły sztab Nieporęt. Dow. 19. bryg. Nieporęt, potem droga na Mokre. Dow. 20. bryg. Nieporęt, następnie droga na Radzymin.

4) Amunicja: St. kol. Zegrze i st. kol. Jabłonna, czołówka amunicyjna st. Jabłonna (obóz).

5) Czołówka sanitarna kołowa na skrzyżowaniu dróg Jabłonna — Zegrze i Wieliszew — Nieporęty. Punkt opatrunkowy szpitala 402 w Jabłonnie (obóz). Pociąg sanitarny w Jabłonnie — stacja (obóz).

6) Zaprowiantowanie: Czołówka prowiantowa ..... w Zegrze i Urząd Gospodarczy w Zegrze.

Żeligowski
Gen. ppor. i Dca Dywizji.

WPROWADZENIE DO BOJU ODDZIAŁÓW 10-EJ DYWIZJI.

Po południu 14 sierpnia oddziały 10-ej dywizji stopniowo opuszczały dotychczasowy rejon zakwaterowania, udając się na plac boju 1-ej armji. Początkowo zadania oddziałów związane były z osłoną Jabłonny Legjonowo od strony północo wschodniej, później zaś nastąpiło wprowadzenie całej dywizji zgodnie z rozkazami, które poznaliśmy przed chwilą. Wymarsz oddziałów regulowano ustnemi zarządzeniami, gdyż pisemne rozkazy wyszły znacznie później. Pierwszym oddziałem, który wyruszył z Jabłonny Legjonowo, był I bataljon 28-go pułku, wysłany do Kątów Węgierskich. W tym kierunku wysłano również kompanję sztabową 10-ej dywizji, która ostatecznie przeszła do Pustelnika. Natomiast reszta dywizji weszła do akcji znacznie później i o tem będziemy jeszcze pisać. Tyle ogólnych wiadomości o wymarszu piechoty; zkolei dorzucimy nieco szczegółów o artylerji.

10-a dywizja, wchodząc do boju pod Radzyminem, nie posiadała artylerji dywizyjnej, gdyż znajdowała się ona na stanowiskach w okolicy Skrzeszewa, wspierając 167-y pułk grupy Zegrze. Wobec zawiązania się walk na przedmiościach Zegrza i Dębego niemożliwe było ściągnięcie wszystkich bateryj z pozycji. Z tych powodów do-

wódca 10-ej brygady artylerji zarządził (między godziną 19 a 20), aby 2-a i 5-a baterje 10-go pułku artylerji polowej, opuściły stanowiska i ruszyły przez Wieliszew do Nieporętu, przechodząc pod rozkazy własnej dywizji. Ponadto XIX brygadzie oddano III dywizjon 4-go pułku artylerji polowej porucznika Pileckiego, który znajdował się na reorganizacji i odpoczynku we wsi Łajsk. Dywizjon ten w walkach odwrotowych brał udział w składzie 10-ej dywizji. Między godziną 20 a 21 baterje ruszyły do Nieporętu; dowódca dywizjonu, porucznik Pilecki, wyjechał naprzód i na skrzyżowaniu szos spotkał autobusy, wiozące oddziały 10-ej dywizji.

Kilka słów teraz o łączności technicznej 10-ej dywizji. Jak wiadomo, dywizja ta, pozostając w odwodzie frontu w Jabłonnie Legjonowo, posiadała wystarczające warunki łączności technicznej. W dniu 14 sierpnia działały centrale dywizji, brygad oraz dowództwa artylerji (tę ostatnią niebawem zwinięto). Rano w dowództwie dywizji uruchomiono stację Hughesa, po południu zaś — Morse'a. Centrala dowództwa XX brygady została przeniesiona wraz z dowództwem z Chotomowa do Jabłonny Legjonowo. Z chwilą wprowadzenia 10-ej dywizji do boju pod Radzyminem warunki pogorszyły się znacznie, gdyż wysunęły się nowe potrzeby, którym nie można było podołać, tem bardziej, że odczuwano dotkliwy brak kabla. W związku z wymarszem XIX brygady zwinięto jej centralę i przeniesiono do Nieporętu, przyczem do czasu wybudowania bezpośredniego połączenia Nieporęt—Jabłonna zamierzano porozumiewać się z Nieporętu za pośrednictwem Zegrza (Nieporęt—Zegrze—Jabłonna).

Późnym wieczorem tego dnia dowództwo XX brygady przeniesiono do Michałowa. W związku z dalszemi działaniami dywizji projektowano wydłużenie osi łączności do Nieporętu, dokąd miał przybyć ścisły sztab 10-ej dywizji. Łączności drutowej z dowództwami 1-ej litewsko-białoruskiej i 11-ej dywizyj nie posiadano. Do Marek wysłano podporucznika Pietrzkiewicza, jako oficera łącznikowego.

O d d z i a ł y u b e z p i e c z a j ą c e 10-ą d y w i z j ę. W poprzednich ustępach poznaliśmy okoliczności, które towarzyszyły wprowadzeniu do akcji I bataljonu 28-go pułku. Jak wiadomo, miał on zabezpieczyć Jabłonnę od strony północo-wschodniej i w tym celu o godzinie 14 wyjechał pod dowództwem porucznika Pogonowskiego autobusami do Kątów Węgierskich. Po przybyciu na miejsce wyładowano kompanje i zatrzymano obok szosy. Wkrótce (między 15 a 16 godziną) przyjechał samochodem generał Latinik. „Dowiedziawszy się od porucznika Pogonowskiego o zadaniu bataljonu,

zmienił to zadanie i rozkazał niezwłocznie maszerować do m. Pustelnik do dyspozycji dowódcy lit.-biał. dyw.".[1]) Lecz porucznik Pogonowski „wzdragał się wykonać rozkaz gen. Latinika, rozkazujący maszerowanie dalej i tłomaczył się rozkazami, otrzymanemi od generała Żeligowskiego. Generał Latinik powoływał się na to, że jest dowódcą armji i okazywał swą legitymację, mimo to bataljon pozostał na miejscu". Wówczas dowódca bataljonu wysłał porucznika Boskiego, dowódcę 1-ej kompanji, aby zameldował o rozkazie generałowi Żeligowskiemu.

Dowódca dywizji wysłuchał meldunku porucznika Boskiego, poczem zadał pytanie: „Nu, gdzie ja wam kazałem stać?". Porucznik Boski odrzekł: „W Kątach Węgierskich — panie generale". „A generał Latinik" — zapytał znowu dowódca dywizji, na co otrzymał odpowiedź: „W Pustelniku — panie generale". Rozmowę tę zakończył krótki rozkaz generała Żeligowskiego: „Nu, to stańcie w pośrodku".[2])

Zgodnie z powyższemi rozkazami bataljon około godziny 18 przesunął się na wschód i zatrzymał się w rozwidleniu szos, ubezpieczając się na postoju. Dowódca bataljonu widział wtedy, że XIX brygada przechodziła do Nieporętu i jego oddział będzie prawem ubezpieczeniem brygady. O godzinie 19 porucznik Pogonowski zameldował dowódcy 28-go pułku, że znajduje się w okolicy rozwidlenia szos, dokąd przesunął się na rozkaz generała Latinika. Donosił również, że nawiązywał łączność z Pustelnikiem oraz w kierunku Słupna. Meldunek ten dowódca 28-go pułku otrzymał jeszcze przed wymarszem z Jabłonny i w związku z tem podał odwrotnie porucznikowi Pogonowskiemu rozkaz, związany z dalszemi działaniami.

Około północy dowódca bataljonu otrzymał rozkazy dowódcy brygady i pułku i wtedy nakazał, aby o godzinie 2 dnia 15 sierpnia kompanje stanęły na szosie w pogotowiu do wymarszu, czołem w kierunku Wólki Radzymińskiej. Na tem ograniczyły się jego rozkazy i z tego powodu dowódcy kompanij naogół mieli mało wiadomości o zadaniach, które ich czekały. Podporucznik Hołubski, dowódca 2-ej kompanji, wiedział jednak, że bataljon miał uderzyć na Wólkę Ra-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Boskiego Jerzego.

[2]) Relacja ustna mjr. Boskiego Jerzego — sierpień 1930. Gen. Żeligowski w swojej pracy „Wojna w roku 1920" na str. 122 i 123 opisuje ten epizod. Podaną w treści rozmowę autor studjum zakomunikował jako relację mjr. Boskiego gen. Żeligowskiemu, który na to nie odpowiedział, lecz nie zaprzeczył.

dzymińską, lecz dokładne rozkazy dowódca bataljonu miał dać po osiągnięciu Mostków Wólczyńskich. Najwięcej wiadomości miał porucznik Boski, najstarszy dowódca kompanji.

Wieczorem i w ciągu nocy bataljon otrzymał wiadomości o położeniu sąsiadów od własnych patroli oraz od podjazdu, wysłanego przez dywizjon strzelców konnych 10-ej dywizji. Podjazd ten zebrał dokładne wiadomości a mianowicie:[1]) na lewem skrzydle 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji znajdował się (w okolicy wzgórza 104) I bataljon grodzieńskiego pułku, którego skrzydło zagięte było wprost na południe. W prawo od tego bataljonu pozostawały II i III bataljony tegoż pułku. Grodzieński pułk miał nieprzyjaciela na przedpolu II pozycji przedmościa w Słupnie i Macie oraz liczył się z zagrożeniem od strony Wólki Radzymińskiej. Teraz podamy nieco szczegółów o 201-ym pułku szwoleżerów. Pułk ten zebrał się w dniu 14 sierpnia w Jabłonnie, bez jednego szwadronu, który pod dowództwem podporucznika Stawińskiego użyto do nawiązania łączności z 48-ym pułkiem. Wieczorem tego dnia major Kulesza, dowódca 201-go pułku szwoleżerów, otrzymał od szefa sztabu 10-ej dywizji (w obecności generała Hallera) ustne zarządzenia odmarszu do Kątów Węgierskich, z zadaniem zabezpieczenia Jabłonny Legjonowo od strony północo-wschodniej oraz nawiązania łączności z Pustelnikiem i Nieporętem.[2]) Wyruszenie pułku znacznie opóźniło się (ze względu na oddalenie Jabłonny Legjonowo od Jabłonny, gdzie pułk stał) i dopiero po północy osiągnięto wyznaczone miejsce.

Zarządzenia dowódcy frontu. W poprzednich ustępach podawaliśmy tu i ówdzie wzmianki o osobistej interwencji generała Hallera. Jak wiadomo, po raz pierwszy przybył on do Jabłonny Legjonowo o godzinie 15 i po raz drugi — wieczorem tego dnia. Generał Haller przekonał się na miejscu, że do godziny 19 oddziały 10-ej dywizji nie zostały wprowadzone jeszcze do działań i wobec tego nakazał pośpiech w załadowaniu do autobusów i wyjazd z Jabłonny. Dowódca frontu — jak wspomina podpułkownik szt. gen. Thomme — określał „sytuację w czarnym kolorze, w szczególności zaś, że Nieporęt już rzekomo w rękach nieprzyjaciela i że wobec tego nieprzyjaciel obchodzi fort od południa". [3]) W tymże czasie, w obecności generała Hallera wydano zarządzenia 201-mu pułkowi szwole-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1539 — meldunek dcy dyonu z 15.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Kuleszy Stefana.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja gen. bryg. Thommego Wiktora.

żerów. Dowódca frontu po krótkim pobycie w Jabłonnie udał się do Zegrza, gdzie poinformował pułkownika Małachowskiego o akcji 10-ej dywizji. [1])

Należy zaznaczyć, że dowództwo frontu było niezadowolone z opóźnionego wyruszenia 10-ej dywizji, o czem świadczy rozkaz Nr. 3939 z godziny 21, zredagowany przez podpułkownika szt. gen. Zagórskiego, który między innemi głosił: [2])

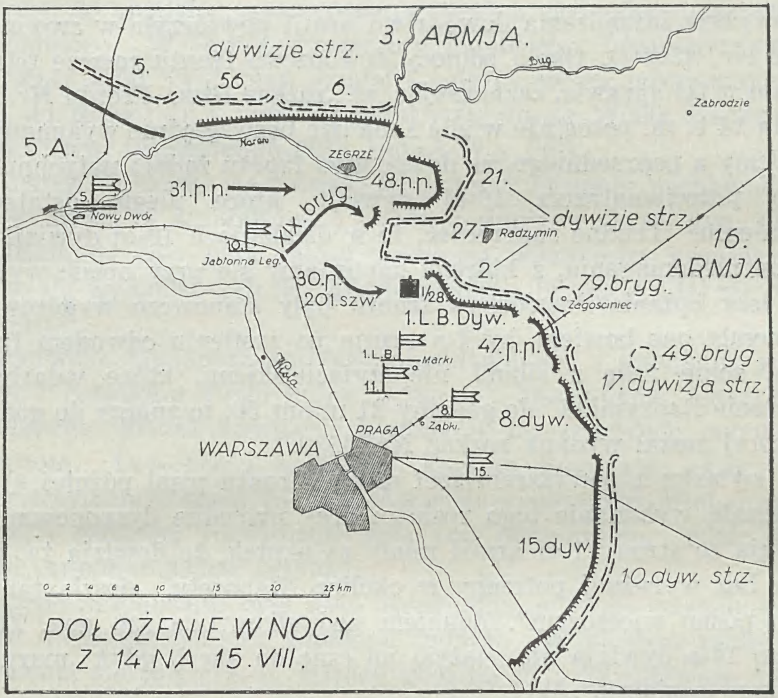

Szkic Nr. 56.

„1) 5. armja rozpoczęła ofensywę i odparła lewem skrzydłem 18. i 4. dyw. bolszewicką, która cofnęła się w popłochu na płn. i płn.-zach. Prawe skrzydło 5. armji odpiera z powodzeniem ataki przeważających sił na linji rzeki Wkry.

1. Armja mimo zasilenia rezerwą Dtwa Frontu nie dała sobie rady z siłami nieprzyjacielskiemi, które wdarły się w rejonie Radzymina.

2) Przekonałem się naocznie, że w niektórych oddziałach 1. armji kierownictwo daje dużo do życzenia. Głównie zaś punktualność w wykonywaniu rozkazów okazała się wprost ironją.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 900 — dtwo grupy Zegrze Nr. 30 z 15.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 611 — dtwo frontu płn. Nr. 3939 z 14.VIII. g. 21.

3) Dla 1. armji zarządzam z całą surowością:

11. Dyw., 19. Dyw. i 10. Dyw. wykonają jeszcze przed świtem z ugrupowania, które przyjmą jeszcze w ciągu nocy, koncentryczny i energiczny atak na Radzymin, wyrzucą nieprzyjaciela bezwzględnie jeszcze przed południem dnia 15 b. m. do pierwszej linji okopów.

Dtwo 1. Armji przerzuci następnie z całym pośpiechem i przy wydatnem użyciu autobusów 10. Dyw. piech. do Kałuszyna i Skrzeszewa, na płn. od Jabłonny, gdzie oczekuję pierwszego transportu tej dywizji nie później jak punktualnie o godz. 12.....".

Powyższe zarządzenia dowództwo armji powtórzyło w swoim rozkazie Nr. 4286 [1]). Około północy dowództwo frontu jeszcze telegrafowało w tej sprawie, zaznaczając, że „rozkaz Dtwa Frontu Nr. 3931 z dnia 14 b. m. pozostaje w sile i ma być bezwzględnie wykonany".[2])

Wiemy z poprzedniego, że dowództwo frontu żądało natychmiastowego przeciwnatarcia 10-ej dywizji, które uległo ostatecznie opóźnieniu. Trudno zaprzeczać, że w działaniach 10-ej dywizji były pewne niedomagania, z któremi zapoznamy się przy opisie wykonania, lecz żądania dowództwa frontu były stanowczo wygórowane; wymagały one bowiem, by 1-a armja po zasileniu odwodem frontu „dała sobie radę z siłami nieprzyjacielskiemi, które wdarły się w rejonie Radzymina" do godziny 21 minut 50, to znaczy do godziny, w której został wydany rozkaz Nr. 3939.

W związku z powyższem szef sztabu frontu pisał później, [3]), że „opieszałe wykonanie tego rozkazu oraz marudne dysponowanie tą dywizją ze strony 1-ej armji miały za skutek, że dywizja ta, posunięta bez wyraźnej potrzeby w okolice Nieporętu, doszła tam dopiero późno wieczorem". Zdaniem podpułkownika szt. gen. Zagórskiego 10-a dywizja nie zdążyła na czas do akcji, gdyż „marudziła nieodpowiedzialnie". [4])

W e j ś c i e d o b o j u XIX b r y g a d y. Od godziny 15, to znaczy od chwili, gdy 10-a dywizja została oddana 1-ej armji, XIX brygada prawie do godziny 19 pozostawała na miejscu, 30-y pułk XX brygady przesunięto po południu z Chotomowa do Jabłonny Legjonowo, gdzie pozostał do północy tego dnia. W myśl poprzednich rozkazów dowództwa frontu z 13 sierpnia dywizja powinna była oczekiwać w pogotowiu rozkazów, więc zaangażowanie jej w boju

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2219 — dtwo 1. armji Nr. 4286 z 15.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215 — dtwo frontu płn. Nr. 3938 z 14.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1688/źr. wt. — płk. szt. gen. Zagórski — „Bitwa pod Warszawą".

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1687/źr. wt. — Uwaga płk. szt. gen. Zagórskiego na opracowaniu Biura Hist. „Bitwa Warszawska".

na przedmościu Warszawy nie powinno napotykać trudności. Mimo to dopiero około godziny 20 pierwszy transport 29-go pułku skierowano do Nieporętu, przyczem w tym czasie przyjechał generał Haller i przynaglał wyruszenie. Nie znamy wszystkich przyczyn opóźnienia i wobec tego nie wiemy, czy oczekiwanie na autobusy było główną przyczyną, czy raczej czekano na przybycie generała Żeligowskiego.

Całość działań, związanych z opanowaniem Wólki Radzymińskiej, gdyż o to chodziło, spoczywała w rękach podpułkownika szt. gen. Thommego. W chwili wyruszenia z Jabłonny Legjonowo dowódca brygady miał swój plan działań: polegał on na pośpiesznym marszu do Nieporętu i niezwłocznem natarciu na Wólkę Radzymińską. Pierwszym transportem miał jechać 29-y pułk.

Wkrótce okazało się jednak, że przewóz brygady pochłonąłby zbyt wiele czasu (8 autobusów) i wtedy podpułkownik sz. gen. Thomme nakazał, by 28-y pułk ruszył pieszo na południowy kraniec Nieporętu. Po wydaniu tych zarządzeń dowódca brygady udał się do Nieporętu.

Pierwszy transport autobusami składał się z kompanij strzeleckich I bataljonu 29-go pułku wraz z 2 karabinami maszynowemi z obsługą. Reszta kompanji karabinów maszynowych maszerowała piechotą. Dowódca I bataljonu, kapitan Rogowski, który jechał pierwszym autobusem, nie posiadał wiele wiadomości. Miał on jak najrychlej osiągnąć rozwidlenie szos pod Nieporętem, gdzie dopiero miał otrzymać dalsze rozkazy.

Jazda autobusami była dość utrudniona, gdyż ze względu na bliskość nieprzyjaciela nie zapalono świateł. W każdym razie bardzo podobała się żołnierzom. Między godziną 21 a 22 pierwsze autobusy przybyły na miejsce, w chwili gdy pod Nieporętem rozgorzał bój. Jak gdyby na powitanie nadjeżdżających pod wpływem huku a może pocisków nieprzyjaciela szyby autobusów z trzaskiem pękały i rozsypywały się. „Nad Zegrzem unosiły się rakiety zielone, czerwone i żółte“ — opowiada jeden z podoficerów —[1]) „przed nami granie karabinów maszynowych i huki armat rosły“. Dolatywały głosy komend i rozkazów artylerzystów, okrzyki dowódców: „Chłopcy, na miłość Boską nie uciekajcie, raczej zginąć. Gdy się cofniemy, to bolszewicy wezmą Warszawę“. [2])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja sierż. rez. Kubisa z 3-ej kompanji 29. p. s. kan.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja sierż. Wawrzyniaka Adama z 1-ej kompanji 29. p. s. kan.

O tym momencie wspomina jeden z oficerów artylerji w tych słowach: [1])

„Około godziny 23 rozległ się od strony Jabłonny warkot samochodów. Był to 29-y pułk piechoty z 10-ej dywizji, który podwieziony autobusami przybywał na pomoc. I bataljon doszedł już po szosie do stanowisk artylerji. W tym momencie z odległości około 300 metrów rozległ się zjadliwy grzechot nieprzyjacielskich karabinów maszynowych".

Położenie było poważne. Kapitan Rogowski, nie namyślając się, rzucił wtedy załogę pierwszych trzech autobusów (100—120 ludzi) na linję stanowisk artylerji. Otrzymała ona zadanie odrzucenia nieprzyjaciela do lasu w kierunku północo-wschodnim. Rozkaz wyładowania wykonano szybko. Za chwilę nadjechały dwa następne autobusy i wtedy 80 żołnierzy z 2 karabinami maszynowemi użyto jako ubezpieczenie prawego skrzydła. Reszta bataljonu pozostała na szosie.

„Każdy z dowódców brał swoją kompanję lub pluton i biegł w kierunku bolszewików, rozsypując po drodze swój oddział w tyraljery" — wspomina sierżant Wawrzyniak, dowódca plutonu 1-ej kompanji — „Dostaliśmy się na wysokość pierwszej linji artylerji i tuż przed lufami zatrzymaliśmy się i otworzyliśmy ogień do bolszewików". 1-a kompanja podążyła wzdłuż szosy w stronę Wólki Radzymińskiej, natomiast 3-a kompanja poszła na lewe skrzydło artylerji. „Trudno było zaraz się zorjentować w sytuacji" pisze sierżant Kubis z 3-ej kompanji — „Przed nami działo przy dziale dające stale ognia. Od jęku tych dział aż ziemia dudniła, a od nacisku powietrza wprost się uginała. Od niekończących się huków wszyscy mieliśmy dzwonienia w uszach. Kwiki koni artyleryjskich, stojących tuż za działami w głębokim wąwozie, robiły sytuację groźniejszą".

Jednakże okazało się niemożliwe, aby w czasie największego ognia własnej artylerji piechota mogła wysunąć się przed działa. Zresztą „noc była ciemna, że „uderz w twarz" — przypomina inny podoficer [2]) — „więc oczy ślepły od błyskawic, które wydawały armaty".

O tej sytuacji jeden z artylerzystów pisał w ten sposób: [3])

„Czołowe kompanje I bataljonu, zaskoczone ogniem karabinów maszynowych w kolumnie marszowej, przyległy na razie do ziemi, za nasypem szosy. Lada chwila należało się spodziewać szturmu na bagnety. Jednakże w tym momencie przemówiła polska artylerja. Z nastawionych poziomo luf armatnich buchnęły

[1]) Mjr. Nowak — Zarys historji wojennej 9. p. a. p., str. 29; godzina przybycia 29. p. p. była wcześniejsza.

[2]) Arch. Wojsk., Nr. 1505/źr. wt. — relacja plut. Wrzoska.

[3]) Mjr. Nowak — Zarys historji wojennej 9. p. a. p., str. 29, 30.

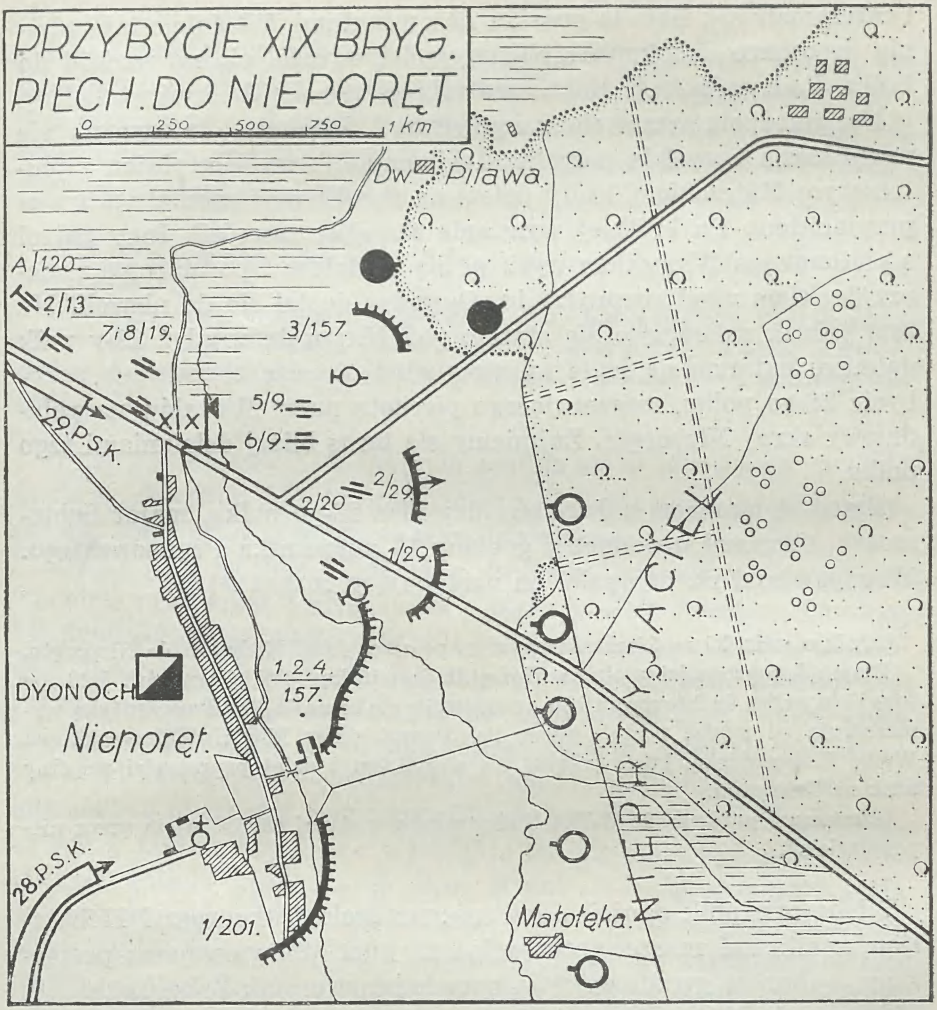

Szkic Nr. 57.

strugi ognia i żelaza. Grzmot wystrzałów działowych, zmieszany z hukiem pękających granatów i trajkotem pracujących karabinów maszynowych własnych i nieprzyjacielskich stworzyły piekielną muzykę, budzącą w okolicznych lasach stokrotne echa. Skuleni za tarczami dział kanonierzy pracowali gorączkowo w ciemnościach, potęgowanych tumanami pyłu, jaki wzbijał się z suchej roli po każdym strzale. W przerwach pomiędzy salwami dział rozlegały się ochrypłe krzyki komend rosyjskich i ogień salwami nieprzyjaciela. Bój trwał!"

Stopniowo jednak natężenie ognia malało, aż wreszcie zmniejszyło się zupełnie. Wkońcu ucichło na placu boju. Wówczas kompanje strzeleckie wzięły bagnet na broń i ruszyły naprzód. Niezadługo tyraljery dotarły na wysokość pojedyńczych domków pod lasem

i zatrzymały się. Była to godzina 22 z minutami. Właśnie o tej godzinie donoszono Jabłonnie: „Nieprzyjaciel wycofał się na wschód do Wólki Radzymińskiej. Nasze oddziały gotują się do kontrataku".[1]

Na przedpolu panowała naogół cisza. Piechota zatrzymała się przed lasem i wysłała patrole. 1-a kompanja wysłała pluton z plutonowym Matczakiem, który dotarł na skraj lasu i spotkał się z nieprzyjacielem. Po krótkiej wymianie strzałów zawrócił. Inny patrol z plutonowym Wrzoskiem wysunął się za daleko i po utarczce z nieprzyjacielem uległ rozproszeniu. Dowódca dostał się do niewoli. Na tem jednak zakończyło się starcie pod Nieporętem, gdyż 29-y pułk dalszego natarcia na razie nie prowadził. Zresztą oczekiwano przybycia 28-go pułku, maszerującego piechotą przez Michałów na południowy skraj Nieporętu. Zajmiemy się teraz bliżej działaniami tego pułku.

Przed wymarszem z Jabłonny dowódca 28-go pułku, major Sobieszczak, otrzymał meldunek z godziny 19 porucznika Pogonowskiego. W odpowiedzi na to wysłał on następujący rozkaz:[2]

„Pułk o godz. 20 m. 30 maszeruje z m. p. przez folw. Michałów do Nieporętu. Stamtąd poprowadzi atak na Wólkę Radzymińską — Aleksandrów. I/28. po przyjściu pułku do Nieporętu i po rozpoczęciu ataku na Wólkę Radzymińską wymaszeruje od miejsc postoju szosą na Słupno, przez Mostki Wólczyńskie na Wólkę Radzymińską, gdzie połączy się z pułkiem i dalej poprowadzi wspólny atak na Radzymin.

Zaznaczam przytem, że Wólka Radzymińska w danej chwili zajęta przez nieprzyjaciela".

Niebawem pułk opuścił Jabłonnę: na czele pułku ruszył II batalion, reszta zaś maszerowała wślad za nim. „Sam wymarsz pośpieszny — bardzo gwałtowny" — opowiada porucznik Zaborowski—[3]) „Idziemy do Nieporętu przez las prawie biegiem. Dlaczego? bo taki rozkaz. Chcę się dowiedzieć, co się dzieje w Nieporęcie, ale z kolegów nikt nic nie wie. Ppłk. szt. gen. Thomme podobno już tam jest — to dodaje pewności siebie, bo ppłk. Thomme to autorytet bezwzględny i wypróbowany; natomiast mącą nastrój na otwartej przestrzeni reflektory. Jest ich bardzo dużo — oświetlają niebo w różnych miejscach snopami promieni, błądząc po firmamencie — jakoś bezcelowo... Czy to nasze? i po co świecą? i czego szukają?"

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1536 — dziennik operacyjny dtwa 10. d. p.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898 — dtwo 28. p. s. kan. l. dz. 1408 z 14.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Zaborowskiego Wacława.

Około godziny 23 oddziały dociągnęły do południowego skraju wsi Nieporęt i zatrzymały się obok kościoła. Patrole wysłane wcześniej doniosły, że we wsi znajdował się już 29-y pułk; na przedpolu zaś było już spokojnie. Wpłynęło to na nastroje, świadczy o tem relacja porucznika Zaborowskiego:

„Wchodzimy do wsi. Głucha noc. Koło cmentarnego muru rozkaz: Zatrzymać się i siadać.

Kompanja siada, opierając się plecami o mur. Jest wygodnie. Padają gdzieś bardzo blisko rzadkie strzały, gdzieś z boku i gdzieś ztyłu..... Ludzie, przyzwyczajeni do takich zjawisk, zasypiają beztrosko, trzymając broń pomiędzy nogami.....".

W ten sposób cała XIX brygada zebrała się w Nieporęcie. W tymże czasie dowódca XIX brygady pracował z całą energją; przypatrzmy się więc bliżej szczegółom jego działalności.

Między godziną 21 a 22 dowódca brygady, podpułkownik szt. gen. Thomme przyjechał do Nieporętu z porucznikiem Pileckim, dowódcą III dywizjonu 4-go pułku artylerji polowej, którego napotkał na drodze. Po przybyciu do Nieporętu podpułkownik szt. gen. Thomme starał się zapoznać z położeniem, co nie było łatwe, gdyż walka, która zawiązała się wtedy, utrudniała pracę. Baterje „odbijały bolszewickie ataki kartaczami — bohaterskim, ale już nadludzkim wprost wysiłkiem" — stwierdza podpułkownik szt. gen. Thomme —[1]) „Baterje są już w takim stanie, że o wycofaniu ich nie może być mowy". Porucznik Pilecki zaznacza ze swej strony:[2]) „Miejscowość stała w centrum gwałtownej walki. Ogień działowy, karabinów maszynowych był bardzo gwałtowny i nieregularny. Droga dojazdowa ostrzeliwana ogniem karabinów maszynowych". Oto warunki, w których rozpoczął pracę dowódca XIX brygady.

W Nieporęcie podpułkownikowi szt. gen. Thommemu zameldowali się dowódcy różnych oddziałów. „U wszystkich jedno pytanie — co robić?. Ratujcie, dajcie rozkazy; wszyscy zadowoleni przybyciem naszej brygady. — Widziałem łzy w oczach starszych oficerów" — wspomina dowódca XIX brygady.[3]) Wtedy zebrał on dowódców w przydrożnej chacie celem omówienia położenia i ustalenia zadań.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — opracowanie płk. szt. gen. Thommego „10. dywizja w bitwie pod Warszawą".

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. rez. dr. Pileckiego Szczepana.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — opracowanie płk. szt. gen. Thommego „10. dywizja w bitwie pod Warszawą".

Nie upłynęło jednak wiele czasu, gdy narada „została przerwana w gwałtowny sposób ogniem nieprzyjacielskiego k. m., który spostrzegł światło przez szparę okienną, zdruzgotał szyby i pogrążył nas — szczęśliwie bez strat w ciemnościach“ — pisze porucznik Ciba, dowódca 2-ej baterji 10-go pułku artylerji polowej, przybyły do Nieporętu. [1]) Wówczas przeniesiono się do innej chaty.

O godzinie 22 minut 40 podpułkownik szt. gen. Thomme podał (zapewne telefonicznie przez Zegrze) dowództwu dywizji wiadomości o położeniu, które wytworzyło się w Nieporęcie. Według dziennika operacyjnego 10-ej dywizji brzmiały one w ten sposób: [2])

„Dca 19. brygady ppłk. Thomme melduje, że nieprzyjaciel atakuje Nieporęt. Rzucono do kontrataku I/29. p. s. k.

Art. własna strzela kartaczami, wytworzyła się poważna sytuacja.

Dca 19. bryg. oczekuje na resztę 29. p. s. k. i przyjście 28. p. s. k. do płd. krańca Nieporętu, by wszystkiemi siłami przejść do kontrataku na Wólkę Radzymińską“.

O tej porze podpułkownik szt. gen. Thomme wysłał 28-mu pułkowi rozkaz, przynaglający marsz do Nieporętu celem podjęcia natarcia na Wólkę Radzymińską. Rozkaz ten podawał: [3])

„29. p. s. k. atakuje od zachodniego krańca Nieporętu wzdłuż szosy na Wólkę, 28. p. s. k. przyśpieszy marsz i zaatakuje w ogólnym kierunku na Wólkę. Nawiązać ścisłą łączność z 29. p. s. k. Dow. 19. brygady w Nieporętach“.

W tym samym czasie dowódca brygady zwrócił się do dowódcy 48-go pułku, informując go o położeniu i zadaniu brygady. Zawiadamiał, że brygada skoncentrowała się w Nieporęcie, przyczem I bataljon 29-go pułku przeszedł już do natarcia wzdłuż szosy w kierunku Wólki Radzymińskiej.

Donosił również o zadaniu 28-go pułku i wkońcu podawał własny zamiar w tych słowach: „Po utrzymaniu ścisłej łączności z 48 p. p. i z lewem skrzydłem 1. dyw. lit.-biał. 19. bryg. p. przejdzie przez Wólkę Radzymińską do ogólnego ataku na Radzymin. Proszę dopomóc prawem skrzydłem i nawiązać łączność z 29. p. s. k., 20. bryg. ma podejść do Nieporętu“. [4])

W toku tych zdarzeń nadeszły wiadomości o wynikach akcji 29-go pułku. Okazało się, że noc utrudniła prowadzenie dalszych działań.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Ciby Ludwika.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1536.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dtwo XIX bryg. bez Nr. g. 22 m. 40.
[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dtwo XIX bryg. Nr. 1408/9 z 14.VIII.

Wówczas zdecydowano się na przerwanie dalszych działań i na tem zakończyła się działalność bojowa XIX brygady w dniu 14 sierpnia. Wynikiem tych działań było zabezpieczenie zgromadzonej artylerji i utrzymanie Nieporętu. Nasuwała się teraz konieczność uporządkowania oddziałów. Wtedy dowódca brygady porozumiał się z generałem Żeligowskim, który zgodził się, że natarcie na Wólkę Radzymińską rozpocznie się o świcie dnia następnego.

Teraz podpułkownik szt. gen. Thomme, mając więcej czasu i spokoju, zajął się ostatecznem ustaleniem planu opanowania Wólki Radzymińskiej, zmieniając pierwotny zamiar. Na propozycję majora Waltera, dowódcy 29-go pułku, porzucił on zamiar natarcia całą brygadą wzdłuż szosy w kierunku Wólki Radzymińskiej, [1]) natomiast 29-y pułk kierował wprost na fort Benjaminów, skąd miał częścią sił uderzyć przez Dąbkowiznę na Wólkę Radzymińską. 28-mu pułkowi wydał on ustny rozkaz, w którym między inemi żądał: „Uderzyć dwoma bataljonami na m. Wólkę Radzymińską z zachodu wzdłuż szosy a I bataljonem od południa". [2]) III bataljon miał posuwać się za II bataljonem, pozostając w odwodzie pułku, z tem jednak, że dowódca pułku nie mógł użyć go bez zezwolenia dowódcy brygady.

Przygotowania i przegrupowanie do natarcia rozpoczęto odrazu. Do 24 godziny I bataljon 29-go pułku został zluzowany przez oddziały 28-go pułku, przyczem część policji (spieszonej) użyto do obsadzenia odcinka. Reszta policji w dalszym ciągu utrzymywała łączność z 48-ym pułkiem. Podpułkownik szt. gen. Thomme zaznacza, że zadanie to policjanci „świetnie wykonali". Dowódcy oddziałów konnych otrzymali polecenie wysłania patroli przez Aleksandrów i Izabelin, celem nawiązania łączności z I bataljonem 28-go pułku i 1-ą litewsko-białoruską dywizją. Szwadron 201-go pułku szwoleżerów pozostał również na stanowisku (spieszony), podobnie jak IV bataljon 157-go pułku, który miał trzymać stanowiska do chwili rozpoczęcia natarcia 28-go pułku, a następnie zebrać się w Nieporęcie.

Odpowiednie rozkazy otrzymała również artylerja. Baterje lewej podgrupy pułkownika Maluszyckiego miały 20 — 30 minutowym ogniem poprzedzić natarcie (w rzeczywistości tych ogni nie wykonano). 8-ą baterję 4-go pułku artylerji polowej przydzielono 29-mu

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — opracowanie płk. szt. gen. Thommego „Mjr. Walter w walkach pod Warszawą".

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja płk. Sobieszczaka Stanisława.

pułkowi, natomiast 9-a baterja 4-go pułku artylerji polowej i 2-a baterja 10-go pułku artylerji polowej miały wspierać 28-y pułk. Oficer łączności brygady, podporucznik Łączyński, miał nawiązać łączność z dowództwem dywizji, licząc się przytem z przesunięciem dowództwa brygady do Wólki Radzymińskiej. Nakazał on budowę połączenia Nieporęt — Jabłonna Legjonowo oraz polecił oficerom łączności pułków nawiązanie łączności z dowództwem brygady. Do czasu wybudowania bezpośredniego połączenia Nieporęt — Jabłonna dowództwo brygady w dalszym ciągu korzystało z linji stałej dwuprzewodowej, łączącej Nieporęt z Jabłonną przez Zegrze. Łączność z pułkami ograniczyła się narazie do użycia łączników konnych i pieszych.

Przejdziemy teraz do zarządzeń dowódców pułków. Dowódca 29-go pułku nie wydał żadnych szczegółowych rozkazów i ograniczył się jedynie do wyznaczenia bataljonu, który miał dążyć na czele pułku i ubezpieczyć kolumnę. Pluton łączności nie otrzymał wtedy zadania i ruszył razem z pułkiem. Lekarz pułkowy, kapitan dr. Pawłowicz, urządził punkt opatrunkowy w Nieporęcie, gdzie pozostał również kapelan ks. Wesołowski.

Dowódca 28-go pułku miał trudniejsze warunki dowodzenia i więcej złożone zadanie. Około godziny 23 major Sobieszczak, dowódca pułku, wezwał na odprawę dowódców II i III bataljonów i wyłuszczył im zadanie, wydając ustnie rozkazy do natarcia. II bataljon miał ruszyć w dwóch kolumnach (każda w sile 2 kompanij); lewa kolumna miała posuwać się szosą i uderzyć wprost na Wólkę (dawne zadanie 29-go pułku), druga zaś miała wyruszyć z południowego krańca Nieporętu, dążąc przez Sucie — również w kierunku Wólki Radzymińskiej, nawiązując przytem łączność z I bataljonem 28-go pułku. III bataljon miał maszerować szosą wślad za II bataljonem. Zadanie I bataljonu pozostało niezmienione; o godzinie 23 minut 15 major Sobieszczak wysłał do porucznika Pogonowskiego rozkaz tej treści: [1])

„Niezwłocznie bataljon zaatakuje m. Wólkę Radzymińską w kierunku od m. p. bataljonu szosą na Słupno, polową drogą na Mostki Wólczyńskie, posyłając ubezpieczenie w kierunku Mata i nawiązując łączność z lit. biał.

Po zajęciu Wólki I/28. odejdzie do rezerwy.

II/28. atakuje Wólkę, od południowej części Nieporętu w kierunku wschodnim i wzdłuż szosy Nieporęt — Wólka. Dalsza droga ataku: Wólka—Aleksandrów—Radzymin.

Sztab pułku na szosie Nieporęt — Wólka".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898—dtwo 28. p. s. kan. l. dz. 1408/III z g. 11 m. 15 (g. 22 m. 15).

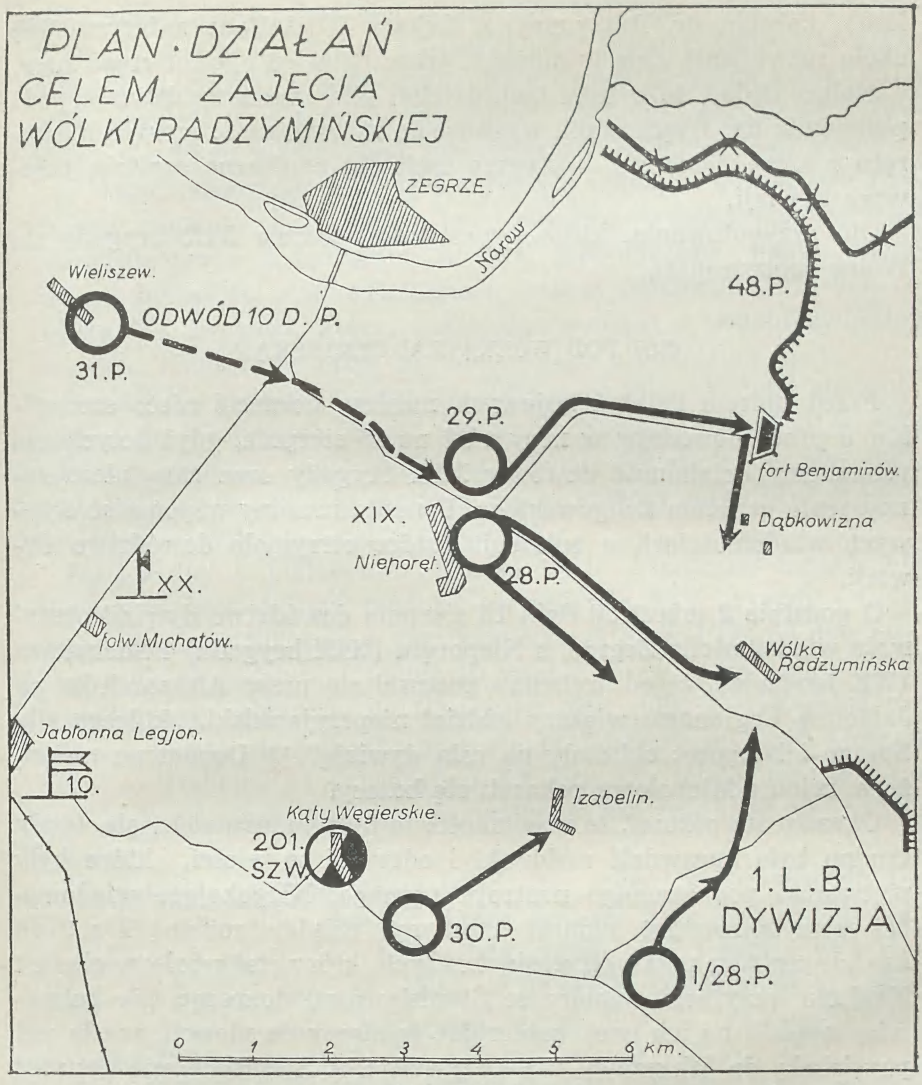

Szkic Nr. 58.

Na tem wyczerpalibyśmy zarządzenia dowódcy 28-go pułku. Należy zaznaczyć, że pułk ten posiadał najlepiej wyposażony pluton łączności. Pluton łączności początkowo budował połączenie Jabłonna — Nieporęt, następnie po porzuceniu tej pracy zajął się nawiązaniem łączności dowództwa pułku z II i III bataljonami. Z I bataljonem utrzymywano łączność zapomocą łączników konnych i cyklistów. Zgodnie z ugrupowaniem pułku nastąpiło rozmieszczenie punktów opatrunkowych. Lekarze II i III bataljonów urządzili swoje punkty w Nieporęcie, w której to wsi pozostał również lekarz puł-

kowy, kapitan dr. Butrymowicz. Lekarz I bataljonu zatrzymał się około rozwidlenia szos w miejscu, gdzie bataljon spędził część nocy.

Należy dodać, że w toku tych działań szef sanitarny dywizji, podpułkownik dr. Więckowski, wysunął na skrzyżowanie szosy z Nieporętu z szosą Jabłonna — Zegrze czołówkę sanitarną szpitala polowego dywizji.

Oto przygotowania, które poprzedziły natarcie XIX brygady na Wólkę Radzymińską.

BÓJ POD WÓLKĄ RADZYMIŃSKĄ.

Przed opisem działań bojowych musimy dorzucić nieco szczegółów o pracy dowództw w nocy z 14 na 15 sierpnia, gdyż dotychczas poznaliśmy działalność dowódcy XIX brygady oraz zasadnicze zarządzenia generała Żeligowskiego. Ponadto musimy wspomnieć o nowych wiadomościach o położeniu, które otrzymało dowództwo dywizji.

O godzinie 2 minut 30 dnia 15 sierpnia dowództwo dywizji otrzymało wiadomości z Zegrza, z Nieporętu (XIX brygada) i Michałowa (XX brygada), że od Izabelina posuwał się przez Aleksandrów na Jabłonnę Legjonowo większy oddział nieprzyjacielski, „którego siły Zegrze i Nieporęt obliczały na całą dywizję". [1]) Donoszono nawet, że w rejonie Michałowa pokazali się kozacy.

Okazało się później, że wiadomości te były przesadzone, ale wtedy trudno było sprawdzić meldunki i odrzucić te wieści, które były wytworem podnieconego nastroju nocnego. Niepokojące wiadomości szerzyła również ludność i tak np. między godziną 1 a 2 do szwadronu 3-go pułku strzelców konnych, który stał wtedy w okolicy Zabłocia, przybiegł chłopiec ze Stanisławowa, donosząc, „że bolszewicy napadli na ich wieś, zabierając żołnierzy do niewoli, reszta zaś pouciekała do Warszawy." [2]) Oczywiście w Stanisławowie (oprócz patroli) nie było oddziałów polskich, jednakże nieprzyjaciel — jak się później okazało — opanował ten rejon. [3]) O godzinie 3 szwadron wycofał się w kierunku południowo zachodnim.

Należy nadmienić, że dowództwo 10-ej dywizji dopiero po północy ruszyło 30-y pułk do Kątów Węgierskich, gdzie znalazł się już 201-y

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1539 — dtwo 10. d. p. meld. syt. z 15.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja rtm. Czuczełowicza Stanisława.

[3]) Rzeczywistą sytuację nieprzyjaciela przedstawiono na szkicach oraz w rozdziale XIX.

pułk szwoleżerów. Pułk ten wysłał we wszystkich kierunkach patrole, jeden pluton użył na placówki oraz jeden szwadron w szyku pieszym zatrzymał w pogotowiu po obydwóch stronach szosy. 201-y pułk szwoleżerów otrzymał po północy zadanie „oczyszczenia drogi“ [1]) dla 30-go pułku, który maszerował z Jabłonny Legjonowo.

Z dotychczasowych zarządzeń wynikało jasno, że dowództwo 10-ej dywizji zachowywało w ciągu nocy postawę wyczekującą. Jednakże przegrupowania dokonywano w myśl zasadniczego planu, który znamy dokładnie. Nad wykonaniem czuwał pułkownik Sikorski, dowódca XX brygady, który, posiadając kontakt z podpułkownikiem szt. gen. Thommem, dążył do ostatecznego uzgodnienia akcji.

O godzinie 1 dnia 15 sierpnia pułkownik Sikorski udał się motocyklem do Wieliszewa, dokąd przybył z Nowego Dworu 31-y pułk, który po dłuższej nieobecności w dywizji nareszcie do niej dołączył. Pułkownik Sikorski zapoznał się ze stanem pułku oraz objaśnił dowódcę o położeniu i zadaniu dywizji.

Do godziny 4 pułkownik Sikorski wydał konieczne zarządzenia. Główny wysiłek dywizji szedł po osi natarcia XIX brygady i wobec tego pułkownik Sikorski w tym kierunku skierował odwód dywizji— 31-y pułk. O godzinie 4 minut 10 wysłał on do 31-go pułku rozkaz niezwłocznego odmarszu do Nieporętu. 30-y pułk — jak głosił rozkaz — „maszeruje z koszar przy stacja Jabłonna na linję Aleksandrów — Izabelin“.[2]) Dowództwo XX brygady miało narazie pozostać w karczmie w Michałowie, następnie zaś przenieść się do Nieporętu.

Te ostatnie przygotowania odbiły się echem w dowództwie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, które generał Żeligowski zawiadomił o godzinie 4 minut 50 że posiada „jeden pułk rezerwy w rejonie Kąty, zaś dwoma pułkami zbliża się do Wólki Radzymińskiej i skoro tylko podejdzie, będzie atakować. Sztab dywizji przenosi do Nieporętu“. [3])

W ten sposób wyglądały ostateczne zarządzenia przed starciem pod Wólką Radzymińską.

N a t a r c i e 28-g o p u ł k u. Po poczynieniu wszelkich przygotowań do natarcia 28-y pułk ugrupował się do wyruszenia i, pozostając przed świtem 15 sierpnia na stanowiskach wyjściowych w Nieporęcie, oczekiwał rozkazów. Długo jednak nie rozwidniało się, co spowodowało opóźnienie wymarszu.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1539 — dtwo 10. d. p. z 15.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1898.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1279.

Było jeszcze ciemno, kiedy major Sobieszczak nakazał wyruszenie. Pierwsze ruszyły 5-a i 6-a kompanje, dążąc przez Sucie[1]) w kierunku Wólki Radzymińskiej. Miały one zadanie uderzenia na tę miejscowość od strony południowo-wschodniej i nawiązania łączności z I bataljonem. Każda kompanja otrzymała po dwa karabiny maszynowe. Na czole maszerowała w tyraljerze 6-a kompanja podporucznika Pęczkowskiego a za nią w kolumnie czwórkowej — 5-a kompanja.

Rozwidniło się nieco, kiedy 6-a kompanja dotarła do rejonu na północ od Aleksandrowa. Tu zatrzymała się chwilę. 5-a kompanja stanęła również — żołnierze usiedli przy drodze.

W tymże czasie reszta II bataljonu wraz z dowódcą ruszyła szosą w stronę Wólki Radzymińskiej. Na przedzie dążyła 8-a kompanja (wzmocniona ciężkim i lekkim karabinami maszynowemi), w odległości zaś 100 m za nią maszerowała 7-a kompanja. Kompanje te miały nacierać wzdłuż szosy na Wólkę Radzymińską. Wślad za II bataljonem wysunął się (szosą) III bataljon oraz dowództwo pułku.

Działo się to między godziną 3 a 4 dnia 15 sierpnia; w tym właśnie czasie doleciały odgłosy strzałów z rejonu Dąbkowizny i Wólki Radzymińskiej. Były to — o czem się przekonamy — działania I bataljonu 29-go pułku i I bataljonu 28-go pułku. Natarcie rozwijało się więc zgodnie z planem podpułkownika szt. gen. Thommego.

Oczywiście że nieprzyjaciel odrazu zwrócił uwagę na swoje tyły, kiedy posłyszał strzały, dolatujące z rejonu, skąd właśnie miały nadejść sąsiednie oddziały rosyjskie. Najdalej — jak widzimy na szkicu — znajdował się wtedy 241-y pułk. Dowódca pułku, zaniepokojony tem, starał się zasięgnąć wiadomości i wysyłał gońców do 242-go pułku. Usiłowania te zawiodły. Wobec tego pułk pod przykryciem jednego bataljonu, pozostawionego w straży tylnej, rozpoczął odwrót, zamierzając połączyć się z 243-im pułkiem, który pozostawał dotychczas na skraju lasu.

W tych warunkach nastąpiło starcie pod Aleksandrowem. Właśnie robiło się widno, gdy nagle 6-a i 5-a kompanje 28-go pułku zostały znienacka ostrzelane flankowym ogniem. Kompanje zachwiały się, gdyż młodzi żołnierze, którzy niedawno przybyli na front, nie wytrzymali na miejscu. Wówczas podporucznik Pęczkowski, dowódca 6-ej kompanji, chciał opanować położenie. Przedewszystkiem kazał strzelać z karabinów maszynowych, oraz, zachęcając żołnierzy

[1]) Sucie — na płn. od Aleksandrowa (atlas-plan 1 : 50000).

do walki, poderwał swoją kompanję naprzód. Właśnie na tę kompanję wpadł 241-y pułk, dążący w kierunku północnym celem połączenia się z 243-im pułkiem. Zawiązała się walka.

Odgłosy tego starcia szybko doleciały do głównej kolumny na szosie. II bataljon zatrzymał swój marsz. Dowódca bataljonu, nie mając wiadomości o wypadkach, wysłał w tym kierunku adjutanta. Aż do wyjaśnienia sytuacji III bataljon zatrzymał się również na szosie, gdyż „pomimo to, że świtać zaczęło, nie można jeszcze było dokładnie obserwować ruchów tej kompanji".

Wnet przyszły wiadomości, że podporucznik Pęczkowski mimo otrzymanej rany prowadzi dalej natarcie. „We mgle porannej, nie pozwalającej nic dojrzeć, słychać było głos ppor. Pęczkowskiego, który wołał — Naprzód" — wspomina jeden z podoficerów 9-ej kompanji. [1]) „Hen, gdzieś z prawego skrzydła mojej tyraljery" — podaje znów podporucznik Jagiełło, dowódca 11-ej kompanji — „najokrutniej darł się ppor. Pęczkowski." [2])

W pewnej chwili głos podporucznika Pęczkowskiego urwał się nagle i niebawem ujrzano rozproszonych żołnierzy z tych kompanij.

W toku starcia bowiem podporucznik Pęczkowski został ranny w nogę; nie zważał jednak na to i jeszcze raz usiłował poderwać żołnierzy do natarcia. W tym momencie, gdy kazał śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła" został śmiertelnie ranny." [3])

Po stracie podporucznika Pęczkowskiego natarcie załamało się ostatecznie: 5-a i 6-a kompanje uległy popłochowi i w nieporządku uciekały zpowrotem w stronę Nieporętu (szkic Nr. 59).

Mgła już opadła; wzrokiem można było ogarnąć pole walki. Rzeczywiście nie ulegało wątpliwości, że obydwie kompanje cofały się na Nieporęt. Widząc to, dowódca pułku zaalarmował dowódcę brygady następującym meldunkiem: [4])

„Nieprzyjaciel silnie atakuje południową część wioski Nieporęt. Prawe skrzydło widzę jak ucieka do południowej części Nieporętu.
Ja stoję na szosie w 1½ km ku płd. części Nieporętu.
Proszę o pomoc na Aleksandrowo — Izabelin".

W tymże czasie na południowym krańcu Nieporętu stał 1-y szwadron 201-go pułku szwoleżerów, który wraz z świeżo przybyłym 2-im szwadronem podjął obronę wsi celem umożliwienia uporząd-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. Minkiny.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. Jagiełły.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpr. rez. Pabisa.
[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898 — dtwo 28. p. s. kan. z 15.VIII.

kowania cofających się oddziałów. Ponadto rzucono na pomoc pluton zwiadowców konnych i telefonistów z podporucznikiem Tuzińskim.

Załamanie się natarcia wpłynęło również na tok pracy dowódcy brygady. Przedewszystkiem podpułkownik szt. gen. Thomme uznał widać położenie za aż tak poważne, że zwrócił się o pomoc do dowództwa dywizji. Ponadto o godzinie 5 nakazał 29-mu pułkowi, aby przysłał do Nieporętu jeden bataljon [1]) oraz zwrócił się również do 30-go pułku, by ten skierował czołowe kompanje w stronę południowego krańca Nieporętu. W tymże czasie podpułkownik szt. gen. Thomme otrzymał wspomniany meldunek majora Sobieszczaka, na który odrazu odpowiedział, pisząc na odwrocie kartki te słowa:

„30. p. s. k. maszeruje na Aleksandrów. Gen. Żeligowski wyjechał do niego, ażeby popchnąć go prędzej. Mjr. Walter otrzymał rozkaz przysłać jeden baon do wsi Nieporętu. Należy wszelkiemi siłami utrzymać wieś Nieporęt".

Ponadto trzeba dodać, że dowódca brygady, nie zadawalając się wydaniem pisemnych rozkazów, pośpieszył osobiście naprzeciw cofających się i przy jego pomocy udało się uporządkować oddziały.

W tymże czasie III bataljon wprowadził 9-ą kompanję, która ruszyła w kierunku Wólki Radzymińskiej (na miejsce rozproszonego półbataljonu). Mimo to położenie było w dalszym ciągu niewyjaśnione, w powietrzu wisiała niepewność. Rzecz prosta, 28-y pułk nie znał zamiarów nieprzyjaciela, który — o czem się później dowiemy — nie szedł na Nieporęt a tylko śpieszył celem połączenia się z 243-im pułkiem, co mu się udało. Wykorzystując zamieszanie w 28-ym pułku, nieprzyjacielskie oddziały uchodziły w kierunku Wólki Radzymińskiej.

To zachowanie się nieprzyjaciela było niezrozumiałe dla strony polskiej. „Niespodziewanie u bolszewików — wspomina podpułkownik szt. gen. Thomme — robi się martwa cisza, ani jednego strzału". [2])

W tem miejscu musimy przerwać dalszy opis działań 28-go pułku, natomiast zajmiemy się teraz działalnością pozostałych oddziałów i tu znajdziemy wyjaśnienie wytworzonej sytuacji.

N a t a r c i e I b a t a l j o n u 28-g o p u ł k u n a W ó l k ę R a d z y m i ń s k ą. Między godziną 2 a 3 dnia 15 sierpnia I bata-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dtwo XIX bryg. Nr. 1508/1 z 15.VIII g. 5.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — opracowanie płk. szt. gen. Thommego „10. dywizja w bitwie pod Warszawą".

ljon 28-go pułku wyruszył z rozwidlenia szos w kierunku północnym, aby w myśl otrzymanych rozkazów dowódcy brygady i pułku współdziałać o świcie w natarciu na Wólkę Radzymińską.

Bataljon posuwał się marszem podróżnym; jednak dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa 4-ą kompanję podporucznika Noworolnika wysunięto przed czoło bataljonu na odległość około 200 m. Reszta bataljonu posuwała się w kolumnie w następującym porządku: 1-a, 2-a kompanje karabinów maszynowych i wreszcie 3-a kompanja (Szkic Nr. 59).

Marsz szosą odbyto w spokoju i wkrótce bataljon, nie dochodząc do szosy Nieporęt — Struga, skręcił w lewo dróżką leśną na Mostki Wólczyńskie.

Zaczynało świtać. Mgły poranne zrazu nie ustępowały i dłuższy czas było jeszcze szaro. Kompanja czołowa podchodziła do grupki zabudowań w Mostkach Wólczyńskich.

Naraz z bliskiej odległości padły strzały; najpierw pojedyncze, chwilę potem coraz gęstsze, aż wreszcie gwałtowny ogień zasypał czołową kompanję. Jednakże kompanja podporucznika Noworolnika ruszyła naprzód i spędziła, jak się później okazało—placówki 242-go pułku. Za chwilę dobiegła do wzgórza obok szosy, gdzie wdała się w walkę ogniową z nieprzyjacielem.

Na odgłos strzałów reszta bataljonu, dochodząca właśnie na skraj lasu pod Mostkami, zatrzymała się. Dowódca bataljonu, porucznik Pogonowski, znajdował się wtedy wraz z porucznikiem Boskim i innymi oficerami na czole bataljonu. „Byliśmy pod wrażeniem, że ostrzeliwują nas własne oddziały“ — wspomina porucznik Boski — „i aby sytuację wyjaśnić porucznik Pogonowski pobiegł do 4-ej kompanji“: [1])

W tymże czasie, kiedy porucznik Pogonowski podążył naprzód, bataljon z rozkazu porucznika Boskiego rozczłonkował się. 1-a kompanja pozostała na miejscu, 2-a kompanja odeszła 100 m w lewo, a 3-a kompanja w prawo Kompanja karabinów maszynowych zdjęła sprzęt z wozów. Prócz tego kompanja wysłała patrol w prawo, celem nawiązania łączności z oddziałami 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji.

Śród tego porucznik Pogonowski przybył między domy w Mostkach i stąd mógł już obserwować walkę 4-ej kompanji. Za chwilę wezwał do siebie podporucznika Hołubskiego, dowódcę 3-ej kompanji, i wysunął się wtedy na szkarpę zrzadka porośniętą krzakami tuż

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Boskiego Jerzego.

przed domkami Mostków Wólczyńskich. W tem miejscu wydał rozkazy dowódcy kompanji. Widać było, że 4-a kompanja przedostała się już na drugą stronę szosy i ostrzeliwała nieprzyjaciela. Zdaleka we mgle rysowała się wdole wschodnia część wsi Wólka Radzymińska czy też folwarku. Podporucznik Hołubski otrzymał zadanie przesunięcia kompanji na szkarpę oraz przedłużenia jednym plutonem prawego skrzydła 4-ej kompanji.

W ten sposób wyglądało rozwinięcie do walki I bataljonu 28-go pułku. Musimy tu podnieść, że dotychczasowe wydarzenia zaskoczyły poniekąd bataljon. Wierzono przecież, że pod Wólką Radzymińską zostanie nawiązana łączność z własnym pułkiem, a tymczasem dotychczas wszystko wskazywało, że bataljon wszedł do walki w odosobnieniu. Nastrój ten przebija się wyraźnie z następującego meldunku porucznika Pogonowskiego do dowódcy 28-go pułku:[1])

„Melduję, że w Mostkach zostałem spotkany przez nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel wycofał się na wschodnią stronę szosy. Żadnej łączności w lewo i prawo.
Gdzie II bataljon?
Jaka sytuacja?
Nieprzyjaciel mnie atakuje".

W toku tych zdarzeń padały tu i ówdzie strzały; zrywała się, to znów słabła strzelanina. W pewnej chwili porucznik Pogonowski osunął się na ziemię, otrzymując ciężką ranę. W pierwszej chwili miał jeszcze tyle siły, że zdążył wysłać gońca, wzywając do siebie porucznika Boskiego.

Niestety, kiedy porucznik Boski przybył, dowódca bataljonu był już nieprzytomny. Żołnierze przenieśli go pod ścianę domu w Mostkach Wólczyńskich.

Teraz porucznik Boski ujął w swoje ręce dowodzenie bataljonem. Przedewszystkiem stwierdził, że dotychczasowe działania 4-ej kompanji wywołały u nieprzyjaciela znaczne zamieszanie; widać było, jak na drodze, prowadzącej z Wólki Radzymińskiej do szosy, chwiała się spora kolumna nieprzyjaciela, której czoło podeszło w szyku zwartym do szosy.

W tem położeniu porucznik Boski zdecydował się: „Utrzymać bojowy front baonu równolegle do szosy".[2]) Liczył on, że niebawem od strony Nieporętu nadciągnie 28-y pułk.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898 — meld. por. Pogonowskiego z 15.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Boskiego Jerzego.

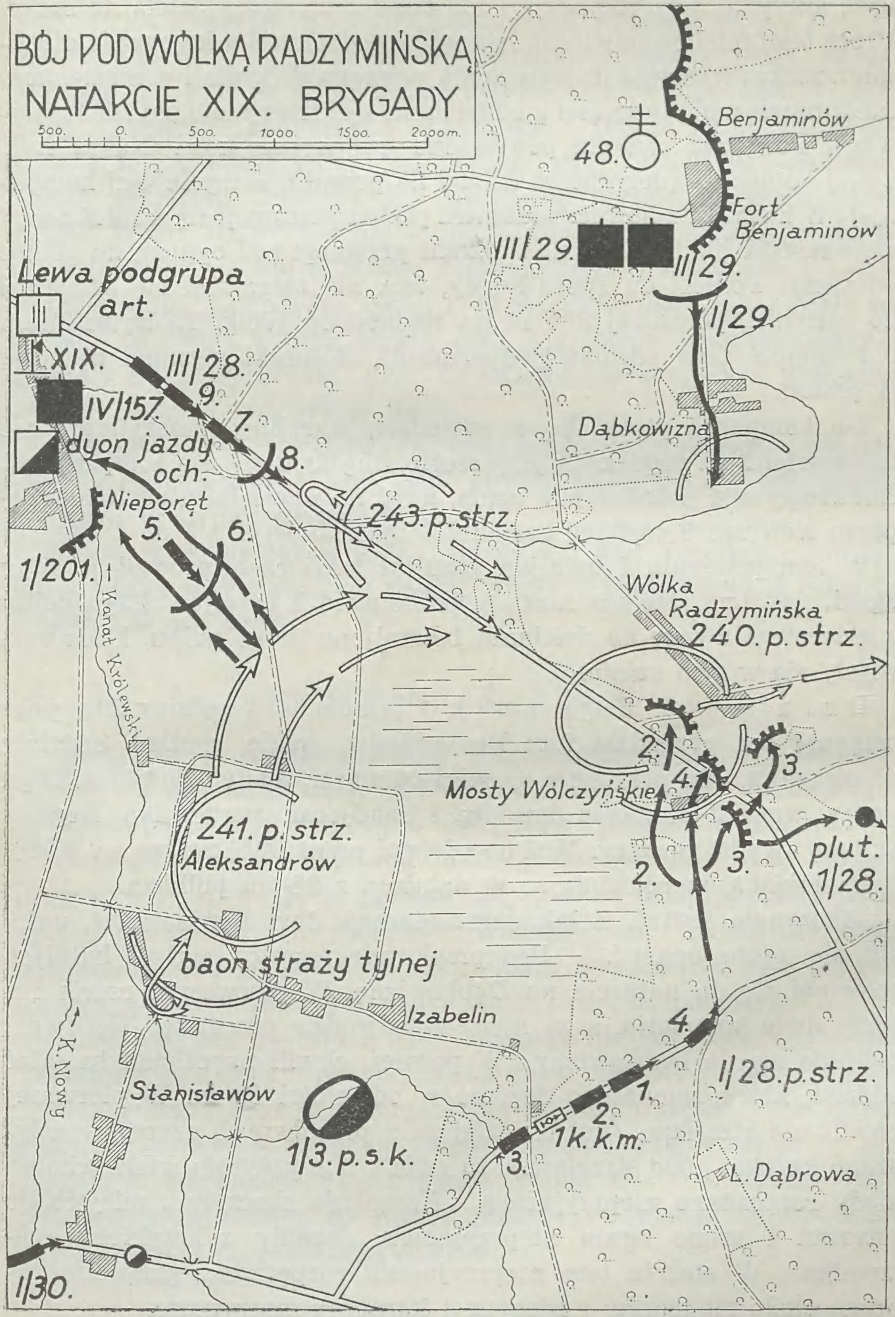
BÓJ POD WÓLKĄ RADZYMIŃSKĄ
NATARCIE XIX. BRYGADY
500. 0. 500. 1000. 1500. 2000 m.
Benjaminów
48.
Fort Benjaminów
III/29.
II/29.
I/29.
Lewa podgrupa art.
XIX.
III/28.
IV/157.
9.
7.
dyon jazdy
och.
8.
Nieporęt
5.
6.
1/201.
Dąbkowizna
243. p. strz.
Wólka Radzymińska
240. p. strz.
Kanał Królewski
2.
1.
4.
3.
Mosty Wólczyńskie
241. p. strz.
Aleksandrów
plut. 1/28.
baon straży tylnej
Izabelin
K. Nowy
Stanisławów
1/3. p. s. k.
1k. k. m.
1/28. p. strz.
L. Dąbrowa
1/30.

Szkic Nr. 59.

Podporucznik Kulczyński, dowódca 2-ej kompanji, miał przedłużyć lewe skrzydło 4-ej kompanji i nie dopuścić nieprzyjaciela do szosy. Prócz tego miał on nawiązać łączność z pułkiem. 3-a kompanja otrzymała rozkaz wysłania ubezpieczenia prawego skrzydła i w miarę możności nawiązania łączności z oddziałami 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Powyższe zadanie powierzono podporucznikowi Łukasikowi z 3-ej kompanji (dotychczas działał na prawem skrzydle 4-ej kompanji). W związku z nowem zadaniem pluton przesunął się wzdłuż szosy na wschód o jakieś 300 m i skokami przebiegł pod ogniem na północ od szosy. Poniósł on spore straty, lecz nie zatrzymał się aż dotarł do olszynki, położonej 300 m na wschód od Wólki Radzymińskiej. Na miejsce tego plutonu podporucznik Hołubski wysunął na linję II pluton.

1-a kompanja pozostała w odwodzie, karabiny maszynowe zaś umieszczono na pagórkach przy szosie, między 3-ą a 4-ą kompanjami. Rozwinęły one pokaźną siłę ognia, gdyż na niewielkim odcinku skupiono wówczas 8 ciężkich karabinów maszynowych i 3 do 4 lekkich.

W tem położeniu I bataljon pozostał jakiś czas, prowadząc silny ogień. W tem miejscu musimy pozostawić I bataljon 28-go pułku a skierować uwagę na działania I bataljonu 29-go pułku, które rozwijały się w tym czasie.

D z i a ł a n i a 29-go p u ł k u. Około 3—4 godziny 29-y pułk osiągnął bez przeszkód fort Benjaminów, gdzie spotkał oddziały 48-go pułku. Po przybyciu na miejsce major Walter, dowódca 29-go pułku, wezwał do siebie dowódcę I bataljonu, porucznika Rogowskiego, i wydał rozkazy. Miał on uderzyć przez Dąbkowiznę na Wólkę Radzymińską, współdziałając w natarciu z 28-ym pułkiem.

„Zaczynało świtać. Z łąk, jakie otaczają fort Benjaminów, uniosły się gęste opary".[1]) Pod przykryciem gęstej mgły I bataljon rozwinął się do natarcia na Dąbkowiznę. W pierwszym rzucie ruszyły dwie kompanje, a za niemi w odwodzie pozostałe. Niebawem zbliżono się do Dąbkowizny. W pewnej chwili napotkano tu jakiś oddział, który zauważono dopiero w odległości 50 m. W pierwszej chwili nie strzelano, tem bardziej że z przeciwnych szeregów usłyszano krzyki: „Nie strzelajcie, tu swoi". Nie upłynęło wiele sekund, kiedy rozpoznano nieprzyjaciela. Kompanje skoczyły z miejsca do szturmu i mimo ognia nieprzyjaciela dopadły z krzykiem przeciwnika. W starciu tem nieprzyjaciela rozpędzono, przyczem zabrano około 30 jeńców i zdobyto 4 karabiny maszynowe.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Rogowskiego Jana.

Była godzina 5, gdy dowódca pułku meldował, że zdobyto Dąbkowiznę. W pościgu za nieprzyjacielem bataljon osiągnął zalesione wzgórze na południe od Dąbkowizny, skąd wysunął się na równinę podmokłych łąk. Tu zauważono armaty porzucone przez Rosjan (rozbita 3-a baterja 20-go pułku artylerji polowej w dniu 14 sierpnia). Działa te zamierzano wyciągnąć i zabrać, lecz usiłowania spełzły w pierwszej chwili na niczem, gdyż tyraljery I bataljonu zostały ostrzelane gwałtownym ogniem karabinów maszynowych od strony Wólki Radzymińskiej i od strony piaszczystego wzgórza, ciągnącego się od wsi w stronę Aleksandrowa. Początkowo 1-a i 3-a kompanje nie zważały na ogień i, brodząc błotnistą łąką, parły naprzód. Wkrótce jednak straty oraz zagrożenie prawego skrzydła zmusiły je do wycofania. Przy wycofaniu 3-a kompanja pociągnęła ze sobą jedno ze zdobytych dział.

Oddziały nieprzyjacielskie nie prowadziły dalej pościgu i zadowoliły się odrzuceniem I bataljonu, poczem podążyły z Wólki Radzymińskiej w stronę Aleksandrowa.

Wobec tego, że dalsze próby natarć nie dały rezultatu, dowódca 29-go pułku zdecydował się wysłać pomoc I bataljonowi, o czem będziemy jeszcze pisać.

ZAJĘCIE WÓLKI RADZYMIŃSKIEJ.

Przed chwilą przedstawiliśmy poszczególne części działań, składające się na całość akcji pod Wólką Radzymińską. Widzieliśmy, że działania te rozwijały się w myśl planu podpułkownika szt. gen. Thommego i rzeczywiście doprowadziły do osaczenia 81-ej brygady 27-ej dywizji. 242-i pułk, zaatakowany przez I bataljon 28-go pułku, musiał odejść z rejonu Mostków Wólczyńskich i nawet nie zdążył zawiadomić 241-go pułku [1]). Widzieliśmy rownież, że 81-a brygada została zagrożona nietylko od południa, lecz i od północy.

Zdawałoby się, że nikt z 81-ej brygady nie powinien wyjść cało. A jednak... Opisywaliśmy poprzednio, że 241-y pułk, słysząc strzały ztyłu, ruszył w stronę 243-go pułku ku szosie i po drodze starł się krwawo z kolumną podporucznika Pęczkowskiego.

W tych warunkach 81-a brygada cofała się w kierunku Wólki Radzymińskiej, mając do rozporządzenia w rejonie tej wsi wąski korytarz, jako jedyną drogę odwrotu.

---

[1]) Na szkicu Nr. 59 pułk odwodowy brygady źle oznaczono, zamiast 240. p. strz. ma być 242. p. strz.

Po tem niezbędnem objaśnieniu działań nieprzyjacielskich, które przedstawiono na szkicach (bliższe szczegóły będą podane w innym rozdziale), zajmiemy się działalnością dowództw. Przedewszystkiem stwierdziliśmy, że w akcji, związanej z opanowaniem Wólki Radzymińskiej, brała udział tylko XIX brygada, natomiast reszta dywizji nie została dotąd wprowadzona do walki. 30-y pułk, który rano miał nacierać wraz z 1-ą litewsko-białoruską dywizją na Radzymin, zatrzymano dłuższy czas w Jabłonnie Legjonowo, a 31-y pułk tej nocy dopiero przybył do dywizji. Dowództwo dywizji zapewne uważało, że siły XIX brygady wystarczały do opanowania Wólki Radzymińskiej i tem tłumaczyć można, że 30-y pułk dopiero po godzinie 2 otrzymał rozkaz wymarszu z Jabłonny Legjonowo.

Tymczasem między godziną 4.30 a 5.30 w dowództwie 10-ej dywizji otrzymano wiadomości o starciu XIX brygady pod Nieporętem, które świadczyły, że położenie było poważne. Dowódca brygady prosił o pomoc.

Otrzymane wiadomości wywołały szereg zarządzeń. Przedewszystkiem dano znać podpułkownikowi szt. gen. Thommemu, że 30-y pułk skierowano na Aleksandrów i „gen. Żeligowski wyjechał do niego, ażeby popchnąć go prędzej". Ponadto szef sztabu 10-ej dywizji, podpułkownik Grabowski, zwrócił się do generała Rządkowskiego z następującem pismem:[1]) „Nieprzyjaciel atakował silnie prawe skrzydło 28. p. s. k., które cofnęło się na Nieporęt. Kontrakcja w toku. Współdziałanie lewego skrzydła 19. d. p. potrzebne". Należy zaznaczyć, że dowódca XX brygady, który miał wtedy kontakt z Nieporętem, na wiadomość o tych zdarzeniach wyjechał o godzinie 5 minut 30 motocyklem do Wieliszewa, zamierzając osobiście przypilnować wymarszu 31-go pułku z tej wsi do Nieporętu. Oto zasadnicze zarządzenia, związane z walką XIX brygady pod Wólką Radzymińską. W tem miejscu dorzucimy nieco szczegółów działalności generała Żeligowskiego. Jak wiadomo, wyjechał on do 30-go pułku, ażeby przyśpieszyć jego akcję. Około godziny 5 dowódca 10-ej dywizji przybył do pułku i wówczas podporządkował on podpułkownikowi Jacynikowi, dowódcy 30-go pułku, 201-y pułk szwoleżerów oraz I bataljon 28-go pułku, co ostatecznie jednak nie zostało wykonane, gdyż wypadki rozwinęły się swoją drogą i szybciej. Po krótkim pobycie w 30-ym pułku generał Żeligowski udał się do Nieporętu

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1539 — dtwo 10. d. p., z g. 6 dodatek do rozkazu Nr. 1337/op. z 15.VIII.

i w drodze między godziną 6 a 7 napotkał na szosie 31-y pułk, maszerujący do Nieporętu. Wówczas „wita się wesoło z każdą kompanją".

Po przybyciu do Nieporętu generał Żeligowski spotkał się z podpułkownikiem szt. gen. Thommem, który zameldował, że Dąbkowizna została zajęta, natomiast natarcie na Wólkę Radzymińską było w toku. O tej rozmowie wspomina dowódca brygady: [1])

„Gen. Żeligowski został poinformowany o całokształcie sytuacji i bezpośrednim planie zdobycia m. Wólki Radzymińskiej.

Zrozumiałem z rozmowy z gen. Żeligowskim w Nieporęcie, że jemu niebardzo się udaje porwać naprzód 1. lit. biał. dyw., że całą nadzieję swoją kładzie na 10. D. P., że zdobycie Wólki Radzymińskiej znacznie ułatwi dalszą operację na południu na odcinku 1. l. b. dyw. i odczułem dobrze, że zajęcie drugiej linji obronnej to było narazie największem marzeniem Dcy grupy.

Na moje zapytanie, co się dzieje na południe odemnie, w oddziałach 1. l. biał. gen. Żeligowski odpowiadał dość wymijająco, t. zn. że nie chciał mnie oświecić położenia pesymistycznie i miał pewność jeszcze że da się oddziały te porwać sukcesem i powodzeniem 10. D. P.".

Dowódca XIX brygady zaznacza, że prosił wtedy generała Żeligowskiego o przyśpieszenie działań 30-go pułku i podciągnięcie 31-go pułku. „Sam obiecałem generałowi" — dodaje podpułkownik szt. gen. Thomme — „że natychmiast jadę osobiście pod Wólkę Radzymińską i rzucę wszelkie siły by ją zdobyć."

Po odjeździe generała przyjechał pułkownik Sikorski, który zawiadomił, że 31-y pułk nadchodzi, z czego podpułkownik szt. gen. Thomme był „niezmiernie ucieszony".

D z i a ł a n i a 28-g o p u ł k u. Między godziną 5 a 6 oddziały 28-go pułku zostały uporządkowane i podjęły dalszy marsz w kierunku Wólki Radzymińskiej. Szosą maszerowała 8-a kompanja, a 7-a kompanja skręciła leśną drogą w lewo od szosy z zadaniem osiągnięcia wzgórza 79 i zaatakowania z tej strony Wólki Radzymińskiej. Z prawej strony szosy posuwała się 9-a kompanja, a wślad za nią 5-a i 6-a kompanje. Pozostałe kompanje III bataljonu maszerowały szosą za II bataljonem.

Niebawem 8-a kompanja wyszła na skraj lasu, gdzie zatrzymał ją ogień karabinów maszynowych nieprzyjaciela. Wówczas ustawiła ona własne karabiny maszynowe i poczęła strzelać, lecz z niewielkim skutkiem, gdyż — jak wspomina dowódca 2-ej kompanji karabinów maszynowych, podporucznik Rzedzicki — karabiny często zacinały się wskutek złej amunicji. Z 7-ą kompanją utracono łączność.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Thommego.

Tymczasem kompanja ta, prowadzona przez porucznika Gordziałkowskiego, doszła na wzgórze 88, skąd doskonale można było objąć wzrokiem Wólkę Radzymińską. Początkowo wydawało się, że zajęcie wsi nie nastręczy trudności. Okazało się to jednak niełatwe, gdyż pierwsza próba dojścia do wsi skończyła się niepowodzeniem. Był to jednak ostatni wysiłek nieprzyjaciela, który opuszczał już Wólkę Radzymińską.

D z i a ł a n i a I b a t a l j o n u 28-go p u ł k u. W tymże czasie rozwijały się właśnie działania I bataljonu 28-go pułku, który pozostawiliśmy w położeniu, kiedy zatrzymał się na stanowiskach przed Wólką Radzymińską i prowadził walkę ogniową, nie dopuszczając nieprzyjaciela do szosy.

Po upływie pewnego czasu porucznik Boski zdecydował się przejść do natarcia, o czem wspomina w tych słowach:

„zachowanie się nieprzyjaciela wskazywało, że jest on wynikłem starciem zupełnie zaskoczony a opór jego całkowicie bezładny. Zdecydowałem się nie oczekiwać na przybycie II/28., lecz, wyzyskując wytworzoną sytuację, przejść do natarcia".

Natarcie to miało wyrazić się głównie w manewrze prawego skrzydła — w uderzeniu 3-ej kompanji, skierowanem przez lasek na południowy wschód od Wólki Radzymińskiej. Wślad za tą kompanją miała posuwać się 1-a (odwód bataljonu), a 4-a i 2-a kompanje miały nacierać wprost w kierunku na Wólkę Radzymińską. W tem ugrupowaniu bataljon przeszedł do natarcia i, posuwając się naprzód, osiągnął skraj lasu przed wsią, skąd raził ogniem ostatki wycofującego się nieprzyjaciela. Jednemu plutonowi 3-ej kompanji udało się wtedy skutecznie zagrozić ogniem od wschodu.

Około godziny 6 minut 30 Wólka Radzymińska została częściowo odebrana przez I bataljon 28-go pułku. Straty bataljonu wyniosły 4 szeregowych zabitych i 8 rannych.

W toku tych działań porucznik Boski usłyszał w pewnej chwili strzały, dolatujące od strony zachodniej, co go „zdezorjentowało". W związku z tem nie ruszył z bataljonem do dalszego pościgu, lecz zatrzymał się na skraju lasu na II pozycji przedmościa. W toku tych zdarzeń udało się nawiązać łączność z sąsiadami. W tem położeniu porucznik Boski wysłał do dowódcy brygady meldunek tej treści:

„Melduję, że I baon zajął Wólkę Radzymińską, biorąc przytem 4 k. m. i około 30 jeńców. Obecnie umacniamy się na pozycji przed wsią wzdłuż szosy. Wieś obsadzona placówkami. Dowódca baonu, por. Pogonowski, ciężko ranny. Objąłem dowództwo".

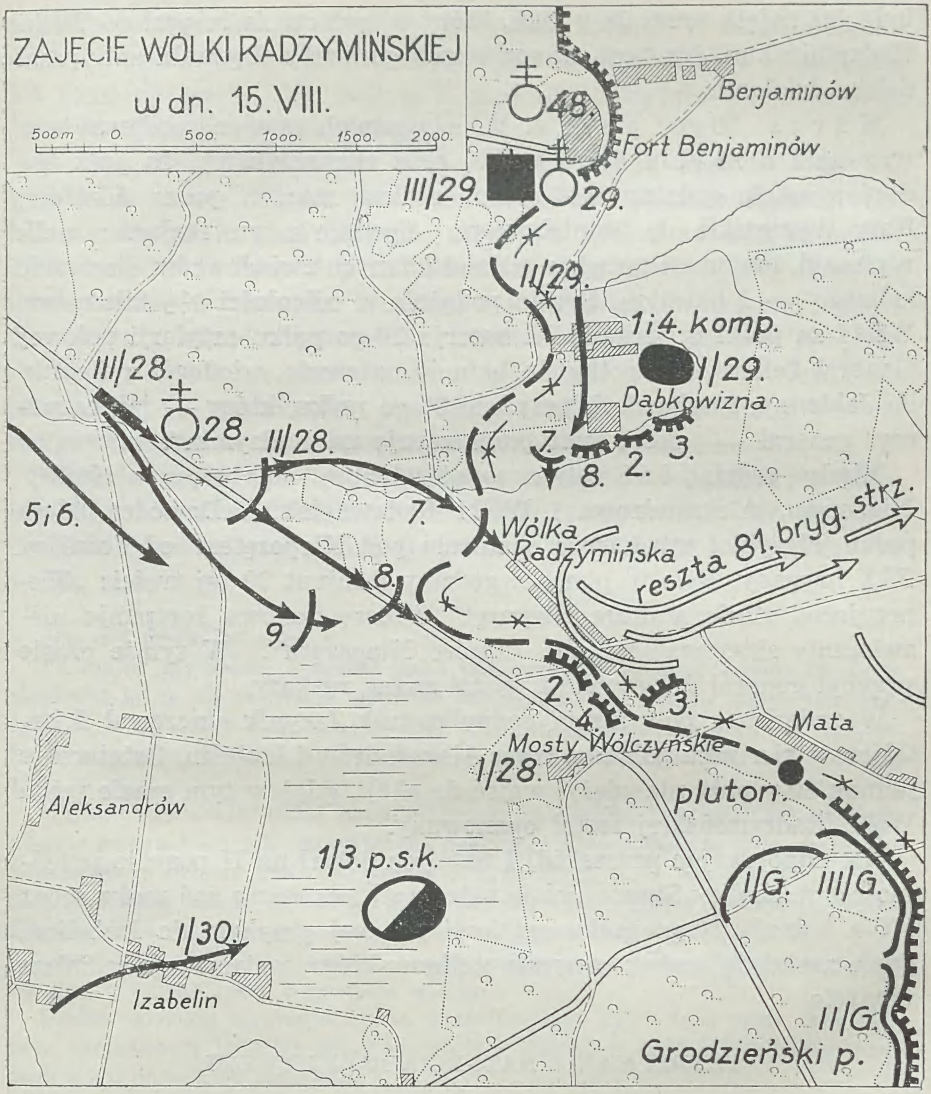

Szkic Nr. 60.

Aby uzupełnić powyższy obraz, musimy dodać, że w tym czasie major Walter wysłał w stronę Dąbkowizny najpierw 8-ą kompanję, a następnie 7-ą kompanję i kompanję szturmową.

Kompanje te przybyły na stanowiska I bataljonu 29-go pułku i częściowo wzmocniły jego prawe skrzydło, pomagając w ostrzeliwaniu oddziałów rosyjskich, które po opuszczeniu Wólki Radzymińskiej szły na Aleksandrów. 7-ą kompanję skierowano do natarcia na Wólkę Radzymińską. Kompanja przybyła do tej wsi wtedy, gdy

była już zajęta przez 28-y pułk, który w tym czasie ściągał do Wólki Radzymińskiej. Na tych stanowiskach generał Żeligowski zatrzymał dalsze działania.

M a r s z 30-go p u ł k u. W poprzednich ustępach podawaliśmy wzmianki o zadaniu 30-go pułku, oraz zaznaczyliśmy, że pułk ten dopiero około godziny 2 otrzymał rozkaz marszu przez Józefów, Kąty Węgierskie do Stanisławowa. Zgodnie z tym rozkazem pułk wyruszył, mając na przedzie oddział konnych zwiadowców a na czele kolumny — I bataljon. Reszta podążała w odległości 1½ kilometra. Wślad za pułkiem jechała 5-a baterja 10-go pułku artylerji polowej Generał Żeligowski spotkał tę baterję na szosie, wiodącej z Zegrza do Jabłonny, i nakazał dołączyć do 30-go pułku, który — jak zaznaczył generał — „skoro świt pomaszeruje na Radzymin".

Między godziną 4 a 5 usłyszano strzelaninę, dolatującą z okolicy Nieporętu, Aleksandrowa i Wólki Radzymińskiej. Dowódca 30-go pułku otrzymał wiadomość o starciu pod Nieporętem od dowódcy XIX brygady. Było to pismo z godziny 5 minut 20 tej treści: „Nieprzyjaciel silnie atakuje Nieporęt. Proszę czołowe kompanje niezwłocznie skierować na płd. kraniec Nieporętu". W tymże czasie przybył generał Żeligowski i wydał znane rozkazy.

W związku z powyższem podpułkownik Jacynik skierował I bataljon w kierunku północnym na Aleksandrów i Izabelin. Ostatecznie jednak 30-y pułk nie zdążył wejść do akcji, gdyż w tym czasie rejon Wólki Radzymińskiej został opanowany.

Nie napotykając przeszkód, I bataljon dotarł na II pozycję przedmościa w okolicy Słupna, gdzie zatrzymał się, reszta zaś pułku wraz z 5-ą baterją 10-go pułku artylerji polowej przybyła do Izabelina, gdzie zastał ją rozkaz generała Żeligowskiego, wstrzymujący dalsze natarcie.

ZATRZYMANIE NATARCIA 10-EJ DYWIZJI.

W toku działań widzieliśmy zgodną współpracę dowództw, które wytężały siły celem wykonania zadania. Chodziło wtedy o opanowanie rejonu Wólki Radzymińskiej, ażeby następnie przejść do dalszego natarcia w kierunku Mokrego i Radzymina. W tym duchu informowano podległe oddziały i sąsiadów. Tak np. o świcie tego dnia 201-y pułk szwoleżerów otrzymał z dowództwa dywizji pismo, w którem między innemi podano: „Dywizja rozpoczyna akcję w kierunku Radzymina: 19. brygada na Mokre, 20. brygada—(30. p. s. k.) na Radzymin". Rano dowódca XIX brygady, podpułkownik szt. gen. Thomme, zawiadomił porucznika Czuczełowicza, dowódcę 2-go

szwadronu 3-go pułku strzelców konnych, (działał w rejonie Zabłocia), że „po zajęciu Dąbkowizny, Wólki Radzymińskiej i Izabelina 19. brygada piech. i 30. pułk s. k. atakuje Radzymin. 31. pułk s. k. jako rezerwa dywizji tutejszej".

W tym czasie ostatecznie Wólkę Radzymińską zdobyto i do wsi przybył podpułkownik szt. gen. Thomme celem wydania dalszych rozkazów. 30-y pułk, posuwając się ztyłu i w prawo od XIX brygady, zbliżał się do II pozycji przedmościa. Z tego ugrupowania dywizja miała ruszyć w kierunku Mokrego i Radzymina do dalszego natarcia, które tylekroć zapowiadano. Niestety jednak, generał Żeligowski w tej chwili nie znał dokładnie położenia własnej dywizji i nie miał ścisłych wiadomości o nieprzyjacielu. O godzinie 8 generał Żeligowski przyjechał z Nieporętu do Jabłonny Legjonowo.

Właśnie przed chwilą szef sztabu dywizji, podpułkownik Grabowski, rozmawiał Hughesem z dowództwem armji. Ze względu na duże znaczenie tej rozmowy podamy ją w całości: brzmiała ona w ten sposób:[1])

„Tu szef sztabu 10. dyw. p.

Tu major Mysłowski — cześć panu pułkownikowi — szef sztabu 19. d. p. meldował mi w tej chwili, iż akcja na Radzymin idzie bardzo wolno, tem bardziej, że w tej chwili mają miejsce silne ataki nieprzyjacielskie na lewe skrzydło 19. d. p. w rejonie Wólka Radzymińska — proszę o wyjaśnienie sytuacji obecnej 10. d. p. stop.

(Ppłk. Grabowski). Cześć panu majorowi — brygada 19., przeprowadzająca akcję z rejonu Nieporęt, napotkała na duży opór nieprzyjaciela, silna akcja nieprzyjacielska zmusiła dziś rano prawe skrzydło 28. p. p. do cofnięcia się na Nieporęt, oddziały nieprzyjacielskie, które przeszły linję okopów w rejonie Wólka Radzymińska, zagroziły prawemu skrzydłu i tyłom brygady.

Aleksandrów i Izabelin zostały w nocy zajęte przez bolszewików. Kontrakcja 30. p. p. z rejonu Kąty Węgierskie w toku.

Drobne oddziały nieprzyjacielskie, przeniknąwszy prócz tego przez linję okopów, zaatakowały bataljon 28. p. p., stojący dzisiaj w nocy koło skrzyżowania dróg 2 km na płd. od Izabelina.

201. p. szwoleżerów otrzymał zadanie oczyszczenia i zrekognoskowania terenu.

Z powodu chwilowego przerwania linji telefonicznej na Nieporęt brak dalszych wiadomości o rozwijaniu się dalszej akcji. Gen. Żeligowski wyjechał na odcinek celem zbadania sytuacji i wydania odnośnych zarządzeń. W dzisiejszej akcji, szczególnie przy drugiej kontrakcji (nieczytelne) duże straty w 28. pułku. Proszę powyższe uważać za meldunek sytuacyjny, który po nadejściu dalszych wiadomości uzupełnię.

Tu gen. Latinik — szkoda, że akcja wczoraj nie została przeprowadzona, zamiast ugrupować się wieczór, aby rano uderzyć, stał jeden pułk w Nieporęcie, drugi w Wieliszewie a południowa kolumna w Kątach. Nieprzyjaciel wykorzy-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — dtwo 1. armji Nr. 4330 z 15.VIII.

stał ten czas, aby przez lukę radzymińską wtargnąć. Zarządzenia kontrataku na Radzymin chwilowo zawieszam. Żądam jednak, aby 10. dyw. wyrzuciła nieprzyjaciela z lasów Nieporęt — Izabelin i przyprowadziła obsadę tej linji do porządku — proszę z całą energją to zadanie wykonać i jak najrychlej o tem zameldować. 19. dyw. w Markach o tej sytuacji powiadomić — Latinik".

Widzimy, że jeszcze w tej chwili oddziaływał silny wpływ niepowodzenia pod Nieporętem, który sprawił tak daleko idące następstwa, że dowódca armji „zawiesza" chwilowo „zarządzenia kontrataku na Radzymin". W toku wspomnianej rozmowy przybył do Jabłonny Legjonowo generał Żeligowski i dalszą rozmowę z generałem Latinikiem osobiście prowadził. [1])

„Cześć panie generale — w tej chwili właśnie nadjechał pan gen. Żeligowski.

Tu pan gen. Żeligowski — wczoraj przenoszenie się samochodami przewlokło się a więc akcja trochę zwlekła, ponieważ samochodów było 8 i można było (brak w depeszy), teraz wszystko w porządku, nieprzyjaciel cofa się. Zajęliśmy Dąbkowiznę i nie mam jeszcze meldunków z Wólki Radzymińskiej. Sądzę, że akcję na Radzymin można będzie przeprowadzić po zajęciu linji okopów niemieckich.

Dzisiaj stało się od tego, że póki pierwsze bataljony zaczęły dochodzić do Nieporęt już bolszewicy zajęli Izabelin i Aleksandrów. Pierwszy bataljon musiał atakować z autobusu Małołękę. Lękałem się nocnego chaosu. My szliśmy w jedną stronę a bolszewicy w drugą. Młody żołnierz jest bardzo nerwowy nocą — ale teraz spodziewam się, że wszystko zlikwiduje się i będziemy wykonywać plan ataku Radzymina.

(Gen. Latinik). Atak na Radzymin musi być wykonany, ponieważ sytuacja w Dąbkowiznie ustaliła się. Atak ten musi być jednocześnie przez 10., 19. i 11. dyw. wykonany — proszę więc dow. armji uwiadomić, o której godzinie ma artylerja atak przygotować i oddziały sąsiednich dywizyj ruszyć, abym o tem mógł gen. Rządkowskiego i płk. Jaźwińskiego uwiadomić — stop.

(Gen. Żeligowski). Jak tylko będzie skończone z Wólką zaraz—że zawiadomię, ja byłem wczoraj u Rządkowskiego, umówiliśmy wszystkie szczegóły, oprócz godziny ataku. Jak tylko zlikwiduje się cały ten worek zaraz—że pana zawiadomię.

(Gen. Latinik). Dziękuje, szczęść Boże, ale energicznie trzeba walić—Latinik".

Bezpośrednio po tej rozmowie generał Żeligowski wydał rozkaz, zatrzymujący dalsze natarcie. Rozkaz ten brzmiał następująco: [2])

g. 8 min. 10.

Do 30. p. s. k.

My zajęliśmy Dąbkowiznę — Wólkę Radzymińską. Na tej linji należy jak najprędzej zająć linję starych okopów niemieckich, okopać się, ustalić łączność z 1. L. B. D. i odeprzeć kontratak.

Kiedy wszystko będzie urządzone będziem wykonywać plan ataku Radzymina. Ja wyznaczę godzinę. Prowadzić wywiady i trzymać kontakt z bolszewikami.

Gen. *Żeligowski.*

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — dtwo 1. armji Nr. 4331 z 15.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 88/źr. wt. — Historja 30. p. s. kan.

Natomiast generał Żeligowski zawiadomił [1]) dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji dopiero o godzinie 9. Szef sztabu dywizji, kapitan Perkowicz, po otrzymaniu tej wiadomości podał ją w meldunku pisemnym generałowi Rządkowskiemu, który znajdował się na punkcie obserwacyjnym na szosie koło wzgórza 94. Przesłanie tej wiadomości zabrało również sporo czasu. Pismo to brzmiało: [2])

„Oddziały gen. Żeligowskiego po walce zajęły Dąbkowiznę i Wólkę Radzymińską. Gen. Żeligowski (ze słów jego samego) przejdzie do dalszej akcji po uporządkowaniu swoich oddziałów na linji niemieckich okopów i nawiązaniu łączności z 1. Dyw. L. B. Kierunek ataku 10. Dyw.: 48. p. p. na Rudę, jedna brygada 10. Dyw. na Mokre, druga brygada 10. Dyw. na Radzymin.

Gen. Żeligowski o rozpoczęciu nowego ataku zawiadomi i prosi o równoczesną akcję 1. Dyw. L. B.

Wszystko spisane ze słów gen. Żeligowskiego o g. 9.

Perkowicz, kpt. i szef sztabu".

Zatrzymanie natarcia zaskoczyło niektórych dowódców a zwłaszcza dowódcę XX brygady. Pułkownik Sikorski liczył, iż właśnie teraz 10-a dywizja przejdzie do wykonania zasadniczego zadania i z tego powodu „przynagla 30 p. s. k. do pośpiechu celem odciążenia 19. bryg., a o godzinie 9 zarządził, by 31-y pułk przeszedł do Wólki Radzymińskiej z Nieporętu, z tem iż jeden bataljon tego pułku miał być oddany podpułkownikowi szt. gen. Thommemu.

Tymczasem około godziny 10 dowódca 30-go pułku otrzymał znany nam rozkaz generała Żeligowskiego, który zatrzymał dalszy ruch pułku.

„Dtwo XX bryg. było tą zmianą zaskoczone i zdziwione, zażądało oryginalnego rozkazu" podaje [3]) historja 30-go pułku; podpułkownik Jacynik zaś w sprawozdaniu z roku 1921 tak zanotował:

„Dtwo XX Brygady, nic nie wiedząc o zarządzeniach i rozkazach d-cy dywizji wprost do 30. p. s. k., znalazło się w dość kłopotliwym stanie. Zapotrzebowało od dowództwa pułku oryginału rozkazu gen. Żeligowskiego, dając do zrozumienia, że należało wykonać pierwotny rozkaz bezpośredniego dowódcy, t. j. zaatakować 30. p. s. k. Radzymin".

Rzeczywiście, sądząc również ze sprawozdania dowództwa XX brygady, można stwierdzić, iż było ono zaskoczone tym rozkazem, przyczem pułkownik Sikorski tak oceniał: „zarządzenie to było

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3979 — dowództwo XX brygady — sprawozdanie.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 88/źr. wt. — Historja 30. p. s. kan.

w praktyce przekreśleniem dotychczasowego planu i było dyktowane zapewne wyższemi względami, które jednak dowódcom brygad nie były znane". [1])

Ostatecznie pułkownik Sikorski, czując się chory, odjechał po tych zdarzeniach z dywizji na krótki czas do Warszawy, dowództwo brygady objął po południu podpułkownik Jacynik.

Kończąc ten ustęp o działalności dowództwa 10-ej dywizji i generała Żeligowskiego, trzeba ponadto podkreślić, iż dowództwo dywizji długi czas jeszcze było pod wrażeniem, że w lasach w okolicy Nieporętu, Izabelina i Aleksandrowa ukrywały się oddziały rosyjskie. Generał Żeligowski, który o godzinie 11 przybył do Wólki Radzymińskiej, dał dowódcy 201-go pułku szwoleżerów następujący rozkaz: „W lasach między Nieporętem—Wólką Radzymińską—Dąbrową zostało dużo bolszewików. Dzisiaj pułk Pana ma oczyścić te lasy. Nasze pułki posunęły się wszędzie naprzód".

Jeszcze po południu szef sztabu 10-ej dywizji będzie dawał różnym oddziałom kawalerji zadanie patrolowania lasów, lecz w rzeczywistości nieprzyjaciela już od rana nie było w tych rejonach i skrzętne poszukiwania nie dały w ręce nasze nawet jednego żołnierza rosyjskiego.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3979 — dowództwo XX brygady — sprawozdanie.

ROZDZIAŁ XIV.

BÓJ POD RADZYMINEM 15 SIERPNIA.

NATARCIE 1-EJ LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ DYWIZJI STRZELCÓW PRZED POŁUDNIEM 15 SIERPNIA.

Przygotowania.

Zarządzenia dowództw. W poprzednim rozdziale podano szczegóły planu działań generała Żeligowskiego, jego pobytu w litewsko-białoruskiej dywizji oraz opisano wprowadzenie do boju na przedmościu 10-ej dywizji. Nadmieniono, że akcja 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji w dniu 15 sierpnia została uzgodniona z 10-ą dywizją dzięki porozumieniu się generała Żeligowskiego z generałem Rządkowskim oraz porucznika Gadomskiego, szefa oddziału operacyjnego 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, z podpułkownikiem Grabowskim, szefem sztabu 10-ej dywizji. Wiadomo również, że dowództwo 10-ej dywizji wysłało do Marek podporucznika Pietrzkiewicza, jako oficera łącznikowego, oraz że dowództwa 10-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizyj wymieniły między sobą zasadnicze rozkazy natarcia. Można więc uważać, że współdziałanie tych dywizyj zostało dostatecznie uzgodnione. Przejdziemy teraz do przygotowań dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji.

Od wieczora 14 sierpnia dowództwo posiadało wystarczające wiadomości o położeniu własnem;[1]) sytuacja lewego skrzydła dywizji,

[1]) W dniu 15.VIII raporty dywizji (Arch. Wojsk., teka Nr. 1297) podawały następujący stan bojowy:

Wileński pułk — 10 oficerów, 1.050 bagnetów i 19 karabinów maszynowych
Grodzieński pułk — 19 oficerów, 456 bagnetów i 17 karabinów maszynowych.
Miński pułk — 17 oficerów, 500 bagnetów i 27 karabinów maszynowych.
Nowogródzki pułk — 13 oficerów, 368 bagnetów i 30 karabinów maszynowych.

W stanie tym uwzględniono już wcielenie kompanij marszowych do wileńskiego pułku i jednej do mińskiego pułku. Z tych kompanij nie wcielono jednak w ciągu dnia ani kompanji 54. pułku ani też kompanji przybyłej do mińskiego pułku.

W tym dniu III dywizjon 3. p. s. k. posiadał w stanie bojowym: 7 oficerów, 154 jeźdźców i 4. k. m. w dwóch szwadronach.

początkowo niejasna, została ostatecznie ustalona, przyczem przekonano się, że dalej niż do rejonu wzgórza 104 skrzydło to nie sięgało. Nieprzyjaciela, znajdującego się w rejonie Wólki Radzymińskiej, obserwował 2-gi szwadron 3-go pułku strzelców konnych, który utrzymał się około Izabelina i Zabłocia i stamtąd informował dowództwo II brygady. Prócz tego dowództwo dywizji posiadało sporo wiadomości o nieprzyjacielu, zestawionych z zeznań jeńców oraz na podstawie zdobytych rozkazów rosyjskich. Liczono wtedy, że celem natarcia nieprzyjaciela było opanowanie Pragi i że wobec tego będzie się on posuwał wprost szosą radzymińską oraz bocznemi drogami (przez Wólkę Radzymińską, Olesin i Brudno).

Rozkaz operacyjny dywizji do natarcia opracowano dość wcześnie. Myślą przewodnią natarcia w dniu 15 sierpnia było skierowanie głównego wysiłku wzdłuż szosy wprost na Radzymin i z tego powodu zadanie to powierzono najsilniejszym oddziałom, bo wileńskiemu i grodzieńskiemu pułkom strzelców, któremi miał dowodzić podpułkownik Rybicki, dowódca II brygady. Ponadto otrzymał on pluton czołgów. Ze względu na to, że wileński pułk w dniu 14 sierpnia poniósł największe straty, a 15 sierpnia spadło na niego znów ważne zadanie, wzmocniono go dwiema kompanjami marszowemi; trzecią kompanję marszową, przybyłą w nocy z 14 na 15 sierpnia, zatrzymano w odwodzie.[1])

Należy wyjaśnić, że zadanie I brygady, sformułowane w rozkazie dywizyjnym, nie odpowiadało rzeczywistym zamiarom i relacje uczestników wskazują, że przywiązywano do nich mniejszą wagę, uważając rolę I brygady za drugorzędną.

Rozkaz natarcia 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji brzmiał w sposób następujący:[2])

Dow. 1. Dyw. Lit.-Biał. *Marki, 15.VIII g. 1.*

L. 4405.

Rozkaz op.

(mapa 1 : 100000).

I. Dow. 1. armji rozkazem Nr. 4285/III zarządziło w dniu 15.VIII kontrakcję 10, 1. lit.-biał. i 11. dyw. piech. celem odzyskania utraconego rejonu Radzymin i pierwszej linji okopów.

II. W myśl tego zarządzam:

a) II Brygada lit.-biał. w składzie Wileński i Grodzieński p. p. uderzy 15.VIII o g. 6 rano wzdłuż szosy w kierunku na Radzymin, zgrupowawszy się w rejonie Pustelnik.

[1]) Były to kompanje przybyłe z bataljonów zapasowych pułków: 19-go — pod dowództwem ppor. Ordęgi, 53-go — ppor. Waligóry i 54-go — ppor. Kijaka.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3875.

b) I Brygada lit.-biał., w składzie Miński i Nowogródzki p. p. przeprowadzi w tym samym czasie atak z rejonu Ulasek przez Helenów, Janków Stary w kierunku płn.-zach. na Radzymin, starając się dostać na tyły nieprzyjaciela.

c) do dyspozycji II Brygady lit.-biał. został oddany pluton czołgów, który należy użyć do akcji wzdłuż szosy Radzymińskiej.

III. Artylerja będzie ostrzeliwać przez całą noc ogniem nękającym rejon Radzymin — Cegielnia — Słupno — Ciemne, by uniemożliwić nieprzyjacielowi koncentrację i przygotowanie się do ataku w dniu 15.VIII.1920 r.

Dnia 15.VIII o g. 5.30 rozpocznie intensywny ogień artyleryjski, który trwać ma do g. 5.50, z tą chwilą artylerja własna przenosi ogień na pozycje tyłowe nieprzyjaciela.

IV. Chwilą rozpoczęcia akcji 15.VIII g. 6.

V. Major Matczyński odejdzie wraz ze swoim oddziałem 15. b. m. o g. 8 w myśl rozkazu Dow. Frontu do Nasielska.

VI. Dow. Dyw. Marki, Dow. I Bryg. — Kobyłka, Dow. II Bryg. lit.-biał. dworzec Pustelnik.

VII. Po wykonaniu swego zadania odejdzie cała dywizja lit.-biał. w rejon Pustelnik, Nadma i Pustelnik-dworzec jako rezerwa frontu. Osobne rozkazy zostaną jeszcze wydane.

Rządkowski
gen.

Do czasu rozpoczęcia natarcia oddziały 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji miały utrzymać dotychczasowe stanowiska i odeprzeć natarcia nieprzyjaciela, w razie gdyby ten wcześniej niż Polacy podjął działania zaczepne. Wreszcie dużą uwagę poświęcono łączności z dowództwem 10-ej dywizji, z którem po północy kontakt znacznie się ożywił.

Musimy teraz podać nieco szczegółów o grupie artylerji Radzymin. W ciągu całego dnia 14 sierpnia była ona rozstrojona organizacyjnie i do świtu 15 sierpnia nie została uporządkowana pod względem dowodzenia. Lewa podgrupa od chwili utraty łączności z dowództwem grupy — jak wiadomo — działała samodzielnie; baterje środkowej podgrupy podlegały różnym dowódcom i tylko prawa podgrupa utrzymała się w całości, działając zgodnie z poprzedniemi planami.

Pułkownik Szpręglewski, dowódca grupy artylerji—jak podaje—rozmawiał wieczorem 14 sierpnia z generałem Żeligowskim, ale nie otrzymał on szczególnych rozkazów. Zresztą grupa artylerji Radzymin do czasu osiągnięcia przez 10-ą dywizję II pozycji przedmościa nie mogła jej wspierać, natomiast uzgodnienie współpracy artylerji z piechotą, walczącą dotychczas pod Radzyminem, należało

raczej do generała Rządkowskiego. Tu jednak dotykamy bolączek, wynikających z niedostatecznego zorganizowania dowodzenia. Otóż, jak wiadomo, generał Rządkowski nie jest dowódcą przeciwnatarcia dwóch dywizyj (11-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej), gdyż prowadzi do boju tylko swoją dywizję. Formalnie nie podlegają mu ani pułkownik Jaźwiński, ani też pułkownik Szpręglewski, więc generał Rządkowski mógł tylko w drodze porozumienia się bezpośredniego przeprowadzać pewne zamierzenia. Okazywało się to w praktyce niedostateczne i zawodziło.

Rzuca się w oczy fakt, że nie spotykamy rozkazu artylerji, związanego z zamierzonem przeciwnatarciem 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, i zdołano ustalić jedynie, że ostatnie zarządzenia dowódcy grupy artylerji dotyczyły wyłącznie obrony II pozycji przedmościa i w związku z tem przegrupowania bateryj. To oczywiście stanowiło pewien rozdźwięk między pracą artylerji a piechoty, gdyż kiedy piechota szykowała się do natarcia, to artylerja miała rozkazy przygotowywania obrony II pozycji przedmościa.

Wspominaliśmy gdzieindziej, że w dniu 14 sierpnia w toku wycofywania się artylerji inspektor artylerji dowództwa frontu, generał Kaczyński, zwrócił uwagę na rozmieszczenie bateryj ztyłu II pozycji.[1]) W związku z tem pułkownik Szpręglewski wydał 15 sierpnia zarządzenia, nakazując umieszczenie I dywizjonu 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej na zachód od trójkąta szos oraz 4-ej baterji 3-go pułku artylerji ciężkiej i 4-ej 20-go pułku artylerji polowej na południe od Nadmy, reszta zaś bateryj miała pozostać na miejscu.

Nowe rozlokowanie miało dać jak najlepsze warunki ostrzelania przedpola II pozycji, przyczem zmiana stanowisk miała być w ten sposób dokonana „aby ogień artyleryjski nie milknął". Pułkownik Aleksandrowicz, lub jego zastępca — major Rómmel, miał znajdować się przy sztabie dowództwa podgrupy artylerji w Pustelniku, „by w razie potrzeby płk. Szpręglewski mógł się telefonicznie porozumieć". Wreszcie należy dodać, że 3-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej bez rozkazu pułkownika Szpręglewskiego nie miała „prawa odkrywać ognia, gdyż jest przeznaczona do strzelania dalekich celów". W ten sposób wyglądały zarządzenia pułkownika Szpręglewskiego, powtórzone w piśmie adjutanta dowódcy środkowej podgrupy do pułkownika Aleksandrowicza z dnia 15 sierpnia około godziny 10.[2])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 616—Insp. art. dtwo fr. płn. l. dz. 11. z 17.VIII.20.
[2]) Arch. Wojsk., Akta 2. p. a. c. — dtwo art. 1. I. b. dyw. l. 759 z 15.VIII.

Nic dziwnego, że dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji dążyło do skupienia zpowrotem pod swojem dowództwem całej artylerji dywizyjnej przez zatrzymanie przy sobie I dywizjonu 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej oraz ściągnięcie III dywizjonu i 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej. Pułkownik Aleksandrowicz otrzymał zgodę dowództwa grupy artylerji i wtedy wysłał podporucznika Pac-Pomarnackiego z zadaniem odszukania

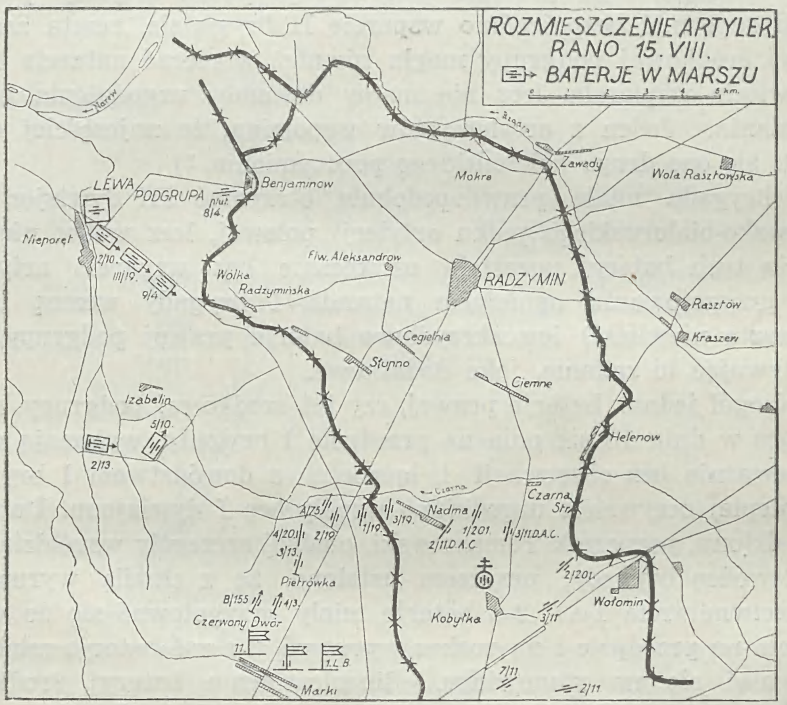

Szkic Nr. 61.

bateryj III dywizjonu i 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej i doręczenia rozkazu [1]) natychmiastowego powrotu do dywizji. O wykonaniu tego zadania była już mowa gdzieindziej; tutaj przypomnimy, że wprawdzie oficer ten dotarł późnym wieczorem 14 sierpnia do Nieporętu i rozkaz oddał, lecz położenie, które wytworzyło się wówczas, nie pozwoliło odjechać baterjom. Dopiero rano 15 sierpnia 2-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej wyruszyła przez Izabelin w stronę Pustelnika, natomiast III dywizjon zatrzymał generał Żeligowski, i ostatecznie baterje te nie wzięły udziału w natarciu 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji w dniu 15 sierpnia.

[1]) Arch. Wojsk., Akta 2. p. a. c. — dtwo art. 1. l.-b. dyw. l. 758 z 14.VIII.

Mówiąc o przygotowaniach do natarcia, musimy podkreślić, że rozkazy do natarcia dywizji wydano wcześnie, przeto dowódcy artylerji mieli jeszcze czas na poczynienie odpowiednich przygotowań. Rozkazów pisemnych dowództw artyleryjskich, związanych z natarciem, nie posiadamy, zresztą rzadko były one wydawane i zazwyczaj artylerzyści porozumiewali się bezpośrednio telefonicznie lub ustnie z przełożonymi, piechotą i między sobą.

I dywizjon 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej miał zapewnić bezpośrednio wsparcie II brygadzie, reszta zaś bateryj środkowej podgrupy mogła również wspierać natarcie i rzeczywiście wspierała, lecz nie mamy dowodów uzgodnienia współdziałania. Jeden z artylerzystów wspomina, że najczęściej odbywało się ono drogą koleżeńskiego porozumienia. [1])

I brygada miała prawdopodobnie otrzymać III dywizjon 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej, lecz wobec nieprzybycia tych bateryj pozostała ostatecznie bez wsparcia artylerji. W przygotowaniu ogniowem natarcia I brygady wezmą udział (zresztą niewielki) lewoskrzydłowe baterje prawej podgrupy, wykonywując to zadanie, jako dodatkowe.

Naogół jednak baterje prawej, czy też środkowej podgrupy, strzelające w dniu 15 sierpnia na przedpole I brygady, wykonają ognie przeważnie bez obserwacji i łączności z dowództwem I brygady. Najlepiej oczywiście uzgodniono współpracę I dywizjonu. Dowódca dywizjonu, porucznik Tomaszewski, omówił szczegóły współdziałania z dowódcą brygady, przyczem ustalono, że z chwilą wyruszenia przeciwnatarcia 1-a i 2-a baterje miały przygotować się do wysunięcia na przedpole i na rozkaz wyruszyć, 3-a zaś baterja miała zatrzymać się na stanowisku. Rozmieszczenie bateryj środkowej podgrupy rano 15 sierpnia przedstawiono na szkicu Nr. 61.

Warunki łączności technicznej 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji oraz artylerji nie zmieniły się. Dywizja, jak wiadomo, posiadała skąpe środki, zwłaszcza dotkliwie odczuwała brak kabla i aparatów telefonicznych. Przed południem 14 sierpnia kompanja telegraficzna dywizji uruchomiła łącznicę (induktorową) w Markach, ponadto pracowały już łącznice brygad: II — (induktorowa) w Pustelniku i I — (brzęczykowa) w Kobyłce. Schemat łączności technicznej 1-ej litewsko-białoruskiej i 11 dywizyj przedstawiono na szkicu Nr. 62.

Przejdziemy teraz do rozkazów dowódców brygad. Podpułkownik Rybicki, któremu powierzono główne zadanie, wyniósł pewne do-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Molendy Andrzeja.

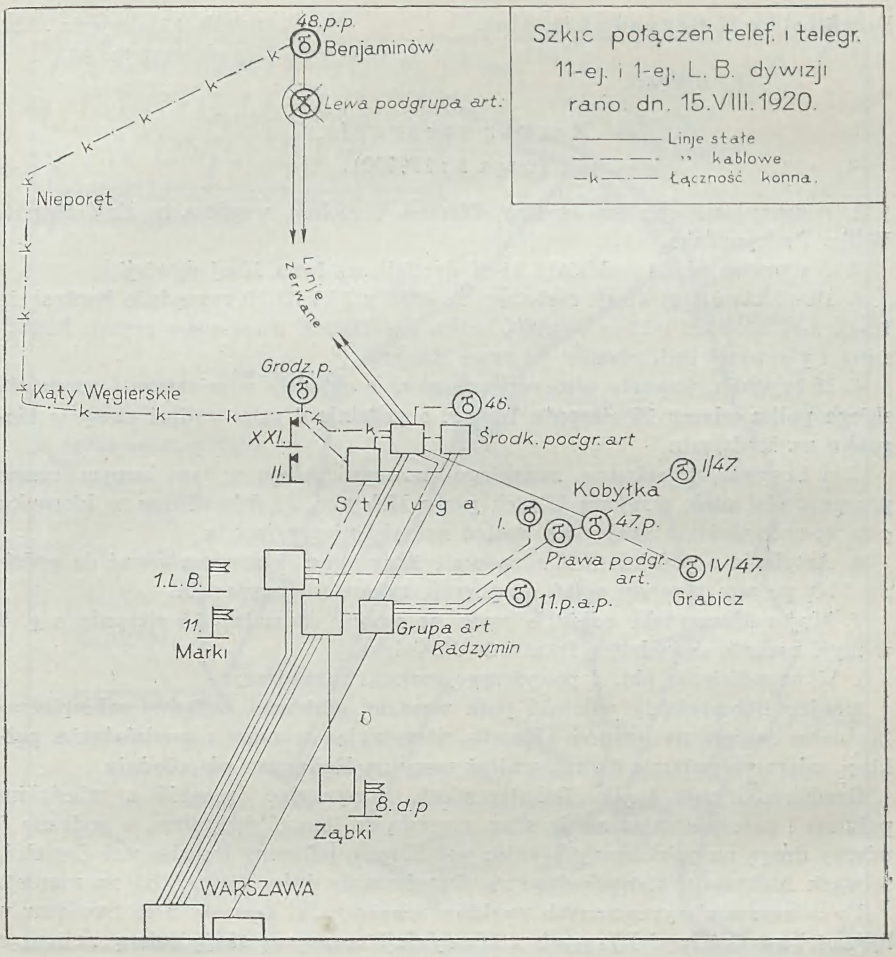

Szkic Nr. 62.

świadczenie z przebiegu walki w dniu 14 sierpnia, wyrażające się głównie w stwierdzeniu braku współdziałania między grodzieńskim a wileńskim pułkami; przygotowując więc natarcie na dzień 15 sierpnia kładł na to nacisk. Przyczyny powyższe, wiadomości otrzymane oraz wypadki, które wydarzyły się w nocy z 14 na 15, wskazywały na niebezpieczeństwo zagrożenia lewego skrzydła. Podpułkownik Rybicki rozkazał, by grodzieński pułk przyjął odpowiednie ugrupowanie i zabezpieczył natarcie dywizji z lewego boku. Rzecz prosta, że z chwilą wyjścia oddziałów 10-ej dywizji na wysokość oddziałów II brygady troska o lewe skrzydło odpadła. Rozkaz II brygady do natarcia brzmiał w ten sposób: [1])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1819.

Dowództwo II Brygady Lit.-Biał. *St. Pustelnik, 15 sierpnia 1920. godzina 3 m. 40.*

L. 1560/op.

Rozkaz operacyjny
(mapa 1 : 100000).

1. Nieprzyjaciel obsadza Janków, Ciemne, Cegielnię, wzgórza na linji Słupno, Wólka Radzymińska.

2. Na prawo od nas oddziały 11-ej dywizji, na lewo 10-ej dywizji.

3. Dowództwo 1-ej armji rozkazem L. 4285 z 15.VIII.20 zarządziło kontrakcję 10-ej, 1-ej lit.-biał. i 11-ej dywizji, celem odzyskania utraconego rejonu Radzymina i pierwszej linji okopów po rzece Rządza.

4. II brygada, wsparta plutonem czołgów, w składzie wileńskiego i grodzieńskiego pułku uderzy 15 sierpnia 1920 r. o godzinie 6 rano wzdłuż szosy w kierunku na Radzymin.

5. I brygada, w składzie mińskiego, nowogródzkiego w tym samym czasie przeprowadzi atak z rejonu Ulasek przez Helenów, Janków Stary w kierunku północo-zachodnim, starając się dostać na tyły nieprzyjaciela.

6. Artylerja o godzinie 5.30 rozpocznie silny ogień, który ma trwać do godziny 5.50, poczem przenosi ogień na pozycje tyłowe nieprzyjaciela.

7. Major Matczyński odejdzie wraz ze swoim oddziałem 15 sierpnia o g. 8 w myśl rozkazu dowództwa frontu do Nasielska.

8. W uzupełnieniu pkt. 4 powyższego rozkazu zarządzam:

(major Bobiatyński) wileński pułk wsparty plutonem czołgów, zabezpieczając siebie zasłoną na prawem skrzydle, utrzymując łączność z grodzieńskim pułkiem, uderzy o godzinie 6 rano wzdłuż szosy na Radzymin od południa.

Grodzieński pułk (ppłk. Bohaterewicz), utrzymując łączność z wileńskim pułkiem i zabezpieczając siebie silną rezerwą za lewem skrzydłem, o godzinie 6 uderzy drogą na południowy kraniec wsi Słupno, północny kraniec wsi Cegielni, folwark Aleksandrów, wychodząc na skrzyżowanie dróg (litera (R) na mapie).

Po osiągnięciu wyznaczonych punktów uderzą pułki brygady i po nawiązaniu łączności z oddziałami I brygady i 10. dywizji rozpoczną akcję dalszą, zajmując okopy 1-ej linji na południe od Zawady przez wileński pułk i na południe od Łoś przez grodzieński pułk.

Pluton tanków ogniem wspiera posuwanie się pułków, po osiągnięciu przez pułki linji okopów w ukryciu stanie na szosie Zawady — Radzymin.

Po wykonaniu akcji 1-a dywizja lit.-biał. odejdzie do rezerwy dowództwa frontu w rejonie Pustelnik — Nadma.

W czasie tej akcji sam będę przy wileńskim pułku na szosie Radzymin.

Na obecnych stanowiskach jako zabezpieczenie tyłów, pułki brygady zostawią rzadką obsadę karabinów maszynowych (po trzy na odcinek pułku).

Rybicki
podpułkownik.

Zkolei podamy nieco szczegółów o zarządzeniach dowódców pułków podległych pułkownikowi Rybickiemu. Major Bobiatyński, dowódca wileńskiego pułku, otrzymał rozkaz brygady około godziny 4 dnia 15 sierpnia. Wezwał on wtedy dowódców bataljonów na od-

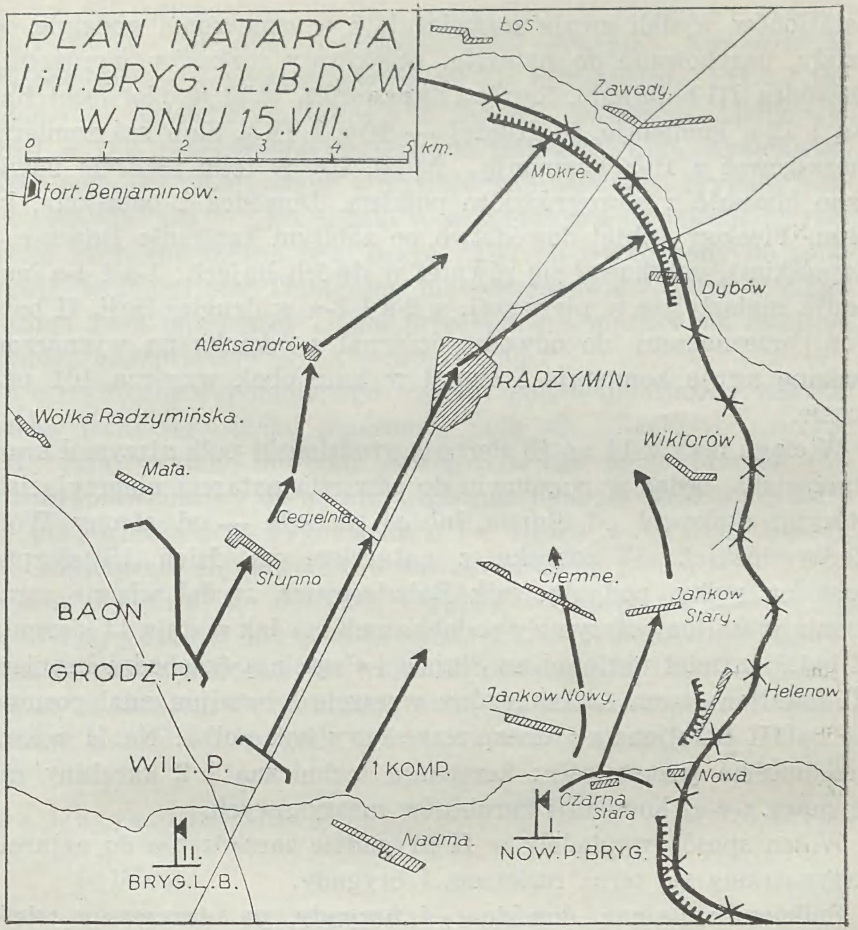

Szkic Nr. 63.

prawę i poznajomił ich z położeniem oraz z zadaniem, poczem wydał rozkazy: I bataljon miał nacierać w kierunku Radzymina z lewej strony szosy a III bataljon — w prawo od szosy; II bataljon — pozostać w odwodzie i posuwać się za lewem skrzydłem III bataljonu; na II pozycji przedmościa Warszawy miały pozostać: 1-a kompanja karabinów maszynowych, kompanja szkoły podoficerskiej i kompanja techniczna.

Wszyscy dowódcy zdawali sobie sprawę z ważności zadania: major Bobiatyński na odprawie podkreślił,[1]) że „ciążyć na pułku będzie znów walka odpowiedzialna, ale również i wielki zaszczyt". Dowódcy

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Janikowskiego Jana.

bataljonów wydali swoje zarządzenia i w oznaczonej godzinie oddziały, uszykowane do natarcia, oczekiwały rozkazów wyruszenia. Dowódca III bataljonu, kapitan Rapszewicz, miał w pierwszej linji 9-ą i 12-ą kompanje, w drugiej — 10-ą i 11-ą. Sam zaś zamierzał maszerować z 10-ą kompanją. Żądał, aby w toku natarcia nawiązano łączność z nowogródzkim pułkiem. Dowódca I bataljonu, kapitan Pieckow (objął dowództwo po zabitym kapitanie Downar — Zapolskim), uszykował się również w dwóch linjach: 1-a i 4-a kompanje znalazły się w pierwszej, a 2-a i 3-a w drugiej linji. II bataljon, przeznaczony do odwodu, ściągnął z odcinka na wyznaczoną godzinę swoje kompanje i stanął w lesie obok wzgórza 101 przy szosie.

W ciągu nocy z 14 na 15 sierpnia grodzieński pułk utrzymał swoje stanowiska, będąc w pogotowiu do odparcia natarcia nieprzyjaciela, któryby atakował od Słupna, lub od zachodu — od strony Wólki Radzymińskiej. W związku z natarciem na dzień 15 sierpnia dowódca pułku, podpułkownik Bohaterewicz, wydał własne zarządzenia. Bataljony otrzymały podobne zadania jak w dniu 14 sierpnia: II bataljon miał nacierać na Słupno i Cegielnię (zachodni kraniec), III bataljon — na Aleksandrów; wreszcie I bataljon miał posuwać się za III bataljonem i ubezpieczyć lewy bok pułku. Na II pozycji przedmościa pozostawały: kompanja techniczna i 2 karabiny maszynowe z 4-ej kompanji karabinów maszynowych.

W ten sposób wyglądały w II brygadzie zarządzenia do natarcia. Przypatrzmy się teraz rozkazom I brygady.

Pułkownik Bejnar, dowódca I brygady, po otrzymaniu telefonicznej zapowiedzi rozkazu dywizyjnego wezwał dowódcę mińskiego pułku, podpułkownika Adamowicza, do sztabu brygady w Maciołkach. Między godziną 1 a 2 dnia 15 sierpnia przybył do sztabu brygady oficer z dowództwa dywizji, przywożąc rozkaz operacyjny, który uzupełnił ustnemi wyjaśnieniami. Wspominają o tem we wspólnej relacji [1]) pułkownik Bejnar i jego adjutant sztabowy, podporucznik Frambach, zaznaczając przytem:

„Wyjaśnienia te nie wniosły nic nowego, ograniczyły się jedynie do tego, że plan ataku dywizji został przedstawiony w ten sposób, że główne natarcie ma wykonać II bryg. (wzmocniona w tym celu przez wileński p. wypoczęty i bojowo najlepszy pułk I bryg.), natomiast I bryg. w składzie mińskiego i nowogródzkiego p. ma wystąpić w roli pomocniczej".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Bejnara Władysława.

Do tej roli pomocniczej — jak podkreślono w relacji — podpułkownik Bejnar otrzymał najsłabsze pułki dywizji. Nowogródzki pułk, pomimo że w odwrocie wyróżnił się kilkakrotnie, był — jak wiadomo — najsłabszym bojowo w dywizji, zwłaszcza, kiedy wychodził z pod bezpośredniego wpływu podpułkownika Rybickiego. Miński pułk był wtedy słaby i wartość jego dowódca brygady ocenił w tych słowach:[1]) „Na miński p. w tym czasie do jakiejś poważniejszej akcji nie można było liczyć. Był on wyczerpany do ostateczności walkami pod Tłuszczem, niewywczasowany, gdyż w ciągu ostatnich 2—3 dni i nocy ciągle przechodził z miejsca na miejsce, częściowo zdemoralizowany, a wreszcie słaby".

Po otrzymaniu wspomnianego rozkazu pułkownik Bejnar nakazał dowódcy mińskiego pułku przesunąć pułk do Ulaska i pozostać w odwodzie brygady, dowódcy nowogródzkiego pułku przesłał rozkaz przygotowania się do natarcia, poczem udał się wraz z adjutantem, podporucznikiem Frambachem, do dworu w Czarnej Starej, gdzie znajdowało się dowództwo nowogródzkiego pułku.

Należy wyjaśnić, że dowódca brygady nie mógł porozumieć się z artylerją, gdyż jej nie przydzielono, przyczem pułkownik Bejnar po raz pierwszy wchodził do walki na przedmościu i nie był zaznajomiony ze składem i organizacją artylerji odcinka radzymińskiego.

Rozkaz natarcia I brygady brzmiał w następujący sposób:[2])

Dtwo I Bryg. Lit.-Biał. *15.VIII.*

L. 157/op.

Rozkaz operacyjny.

I. Dtwo armji nakazało na dzień 15 b. m. kontrakcję celem odzyskania rejonu Radzymin i pierwszej linji okopów.

II. Akcję tę wykona 10., 11. dyw., 1. dyw. lit.-biał. pułk. Mińskim i Nowogródzkim, jako 1. bryg., grodzieńskim i wileńskim, jako 2. bryg.

III. 2. bryg. przeprowadzi atak z rejonu Pustelnik wzdłuż szosy na Radzymin.

IV. 1. bryg.:

a) Nowogródzki pułk z linji swojej obsady przejdzie do ataku w kierunku Janków Stary i dalej na płn.-zach. na Radzymin.

Zabezpieczyć silnie swoje prawe skrzydło na Helenów; traktem Czarna — Radzymin wysłać komp. dla utrzymania łączności z 2. bryg.

b) Miński pułk postępuje jako rezerwa za główną kolumną, atakującą Nowogródzki pułk.

V. Chwila rozpoczęcia akcji 15.VIII.1920 r. g. 6.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/zr. wt. — relacja gen. Bejnara Władysława.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3425 — akta mińskiego pułku.

VI. Artylerja rozpoczyna o g. 5 intensywny ogień, który trwa do g. 5.30, z tą chwilą przenosi ogień na pozycje tyłowe nieprzyjaciela.

VII. Ja będę przy Mińskim pułku, dokąd nadsyłać meldunki co dwie godziny najmniej.

VIII. Po akcji przejście do rezerwy ureguluje osobny rozkaz.

IX. Akcja ta jest częścią bitwy o Warszawę, naszą przyszłość i wolność.

X. Miński pułk, wystąpić g. 4.30.

Bejnar
płk. i dca.

Między godziną 6 a 7 do pułkownika Bejnara (dwór w Czarnej Starej) przybył adjutant II brygady, porucznik Rojszyk, i zapoznał go z planem działań II brygady oraz zaznajomił się z planem działań pułkownika Bejnara. Natomiast z dowództwem 47-go pułku dowódca I brygady nie zdążył porozumieć się. W ten sposób wyglądały zasadnicze zarządzenia dowódcy I brygady.

Nowogródzki pułk — jak wiadomo — pozostawał w ciągu nocy nad rzeczką Czarną (trzymając na linji wszystkie bataljony) wytrwał na odcinku. Noc była ciężka, zwłaszcza dla dowódcy pułku, którego przygniatało poczucie odpowiedzialności i ważności zadania. Obawiał się on wtedy przerwania frontu i dopiero świt przyniósł mu ulgę.

Rozkaz brygady żądał od nowogródzkiego pułku wykonania trudnego zadania, lecz oczywiście nie należy sądzić, by dosłownie przyjmowano brzmienie rozkazu. Dowódca pułku tłumaczył sobie, że II brygada „będzie działać w ważniejszem miejscu: gdzie się bitwa decyduje, a że now. p. jest na drugorzędnym odcinku".[1])

Około 5 godziny major Oziewicz wezwał dowódców bataljonów i zapoznał ich z zadaniem, poczem wydał rozkazy: I bataljon miał wyruszyć ze stanowisk z okolicy Kozłówka (grupa domów na północo wschód od Nadmy) i nacierać w kierunku lewego skraju Jankowa Nowego a następnie na wieś Ciemne, III bataljon miał dążyć również w kierunku Jankowa Nowego a następnie na wzgórze 98. Po zajęciu tych punktów dalsze natarcie miał prowadzić miński pułk. II bataljon nowogródzkiego pułku miał pozostać w odwodzie we dworze Czarna Stara.

Na zakończenie tego ustępu podamy garść szczegółów o pracy dowództwa 11-ej dywizji piechoty. Pułkownik Jaźwiński dotychczas współdziałał z generałem Rządkowskim i pozostał w dalszym ciągu w pewnej zależności od niego. Kontakt generała Żeligowskiego z dowództwem 11-ej dywizji był więcej niż luźny, zresztą żadnych

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Oziewicza Władysława.

rozkazów szczególnych dowództwo 11-ej dywizji nie otrzymało, generał Żeligowski nie interesował się działaniami tej dywizji i brak zupełnie danych w tej materji. Również w relacji swojej nic o tem nie wspomina. Należy nadmienić, że sprawa współdziałania 48-go pułku z oddziałami 10-ej dywizji została bezpośrednio uzgodniona między zainteresowanemi dowództwami (48-go pułku i XIX brygady) i dowództwo 11-ej dywizji dowiadywało się o wypadkach już po fakcie.

Warunki dowodzenia pułkownika Jaźwińskiego były nieszczególne: nie miał on łączności z 48-ym pułkiem, nie wiedział więc, co się z nim działo i siłą rzeczy nie mógł mu rozkazywać; na 46-y pułk nie można było liczyć, gdyż żył on jeszcze pod groźbą hańbiącego rozwiązania i pozostawał na odcinku II pozycji między pułkami litewsko-białoruskiej dywizji i jedynie 47-y pułk bez zastrzeżeń podlegał dowódcy dywizji, lecz — jak wiadomo — utrzymał on swój odcinek bez pomocy i wpływu dowództwa dywizji.

Zapewne generał Rządkowski, przygotowując natarcie na 15 sierpnia, porozumiewał się w tej sprawie z pułkownikiem Jaźwińskim, chociaż w aktach nie mamy o tem ścisłych danych. Z wykonania wnioskujemy, że zadaniem pułkownika Jaźwińskiego było utrzymanie w dalszym ciągu odcinków, powierzonych obronie 11-ej dywizji. Możnaby również przypuszczać, że w toku natarcia 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji w dniu 15 sierpnia miał on również utrzymać odcinek II pozycji przedmościa przy pomocy 46-go pułku i półtora bataljonu 47-go pułku ale nie mamy na to dowodów. Zresztą nigdzie nie spotykamy określenia zadania 46-go pułku, który — jak zaznaczyliśmy — miał być rozwiązany. Ostatecznie dopiero rano 15 sierpnia (w toku natarcia) pułk ten oddano dowódcy II brygady, który kazał mu obsadzić II pozycję przedmościa.

Oto wszystko, co dało się wyciągnąć z akt i relacyj; jeszcze raz przekonywujemy się, że rola dowództwa 11-ej dywizji pod Radzyminem dawno się skończyła. Jednakże tak się złożyło, że musiało ono w dalszym ciągu informować o położeniu dowództwo armji i inne dowództwa. Wynikało to z tej prostej przyczyny, że Warszawa miała najlepsze połączenie z Markami przez dowództwo 11-ej dywizji, i nic dziwnego, że często żądano wyjaśnień. Wywiązywały się wtedy ciekawe rozmowy. Przykładem takim jest rozmowa między pułkownikiem Jaźwińskim a generałem Minkiewiczem z godziny 21 dnia 14 sierpnia. Pułkownik Jaźwiński na zapytanie o położenie w rejonie Słupna odpowiedział: „Sytuacja jest taka: wczoraj przez lukę na odcinku 46. p. p. w kierunku na Wólkę Radzymińską

przedostał się jakiś oddział bolszewicki, który w obecnej chwili rzuca się w różne strony, chyba szukając wyjścia — zarządzona akcja". W tym poważnym momencie dramatu, rozgrywanego pod Warszawą, trudno nie zwrócić uwagi na śmieszność podobnego ujęcia położenia. Nie lepiej brzmiał dalszy ciąg rozmowy. Generał Minkiewicz zapytał wtedy: „Czy macie już łączność z 10. dyw.", na co otrzymał odpowiedź podpułkownika Jaźwińskiego: „Tak, ona już maszeruje". Wreszcie na zapytanie o położenie 48-go pułku dowódca dywizji zameldował: „48. p. p., utraciwszy łączność z 46. p. p., zaryglował się w miarę możności od wschodu, baterje południowe wycofał na szosę na całym odcinku trzyma się — ataki odparł".[1])

Te wiadomości nie uspokoiły zapewne dowództwa armji, gdyż jeszcze raz nawiązano rozmowę w tej sprawie. Mówił wtedy szef sztabu armji, podpułkownik Bobicki, z szefem sztabu dywizji, podpułkownikiem Kohutnickim. Podpułkownik Bobicki żądał wiadomości o położeniu 48-go pułku, na co otrzymał taką odpowiedź: „Na odcinku 48-go pułku wszystko teraz spokojnie. 47-y pułk ataki odbił, a na ucząstku 46-go pułku, tylko co dowiedziałem się, że ataki na prawem skrzydle odbite". Jednakże szef sztabu armji jeszcze raz zapytywał, jaką linję zajmuje 48-y pułk i wtedy podpułkownik Kohutnicki zameldował: „tę samą co dawniej, to jest pierwszą obronną", przyczem dodał „u mnie niema nic więcej, a co będzie poważniejszego — zameldуję". W dalszej rozmowie podpułkownik Bobicki domagał się wiadomości o położeniu w rejonie Nieporętu, których podpułkownik Kohutnicki nie mógł dostarczyć. Przebieg tego fragmentu rozmowy był następujący:[2])

(ppłk. Bobicki). Co jest w Nieporęcie?

(ppłk. Kohutnicki). O Nieporęcie nic nie wiem.

(ppłk. B). Czy jest łączność z 48. p. p.

(ppłk. K.). Łączności z 48. p. p. niema.

(ppłk. B.). A co jest zarządzone aby nawiązać?

(ppłk. K.). Wysłano konne patrole i piesze, wieczorem dochodziliśmy, że sytuacja 48. p. p. bez zmian.

(ppłk. B.). Według danych dowództwa frontu nieprzyjaciel jest koło Nieporętu — jeżeli 48. p. p. jest na miejscu, to jest niemożliwe — natychmiast należy wyjaśnić sytuację 48. p. p. i zameldować.

(ppłk. K.). Powtarzam, że były wysłane konne patrole i piesze i otrzymano odpowiedź, że sytuacja bez zmian — tylko co dowiedziałem się po raz drugi, że 46. p. p. i 47. p. p. atak bolszewicki odbiły, jest jednakże konieczne pociągnięcie 10. dywizji, jak najprędzej.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — dtwo armji 4284 z 14.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — dtwo armji 4284 z 14.VIII.

(ppłk. B.). O której godzinie były patrole przy 48. p. p.?
(ppłk. K.). Jak wyjeżdżałem od 46. p. p., to jest wieczorem 14-go.
(ppłk. B.). O której godzinie?
(ppłk. K.). Dokładnie nie pamiętam, około 18 lub 19.
(ppłk. B.). Więc trzeba natychmiast wysłać — natychmiast wysłać — natychmiast wysłać, bo od tego czasu sytuacja mogła się zmienić.

Widzimy z powyższego, że dowództwo 11-ej dywizji nie było zorjentowane w położeniu i posiadało niedostateczne wiadomości. Nacisk dowództwa armji spowodował jednak, że dowództwo dywizji wysłało o godzinie 3 dnia 15 sierpnia II dywizjon 4-go pułku strzelców konnych z zadaniem „nawiązania łączności z 48-ym pułkiem i zbadania sytuacji w rejonie Wólka Radzymińska—Izabelin".

Działalność dowództw przed natarciem. Dnia 15 sierpnia od godziny 5 oddziały 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji zajmowały stanowiska wyjściowe do natarcia, oczekując rozkazu wyruszenia. Rozkazy dywizji i brygad ustaliły wprawdzie czas przygotowania ataku i rozpoczęcia natarcia, wyruszenie jednak uzależniono ostatecznie od nawiązania kontaktu z oddziałami 10-ej dywizji. W związku z tem nie odbyło się — jak rozkaz przewidywał — 20 minutowe przygotowanie ogniowe artylerji i zamiast tego między godziną 5 i 7 artylerja wykonała kilka ogni o różnem natężeniu. W związku z czekającemi zadaniami sztab dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji przygotował się odpowiednio do pracy w dniu 15 sierpnia. Generał Rządkowski z oficerami ordynansowymi i z szefem oddziału operacyjnego, porucznikiem Gadomskim, wyjechał na linję bojową (szosa Pustelnik—Radzymin), gdzie przez cały czas akcji będzie się znajdował, natomiast w Markach, w miejscu postoju dowództwa dywizji, pozostał szef sztabu z resztą oficerów, który miał utrzymać łączność z 10-ą dywizją (z generałem Żeligowskim) i dowództwem armji. Otrzymane wiadomości miał przekazywać za pośrednictwem dowództwa II brygady generałowi Rządkowskiemu.

Przed wyjazdem z Marek generał Rządkowski dostał wiadomości z dowództwa 10-ej dywizji i II brygady, które zostały utrwalone w t. zw. „notatkach dziennych" oficerów sztabu,[1]) pozwalających nam śledzić rozwój zdarzeń. O godzinie 4 m. 50 otrzymano wiadomości od generała Żeligowskiego; zawiadamiał on, że posiada „jeden pułk rezerwy w rejonie Kąty, dwoma zaś pułkami zbliża się do Wólki Radzymińskiej i skoro tylko pojedzie, będzie atakował. Sztab dywizji przerzuci do Nieporętu".[2]) Było to ważne doniesienie,

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1279 — Notatki dzienne.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1279 — Notatki dzienne.

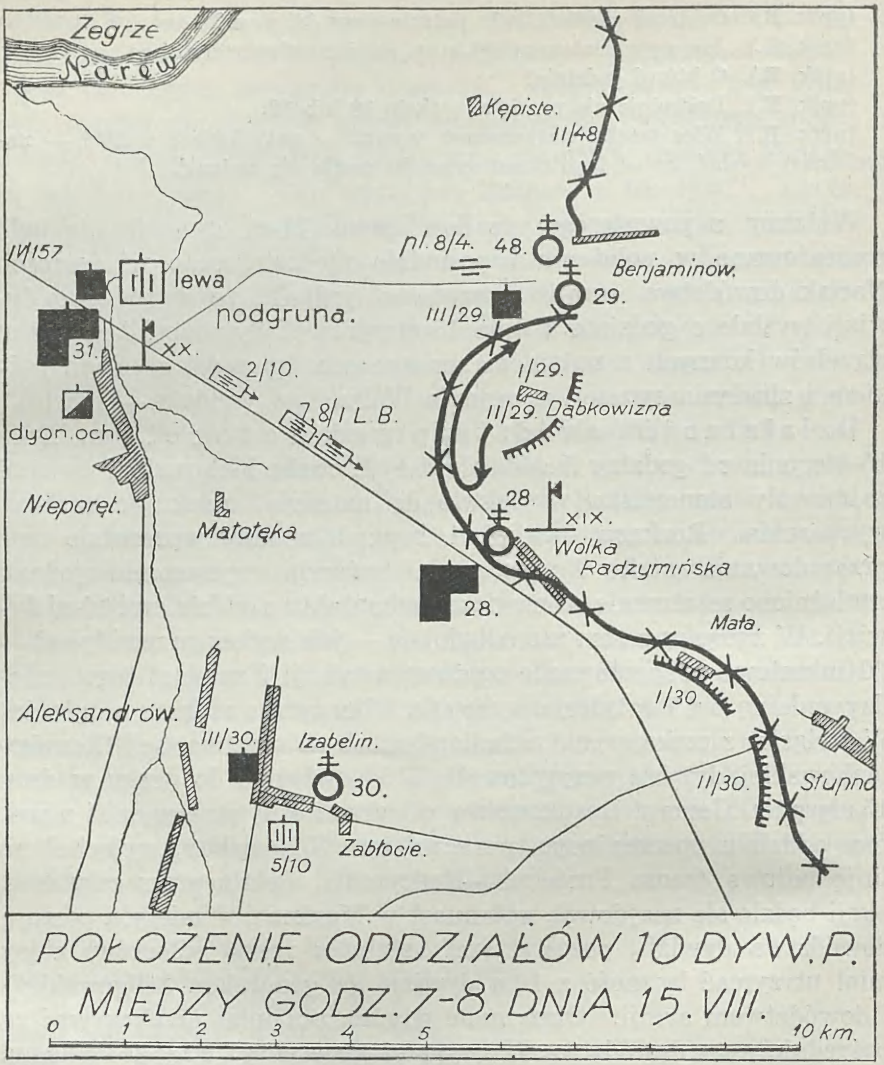

Szkic Nr. 64.

świadczące, że 10-a dywizja wejdzie niebawem do walki w rejonie Wólki Radzymińskiej. Coraz wyraźniej występował plan działań 10-ej dywizji, który wieczorem 14 sierpnia znany był w ogólnych zarysach.

Wkrótce dowództwo dywizji otrzymało meldunki II brygady, wskazujące na ruchliwość nieprzyjaciela w okolicy Wólki Radzymińskiej. O godzinie 5 m. 30 podpułkownik Rybicki donosił,[1]) że

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1279 — Notatki dzienne.

„od Wólki Radzymińskiej npciel w znacznych siłach następuje na Izabelin, prosi (ppłk. Rybicki) o bataljon rezerwy dla zlikwidowania tego". Można przypuszczać, że dowódca II brygady, pochłonięty myślą natarcia, nie chciał wciągać swoich sił, uszykowanych do natarcia, do zadań doraźnych. Oficer sztabu dywizji, który zanotował tę wiadomość, zaznaczył: „bataljonu niema, więc szef sztabu wydaje zarządzenie, by choć artylerja wzięła pod ogień Wólkę Radzymińską. Szef sztabu żąda od pułkownika Szpręglewskiego ognia artylerji".

Kilkanaście minut później dowództwo II brygady dostarczyło nowe wiadomości. O godzinie 5 minut 50 w dowództwie dywizji w Markach zanotowano: „ppłk. Rybicki — nieprzyjaciel zajął. Nieporęt, dalej Aleksandrów. Czuczełowicz cofnął się na Rembelszczyznę. Konne placówki któregoś pułku cofnęły się. Bolszewicy silnie atakują lewe skrzydło grodz. p. Wileński pułk melduje, że od Radzymina posuwają się silne kolumny w kierunku na Wólkę Radzymińską".

W tym czasie generał Rządkowski wyjechał na odcinek II brygady. Szef sztabu dywizji prowadził dalsze rozmowy z dowództwem armji i 10-ą dywizją i otrzymane wiadomości — zgodnie z tem cośmy przed chwilą powiedzieli — przekazywał pisemnie lub telefonicznie przez dowództwo II brygady generałowi Rządkowskiemu. Nadsyłane natomiast wiadomości z linji bojowej podawał sąsiadom oraz dowództwu armji. Właśnie te wiadomości, o których przed chwilą wspominaliśmy (z II brygady), szef sztabu zakomunikował dowództwu armji. O godzinie 7 kapitan Perkowicz otrzymał wiadomości od szefa sztabu 10-ej dywizji, który donosił:[1]) „28. i 29. p. z rejonu Nieporęt (u) przeprowadzą akcję w kierunku na Mokre. Ponieważ Aleksandrów i Izabelin zajęte są przez nieprzyjaciela, 30. p. p. z rejonu Kątów Węgierskich (ma) na te wsie uderzyć a po wybiciu z nich posunie się (na) Radzymin. 201. p. szwol. oczyszcza okoliczne lasy z band".

Około godziny 8 — pamiętamy — zawiązała się znana rozmowa juzowa początkowo podpułkownika Grabowskiego, szefa sztabu 10-ej dywizji, z majorem Mysłowskim z dowództwa armji, a następnie generała Latinika z generałem Żeligowskim. Zapadła wtedy decyzja zatrzymania chwilowo natarcia na Radzymin (słowa generała Latinika: „zarządzenia kontrataku na Radzymin chwilowo zawie-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1279 — Notatki dzienne.

szam"), przyczem dowódca armji żądał, aby dywizje (10-a, 1-a litewsko-białoruska i 11-a) jednocześnie wykonały natarcie.[1]) Wobec tego mówił wtedy do generała Żeligowskiego: „Proszę więc dowództwo armji uwiadomić, o której godzinie ma artylerja atak przygotować i oddziały sąsiednich dywizyj ruszyć, abym mógł o tem gen. Rządkowskiego i płk. Jaźwińskiego uwiadomić". W odpowiedzi na to generał Żeligowski odparł: „Jak tylko będzie skończone z Wólką zaraz - że zawiadomię, ja byłem wczoraj u gen. Rządkowskiego, umówiliśmy wczoraj wszystkie szczegóły, oprócz godziny ataku; jak tylko zlikwiduje się cały ten worek, zaraz - że pana generała zawiadomię".

Jeszcze raz podaliśmy wyjątki z tej rozmowy, cytowanej już w poprzednim rozdziale, ażeby uwypuklić warunki, w których 1-a litewsko-białoruska dywizja rozpoczęła natarcie. W tem miejscu musimy stwierdzić, że dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji nie zawiadomiono o zatrzymaniu natarcia 10-ej dywizji. Major Mysłowski, który o godzinie 8 m. 45 rozmawiał z szefem sztabu 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, ograniczył się tylko do zawiadomienia, że „Dąbkowizna na płn. od Wólki Radzymińskiej została przez oddziały 10. dywizji zajęta. Nieprzyjaciel się cofa"[2]). O tej samej godzinie (8 m. 45) otrzymano również pismo z dowództwa 10-ej dywizji[3]), donoszące o zaatakowaniu silnie przez nieprzyjaciela prawego skrzydła 28-go pułku, które cofnęło się na Nieporęt, pismo kończyło się następującym zwrotem: „Współdziałanie lewego skrzydła 19. d. p. potrzebne".

Dopiero o godzinie 9, a więc — jak stwierdzimy niebawem — wtedy, gdy natarcie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji rozwinęło się w całej pełni, generał Żeligowski zawiadomił Marki (dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji), że natarcie 10-ej dywizji zostało zatrzymane, nowy zaś termin podjęcia ataku generał Żeligowski poda.[4]) Tę wiadomość przekazano po południu generałowi Rządkowskiemu, który znajdował się na linji bojowej. Oto zasadnicze przyczyny, wyjaśniające powody dlaczego nie nastąpiła wspólna akcja obydwóch dywizyj.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — dtwo 1. armji Nr. 4331—rozmowa juzowa.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — rozmowa juzowa mjr. Mysłowskiego z kpt. Perkowiczem.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1541 — dodatek do rozkazu 10. d. p. l. dz. 1337 z 15.VIII.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — pismo kpt. Perkowicza do gen. Rządkowskiego.

Sytuację wyjściową 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji przed natarciem 15 sierpnia przedstawiono na szkicu Nr. 5 (atlas), na którym podano również rzeczywiste położenie nieprzyjaciela. Widzimy, że 81-a brygada 27-ej dywizji wymknęła się z matni, gotowanej przez 10-ą dywizję, i znalazła się między Wólką Radzymińską a Aleksandrowem przed lewem skrzydłem 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, gdzie łączyła z 61-ą i 62-ą brygadami 21-ej dywizji, zajmującemi rejon Słupno—Mata—Cegielnia. Przed prawem skrzydłem znajdowała się 80-a brygada oraz oddziały 2-ej dywizji. Bliższych szczegółów o zamiarach i położeniu nieprzyjaciela dowiemy się w rozdziale XV.

Natarcie II brygady.

Przed chwilą zapoznaliśmy się z przygotowaniami do natarcia; przejdziemy teraz do właściwego opisu działań. Poranek dnia 15 sierpnia zastał wpogotowiu oddziały 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Dzień zapowiadał się pogodny. W miarę ustępowania mgły porannej z przedpola coraz wyraźniej rysowały się na przedpolu II pozycji przedmościa przedmioty terenowe. Najpierw wynurzyły się kontury zabudowań Słupna—widać było już wyraźnie wiatrak, później zaś wyróżniły się z otoczenia skupione domostwa wsi Cegielnia. Szosa radzymińska rozdzieliła teren natarcia II brygady na dwie połowy. Wschodnia część miała u wylotu szosy z lasu mokrą łąkę, utrudniającą przejście, nad którą tu i tam unosiły się jeszcze opary. Dalej teren biegł równiną, ograniczoną od północy dużym szmatem lasu, ciągnącego się wzdłuż niewidocznej z II pozycji wsi Ciemne.

Ale i teren w lewo od szosy, tuż przed II pozycją nie był zbyt dogodny do marszu, co spowodowało, że pluton czołgów miał się dopiero rozwinąć później do natarcia a początkowo maszerować w kolumnie.

Kiedy już całkiem rozwidniło się, widać było kominy cegielni najpierw Kronenberga — tej koło szosy, naprzeciw wsi Ciemne, później dalszych, sterczących z prawej strony szosy do Radzymina.

W dali można było już dostrzec wieże kościoła radzymińskiego, rysujące się na tle czystego nieba.

Grodzieński pułk nie miał na swej osi natarcia wyraźnie odcinających się w terenie przedmiotów. Jedynie zdaleka, pod lasem widać było białe ściany i mury folwarku Aleksandrów, pod którym biły się wczoraj kompanje II i III bataljonów. Na drodze do Aleksandrowa leżały, poprzecznie ciągnące się wsie Słupno i Cegielnia.

Wspominaliśmy gdzieindziej, że dowództwo II brygady doniosło dywizji o posuwaniu się nieprzyjaciela przed jej lewem skrzydłem, i że w związku z tem nakazano strzelać artylerji. Jakoż rzeczywiście wykonano ogień na rejon Słupna i między wsią Słupnem a Cegielnią, który nie trwał długo, ale był stosunkowo silny. „Nasza artylerja znów przemówiła“ — opowiada jeden z dowódców[1]) — „Pomiędzy memi okopami a wioską Słupno padały ciężkie pociski, wyrzucając całe góry piasku i ziemi, zasypując pole odłamkami żelaza. Jeden z pocisków padł tuż przy naszym okopie i o mały włos nie pogrzebał mi plutonu. Otworzył się lej o średnicy przeszło 8 m i na 3 m głęboki. Żołnierze wybiegli z okopów, przeklinając artylerzystów. Następne jednak pociski padały dalej, i mogliśmy z godzinkę się przespać“.

Między godziną 5 minut 30 a 7 oddziały II brygady pozostawały na II pozycji przedmościa, oczekując wiadomości o nawiązaniu styczności z oddziałami 10-ej dywizji, aby razem z niemi przejść równocześnie do natarcia. Wiadomości tych powinien był dostarczyć I bataljon grodzieńskiego pułku, pozostający na lewem skrzydle dywizji. Dowódca tego bataljonu znał położenie dywizji oraz zadanie w dniu 15 sierpnia i rzeczywiście po nawiązaniu łączności z oddziałami 10-ej dywizji (I bataljonem 28-go pułku) podał im te wiadomości. Reszta grodzieńskiego pułku rozkazu wyruszenia oczekiwała na stanowiskach wyjściowych: III bataljon naprzeciw wschodniego skraju wsi Maty, a II bataljon — naprzeciw wsi Słupno. Nastrój grodzieńskiego pułku był doskonały. „Do ataku żołnierz rwał się jak zwarjowany“ — wspomina dowódca 8-ej kompanji — „szał go jakiś ogarnął. Musiałem użyć gróźb i perswazji, ażeby zatrzymać ich na miejscu“.[2])

Pluton czołgów podporucznika Paczoskiego był gotowy do akcji. O godzinie 5 dnia 15 sierpnia przybył on w okolice wzgórza 101 i stanął w odległości 70 m w dolinie obok szosy. W tym czasie podchorąży Jurkiewicz, dowódca 1-ej kompanji wileńskiego pułku, oczyścił szosę z przeszkód, aby czołgom ułatwić wyruszenie.

Również wileński pułk był gotowy do natarcia: trzy bataljony zgrupowano w lesie w okolicy wylotu szosy; żołnierze z niecierpliwością oczekiwali rozkazu do ataku. W lesie złożono plecaki i płaszcze, przeważnie tych żołnierzy, którzy dziś przybyli do pułku; trzeba było

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Gędźwiłły Romualda, b. dowódcy komp. techn. grodz. p. strz.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Pełki Piotra.

ulżyć piechurom, gdyż dzień zapowiadał się gorący. Na nastrój żołnierzy wpływała również obecność w linji wyższych dowódców oraz różnych gości, przybyłych jako widzów.

W okolicy wzgórza 101 pozostawał generał Rządkowski ze swoim sztabem, oczekując wiadomości z lewego skrzydła lub z Marek (z 10-ej dywizji); oddziały dywizji meldowały już gotowość do akcji. Na wzgórzu 101 znajdowali się również oficerowie innych dowództw oraz obserwatorowie artylerji. Tu dowódca środkowej podgrupy, pułkownik Aleksandrowicz, dawał jakieś zarządzenia porucznikowi Tomaszewskiemu, dowódcy I dywizjonu 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej, które — jak wspomina dowódca dywizjonu — były sprzeczne z rozkazami, otrzymanemi od pułkownika Rybickiego.[1]) Nastąpiła wtedy interwencja generała Rządkowskiego, poczem pułkownik Aleksandrowicz odjechał i już nie spotykał się z dowódcą dywizjonu.

Na wzgórzu 101 i u wylotu szosy znajdowało się sporo oficerów zagranicznych, którzy z zainteresowaniem badali lornetkami przedpole, zasypywali pytaniami dowódców i również z niecierpliwością oczekiwali rozpoczęcia działań.

Piaszczyste wzgórze oraz wzniesienia obok szosy, skąd miało wyjść natarcie strzelców wileńskich, były pokryte lasem sosnowym, znacznie podszytym, zwłaszcza na północnym skraju. Na tle silnej zieleni lasu kilku Francuzów, odzianych w błękitne mundury, tworzyło barwną grupę, wyróżniającą się wśród szarej masy naszych żołnierzy. Nie znamy nazwisk wszystkich oficerów; wiadomo jednak, że tego dnia znajdowali się pod Radzyminem: podpułkownik Eyraud [2]), podpułkownik Maré (dowódca czołgów) [3]), major Boulanger i kapitan Foglierini [4]). W toku działań przybyli i inni. Oprócz Francuzów byli również Anglicy i Włosi — nazwisk brak; stwierdzono jednak, że w tym czasie przybył rotmistrz hr. Maoro Paolozzi, adjutant generała włoskiego Romei.

Kiedy tak zjeżdżali się goście i sztabowcy, a żołnierze cierpliwie czekali — czas upływał. Słońce podnosiło się coraz wyżej, przygrzewało już dobrze.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja mjr. Tomaszewskiego Teofila.

[2]) Ppłk. Eyraud złożył później szefowi Misji raport z przebiegu walki, podkreślając zachowanie się 1. l. b. dywizji (19. d. p.).

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Paczoskiego Włodzimierza, b. dowódcy plutonu czołgów.

[4]) Pisał o działaniach pod Radzyminem (ogólna wzmianka) — „Souvenirs de guerre en Pologne par le capitaine Foglierini"—Bulletin de l'école regionale des Officiers de Complément de Nancy — Août — Septembre 1922.

O godzinie 7 minut 10 adjutant II brygady zawiadomił majora Rómmla, że o godzinie 7 minut 20 grodzieński pułk „przechodzi do ataku na Słupno".[1]) Proszono więc, aby artylerja ostrzeliwała wieś aż do godziny 7 minut 25. Jednakże wyruszenie natarcia, już po raz nie wiadomo który, znowu się odwlokło.

O godzinie 7 minut 45 adjutant II brygady, porucznik Rojszyk, przekazał generałowi Rządkowskiemu wiadomości od kapitana Perkowicza, szefa sztabu dywizji. Donosił on: „że szef sztabu 10. dywizji p. o 7 poinformował go, że 28. i 29. p. p. z rejonu Nieporęt przeprowadzają akcję na Mokre. 30. p. p. ma za zadanie po rozproszeniu oddziałów nieprzyjaciela z rejonu Izabelin—Aleksandrów (1 km na zachód od Izabelina) uderzyć w kierunku na Radzymin. Do rejonu fort Benjaminów skierowany 201. p. szwoleżerów".[2]) Równocześnie z tem porucznik Rojszyk donosił, że o g. 7 m. 30 rozmawiał z pułkownikiem Bejnarem, dowódcą I brygady, od którego otrzymał wiadomość, że atakuje on nowogródzkim pułkiem z rejonu Czarnej Starej (dwór) w kierunku Nowego i Starego Jankowa. Po zajęciu Starego Jankowa dalszą akcję na Radzymin miał prowadzić miński pułk. Ponadto adjutant brygady dodawał, że grodzieński pułk zameldował, iż 28-y pułk wraz z kompanją grodzieńskiego pułku atakował Wólkę Radzymińską, jednakże został odparty i oddziały własne zajmują obecnie II pozycję przedmościa. Otrzymane wiadomości utwierdziły zapewne dowódcę dywizji, że nastąpił dogodny moment wyruszenia i wtedy II brygada, a nieco wcześniej I brygada rozpoczęły nacierać.

Na oczach wielu widzów oddziały ruszyły do natarcia; poruszenia wileńskiego pułku odbywały się jak na ćwiczeniach, budząc niekłamany podziw. „Widok był wspaniały" — wspomina artylerzysta, podporucznik Pac-Pomarnacki.[3]) Przed rozpoczęciem ataku artylerja wykonała krótkotrwały ogień.

N a t a r c i e w i l e ń s k i e g o p u ł k u. Po otrzymaniu rozkazu I i III bataljony wileńskiego pułku wysunęły się ze skraju lasu u wylotu szosy i podążyły wzdłuż szosy. Przy wyruszeniu pewną trudność sprawiła konieczność ominięcia podmokłych łąk z moczarami, znajdujących się tuż u wylotu szosy po obydwóch stronach jezdni.

III bataljon ruszył z prawej strony szosy, mając dwie kompanje w pierwszej linji (9-a i 12-a) i dwie w drugiej (10-a i 11-a). 3-a kompanja karabinów maszynowych maszerowała razem z bataljo-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4173.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1824.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/fr. wt. — relacja kpt. Pac-Pomarnackiego Mikołaja.

nem. Początkowo bataljon nie miał łączności w prawo, gdyż 46-y pułk pozostał na dotychczasowym odcinku II pozycji, nowogródzki zaś pułk znajdował się dość daleko. Ale dowódca bataljonu liczył, że w toku natarcia łączność tę nawiąże.

W tym samym czasie wyruszył I bataljon, uszykowany również w dwóch linjach: 1-a i 2-a kompanje w pierwszej, przyczem 2-a kompanja opierała się prawem skrzydłem o szosę; pozostałe kompanje posuwały się w drugiej linji; 4-a kompanja, wykorzystując rów przy szosie, maszerowała w kolumnie dwójkowej. 1-a kompanja karabinów maszynowych pozostała na II pozycji.

Pluton czołgów podążył w kolumnie za I bataljonem i dopiero po przebyciu niedogodnego terenu rozwinął się do natarcia, kierując się w stronę Słupna.

W chwilę po rozwinięciu się natarcia bataljonów, których ruch na otwartej równinie był doskonale obserwowany przez nieprzyjaciela, odezwał się niezbyt silny ogień jego piechoty. Nieprzyjacielska ciężka baterja rozpoczęła strzelać i dwa pociski ugodziły celnie na skraj lasu u wylotu szosy. Nie wyrządziły one większej szkody, spłoszyły jednak widzów, których zbyt wiele zebrało się w okolicy wzgórza 101. Usunęli się oni na bezpieczniejsze miejsce, kilku zaś oficerów— Francuzów podążyło wślad za natarciem. Następne 8 strzałów nieprzyjacielskich padło w okolicy Pustelnika.

Natarcie wileńskiego pułku rozwijało się pomyślnie. Wkrótce wślad za czołowemi bataljonami maszerowały wzdłuż szosy dwie kompanje II bataljonu a następnie kolejno — pozostałe.

Niezadługo czołowe kompanje dotarły na odległość 200—300 m od linji Słupno — południowy skraj lasu ciemnieńskiego. Od strony zabudowań, leżących na wschodnim skraju Słupna, odezwały się nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. Jeszcze silniej dał się odczuć ogień nieprzyjaciela, zajmującego południowy skraj lasu ciemnieńskiego. Czołgi nie mogły wspierać III bataljonu, gdyż przekraczało to możliwości techniczne posiadanej broni. Pod Słupnem został ranny łącznik dowódcy plutonu czołgów.

W tym czasie I bataljon użył już w pierwszej linji 3-ej kompanji, która zajęła przerwę pomiędzy 1-ą a 2-ą kompanjami. Ale i to nie wystarczyło i zmusiło do wydania rozkazu, aby 4-a kompanja przyśpieszyła marsz i zajęła miejsce między 1-ą a 3-ą kompanjami. Niebawem I bataljon wysunął się na wysokość Słupna i podążył w stronę Cegielni, nie napotykając zresztą większego oporu, chociaż ogień nieprzyjaciela stale wzrastał. W każdym razie nieprzyjacielskie 61-a i 62-a brygady, które zajmowały rejon Słupna — Cegielni —

Wioski Radzymińskiej, pamiętając wczorajsze starcie, nie miały chęci spotkania. Należy dodać, że I bataljon wspierał pluton czołgów, który w tym czasie pozostawił pod Słupnem lewoskrzydłowy czołg z powodu zerwania pasa wentylatora.

Trudniejszą sprawę miał III bataljon, gdyż za nim zbliżył się do południowego skraju lasu ciemnieńskiego, musiał przebyć przestrzeń silnie ostrzeliwaną przez nieprzyjaciela. Otrzymał również po raz pierwszy tego dnia kilka pocisków własnej artylerji, co zresztą nie wpłynęło zbyt ujemnie na nastroje żołnierzy. 12-a kompanja opóźniła się w marszu, gdyż miała niedogodny teren do przebycia.

Po zbliżeniu się do lasu dowódca bataljonu, kapitan Rapszewicz, pobiegł do czołowej 9-ej kompanji i poderwał ją do szturmu. Ruszyły wtedy i inne. „Wybuchowem echem rozległ się okrzyk: Na bagnety. Hurra. — Porwaliśmy się tak, że wnet zamigotały w kurzawie plecy uciekających bolszewików“ — opowiada jeden z uczestników.[1]) Po krótkiej walce nieprzyjaciel został odrzucony i cofnął się w stronę wsi Ciemne. Starcie to przyniosło jednak znaczne straty 9-ej kompanji: padł zabity dowódca tej kompanji, podchorąży Lachowicz, oraz kilkunastu ludzi zabito lub raniono.

Po opanowaniu lasu ciemnieńskiego III bataljon rozszczepił się w dwóch kierunkach. Z jednej strony musiał on dotrzymywać tempa i posuwać się na wysokości natarcia I bataljonu, który — jak obserwowano — dotarł już do Cegielni i posuwał się dalej na północo-wschód, ale z drugiej strony III bataljon musiał również zwalczyć opór pod wsią Ciemne.

Wtedy siły bataljonu podzieliły się. Część 10-ej kompanji z podporucznikiem Ordęgą i część 11-ej kompanji z podchorążym Cachlem oraz resztę 9-ej kompanji skierowano do natarcia na zachodni skraj wsi Ciemne, skąd po wyrzuceniu nieprzyjaciela zapewnie podążyłyby w stronę Radzymina. Wzdłuż szosy natomiast wysunął się w kierunku Radzymina podporucznik Kowalewski, dowódca 10-ej kompanji, z garścią ludzi i, napotykając nieprzyjaciela w prawo od szosy, zajął stanowiska w dołach za cegielniami. Wślad za nim przybył niebawem podporucznik Cikowski, dowódca 11-ej kompanji, z kilkunastoma ludźmi.

Było to około godziny 8 minut 45—9, kiedy natarcie wileńskiego pułku napotkało silny opór na obydwóch skrzydłach. I bataljon po zdobyciu Cegielni (1-a kompanja wzięła około 70 jeńców) i wysunięciu się na południowo-wschód od wsi został ostrzelany silnym

[1]) Zdzisław Kowalewski — Zwycięzcy — str. 55, 56.

ogniem z lewej flanki od strony Aleksandrowa i południowego krańca Radzymina. Natarcie bataljonu wspierały tylko trzy czołgi, gdyż czołg dowódcy lewej sekcji zatrzymał się pod Cegielnią, armatka czołgu bowiem została rozsadzona, dowódca zaś ranny.

Ogień nieprzyjaciela przyprawił o straty I bataljon, lecz go nie zatrzymał. Gdy kompanje I bataljonu dotarły na wysokość cmentarzyka (na zachód od Wioski Radzymińskiej), ukazał się od strony Aleksandrowa nieprzyjaciel, który, przesuwając się przed frontem I bataljonu, cofał się w stronę Radzymina. Żołnierze rozpoczęli strzelać, ale ogień ten niebardzo był skuteczny. Wtedy podchorąży Chmura z 2-ej kompanji podbiegł do jednego z czołgów i, stukając w wieżyczkę, starał się zwrócić uwagę obsługi, aby skierowała ogień na lewe skrzydło. W tej chwili został jednak ranny.

Tyraljery I bataljonu, mając zagrożone skrzydło, oraz będąc pod silnym ogniem z Radzymina, zawahały się w ruchu. Wówczas do rannego podchorążego Chmury przybył podporucznik Parfjanowicz, adjutant bataljonu, zapoznał się z położeniem, następnie pobiegł do środkowej 3-ej kompanji i poderwał ją naprzód. Lecz nie upłynęło nawet kilku minut, kiedy podporucznik Parfjanowicz został ranny. Kompanję prowadził teraz podchorąży Bułharowski, jednakże i ten niezadługo otrzymał postrzał w pierś.

Jednakże natarcie I bataljonu odniosło skutek, gdyż nieprzyjaciel zaprzestał oporu i opuścił południowy skraj miasta. Wślad za nim podążyła ulicami miasta 2-a kompanja podchorążego Felczykowskiego, zabierając po drodze do niewoli kilku kozaków. Mieszkańcy miasta, nie zważając na ogień, wychodzili z domów i piwnic i witali radośnie żołnierzy.[1]) Wkrótce kompanja dotarła na rynek. Tą samą drogą posuwały się również czołgi, z których już tylko jeden był czynny. Stanęły one na szosie w południowej części Radzymina.

1-a, 3-a i 4-a kompanje, przy których posuwał się dowódca bataljonu, przeszły wzdłuż zachodniego skraju Radzymina i zatrzymały się na drodze, wiodącej z miasta do Radzymina Kościelnego.[2]) Tu dowódca bataljonu rozkazał kompanjom zatrzymać i umocnić się na zajętych stanowiskach; 1-a kompanja miała obsadzić grupę domów, leżących w lewo od bataljonu, oraz nawiązać łączność z oddziałami grodzieńskiego pułku, które właśnie nadciągały. 2-a kompanja zatrzymała się na północnym skraju miasta i położyła się w rowie.

---

[1]) Ppor. rez. Felczykowski — Wspomnienia uczestnika walk pod Radzyminem (Nasza Chodzież Nr. 190 z 1930) oraz inne relacje oficerów.

[2]) Grupa domów przy drodze Radzymin — Siwek, 500 m. na zach. (dziś bez nazwy).

Była godzina 10 z minutami, gdy bataljon wileńskiego pułku opanował Radzymin. W myśl rozkazu dowództwa brygady po zajęciu Radzymina wileński pułk miał czekać, aż grodzieński pułk osiągnie nakazany rejon (litera (R) na mapie 1 : 100000 niem), poczem pułki miały nawiązać łączność z oddziałami 10-ej dywizji i I brygady i następnie przejść do dalszego natarcia celem odebrania I pozycji przedmościa. W związku z tem dowódca wileńskiego pułku nakazał I bataljonowi zatrzymać się na miejscu i oczekiwać dalszych rozkazów.

Miasto Radzymin zostało zabezpieczone jedną kompanją od północy, wschodni zaś skraj miasta i Wioski Radzymińskiej nie był przez nikogo obsadzony. Do tego rejonu przybył jedynie drobny oddział III bataljonu z podporucznikami Kowalewskim i Cikowskim. Z tych powodów nieprzyjacielskie patrole mimo zajęcia miasta przez Polaków dostawały się bez przeszkody do Radzymina od wschodu i północo wschodu.

W tym czasie, kiedy I bataljon zajął Radzymin, silne walki zawiązały się pod Ciemnem. Walczył tam III bataljon, rzucony przez kapitana Rapszewicza do natarcia na wieś, obsadzoną przez oddziały 80-ej brygady i 2-ej dywizji. Ale natarcie nie powiodło się, gdyż kompanje po wysunięciu się na równinę przed wsią Ciemne dostały się w morderczy ogień karabinów maszynowych. Padł zabity podchorąży Cachel z 11-ej kompanji, ranny został podporucznik Ordęga oraz wielu szeregowych.

Kompanje cofnęły się na skraj lasu i tu dowódca bataljonu, nie mając oficerów, musiał sam porządkować kompanje. W tym czasie na prawe skrzydło bataljonu doszła 12-a kompanja, którą na skraju lasu zatrzymał ogień nieprzyjaciela ze wsi Ciemne.

Wówczas dowódca bataljonu prosił dowódcę pułku o wysłanie na jego prawe skrzydło „choćby jednej kompanji, ponieważ bolszewicy trzymają się we wsi Kraszew, Wiktorów i flankują prawe skrzydło".[1])

Major Bobiatyński skierował do rozporządzenia III bataljonu 6-ą kompanję. Wkrótce jednak 5-a i 7-a kompanje z dowódcą bataljonu, porucznikiem Orzechowskim, przybyły również w okolicę wzgórza 94, gdzie pozostawał kapitan Rapszewicz z resztkami 9-ej kompanji.

W tem miejscu przerwiemy opis walki pod wsią Ciemne i przerzucimy się na lewe skrzydło dywizji, do grodzieńskiego pułku.

Natarcie grodzieńskiego pułku. Po otrzymaniu rozkazu do natarcia grodzieński pułk wyruszył naprzód w chwili, gdy czoło natarcia wileńskiego pułku dochodziło na wysokość Słupna.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3424 — dtwo III baonu 15.VIII.

II bataljon porucznika Ciechanowicza podążył wzdłuż drogi na Słupno, mając 7-ą i 8-ą kompanje w pierwszej linji a 5-ą i 6-ą kompanje — w drugiej, w schodzie w lewo. Dowódca bataljonu posuwał się przy 6-ej kompanji, maszerującej drogą na Słupno.

Wkrótce II bataljon dotarł bez przeszkód do wsi Słupno. Nieprzyjaciel opuścił wieś, część zaś żołnierzy nieprzyjacielskich ludność Słupna, uzbrojona w odebrane jeńcom karabiny, zabrała do niewoli. W Słupnie II bataljon zatrzymał się na chwilę; do wsi przybył dowódca pułku i kompanja techniczna.

Niezadługo II bataljon ruszył znowu, podążając w kierunku zachodniego skraju wsi Cegielnia. Z wileńskim pułkiem była łączność w prawo, natomiast w lewo jej brakowało, gdyż III bataljon wyruszył nieco później. Prawdopodobnie III bataljon oczekiwał jakiś czas na ruch oddziałów 10-ej dywizji, gdyż zapowiedziano mu, że w lewo od niego będą one rozwijały działania.

Natarcie II bataljonu na wieś Cegielnia szło raźnie; w szeregach nacierających znalazł się nieznany oficer saperów, który zdjął mundur, gdyż było gorąco, i z karabinem pędził sam naprzód. Żołnierzom — strzelcom grodzieńskiego pułku, również nie zbywało na zapale. Około godziny 9 z minutami II bataljon zajął zachodni skraj wsi Cegielnia, gdzie wzięto 11 jeńców 185-go pułku 21-ej dywizji rosyjskiej. Po zajęciu wsi II bataljon podjął dalszy ruch w kierunku północo-wschodnim. W tym czasie usłyszano w pewnej chwili z lewego skrzydła i od strony Aleksandrowa serje ognia karabinów maszynowych. Był to nieprzyjaciel, gdyż III bataljon nie dotarł jeszcze na wysokość natarcia II bataljonu. O godzinie 9 minut 20 podporucznik Pełka donosił dowódcy bataljonu: „Wieś Cegielnia zajęta. Lewe skrzydło nasze w powietrzu. Karab. bolsz. biją w lewy flank.“ Wobec tego prosił o zabezpieczenie lewego skrzydła.

W tem położeniu podporucznik Pełka, prowadzący czołowe kompanje, porozumiał się z dowódcą 7-ej kompanji, podporucznikiem Kuferskim, który wtedy skierował się frontem w stronę Aleksandrowa. W tym kierunku zbliżała się również 5-a kompanja, maszerująca w drugiej linji, w schodzie w lewo.

Ale opór nieprzyjaciela w okolicy Aleksandrowa trwał niedługo. Po krótkiej wymianie strzałów przeciwnik wycofał się w kierunku północo-wschodnim przyczem po drodze starł się jeszcze z wileńskim pułkiem. II bataljon, prowadząc dalej natarcie, osiągnął drogę Radzymin—Siwek i tu zatrzymał się, gdyż III bataljon nie nadciągnął dotychczas. W tym rejonie spotkano nowy oddział nieprzyjaciela, który wysunął się od północy i zamierzał atakować. Pomimo to, że

piechotę nieprzyjaciela napędzali ztyłu jezdni. Do starcia z II bataljonem nie doszło. Przeciwnik wycofał się w stronę Mokrego.

Wtedy II bataljon, mając już spokój na przedpolu, zajął stanowiska, nawiązując w prawo łączność z I bataljonem wileńskiego pułku.

Niebawem nadciągnął III bataljon, który przedłużył tyraljerę II bataljonu w lewo wzdłuż drogi aż do wzgórza 95. Do Aleksandrowa przybył I bataljon.

W tem ugrupowaniu grodzieński pułk pozostał dłuższy czas; dotychczasowe zadanie prawie wypełnił, gdyż — jak wiadomo — zadaniem jego było osiągnięcie rejonu 1 kilometr na północ od Radzymina (litera (R) mapa 1: 100000 niem.), gdzie miał się uporządkować i nawiązać łączność z oddziałami 10-ej dywizji. Należy jednak dodać, że III bataljon starał się wysunąć wzdłuż lasu w kierunku Mokrego, ale został odrzucony zpowrotem.

W tym czasie nie było widać oddziałów 10-ej dywizji i dopiero po południu zobaczono pierwsze tyraljery strzelców kaniowskich, zbliżające się do Aleksandrowa od strony Wólki Radzymińskiej. Szkice Nr. 5 i 6 (atlas).

Działalność dowódców w toku natarcia. Po wyruszeniu natarcia dowódca II brygady, podpułkownik Rybicki, pozostawiwszy sztab swój w Pustelniku, udał się szosą wślad za pułkami. Przy skrzyżowaniu drogi ze Słupna z szosą zatrzymał się obok krzyża, obierając tu swój punkt obserwacyjny. Z tego punktu nawiązano łączność telefoniczną ze sztabem II brygady w Pustelniku.

Początkowy przebieg natarcia wskazywał, że II brygada osiągnie zupełne powodzenie. Należy zaznaczyć, że liczono, iż sąsiadujące w lewo oddziały 28-go pułku będą współdziałały; świadczą o tem meldunki II brygady, które podkreślały, że grodzieński pułk posiadał łączność z tym pułkiem. Również porucznik Gadomski, szef oddziału operacyjnego dywizji (przybył wraz z generałem Rządkowskim na punkt obserwacyjny II brygady), podając o godzinie 8 minut 5 wiadomości szefowi sztabu w Markach, zaznaczył w piśmie:[1]) „Akcja wzdłuż szosy na Radzymin postępuje naprzód i oddziały własne dochodzą do parceli leśnej na płn. zach. od Janków Nowy. Łączność z oddziałami 10. d. p. w rejonie Wólka Radzymińska utrzymana".

O godzinie 10 podpułkownik Rybicki czytał meldunek dowódcy I brygady z godziny 7 minut 50, skierowany do dowódcy dywizji, w którym pułkownik Bejnar donosił o rozpoczęciu o godzinie 6

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297.

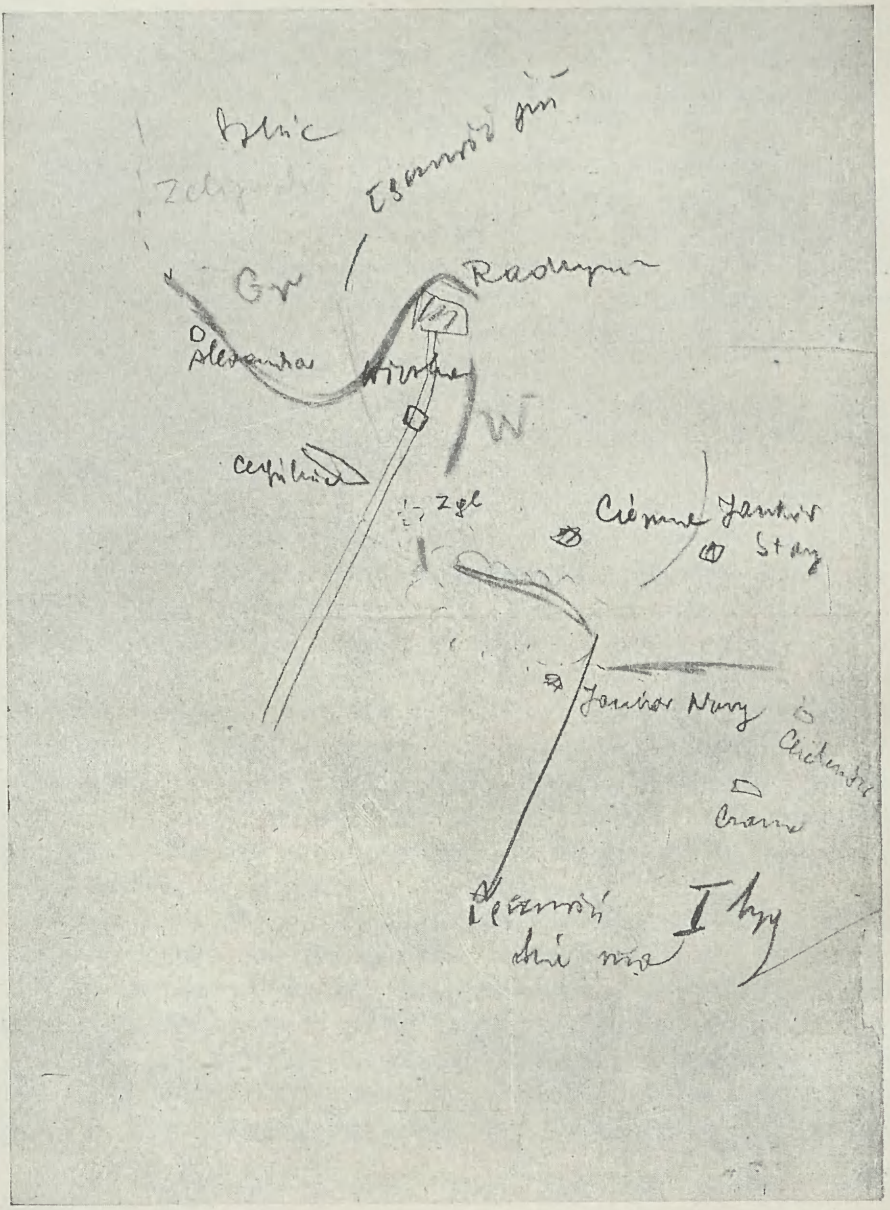

Szkic odręczny por. Gadomskiego, szefa oddz. op., przedstawiający położenie 1-ej litewsko-biał. dywizji dnia 15. VIII o g. 11 m. 45.

minut 30 natarcia, zaznaczając, że na „lewem skrzydle opór nieprzyjaciela słaby". [1]) Wcześniejsze wyruszenie I brygady oraz słaby opór na jej lewem skrzydle pozwalały przypuszczać, że główne natarcie na Radzymin dostatecznie zabezpieczono od wschodu. O godzinie 10 podpułkownik Rybicki pisał do pułkownika Bejnara, że „wileński pułk sięga Radzymina, na lewo łączność utrzymana z I/28. Nieprzyjaciel, stawiając opór, odchodzi na płn."

Otrzymane wiadomości przesyłano również do sztabu brygady w Pustelniku, który donosił dowództwu dywizji. O godzinie 9 m. 50 podawał [2]): „Akcja w toku. Nieprzyjaciel stawia zacięty opór. Odchodząc, grupuje się w lasach od Aleksandrowa. Wysokość 92 i 98 w ręku nieprzyjaciela". Należy wyjaśnić, że podpułkownik Rybicki oczywiście meldował ustnie bezpośrednio dowódcy dywizji, który znajdował się na punkcie obserwacyjnym.

W toku tych zdarzeń baterje I dywizjonu 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej zgodnie z rozkazami podpułkownika Rybickiego przygotowały się do ruchu naprzód. Już o godzinie 8 dnia 15 sierpnia 1-a baterja zajechała galopem na nowe stanowisko w okolicy wschodniego krańca Słupna. Punkt obserwacyjny obrano na wiatraku w Słupnie. 2-a baterja również przesunęła się na stanowisko z dnia poprzedniego, 3-a zaś baterja pozostała na II pozycji, posiadając punkt obserwacyjny na drzewie u wylotu szosy. W toku natarcia ta baterja wysunęła jeszcze punkt obserwacyjny w okolice Jankowa Nowego. Dowódca dywizjonu, porucznik Tomaszewski, przeniósł swój punkt obserwacyjny na stanowisko dowódcy II brygady, gdzie natychmiast uruchomiono łącznicę dywizjonu i odrazu nawiązano łączność z baterjami. Również baterja A/75 wysunęła swój punkt obserwacyjny i obserwatorzy jej znaleźli się obok stanowiska dowódcy II brygady.

W tym czasie dowódca dywizji zwrócił uwagę na resztę artylerji, chcąc wyciągnąć naprzód pozostałe baterje środkowej podgrupy. Okazało się bowiem, że „płk. Aleksandrowicz nie zarządził przejścia bateryj na nowe pozycje, wobec czego piechota na zajętych nowych pozycjach była pozbawiona pomocy artylerji", co spowodowało, że generał Rządkowski był „zmuszony osobiście zarządzić wymarsz bateryj ze starych pozycyj o g. 9 rano dn. 15 sierpnia". [3]) Dla ścisłości

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1805 — dtwo I bryg. piech. Nr 158 z 15.VIII g. 7 m. 50.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo II bryg. piech. Nr. 1562 z 15.VIII g. 9 m. 50.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0275 — dtwo 1. l. b. dyw. Nr. 1033/adj. pf. z 18.VIII.

należy zaznaczyć, że oprócz dwóch bateryj I dywizjonu więcej bateryj nie wyruszyło wówczas (do południa) na przedpole II pozycji. Nawet nie mamy śladów, aby zamierzano wysunąć naprzód obserwację bateryj. Z tych przyczyn współpraca artylerji z piechotą w dniu 15 sierpnia będzie szwankowała. Należy również dodać, że w tym czasie brakowało amunicji do dział ciężkich. O godzinie 10 m. 20 pułkownik Aleksandrowicz kazał zameldować o tem pułkownikowi Szpręglewskiemu, zaznaczając przytem, że „w momencie decydującym walki amunicji brak".

Tyle niezbędnych szczegółów podaliśmy o artylerji. Wrócimy teraz do dalszej pracy dowództw. O godzinie 10 otrzymały one wiadomości, że wileński pułk zajął Radzymin i już o godzinie 10 m. 20 szef sztabu nadał z Marek depeszę, ujmującą dotychczasowe wyniki.[1]) Donosił o zajęciu „po krwawej walce" południowej części Radzymina. Pół godziny później oficer łącznikowy 10-ej dywizji w Markach przekazał tę wiadomość Hughesem dowództwu dywizji. Dotychczasowe wiadomości o wynikach natarcia były pomyślne. Ale rychło, bo między godziną 10 a 11 doszły wiadomości, że wileński pułk napotkał silny opór pod wsią Ciemne i w walce o tę wieś zużył swój odwód. Z nowogródzkim pułkiem nie nawiązano łączności. Dowódca dywizji nie miał również wiadomości z I brygady i tylko odgłosy boju wskazywały, że pozostała ona wtyle. Największą zapewne niespodzianką była wiadomość, że oddziały 10-ej dywizji nie brały udziału w dotychczasowem natarciu. Między godziną 9 a 11 szef sztabu, kapitan Perkowicz, przesłał generałowi Rządkowskiemu pismo, w którem zawiadamiał:[2])

„Oddziały gen. Żeligowskiego po walce zajęły Dąbkowiznę i Wólkę Radzymińską. Gen. Żeligowski (ze słów jego samego) przejdzie do dalszej akcji po uporządkowaniu oddziałów na linji niemieckich okopów i nawiązaniu łączności z 1. dyw. lit.-biał. Kierunek ataku 10. dyw.: 48. p. p. na Rudę, jedna brygada 10. dyw. na Mokre, druga brygada 10. dyw. na Radzymin.

Gen. Żeligowski o rozpoczęciu nowego ataku zawiadomi i prosi o równoczesną akcję 1. dyw. lit.-biał.".

W ten sposób zakończyło się natarcie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, gdyż właściwie dalsze działania należy określić raczej wyczekiwaniem rozwoju akcji sąsiadów. Należy pamiętać, że 1-a litewsko-białoruska dywizja, organizując natarcie, nie zostawiła odwodów. Wprawdzie rano podpułkownikowi Rybickiemu oddano 46-y

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo 1. l. b. dyw. Nr. 4408 z 15.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297.

pułk, ale rozkazy dość późno dotarły i dopiero około godziny 11 dowódca pułku zgłosił się u dowódcy II brygady. Pułk ten liczył w stanie bojowym 15 oficerów i 712 szeregowych, był więc liczniejszy od przeciętnego pułku litewsko-białoruskiej dywizji, lecz nie można było na nim polegać, gdyż był zmitrężony dotychczasowemi walkami, a poza tem samo dowództwo pułku meldowało w tym dniu, że stan moralny pułku był zły.

Podpułkownik Rybicki nakazał 46-mu pułkowi wysunąć dwie kompanje w stronę Radzymina (szosą), reszta zaś pułku miała zatrzymać się na II pozycji. W rozporządzeniu generała Rządkowskiego pozostała natomiast kompanja marszowa 54-go pułku (Pustelnik).

O godzinie 11 m. 45 porucznik Gadomski podawał pisemnie szefowi sztabu położenie, załączając do meldunku szkic.[1]) Zawiadamiał on, że

„Grodzieński pułk osiągnął Aleksandrów i posuwa się dalej. Wileński pułk Radzymin.

I brygada osiągnęła Janków Nowy i natrafiła opór na (wzgórzu) 98.

Meldunków szczegółowych z I brygady brak. Prawdopodobnie Zimne (Ciemne) nieprzyjaciel.

Dotychczas wzięto 30 jeńców z 184. i 15 z 185. (21. dyw.).

Nieprzyjaciel stawia zacięty opór".

Otrzymane wiadomości od porucznika Gadomskiego oraz inne, nadesłane później, szef sztabu dywizji ujął w meldunku sytuacyjnym, donosząc dowództwu armji następujące wiadomości:[2])

„Aleksandrów i Radzymin zajęty przez oddziały 1. dyw. lit.-biał. Nieprzyjaciel cofa się w kierunku płn.-wsch., stawiając silny opór, zwłaszcza w rejonie Ciemne. Łączność z 10. d. p., która podchodzi do Mokrego, jakoteż z 47. (11. d. p.) w rejonie Czarna Nowa utrzymana. Akcja postępuje pomyślnie. Wzięto koło 100 jeńców 184., 185., 186. i 241. p. p. i k. m.

Szczegółowe meldunki będą nadesłane wślad".

Ten sam meldunek podał w streszczeniu oficer łącznikowy 10-ej dywizji do Jabłonny.

Między godziną 11 a 12 dowódca brygady starał się wyjaśnić położenie na prawem skrzydle, lecz ostatecznie musiał zrezygnować z inicjatywy i żądał tylko, aby brygada utrzymała swoje stanowiska. Podpułkownik Rybicki wspominał później o tem w ten sposób:[3])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo 1. l. b. dyw. Nr. 4409 z 15.VIII g. 12 m. 50. Wzgórze 98 — 100 m. na płd. litery k. napisu Janków (atlas).

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Rybickiego.

„Niedostateczna ilość piechoty, brak odwodów nie dają mi możności działać naprzód, od g. 12 rozpoczyna się okres wzajemnego nękania ogniem artylerji". Należy zaznaczyć, że jeszcze liczono na rozwój natarcia I brygady i w związku z tem podpułkownik Rybicki udał się w stronę nowogródzkiego pułku, lecz nie udało mu się dotrzeć na miejsce. Po powrocie na szosę dowódca II brygady zameldował ustnie generałowi Rządkowskiemu swój pogląd na położenie. Wspomina o tem w tych słowach: „przedstawiłem generałowi, d-cy 19. D. P., stan bezwładu I brygady — wskazywałem, że z braku koordynacji w dywizji wysiłek II brygady może i w dn. 15.VIII pójść na marne".

Bardzo możliwe, że powyższe przyczyny spowodowały, że generał Rządkowski wysłał do dowódcy I brygady kapitana Morawskiego, oficera sztabu dywizji. Wiemy jednak z dotychczasowego opisu, że położenie, w którem znalazła się 1-a litewsko-białoruska dywizja, zostało wywołane głównie zatrzymaniem natarcia 10-ej dywizji.

W a l k i p o d C i e m n e m, u t r a t a R a d z y m i n a. Po natarciu III bataljonu wileńskiego pułku na wieś Ciemne, które ze znacznemi stratami zostało odrzucone, nadciągnęły w okolicę wzgórza 94 kompanje II bataljonu. Jedna z nich, 6-a kompanja — została najwcześniej oddana pod rozkazy kapitana Rapszewicza.

W tym czasie nieprzyjaciel, zajmujący wieś Ciemne, zachowywał się zaczepnie, grożąc bez przerwy przecięciem szosy w okolicy cegielni Kronenberga. Celem przeciwdziałania temu wysłano w pewnym momencie jedno działo 2-ej baterji z podporucznikiem Szymańskim, które „niezwykle ładnie i śmiało", jak wspomina podporucznik Turczyński, (właśnie podchodził z 7-ą kompanją w okolice wzgórza 94) zajęło stanowisko na północo-zachodnim cyplu lasu około leśniczówki i natychmiast dało ognia na nieprzyjaciela, wysuwającego się ze wsi Ciemne. Wypad ten przyniósł korzyści, gdyż nieprzyjaciel zatrzymał się, potem zawrócił. Wtedy działo wróciło do baterji, podporucznik zaś Szymański pozostał na dachu leśniczówki i dalej kierował ogniem, ostrzeliwując Ciemne.

Kompanje II bataljonu, które wówczas nadeszły, zajęły: 7-a kompanja odcinek w prawo od cegielni frontem na Ciemne, 6-a kompanja — w lewo od niej a 5-a zajęła stanowiska na skraju lasu. W prawo, dość daleko od 5-ej kompanji znajdowała się reszta 11-ej kompanji a jeszcze dalej, na skraju lasu — 12-a kompanja. 9-ą kompanję dowódca bataljonu trzymał przy sobie około wzgórza 94. 8-a kompanja pozostała jeszcze w odwodzie na wysokości krzyża obok punktu obserwacyjnego dowódcy dywizji.

Około godziny 10 m. 30 dowódca III bataljonu rozkazał 6-ej kompanji nacierać na wieś Ciemne.[1])

Nie namyślając się wiele, dowódca 6-ej kompanji poderwał odrazu swoich żołnierzy ze stanowisk w okolicy cegielni i w silnym ogniu nieprzyjaciela ruszył do ataku w kierunku zachodniego skraju wsi Ciemne. Ale była to znikoma garstka wobec sił nieprzyjaciela, skupionych we wsi i na drodze z Ciemnego do Radzymina. Oficerowie, którzy przypatrywali się tej akcji, nazwali ją wprost „szaleństwem".

Jakoż tak się stało: nie upłynęło bowiem kilku minut od poderwania się żołnierzy, kiedy kompanja dostała się pod morderczy ogień karabinów maszynowych. Zatrzymał on atakujących i wtedy nieprzyjaciel, wykorzystując swoją przewagę, z całą gwałtownością ruszył do przeciwuderzenia.

Chwila była krytyczna. Nadobitek 6-a kompanja, cofając się na odcinek 7-ej kompanji, uniemożliwiła jej rozpoczęcie ognia, a wślad za nią biegły gęste tyraljery nieprzyjacielskie. Znikąd nie widać było pomocy.

Szczęściem 5-a kompanja, zajmująca stanowisko flankowe wobec atakującego teraz nieprzyjaciela, przywitała go silnym ogniem, zmuszając do zaprzestania pościgu i wycofania się. Nie obeszło się jednak bez strat. Dowódca 5-ej kompanji, podporucznik Witkowski, chcąc w tym momencie wstrzymać rozproszonych żołnierzy, wyskoczył z okopu i nim ubiegł kilkanaście kroków padł ranny. Dowództwo tej kompanji objął w kilkanaście minut później podporucznik Waligóra.

Po wycofaniu się z przedpola 6-a kompanja zebrała się na odcinku 7-ej kompanji:[2])

Po odrzuceniu natarcia na wieś Ciemne i uporządkowaniu kompanij odcinek objął dowódca II bataljonu, porucznik Orzechowski.

---

[1]) Panorama Nr. 6.

[2]) Dowódca kompanji, podporucznik Puzinowski, złożył wtedy następujący meldunek:

„Zgodnie z rozkazem przeprowadziłem szturm na Ciemne. Pod silnym ogniem artylerji ciężkiej posuwałem się do wsi, którą zaatakowałem, no, kontratakiem brygady piechoty nieprzyjacielskiej zostałem odparty, pozostawiając na polu walki 47 ludzi, wybito nam wszystką szarżę. Wycofałem się na odcinek 7. kompanji z 16 szeregowcami pozostałymi z całej kompanji. W prawo na Ciemne, za górką bolszewicy grupują się w celu natarcia na przerwę między naszym baonem a mińskim pułkiem".

„Żołnierze szli bardzo dzielnie — no, wskutek wysłania małych sił atak musiał się załamać". (Arch. Wojsk., teka Nr. 3424).

Należy zaznaczyć, że dowódca III bataljonu, którego część ludzi była w Radzyminie, reszta zaś (prawie bez dowódców) w prawo od II bataljonu, myślał jeszcze o wznowieniu dalszej akcji i w tym celu o godzinie 10 m. 40 prosił dowódcę pułku, ażeby czołgi wsparły jego prawe skrzydło, lub I bataljon zaatakował nieprzyjaciela, znajdującego się na drodze między Ciemnem a Radzyminem. Dowódca II bataljonu w tym czasie był zaniepokojony odgłosami walki, dolatującemi z rejonu Jankowa Nowego. Prosił on również o przysłanie czołgów i 8-ej kompanji, donosząc, że „na prawem skrzydle sytuacja poważna, bolszewicy wciąż atakują". [1])

Pozostawimy teraz walczących pod wsią Ciemne i przeniesiemy się na inny odcinek. Zobaczymy, co działo się w Radzyminie.

Jak wiadomo, w mieście na północnym skraju znajdowała się 2-a kompanja a na północo-wschodnim krańcu — około plutonu żołnierzy z podporucznikami Kowalewskim i Cikowskim. Reszta I bataljonu (trzy kompanje) pozostawała na zachodnim skraju miasta oraz na drodze z miasta do Radzymina Kościelnego. Zaznaczyliśmy już gdzieindziej, że I bataljon nie zabezpieczył dostępów do miasta i właściwie nie wiedział, co działo się w Radzyminie.

To niewątpliwie zachęciło nieprzyjaciela, który do tego czasu uporządkował się. Jego patrole bez przeszkody przenikały od wschodu do Radzymina. Około godziny 13 z zagajników między Ciemnem a Wiktorowem wynurzyły się tyraljery nieprzyjaciela, które skierowały się na południowy skraj Radzymina i w stronę Wioski Radzymińskiej. Od strony północo-wschodniej weszły do miasta inne oddziały.

Nieprzyjaciel, zbliżający się do miasta od wschodu, nie napotkał żadnego oporu, gdyż jego ruchów nikt nie obserwował. Jedynie żołnierze podporuczników Kowalewskiego i Cikowskiego ostrzelali grupę przeciwnika, lecz ostatecznie, widząc, iż nie będą mogli wycofać się wzdłuż szosy na południe, odeszli z oficerami w stronę miasta i wyszli na szosę w miejscu, gdzie znajdował się pluton czołgów.

W tym czasie — jak wspomina dowódca plutonu czołgów — [2]) „któryś z kanonierów zaalarmował, że widzi kozaków. Rzeczywiście w przerwach między domami widać było pojedyńczych jeźdźców, pędzących w kierunku wsi Ciemne lub też odwrotnie (do Radzymina.).

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3424 — dtwo II bataljonu 15.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Paczoskiego Włodzimierza.

Wkrótce zaczęły padać w naszym kierunku pojedyńcze strzały, zpoczątku rzadsze a później coraz częstsze. Kazałem obsłudze przerwać wszystko i czekać na moje sygnały".

Czołgi stanęły w pogotowiu na szosie. Nieprzyjaciel zbliżał się zewsząd, ukazując się z za domów i płotów. Od strony kościoła ujrzano większą grupę ludzi, maszerującą wprost na czołgi. O tym momencie podaje dowódca plutonu: „Sądziłem początkowo, że są to nasi i ostrzeliwują się, lecz gdy podeszli bliżej (około 30 kroków), nie miałem żadnych wątpliwości, że mam do czynienia z bolszewikami. Uniosłem chorągiewkę na znak: Uwaga i zacząłem strzelać".[1])

Niebawem dowódca plutonu dał znak do odwrotu z Radzymina. „W tej chwili zauważyłem" — podaje podporucznik Paczoski — „że plutonowy Domagalski otworzył drzwiczki i daje rozpaczliwe znaki, następnie wysiadł, podbiegł do mnie i zameldował, że nie może puścić motoru w ruch (jak się okazało, powodem defektu była woda w gaźniku) i prosi abym go holował. Podjechałem do jego czołgu tyłem". Wówczas kierowca i strzelec tego czołgu (plut. Domagalski i kanonier Oliwiecki), „ostrzeliwując się z pistoletów, przypięli do czołgu dowódcy swój czołg, zapuszczając go tem w ruch, a następnie odpięli i uporządkowali wszystko i weszli do czołgu".[2]) Na jeden z czołgów zabrano wtedy rannego podporucznika Kowalewskiego i ruszono szosą przez Wioskę do wsi Cegielnia, gdzie zatrzymano się dopiero.

Opisane wypadki a raczej strzelanina zwróciła uwagę kompanij I bataljonu a zwłaszcza 2-ej kompanji. Dowódca tej kompanji sądził, że to żydzi strzelali ztyłu i wobec tego wysłał 2 sekcje[3]) do miasta celem zbadania położenia. Okazało się jednak, że był to nieprzyjaciel. Wtedy 2-a kompanja, zagrożona zewsząd przez piechotę i kawalerję nieprzyjaciela, musiała przedzierać się przez miasto, aby wyjść cało z opresji.

3-a i 4-a kompanje, przy których pozostawał dowódca bataljonu, zatrzymały się na stanowiskach nieco dłużej. Strzały w mieście zwróciły ocywiście ich uwagę. Wysłano do miasta patrole; niebawem powróciły one z meldunkiem, że „połowa 2. kompanji dostała się do niewoli, a reszta uciekła do tyłu".[4]) Po otrzymaniu tych wia-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Paczoskiego Włodzimierza.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 470/źr. wt. — raport dowódcy plutonu.

[3]) Ppor. rez. Felczykowski — Wspomnienia uczestnika walk pod Radzyminem (Nasza Chodzież Nr. 190 z 1930).

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja chor. Buławskiego.

domości kompanje zaczęły cofać się wzdłuż zachodniego skraju miasta. Na miejscu pozostała jeszcze lewoskrzydłowa kompanja, która miała w lewo od siebie 8-ą kompanję grodzieńskiego pułku.

Dowódca 8-ej kompanji, podporucznik Pełka, słyszał wprawdzie strzelaninę w mieście, lecz zapewne nie przejął się tem, skoro na propozycję oficera saperów (nieznanego nazwiska, brał udział w natarciu grodzieńskiego pułku) zgodził się pójść z nim do miasta.

Kiedy oficerowie przybyli na rynek podbiegł do nich jakiś żyd, krzycząc, że w mieście był nieprzyjaciel, a nawet w tej chwili znajduje się w jego ogrodzie. Nie uwierzono mu — cisza w mieście przeczyła temu. Obaj oficerowie pomaszerowali dalej uliczką na południowy skraj Radzymina i tu, niestety, spotkali rzeczywiście nieprzyjaciela. Nie mając teraz innego wyjścia tylko jedynie ucieczkę, rzucili się między zabudowania i ogrody. Podczas tego biegu oficer-saper został ranny, podporucznik Pełka zaciągnął go do rowu, nałożył mu opatrunek i przykrył trawą, poczem pobiegł dalej. Kiedy wybiegł na otwarte pole za Radzyminem, ujrzał nowe niebezpieczeństwo: oto kilkunastu jeźdźców galopowało, mając chęć przyłapania jeńca. W tym samym czasie 4-a i 3-a kompanje I bataljonu, przemknąwszy się wzdłuż zachodniego skraju miasta, dążyły w stronę Cegielni. W pewnej chwili dał się słyszeć krzyk: Kawalerja ztyłu, i rzeczywiście zobaczono oddział kawalerji, gotujący się do szarży na I bataljon.

Widok ten oraz krzyki tak podziałały, że sporo żołnierzy uległo panice i rozproszyło się, część jednak zatrzymali przy sobie oficerowie i rozpoczęli ostrzeliwać kawalerję. W tymże czasie grupa żołnierzy I bataljonu obroniła podporucznika Pełkę, który udał się do swojego oddziału.

1-a kompanja wileńskiego pułku podchorążego Jurkiewicza jakiś czas utrzymała się na stanowisku a następnie wycofała się w stronę Aleksandrowa, gdyż odwrót na Wioskę Radzymińską miała odcięty.

W związku z wypadkami w Radzyminie oraz wskutek nacisku od czoła prawe skrzydło grodzieńskiego pułku zagięto do tyłu, frontem w stronę Radzymina. Położenie pułku było niepewne, gdyż można było obawiać się, że oddziały nie dotrzymają stanowisk. Wtedy podpułkownik Waśkiewicz, dowódca I bataljonu, zwrócił się pisemnie do dowódcy II bataljonu, żądając utrzymania stanowisk na drodze Rynia — Radzymin. Podpułkownik Waśkiewicz zaznaczył przytem: „W lewo od pana na piaszczystych wzgórzach zajmie pozycje III bataljon, I bataljon —odejdzie do rezerwy folw. Aleksandrów. Z pozycji nie odchodzić pod żadnym względem".

O tych wypadkach doniesiono dowódcy pułku, znajdującemu się w Słupnie. O godzinie 14 m. 35 zawiadomił on dowódcę brygady,[1]) że podpułkownik Waśkiewicz, dowodząc I i III bataljonami, zajął linję wzdłuż „drogi Rynia — Radzymin na cocie 95". Pozycje obsadziły II i III bataljony.

W tym czasie I bataljon cofał się rozproszony w stronę Cegielni, mając wciąż na piętach kawalerję. Szczęśliwym trafem na pomoc wycofującym przyszedł szwadron 3-go pułku strzelców konnych porucznika Czuczełowicza, który od strony Wólki Radzymińskiej przyjechał do Cegielni. Wtedy szwadron ustawił swoje karabiny maszynowe, reszta zaś wysunęła się do szarży naprzeciw kozaków. Nieprzyjaciel jednak nie miał ochoty do spotkania i zawrócił. Strzelcy konni zajęli stanowiska na polach pod Cegielnią i nawiązali łączność z grodzieńskim pułkiem.

W toku opisanych wypadków nieprzyjaciel, obsadzający wieś Ciemne, starał się przeciąć drogę cofającym się z miasta. Położenie było niebezpieczne; obawiano się wtedy, że niepowodzenie może przybrać większe rozmiary. Dowódca brygady, podpułkownik Rybicki, pośpieszył na linję bojową, udał się tam również dowódca pułku, major Bobiatyński. W tymże czasie raniono konia podpułkownika Rybickiego. Dowódca I dywizjonu, porucznik Tomaszewski, wysłał pluton 1-ej baterji z podchorążym Hennebergem. Jednakże na szczęście obawy okazały się płonne, gdyż cofające się oddziały zatrzymał kapitan Rapszewicz, który równocześnie na wzgórzu 94 ustawił 3-ą kompanję karabinów maszynowych porucznika Daniuszewicza z zadaniem przykrycia odwrotu cofających się z Radzymina. Inne oddziały w tym czasie trzymały rejon cegielni i skraj lasu ciemnieńskiego.

Niebawem nadjechał pluton 1-ej baterji z podchorążym Hennebergiem i zajął odkryte stanowisko pod wsią Cegielnia, skąd ostrzelał tyraljery nieprzyjaciela, atakujące Cegielnię od strony Ciemnego. Po odrzuceniu nieprzyjaciela obsługa musiała toczyć działa po szosie, gdyż ogień rosyjski uniemożliwił podciągnięcie przodków do dział.

W tych warunkach wycofały się oddziały z Radzymina oraz odparto próby natarć nieprzyjaciela. Przebieg odwrotu oraz stanowiska zajęte przedstawiono na szkicu Nr. 6 (atlas).

Straty wileńskiego pułku, zwłaszcza w oficerach, były dotkliwe. Mimo to nastrój oddziałów był dobry. Po tych wydarzeniach część

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4173 — dtwo grodz. p. 15.VIII.

III bataljonu pozostała na odcinku w okolicy wzgórza 94, natomiast skraj lasu i cegielnię trzymał II bataljon. Reszta III bataljonu znajdowała się w prawo od II bataljonu. Kompanje I bataljonu zatrzymały się w lewo od wzgórza 94 oraz na polach między Cegielnią a Słupnem i długo nie były zdolne do walki.

O przebiegu tych wydarzeń dowództwo II brygady zawiadomiło Marki fonogramem z godziny 13 m. 40. Doniosło, że o godzinie 13 I bataljon wileńskiego pułku został wyrzucony z Radzymina, oraz podało ostatnie położenie pułku.[1]) Natomiast sytuację grodzieńskiego pułku podano nieco później.

Współdziałanie lotnictwa w boju pod Radzyminem.

Opisując walki pod Radzyminem, musimy uwzględnić współudział lotnictwa. Generał Żeligowski, przygotowując natarcie na dzień 15 sierpnia, prosił dowództwo armji o pomoc lotnictwa i w związku z tem dowództwo armji zwróciło się o godzinie 12 do szefa sztabu 10-ej dywizji.[2]) „o wskazanie terminu, kiedy aparaty należy wysłać". Oficer sztabu dowództwa armji zaznaczał, że „pożądanem by było, aby poszły w chwili największego napięcia ataku".

Jednakże sztab dowództwa 10-ej dywizji był zbyt daleko od linji bojowej oraz za mało posiadał szczegółów przebiegu boju, aby móc podać właściwą informację. Z tych powodów podpułkownik Grabowski odparł: „Sądzę, że należy aeroplany natychmiast wysłać, gdyż zbadanie terenu i ugrupowania sił nieprzyjacielskich będzie nam podstawą do dalszych operacyj". Szef sztabu widać miał na myśli rozpoznanie lotnicze.

Jednak dowództwo armji wysłało niebawem lotników. Bardzo możliwe, że otrzymano skądinąd wiadomości, czy też wykorzystano meldunek z lotu bojowego samolotu 8-ej eskadry (pilot podporucznik Krzyczkowski, obserwator porucznik pilot Menczak). Zadaniem tego lotu było przeprowadzenie zwiadu rejonu Radzymina i w tym celu o godzinie 10 m. 30 samolot wystartował z lotniska w Mokotowie. Lotnicy stwierdzili: „Oddziały własne $1^1/_2$ km przed Radzyminem na szosie Radzymin — Warszawa. Na północny wschód od Radzymina kawalerja w tyraljerach. Na północ od Radzymina przez pola kawalerja i tabory w drodze na wschód. Ogólne wrażenie: Bolszewicy od Radzymina w odwrocie".[3])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4173 — dtwo II bryg. piech. Nr. 1564 z 15. VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — dtwo 1. armji Nr. 4351, rozmowa juzowa.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 52 — meldunek z lotu por. pil. Menczaka 15.VIII.

Ten meldunek lotniczy oraz inne meldunki sytuacyjne dowództw mogły utwierdzić dowództwo armji, że właśnie w chwili rozmowy z szefem sztabu był najdogodniejszy moment użycia lotnictwa.

Jakiś czas po południu (po 12 godzinie) cztery samoloty 19-ej eskadry myśliwskiej (prowadzone przez podporuczników Mroczkowskiego, Bieniawskiego, podchorążego Gutmajera i plutonowego Walerjańczyka) otrzymały zadanie „współdziałania w kontrataku na Radzymin",[1]) dwa zaś samoloty 9-ej eskadry miały w tym czasie bombardować tyły nieprzyjaciela, znajdującego się w Radzyminie (piloci podchorąży Perkowski i sierżant Żuromski, obserwatorzy podporucznik Bohuszewicz i sierżant Godlewski). Tak wyglądały zadania lotnictwa, ustalone na podstawie raportów dokonanych lotów.

O godzinie 12 m. 40 wystartowały 3 samoloty 19-ej eskadry, pięć minut później — czwarty samolot tej eskadry i jeden 9-ej eskadry. O godzinie 12 m. 55 — drugi samolot 9-ej eskadry. Widzimy więc, że lotnictwo weszło do walki w czasie, gdy bój w okolicy miasta Radzymina zamarł i dopiero około godziny 13 działania ożywiły się, lecz, jak wiadomo — Polacy zostali wtedy wyrzuceni z Radzymina.

W tych warunkach rozpoczęli działać lotnicy. Ostrzelali oni kilka zauważonych zgrupowań nieprzyjaciela, rozpędzając je. O godzinie 13 m. 20—25 samoloty 19-ej eskadry powróciły na lotnisko w Mokotowie. Samoloty 9-ej eskadry działały nieco dłużej. Obrzuciły one bombami i ostrzelały tabory i oddziały nieprzyjacielskie w okolicy Roszczepu i Radzymina. Wreszcie należy dodać, że lotnicy zebrali garść wiadomości o położeniu nieprzyjaciela, które podali w raportach.

Tak wyglądało „współdziałanie w kontrataku na Radzymin" lotnictwa 1-ej armji. Widzimy, że działalność była, jak na ówczesne warunki, duża, lecz nie wykorzystana dostatecznie, wskutek nieuzgodnienia współpracy z dowództwami, które prowadziły walkę na ziemi.

Na zakończenie musimy zaznaczyć, że o godzinie 13 m. 15 wystartował z Mokotowa jeszcze samolot z majorem pilotem Abżółtowskim i obserwatorem porucznikiem Boskim, który przeleciał drogę Radzymin — Niegów — Dąbrówka — Postoliska — Roszczep — Radzymin i w okolicy Dąbrówki obrzucił bombami tabory nieprzyjaciela. Stwierdził również, że Radzymin był pusty; powrócił o godzinie 14 m. 30.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2218 — meldunek z lotów 19-ej eskadry Nr. 75, 76, 77 i 78 z 15.VIII.

Natarcie I brygady.

W poprzednich rozdziałach poznaliśmy warunki, w jakich zorganizowano natarcie I brygady. Obecnie przejdziemy do opisu przebiegu działań, i w ten sposób będziemy mieli obraz całości działań 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji.

Około godziny 7 dnia 15 sierpnia nowogródzki pułk przeszedł do natarcia, wprowadzając do akcji I i III bataljony; II bataljon miał pozostać w odwodzie. W ostatniej chwili wprowadzono do walki również ostatni bataljon i podporządkowano go dowódcy I bataljonu, który miał nacierać w kierunku Jankowa Nowego. III bataljon miał ruszyć z dworu Czarna Stara wprost w kierunku północnym. Pluton miotaczy min pozostał na stanowiskach we dworze w Czarnej Starej.

Przypatrzymy się teraz natarciu I bataljonu. Bataljon ten, mając na lewem skrzydle 1-ą kompanję a na prawem 4-ą, wysunął się z nad rzeczki, posuwając się na zachodni skraj Jankowa Nowego. Nie napotykając szczególnego oporu, gdyż miał tylko z ubezpieczeniami nieprzyjacielskiemi do czynienia, bataljon dotarł do wsi. Natomiast dała się we znaki polska artylerja, która, ostrzeliwując Janków Nowy, raniła żołnierzy 1-ej kompanji karabinów maszynowych i 4-ej kompanji. Również natarcie II bataljonu (prawoskrzydłowa 6-a kompanja podchorążego Prażmowskiego, lewoskrzydłowa 5-a podporucznika Zaklickiego) [1]) doprowadziło do zajęcia wschodniego skraju Jankowa Nowego. Dopiero jednak, kiedy kompanje II bataljonu chciały ruszyć z Jankowa Nowego w kierunku północnym, wpadły pod silny ogień karabinów maszynowych strzelających ze wzgórza 98.

W tym czasie rozwijało się natarcie III bataljonu. Z lewej strony drogi Czarna — Ciemne posuwały się 9-a i 10-a kompanje, wspierane 2 karabinami maszynowemi na lewem skrzydle i 2 karabinami maszynowemi posuwającemi się drogą. Z prawej strony nacierały 11-a kompanja podchorążego Fornalskiego i 12-a kompanja podporucznika Rutkowskiego. Dwa karabiny maszynowe bataljonu pozostały we dworze w Czarnej Starej.

Początkowo natarcie III bataljonu rozwijało się pomyślnie, jednakże wkońcu zostało ono zatrzymane ogniem ze wzgórza 98 oraz ogniem bocznym od strony Helenowa.

---

[1]) Bataljon występował w składzie trzech kompanij, dowódca bataljonu był tego dnia chory, ze sztabu bataljonu pozostał tylko adjutant, ppor. Lityński.

W ten sposób wyglądało zawiązanie się walki I brygady. O godzinie 7 m. 50 pułkownik Bejnar donosił z dworu w Czarnej Starej dowódcy dywizji: [1])

„Akcję I brygada rozpoczęła o 6.30. I/Now. p. minął Janków Nowy i idzie na Ciemne.

III/Now. p. skierowany na Helenów przeszedł rzekę. II/Now. i miński p. w rezerwie.

Na lewem skrzydle opór nieprzyjaciela słaby.

Współudział artylerji słaby. Pod Jankowem Nowym ostrzelała naszą linję. Z coty 98 silny ogień k. m.".

Po zajęciu zachodniego krańca Jankowa Nowego I bataljon posunął się dalej i osiągnął północo-wschodni skraj lasu ciemnieńskiego. Tu otrzymał rozkaz dowódcy pułku, datowany z godziny 9 m. 25, który podawał: „Zatrzymać się we wsi Janków Nowy, lub na zachód w lesie". [2])

Natarcie nowogródzkiego pułku zostało zatrzymane, na całej linji zawiązała się walka ogniowa.

Dowódca I brygady widział, że nowogródzki pułk bez pomocy artylerji nie przełamie oporu i nie opanuje wzgórza 98. Stwierdził również, że III bataljon tego pułku był powstrzymywany ogniem od strony Helenowa i Czarnej Nowej. Wobec tego pułkownik Bejnar rozkazał dowódcy mińskiego pułku (pułk stał w Ulasku), ażeby dwie kompanje uderzyły na Czarną Nową. Lewe skrzydło nowogródzkiego pułku miało w dalszym ciągu nacierać w kierunku Ciemnego. Wreszcie pułkownik Bejnar, nie mając podporządkowanej artylerji i nie wiedząc kto miał go wspierać, przesłał swoje żądania ogniowe przez dowódcę I bataljonu 47-go pułku. Żądał on „współdziałania art. na wieś Helenów, później na Kraszew i laski w rejonie Kraszew, Janków Stary". Dowódca I bataljonu 47-go pułku po otrzymaniu tego pisma zażądał ognia „na wskazane punkty, lecz artylerja odmówiła, mówiąc, że ma tylko po 40 pocisków na własną obronę." [3])

Wtedy pułkownik Bejnar wysłał oficerów, aby odszukali dowódcę dywizjonu, który miał zgłosić się u dowódcy brygady. „Dowódca dywizjonu został odnaleziony, lecz rozkazu nie usłuchał, tłumacząc, że ma własne ścisłe instrukcje ogniowe". [4]) Wówczas pułkownik

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1805 — dtwo I bryg. Nr. 158 z 15.VIII.

[2]) Akta 80. p. p. — dtwo nowogr. p. 15.VIII, g. 9 m. 25.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 245/źr. wt. — załącznik — raport I bataljonu 47. p. p. z 16.VIII.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Bejnara Władysława.

Bejnar wysłał powtórny rozkaz z żądaniem poparcia ataku I brygady, podkreślając przytem, ażeby przynajmniej wysunięto obserwatorów na linję sztabu brygady.

Po wydaniu tych rozkazów dowódca brygady miał nadzieję, że przecież otrzyma wsparcie artylerji, co — jak się okazało — również zawiodło. O godzinie 9 pułkownik Bejnar zameldował dowódcy dywizji,[1]) że „silny ogień z coty 98 i Helenowa" zatrzymał natarcie na linji Jankowa Nowego i wsi Czarna Stara. Zaznaczył jednak, że „po ostrzelaniu art. atak będzie kontynuowany dalej". Donosił również o wysłaniu dwóch kompanij mińskiego pułku.

Dowódca nowogródzkiego pułku oczekiwał wsparcia artylerji na przedpolu II i III bataljonów oraz współdziałania kompanij mińskiego pułku; liczył również, że natarcie I bataljonu ulży pozostałym bataljonom. W związku z tem napisał on o godzinie 10 m. 45 do dowódcy I bataljonu,[2]) że jeśli nie może posuwać się z Jankowa Nowego wskutek zagrożenia prawego skrzydła, to ma pozostawić w tej wsi osłonę („chociażby" II bataljon) i ruszyć z I bataljonem lasem ciemnieńskim na Ciemne, „ostrzeliwując ze wschodniego krańca lasu" karabinami maszynowemi wzgórze 98. Miał on zająć Ciemne i ruszyć na Janków Stary. Wkońcu dowódca pułku nakazywał nawiązanie łączności z wileńskim pułkiem.

I bataljon pozostawił w Jankowie II bataljon, składający się z 5-ej i 6-ej kompanij oraz 1-ej kompanji karabinów maszynowych na wschodnim krańcu lasu, z resztą zaś przesunął się w kierunku północnym. Nawiązał łączność z wileńskim pułkiem za pośrednictwem 12-ej kompanji tego pułku, ale wiadomości o położeniu pod Radzyminem otrzymał niewiele.

W tym czasie pułkownik Bejnar otrzymał jednak wiadomości o zajęciu przez II brygadę Radzymina. Wydał on rozkazy, żądając wzmożenia wysiłku na odcinku I brygady, o czem zawiadomił o godzinie 11 dowódcę dywizji.[3]) Donosił on, że I bataljon nowogródzkiego pułku dążył z Jankowa Nowego na Ciemne, natomiast prawoskrzydłowy bataljon nie posunął się. Wkońcu dowódca brygady zaznaczał: „Otrzymano wiadomości o zajęciu przez II bryg. płd. krańca Radzymina. Wobec tego skierowano sześć komp. Mińsk p. z zadaniem zdecydowanego natarcia wzdłuż drogi Czarna — Helenów na Kraszew Dzielny i Wiktorów".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1805 — dtwo I bryg. Nr. 161, meldunek Nr. 2 z 15.VIII.

[2]) Akta 80. p. p. — dtwo nowogr. p. l. 0117 z 15.VIII, g. 10 m. 45.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1805—dtwo I bryg. Nr. 161, meld. Nr. 3 z 15.VIII.

Niebawem do dworu w Czarnej Starej doszły jakieś wiadomości o położeniu wileńskiego pułku, gdyż o godzinie 11 m. 30 dowódca nowogródzkiego pułku wysłał I bataljonowi rozkaz tej treści [1]):

„Jak można najenergiczniej i najśpieszniej posuwać się na wieś Ziemną (Ciemne), ponieważ bolszewicy atakują prawe skrzydło i tył wileńskiego pułku. Nie zwracać uwagi na straty.

Gdzie Pan obecnie? U Pana jest jeszcze 8. kompanja, to w Pana rozporządzeniu".

Na końcu tego rozkazu major Oziewicz dopisał jeszcze, że sześć kompanij mińskiego pułku idzie na Helenów, Rżyska, Kraszew.

Jednakże ostatecznie nowogródzki pułk nie zdołał pokonać oporu w okolicy wzgórza 98 (II i III bataljony) ani też podjąć natarcia na wieś Ciemne, gdyż przerastało to siły I bataljonu. Napotkano bowiem zbyt silny opór nieprzyjaciela, który zmusił do zaniechania natarcia. Walka ogniowa, która nie ustawała, przyniosła już spore straty. Lecz jedną z głównych przyczyn niepowodzenia natarcia słabych sił nowogródzkiego pułku był brak wsparcia artylerji, która jeśli strzelała, to zbyt często na własne linje.

Tymczasem na przedpolu lewego skrzydła I bataljonu 47-go pułku weszły do walki kompanje mińskiego pułku. Zostały one wprowadzone kolejno, przeto musimy je odpowiednio uwzględnić przy opisie. Już o godzinie 9 m. 25 pułkownik Bejnar nakazał [2]) dowódcy mińskiego pułku wysłanie 2 kompanij wzdłuż kolejki na Czarną Nową z zadaniem „flankowania ogniem nieprz. w Czarna", który silnym ogniem zatrzymał bataljon nowogródzkiego pułku, wysłany w kierunku Helenowa.

Dowódca mińskiego pułku powierzył to zadanie porucznikowi Łappie, zastępującemu dowódcę bataljonu, który otrzymał 7-ą i 8-ą kompanje.

Po otrzymaniu zadania porucznik Łappo wyruszył z rejonu Ulaska w kierunku północo-wschodnim i wkrótce osiągnął wzniesienie, ciągnące się od wsi Czarna Stara do wzgórza 109. W tem miejscu kompanje przekroczyły okopy I bataljonu 47-go pułku i ruszyły do ataku na Czarną Nową.

Atak ten nie udał się. Nieprzyjaciel bowiem obsadzał znacznemi siłami las, zabudowania i wille w Czarnej Nowej, i wobec tego nietylko „lekceważąco" — jak stwierdza porucznik Łappo — [3]) odrzu-

[1]) Akta 80. p. p. — dtwo nowogr. p. l. 0122 z 15.VIII, g. 11 m. 30.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3425 — dtwo I bryg. Nr. 160 z 15.VIII.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Łappy.

cił natarcie, ale i sam przeciwuderzył. Należy pamiętać również, że nacierało wtedy zaledwie 60 ludzi. Dowódca 8-ej kompanji zaznacza, że wówczas „żołnierz, wystraszony widokiem masowo nacierających bolszewików, dębiał i trudno go było pchnąć do ataku".[1])

Wtedy wprowadzono do walki I bataljon i rzucono go do natarcia z 2 kompanjami II bataljonu. Całością akcji kierował teraz major Rutkiewicz, dowódca I bataljonu. Skierował on 3-ą kompanję podporucznika Hepnera na wieś Czarna Stara (wschodni kraniec), skąd miał rozwinąć natarcie na prawem skrzydle nowogródzkiego pułku. II bataljon miał wznowić natarcie na Czarną Nową, wreszcie 1-a kompanja wysunęła się w okolicę wzgórza 109, a 2-a i 4-a kompanje pozostały w odwodzie.

Natarcie jednak nie udało się. 3-a kompanja wyruszyła wprawdzie z nad rzeczki Czarnej w kierunku północo-wschodnim, lecz zaledwie przebiegła około 60 kroków, kiedy rażona silnym ogniem z frontu oraz z boku musiała zawrócić nad rzeczkę. 1-a kompanja wsparła jedynie kompanje II bataljonu, które po nieudanym ataku (pierwszym) cofały się na pozycje I bataljonu 47-go pułku. W tym samym czasie poniosło straty prawe skrzydło nowogródzkiego pułku. Zostali wtedy ranni: dowódca 3-ej kompanji karabinów maszynowych, porucznik Uhrynowicz, i dowódca kompanji, podchorąży Fornalski.

Na tem zakończyły się walki I brygady przed południem 15 sierpnia. Pułkownik Bejnar zrezygnował z dalszych natarć i oczekiwał nowych rozkazów. Na odcinku brygady zapanował naogół spokój; nastąpiła przerwa w działaniach, którą wykorzystano na uzupełnienie amunicji, wyniesienie rannych, oraz uporządkowanie oddziałów. Większość żołnierzy odpoczywała.

Dowódca brygady zasiadł wraz z adjutantem do obiadu we dworze w Czarnej Starej. W tym czasie przyjechał do dworu kapitan Morawski, wysłany przez generała Rządkowskiego, miał on poinformować pułkownika Bejnara o położeniu dywizji i spowodować wznowienie natarcia I brygady. Podczas tej rozmowy (pułkownika Bejnara z kapitanem Morawskim) przybył major Oziewicz i zameldował, że polska artylerja ciężka ostrzelała jego żołnierzy. O tym momencie wspomina kapitan Morawski w tych słowach: „przedstawiłem wówczas dowódcy brygady pomyślną sytuację oddziałów, nacierających na Radzymin, i wyraziłem przekonanie o celowości ponownego natarcia tej brygady w wskazanym przez dywizję kie-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. Wołożyńskiego.

runku. Dowódca brygady zaznaczył wówczas, że próbował nacierać, jednak nieprzyjaciel okazał się dość silny, aby natarcie to umiejscowić. „Nowogródzki pułk poniósł straty od ognia własnej artylerji, jak Pan słyszał oświadczenie dowódcy tego pułku. Jest wątpliwe, czy będzie mógł ponowić natarcie". [1])

Przerwa w działaniach.

Przed chwilą podaliśmy opis natarcia 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji w ciągu przedpołudnia 15 sierpnia. Widzieliśmy, że natarcie nie dało oczekiwanych wyników, gdyż zostało przerwane, natomiast 10-a dywizja nie weszła jeszcze do walki. Położenie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji po utracie Radzymina i odparciu natarcia z pod Ciemnego przedstawiono na szkicu Nr. 6 (atlas), na którym podano również rzeczywiste położenie nieprzyjaciela. Przed frontem dywizji znajdowały się oddziały 80-ej i 81-ej brygad 27-ej dywizji, 61-ej i 62-ej brygad 21-ej dywizji oraz 4-ej i 5-ej brygad 2-ej dywizji. Naprzeciw 48-go pułku pozostawała w dalszym ciągu 63-a brygada. 79-a brygada maszerowała w tym czasie w stronę Radzymina. Bliższe szczegóły o nieprzyjacielu podamy w następnym rozdziale.

Po zdarzeniach, z któremi zapoznaliśmy się w poprzednich ustępach, nastąpił spokój na linji bojowej. Strzelcy litewsko-białoruskiej dywizji legli w wykopanych wnękach i odpoczywali po trudach dnia. Walka zmordowała ludzi, zwłaszcza młodych ochotników, którzy po nieprzespanej nocy weszli odrazu do boju, będącego dla nich chrztem ogniowym.

Jakiś czas prowadzono walkę ogniową, później ucichła ona i tylko od czasu do czasu zrywała się strzelanina. Słońce znalazło się wysoko na niebie i dobrze prażyło. Sanitarjusze, wynoszący rannych, oraz żołnierze, ciągnący paczki z nabojami, poruszali się ociężale i zgrzani odpoczywali. Wtedy najlepiej było w lesie ciemnieńskim, gdzie drzewa kryły przed palącemi promieniami. Ale nie było tu spokoju, nietylko ze względu na ruchliwego nieprzyjaciela, który zagrażał, lecz również własna artylerja dawała się od czasu do czasu we znaki.

W tym czasie ożywił się ruch na tyłach. Na szosie radzymińskiej, będącej główną arterją komunikacji, znalazło się sporo oficerów polskich i cudzoziemskich, przyjeżdżających z Warszawy. Przybywali nietylko oficerowie, lecz coraz częściej widziano w sztabach dowództw i na punktach obserwacyjnych ludzi w cywilnych ubraniach. Byli to przedstawiciele rządu, posłowie sejmowi, reporterzy

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. dypl. Morawskiego.

pism. „15 sierpnia“ — wspomina generał Jacyna — „były w Warszawie bardzo modne wyjazdy w okolice Radzymina — na front“.[1]) Bezsprzecznie był to moment bliższej styczności z żołnierzem, walczącym pod stolicą, lecz oczywiście wspomniani goście nie mogli dojść do pierwszej linji bojowej.

Porucznik Gadomski, szef oddziału operacyjnego dywizji, w relacji o boju pod Radzyminem podaje, że po południu 15 sierpnia kiedy:[2])

„Gen. Rządkowski wraz z oficerami I eszelonu znajdował się pod krzyżem przy szosie Radzymin—Marki 3 km na płd.-zach. od Radzymina, przybyły na to miejsce autami różne misje zagraniczne (Francuzi z generałem Henrys, Anglicy, Włosi, Amerykanie) a nawet panie, opiekujące się żołnierzem, które napierały się, by im zezwolić na pójście do pierwszej linji dla rozdziału podarunków.

Oczywista, że takie zgrupowanie samochodów i ludzi ściągnęło wnet ogień artylerji bolszewickiej, której kilka szrapneli rozproszyło całe zbiegowisko.

Pozostali tylko z nami oficerowie francuscy, śledząc z zainteresowaniem dalszy przebieg akcji“.

Działania XIX brygady i 48-go pułku piechoty.

Po zajęciu Dąbkowizny i Wólki Radzymińskiej oddziały 10-ej dywizji z rozkazu generała Żeligowskiego zatrzymały się i pozostały na stanowiskach do godziny 11 (XIX brygada). Przerwę w działaniach wykorzystano na uporządkowanie i zebranie oddziałów. — Dowództwo XIX brygady otrzymało w tym czasie rozkaz 10-ej dywizji Nr. 1337 z 15 sierpnia z godziny 5, który ujmował dotychczas wydane rozkazy ustne i stawiał XIX brygadzie zadanie natarcia w kierunku Mokrego, a XX brygadzie, łącznie z lewem skrzydłem 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji — w kierunku Radzymina, z tem, że jeden pułk tej brygady miał pozostawać w odwodzie dywizji.[3]) Przypatrzmy się teraz bliżej pracy dowódcy XIX brygady, który rano pojechał z Nieporętu do Wólki Radzymińskiej i pozostał tam, oczekując dalszych rozkazów generała Żeligowskiego. Dowódca brygady, podpułkownik szt. gen. Thomme, nie miał łączności z dowództwem 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, ale niewątpliwie otrzymał garść wiadomości o postępach akcji tej dywizji. Z dowództwem 10-ej dywizji nie posiadano do południa łączności drutowej, gdyż podporucznik Łączyński, oficer łączności brygady, budował dopiero

[1]) Gen. Jacyna. — W wolnej Polsce 1918—1923, str. 68.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. dypl. Gadomskiego.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1539.

jednoprzewodową linję telefoniczną z Nieporętu do Wólki Radzymińskiej. Około południa ukończono budowę tej linji, jednakże zużyto przytem wiele materjału, co zmusiło do zwinięcia jednoprzewodowej linji telefonicznej, łączącej bezpośrednio Nieporęt z Jabłonną, i odtąd korzystano z połączenia Nieporęt — Zegrze — Jabłonna. Brygada nie posiadała również połączenia telefonicznego z 29-ym pułkiem; podpułkownik szt. gen. Thomme musiał w tym czasie polegać na gońcach pieszych i konnych. Jednakże w sprawach ważniejszych dążył on do osobistego porozumienia z podwładnymi.

Dowódca brygady, pozostając w Wólce Radzymińskiej, nie posiadał dobrych warunków obserwacji, lecz nie uszedł jego uwagi fakt pośpiesznego odwrotu nieprzyjaciela. Gotowość do działań oddziałów oraz przekonanie konieczności podjęcia dalszego natarcia spowodowały, że podpułkownik szt. gen. Thomme nie czekał dłużej na rozkazy generała Żeligowskiego i między godziną 10 o 11 z własnej inicjatywy wydał rozkazy wyruszenia. Zarządzenia dowódcy brygady nie różniły się niczem od dotychczas znanych nam planów i rozwijały zasadniczą myśl natarcia dywizji, jednakże rozkaz wymarszu dowódca brygady wydał na własną rękę. Podpułkownik szt. gen. Thomme pisze o tem wyraźnie w tych słowach: „z d e c y d o w a ł e m s i ę s a m, b e z w s z e l k i e g o n a c i s k u i r o z k a z u, c o k a t e g o r y c z n i e p o t w i e r d z a m, i ś ć d a l e j n a M o k r e“.[1])

Zamiarem dowódcy brygady było zajęcie Mokrego i pierwszej pozycji przedmościa Warszawy. Oddziały brygady miały obsadzić:[2]) 29-y pułk od wzgórza 89 (wschodniego) do Rudy wyłącznie, a 28-y pułk od wspomnianego wzgórza do Mokrego włącznie. W tym celu 29-y pułk miał wyruszyć z fortu Benjaminów „lasami w kierunku na „R“, skąd razem z 28. p. s. k. ma atakować Mokre“.[3]) 28-y pułk miał podążyć z Wólki Radzymińskiej na Aleksandrów a stamtąd również w kierunku na literę R, natomiast I bataljon 29-go pułku miał posuwać się z Dąbkowizny w ogólnym kierunku natarcia, wewnątrz brygady.

Podpułkownik szt. gen. Thomme nie miał czasu na opracowanie szczegółowego rozkazu natarcia. Wydał on w Wólce Radzymińskiej

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Thommego Wiktora.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896—dtwo XIX bryg. Nr. 1508/10 z 15.VIII g. 12.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3979 — Sprawozdanie 10. d. p. W podobny sposób podawał rozkaz XIX brygady Nr. 1508 z 15.VIII g. 10, żądając, by 29. pułk wyszedł „na lizjerę lasu na znak R“ (teka Nr. 1896).

ustny rozkaz majorowi Sobieszczakowi, dowódcy 28-go pułku, poczem celem omówienia zadania z dowódcami 29-go i 48-go pułków pojechał z adjutantem na fort Benjaminów.

Na forcie dowódca brygady spotkał się z pułkownikiem Łukoskim i majorem Walterem i odbył z nimi 10 minutową rozmowę. Wtedy z dowódcą 48-go pułku, pułkownikiem Łukoskim, uzgodnił ostatecznie współdziałanie, które miało wyrazić się w odebraniu przez pułk odcinka pozycji przedmościa w okolicy Rudy.[1]) Major Walter, dowódca 29-go pułku, otrzymał zadanie, o którem przed chwilą wspominaliśmy. Warto dodać, że podpułkownik szt. gen. Thomme zaproponował dowódcy 29-go pułku, aby pozostał na miejscu i z fortu kierował natarciem pułku, ale major Walter odparł, że woli iść ze swoimi żołnierzami.

W ten sposób podpułkownik szt. gen. Thomme zapewnił sobie współpracę z lewym sąsiadem, z prawym natomiast narazie nie mógł się porozumieć. Liczył w każdym razie na rozwinięcie się działań 30-go pułku oraz 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, zapowiedziane rozkazem. Wspomniane zarządzenia ustne zostały później ujęte w rozkazach pisemnych. Po wydaniu rozkazów dowódca brygady powrócił z fortu Benjaminów do Wólki Radzymińskiej.

Na tem wyczerpaliśmy szczegóły, związane z akcją XIX brygady. Mówiąc o niej jednak, nie możemy pominąć działalności różnych oddziałów, które w tym czasie skupiły się w rejonie Wólki Radzymińskiej i mniej lub więcej były związane z natarciem 10-ej dywizji. Przedewszystkiem zebrało się wtedy w Wólce Radzymińskiej sporo kawalerji. Przyjechał tutaj z Nieporętu 2-i szwadron 201-go pułku szwoleżerów oraz z Izabelina — 2-gi szwadron 3-go pułku strzelców konnych. Przybył również II dywizjon 4-go pułku strzelców konnych, który — jak wiadomo — miał nawiązać łączność z 48-ym pułkiem. Po przybyciu do Wólki Radzymińskiej dywizjon dowiedział się, że łączność z fortem Benjaminów była nawiązana. Wówczas podpułkownik szt. gen. Thomme nakazał, ażeby dywizjon zajął się przeszukaniem lasów między Izabelinem, Nieporętem a Wólką Radzymińską. Zadanie to zostało spełnione, jednakże nikogo nie znaleziono i o godzinie 11 minut 30 porucznik Breza, zastępujący dowódcę dywizjonu, zameldował z Nieporętu dowództwu 11-ej dywizji przebieg działań 10-ej dywizji rano 15 sierpnia. Dodał przytem następujące słowa: „dla dalszego podtrzymania łączności między 48. p. p.

[1]) Zadanie 48. p. p. ujmował rozkaz 10. d. p. Nr. 1337 z 15.VIII.

i D-twem 11. d. p. idę do Wólki Radzymińskiej. Będę w tym rejonie działał stosownie do sytuacji, mając łącznika przy 19. bryg. i 19. dyw.".

Zkolei musimy podać nieco szczegółów o innych oddziałach, zwłaszcza o artylerji. Przedewszystkiem należy nadmienić, że oddziały, które pozostawały dotychczas w Nieporęcie, odeszły na swoje odcinki: IV bataljon 157-go pułku odszedł w południe z rozkazu 7-ej brygady rezerwowej do Zegrza, lewa podgrupa artylerji przygotowywała się do odmarszu na swoje stare stanowiska, natomiast dywizjon jazdy ochotniczej 1-ej armji odjechał do Benjaminowa, mając zadanie utrzymania w dalszym ciągu łączności między Zegrzem a Benjaminowem.

W tym czasie XIX brygada piechoty rozporządzała trzema dywizjonami artylerji, co prawda dwubateryjnemi. Były to: III dywizjon 4-go pułku artylerji polowej porucznika Pileckiego, którego 9-a baterja zajęła wtedy stanowisko 1 kilometr na wschód od Wólki Radzymińskiej (punkt obserwacyjny wzgórze 98), a 8-a baterja stanęła w okolicy Benjaminowa; kombinowany dywizjon kapitana Bartoszkiewicza, który tylko 2-ą baterją 10-go pułku artylerji polowej wspierał brygadę ze stanowiska w okolicy Wólki Radzymińskiej, gdyż 5-a baterja 10-go pułku artylerji polowej pozostawała z 30-ym pułkiem w Izabelinie, wreszcie oprócz wymienionych był jeszcze III dywizjon 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej kapitana Siedleckiego, który zajął stanowiska w okolicy Maty, obserwacyjne zaś punkty na wzgórzu 98.

Widzimy, że w ten sposób po południu 15 sierpnia na wzgórzu 98 zebrało się sporo artylerzystów, gdyż oprócz obserwatorów bateryj przybyli również dowódcy dywizjonu. Wtedy 2-i szwadron 3-go pułku strzelców konnych otrzymał zadanie ubezpieczenia artylerji i między godziną 12 a 13 wysunął się w okolice Aleksandrowa. Zadaniem tej artylerji było bezpośrednie wsparcie XIX brygady.

W tym czasie, kiedy podpułkownik Thomme przebywał na forcie Benjaminów, generał Żeligowski jechał do Wólki Radzymińskiej. Nie dojeżdżając do wsi, napotkał on na szosie 31-y pułk, maszerujący z Nieporętu.[1]) Spotkał również 3-i szwadron 201-go pułku szwoleżerów, któremu dał zadanie[2]) spatrolowania lasów na północo-

[1]) Pułk ten przesunął płk. Sikorski, rozkazując jednemu baonowi stać na wysokości m. p. dowództwa XIX bryg. Płk. Sikorski zaznaczył w rozkazie, że „w czasie ataku 19. bryg. na Radzymin pułk (gros) staje na wysokości Wólki R." (teka Nr. 1898).

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1898, meldunek dcy 3. szw. 201. p. szwol.

zachód od Radzymina (między Benjaminowem a Mokrem) i ewentualnie dojścia do Mokrego. Ponadto generał Żeligowski dał następujący rozkaz [1]) dowódcy 201-go pułku szwoleżerów:

„W lasach między Nieporętem — Wólką Radzymińską — Dąbrową zostało dużo bolszewików. Dzisiaj pułk Pana ma oczyścić te lasy. Nasze pułki wszędzie posunęły się naprzód".

W wykonaniu tego rozkazu pułk ten wysłał z Nieporętu w stronę Pustelnika 2-i i 4-y szwadrony, które do wieczora przeszukiwały lasy, ale nikogo nie napotkały.

Kiedy generał Żeligowski przyjechał do Wólki Radzymińskiej, oddziały XIX brygady znajdowały się w ruchu. Szczegóły akcji jednak mógł dać dopiero podpułkownik szt. gen. Thomme, który o godzinie 13 wrócił z fortu Benjaminów do Wólki Radzymińskiej. Wtedy dowódca brygady podał generałowi dalszy swój zamiar, zaznaczając [2]), że „jest on już w trakcie wykonania". Prosił jednak, aby zbyt ostrożnego dowódcę 30-go pułku energicznie popchnąć na Radzymin, oraz przyśpieszyć marsz 31-go pułku i oddać go jako odwód XIX brygady. Podpułkownik szt. gen. Thomme — wspominając o tem — dorzuca następujące szczegóły: [3])

„Zameldowałem P. Generałowi swoje wrażenie, że właśnie teraz, t. zn. o godzinie 13 z minutami, kiedy 28. p. p. już zajął folwark Aleksandrów i wysuwa się dalej na północny wsch., zajęcie Radzymina nie natrafiłoby na większe kłopoty. Mnie zaś umożliwiło szybkie zajęcie Mokre a może i Zawady. Gen. Żeligowski akceptował mój plan działania, radził jednak większą ostrożność, przeczuwał kontrakcję bolszewików od strony Mokrego i Radzymina, zakomunikował, że oczywiście 1. lit. biał. nie miała powodzenia, ale uporządkowała się, że generał rozkaże jej niezwłocznie rozpocząć akcję w ogólnym kierunku na Wiktorów — Kraszew; że wyda kategoryczny rozkaz mjr. Jacynikowi maszerować na Radzymin...".

Wreszcie generał Żeligowski zaznaczył, że pułk przybędzie pod Radzymin najpóźniej do godziny 15 minut 30.

Po rozmowie z podpułkownikiem szt. gen. Thommem generał Żeligowski odjechał do Marek, a stąd udał się szosą w stronę Radzymina i na przecięciu z drogą ze Słupna spotkał na punkcie obserwacyjnym generała Rządkowskiego.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 257/źr. wt. — Historja 3. p. szwol.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Thommego Wiktora.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Thommego Wiktora.

Marsz 28-go pułku do Aleksandrowa. 28-y pułk, który w tym czasie pozostawał w Wólce Radzymińskiej, otrzymał o godzinie 11 od dowódcy brygady ustny rozkaz wymarszu w kierunku Aleksandrowa. O zadaniu tego pułku wspominaliśmy poprzednio. Po otrzymaniu rozkazu dowódca pułku nakazał II i I bataljonom ruszyć w nakazanym kierunku, natomiast III bataljon miał pozostać, wedle relacji dowódcy pułku, w odwodzie brygady, jednakże po przybyciu do Wólki Radzymińskiej III bataljonu 31-go pułku wyruszył wślad za pułkiem do Aleksandrowa. O godzinie 12 m. 10 dowódca 28-go pułku przesłał (przy wyruszeniu) dowódcy 29-go pułku pismo tej treści: „28. p. s. k. posuwa się od Wólki na Aleksandrów. Proszę o podtrzymanie mnie".[1])

O godzinie 13 pułk już był w ruchu, a o godzinie 13 minut 50 dowódca pułku przynaglał I bataljon, żądając energicznego posuwania się w kierunku Aleksandrowa. Niebawem I bataljon, posuwając się bez styczności z nieprzyjacielem, osiągnął wzgórze 98 i wysłał patrole w kierunku Aleksandrowa. Zameldował o tem pisemnie dowódcy 28-go pułku, przyczem załączył pismo dowódcy 29-go pułku, datowane z godziny 11, które właśnie otrzymał. Dowódca 29-go pułku, major Walter, donosił: „29. p. s. k. prowadzi akcję w celu zajęcia Mokre. W lewo łączność utrzymuje z 48. p. p."

W tych warunkach I i II bataljony, nie napotykając przeszkód, osiągnęły rejon Aleksandrowa. O godzinie 15 minut 15 dowódca pułku nakazał dalszy marsz w kierunku Mokrego.[2]) Tymczasem po przejściu Aleksandrowa bataljony 28-go pułku zostały ostrzelane z prawego skrzydła od strony Aleksandrowa. 7-a i 8-a kompanje, posuwające się na czele bataljonu, zauważyły na polach między Aleksandrowem a Radzyminem oddział kawalerji rosyjskiej. Wówczas kompanje te zwróciły się w kierunku zachodnim i, ostrzeliwując nieprzyjaciela, zatrzymały się na skraju lasu. Dowódca pułku zatrzymał dalszy ruch II bataljonu, będąc przekonany, że wobec zagrożenia od wschodu dalsze posuwanie na Mokre musi być ostrożne. I bataljon również zatrzymał się z rozkazu dowódcy pułku i stanął na skraju lasu o półtora kilometra na północ od Aleksandrowa, gdzie znalazły się także 7-a i 8-a kompanje. Korzystając z przerwy w działaniach, dowódca bataljonu prosił dowódcę pułku o przysłanie kuchen

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898—dtwo 28. p. s. kan. Nr. 1508/VIII. z 15.VIII. g. 12 m. 10.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898 — dtwo 28. p. s. kan. Nr. 1508/X. z 15.VIII. g. 15 m. 15.

i pozwolenie wydania obiadu. Natomiast 5-a i 6-a kompanje wraz z 4-ą kompanją karabinów maszynowych zatrzymały się i okopały z frontem na wschód od Aleksandrowa, zabezpieczając prawy bok pułku. Najpóźniej przybył do Aleksandrowa III bataljon oraz kompanja techniczna pułku.

W tem ugrupowaniu 28-y pułk pozostał na miejscu aż do godziny 17 — 18 i nie podejmował żadnej akcji. Należy przypomnieć, że między I a II bataljonami 28-go pułku znajdował się podówczas III bataljon grodzieńskiego pułku, oraz w prawo — II bataljon tego pułku. W Aleksandrowie pozostawał I bataljon grodzieńskiego pułku.

W tymże czasie dowódca 28-go pułku otrzymał meldunek dowódcy 3-go szwadronu 201-go pułku szwoleżerów z godziny 14 minut 30, który donosił, że po spatrolowaniu lasu (nikogo tam nie znalazł) pozostaje przy drodze Ruda—Mokre oraz zaznaczał, że piechota (29. pułk) poszła pod Mokre.[1])

W ten sposób 28-y pułk odbył marsz do rejonu Aleksandrowa; widzimy, że działania XIX brygady wyraziły się jedynie w akcji 29-go pułku, o której będziemy pisali za chwilę, gdyż 28-y pułk dotychczas nie wziął udziału w natarciu na Mokre.

S t a r c i e 29-go p u ł k u p o d M o k r e m. Zadanie 29-go pułku, który zatrzymał się rano w rejonie Benjaminowa (I bataljon w Dąbkowiźnie) poznaliśmy na wstępie. Po otrzymaniu rozkazów dalszego natarcia dowódca 29-go pułku, major Walter, nakazał dowódcom II i III bataljonów szykować się do odmarszu. Nie otrzymali oni szczegółowych zadań, gdyż major Walter zamierzał, swoim zwyczajem, osobiście prowadzić działania i kierować wprost bataljonami. Jedynie dowódca I bataljonu musiał otrzymać pewne wskazówki. Wedle relacji kapitana Rogowskiego, dowódcy I bataljonu,[2]) dostał on następujące zadanie: 29-y pułk będzie prowadził natarcie na Mokre od strony zachodniej, natomiast I bataljon uderzy na Mokre od strony południowej i w tym celu ruszy w tym kierunku z Dąbkowizny przez Aleksandrów. Na miejscu, to jest na forcie Benjaminów, został oficer łączności pułku, podporucznik Demel, który ustawił łącznicę i budował linję polową do Nieporętu. Wobec tego, że dowództwo brygady przeniosło się wtedy do Wólki Radzymińskiej, łączności drutowej z niem nie posiadano.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1898 — dtwo 3. szwadronu 201. p. szwol. z 15.VIII g. 14 m. 30.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Rogowskiego.

Wyruszając z Benjaminowa, major Walter wysłał o godzinie 11 pismo do dowódcy 28-go pułku, zawiadamiając go, że „29. p. s. k. prowadzi akcję w celu zajęcia Mokre. W lewo łączność utrzymuje się z 48. p. p.“.

Między godziną 11 a 12 pułk wyruszył marszem ubezpieczonym w kierunku Mokrego, mając na czele 11-ą kompanję porucznika Pelca.[1]) Maszerowano drogą leśną ze wsi Benjaminów przez wzgórze 88, do rejonu wzgórza 89 (wschodniego). W drodze nie napotykano przeszkód i dopiero w okolicy wzgórza 89 (wschodniego) kolumna pułku została ostrzelana przez nieprzyjaciela. „Nieprzyjaciel jednak zostaje silnem uderzeniem całej 11. kompanji złamany“[2]) i musi wycofać się w stronę Łosia. Były to ubezpieczenia 63-ej brygady 21-ej dywizji. Między godziną 13 a 14 pułk zatrzymał się w okolicy wzgórza 89. Właśnie w tej chwili zauważono samoloty polskie, ostrzeliwujące cele na ziemi w okolicy Mokrego. Dowódca pułku zatrzymał się w leśniczówce, na zachód od wzgórza 89.

Wówczas major Walter zarządził, aby III bataljon obsadził odcinek I pozycji przedmościa w okolicy wzgórza 89, co nie nasunęło trudności. Natomiast z resztą pułku, to znaczy z II bataljonem, major Walter zamierzał ruszyć przez las na południowy skraj i wyjść naprzeciw miejsca, zaznaczonego na mapie literą „R“, poczem wraz z I bataljonem oraz 28-ym pułkiem zaatakować Mokre. W tymże czasie major Walter zapewne otrzymał wiadomości od dowódcy 3-go szwadronu 201-go pułku szwoleżerów, który po przeszukaniu lasu między Benjaminowem a Mokrem znalazł się w okolicy wzgórza 89. Jak wiadomo, szwadron ten nie znalazł w lesie nikogo.

Major Walter nakazał 7-ej, 8-ej i 6-ej oraz szturmowej kompanjom szykować się do odmarszu. Przed wyruszeniem dowódca pułku otrzymał jakieś pismo, które właśnie przywiózł konny łącznik. Dowódca 7-ej kompanji wspomina, że „dca pułku, przeczytawszy pismo, żachnął się, chwilę się wahał, a następnie siadł na konia i dał nam rozkaz maszerować“.[3]) Pisma, które major Walter mógł wtedy otrzymać, nie mogliśmy ustalić. Prawdopodobnie otrzymał on kartkę od dowódcy 28-go pułku z godziny 12 minut 10, w której ma-

[1]) Do tego czasu zastępował on dowódcę III bataljonu, kpt. Wilczyńskiego, po powrocie jego oddał on dowództwo.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. dypl. Pelca.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Pstrokońskiego.

jor Sobieszczak donosił, że posuwał się od Wólki Radzymińskiej w stronę Aleksandrowa i prosił „o podtrzymanie" go. Major Walter mógł również otrzymać rozkaz XIX brygady z godziny 12, wyznaczający odcinki pułkom po obsadzeniu I pozycji przedmościa.

O tej porze dowódca pułku wysłał do dowódcy brygady meldunek następującej treści:

29. p. s. k. *M. p. 15/VIII.*

Do

Dtwa 19. Bryg. p.

Melduję, iż 29. p. s. k. zajął i obsadził odcinek pozycji do coty 92, co na wschód od Mokre do coty 89, utrzymuje ścisłą łączność w lewo z 48. p. p., w prawo łączności niema.

Walter
major i dca pułku.

Meldunek ten zasługuje na szczególną uwagę, posiada on bowiem wyjątkowe znaczenie w historji zmagań na przedmościu Warszawy, gdyż wiadomości zawarte w nim odbiły się silnie na pracy wyższych dowódców. Ale odrazu widzimy, że zawierał on szczegóły niezgodne z rzeczywistością. 29-y pułk nie zajął wtedy Mokrego ani też odcinka, położonego na wschód od Mokrego do wzgórza 92. Gdyby dowódca 29-go pułku zameldował, że zajął tylko Mokre, to można byłoby w pewnym stopniu wytłumaczyć pomyłkę. III bataljon bowiem zajął wtedy prawem skrzydłem grupę domków w lesie, stanowiącą wprawdzie Mokre — ale Nowe Mokre, na mapach ówczesnych nie oznaczone. Natomiast wzmianka o odcinku pozycji na wschód od Mokrego do wzgórza 92 nie da się niczem wyjaśnić. Wrócimy teraz do opisu dalszego przebiegu działań. Około godziny 14 major Walter wyruszył z II bataljonem celem osiągnięcia południowego skraju lasu, III zaś bataljon pozostał na I pozycji przedmościa Warszawy. Około 16 godziny III bataljon nawiązał łączność z 48-ym pułkiem, który obsadził pozycje w rejonie Rudy. Z II bataljonem oraz z majorem Walterem łączność była bardzo utrudniona, tem bardziej że dowódca III bataljonu nie znał zadania całości. Fakt ten nie nasuwał troski, gdyż wiedziano, że major Walter kierował osobiście działaniami a do niego odnoszono się z całem zaufaniem. Również dowódcy kompanij, maszerujący pod bezpośredniem dowództwem majora Waltera, też nie znali zadania pułku a nawet własnego. Wiedzieli jednak, że chodziło o zajęcie Mokrego a fakt, że z nimi maszerował

dowódca pułku wystarczył za wszystko. Zresztą major Walter jechał z adjutantem konno na przedzie, wyprzedzając znacznie maszerującą kolumnę.[1])

Marsz przez las upłynął w spokoju. Wkrótce dowódca pułku zatrzymał oddział, nie dochodząc na południowy skraj lasu (1 kilometr na północo-wschód od wzgórza 95). Po zatrzymaniu kolumny major Walter wyjechał konno na skraj lasu i naocznie przekonał się, że w odległości 200 m od niego znajdował się nieprzyjaciel, obsadzający stanowiska równolegle do skraju lasu. Narazie z żadnej strony strzały nie padły.

Major Walter, wyjeżdżając osobiście na skraj lasu, zamierzał prawdopodobnie zbadać i ocenić położenie. Wszakże do tego rejonu (litera „R") miał nadciągnąć jego I bataljon oraz 28-y pułk i wtedy, zgodnie z rozkazem podpułkownika szt. gen. Thommego brygada miała przejść do natarcia na Mokre. Okazało się niestety, że w tym rejonie był nieprzyjaciel, przeto I bataljon 29-go pułku i 28-y pułk mogły dopiero nadciągnąć. Te czynniki, które mogły oddziaływać powstrzymująco, major Walter zapewne brał pod uwagę, ale nie upłynęło wiele czasu, kiedy powziął decyzję. Kompanje otrzymały rozkaz podjęcia marszu.

Wkrótce przybyła czołowa 7-a kompanja i spotkała na drodze majora Waltera, który teraz zsiadł z konia. Na rozkaz dowódcy pułku nałożono bagnet na broń. Wtedy bez dłuższych wyjaśnień major Walter wskazał dowódcy 7-ej kompanji, podporucznikowi Pstrokońskiemu, grupę koni w zaroślach leszczyny i kazał mu prowadzić natarcie, nie wychodząc jednak z lasu. Podczas tej rozmowy 7-a kompanja nie przerywała marszu, tylko zwróciła się w nakazanym kierunku i maszerowała w kolumnie jeszcze kilkadziesiąt kroków. Wokoło panowała cisza. Teraz podporucznik Pstrokoński dał znak rozsypania się w tyraljery.

Podczas rozsypywania się tyraljery padły nagle zbliska dwa strzały nieprzyjacielskie a następnie serja ognia karabinów maszynowych.

Kompanja 8-a, którą w zastępstwie porucznika Żukowskiego dowodził podporucznik Blicharski, maszerowała wślad za 7-ą kompanją, a po rozsypaniu się 7-ej w tyraljery rozwinęła się w lewo od niej. Wobec tego jednak, iż 7-a kompanja nie zatrzymała się, 8-a

[1]) Opis starcia pod Mokrem opracowano głównie na podstawie relacyj uczestników: kpt. dypl. Pstrokońskiego Stanisława, por. rez. Blicharskiego Wojciecha oraz mjr. Żukowskiego. (Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.)

kompanja pozostała nieco wtyle i wbok od 7-ej kompanji, „tworząc w ten sposób osłonę kompanji frontowej".[1])

Niezadługo tyraljera 7-ej kompanji wysunęła się z kępy zarośli i natknęła o kilkanaście kroków przed sobą na bardzo gęstą tyraljerę, która pozostawała okopana na stanowisku, przecinającem las prostopadle do jego skraju, w miejscu, gdzie znajdowała się odosobniona zagroda. Na prawo, bliżej skraju lasu strzelał jeden karabin maszynowy, w lewo zaś, w odległości około 50 kroków stały jeszcze dwie maszynki.

Ukazanie się 7-ej kompanji, a zwłaszcza natychmiastowe zerwanie się jej do szturmu, zaskoczyło nieprzyjaciela. Wtedy żołnierze 7-ej kompanji dopadli jednym skokiem nieprzyjaciela i rozpędzili go. Tyraljera 8-ej kompanji, posuwająca się w lewo, wzdłuż wału równoległego do skraju lasu nie napotkała oporu nieprzyjaciela, gdyż wskutek szturmu 7-ej kompanji, gęsta tyraljera nieprzyjaciela zerwała się z ziemi i, nie oddawszy nawet strzału, w popłochu uciekała ze stanowisk przed frontem 8-ej kompanji w kierunku Mokrego. Natomiast wdole, tuż za stanowiskami rosyjskiemi 8-a kompanja zaskoczyła grupę żołnierzy nieprzyjaciela, szamoczących się z końmi, chcąc wyprowadzić kuchnie i wozy. Wpadli oni w ręce 8-ej kompanji, która następnie posunęła się dalej w kierunku Mokrego, oddzielona wałem od 7-ej kompanji.

Zdobycz kompanij była spora: 7-a kompanja zabrała 3 karabiny maszynowe i 16 jeńców, a 8 kompanja 2 karabiny maszynowe i 7 jeńców.

Po szturmie i rozbiciu nieprzyjaciela 7-a kompanja nie zatrzymywała się długo, lecz szybko dążyła naprzód między wałem a skrajem lasu. Po przebyciu jednak 100—200 m ruch jej stopniowo słabł, wskutek ognia flankującego z prawej strony, dochodzącego z rowu porośniętego drzewami a ciągnącego się w odległości około 100 m, równolegle do skraju lasu. „Żołnierze prawego skrzydła 7. kompanji kolejno zwracali się przeciwko temu ogniowi — stopniowo nasz ruch zamarł".[2])

Również 8-a kompanja, która ścigała nieprzyjaciela, dostała się pod silny ogień karabinów maszynowych nieprzyjaciela ze strony wzgórz zarośniętych tuż na południowy zachód od Mokrego.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Blicharskiego.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Pstrokońskiego Stanisława.

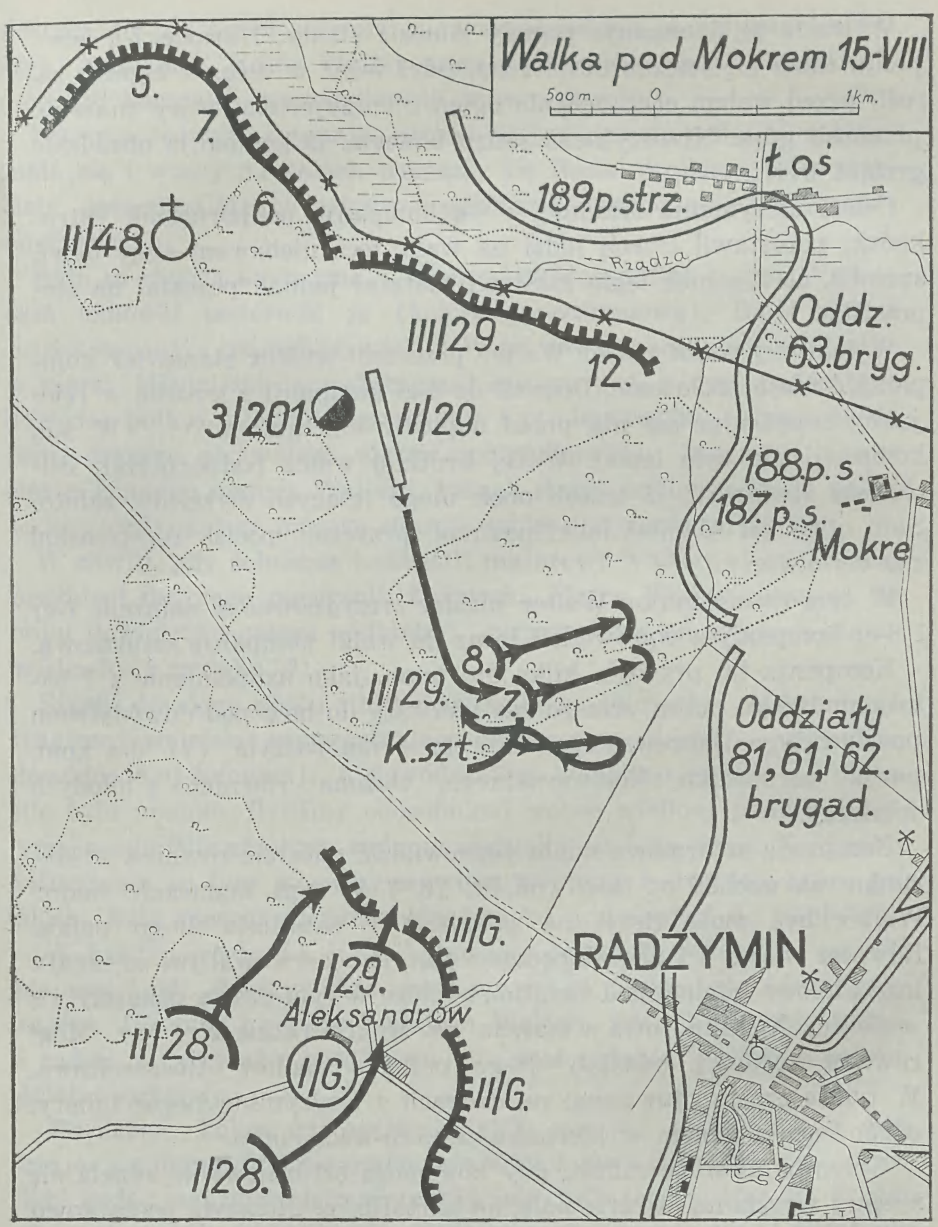

Szkic Nr. 65.

Ruch u nieprzyjaciela oraz bardzo silny ogień jego świadczyły o wprowadzeniu po stronie przeciwnika nowych sił, które przecież nie odważyły się na podjęcie przeciwuderzenia. 7-a i 8-a kompanje rozpoczęły walkę ogniową, w której siłą ognia przeważał nieprzyjaciel, mając przytem dogodniejsze stanowiska.

W walce tej kompanje poczęły ponosić straty. Narazie 7-a kompanja czuła się jeszcze bezpieczna, gdyż leżąc w dole, w kępach zarośli przed wałem otrzymywała ogień nieprzyjaciela, który znacznie przenosił górą. Nieprzyjaciel sądził bowiem, iż kompanja obsadzała grzbiet wału.

Celem utrzymania łączności z 8-ą kompanją podporucznik Pstrokoński pozostawił trzech ludzi na wale, lecz niebawem silny ogień sprawił, że 2 z nich legło zabitych. Ostatni jednak pozostał na stanowisku.

W toku tej walki major Walter przeszedł wzdłuż stanowisk kompanij, badając położenie. Doszedł do 8-ej kompanji z łopatką w ręku jakby „opędzając się nią przed napastliwemi kulami".[1]) W 8-ej kompanji nie było lepiej. W tej krótkiej walce podporucznik Blicharski stwierdził, iż trzech obok niego leżących strzelców zabito. Sam otrzymał również lekki postrzał, przyczem pocisk rozstrzaskał mu rewolwer.

W tym czasie major Walter musiał zrezygnować z natarcia 7-ej i 8-ej kompanij a wprowadził teraz do walki kompanję szturmową.

Kompanja ta, przybyła kilka dni temu, jako uzupełnienie z I bataljonu 109-go pułku, szła po raz pierwszy do boju pod dowództwem podchorążego Dąbrowskiego. Razem z nią ruszyła (?) 6-a kompanja porucznika Kosianowskiego, złożona również z młodych żołnierzy.

Kompanja szturmowa miała poprowadzić natarcie równiną w kierunku na wschód od lasu (na lit. „R") W tym momencie major Walter być może liczył na podejście I bataljonu 29-go pułku. Również więcej niż prawdopodobne jest, iż obserwował już ze skraju lasu czołowe kompanje I bataljonu, które w tym czasie pokazały się w okolicy Aleksandrowa w marszu na Mokre (szkic Nr. 65). Mógł również zobaczyć oddziały 28-go pułku w okolicy Aleksandrowa. W tymże czasie zauważono na drogach z Radzymina liczne tabory, odchodzące z miasta w kierunku północo-wschodnim.

Upłynęło niewiele minut, gdy kompanja szturmowa wysunęła się z lasu i wyszła na otwarte pole, na kartoflisko. „Ruszyła początkowo śmiało i z zapałem",[2]) co sprawiło widocznie wrażenie na nieprzyjacielu; znaczna tyraljera jego, znajdująca się pod lasem, powstała z ziemi i zaczęła się cofać. Niezadługo jednak kompanja szturmowa

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Blicharskiego Wojciecha.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Pstrokońskiego.

dostała się pod ogień artylerji nieprzyjacielskiej, co zmieszało nieco szyki kompanji. Major Walter oraz oficerowie, którzy pozostawali przy tej kompanji, uporządkowali znów natarcie.

Wkrótce jednak kompanja, rażona silnym ogniem z flanki, zatrzymała się i wtedy na polach pokazały się liczne tyraljery nieprzyjaciela, dążące od strony północo-wschodniej i wschodniej do przeciwuderzenia.

Była to chwila krytyczna. „Wtedy dowódca pułku, major Walter, sam usiłował poderwać ją (kompanję szturmową). Biegł wzdłuż linji kompanji i coś nakazywał".[1]) W tej chwili padł ugodzony ciężko w piersi. Młodzi żołnierze kompanji szturmowej, widząc padającego dowódcę pułku, załamali się zupełnie i w nieporządku cofnęli się do lasu, dopiero za wałem zostali uporządkowani. Zostawili nawet ciężko rannego majora Waltera, jednak starzy żołnierze 29-go pułku wraz z ordynansem majora zdążyli dobiec i wynieść go do lasu.

W chwili, gdy żołnierze nakładali majorowi Walterowi opatrunek, przybiegł do niego porucznik Żukowski. Major Walter rozkazał, by objął dowództwo całego oddziału i „utrzymał się na zajętych stanowiskach do zmroku".[2])

Strata dowódcy pułku silnie oddziałała na żołnierzy. „Moment ten tragiczny podziałał przygnębiająco na nas wszystkich" — wspomina dowódca 8-ej kompanji, a dowódca 7-ej kompanji podaje: „Położenie było niemiłe. Byliśmy odosobnieni wobec wielkiej przewagi nieprzyjaciela. Nie znaliśmy zadania oddziału, nie było mapy. Kompanja szturmowa po tym pierwszym swoim występie i stratach, które poniosła, była speszona i zaczynała dopiero przychodzić do siebie".

W każdym razie 7-a i 8-a kompanje pozostały jednak na swoich stanowiskach. Rzeczywiście położenie 29-go pułku było nienadzwyczajne. Rozkazy brygady i majora Waltera przeważnie były ustne, i żaden z dowódców bataljonów nie znał zadania pułku w całości działań brygady.

Porucznik Żukowski wytrwał jakiś czas na stanowiskach, lecz czując się niepewnie, nie mając łączności w lewo ani w prawo, a przytem będąc pod naciskiem nieprzyjaciela, nakazał wycofać się w głąb lasu, co zostało wykonane[3]). Podczas wycofywania się II bataljonu nadszedł kapitan Rogowski z I bataljonem. I bataljon 29-go pułku,

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Pstrokońskiego.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja mjr. Żukowskiego Franciszka.
[3]) Straty II bataljonu wyniosły: 16 rannych komp. szturm., 2 zabitych i 10 rannych 7. komp. i (3 zabitych?) 8 rannych — 8. kompanji.

jak wiemy, znajdował się w czasie akcji kompanji szturmowej w okolicy Aleksandrowa. Przybył on bez przeszkód do Aleksandrowa, lecz przy wyjściu patroli z tego rejonu otrzymał ogień od strony Radzymina. Początkowo kapitan Rogowski sądził, iż było to nieporozumienie, gdyż dotychczas informowano go, że Radzymin był w naszych rękach, wysłał zatem zwiady w tym kierunku. Okazało się jednak, iż był to nieprzyjaciel, co zresztą potwierdzili napotkani w okolicy dowódcy oddziałów grodzieńskiego pułku. Kapitan Rogowski, nie mając zamiaru atakowania Radzymina, pozostawił jedną kompanję jako osłonę prawej flanki, a resztą ruszył w stronę Mokrego.

Po przejściu 1 kilometra na północ od Aleksandrowa zauważono natarcie kompanji szturmowej, wyruszające właśnie ze skraju lasu. Dowódca bataljonu, maszerujący z czołową kompanją, nakazał przyśpieszenie marszu, by zdążyć z pomocą, lecz nim zdołano przebyć dzielącą przestrzeń, nastąpiło załamanie natarcia kompanji szturmowej. Później zobaczono, że wycofała się ona i zniknęła z oczu w lesie.

Niebawem kapitan Rogowski napotkał w lesie oddziały II bataljonu, które wycofywały się w kierunku południowo-zachodnim i otrzymał od porucznika Żukowskiego wiadomości o przebiegu dotychczasowej akcji. Wtedy kapitan Rogowski zdecydował się zatrzymać I bataljon w lesie i zająć stanowiska na wydmach oraz nawiązać łączność z III bataljonem. Około godziny 19 kapitan Rogowski rozmawiał z kapitanem Wilczyńskim, dowódcą III bataljonu, który objął dowództwo pułku. Kapitan Wilczyński nie podejmował żadnej akcji zaczepnej, a tylko starał się zebrać pułk. Dłuższy czas nie miał łączności ani z dowództwem brygady, ani z dowództwem 28-go pułku, Kompanje II bataljonu zostały wycofane do rejonu gajówki (na zachód od wzgórza 89 wschodniego). Około godziny 19 na odcinku I bataljonu 29-go pułku zjawił się porucznik Boski z I bataljonem 28-go pułku, który podejmował teraz akcję na Mokre. I bataljon 29-go pułku odszedł do rejonu gajówki, gdzie stanął razem z II bataljonem.

Po zebraniu pułku kapitan Wilczyński wysłał około godziny 20 minut 30 meldunek do dowódcy brygady, prosząc o jak najprędsze zluzowanie pułku.

O b s a d z e n i e I p o z y c j i p r z e z 48-y p u ł k. W ciągu przedpołudnia dnia 15 sierpnia 48-y pułk pozostawał na swoim odcinku, mając I i II bataljony na pozycji Rynia — Borki — Benjaminów, a III bataljon w okolicy fortu Benjaminów. Łączności z dowództwem XXI brygady i 11-ej dywizji nie posiadał, wiadomości zaś czerpał z 10-ej dywizji lub z Zegrza. Artylerja odcinka nie miała

łączności z dowództwem grupy artylerji Radzymin. Około godziny 10 pułkownik Maluszycki, dowódca lewej podgrupy, porozumiał się z pułkownikiem Łukoskim i zarządził powrót bateryj na stare stanowiska. W tym czasie pod rozkazami pułkownika Maluszyckiego pozostały: 1-a i 2-a baterje 20-go pułku artylerji polowej, 6-a i 5-a baterje 9-go pułku artylerji polowej i baterja A/120.

Około godziny 11, jak wiemy, odbyła się na forcie Benjaminów rozmowa podpułkownika szt. gen. Thommego z pułkownikiem Łukoskim i majorem Walterem. Wobec tego XIX brygada dążyła do zajęcia Mokrego i pierwszej pozycji przedmościa a 48-u pułkowi postawiono zadanie odebrania odcinka od Rudy do wzgórza 89 włącznie. Miał to wykonać II bataljon, który między godziną 11—12 wyruszył w kierunku Rudy.

Nie napotykając oporu ze strony nieprzyjaciela, II bataljon zajął między godziną 14—15 dawne pozycje, przyczem okolice Rudy obsadziła 5-a kompanja, łącząc w prawo z 6-ą i 7-ą kompanjami, a w lewo z I bataljonem. Prawe skrzydło II bataljonu 48-go pułku łączyło w okolicy wzgórza 89 z 29-ym pułkiem. W akcji tej 5-a kompanja wzięła kilku jeńców.

O godzinie 15 dowództwo 48-go pułku zameldowało dowództwu XXI brygady objęcie dawnego odcinka. O godzinie 16 minut 30 odzyskano po dwudniowej przerwie połączenie telefoniczne z dowództwem XXI brygady.

Między godziną 12—14 baterje lewej podgrupy stanęły na starych stanowiskach, które przedstawiono na szkicu Nr 68. Baterje porozumiały się z piechotą, która zawiadomiła, iż na przedpolu I bataljonu panował spokój i nawet daleko na przedpolu nie zauważono nieprzyjaciela. Na przedpolu II bataljonu panował również spokój.

W odwodzie 48-go pułku na forcie Benjaminów pozostał III bataljon.

NATARCIE 1-EJ LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ I 10-EJ DYWIZYJ WIECZOREM 15 SIERPNIA.

Zarządzenia dowództwa 1-ej armji.

Na wstępie podamy nieco szczegółów, związanych z działalnością dowództwa armji. W ciągu przedpołudnia 15 sierpnia dowództwo armji nie wydawało szczególnych zarządzeń, gdyż oczekiwało właśnie nadesłania meldunków z placu boju pod Radzyminem.

Początkowo dowództwo armji nie dostało dokładnych wiadomości i dopiero około godziny 11 nadeszły z Marek, z dowództwa 1-ej li-

tewsko-białoruskiej dywizji wiadomości, donoszące, że o godzinie 8 minut 30 oddziały jej docierały na skraj lasu pod Ciemnem, posiadając łączność z oddziałami 10-ej dywizji w Wólce Radzymińskiej. Zawiadomiono również o zajęciu południowej części Radzymina. W tym czasie pułkownik Kubin, oficer łącznikowy szefa sztabu generalnego, podał o godzinie 10 minut 30 z Marek te same wiadomości generałowi Rozwadowskiemu, podkreślając, że natarcie 10-ej, 11-ej i 19-ej dywizyj (1-ej litewsko-białoruskiej) rozwijało się pomyślnie. Generał Rozwadowski był zadowolony z tej wiadomości, gdyż zanotował na depeszy „doskonale“ [1]) i otrzymane wiadomości kazał przesłać innym dowództwom. Odbicie tego znajdujemy również w liście jego do Naczelnego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, z godziny 17, w którym między innemi podawał: „Radzymin mamy znów w ręku i ataki odparliśmy łatwo, bo wreszcie artylerja masowo tam działać rozpoczęła“ [2]).

Oficerowie francuscy, którzy śledzili przebieg boju pod Radzyminem, również przesłali meldunki swoim przełożonym; generał Weygand, wspominając o natarciu w dniu 15 sierpnia (zapewne przedpołudniowem), mówi o zdobyciu „w pięknym rozmachu“ Radzymina [3]).

O godzinie 13 minut 45 dowództwo armji otrzymało wiadomości z dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, że Aleksandrów i Radzymin zostały zajęte, nieprzyjaciel wycofał się, oraz że posiadano łączność z 10-ą dywizją, która podchodziła do Mokrego [4]). Dowództwo armji otrzymało również meldunki o rozwoju natarcia 10-ej dywizji. Były to wiadomości o zajęciu Dąbkowizny i Wólki Radzymińskiej oraz posuwaniu się XIX brygady w kierunku Mokrego i XX brygady — w kierunku Radzymina. Można było przypuszczać, że oddziały 10-ej dywizji nie zatrzymywały się na II pozycji przedmościa, ale odrazu ruszyły w nakazanych kierunkach. Szef sztabu 10-ej dywizji zaznaczał, że „akcja rozwija się pomyślnie“.

Na podstawie tych wiadomości, świadczących o pomyślnym rozwoju działań, dowództwo armji mogło spodziewać się, że natarcie zakończy się powodzeniem.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — płk. Kubin do szefa sztabu generalnego 15.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 020.

[3]) Gen. Weygand. — Bitwa o Warszawę, str. 25.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo 1. l. b. dyw. Nr. 4404 z 15.VIII g. 12 m. 50.

Tymczasem po południu między godziną 14 a 17 otrzymano zamiast spodziewanych meldunków o odzyskaniu I pozycji przedmościa niejasne wiadomości z podległych dowództw. W związku z tem oficerowie sztabu dowództwa armji zwrócili się telegraficznie do Marek, żądając bliższych szczegółów. Wówczas major Mysłowski (z oddziału operacyjnego) dostał od pułkownika Jaźwińskiego wiadomości, że oddziały 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji „cofnęły się zpowrotem na linję Cegielnia, prawe skrzydło tej dywizji prowadzi atak na Ciemne; lewe, łącząc z 10. dywizją, zajęło Aleksandrów“ [1]).

Nie ulega wątpliwości, że wiadomość o utracie Radzymina zaskoczyła dowództwo armji. Z drugiej znów strony nie można było zrozumieć położenia na lewem skrzydle natarcia. Świadczy o tem pierwsze zapytanie majora Mysłowskiego: „Czy Pan Pułkownik nie wie, z jakiego powodu 10-a dywizja tak odchyliła się wtył, że Aleksandrów jest stykiem między 10-ą a 11-ą“. W odpowiedzi na to pułkownik Jaźwiński donosił, że „10-a dywizja zapóźniła się prawdopodobnie z rozpoczęciem co do wyznaczonego czasu“ oraz zaznaczył, iż „główną przyczyną cofnięcia się z Radzymina jest bezwarunkowo opóźnienie się skrzydeł“. W tymże czasie dowództwo armji otrzymało wiadomości, że 1-a litewsko-białoruska dywizja nie posiadała już odwodów.

Otrzymane wiadomości znalazły odbicie w meldunku sytuacyjnym 1-ej armji z godziny 17, który podawał następujące szczegóły: [2])

„Sytuacja na odcinku Radzymin niewyjaśniona. Na odcinku tym gorąca walka nie ustaje i według meldunku 11. dyw. p. oddziały 19. dyw. około godziny 14.30 wycofały się z Radzymina na wzgórza na południe od tej miejscowości. Z 10. dyw. potwierdzenia tej wiadomości brak. Ostatni meldunek otrzymany o g. 13 m. 35 mówi o zajęciu Aleksandrowa (2 km na zachód od Radzymina) i Radzymina. Oddziały 10. d. p. według tego meldunku podchodziły do Mokrego na płn. od Radzymina“.

O godzinie 17 dowództwo armji wydało następujący lakoniczny rozkaz: [3])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — dtwo 1. armji Nr. 4415 z 15.VIII rozm. juz. mjr. Mysłowski — płk. Jaźwiński.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 26 — dtwo 1. armji Nr. 4360 z 15.VIII. meld. syt. Nr. 230.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 26 — dtwo 1. armji Nr. 4353 z 15.VIII. w odpowiedzi na ten rozkaz gen. Rządkowski zameldował (dtwo 1. l. b. dyw. Nr. 4416 z 15.VIII g. 18), że wileński pułk „zmuszony był odejść z Radzymina dlatego, że sąsiednia dywizja z lewej strony nie mogła dojść na czas z powodu walk pod Wólką Radzymińską na wyznaczone miejsca“, natarcie zaś prawego skrzydła napotkało silny opór nieprzyjaciela. Meldunek ten gen. Rządkowski zakończył zdaniem: „Rozkazano wziąć Radzymin“.

L. 4353 Do dowódcy 19. dyw. p.

Rozkaz: niezwłocznie zająć Radzymin i zameldować, dlaczego oddziały 19-ej dywizji piech. odeszły z Radzymina.

Stokalski
płk. szef III oddziału.

O tym okresie walki generał Latinik wspomina w tych słowach: [1])

„Ten zwrot w dotychczasowem powodzeniu należy przypisać trudnemu uzgodnieniu natarcia pojedyńczych grup i pułków, zaskoczonych nietylko nieprzyjacielską przewagą, ale też i gwałtownością przeciwataków.

Nasza 10-a dyw., łamiąc opór nieprzyjaciela w lasach, straciła za dużo czasu i nie mogła się utrzymać na równej wysokości z kolumną środkową (II brygadą lit. biał.). Widząc zaś korzystne postępy na szosie radzymińskiej, pragnęła je wykorzystać, zachodząc nieprzyjacielowi na tyły od strony wsi Mokre.

Gen. Żeligowski, który dowodził całą akcją natarcia na Radzymin, zajęty był prawdopodobnie walką swej 10-ej dywizji tak intensywnie i ufał w nieodmienność losów w samym Radzyminie tak silnie, iż nie przywiązywał wielkiego znaczenia do bezpośredniego współdziałania oddziałów swej 10. dywizji z kolumną środkową (II brygadą lit. biał.). Ta ostatnia, odosobniona w Radzyminie i zagrożona z flanki, walczy ostatnim tchem, wreszcie nie mogąc się doczekać dywersji ani od strony wsi Mokre (10-ej dyw.), ani od Jankowa (I brygady lit. biał.) — musiała się cofnąć, by nie zostać wzięta do niewoli lub w pień wycięta.

Na wiadomość o odwrocie z Radzymina dla przyczyn wówczas niewyjaśnionych nakazałem gen. Rządkowskiemu powtórzyć atak na Radzymin, bo gen. Żeligowski, chociaż dowodził całą akcją, zajęty był tylko swoją dywizją".

Podaliśmy najważniejsze szczegóły, związane z działalnością dowództwa armji. Na zakończenie dorzucimy jeszcze, że przed wieczorem wysłano lotników po raz drugi pod Radzymin. O godzinie 18 z lotniska w Mokotowie wystartowały dwa samoloty 19-ej eskadry myśliwskiej, prowadzone przez podporucznika Bieniawskiego i podchorążego Gutmajera; pierwszy z nich otrzymał zadanie ostrzelania dróg, wiodących na północny wschód od Radzymina, drugi zaś — od rejonu wsi Roszczepu — Trojan.

Lotnicy wykonali swoje zadania, lecz działalność ich wypadła jeszcze przed rozwinięciem się natarcia na ziemi. Lotnicy ostrzelali zauważone zgrupowania nieprzyjaciela i wynieśli ogólne wrażenie (podczas lotu godziny 18—19): „Front nasz zdaje się przesuwać na płn. wschód." oraz „Nieprzyjaciel cofał się od Radzymina na północ i wschód" [2])

[1]) Gen. Latinik. — Bój o Warszawę, str. 51.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2218 — meldunki lotów ppor. Bieniawskiego i pchor. Gutmajera.

Przygotowania do natarcia.

Rozkazy generała Żeligowskiego. Na wstępie opisu przygotowań musimy zaznaczyć odrazu, że zarządzenia do natarcia generała Żeligowskiego zostały wydane wcześniej, aniżeli rozkaz dowództwa armji Nr. 4353.

Jak wiadomo, generał Żeligowski po rozmowie w Wólce Radzymińskiej z podpułkownikiem szt. gen. Thommem pojechał do Marek, a stamtąd udał się do generała Rządkowskiego. W tym samym czasie generał Żeligowski napisał rozkazy dla dowódcy 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji oraz dowódcy 30-go pułku, które nosiły datę 15 sierpnia godzina 16 minut 10. Wtedy generał Żeligowski otrzymał o zajęciu Mokrego meldunek podpułkownika szt. gen. Thommego, tej treści: [1])

„Dtwo 19. bryg. *15/8 g. 16.30.*

L. 1508/13.

Do Pana Generała Żeligowskiego
Dcy 10. Dyw. p.

29. p. s. k. zajął i obsadził odcinek od coty 92 (na wschód od Mokre) do coty 98 włącznie, nawiązując łączność ścisłą z 48. p. p., w prawo łączności niema.
28. p. s. k. maszeruje na Mokre i zamknie drogę Zawady — Radzymin.
Jeśli 1. Dyw. Lit. Biał. poprowadzi niezwłocznie atak na Radzymin, nie dając możności skoncentrowania się nieprzyjacielowi w rejonie Radzymin — Dybów, to zajmą Radzymin bez kłopotu".

Tomme
ppłk.".

W tem miejscu przerwiemy na chwilę opis działalności generała Żeligowskiego, natomiast nieco uwagi poświęcimy rozpowszechnieniu się tej ważnej wiadomości, która odbiła się na pracy dowództw. Przedewszystkiem nadmienimy, że już o godzinie 17 dowództwo XIX brygady zawiadomiło 28-y pułk, że „29 p. s. k. zajął i obsadził odcinek od coty 92 (na wschód od Mokrego) do coty 89 włącznie, nawiązując ścisłą łączność z 48. p. p." [2]). Dowództwo 10-ej dywizji zostało również dość rychło zawiadomione, gdyż już o godzinie 18 minut 50 szef oddziału operacyjnego dywizji, kapitan Łapiński, podawał dowództwu grupy Zegrze, że Mokre [3]) „zostało przez nas o godzinie

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dtwo XIX bryg. Nr. 1508/13 z 15.VIII. Ppłk. szt. gen. Thomme w tym czasie podpisywał się „Tomme".
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1541.

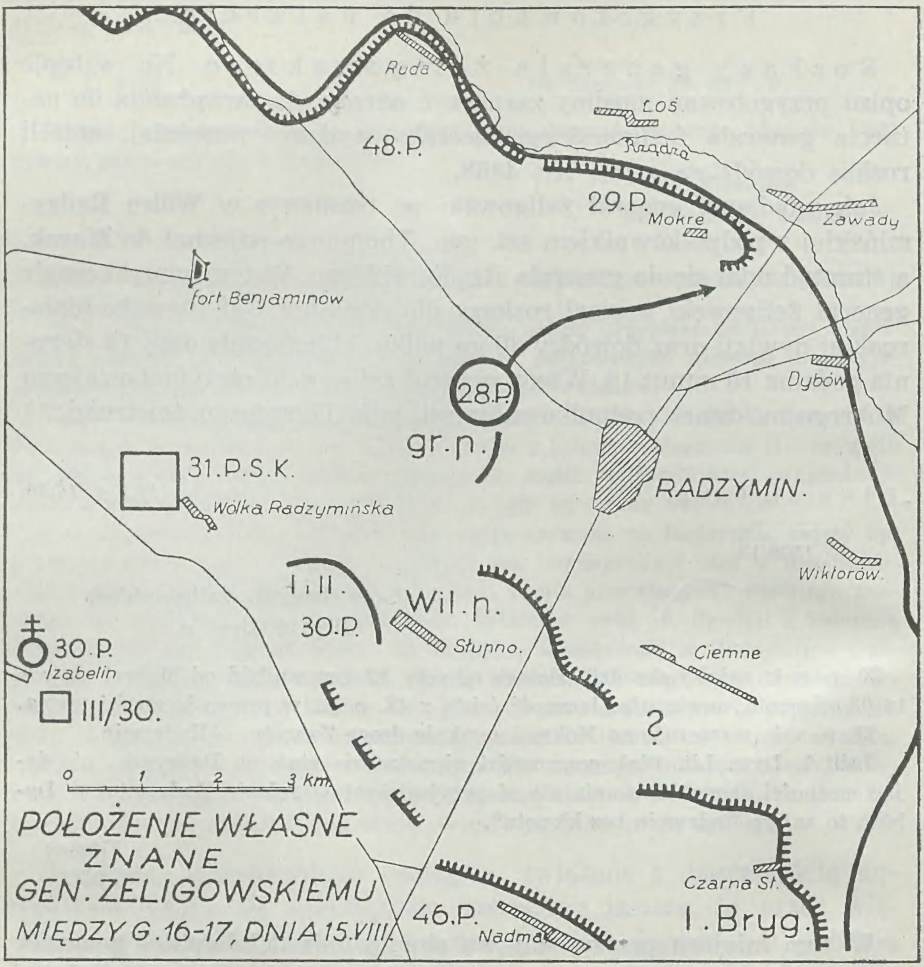

Szkic Nr. 66.

16 zajęte", oraz, że „obecna linja biegnie z północy: Wolica, Borki, Ruda, 89, Mokre do Dybowa". W podobny sposób inny oficer informował dowództwo armji, zaznaczając, że „29. p. s. k. zajął o godzinie 16 Mokre. 28. p. s. k. przeznaczony na asekurację frontu od strony Dębów".[1]) Widzimy więc, że generał żeligowski, dowódca XIX brygady, oraz sztab dowództwa dywizji były przekonane, że Mokre znajdowało się w rękach 29-go pułku, obsadzającego odcinek I pozycji przedmościa od wzgórza 89 do 92 (leżącego na wschód od Mokrego). O tym momencie generał żeligowski wspomina w tych słowach.[2])

[1]) Pomyłka — zapewne rozmawiający miał na myśli Dybów.

[2]) Gen. żeligowski. — Wojna w roku 1920, str. 113.

„O g. 15 Mokre zostało zajęte. Teraz już bardzo celowe stawało się natarcie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji na Radzymin, gdyż trzymało ono w napięciu dywizje 27. i 2-ą, podczas gdy pułki nasze 28. i 29. krwawiły się o Mokre, stanowiące klucz taktyczny całego pola bitwy..... Przypisywałem zajęciu Mokrego wielkie znaczenie".

Celem ostatecznego uzgodnienia współdziałania generał Żeligowski udał się[1]) do generała Rządkowskiego, którego znalazł na punkcie obserwacyjnym przy szosie, i tam pozostał do późnego wieczora. Generał Żeligowski przybył bez sztabu i towarzyszył mu tylko jego adjutant, podporucznik Jan Łepkowski. Jak wiadomo, przesunięcie ścisłego sztabu 10-ej dywizji do Nieporętu nie nastąpiło. Generał Żeligowski pracował więc bez swojego sztabu. Jeden z oficerów dywizji pisze o tem w następujący sposób:[2]) „Sztab dywizji nie był poinformowany o zamiarach dowódcy, trwał w ciągłem pogotowiu i wyczekiwaniu rozkazów. 10-a komp. telegr. mając pewną ilość sprzętu i materjału, doprowadzonego w dniu 14.VIII do porządku, również wyczekiwała na zadanie".

Pozostając na punkcie obserwacyjnym dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, generał Żeligowski mógł wprawdzie korzystać z sieci telefonicznej dowództw, jednakże dawała ona możność porozumienia się jedynie z Pustelnikiem i Markami, natomiast brakowało bezpośredniego połączenia z Jabłonną Legjonowo. Generał Żeligowski był zmuszony porozumiewać się z dowódcami XIX i XX brygad zapomocą łączników konnych, ze swoim zaś sztabem w Jabłonnie Legjonowo mógł jedynie porozumiewać się z Wólki Radzymińskiej i to przez Nieporęt oraz Zegrze.

Wreszcie należy zaznaczyć, że rozkazy generała Żeligowskiego do natarcia 15 sierpnia powstały bez współpracy sztabu i nie posiadają numerów dziennika podawczego, a były napisane poprostu na kartkach notesu. Rozkaz wydany dowódcy 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji brzmiał:[3])

---

[1]) Przedtem — jak zaznaczono — gen. Żeligowski był w Markach w dowództwie 1-ej l. b. dyw. i zapewne i 11. d. p. O g. 16 m. 10 dtwo XXI brygady zarządziło, powołując się na rozkaz dywizji: „48. p. p. zajmie w miarę posuwania się 10. d. p. dawne pozycje. Dla informacji: lewe skrzydło 10. d. p. znajduje się w okolicy Mokre". (Arch. Wojsk., teka Nr. 1899).

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Wilkina, b. dcy 10. komp. tlgr.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1216 — gen. Żeligowski do gen. Rządkowskiego.

15.VIII. g. 16.10.

„Do gen. Rządkowskiego.

10. dyw. posuwa się naprzód między Benjaminowem i Radzyminem, mając na celu osiągnięcie Mokre i działanie na tyły nieprzyjaciela. Jej nakazano o g. 17½ zajęcie 1-szej linji okopów.

Wszystkie oddziały o g. 17½ mają jak najenergiczniej wypchnąć jeszcze broniących się bolszewików i zająć linję okopów.

Artylerja ma znowu energicznie współdziałać ostatecznemu ataku.

Po zajęciu linji okopów Dywizja L. B. i 11. mają obsadzić odcinek pod dowództwem Pana Jenerała.

10. Dyw. ma odejść do rezerwy.

Żeligowski".

15.VIII. g. 16.10.

„Do gen. Rządkowskiego.

Przesyłam dla orjentacji meldunek dcy 19. bryg., która zajmuje Mokre.

Żeligowski".

W tym samym czasie generał Żeligowski wydał zarządzenia 30-u pułkowi, który miał wraz z 1-ą litewsko-białoruską dywizją wykonać natarcie na Radzymin. Wedle historji 30-go pułku rozkaz ten był następujący:[1])

„Do płk. Jacynika, Dcy 30. p. s. k.

Pan płk. Jacynik ma objąć Dtwo XX Brygady, ponieważ pan płk. Sikorski zachorował.

O g. 17½ zarządzić ogólny atak poprzedzony ogniem artylerji dla ostatecznego osiągnięcia linji starych okopów przed Radzyminem.

Działać w ścisłej łączności z 1. L. B. D.

Po zajęciu okopów i po zluzowaniu 10. Dyw. przez 11. i L. B. — 10. Dyw. odejdzie do rezerwy do Skrzeszowa. Meldunki wysyłać na szosę Radzymin — Warszawa, gdzie jest telefon 1. L. B. D.

Żeligowski".

Wreszcie nieco później (o godzinie 16 minut 30) generał Żeligowski zawiadomił dowódcę XIX brygady o nakazanej akcji, przyczem zaznaczył: „Dyw. Lit.-Biał. została trochę wtyle. Ona odebrała rozkaz o godzinie 17.30 ostatecznie zająć Radzymin i linję starych okopów".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 88/źr. wt.

Rozkazy dowódców XIX i XX brygad. Po południu 15 sierpnia podpułkownik szt. gen. Thomme oczekiwał wiadomości od dowódców pułków, nacierających w kierunku Mokrego. Jego uwagę zajmowały również działania, które miały rozwinąć się w prawo od XIX brygady. Podpułkownik szt. gen. Thomme wiedział, że Radzymin był zajęty przez 1-ą litewsko-białoruską dywizję, ale dokładnych wiadomości nie posiadał ani z tej dywizji, ani też

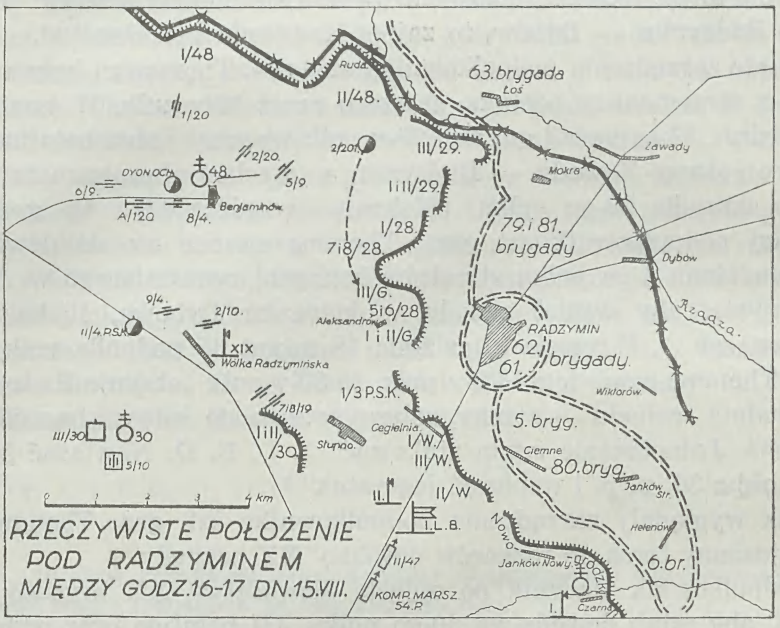

Szkic Nr. 67.

z 30-go pułku. Dowódca XIX brygady wspomina o tem w tych słowach: [1]) „Wściekły, że do godz. 15 niema żadnych wiadomości ani od 30. p. p., ani od 1-ej lit.-biał. dyw., kazałem o tej porze wysłać silny patrol oficerski do Radzymina". To zadanie otrzymał 28-y pułk, który — jak głosił rozkaz — miał wysłać podjazd oficerski „do Radzymina, celem wyjaśnienia sytuacji w samem mieście i na wschód od niego. Podjazd wysłać z plutonu kawalerji, który jest przy pułku".[2])

W tym czasie podpułkownik szt. gen. Thomme otrzymał meldunek majora Waltera o obsadzeniu pozycji przedmościa na odcinku od Mokrego do wzgórza 92 i otrzymane wiadomości przesłał generałowi

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Thommego.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896—dtwo XIX bryg. Nr. 1508/11 z 15.VIII. g. 15.

żeligowskiemu, zaznaczając, że „28-y pułk maszeruje na Mokre i zamknie drogę Zawady — Radzymin". Podpułkownik szt. gen. Thomme był zapewne przekonany, że jego brygada, zagarniając Mokre oraz odcinek Mokre — wzgórze 92, wykonała swoje zadanie, reszta zaś należała raczej do sąsiadów, którzy opóźnili się. Wtedy dowódca XIX brygady słusznie poddawał generałowi żeligowskiemu, że „jeśli 1-a Dyw. Lit.-Biał. poprowadzi niezwłocznie atak na Radzymin, nie dając możności skoncentrowania się nieprzyjacielowi w rejonie Radzymin — Dybów, to zajmą Radzymin bez kłopotu".

Dalsze zarządzenia podpułkownika szt. gen. Thommego były związane z utrzymaniem odcinka, zajętego przez 29-y pułk. W tym celu o godzinie 17 zarządził on, aby 28-y pułk wysunął jeden bataljon na Mokre i drogę Zawady — Radzymin a to celem ubezpieczenia prawego skrzydła 29-go pułku (Mokre — wzgórze 92). W godzinę później podpułkownik szt. gen. Thomme zwrócił się do dowódcy II dywizjonu 4-go pułku strzelców konnych, pozostającego w Aleksandrowie, aby wysłał zwiady w kierunku Dybowa, Radzymina i Ciemnego [1]). Wreszcie o godzinie 18 minut 35 podpułkownik szt. gen. Thomme zawiadomił 28-y pułk, że 30-y pułk „atakuje Radzymin z południa zachodu — strony, zabezpieczając się jednym baonem na Ciemne. Jednocześnie miała atakować 1. L. B. D. Nawiązać ścisłą łączność z 30. p. p. i wspierać jego atak" [2]).

Tak wyglądały zarządzenia podpułkownika szt. gen. Thommego. Przejdziemy teraz do rozkazów dowódcy XX brygady.

Podpułkownik Jacynik po objęciu dowództwa XX brygady nakazał, aby sztab dowództwa 30-go pułku, III bataljon oraz oddziały sztabowe przesunęły się z Izabelina na skrzyżowaniu szosy z Jabłonny z szosą Pustelnik — Nieporęt (naprzeciw wzgórza 104). Po wydaniu tych zarządzeń podpułkownik Jacynik udał się na II pozycję przedmościa Warszawy, gdzie pozostawały I i II bataljony oraz 5-a baterja 10-go pułku artylerji polowej, i rozkazał im, aby o godzinie 17 minut 30 podjęły natarcie na Radzymin. I bataljon miał atakować Radzymin od południa, II bataljon od południowo zachodniej strony. Całością akcji miał kierować major Muszyński, dowódca I bataljonu. III bataljon miał pozostać w odwodzie w okolicy skrzyżowania szos, natomiast 31-y pułk miał zatrzymać się w rejonie Wólki Radzymińskiej.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dtwo XIX bryg. Nr. 1508/16 z 15.VIII. g. 18.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dtwo XIX bryg. Nr. 1508/17 z 15.VIII. g. 18 m. 35.

Rozkazy generała Rządkowskiego. Po otrzymaniu rozkazu do natarcia generał Rządkowski omówił ustnie z generałem Żeligowskim zadanie, które przypadło w udziale 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Rozmowa ta, odbyta w rowie przy szosie, trwała krótko, gdyż o godzinie 16 minut 45 generał Rządkowski miał gotowy swój rozkaz operacyjny. Podpułkownik Rybicki, który pozostawał na miejscu, dostał wpierw ustne rozkazy, natomiast dla I brygady generał Rządkowski wręczył pisemny rozkaz podchorążemu Kotołowskiemu (ze sztabu dywizji), który miał go zawieźć do dworu w Czarnej Starej, zawiadamiając po drodze o natarciu napotkane oddziały. Chodziło bowiem o pośpiech w podjęciu działań. W związku z tem podchorąży Kotołowski otrzymał ustne wskazówki, które uzupełniały szczegóły usłyszane przez niego z rozmowy generała Rządkowskiego z generałem Żeligowskim. Ogólny plan natarcia podchorąży Kotołowski zrozumiał w ten sposób: „10. Dywizja ma rozpocząć natarcie z zadaniem uderzenia na tyły bolszewików, znajdujących się w Radzyminie. Chodziło głównie o to, ażeby akcja 10. Dywizji była poparta wybitnie od południa przez 1. dywizję L. B. z dokładnością jednej minuty — na co kładli nacisk Dcy obu Dywizyj“ [1]). Rozkaz pisemny generała Rządkowskiego brzmiał: [2])

„Dow. 1. L. B. D. *15.8 g. 16.45.*

op.

I. 10. Dyw. posuwa się naprzód między Benjaminowem i Radzyminem celem zajęcia Mokre i działania na tyły nieprzyjaciela.

Na godz. 17.30 nakazano jej zajęcie 1-ej linji okopów.

II. I i II Bryg. L. B. kontynuują w dalszym ciągu natarcie w myśl poprzednio wydanych rozkazów.

Do godz. 17.30 mają pozostałe jeszcze części oddziałów nieprzyjacielskich zostać wypchnięte poza 1-ą linję okopów, którą należy obsadzić. Z chwilą osiągnięcia 1-ej linji okopów 10. dywizja zostaje wycofana do rezerwy. Odcinek od Rynia przez Siwek, Borki, Ruda,..... Wiktorowo obsadzi 1. L. B. D. Odcinek od Wiktorowo wł. przez Kraszew Dzielny, Helenowo, Czarna Nowa, Sławek, dworzec Wołomin, Leśniakowizna obsadzi 11. D. P.

III. Rozkaz szczegółowy dla przegrupowania oddziałów po osiągnięciu 1-ej linji zostanie wydany.

Otrzymują: 11. D. P., I Bryg., II Bryg. *Rządkowski*
gen.“.

Gen. Rządkowski otrzymuje dtwo grupy złożonej z 1. L. B. D. i 11. D. P.

Tak wyglądało zadanie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/żr. wt. — relacja kpt. Kotołowskiego.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3875.

Pomimo powtarzania przez sztaby dowództw z 10-ej dywizji wiadomości, że XIX brygada opanowała Mokre i działała, uderzając na tyły nieprzyjaciela, pewne zastrzeżenia nasuwały się zapewne porucznikowi Gadomskiemu, szefowi oddziału operacyjnego 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Odbicie tego znajdujemy w meldunku sytuacyjnym, skierowanym o godzinie 17 minut 20 do szefa sztabu, kapitana Perkowicza, który równocześnie podaje dość szczegółowo ówczesne położenie dywizji [1]).

„10. d. p., posuwając się naprzód między Benjaminowem i Radzyminem osiągnęła według niesprawdzonych wiadomości Mokre i zachodzi na tyły nieprzyjacielowi.

Linja własna przebiega na wzgórzach koło folw. Aleksandrowo, dalej na płd. od Wioska, skrajem lasu na płd. od Ciemne, dalej wzgórzami na płn. Janków Nowy, łącząc z 47. p. p. w pierwszej linji okopów w rejonie Czarna.

Radzymin został o g. 14 — wobec silnego naporu nieprzyjaciela od wschodu opuszczony.

W chwili obecnej atak na całej linji, celem wyparcia oddziałów nieprzyjacielskich w rejonie Radzymin — Ciemne — Janków Stary.

Nieprzyjaciel stawia zacięty opór.

Łączność z 10. dyw. i oddziałami 11. D. P., jako też oddziałów 1. L. B. D. między sobą utrzymana.

Dla przeprowadzenia ostatecznego natarcia i osiągnięcia celu wciągnięto ostatnie rezerwy".

Rozkazy dowódcy II brygady. W związku z rozkazem do natarcia generała Żeligowskiego zmieniła się rola oddziałów. Ciężar akcji spadł bowiem na XIX brygadę, której manewr miał przynieść rozstrzygnięcie, reszta zaś działań miała być raczej wykorzystaniem powodzenia XIX brygady. Przed wieczornem natarciem podpułkownik Rybicki rozmawiał z generałem Żeligowskim.

Wspomina o tem w tych słowach: [2])

„Koło g. 16 przybył P. Generał Żeligowski, tu spotkałem się po raz pierwszy.

Generał Żeligowski dłuższy czas badał teren — wpatrywał się w ugrupowanie II brygady.

Zameldowałem P. Generałowi, że oczekuję natarcia ze strony bolszewików i jestem gotów do odparcia.

Pan Generał pożegnał mnie w słowach: trzymajcie się, ja prowadzę akcję za waszem lewem skrzydłem".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3875.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Rybickiego.

Zadanie, które otrzymała II brygada, oraz brak czasu na przegrupowanie zmusiły dowódcę II brygady wyruszyć do natarcia z dotychczasowego ugrupowania. Pułki otrzymały następujące kierunki natarć: grodzieński — przez Radzymin na Wiktorów, a wileński — na Ciemne. 30-y pułk — jak wiadomo — miał nacierać również na Radzymin.

W tych warunkach natarcie w kierunku Radzymina nie zostało dostatecznie zorganizowane, gdyż w jednym pasie działania miały nacierać pułki, podlegające dwom dowódcom brygad.

Wileński pułk, który miał zająć Ciemne, dotychczas silnie bronione przez nieprzyjaciela, wzmocniono kompanją marszową 54-go pułku oraz plutonem czołgów.

Tak wyglądały zarządzenia dowódcy brygady. Należy jednak dodać, że w toku działań okazało się, iż I brygada nie podjęła natarcia i liczyć nie można na jej współdziałanie. Wówczas na II brygadę spadło zadanie całej dywizji i wtedy podpułkownik Rybicki ostatecznie ustalił zadania pułków, o czem zameldował [1]) o godzinie 19 minut 50 dowództwu dywizji w ten sposób:

„Wobec zaatakowania II brygady od wschodu i nieposunięcia się 1 brygady oddziały II brygady skierowałem przez Radzymin na Kraszew (i przez) Cegielnię — Ciemne (na) Helenów, celem osiągnięcia okopów przyczółka mostowego Warszawy, utraconych przez 11. d. p., i odrzucenia nieprzyjaciela na wschód".

A r t y l e r j a, jak wiadomo, nie tworzyła całości zorganizowanej i dowodzonej. Nie otrzymała ona zadania wprost od generała Żeligowskiego, gdyż wydał on rozkazy dowódcom 11-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizyj oraz XIX i XX brygad, i dopiero ci mieli nakazać współdziałanie artylerji. Z tych powodów artylerja uczestniczyła w przygotowaniu natarcia i wspierała je, występując poszczególnemi zgrupowaniami bateryj.

48-u pułkowi bezpośrednie wsparcie zapewniało pięć bateryj [2]), XIX brygadzie — pięć bateryj [3]), II brygadzie — trzy baterje [4]), XX brygadę a raczej 30-y pułk wspierała jedna baterja [5]), wreszcie I brygada nie posiadała wogóle artylerji. 47-y pułk w dalszym ciągu wspierała prawa podgrupa artylerji w niezmienionym składzie.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1824 — dtwo II bryg. l. b. Nr. 1570 z 15.VIII.
[2]) Baterje: A/120., 1. i 2./20. p. a. p., 5. i 6./9. p. a. p.
[3]) Baterje: 7. i 8./1. l. b. p. a. p., 8. i 9./4. p. a. p., 2./10. p. a. p.
[4]) Baterje: 1., 2., i 3./1. l. b. p. a. p.
[5]) 5. baterja 10. p. a. p.

Natomiast pięć bateryj pułkownika Aleksandrowicza [1]) wraz z trzema baterjami, podlegającemi wprost lub pośrednio pułkownikowi Szpręglewskiemu [2]), wspierało natarcie w całym pasie działania, stanowiąc w pewnej mierze artylerję ogólnego działania. Ogółem pod Radzyminem strzelało 29 bateryj polskich. Rozmieszczenie bateryj przedstawiono na szkicu Nr. 68.

Rozkazodawstwo ogniowe związane było z podanym wyżej podziałem artylerji i organizacją dowodzenia. Jeżeli chodzi o obserwację, to baterje bezpośredniego wsparcia, współpracujące z dowództwami piechoty, naogół zapewniły sobie wystarczającą obserwację, natomiast gorzej było z baterjami, podlegającemi pułkownikowi Aleksandrowiczowi (środkowa podgrupa) i pułkownikowi Szpręglewskiemu. Prawie wszystkie baterje bowiem posiadały swoje punkty obserwacyjne na II pozycji przedmościa, które jeszcze rano tego dnia wystarczały, lecz kiedy piechota przekroczyła linję Aleksandrów — Cegielnia — południowy skraj lasu pod Ciemnem, obserwacja z nich była już niedostateczna, co spowodowało, że artylerja kilkakrotnie ostrzelała stanowiska własnej piechoty. Dało się to odczuć szczególnie na odcinku I brygady. O tych niedomaganiach wspominają również artylerzyści i tak np. podporucznik Ścibor-Marchocki z 3-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej pisze: „mojem przykrem wówczas osobistem spostrzeżeniem z bitwy pod Warszawą był kompletny brak obserwacji i łączności w artylerji“ [3]). Mówiąc o gotowości bojowej bateryj w związku z natarciem wieczornem, trzeba podkreślić niedomagania w zaopatrzeniu w amunicję. Już rano okazał się brak amunicji, o czem zameldowano dowództwu armji, jednakże do godziny 17 otrzymano tylko część zapotrzebowanej amunicji a przytem pociski do dział rosyjskich 3″ były przeważnie nie do użytku. Nie otrzymano zupełnie pocisków do dział 7.7 cm i 155 mm.

Powyższe przyczyny oczywiście ograniczyły znacznie możliwości pracy artylerji w okresie przygotowania i wspierania natarcia wieczorem 15 sierpnia. Po tem ogólnem zaznajomieniu się z podziałem i warunkami pracy artylerji przejdziemy do podania szczegółów przygotowania artylerji.

I dywizjon 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej, który w ciągu dnia wydatnie współpracował z II brygadą, w dalszym

[1]) Baterje: A/155., A/75., 4./20. p. a. p., 2. i 3./13. p. a. c.

[2]) Baterje: 4. i 5./3. p. a. c., oraz 1./9. p. a. c.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dypl. Ścibor-Marchockiego.

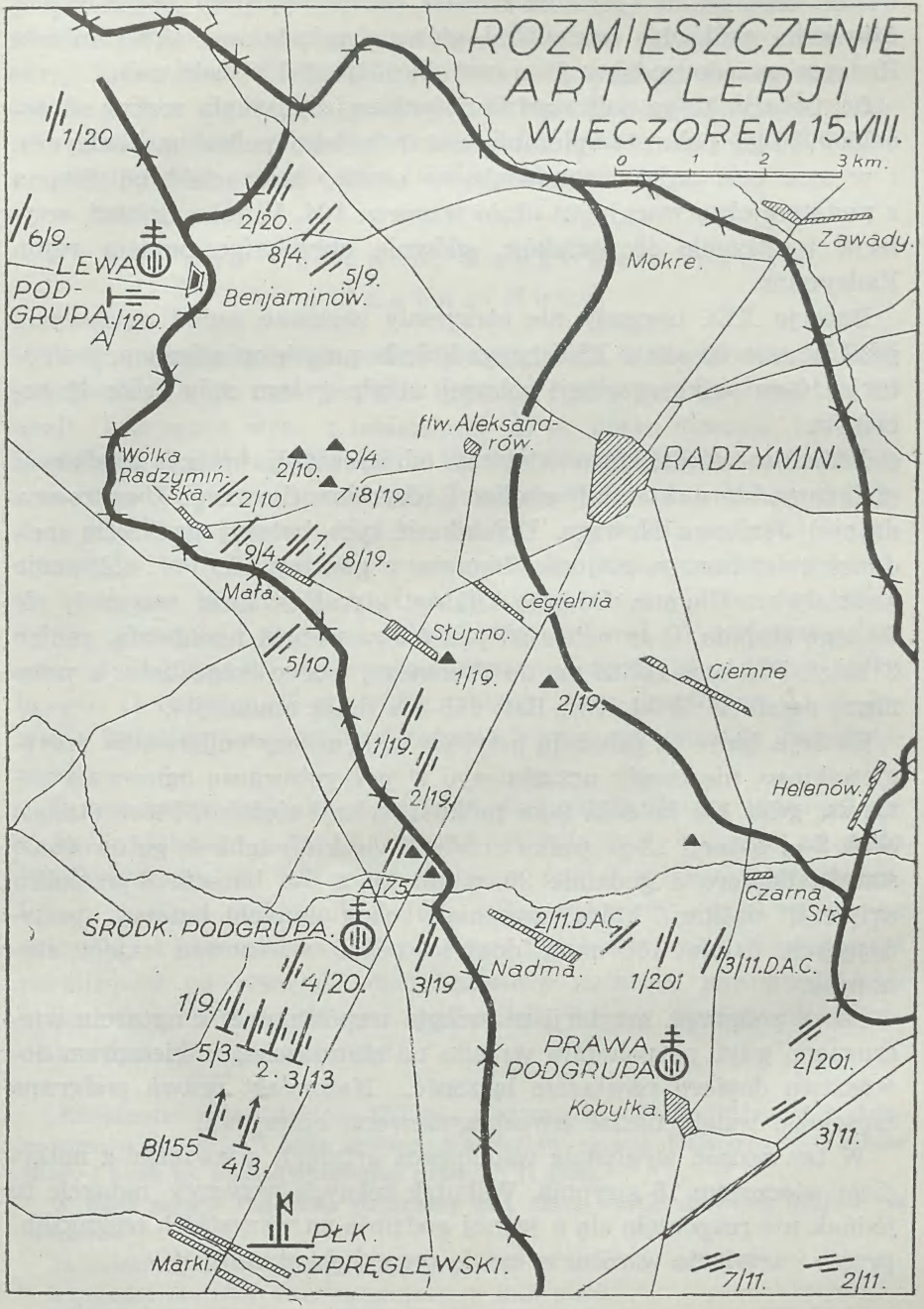
ROZMIESZCZENIE ARTYLERJI
WIECZOREM 15.VIII.
0 1 2 3 km.
1/20
6/9.
LEWA PODGRUPA A
2/20.
8/4.
5/9.
Benjaminów.
Mokre.
Zawady.
flw. Aleksandrów.
RADZYMIN.
Wólka Radzymińska.
2/10.
9/4.
7/8/19.
2/10
9/4
7/8/19.
Mała.
Cegielnia
Stupno.
5/10.
1/19.
2/19.
Ciemne
1/19.
2/19.
Helenów.
A/75
ŚRODK. PODGRUPA.
Czarna Str.
2/11.D.A.C.
Nadma.
3/19
1/201
3/11.D.A.C.
4/20.
1/9.
5/3.
2.
3/13
PRAWA PODGRUPA
2/201.
Kobyłka.
3/11.
B/155
4/3.
PŁK. SZPRĘGLEWSKI.
Markl.
7/11.
2/11.

Szkic Nr. 68.

ciągu wspierał ją, ostrzeliwując głównie okolice Ciemnego. III dywizjon tego pułku (posiadał oddział łącznikowy przy 28-ym i grodzieńskim pułkach) ostrzeliwał głównie południowy skraj miasta Radzymina i do godziny 19 minut 40 zużył 289 pocisków [1]).

5-a baterja 10-go pułku artylerji polowej otrzymała rozkaz od dowódcy 30-go pułku, wspierania natarcia tego pułku na Radzymin i w tym celu zajęła stanowisko w okolicy na zachód od Słupna z punktem obserwacyjnym około wzgórza 104. W toku działań artylerja wystrzeliła 48 pocisków, głównie obrzucając ogniem rejon Radzymina.

Baterje XIX brygady nie otrzymały zapewne zadań ogniowych, gdyż liczono, że akcja XIX brygady była prawie zakończona. 2-a baterja 10-go pułku artylerji polowej zużyła w tym dniu tylko 41 pocisków.

Natomiast stosunkowo wydatny udział wzięły baterje środkowej podgrupy, które ostrzelały okolice Radzymina, Ciemnego (bardzo wydatnie) Jankowa Nowego. Działalność tych bateryj podkreśla meldunek telefoniczny majora Rómmla z godziny 18.15 [2]): „Baterje strzelały na Ciemne. Oddano kilkaset strzałów. Lufy rozgrzały się do tego stopnia, iż w bat. 4/20 pękły dwa pociski przed lufą, raniąc 2 ludzi. Piechota zbliża się do Ciemnego, wobec czego baterje przenoszą ogień na Wiktorów. Bat. 155 nie mają amunicji".

Baterje, które po południu przybyły pod rozkazy pułkownika Szpręglewskiego, nie mogły uczestniczyć w przygotowaniu ogniowem natarcia, gdyż 1-a baterja 9-go pułku artylerji ciężkiej, która stanęła obok 2-ej baterji 13-go pułku artylerji ciężkiej, zgłosiła gotowość do strzału dopiero o godzinie 20 minut 30 a 5-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej, którą wysunięto obok innych bateryj, posiadających działa 105 mm, dopiero późno wieczorem zajęła stanowisko.

Lewa podgrupa artylerji nie mogła współdziałać w natarciu wieczornem, gdyż po południu wróciła na stanowiska, a wieczorem dowództwo dopiero nawiązało łączność. Natomiast prawa podgrupa częściowo wzięła udział lewoskrzydłowemi baterjami.

W ten sposób wyglądała współpraca artylerji w związku z natarciem wieczorem 15 sierpnia. Wskutek różnych przyczyn natarcie to jednak nie rozpoczęło się o jednej godzinie na wszystkich odcinkach, przeto i artylerja w różnym czasie rozpoczęła strzelać.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 4173 — dtwo III dyonu Nr. 14 z 15.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3857 — dziennik op. grupy art. Radzymin.

Mimo to jednak, wskutek wspólnych zadań różnych bateryj (często przypadkowo) wytworzyły się dość silne i po raz pierwszy bodaj widziane koncentracje ognia na wieś Ciemne i południowo-zachodni skraj Radzymina. Raport środkowej podgrupy, ujmujący sprawozdanie z dnia 15 sierpnia podkreślił, iż tego dnia „artylerja wystrzelała ogromną ilość pocisków". Naturalnie, iż mowa jest o działalności artylerji w ciągu całego dnia 15 sierpnia.

Bój pod Ciemnem, Jankowem Nowym i Czarną Nową.

W tym czasie gdy generałowie Żeligowski i Rządkowski śledzili przygotowania do natarcia, a II brygada i 30-y pułk gotowały się do akcji, I brygada wraz z oddziałami 47-go pułku stoczyła bój pod Ciemnem, Jankowem Nowym i Czarną Nową. Bój ten składał się z szeregu obustronnych natarć i przeciwuderzeń. Jak wiemy, I brygada po kilkakrotnych próbach natarć w ciągu dnia po południu pozostawała na osiągniętych stanowiskach, tocząc walkę ogniową. W przerwie między I i II brygadami nieprzyjaciel był stale stroną zaczepną i zagrażał wileńskiemu pułkowi. W związku z tem generał Rządkowski wprowadził między godziną 16 a 17 na styku brygad II bataljon 47-go pułku, oddany przez dowództwo 11-ej dywizji. Bataljon ten otrzymał zadanie wprost od generała Rządkowskiego.

W tym czasie dowódca I brygady, pułkownik Bejnar, gotował się znów do dalszego natarcia i przed otrzymaniem rozkazu generała Rządkowskiego do natarcia ogólnego wydał własne zarządzenia. Wtedy właśnie pułkownik Bejnar skierował swój odwód na prawe skrzydło, w kierunku na Czarną Nową i Helenów, gdyż nieprzyjaciel paraliżował od wschodu dotychczasowe natarcia nowogródzkiego pułku. O tych zarządzeniach pułkownik Bejnar zawiadomił dowództwo dywizji o godzinie 16 [1]).

„Kilkakrotne nasze ataki na Helenów nieprzyjaciel odparł. Oddano płk. Adamowiczowi miński p. i baon nowogr. z zadaniem zajęcia Helenowa — Janków Nowy i lasek na wschód obsadzony przez I i II Now.

W razie zajęcia Helenowa pójdziemy całą masą wzdłuż dawnych okopów na Wiktorów.

Po zajęciu Helenowa będę szukał łączności na Ciemne — Wioska.

Konieczna obecność obserwatora art. w linji piech.". *Bejnar.*

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1801 — dtwo I bryg. Nr. 161 z 15.VIII meld. Nr. 4.

III bataljon nowogródzkiego pułku oddano podpułkownikowi Adamowiczowi, który miał atakować mińskim pułkiem Helenów.

Jednakże podpułkownik Adamowicz nie zdążył nawet przystąpić do wykonania zadania, gdy na całym odcinku położenie zupełnie się zmieniło. Wydarzenia te zostaną ujęte w poszczególnych fragmentach, które tworzą całość działań I brygady i oddziałów 47-go pułku.

Natarcie na Ciemne II bataljonu 47-go pułku. Między godziną 15 a 16 dowódca XXI brygady oddał ustnym rozkazem II bataljon 47-go pułku do rozporządzenia dowódcy 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Bataljon ten pozostawał dotychczas w odwodzie brygady i po otrzymaniu tego rozkazu ruszył szosą na Radzymin i o godzinie 16 minut 15 porucznik Reutt, dowódca bataljonu, zgłosił swoje przybycie generałowi Rządkowskiemu, pozostającemu na punkcie obserwacyjnym.

Generał Rządkowski objaśnił porucznikowi Reuttowi położenie na styku brygad dywizji i dał mu następujące zadanie: [1])

„Pan z baonem przejdzie i oczyści las na wschód od szosy, między m. Cegielnia a m. Janków Nowy; w Janków Nowy znajduje się nowogródzki pułk, cegielnię zajmuje wileński pułk; między pułkami temi jest luka, do której ma Pan wejść z baonem, posuwając się naprzód i spowodować tem poderwanie do natarcia pułków nowogródzkiego i wileńskiego".

Dowódca bataljonu, który poprzednio obserwował lornetką okolice Jankowa Nowego, stwierdził tam silną obsadę karabinów maszynowych nieprzyjaciela. Zameldował więc generałowi, mówiąc, iż „wchodząc w wyznaczoną lukę dostanie ognia c. k. m. z tego wzgórza na swoje prawe skrzydło". Generał Rządkowski powiedział mu, iż „sytuacja wisi na włosku, że wystarczy jednego uderzenia, aby wszystko ruszyć naprzód".

Po otrzymaniu tych rozkazów bataljon skręcił w prawo od szosy i ruszył w kierunku wschodnim — wzdłuż południowego skraju lasu. Niebawem wszedł do lasu i na wysokości Jankowa Nowego zetknął się z lewem skrzydłem nowogródzkiego pułku. Tu dowódca bataljonu otrzymał od dowódcy I bataljonu nowogródzkiego pułku szczegółowe informacje o położeniu na odcinku. Porucznik Reutt wspomina, że wtedy ocenił położenie w następujący sposób: [2])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Reutta Kazimierza. Relacja ta znajduje potwierdzenie w innych źródłach raporty II/47. z 16 i z 22.VIII.1920 r. do dcy 47. p. p., które wymieniają jako zadanie bataljonu: „porwać pułk nowogródzki i wileński i zająć Ciemne".

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Reutta Kazimierza.

„Przekonałem się, że natarcie moje jest bardzo trudne. Gdybym natarcie przeprowadził na wzgórze między Janków Nowy a wsią Ciemne baon byłby narażony na ogień flankowy c. k. m. ze wsi Ciemne, jeślibym natomiast natarcie prowadził na wieś Ciemne, baon byłby narażony ze strony wzgórza".

Ostatecznie obaj dowódcy uzgodnili swoje zadania: II bataljon 47-go pułku miał wykonać natarcie na wieś Ciemne, przechodząc las wschodnią jego połacią, a nowogródzki pułk (I bataljon i część II) miał wiązać nieprzyjaciela, zajmującego stanowiska między Jankowem Nowym a Ciemnem, oraz lewem skrzydłem miał współdziałać z II bataljonem 47-go pułku. Wiemy z poprzednich rozdziałów, iż lewe skrzydło nowogródzkiego pułku mogło wykonać podobne zadanie. 1-a kompanja, która przedtem szukała łączności z wileńskim pułkiem, miała teraz łączyć z II bataljonem 47-go pułku, 1-a kompanja karabinów maszynowych miała karabiny maszynowe ustawione na wschodnim skraju lasu, a 4-a kompanja łączyła z kompanjami II bataljonu, zajmującemi zachodnią część wsi Janków Nowy. Pozostałe kompanje znajdowały się między 1-ą a 4-ą kompanjami.

Porucznik Reutt uszykował swój bataljon w dwóch linjach; w pierwszej znalazły się 5-a kompanja podporucznika Góreckiego i 6-a kompanja podporucznika Żuka, wzmocnione 2 karabinami maszynowemi, w drugiej zaś 7-a i 8-a kompanje. Dwa pozostałe karabiny maszynowe umieszczono na prawem skrzydle, zwiększając w ten sposób siłę ogniową 1-ej kompanji karabinów maszynowych nowogródzkiego pułku. Natarcie zostało więc zabezpieczone z prawego boku. Z lewej strony nie było niebezpieczeństwa, pomimo braku łączności z prawem skrzydłem wileńskiego pułku, o którem wiedziano, że tkwiło gdzieś w lesie lub na północnym skraju lasu. Po uszykowaniu się kompanje czołowe ruszyły do natarcia i w szybkiem tempie podążyły lasem w kierunku północnym.

Podczas tego ruchu własna artylerja sprawiła przykrą niespodziankę, gdyż celnie ostrzeliwując wschodni skraj lasu, ugodziła w pluton karabinów maszynowych II bataljonu 47-go pułku i rozbiła go. Dowódcy byli bezradni, gdyż nie mogli porozumieć się z artylerją.

Wkrótce czołowe kompanje osiągnęły północny skraj lasu, poczem wysunęły się na otwarte pole z zamiarem atakowania wsi Ciemne.

W tej chwili nastąpiło załamanie się natarcia prawoskrzydłowej 5-ej kompanji 47-go pułku, która dostała się pod silny ogień nieprzyjacielski i poniosła straty. Nieprzyjaciel nietylko, iż zatrzymał natarcie tej kompanji, lecz sam ruszył do przeciwuderzenia. 5-a kom-

panja zachwiała się a po stracie dowódcy kompanji — podporucznika Góreckiego, który legł zabity — w popłochu poczęła uciekać w kierunku południowym.

Wykorzystał to przeciwnik i rzucił do szarży oddział kawalerji, kierując go z zagajników w okolicy wzgórza 98 [1]) na wschodni skraj lasu i zachodni skraj Jankowa Nowego.

6-a kompanja, która już wyszła z lasu i nacierała na wieś Ciemne, zauważyła zatrzymanie się 5-ej kompanji. Wówczas dowódca 6-ej kompanji, podporucznik Żuk, pobiegł w stronę 5-ej kompanji „celem popędzenia jej", o czem wspomina: [2])

„Zobaczyłem, jak prawe jej skrzydło poczęło się cofać, a równocześnie zobaczyłem przeciwuderzenie bolsz. wychodzące na całej linji z m. Ciemne. Zdaje mi się, że widziałem również i kaw. bolsz. Komp. 5. poczęła uciekać, pociągając i moją kompanję 6-tą. Żadna siła nie mogła ich wstrzymać, tak że na przedpolu zostałem sam z kilku żołnierzami i kpr. sanitarnym. Bolszewicy byli oddaleni o jakie 100 kr. Zanim zdecydowałem się co robić, padł strzał i zostałem ranny, pozostając na przedpolu".

Wypadki te zaobserwowano z linji odwodowych kompanij. Wówczas dowódca bataljonu rzucił na pomoc 7-ą kompanję, swego zaś adjutanta, podporucznika Majkowskiego, wysłał na lewe skrzydło, a sam pozostał na prawem. Jednakże użycie do akcji 7-ej kompanji niewiele pomogło, o czem świadczy opowiadanie dowódcy tej kompanji (podporucznika Komarewicza): [3])

„Natychmiast wyruszyłem z 7. kompanją i w kilku minutach zmieszałem się z wycofującemi się w panice kompanjami.

Panika udzieliła się żołnierzom i mojej kompanji, którzy rozpoczęli również uciekać. Wszelkie usiłowania z mojej strony do zatrzymania uciekających a nawet czynne moje wystąpienie przebrzmiały bez echa. Wszystkie 3 kompanje cofały się gwałtownie".

Nieprzyjaciel jednak ścigał rzeczywiście uciekających ogniem oraz piechotą i kawalerją, która zagroziła nawet 12-ej kompanji wileńskiego pułku. Kompanja ta zagięła swoje prawe skrzydło w głąb lasu i wytrwała, odpędzając ogniem natarczywego nieprzyjaciela.

Dowódca II bataljonu, widząc, iż nieprzyjaciel odrzucił natarcie a 7-a kompanja podzieliła los czołowych kompanij, nakazał wprowadzić do walki ostatnią 8-ą kompanję, lecz „w tym momencie rozległy się krzyki — kawalerja z prawa! Zobaczono, jak część nowo-

[1]) Wzgórze 98 — mapa niem. 1 : 100000, na planie (atlas), cyfry 98 odnoszą się do wzgórza bez oznaczenia, leżącego 100 m. na płdn. od litery k. napisu Janków.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Żuka Antoniego.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Komarewicza Mikołaja.

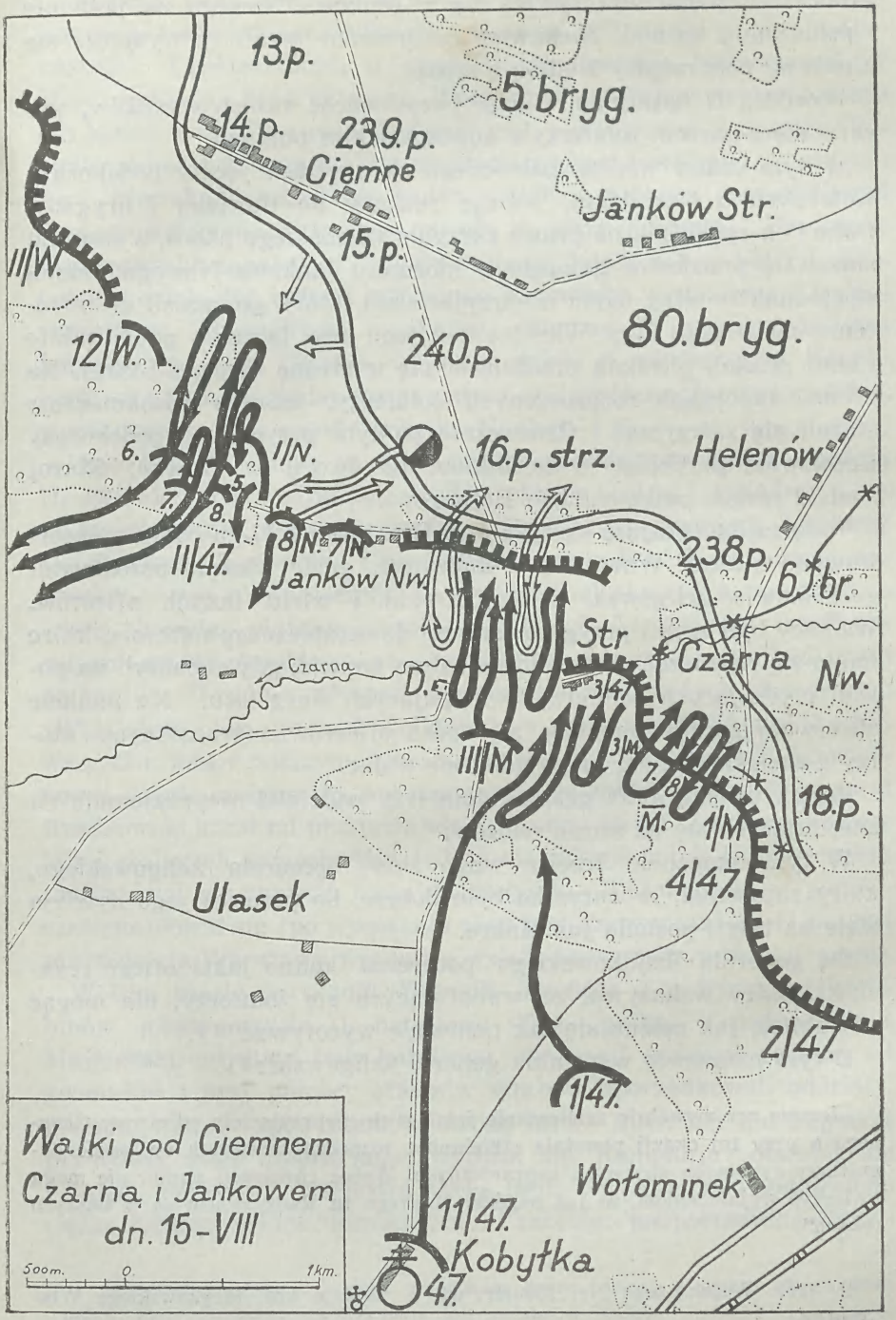
13.p.
5.bryg.
14.p.
239.p.
Ciemne
Janków Str.
15.p.
II/W.
12/W.
240.p.
80.bryg.
6.
I/N.
16.p. strz.
Helenów
7.
5.
8.
II/47.
8/N. 7/N.
Janków Nw.
238.p.
6.br.
Str
Czarna
Nw.
Czarna
D.
3/47
III/M
3/M
7.
8.
M.
1/M
18.p.
4/47.
Ulasek
2/47.
1/47.
Wołominek
11/47.
Kobytka
47.
Walki pod Ciemnem
Czarną i Jankowem
dn. 15-VIII
500m.
0
1km.

Szkic Nr. 69.

gródzkiego pułku wycofywała się z Jankowa Nowego na południe i południowy zachód. Niebawem rozproszone tyraljery wysypały się z lasu na pola między Nadmą a szosą.

Dowódca II bataljonu, widząc bezowocność swoich wysiłków, wycofał się z garścią żołnierzy z nowogródzkim pułkiem.

W tym czasie wzdłuż północnego skraju lasu jechał podchorąży Kotołowski z łącznikiem, wioząc rozkazy do dowódcy I brygady. Dotarł on spokojnie na prawe skrzydło wileńskiego pułku, a stamtąd starał się przedostać galopem w kierunku Jankowa Nowego. Dostał się jednak w silny ogień nieprzyjacielski, który go zmusił do zwrócenia się w głąb lasu. Wkrótce koń jego oraz łącznika padły zabite i obaj musieli piechotą przedzierać się w stronę Czarnej Starej. Na drodze napotykali rozproszonych żołnierzy, których bezskutecznie starali się zatrzymać. Ostatecznie po tylu przygodach podchorąży Kotołowski przybiegł z łącznikiem do dworu w Czarnej Starej i oddał rozkaz pułkownikowi Bejnarowi.

Tymczasem cofające się tyraljery II bataljonu 47-go pułku zaobserwowano z szosy Warszawa — Radzymin, gdzie właśnie pozostawali generałowie Żeligowski i Rządkowski i wielu innych oficerów. Wszyscy byli zajęci przygotowaniami do ostatecznego natarcia, które miało się rozpocząć za chwilę na całym froncie, gdy zobaczyli na polach uciekających żołnierzy, wysypujących się z lasu. Na punkcie obserwacyjnym znajdowało się sporo oficerów zagranicznych, którzy z zaciekawieniem przyglądali się walce.

Widok uciekających gromad żołnierzy podziałał nieprzyjemnie na znajdujących się na szosie widzów.

W tym momencie traciły wagę słowa generała Żeligowskiego, który zapewniał, iż wszystko było dobrze, bo przecież jego dywizja idzie na tyły i posiada już Mokre.

Do generała Rządkowskiego podjechał konno jakiś oficer francuski, który wskazywał na wycofujących się żołnierzy, nie mogąc zrozumieć, jak można się tak panicznie wycofywać“ [1]).

O tym momencie wspomina generał Żeligowski: [2])

„Jeszcze raz wywołuje zamieszanie jakiś ruch nieprzyjaciela od strony Ciemnego a przy tej okazji powstała strzelanina rozpędza zebranych na szosie dygnitarzy cywilnych naszych i zagranicznych. Wobec chwilowej paniki nie mogą uwierzyć wyjaśnieniom, że już pagórki Mokrego za Radzyminem są w naszych rękach“.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Moykowskiego Władysława.

[2]) Gen. Żeligowski. — Wojna w roku 1920, str. 133.

Wówczas obaj generałowie wysłali swoich oficerów ze sztabu, aby zawrócili rozproszonych żołnierzy. Generał Żeligowski wysłał podporucznika Łepkowskiego, a generał Rządkowski podporuczników Moykowskiego i Styczyńskiego. Wraz z tymi oficerami pobiegli pieszo lub konno inni oficerowie, a wśród nich i oficerowie francuscy. Ponadto generał Żeligowski dał osobiście rozkaz dowódcy I dywizjonu 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej, porucznikowi Tomaszewskiemu, wytoczenia działa w linję piechoty. Porucznik Tomaszewski nakazał przysłanie jednego działa z 1-ej baterji. Niebawem działo tej baterji wyjechało z dowódcą dywizjonu i podporucznikiem Rajewiczem w okolicę wzgórza 94 i ostrzelało ławę kozacką pod wsią Ciemne, inne zaś działo z podchorążym Hennebergiem wysunęło się na szosę i ostrzelało tyraljery nieprzyjacielskie, wychodzące z lasu z pod Jankowa Nowego [1]).

Inne baterje, które w tym czasie pozostawały przed pozycją II, zwróciły lufy wszystkich dział w stronę lasu. 2-i szwadron 3-go pułku strzelców konnych począł zbierać rozproszonych żołnierzy II bataljonu 47-go pułku i nowogródzkiego pułku. W tym czasie zamierzano użyć również czołgi do tej doraźnej akcji. Właśnie bowiem wtedy dowódca plutonu czołgów podchodził do generała Rządkowskiego „ażeby zameldować, że 4 czołgi są gotowe i mogą być użyte do akcji". Dowódca plutonu wspomina o tem w tych słowach [2]): „Widziałem, jak generał Żeligowski i generał Rządkowski robili wszystko, ażeby zatrzymać uciekających. Ktoś z obecnych zaproponował użycie czołgów do powstrzymania piechoty. Po chwili generał Rządkowski kazał mi przeprowadzić natarcie na las. Jeden z szoferów kilku stojących samochodów (zdaje się jakiejś misji zagranicznej) zaofiarował się zawieźć mnie do czołgów. „Pluton czołgów podówczas znajdował się (po wycofaniu się z pod Radzymina) na II pozycji przedmościa Warszawy w okolicy wylotu szosy radzymińskiej z lasu.

W tym czasie porucznik Matusik, dowódca 2-ej kompanji karabinów maszynowych II bataljonu 47-go pułku, i podporucznik Majkowski, adjutant tego bataljonu, otrzymali osobiście rozkazy od generałów i przy pomocy oficerów sztabów uporządkowali oddziały, poczem ruszyli zpowrotem w stronę lasu. Ruch ich nie napotkał przeszkód, gdyż nieprzyjaciel wycofał się. Kompanje połączyły się i zajęły północny i wschodni skraj lasu. Z przedpola podniesiono ciężko rannego podporucznika Żuka i zabitego podporucznika Górec-

[1]) Nieustalone, czy z 1. bat. wyjechało jedno działo z ppor. Rajewiczem i pchor. Hennebergiem, czy też dwa, jak podano w treści.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. pil. Paczoskiego.

kiego. Straty bataljonu w tym dniu wyniosły 66 ludzi, po szczegółowem obliczeniu później raport z 22 sierpnia uwzględnił: zabitych 1 oficer i 3 szeregowych, rannych 2 oficerów i 16 szeregowych, oraz 18 zaginionych, 7 dezerterów i 1 chory.

Walki pod Jankowem Nowym i Czarną Starą. Po południu 15 sierpnia nowogródzki pułk przygotowywał się do dalszych działań. Lewe skrzydło (I i II bataljony) miało współdziałać z II bataljonem 47-go pułku, prawe zaś skrzydło (III bataljon) miało teraz przejść pod rozkazy podpułkownika Adamowicza, który otrzymał zadanie natarcia na Helenów. Za lewem skrzydłem nowogródzkiego pułku znajdował się 46-y pułk, który obsadzał odcinek od Nadmy i sięgał na wschód w okolice dworu w Czarnej Starej. Na prawem skrzydle tego pułku pozostawał III bataljon, który ustawił placówkę z 11-ej kompanji na północ od dworu w Czarnej Starej (około 50 kroków). Między 16 a 17 godziną I bataljon nowogródzkiego pułku podjął lewoskrzydłową 1-ą kompanją w łączności z II bataljonem 47-go pułku natarcie, które początkowo rozwijało się pomyślnie. Wkrótce jednak natarcie na Ciemne zatrzymało się i w pewnej chwili z zagajników z okolicy wzgórza 98 wysunęła się nagle kawalerja nieprzyjaciela. Ruszyła ona do szarży w kierunku zachodniego skraju wsi Janków Nowy, gdzie właśnie pozostawała 8-a kompanja nowogródzkiego pułku, łącząca w lewo z 4-ą kompanją. O tym momencie wspomina dowódca 1-ej kompanji karabinów maszynowych, podchorąży Toporowski: [1])

„W czasie natarcia niespodzianie ukazała się kawalerja bolszewicka z rejonu lasu m. Helenów, pędząc na lewe skrzydło II baonu a prawe skrzydło I baonu, gdzie wywołała wśród nacierających ogromny popłoch. Szeregowi II baonu, widząc kawalerję z przeciwnej strony, zaczęli uciekać do m. Czarna, wskutek czego kawalerja dostała się na prawe skrzydło I baonu.

W czasie tym tyraljera prawego skrzydła zerwała się do ucieczki, kawalerja zaś rąbiąc szablami uciekających, pędziła za nimi".

Jednakże ostatecznie I bataljon po wycofaniu się do lasu zatrzymał ogniem kawalerję, przyczem pomogła mu nieznana własna baterja, która ostrzelała nieprzyjaciela. 8-ej kompanji nie można było zatrzymać, gdyż dowódca tej kompanji, podporucznik Zaklicki, padł ranny i został dobity pikami, a garść jego ludzi uległa rozproszeniu. 6-a kompanja podchorążego Prażmowskiego zdołała się utrzymać w okolicy Jankowa Nowego.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Toporowskiego Antoniego.

Pierwsze wiadomości o wypadkach, które rozegrały się pod Jankowem Nowym, przynieśli do dworu w Czarnej Starej rozproszeni żołnierze, którzy w tę stronę uciekali. Przypadkowo tak się złożyło, iż w pierwszych uciekających żołnierzach rozpoznano ludzi z 46-go pułku. Nie wiedziano, skąd się oni tu wzięli, lecz nie ulegało wątpliwości, że byli to żołnierze tego nieszczęsnego pułku, na który zwalano wszelkie niepowodzenia.

Żołnierze pochodzili właśnie z placówki 11-ej kompanji 46-go pułku, która stała w okolicy dworu w Czarnej Starej. Placówka ta, widząc, iż nowogródzki pułk został zaatakowany i cofał się, opuściła swoje stanowisko, przyczem połowa ludzi uciekła [1]), resztę zaś dowódca placówki zdołał zatrzymać i odszedł za rzekę Czarną.

Wkrótce w ogrodach i między zabudowaniami wsi i dworu w Czarnej Starej pokazało się więcej wycofujących się żołnierzy, oraz zawiązała się silna strzelanina.

Podporucznik Frambach, adjutant brygady, wybiegł poza budynki dworu i zauważył: „po lewej stronie, na łączce kilku żołnierzy, biegnących od strony nieprzyjaciela, a gdy wyjrzał za budynek, spostrzegł, że całe nasze lewe skrzydło znajduje się w odległości ca 100 x i ucieka w popłochu, a nieprzyjaciel zbliżył się do wsi Czarna, na jakie 200 m. Pozostawało zaledwie tyle czasu, aby dosiąść osiodłanych koni i szybko opuścić zagrożone miejsce“ [2]).

Adjutant brygady pojechał w kierunku Ulaska i po drodze napotkał III bataljon mińskiego pułku, który maszerował w stronę Czarnej Starej. Inni oficerowie (major Oziewicz, dowódca nowogródzkiego pułku, kapitan Morawski) starali się zatrzymać cofających się ludzi.

Położenie było poważne. W tej chwili pomogła 2-a baterja 11-go dywizjonu artylerji ciężkiej, o czem wspomina dziennik tej baterji, zaznaczając, że o godzinie 16.45 porucznik Palmi, widząc posuwającego się nieprzyjaciela, wraca do baterji „zabiera 1 pluton i galopem w największym pędzie zajeżdża na pozycję otwartą“. O godzinie 17 pluton oddał pierwsze strzały, które powstrzymały nieco nieprzyjaciela. W tym czasie nieprzyjacielska piechota dochodziła już do rzeczki Czarnej i posuwała się dalej na południe; wtedy starła się z III bataljonem mińskiego pułku, który energicznie przeciwuderzył.

Siła uderzenia III bataljonu, wzmocnionego zebranemi grupami rozproszonych żołnierzy, była tak duża, iż odrazu złamano nieprzyjaciela. Począł on cofać się zpowrotem za rzekę i dalej na północ.

---

[1]) Arch. Wojsk., akta sądu pol. 11. d. p. Nr. 607/20.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Bejnara i por. rez. Frambacha.

(Szkic Nr. 69, panorama Nr. 8). W starciu tem padł ciężko ranny dowódca III bataljonu mińskiego pułku, porucznik Bielawski, lecz zastąpił go porucznik Małachowski i bataljon odrzucił nieprzyjaciela poza linję, zajmowaną poprzednio przez nowogródzki pułk. Po odrzuceniu nieprzyjaciela oddziały uporządkowały się i nawiązały łączność ze sobą, sztaby zaś dowództw wróciły na poprzednie stanowiska.

Walki pod Czarną Nową i Starą. Podczas opisanych poprzednio walk pod Ciemnem i Jankowem część mińskiego pułku ruszyła po raz drugi do natarcia. Było to jeszcze przed atakiem, nakazanym przez dowódcę I brygady, w którym miał uczestniczyć cały miński pułk i III bataljon nowogródzkiego pułku.

Opisanie działań mińskiego pułku w dniu 15 sierpnia natrafia na trudności zwłaszcza przy ujmowaniu dowodzenia. W aktach ani w relacjach nie znajdujemy dostatecznych danych, któreby pozwalały określić pracę dowódcy pułku, natomiast pułkownik Adamowicz nie zachował nic w pamięci z tej akcji. W każdym razie można stwierdzić, iż rola dowódcy pułku była nieznaczna i polegała na wysyłaniu kolejno kompanij, żądanych przez dowódcę brygady. Natarcia całym pułkiem na Helenów podpułkownik Adamowicz nie zdążył przygotować i przeprowadzić, gdyż sytuacja już zmieniła się.

Około godziny 16 dwie kompanje II bataljonu pod dowództwem porucznika Łappy, zabezpieczone na skrzydłach przez kompanje I bataljonu, podjęły natarcie w kierunku Czarnej Nowej i Helenowa. 7-a i 8-a kompanje wysunęły się z pagórków i w odstępie między sobą około 100 kroków ruszyły naprzód.

Zdołano zaledwie wykonać kilka skoków, kiedy kompanje wpadły pod silny ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, który zmusił do powolnego podsuwania się. Nieprzyjaciel zajmował stanowiska ukryte w lesie i między letniskami, a z dachów zabudowań doskonale obserwował ruchy oddziałów polskich. Dowódcy kompanij starali się jednak przeć naprzód. „Porucznik Okołow, będąc ranny w bojach nad Berezyną w piętę, kijkiem podpierając się, podnosił żołnierzy swoich do ataku“ [1]).

Niebawem jednak atak załamał się. Podporucznik Okołow padł wraz z 5 żołnierzami zabity, a reszta kompanji nie wytrzymała silnego ognia nieprzyjaciela i poczęła cofać się wraz z 8-ą kompanją. Widząc to nieprzyjaciel, ruszył do przeciwuderzenia.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Wołożyńskiego Placyda.

Położenie było groźne, gdyż w tej chwili rozproszone kompanje nie mogły przeciwstawić zorganizowanego oporu. W tym momencie pomogła im ogniem 1-a kompanja podporucznika Weraksy i umożliwiła wycofanie poza druty.

Cofanie się kompanij z przedpola, zaczepna postawa nieprzyjaciela, zgiełk walki, dolatujący z lewego skrzydła, i wycofywanie się grup żołnierzy w stronę dworu w Czarnej Starej wpłynęły również na kompanje, które jeszcze pozostawały na stanowiskach.

3-a kompanja mińskiego pułku, która stała na wschodnim krańcu wsi Czarna Stara, zagrożona od wschodu, musiała się wycofać w kierunku południowo-zachodnim. 3-a kompanja 47-go pułku, znajdująca się w zachodniej części wsi Czarna Stara, była dotychczasową walką mocno zdenerwowana a zresztą zmęczona trzydniowym bojem. Dowódca tej kompanji opowiada: [1])

„Około g. 16 natarli bolszewicy silniej na lewe skrzydło. Byłem wśród żołnierzy i broniliśmy się odważnie. Wtem nadbiegł żołnierz z prawego skrzydła i meldował mi, że ludzie moi tam się już wycofali i bolszewicy idą na nasze tyły.

Widziałem, że sytuacja jest stracona. Dalsza obrona była nieprawdopodobna, przytem na żołnierzy nie mogłem wpływać, bo straciłem zdolność mowy. Dałem znak do odwrotu, powiadomiłem o tem telefonicznie bataljon i aparat zabrałem.

Meldunek ten jednak był błędny, prawe skrzydło trzymało się i ruszyło z miejsca, widząc mnie cofającego się.

Sytuacji jednak ratować już nie mogłem głównie przez brak mowy, bo trzeba było krzyczeć, a ja nie mogłem".

W rzeczywistości jednak prawe skrzydło cofało się, wprawdzie nie 3-ej kompanji 47-go pułku, lecz odchodziły do tyłu kompanje II bataljonu mińskiego pułku i 3-a kompanja mińskiego pułku ze wschodniego skraju Czarnej Starej. 3-a kompanja 47-go pułku wycofała się w kierunku południowo-zachodnim.

Położenie na odcinku między dworem w Czarnej Starej a wzgórzem 109 było rzeczywiście kruche. Niebezpieczeństwo to było tem bardziej poważne, iż dowództwa brygady i nowogródzkiego pułku zajęte były walką pod Jankowem Nowym i w tym kierunku został wciągnięty odwód I brygady — III bataljon mińskiego pułku.

Teren walki pod Czarną Nową należał również do dowództwa I bataljonu 47-go pułku. Jednak dowództwo tego bataljonu wskutek

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Lurskiego Józefa.

przemieszania się oddziałów, braku łączności a głównie nieznajomości zamiarów I brygady dawno nie orjentowało się, co działo się na odcinku.

Na wiadomość o przerwaniu frontu podporucznik Sierakowski, adjutant I bataljonu, skierował 1-ą kompanję 47-go pułku z odwodu oraz swobodną obsługę 1-ej kompanji karabinów maszynowych i rozkazał im posuwać się wzdłuż okopów 4-ej kompanji w kierunku północnym. Równocześnie porozumiał się z dowództwem 47-go pułku, które wysłało w kierunku wsi Czarna Stara 11-ą kompanję, przybyłą przed chwilą ze Strugi z odwodu XXI brygady.

W tym czasie znalazł się na linji bojowej kapitan Niedźwiedzki, który przybył po południu 15 sierpnia, by objąć dowództwo swojego II bataljonu mińskiego pułku. Zanim kapitan Niedźwiedzki zdołał się zorjentować w położeniu, kompanje mińskiego i 47-go pułków poczęły wycofywać się, o czem poprzednio pisano.

Kompanje II bataljonu były w takim stanie, iż przed ponownem wprowadzeniem do walki trzeba je było wpierw uporządkować. Ostatecznie jednak kapitanowi Niedźwiedzkiemu udało się zebrać zpowrotem II bataljon oraz część I bataljonu i poprowadzić do przeciwnatarcia celem odebrania utraconych stanowisk.

W tych warunkach oddziały I brygady i 47-go pułku przeszły do przeciwnatarcia. III bataljon mińskiego pułku i część nowogródzkiego pułku, nawet i część 46-go pułku wykonały przeciwuderzenie na dwór w Czarnej Starej. 3-a kompanja 47-go pułku wraz z przybyłą 11-ą kompanją 47-go pułku i grupami żołnierzy mińskiego pułku poszły na wieś Czarna Stara a oddziały mińskiego pułku (II bataljon i część I bataljonu) z kapitanem Niedźwiedzkim poprowadziły przeciwuderzenie w kierunku północo-wschodnim na Czarną Nową.

Nieprzyjaciel stawiał opór, lecz wkońcu został jednak odrzucony. Kompanje mińskiego pułku odebrały swoje stanowiska a nawet zapędziły się za nieprzyjacielem aż za Czarną Nową pod Helenów, skąd jednak musiały się cofnąć. Podczas tego przeciwuderzenia padł ciężko ranny kapitan Niedźwiedzki oraz podchorąży Nowakowski, który dowodził 8-ą kompanją po zabitym podporuczniku Okołowie.

Po uspokojeniu się uporządkowano oddziały i nawiązano łączność. O zmroku uciszyło się na przedpolu: zmęczone oddziały mogły teraz odpocząć.

Między godziną 19 a 20 przyjechały kuchnie II bataljonu i żołnierze, którzy od 24 godzin nic nie jedli, rzucili się, jak jeden do kuchen. Możliwe, iż nieprzyjaciel zauważył ten ruch i poczytał go za objaw paniki, gdyż próbował atakować.

Na rozkaz — w tyraljery — gromady żołnierzy, skupione koło kuchen, rozbiegły się szybko i z karabinami, lecz naturalnie i z menażkami w ręku skoczyli „z wściekłością" do przeciwuderzenia i odpędzili nieprzyjaciela z przedpola i od kuchen. [1])

Wieczorem II bataljon otrzymał kompanję marszową, której narazie nie rozformowano, lecz pozostawiono wpogotowiu w odwodzie.

O godzinie 19 minut 50 major Rutkiewicz, któremu podlegały kompanje I i II bataljonów, meldował obsadę stanowisk: 2-a kompanja zajmowała pozycje między 3-ą a 4-ą kompanjami 47-go pułku, przyczem na przedpolu pozostawały 1-a i 8-a kompanje mińskiego pułku, mając w lewo łączność z 3-ą kompanją mińskiego, znajdującą się na wschodnim krańcu Czarnej Starej. Reszta I i II bataljonów pozostawała w odwodzie.

Major Rutkiewicz prosił, aby określono mu dokładniej odcinek, który miał zająć. W tym czasie dowództwo 47-go pułku interwenjowało w sprawie wycofania z jego odcinka przemieszanych oddziałów mińskiego pułku. Major Rutkiewicz otrzymał rozkaz odejścia, lecz zameldował, iż uważa, że bez zluzowania nie powinien odejść, gdyż „obsada 47-go pułku jest i tak rzadka i nerwowa". [2])

Na tem zakończymy opis walk mińskiego i 47-go pułków.

Widzieliśmy z poprzedniego, że walki pod Ciemnem, Jankowem Nowym, Czarną Starą i Czarną Nową były dość ciężkie. Oddziały polskie nacierały w różnych punktach na szerokim odcinku, lecz około godziny 17 spotkały się na całym froncie z przeciwuderzeniami, które dały się mocno we znaki.

W tych warunkach utrzymanie dotychczasowych stanowisk uważano za duże powodzenie. Dowódca brygady zameldował w dniu 16 sierpnia: „ze względu na ogólny stan żołnierza nie mogłem w nocy rozpoczynać żadnej akcji", a w dniu 15 sierpnia, po uporządkowaniu oddziałów przedstawił następująco przebieg działań: [3])

„Przed rozpoczęciem zdecydowanej akcji Mińsk. p. na Helenów, komp. 46. p., stojąca od nas w lewo (skąd się tam wzięła — nie wiem), wszczęła panikę i uciekła, pociągając za sobą nasze lewe, później prawe skrzydło. Nieprzyjaciel podchodził już do rz. Czarna, gdy III/Mińsk. p., stojący w rezerwie, kontratakiem wstrzymał i odrzucił nieprzyjaciela, biorąc k. m. i jeńców 16. p. sow. Uciekająca w popłochu obsada naszego prawego skrzydła i 47. p. p. zostały wstrzymane przez oficerów Mińsk. p. i Nowogr. p. i poprowadzone na poprzednie stanowiska.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Łappy.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3425 — dtwo I/mińsk. p. 15/VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1805 — dtwo I bryg. Nr. 165 z 15.VIII g. 20 meld. syt. Nr. 4.

Obecnie w linji Janków Nowy — Czarna mam całą brygadę, w lewo łączy z nami 46. p. p. i baon mjr. Matczyńskiego.

Działalność artylerji skandaliczna. W ciągu dnia kilkakrotnie nasza artylerja wstrzymywała nasze oddziały, atakujące z Jankowa Nowego; podczas ponownego zajmowania przez nas Jankowa Nowego otworzyła ogień na nasze okopy, przyczyniając nam poważne straty. Ataku nam przygotować nie może, nie mając punktów obserwacyjnych i nie orjentując się w sytuacji. Owszem jest przeszkodą naszej akcji. Rozkaz: by dowódca dyonu III zameldował się w Dtwie bryg. i by obserwatora postawiono w linji — pozostały bez skutku.

Straty własne bardzo znaczne. Wielki procent oficerów".

W ciągu nocy z 15 na 16 sierpnia dowództwo I brygady i dowództwa pułków zajmowały się uporządkowaniem oddziałów. Zadaniem tych oddziałów było utrzymanie dotychczasowych stanowisk.

Natarcie na Radzymin i Ciemne oraz działania pod Mokrem.

Natarcie na Ciemne. Wieczorem dnia 15 sierpnia wileński pułk uszykował się do natarcia, celem zajęcia wsi Ciemne i opanowania I pozycji przedmościa na odcinku Helenów—Rżyska.

Pułk miał nacierać dwoma bataljonami w pierwszej linji: II bataljon z plutonem czołgów miał atakować wieś Ciemne a I bataljon w lewo od niego. III bataljon, którego kompanje znajdując się na odcinku, były najwięcej zmęczone dotychczasowemi walkami, miał pozostać w odwodzie pułku.

W dniu 15 sierpnia przybyły do dywizji dwie kompanje marszowe; jedną z nich oddano mińskiemu pułkowi, a drugą (kompanję marszową 54-go pułku) generał Rządkowski zatrzymał sobie w odwodzie. Około godziny 16 generał Rządkowski zdecydował się na wprowadzenie do walki tej kompanji; kazał więc dowódcy kompanji maszerować szosą w kierunku Radzymina. Obecny przy tem generał Żeligowski dodał: „Szczęść Panu Boże". Podpułkownik Rybicki, którego dowódca kompanji napotkał po drodze, rozkazał mu podejść dalej, aż napotka dowódcę wileńskiego pułku, który da mu zadanie.

Na wysokości lasku pod cegielnią kompanja zatrzymała się i na rozkaz majora Bobiatyńskiego ukryła się w rowach przydrożnych. Dowódca pułku nie miał czasu na rozformowanie kompanji i wcielenie jej do szeregów pułku. Z tych powodów major Bobiatyński zdecydował się użyć tę kompanję w natarciu, jako kompanję czołową, by wykorzystać zapał, tkwiący zawsze w młodym żołnierzu. Jednak istniała możliwość załamania się przybyłej kompanji, czego obawiał

się również major Bobiatyński. Wydał więc, jak wspomina podporucznik Kijak, dowódca kompanji marszowej, następujący rozkaz:[1]) „Pan zaatakuje ze swoją kompanją i plutonem czołgów tę wieś Ciemne, którą Pan musi zdobyć. Niech pan powie swoim ludziom, że ztyłu będą szły karabiny maszynowe II/Wil. p. strz. i cofać się nie mogą, bo k. maszyn. otworzą po nich ogień. Panu cofać się nie wolno.

Podporucznik Kijak zapytał, co ma robić po zdobyciu wsi, na co otrzymał odpowiedź: „zatrzymać się przed wsią (wschodni skraj) i bronić się przez noc". Ponadto major Bobiatyński polecił dowódcy kompanji, by uszykował kompanję w trzy linje, z których pierwsza pójdzie z czołgami, a następne w odległości 100 kroków.

Dowódca kompanji przesunął kompanję z szosy do lasku, skąd wskazał żołnierzom wieś Ciemne (panorama Nr. 6.) i podkreślił im, „by niczego się nie bali, tylko śmiało ruszyli z czołgami, to bolszewicy uciekną" — Na zakończenie podał: „Musimy iść śmiało, bo patrzy na to natarcie cały sztab". Po tych słowach dowódcy kompanji „ludzie wpadli w dobry nastrój — zaczęli się wygrażać bolszewikom".[2]) O zastrzeżeniach majora Bobiatyńskiego podporucznik Kijak nie wspominał żołnierzom.

Po przygotowaniu ogniowem, które trwało dłuższy czas, i zajęciu przez 3 czołgi stanowisk wyjściowych (jeden czołg zepsuł się zanim doszedł na stanowiska), między cegielnią a leśniczówką kompanje II bataljonu uszykowały się jedna za drugą w odległości kilkudziesięciu kroków od siebie, mając przed sobą nieco w lewo kompanję marszową. W lewo od II bataljonu i kompanji marszowej rozwinął się do natarcia I bataljon, a niebawem wślad za nim podeszły dwie kompanje II bataljonu 30-go pułku. (Szkic Nr. 7 — atlas). Na punkcie obserwacyjnym 2-ej baterji 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej (koło leśniczówki) znajdował się podporucznik Garliński, kilku oficerów francuskich i oficer angielski, którzy przyglądali się przygotowaniom do ataku.

Wreszcie padł rozkaz wyruszenia. Uporządkowane, gęste tyraljery wysunęły się z okolicy cegielni. Jakiś czas panowała cisza po stronie nieprzyjaciela. Dopiero, kiedy kompanja marszowa przeszła około 400 kroków, zerwał się nagle silny ogień karabinów maszynowych nieprzyjaciela.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Kijaka Stanisława.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Kijaka Stanisława.

Tyraljery kompanji marszowej wileńskiego pułku padły na ziemię. Wtedy podporucznik Kijak usiłował w ogniu wznowić ruch, jak wspomina, lecz „próby poderwania ludzi naprzód nie dawały początkowo rezultatu, dopiero groźba, że będę strzelał — poskutkowała, tak, że kilkunastu najbliższych mnie ruszyło naprzód, a za nimi reszta pierwszej linji. Przykład pierwszej linji podziałał na następne, które również poderwały się z ziemi".

Teraz kompanja marszowa ruszyła biegiem i wyprzedziła czołgi. Na rozkaz dowódcy kompanji żołnierze poczęli strzelać w marszu. W tym czasie rozpoczęły strzelać również czołgi, lecz ogień ich był mało skuteczny, gdyż „pociski czołgów kładły się o kilka kroków, albo też kierowane były w niebo".[1]) Czołgi bowiem przebywały teren wprawdzie równy, lecz poprzecinany rowami i większemi bruzdami.

Czołowe tyraljery musiały zwolnić tempo posuwania, przyczem 3 linje kompanji marszowej zlały się w jedną. Tyraljery II bataljonu również skupiły się razem.

W odległości około 400 metrów od wsi dowódca kompanji marszowej podał rozkaz i „kompanja bez wahania, z okrzykiem hurra-ruszyła z wielkim zapałem do szturmu".

Nieprzyjaciel przerwał ogień i opuścił wieś tak szybko, iż kompanja marszowa, która go ścigała, dopiero po osiągnięciu wschodniego krańca wsi zobaczyła uciekające grupki nieprzyjaciela. W odległości kilkudziesięciu kroków od wsi kompanja zatrzymała się i ubezpieczyła.

Tymczasem zapadł już zmrok, gdy pomieszane ze sobą kompanje II bataljonu wyszły na środek wsi Ciemne. 2 czołgi (czołg dowódcy stanął przed wsią) zatrzymały się na zachodnim skraju wsi. Trudno było posuwać się teraz dalej bez uprzedniego uporządkowania, a zresztą walka ucichła, więc można było spokojnie zebrać kompanje.

„Dopiero, wydostawszy się z chat i płotów Ciemnego na teren wolny zdatny do przyjęcia jakiegokolwiek uszykowania" — wspomina podporucznik Turczyński — „dowódcy kompanij wzięli się do uporządkowania swoich oddziałów, zachęcani i wspomagani energicznie przez dow. Baonu, por. Orzechowskiego. Zabrało nam to niemało czasu".

Dowódca II bataljonu, chociaż nie nawiązał łączności z dowódcą kompanji, wiedział, iż przed nim znajdowała się na stanowiskach kompanja marszowa. Dalszego ruchu nie podejmował, ze względu na noc oraz brak łączności z sąsiadami. Zameldował on dowódcy pułku:[2])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. Turczyńskiego Mieczysława.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3424 — dtwo II baonu wil. p. z 15.VIII.

„Melduję, że znajduję się na wschodnim brzegu wsi Ciemne. Orjentacja jest zbyt trudna. Wszystkie komp. przemieszały się. Proszę o przysłanie rezerwy, ładunków. Łączności z nowogródzkim pułkiem niema. Kto znajduje się w prawo od I baonu".

I bataljon, który w tym czasie posuwał się między wsią Ciemne a Wiktorowem, osiągnął zagajnik na północ od wsi Ciemne. Podczas tego posuwania lewoskrzydłowa — 4-a kompanja, nie mając w lewo łączności, natknęła się niespodzianie na drobny oddział kawalerji nieprzyjaciela, co spowodowało chwilowe zamieszanie.

Ostatecznie jednak I bataljon nie napotkał większego oporu i dotarł pod Janków Stary, gdzie zatrzymał się i nawiązał w prawo łączność z kompanją marszową wileńskiego pułku. Dowódca bataljonu, kapitan Pieckow, osobiście spotkał się z dowódcą tej kompanji, podporucznikiem Kijakiem.

Dowódca wileńskiego pułku przeniósł się z III bataljonem do wsi Ciemne, dokąd następnie ściągnął oddziały sztabowe pułku.

Działania XIX brygady oraz 48-go pułku. Około 17 godziny 28-y pułk znajdował się w okolicy Aleksandrowa: I bataljon pozostawał w odległości półtora kilometra na północ od Aleksandrowa, 2 kompanje II bataljonu na skraju lasu a pozostałe kompanje tego bataljonu na północo-wschód od Aleksandrowa; między I a II bataljonami tkwił I bataljon grodzieńskiego pułku, którego reszta leżała w prawo od II bataljonu 28-go pułku; III bataljon 28-go pułku i kompanja techniczna zatrzymały się w Aleksandrowie. W tym czasie 28-y pułk nie miał łączności z 29-ym pułkiem. Między godziną 17 a 18 major Sobieszczak dostał znany nam rozkaz dowódcy brygady,[1]) który podawał, iż 29-y pułk obsadzał odcinek od wzgórza 89 do wzgórza 92. 28-y pułk otrzymał zadanie wysunięcia jednego bataljonu do Mokrego i na drogę Zawady—Radzymin, celem zabezpieczenia prawego skrzydła 29-go pułku, który zajmował Mokre. Ponadto dowódca brygady zwracał uwagę na Radzymin i rozkazywał trzymanie głębokich odwodów. Zadanie to można było rozumieć w ten sposób, iż poprostu bataljon 28-go pułku ma odmaszerować do Mokrego.

W tym celu dowódca 28-go pułku wyznaczył I bataljon porucznika Boskiego. Część II bataljonu miała utrzymać łączność między I bataljonem a resztą pułku. III bataljon pozostał w odwodzie w Aleksandrowie z zadaniem prowadzenia zwiadów w kierunku Radzymina

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dtwo XIX bryg. Nr. 1508 z 15.VIII g. 17.

Nie upłynęło jednak wiele czasu, gdy nowy rozkaz dowódcy brygady [1]) podał do wiadomości, iż 30-y pułk ma atakować Radzymin z południowo-zachodniej strony i dowódca brygady żądał, by 28-y pułk wspierał natarcie.

To zadanie otrzymał porucznik Łepkowski, dowódca III bataljonu, który przygotował dwie kompanje na wypadek konieczności współdziałania z 30-ym pułkiem. W ten sposób uwaga dowódcy 28-go pułku była zwrócona w dwóch kierunkach: na Mokre i na Radzymin.

W tym czasie porucznik Boski podjął marsz w kierunku Mokrego. Maszerował on lasem, nie chcąc się narażać na ogień od strony północno-wschodniej. Niebawem napotkał na drodze leśnej oddziały 29-go pułku, które po nieudanem natarciu porządkowały się w lesie i zajmowały stanowiska. Tu porucznik Boski otrzymał wiadomości o położeniu i po porozumieniu się z kapitanem Rogowskim, dowódcą I bataljonu 29-go pułku, zajął jego odcinek, a 29-y pułk przesunął się w lewo. Dalszy marsz na Mokre zatrzymano. Otrzymane wiadomości porucznik Boski podał dowódcy pułku.

Wiadomości te zaskoczyły majora Sobieszczaka, który zaalarmował natychmiast dowódcę brygady następującym meldunkiem: [2]) „29. p. s. k. cofnął się, zostawiając moje skrzydło odkryte. Prawe skrzydło także źle zabezpieczone. Proszę o zabezpieczenie mojego lewego skrzydła od fortu Benjaminowa w kierunku na Mokre".

Major Sobieszczak miał wówczas wszystkie bataljony w akcji: II bataljon, który obsadzał skraj lasu, zajął obok I bataljonu stanowiska na wzgórzu na skraju lasu, a III bataljon miał skierowaną uwagę w stronę Radzymina. W tem położeniu major Sobieszczak (w 5 minut po wysłaniu meldunku do dowódcy) zwrócił się do dowódcy I bataljonu grodzieńskiego pułku, iż „sytuacja wymaga", by do czasu wyjaśnienia położenia pozostał na miejscu ze swoim bataljonem.

W tym czasie podpułkownik szt. gen. Thomme wydał majorowi Sobieszczakowi następujący rozkaz: [3])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dtwo XIX bryg. Nr. 1508/17 z 15.VIII g. 18 m. 35.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898 — dtwo 28. p. s. kan. Nr. 1508/XII z 15.VIII g. 19 m. 30.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dtwo XIX bryg. z 15.VIII.

„Należy użyć rezerwy swoje tak, by bezwzględnie utrzymać Mokre i nawiązać łączność z prawem skrzydłem 29. p. s. k.

Wyjaśnić, co spowodowało cofnięcie się 29. p. s. k. Zawiadomić mjr. Waltera, dcę 29. p. s. k., by zpowrotem zajął poprzednie pozycje.

Proszę o szczegółową sytuację odwrotnie.

Czy Mokre — są w naszych rękach — zaraz podać dlaczego niema połączenia telef.".

Po otrzymaniu tego rozkazu major Sobieszczak rozkazał dowódcy I bataljonu: [1])

„Z powodu ataku 30. p. i 1. Lit. Biał. na Radzymin atakować i zająć Mokre, nawiązując łączność z 29. p. s. k., dowódcy którego napisać, że z rozkazu Dcy Brygady ma zająć stare pozycje natychmiast.

Panu daje się w rozporządzenie 2 kompanje II/28. po naznaczeniu Dcy baonu.

Po zajęciu Radzymina i przejściu jego przez 30. pułk nawiązać łączność z 30. pułkiem".

O godzinie 20 minut 35 major Sobieszczak zameldował dowódcy brygady,[2]) iż 29-y pułk i lewe skrzydła 28-go pułku cofnęły się oraz, że major Walter został podobno ranny. Ponadto donosił, że dowódcy I bataljonu nakazał „zająć bezwarunkowo Mokre" oraz, kończąc meldunek, dodał: „30. pułk wchodzi na przedmieście Radzymin. O zajęciu Mokre nadeślę meldunek".

W tym czasie major Sobieszczak miał sporo wiadomości o postępach akcji 30-go pułku od dowódcy III bataljonu, któremu o godzinie 20 rozkazał: „Jeżeli będzie wymagała sytuacja, to pchnąć dwie kompanje na pomoc 30. pułkowi z zachodu na Radzymin".[3])

Porucznik Łepkowski, dowódca III bataljonu, bez przerwy prowadził zwiady w kierunku Radzymina, wykorzystując pluton kawalerji (3-go szwadronu 201-go pułku szwoleżerów), który „udało mu się złapać," jak meldował dowódcy pułku. Podawał on: „mam wrażenie, sądząc z tego, co słyszę i z obserwacji, że w Radzyminie niema nikogo, a nieprzyjaciel, jak obserwowałem, odchodzi na wieś Wiktorowo. Sądzę, że gdyby przeprowadziła 1. l. b: prawdziwy atak na miasto, którego dotychczas nie przeprowadziła, operacja byłaby zakończona i okopy zajęte wzdłuż rzeczki".[4])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898 — dtwo 28. p. s. kan. Nr. 1508/XIV z 15.VIII g. 20 m. 30.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898 — dtwo 28. p. s. kan. Nr. 1508/XV z 15.VIII g. 20 m. 35.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898—dtwo 28. p. s. kan. Nr. 1508/VI z 15.VIII g. 20.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898 — dtwo III baonu 28. p. s. kan. z 15.VIII.

Wkrótce porucznik Łepkowski mógł zupełnie uspokoić dowódcę pułku, gdyż miał łączność z 30-ym pułkiem oraz stwierdził, że od strony Aleksandrowa ruszył na Radzymin II bataljon grodzieńskiego pułku z zadaniem zaatakowania miasta od zachodu. Z tych danych porucznik Łepkowski wywnioskował, iż „wobec tego, iż na odcinku Radzymin panuje kompletna cisza a przytem wejście do miasta 30. p. p. obserwowałem, więc mogę przypuszczać, że sprawa pomocy jest narazie wykluczona".[1])

W tym czasie porucznik Łepkowski otrzymał pismo od dowódcy I bataljonu 30-go pułku, majora Muszyńskiego, który o godzinie 22 donosił z Cegielni 28-mu pułkowi:[2])

„Oddziały 30. p. s. k. zajęły Radzymin, ubezpieczyły go, a przednie patrole poszły na Dybów. Aby uniknąć oskrzydlenia, należy, o ile nie zajęto, zająć Mokre. Z Ciemnego II/30. p. s. k. posuwa się na Wiktorów. W Radzyminie jest gen. Haller".

Teraz 28-y pułk był ubezpieczony od strony wschodniej i uwagę swoją mógł skierować w kierunku Mokrego. Sztab pułku i oddziały sztabowe przeniesiono do pojedyńczej zagrody na skraju lasu, skąd nawiązywano łączność drutową z bataljonami i dowództwem brygady.

Przejdźmy teraz do wydarzeń, związanych z akcją na Mokre. Porucznik Boski, który w lesie na wzgórzach objął odcinek od 29-go pułku, miał już wiadomości od dowódców z tego pułku; prawdopodobnie nie wyolbrzymiali oni przewagi nieprzyjaciela, ale w każdym razie mówili o sporych siłach pod Mokrem. Zapewne z tych przyczyn porucznik Boski zdecydował się pozostać w postawie obronnej. W związku z rozkazem dowódcy pułku atakowania Mokrego wysłał jednak 1-ą kompanję pod dowództwem podporucznika Janusa, z zadaniem zajęcia wsi.

Podporucznik Janus, któremu trudno było zorjentować się w położeniu, a przytem nie miał mapy, zgłosił się do jednego z dowódców bataljonów 29-go pułku (por. Żukowskiego?) z prośbą o informacje. Ten podał, jak wspomina podporucznik Janus:[3]) „że z jedną kompanją atakować tę miejscowość, to tyle znaczy, że sam siebie i żołnierzy zaprowadzę na pewną zgubę. On atakował tę miejscowość przed wieczorem dwoma kompanjami i cofnął się przed przeważającym nieprzyjacielem".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898 — dtwo III baonu 28. p. s. kan. z 15.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3898 — dtwo I baonu 30. p. s. kan. z 15.VIII.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Janusa Piotra.

Podporucznik Janus zawiadomił o tem dowódcę bataljonu, ale niezależnie od tego ruszył na Mokre i dotarł na skraj lasu pod samą wieś. Wysłał teraz patrole celem stwierdzenia położenie nieprzyjaciela.

W ten sposób 1-a kompanja pozostała w ciągu nocy na wysuniętych stanowiskach, ubezpieczając pozostałe kompanje, z chwilą, gdy dowódca bataljonu zrezygnował z natarcia nocnego na Mokre. (Szkic Nr. 7 — atlas).

Natarcia więc na Mokre wobec „zapadłych ciemności i utrudnionej orjentacji w terenie“ [1]) w ciągu nocy nie podejmowano.

Kompanje I bataljonu zajmowały stanowiska w lesie, przyczem 3-a kompanja (prawoskrzydłowa) docierała na skraj lasu, gdzie łączyła z II bataljonem, który obsadzał skraj lasu w kierunku Aleksandrowa.

Po północy dowódca 28-go pułku otrzymał rozkaz dowódcy brygady [2]), który jeszcze raz podawał, że 28-y pułk ma obsadzić odcinek od Mokrego włącznie do drogi Zawady—Radzymin, oraz zaznaczał, iż „z powodu późnego ukończenia dzisiejszej akcji 19. brygada zostanie zluzowana dopiero jutro“.

Tak wyglądały działania 28-go pułku; ażeby mieć całkowity obraz działań XIX brygady, dorzućmy nieco szczegółów o 29-ym pułku. Podczas opisanych wydarzeń 29-y pułk pozostawał na swoich stanowiskach, III bataljon zajmował okopy I pozycji przedmościa, przyczem kapitan Wilczyński meldował dowódcy brygady początkowo, iż pułk posiadał część wsi Mokre, a o godzinie 22 m. 30 podawał, że pułk trzyma „od coty 89 włącznie na południowy zachód krańca wsi Mokre“.

W rzeczywistości jednak, jak wskazuje relacja dowódcy prawoskrzydłowej kompanji, podporucznika Kortylewicza, sięgał on prawem skrzydłem do domków w lesie (Nowe Mokre), dokąd wysłał jako ubezpieczenie jeden pluton. Jak się później okazało, pluton ten „zwiał“ w głąb lasu. [3]) Było to zrozumiałe, gdyż wobec wycofania się II bataljonu z pod Mokrego pluton ten nie mógł zbyt długo pozostawać w odosobnieniu.

Kapitan Wilczyński dwukrotnie prosił o zluzowanie pułku. W nocy podpułkownik szt. gen. Thomme rozkazał, by kapitan Rogowski objął w zastępstwie dowództwo pułku. Kapitan Rogowski wspomina: [4])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 83/źr. wt. — Historja 28. p. s. kan.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896—dtwo XIX bryg. Nr. 1508/21 z 15.VIII g. 23.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ustna kpt. rez. Kortylewicza.
[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Rogowskiego Jana.

„Z tą chwilą żadnych przegrupowań nie czyniłem, wydając tylko rozkaz trzymania się za wszelką cenę na zajętych stanowiskach, nakarmienia ludzi oraz utrzymania ich w stałem pogotowiu bojowem".

Szczególną trudność sprawiało w nocy z 15 na 16 sierpnia nawiązanie i utrzymanie łączności z 28-ym pułkiem. Nastrój w szeregach 29-go pułku został ujęty w dzienniku bojowym 11-ej kompanji w ten sposób: [1]):

„Sytuacja niepewna — brak kompletny wiadomości z prawego skrzydła, gdzie nie mamy łączności, wreszcie już późno w nocy nawiązujemy ją z 28. p. s. k. 28. p. s. k. przez cały dzień obijał się gdzieś po lasach — miał atakować Radzymin i nie atakował — pomimo to zrobili go bohaterskim pułkiem".

Zkolei przejdziemy do opisu działań 48-go pułku. Wieczorem dnia 15 sierpnia na przedpolu 48-go pułku panował spokój. Jedynie na dalszem przedpolu strzały nieprzyjacielskich ubezpieczeń dawały znać, iż nieprzyjaciel trzymał swe oddziały nad Rządzą. II bataljon 48-go pułku, który obsadził stanowiska na I pozycji miał łączność z 29-ym pułkiem, skąd otrzymywał wiadomości, bardzo zresztą niejasne, o walkach 10-ej dywizji. W każdym razie wynikało z nich, że rejonu Mokrego całkowicie dotąd nie opanowano.

Około godziny 18 na odcinek II bataljonu przyjechał dowódca pułku, pułkownik Łukoski. Wówczas porucznik Sobolewski, dowódca 6-ej kompanji, zwrócił się do niego z prośbą, aby jego kompanję zluzowano, by mógł wykonać wypad na nieprzyjaciela, który utrudnia opanowanie wsi Mokre.

Dowódca pułku zapatrywał się dość sceptycznie na tę propozycję, zapewne ze względu na dość niejasne położenie ogólne. Wiedział, iż dotychczas w rejonie Mokrego walczyły spore siły 10-ej dywizji, więc akcja jednej kompanji, bo więcej 48-y pułk nie mógł wysłać, przypuszczalnie niewiele mogła przynieść. Ostatecznie jednak zezwolono porucznikowi Sobolewskiemu wykonać wypad.[2]) Porucznik Sobolewski, który znał dobrze teren działań, zamierzał o zmroku przejść przez rzekę w okolicy dawnych stanowisk 7-ej kompanji, a następnie ruszyć drogą przez las na wieś Łoś. Wypad miała wesprzeć 2-a kompanja karabinów maszynowych, która (głównie ogniem działka 37 mm), miała ostrzelać wzgórze w lesie, a potem przenieść ogień na

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1024/źr. wt. — wyciąg z dziennika 11. komp. 29. p. s. kan.

[2]) Przebieg wypadu opisano na podstawie skąpych źródeł polskich i rosyjskich oraz relacji ustnej mjr. Sobolewskiego Henryka.

tyły nieprzyjaciela. Ogień ten miał mieć znaczenie raczej moralne i, wywołując u nieprzyjaciela wrażenie, że Polacy atakują czołowo— odwrócić tem samem jego uwagę.

O zmroku 15 sierpnia porucznik Sobolewski wysłał dwóch podoficerów, którzy podpełzli za rzeczkę i stwierdzili rozmieszczenie placówek nieprzyjacielskich na skraju lasu.

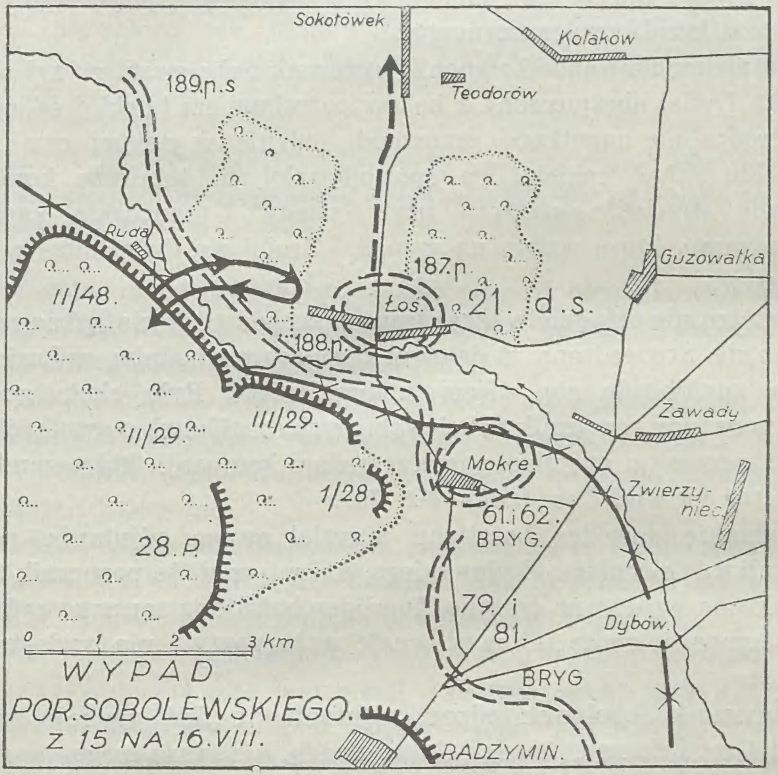

Szkic Nr. 70.

Po dokonaniu przygotowań kompanja, wykorzystując ciemności nocy, ruszyła. Położono dwie kładki na rzeczce i bez hałasu, niepostrzeżenie przez nieprzyjaciela przemaszerowano gęsiego na drugą stronę. Posuwano się dalej. Wprawdzie tu i ówdzie brzękła manierka, czy łopatka, lecz na szczęście nieprzyjaciel nic nie słyszał.

Aż wreszcie, już w głębi lasu pod wzgórzem, znienacka padł nagle okrzyk Stój!! Kto idiot! Chwila ciszy a niebawem: Rota—plii.

Po lesie, ponad wierzchołki drzew posypały się kule nieprzyjaciela. Jednak, skoro tylko rozległy się strzały, żołnierze 6-ej kompanji tak, jak szli gęsiego, padli i dali ognia.

W tym czasie było umówione, że miała odezwać się 3-a kompanja karabinów maszynowych, lecz akcja jej opóźniła się z różnych przyczyn.

W pewnej chwili porucznik Sobolewski poderwał ludzi i w ciemnościach skoczył naprzód. Udało się to i wkrótce stwierdzono, że nieprzyjaciel uciekł. Kompanja minęła okopy rosyjskie, w których zastała jeszcze Chińczyka i kilku jakichś żołnierzy azjatyckiego pochodzenia z karabinem maszynowym.

Po uporządkowaniu kompanji porucznik Sobolewski ruszył w kierunku Łosia, ubezpieczony z boków patrolami na bliskiej odległości. W drodze nie napotkano przeszkód, jedynie w pewnej chwili wystrzeliła jakaś rakieta, co spowodowało, że żołnierze kompanji poczęli strzelać, zwłaszcza użyto wtedy 4 francuskie karabiny maszynowe, które wzięto na wypad. Zrobił się duży hałas w lesie i okolicy.

Ostatecznie osiągnięto skraj lasu na zachód od Łosia, gdzie zatrzymano się. Stwierdzono, iż dalej w kierunku wschodnim, w Łosiu i za wsią znajdowało się więcej nieprzyjaciela. Było około godziny 1 w nocy, gdy porucznik Sobolewski wysłał meldunek o wynikach wypadu, prosząc o przysłanie jeszcze jednej kompanji, którą zamierzał nacierać na wieś Łoś. (Szkic Nr. 70).

Jednakże dowódca bataljonu przysłał swego adjutanta, podporucznika Wincentego Kozłowskiego, który podał, że porucznik Sobolewski ma wracać na pozycję. Dowódca bataljonu zapewne sądził, iż 6-a kompanja może tej nocy wpaść w tarapaty i nie wydostać się z nich.

Porucznik Sobolewski odparł adjutantowi: „Idź, powiedz kapitanowi Grodzickiemu, że nic mi nie zrobią, a zawsze mogę się wycofać".[1]) Porucznik Sobolewski miał zamiar wykorzystać osiągnięte powodzenie i w tym celu, jeśli już nie atakować dalej w nocy, to zatrzymać się do świtu, poczem zepchnąć nieprzyjaciela z Łosia. Jednak niebawem adjutant wrócił po raz drugi i potwierdził rozkaz dowódcy II bataljonu powrotu na pozycję.

Późno w nocy kompanja, niezaczepiana przez nieprzyjaciela, powróciła na swoje stanowiska.

Wypad ten przyczynił nieprzyjacielowi sporo kłopotu. Bliższe szczegóły wpływu tej akcji po stronie rosyjskiej poznamy w następnym rozdziale.

---

[1]) Relacja ustna mjr. Sobolewskiego Henryka.

Zajęcie Radzymina. 30-y pułk, który otrzymał zadanie prowadzenia natarcia na Radzymin, znajdował się po południu 15 sierpnia dwoma bataljonami w okolicy Słupna, dowództwo zaś pułku oraz III bataljon pozostawały w Izabelinie.

Między godziną 16 a 17, w związku z otrzymanemi wiadomościami o utracie Radzymina przez 1-ą litewsko-białoruską dywizję dowódca I bataljonu otrzymał rozkaz zorganizowania obrony odcinka II pozycji naprzeciw wsi Maty i Słupna. Jednakże kilkanaście minut później major Muszyński, dowódca I bataljonu, otrzymał krótki rozkaz tej treści: [1])

„Gen. Żeligowski rozkazał o godz. 17.30 zarządzić ogólny atak, poprzedzony ogniem artylerji dla ostatecznego osiągnięcia linji starych okopów przed Radzyminem".

Wkrótce do czołowych bataljonów przybył podpułkownik Jacynik, który objął w zastępstwie dowództwo XX brygady i nakazał majorowi Muszyńskiemu prowadzenie pułku.

Rozkazy majora Muszyńskiego streściły się w zarządzeniu, by dwie kompanje ruszyły szosą na Radzymin, a drugie dwie na Ciemne. Te dwie ostatnie kompanje miały ubezpieczyć działania kompanij atakujących Radzymin.

Reszta, t. j. 4 kompanje, miała posuwać się za kompanjami, nacierającemi na Radzymin. III bataljon miał przejść na skrzyżowanie szos w okolicę wzgórza 104. 5-a baterja 10-go pułku artylerji polowej miała wspierać natarcie pułku i w tym celu zajęła stanowisko w okolicy wzgórza 104 a w toku akcji wysunęła punkt obserwacyjny na wschodni skraj wsi Słupno. Oprócz tego, jak wiemy, natarcie na Radzymin otrzymało silne wsparcie bateryj XIX brygady i środkowej podgrupy artylerji. Dowództwo XIX brygady zostało zawiadomione, iż 30-y pułk ma nacierać jednym bataljonem na Radzymin, a drugim zabezpiecza się od strony Ciemnego.

Przed wyruszeniem pułku wysłano pluton konnych zwiadowców (około 50 szabel) pod dowództwem podporucznika Orłowskiego, który miał przeprowadzić zwiady a głównie nawiązać łączność z sąsiadami. [2]).

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — odpisy akt 30. p. s. kan. — sprawozdanie mjr. Muszyńskiego.

[2]) Przebieg działań tego plutonu opisano na podstawie relacji rtm. dypl. Orłowskiego. (Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.).

W okolicy Cegielni podporucznik Orłowski zameldował się dowódcy jednego z oddziałów 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, który dał mu rozkaz przeprowadzenia zwiadów między wsią Cegielnia a Radzyminem.

Po otrzymaniu tego rozkazu pluton z łatwością wyjechał w prawo od szosy i dostał się na drogę z Ciemnego do Radzymina. Niebawem dotarł w okolicę cmentarza żydowskiego w Radzyminie. Z pobliskiego domu wybiegła jakaś kobieta i ostrzegła dowódcę plutonu, iż w mieście był nieprzyjaciel. Wiadomość ta była prawdziwa, gdyż za chwilę padły strzały z miasta w kierunku plutonu. Wówczas zwiadowcy zsiedli z koni i zostawili je pod murem cmentarza, a sami pieszo pod dowództwem podporucznika Orłowskiego ruszyli w stronę miasta.

Po dojściu na skrzyżowanie dróg (obok starostwa) zawiązała się silniejsza walka ogniowa z patrolami nieprzyjacielskiemi, które jednak spędzono i posunięto się aż na rynek radzymiński. Patrole konne, wysłane wślad za cofającym się nieprzyjacielem w kierunku północo-wschodnim (ulicą obok cmentarza katolickiego), zostały zasypane i odpędzone ogniem karabinów maszynowych nieprzyjaciela. Ostatecznie podporucznik Orłowski, widząc, iż dalej trudno pozostawać w mieście, gdyż nieprzyjaciel pokazywał się znów w ulicach, zawrócił z plutonem i drogą obok cmentarza wycofał się zpowrotem na miejsce, skąd wyruszył. Po zameldowaniu wyniku zwiadów pluton odszedł do 30-go pułku. W tym czasie 30-y pułk maszerował ze Słupna na Cegielnię, napotykając w okolicy oddziały 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, które gotowały się, lub wyruszały do natarcia.

Niebawem 1-a kompanja pod dowództwem porucznika Petelewicza wysunęła się z Cegielni szosą na Wioskę Radzymińską. Wślad za nią podążała 3-a kompanja. 5-a i 6-a kompanje, nie dochodząc do Cegielni, skręciły w prawo od szosy i stanęły w lasku obok cegielni. Natomiast 7-a i 8-a kompanje doszły do wsi Cegielnia, gdzie zatrzymały się, przyczem 8-a kompanja obsadziła zachodni skraj wsi a 7-a wschodni skraj wsi Cegielnia. W okolicy Cegielni zatrzymała się również reszta I bataljonu.

W ten sposób większość 30-go pułku osiągnęła jedynie stanowiska posiadane już przez oddziały 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, na których pozostała do końca działań. W kierunku Radzymina zostały skierowane tylko dwie kompanje. (Szkic Nr. 7 — atlas).

Około 19 godziny 1-a kompanja, dochodząc właśnie do Wioski Radzymińskiej, została ostrzelana ogniem karabinów maszynowych nieprzyjaciela. Wkrótce ogień ten umilkł a tylko było słychać bezładną

strzelaninę karabinów ręcznych. Porucznik Petelewicz wysnuł z tego wniosek, „że w Radzyminie znajdują się nieznaczne oddziały bolszewickie“ i wobec tego nakazał posuwać się prędzej naprzód [1]).

Niebawem czołowy pluton z sierżantem Janim dotarł w okolice skrzyżowania dróg z Aleksandrowa i Cegielni z szosą i napotkał na większy opór nieprzyjaciela. Za chwilę wsparł go II pluton z sierżantem Szwarockim, który, odpędziwszy ogniem oddział kawalerji przeciwnika, również parł naprzód.

W tym czasie na ulicach miasta wszczął się ruch, gdyż w okolicy browaru na południowym krańcu miasta przeniknęły do miasta patrole 3-go szwadronu 201-go pułku szwoleżerów oraz II dywizjonu 4-go pułku strzelców konnych. Patrole te, jak wspomniał w sprawozdaniu major Muszyński, wznieciły „zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich i zmusiły do wycofania“. Jeden z takich patroli z II dywizjonu 4-go pułku strzelców konnych z wachmistrzem Kozłowskim, wysłany z Aleksandrowa, wtargnął do miasta około browaru i ścigał nieprzyjaciela. Dwóch nawet strzelców zapędziło się aż na rynek, gdzie pozostawało jeszcze sporo nieprzyjaciela, odchodzącego z miasta. Jeden z tych strzelców został ranny, a drugi, starszy strzelec Nieradko, uganiał jeszcze po ulicach [2]). Reszta patrolu zetknęła się teraz z kompanją 30-go pułku i razem z nią posuwała się naprzód.

W ten sposób z łatwością opanowano miasto: 1-a kompanja przemaszerowała przez Radzymin, a tuż za nią przyjechał samochodem generał Haller. Miasto zostało zajęte; straty wyniosły tylko 2 rannych. Wkrótce wślad za 1-ą kompanją przybyła 3-a kompanja, przechodząc pod rozkazy porucznika Petelewicza. 1-a kompanja stanęła na północo-wschodnim krańcu miasta, zabezpieczając od strony Zawad, Dybowa i Kraszewa, a 3-ą kompanję użyto do oczyszczenia miasta, a następnie stanęła ona na północnym krańcu miasta. Około godziny 21 Radzymin był całkowicie w rękach polskich. W tym czasie do miasta nadeszły od strony Aleksandrowa oddziały grodzieńskiego pułku.

Reszta 30-go pułku nie weszła do walki, lecz zatrzymała się w okolicy wsi Cegielnia. Dwie kompanje 30-go pułku po zajęciu wsi Ciemne przez wileński pułk przesunęły się do tej wsi i nawiązały łączność z czołowemi oddziałami wileńskiego pułku. Natomiast dwie kompanje (1-a i 3-a), które wyszły na północo-wschodni skraj Radzymina, nie

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Petelewicza Aleksandra.
[2]) St. strzelca Nieradkę spotkał na ulicy Radzymina gen. Haller.

zdobyły łączności ani w prawo, ani w lewo, jak również nie miały siły posuwać się dalej. Meldunek sytuacyjny XX brygady z 16 sierpnia, ujmujący przebieg działań w dniu 15 sierpnia, stwierdził, iż „ze względu na ciemność oddziały nie mogą posuwać się naprzód". 1-a kompanja wysłała na przedpole i na skrzydła kilka patroli, celem rozpoznania położenia. Jeden z tych patroli z sierżantem Szwarockim, wysłany w kierunku Dybowa, stwierdził na drodze Radzymin — Zawady ciągnące tabory, którym towarzyszyły [1]) „nieopisane krzyki i nadzwyczaj wielki hałas". Podoficer ten zameldował o tem dowódcy kompanji, lecz dostał odpowiedź, że „28. p. s. k. posunął się naprzód i to są jego tabory". Między godziną 21 a 22 major Muszyński miał wiadomości o zajęciu przez I bataljon miasta Radzymina, o wysłaniu patroli na Dybów oraz o posuwaniu się II bataljonu na Wiktorów. Ta ostatnia wiadomość okazała się zresztą nieścisła. Powyższe dane major Muszyński podał o godzinie 22 do wiadomości 28-go pułku.

W tym czasie generał Żeligowski bawił na szosie na południe od Cegielni. Meldunki, które generał otrzymał w tym czasie, nie zadowoliły go, gdyż wydał następujący rozkaz podpułkownikowi Jacynikowi: [2])

„Do Dcy XX brygady.

Wobec tego, że 11. i 1. L. B. Dyw. nie posuwa się naprzód należy wesprzeć 30. p. s. k., w porozumieniu z Dcą L. B. dywizji, który jest na szosie Radzymin — Warszawa.

Trzeba działać energicznie, ażeby prędzej skończyć i nie zostawiać na noc niedokończonej sprawy".

Żeligowski.

Mokre zajęte przez XIX bryg. ustalić ścisłą łączność z L. B. D. i dopomóc.

Żeligowski".

Jednakże podpułkownik Jacynik uważał zapewne, iż z chwilą zajęcia Radzymina akcja została zakończona i „udał się osobiście na szosę Radzymin — Warszawa, celem odnalezienia dcy L. B. Dyw. i zameldowania mu o sytuacji, jak również celem omówienia sprawy zluzowania 30. p. s. k. przez oddziały 1. L. B. D., jak to było przewidziane w rozkazie dcy 10 dyw.". [3])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja chor. Szwarockiego Bronisława.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 88/źr. wt. — Historja 30. p. s. kan.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 88/źr. wt. — Historja 30. p. s. kan.

W pobliżu Cegielni podpułkownik Jacynik spotkał generała Hallera oraz podpułkownika Rybickiego, który w sprawie luzowania — jak podaje historja 30-go pułku — odparł „że 30 pułk zostanie zluzowany dopiero nazajutrz, gdyż dotąd walka o Radzymin trwa i sytuacja na tym odcinku nie jest jeszcze wyjaśniona".

O godzinie 23 podpułkownik Jacynik powrócił do dowództwa pułku, które teraz przeniesiono wraz z III bataljonem do Słupna. O tej samej godzinie major Muszyński, zastępujący dowódcę 30-go pułku, pisał ze wsi Cegielnia do wileńskiego pułku następująco: [1])

„Komunikuję, iż z rozkazu dow. 10. dyw. 30. pułk ma odejść na lewe skrzydło w kierunku na Zegrze. Wobec tego proszę o zmienienie dwóch moich kompanij w Radzyminie. Na zachód od Radzymina oddziały 28. p. s. k.".

Jednakże nie mogło być mowy, by wileński pułk mógł luzować 30-y pułk, gdyż działał na innym odcinku i w innym kierunku.

Niemniej jednak w 30-ym pułku przeważało przekonanie, iż zadanie spełniono, i wobec tego oprócz dwóch kompanij więcej do akcji nie wprowadzono. W ten sposób wyglądała akcja związana z opanowaniem Radzymina. Na zakończenie tego podamy szczegóły o grodzieńskim pułku. Pułk ten pozostawał wieczorem w okolicy Aleksandrowa i oczekiwał rozwinięcia się natarcia 10-ej dywizji. Przed godziną 16 dowódca grodzieńskiego pułku podał do wiadomości dowódcy wileńskiego: „grodz. p., skoncentrowany w Aleksandrowie, oczekuje na akcję 10. dyw., która ma atakować: 28. p. p. na Mokre, 29. p. p. na Łoś". Między godziną 16 a 17 zostały wydane rozkazy dowódcy 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji dowódcy II brygady do natarcia wieczornego. Grodzieński pułk otrzymał zadanie prowadzenia ataku na Radzymin i dalej na wschód. Dowództwo grodzieńskiego pułku posiadało łączność z 28-ym pułkiem strzelców kaniowskich oraz z wileńskim pułkiem. Podpułkownik Bohaterewicz zawiadomił dowódcę wileńskiego pułku, iż „grodzieński pułk, skoncentrowany w Aleksandrowie, atakuje w kier. Radzymin — Wiktorów. Współdziała 30. p. s. k. jednym baonem na Cegielnia — Radzymin, II — na Ciemne".

Jednakże wyruszenie grodzieńskiego pułku nie nastąpiło w oznaczonej godzinie, gdyż oczekiwano nadejścia 30-go pułku. Ponadto widzieliśmy, iż 28-y pułk próbował zatrzymać I bataljon grodzieńskiego pułku z położeniem pod Mokrem.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — odpisy akt 30. p. s. kan.

Ostatecznie już późno wieczorem grodzieński pułk wyruszył z okolicy Aleksandrowa na Radzymin i, nie napotykając nieprzyjaciela, wszedł do miasta od strony zachodniej. Po zajęciu miasta grodzieński pułk zatrzymał się na rynku, gdzie pozostał dłuższy czas. Dopiero po północy pułk ruszył około godziny 2 w stronę Wiktorowa. 2-i szwadron 3-go pułku strzelców konnych przeniósł się w tym czasie z Cegielni do Wioski Radzymińskiej.

Działalność dowództw w toku natarcia i po zakończeniu.

Wieczorem dnia 15 sierpnia generał Żeligowski jakiś czas pozostawał na szosie i oczekiwał meldunków podległych dowództw o wykonaniu powierzonych im zadań. Generał Żeligowski nie był zapewne zadowolony z przebiegu działań 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, co spowodowało wydanie przez niego rozkazu podpułkownikowi Jacynikowi, aby pomógł 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, zaznaczając, że: „trzeba działać energicznie i nie zostawiać na noc niedokończonej sprawy“ [1]).

Jednakże po zajęciu Radzymina podpułkownik Jacynik, zarówno jak i major Muszyński z 30-go pułku, który prowadził akcję na Radzymin, uważali, iż zadanie pułku zostało wykonane i żądali, by 1-a litewsko-białoruska dywizja zluzowała oddziały 30-go pułku. W tym czasie dowódca XIX brygady, podpułkownik szt. gen. Thomme, został zaalarmowany meldunkami dowódcy 28-go pułku, które wskazywały, iż pod Mokrem wytworzyło się niewyraźne położenie. Właśnie podpułkownik szt. gen. Thomme przenosił swoje miejsce postoju do Aleksandrowa, w Wólce Radzymińskiej zaś pozostawiono oficera łączności brygady, podporucznika Łączyńskiego, który miał przyjmować meldunki i rozkazy do chwili wybudowania połączenia Wólka Radzymińska — Aleksandrów. Połączenie z 10-dywizją było zerwane.

Po otrzymaniu wiadomości od 28-go pułku podpułkownik szt. gen. Thomme nakazał mu „bezwzględnie utrzymać Mokre“. Równocześnie (godzina 19 minut 55) rozkazał dowódcy II dywizjonu 4-go pułku strzelców konnych (który znajdował się w okolicy Aleksandrowa), by wysłał 2 plutony z Aleksandrowa do fortu Benjaminów, celem nawiązania łączności między 28-ym a 29-ym pułkami oraz „przykrycia ewentualnej luki“. Otrzymane jednak wiadomości nie dawały

[1]) Arch. Wojsk., teka 88/źr. wt. — Historja 30. p. s. kan.

dowódcy XIX brygady wyraźnego obrazu położenia i wobec tego wyjechał do 28-go pułku. Na skrzyżowaniu dróg Radzymin — Benjaminów i Aleksandrów — Mokre podpułkownik szt. gen. Thomme napotkał kuchnie 28-go pułku o czem wspomina w tych słowach: [1])

„Na moje zapytanie skąd oni jadą, odpowiedzieli, że z browaru radzymińskiego, gdzie nabrali do kuchni piwa dla żołnierzy pułku.

Wielka to była radość; jak się okazało, Radzymin został opuszczony przez nieprzyjaciela, z całą pewnością od g. 17 psa zdechłego już nie było w tym mieście".

Około godziny 21 podpułkownik szt. gen. Thomme otrzymał pierwsze wiadomości o zranieniu majora Waltera, a wkrótce kapitan Wilczyński, zastępujący dowódcę 29-go pułku, doniósł o przebiegu zdarzeń, przyczem dwukrotnie prosił o zluzowanie pułku.

Po wyjaśnieniu położenia podpułkownik szt. gen. Thomme nie wydawał już zarządzeń, a tylko o godzinie 23 wysłał rozkaz [2]), w którym powtórzył wydane poprzednio rozkazy obsadzenia przez 29-y pułk odcinka od wzgórza 89 do wsi Mokre wyłącznie a przez 28-y pułk — od Mokrego włącznie do drogi Zawady — Radzymin. Pułki miały wydzielić do odwodu brygady po jednym bataljonie: 28-y pułk do Aleksandrowa a 29-y pułk do Benjaminowa. W zakończeniu rozkazu podpułkownik szt. gen. Thomme podkreślił, iż „w razie nieutrzymania przez dzień jutrzejszy pozycji brygada wciągnięta będzie w akcję bojową, co uniemożliwi luzowanie". Widzimy, iż podpułkownik szt. gen. Thomme również liczył, że akcja jego brygady była prawie ukończona.

Po wydaniu tych zarządzeń podpułkownik szt. gen. Thomme wrócił do Wólki Radzymińskiej, skąd został zawezwany do generała Żeligowskiego, który pozostawał na szosie obok wsi, gdzie biwakował 31-y pułk. Podpułkownik szt. gen. Thomme złożył generałowi Żeligowskiemu meldunek o przebiegu wydarzeń. Generał wiedział już o zajęciu Radzymina przez 30-y pułk i oddział litewsko-białoruskiej dywizji, zaznaczył przytem, że: [3])

„1. lit. biał. nacierała na płd. od Radzymina na odcinek Wiktorów — Kraszew, ale wszędzie napotykała na silny opór npla i nigdzie do pierwszej linji obronnej nie doszła, jednak i nieprzyjaciel nigdzie sukcesów nie osiągnął i ostatecznie poniósł klęskę przez 10. Dyw. p.; poinformował również, że plan Naczelnego Wodza realizuje się bardzo pomyślnie; był bardzo zmartwiony zranieniem

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Thommego Wiktora.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896—dtwo XIX bryg. Nr. 1508/21 z 15.VIII g. 23.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Thommego Wiktora.

mjr. Waltera; ocenił sytuację w ten sposób, że dzisiaj stał się nader poważny przewrót w psychice walki, a mianowicie npciel załamał się moralnie i fizycznie, natomiast własne wojska uzdrowiły się, uzyskały niezłomną siłę zwycięstwa i powodzenia; nakazywał p. generał zdobyć Mokre i uczynić to, o ile się da, siłami XIX brygady plus 48. p. p., polecając tylko w ostateczności użyć 31. p. p., bowiem p. generał zawsze był w obawie silnego przeciwuderzenia na odcinku 1. lit. biał., tem bardziej, że ta jeszcze nie osiągnęła pierwszej pozycji obronnej, spodziewał się generał, że i tutaj na odcinku XIX brygady npl będzie robić próby ponownego odzyskania Radzymina".

Po tej rozmowie podpułkownik szt. gen. Thomme musiał odejść na spoczynek, gdyż był wyczerpany całodzienną walką i zmęczony silną gorączką.

Zkolei musimy podać kilka słów o pracy dowództw w 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Działalność dowódcy I brygady poznaliśmy dostatecznie w poprzednich rozdziałach.

Dowódca II brygady, podpułkownik Rybicki, z chwilą opanowania położenia pod wsią Ciemne liczył na powodzenie akcji brygady. O tem wspomina: [1])

„Po krótkiem zmaganiu się — nastąpiła równowaga — czułem całkowite opanowanie własnej pozycji, moc i siłę zwycięstwa.

Dzień szedł ku zachodowi słońca, wybuchła silna strzelanina poza odcinkiem 19. D. P., odgłosy silnego ognia szły z kierunku dalekiego południa, razem z tem przeżywałem nadzieję, wiarę w bliskie zwycięstwo".

Po zajęciu wsi Ciemne przez wileński pułk podpułkownik Rybicki nie naciskał więcej tego pułku, wiedząc, iż był on najwięcej wyczerpany w tym dniu, a starał się przeć dalej grodzieński pułk „naprzód na kark wroga".

W tym celu udał się samochodem w stronę Radzymina, który został przed chwilą zajęty. Po drodze napotkał samochód z generałem Hallerem, który właśnie wracał z Radzymina. W mieście podpułkownik Rybicki został ostrzeżony, iż za kościołem obok cmentarza znajdują się jeszcze kozacy. Ostatecznie podpułkownik Rybicki zrezygnował z osobistego przypilnowania akcji grodzieńskiego pułku; widział zresztą, iż na całym froncie działania obustronne ustały. Wobec tego wrócił do Pustelnika do swego sztabu, wiążąc swoje myśli z grodzieńskim pułkiem, skierowanym przez Radzymin na Kraszew, o czem wspomina: [2])

„Nie wiedziałem, co się dzieje z 10. D. P., plan działania jej nie był znany. Sytuacja 19. D. P. przedstawiała mi jasny obraz, że ostateczne zwycięstwo z rąk się wymyka".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Rybickiego.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja płk. Rybickiego.

Dowódca 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, generał Rządkowski, pozostawał również jakiś czas na szosie, oczekując wyników natarcia. O godzinie 21 szef oddziału operacyjnego, porucznik Gadomski, podał do Marek następujący krótki meldunek wraz ze szkicem: „Radzymin i Ciemne zajęte. Akcja na ukończeniu“ [1]). Ostatecznie jednak generałowie Żeligowski i Rządkowski nie doczekali się meldunków o osiągnięciu pozycji i powrócili: generał Żeligowski do Wólki Radzymińskiej, a generał Rządkowski do Marek.

O północy dowództwo 10-ej dywizji zdołało zestawić meldunek, w którym starało się ująć położenie na całym odcinku, kierowanym przez generała Żeligowskiego. Meldunek ten między innemi podawał: [2])

10. d. p. *15. VIII.*
1361/op.

Do dow. 1 ar. i Zegrza.

Meldunek sytuacyjny z d. 15.VIII g. 24.

„1) Nieprzyjaciel, stawiając zacięty opór i ponosząc krwawe straty, wycofał się po natarciu naszem w kierunku płn.-wsch. od Radzymina, poza pierwszą linję naszych okopów z wyjątkiem odcinka w rejonie Dybów — Ciemne — Helenów. Wzięci jeńcy pochodzą z 184., 185. 21. dyw., w skład której wchodzą pułki najbardziej zdecydowanych komunistów.

2) Oddziały własne po wykonaniu nakazanej akcji silnym energicznym atakiem, przy współudziale artylerji i czołgów zdobyły Radzymin o g. 21, przyczem najcięższe zadanie spadło na 29. p. s. k., który, posuwając się po zajęciu Wólki Radzymińskiej przez Aleksandrów, brawurowym atakiem opanował Mokre, jakoteż na 30. p. p., który w walce na białą broń wkroczył do Radzymina od strony płd.-zach., odrzucając nieprzyjaciela wzdłuż szosy na Wyszków .

Akcja celem ostatecznego zlikwidowania oddz. bolsz. i odrzucenia ich poza 1 linję frontu rozwija się dalej.

Północne skrzydło grupy tut. (48. p. p.) utrzymuje się na linji Wolica — Borki — Ruda — cota 89, mając stałą łączność z oddziałami odcinka Zegrze (155. p. p.), południowe skrzydło (47. p. p.), przechodząc od Nadmy przez Czarna — Wołomin, opiera się na lewe skrzydło 8. dyw. w rej. Leśniakowizna.

13. p. uł. w myśl rozk. Dtwa armji oddany został do dyspozycji dow. odcinka Zegrze.

Celem spatrolowania i oczyszczenia lasów na zachód od Nieporętu z błąkających się tam rozbitków bolsz. w czasie porannej akcji..... wysłano 201. p. szw.

Przybył do dysp. dow. tut. i rozlokował się na st. Jabłonna (obóz) jeden baon wartowniczy straży kolejowej.

3) Stan fizyczny i moralny dobry,
stan mat. brak umund. i bielizny“.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1537 — dtwo 10. d. p. Nr. 1361 z 15.VIII, meldunek syt. z 15.VIII g. 24.

ZARZĄDZENIA DOWÓDZTW ORAZ PRZEBIEG DZIAŁAŃ W DNIU 15 SIERPNIA NA POZOSTAŁYCH ODCINKACH 1-EJ ARMJI.

Wieczorem dnia 15 sierpnia dowództwo armji oczekiwało meldunków z dowództw podległych. W szczególności chodziło o wyniki przeciwnatarcia pod Radzyminem. Nie mając bezpośredniej łączności z generałem Żeligowskim ani też oficera łącznikowego przy nim, dowództwo armji musiało korzystać z meldunków różnych dowództw, tem bardziej iż generał Żeligowski nie dawał wiadomości, a sztab dowództwa 10-ej dywizji piechoty nie był dostatecznie poinformowany o przebiegu walki. Stąd dość znamiennie wygląda zestawienie meldunków, otrzymanych przez dowództwo armji wieczorem 15 sierpnia.

I tak:

Dowództwo 11-ej dywizji, mając zapewne wiadomości od generała Żeligowskiego, informowało dowództwo armji, iż „10. dyw. pomyślnie posuwała się na Mokre", a 48-y pułk miał zająć stanowiska na I pozycji [1]). Te same wiadomości podał podpułkownikowi Bobickiemu major Pepłowski [2]).

Między godziną 21 a 22 dowództwo armji otrzymało dość obfite wiadomości w meldunkach sytuacyjnych dywizyj. O godzinie 21 porucznik Tarnawski z dowództwa armji rozmawiał z dowództwem 10-ej dywizji, które podawało, że 29-y pułk o godzinie 16 zajął Mokre, a 28-y pułk skierowano celem ubezpieczenia od strony Dybowa. O godzinie 22 porucznik Koczwara z 10-ej dywizji podał porucznikowi Chmielewskiemu z dowództwa armji, że 48-y pułk zajął odcinek aż po Mokre, gdzie łączy z 29-ym pułkiem.

O godzinie 22 minut 25 dowództwo 11-ej dywizji przesłało meldunek sytuacyjny Nr. 20 z godziny 21 minut 45, donosząc, że 48-y pułk zajął dawny odcinek, łącząc w rejonie Mokrego z 29-ym pułkiem, a 10-a dywizja „atakuje wzdłuż rzeki Rządzy, zachodząc na tyły broniącego się w Radzyminie nieprzyjaciela".

Około północy dowództwo armji otrzymało meldunek, który ujmował całokształt przebiegu działań. Był to meldunek dowództwa 10-ej dywizji Nr. 1361 z godziny 24, który podawał, iż nieprzyjaciel został odrzucony poza I pozycję przedmościa z wyjątkiem rejonu Dybowa, Ciemnego i Helenowa, ponadto, iż „najcięższe zadanie wy-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — rozmowa juzowa ppłk. Kohutnickiego z por. Tarnawskim z 15.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222 — dtwo 1-ej armji l. 4414 z 15.VIII — rozmowa juzowa. Mjr. Pepłowski objął funkcję szefa sztabu 11. d. p.

padło“ na 29-y pułk strzelców kaniowskich, który „po zajęciu Wólki Radzymińskiej posuwał się przez Aleksandrów i brawurowym atakiem opanował Mokre“.

Na podstawie powyższych wiadomości dowództwo armji mogło uważać, że wprawdzie I pozycji całkowicie nie odebrano, a więc przeciwnatarcie nie zostało zakończone, jednak bój pod Radzyminem w dniu 15 sierpnia kończył się powodzeniem. Szczególnie pomyślny był meldunek 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, otrzymany w armji dnia 16 sierpnia około godziny 2, podający położenie z godziny 1 minut 15. Meldunek ten przyjął porucznik Gierdawa z dowództwa armji od kapitana Morawskiego ze sztabu 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Kapitan między innemi podawał, iż linja frontu „ze względu na zajmowanie dotychczas przez bolsz, wsi Helenowa i wzg. 98 biegnie prawdopodobnie od Janków Nowy wył., wsch. krańcem lasku na wieś Ciemne, wsch. kraniec lasku na płn. od Janków Stary do Wiktorowa i dalej linją dawnych okopów przez Dybów na Mokre. Rejon Mokre oddz. 10. dywizji, na płn. Mokre od wzg. 89 do Rynia (48. p. p.), dalej grupa Zegrze“. Porucznik Gierdawa, jak gdyby chcąc się upewnić, pytał: „Panie kapitanie, znaczy się, że sytuacja jest zlikwidowana całkowicie, prócz rejonu Helenów—Ciemne?“, na co otrzymał potwierdzającą odpowiedź.

W tym czasie, kiedy napływały meldunki, wyjaśniające położenie pod Radzyminem, dowództwo armji nie wydawało szczególnych zarządzeń.

Wieczorem dnia 15 sierpnia dowództwo armji otrzymało rozkaz dowództwa frontu Nr. 4020/III z godziny 19 minut 30, który między innemi mówił: [1])

„O ile w rejonie Radzymina pierwsza nasza linja nie jest osiągnięta, kontynuuje 1. Armja swoją akcję przy użyciu tanków i poc. panc.

Dopóki sytuacja pod Radzyminem nie zostanie w zupełności przywrócona atak prawego skrzydła armji w myśl rozkazu Dowództwa Frontu Nr. 4012/III nie będzie przeprowadzony“.

Musimy zaznaczyć, iż generał Haller, jak widzieliśmy w toku akcji, był wcześniej poinformowany o wyniku działań pod Radzyminem i już o godzinie 0 minut 16 dnia 16 sierpnia generał Latinik podał depeszą dywizjom, że:

„Dowódca frontu, gen. Haller, dziękuje dowódcom i oddziałom 10., 19. i 11. dywizji za zdobycie Radzymina — zamierza przybyć 16/8 po południu, by osobiście podziękować i oczekuje wniosku na odznaczenie“.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215 — dtwo frontu płn. Nr. 4020 z 15.VIII g. 19 m. 30.

Oprócz tego rozkazu dowództwa dywizyj dnia 16 sierpnia między godziną 1 a 3 otrzymały rozkaz dowództwa armji, który podkreślał, iż „zadaniem 1. Armji jest aktywne związanie sił nieprzyjaciela w celu ułatwienia zadania południowej armji i bezwzględne utrzymanie pierwszej linji".

Generał Latinik rozkazywał, by 10-a, 11-a i 1 litewsko-białoruska dywizje prowadziły dalszą akcję na odcinku radzymińskim, poczem po uporządkowaniu 46-y i 47-y pułki miały odejść do odwodu armji w Pustelniku, a 48-y pułk miał być przydzielony do 10-ej dywizji. Wkońcu generał Latinik zwracał uwagę na niedomagania w dotychczasowych działaniach w tych słowach: [1])

„Zwracam raz jeszcze uwagę na ścisłą łączność i ścisłe planowe współdziałanie poszczególnych jednostek, których w dotychczasowych akcjach było brak.

Niewykonanie przez 11. i 19. dyw. zadań im powierzonych spowodowało ciężkie straty i zniweczyło bardzo ładne początkowe sukcesy dnia dzisiejszego.

Wymagam od 11. i 19. dyw. ścisłego wykonania rozkazów w dniu jutrzejszym".

Zamiarem więc dowództwa armji było osiągnięcie i utrzymanie pozycyj przedmościa. Tego samego dnia Naczelne Dowództwo podkreślało [2]) wyraźnie: „Ogólna sytuacja wymaga absolutnego utrzymania przyczółka warszawskiego. Dowództwo frontu z całą bezwzględnością wywrze nacisk na podległe sobie dowództwa, by wykorzystawszy pancerki, liczną artylerję, miotacze min etc., dobry stosunek jeden do jednego, w całej rozciągłości linje nasze odzyskać i stale utrzymać".

Rozkaz powyższy dowództwo frontu podało armji dopiero dnia 16 sierpnia o godzinie 11 minut 50. W wspomnianych rozkazach mamy dostatecznie podkreślone zamiary dowództw i zadania oddziałów na dzień 16 sierpnia. Dotyczyło to przedewszystkiem działań pod Radzyminem, na które zwracano większą uwagę. Z pozostałych odcinków przedmościa otrzymywano meldunki, które świadczyły o pomyślnym przebiegu działań obronnych.

Wieczorem dowództwo armji otrzymało meldunki sytuacyjne dowództwa 8-ej dywizji piechoty, [3]) które podawały, że odrzucono

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 45 — dtwo 1. armji Nr. 4371 z 15.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215 — Nacz. Dow. Szt. Gen. Nr. 8746 z 15.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8853 z g. 16 i Nr. 8857 z 15.VIII g. 20.

ataki 50-ej brygady 17-ej dywizji strzelców na Leśniakowiznę, a pod Okuniewem nieprzyjaciel znajdował się w postawie obronnej (okopywał się). Ponadto 8-a dywizja donosiła, iż wzięto jeńca, który zeznał, że naprzeciw Okuniewa znajdują się 3 pułki a w rejonie Michałówka dwie dywizje, które otrzymały rozkaz zajęcia Warszawy w przeciągu dwóch dni.

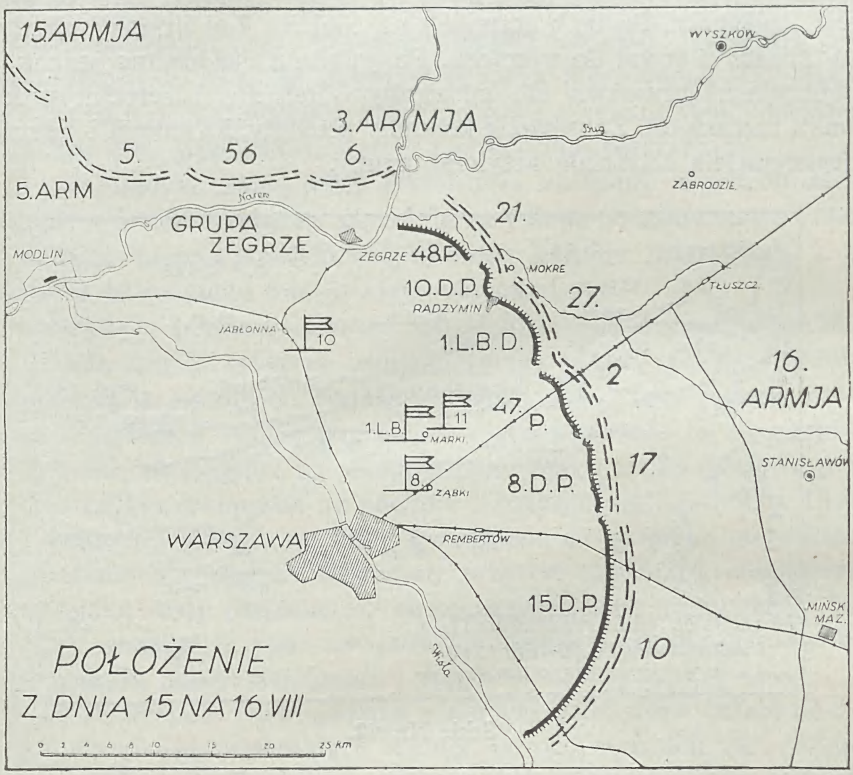

Dowództwo armji musiało być jednak pewne, że 8-a dywizja da sobie radę na swoim odcinku, bo nawet o godzinie 23 zarządziło przesunięcie jednego bataljonu 33-go pułku do Kobyłki do odwodu 47-go pułku (z zastrzeżeniem, iż bataljon ten mógł być użyty tylko na prawem skrzydle odcinka 11-ej dywizji).

Również z dowództwa 15-ej dywizji dowództwo armji otrzymało pomyślne wiadomości.[1]) Dowództwo 15-ej dywizji stwierdzało, że nieprzyjaciel prowadził ożywioną działalność zwiadowczą; ataki jego w ciągu dnia na XXIX i XXX brygady zostały odparte. Straty 15-ej dywizji były niewielkie, w XXIX brygadzie było zaledwie 6 rannych.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1633 — dtwo 15. d. p. Nr. 2686 z 15.VIII g. 20.

PRZEBIEG DZIAŁAŃ W DNIU 15 SIERPNIA NA POZOSTAŁYCH ODCINKACH 1-EJ ARMJI.

Na odcinku grupy Zegrze. W dniu 15 sierpnia na odcinku grupy Zegrze dzień przeszedł stosunkowo dość spokojnie. Rano tego dnia (o godzinie 3) nieprzyjaciel usiłował nacierać na odcinku I bataljonu 155-go pułku, lecz został odparty ogniem artylerji i piechoty. Po tych starciach na odcinku 7-ej brygady zapanował spokój i trwał do wieczora. Po południu meldowano jednak, iż nieprzyjaciel przesuwał się od strony Wierzbicy i Serocka w kierunku zachodnim. Zauważone kolumny piechoty, kawalerji i taborów nieprzyjaciela ostrzelała artylerja grupy.

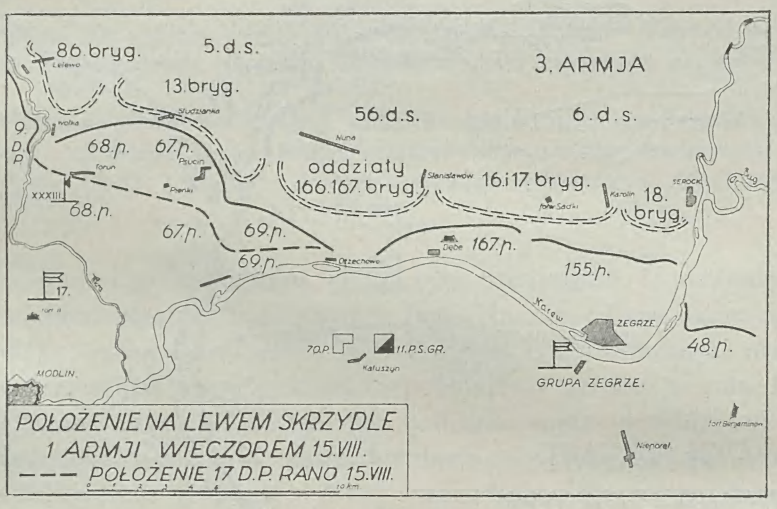

Szkic Nr. 72.

Przed południem dowódca 11-go pułku strzelców granicznych podał w meldunku z godziny 7 minut 50 dość dziwną wiadomość. Donosił bowiem z Kałuszyna, iż przed chwilą przymaszerował tam 70-y pułk 17-ej dywizji piechoty „jakoby dlatego, że Zegrze jest zagrożone i 46-y pułk ma się cofnąć, wobec tego 70-y pułk otrzymał zadanie patrolowania i wywiadów na północ od Dębe i na wsch. od Kałuszyna do Aleksandrowa".

Mimo wyjaśnienia sytuacji 70-y pułk pozostał w Kałuszynie aż do rana 16 sierpnia.

Jak już wspominano, po południu na przedpolu 7-ej brygady rezerwowej panował spokój. Rozkaz pułkownika Małachowskiego z godziny 17 (l. 47) podawał, iż 155-y pułk stwierdził na swoim odcinku nieobecność nieprzyjaciela. Zarządzono wobec tego prze-

prowadzenie wypadów na odcinkach pułków piechoty, dowódca zaś 11-go pułku strzelców granicznych otrzymał rozkaz, aby, jeśli oddziały 5-ej armji ruszą do natarcia, dwoma szwadronami wykonał wypad w kierunku północnym.[1])

Około godziny 21 nieprzyjaciel podjął próbę natarcia na odcinku 7-ej brygady, przyczem jego artylerja ostrzelała most w Dębem. Natarcie nieprzyjaciela, skierowane na lewe skrzydło 167-go pułku, piechota odrzuciła przy wsparciu ogniem artylerji (głównie 1-ej i 3-ej bateryj 10-go pułku artylerji polowej, które oddały 180 strzałów). Tyraljery przeciwnika, które podeszły z rejonu Woli Smolanej w okolicę Woli Kępińskiej, zostały pod drutami zatrzymane.

W tym samym czasie jeden pluton 3-ej kompanji z podchorążym Bakiem wykonał wypad na gorzelnię na północ od Ludwinowa i rozbił oddział nieprzyjacielski, zdobywając karabin maszynowy i 10 jeńców z 49-go pułku 6-ej dywizji rosyjskiej.

Uogólniając przebieg zdarzeń na odcinku 7-ej brygady, możemy stwierdzić, iż pułki czuły się zupełnie pewnie na pozycji i każdą próbę nieprzyjaciela odrzucały. Natarcia nieprzyjaciela były jednak słabe.

N a o d c i n k u 47-go p u ł k u. W ciągu nocy z 14 na 15 sierpnia aż do świtu 15 sierpnia na odcinku 47-go pułku walka ogniowa prawie nie milkła, zwłaszcza na odcinku I bataljonu 47-go pułku. Przebieg zdarzeń na lewem skrzydle I bataljonu 47-go pułku poznaliśmy w poprzednich rozdziałach. Musimy przytem zaznaczyć, iż żołnierze 47-go pułku byli przekonani, że nieprzyjaciel w ciągu nocy bez przerwy nacierał, a więc nie żałowali amunicji. W strzelaninie tej uczestniczyła polska artylerja.

Dnia 15 sierpnia około godziny 4 nieprzyjaciel silnie natarł na 2-ą i 14-ą kompanje, obsadzające odcinek po obu stronach toru kolejowego. Podczas walki kilkunastu rannych żołnierzy, nie czekając końca walki, wyszło z okopów, chcąc odejść do tyłu. Nie obeszło się jednak bez tego, by garść zdrowych żołnierzy, wykorzystując sposobność, nie dołączyła do nich, i taka gromada ludzi wpadła na stanowisko 2-ej baterji 201-go pułku artylerji polowej, która ich dopiero zatrzymała. Nieprzyjaciel zauważył zamieszanie i zachęcony tem podszedł w gęstych falach pod druty kolczaste. Piechota oraz artylerja na odcinku 47-go pułku rozpoczęły ogień. Dowódca 2-ej kompanji, porucznik Gorczyca, opanował wprawdzie położenie, ale niebezpieczeństwo jeszcze zagrażało i dopiero nadejście pociągu pancernego „Mściciel" wsparło wydatnie obronę. Porucznik Gorczyca wspomina,

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 900 — dtwo gr. Zegrze Nr. 45 z 15.VIII.

iż „Mściciel" zmasakrował ogniem nieprzyjaciela, tylko niedobitki zdołały w wielkiej panice dobiec i skryć się za wioskę Lipiny".[1])

Po odparciu ataków nocnych i rannych uspokoiło się na odcinku 47-go pułku i do godziny 17 na przedpolu pozycji zjawiały się tylko patrole nieprzyjaciela.

Dowództwo 47-go pułku, ujmując dotychczasowe wyniki walki, podkreśliło doskonałe współdziałanie artylerji podgrupy pułkownika Ładzińskiego. W meldunkach oddziałów i pułku w tym dniu wyraźnie podkreślano pewność i dobry nastrój żołnierzy. Dowódca I bataljonu meldował przed południem 15 sierpnia: „Duch żołnierzy doskonały, pierwotne zdenerwowanie ustąpiło, żołnierz nabrał pewności siebie i nie strzela, nie widząc nieprzyjaciela. Zużycie amunicji zmniejsza się".[2])

IV bataljon 47-go pułku miał w tym dniu spokojny przebieg zdarzeń. Dowódca bataljonu zameldował w dniu 16 sierpnia, iż „dzień 15/8 przeminął spokojnie prócz nieznacznej wymiany strzałów karabinowych oraz ognia artylerji".

Około godziny 17 nieprzyjaciel usiłował podchodzić w okolicy toru kolejowego, lecz został rozproszony ogniem pociągów pancernych.

Późnym wieczorem dnia 15 sierpnia nieprzyjaciel znów natarł na odcinku w okolicy toru kolejowego na prawe skrzydło I bataljonu i lewe IV. Po zbliżeniu się nieprzyjaciela pod druty piechota natychmiast zawiadomiła pociągi pancerne, które oczekiwały w pogotowiu na stacji w Wołominie. Wówczas wysunął się na przedpole pociąg pancerny „Mściciel" i rozpoczął ostrzeliwać z flanki tyraljery rosyjskie, atakujące skrzydła bataljonów. Przy pomocy pociągu pancernego i artylerji piechota odparła nieprzyjaciela. Jednakże „Mściciel" nie zadowolił się tem i aż do godziny 3 dnia 16 sierpnia gnębił skutecznie ogniem dział i karabinów maszynowych nieprzyjaciela na przedpolu 47-go pułku. Przy świetle rakiet pociąg pancerny zasypywał pociskami wszelkie zauważone skupienia i grupy nieprzyjaciela i widać dał się mocno we znaki jego piechocie, gdyż artylerja rosyjska podjęła walkę. Pociski artylerji rosyjskiej uszkodziły tory ztyłu pancerki, a nawet jeden z granatów ugodził w „Mściciela". Przed świtem pancerka po naprawieniu torów w ogniu nieprzyjaciela wycofała się do Wołomina. Działalność pociągu wyraziła się w liczbie wystrzelonych pocisków a mianowicie: 91 kartaczy 22 szrapnele i 55 granatów oprócz kilku tysięcy amunicji karabinów maszynowych.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Gorczycy Władysława.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 245/źr. wt. — załączniki do historji pułku.

Na odcinku 8-ej dywizji. W nocy z 14 na 15 sierpnia 8-a dywizja uporządkowała oddziały przemieszane w dniu 14 sierpnia, przyczem ostatecznie wcielono kompanje marszowe. Równocześnie przystąpiono do wzmocnienia pozycyj i naprawy przeszkód drutu kolczastego oraz zasiek.

XV brygada zajęła lewy odcinek dywizji, który obsadził 13-y pułk (III bataljonem od wzgórza 97 do drogi Leśniakowizna—Ossów i II

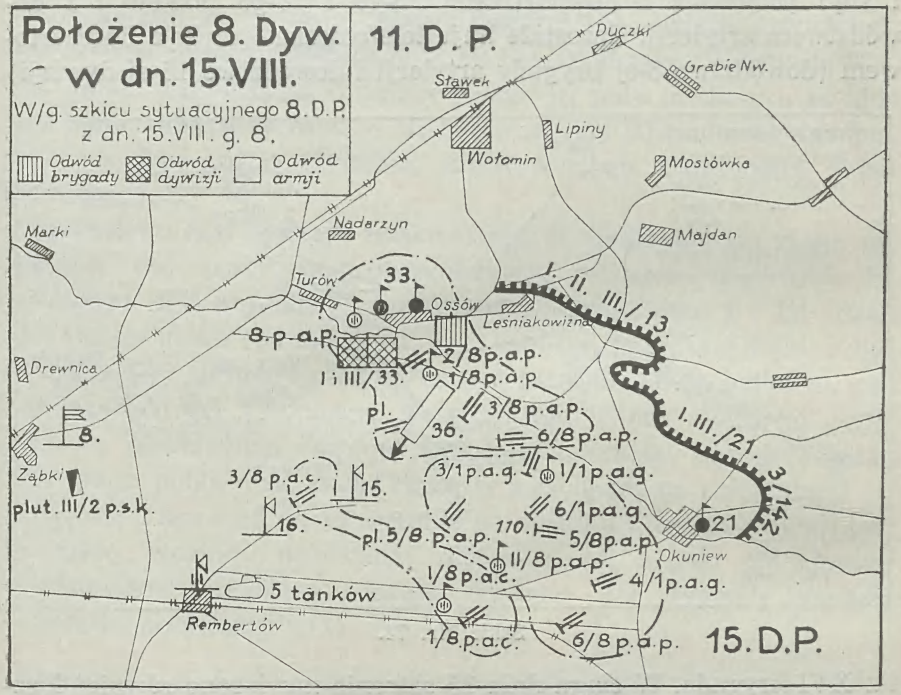

Szkic Nr. 73.

bataljonem od drogi do wzgórza 116). W odwodzie pułku pozostały dwie kompanje w Leśniakowiznie i jedna na wschodnim krańcu Ossowa.

W odwodzie brygady znajdował się II bataljon 33-go pułku w Ossowie. Sztaby dowództw 13-go i 33-go pułków pozostawały w Ossowie, gdzie również zatrzymano dwa bataljony 33-go pułku w odwodzie dywizji. Dowództwo XV brygady — Mokra Łąka.

XVI brygada obsadzała 21-ym pułkiem odcinek poprzedni, t. j. wzgórze 116—Okuniew. Na linji pozostawały I i III bataljony a II babataljon w odwodzie. Na prawem skrzydle znajdowała się 3-a kompanja 142-go pułku. Dowództwo 21-go pułku, pozostawało w Okuniewie, dowództwo XVI brygady — mieściło się w budynkach poligonu (na mapie niem. 1:100000 Poligonny Gorodok).

W ciągu przedpołudnia dnia 15 sierpnia 36-y pułk przesunął się z Ossowa i stanął na południowo-wschodnim krańcu poligonu rembertowskiego w odwodzie armji.

Dowództwo 8-ej dywizji pozostawało w dalszym ciągu w Ząbkach. Posiadało ono 2 linje stałe telefoniczne z Warszawą (z czego jedna nieczynna). O godzinie 21 uruchomiono aparat Morse'a. Posiadano połączenie telefoniczne z dowództwem XVI brygady w Mokrej Łące i stąd połączenie z dowództwami 33-go i 13-go pułków i z dowództwem artylerji. Pozostałe linje telefoniczne łączyły z Rembertowem (dowództwo 8-ej brygady artylerji i dowództwo 15-ej dywizji)

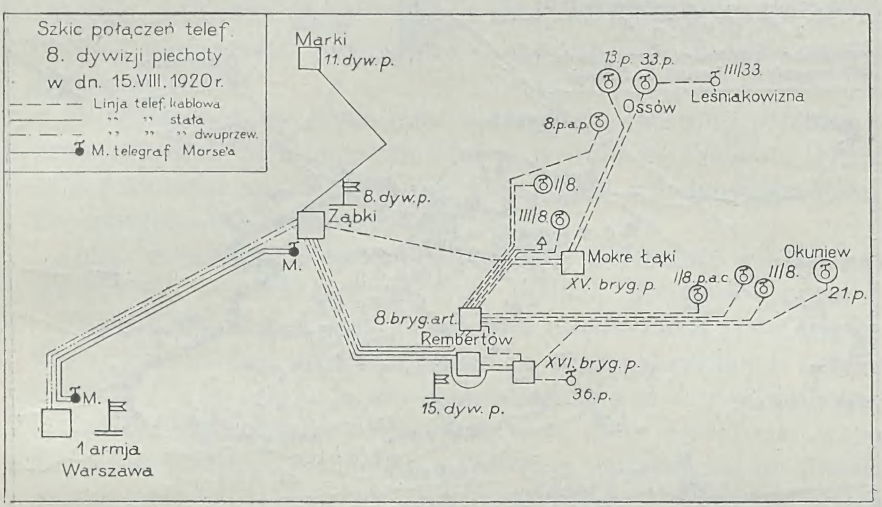

Szkic Nr. 74.

i z XVI brygadą. W ciągu dnia 15 sierpnia nawiązano również łączność telefoniczną z Markami (z 11-ą i 1-ą litewsko-białoruską dywizjami). Schemat łączności przedstawiono na szkicu.

Podział artylerji oraz ugrupowanie pozostały niezmienione. Stan bojowy dywizji w dniu 15 sierpnia po uzupełnieniu i odliczeniu strat wynosił:

13. p. p. . . .	21	oficerów	916	szer. i	17	karab.	masz.
33. p. p. . . .	28	„	942	„	5	„	„
21. p. p. . . .	19	„	690	„	9	„	„
36. p. p. . . .	20	„	602	„	8	„	„

Ten stan jednak musimy uważać za płynny, gdyż wielu żołnierzy—ochotników, przybyłych z uzupełnieniami, uległo rozproszeniu i błąkało się na tyłach. Tak np. 36-y pułk zebrał do dnia 16 sierpnia zgórą 90 żołnierzy rozproszonych. 13-y pułk nie zdążył jeszcze wcielić wszystkich ochotników.

Rano dnia 15 sierpnia na odcinku dywizji w okolicy Leśniakowizny odbyły się tylko drobne walki. I bataljon 13-go pułku podciągnięto bliżej frontu.

W ciągu dnia 15 sierpnia trwała walka na odcinku, lecz jednak nigdzie nieprzyjaciel nie zdołał przejść drutów, a na odcinku I bataljonu 21-go pułku podejść pod druty. Ustalono, iż naprzeciw odcinka dywizji znajdowała się 17-a dywizja sowiecka.

Po południu 15 sierpnia (około godziny 16) uwaga dowództwa 8-ej dywizji została skierowana w okolicę Okuniewa. Wzięty do niewoli jeniec zeznał, iż na Okuniew podchodzi pułk piechoty a za nim dwa pułki, oraz iż w okolicy Michałówka (czy Michałowa) zgrupowały się dwa pułki sowieckie, które w ciągu 2 dni mają zająć Warszawę.

Dowództwo 8-ej dywizji, podkreślając, iż spodziewa się ataku na Okuniew (od strony północo-wschodniej) rozkazało o godzinie 18 dowództwu XV brygady, by natychmiast przesunięto I i III bataljony 33-go pułku (odwód dywizji) z Ossowa do Mokrej Łąki, a dowództwo XVI brygady miało wysunąć bataljon 36-go pułku na południo-zachód od Okuniewa. Bataljon ten jednak mógł być użyty tylko za zezwoleniem dowódcy dywizji. Natomiast pozostałe bataljony 36-go pułku o tej porze ćwiczyły z czołgami na poligonie.

Wieczór i noc z 15 na 16 sierpnia na odcinku 21-go pułku przeszły spokojnie, wszelkie usiłowania nieprzyjaciela spełzły na niczem. Dotychczasowy przebieg zdarzeń dowódca XVI brygady uogólnił w następującem zdaniu: [1])

„Wszelkie usiłowania nieprzyjaciela przełamania frontu udaremnione dziarskiem zachowaniem się piechoty i celnem ogniem artylerji. Stan moralny wcale dobry. Duch podniesiony, żołnierz nastrojony ofensywnie".

Późnym wieczorem 15 sierpnia na odcinku 13-go pułku zawiązała się silna strzelanina, która trwała przez całą noc. II bataljon 33-go pułku przesunął się na wschodni skraj Ossowa (obok dowództwa 13-go pułku) i pozostał tam wpogotowiu całą noc. Noc ta „pełna zdenerwowania" [2]) była istotnie ciężka. Od wieczora „ogień piechoty coraz więcej się wzmagał, do tego dołączył się silny ogień artylerji— miało się wrażenie" — wspomina dowódca II bataljonu 33-go pułku, porucznik Zdrojewski — [3]) „że toczy się bardzo poważna walka".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1885 — dtwo XVI bryg. z 15.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 35/źr. wt. — Historja 13. p. p.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Zdrojewskiego.

„Meldunki z pozycji przychodziły bardzo skąpe i mgliste... Nie mogliśmy sobie zdać sprawy z ogólnej sytuacji, jakie siły nieprzyjaciela nacierają i w jakiem miejscu skierowane jest silniejsze natarcie".

Z tych przyczyn II bataljon 33-go pułku stał wpogotowiu całą noc z bronią przy nodze.

W rzeczywistości prawdziwego natarcia nieprzyjaciela jednak nie było. Silna walka ogniowa wyniknęła przedewszystkiem ze zdenerwowania ochotników, których nie można było uspokoić i oficerowie „często dla opanowania niepotrzebnego strzelania zmuszeni są wyrywać broń z ręki żołnierzom". [1]) Dopiero rano 15 sierpnia ogień osłabł i ostatecznie zupełnie uspokoiło się na odcinku. Dowódca 13-go pułku, który wyjechał rano konno na odcinek, nie dowiedział się dokładnie, co właściwie działo się w nocy.

N a o d c i n k u 15-ej d y w i z j i. Od świtu dnia 15 sierpnia na odcinku pod Wiązowną rozpoczęły się walki; pierwsze próby nieprzyjacielskiego natarcia odparto. Od tej chwili nieprzyjaciel stale podchodził drobnemi oddziałami na przedpole 59-go pułku, jednak za każdym razem został odrzucony przez piechotę i rozproszony ogniem artylerji. Natarcia nieprzyjacielskie wspierała również jego artylerja, obrzucając słabym zresztą ogniem pozycje XXIX brygady.

Natomiast na odcinku XXX brygady zawiązały się walki dopiero po południu. Między godziną 15 minut 45 a 18 minut 20 nieprzyjaciel nacierał na odcinku Bielsk—Emów, lecz nie miał powodzenia. Dowódca brygady przesunął jeden bataljon odwodowy (II) 61-go pułku piechoty do cegielni koło Aleksandrowa. Około godziny 20 nieprzyjaciel podsunął się na przedpole w okolicy Świdrów Wielkich, lecz niebawem artylerja polska zmusiła go do wycofania.

Ujmując przebieg działań w dniu 15 sierpnia, dowództwo 15-ej dywizji stwierdziło w meldunku sytuacyjnym z godziny 20, iż w ciągu dnia była „ożywiona działalność patroli nieprzyjacielskich na całym odcinku dywizji". [2])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 35/źr. wt. — Historja 13. p. p.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1633 — dtwo 15. d. p. Nr. 2686 z 15.VIII.

ROZDZIAŁ XV.

DZIAŁANIA ROSYJSKIE W DNIU 15 SIERPNIA.

BÓJ POD RADZYMINEM W DNIU 15 SIERPNIA.

Położenie i zadania dywizyj. Przed świtem dnia 15 sierpnia oddziały 21-ej i 27-ej dywizyj, walczące pod Radzyminem, mimo uzgodnienia działań dowódców dywizyj nie były gotowe do natarcia.

Było to zrozumiałe: w dotychczasowych bojach od Berezyny do Bugu dywizje rosyjskie miały zawsze przed sobą dosyć przestrzeni, i w toku dalszych działań zaczepnych mogły przyjmować ugrupowanie w pasach dywizyj. Obecnie jednak nastąpiło przemięszanie brygad kilku dywizyj i dowódcy nie umieli wybrnąć z tego położenia i uporządkować związków taktycznych. Dotychczasowe rozkazy dowódcy armji, żądające marszu nad Wisłę, oraz rozkazy dowódców, dywizyj nie uwzględniały faktu napotkania oporu na przedmościu, który trzeba było wpierw zwalczyć, by móc przystąpić do wykonania zasadniczego zadania.

W istocie jednak w tem położeniu zadaniem zasadniczem było złamanie obrony Polaków na przedmościu i właśnie w tym celu musiało być zorganizowane natarcie dywizyj 2-ej, 21-ej i 27-ej, które pod jednym dowódcą miałoby niewątpliwie lepsze warunki powodzenia. Natarcie to, łamiąc obronę II pozycji Polaków, otworzyłoby drogę dla pozostałych dywizyj 16-ej armji, poczem cała armja mogłaby wykonać zadanie sforsowania Wisły, zdobywając przytem Warszawę. Jednakże dowództwo armji było zbyt daleko od frontu i nie mogło doraźnie wkroczyć, porozumienie zaś dowódców dywizyj, jak widzieliśmy, nie doprowadziło do uzgodnienia działań.

W poprzednich rozdziałach wspominaliśmy, iż rozkazy 21-ej dywizji, wydane po południu 14 sierpnia, nie były uzgodnione z 27-ą dywizją i dosłowne ich wykonanie spowodowałoby stłoczenie oddzia-

łów obydwóch dywizyj w jednym pasie działania. Dopiero o godzinie 9 dnia 15 sierpnia dowódca 21-ej dywizji wydał swój rozkaz Nr. 237, który uwzględniał już zadania 27-ej dywizji.[1])

Rozkaz ten głosił, iż przeciwnik zacięcie bronił się w rejonie Zegrza i zatrzymał 6-ą dywizję, natomiast 5-a dywizja podeszła nad rzekę Wkrę. Dowództwo armji nakazywało prowadzenie dalszego energicznego natarcia i do wieczora dnia 15 sierpnia 5-a dywizja miała osiągnąć rejon Zdunowo—Kroczewo, 56-a zaś dywizja, która została skierowana między 5-ą a 6-ą dywizje, miała sforsować Narew i częścią sił atakować Modlin od północo-wschodu. Natomiast 21-a dywizja, jak wiemy, miała wesprzeć działania 6-ej dywizji i w tym celu uderzyć na tyły Zegrza, opanowując rejon Wieliszew—Łajsk.

Dowódca 21-ej dywizji po uzgodnieniu działań z 27-ą dywizją zmniejszył pas działań swoich brygad oraz zmienił kierunek natarć. W myśl tego rozkazu 63-a brygada miała natrzeć na nieprzyjaciela, umocnionego w rejonie Kępiste — Benjaminów, i, posuwając się w kierunku na Ostrów, Białobrzegi, opanować odcinek Zagroby — Wieliszew. 21-y pułk kawalerji (dotychczas podporządkowany 63-ej brygadzie) miała otrzymać 62-a brygada, która teraz miała nacierać w głównym kierunku na Aleksandrów, Wólkę Radzymińską i Nieporęt i opanować odcinek Wieliszew wyłącznie—Łajsk włącznie, 21-y pułk kawalerji miał być wysunięty z zadaniem uchwycenia węzła kolejowego Jabłonna. Dowódca dywizji zwracał uwagę, by dowódca 62-ej brygady nie dopuścił do przemięszania oddziałów z 27-ą dywizją. 61-a brygada zatrzymała poprzednie zadanie. Miała ona posuwać się za 62-ą brygadą, pozostając w odwodzie dywizji.

Linja rozgraniczenia między 21-ą a 27-ą dywizjami (według rozkazu dowódcy 21-ej dywizji) przebiegała: Wólka Radzymińska — Łajsk dla 21-ej dywizji włącznie; między brygadami: Benjaminów, droga na Wieliszew i Wieliszew dla 63-ej brygady włącznie. Po wykonaniu zadania sztab dywizji miał przejść do dworu Jaktory, dowództwo 63-ej brygady do Benjaminowa a 62-ej brygady do Wólki Radzymińskiej.

Tak wyglądało ostateczne uzgodnienie działań między 21-ą a 27-ą dywizjami. Trzeba zgóry zaznaczyć, iż w godzinach, w których rozkaz dowódcy 21-ej dywizji docierał do brygad, oddziały zamiast grupować się do natarcia musiały się bronić, oddając inicjatywę w ręce Polaków. Rozkazy wykonawcze dowódców brygad zostaną wydane dopiero późnym wieczorem.

---

[1]) Arch. Wojsk. — **Akta sowieckie Nr. 1/204.**

Między 27-ą a 2-ą dywizjami nastąpiło również uzgodnienie działań. 2-a dywizja miała w nocy z 14 na 15 sierpnia zluzować oddziały 80-ej brygady.

Jednakże położenie oddziałów, które zastał świt 15 sierpnia, dalekie było od przewidywań. Z 27-ej dywizji jedynie 81-a brygada była gotowa do działań i rzeczywiście 15 sierpnia podjęła je jeszcze przed świtem. Natomiast 80-a brygada nie została dotychczas zluzowana przez oddziały 2-ej dywizji i nie ruszyła do natarcia.

Dowódca 27-ej dywizji wspomina [1]), iż 80-a brygada, nie będąc zluzowana oraz mając przed sobą przeważającego nieprzyjaciela, który w każdej chwili mógł uderzyć, nie miała możności ruszenia ze świtem 15 sierpnia do natarcia w kierunku Jabłonny. Dowódca 27-ej dywizji twierdzi, iż 80-ą brygadę wiązał przeciwnik, który mógł wyjść od strony Pustelnika.

Jednakże nie możemy zgodzić się z tem ujęciem. Możliwość natarcia Polaków od strony Pustelnika istniała zawsze i dowódca 27-ej dywizji brał to pod uwagę, gdy kazał 80-ej brygadzie ubezpieczyć lewe skrzydło przy natarciu w kierunku Izabelina. Rano 15 sierpnia 239-y i 240-y pułki były dość daleko od pozycyj polskich i niezwiązane z walką, więc nic nie przeszkadzało rozpoczęciu nakazanego natarcia. Jedynie 238-y pułk miał przed sobą Polaków na bliskiem przedpolu.

Istotną przyczynę niewyruszenia 80-ej brygady widzimy w rozbieżności oceny położenia dowódcy 27-ej dywizji i 80-ej brygady. Dowódca 27-ej dywizji, nakazując ruch w kierunku Izabelina, nie widział, lub nie chciał widzieć niebezpieczeństwa, które mogło grozić 80-ej brygadzie podczas jej marszu z południa, dowódca zaś 80-ej brygady, który znał bliżej rzeczywiste położenie, nie miał chęci narażania się i wolał pozostać na miejscu pod pozorem niezluzowania przez oddziały 2-ej dywizji.

Inaczej przedstawiały się sprawy w 21-ej dywizji, której brygady rano dnia 15 sierpnia dopiero przegrupowały się i dość późno otrzymały rozkazy wyruszenia. 62-a brygada znajdowała się (między godziną 5 a 6) w okolicy Słupna i Cegielni, a 61-a brygada w Cegielni i Wiosce Radzymińskiej. 63-a brygada pozostawała na odcinku Ruda—Łoś oraz obsadzała las między Benjaminowem a Mokrem. Rano dnia 15 sierpnia oddziały 21-ej dywizji nie podjęły działań zaczepnych.

---

[1]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 130.

Podobnie przedstawiała się sprawa w 2-ej dywizji, która również rano dnia 15 sierpnia nie ruszyła do natarcia. 5-a brygada pozostawała przemięszana z oddziałami 61-ej i 80-ej brygad, 6-a brygada 16-ym pułkiem luzowała 238-y pułk 80-ej brygady, a 18-ym pułkiem obsadzała w okolicy Nowej Wsi. 4-a brygada pozostała w odwodzie dywizji.

Widzimy z powyższego, iż wszystkie oddziały, oprócz 81-ej brygady, nie kwapiły się do natarcia.

Rano dnia 15 sierpnia 79-a brygada po zluzowaniu zgrupowała się o godzinie 9 w rejonie na północ od Zagościńca, bez 237-go pułku, który pozostał jeszcze na odcinku pod Lipinami.

Przejdźmy teraz do opisu działań poszczególnych oddziałów.

B ó j 81-ej b r y g a d y. W nocy z 14 na 15 sierpnia dowódca 81-ej brygady, Stiepanow, znajdował się ze sztabem w Radzyminie, mając pułki w okolicy Wólki Radzymińskiej. Późnym wieczorem 14 sierpnia oraz w nocy z 14 na 15 sierpnia patrole i silniejsze oddziały brygady pozostawały w styczności bojowej z nieprzyjacielem w okolicy Nieporętu, gdzie wzięto już jeńców z 10-ej dywizji polskiej, oraz w okolicy Izabelina. Brygada posiadała w swoich rękach szosę Nieporęt—Struga, którą przecięła w okolicy Wólki Radzymińskiej.

Po północy dowódca brygady otrzymał rozkazy dywizji i już około godziny 2 ruszyły pułki w nakazanych kierunkach. 243-i pułk został skierowany na Nieporęt, 241-y — na Izabelin, a 242-i pułk miał się posuwać za lewem skrzydłem 241-go pułku z zadaniem ubezpieczenia brygady od południa.

Przed świtem dnia 15 sierpnia pułki 81-ej brygady nie napotkały oporu ze strony Polaków; 243-i pułk wysunął się na zachodni skraj lasu przed Nieporętem i zatrzymał się. Dowódca pułku wiedział, iż w Nieporęcie znajdowało się sporo artylerji polskiej, a ponadto już od wieczora 14 sierpnia było wiadomo, iż w rejon Nieporętu nadciągały oddziały polskiej 10-ej dywizji.[1]) Dowódca 243-go pułku, Terentjew, zdecydował się na pozostanie na miejscu, licząc zapewne, iż niebawem nadejdzie reszta 27-ej dywizji, a w prawo od niego rozwinie się natarcie oddziałów 21-ej dywizji.

241-y pułk Uwałowa przesunął się w kierunku Izabelina i zatrzymał się w okolicy Izabelina i Aleksandrowa oraz wysłał patrole zwiadow-

[1]) Szczegóły podane przez dowódcę 27. dyw. (K'Wiśle i obratno, str. 130 oraz artykuł Pod Warszawoj, „Wojna i Riewolucja" Nr. 3/20, str. 145) są o tyle nieścisłe, iż 81. brygada zabrała samochód ciężarowy już 14.VIII. Był to patrol wysłany na samochodzie przez XXI polską brygadę, który został rozproszony pod Wólką Radzymińską nie pod Małołęką. O wejściu 10. dywizji do walki dowiedziano się nie od szofera, lecz od jeńców 10. dyw. w dniu 4.VIII.

cze. 242-i pułk, który posuwał się za lewem skrzydłem 241-go pułku, o świcie 15 sierpnia znalazł się w okolicy Wólki Radzymińskiej i ubezpieczył się w Mostkach Wólczyńskich oraz na szosie od strony Strugi.

W takiem położeniu pułki 81-ej brygady zastała walka: o świcie bowiem, kiedy dopiero rozwidniało się, Polacy podjęli natarcie od strony Nieporętu na Wólkę Radzymińską oraz uderzyli na Mostki Wólczyńskie od południa.

Oceniając to położenie, musimy nazwać go krytycznem, gdyż wiemy, iż 81-a brygada nie mogła w tej chwili liczyć na pomoc ani własnej, ani 21-ej dywizji.

242-i pułk został zaatakowany niespodziewanie od strony Mostków Wólczyńskich i odrzucony z szosy. Pułk wycofał się do wsi Wólka Radzymińska, nie czując się na siłach zwalczenia natarcia Polaków, którzy zajęli okopy między szosą a wsią i trzymali pod ogniem okolice Wólki Radzymińskiej.

243-i pułk również nie pozostał długo na zachodnim skraju lasu pod Nieporętem, gdyż widząc, iż Polacy wyruszali od strony Nieporętu, cofnął się w głąb lasu w stronę Wólki Radzymińskiej.

Jeszcze większe niebezpieczeństwo zagroziło od północy, gdyż w tym czasie Polacy wysunęli się również od strony fortu Benjaminów i znienacka wpadli na oddziały 81-ej brygady, wyrzucając je z Dąbkowizny. Dalsze posuwanie Polaków zatrzymano ogniem od strony Wólki Radzymińskiej (zapewne przez 242-i pułk).

Brygada została osaczona. W tem położeniu mogła liczyć tylko na wyjątkowe szczęście, któreby pozwoliło ujść cało z tej matni.

W najgorszem położeniu znalazł się 241-y pułk, który w tej chwili działał w okolicy Aleksandrowa. Dowódca 241-go pułku, zaalarmowany strzałami na tyłach, wysłał w tym kierunku patrole, lecz nie otrzymał żadnych wiadomości. Wobec tego zdecydował się wycofać w kierunku północnym na odcinek 243-go pułku. Niebawem pułk pod przykryciem jednego bataljonu w straży tylnej skierował się wzdłuż wsi Aleksandrów i niespodzianie wpadł (mgła poranna ograniczała widoczność) na oddziały polskie, nacierające z Nieporętu na 243-i pułk. Nastąpiło krótkie starcie, zakończone rozbiciem oddziału polskiego. Część żołnierzy uciekła w stronę Nieporętu, kilkudziesięciu zaś wraz z 2 karabinami maszynowemi zabrano do niewoli. Wziętych jeńców odesłano pod eskortą na Izabelin i Wólkę Radzymińską, pułk zaś dołączył w lesie do 243-go pułku.[1])

[1]) Część tych jeńców odbił w okolicy Izabelina por. Czuczełowicz, dowódca 2-go szwadronu 3. p. s. k.

Odwrót 243-go i 241-go pułków przez ciaśninę leśną, którą stanowi okolica Wólki Radzymińskiej, był bardzo trudny. Polacy bowiem drogę odwrotu na Aleksandrów zagradzali ogniem i prócz tego w każdej chwili mogli zupełnie otoczyć brygadę.

Jednakże 81-ej brygadzie udało się ujść z pułapki i pod ogniem Polaków prześlizgnąć (243-i i 241-y pułki) przez Wólkę Radzymińską w stronę Aleksandrowa, gdzie zatrzymała się na wzgórzach na południe od wsi.

Polacy nie prowadzili pościgu za uchodzącemi pułkami.

W walce tej brygada poniosła znaczne straty. Rannych było około 200 (w tem sporo dowódców), straty te wprawdzie poniesiono w ciągu całego dnia 15 sierpnia, lecz większość ich była wynikiem walki pod Wólką Radzymińską. Ponadto przeszło 30 ludzi dostało się do niewoli, oraz utracono 4 karabiny maszynowe.

Po wycofaniu się w okolicę Aleksandrowa brygada nie miała możności odetchnąć i uporządkować się, gdyż w tym czasie (między godziną 7—8) Polacy podjęli natarcie, uderzając w kierunku na Słupno, Cegielnię i Aleksandrów oraz wzdłuż szosy na Radzymin.

P r z e c i w n a t a r c i e P o l a k ó w. Między godziną 7—8 Polacy, zgrupowani na stanowiskach wyjściowych na wzgórzach 104, 101 i u wylotu szosy z lasu, uderzyli na 62-ą brygadę, która znajdowała się w Słupnie i Cegielni oraz na 61-ą brygadę, pozostającą w okolicy szosy pod Cegielnią. Natarcie polskie prowadzone było bardzo energicznie, przyczem wspierane czołgami i ogniem artylerji. 62-a brygada, ponosząc znaczne straty w zabitych i rannych oraz oddając zgórą 100 jeńców, cofała się wraz z 61-ą brygadą w kierunku Radzymina.

81-a brygada, która wycofała się z Wólki Radzymińskiej, ledwie zdążyła wydostać się teraz z okolicy Aleksandrowa, gdyż musiała szybko uchodzić przed frontem nacierających Polaków, którzy po zajęciu Cegielni parli gwałtownie na Radzymin.

Około południa utracono Radzymin. 81-a, 62-a i 61-a brygady wycofały się na północ i północo-wschód od Radzymina, gdzie zatrzymały się i doprowadzały oddziały do porządku.

Wiadomości o tem niepowodzeniu szybko rozniosły się wśród oddziałów różnych dywizyj, budząc podniecenie na tyłach. Nastrój ten spotęgowała jeszcze działalność polskich samolotów, które między godziną 12—13 zjawiły się w powietrzu nad placem boju i ostrzelały oraz obrzuciły bombami zauważone grupy oddziałów, tabory oraz dowództwa. Fakt ten stwierdza dowódca 27-ej dywizji,[1]) który po-

[1]) Putna. — Pod Warszawoj „Wojna i Riewolucja“ Nr. 1/20.

daje: samoloty polskie „dosłownie teroryzowały nasze tyły, wykonywując śmiałe naloty na sztaby i tabory i ostrzeliwały każdą grupę z karabinów maszynowych".

81-a brygada z walk tych musiała wyjść mocno zmitrężona, a przytem, jak stwierdza Wołczaniecki [1]), ona właśnie wniosła popłoch i zamieszanie między inne oddziały, co spowodowało, iż dłuższy czas trzeba było je porządkować. Nie ulega więc wątpliwości, iż w chwili odebrania przez Polaków Radzymina na tyłach panowała panika. Wynikła ona nietylko wskutek niepowodzeń 81-ej brygady, lecz głównie w związku z odwrotem 62-ej i 61-ej brygad, który podzieliła również i 81-a brygada.

Po zajęciu miasta Polakom brakło tchu do dalszego natarcia i zatrzymali się na linji Radzymin Kościelny—Radzymin, umożliwiając w ten sposób uporządkowanie oddziałów 81-ej, 61-ej i 62-ej brygad. Miasto zostało obsadzone nieznacznemi siłami, o czem meldowały patrole, które przeniknęły w ulice Radzymina od wschodu i północo-wschodu.

Z okolicy wsi Ciemne dochodziły odgłosy walki, świadczące, iż oddziały 80-ej i 5-ej brygad trzymały się na stanowiskach.

Około godziny 13 oddziały 81-ej brygady i 21-ej dywizji weszły zpowrotem bez większej walki do Radzymina i wypędziły z miasta Polaków, którzy wycofali się w stronę Aleksandrowa i wsi Cegielnia. Oddziały 21-ej dywizji zajęły północo-zachodnią część Radzymina i Wioski Radzymińskiej, a 81-a brygada pozostała na polach na zachód i północo-zachód od Radzymina, łącząc w prawo z 63-ą brygadą, której lewe skrzydło znajdowało się w lesie na południo-zachód od Mokrego.

Dowódca 27-ej dywizji, który otrzymał wiadomości o niepowodzeniach 81-ej brygady i znacznych stratach, rozkazał 79-ej brygadzie o godzinie 15 minut 40 ruszyć forsownym marszem w rejon Radzymina i obsadzić odcinek Łoś—Aleksandrów—Cegielnia, a dowódcy 81-ej brygady nakazał, aby po przybyciu 79-ej brygady zgrupował swoje oddziały w rejonie Zawady—Dybów i niezwłocznie je uporządkował. [2])

W tym czasie 63-a brygada pozostawała na dotychczasowych stanowiskach i, widząc zapewne niepowodzenie sąsiadów, nie podejmo-

[1]) **Wołczaniecki. — Na podstupach k'Warszawie „Wojna i Riewolucja" Nr. 3/20.**

[2] **Putna. — K'Wiśle i obratno, str. 134, godzina wedle czasu ros.**

wała natarcia na Kępiste i Benjaminów. 189-y pułk pozostawał w okolicy Borki—Ruda, a 188-y i 189-y pułki w lesie na zachód i południo-zachód od Mokrego i w Łosiu.

W ten sposób poznaliśmy przebieg działań, który pokazał nam wyraźnie, iż 21-a dywizja tego dnia nie nacierała, a musiała się bronić, próba zaś natarcia 81-ej brygady skończyła się poważnem niepowodzeniem, okupionem znacznemi stratami.

Walki pod Ciemnem, Czarną i Wołominem. Jak wiemy, odcinek Ciemne — Czarna Nowa miał być obsadzony w nocy z 14 na 15 sierpnia przez oddziały 2-ej dywizji. 80-a brygada miała odejść z tego odcinka i przejść do natarcia. Ponadto 27-a dywizja żądała zluzowania 237-go pułku, który pozostał na odcinku pod Lipinami.

W tem rozwiązaniu tkwił pewien pozorny nonsens: 2-a dywizja miała luzować oddziały 27-ej dywizji na odcinku blisko 10 km, aby następnie przegrupować się do natarcia, które przecież nie mogło wiązać się ze stanowiskami, osiągniętemi przez oddziały 27-ej dywizji. Można to tłumaczyć tem, iż już dnia 15 sierpnia oddziały, walczące pod Radzyminem, traciły rozmach natarcia, a coraz częściej stawały w postawie obronnej.

Rano dnia 15 sierpnia oddziały 80-ej brygady oczekiwały ukończenia zmiany przez oddziały 2-ej dywizji.

5-a brygada zmieniła 239-y i 240-y pułki i stanęła: 13-y pułk w okolicy Cegielnia—Ciemne, 15-y pułk—Ciemne a 14-y pułk pozostał w odwodzie w okolicy Wioski Radzymińskiej. Natomiast 238-y pułk miał być zluzowany przez 16-y pułk 6-ej brygady, która 18-ym pułkiem już obsadziła odcinek między Zagościńcem a Nową Wsią.

Podczas luzowania 80-ej brygady rozpoczęło się natarcie Polaków, poprzedzone ogniem artylerji. Niebawem Polacy zajęli las na południe od wsi Ciemne i zaatakowali wieś. W tym czasie nieprzyjaciel wysunął się z nad rzeczki Czarnej i poprowadził atak przez Janków Nowy na wieś Ciemne oraz w kierunku wzgórza 98.

Natarcie Polaków, skierowane na zachodni kraniec wsi Ciemne, zostało odparte przez oddziały 5-ej oraz 80-ej brygad. Oddziały te utrzymały rejon Ciemnego, mimo kilkakrotnych prób natarć polskich, które wychodziły z lasu (na południe od wsi) oraz z rejonu Cegielni.

Wobec tego jednak, iż w tym czasie nieprzyjaciel osiągnął powodzenie i zajął Radzymin, część oddziałów 5-ej i 80-ej brygad zagięła prawe skrzydło na drogę polną, wiodącą z zachodniego krańca Ciemnego na Radzymin.

Gorzej było na odcinku 238-go pułku. W tym czasie 16-y pułk 6-ej brygady kończył luzowanie 238-go pułku i dwie kompanje 238-go pułku pozostawały jeszcze do zmiany. Luzowanie jednak opóźniało się, gdyż 16-y pułk był pod wrażeniem ognia polskiej artylerji i pod różnemi pozorami ociągał się ze zmianą. Podobnie zachował się 15-y pułk 5-ej brygady (we wsi Ciemne).[1]) Wówczas dowódca 80-ej brygady, Łapin, kategorycznie zażądał przyśpieszenia zmiany.

W toku tych zdarzeń Polacy wysunęli się z rejonu Czarnej Starej i natarli. 16-y pułk nie wytrzymał ataku i uciekł. Natomiast dwie kompanje 238-go pułku pozostały na stanowiskach i zatrzymały Polaków. W tym czasie dowódca 238-go pułku, Zajcew, widząc ucieczkę żołnierzy, wysłał za nimi oddział konnych zwiadowców, który zapędził zpowrotem do okopów oddziały 16-go pułku. W ten sposób zatrzymano natarcie Polaków.

Ostatecznie jednak 5-a i 80-a brygady pozostały razem na odcinku w Ciemnem a 16-y pułk wraz z 236-ym pułkiem na odcinku wzgórze 98 — Czarna Nowa, gdyż nieprzyjaciel był stale napastliwy.

W tych warunkach dwie brygady różnych dywizyj od rana do wieczora 15 sierpnia nie prowadziły natarcia a tylko broniły się.

Przegrupowanie oddziałów rosyjskich. Po południu dnia 15 sierpnia oddziały 2-ej, 21-ej, 27-ej dywizyj nie nacierały, zadawalając się jedynie odpieraniem natarć polskich. 21-a dywizja poniosła znaczne straty, zwłaszcza w 62-ej brygadzie. 80-a i 81-a brygady utraciły po 200 rannych.

W działaniach Polaków odczuwano wyraźnie stanowczość i zadziwiającą uporczywość w podejmowaniu natarć. Tłomaczono to odświeżeniem szeregów polskich elementem ochotniczym rozjątrzonym nienawiścią do Moskali. A tymczasem wartość bojowa oddziałów rosyjskich ulegała obniżeniu. Dowódca 27-ej dywizji opowiada:[2]) „Ludzie doszli do ostatecznego stopnia znużenia. Nastąpił ten moment, kiedy już nie jednostka, lecz cała masa traci wiarę w możność borykania się z przeciwnikiem, wiarę w szanse powodzenia". Dowódca 27-ej dywizji stwierdzał, iż masa żołnierska mogła tylko bronić się, gdyż do działań zaczepnych nie była już zdolna. „Struna naciągnięta od czasu sforsowania Bugu — pękła".

Trzeba dodać kilka słów o oddziałach poprzednio niewymienionych. 63-a brygada 21-ej dywizji została odrzucona z lasu (na południowy wschód od Benjaminowa) i Polacy odebrali zpowrotem odcinek po-

[1]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 132.
[2]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 134.

zycji pod Rudą i w okolicy wzgórza 89 (189-y pułk). Większe starcie zawiązało się po południu w lesie między wzgórzem 95 a Mokrem. Polacy odrzucili oddziały 21-ej dywizji (188-y pułk), lecz w odległości 1—2 km od Mokrego zostali zatrzymani. Próba Polaków wysunięcia się z lasu i prowadzenia natarcia polami między Mokrem a Radzyminem została unicestwiona przez oddziały 21-ej i 27-ej dywizyj.

Na pozostałym odcinku Wioska Radzymińska—Ciemne—wzgórze 98 — Czarna Nowa — Wołomin panował naogół spokój. Od czasu do czasu zawiązywały się mniejsze starcia, lecz przeważnie obiedwie strony pozostawały w postawie obronnej.

21-a dywizja strzelców. Późnym dopiero wieczorem 15 sierpnia dowódcy brygad 21-ej dywizji wydali własne zarządzenia na podstawie otrzymanego rozkazu dowódcy dywizji (wydany o godzinie 9), którego w ciągu dnia nie mogli wykonać, gdyż musieli odpierać natarcia polskie. Wśród tego jednak położenie się zmieniło, gdyż Polacy zajęli Radzymin i wieś Ciemne.

Dowódca 63-ej brygady (m. p. dwór Jaktory) wydał [1]) dnia 15 sierpnia o godzinie 20 rozkaz Nr. 087. Brygada, jak wiemy, miała odrzucić nieprzyjaciela z rejonu Kępiste — Benjaminów i, nacierając w kierunku na Ostrów, Białobrzegi, zająć odcinek Zagroby—Wieliszew włącznie.

W tym czasie oddziały brygady znajdowały się: 189-y pułk w okolicy Sokołówka i na północ od Rudy, 187-y pułk we wsi Łoś i na zachód od Mokrego a 188-y pułk w odwodzie w Mokrem.

Dowódca brygady rozkazał dowódcy 188-go pułku, Jakowlewowi, by po przybyciu do Mokrego oddziałów 62-ej brygady natychmiast przesunął pułk niepostrzeżenie do wsi „Nowe Mokre (na mapie niema, znajduje się 2 wiorsty na zachód Mokrego)“ [2]) i do wsi Łoś, gdzie zmieni 187-y pułk. Dowódca 187-go pułku, Siemuszenko, po zluzowaniu przez 188-y pułk miał natychmiast przejść do wsi Sokołówek do rozporządzenia dowódcy 189-go pułku. Zamiarem dowódcy 63-ej brygady (miejsce postoju sztabu — dwór Jaktory) było ugrupować się silnie na prawem skrzydle. Dowódca 189-go pułku, Sołodow, miał natychmiast po przybyciu 187-go pułku rozpocząć natarcie dwoma pułkami w kierunku folwarku Kępiste i oczyścić rejon Załubic, Ryni i Wolicy z oddziałów przeciwnika; następnie 187-y pułk

[1]) Arch. Wojsk., akta sow., teka Nr. 1/204.

[2]) Arch. Wojsk., akta sow., teka Nr. 1/204 — rozkaz 63. bryg. sow. Nr. 087 z 15.VIII.

miał pozostać w odwodzie brygady i posuwać się w odległości 3—4 wiorst za środkiem brygady, utrzymując łączność z oddziałami 62-ej brygady i 6-ej dywizji. 189-y pułk miał nacierać dalej przez Białobrzegi na Zagroby. W lewo od 189-go pułku miał nacierać 188-y pułk, który po zgrupowaniu się we wsi Nowe Mokre — Łoś miał razem z oddziałami 62-ej brygady atakować w kierunku na Benjaminów, dwór Pilawa.

62-a brygada, która w dniu 15 sierpnia mocno ucierpiała, znajdowała się w tym czasie w okolicy Wioski Radzymińskiej, Radzymina i między Radzyminem a Mokrem razem z 61-ą brygadą i oddziałami 81-ej brygady. W tym rejonie znajdował się również 14-y pułk 5-ej brygady.

O godzinie 22 minut 45 dowódca 62-ej brygady zarządził [1]), aby ze względu na poniesione straty utworzyć z całej brygady jeden pułk w składzie trzech bataljonów. Resztki 184-go pułku, jak podawał rozkaz, miały utworzyć I bataljon pod dowództwem pomocnika dowódcy 184-go pułku, Sarkina, II bataljon miał być utworzony z resztek 185-go pułku pod dowództwem pomocnika dowódcy 185-go pułku, Jegorowa. (Dowódcę 185-go pułku oddano do dyspozycji armji). 186-y pułk, który poniósł mniejsze straty, pozostał jako III bataljon pod dowództwem Szestakowa, dowódcy 186-go pułku. Każdy bataljon miał posiadać 4 karabiny maszynowe, a oddziały konnych zwiadowców miały być zebrane w jeden oddział. Cała brygada miała przejść jako zbiorowy pułk do Mokrego, skąd ruszyć do natarcia przez Aleksandrów, Wólkę Radzymińską, Nieporęt i zająć odcinek Wieliszew — Łajsk.

61-a brygada, która miała przesunąć się do Mokrego, otrzymała zadanie posuwania się w odwodzie dywizji za 62-ą brygadą. Tak wyglądało ugrupowanie i zamiary 21-ej dywizji strzelców. Późnym wieczorem oddziały 62-ej i 61-ej brygad opuściły miasto Radzymin i zgrupowały się w Mokrem i okolicy. Miasto oddano po niewielkich starciach patroli straży tylnych. Oddziały 21-ej dywizji nie przekazały dotychczas bronionego odcinka 27-ej dywizji, gdyż 81-a brygada tej dywizji była znużona walkami, a 79-a brygada (miała zmienić 81-ą brygadę) dopiero nadciągała. 80-a brygada, która miała zmienić 62-ą brygadę, nie kwapiła się ze zmianą.

Jednakże noc z 15 na 16 sierpnia nie była spokojna. Nieprzyjaciel bowiem podjął nową akcję i wysunął się, jak meldowano dowódcy 21-ej dywizji, w kierunku na Cisie, zagrażając prawemu skrzydłu

[1]) Arch. Wojsk., akta sow., teka Nr. 1/204 — rozkaz dcy 62. bryg. z 15.VIII.

63-ej brygady. Wówczas dowódca dywizji nakazał 63-ej brygadzie energicznie uderzyć w kierunku Rudy, Borek i Siwka i „odciąć wdzierającą się grupę przeciwnika". 61-a brygada po zgrupowaniu się w Mokrem miała uderzyć w kierunku Benjaminowa, Nieporętu, Wieliszewa i Łajska. 62-a brygada miała posuwać się za 61-ą brygadą w odwodzie dywizji.

Rozkazem tym ostatecznie pas działania dywizji został oddzielony od 27-ej dywizji. Linją rozgraniczenia było: Mokre — Łajsk dla 21-ej dywizji włącznie. Między 61-ą a 63-ą brygadami: Łoś — Kępiste — Białobrzegi.

O godzinie 23 minut 30 dowódca 61-ej brygady (miejsce postoju sztabu Wola Rasztowska) wydał rozkaz N. 0091 [1]), by dowódcy 181-go i 182-go pułków, Gołamiński i Korowajew, po otrzymaniu go wysunęli się z pułkami z Mokrego i poprowadzili natarcie przez Benjaminów, Nieporęt na Łajsk. W odwodzie brygady miał posuwać się 183-i pułk Łosiewa. Dowódcy brygad wydali rozkazy, by dowódcy dywizjonów artylerji wsparli natarcie pułków. Baterje 63-ej brygady miały stanąć między 188-ym a 189-ym pułkami.

Jednak mimo rozkazów, żądających natychmiastowego działania, dużo czasu upłynęło zanim oddziały 21-ej dywizji były gotowe do działań.

27-a dywizja strzelców. Wieczorem 15 sierpnia i w nocy z 15 na 16 sierpnia oddziały 27-ej dywizji nie były w stanie podjąć żadnej akcji zaczepnej. Poniosły one bowiem znaczne straty i były wyczerpane ciągłą walką. Ponadto pozostawały jeszcze na odcinkach przemieszane z oddziałami 2-ej i 21-ej dywizyj. Przyczyny te spowodowały, iż wieczór 15 sierpnia i noc z 15 na 16 sierpnia upłynęły na przegrupowaniu oddziałów.

Jak wiemy, o godzinie 15 minut 40 dowódca 27-ej dywizji na wiadomość o stratach i niepowodzeniach 81-ej brygady nakazał 79-ej brygadzie forsownym marszem przejść do rejonu Radzymina i zająć odcinek Łoś — Aleksandrów — Cegielnia. Wówczas 81-a brygada miała odejść do rejonu Zawady — Dybów, gdzie dowódca miał brygadę „natychmiast doprowadzić do porządku" [2]). 80-a brygada miała zmienić oddziały 21-ej dywizji (w okolicy Wioski i Cegielni).

---

[1]) Arch. Wojsk., akta sow., teka Nr. 1/204—rozkaz był rozesłany dnia 16.VIII o g. 0.30, (wedle czasu rosyjskiego).

[2]) Putna. — K'Wiśle i obratno, str. 134.

Jednakże wieczorem 15 sierpnia oddziały 21-ej dywizji odeszły z rejonu Radzymina i dwa pułki 79-ej brygady (235-y i 236-y, a 237-y pozostał jeszcze pod Lipinami) nietylko nie mogły obsadzić odcinka Aleksandrów — Cegielnia, ale nawet nie starały się o odebranie Radzymina.

Oddziały 79-ej i 81-ej brygad zrezygnowały z walki i obsadziły odcinek od Mokrego wyłącznie do rozwidlenia dróg na północo-wschód od Radzymina a stąd do Dybowa.

Również 80-a brygada straciła ochotę do walki. 239-y i 240-y pułki, pozostające razem z oddziałami 5-ej brygady we wsi Ciemne, zostały wieczorem zaatakowane przez Polaków, którzy po przygotowaniu ogniem artylerji natarli od strony leśniczówki i cegielni. Oddziały 5-ej i 80-ej brygad ostrzelały Polaków, poczem wycofały się śpiesznie. 239-y i 240-y pułki odeszły aż do rejonu wsi Pasek. 238-y pułk został uwikłany w walkę pod Czarną Nową i musiał wpierw odeprzeć natarcie polskie, zanim odmaszerował z pozycji. 15-y pułk 5-ej brygady wycofał się do rejonu Jankowa Starego, a 4-a baterja, działająca z tym pułkiem, znalazła się w okolicy Kraszewa. 13-y i 14-y pułki odeszły wraz z 5-ą baterją do rejonu Wiktorowa — Kraszewa.

2-a dywizja strzelców. Dotychczasowa działalność bojowa oddziałów 2-ej dywizji, przemięszanych z oddziałami 27-ej dywizji, wyraziła się w obronie zajętych odcinków. Dopiero wieczorem 15 sierpnia zaznaczyły się próby natarć, prowadzone tym razem tylko przez oddziały 2-ej dywizji.

Znamy już przebieg walk 5-ej brygady i nic więcej dorzucić nie można, chyba jeszcze raz podkreślić, iż brygada ta, uwikłana w walkach razem z 80-ą brygadą, nie zdołała przejść do natarcia. Warto jednak zaznaczyć, iż w walkach pod wsią Ciemne kilkakrotnie usiłowano w przeciwuderzeniach, rozwijających się często pomyślnie, rozszerzyć powodzenie, lecz na rzeczywiste natarcie ostatecznie brakło sił.

Około godziny 17 położenie oddziałów 2-ej dywizji było szczególnie korzystne dla podjęcia działań zaczepnych. Właśnie w tym czasie oddziały 5-ej i 80-ej brygad wraz z 16-ym pułkiem odparły natarcia Polaków na Ciemne, wzgórze 98 i Czarną Nową i przeszły do przeciwuderzeń, wprawdzie niezwiązanych ze sobą, niemniej jednak prawie na całym odcinku strona sowiecka była chwilami nacierającą.

O godzinie 16 minut 30 sąsiadujące w lewo od 2-ej dywizji 49-a i 50-a brygady prowadziły natarcie na odcinku Majdan — Mostówka, w ogólnym kierunku Ossów — Turów. W tym czasie 6-a brygada

posiadała 16-y pułk w okolicy wzgórza 98 — Czarna Nowa, a 18-y pułk w okolicy Zagościńca. III dywizjon artylerji lekkiej znajdował się na stanowiskach w Grabiach Nowych (5-a baterja na wschodnim skraju wsi, a 6-a baterja na północnym) przyczem 6-a baterja trzymała pod ogniem tor kolejowy, starając się zwalczać pociągi pancerne. Posiadała punkt obserwacyjny w folwarku bez nazwy na południo-zachód od Zagościńca, 5-a baterja wspierała 150-y pułk 17-ej dywizji, działający w okolicy Mostówki. 5-a baterja o godzinie 15 minut 30, czując się niepewnie na swojem stanowisku, przesunęła się na północo-wschodni kraniec wsi Zagościniec.

I dywizjon artylerji lekkiej znajdował się w odwodzie razem z 4-ą brygadą, w odwodzie dywizji pozostawał również dywizjon ciężki (baterja ciężka i baterja haubic) we dworze Cygów.

W tem położeniu dowódca 2-ej dywizji [1]) zdecydował się wesprzeć natarcie 17-ej dywizji i ruszył z odwodu 4-ą brygadę, nakazując jej o godzinie 17 minut 30 przejść do energicznego natarcia celem zajęcia stacji Wołomin. 6-a brygada otrzymała zadanie osiągnięcia: 18-y pułk Nowej Wsi i folwarku Wołominek, a 16-y pułk zapewne Ulasku. Artylerja dywizji miała wesprzeć oddziały i zorganizować walkę z pociągami pancernemi.

Dowódca artylerji dywizji wprowadził teraz do walki I dywizjon lekki i ciężką baterję. Baterje I dywizjonu stanęły: 1-a baterja na zachodnim skraju wsi Grabie Nowe, a 2-a baterja na północnym skraju wsi Grabie. Główny punkt obserwacyjny dywizjonu był na wzgórzu na wschód od Nowej Wsi, natomiast wysunięte punkty obserwacyjne: 1-ej baterji — 2 budka kolejowa, 2-ej baterji — dwór Lipiny. Ciężka baterja stanęła na wschód od wsi Grabie Nowe, mając jeden punkt obserwacyjny razem z 6-ą baterją, a drugi — w budce kolejowej razem z baterjami I dywizjonu lekkiego.

Między godziną 17 a 18 oddziały 4-ej i 6-ej brygad podjęły natarcie. 16-y pułk 6-ej brygady (razem z oddziałami 5-ej i 80-ej brygad) wykorzystał sprzyjającą okoliczność pomyślnego przeciwuderzenia własnego i ruszył w kierunku dworu w Czarnej Starej i Ulasku. Część 16-go pułku strzelców nacierała również na wzgórze 109. Natarcie rozwijało się pomyślnie i oddziały 16-go pułku zbliżyły się do rzeczki Czarnej a nawet przekroczyły ją. Niebawem jednak napotkano na silne przeciwuderzenie Polaków, które wyszło z lasku (mię-

[1]) Wołczaniecki. — Na podstupach k'Warszawie, „Wojna i Riewolucja" Nr. 1/20, str. 80.

dzy Ulaskiem a Czarną Starą). Polacy zdołali odrzucić oddziały rosyjskie i zająć poprzednie stanowiska. Natarcie na wzgórze 109 mimo wsparcia ogniem 5-ej baterji nie dało pożądanego wyniku; Wołczaniecki wspomina, iż 16-y pułk podszedł pod druty, gdzie zaległ, a ostrzelany ogniem artylerji — wycofał się.[1])

Najbardziej zacięte walki miały miejsce pod Czarną Nową. Walki te związały 238-y pułk, który dopiero po odparciu przeciwuderzeń polskich mógł podążyć wślad za swoją brygadą.

W wyniku opisanych działań natarcie na prawem skrzydle 2-ej dywizji nietylko nie powiodło się, ale nawet, jak wiemy, 5-a brygada musiała porzucić własne stanowiska.

Około 18 godziny 4-a brygada wraz z 18-ym pułkiem przeszły do natarcia. 18-y pułk zajął Nową Wieś, poczem ruszył dalej, wsparty ogniem plutonu 6-ej baterji. Natarcie nie powiodło się, gdyż pułk został zatrzymany ogniem artylerji i piechoty i nie zdołał dotrzeć do stanowisk polskich.

Również natarcie 4-ej brygady nie miało powodzenia. Silny ogień artylerji polskiej, pociągów pancernych i piechoty nieprzyjaciela zatrzymał oddziały rosyjskie na linji dwór Lipiny — wieś Lipiny. 237-y pułk, który dotychczas pozostawał na tym odcinku, odszedł do rejonu Pasek. Między godziną 19 a 21 w okolicy Lipin i Nowej Wsi trwała silna walka ogniowa; oddziały 2-ej dywizji kilkakrotnie usiłowały podsunąć się i przerwać umocnione pozycje polskie, lecz poniosły straty i zostały odrzucone.

Wyniki działań w dniu 15 sierpnia na prawem skrzydle 16-ej armji. Przebieg działań w dniu 15 sierpnia wykazał dobitnie, iż w boju pod Radzyminem Polacy mieli inicjatywę w swoich rękach. Nie licząc działań 81-ej brygady w okolicy Wólki Radzymińskiej, 21-a, 27-a i 2-a dywizje znajdowały się ostatecznie w postawie obronnej i traciły dotychczasowe zdobycze terenowe.

Musimy więc stwierdzić, iż zasadnicze natarcia dywizyj nietylko że nie były przeprowadzone, lecz nawet nie zorganizowane i do wykonania ich nie przystępowano, gdyż trzeba było odpierać polskie przeciwnatarcia. Pierwsze natarcia 2-ej dywizji, jak widzieliśmy, również zawiodły.

Jednakże w ciągu nocy z 15 na 16 sierpnia zdołano wybrnąć z chaosu, który wytworzyło przemieszanie oddziałów. W ciągu tej nocy

[1]) Wołczaniecki. — Na podstupach k'Warszawie, „Wojna i Riewolucja" Nr. 1/20, str. 90.

oddziały 21-ej i 27-ej dywizyj przegrupowały się, lecz po raz pierwszy bodaj od chwili przekroczenia rzeki Berezyny wykonały to, odchodząc do tyłu a nie w toku ruchu naprzód — w natarciu.

Wyniki walk na odcinku radzymińskim były bezwątpienia niekorzystne dla Rosjan.[1]) Jednym z powodów był bezwątpienia brak zorganizowanego dowodzenia dywizyj prawego skrzydła 16-ej armji (2-ej i 27-ej dywizyj) wraz z 21-ą dywizją.

W dotychczasowej walce dał się odczuć dotkliwy brak amunicji artyleryjskiej. Odczuwano również konieczność zasilenia topniejących gwałtownie szeregów. Jednakże najważniejszemi były czynniki psychiczne, związane z wynikami walki tego dnia.

I tak: 2-a dywizja, która dnia tego po raz pierwszy nacierała na przedmościu Warszawy, szybko utraciła wiarę w powodzenie. Stwierdza to Wołczaniecki[2]), iż po odrzuceniu natarć rosyjskich w szeregach zaznaczył się przełom. Pułki zmęczone dotychczasowemi bojami, „demoralizowane powodzeniem Polaków na odcinku 27-ej dywizji, traciły duch zaczepny".

Dowódca 27-ej dywizji sowieckiej podaje,[3]) iż 15 sierpnia był dniem kryzysu na północnym odcinku 16-ej armji. Masa żołnierzy doszła po krwawem doświadczeniu do przekonania, iż niema widoków na powodzenie. Tego przeświadczenia nie mogły usunąć żadne środki stosowane przez dowódców i komisarzy. Odczuwano, iż obrońcy przedmościa walczyli z fanatyczną zaciekłością, podnieceni bliskością Warszawy. Obecność w szeregach nowych zastępów ochotników polskich świadczyła, iż apel czerwonej armji do klasy robotniczej Polski zawiódł i pozostał bez odgłosu.

Wszystkie te przyczyny złożyły się na to, iż dowódca 27-ej dywizji nabrał mocnego przekonania, iż niebawem nietylko 27-a dywizja, ale 16-a armja i cały front będą musiały cofać się.[4])

Natomiast wyższe dowództwa rosyjskie nie miały jeszcze dokładnych meldunków z odcinka radzymińskiego. To też główne dowództwo zapytywało tego dnia dowództwo frontu zachodniego o wyniki działań w rejonie Pragi i „czy ona nie w naszych rękach?"[5])

---

[1]) Stwierdzają to również autorowie III t. „Graždanskoj Wojny", str. 451.
[2]) Wołczaniecki. — Na podstupach k'Warszawie, „Wojna i Riewolucja" Nr. 1/20, str. 90.
[3]) Putna. — K'Wiśle i obratno, str. 137.
[4]) Putna. — K'Wiśle i obratno, str. 139.
[5]) Szaposznikow. — Na Wiśle, str. 119.

Działania pozostałych dywizyj 16-ej armji.

17-a dywizja strzelców. W ciągu przedpołudnia 15 sierpnia oddziały 17-ej dywizji nie prowadziły działań zaczepnych a tylko umacniały się na zajętych stanowiskach. Dopiero po południu brygady poczęły nacierać. Między 15 a 16 godziną 51-a brygada usiłowała podsunąć się (153-im i 152-im pułkami) pod Okuniew, lecz zatrzymał ją ogień Polaków.

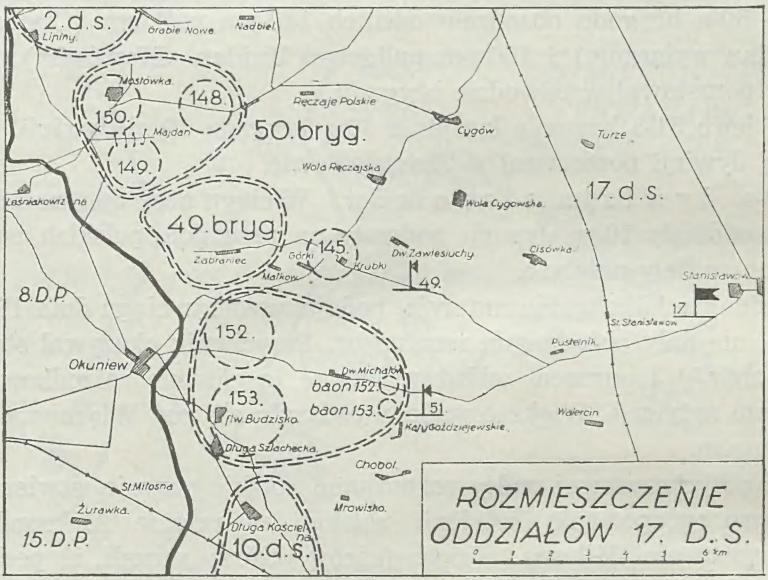

Szkic Nr. 75.

Wieczorem podjęła natarcie 50-a brygada, uderzając z okolicy Majdanu i Mostówki na Leśniakowiznę (150-ym prawoskrzydłowym i 149-ym pułkami), ale mimo wprowadzenia do walki części 148-go pułku nie zdołała przerwać umocnionej pozycji polskiej pod Leśniakowizną. Walka ogniowa, która wywiązała się na tym odcinku, trwała aż do rana 16 sierpnia.

Uogólniając wyniki w dniu 15 sierpnia, możemy stwierdzić, iż 17-a dywizja mimo wysiłku nie wykonała zadania i, ponosząc straty, pozostała na przedpolu polskiej pozycji.

Ugrupowanie dywizji w tym dniu było następujące: [1])

— 51-a brygada, wspierana dywizjonem artylerji lekkiej i 17-ym dywizjonem ciężkim (2 działa 48 lin.) zajmowała odcinek od drogi

[1]) Filatow. — Odchod 51-ej brigady 17-oj striełkowoj diwizii 17-go awgusta 1920 g. Sbornik Trudow t. II, str. 65.

Okuniew—Cygów do rzeki Długiej 152-im pułkiem (dwoma bataljonami—trzeci w odwodzie brygady) a od rzeki Długiej przez folwark Budziska do Długiej Szlacheckiej wyłącznie — 153-im pułkiem (dwa bataljony w linji a trzeci w odwodzie brygady). Sztab 51-ej brygady — we wsi Kąty Gozdzieje. [1])

— 49-a brygada zajmowała 146-ym i 147-ym pułkami od drogi Okuniew—Cygów do Cięciwy wyłącznie. 145-y pułk pozostawał w odwodzie w Krubkach. Sztab brygady — Zawiesiuchy.

— 50-a brygada obsadzała odcinek 149-ym pułkiem (Cięciwa — Majdan wyłącznie) i 150-ym pułkiem (Majdan—Mostówka). 148-y pułk pozostawał w odwodzie brygady.

W lewo 51-a brygada łączyła z 30-ą brygadą 10-ej dywizji. Sztab 17-ej dywizji pozostawał w Stanisławowie.

10-a dywizja strzelców. W ciągu nocy z 14 na 15 sierpnia oddziały 10-ej dywizji podeszły na przedpole polskich pozycyj i rano podjęły natarcie.

Jednakże kilkakrotne natarcia, podejmowane w ciągu dnia 15 sierpnia, nie dały pożądanych rezultatów. Przeciwnik okazywał stanowczy opór [2]) i odrzucał oddziały, łamiąc je głównie ześrodkowanym ogniem artylerji. Większe walki wywiązały się pod Wiązowną i Boryszewem.

W dotychczasowej walce rozpoznano polskie pozycje, stwierdzono większe zgrupowania artylerji polskiej w rejonie Aleksandrowa i miejscowości Miłosna. Wzięto jeńców, którzy zeznali, iż pochodzą z bataljonów zapasowych wielkopolskich oraz z 63-go i 66-go pułków. Dane te nie pozwoliły stwierdzić dokładnie składu przeciwnika.

Ugrupowanie 10-ej dywizji było następujące: [3])

— 30-a brygada zajmowała 89-ym i 88-ym (prawoskrzydłowy) pułkami odcinek od Długiej Kościelnej do szosy Mińsk Mazowiecki włącznie. 90-y pułk znajdował się w odwodzie dywizji w Aleksandrówce. Brygadę wspierał dywizjon artylerji lekkiej oraz dywizjon ciężki. 5-a baterja lekka stanęła w Cisiem a 6-a baterja w folwarku Brzeziny. 10-y dywizjon haubic zajmował stanowisko na wschodnim skraju wsi Wielgolas. Baterja 42 lin. stała na szosie we wsi Dębe

[1]) 154. pułku nie było wtedy w dywizji, gdyż pozostał w Mińsku Litewskim.

[2]) Kakurin. — Na puti k'Warszawie, „Wojna i Riewolucja" sb. 4—5, 1921 g., str. 82.

[3]) Na podstawie danych w artykule Kakurina. — Na puti k'Warszawie, „Wojna i Riewolucja" sb. 4—5, 1921 g.

Wielkie, a baterja 6-a haubic pozostała w odwodzie (nie na stanowisku) w Choszczówce. Sztab 30-ej brygady znajdował się we wsi Dębe Wielkie.

— 29-a brygada zajmowała: jednym bataljonem 85-go pułku od szosy Mińsk Mazowiecki—Warszawa do skraju lasu na południe od Duchnowa, a bataljonem 86-go pułku od Antopola do Boryszewa. Jeden bataljon 85-go pułku stał w Duchnowie a jeden bataljon 86-go w Golicy. 87-y pułk pozostawał w odwodzie brygady. Brygadę wspie-

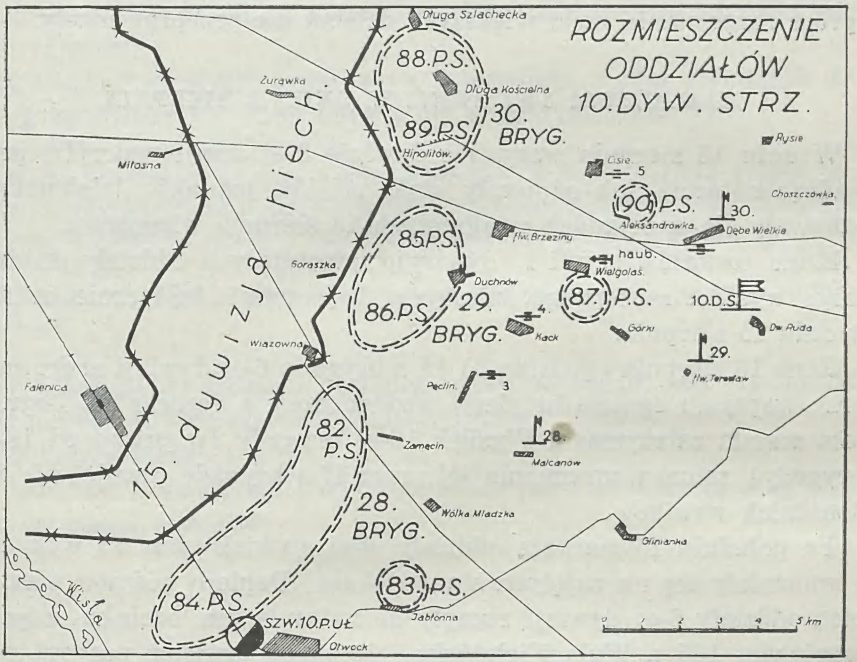

Szkic Nr. 76.

rały: 4-a baterja lekka (stanowisko w okolicy Kącka) i 3-a baterja w okolicy wsi Pęclin. Sztab 29-ej brygady był w folwarku Feresław.

— 28-a brygada zajmowała 82-ym pułkiem od Wiązowny do ujścia Mieni i 84-ym pułkiem do ujścia Świdra. 83-i pułk był w odwodzie brygady we wsi Jabłonna. Sztab brygady w wsi Malcanów.

Sztab 10-ej dywizji wraz z półszwadronem kawalerji pozostawał we dworze Ruda.

8-a dywizja strzelców. Rozlokowanie oddziałów 8-ej dywizji w dniu 15 sierpnia przedstawiało się następująco:

— 22-a brygada pozostawała w okolicy Karczewia, rozpoznając przeprawy na Wiśle oraz przy ujściu rzeki Świder (m. p. dowództwa brygady — Karczew).

— 23-a brygada stanęła w okolicy wsi Regul, Podbiel, Ponurczyca.

— 24-a brygada (m. p. dowództwa—Osieck) znajdowała się w rejonie na zachód od Osiecka i prowadziła rozpoznanie nad rzeką Wisłą.

8-a dywizja otrzymała zadanie sforsowania Wisły na odcinku od Świdrów Wielkich do Glinki. W dniu 15 sierpnia oddziały dywizji oprócz rozpoznania rzeki większych działań nie przeprowadzały.

DZIAŁALNOŚĆ 3-EJ ARMJI W DNIU 15 SIERPNIA.

W dniu 15 sierpnia wszystkie dywizje 3-ej armji walczyły, prowadząc natarcia, lub odpierały ataki polskie, jednakże działania te odbywały się w rejonach osiągniętych 14 sierpnia wieczorem.

Mimo rozkazów armji i dywizyj, nawołujących oddziały do dalszego wysiłku zaczepnego, ofensywa 3-ej armji faktycznie ustała w dniu 15 sierpnia.

Rano 15 sierpnia (godzina 3) 18-a brygada 6-ej dywizji atakowała przy wsparciu ogniem artylerji wzdłuż szosy z Serocka na Zegrze, lecz została zatrzymana. Wysiłek 16-ej brygady (w prawo od 18-ej brygady) mimo wzmocnienia jej przez 17-ą brygadę również nie dał dodatnich wyników.

Po południu 15 sierpnia oddziały 6-ej dywizji dały za wygranę i umacniały się na zajętych stanowiskach. Dopiero późnym wieczorem oddziały 6-ej dywizji ruszyły do natarcia na odcinku między wzgórzem 105 a Wolą Kiełpińską, lecz pod drutami pozycyj polskich zostały zatrzymane ogniem artylerji i karabinów maszynowych.

56-a dywizja, która weszła do walki z odwodu armji, próbowała 167-ą brygadą zwalczyć opór Polaków między Dębem a Orzechowem, a 166-ą brygadą nacierała na północo-wschodnie forty Modlina, łącząc 496-ym pułkiem z 15-ą brygadą.

Inny natomiast miały przebieg działania 5-ej dywizji. Rano 15 sierpnia dowódca 5-ej dywizji [1]) żądał, by brygady podjęły dalsze natarcie i do godziny 24 osiągnęły linję Wisły, którą miały natychmiast forsować. 86-a brygada miała nacierać i zająć Czerwińsk a 13-a bry-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1/55, 5. dywizja strz. l. 0105/op. z 15.VIII g. 5 m. 30.

gada osiągnąć Wyszogród. 15-a brygada miała posuwać się za lewem skrzydłem 13-ej brygady. Sąsiadująca w lewo 56-a dywizja miała, jak wiemy, uderzyć częścią sił na północo-wschodnie forty Modlina.

Jednakże przebieg działań nie odpowiadał zamiarom. 86-a brygada została odrzucona za rzekę Wkrę i prowadziła walkę w okolicy Lelewo — Czajki, a 13-a brygada nie przekroczyła Wkry, natomiast pod wpływem natarcia polskiego została odrzucona w kierunku północnym do rejonu Miękoszyna — Studzianki.

W walkach tych 5-a dywizja poniosła znaczne straty. Zadania nakazanego nie wykonała a nawet nie utrzymała dotychczas osiągniętych rejonów.

Dowódca 3-ej armji, licząc się z położeniem, wydał o godzinie 14 minut 30 rozkaz Nr. 0169 (0423) op. w którym żądał:[1])

„Walka na froncie przyjęła zacięty charakter. Dywizje ponoszą straty. Ponadto wzmocnienie armji uzupełnieniem z powodu zepsutych dróg żelaznych posuwa się marszem pieszym, stąd nie można liczyć na ich przybycie wcześniej jak 10—14 dni.

Położenie wymaga rozgromienia sił przeciwnika, do czego użyć wszystkich środków".

W zakończeniu rozkazu dowódca armji zarządził, aby wyciągnąć jak najwięcej żołnierzy z oddziałów tyłowych do pierwszych linij, zredukować tabory i t. p.

Powyższe świadczyło, iż wyżsi dowódcy parli za wszelką cenę jeszcze do dalszej ofensywy.

[1]) Arch. Wojsk. Akta sow., teka Nr. 30.

ROZDZIAŁ XVI.

BÓJ POD RADZYMINEM W DNIU 16 SIERPNIA.

OPANOWANIE I POZYCJI PRZEDMOŚCIA POD HELENOWEM I KRASZEWEM ORAZ ZAWIĄZANIE BOJU POD RADZYMINEM I MOKREM.

Po zajęciu Radzymina i Ciemnego w dniu 16 sierpnia dowódcy oddziałów powrócili do swoich sztabów, które znalazły się teraz dość daleko (10-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizyj) od linji bojowej. Nie posiadano wtedy dokładnych meldunków o wyniku działań a więc o osiągnięciu I pozycji przedmościa, jednakże w pracy dowódców i ich sztabów nastąpiło odprężenie. Napięcie nerwowe, towarzyszące działaniom od dnia 13 sierpnia, stopniowo malało.

W nocy dowództwo 10-ej dywizji starało się zdać sobie sprawę z położenia, ale miało zbyt mało wiadomości i jego ówczesne meldunki nie oddają rzeczywistej sytuacji. Należy zaznaczyć, że dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji nie rozporządzało dostatecznemi wiadomościami, a przytem było przekonane na podstawie wiadomości otrzymanych z 10-ej dywizji (względnie od generała Żeligowskiego), że oddziały 10-ej dywizji znajdowały się na I pozycji przedmościa w Mokrem i w Zawadach. Świadczy o tem następujący meldunek:[1])

„47. p. p. trzy baony na odcinku od Leśniakowizna wł. do Czarna Stara wył. Na pozycji ryglowej od Czarna Stara do Pustelnika 46. p. p. bez 2 komp. Od Czarna Stara wł. do Janków Nowy wł. na pozycji Nowogr. p. i część Mińskiego, reszta Mińskiego pułku w okopach na lewem skrzydle 47. p. p. po rzeczce Czarnej. Dalej linja frontu biegnie prawdopodobnie ze względu na zajmowanie dotychczas przez bolszewików wsi Helenów i wzgórza 98 — od Janków Nowy wł. wschodnim skrajem lasku na północ do Janków Stary do Wiktorów i dalej linją dawnych okopów przez Dybów do Mokre. Rejon Mokre oddziały 10. dywizji. Na północ od Mokrego od coty 89 do Rynia wł. 48. p. p. Dalej grupa Zegrze. Rezerwy żadnej".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo 1. l. b. dyw. Nr. 4414/op. z 16.VIII g. 1 m. 20.

Powyższy meldunek zawierał położenie z dnia 16 sierpnia z godziny 1 minut 20. Do świtu 16 sierpnia dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji otrzymało jednak wiadomości, że z Mokrem było niewyraźnie; w tej sprawie szef sztabu dywizji zapytywał o godzinie 4 dowództwo 10-ej dywizji. Równocześnie z tem szef sztabu, kapitan Perkowicz, zawiadomił, że dowództwo armji nakazało pozostanie 10-ej dywizji na obecnych stanowiskach do czasu uporządkowania się 11-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizyj.

Było zrozumiałe, że dowództwo 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji nie wydawało wówczas szczególnych rozkazów, gdyż właśnie oczekiwało meldunków o ukończeniu akcji, zarządzonej wieczorem 15 sierpnia. I brygada — jak wiadomo — pozostała w ciągu nocy na stanowiskach i żadnej akcji nie podejmowała a nawet nie nawiązała łączności z wileńskim pułkiem w Ciemnem. Dnia 16 sierpnia między godziną 6 a 7 pułkownik Bejnar zarządził przesunięcie oddziałów I brygady w kierunku Helenowa. Po tem przypomnieniu ogólnego położenia przejdziemy do opisu właściwych działań, rozwijających się w myśl rozkazów z dnia 15 sierpnia.

Opanowanie Kraszewa. Po zajęciu Radzymina grodzieński pułk podjął dnia 16 sierpnia około godziny 2 dalszy marsz w kierunku Wiktorowa i Kraszewa. Na czele pułku maszerował I bataljon, za nim kompanja techniczna i II bataljon, wtyle zaś III bataljon. Czołową kompanję I bataljonu zaopatrzono w rakietnicę, aby w razie potrzeby oświetlić przedpole, gdyż noc była ciemna.

Maszerowano powoli i ostrożnie nietylko ze względu na nocną porę, ale również ze względu na niejasne położenie. Dowódca I bataljonu nie posiadał wiadomości o nieprzyjacielu. Po przebyciu około półtora kilometra drogi w stronę Wiktorowa kolumna bataljonu została ostrzelana ogniem karabinów maszynowych, jednakże nie wyrządził on strat oraz nie zatrzymał długo marszu.

Niebawem I bataljon dotarł w okolicę Wiktorowa i tu dowódca, podpułkownik Waśkiewicz, zatrzymał kolumnę. Usłyszano bowiem (na drogach między Kraszewem a Wiktorowem) silny gwar i tętent koni. Wyraźnie można było rozróżnić głosy komendy a nawet wymyślania w języku rosyjskim. Opowiada o tem porucznik Gędźwiłło w tych słowach: [1])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja por. rez. Gędzwiłły Romualda.

„W pewnej chwili na rozkaz kolumna staje. Słychać zdaleka jakiś turkot. To odstępują tabory nieprzyjacielskie — mówi pułkownik Waśkiewicz. Wtem słychać jakieś człapania licznych nóg końskich. Przejeżdżają blisko przez trakt: to kozacy. Strzelaj — pan! rozkazuje dowódca I baonu. Kompanja daje 3 salwy. Przy świetle salwy widać stłoczonych jeźdźców o jakieś 80—100 kroków, jadących w dzikiej rozsypce. Strzelamy jeszcze parę chwil. Uciekli. Posuwamy się dalej".

Po tem starciu, które zakończyło się rozproszeniem na wszystkie strony oddziału kawalerji rosyjskiej, bataljon ruszył w stronę Kraszewa. W drodze napotkano tuż pod Kraszewem jakiegoś chłopa, „który mówił, aby się śpieszyć, bo bolszewicy uciekają".[1]) Kompanje przyśpieszyły marsz i wnet podeszły pod Kraszew, skąd posypały się strzały (Szkic Nr. 8 — atlas).

Wówczas 4-a kompanja (czołowa) podporucznika Sobieszczańskiego a za nią 1-a podporucznika Wagnera oraz 3-a kompanja podporucznika Songina energicznie natarły na wieś i opanowały ją. Po zagarnięciu kilkunastu jeńców, nieco taboru i sprzętu telefonicznego oddziały parły naprzód, przyczem 3-a kompanja ruszyła za most, gdzie opodal stały dwa działa, których obsługa uciekła. Między godziną 3 a 5 bataljon ostatecznie opanował Rasztów i Kraszew, niebawem jednak musiał pod naporem nieprzyjaciela opuścić Rasztów.

W tym czasie II bataljon, maszerujący za I bataljonem, otrzymał rozkaz obsadzenia okopów w okolicy Wiktorowa i nawiązania łączności z oddziałami 10-ej dywizji, które znajdować się miały na północo-zachód od Dybowa. III bataljon również zatrzymano w marszu. Nakazano mu marsz powrotny do Radzymina i rano tegoż dnia bataljon otrzymał w mieście rozkaz marszu do Dybowa, gdzie miał obsadzić odcinek. Natomiast I bataljon jakiś czas pozostał w Kraszewie, ostatecznie jednak i on otrzymał rozkaz wycofania się w okolicę Wiktorowa na I pozycję przedmościa. Kompanja techniczna odeszła do Radzymina.

W tym czasie II bataljon obsadził bez przeszkód nakazany odcinek lecz naturalnie łączności z oddziałami 10-ej dywizji w okolicy Dybowa nie nawiązał, gdyż patrole znalazły tam nieprzyjaciela.

Pozostawmy na jakiś czas grodzieński pułk na I pozycji, a wróćmy do miasta Radzymina.

Do świtu dnia 16 sierpnia północny i północo-wschodni skraj miasta obsadzały 1-a i 3-a kompanje 30-go pułku. 30-y pułk — jak wiadomo — uważał swoje zadanie za spełnione i oczekiwał zluzowania

[1]) Relacja ustna kpt. Wagnera, dowódcy 1. komp. grodz. p.

przez oddziały 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Rano 16 sierpnia, gdy III bataljon oraz kompanja techniczna grodzieńskiego pułku wróciły do miasta, 1-a i 3-a kompanje 30-go pułku odeszły do Cegielni. W tym czasie podchodziła do miasta 2-a kompanja 30-go pułku, którą wysłano poprzednio celem wzmocnienia 1-ej i 3-ej kompanij. Z Wioski Radzymińskiej przybył do miasta szwadron 3-go pułku strzelców konnych porucznika Czuczełowicza, który wysłał patrole celem rozpoznania i nawiązania łączności na Mokre, Dybów i Kraszew. Jeden z tych patroli, skierowany do 28-go pułku strzelców kaniowskich, (który rzekomo był w Mokrem) dostał się do niewoli.

W godzinach porannych, gdy w okolicy Radzymina zawiązywała się walka i wyjaśniało się rzeczywiste położenie, przybył do miasta podpułkownik Rybicki. Otrzymał on wiadomości o zajęciu przez grodzieński pułk Kraszewa i I pozycji oraz o zajęciu przez wileński pułk Helenowa i Rżysk. Widząc, iż grodzieński pułk pozostał bez odwodu, zarządził ściągnięcie I bataljonu tego pułku do Radzymina.

S t a r c i e z s a m o c h o d a m i p a n c e r n e m i p o d R a d z y m i n e m. Około godziny 5 dnia 16 sierpnia podpułkownik Bohaterewicz, dowódca grodzieńskiego pułku, rozkazał majorowi Kaleńskiemu-Jaśkiewiczowi, dowódcy III bataljonu, żeby maszerował do Dybowa i obsadził odcinek nad rzeczką. Zaznaczył przytem, że na przedpolu Radzymina nieprzyjaciela wtedy nie było.

Rano dnia 16 sierpnia III bataljon grodzieńskiego pułku wyruszył z miasta. Na czele kolumny maszerowały dwie kompanje (9-a i 10-a) pod dowództwem podporucznika Lipina wraz z karabinami maszynowemi podporucznika Miciuka. Reszta kompanij wraz z dowódcą bataljonu posuwała się szosą.

Wkrótce kompanje minęły cmentarz radzymiński i wysunęły się poza miasto. Na pobliskich polach i łąkach było pusto, dalsze przedpole zakrywała mgła poranna. W lewo, obok szosy stały nieruchomo wiatraki, a dalej na północ rysował się obok ciemnego tła lasu skraj zabudowań wsi Mokre. Na szosie nie było widać żadnego ruchu.

Niebawem kompanje przekroczyły linję okopów, znajdujących się pod miastem, i dochodziły do rozwidlenia dróg. Nagle zobaczono na szosie samochód pancerny, zbliżający się od strony Dybowa, a za chwilę rozpoznano i drugi, który posuwał się w pewnej odległości. Podporucznik Lipin zatrzymał kompanje i wysłał naprzód patrol. Nie wiedziano bowiem, do kogo mogły należeć te samochody.

Za chwilę jednak znikły wszelkie wątpliwości: pierwszy samochód podjechał na odległość 200—300 m, zatrzymał się i... dał ognia z karabinów maszynowych. Żołnierze padli na ziemię i kilka minut

przeleżeli bez ruchu. Następnie starali się wycofać skokami do tyłu, ale silny ogień karabinów maszynowych uniemożliwił wszelki ruch na szosie. Trzeba było pełzać w stronę rowu, a następnie pod druty kolczaste okopów, znajdujących się na północo-wschód od miasta.

Tymczasem maszynki rosyjskie kładły jedną za drugą serje ognia. W piekielnym ogniu pojedyńcze grupki żołnierzy przedostawały się przez druty i zajmowały okopy, w których podjęły dalszą walkę.

Jednakże bataljon był bardzo słaby liczebnie (100 do 120 bagnetów) oraz nie miał broni, któraby mogła zwalczać broń pancerną nieprzyjaciela. Nie posiadał nawet granatów ręcznych. Z tych powodów zwalczano ogniem jedynie piechotę nieprzyjacielską, która posuwała się za samochodami pancernemi. Rzucono również myśl zatarasowania drogi, aby przeszkodzić samochodom przy posuwaniu się do miasta. „Wówczas" — jak wspomina podporucznik Lipin — „plut. 10. komp., Kosierowski, zgłosił się na ochotnika zabarykadować szosę znajdującemi się obok kozłami hiszpańskiemi, co też przy moim współudziale uczynił".[1])

W tem położeniu III bataljon pozostał dłuższy czas i nie mógł nic przedsięwziąć. Dowódca bataljonu, widząc swoją bezsilność, udał się do miasta celem wyjednania pomocy. Działo się to około 8 godziny.

W tym czasie na pomoc oddziałom, broniącym się pod Radzyminem, śpieszyła 2-ga kompanja 30-go pułku, oraz jechały czołgi.

Wiadomości o natarciu nieprzyjaciela, prowadzonem od strony Dybowa na północo-wschodni kraniec miasta, oraz o niebezpieczeństwie wdarcia się do miasta samochodów pancernych szybko rozeszły się w Radzyminie. Chwila była krytyczna, gdyż nie posiadano pod ręką oddziałów, które mogłyby wesprzeć obronę III bataljonu grodzieńskiego pułku. Artylerja w tym czasie zajęta była urządzaniem nowych stanowisk i punktów obserwacyjnych a ponadto nie mogła dosięgnąć ogniem samochodów pancernych, gdyż były one za blisko własnych oddziałów, a raczej znajdowały się między niemi.

Aby jednak za wszelką cenę uniemożliwić samochodom wdarcie się do miasta żołnierze oddziałów sztabowych grodzieńskiego pułku rzucili się do barykadowania ulic. Z ogrodu plebanji wycięto kilka drzew a z zabudowań, przylegających do szosy, wyrzucono na jezdnię wszystko, co mogło stanowić przeszkodę. Następnie obsadzono domy na skraju miasta, a w gmachu szkoły umieszczono w oknach karabiny maszynowe.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Lipina.

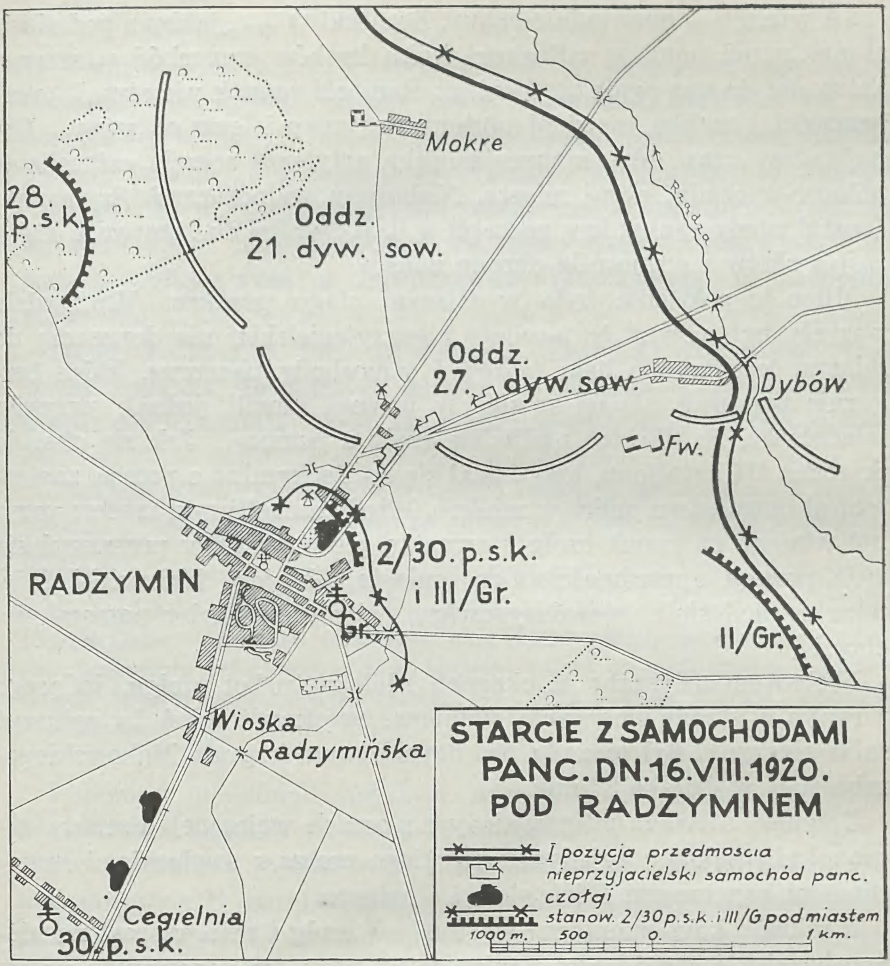

Szkic Nr. 77.

Wśród tego szosą na Dybów dążyła z miasta 2-a kompanja, posuwająca się zwartą kolumną, będąc pewna, że przed nią znajdują się na przedzie własne oddziały. Nie dochodząc do okopów, w których bronił się III bataljon grodzieńskiego pułku, podporucznik Szymański, dowódca 2-ej kompanji 30-go pułku, zatrzymał kolumnę a sam udał się naprzód,by zorjentować się w położeniu. W tej chwili panował spokój, gdyż nieprzyjaciel, widząc, że pierwsza próba wdarcia do miasta nie udała się, przestał strzelać. 2-a kompanja, pozostawiona pod dowództwem sierżanta Ranieckiego, stanęła obok zabudowań przy szosie, oczekując dalszych rozkazów.

„A wtem" — opowiada sierżant Raniecki [1]) — „jakby z pod ziemi stanął przed nami w odległości kilku kroków samochód pancerny, który dał do nas ognia". Sierżant Raniecki jednak nie stracił przytomności i szybko rozwinął plutony w prawo i lewo od szosy. Był najwyższy czas, gdyż nieprzyjacielska artylerja poczęła ostrzeliwać północo-wschodni skraj miasta. Niebawem podporucznik Szymański (został wtedy ranny, lecz pozostał w linji) wrócił do kompanji, która zajęła okopy i wzmocniła obronę miasta.

Mimo to położenie było w dalszym ciągu przykre. Wprawdzie wszyscy byli pewni, że piechoty nieprzyjacielskiej nie dopuszczą do miasta, lecz trudno było zwalczyć samochody pancerne, które bezkarnie poruszały się na szosie. W pewnej chwili jednak przyszła wiadomość, że wkrótce nadjedzie czołg z pomocą. Jak się okazało dowódca III bataljonu, który udał się do Radzymina o pomoc, zaalarmował dowództwo pułku w mieście. Wtedy szczęśliwym trafem przybył właśnie na rynek czołg z armatką plutonu, który przesuwał się z II pozycji przedmościa do miasta. Major Kaleński-Jaśkiewicz zwrócił się do dowódcy czołgu, aby pośpieszył z pomocą piechocie.

Niebawem usłyszano w okopach zdaleka turkot czołga, jadącego z rynku w stronę cmentarza. Żołnierze zwiększyli ogień, by zgłuszyć hałas maszyny. Był to czołg pod dowództwem kaprala Makowskiego, uzbrojony w działko 37 mm.

Upłynęło niewiele minut, kiedy na oczach walczącej piechoty zawiązał się ciekawy pojedynek polskiego czołga z sowieckiemi samochodami pancernemi Mścicielem i Groźnym.

Z zakrętu koło cmentarza wysunął się czołg i pełzł wprost na nieprzyjacielskie samochody. Gąsienice ze zgrzytem przesuwały się po gładkiej jezdni i niebawem doprowadziły czołg aż do okopów. Czołg zbliżył się na odległość 100—200 m do samochodów pancernych. Widać było wysuniętą z wieżyczki czołga lufę działka, szukającego teraz nieprzyjaciela. W pewnym momencie kapral Makowski oddał dwa strzały, które celnie ugodziły w jeden z samochodów pancernych. Nieprzyjaciel stracił ochotę do dalszej walki — samochody wycofały się w stronę Dybowa. Na jakiś czas piechota odetchnęła, czołg zawrócił do miasta, gdyż jego pluton czekało inne zadanie.

Spokój ten nie trwał długo, gdyż wkrótce samochody ukazały się znowu, zdradzając chęć dostania się do miasta.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja sierż. rez. Ranieckiego Edwarda.

Opanowanie I pozycji pod Helenowem. W ciągu nocy z 15 na 16 sierpnia wileński pułk pozostawał we wsi Ciemne; kilkadziesiąt kroków przed wschodnim krańcem wsi znajdowała się kompanja marszowa wileńskiego pułku, która trzymała w lewo łączność z I bataljonem (pozostawał naprzeciw Jankowa Starego). W prawo łączności nie nawiązano. II bataljon po uporządkowaniu się w nocy przesunął się bliżej wschodniego krańca wsi. Reszta pułku wraz z dowództwem pozostawała w zachodniej części wsi.

Około godziny 3 dnia 16 sierpnia dowódca wileńskiego pułku wydał rozkazy do dalszych działań. O godzinie 3 minut 25 wysłał pismo, zawiadamiając dowódcę dywizji o wydanych zarządzeniach.[1])

„Melduję, iż wieś Ciemne jest w naszym ręku i ja tam stoję z III (rezerwowym), II baon skierowany drogą na Helenów, I baon na wioskę Wiktorów — Kraszew.

Pułk ma zająć stare okopy Helenów — Kraszew, szukając łączności w lewo z Grodzieńskim pułkiem a w prawo z Nowogródzkim pułkiem. Po osiągnięciu linji Helenów — Kraszew zamelduję. Wieś Janków Stary, ze słów mieszkańców, jest opuszczona przez bolszewików. Wysłany patrol dla sprawdzenia jeszcze nie wrócił. Nieprzyjaciel stawi(a) zacięty opór. Straty nasze znaczne, przeważnie w oficerach".

Powyższy meldunek ujmował wyniki natarcia dnia 15 sierpnia i wskazywał zamiary na dzień 16 sierpnia.

Po otrzymaniu rozkazów do dalszych działań porucznik Orzechowski, dowódca II bataljonu, zarządził, by 8-a kompanja natarła na Helenów. Wślad za 8-ą kompanją miała posuwać się reszta bataljonu. Kompanja marszowa nie otrzymała zadania.

W tym czasie kompanje I bataljonu otrzymały zadanie osiągnięcia stanowisk na I pozycji, na odcinku Wiktorów—Kraszew Dzielny—Rżyska.

Między godziną 3 minut 30 a 4 bataljony wileńskiego pułku, wykorzystując bardzo gęstą mgłę poranną, rozwinęły się do natarcia i ruszyły naprzód (szkic Nr. 8 — atlas).

I bataljon nie napotkał szczególnego oporu i po odrzuceniu drobnych oddziałów zajął nakazany odcinek, poczem nawiązał łączność w lewo z grodzieńskim pułkiem. W czasie tej akcji I bataljon wziął kilku jeńców i 3 karabiny maszynowe.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3424 — dtwo wileńskiego pułku strz. l. 730/op. z 16.VIII.

Po obsadzeniu pozycji I bataljon doniósł o wykonaniu dowódcy pułku, zaznaczając, że jeńcy zeznawali, iż „dużo bolszewickich pułków w popłochu ucieka".[1])

Natomiast w innych warunkach odbyło się natarcie II bataljonu. O świcie dnia 16 sierpnia 8-a kompanja minęła tyraljery kompanji marszowej i skierowała się na Helenów. Wślad za nią podeszły pozostałe kompanje II bataljonu i kompanja szkoły podoficerskiej pułku. Podporucznik Kijak, dowódca kompanji marszowej, nie otrzymawszy zadania, z własnej ochoty przyłączył się do natarcia i ruszył wślad za 6-ą kompanją, która dążyła na południowy skraj Helenowa. 5-a i 7-a kompanje posuwały się na północny skraj wsi. Ruch oddziałów odbywał się w zupełnej ciszy.

W pewnej chwili odezwał się nagle silny ogień ze wsi Helenów, dokąd właśnie dotarła 8-a kompanja. Robiło się już widno; we wsi Helenów można było obserwować wielki ruch. Zaskoczone gromady nieprzyjaciela uciekały w popłochu, porzucając karabin maszynowy i jeńców.

Jednakże napotkanie tak dużych gromad nieprzyjaciela było również niespodzianką dla 8-ej kompanji. „Te masy uciekającego nieprzyjaciela na tyle oszołomiły 8. kompanję, że ta ostatecznie wycofała się również ze wsi, dając znać o sytuacji dowódcy baonu".[2]) Lecz pozostałe kompanje bataljonu, posuwające się tuż za 8-ą kompanją, natychmiast zwiększyły tempo marszu i wpadły do wsi Helenów, zajmując I pozycję przedmościa Warszawy.

W ten sposób wileński pułk osiągnął z łatwością znaczne powodzenie, co niewątpliwie było wynikiem rozpoczęcia natarcia tuż o świcie, zanim nieprzyjaciel mógł we mgle porannej rozejrzeć się na przedpolu. Po zajęciu Helenowa z chat wsi wybiegli mieszkańcy, ciesząc się z przybycia żołnierzy. „Ludność wsi samorzutnie zrobiła naszym zgłodniałym żołnierzom miłą niespodziankę w postaci dzbanów z mlekiem oraz owoców".[3]) Po zajęciu okopów 6-a kompanja stanęła w południowej części Helenowa, łącząc w lewo z kompanją marszową, która zajmowała środek wsi. Północną część wsi obsadziła 5-a kompanja. Folwark Rżyska zajęła kompanja szkoły podoficerskiej, a wystający cypel pozycji między Rżyskami a Helenowem obsadziły 8-a i 7-a kompanje.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3424 — dtwo I baonu wil. p. z 16.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. Turczyńskiego Mieczysława.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppor. rez. Turczyńskiego Mieczysława.

O godzinie 7 minut 40 dowódca II bataljonu zameldował [1]) o zajęciu Helenowa i I pozycji, zawiadamiając, iż łączność z I bataljonem nawiązano a w prawo brak było kontaktu.

Po zajęciu pozycyj okazało się, że obsada była słaba i wobec tego niektóre odcinki otrzymały luźną obsadę. Odrazu przystąpiono do naprawy rowów strzeleckich i przeszkód, które mogły się przydać, tem bardziej, że między godziną 8 a 9 nieprzyjaciel zdradził się ruchliwością na przedpolu. W tym samym czasie polska artylerja sprawiła kłopot własnym oddziałom, gdyż poczęła ostrzeliwać pozycje wileńskiego pułku w okolicy Helenowa i Rżyska.

Wreszcie przy tej sposobności podamy nieco szczegółów o I brygadzie. Nadmieniliśmy już, że rano dnia 16 sierpnia dowódca I brygady nakazał swoim oddziałom wyruszyć z zajmowanych stanowisk. W związku z tem wysłano oddziały mińskiego i 47-go pułków do Helenowa, obsadzonego przez wileński pułk. Natomiast dowódca nowogródzkiego pułku zarządził o godzinie 6 minut 50, by bataljony ruszyły na Janków Stary, prowadząc wywiady na Kraszew Dzielny i Wiktorów. Dowódca pułku uprzedził jednak, iż te miejscowości mogą być zajęte już przez II brygadę.

Około godziny 8 oddziały nowogródzkiego pułku pomaszerowały w nakazanym kierunku. W ciągu przedpołudnia 16 sierpnia wyjaśniono położenie i uporządkowano oddziały oraz przyjęto nowe ugrupowanie. Sprawa ta była dość trudna do rozwiązania, gdyż dowództwo dywizji nie miało na razie dostatecznych wiadomości o położeniu i nie uregulowało obsady I pozycji.

B ó j p o d M o k r e m. W ciągu nocy z 15 na 16 sierpnia 28-y pułk pozostawał w lesie, mając I i II bataljony na stanowiskach a III — w odwodzie w Aleksandrowie. Jak wiemy, dowódca I bataljonu wysłał w nocy pod wieś Mokre 1-ą kompanję, która pozostała na skraju lasu przed wsią, utrzymując styczność ogniową z nieprzyjacielem. Około północy dowódca I bataljonu otrzymał rozkazy, nakazujące zajęcie Mokrego, jednak wskutek przyczyn, które poznaliśmy poprzednio, porucznik Boski zdecydował się przystąpić do wykonania zadania o świcie 16 sierpnia. Rozkazał on dowódcy 1-ej kompanji nacierać na Mokre i wsparł go na lewem skrzydle 2-ą kompanją oraz karabinami maszynowemi. 3-a i 4-a kompanje pozostały w odwodzie, przyczem jedną z nich porucznik Boski zamierzał użyć do natarcia na Mokre od strony południowo-zachodniej.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3424 — dtwo II bataljonu wil. p. strz. l. 126 z 16.VIII.

Dowódcy 1-ej i 2-ej kompanij, znalazłszy się pod wsią Mokre, wysłali przed natarciem patrole, które przyprowadziły jeńców. Jeńcy zeznawali, „że jest ich bardzo dużo, lecz cofają się". [1])

Wkrótce obiedwie kompanje podjęły natarcie. 1-a kompanja atakowała w kierunku wschodnim, przyczem prawoskrzydłowy jej II pluton pod dowództwem sierżanta Angelo nacierał w kierunku piaszczystego wzgórza tuż przy folwarku Mokre, zabezpieczając się w prawo sekcją żołnierzy. W lewo od 1-ej kompanji nacierała 2-a kompanja, która łączności w lewo nie nawiązała. Natarcie kompanij rozwinęło się pomyślnie. II pluton 1-ej kompanji odrzucił większy oddział nieprzyjaciela i zdobył karabin maszynowy, który natychmiast ustawił na zajętych stanowiskach pod folwarkiem Mokre. Reszta 1-ej kompanji oraz 2-a kompanja podporucznika Kulczyńskiego również zwalczyły opór nieprzyjaciela. Kompanje dotarły do ogrodów i między zabudowania około folwarku Mokre, obsadzając porośnięte piaszczyste pagórki nad drogą z Mokrego do Rudy.

Na tej linji zatrzymano się wskutek napotkania większego oporu nieprzyjaciela. Zawiązała się obustronna silna strzelanina. Walka ogniowa poczęła szybko pochłaniać skromne zasoby amunicji kompanij i powodowała straty ludzi. Dowódca 1-ej kompanji, podporucznik Janus, został ranny i, odchodząc z linji bez opatrunku, oddał dowództwo kompanji sierżantowi Angelo. Wytworzyło się dość trudne położenie, gdyż nieprzyjaciel nietylko wzmógł ogień, ale stał się wyraźnie zaczepny. Kompanje broniły się na stanowiskach. Wkrótce poczęło brakować zupełnie amunicji, wspomina o tem podporucznik Kulczyński, dowódca 2-ej kompanji: [2])

„Uzupełnienie amunicji nie funkcjonowało wcale, wkońcu brakło jej szczególnie dla c. k. m. Szeregowi, wysyłani po amunicję, nie wracali wcale. Pozostałe kompanje (3. i 4.) udziału w walce nie brały, pomimo że prosiłem kilkakrotnie dowódcę baonu o pomoc".

Dowódca I bataljonu nie zamierzał wzmocnić czołowych kompanij, a chciał je wesprzeć natarciem 3-ej kompanji, która miała wyjść z lasu i zaatakować Mokre od południo-zachodu. Po wysłaniu tej kompanji dowódca bataljonu doniósł dowódcy pułku: „Melduję, że I baon atakuje Mokre od zachodu i południa. Nieprzyjaciel trzyma się mocno i widocznie zamierza kontratakować".

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja por. rez. Janusa Piotra.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Kulczyńskiego Feliksa.

Tymczasem dowódca 3-ej kompanji, podporucznik Hołubski, który zrozumiał swoje zadanie jako „raczej demonstrację", wysunął się z lasu na równinę, rozciągającą się na południe od wsi Mokre. Na otwartej równinie ruch 3-ej kompanji został zatrzymany silnym ogniem nieprzyjaciela. Dowódca kompanji zameldował dowódcy bataljonu, iż dalej posuwać się nie może.

W tym czasie nieprzyjaciel przeszedł na całym froncie 28-go i 29-go pułków do natarcia od strony wsi Mokre i Łoś.

Natarcie to zostało przygotowane ogniem artylerji; jedna baterja przeciwnika została podciągnięta do wsi Łoś, skąd ostrzelała stanowiska 29-go pułku. „Po pierwszych strzałach próbnych baterja zaczęła szybki ogień na środek odcinka — granaty padają, szerząc spustoszenie." [1])

Artylerja rosyjska, której siłę niektórzy uczestnicy obliczali na 3 — 4 baterje lekkie i 1 — 2 ciężkie, wzmogła silny ogień na odcinek III bataljonu 29-go pułku. Najwięcej strat poniosła znajdująca się na prawem skrzydle 12-a kompanja, która wskutek wycofania się oddziałów 28-go pułku z pod Mokrego cofnęła swoje lewe skrzydło do rowów o kilkadziesiąt kroków wtył. O tych zdarzeniach dowódca kompanji, podporucznik Kortylewicz, meldował dowódcy bataljonu. Porucznik Pelc, który zastępował dowódcę bataljonu, wspomina o tym okresie w sposób następujący: „Wyczuwając z meldunków d-cy 12-ej kompanji, że żołnierze są przygnębieni, udaję się na odcinek 12-ej kompanji dla sprawdzenia stanu". [2]) Wśród tego piechota nieprzyjacielska wysunęła się ze wsi Łoś i natarła na prawe skrzydło III bataljonu 29-go pułku. Jednakże 12-a kompanja odrzuciła natarcie, przyczem wzmocniono ją w tym czasie częścią odwodu bataljonu.

Gorzej natomiast powiodło się 1-ej i 2-ej kompanjom 28-go pułku, które początkowo starały się zatrzymać natarcie nieprzyjaciela, ale nie posiadały amunicji. Wreszcie znużone bezsenną nocą i wyczerpane walką zachwiały się i rozpoczęły się cofać. Wślad za niemi podążyły tyraljery nieprzyjacielskie.

Na wiadomość o cofaniu się kompanij I bataljonu dowódca II bataljonu nakazał kapitanowi Gordziałkowskiemu, by z 5-ą i 7-ą kompanjami przeszedł do przeciwuderzenia. Kompanje te wyruszyły, lecz niebawem zetknęły się z cofającą się 1-ą kompanją, z którą się zmięszały i, poddając się wrażeniu, zawróciły na stanowiska wyj-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 86/źr. wt. — Historja 29. p. s. kan.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. dypl. Pelca.

ściowe. W tym czasie dowódca I bataljonu użył do akcji 4-ej kompanji i razem z innemi kompanjami powstrzymał napór nieprzyjaciela.

Po otrzymaniu tych wiadomości dowódca pułku wydał rozkaz: „zerwać styczność z nieprzyjacielem i odejść na 1½ km“ w głąb lasu. [1])

W ten sposób zakończyło się pierwsze natarcie 28-go pułku na Mokre. Oddziały wycofały się na linję wzgórz, ciągnących się w lesie wzdłuż drogi Radzymin — Ruda i dłuższy czas porządkowały się do nowej akcji (szkic Nr. 8 — atlas).

Na wiadomość o cofaniu się 28-go pułku z pod Mokrego 29-y pułk skierował w lukę między 28-ym a 29-ym pułkami 7-ą kompanję podporucznika Pstrokońskiego a następnie i 6-ą kompanję. Po otrzymaniu rozkazu 7-a kompanja wymaszerowała z leśniczówki około wzgórza 89 i doszła drogą w lesie naprzeciw błotnistego moczaru, gdzie właśnie spotkała cofających się żołnierzy 28-go pułku. „Byli przygnębieni“ — wspomina o tem dowódca 7-ej kompanji 29-go pułku—„i nie mieli amunicji“. 7-a kompanja zajęła stanowiska wzdłuż drogi, łącząc w prawo z 28-ym pułkiem, a w lewo z 6-ą kompanją 29-go pułku.

Opisane wypadki rozegrały się między godziną 7 a 8. Zaalarmowały one wkrótce dowództwo brygady i generała Żeligowskiego, wskazując dobitnie, że sprawa z Mokrem nie była jeszcze załatwiona.

Przeciwnatarcie na Mokre i Dybów.

Zarządzenia generałów Żeligowskiego i Rządkowskiego. W nocy z 15 na 16 sierpnia generał Żeligowski nie wydawał szczególnych rozkazów, gdyż na podstawie dotychczasowych meldunków liczył, iż zadanie jego i zadanie 10-ej dywizji zostały wykonane, a więc rano 16 sierpnia 10-a dywizja będzie mogła odejść do odwodu frontu.

Tymczasem jednak, przed świtem 16 sierpnia otrzymano zapowiedź rozkazu, pozostawiającego 10-ą dywizję pod Radzyminem, rano zaś nadeszły wiadomości, iż 28-y pułk został wyparty z pod Mokrego i odrzucony w głąb lasu. Później otrzymano również wiadomości o starciu z nieprzyjacielem na północo-wschodnim skraju Radzymina.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja płk. Sobieszczaka Stanisława.

Generał żeligowski pozostawał w dalszym ciągu w okolicy Wólki Radzymińskiej, jego zaś sztab dopiero około południa 16 sierpnia przesunął się częściowo do Marek, występując po raz pierwszy jako sztab dowództwa grupy operacyjnej, złożonej z 10-ej, 11-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizyj.

Generał żeligowski zajął się wtedy sprawą odebrania Mokrego, a generał Rządkowski, który wyjechał rano w stronę Radzymina, dążył do opanowania położenia pod Radzyminem i przeprowadzenia przeciwnatarcia na Dybów.

O godzinie 8 generał żeligowski w Wólce Radzymińskiej dał „kategoryczny rozkaz zajęcia Mokre",[1]) przyczem dowódcy XIX brygady kazał osobiście prowadzić 28-y pułk do ataku, o czem wspomina podpułkownik szt. gen. Thomme w tych słowach:[2]) „Nic nie poradzisz, trzeba było samemu prowadzić ostatni wysiłek".

Po wydaniu tych zarządzeń generał żeligowski wydał o godzinie 9 rozkaz pułkownikowi Szpręglewskiemu[3]) przesunięcia bateryj bliżej frontu. Dotychczasowy przebieg działań wskazywał, iż piechota pozbawiona była wsparcia artylerji.

W tym czasie generał żeligowski prawdopodobnie spotkał się z generałem Rządkowskim i podporządkował mu część 30-go pułku, celem użycia go do przeciwnatarcia. Generał Rządkowski, który wyjechał rano w stronę Radzymina, zatrzymał się na szosie około Cegielni i tu o godzinie 9 minut 30 wezwał majora Muszyńskiego, prowadzącego 30-y pułk,[4]) i rozkazał mu, by jednym bataljonem wsparł grodzieński pułk na północo-wschodnim skraju Radzymina. W tym samym czasie zwracał się o pomoc również major Kaleński z grodzieńskiego pułku, który przyjechał w okolicę Cegielni.

Rano dnia 16 sierpnia dwa plutony czołgów wyruszyły z okolicy wzgórza 101 w stronę Radzymina i miały być użyte do akcji na Mokre i Dybów, oraz do obrony Radzymina.

Artylerja. Organizacja artylerji, podział zadań oraz warunki dowodzenia bateryj, działających pod Radzyminem, pozostały niezmienione od dnia 15 sierpnia. Rano dnia 16 sierpnia baterje nie miały prawie łączności z piechotą, która przed świtem rozpoczęła działać.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dziennik operacyjny XIX brygady.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Thommego Wiktora.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3857 — dziennik op. dtwa artylerji grupy Radzymin.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1898—meldunek sytuacyjny XX brygady z 16.VIII i sprawozdanie mjr. Muszyńskiego (teka Nr. 1505/źr. wt. — odpisy rozkazów).

Wysuwała się wtedy konieczność wciągnięcia artylerji do nowej współpracy z piechotą. Jednakże w ciągu przedpołudnia 16 sierpnia baterje przeważnie urządzały się dopiero na nowych stanowiskach i organizowały obserwację.

Około godziny 9 generał Żeligowski żądał przesunięcia wszystkich bateryj na linję Cegielnia — Ciemne, lecz ostatecznie o godzinie 13 minut 20 rozkazał pozostawić „ciężkie na poprzednich stanowiskach poza drugą linją obronną, lekkie ruchome zostawić na przedzie, a nieruchome zostawić na linji ciężkich". [1]) Do tych ostatnich zaliczono baterje, które nie posiadały dostatecznej ilości koni, a do bateryj lekkich ruchomych należały A/75 i 4-a baterja 20-go pułku artylerji polowej.

W ciągu przedpołudnia 16 sierpnia baterje zajęły następujące stanowiska (Szkic Nr. 78): 9-a baterja 4-go pułku artylerji polowej rano stanęła na północo-wschód od folwarku Aleksandrów, a 8-a baterja tego pułku przesunęła się na północo-wschód od wsi Benjaminów. Dowódca dywizjonu, porucznik Pilecki, udał się z dowódcą 9-ej baterji, porucznikiem Zwierkowskim, celem wyszukania punktu obserwacyjnego. Punkt ten wybrano na wieży kościoła w Radzyminie, gdzie zastano już obserwatorów bateryj I dywizjonu 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej. 9-a baterja miała strzelać w pasie od Mokrego włącznie do drogi Zawady — Radzymin.

2-a baterja 10-go pułku artylerji polowej o godzinie 6 przeniosła swój punkt obserwacyjny na wieżę kościoła w Radzyminie, stanowisko zaś obrała w okolicy Aleksandrowa. Po zajęciu stanowiska baterja wstrzelała się na odcinku Mokre — Zawady — Zwierzyniec.

5-a baterja (podporządkowana 30. pułkowi) rano zajęła stanowisko we wsi Cegielnia, obok kwatery dowództwa 30-go pułku z punktem obserwacyjnym na wieży kościoła w Radzyminie i wstrzelała się na odcinek Zawady — Zwierzyniec.

W ten sposób punkty obserwacyjne 9-ej baterji 4-go pułku artylerji polowej, 2-ej i 5-ej bateryj 10-go pułku artylerji polowej, dowódcy III dywizjonu 4-go pułku artylerji polowej i kapitana Bartoszkiewicza umieszczono razem na wieży kościoła w Radzyminie. Te baterje mogły działać na korzyść XIX brygady (porucznik Pilecki, dowódca III dywizjonu 4-go pułku artylerji polowej, utrzymywał łączność z dowódcą brygady) oraz równocześnie wspierać działania w kierunku Dybowa i Zawad.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3857 — dziennik op. dtwa grupy artylerji Radzymin.

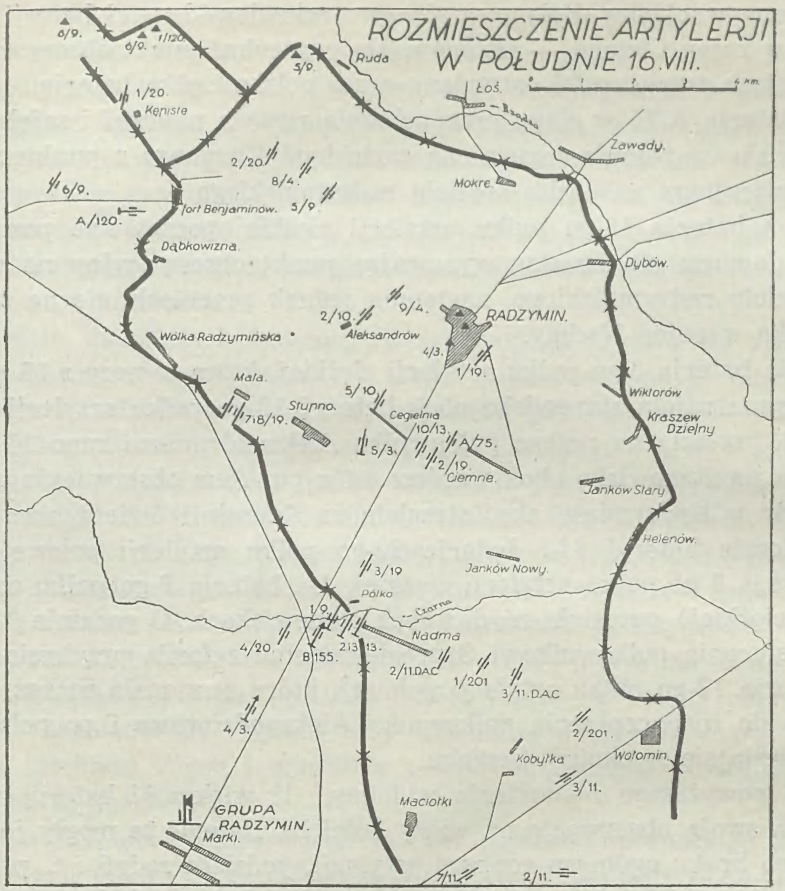

Szkic Nr. 78.

Natomiast 8-a i 7-a baterje 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej, które 15 sierpnia działały na korzyść oddziałów 10-ej dywizji, nie otrzymały szczególnego zadania. W dniu 16 sierpnia pozostawały na stanowiskach w okolicy Maty i przez cały dzień wypoczywały.

Baterje I dywizjonu 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej rano dnia 16 sierpnia przesunęły się bliżej linji bojowej. 2-a baterja zajęła stanowisko w rejonie Cegielni, punkt zaś obserwacyjny obrano na kościele radzymińskim, lecz nie na wieży, tylko nad prezbiterjum, skąd otrzymano wgląd na przedpole na północ od Radzymina. 1-a baterja powróciła na stanowisko z dnia 13 sierpnia z punktem obserwacyjnym na wieży kościoła, a następnie na dachu domu na wschodnim krańcu miasta. 3-a baterja przesunęła się na stanowisko na północ od Pólka, mając zadanie wspierania

obrony w okolicy Helenowa. W tym celu dowódca tej baterji udał się w rejon Ciemne — Helenów, aby wyszukać punkt obserwacyjny i w tym czasie został ostrzelany przez polską ciężką baterję.

Baterja A/75 w ciągu przedpołudnia ruszyła naprzód i zajęła stanowisko w rejonie cegielni na zachód od Ciemnego z punktem obserwacyjnym na dachu kościoła radzymińskiego.

2-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej początkowo pozostała na dawnem stanowisku, wysuwając punkt obserwacyjny na wieżę kościoła radzymińskiego, następnie jednak przeniosła się na stanowisko w rejon Nadmy.

5-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej, która w nocy z 15 na 16 sierpnia zajęła stanowisko obok bateryj 13-go pułku artylerji ciężkiej, przeszła na rozkaz pułkownika Aleksandrowicza rano 16 sierpnia na stanowisko obok wzgórza 94 z punktem obserwacyjnym na wieży w Radzyminie, skąd strzelała na Zawady i Zwierzyniec.

Reszta bateryj (4-a baterja 20-go pułku artylerji polowej, 4-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej, 1-a baterja 9-go pułku artylerji ciężkiej) pozostała na dawnych stanowiskach. O godzinie 9 dnia 16 sierpnia pułkownikowi Szpręglewskiemu zgłosiła przybycie 10-a baterja 13-go pułku artylerji polowej, która otrzymała rozkaz odejścia do rozporządzenia pułkownika Aleksandrowicza i po południu znalazła się w okolicy Cegielni.

Z powyższego zestawienia widzimy, iż większość bateryj urządziła swoją obserwację na wieży kościoła. Baterje te mogły jednak mimo braku ogólnego rozkazu artylerji, podziału zadań i t. p. skutecznie współdziałać z piechotą. Natomiast baterje, które pozostały na stanowiskach i miały punkty obserwacyjne wtyle, strzelały naogół na podstawie wiadomości, udzielanych przez dowództwa dywizyj i często z mapy. Jakie to mogły być wiadomości, wskazuje nam fakt, iż o godzinie 8 major Rómmel miał z dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji dane, iż nieprzyjaciel zajmuje „na wschód od Mokre, zachód Dybów, zachód od Kraszew, w rejonie Janków Stary i Janków Nowy".

W tym czasie niektóre baterje poczęły strzelać w rejon wsi Ciemne, Helenów oraz Rżyska i biły we własną piechotę.

W ciągu przedpołudnia 16 sierpnia działalność artylerji była nikła, gdyż właśnie w tym czasie przeprowadzono czynności, związane z urządzeniem stanowisk i obserwacji.

2-a baterja 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej była jedną z pierwszych, które dały ogień na Mokre. Dowódca baterji, który właśnie jechał do miasta, zauważył przeciwnatarcie nie-

przyjaciela pod Mokrem. Wobec tego, iż połączenie z wieży nie było jeszcze gotowe, porucznik Bagieński, dowódca baterji, zajął chwilowo punkt na dachu wysokiego domu obok stacji i kilkoma granatami celnie ugodził w tyraljery nieprzyjaciela, wysuwające się z lasu pod Mokrem. Po urządzeniu punktu na kościele dowódca baterji zauważył samochody pancerne nieprzyjaciela, lecz nie mógł ich ostrzelać, gdyż zanadto zbliżyły się już pod miasto. Prosił więc dowódcę dywizjonu, ażeby uprzedził o tem czołgi, które właśnie jechały z JI pozycji do miasta.

Wkrótce na wieżach kościoła radzymińskiego zebrało się sporo obserwatorów różnych bateryj i kiedy zaobserwowano w okolicy wsi Mokre oddział kawalerji nieprzyjaciela, gotujący się do ataku przed wsią, wówczas baterje porucznika Pileckiego i I dywizjonu 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej ostrzelały ją i rozproszyły. Na wieżach kościoła był ścisk i nawet niektórzy oficerowie wyszli na dach. Nieprzyjaciel, który w tym czasie prowadził przeciwnatarcie pod Mokrem i na Radzymin, zauważył zapewne ruch na wieżach i dachu kościoła, gdyż jedna baterja rosyjska otworzyła ogień na kościół, lecz bezskuteczny, strzelała bowiem szrapnelami. „Jednakowoż kilka pocisków, które trafiły w kościół uderzeniowo i eksplodowały dopiero przy uderzeniu o strych, wypełniły strych obłokami kurzu i wywołały pewne zamieszanie w obsadzie p. obserwacyjnych". [1])

Po tym wypadku niektóre baterje (1-a litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej i 2-a 13-go pułku artylerji ciężkiej) przeniosły swoje punkty obserwacyjne na dachy domów stojących na północo-wschodnim oraz wschodnim krańcach miasta.

Przebieg działań.

Natarcie XIX brygady na Mokre. Około godziny 9 podpułkownik szt. gen. Thomme, dowódca XIX brygady, przybył do 28-go pułku, który w tym czasie uporządkował swoje oddziały i zajmował pozycję obronną w lesie, utrzymując patrolami styczność bojową z nieprzyjacieem. Praca podpułkownika szt. gen. Thommego polegała na przypilnowaniu, by natarcie 28-go pułku zostało dostatecznie silnie zorganizowane. Dowódca brygady starał się również wzniecić zapał do walki wśród żołnierzy i dowódców.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Bagieńskiego Edwarda.

Wspominają o tem uczestnicy, że podpułkownik szt. gen. Thomme „przeszedł się po oddziałach, badając ducha i nastrój żołnierza i jednocześnie grając na ambicji oficera i żołnierza (mówił), że nie przypuszcza, by pułk okryty chwałą nie miał wyrzucić bolszewików". [1])

Przybycie dowódcy brygady (który był etatowym dowódcą 28-go pułku) do szeregów walczących oddziałało ożywczo na ludzi. „Jego obecność, dzięki ogromnemu przywiązaniu, jakie pułk żywił dlań" — podaje porucznik Żyromski — „sprawiło, że tak oficer jak i szeregowcy skoczyliby w ogień za nim". [2])

Następnie podpułkownik szt. gen. Thomme zajął się zapewnieniem poparcia ataku 28-go pułku przez artylerję. Nakazał on baterjom strzelać przedewszystkiem na Mokre, a następnie na Łoś i Zawady, przyczem — jak wspomina — rozkazał im „strzelać bez przerwy, wszystko jedno, czy będą cele widoczne, czy nie... a to w tym celu, że oba pułki nacierające były ogromnie zmęczone, poniosły znaczne straty i aczkolwiek były w pełnej wierze i nadziei, to trzeba było jednak dodać dalszego bodźca". [3])

Podpułkownik szt. gen. Thomme mógł rozkazywać za pośrednictwem porucznika Pileckiego baterjom: 2-ej 10-go pułku artylerji polowej, 8-ej i 9-ej 4-go pułku artylerji polowej. Baterje te nawiązały ścisłą łączność z 28-ym pułkiem i wysłały dodatkowych obserwatorów na linję piechoty. W rzeczywistości jednak w natarciu XIX brygady współdziałało wiele bateryj, gdyż wszystkie baterje, posiadające punkty obserwacyjne w Radzyminie, a zwłaszcza te, które obserwowały z kościoła, uczestniczyły w walce pod Mokrem. O tem, iż dużo artylerji będzie strzelało, wiedzieli dowódcy a zresztą zapowiadano w szeregach, iż „100 armat będzie biło". Natarcie 28-go pułku na Mokre wsparł 29-y pułk dwiema kompanjami. Reszta 29-go pułku broniła w tym czasie swoich pozycyj, przyczem jej obronę wspierały baterje lewej podgrupy artylerji.

28-y pułk silnie ugrupował się na prawem skrzydle, które miało się posuwać wzdłuż lasu na Mokre. W tym kierunku miał atakować I bataljon, wzmocniony przez dowódcę pułku 9-ą i 12-ą kompanjami.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Łepkowskiego Eugenjusza.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. dr. Żyromskiego Juljana.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. bryg. Thommego Wiktora.

Porucznik Boski wyznaczył do pierwszej linji 4-ą i 3-ą kompanje, przyczem dowództwo 3-ej kompanji powierzył podporucznikowi Gryglaszewskiemu, który przed chwilą powrócił do pułku. W drugiej linji miały iść 1-a i 2-a kompanje a w odwodzie bataljonu 9-a i 12-a kompanje.

II bataljon miał nacierać na zachodni skraj wsi Mokre 5-ą i 7-ą kompanjami w pierwszej linji pod dowództwem kapitana Gordziałkowskiego, reszta zaś bataljonu pozostała w odwodzie. Czołowe kompanje wzmocniono 2-ą kompanją karabinów maszynowych podporucznika Rzedzickiego i plutonem 4-ej kompanji karabinów maszynowych.

Na stanowiskach wyjściowych (w lesie około wzgórza 85) kompanje II bataljonu łączyły w lewo z 6-ą i 7-ą kompanjami 29-go pułku, które pod dowództwem porucznika Żukowskiego obsadziły lukę między 28-ym pułkiem a III bataljonem 29-go pułku. Kompanje te miały nacierać w kierunku północo-wschodnim na zalesione piaszczyste pagórki, leżące przy drodze Mokre — Ruda.

W odwodzie 28-go pułku pozostały 2 kompanje strzeleckie i kompanja techniczna, natomiast wszystkie karabiny maszynowe wraz z 4-ą kompanją karabinów maszynowych wzięły udział w natarciu.

Między godziną 11 a 12 przygotowania ukończono i rozpoczęto przeciwnatarcie. Podpułkownik szt. gen. Thomme — jak wspomina — poprowadził „na całego" 28-y pułk do ataku, zaznaczając: „Baljony rozwinęły się jak na obrazku poza dymem wybuchów artyleryjskich i ruszyły w gęstych falach, ramię z ramieniem naprzód". [1])

Tyraljery czołowych kompanij żwawo posuwały się lasem, poprzedzane patrolami bojowemi, które odrzucały napotkane ubezpieczenia nieprzyjaciela. Niebawem 3-a kompanja prawoskrzydłowa w natarciu wysunęła się z lasu i na polach dostała się pod ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel zajmował niewielkie pagórki na południe od Mokrego, łącząc na północ z obsadą Mokrego. Ogień nieprzyjacielski był wprawdzie silny, lecz bezładny i nacierającym nie przyniósł strat. Kompanja poderwała się szybko naprzód i wybiegła z olszyn z okrzykiem — hurra. Niezadługo dobiegła na linję własnych patroli bojowych. Nieprzyjaciel, rażony w tym czasie ogniem polskiej artylerji, przestał strzelać i wycofał się z zajmowanych stanowisk.

Właśnie w pierwszych minutach własnego natarcia obserwatorowie z wież kościoła radzymińskiego zauważyli ruch nieprzyjaciela

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja gen. Thommego Wiktora.

w okolicy Mokrego, stwierdzając przytem, iż jego piechota i kawalerja poczęły się wycofywać. Wówczas baterje (głównie 2-a baterja 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej, 9-a 4-go pułku artylerji polowej, 2-a 10-go pułku artylerji polowej, 2-a 13-go pułku artylerji ciężkiej i inne) poczęły zasypywać gwałtownym ogniem okolice Mokrego, Zawad i Radzymina. Między godziną 12 a 12 minut 30 2-a baterja 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej wystrzelała do 400 pocisków, w 2-ej baterji 10-go pułku artylerji polowej poszczególne działa dawały 10—12 strzałów na minutę, a w 9-ej baterji 4-go pułku artylerji polowej, która wystrzelała przeszło 300 pocisków, trzeba było chłodzić lufy mokremi workami. 4-a baterja 3-go pułku artylerji ciężkiej oddała 123 strzały.

Skutki tego ognia były znaczne: „jakoż rzeczywiście po pierwszych strzałach panika się wzmogła i odwrót zmienił się w paniczną ucieczkę". [1]) W tym czasie natarcie XIX brygady rozwijało się wspaniale. 3-a kompanja 28-go pułku po zwalczeniu oporu w okolicy wzgórza 87-5 posunęła się w tym czasie w kierunku północo-wschodnim. W lewo od niej dążyła skrajem lasu 4-a kompanja, która, dochodząc pod Mokre, znalazła się na wysokości natarcia 5-ej i 7-ej kompanij, prowadzonych przez kapitana Gordziałkowskiego. Kompanje II bataljonu (5-a kompanja), mając w lewo bezpośrednią łączność z 7-ą kompanją 29-go pułku, podeszły na skraj lasu naprzeciw folwarku Mokre, gdzie skupiły się do szturmu, a następnie szybko skoczyły do wsi, skąd uciekał nieprzyjaciel. Ten zdecydowany atak dał kompanjom sporą zdobycz, wzięto bowiem 2 karabiny maszynowe, jeńców i wiele materjału wojennego.

Po zajęciu Mokrego kompanje II bataljonu obsadziły pozycje na północ od wsi.

W tym czasie 3-a kompanja zwalczyła opór nieprzyjaciela, znajdującego się na południe od wsi Mokre, i parła naprzód. Dowódca kompanji, podporucznik Gryglaszewski, wybiegł znacznie przed tyraljerę i, krzycząc — naprzód — dążył w kierunku wzgórza 89 na wschód od Mokrego.

Natarcie 28-go pułku osiągnęło powodzenie na całej linji. Jednocześnie z tem 6-a i 7-a kompanje 29-go pułku, które nacierały w lewo od 28-go pułku, również wyrzuciły nieprzyjaciela z lasu i z 5-ą kompanją 28-go pułku osiągnęły w walce porośnięte piaszczyste pagórki przy drodze Mokre — Ruda. Nieprzyjaciel, nie wytrzymując tego natarcia, uszedł, pozostawiając w ręku 7-ej kompanji 29-go

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Bagieńskiego Edwarda.

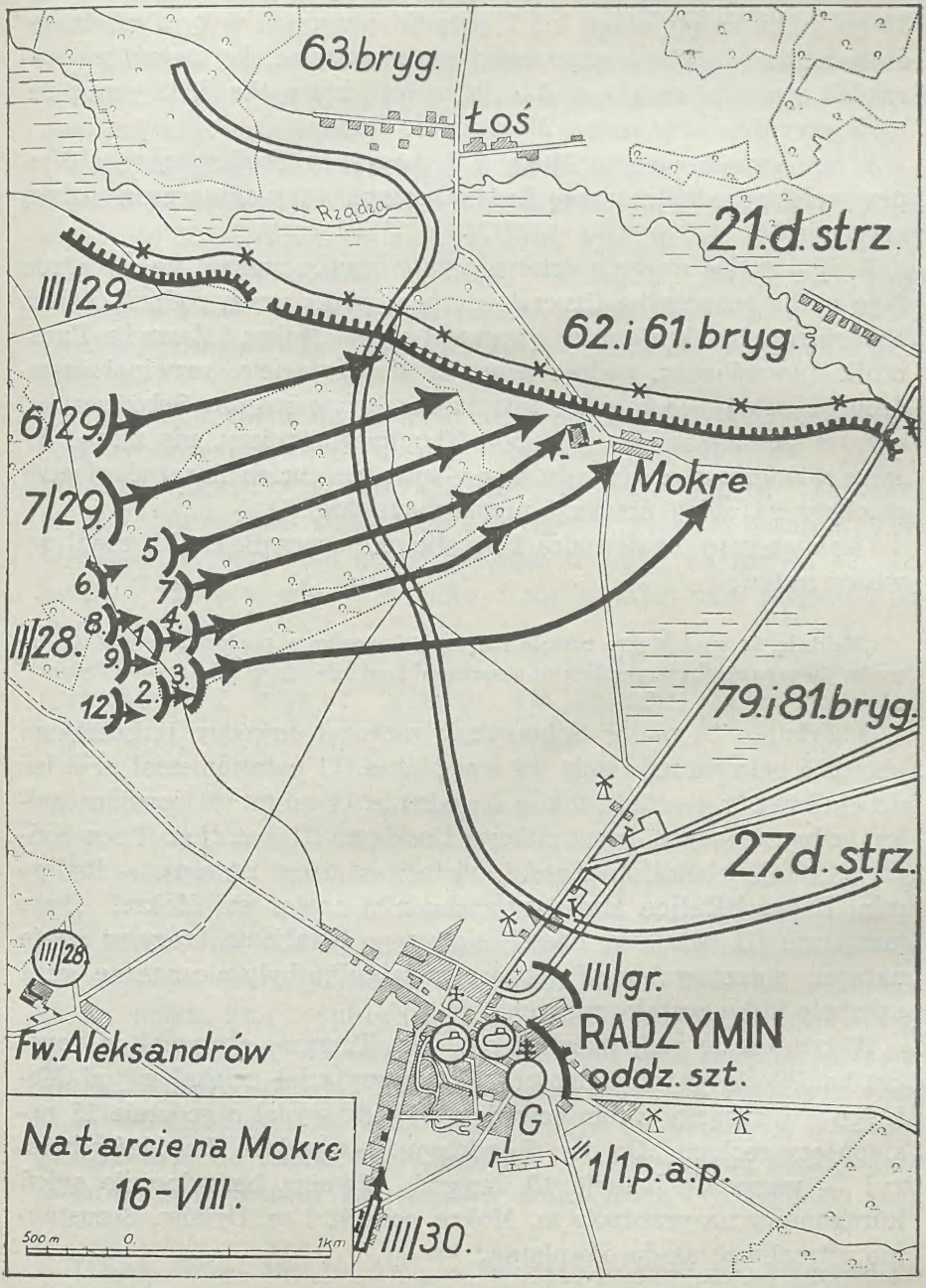
63.bryg.
Łoś
Rządza
21.d.strz.
III/29.
62.i 61.bryg.
6/29.
7/29.
Mokre
5
6
7
8
4
9
1
III/28.
12
2
3
79.i 81.bryg.
27.d.strz.
III/28.
III/gr.
RADZYMIN
oddz.szt.
Fw.Aleksandrów
G
I/1.p.a.p.
III/30.
Natarcie na Mokre
16-VIII.
500 m
0
1km

Szkic Nr. 79.

pułku karabinów maszynowych oraz dwie podstawy do karabinów maszynowych, które rano I bataljon 28-go pułku utracił. Kompanje 29-go pułku zajęły okopy na I pozycji, przyczem w tym czasie zostały silnie ostrzelane przez artylerję nieprzyjaciela. Ogień ten wyrządził straty zwłaszcza w 6-ej kompanji, która obsadziła grupę domów przy drodze w lesie z Mokrego do Rudy.

W ten sposób zdobyto Mokre i I pozycję w okolicy tej wsi. Nieprzyjaciel uchodził za rzekę Rządzę, ostrzeliwany silnie przez polską artylerję.

W tym czasie w pasie działania 28-go pułku znalazł się szwadron 3-go pułku porucznika Czuczełowicza, wysłany przez podpułkownika Rybickiego, by skrajem lasu posuwał się na Mokre i Zawady. Porucznik Czuczełowicz, widząc ucieczkę nieprzyjaciela, rozwinął szwadron do szarży, lecz został zatrzymany przez majora Sobieszczaka, czy też podpułkownika szt. gen. Thommego, którzy, nie mając jeszcze wiadomości o rozwoju wypadków, nie chcieli narażać własnej piechoty na ogień artylerji nieprzyjacielskiej. [1])

Około godziny 14 dowódca I bataljonu, porucznik Boski, podał dowódcy pułku:

„Melduję, że wieś Mokre została zajęta. Bolszewicy w popłochu uciekli na Zawady. Kompanje zatrzymałem i obsadzam rozdroże dróg Mokre — Dybów".

O godzinie 14 major Sobieszczak rozkazał dowódcy II bataljonu obsadzić bataljonem okopy we wsi Mokre, I bataljon miał przeciąć drogę Zawady — Radzymin a o godzinie 14 minut 10 dowódca pułku podporządkował porucznikowi Boskiemu II bataljon. Po zakończonej akcji I bataljon obsadził odcinek od drogi Zawady — Radzymin, II zaś bataljon stanął w zachodniej części wsi Mokre. Dwie kompanje III bataljonu odeszły do swego bataljonu, który w czasie natarcia pozostawał w odwodzie. Straty pułku były nieznaczne, gdyż zaledwie kilku zostało rannych.

W tym czasie podpułkownik szt. gen. Thomme otrzymał od porucznika Pileckiego wiadomości, iż nieprzyjaciel uciekał z pod Mokrego i w związku z tem dowódca brygady wydał o godzinie 15 następujący rozkaz: „Do por. Pileckiego i wszystkich dowódców bateryj — wszystkie baterje 19. brygady otworzą bezzwłocznie ogień huraganowy na przedpole m. Mokre, cota 92 i m. Dybów. Bezustannie ostrzeliwać aż do odwołania." [2])

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Czuczełowicza..
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1896 — dtwo XIX bryg. bez nr. z 16.VIII.

W rzeczywistości jednak artylerja wykonała już swoje zadanie i wówczas wspierała akcję na Dybów, która również dobiegała końca.

O godzinie 15 dowódca 29-go pułku, kapitan Rogowski, zameldował dowódcy brygady, iż pułk zajął okopy aż do Mokrego i zdobył dwa karabiny maszynowe.

Po otrzymaniu tych wiadomości podpułkownik szt. gen. Thomme przesłał generałowi Żeligowskiemu krótki meldunek tej treści: „28. p. zajął o g. 13.25 szturmem na białą broń wieś Mokre, przy znakomitym współudziale własnej artylerji. Szczegóły potem. Na razie zdobyto 8 k. m. i znaczną ilość jeńców. Nieprzyjaciel cofa się w popłochu, pozostawiając na przedpolu mnóstwo zabitych i rannych".[1])

O godzinie 16 minut 40 podpułkownik szt. gen. Thomme wydał rozkazy zorganizowania obrony, przyczem projektowano, iż XX brygada niebawem zluzuje XIX brygadę na I pozycji. Dowódca 28-go pułku nakazał zluzowanie I bataljonu przez III bataljon, dwie kompanje II bataljonu miały pozostać w lasku na zachód od Mokrego, a reszta w odwodzie pułku, I zaś bataljon miał odejść do odwodu brygady.

Późnym wieczorem na odcinku panował spokój. Luzowanie opóźniało się, gdyż 1 bataljon nie śpieszył się z odejściem z pozycji.

N a o d c i n k u II b r y g a d y. Równocześnie z wypadkami, które rozegrały się rano 16 sierpnia pod Mokrem, nie ustawała walka pod Radzyminem i Helenowem.

Pozostawiliśmy III bataljon grodzieńskiego pułku pod Radzyminem, II bataljon tego pułku pod Kraszewem oraz wileński pułk — pod Kraszewem Dzielnym i Helenowem. Z wymienionych oddziałów w najgorszem położeniu znajdował się III bataljon grodzieńskiego pułku, który wprawdzie przy pomocy czołga odrzucił natarcie nieprzyjaciela, wspierane samochodami pancernemi, jednakże nie miał długo spokoju. Należy zaznaczyć, że siły jego były słabe liczebnie, kompanja zaś 30-go pułku, która go wspierała, odmaszerowała wnet do pułku. Około godziny 10 nieprzyjaciel podjął znów natarcie przy pomocy samochodów pancernych. Grodzieński pułk

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1541. — Powyższy meldunek gen. Żeligowski posłał dowództwu armji o g. 16 m. 40 jako swój, przyczem poprawił pierwsze zdanie na: „Zajęte dziś rano przez nieprzyjaciela Mokre zostało przez 28. pułk strzelców kaniowskich o g. 13 m. 25.... (Arch. Wojsk., teka Nr. 2219).

niewiele mógł przeciwdziałać, gdyż nie miał ani sił, ani też środków i cała jego akcja wyraziła się w obronie biernej, to znaczy w zabarykadowaniu ulic, wiodących na rynek radzymiński od strony Zawad i Dybowa. Przeciwnatarcie polskie miało rozwinąć się dopiero po przybyciu III bataljonu 30-go pułku, który właśnie maszerował w stronę Radzymina.

Natomiast na odcinku II bataljonu, który obsadzał pozycję w okolicy Wiktorowa, panował spokój. Próby natarcia nieprzyjaciela odrzucono, oraz zabezpieczono ogołocone lewe skrzydło.

O godzinie 12 dowództwo II brygady donosiło generałowi Żeligowskiemu, że: [1])

„Grodzieński pułk zabezpiecza Radzymin od północnego wschodu, zamykając drogę na Zawady i Dybów na wysokości młyna (wiatrak), dalej na południe okopami na Wiktorów, mając jeden baon w rezerwie w Radzyminie oraz komp. tanków na płn. krańcu Radzymina.

Wileński pułk zajmuje linję Janków Stary — Helenów wł.

Nieprzyjaciel pod przykryciem ognia art., przy użyciu aut pancernych prowadzi silne wywiady.

Dybów obsadzony przez nieprzyjaciela. Uprasza się o sytuację 10. Dyw. i określenie prawego skrzydła".

Przejdziemy teraz do działań wileńskiego pułku. Po obsadzeniu I pozycji przedmościa wileński pułk miał zorganizować obronę na odcinku Wiktorów wyłącznie — Helenów wyłącznie, co jednak opóźniało się, gdyż nowogródzki pułk dłuższy czas nie luzował kompanij wileńskiego pułku, które obsadzały wieś Helenów.

Między godziną 10 a 10 minut 30 nieprzyjaciel, wykorzystując las i zarośla na wschód i północo-wschód od folwarku Rżyska, przygotował się do natarcia i uderzył na prawe skrzydło I bataljonu oraz na kompanję szkoły podoficerskiej, która obsadzała północny skraj folwarku Rżyska, i na 8-ą kompanję.

Kompanje były pewne siebie i pozwoliły podejść blisko nieprzyjacielowi, poczem dopiero rozpoczęły silnie strzelać. Ogień ten załamał natarcie nieprzyjaciela.

Niezadługo przeciwnik ponowił natarcie, uderzając znacznemi siłami w tym samym kierunku. Jednakże gromady nieprzyjacielskie, posuwające się w kierunku zachodnim, dostały się po raz drugi pod silny ogień I bataljonu oraz pod ogień flankowy kompanji podoficerskiej i 8-ej kompanji. W ogniu tym nieprzyjaciel, ponosząc znaczne straty, załamał się ponownie i w popłochu rzucił się do ucieczki.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1898 — dtwo II bryg. Nr. 1573 z 16.VIII.

W walkach tych I bataljon stracił kilku rannych (w tem dowódcę 2-ej kompanji), 7-a kompanja poniosła również straty, gdyż zajmowała ona stanowiska tyłem do atakującego nieprzyjaciela, pozostając na wystającem zagięciu pozycji.

W ten sposób dwa natarcia nieprzyjacielskie zakończyły się niepowodzeniem. Odparcie ataków wzmogło ufność żołnierzy do obrony, mimo iż zdobyte rano pozycje przedmościa Warszawy rozczarowały wszystkich.

Po odparciu natarcia porucznik Orzechowski, dowódca II bataljonu, meldował: „Melduję, że na moim odcinku spokojnie. Jestem pewny, że ataki bolszewickie, o ile będą, odeprzemy, żeby tylko sąsiedzi trzymali się".[1])

Po odrzuceniu natarcia inne kłopoty zaprzątały umysły dowódców, zwłaszcza szczególną uwagę budziła sprawa niedomagań współdziałania artylerji. Dowódca II bataljonu bowiem kilkakrotnie donosił, iż artylerja strzelała na własne oddziały. Ponadto jakaś ciężka baterja ostrzelała odwód i dowództwo pułku we wsi Ciemne, o czem wspomina porucznik Tomaszewski, iż „rozwścieczony major Bobiatyński wysłał wszystkich swoich konnych zwiadowców z zadaniem: odnaleźć tę baterję i wyrżnąć". Dowódca dywizjonu zaznacza jednak, że „na szczęście baterji nie odnaleziono". [2])

Na zakończenie tego wspomnimy o I brygadzie. Zaznaczamy przedewszystkiem, że w ciągu popołudnia dłuższy czas straciła ona na przegrupowanie.

Ostatecznie po wyjaśnieniu położenia miński pułk stanął w Helenowie a nowogródzki pułk w odwodzie w Jankowie Starym.

P r z e c i w n a t a r c i e n a D y b ó w. W poprzednich rozdziałach wspomniano, iż generał Rządkowski na podstawie otrzymanych wiadomości z miasta spowodował użycie jednego bataljonu 30-go pułku do przeciwnatarcia pod Radzyminem.

Do tego działania dowództwo 30-go pułku wyznaczyło III bataljon, który właśnie maszerował do Cegielni, gdzie w myśl poprzednich rozkazów miał pozostać na wschodnim krańcu i „być wpogotowiu dla wsparcia w kierunku m. Mokre oraz zabezpieczyć pułk z kierunku wschodniego (od lasu Wiktorów)".

Po przybyciu do Cegielni do dowódcy bataljonu, kapitana Chodźki—Zajko, przybiegł major Kaleński, dowódca III bataljonu grodzień-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 3424 — dtwo II baonu wil. p. z 16.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Tomaszewskiego Teofila.

skiego pułku, i zawiadomił, że „pułk grodzieński został z m. Radzymin wyparty i że bolszewicy wchodzą do miasta. Major ów żądał pomocy".[1])

Kapitan Chodźko—Zajko porozumiał się z dowództwem pułku, skąd otrzymał zarządzenie maszerowania w stronę Radzymina z tem, że dalsze rozkazy dostanie w drodze.

Licząc się z otrzymanemi wiadomościami, bataljon wyruszył z Cegielni w ugrupowaniu do walki. Tymczasem otrzymano rozkazy z dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, z których wynikało, że III bataljon miał powstrzymać nieprzyjaciela, usiłującego wedrzeć się do miasta od strony północnej, i wykonać przeciwnatarcie w kierunku Dybowa.

W chwili gdy 28-y pułk grupował się do natarcia, III bataljon 30-go pułku dochodził właśnie do miasta. Było to więc już po południu 16 sierpnia. Z północo-wschodniego krańca miasta dolatywały odgłosy walki. Do dowódcy bataljonu przybiegł jakiś obserwator — artylerzysta (z wieży kościoła) i poinformował, że nieprzyjaciela w mieście niema, lecz już podchodzi. Na rynku w mieście zastano dwa plutony czołgów: jeden z nich miał wspierać natarcie na Mokre a drugi nie otrzymał jeszcze zadania. Zapewne miał bronić miasta. Wkrótce pierwszy pluton rozwinął się i ruszył do natarcia z północnego skraju miasta, ale niebawem zawrócił zpowrotem, gdyż stwierdził, iż piechota własna dochodziła już pod Mokre.

W tym czasie część artylerji zajęta była ostrzeliwaniem uciekającego nieprzyjaciela z pod Mokrego. Inne baterje ostrzeliwały okolice Dybowa i Zwierzyńca oraz pola, leżące na północo-wschód od Radzymina. Około 12 godziny 1-a baterja 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej na rozkaz dowódcy dywizjonu przeniosła się na stanowisko obok cmentarza żydowskiego i ostrzelała okolice Jaktor. Dalsze działania na Dybów wspierały niektóre baterje, głównie jednak 1-a baterja 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej i 5-a baterja 10-go pułku artylerji polowej.

W tych warunkach wszedł do walki III bataljon 30-go pułku. Dowódca bataljonu nie miał zbyt wiele czasu na dokładniejsze zorjentowanie się w położeniu oraz na uzgodnienie działań z grodzieńskim pułkiem, gdyż sytuacja wymagała śpiesznego przeciwdziałania. Nie wiedział również, czy otrzyma wsparcie czołgów.

Bataljon przyjął następujące ugrupowanie: 10-a i 12-a kompanje miały nacierać w pierwszym rzucie, przyczem 12-a kompanja,

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. Chodźki-Zajko.

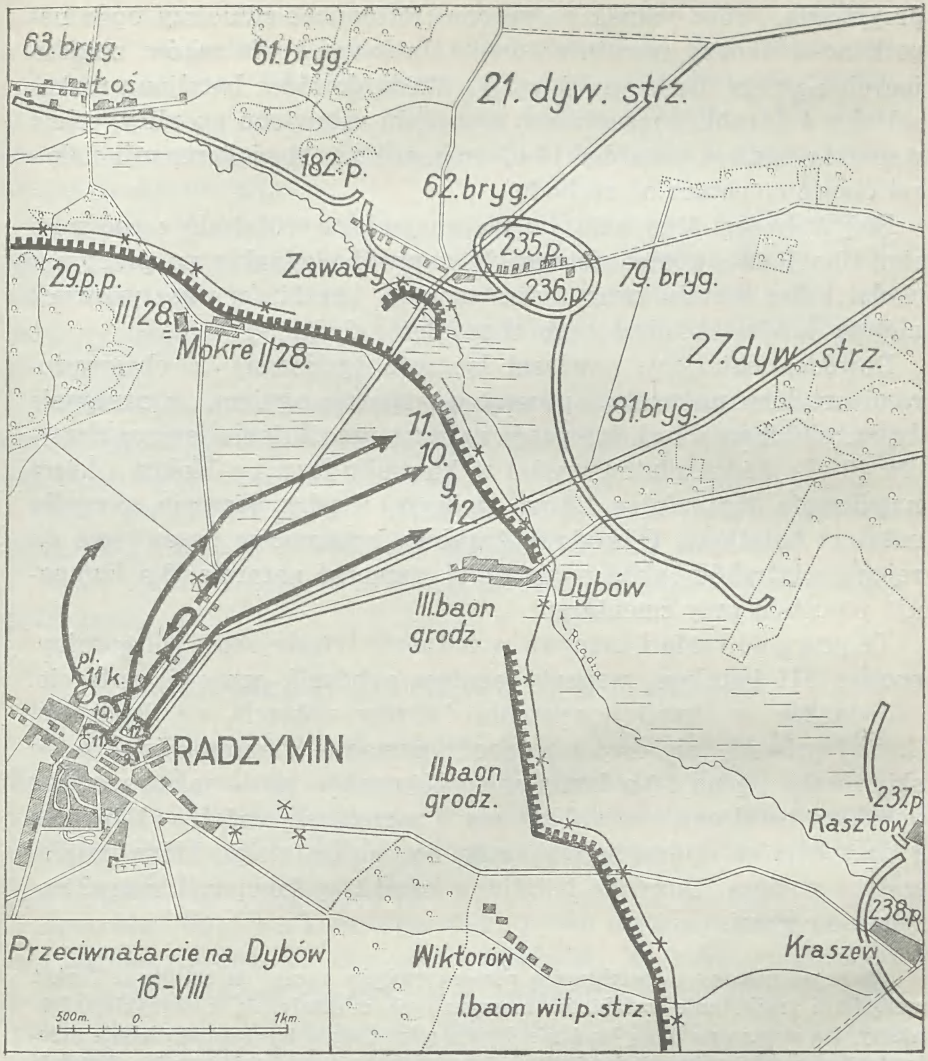

Szkic Nr. 80.

wzmocniona 4 karabinami maszynowemi, miała posuwać się ulicą a następnie szosą na Dybów, 10-a zaś kompanja, która również otrzymała 4 karabiny maszynowe, miała dążyć przez rynek, i drogą na Zawady i dalej na Zwierzyniec. Kompanja 9-a wraz z 2 karabinami maszynowemi miała maszerować za 12-ą kompanją i ubezpieczać prawe skrzydło bataljonu. 11-a kompanja oraz reszta 3-ej kompanji karabinów maszynowych posuwała się za 10-ą kompanją.

Około godziny 14 czołowe kompanje bataljonu doszły na północo-wschodni skraj Radzymina i niebawem starły się z patrolami nie-

przyjaciela, które jednak odrzucono. Natomiast silniejszy opór napotkano w okolicy cmentarza oraz zabudowań i wiatraków, znajdujących się przy drodze na Zawady. Wtedy dowódca bataljonu rozkazał aby 4 karabiny maszynowe z odwodu ustawiono na ulicy, celem wsparcia ogniem natarcia 10-ej kompanji, a 11-ej kompanji nakazał obejść cmentarz od zachodu.

Pod wpływem tego natarcia nieprzyjaciel wycofał się z pod miasta. 10-a i 12-a kompanje ruszyły naprzód. Jednakże po przebyciu około 1 km zostały zatrzymane ogniem karabinów maszynowych nieprzyjaciela, obsadzającego rozwidlenie dróg.

Dowódca bataljonu nawiązał łączność (gońcami) z obserwatorami artylerji na wieży, prosząc o wsparcie ogniem, a następnie dwom plutonom 11-ej kompanji nakazał przedłużenie lewego skrzydła 10-ej. Jeden pluton wysłał w kierunku lasu na Mokre, celem nawiązania łączności z 28-ym pułkiem i zabezpieczenia skrzydła natarcia bataljonu. Odwodowe karabiny maszynowe przesunięto do rejonu wiatraków, skąd miały dalej wspierać natarcie. 9-a kompanja pozostała przy cmentarzu.

Te przygotowania i przerwa w natarciu trwały około pół godziny, poczem III bataljon, wsparty ogniem artylerji, wznowił natarcie.

Jednakże w chwili wyruszenia dalszego natarcia na drodze od Zawad pokazały się dwa samochody pancerne nieprzyjaciela, które skierowały się na 10-ą kompanję. Kompanja ta — jak wspomina dowódca bataljonu, „zawahała się i zaczęła się cofać.“ Wówczas z poza domów Radzymina ukazały się polskie czołgi, które pośpieszyły z pomocą. Dowódca bataljonu kazał 9-ej kompanji ruszyć razem z czołgami.

„Baon podniecony nieoczekiwaną pomocą czołgów ruszył do szturmu. Turkot motorów i trajkotanie karabinów maszynowych mieszały się z okrzykiem żołnierzy. Do starcia na białą broń nie doszło, gdyż bolszewicy (prawpodobnie oszołomieni niespodziewanem zjawieniem się czołgów) zaczęli pośpiesznie odchodzić w kier. na Dybów. Samochody odjechały na m. Zawady“ [1]).

Artylerja nieprzyjacielska, widząc krytyczne położenie własnych oddziałów, otworzyła ogień na czołgi, które właśnie przebywały okopy pod Radzyminem. Tu czołg dowódcy plutonu przewrócił się, co zmusiło obsługę dwóch innych czołgów do pośpieszenia mu z pomocą. Pomimo ognia artylerji udało się przewrócony czołg postawić, poczem pluton powrócił do miasta, gdyż piechota nie potrzebowała już jego wsparcia.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. Chodźki-Zajko.

W tym czasie III bataljon 30-go pułku, wsparty ogniem artylerji własnej [1]), ścigał nieprzyjaciela i około godziny 15 zajął okopy nad rzeką Rządzą, od drogi Zawady — Radzymin do Dybowa, mając w linji wszystkie kompanje (licząc od lewego skrzydła: 11-a, 10-a, 9-a i 12-a) oraz ztyłu na drodze Zawady—Radzymin 1 pluton karabinów maszynowych.

Po zajęciu stanowisk nawiązano łączność w lewo z 3-ą kompanją 28-go pułku oraz podjęto budowę połączenia telefonicznego z dowództwem pułku, którą ukończono o godzinie 18. W tem natarciu bataljon poniósł nieznaczne straty: 1—2 zabitych i około 10 ranych.

W toku opisanych działań III bataljon grodzieńskiego pułku pozostawał początkowo na północo-wschodnim krańcu miasta, później zaś zajął okopy w okolicy Dybowa.

Około godziny 18 do III bataljonu 30-go pułku przybył generał Żeligowski i obiecał dowódcy, iż bataljon zostanie zluzowany.

W ten sposób I pozycja przedmościa Warszawy została całkowicie odzyskana.

NA ODCINKU 47-GO PUŁKU W DNIU 16 SIERPNIA.

W dniu 16 sierpnia na odcinku 47-go pułku panował spokój. Jeszcze przed świtem, około godziny 3 nieprzyjaciel dość silnie zaatakował 14-ą i 15-ą kompanje w okolicy toru kolejowego, lecz piechota wspierana artylerją i pociągami pancernemi, bez większego wysiłku odrzuciła nieprzyjaciela.

Rano tego dnia 3-a kompanja 47-go pułku obsadziła swój poprzedni odcinek (z dnia 13 sierpnia) i nawiązała łączność z oddziałami 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji w Helenowie. Tego dnia 3-ą kompanję zluzowała 1-a kompanja. Kompanję I bataljonu 47-go pułku ustawiły placówki na wzgórzu 109, na północo-wschodnim krańcu Białebłoto i na drodze Sławek — Zagościniec.

Artylerja prawej podgrupy pozostała na swoich stanowiskach, przyczem dywizjon kapitana Osmólskiego (1-a i 2-a baterje 201-go

[1]) Zużycie amunicji artylerji środkowej podgrupy artylerji i artylerji 10-ej d. p. w dniu 16.VIII jest trudne do ustalenia, w każdym razie ogółem nie wystrzelono więcej, niż jednostkę ognia. Znane są następujące cyfry zużycia pocisków: 4./3.p. a. c. — 123, 2. i 3./13. p. a. c. — około 300, 2./1. l. b. p. a. p. — 400, 5./3. p. a. c. — 51, 5./10. p. a. p. — 189, 2./10. p. a. p. — 169, 9./4. p. a. p.— około 300 i 8./4. p. a. p. — około 300.

Lewa podgrupa artylerji w tym dniu rozwinęła znikomą działalność ogniową.

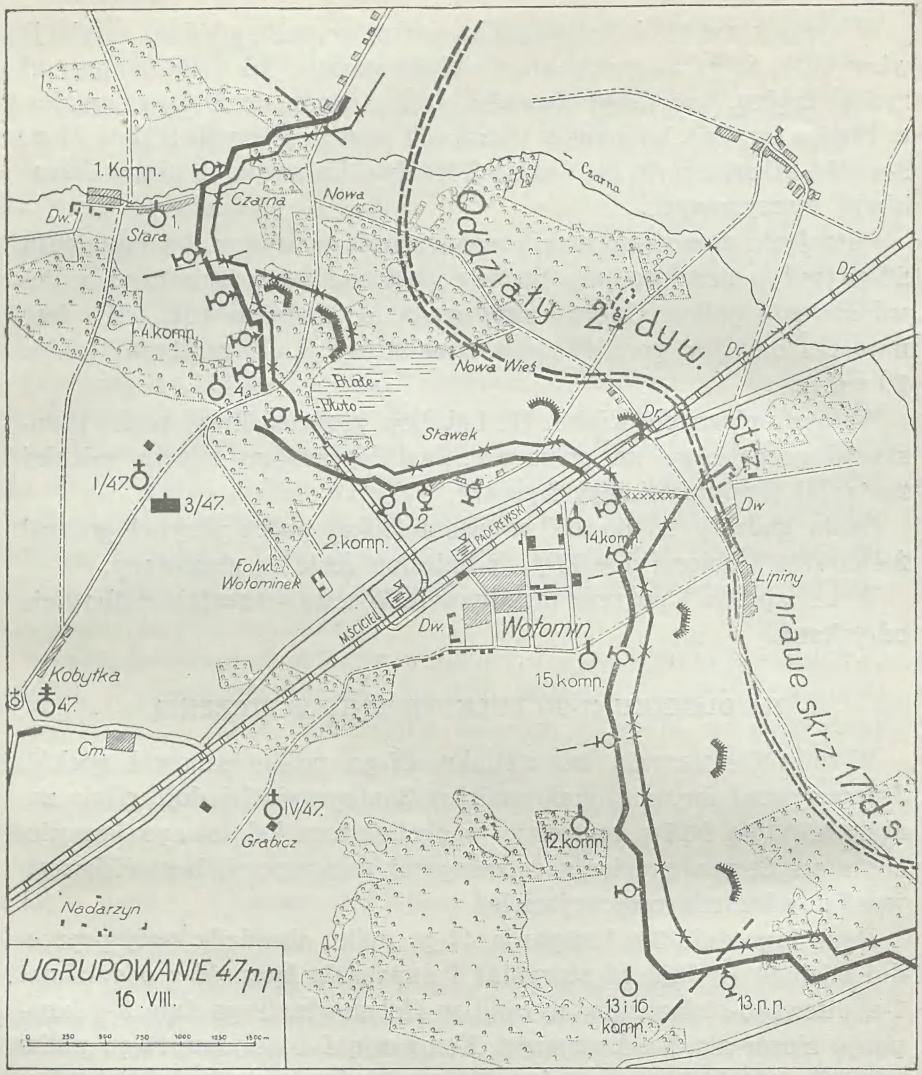

Szkic Nr. 81.

pułku artylerji polowej) wzmocnił pluton 9-ej baterji 11-go pułku artylerji polowej, który wysunięto wpobliżu pierwszej linji w okolicy Ulaska z punktem obserwacyjnym na wzgórzu 109. [1])

Reszta dnia 16 sierpnia na odcinku 47-go pułku upłynęła w spokoju.

---

[1]) Prawa podgrupa artylerji nie wystrzelała w dniu 16.VIII jednostki ognia. O zużyciu amunicji niektórych bateryj posiadamy następujące dane: 2./201. p. a. p. — 418, 3./11. d. a. c. — 130, 2./11. p. a. p.—130, pluton 9./11. p. a. p.—35.

W poprzednich ustępach przedstawiliśmy przebieg działań, których rezultatem było ostateczne odzyskanie I pozycji przedmościa, utraconej w dniu 13 sierpnia. Tego dnia po raz pierwszy wystąpiła grupa generała żeligowskiego, utworzona rozkazem dowództwa armji. Zadanie tej grupy określił rozkaz [1]) dowództwa 1-ej armji Nr. 4426 z 16 sierpnia. Miała ona składać się z 10-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizyj i objąć (od godziny 19 dnia 16 sierpnia) odcinek ograniczony od północy linją Teodorów—Wólka Radzymińska, od południa zaś — Nadbiel—Ossów. W tymże dniu 46-y i 47-y pułki miały być do godziny 19 wydzielone do odwodu armji w Pustelniku, natomiast 48-y pułk miał przejść pod rozkazy pułkownika Małachowskiego. O tych zarządzeniach będziemy jeszcze pisali przy omawianiu działalności dowództwa armji. Nadmienimy jeszcze, że tym samym rozkazem wyznaczono dowódcę artylerji grupy generała żeligowskiego, którym miał zostać pułkownik Jastrzębski, dowódca 10-ej brygady artylerji (wówczas dowodził grupą artylerji Skrzeszew, wspierając lewe skrzydło odcinka Zegrze). Kierownikiem robót fortyfikacyjnych na odcinku grupy generała żeligowskiego wyznaczono podpułkownika Lipskiego, dowódcę 11-go bataljonu saperów. Tak wyglądały zasadnicze zarządzenia, zaznaczymy jednak zgóry, że nie wszystkie weszły odrazu w życie.

Po południu 16 sierpnia część sztabu dywizji przeniosła się do Marek i odtąd występowała jako dowództwo grupy generała żeligowskiego, reszta zaś sztabu pozostała jeszcze w Jabłonnie Legjonowo. Dowództwo 10-ej dywizji objął w zastępstwie podpułkownik szt. gen. Thomme, który zatrzymał się na folwarku Aleksandrów, dotychczasowem miejscu postoju dowództwa XIX brygady. Później dowództwo 10-ej dywizji znalazło się w Strudze. Dowództwo XX brygady pozostawało w Cegielni (równoczesne miejsce postoju dowództwa 30-go pułku).

Pułkownik Jastrzębski na razie nie objął dowództwa artylerji grupy generała żeligowskiego i wobec tego baterje dotychczasowej grupy artylerji Radzymin podlegały w dalszym ciągu pułkownikowi Szpręglewskiemu. Również kłopoty były z łącznością techniczną. Po południu 16 sierpnia porucznik Wilkin, oficer łączności 10-ej dywizji, udał się do Marek (z rozkazu szefa sztabu) i przejął urządzenia oraz połączenia centrali 11-ej dywizji. Tego dnia był już czynny aparat Hughesa 10-ej dywizji. O niedomaganiach ówcze-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 21.

snych porucznik Wilkin wspomina w tych słowach: „grupa gen. Żeligowskiego nie otrzymała żadnej jednostki telegraficznej, ani też nie był wyznaczony szef łączności grupy. Pod tym względem panował chaos". Wtedy porucznik Wilkin — jak wspomina — z własnej inicjatywy wtrącał się „w miarę sił i środków w kompetencje szefa łączności grupy gen. Żeligowskiego". [1])

Sytuacja w nocy z 16 na 17 sierpnia, wedle meldunku dowództwa grupy generała Żeligowskiego Nr. 372 z 17 sierpnia godzina 3 minut 30 oraz meldunku dowództwa 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji [2]) Nr. 4422 z 16 sierpnia godzina 24 była następująca:

Na lewem skrzydle grupy od wzgórza 89 do Mokrego znajdowały się dwa bataljony 29-go pułku na odcinku i jeden w odwodzie. Na odcinku od Mokrego do drogi Zawady—Radzymin pozostawał jeden bataljon 28-go pułku. W odwodzie XIX brygady znajdowały się dwa bataljony 28-go pułku w folwarku Aleksandrów. XX brygada miała na linji tylko III bataljon 30-go pułku na odcinku od drogi Radzymin—Zawady do rejonu Dybowa, natomiast reszta 30-go pułku pozostawała w odwodzie (II bataljon w Cegielni a I — w Słupnie). 31-y pułk zatrzymano w dalszym ciągu w odwodzie dywizji. W tem ugrupowaniu uderza dość głębokie uszykowanie w głąb 10-ej dywizji, które jednak — jak wiadomo — nie było wyrazem wyłącznie myśli, związanej z obroną odcinka.

Natomiast ugrupowanie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji było inne. Dywizja ta obsadzała od prawego skrzydła 10-ej dywizji do Helenowa włącznie grodzieńskim i wileńskim pułkami. W odwodzie pozostawał nowogródzki pułk w Jankowie Starym i bataljon grodzieńskiego pułku w Radzyminie. Miński pułk znajdował się jeszcze na lewem skrzydle 47-go pułku. Dywizja ta w myśl rozkazu armji miała być jak najprędzej uzupełniona. Należy dodać, że w związku z odejściem 11-ej dywizji na 1-ą litewsko-białoruską dywizję spadną nowe zadania.

W ten sposób wyglądało położenie w rejonie Radzymina po zakończeniu boju o odzyskanie I pozycji przedmościa.

Od tej chwili walka miała przebieg dość monotonny. Nieprzyjaciel bowiem nacierał słabo i tylko niekiedy zrywała się strzelanina, wywołana niezawsze wskutek rzeczywistego niebezpieczeństwa. Należy zaznaczyć, że od wieczora tego dnia i w dniach następnych coraz częściej i coraz więcej przybywało osób wojskowych i cywilnych

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Wilkina.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297.

z Warszawy w charakterze widzów, chciały one osobiście przyglądać się — jak to się mówiło — prawdziwemu frontowi bojowemu. Kilka słów należy się jeszcze Radzyminowi, który w tych dniach ucierpiał znacznie. Na murach wszędzie znajdowały się ślady uderzeń pocisków, szczególnie wiele można było ich zobaczyć na ścianach kościoła na rynku. 25 budynków w Radzyminie uległo pożarowi wskutek wybuchów pocisków,[1]) które ponadto zniszczyły młyn i browar. 16 budynków zostało uszkodzonych. Należy dodać, że w samem mieście zabito 9, a raniono 19 osób cywilnych.[2])

W dniu 16 sierpnia około godziny 18 przybył do Radzymina — jak głosił meldunek sytuacyjny dowództwa grupy — generał Haller, „który w obecności dow. 1. arm. i dow. grupy dziękował za przeprowadzenie skutecznej akcji na Radzymin".[3])

DZIAŁANIA 8-EJ, 15-EJ DYWIZYJ I GRUPY ZEGRZE W DNIU 16 SIERPNIA.

N a o d c i n k u 8-ej d y w i z j i p i e c h o t y. Dzień 16 sierpnia zastał 8-ą dywizję na stanowiskach pod Leśniakowizną i Okuniewem. Odwody dywizji pozostawały głównie za odcinkiem okuniewskim (36-y pułk), ponadto w odwodzie dywizji pozostawał w Mokrej Łące bataljon 33-go pułku, natomiast II bataljon 33-go pułku został skierowany o godzinie 1 minut 45 do Kobyłki (z rozkazu dowództwa armji) do rozporządzenia 47-go pułku. III bataljon 33-go pułku pozostawał w odwodzie XV brygady i rano 16 sierpnia zluzował część 13-go pułku, aby umożliwić mu ukończenie wcielenia uzupełnień.

Naogół dzień 16 sierpnia na odcinku 8-ej dywizji przeszedł spokojnie, chociaż przez cały dzień strzelanina piechoty i artylerji nie ustawała. Po południu 16 sierpnia, jak wspomina dowódca I bataljonu 21-go pułku, kapitan Hryniewicz — nieprzyjaciel wogóle nie przejawiał większej działalności; „nastąpiło stopniowe uspokojenie, wyczuwać się dało, że niebezpieczeństwo, grożące Warszawie, zaczęło znikać".[4])

W południe dowództwo 8-ej dywizji piechoty, na propozycję dowództwa XVI brygady zwróciło się do dowództwa armji z prośbą

[1]) Na podstawie raportu komendanta policji powiat. Radzymina z 23.VIII. 1920. Podobne straty wymieniono w artykule p. t. Ziemia radzymińska pod najazdem hord wschodnich („Gazeta Warszawska" Nr. 224 z 6.IX.1920).

[2]) Raport komendanta pol. państw. powiatu Radzymina z 23.VIII.1920.

[3]) Dtwo grupy op. gen. Żeligowskiego Nr. 372 z 17.VIII.1920.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja kpt. Hryniewicza Józefa.

o zezwolenie wykonania wypadu dwoma bataljonami 36-go pułku (odwód armji) z plutonem czołgów „z zadaniem uprzedzenia ataku, jaki ten (nieprzyjaciel) zamierza przeprowadzić na Okuniew“ [1])

W tym czasie dowództwo 8-ej dywizji otrzymało z dowództwa armji wyniki wywiadu lotniczego, stwierdzające, iż o godzinie 10 minut 30 szosą Kałuszyn—Mińsk posuwała się kolumna nieprzyjaciela długości 5 km, której czoło dochodziło w tym czasie do folwarku Wyględówek. Wiadomości powyższe dowództwo 8-ej dywizji podało dowództwom brygad, podkreślając, iż „należy spodziewać się zbliżenia tej kolumny do rej. Okuniewa“.

Dowództwo 8-ej dywizji zwróciło się również do dowództwa armji, prosząc, by II bataljon 33-go pułku, wysłany do Kobyłki, powrócił do dywizji, na co armja zgodziła się. O 20 godzinie 8 dywizja zarządziła, żeby I bataljon 33-go pułku przeszedł z Mokrej Łąki do Okuniewa, a II bataljon 33-go pułku pozostał w Mokrej Łące. III bataljon 33-go pułku znajdował się w dalszym ciągu w rozporządzeniu XV brygady.

Dowództwa 8-ej dywizji i armji zgodziły się na propozycję XVI brygady i wypad 36-go pułku miał odbyć się przed wieczorem. Przed wypadem przygotowano oddziały, przyczem przerobiono wspólne ćwiczenie z czołgami na poligonie. Akcję tę miała wesprzeć artylerja 8-ej dywizji, otrzymując zadanie ostrzelania tyłów nieprzyjaciela, a to celem niedopuszczenia odwodów do walki.

Około godziny 17 minut 30 dwa bataljony 36-go pułku z plutonem czołgów przymaszerowały do Okuniewa, gdzie przybył również generał Haller, obserwując przygotowanie i wyruszenie wypadu. Oś wypadu stanowiła droga Okuniew—Cygów.

Po ukończeniu przygotowań w pierwszym rzucie ruszył I bataljon 36-go pułku z zadaniem zajęcia wsi Górki a wślad za nim posuwał się II bataljon tego pułku i miał następnie zdobyć wieś Małków.

Przy wyruszeniu natarcia, zarówno jak i w toku natarcia nie napotkano szczególnego oporu, gdyż nieprzyjaciel „na sam widok naszych czołgów wycofał się w popłochu“. [2]) Oddziały wypadowe ścigały ogniem uciekającego nieprzyjaciela i zajęły wsie Zabraniec, Małków, Górki i Krupki, zagarniając tylko 3 jeńców i 3 karabiny maszynowe. W tym czasie nieprzyjacielskie oddziały, znajdujące się w rejonie majątku Michałów, poczęły się również wycofywać, niepokojone patrolami pieszemi i konnemi.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8-ej d. p. Nr. 8894 z 16.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8909 z 16.VIII meld. syt.

Po wykonaniu zadania bataljony 36-go pułku powróciły o godzinie 23 do Okuniewa, gdzie zanocowały w lasku, a następnie wróciły na poprzednie miejsce w odwodzie armji. Straty własne wyniosły 6 lekko rannych.

W nocy z 16 na 17 i rano 17 sierpnia na odcinku 21-go pułku prawie nie posiadano styczności z nieprzyjacielem.

N a o d c i n k u 15-ej d y w i z j i. Rano dnia 16 sierpnia nieprzyjaciel nacierał kilkakrotnie na odcinku XXIX brygady, lecz usiłowania jego spełzły na niczem, gdyż każda jego próba wyruszenia do natarcia była odrazu zgnieciona ogniem artylerji, która wydatnie wspierała piechotę 15-ej dywizji. [1])

Na innych odcinkach 15-ej dywizji dzień przeszedł na starciach drobniejszych oddziałów i patroli na przedpolu.

N a o d c i n k u g r u p y Z e g r z e. Dzień 16 sierpnia na odcinku grupy Zegrze upłynął spokojnie. Jedynie w nocy z 15 na 16 sierpnia oddziały lewego skrzydła odcinka przeprowadziły wypad w kierunku na Nunę.

Około godziny 3 minut 30 dnia 16 sierpnia 2-ga kompanja 167-go pułku wyruszyła z okopów i podeszła pod wieś Nunę, a 1 baterja 10-go pułku artylerji ciężkiej oddała w tym czasie 15 strzałów w kierunku Lorcina. Kompanja 167-go pułku szybko wskoczyła do wsi i opanowała ją, mimo to nieprzyjaciel zdążył uciec, pozostawiając tylko 1 jeńca. Zaskoczenia nie udało się zupełnie wykorzystać, gdyż szwadrony 11-go pułku strzelców granicznych (miały współdziałać) spóźniły się.

Hałas utarczki w Nunie zaalarmował sąsiednie oddziały rosyjskie i gdy dwa szwadrony 11-go pułku strzelców granicznych podeszły pod wieś Stanisławów, zostały spotkane ogniem. Dowódca dywizjonu, rotmistrz Obertyński, spieszył 2-i szwadron pod wsią i natarł nim, 4-y zaś szwadron skierował celem obejścia wsi i ubezpieczenia od strony zachodniej.

W toku tych wypadków strzelcy graniczni stwierdzili, iż oddziały piechoty po wypadzie na Nunę wycofały się zpowrotem na pozycję i wobec tego szwadrony również odeszły zpowrotem do pułku.

Wypad ten oraz starcia na przedpolu 167-go pułku pozwoliły ustalić, że przed odcinkiem znajdowały się oddziały 56-ej dywizji sowieckiej (499-y i 501-y pułki).

---

[1]) Wedle dziennika 15. p. a. p. (teka Nr. 3908) baterje wystrzelały w dniu 16.VIII 1319 pocisków. I dywizjon 15. p. a. c. wystrzelił 699 pocisków, 4./201. p. a. p. 80, reszta zaś bateryj — średnio po 40—50 pocisków.

Dowódca grupy Zegrze, pułkownik Małachowski, licząc się z położeniem ogólnem i własnem, zarządził wykonanie wypadów na lewem skrzydle, natomiast na prawem skrzydle miała być wykonana demonstracja w kierunku Serocka. Dowódca 167-go pułku projektował przeprowadzenie wypadu na folwark Huta.

W południe dnia 16 sierpnia siły pułkownika Małachowskiego zmniejszyły się o 11-y pułk strzelców granicznych (odszedł do Warszawy, a odcinek objęły dwa szwadrony 6-go pułku strzelców granicznych), natomiast przybył do rozporządzenia 13-y pułk ułanów oraz bataljon lotniczy (do Wieliszewa).

Zarządzenia w związku z natarciem 5-ej armji. Dnia 16 sierpnia około godziny 18 minut 15 pułkownik Małachowski rozmawiał Hughesem z oficerem z dowództwa armji, który podał, że dowództwo frontu zażądało energicznego pościgu w kierunku na Pułtusk i Pokrzywnicę i o ile możności opanowania jeszcze w nocy z 16 na 17 sierpnia Pułtuska. W ciągu dalszej rozmowy oficer sztabu armji zaznaczał ze swej strony: [1]) „mnie się zdaje, że osią ofensywy pana pułkownika musi być przyczółek Serock, a następnie nawiązanie łączności z prawem skrzydłem 5. armji". Pułkownik Małachowski informował dowództwo armji, iż właśnie na godzinę 19 minut 20 zarządził wypady na Nunę i Błędostwo oraz demonstrację na Serock. W sprawie podjęcia natarcia całą grupą twierdził, że nie może wcześniej ruszyć niż o świcie 17 sierpnia, gdyż część artylerji była bez zaprzęgów, baterje zaś 155 mm bez amunicji, a przybyły bataljon lotniczy był bez żywności i zmęczony marszem.

W odpowiedzi na to oficer ze sztabu armji odparł, iż dobrze, że zarządzono wypady „tylko demonstrację zmieńcie na atak".

Pułkownik Małachowski, licząc się z żądaniami armji, wydał o godzinie 19 rozkaz l. 66, w którym powtórzył otrzymane wiadomości, t. j., że Nasielsk został zajęty i nieprzyjaciel cofa się w popłochu na Pułtusk. Dowódca grupy podkreślił w rozkazie:

„Nasza grupa otrzymała zadanie aktywnie współdziałać z 5. Armją w pościgu za nieprzyjacielem w kierunku na Pułtusk i w tym celu:

7. bryg. rez. zajmie prawem skrzydłem wzgórza na płn. od Serocka, zaś lewem skrzydłem będzie współdziałać z prawem skrzydłem 5. Armji, prowadząc akcję na Nuna — Popowo — Jaskułowo.

Po zajęciu ostatniej miejsc. nawiązać łączność z oddziałami 5. Armji.

Po nawiązaniu łączności prowadzi dalszą akcję w kierunku Błędostwa i Pokrzywnicy".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2222.

Początek wyruszenia pułkownik Małachowski oznaczył na godzinę 21 minut 30. 48-y pułk, który został podporządkowany grupie Zegrze, otrzymał zadanie obrony dotychczasowego odcinka.

Ostatecznie jednak okazało się, że w tak krótkim czasie było niemożliwe ruszyć oddziały z miejsca i w rzeczywistości natarcie podjęto dopiero o świcie dnia 17 sierpnia. Natomiast artylerja grupy

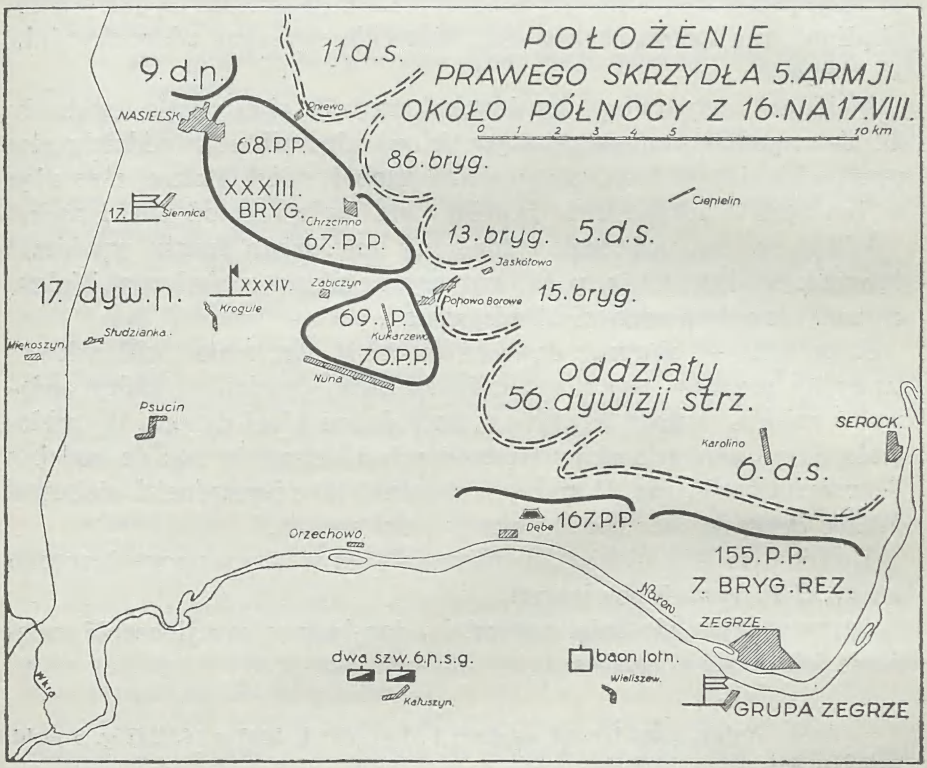

Szkic Nr. 82.

prowadziła od godziny 22 minut 30 do godziny 3 minut 20 ogień powolny na wyznaczone cele i w ten sposób poniekąd przygotowała akcję w dniu 17 sierpnia. [1])

Przebieg dalszych zdarzeń w dniu 17 sierpnia grupy pułkownika Małachowskiego nie należy do tematu studjum. Położenie rzeczywiste na odcinku przedstawiono na szkicu Nr. 82.

[1]) Zużycie amunicji grupy artylerji było spore, lecz nie takie, jak na innych odcinkach. Znane są następujące cyfry zużycia amunicji: 1./10. p. a. c. — wystrzeliła 15 poc., 4./1. p. a. c. — 7, 7./16. p. a. p. — 40 poc., 3./2. p. a. c. — 157 poc., 5./15. p. a. c. — 31, 5/1. p. a. c. — 157 poc., 6./15. p. a. c. — 132 poc.

Rano dnia 16 sierpnia nastąpiło całkowite odprężenie nerwowej i prowadzonej w ciągłem podnieceniu pracy dowództw. Dowództwo armji otrzymało meldunki o przebiegu działań wieczorem dnia 15 sierpnia oraz o położeniu rano dnia 16 sierpnia. Były one naogół pomyślne. Pod wpływem meldunków, które mówiły o uderzeniu 10-ej dywizji przez Mokre na tyły nieprzyjaciela (uderzenie to, jak wiemy skądinąd, nie zostało wykonane), utrwaliła się ocena zdarzeń w dniu 15 sierpnia.

Meldunek sytuacyjny dowództwa armji [1]) stwierdzał: „oddziały 10. dyw. pod Dtwem gen. Żeligowskiego odrzuciły ich (oddziały nieprzyjacielskie) w kier. płn. wsch. i zdobyły wieś Mokre, otaczając w ten sposób rozpaczliwie broniący się Radzymin od płn. i zach."

Wślad za tem meldunek sytuacyjny dowództwa frontu powtórzył tę wiadomość.[2]) „29. p. p. brawurowym atakiem zdobył wieś Mokre, co zdecydowało o zdobyciu Radzymina".

Rano dnia 16 sierpnia dowództwo armji otrzymało meldunek sytuacyjny poranny 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, [3]) który podawał o zajęciu w nocy Kraszewa. Dowództwo 15-ej dywizji [4]) meldowało, iż po odbiciu ataków wieczornych 15 sierpnia noc do godziny 3 przeszła spokojnie. O godzinie 3 minut 30 nieprzyjaciel atakował XXIX brygadę, lecz poniósł straty i dał spokój.

Dowództwo 8-ej dywizji [5]) meldowało, iż w ciągu nocy odrzucono ataki 17-ej dywizji sowieckiej.

Otrzymane wiadomości pozwalały dowództwu armji ocenić położenie jako dość pomyślne. [6])

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 26 — dtwo 1-ej armji; l. 4400 z 16.VIII g. 5 meld. syt. Nr. 231.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 609 — dtwo frontu północnego l. 4401/III z 16.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1297 — dtwo 1-ej l. b. dyw. l. 4415 z 16.VIII g. 7.

[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1633 — dtwo 15. d. p. l. 2693 z 16.VIII g. 6.

[5]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. l. 8885 z 16.VIII g. 8.

[6]) W tym dniu wystąpiły w całej okazałości następstwa kryzysu w zaopatrzeniu w amunicję. Jak wiadomo 16.VIII nadeszło wiele transportów z amunicją i prawie z każdą godziną przybywało ich coraz więcej.

Tej amunicji nie będzie można wykorzystać, gdyż napotkano trudności nie do pokonania. W tej sprawie generał Rodziewicz, dowódca artylerji 1-ej armji, złożył 16.VIII meldunek (Arch. Wojsk., teka Nr. 2390 — dtwo art. 1. armji Nr. 133/A. pf. z 16.VIII), zaznaczając, iż przyczyną niedomagań jest to, że:

„1) amunicji niema w Warszawie i na potrzeby frontu ściągana jest doryw-czo wagonami z miejscowości bliżej lub dalej od Warszawy położonych, dokąd została wywakuowana. Transporty te przychodzą na ostatnią chwilę, czasem za późno nawet, kiedy baterje nie mają już czem strzelać. Zapasy amu-

Rano dnia 16 sierpnia dowództwo frontu, licząc się z nadesłanemi w ciągu nocy meldunkami i uważając, że przeciwnatarcie pod Radzyminem jest zakończone, rozkazało o godzinie 10 minut 5,[1]) aby niezwłocznie wycofać 10-ą dywizję i przerzucić transportem autobusami do rejonu Kroczewo — Zakroczym do rozporządzenia 5-ej armji.

---

nicji Dep. Uzbrojenia są bardzo szczupłe, niektórych ważnych kalibrów, jak np. dalekonośnych 105 fr. brak prawie zupełnie.

2) Drugim powodem niesprawnego dostarczania amunicji jest fatalny stan środków transportowych.

Koleje działają bardzo nieszczególnie, szczególnie uciążliwe i trudne jest przepychanie transportów przez drogę obwodową (gdy przychodzą z Kielc, Łodzi, Krakowa etc.) i przeekspedjowanie wagonów z Cytadeli przez dworzec Brzeski z powodu zawalenia torów wagonami. Często całe transporty naładowane czekają na parowóz całemi godzinami".

O tych niedomaganiach pisał później płk. Brzoza-Brzezina, który zajmował się zaopatrzeniem w amunicję, że „w pierwszych dniach okazała się konieczność, ażeby choć częściowo zaradzić brakowi amunicji, przeszukiwania wagonów, znajdujących się wówczas w Warszawie przez specjalnie delegowanych oficerów dow. art.: po drugie z powodu zawalenia torów i wynikającej z tego niemożliwości przewożenia amunicji do czołówek, korzystając z linji kolejowych trzeba się było uciekać do innych środków transportowych".

Niedomagania w zaopatrzeniu stwierdził również gen. Kaczyński, szef departamentu uzbrojenia, w tych słowach:

„...większa część zapotrzebowanej amunicji przyszła ze znacznem opóźnieniem, chociaż załadowana i wysłana została przez odpowiednie magazyny Ministerstwa natychmiast. Stało się to oczywiście li tylko z tego powodu, że wszystkie stacje, a przedewszystkiem warszawskie, zabite były ewakuowanym taborem i coś przesunąć było prawie niemożebnem; dość powiedzieć, iż na przesunięcie kilku wagonów w Warszawie z dworców prawego brzegu Wisły na dworzec lewego brzegu potrzeba było kilku dni".

W tymże dniu dowództwo artylerji 1-ej armji wykazywało. (Arch. Wojsk., teka Nr. 2390 — dtwo art. 1. armji Nr. 97/20 A. pf. z 16.VIII), że na pozycji posiadało 281 dział w 74 baterjach, w tem: 28 bat. pol. 75 mm (110 dział), 9 bat. franc. 105 mm (29 dział), 7 bat. franc. 155 mm (26 dział), 1 bat. franc. 120 mm (4 działa), 7 bat. ros. 3" pol. (28 dział), 2 bat. pozyc. 6" ros. (10 dział), 5 bat. 10 cm. hb. austr. (17 dział), 10 bat. 7 cm. niem. (37 dział), 5 bat. 105 mm niem. (20 dział).

Oprócz tych „dla celów specjalnych": 8 dział zenitowych 75 mm, oraz 6 dział włoskich 149 mm, 6 dział włoskich 210, 30 dział niem. 9 cm, 10 dział ros. 6 cal. Powyższe cyfry przewyższają podane przez nas gdzieindziej, gdyż uwzględniono w nich baterje, które w rzeczywistości nie wystąpiły w walce. Stan amunicji wedle tego meldunku był następujący:

„Przy baterjach i w czołówkach za wyjątkiem dział 105 mm, dla których zapas jest 1-dniowy, dotacja 3 — 5-dniowa. W rezerwie 1. Armji dotacja 2 — 3-dniowa dla wszystkich dział oprócz dla 155 mm. i niem. 77 mm, dla których dotacja 5 — 6-dniowa".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 611 — dtwo frontu płn. Nr. 4114 z 16.VIII.

Niebawem jednak przyszły wiadomości o walce 10-ej dywizji w okolicy Mokrego, co spowodowało, iż o godzinie 12 minut 17 dowództwo frontu wydał rozkaz,[1]) „wobec sytuacji na odcinku Radzymin“ 10-a dywizja nie może na razie odejść do odwodu, a do rozporządzenia 5-ej armji odchodzi 7-a brygada.

W tym samym czasie nadeszły wiadomości z 5-ej armji, która prawem skrzydłem (17-ej dywizji piechoty) prowadziła natarcie w kierunku Nasielska.

O godzinie 13 szef sztabu frontu podał dowództwu 1-ej armji, że atak ten „posuwa się z trudnością naprzód“, z powodu braku współdziałania lewego skrzydła 1-ej armji.

W związku z tem dowództwo armji nakazało o godzinie 13 minut 45 [2]) grupie pułkownika Małachowskiego wykonanie wypadów w kierunku na Błędostwo i Nunę, celem wiązania sił nieprzyjacielskich. Ponadto, około godziny 15 dowództwo armji zarządziło rozkazem L. 4420/III nowe ugrupowanie armji.

48-y pułk został podporządkowany grupie pułkownika Małachowskiego, przyczem linja rozgraniczenia między tą grupą a grupą generała Żeligowskiego biegła na Teodorów, Wólkę Radzymińską. Grupa pułkownika Małachowskiego miała wykorzystać „każdą sposobność, by współdziałać z prawem skrzydłem 5-ej armji w kierunku na Serock i Błędostwo “.

Tym samym rozkazem została utworzona grupa generała Żeligowskiego, w składzie 10-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej dywizyj, która miała działać w pasie ograniczonym w lewo linją Teodorów — Wólka Radzymińska, a w prawo — linją Nadbiel — Ossów. 11-a dywizja miała do godziny 19 dnia 16 sierpnia stanąć w odwodzie armji w Pustelniku (46-y i 47-y pułki). Reszta dywizyj 1-ej armji pozostała na dotychczasowych stanowiskach.

Późnym wieczorem zostały wydane dalsze rozkazy, związane z działaniami 5-ej armji, która około godziny 16 zajęła Nasielsk.

O godzinie 19 minut 20 dowództwo 1-ej armji wydało rozkaz Nr. 4458, [3]) który podawał, by pułkownik Małachowski wykorzystał wypad na Nunę w celu nawiązania łączności z 5-ą armją, oraz, by natychmiast podjął akcję celem „najprędszego opanowania Pułtuska“, przyczem przedmoście Serock — Wierzbica miało być „bezwzględnie opanowane“.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215 — dtwo frontu płn. Nr. 4123 z 16.VIII.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2214 — dtwo 1-ej armji l. 4425/III z 16.VIII.

[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2214 — dtwo 1-ej armji l. 4458/III z 16.VIII, grupa płk. Małachowskiego otrzymała o g. 20.

Wreszcie tego dnia grupa pułkownika Małachowskiego została podporządkowana dowódcy 5-ej armji i wyszła ze składu 1-ej armji.

Tego dnia dowództwo frontu żądało,[1]) aby 1-a armja do godziny 6 dnia 17 sierpnia rozpoczęła akcję na Mińsk Mazowiecki, oraz nakazało, by 1-a armja od świtu 17 sierpnia postawiła jedną brygadę w Pustelniku, skąd miała natychmiast odejść do rozporządzeni 5-ej armji, następna zaś miała stać od godziny 12 do rozporządzenia dowództwa frontu w Pustelniku. W dniu 17 sierpnia dowództwo frontu ze względu na różne trudności oddało 5-ej armji zamiast 10-ej dywizji 11-ą dywizję.

Zarządzenia wyższych dowództw, wydane wieczorem 16 sierpnia, świadczyły, iż uważano, że położenie na przedmościu Warszawy zostało całkowicie opanowane, gdyż wycofano nietylko 11-ą dywizję z linji, ale zamierzano wycofać i 10-ą dywizję. Drobne starcia, o których meldowano wieczorem 16 sierpnia, świadczyły o widocznem osłabnięciu naporu nieprzyjaciela.

W wyższych dowództwach panowało już przekonanie, iż działania obronne na przedmościu Warszawy kończyły się powodzeniem. To też gdy tego dnia inż. Fliederbaum z Paryża przedstawił szefowi sztabu generalnego projekt zalania wodą terenów pod Warszawą, (by w ten sposób uniemożliwić zdobycie Warszawy) generał Rozwadowski zanotował tego dnia na podaniu: „Podziękować uprzejmie, ale tymczasem Warszawa już obroniona".

Teraz już z pełną wiarą w zwycięstwo oczekiwano wiadomości o rozwoju uderzenia armij, które pod osobistem dowództwem Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, ruszyły z nad Wieprza i miały zdobyć rozstrzygnięcie w bitwie pod Warszawą.

O tym momencie generał Weygand wspomina następująco:[2])

„Dzień 16-ty sierpnia jest tu spokojny, bolszewicy wydają się wyczerpani i bardzo dotknięci stratami przez artylerję, której nie oczekiwali ani w takiej liczbie, ani tak zaopatrzonej i pod której ogniem nie utrzymali się w dobrej postawie.

Walka obronna jest skończona i wygrana, w Warszawie wiadomo, że kontrofensywa ruszyła z nad Wieprza pełnym pędem".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 611—dtwo frontu północnego l. 4134/III z 16.VIII.
[2]) Gen. Weygand — Bitwa o Warszawę, str. 26.

ROZDZIAŁ XVII.

DZIAŁANIA NIEPRZYJACIELA W DNIU 16 SIERPNIA.

3-A ARMJA SOWIECKA W DNIU 16 SIERPNIA.

W dniu 16 sierpnia dowódca 3-ej armji rosyjskiej, licząc się z położeniem ogólnem i zadaniem armji, nakazał wytyczną Nr. 0429/op 5-ej dywizji utrzymać się nad rzeką Wkrą oraz zająć forty Modlina Nr. 14, 15 i 16. Reszta dywizyj armji otrzymała jeszcze raz przynaglenie, aby nacierać i zwalczyć opór Polaków na linji Orzechowo— Dębe — Zegrze.

Rano 16 sierpnia dowódca 5-ej dywizji wydał rozkaz Nr. 0106, nakazując 86-ej brygadzie utrzymanie za wszelką cenę odcinka nad rzeką Wkrą (Lelewo—Wólka Góra), 13-a zaś brygada miała energicznem uderzeniem w kierunku Torunia złamać opór polski i razem z 15-ą brygadą zająć forty Nr. 14, 15 i 16. Dowódca 15-ej brygady miał rzucić wszystkie siły do walki, zająć las na południo-zachód od wsi Psuckie Wólki i zdobyć razem z 13-ą brygadą forty Modlina.

Jednakże oddziały 5-ej dywizji nie były w stanie wykonać zadania, już bowiem w godzinach popołudniowych 13-a i 15-a brygady nie wytrzymały natarcia polskiego i rozpoczęły odwrót. Odeszła również w popłochu 56-a dywizja i wtedy dowódca 3-ej armji nakazał odwrót 5-ej dywizji na linję Siennica — Krogule a 56-ej dywizji — na linję Nuna — Stanisławów.

W dniu 16 sierpnia na całym odcinku 3-ej armji Polacy brali inicjatywę w swoje ręce, gdyż również na przedpolu Dębego i Zegrza mniejsze oddziały polskie napastowały 56-ą i 6-ą dywizje.

Odwrót, nakazany przez dowódcę armji, nie został zatrzymany na wyznaczonej linji. Sąsiadująca w prawo 11-a dywizja 15-ej armji opuściła Nasielsk, oddziały zaś 5-ej dywizji stanęły wieczorem na linji Chrzcinno — Żabiczyn (86-a brygada), Żabiczyn — Popowo

Borowe (13-a brygada), Kukarzewo (15-a brygada) i otrzymały zadanie przejścia z tej linji do przeciwnatarcia celem odebrania linji Siennica — Krogule oraz wspierania 11-ej dywizji przy odebraniu Nasielska. Ale oddziały 3-ej armji nie miały już sił do działań zaczepnych.

21-a dywizja strzelców. Rano dnia 16 sierpnia dowódca 21-ej dywizji jeszcze raz o godzinie 4 minut 50 powtórzył znane nam rozkazy, żądając, by 21-a dywizja wsparła 6-ą dywizję w natarciu na Zegrze uderzeniem w kierunku Nieporętu i Wieliszewa, skierowanem na tyły polskiej grupy, broniącej się w rejonie Zegrza. Dowódca 21-ej dywizji rozkazywał,[1]) by 63-a brygada uderzyła w kierunku Rudy, Borek, Kępistego, Białobrzegów, przyczem 21-y pułk kawalerji (oddany 63-ej brygadzie) miał oczyścić rejon Załubic. 61-a brygada zatrzymała poprzednie zadanie, to znaczy miała natrzeć w kierunku Benjaminowa i Nieporętu, a 62-a brygada miała posuwać się w odwodzie dywizji za 61-ą brygadą.

Rano dnia 16 sierpnia rozlokowanie oddziałów 21-ej dywizji było następujące: 63-a brygada pozostawała w rejonie na północo-wschód od Rudy, oraz w okolicy Sokołówka i Łosia, 61-a brygada znajdowała się między Łosiem a Mokrem i na zachodnim krańcu Mokrego a 62-a brygada w odwodzie we wsi Mokre.

Nad ranem 16 sierpnia rozpoczęła się walka na wschodnim krańcu lasu pod Mokrem, która zakończyła się odrzuceniem Polaków w głąb lasu. Po odrzuceniu oddziałów polskich z pod Mokrego brygady przygotowywały się do dalszych działań. Dywizjon lekki 62-ej brygady zajął stanowiska w okolicy wsi Łoś i Guzowatka, a dywizjon 61-ej brygady stanął między Mokrem a Zawadami i wtedy obydwa poczęły dość silnym ogniem ostrzeliwać pozycje polskie w okolicy drogi z Mokrego do Rudy. Po tem przygotowaniu z Łosia wyruszyło natarcie piechoty, lecz niebawem utknęło, zatrzymane ogniem Polaków. 63-a brygada zdołała tylko podejść na bliskie przedpole polskich pozycyj w okolicy Rudy i Łosia i więcej się nie ruszyła. 61-a brygada, jak meldował dowódca 21-ej dywizji,[2]) odbiła trzy przeciwuderzenia i posuwała się w kierunku leśniczówki (2 — 3 km na północo-zachód od Mokrego), w drodze starła się ona „z uporczywie broniącym się przeciwnikiem". 62-a brygada pozostawała jeszcze w odwodzie w Mokrem. W lewo posiadano łączność z oddziałami 27-ej dywizji.

[1]) Arch. Wojsk., — Akta sowieckie, teka Nr. 1/204.

[2]) Arch. Wojsk., — Akta sowieckie, teka Nr. 1/204 — 21. dywizja strzelców l. 01878 z dnia 16.VIII, g. 15.

Ostatecznie jednak oddziały 63-ej i 61-ej brygad nie zdołały zwalczyć oporu Polaków. Trzeba również zaznaczyć, iż oddziały, pozostające w Mokrem, znalazły się w tym czasie pod ostrzałem polskiej artylerji.

W południe Polacy przygotowali się ponownie do natarcia (w lesie między Benjaminowem a Mokrem) i wspierani silnym ogniem artylerji ruszyli na Mokre. W okolicy lasu pod Mokrem i pod wsią wywiązało się dość silne starcie, w którem 62-a i 61-a brygady poniosły spore straty i musiały się wycofać na wschodni brzeg Rządzy. O godzinie 15 dowódca 21-ej dywizji meldował armji (L. 01878) „przed chwilą otrzymano wiadomości od dowódcy 62. brygady, że przeciwnik ruszył do natarcia na lewe skrzydło 61. brygady i prawe skrzydło 27. dywizji i odrzucił je za rz. Strugę[1]) na odcinku Zawady — Dybów. [2])

Po wycofaniu się za rzekę Rządzę 63-a brygada pozostała w okolicy na północo-wschód od Rudy a 61-a brygada obsadziła od Łosia do Zawad wyłącznie. Odcinek nad rzeką w okolicy wsi Zawady obsadziła 62-a brygada (zbiorowy pułk), mając w prawo łączność z 182-im pułkiem a w lewo z 81-ą brygadą. 235-y i 236-y pułki 27-ej dywizji znalazły się ztyłu za odcinkiem 62-ej brygady.

W ten sposób w czwartym dniu boju pod Radzyminem 21-a dywizja znalazła się na stanowiskach, na których 12 sierpnia wieczorem rozpoczęła walkę.

16-A ARMJA SOWIECKA W DNIU 16 SIERPNIA.

27-a dywizja strzelców. Nad ranem dnia 16 sierpnia oddziały 79-ej i 81-ej brygad znajdowały się na odcinku od Mokrego do rozwidlenia dróg (na północo-wschód od Radzymina) 80-a brygada pozostawała w okolicy wsi Pasek. Przed świtem 16 sierpnia 237-y pułk (w nocy maszerował z Lipin) napotkał w Kraszewie i okolicy nieprzyjaciela. Po krótkiej walce Polacy wycofali się, 237-y pułk obsadził ponownie Kraszew, następnie zaś został zluzowany przez 238-y pułk. Dywizjony artylerji lekkiej brygad pozostawały na stanowiskach na wschodnim brzegu Rządzy, przyczem dywizjon 81-ej brygady stał w okolicy (na wschód) Zwierzyńca. W okolicy na wschód Dybowa znajdował się dywizjon ciężki.

[1]) Rzeka Struga — rzeka Rządza.

[2]) Arch. Wojsk. — Akta sowieckie, teka Nr. 1/204 — 21. dywizja strzelców l. 01878.

W czasie działań 21-ej dywizji pod Mokrem 79-a i 81-a brygady usiłowały atakować miasto Radzymin przy wsparciu dwóch samochodów pancernych „Mściciela“ i „Groźnego“. Jednakże piechocie nie udało się wtargnąć do miasta, pomimo iż samochody pancerne dość śmiało podchodziły pod Radzymin. W tym czasie część 80-ej brygady atakowała w kierunku Jankowa Nowego i Rżysk, lecz wskutek silnego ognia piechoty nieprzyjaciela tylko nieliczne grupki żołnierzy dostały się pod druty, gdzie zostały wybite, lub rozproszone. Wkrótce powtórzono jeszcze raz natarcie, ale również nie dało ono powodzenia.

Podczas tych działań, które rozgrywały się przed południem 16 sierpnia, dowódca 27-ej dywizji, Putna, przyjechał w okolice Dybowa, chcąc osobiście zorjentować się w położeniu. Około południa dowódca dywizji miał rozmowę z dowódcami brygad. Podał im swoją ocenę położenia, zaznaczając, iż przewiduje odwrót oddziałów [1]) i że wobec tego należy przewidzieć środki, celem niedopuszczenia do rozproszenia oddziałów.

Dowódca dywizji, wspominając o tym dniu [2]), ówczesne położenie własnej dywizji ujął w krótkiem zdaniu: „16 sierpnia nie mogliśmy już nacierać i nie nacieraliśmy“.

Po południu 16 sierpnia Polacy wysunęli się z Radzymina i prawie równocześnie z natarciem na Mokre uderzyli w kierunku Dybowa. Pod wpływem tego natarcia 79-a i 81-a brygady zostały zmuszone do odejścia za rzekę Rządzę.

79-a brygada (235-y i 236-y pułki strzelców) odeszła za rzekę i porządkowała się w okolicy Zawad, wykorzystując obsadzenie stanowisk nad rzeką przez 62-ą brygadę. 81-a brygada obsadziła okolice Zwierzyńca i Emiljanowa. 237-y pułk strzelców stanął w okolicy Rasztowa a 238-y pułk w Kraszewie. Reszta 80-ej brygady pozostawała w rejonie wsi Pasek.

2-a dywizja strzelców. O świcie 16 sierpnia oddziały 2-ej dywizji zostały ostatecznie wyrzucone na przedpole I pozycji polskiego przedmościa.

13-y i 15-y pułki 5-ej brygady, odrzucone przez Polaków z okolicy Jankowa Starego i Wiktorowa, odeszły przez Rżyska w stronę Dobczyna. Baterje, które działały w tym rejonie, wycofały się: 3-a baterja do Dobczyna a 4-a do dworu Lipki. Jedynie 5-a baterja pozostała na stanowisku w okolicy Rasztowa. Dowódca tej baterji zawiadomił dowódcę 16-go pułku (zajmującego odcinek na południowym

[1]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 139.
[2]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 140.

skraju Helenowa i w okolicy wzgórza 109), iż nieprzyjaciel oskrzydlał własne oddziały. Niebawem baterja została zagrożona przez Polaków, którzy w tym czasie zajęli Kraszew.

Dowódca 16-go pułku wysłał dwie kompanje do Helenowa, lecz nie zdołały one wsi utrzymać, gdyż zostały wyrzucone z Helenowa z ostatkami cofających się oddziałów 5-ej brygady i 17-go pułku. 5-a baterja wytrwała na stanowisku i doczekała się pomocy 237-go pułku, który zajął zpowrotem Kraszew. O godzinie 8 minut 40 baterja odeszła do rejonu Grabie Stare.

Na pozostałym odcinku 2-ej dywizji oddziały pozostawały w postawie obronnej, przyczem najwięcej kłopotu i strat sprawiały polskie pociągi pancerne. Na lewem skrzydle panowało nerwowe podniecenie, gdyż z sąsiedniego odcinka 17-ej dywizji dochodziły wieści o możliwości uderzenia Polaków. Pod wpływem tych meldunków baterje kilkakrotnie zmieniały stanowiska i dopiero po wyjaśnieniu położenia wracały na miejsce.

Artylerja 2-ej dywizji usiłowała zorganizować walkę z polskiemi pociągami pancernemi. Dnia 16 sierpnia o godzinie 2 ciężka baterja po wystrzeleniu 50 pocisków nieco ograniczyła działalność pociągów. Wysunięto również 1 działo 6-ej baterji na tor kolejowy koło dworu w Lipinach, lecz z powodu wycofania się piechoty działo wróciło do baterji.

Rano bowiem, skoro się rozwidniło piechota i artylerja polska zauważyły tyraljery 18-go pułku i 4-ej brygady, które okopały się w nocy na zachód i wzdłuż Nowa Wieś—dwór Lipiny—wieś Lipiny. Wówczas na oddziały 2-ej dywizji padł silny ogień artylerji i karabinów maszynowych i o godzinie 10 zmusił je do wycofania się z przedpola pozycji polskiej.

Około południa 16 sierpnia oddziały 2-ej dywizji znajdowały się w następującem ugrupowaniu:[1]) 5-a brygada miała 13-y pułk na odcinku Dobczyn — Zagościniec a 14-y i 15-y pułki w Dobczynie. II dywizjon artylerji lekkiej pozostawał na stanowiskach w rejonie Dobczyn—Lipki. Po południu część 5-ej brygady powróciła na przedpole wsi Helenów. 6-a brygada zajmowała stanowiska na wschód od Czarnej Nowej, w okolicy wzgórza 109 (16-y pułk) i Nowa Wieś (18-y pułk). Brygadę wspierały 5-a i 6-a baterje ze wsi Grabie Nowe. 4-a brygada obsadzała dwór i wieś Lipiny, wspierana I dywizjonem artylerji z Grabi Nowych. Ciężka baterja stała w Grabiach Nowych a baterja haubic — w dalszym ciągu w odwodzie w Mostówce.

[1]) Na podstawie Wołczanieckiego — Na podstupach k'Warszawie.

17-a dywizja strzelców. Przebieg zdarzeń w dniu 16 sierpnia na odcinku 17-ej dywizji był dość monotonny. Dywizja nie potrafiła, a raczej nie była już w stanie przygotować silniejszego natarcia. Cały dzień upłynął na walce ogniowej, przyczem Polacy górowali przewagą ognia swojej artylerji.

Wieczorem 16 sierpnia Polacy wykonali wypad z czołgami z Okuniewa, kierując uderzenie wzdłuż drogi Okuniew—Cygów. Oddziały 147-go pułku 49-ej brygady nie dotrzymały stanowisk i szybko wycofały się do wsi Górki.

Celem odrzucenia nieprzyjaciela wprowadzono do walki 145-y pułk z odwodu 49-ej brygady oraz bataljon 152-go pułku, które jednak zajęły poprzednie stanowiska bez walki, gdyż Polacy już przedtem wycofali się do Okuniewa.

10-a dywizja strzelców. Dzień 16 sierpnia na odcinku 10-ej dywizji przeszedł spokojnie. Oddziały nie podejmowały większych natarć a raczej oczekiwały ataków polskich. Z tych powodów poświęcono czas na umocnienie się na zajętych stanowiskach, zabarykadowanie dróg i torów kolejowych celem umożliwienia wypadów polskich pociągów pancernych.

Około godziny 16 pociąg pancerny Polaków wypłoszył z Otwocka szwadron 10-go pułku kawalerji, lecz wkrótce obsadzono ten odcinek.

Wieczorem 30-a brygada donosiła, iż Polacy zaatakowali ją znaczniejszemi siłami, lecz bezskutecznie.

Widzimy, iż oddziały 10-ej dywizji nietylko że nie myślały o natarciu, ale obawiały się o swoje stanowiska.

ZARZĄDZENIA PRZEGRUPOWANIA DYWIZYJ 3-EJ I 16-EJ ARMIJ.

3-a armja. Wskutek położenia ogólnego na froncie 3-ej i 16-ej armij zostały wydane rozkazy do przegrupowania.

3-a armja, licząc się z przebiegiem działań na odcinku sąsiedniej 15-ej armji, ściągała do odwodu swego 21-ą dywizję, nakazując jej przesunąć się do rana 18 sierpnia do rejonu Ciepielin—Pobyłkowo. 56-a dywizja, która dotychczas działała między 5-ą i 6-ą dywizjami, miała zgrupować się w rejonie Przasnysz—Maków. 5-a dywizja miała zająć odcinek Siennica—Krogule—Nuna—Stanisławów, 6-a zaś dywizja miała (z linji Bolesławowo—folwark Szadki—Ludwinowo Zegrzyńskie—Bartowiec) prowadzić dalej natarcia, celem opanowania rejonu Zegrza.[1])

[1]) Zadanie dywizyj 3-ej armji na podstawie rozkazu 21. dyw. strz. z 16.VIII, g. 23 m. 5 Nr. 0239 (Arch. Wojsk., — Akta sowieckie, teka Nr. 1/204).

Zdawałoby się z powyższego, iż zarządzenia dowódcy 3-ej armji noszą charakter zaczepny. Jednak nie trzeba mieć złudzeń, jak ich zapewne nie miał i dowódca armji, by liczyć na zwalczenie oporu Polaków na linji Modlin—Orzechowo—Dębe—Zegrze dwiema dywizjami, kiedy dotychczas cała armja nie dała temu rady.

Rozkaz 3-ej armji dowództwo 21-ej dywizji otrzymało wieczorem 16 sierpnia i o godzinie 23 minut 15 wydało swój rozkaz Nr. 0239.[1])

21-a dywizja mogła jednak odejść dopiero po zmianie przez oddziały 27-ej dywizji, lecz okazało się, iż dowódca 27-ej dywizji nie miał chęci rozciągać swoich oddziałów na tak rozległym odcinku i nawet w tym kierunku nie wydał zarządzeń.[2])

Rano 17 sierpnia dowództwo 21-ej dywizji meldowało armji[3]), iż „27. dywizja nie przystąpiła do zmiany i do tej pory nie ma dyrektyw od dowódcy armji". Wiemy jednak, iż dotychczasowe linje rozgraniczenia z 3-ą armją nie zostały zmienione, co było znane dowódcy 27-ej dywizji.

21-a dywizja nie mogła porzucić odcinka, tem bardziej, iż — jak donosiła — dnia 17 sierpnia między godziną 7 a 8 odbiła dwa natarcia gęstych tyraljer polskich, atakujących od strony Rudy. 63-a brygada zajmowała odcinek od Rudy do Łosia, mając konną placówkę w okolicy Załubic i wzgórza 80. 21-y pułk kawalerji oczyścił z patroli polskich okolice Arciechowa, Wolicy i Opola. Na odcinku 61-ej brygady od Łosia do Zawad panował spokój. 62-a brygada pozostawała w odwodzie w Zawadach.

16-a a r m j a. W dniu 16 sierpnia dowódca 16-ej armji zarządził przegrupowanie własnych dywizyj, mając na celu przygotowanie się do nowego natarcia na przedmoście Warszawy. Rozkaz ten brzmiał:[4])

„Na podejściach do Warszawy nieprzyjaciel zajął zawczasu przygotowane umocnione pozycje, a mianowicie: na linji rz. Mienia — Ostrów — Nadma — Kobyłka — Okuniew — Józefin — Wiązowna, postawił na niej ochotnicze oddziały i stawia zacięty opór naszemu natarciu, przechodząc do kontrataków.

Położenie ogólne a zwłaszcza polityczne wymaga koniecznie naszego natarcia.

Rozkazuję: linje rozgraniczenia między dywizjami o godzinie 24 16 sierpnia: między 27ą a 2-ą — Czerwony Dwór — Duczki — Tuł (wszystko dla 2. dywizji),

---

[1]) Arch. Wojsk. — Akta sowieckie, teka Nr. 1/204.

[2]) Porównaj Putna — K'Wiśle i obratno, str. 140.

[3]) Arch. Wojsk. — Akta sowieckie, teka Nr. 1/204 — dowództwo 21. dyw. strz. l. 01887 z 17.VIII.

[4]) Putna — K'Wiśle i obratno, str. 140.

dalej poprzednia; między 2-ą a 17-ą Ząbki — Małków — Stanisławów (wszystko dla 17. dywizji), a dalej poprzednia; między 17-ą a 10-ą Zbytki — Goraszka — Zamienie — Cegłów (wszystko dla 10. dywizji), a dalej poprzednia; między 10-ą dywizją a Mozyrską Grupą Magnuszew — Łuków (wszystko dla 10. dywizji).

Dowódcom dywizyj 27., 2., 17. i 10. przeprowadzić zmianę oddziałów sąsiednich dywizyj, zgodnie z linjami rozgraniczenia, po uzgodnieniu między sobą, kończąc zmianę trzem pierwszym — do rana 17, a ostatniemu — do rana 18 sierpnia.

Przy przeprowadzeniu zmiany jednocześnie przeprowadzić przegrupowanie oddziałów i artylerji celem zabezpieczenia powodzenia dalszego natarcia, przyczem wyznacza się jako kierunki uderzenia: 27-ej dywizji — Pustelnik, 2-ej Kobyłka — Ossów, 17-ej — Okuniew i 10-ej — Aleksandrów.

Dcy 8 dywizji zgrupować się po zluzowaniu, nie później południa 18 sierpnia w rejonie Grzebowilk — Kołbiel — Siennica w odwodzie armji.

Ubezpieczenie lewego skrzydła armji i łączność z prawem skrzydłem mozyrskiej grupy — na dcy 10. dywizji.

Wszystkie przegrupowania powinny być przeprowadzone z całą skrytością. Czas przegrupowania wykorzystać całkowicie dla wszechstronnego wywiadu nieprzyjacielskiego położenia".

Na odcinku radzymińskim pozostała teraz jedna dywizja, 27-a, z zadaniem uderzenia w kierunku Pustelnika.

Jasne jest, iż zadanie to przerastało siły 27-ej dywizji. Natomiast na pozostałym odcinku 16-ej armji nastąpiło przesunięcie sił na południe, lecz nigdzie nie widzimy większego zgrupowania do natarcia. Wysiłek 16-ej armji miał się wyrazić w kilku natarciach, jednak nie w lepszych warunkach niż dotychczas. (Szkic Nr. 83). Ogólnie trzeba stwierdzić, iż Rosjanie teraz na przedpolu przedmościa Warszawy stawali znacznie osłabieni (odejście do odwodu 21-ej i 8-ej dywizyj). Przejdziemy do rozkazów dowódców dywizyj.

Dowódca 27-ej dywizji zarządził, aby 79-a brygada do rana 17 sierpnia obsadziła odcinek Zawady włącznie — Emiljanów włącznie, 81-a brygada Emiljanów wyłącznie — dwór Kraszew włącznie a 80-a brygada miała zająć odcinek Rżyska—Czarna Nowa—Nowa Wieś, luzując prawoskrzydłowe oddziały 2-ej dywizji.

Jednakże luzowanie znacznie się opóźniło, gdyż w nocy z 16 na 17 sierpnia o godzinie 2 nieprzyjaciel nacierał na Dybów a o godzinie 4 na Rasztów. Wprawdzie natarcia te zostały odparte, lecz zmiany nie wykonano. Skądinąd wiemy, że Polacy w tym czasie oprócz działalności patroli żadnej akcji nie prowadzili. Niemniej jednak oddziały 27-ej dywizji liczyły się z zaczepnością Polaków i cały dzień pozostały na swoich stanowiskach.

2-a dywizja strzelców otrzymała zadanie zluzowania oddziałów 17-ej dywizji na odcinku wieś Lipiny — Zabraniec, poczem miała nacierać w kierunku na Ossów i Kobyłkę. Dowódca 2-ej dywizji wydał rozkaz Nr. 089,[1]) rozkazując 4-ej brygadzie zająć odcinek dwór Lipiny—Mostówka i nacierać w kierunku Kobyłki; 6-a brygada (miała być zluzowana przez oddziały 27-ej dywizji) otrzymała zadanie zluzowania oddziałów 17-ej dywizji na odcinku Mostówka—Majdan i atakowania w kierunku Ossowa i Turowa; 5-a brygada miała pozostawić jeden pułk w odwodzie dywizji w Ręczajach a pozostałemi pułkami miała zluzować oddziały 17-ej dywizji na odcinku od Cięciwy do Małkowa wyłącznie. Brygada miała współdziałać w natarciu z 6-ą brygadą i zabezpieczyć lewe skrzydło dywizji. Początek natarcia dywizji miał być zapowiedziany osobnym rozkazem.

Jednakże w ciągu nocy z 16 na 17 sierpnia zmiany nie przeprowadzono, gdyż 27-a dywizja nie zluzowała oddziałów 2-ej dywizji. Oddziały pozostały na poprzednich stanowiskach, prowadząc walkę ogniową z nieprzyjacielem. Jedynie 5-a brygada przesunęła się częściowo na odcinek 17-ej dywizji.

Przed wieczorem 17 sierpnia przyszły z południa „trwożne wiadomości“ o obejściu 8-ej, 10-ej i 17-ej dywizyj. O godzinie 18 nieprzyjaciel natarł na 5-ą brygadę, która dość szybko opuściła stanowiska. O godzinie 19 ciężka baterja, zajmująca stanowisko w Grabiach Nowych, została ostrzelana z lewego skrzydła ogniem karabinowym i wobec tego opuściła stanowisko, odchodząc z rozkazu przez Nadbiel w kierunku północo-wschodnim. W tym czasie odesłano tabor na tyły, oraz zarządzono zwiady dróg odwrotu. O godzinie 21-ej poczęły śpiesznie odchodzić I i II dywizjony artylerji lekkiej, III zaś dywizjon wytrwał do północy i odszedł w straży tylnej 2-ej dywizji strzelców, zajmując kolejno stanowiska w Krynicy, Tule i Międzylesiu. W ten sposób 2-a dywizja rozpoczęła odwrót z pod Warszawy. 17-a dywizja wskutek przyczyn, które poznaliśmy w poprzednich ustępach, również nie mogła wykonać rozkazu dowódcy armji. Pozostała więc na swoim odcinku.

Jednakże już rano 17 sierpnia brygady 17-ej dywizji otrzymały zadanie przygotowania silnych straży tylnych, celem zatrzymania

---

[1]) Wołczaniecki — Na podstupach k'Warszawie, „Wojna i Riewolucja“ Nr. 1/20, str. 93.

[2]) Wołczaniecki — Na podstupach k'Warszawie, „Wojna i Riewolucja“ Nr. 1/20, str. 94.

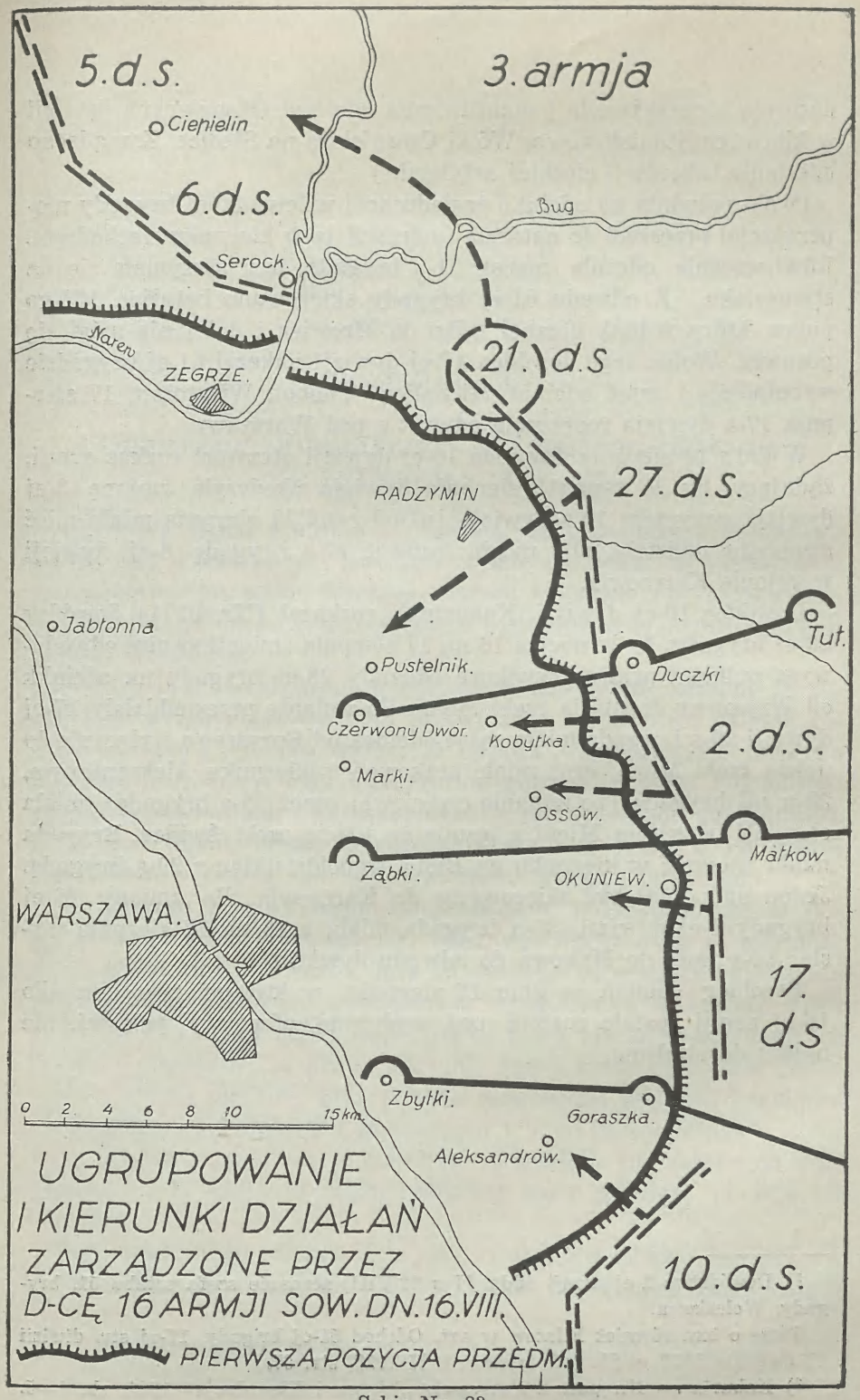
5.d.s.
3.armja
Ciepielin
6.d.s.
Bug
Serock.
Narew
ZEGRZE.
21. d.s
27.d.s.
RADZYMIN
Jabłonna
Tut.
Pustelnik.
Duczki
Czerwony Dwor.
Kobyłka.
2.d.s.
Marki.
Ossów.
Mątków
Ząbki.
OKUNIEW.
WARSZAWA.
17. d.s
0 2 4 6 8 10 15km.
Zbytki.
Goraszka.
Aleksandrów.
UGRUPOWANIE
I KIERUNKI DZIAŁAŃ
ZARZĄDZONE PRZEZ
D-CĘ 16 ARMJI SOW. DN. 16.VIII.
10.d.s.
PIERWSZA POZYCJA PRZEDM.

Szkic Nr. 83.

natarcia nieprzyjaciela i umożliwienia odejścia sił głównych dywizji w kierunku Stanisławowa, Wólki Czernickiej na Siedlce. Zarządzono odesłanie taborów i ciężkiej artylerji.[1])

Około południa na odcinku sąsiadującej w lewo 30-ej brygady nieprzyjaciel przeszedł do natarcia i odrzucił ją w kierunku wschodnim. Równocześnie odczuła nacisk 51-a brygada, lecz utrzymała się na stanowisku. Z odwodu 51-ej brygady skierowano bataljon 153-go pułku, który jednak doszedł tylko do Mrowisk i dalej nie mógł się posuwać. Wobec tego dowódca 17-ej dywizji nakazał 51-ej brygadzie wycofać się i zająć odcinek Michałów—Chobot. Wieczorem 17 sierpnia 17-a dywizja rozpoczęła odwrót z pod Warszawy.

W dniu 16 sierpnia dowódca 10-ej dywizji otrzymał rozkaz armji, żądający, by do rana 18 sierpnia dywizja ukończyła zmianę 8-ej dywizji, przyczem 10-a dywizja już od rana 17 sierpnia miała mieć swobodne oddziały, aby mogła luzować 22-ą brygadę 8-ej dywizji w rejonie Karczewia.

Dowódca 10-ej dywizji, Kakurin[2]), rozkazał (Nr. 0971) dowódcy 29-ej brygady, by w nocy z 16 na 17 sierpnia zmienił swoim odwodowym pułkiem prawoskrzydłowe oddziały 28-ej brygady na odcinku od Wiązowny do ujścia rzeki Mieni. Po zmianie przez oddziały 17-ej dywizji 29-a brygada miała zająć odcinek od Boryszewa wyłącznie do ujścia rzeki Mieni, oraz miała atakować w kierunku Aleksandrowa, 28-a zaś brygada (po zmianie częściowej przez 29-ą brygadę) miała obsadzić od ujścia Mieni włącznie do ujścia rzeki Świder. Brygada miała nacierać w kierunku na Błoto, współdziałając z 29-ą brygadą. Jeden pułk miał być skierowany do Karczewia dla zmiany 22-ej brygady 8-ej dywizji. 30-a brygada miała z 16 na 17 sierpnia wysłać 90-y pułk do Makowa do odwodu dywizji.

Przebieg działań w dniu 17 sierpnia, w którym lewe skrzydło 16-ej armji zostało rozbite pod wpływem ofensywy polskiej, nie należy do studjum.

---

[1]) Dowództwo 1-ej armji oddz. II z 23.VIII, zeznanie szefa sztabu 51. brygady, Wołczkowa.

Pisze o tem również Filatow w art. Odchod 51-oj brigady, 17-oj str. diwizii 17 awgusta 1920 g. Sbornik trudow, t. II 1922, str. 67.

[2]) Kakurin — Na puti k'Warszawie „Wojna i Riewolucja" 1921, sb. 4—5.

ROZDZIAŁ XVIII.

PRZEJŚCIE ODDZIAŁÓW 1-ej ARMJI DO DZIAŁAŃ ZACZEPNYCH I POŚCIGU.

Właściwy temat studjum — obrona na przedmościu Warszawy został już wyczerpany; pozostaje tylko nakreślić w streszczeniu zarządzenia oraz podać przebieg zdarzeń w dniach 17—18 sierpnia, co jest już związane z wyruszeniem oddziałów 1-ej armji z przedmościa Warszawy.

Wiemy, iż przewidywano przedewszystkiem zwrot zaczepny skrzydeł 1-ej armji, przyczem było to związane z rozwojem działań sąsiednich armij. Trzeba dodać, iż sprawa współdziałania prawego skrzydła 1-ej armji była kilkakrotnie poruszana przez Naczelnego Wodza w rozmowach i korespondencji z szefem sztabu generalnego, natomiast współdziałanie lewego skrzydła 1-ej armji z 5-ą armją regulowało w swoim zakresie dowództwo frontu północnego.

W związku z powyższemi zamierzeniami pozostawał rozkaz dowództwa frontu północnego Nr. 4012, wydany [1]) dnia 15 sierpnia, który żądał, aby 1-a armja dnia 16 sierpnia od godziny 14 wiązała nieprzyjaciela „aktywnem działaniem“ w kierunku Wyszkowa, lewe skrzydło 1-ej armji miało współdziałać z 5-ą armją w kierunku na Serock i Błędostwo, a prawe skrzydło armji miało opanować „znacznemi siłami piechoty przy pomocy wszystkich czołgów, pociągów pancernych i samochodów pancernych miasto Nowo Mińsk [2]) oraz linję kolejową na przestrzeni Kołbiel—Pustelnik (na zachód od Stanisławowa)“. Akcja ta miała rozpocząć się o godzinie 14 dnia 16 sierpnia.

Tymczasem tego samego dnia szef sztabu Naczelnego Dowództwa wydał za Nr. 8752 z 15 sierpnia wytyczne operacyjne, które naogół

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215.
[2]) Nowo-Mińsk — Mińsk Mazowiecki.

zgodne były z wydanym rozkazem dowództwa frontu; podjęcie działań prawego skrzydła 1-ej armji przeniesiono jednak na rano dnia 17 sierpnia (akcja broni pancernych wraz z piechotą w kierunku Mińska Mazowieckiego) oraz zarządzono działanie 15-ej dywizji piechoty w kierunku szosy lubelskiej.

W myśl tego rozkazu zadaniem 1-ej armji było: [1])

„utrzymanie aktywne przyczółka warszawskiego ze zwróceniem bacznej uwagi na kierunek Radzymina.

W dniu 16.VIII wieczorem 1. armja skoncentruje wpobliżu pozycji przy szosie brzeskiej rozporządzalne czołgi i pociągi pancerne tak, aby uderzenie możliwem było rano 17.VIII przy współudziale piechoty, artylerji oraz lotników.

Atak ten doprowadzić winien do Nowo-Mińska, a stamtąd dopiero zwrócić się dalej stosownie do sytuacji.

Jednocześnie oddziały 15. dywizji piechoty uderzą w kierunku szosy lubelskiej dla nawiązania łączności z posuwającemi się oddziałami 4. armji".

Tak wyglądały zarządzenia w związku z przejściem do działań zaczepnych skrzydeł 1-ej armji. Tu jednak trzeba dodać, że dowództwo frontu wskutek położenia pod Radzyminem uzależniło akcję prawego skrzydła od wyników walk w centrum. Wieczorem dnia 15 sierpnia dowództwo frontu rozkazało:

„O ile w rejonie Radzymina pierwsza nasza linja nie jest jeszcze osiągnięta, kontynuuje 1. armja swoją akcję przy użyciu tanków i pociągów pancernych.

Dopóki sytuacja pod Radzyminem nie zostanie w zupełności przywrócona, atak prawego skrzydła armji w myśl rozkazu dtwa frontu 4012/III nie będzie przeprowadzony".

Rano dnia 16 sierpnia dowództwo frontu, uważając, że przeciwnatarcie pod Radzyminem zostało ukończone, rozkazało [2]) o godzinie 10 m. 5 niezwłoczne wycofanie 10-ej dywizji piechoty i przerzucenie jej autobusami do rejonu Kroczewo—Zakroczym do rozporządzenia 5-ej armji. Równocześnie dowództwo frontu nakazało zaniechanie aż do dalszych rozkazów akcji w kierunku Wyszkowa i Mińska Mazowieckiego. Natomiast lewe skrzydło, zgodnie z rozkazem z dnia 15 sierpnia, miało współdziałać z 5-ą armją w kierunku na Serock i Błędostwo.

Jednakże w ciągu przedpołudnia dnia 16 sierpnia nadeszły wiadomości, że walki, związane z odebraniem I pozycji przedmościa w rejonie Radzymina, jeszcze trwały, co spowodowało wydanie rozkazu

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0156 — Nacz. Dow. szt. gen. Nr. 8752 z 15.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 611 — dtwo frontu płn. Nr. 4114 z 16.VIII.

dowództwa frontu [1]) Nr. 4123, „że wobec sytuacji na odcinku Radzymin" 10-a dywizja piechoty nie może odejść do odwodu, natomiast 5-a armja miała otrzymać VII brygadę.

Około godziny 13 szef sztabu dowództwa frontu podał dowództwu 1-ej armji, że atak prawego skrzydła 5-ej armji „posuwa się z trudnością naprzód", z powodu braku współdziałania 1-ej armji. Wobec tego dowództwo frontu nakazało, by 1-a armja zarządziła natychmiast „energiczny atak z rejonu Zegrze — Dębe na Serock i Błędostwo."

Widzimy, że najwcześniej zostało zarządzone wyruszenie lewego skrzydła 1-ej armji. O godzinie 19 minut 20 dowództwo frontu rozkazem Nr. 4137 podporządkowało [2]) lewe skrzydło 1-ej armji (grupę pułkownika Małachowskiego) dowództwu 5-ej armji. Natomiast w sprawie wyruszenia prawego skrzydła armji oraz centrum poświęcono kilka rozkazów dowództwa frontu a mianowicie: Nr. 4132 wydany około godziny 18, Nr. 4137 z godziny 19 minut 20 i 4139 z godziny 22 minut 23.

Pierwszy rozkaz żądał od 1-ej armji podjęcia o świcie dnia 17 sierpnia „kontrakcji na Wyszków oraz operacji tanków wraz z samochodami pancernemi i piechotą".[3])

Drugi rozkaz nakazywał,[4]) aby VII brygada piechoty z 4-ej dywizji piechoty (2-a armja) przeprawiła się do świtu 17 sierpnia przez Wisłę w rejonie Góry Kalwarji oraz zapowiadał, że dalsze rozkazy na dzień 17 sierpnia zostaną wydane po otrzymaniu wytycznych Naczelnego Dowództwa, jednakże oddziały 1-ej armji mają stać w pogotowiu do podjęcia zapowiedzianych działań w kierunku Wyszkowa i Mińska Mazowieckiego.

Wreszcie ostatni rozkaz Nr. 4139 nakazywał,[5]) aby 1-a armja dnia 17 sierpnia o godzinie 6 podjęła akcję w kierunku Mińska Mazowieckiego oraz do świtu dnia 17 sierpnia miała wydzielić dowództwo 10-ej dywizji piechoty oraz jedną brygadę a następnie resztę do Pustelnika do odwodu dowództwa frontu. VII brygada piechoty miała dnia 17 sierpnia o godzinie 6 (po przeprawie przez Wisłę) ruszyć głównemi siłami przez Karczew, Gliniankę na Mińsk Mazowiecki, przechodząc pod rozkazy 1-ej armji.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215 — dtwo frontu płn. Nr. 4123 z 16.VIII.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215 — dtwo frontu płn. Nr. 4137 z 16.VIII.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215 — dtwo frontu płn. Nr. 4132 z 16.VIII.
[4]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215 — dtwo frontu płn. Nr. 4137 z 16.VIII.
[5]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2215 — dtwo frontu płn. Nr. 4139 z 16.VIII.

Streszczając powyższe, widzimy, że ostatecznie akcja w kierunku Mińska Mazowieckiego miała rozpocząć się rano dnia 17 sierpnia, lecz dotychczas nigdzie nie zaznaczono, aby w tym kierunku ruszyła cała 15-a dywizja piechoty; miało to być głównie uderzenie broni pancernych wraz ze znacznemi siłami piechoty. Dla 15-ej dywizji piechoty pozostawał jeszcze kierunek szosy lubelskiej.

Tymczasem w dniu 16 sierpnia rozwinęły się działania armij frontu środkowego, prowadzone osobiście przez Naczelnego Wodza. Dywizje, które ruszyły z nad Wieprza, złamały opór napotkany na drodze (zresztą niewielki) i do wieczora posunęły się znacznie w kierunku północnym.

Dnia 16 sierpnia o godzinie 21 Marszałek Piłsudski rozmawiał Hughesem z generałem Rozwadowskim, który składał Naczelnemu Wodzowi „najposłuszniejsze gratulacje". W dłuższej rozmowie,[1]) która zawiązała się, Naczelny Wódz uzgodnił z generałem Rozwadowskim działania skrzydła 4-ej armji oraz prawego skrzydła 1-ej armji w kierunku Mińska Mazowieckiego, przyczem, wobec wyników działań 14-ej dywizji piechoty Marszałek Piłsudski nakazał zaniechanie wypadu z przedmościa szosą lubelską. Generał Rozwadowski meldował Naczelnemu Wodzowi, że akcja w kierunku Mińska Mazowieckiego ma rozpocząć się dnia 17 sierpnia o godzinie 7 rano, donosił również, że „bolszewicy mają tendencję uciekania z pod Warszawy, chociaż nie miał jeszcze pewnych wiadomości, któreby potwierdzały, iż nieprzyjaciel pod wpływem uderzenia z nad Wieprza nakazał odrazu odwrót. Oprócz powyższego generał Rozwadowski podawał Naczelnemu Wodzowi plan dalszych działań, przewidując wyruszenie reszty 1-ej armji na dzień 18 sierpnia. Jednakże Marszałek Piłsudski nie chciał tak daleko sięgać w przewidywaniach, przyczem zaznaczył:[2])

„1. armja, jak Pan słusznie zauważył, po zmęczeniach kilkudniowych może wejść do akcji istotnie pojutrze, a mam nadzieję, że do tego czasu wpadnę do Warszawy i osobiście z generałem się porozumię".

W końcu tej rozmowy Marszałek Piłsudski zaznaczył: „liczę i rachuję napewno na 15. dywizję w Nowomińsku, przechodzącą pod komendę 4-ej armji".

W związku z powyższą rozmową został wydany[3]) w nocy z 16 na 17 sierpnia rozkaz Naczelnego Dowództwa Nr. 8796, który dowództwo frontu otrzymało o godzinie 1 minut 05 dnia 17 sierpnia.

[1]) Arch. Wojsk., rozmowy juzowe, teka Nr. 1.
[2]) Arch. Wojsk., rozmowy juzowe, teka Nr. 1.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 0156 — Nacz. Dow. szt. gen. Nr. 8796 z 16.VIII.

Rozkaz ten podawał, że na żądanie Naczelnego Wodza należy przyśpieszyć akcję 15-ej dywizji piechoty na Mińsk Mazowiecki (wyruszenie o świcie). Po zajęciu Mińska 15-a dywizja piechoty przechodziła pod rozkazy dowództwa 4-ej armji. Natomiast co do 1-ej armji żądano:

„Przygotować 1. armję do podjęcia ze świtem 18.VIII ataku w ogólnym kierunku na Wyszków".

Rozkaz ten dowództwo frontu powtórzyło za Nr. 4132 a/III o godzinie 4 dnia 17 sierpnia. Trzeba również zaznaczyć, że jeszcze o godzinie 6 m. 45 dowództwo frontu żądało (Nr. 4205/III) ruchu oddziałów 4-ej dywizji piechoty w kierunku Mińska Mazowieckiego i dopiero o godzinie 8 minut 30 nakazało przerzucenie VII brygady piechoty do Warszawy, oraz wobec niemożności wyciągnięcia do odwodu 10-ej dywizji oddało 5-ej armji 11-ą dywizję piechoty.

Tak wyglądały zarządzenia wyższych dowództw w związku z przejściem 1-ej armji do działań zaczepnych. Przejdziemy teraz do pracy dowództwa 1-ej armji, związanej z wykonaniem tych zadań. Przedewszystkiem rzuca się w oczy znamienny fakt, że dowództwo armji zarządzenia swoje w sprawie wyruszenia skrzydeł wydało bardzo późno a raczej w ostatniej chwili. Wiemy jednak, że wytyczne w tym kierunku znane były już od 15 sierpnia, a tymczasem dowództwo armji aż do wieczora 16 sierpnia nic nie zarządziło i działań nie przygotowało. Zarządzenia przygotowawcze otrzymały tylko czołgi i pociągi pancerne. Niewątpliwie na fakt ten wpłynęły walki na przedmościu, które przedewszystkiem pochłaniały uwagę dowództwa armji, jak również kilkakrotna zmiana rozkazów wyższych dowództw.

Rozkazy wyruszenia skrzydeł zostały poprzedzone zapowiedziami i wytycznemi (wydanemi za pośrednictwem Hughesa). Około godziny 18 dnia 16 sierpnia oficer z oddziału operacyjnego dowództwa armji rozmawiał z pułkownikiem Małachowskim, któremu zakomunikował, że dowództwo frontu żądało energicznego pościgu w kierunku Pułtuska i Pokrzywnicy i opanowania tych miejscowości, o ile możności jeszcze w nocy z 16 na 17 sierpnia. W toku tej rozmowy oficer z dowództwa armji zaznaczył ze swej strony: „mnie się zdaje, że osią ofensywy pana pułkownika musi być przyczółek Serock a następnie nawiązanie łączności z prawem skrzydłem 5. armji". Pułkownik Małachowski informował dowództwo armji, że właśnie zarządził na godzinę 19 minut 20 wypady na Nunę i Błędostwo oraz demonstrację na Serock, ponadto zaznaczał, że całą grupą może ruszyć

najwcześniej o świcie 17 sierpnia, ze względu na to, iż część artylerji jest bez zaprzęgów, działa 155 mm bez amunicji, a przybyły bataljon lotniczy nie ma żywności i jest zmęczony marszem. W odpowiedzi na to oficer ze sztabu armji odparł, iż dobrze, że zarządzono wypady „tylko demonstrację zmieńcie na atak". Ostatecznie jednak rozkazem 1-ej armji Nr. 4472, datowanym wprawdzie z 16 sierpnia a w rzeczywistości rozesłanym między godziną 2 — 3 dnia 17 sierpnia, nakazano:[1])

„płk. Małachowski podejmie wypad na Nunę celem nawiązania łączności z prawem skrzydłem 5. Armji, zajmując przyczółek Serock — Wierzbicę, zarządzając ostre wywiady w stronę Wyszkowa i Pułtuska".

Powyższy rozkaz pułkownik Małachowski otrzymał o godzinie 3 minut 40 dnia 17 sierpnia. W podobny sposób zostały wydane zarządzenia 15-ej dywizji piechoty. Dywizja ta również nie była uprzedzona, że czekało ją zadanie w kierunku Mińska Mazowieckiego i właśnie tej nocy organizowała wypad w rejonie Wiązowny.

O godzinie 20 pułkownik Stokalski, szef oddziału III dowództwa armji, rozmawiał Hughesem z szefem sztabu 15-ej dywizji, podpułkownikiem Łapińskim, w sprawie akcji na Mińsk Mazowiecki. Jak dalece 15-a dywizja nie była przygotowana do tych działań, świadczy o tem następujący urywek rozmowy (Hughesem):

„(ppłk. Stokalski) prosiłbym o poinformowanie mnie, co może wydzielić dywizja do wykonania jutrzejszego wypadu na Nowomińsk[2])?
(ppłk. Łapiński), kiedy ma być wypad? o której godzinie?
(ppłk. Stokalski) rano ze świtem dnia 17, ze świtem.
(ppłk. Łapiński) cześć panu pułkownikowi, jak dotąd nie mam żadnego zawiadomienia o wypadzie, komunikują mi tylko prywatnie różni ministrowie, jak minister do dzielnicy pruskiej, później płk. Mercier".

W toku dalszej rozmowy szef sztabu 15-ej dywizji piechoty stwierdzał, że ilość wyciągniętych jednostek do wypadu będzie zależała od tego, jak rychło będzie zawiadomiony. W obecnej chwili stawiał do rozporządzenia: bataljon manewrowy, II bataljon kowieńskiego pułku, kompanję przyboczną Naczelnego Wodza, oraz zamierzał zluzować dwa bataljony 59-go pułku piechoty i ściągnąć je z odcinka. Podpułkownik Łapiński liczył, że ogółem będzie mógł zebrać do 4 bataljonów piechoty oraz 2 — 3 baterje lekkie, przedtem jednak będzie musiał odwołać zarządzony poprzednio wypad w rejonie Wią-

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2214 — dtwo 1. armji Nr. 4472 z 16.VIII.
[2]) Nowomińsk — Mińsk Mazowiecki.

zowny. Wśród tej rozmowy podpułkownik Łapiński kilkakrotnie podkreślił, że szkoda, iż wcześniej nie otrzymał rozkazu, gdyż dywizja mogłaby więcej wyciągnąć sił i lepiej przygotować akcję.

Jednakże do północy z 16 na 17 sierpnia dowództwo 15-ej dywizji nie otrzymało rozkazów, a tymczasem o godzinie 21 w dowództwie 15-ej dywizji zgłosili się dowódca pociągów pancernych, dowódca oddziału wypadowego, major Matczyński, oraz dowódca bataljonu czołgów. Dnia 17 sierpnia o godzinie 0 minut 30 szef sztabu 15-ej dywizji donosił dowództwu armji, że „dowódcy poszczególnych oddziałów czekają na rozkazy, aby nie było późno" i w odpowiedzi na to otrzymał rozkaz, zawiadamiający, że akcja ma się rozpocząć nie później jak o godzinie 7 rano.

Ostatecznie rozkaz dowództwa armji został rozesłany dopiero dnia 17 sierpnia chociaż z datą 16 sierpnia za Nr. 4472.[1]) Punkt II tego rozkazu głosił:

„1. armja poprze akcję 5. armji, uderzając przez Serock, zaś akcję frontu południowego przez wypad na Mińsk Mazowiecki.

Dalsze zadanie 1. Armji: wiązać siły nieprzyjacielskie a w razie jego odwrotu podjąć niezwłocznie pościg".

Zadanie 15-ej dywizji piechoty dowództwo armji ujęło następująco: [2])

„gen. Jung uderzy 17.VIII o g. 7 z linji dworzec Miłosna — Królewskie Bagno w kierunku na Mińsk Mazowiecki, docierając naprzód do rejonu Wielgolas (skrzyżowanie kolei i szosy).

Do tej akcji przydziela się 15. dyw. p.:

a) grupa panc. mjr. Nowickiego (pociągi pancerne i 5 sekcyj czołgów),

b) eskadra lotnicza (10 aparatów),

c) oddział wypadowy mjr. Matczyńskiego, który 17.VIII o g. 6 rano będzie na dworcu Miłosna".

Widzieliśmy dotychczas, że nigdzie dotąd nie było mowy, aby działania w kierunku Mińska Mazowieckiego podejmowała cała 15-a dywizja piechoty, w rozmowach dowództwa armji z 15-ą dywizją piechoty ustalone zostało, że tylko 4 bataljony 15-ej dywizji piechoty wezmą udział w wypadzie.

Dopiero przed południem dnia 17 sierpnia dowództwo 15-ej dywizji piechoty dowiedziało się, że zadanie jej było o wiele znaczniejsze. O tem w dzienniku dywizji zanotowano w ten sposób:

[1]) Dowództwo 15. d. p. otrzymało go dnia 17.VIII o g. 2 m. 10.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2214 — dtwo 1. armji Nr. 4472 z 16.VIII.

„W trakcie akcji dowództwo dywizji dowiaduje się o sukcesach akcji 14. dywizji i że wypad na Mińsk nie jest wypadem lokalnym, lecz stanowi początek generalnej ofensywy, a 15. dywizja w związku z tem zostaje podporządkowana dowództwu 4. armji, jednak do dalszej akcji rozkazów nie otrzymano".

Tak ostatecznie wyglądały rozkazy do akcji w kierunku Mińska Mazowieckiego, przyczem należy pamiętać, że rozkaz 1-ej armji, rozwijający wykonanie zarządzeń Naczelnego Dowództwa Nr. 8796 z 16 sierpnia i dowództwa frontu Nr. 4132a/III, wyszedł dopiero w godzinach południowych (około godziny 13 — 14). Rozkazem tym grupę pułkownika Małachowskiego podporządkowano 5-ej armji, 15-a zaś dywizja piechoty po zajęciu Mińska Mazowieckiego przechodziła pod rozkazy 4-ej armji. Do 5-ej armji odchodziła również 11-a dywizja piechoty, cały zaś odcinek od Ryni do Leśniakowizny wyłącznie obejmował generał Żeligowski (10-a i 1-a litewsko-białoruska dywizje), który jako wzmocnienie otrzymał bataljon lotników, dywizjon jazdy ochotniczej oraz 13-y pułk ułanów. Ponadto generał Żeligowski miał wyciągnąć z każdej dywizji po jednym pułku do Pustelnika do odwodu armji.

1-a armja miała poczynić przygotowania celem przejścia do działań zaczepnych w kierunku Wyszkowa, przyczem grupa generała Żeligowskiego miała wyruszyć przez Niegów a 8-a dywizja — przez Cygów.

PRZEBIEG ZDARZEŃ W DNIU 17 SIERPNIA.

Grupa pułkownika Małachowskiego. Wspominaliśmy poprzednio, że pułkownik Małachowski wieczorem dnia 16 sierpnia otrzymał rozkaz (rozmowa Hughesem), że jego grupa ma przejść do działań zaczepnych, współdziałając z 5-ą armją. Pamiętamy również, że pułkownik Małachowski meldował o trudnościach materjalnych grupy. Niemniej jednak pułkownik Małachowski, licząc się z żądaniami dowództwa 1-ej armji, wydał o godzinie 19 własny rozkaz następującej treści:[1])

„Nasza grupa otrzymała zadanie aktywnie współdziałać z 5. Armją w pościgu za nieprzyjacielem w kierunku na Pułtusk i w tym celu:

7. bryg. rez. zajmie prawem skrzydłem wzgórza na płn. od Serocka, zaś lewem skrzydłem będzie współdziałać z prawem skrzydłem 5. Armji, prowadząc akcję na Nuna, Popowo, Jaskułowo.

Po zajęciu ostatniej miejscowości nawiązać łączność z oddziałami 5. Armji. Po nawiązaniu łączności prowadzić dalszą akcję w kierunku Błędostwa".

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 900 — dtwo odcinka Zegrze z 16.VIII.

Początek wyruszenia pułkownik Małachowski oznaczył na godzinę 21 minut 30. Ostatecznie okazało się, że niemożliwem było tak szybko ruszyć oddziały z miejsca i natarcie podjęto dopiero o świcie dnia 17 sierpnia. W ciągu nocy z 16 na 17 sierpnia artylerja grupy prowadziła powolny ogień na wyznaczone cele, zużywając przeszło 500 pocisków (w ciągu dnia 16 i w nocy z 16 na 17 sierpnia)

Przebieg dalszych zdarzeń tej grupy nie należy już do tematu studjum.

Grupa generała Żeligowskiego w ciągu dnia 17 sierpnia obsadzała odcinek od wzgórza 89 (na zachód od Mokrego) aż do Leśniakowizny wyłącznie, przyczem lewy odcinek (od wzgórza 89 aż do Jankowa Starego) zajmowała 10-a dywizja a prawy odcinek — 1-a litewsko-białoruska dywizja. 11-a dywizja piechoty, której 47-y pułk został zluzowany w ciągu nocy z 16 na 17 sierpnia, „zebrała się ostatecznie w rejonie Pustelnika i rano 18 sierpnia odeszła w stronę Jabłonny. Do 11-ej dywizji dołączył 48-y pułk, ostatnio podlegający grupie pułkownika Małachowskiego.

Dzień 17 sierpnia na odcinku grupy generała żeligowskiego upłynął spokojnie. Wprawdzie od czasu do czasu na odcinku zawiązywała się strzelanina, i nieraz dowódcy meldowali, że nieprzyjaciel nacierał, lecz w rzeczywistości nic się poważniejszego nie zdarzyło. O tym dniu generał Żeligowski wspomina w następujący sposób: [1])

„Dnia 17 zapanował radosny nastrój. Z południa szło zwycięstwo i wyczuwaliśmy silne zdenerwowanie przeciwnika, objawiające się wzmożonym ogniem. W naszych sztabach zapanował gorączkowy ruch. Dywizja otrzymała kilka sprzecznych rozkazów. Miała przejść przez Zegrze w skład 5-ej armji, to znowu załadować się do pociągów, to forsować Bug między Zegrzem a Wyszkowem".

W dniu 17 sierpnia na odcinki przedmościa przybywało wielu oficerów ze stolicy; przyjeżdżali również dziennikarze, członkowie różnych organizacyj społecznych, posłowie, lecz żołnierze najchętniej widzieli odwiedziny pań, które przywoziły podarunki.

„Tak sielankowo upłynął dzień 17 sierpnia 1920 r." — wspomina dowódca III bataljonu 30-go pułku, kapitan Chodźko-Zajko.[2])

8-a dywizja piechoty. Dnia 17 sierpnia o godzinie 4 dowództwo 8-ej dywizji nakazało [3]) rozkazem Nr. 8910 dowódcom brygad wysłanie „silnych głębokich patroli na przedpole, wiążąc w ten sposób nieprzyjaciela. W razie stwierdzenia cofania się nie-

[1]) Gen. Żeligowski — Wojna w roku 1920, str. 137.
[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja ppłk. Chodźki-Zajko.
[3]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1470 — dtwo 8. d. p. Nr. 8910 z 17.VIII.

przyjaciela oddziały wysuną się na linję Michałów—Krupki—Mostówka". Zarządzenia powyższe pozostawały w związku z zapowiedzianą akcją 15-ej dywizji piechoty w kierunku Mińska Mazowieckiego.

W myśl powyższego pułkownik Prohaska, dowódca 13-go pułku, nakazał 1-ej kompanji przeprowadzenie zwiadu (plutonem) stanowisk nieprzyjaciela w rejonie Majdanu.

Zgodnie z tym rozkazem podporucznik Rembalski, dowódca 1-ej kompanji, przeprowadził w ciągu przedpołudnia 17 sierpnia dokładne rozpoznanie przedpola i zameldował wyniki dowódcy pułku. W tym samym czasie dwie kompanje 33-go pułku prowadziły zwiady na prawem skrzydle odcinka, mając zadanie osiągnięcia linji Krubki — Michałów.

Około południa dowództwo 8-ej dywizji zarządziło wypady na Majdan, przyczem wiedziało już, że oddziały 15-ej dywizji osiągnęły do tego czasu linję Duchnów—Brzeziny—Długa Kościelna i że do wieczora 17 sierpnia 15-a dywizja miała dotrzeć do linji Mińsk Mazowiecki—Okuniew.

Dwa bataljony 13-go pułku miały wykonać wypad na Majdan, artylerja zaś miała podsunąć baterje bliżej frontu celem skutecznego wspierania działań. Baterje prawoskrzydłowej podgrupy miały na prośbę 15-ej dywizji ostrzelać rejon Chobot—Mrowiska. Jeden pluton baterji lewoskrzydłowej grupy oddano do rozporządzenia wypadu na Majdan.

Przy tej sposobności trzeba zaznaczyć, iż dowództwo 8-ej dywizji piechoty, licząc się z zapowiedzianą ofensywą, nakazało na godzinę 18 pogotowie marszowe wszystkich oddziałów i taborów.

W myśl powyższego zostały wydane rozkazy przez pułkownika Prohaskę do wypadu na Majdan. I bataljon podporucznika Szperlinga miał uderzyć wzdłuż drogi na Majdan i związać nieprzyjaciela, III zaś bataljon 33-go pułku miał to wykorzystać i zaatakować Ręczaje Polskie.

Około godziny 17, przy pięknej pogodzie upalnego dnia bataljony podeszły skrycie pod stanowiska własne na drodze z Leśniakowizny do Majdanu.

Dowódca 1-ej kompanji otrzymał rozkaz przekroczenia zasieki i podejścia na 200—300 m pod stanowiska nieprzyjaciela, gdzie miał trzymać się tak długo, dopóki bataljony nie rozwiną się i nie ruszą do natarcia. Chodziło o uniknięcie strat przy wychodzeniu z okopów i przekraczaniu zasiek własnej pozycji.

Niebawem 1-a kompanja wysunęła się naprzód przez druty i na wysokości skrzyżowania dróg wpadła pod ogień. Tuż za pozycją, w odległości kilkuset kroków za 1-ą kompanją zajął stanowisko pluton 3-ej baterji 8-go pułku artylerji polowej, reszta zaś baterji stała wpobliżu, w każdej chwili gotową do wyruszenia.

Natarcie 1-ej kompanji rozwijało się powoli, lecz ostatecznie jednak kompanja dotarła na odległość około 250 m pod stanowiska nieprzyjaciela.

W tym czasie rozwinęła się reszta bataljonu, przechodząc w lewo od 1-ej kompanji, i w szybkiem tempie podążała naprzód. 1-a kompanja również podniosła się i po dojściu na 150 m od stanowisk nieprzyjaciela została poderwana do szturmu.

Na widok szturmujących Rosjanie powstali z okopów i chwilę stali skupieni w gromadach, wahając się, lecz ostatecznie runęli do tyłu. Wślad za nimi podążył I bataljon 13-go pułku i niebawem zajął Majdan, zdobywając 3 karabiny maszynowe oraz jeńców z 148-go, 149-go i 150-go pułków. W tym czasie III bataljon 33-go pułku porucznika Zdrojewskiego szybko przebył okopy i rozwinął się do walki, kierując się przez las (na zachód od Zabrańca) na Ręczaje Polskie. Po wyjściu na północny skraj z lasu III bataljon 33-go pułku napotkał oddział nieprzyjaciela, który, posuwając się od strony Kolna, zajął stanowiska na błotnistych łąkach, na południowy-zachód od Kolna. W tym momencie trzy kompanje strzeleckie i 3-a kompanja karabinów maszynowych zwróciły cały ogień na tego nieprzyjaciela. Wtedy, jak wspomina dowódca — „część ich, brnąc po kolana w błocie, zaczęła wycofywać się, część padła na miejscu, nie mogąc wyjść“ [1])

Już o zmroku III bataljon 33-go pułku, pędząc nieprzyjaciela, dotarł do wsi Ręczaje Polskie, gdzie ludność miejscowa przywitała żołnierzy. Fakt ten utkwił w pamięci dowódcy bataljonu, który tak wspomina: [2])

„Jeszcze świeżo był mi w pamięci nieżyczliwy stosunek miejscowej ludności w czasie naszego odwrotu; nieopisane więc było moje zdumienie, gdy ludność z płaczem radości witała wchodzących żołnierzy. Pierwsze moje wrażenie było, że mam z obłąkanemi do czynienia, ponieważ kobiety i mężczyzni przed żołnierzami padali na kolana, obejmując ich i całując po nogach“.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt. — relacja mjr. Zdojewskiego Wacława.

[2]) Arch. Wojsk., teka Nr. 1505/źr. wt.—relacja mjr. Zdrojewskiego Wacława.

Po zajęciu Majdanu i Ręczaji Polskich bataljony pozostały na stanowiskach przez noc z 17 na 18 sierpnia.

Straty I bataljonu 13-go pułku wyniosły 4 zabitych i 13 rannych.

W tym samym czasie, kiedy odbywał się wypad na Majdan, dwie kompanje 33-go pułku prowadziły rozpoznanie na przedpolu prawego odcinka, w kierunku Zabrańca i Michałowa, nawiązując przytem łączność z oddziałami 15-ej dywizji. Stwierdzono wyraźnie, że nieprzyjaciel odchodził, względnie przygotowywał się do odwrotu. Dowództwo 8-ej dywizji donosiło armji, że dwie kompanje 33-go pułku „wypłoszyły tylne straże nieprzyjaciela".

O godzinie 22 dnia 17 sierpnia dowództwo 8-ej dywizji nakazało, aby 21-y pułk zluzował dwie kompanje 33-go pułku i obsadził odcinek Małków—Michałów—Zabraniec—wzgórze 108 wyłącznie, natomiast 13-y pułk miał trzymać linję: wzgórze 108 — wzgórze 98.

15-a dywizja piechoty. W poprzednich ustępach podaliśmy rozkazy wyższych dowództw, związane z akcją 15-ej dywizji w kierunku Mińska Mazowieckiego. Widzieliśmy trudności w organizacji akcji wskutek późno wydanych rozkazów; stwierdziliśmy, że dotychczas nie było mowy o wyruszeniu z przedmościa całej dywizji.

Plan akcji w kierunku Mińska Mazowieckiego czy też wypadu, jak to działanie nazywano, został omówiony i ustalony w dowództwie 15-ej dywizji jeszcze przed otrzymaniem rozkazu dowództwa 1-ej armji. Około godziny 21—22 dnia 16 sierpnia odbyła się odprawa w dowództwie dywizji, w której wzięli udział: major Nowicki (któremu dowództwo armji podporządkowało całość broni pancernej) major Matczyński, dowódca bataljonu 50-go pułku, kapitan Józefowicz, dowódca I bataljonu czołgów, dowódca 2-ej kompanji czołgów, kapitan Jenkner, oraz kapitan Cerklewicz, dowódca 59-go pułku.

Plan działań, ustalony na odprawie, później ujęto w rozkazie dowództwa 15-ej dywizji piechoty oraz powtórzono w rozkazie Nr. 55 dowództwa XXIX brygady, wydanym dnia 17 sierpnia o godzinie 4. Rozkazy te ujmowały zadania zgodnie z rozkazem dowództwa armji Nr. 4472/III.

Generał Jung dowódcą całości wyznaczył pułkownika Wrzalińskiego, dowódcę XXIX brygady, który otrzymał następujące oddziały: grupę pancerną majora Nowickiego w składzie trzech pociągów pancernych (Danuta, Mściciel i Paderewski) oraz 5 plutonów czołgów, 9-ą eskadrę myśliwską, „oddział wypadowy" majora Matczyńskiego i grupę kapitana Cerklewicza w składzie: I bataljonu 142-go pułku (bataljon manewrowy), II bataljonu kowieńskiego pułku, kompanji przybocznej Naczelnego Wodza, bataljonu kombinowa-

nego z 59-go i 60-go pułków, plutonu 2-go pułku ułanów i I dywizjonu 15-go pułku artylerji polowej. Ponadto 15-y bataljon saperów przydzielił kompanję saperów z materjałem do budowy mostów, z przeznaczeniem dla czołgów i pociągów pancernych.

Oddziały, biorące udział w wypadzie, miały dnia 17 sierpnia do godziny 6 zająć stanowiska wyjściowe (czas wyruszenia określono na godzinę 8) w następujący sposób: grupa pancerna wraz z oddziałami majora Matczyńskiego z plutonem czołgów i dwoma plutonami saperów na stacji Miłosna; grupa kapitana Cerklewicza z plutonem czołgów na szosie (na odcinku Konik—Janówek), tamże miał pozostawać pułkownik Wrzaliński.

Major Nowicki miał przebywać w pociągu pancernym Paderewski. Szef łączności dywizji, podporucznik Jasnoch, miał wybudować połączenie z Miłosny do Zakrętu (miejsce postoju generała Junga w toku akcji) i przygotować się do odbudowy linji Zakręt—Mińsk Mazowiecki.

Całość grupy została podzielona na dwie kolumny, które miały „przez energiczne i szybkie postępowanie złamać stawiany opór nieprzyjaciela i, nie dawszy mu ochłonąć, dojść i zająć Nowo Mińsk". Zgodnie z rozkazem dowództwa 1-ej armji działania podzielono na dwie fazy: I faza—zajęcie Dębego Wielkiego, II faza—opanowanie Mińska Mazowieckiego.

Lewą kolumnę tworzył major Matczyński, posiadając „oddział wypadowy", II pluton czołgów, 20 ułanów oraz pluton saperów. Miał on posuwać się równolegle do toru kolejowego (na północ od toru) a od Dębego Wielkiego — równolegle do szosy, prowadzącej do Mińska Mazowieckiego.

Kolumnę prawą złożyły oddziały kapitana Cerklewicza. Osią natarcia tej kolumny była szosa, wiodąca na Dębe Wielkie. Od Dębego Wielkiego kapitan Cerklewicz miał posuwać się między torem kolejowym a szosą.

Grupa pociągów pancernych otrzymała zadanie: „wspierania tanków i piechoty i możliwie prześcignięcie nieprzyjaciela", 9-a zaś eskadra lotnicza miała zwalczać nieprzyjaciela ogniem karabinów maszynowych oraz obrzucić go bombami.

W ciągu nocy z 16 na 17 sierpnia oddziały 15-ej dywizji przygotowały się do wypadu. I dywizjon 15-go pułku artylerji polowej po zluzowaniu stanął o godzinie 7 dnia 17 sierpnia na szosie w kolumnie, sięgając czołem na wysokość Janówka. Do dywizjonu przydzielono pluton saperów. Natomiast znaczne trudności nasunęły się z czołgami. 2-a kompanja czołgów późnym wieczorem 16 sierpnia wyje-

chała z Warszawy do Rembertowa, gdzie wyładowała samochody i tabory, poczem nad ranem przybyła na stację Miłosna. I pluton podporucznika Jeżewskiego, wyznaczony dla kolumny kapitana Cerklewicza, stanął w Królewskiem Bagnie, II pluton podporucznika Karwata, przydzielony majorowi Matczyńskiemu, zatrzymał się w Grabinie. III pluton miał na razie pozostać na stacji Miłosna a następnie posuwać się wślad za I plutonem. Tak wyglądało wykonanie zadania przez 2-ą kompanję (podział zadań i zajęcie stanowisk wyjściowych), gorzej natomiast przedstawiała się sprawa z pozostałemi czołgami. Liczono bowiem wówczas, że do tej akcji użyje się czołgów 4-ej kompanji (pluton + 3 czołgi) oraz dwóch plutonów 5-ej kompanji. Z tych czołgów na stację Miłosna najwcześniej przybył pluton 4-ej kompanji (z Rembertowa), który ostatnio działał z 8-ą dywizją. 5-a kompanja, która dość późno otrzymała rozkazy, maszerowała w ciągu nocy z 16 na 17 sierpnia z Radzymina na dworzec wileński na Pradze, gdzie miała się załadować i odjechać na stację Miłosna. Jednakże kompanja ta nie otrzymała taboru kolejowego i marsz z Warszawy do Rembertowa odbyła na gąsienicach, przybywając tam dnia 17 sierpnia o godzinie 10. O 11 godzinie 5-a kompanja przyjechała na stację Miłosna, gdzie zatrzymała się w pociągu, nie będąc zresztą zdolna do akcji wskutek zużycia sprzętu i zmęczenia ludzi. Z tych powodów w akcji wzięła udział tylko 2-a kompanja.

W toku zajmowania stanowisk przez oddziały i przegrupowania na odcinku nieprzyjaciel zauważył wzmożony ruch, i między godziną 7 a 8 jego baterje lekkie i jedna ciężka rozpoczęły strzelać na Józefin i tor kolejowy. Właśnie w tym czasie 2-a kompanja czołgów wyładowała się z pociągu i pod ogniem artylerji rosyjskiej dążyła plutonami na stanowiska wypadowe. W tymże czasie artylerja nieprzyjaciela ostrzelała również stację Miłosna i pociąg pancerny, który o godzinie 5 wyjeżdżał na skrzyżowanie toru z drogą na Długą Kościelną. Niebawem jednak artylerja 15-ej dywizji wzięła pod ogień zauważone baterje nieprzyjacielskie.

Rano dnia 17 sierpnia 15-a dywizja miała na przedpolu lewego skrzydła pozycji oddziały 30-ej brygady, której dwa pułki zajmowały odcinek naprzeciw 59-go i 60-go pułków a trzeci — 90-y pułk strzelców znajdował się w odwodzie w Aleksandrówku. 90-y pułk miał odejść do odwodu dywizji, lecz wobec tego, iż dowódca 30-ej brygady „obawiał się nocnego ataku nieprzyjaciela“,[1]) dowódca 10-ej dywizji zgodził się na pozostawienie go na noc z 16 na 17 sierpnia

[1]) Kakurin. — Na puti k'Warszawie. „Wojna i Riewolucja“, sb. 4 — 5/21.

w 30-ej brygadzie. Na odcinku 30-ej brygady znajdowały się dwie baterje lekkie i ciężki dywizjon (Baterja 42 lin. i 6″), którego zadaniem była: „głównie walka z artylerją przeciwnika w rejonie Miłosny i Janówka, z jego pociągami pancernemi i samochodami pancernemi, których skupienie zaobserwowano na odcinku 30. brygady“[1])

Dnia 17 sierpnia około godziny 9 przygotowania 15-ej dywizji do akcji w kierunku Mińska Mazowieckiego były ukończone. Widzimy jednak, że wskutek różnych przyczyn wyruszenie natarcia było znacznie opóźnione. W tymże czasie na stanowiska wyjściowe przybyło wielu oficerów sztabu z Warszawy, przybyli również dziennikarze, posłowie i t. p. Niebawem oddziały ruszyły naprzód przy współdziałaniu ogniowem artylerji 15-ej dywizji, która jakiś czas wspierała natarcie. I pluton czołgów wysunął się kolumną, gdyż las nie pozwolił na rozwinięcie się walki. Na czole natarcia podążył II bataljon kowieńskiego pułku a za nim, w drugim rzucie posuwał się bataljon manewrowy oraz kompanja przyboczna Naczelnego Wodza.

Po wysunięciu się z lasu polskich oddziałów nieprzyjaciel zasypał je ogniem piechoty i artylerji. I pluton czołgów napotkał po drodze szosę rozkopaną i zatarasowaną zasiekami, skręcił więc w prawo i rozwinął się wzdłuż szosy, na południe od niej.

Pierwszy opór nieprzyjaciela złamano ogniem czołgów i I plutonu 1-ej baterji 15-go pułku artylerji polowej, który wyjechał na odkrytą pozycję. Po przełamaniu oporu dowódca I plutonu czołgów ruszył z trzema czołgami w kierunku folwarku Brzeziny, drugi zaś półpluton musiał ominąć przeszkodę i z tego powodu oddzielił się od reszty. II bataljon kowieńskiego pułku posuwał się w kierunku folwarku Brzeziny trzema kompanjami a jedną — w kierunku Duchnowa.

W toku natarcia na folwark Brzeziny nieprzyjaciel ostrzelał bataljon manewrowy, który maszerował wślad za II bataljonem kowieńskiego pułku. Wobec tego skierowano na Duchnów jedną kompanję bataljonu manewrowego i kompanję przyboczną. W tym kierunku posuwał się również półpluton czołgów. 1-a baterja 15-go pułku artylerji polowej wysunęła teraz następny pluton na przedpole pozycji przedmościa, który dał ognia na Duchnów.

Pod wpływem tego natarcia zmuszono nieprzyjaciela do cofania się: 88-y pułk cofał się na Dębe Wielkie a 85-y pułk — w rejon Duchnowa. 81-y pułk wycofał się z okolic Boryszewa na Pęclin. Po wycofaniu się 85-y i 81-y pułki zajęły stanowiska nad rzeką Mianką.

---

[1]) Kakurin — Na puti k'Warszawie. „Wojna i Riewolucja“, sb. 4—5/21.

Około 12 godziny II bataljon kowieńskiego pułku, posuwając się za czołgami, zajął folwark Brzeziny. Trzy czołgi z dowódcą plutonu podążyły na Wielgolas, jednakże opóźniły się nieco w akcji, gdyż jakiś czas oczekiwały na dołączenie reszty plutonu.

Tak wyglądały działania prawej kolumny. Nieco inaczej odbywała się akcja pociągów pancernych i lewej kolumny. Przedewszystkiem grupa pociągów pancernych w okolicy Skrudy dostała się pod silny ogień artylerji nieprzyjacielskiej, co zatrzymało jej ruch wypadowy na Dębe Wielkie. II pluton czołgów podporucznika Karwata wyprzedził przy wyruszeniu oddział majora Matczyńskiego i wpadł do Długiej Kościelnej, jednakże niebawem napotkał trudności terenowe (gęsty las, rzeczka) i od tej chwili działał powoli, nie będąc przytem w stanie wspierać piechoty. Pluton ten „musiał ustawicznie manewrować, by znaleźć sobie przejście albo przez las, albo przez rzeczkę, którą był zmuszony dwa razy przechodzić".[1])

Około godziny 12 major Matczyński osiągnął linję Skruda—Długa Kościelna, walcząc z 89-ym pułkiem 10-ej dywizji oraz z lewoskrzydłowemi oddziałami 17-ej dywizji. Dowództwo 15-ej dywizji zwróciło się do 8-ej dywizji z prośbą, aby jej prawoskrzydłowe baterje ostrzelały rejon Chobot—Mrowiska. Tymczasem dowódca 17-ej dywizji sowieckiej w związku z akcją majora Matczyńskiego, zagrażającą na styku 17-ej i 10-ej dywizjom wysłał z odwodu jeden bataljon 153-go pułku w kierunku Mrowiska.

Wśród tego prawa kolumna posuwała się w kierunku Dębego Wielkiego, wspierana półplutonem czołgów. Do natarcia wprowadzono teraz oprócz II bataljonu kowieńskiego pułku również bataljon manewrowy i kompanję przyboczną Naczelnego Wodza. Natarcie to odniosło powodzenie i około godziny 14 zajęto Dębe Wielkie. Po zajęciu tej miejscowości oddziały zatrzymały się przez jakiś czas, zabezpieczając się od wschodu i południa. Przerwę w działaniach wykorzystały czołgi (cały I pluton połączył się w Dębem Wielkiem, gdzie przybył również i II pluton) celem uzupełnienia amunicji i benzyny. 1-a baterja 15-go pułku artylerji polowej, której działalność w toku tej akcji była szczególnie skuteczna, stanęła na południe od kościoła w Dębem Wielkiem. Baterja ta wraz z 2-ą baterją wystrzelała dotychczas 293 pociski.

W tymże czasie major Matczyński dotarł w okolice wsi Cisie, napotkał tam jednak większy opór nieprzyjaciela i wobec tego ubezpieczył się na linji Mrowiska-Wielki Oleksin. II pluton czołgów skierowano do Dębego Wielkiego.

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 470/źr. wt. — Historja 1. p. czołgów.

W ten sposób wszystkie oddziały piechoty i broni pancernej skupiły się teraz w rejonie Dębego Wielkiego, gotując się do dalszych działań.

Trzeba jednak zaznaczyć, że dotychczas grupa pociągów pancernych miała utrudnione zadanie, gdyż nieprzyjacielska artylerja dawała się we znaki; ponadto ruch pociągów pancernych był ograniczony, nieprzyjaciel bowiem zniszczył oraz zerwał tory kolejowe i to gdzieniegdzie na dużych odcinkach. 4-a i 5-a kompanje czołgów, które późno przybyły do akcji, pozostały na platformach kolejowych i posuwały się wślad za natarciem, stanowiąc odwód broni pancernej. W toku opisanej akcji, współdziałające samoloty 8-ej i 9-ej eskadr, ostrzeliwały zauważone skupienia piechoty i taborów nieprzyjaciela oraz jego baterje.

W tymże czasie do oddziałów, nacierających w kierunku Mińska Mazowieckiego, przybył dowódca frontu, generał Haller, towarzyszyło mu znaczne grono oficerów różnych sztabów. Przybył również generał francuski Weygand, który w toku tych działań znalazł się pod ogniem nieprzyjacielskim.

Tymczasem jednak dowódca 10-ej dywizji sowieckiej, widząc, że nie zdoła zatrzymać natarcia Polaków, nakazał 29-ej i 30-ej brygadom odwrót na linję Choszczówka—Podrudzie—Zamienie. Było już za późno, gdyż wśród tego grupa pociągów pancernych wyjechała naprzód i, pokonując znaczne trudności wskutek zerwania torów, parła naprzód.[1]) Wypad ten sprawił wielkie zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich; nieprzyjaciel bowiem nie zdążył zniszczyć mostów, pomimo że już je przygotował do zniszczenia. Około godziny 18 pociągi pancerne wpadły na stację w Mińsku Mazowieckim. W tym czasie samoloty polskie szerzyły popłoch wśród nieprzyjaciela, ostrzeliwując z najniższej wysokości ogniem karabinów maszynowych i obrzucając bombami (wyrzuciły tego dnia 1060 kg bomb) tabory i piechotę nieprzyjaciela w okolicy Mińska Mazowieckiego.

---

[1]) Należy przytem podkreślić pomoc ludności. W „Kurjerze Porannym“ Nr. 227 z 20.VIII.1920 r., w artykule: Wieści z frontu—„Pociąg pancerny Mściciel w bohaterskich walkach pod Wołominem i Mińskiem Mazowieckim“ — pisze autor (ukrywający się pod I. H. M.) — „od st. Miłosna nasuwała (akcja) dla pociągów pancernych ogromną trudność. Bolszewicy, cofając się, psuli tor, palili mosty. Opóźniało to posuwanie się naprzód, ponadto trzeba było staczać ciągle walki, do czego dopomagała, co należy podnieść z wielką pochwałą i uznaniem, ludność miejscowa; zarówno dopomagała ona do naprawy toru i gaszenia ognia przy palących się mostach“.

W godzinę później nadeszły do Mińska oddziały wypadowe 15-ej dywizji a w tymże czasie nadciągnęły już od strony Kołbieli oddziały 14-ej dywizji z 4-ej armji, która 16 sierpnia wyruszyła z nad Wieprza.

Tak wyglądał w streszczeniu przebieg akcji na Mińsk Mazowiecki. Na zakończenie kilka słów o wyruszeniu reszty 15-ej dywizji. Otóż, jak wiemy, dowództwo 15-ej dywizji dowiedziało się dopiero w toku akcji, że c a ł a 15-a dywizja ma dążyć w kierunku Mińska Mazowieckiego. Z tych powodów zarządzenia dywizji zostały wydane dość późno, i dopiero przed wieczorem XXIX brygada wysunęła się na linję Długa Kościelna — folwark Brzeziny — Dębe Wielkie, XXX zaś brygada miała przejść do rejonu Glinianki.

Około 19 godziny 62-i pułk wyruszył z pozycji przedmościa przez Wólkę Młędzką, a 61-y pułk przez Świerk. W rejonie Glinianki 61-y pułk starł się w ciągu nocy z oddziałami nieprzyjaciela i dopiero rano 18 sierpnia zdołał nieprzyjaciela rozbić, zagarniając zgórą 1000 jeńców, 3 działa i wiele taborów.

Dalszy przebieg działań 15-ej dywizji nie należy już do tematu studjum.

ROZKAZY WYRUSZENIA Z PRZEDMOŚCIA RESZTY 1-EJ ARMJI.

W poprzednich rozdziałach opisaliśmy wyruszenie z przedmościa skrzydeł 1-ej armji, które równocześnie wyszły ze składu armji. Ponadto zaznaczyliśmy, że Naczelny Wódz zgadzał się na wyruszenie reszty 1-ej armji w dniu 18 sierpnia, lecz do tego czasu zamierzał porozumieć się jeszcze osobiście z generałem Rozwadowskim. Z tych powodów Naczelne Dowództwo wydało rozkazy przygotowawcze, podkreślając, że właściwy rozkaz wyruszenia nadejdzie później.

Około godziny 20 dnia 17 sierpnia sztab generalny Naczelnego Dowództwa wydał rozkaz Nr 8826, żądając: [1])

„należy przygotować 1. armję do energicznego uderzenia w ogólnym kierunku na Wyszków o świcie 18 sierpnia".

Ostatecznie jednak sztab generalny Naczelnego Dowództwa nie zdołał porozumieć się z Naczelnym Wodzem i około godziny 22 minut 23 nakazał (Nr 8831) wyruszenie w kierunku Wyszkowa.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 156 — Nacz. Dow. Nr. 8826 z 17.VIII.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w ciągu dnia 18 sierpnia sztab generalny Naczelnego Dowództwa otrzymał zarządzenia Wodza Naczelnego i na podstawie tego wydał rozkaz Nr 8851, nakazujący wycofanie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, której Naczelny Wódz dał inne zadanie.

Z tych powodów 1-a armja zmalała i w tej chwili liczyła tylko 10-ą i 8-ą dywizje piechoty: w ten sposób 1-a armja, jak się wyraził Marszałek Piłsudski, została ostatecznie „rozparcelowana".

Zgodnie z powyższemi rozkazami dowództwo frontu wydało późnym wieczorem dnia 17 sierpnia rozkazy Nr 4220 i 4223, nakazując, aby 8-a dywizja ruszyła wzdłuż toru kolejowego (Warszawa—Małkinia) na odcinek rzeki Liwiec, 1-a litewsko-białoruska dywizja miała dążyć głównemi siłami wzdłuż szosy Radzymin—Wyszków w kierunku Wyszkowa, a słabszemi siłami wzdłuż północnego brzegu Bugu. 10-a dywizja miała posuwać się w odwodzie frontu wślad za 1-ą litewsko-białoruską dywizją. Ponadto dowództwo frontu nakazało utworzenie specjalnych oddziałów pościgowych, wcielenie uzupełnień, uzupełnienie amunicji, przygotowanie łączności, podciągnięcie taborów na wschodni brzeg Wisły i t. p.

W ciągu dnia 18 sierpnia dowództwo frontu otrzymało rozkaz sztabu generalnego Naczelnego Dowództwa wyciągnięcia do odwodu 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji i w związku z tem zadanie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji powierzyło 10-ej dywizji.

W tych warunkach rola dowództwa 1-ej armji była ostatecznie dość skromna; dowództwo armji ograniczyło się do powtórzenia zarządzeń wyższych dowództw, przyczem rozkaz, dotyczący spraw materjalnych, wyszedł o godzinie 20 minut 20 (Nr 4560), właściwe zaś rozkazy do wyruszenia wydano około godziny 3 dnia 18 sierpnia. Tymczasem jednak nieprzyjaciel dawno znikł z przedpola przedmościa i pościg reszty 1-ej armji nie zdołał go już dopędzić.

Na zakończenie musimy ogólnie streścić przygotowania, związane z przejściem do działań zaczepnych oddziałów 1-ej armji, a więc przegrupowanie i przydziały artylerji, kompanij saperów, zarządzenia służby łączności, zdrowia i inne zarządzenia materjalne.

Artylerja przedmościa składała się, jak wiemy, z bateryj dywizyjnych oraz bateryj wystawionych przez Gubernatorstwo. W związku z nowemi zadaniami oddziałów 1-ej armji nasunęła się konieczność przegrupowania i nowego podziału artylerji.

Zasadniczo dywizje piechoty, odchodząc z przedmościa, zabierały własną artylerję, którą niekiedy wzmacniano baterjami przydzielonemi. Jednakże wskutek różnych przyczyn, zresztą niezależnych od

dowództwa artylerji 1-ej armji, podział bateryj pozadywizyjnych ulegał kilkakrotnym zmianom. Ostateczny przydział bateryj wyglądał następująco [1]):

10-a dywizja odeszła z dowództwem 10-ej brygady artylerji, dowództwem 10-go pułku artylerji polowej, 1-ą, 2-ą, 3-ą, 4-ą i 5-ą baterjami 10-go pułku artylerji polowej oraz z 1-ą i 2-ą baterjami 10-go pułku artylerji ciężkiej;

1-a litewsko-białoruska dywizja odeszła z dowództwem 1-ej litewsko-białoruskiej brygady artylerji (przybyło z Modlina), dowództwem 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji polowej, 1-ą, 2-ą, 3-ą, 7-ą, 8-ą i 9-ą baterjami tego pułku oraz z 4-ą, 5-ą i 6-ą baterjami, które przybyły z Modlina.

11-a dywizja zabrała ze sobą: dowództwo 11-ej brygady artylerji dowództwo 11-go pułku artylerji polowej, 2-ą 3-ą 7-ą i 9-ą baterje 11-go pułku artylerji polowej oraz 2-ą i 3-ą baterje 11-go pułku artylerji ciężkiej.

15-a dywizja odeszła z dowództwem 15-ej brygady artylerji, dowództwem 15-go pułku artylerji polowej, zabierając pełne trzy dywizjony 15-go pułku artylerji polowej i I dywizjon 15-go pułku artylerji ciężkiej;

8-a dywizja odeszła z dowództwem 8-ej brygady artylerji, 8-go pułku artylerji polowej, 2-ą, 3-ą, 4-ą, 5-ą, 6-ą, 7-ą baterjami 8-go pułku artylerji polowej, 1-ą i 3-ą baterjami 8-go pułku artylerji ciężkiej oraz z 4-ą i 6-ą baterjami 1-go pułku artylerji górskiej;

7-a brygada rezerwowa zabrała ze sobą 6-ą i 5-ą baterje 15-go pułku artylerji ciężkiej, 7-ą i 8-ą baterje 16-go pułku artylerji polowej oraz 4-ą baterję 1-go pułku artylerji ciężkiej.

Pozostałe baterje odeszły: 5-a i 6-a baterje 9-go pułku artylerji polowej do 41-go pułku, 3-a baterja 1-go pułku artylerji górskiej do 21-ej dywizji piechoty, 1-a baterja 16-go pułku artylerji ciężkiej do 16-ej dywizji, 3-a baterja 2-go pułku artylerji ciężkiej do XII brygady piechoty; natomiast baterje 201-go pułku artylerji polowej pozostały na razie na przedmościu (później przydzielono je do dywizji ochotniczej), baterje zaś ciężkie z odcinków Zegrze i Radzymin utworzyły grupę artylerji ciężkiej podpułkownika Podonowskiego, która pozostała na przedmościu.

W następnych dniach w wyżej podanym podziale zaszły jeszcze drobne zmiany.

---

[1]) Arch. Wojsk., teka Nr. 2390 — rozkazy dtwa art. Nr. 12 i 14 z 18.VIII i 15 oraz 16 z 19.VIII.

Dowództwo artylerji armji istniało w dalszym ciągu jako dowództwo artylerji Gubernatorstwa i działało jeszcze kilka tygodni.

Zaopatrzenie w amunicję. W związku z przejściem do działań zaczepnych zostały poczynione przygotowania w zaopatrzeniu amunicji artylerji i piechoty. W dniu 17 sierpnia oddział IV dowództwa 1-ej armji wydał w tym kierunku odpowiednie rozkazy, zarządzając, by w ciągu dnia specjalne kolumny taborowe przywiozły oddziałom uzupełnienie amunicji do 4 dni ognia dla piechoty a do 2½ — dla artylerji.

Łączność. Pierwsze zarządzenia szefa łączności w związku z planowanem przejściem do działań zaczepnych zaznaczyły się już dnia 15 sierpnia. Tego dnia bowiem został wysłany do Miłosny pluton kompanji telegraficzno-ciężkiej Nr 1 z podporucznikiem Podhajskim, który miał urządzić w Miłośnie składnicę meldunkową, mając zadanie utrzymania łączności z 15-ą dywizją piechoty (wykorzystując stałe przewody) z chwilą, gdy ta dywizja ruszy naprzód.

Zasadnicze jednak szczegółowe rozkazy szefa łączności armji zostały wydane w dniu 17 sierpnia za Nr 1046. W myśl tych rozkazów:

— 15 dywizja miała wykorzystać w toku działań w kierunku Mińska Mazowieckiego przewody Nr 36 i rezerwowy 56 dla łączności telegraficznej, a przewody 197 i 188 dla łączności telefonicznej, dla łączności w prawo przydzielono dywizji przewód Nr 450 (Mińsk—Latowicze), dalej bez Nr do Seroczyna i Nr 489 (Seroczyn—Siedlce), dla łączności w lewo przydzielono stałą linję telefoniczną bez Nr Stanisławów—Dobre;

— 8 dywizja miała wykorzystać dla łączności z armją przewód rezerwowy Nr 46 i telefoniczny na przewodzie Nr 110 i 112 (trasa stała Warszawa—Tłuszcz). Do pomocy przy remoncie tej trasy przydzielono szefowi łączności 8-ej dywizji półkompanję podporucznika Winiarskiego; z chwilą, gdy 8-a dywizja miała odchylić się od trasy stałej Warszawa—Tłuszcz—Łochów, podporucznik Winiarski miał przyjąć centralę dowództwa 8-ej dywizji, a szef łączności 8-ej dywizji miał stąd prowadzić budowę linji półstałej. Materjał do budowy tej linji miał mu dostarczać podporucznik Winiarski, któremu przydzielono trzy drezyny. Prócz tego jeden pluton kompanji telegraficznej ciężkiej Nr 1 z podporucznikiem Kucharskim miał w pogotowiu oczekiwać rozkazu wymarszu, celem podjęcia gruntownego remontu trasy Tłuszcz—Wyszków.

Tak wyglądały zarządzenia w odniesieniu do 15-ej i 8-ej dywizyj. Natomiast szefom łączności dywizyj grupy generała Żeligowskiego zapowiedziano, że przydział przewodów dla tych dywizyj ustali

osobny rozkaz. Do Marek został wysłany pluton telegraficzny z podporucznikiem Sauerem, który otrzymał zadanie urządzenia wysuniętej składnicy meldunkowej armji, z chwilą wyruszenia naprzód grupy generała Żeligowskiego. W toku działań szefowie dywizyj mieli podejmować prowizoryczny remont tras stałych, gruntowny zaś remont trasy Marki—Radzymin—Wyszków obowiązany był przeprowadzić podporucznik Sauer, który równocześnie miał podwozić dywizjom samochodami potrzebny materjał. Z chwilą odchylenia się dywizyj od trasy stałej podporucznik Sauer miał w tem miejscu ustawić stacje telefoniczne.

W ten sposób wyglądały zarządzenia szefa łączności armji w związku z przejściem oddziałów do działań zaczepnych.

Uporządkowanie przydziału kompanji saperów. Z końcem bitwy obronnej na przedmościu Warszawy dokonano ostatecznie uporządkowania przydziału kompanij saperów, które ściągnięto do budowy fortyfikacyj polowych przedmościa Warszawy. Zasady przydziału zostały określone rozkazem dowództwa frontu z 16 sierpnia a mianowicie: bataljony saperów nakazano odesłać niezwłocznie do właściwych dywizyj piechoty, pierwsze kompanje bataljonów saperów miały odtąd pozostawać stale przy dywizji, natomiast drugie i trzecie kompanje w rozporządzeniu szefa inżynierji i saperów dowództwa armji. W związku z tem dowództwo armji rozkazem Nr 2194 z 17 sierpnia przydzieliło na stałe: 1-ą kompanję 8-go bataljonu do 8-ej dywizji, 1-ą kompanję 10-go bataljonu saperów do 10-ej dywizji, 1-ą kompanję 11-go bataljonu saperów do 11-ej dywizji, 1-ą kompanję 15-go bataljonu saperów do 15-ej dywizji i 1-ą kompanję 19-go bataljonu saperów do 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji.

Resztę kompanij saperów, którą rozporządzało szefostwo armji, przydzielono tymczasowo do dywizyj i to w następujący sposób: do 8-ej dywizji—3-ą kompanję 9-go bataljonu i 2-ą kompanję 21-go bataljonu saperów, do 10-ej dywizji — 3-ą kompanję 10-go bataljonu saperów i 3-ą kompanję 18-go bataljonu saperów, do 15-ej dywizji 2-ą i 3-ą kompanje 15-go bataljonu saperów, do 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji — 3-ą kompanję 19-go bataljonu saperów oraz 1-ą i 3-ą kompanje 14-go bataljonu saperów.

Tak wyglądał podział oddziałów saperów w ostatnich dniach walki na przedmościu. Ostatecznie jednak dywizje piechoty, odchodząc z przedmościa, zabrały ze sobą swoje bataljony saperów; niedługo potem szefostwo saperów tej armji w związku z rozwiązaniem dowództwa przestało działać.

Służba zdrowia, jak widzieliśmy na wstępie studjum, poczyniła odpowiednie przygotowania celem zapewnienia sprawnej ewakuacji rannych i chorych. Szef sanitarny 1-ej armji posiadał dogodną sieć kolei normalno i wąskotorowych, którą wyzyskano przy organizacji ewakuacji. Z tych powodów kolumna samochodowa była raczej odwodem transportowym. Ponadto trzeba uwzględnić pomoc szefa sanitarnego Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa oraz innych szefostw czy instytucyj lub organizacyj, które pracowały w dziale służby sanitarnej w okresie obrony Warszawy. Wiemy również, że szpitale warszawskie, przygotowane na przyjęcie zgórą 8000 rannych, dawały możność pomieszczenia rannych i chorych ewakuowanych z frontu przed odesłaniem ich w głąb kraju.

W tych warunkach szefostwo sanitarne 1-ej armji mogło istotnie wydatnie pracować. Gorsze natomiast warunki pracy były wewnątrz dywizyj, które zakończyły odwrót, mając nieraz duże straty w personelu i w urządzeniach szpitalnych. Naogół jednak praca w dywizjach odpowiedziała zadaniu.

Wysiłek służby zdrowia w toku bitwy był znaczny; wskazują na to cyfry.

Ponadto trzeba zaznaczyć dużą sprawność w ewakuacji. W dniach od 13 do 16 sierpnia dworzec kaliski, spełniający, jak wiemy, rolę stacji regulującej, ewakuował w głąb kraju ogółem 5659 rannych i chorych. Cyfra ta nie daje dokładnych danych o stratach 1-ej armji, gdyż ewakuacja z 1-ej armji odbywała się jeszcze po 16 sierpnia oraz w tej liczbie liczeni są częściowo ranni i chorzy, ewakuowani z 5-ej armji. Świadczy ona jednak o znacznym wysiłku służby zdrowia w tym okresie.

Ustalenie strat, poniesionych przez oddziały 1-ej armji w boju na przedmościu Warszawy, napotyka znaczne trudności, gdyż brak jest dostatecznych materjałów. Oparliśmy się jednak na zestawieniach dekadowych (na podstawie list strat oddziałów), znajdujących się w sekcji informacyjnej Czerwonego Krzyża, za czas od 10 do 20 sierpnia. Zestawienia te różnią się nieznacznie od rzeczywistych strat, gdyż w studjum ujmujemy okres od 10 do 18 sierpnia, a wiemy, że w dniach 18—20 sierpnia straty oddziałów były nieznaczne. Trzeba jednak zaznaczyć, że wykazani tu jako zaginieni a zwłaszcza bez djagnozy mogą po sprawdzeniu okazać się rannymi lub w niewoli. W każdym razie cyfry te są bardzo zbliżone do strat rzeczywiście poniesionych.

Straty 1-ej armji wynosiły ogółem: 150 oficerów i 4955 szeregowych, przyczem zabitych było: 26 oficerów i 405 szeregowych, zmarłych 3 oficerów i 134 szeregowych, rannych 93 oficerów i 2650 szeregowych, zaginionych 6 oficerów, 743 szeregowych i bez djagnozy 22 oficerów i 1023 szeregowych.

Największe straty w stosunku do swego stanu bojowego poniosła 1-a litewsko-białoruska dywizja, najmniejsze zaś — 7-a brygada rezerwowa i 15-a dywizja. Największe krwawe straty w oficerach poniosły pułki: 46-y i wileński, w szeregowych zaś — 46-y pułk piechoty.

Szczegółowe zestawienie strat wygląda w ten sposób:

Oddział	Polegli		Zmarli		Ranni		Zaginieni		Bez djagnozy	
	of.	szer.	of.	szer.	of.	szer.	of.	szer.	of.	szer.
7. bryg. rez.	—	18	1	10	6	139	—	1	—	94
11. dywizja p.	6	110	—	23	25	695	5	202	11	252
1-a lit. biał. dyw. . .	8	87	1	6	24	400	—	178	5	176
10. dywizja p.	3	46	—	2›	11	497	—	76	1	168
8. dywizja p.	7	105	—	37	15	610	—	166	3	219
15. dywizja p. . . .	1	23	1	30	5	223	1	116	2	104
Różne oddziały	1	7	—	7	7	86	—	4	—	20
Razem . . .	26	405	3	134	93	2.650	6	743	22	1.023

Cyfra zaginionych i bez djagnozy jest bardzo wysoka, jednakże należy tu uwzględnić, że większość tych strat będą stanowili ranni, chorzy a nawet wśród nich będą i zabici. Do niewoli oprócz 46-go pułku dostało się niewielu żołnierzy. Trzeba również pamiętać, iż w tym okresie oddziały otrzymały znaczne uzupełnienia, które odrazu poszły do walki, co utrudniło ustalenie strat.

Ogólnie biorąc, straty w boju na przedmościu były dość znaczne, gdyż na blisko 30.000 stanu bojowego armji mieliśmy strat krwawych (nie licząc zmarłych w tym czasie) 119 oficerów i 3095 szeregowych. Stosunek ten jest jeszcze wyższy, jeśli uwzględnilibyśmy stany i straty dywizyj, na których legł ciężar boju na przedmościu Warszawy.

Z końcem bitwy obronnej na przedmościu szefostwo sanitarne 1-ej armji musiało uregulować wiele spraw, związanych z przygotowa-

niami do działań zaczepnych. Przedewszystkiem musiało zapewnić ewakuację rannych i chorych z chwilą wyruszenia oddziałów z przedmościa, dalej musiało ustalić przydziały formacyj sanitarnych w związku z odejściem oddziałów ze składu 1-ej armji, wreszcie, jak wiemy, w toku bitwy pod Warszawą służba zdrowia przechodziła zasadnicze przeobrażenia organizacyjne i w związku z tem szef sanitarny musiał wydać własne zarządzenia.

W dniu 17 sierpnia szpitale warszawskie ewakuowały w głąb kraju znaczną ilość rannych i chorych i tego dnia liczyły w stanie zaledwie 172 rannych i 140 chorych. Jak wiemy, Warszawa stanowiła wielki szpital ewakuacyjny, czy też „bazę ewakuacyjną", mogącą pomieścić zgórą 8000 rannych i chorych. W tym dniu więc Warszawa mogła znowu przyjąć większe transporty rannych i chorych z frontu. Szpitale dywizyjne tego dnia ostatecznie kończyły ewakuację rannych (przeważnie ciężko) i chorych i, opróżniając urządzenia szpitalne, gotowały się do ruchu naprzód.

Szef sanitarny dowództwa armji skierował czołówkę kolejową „Warta" z Warszawy w kierunku Otwocka, czołówkę zaś sanitarną Nr VI z Warszawy do Wołomina, natomiast czołówka sanitarna Nr 1 miała posuwać się wślad za natarciem 15-ej dywizji piechoty w kierunku Mińska Mazowieckiego. W ten sposób została zapewniona ewakuacja rannych i chorych z 15-ej i 8-ej dywizyj.

Natomiast w gorszem położeniu pozostawała grupa generała Żeligowskiego, która, jak wiemy, ruszyła w kierunku Wyszkowa, gdyż w swoim pasie działania nie posiadała kolei. Z tych powodów szef sanitarny armji wysłał w tym kierunku część 31-ej sanitarnej kolumny samochodowej.

Na zakończenie zaznaczymy, że w dniach 18 i 19 sierpnia szef sanitarny armji wydał rozkazy, związane z reorganizacją służby zdrowia. Nakazał utworzenie w każdej dywizji jednej kompanji sanitarnej, przyczem do organizacji ich użyto szpitali polowych armji. Odtąd każda dywizja piechoty miała posiadać jeden „ruchomy szpital polowy" oraz kompanję sanitarną. W związku z tem 10-ej dywizji piechoty przydzielono szpital połowy Nr 904 jako zawiązek kompanji sanitarnej (dywizja prócz tego posiadała szpital Nr 402), 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji przydzielono szpitale polowe Nr 105 i 305. Pozostałe dywizje, które odeszły z przedmościa, zabrały ze sobą posiadane szpitale polowe.

Zaopatrzenie w żywność. W związku z przejściem do działań zaczepnych oddziałów 1-ej armji wydano również zarządzenia w sprawie zaopatrzenia w żywność.

W dniu 18 sierpnia dywizje posiadały zaprowiantowanie w porcje „N" do dnia 20 sierpnia a w porcje „R" na trzy dni. W ciągu tego dnia oddziały miały pobrać uzupełnienie do 4 porcyj „N" wraz z chlebem. Natomiast w mięso i tłuszcz dywizje zaopatrywały się same.

Ostatecznie w dniu 19 sierpnia dywizje osiągnęły stan zaprowiantowania w porcjach „N" do dnia 28 sierpnia, w porcjach „R" na trzy dni, chleb posiadały na trzy dni. W tym dniu Główny Urząd Żywnościowy na Pradze posiadał 1.700.000 porcyj „N" bez tłuszczu i marmolady, 700.000 porcyj „R", Warszawski Urząd Gospodarczy Zegrze posiadał 160.000 porcyj „„N" i 20.000 porcyj „R". Piekarnia Głównego Urzędu Żywnościowego posiadała 30.000 porcyj chleba.

W dniach 18 i 19 sierpnia wysłano do 4-ej armji do Siedlec 85.000 porcyj chleba. W dniu 20 sierpnia odjechał do Tłuszcza pociąg typowy zaopatrzenia z 150.000 porcyj „N" z chlebem i z 45.000 porcyj „K".

ŹRÓDŁA.

LITERATURA.

Abernon D'Vhr. — Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 przekład z ang. dr. Art. Dobieckiego. Warszawa, 1932.

Andzaurow Artemi, kpt. — Zarys historji wojennej 9-go pułku artylerji ciężkiej. Warszawa, 1929.

Arciszewski F., płk. dypl. w s. s. — W dziesiątą rocznicę. (Szaniec, 1930, Nr. 13 — 14).

Baran Józef, por. — Zarys historji wojennej 8-go pułku artylerji ciężkiej. Warszawa, 1930.

Baratow — W Warszawu. (Biednota Nr. 705 z 17.VIII.1920).

Baron Szymon, por. — Zarys historji wojennej 77-go pułku piechoty, Warszawa, 1929.

Batorskij — Iz proszłogo 16-oj armii. (Po powodu knigi Witowta Putny. k'Wisle i obratno). (Wojna i Riewolucja, 1927. Nr. 8).

Bełdowski Lucjan, por. — Zarys historji wojennej 29-go pułku strzelców kaniowskich. Warszawa, 1928.

(Beschreibung) K. u. k. Generalstab. Beschreibung des Angriffsterrain des befestigten Raumes von Weichsel-Narew Warschau Waffenplatz. Wien, 1898.

Bielski Romuald, por. — Zarys historji wojennej 2-go pułku saperów kaniowskich. Warszawa, 1931.

(Bitwa). Gotujmy się do walnej bitwy (Gazeta Warszawska, 11.VIII.1920.)

Bitwa Warszawska szkic historyczny (litogr.)

Borkiewicz Adam, mjr. — Zarys planu manewru frontu środkowego. (Bellona, 1930, T. XXXVI).

Bożejko Paweł Antoni, por. — Zarys historji wojennej 74-go górnośląskiego pułku piechoty. Warszawa, 1929.

Bój pod Nieporętem (nap.) E. G. (Polska Zbrojna, 1930. Nr. 177 — 179).

Camon, géneral — La manoeuvre libératrice du Maréchal Piłsudski contre les Bolchéviks-août 1920. Étude stratégique. Paris, 1929.

Ciapka Józef, por. — Zarys historji wojennej 33 go pułku piechoty. Warszawa, 1928.

Cybulski Teodor, kpt. obs. — Lotnictwo w operacji warszawskiej. (Przegląd Lotniczy, 1930. Nr. 7 — 8).

Cud nad Wisłą. Warszawa, 1931.

(Cześć) Ku Czci poległych lotników, praca zbiorowa pod naczelną redakcją mjr. dypl. pil. Marjana Romeyki. Warszawa, 1933.

Dąbrowski Jerzy, mjr. — Zarys historji wojennej 81-go pułku strzelców grodzieńskich. Warszawa, 1928.

(Detailbeschreibung) Fortifikatorische Detailbeschreibung Nowogieorgiewsk mit Zegrze. II u. III Teil. Wien, 1901.
Denkschrift Nowogieorgiewsk mit Segrshe. Berlin, 1914.
Denkschrift Warschau. Berlin, 1914.
Dobrowolski Nałęcz, prof. dr. — W dniach obrony Warszawy. Wydał dla ludu Włościański Związek Oświaty, 1920.
Dziennik Zarządu M. St. Warszawy Nr. 90 z 24.IX.1920 (Sprawozdanie R. O. S.)
Dzień obrońców Warszawy. (Rzeczpospolita Nr. 74 z 28.VIII.1920).
Erlich Jan, por. — Zarys historji wojennej 19-go pułku artylerji polowej. Warszawa, 1929
Faury Louis, płk. — Bitwa pod Warszawą. (Bellona, 1921. T. IV).
Faury Louis, géneral — La Campagne de 1920 en Pologne. (La Pologne Nr. 9. Le Septembre 1930).
Felczykowski, por. rez. — Wspomnienia uczestnika walk pod Radzyminem (Nasza Chodzież, 1930. Nr. 190).
Fiedorow P. — Pod krasnoj zwiezdoj, bojewoj put' 27 striełkowoj im. italskogo proletarjatu diwizii. Gos. Izd. 1928.
Filatow — Odchod 51 brygady 17-oj striełkowoj diwizii 17-go awgusta. Sbornik Trudow. T. II. Moskwa, 1922.
Foglierini, capt. — Souvenirs de guerre en Pologne. (Bulletin de l'Ecole Régionale d'officiers de complément de Nancy Août-septembre 1922) Berger Levraut.
Galicz Kazimierz, por. — Zarys historji wojennej 48-go pułku piechoty strzelców kresowych. Warszawa, 1928.
Gawdia Aleksander, por. — Zarys historji wojennej 8-go pułku saperów. Warszawa, 1931.
Gintel Jan, kpt. — Zarys historji wojennej 2-go pułku artylerji ciężkiej Warszawa, 1929.
Gliński Jerzy, mjr. i Karassek Wiktor Franciszek, mjr. — Zarys historji wojennej 4-go pułku strzelców konnych ziemi łęczyckiej. Warszawa, 1932.
Głut Marjan, kpt. — Zarys historji wojennej 75-go pułku piechoty. Warszawa, 1929.
Goch Kazimierz, kpt. — Zarys historji wojennej 13-go pułku piechoty Warszawa, 1929.
Gruszecki Emil, rtm. — Zarys historji wojennej 3-go pułku szwoleżerów mazowieckich imienia pułkownika Kozietulskiego. Warszawa, 1929.
Hartman Sławomir Józef, kpt. — Zarys historji wojennej 3-go bataljonu strzelców (b. bataljonu manewrowego). Warszawa, 1932.
(Haller) Gen. Haller przed bojem o Warszawę. Z opowiadania posła kpt. Sołtyka (Rzeczpospolita Nr. 62 z 16.VIII.1920).
Hejnar Franciszek, kpt. — Zarys historji wojennej 22-go pułku artylerji polowej. Warszawa, 1929.
Herkner Seweryn Władysław, rtm. — Zarys historji wojennej 2-go pułku ułanów grochowskich im. gen. Dwernickiego. Warszawa, 1929.
Hłasko Józef, por. — Zarys historji wojennej 1-go pułku artylerji ciężkiej. Warszawa, 1929.
Iwański Bolesław — Obrona Warszawy (Iskra (sosnowiecka) sierpień 1923)
Jacyna Jan, gen. — W wolnej Polsce 1918 — 1923. Przeżycia. Warszawa, 1927.
Jegorow—Lwow-Warszawa 1920 god—Wzaimodiejstwije frontow. Moskwa, 1929.

Jędrzejczyk Ludwik, por. — Zarys historji wojennej 80-go pułku strzelców nowogródzkich. Warszawa, 1930.
Kakurin N. — Na puti k'Warszawie. (Wojna i Riewolucja, 1921. Nr. 4 — 5).
Kakurin N. — Wojna s biełopolakami. Bibljoteka krasnoarmiejca. Gos. Izd., 1928.
Kakurin i Mielikow — Wojna s biełopolakami 1920 g. Moskwa, 1925.
Kampanja roku 1920 w świetle prawdy. Lwów, 1924.
Kazak Józef, por. — Zarys historji wojennej 20-go pułku artylerji polowej. Warszawa, 1928.
Kazimierski L. J. — Cud nad Wisłą. Warszawa, 1921.
Kiedrzyńska Wanda, mgr. fil. — Zarys historji wojennej O. L. K. (ochotnicza legja kobiet). Warszawa, 1931.
Kijeński St. — Mogiła bohaterów Ossowa. (Kurjer Warszawski 15.VIII.1930).
Kohutnicki Władysław, kpt. — Przeszłość bojowa naszych czołgów w świetle krytyki. (Przegląd Wojskowo-Techniczny, 1928. T. III).
Kon — Polsza burżuaznaja i Polsza sowieckaja (kratkij istoriczeskij oczerk i rukowodstwo dla politrabotnikow 16. armii po partijnoj i sowietskoj rabotie w Polsze). Izdanije politiczeskowo oddieła R. W. S. 16. armii — 1920.
Kowalewski Zdzisław — Zwycięzcy. Warszawa, 1930. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd.
Kozłowski Tadeusz, mjr. dypl. — Zarys historji wojennej 4-go pułku saperów. Warszawa, 1932.
Kraszewski Stanisław, por. — Zarys historji wojennej 8-go pułku artylerji polowej. Warszawa, 1929.
Kukiel Marjan — Polskie Dowództwo Naczelne w bitwie warszawskiej, (Szaniec, 1930. Nr. 12).
Kukiel Marjan, gen. — Rozbiór operacji warszawskiej z punktu widzenia obrony. (Bellona, 1926. T. XXII).
Kukiel Marjan — Operacja warszawska. (Kurjer Warszawski, 1930. Nr. 222).
Kuszelewski Jerzy, por. — Fragmenty niektórych działań naszych czołgów na froncie w latach 1919 — 1920. (Przegląd Wojskowo-Techniczny, 1929. T. V.).
Kuszelewski Jerzy, por. — Uwagi o użyciu czołgów w 1919 — 1920. (Bellona, 1925. T. XIX).
Künstler Stanisław, mjr. — Nasza ofensywa sierpniowa. (Bellona, 1920. T. III).
Landau Maksymiljan, ppłk. i kpt. Tuliszewski Adam — Zarys historji wojennej 4-go pułku artylerji polowej. Warszawa, 1929.
Latinik Fr., gen. — Bój o Warszawę. Rola wojskowego gubernatora i 1. armji w bitwie pod Warszawą w 1920. Nakładem autora, 1930.
Latinik Franciszek, gen. — 1. armja w bitwie pod Warszawą. (Głos Narodu, Kraków, 1930. Nr. 215 — 228).
(Legja) Ochotnicza Legja Kobiet. Szkic Historyczny. Lwów, 1921.
Leroch-Orlot Rudolf, kpt. — Zarys historji wojennej 10-go pułku kaniowskiego artylerji polowej. Warszawa, 1929.
Lewandowski Jan, por. — Zarys historji wojennej 1-go pułku artylerji górskiej. Warszawa, 1929.
Lewicki Roman, kpt. — Zarys historji wojennej 1-go pułku artylerji polowej legjonów. Warszawa, 1929.
Libert Feliks, kpt. — Zarys historji wojennej 31-go pułku strzelców kaniowskich. Warszawa, 1928.
Lipecki Jan — Legenda Piłsudskiego wyd. II. Poznań, 1923.

Makowski Tadeusz, por. — Zarys historji wojennej 30-go pułku strzelców kaniowskich. Warszawa, 1928.
Malaparte C. — Technique du coup d'Etat. Traduit de l'italien par Juliette Bertrand, Paris (1931).
Malaparte Curzio — Technika zamachu stanu 1920. Doświadczenie polskie. L'ordre règne à Varsovie przekład autoryzowany Winc. Rzymowskiego. (Wiadomości Literackie. 1932. Nr. 16).
Mazurkiewicz Kazimierz, por. — Zarys historji wojennej 10-go pułku strzelców konnych. Warszawa, 1930.
Meissner Janusz — Pod Helenowem (w zbiorze nowel p. t. Rekord str. 155 — 173).
Michejew C. — Prikaz na pierechod Nr. 40. Prikaz 31-oj brigady 11-oj strielkowoj diwizii — (Wojenno-istoriczeskije primieri). Moskwa — Leningrad, 1928.
Mieczkowski Stanisław, kpt.— Zarys historji wojennej 86-go mińskiego pułku piechoty. Warszawa, 1929.
Mielikow W. A. — Marna (1914) — Wisła (1920) — Smirna (1922). Moskwa, 1928.
Mielikow W. — Srażenie na Wisle w 1920 g. (Wojna i Riewolucja 1930. Nr. 10).
Michaelis-Henning S. D.—Zwycięstwo. (Gazeta Warszawska, 1930. Nr. 232).
Mika — Błękitny generał w tyraljerze. (ABC, 1930. Nr. 226).
Miłaszewski St. — Pobojowisko pod Warszawą. (Kurjer Warszawski, 1920. Nr. 230 — 233).
Miłaszewski St. — Zwycięstwo pod Warszawą. (Tygodnik Ilustrowany, 1920. Nr. 35).
Modelski Izydor, dr. płk. szt. gen. w b. o. — W 10-tą rocznicę bitwy pod Warszawą. (ABC, 1930. Nr. 226).
Mostowicz Dołęga T. — Może i nie dalibyśmy rady, pamięci ks. Skorupki. (ABC, 1930. Nr. 226).
Moszczeński Józef, mjr. — Rosyjski plan bitwy nad Wisłą w r. 1920 r. (Bellona, 1925. T. XIX).
Mularczyk Józef, mjr. — Zarys historji wojennej 1-go pułku strzelców konnych. Warszawa, 1931.
Niekrasz Władysław, inż.— Harcerze w bojach. Część II. Warszawa, 1931.
Niewiadomski-Prus R.—Przed dwoma laty. (Żołnierz Polski, 1922. Nr. 38).
Niżankowski Tadeusz — Zjednoczeni w walce — zjednoczeni w obronie. (Ilustrowany Kurjer Codzienny, 1930, Nr. 219).
Nowak Józef mjr. — Zarys historji wojennej 9-go pułku artylerji polowej. Warszawa, 1929.
Nowicki Franciszek, kpt. — Zarys historji wojennej 59-go pułku piechoty wielkopolskiej, Warszawa, 1929.
Obrona państwa w 1920 roku, księga sprawozdawczo-pamiątkowa generalnego inspektoratu armji ochotniczej i obywatelskich komitetów obrony państwa pod red. Wład. Ścibor-Rylskiego — Warszawa, 1923.
Obrona Warszawy w 1920 r. (Świat, 1928. Nr. 19).
(Oczerk) Istoriczeskij oczerk 27. omskoj strielkowoj diwizii R.K.K.A. Moskwa— Pietrograd, 1923.
Olszewski — Obrońca Warszawy. (Kurjer Warszawski, Nr. 238, 28.VIII.1920).
Organizacja armji bolszewickiej (stan z r. 1920 według źródeł oficjalnych władz sowieckich). Warszawa, 1920.

Pannenkowa Irena, dr. — Nasi ranni i chorzy. (Rzeczpospolita Nr. 61 z 15.VIII.1920).
Panufnik Ładysław, por. — Zarys historji wojennej 15-go pułku artylerji polowej wielkopolskiej. Warszawa, 1929.
Perkowicz Edward, mjr. szt. gen. — Bitwa pod Warszawą 1920 r. i jej kryzys. (Bellona, 1925. T. XIX).
Perkowicz Edward — Szlakiem żołnierzy ziemi grodzieńskiej w walce o całość, wielkość i moc Rzeczypospolitej, zestawił. Grodno, 1928.
Piłsudski Józef — Rok 1920. Z powodu książki M. Tuchaczewskiego „Pochód za Wisłę". Wyd. II. 1927.
Piłsudski Józef — Pisma — Mowy — Rozkazy. Warszawa, 1931. T. VI, VII, VIII.
Piotrowski Bohdan, rtm. — Zarys historji wojennej 3-go pułku strzelców konnych. Warszawa, 1930.
Plackowski Tadeusz, rtm. — Zarys historji wojennej 21-go pułku ułanów nadwiślańskich. Warszawa, 1930.
Płomieńczyk St. W. — Było to pod Warszawą. (Gazeta Poranna Nr. 215 z 21.VIII.1920).
(Pobyt). Z pobytu bolszewików w Radzyminie, nap. B. dr. (Kurjer Poranny Nr. 225 z 18.VIII.1920).
Podoski Juljan. — Tych dwóch. (Kurjer Warszawski, 1930. Nr. 222).
Pomarański Stefan, kpt. — Zarys historji wojennej 36-go pułku piechoty Legji Akademickiej. Warszawa, 1930.
Popowicz W. i J. Gnusin. — Put' borby. Kratkaja istorija 5-oj strieł-kowoj diwizii. Moskwa — Leningrad, 1929.
Pożerski Olgierd, płk — 8-a brygada artylerji w bitwie pod Warszawą 1920. (Przegląd Artyleryjski, 1926. Nr. 1).
Prus Niewiadomski R. — Przed dwoma laty. (Żołnierz Polski, 1922. Nr. 38).
Przybylski A., kpt. dypl. — Wojna polska 1918 — 1921. Warszawa, 1930. Wojsk. Inst. Nauk. Wyd.
Przyjemski Tadeusz, kpt. — Zarys historji wojennej 73-go pułku piechoty. Warszawa, 1929.
Putna W. — Pod Warszawoj. (Riewolucja i Wojna, 1920, Nr. 3, Izd. U. W. U. Z. Zapadn. Fronta).
Putna Witowt — K' Wisle i obratno. Moskwa, 1927.
Radwański Leon, por. — Zarys historji wojennej 62-go pułku piechoty wielkopolskiej. Warszawa, 1929.
Ranni z frontu. (Rzeczpospolita Nr. 63 z 17. VIII. 1920).
Rembeliński Jan — Dniepr i Wisła. Warszawa, 1930. Nakładem Obozu Wielkiej Polski.
Romeyko Marjan, mjr. dypl. pil. — Z minionych, lecz niezapomnianych dni. (Przegląd Lotniczy, 1931. Nr. 11).
(Rozwadowski Jordan, Tadeusz, gen.) — Gen. Rozwadowski (opracowali płk. Adam Jordan Rozwadowski, Mikołaj Rej i płk. Włodzimierz Tyszkiewicz). Kraków, 1929.
Rupniewski Włodzimierz, kpt. — Zarys historji wojennej 61-go pułku piechoty wielkopolskiej. Warszawa, 1929.
Saint Dizier G.-V. — L'Aigle Blanc contre l'Etoile Rouge. Paris, 1930.
Siedlecki Grzymała Adam. — Cud Wisły. Poznań, 1928.

Siedlecki Grzymała Adam. — Na karkach bolszewickich. (Rzeczpospolita Nr. 64 z 18.VIII.1920).
Siedlecki Grzymała Adam. — Uroczystość Virtuti Militari w Radzyminie. (Rzeczpospolita Nr. 65 z 19.VIII.1920).
Sikorski Władysław, gen. — Nad Wisłą i Wkrą. Lwów - Warszawa — Kraków, 1928.
Smoleń Bogusław, kpt. dypl. — Zarys historji wojennej 60-go pułku piechoty wielkopolskiej. Warszawa, 1930.
Sopicki St. — W rocznicę cudu nad Wisłą. 1930.
Stroński. — Jak było pod Warszawą. (Rzeczpospolita Nr. 65 z 19.VIII.1920).
Stroński. — Stanowczych czynów. (Rzeczpospolita Nr. 50 z 4.VIII.1920).
Strutyński Tadeusz, mjr. dypl. — Zarys historji wojennej 10-go pułku. artylerji ciężkiej. Warszawa, 1930.
Susłow W. P. — Politiczeskoje obiezpieczenije sowietsko - polskoj kampanii 1920 goda. Moskwa — Leningrad, 1930.
Synoś Józef, mjr — Zarys historji wojennej 6-go pułku strzelców podhalańskich. Warszawa, 1928.
Szaposznikow B. — Na Wisle. K' istorii kampanii 1920 goda. Moskwa, 1924
Szarecki — Bitwa pod Ossowem. (Przeszłość Nr. 10, Poznań, 1930).
(Szarecki) — Wspomnienia uczestnika bitwy pod Ossowem. (Kurjer Poznański sierpień 1931).
Śliwiński Artur — Warszawa podczas najazdu bolszewickiego (ze wspomnień osobistych). Warszawa, 1928.
(Święto). Święto Virtuti Militari w Radzyminie, nap. K. (Kurjer Warszawski Nr. 229 z 19.VIII.1920).
Trockij — Rozkaz Nr. 233 z 14.VIII.1920. (Biednota Nr. 705 z 17.VIII.1920).
Tworkowski Stanisław — Bzy radzymińskie. (Kurjer Warszawski z 15.VIII.1931).
Villat Louis — Rola Węgier w wojnie polsko - bolszewickiej w roku 1920 tłum. z franc. St. I., Warszawa, 1931.
Waligóra Bolesław, kpt. — Bój 46 p. p. pod Radzyminem. (Przegląd Piechoty, 1928. Nr. 10).
Waligóra Bolesław, mjr. - Bój pod Ossowem w dniu 14.VIII.1920. (Przegląd Piechoty, 1932. Nr. 12).
Waligóra Bolesław, kpt.—Bój pod Radzyminem. (Bellona, 1930. T. XXXVI)
Waligóra B. — Bój pod Radzyminem. Wybitne czyny podoficerów. (Wiarus 1931. Nr. 33).
Waligóra B. — Czołgi i pociągi pancerne w obronie na przedmościu Warszawy. (Przegląd Wojskowo - Techniczny, 1932. T. XI).
Waligóra Bolesław, kpt. — Dzieje 85-go pułku strzelców wileńskich. Warszawa, 1928.
Waligóra Bolesław, kpt. — Fortyfikacja przedmościa Warszawy w r. 1920. (Przegląd Wojskowo-Techniczny, 1929 T. VI, 1930 T. VII).
Waligóra Bolesław — Gen. Haller w boju 1-ej armji w sierpniu 1920 r. na przedmościu Warszawy. (Polska Zbrojna, 1932. Nr. 214—217).
Waligóra B. — Ludność miasta i powiatu Radzymina w dniach bitwy pod Radzyminem w r. 1920. (Gazeta Polska, sierpień 1931).
Waligóra Bolesław, mjr. — Łączność 1-ej armji w obronie na przedmościu Warszawy. (Przegląd Wojskowo-Techniczny, 1932. T. XI).
Waligóra B. — Nieporęt. (Wiarus, 1930. Nr. 30).

[Waligóra Bolesław] — Noc z 14 na 15 sierpnia. (Wiarus, 1930. Nr. 30).
Waligóra B. — Pod Warszawą w sierpniu 1920. (Polska Zbrojna, 1931. Nr. 223).
Waligóra Bolesław, mjr. — Służba zdrowia 1-ej armji. (Lekarz Wojskowy, 1932. Nr. 11 i 12).
Waligóra B. — Walka z sowieckiemi samochodami pancernemi pod Radzyminem. (Żołnierz Polski, 1931. Nr. 33).
Waligóra Bolesław, mjr. — Współpraca oficerów Wojskowej Misji Francuskiej w okresie obrony na przedmościu Warszawy. (Polska Zbrojna, 1931. Nr. 14).
Waligóra Bolesław, kpt. — Zarys historji wojennej 85-go pułku strzelców wileńskich. Warszawa, 1929.
(Walki). Z walk o Warszawę, nap. Fr. Fr. (Kurjer Warszawski, 1920. Nr. 245).
(Walter) Mjr. Walter. (Żołnierz Polski, 1926. Nr. 35).
Wejtko Tadeusz, por. — Zarys historji 3-go pułku saperów wileńskich. Warszawa, 1932.
Wejtko Władysław, gen. dyw. w s. s. — Umocnienia Warszawy w 1920 roku. (Szaniec, 1930. Nr. 13 — 14).
Weygand, gen. — Bitwa o Warszawę. Warszawa, 1930.
(Weygand) Gen. Weygand o zwycięstwie. Rozmowa z korespondentem franc. Genty. (Gazeta Poranna z 21.VIII.1920).
(Wieści). Wieści z frontu. Pociąg pancerny Mściciel w bohaterskich walkach pod Wołominem i Mińskiem Mazowieckim, nap. I. H. M. (Kurjer Poranny, Nr. 227, 20.VIII.1920).
Wiliński Mieczysław, por. — Zarys historji wojennej 4-go pułku artylerji ciężkiej. Warszawa, 1929.
Wiszniewski Marjan, kpt. — Zarys historji wojennej 16-go pułku artylerji polowej. Warszawa, 1929.
(Wojna). Graždanskaja Wojna 1918 — 1921. T. III. Operatiwno strategiczeskij oczerk. Gos. Izd. 1930.
Wołczanieckij H. — Na podstupach k'Warszawie. (Riewolucja i Wojna, 1920. Nr. 3, Izd. U. W-U. Z. Zapad. Fronta).
(Wólka Radzymińska). Odsłonięcie pomnika pod Wólką Radzymińską. (Żołnierz Polski, 1924, Nr. 45).
Wspomnienie pośmiertne o mjr. Walterze, dowódcy 29-go p. s. k. (Żołnierz Polski, 1924. Nr. 45).
Wyzina Władysław Józef, mjr. — Zarys historji wojennej 5-go pułku strzelców podhalańskich. Warszawa, 1928.
Zaborowski Wacław, por. — Zarys historji wojennej 28-go pułku strzelców kaniowskich. Warszawa, 1928.
Zaufal Władysław, kpt. — Zarys historji wojennej 3-go pułku arfylerji ciężkiej im. króla Stefana Batorego. Warszawa, 1930.
Zestawienie działalności resortów M. S. Wojsk. dla armji w polu za czas od 1. I. do 20.VIII.1920. (Ministerstwo Spraw Wojskowych — Biuro Prezydjalne, tajne. Warszawa 1920).
Ziemia radzymińska pod najazdem hord wschodu. (Gazeta Warszawska, 1920. Nr. 244 — 245).
Z ziemi bielskiej. (Kurjer Warszawski Nr. 245 z 7.IX.1920).
Żeligowski Lucjan, gen. — Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania. Warszawa, 1930.

OPRACOWANIA ZNAJDUJĄCE SIĘ W ARCHIWUM WOJSKOWEM W DZIALE ŹRÓDEŁ WTÓRNYCH.

Historje oddziałów: 1. p. czołgów—Nr. 470, 13. p. p.—Nr. 61, 30. p. p.— Nr. 88, i 89, 33. p. p.—Nr. 95, 36. p. p. L. A. — Nr. 100, 48. p. p. — Nr. 130, 131, 59. p. p. — Nr. 154, 155, 60. p p. — Nr. 156, 157, 61. p. p. — Nr. 158, 77. p p.— Nr. 215, 81. p. p. — Nr. 220, 221, 86. p. p. — Nr. 229, 73. p. p. — Nr. 208, 74. p. p. — Nr. 209, 75 p. p. — Nr. 210, 5. p. s. p — Nr. 242, 6. p. s. p. — Nr. 245, 3. p. szwol. — Nr. 257, 258, 4. p. a. p. — Nr. 330, 8. p. a. p. — Nr. 341, 9. p. a. p. — Nr. 346, 10. p. a. p. — Nr. 362, 15. p. a. p. — Nr. 369, 19. p. a. p. — Nr. 379, 20. p. a. p. — Nr. 386, 1. p. a. g. — Nr. 440, 8. p. a. c. — Nr. 434.

Opracowania uczestników: por. Pawliszyna: Boje II/nowogr. p. od 10.VIII do 18.VIII.20 — Nr. 676, por. Dunin-Borkowskiego Piotra: Obrona Warszawy w sierpniu 1920 — Nr. 731, kpt. Gordziałkowskiego: Udział 28. p. s. k w akcji na Radzymin w sierpniu 1920 — Nr. 1014, por. Angelo Ernesta: Udział 28. p. s. k. w bitwie warszawskiej pod Radzyminem, płk. szt. gen. Zagórskiego: Bitwa pod Warszawą — Nr. 1688, ppłk. szt. gen. Thommego: 10. dyw. piech. w obronie Warszawy (w tece Nr. 1896 kat. 1), ppłk. szt. gen. Thomme — Major Walter w walkach pod Warszawą w sierpniu 1920.

Relacje uczestników bitwy warszawskiej w odpowiedzi na ankietę Biura Historycznego Sztabu Generalnego Nr. 294/23 i 301/23, które znajdują się pod Nr. 1687 (zawierają relacje: mjr. szt. gen. Bołtucia, płk. Hulanickiego, płk. Jaźwińskiego, płk. Malczewskiego, płk. Małachowskiego, gen. Osińskiego, płk. Szpręglewskiego, płk. Thommego, płk. Zagórskiego) i pod Nr. 1689 (zawierają relacje: gen. Zagórskiego, gen. Malczewskiego, płk. Sawickiego).

RELACJE ZEBRANE PRZEZ AUTORA PRZY OPRACOWANIU STUDJUM, ZNAJDUJĄCE SIĘ W ARCHIWUM WOJSKOWEM W DZIALE ŹRÓDEŁ WTÓRNYCH, TEKA Nr. 1505.

(Ankieła Wojsk. Biura Hist. Nr. 3355/28, 3395/28, 1/29, 1500/29, 1700/29, 277/30, 2660/32).

L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data	L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data
1	Adamczyk Zdzisław	ppłk. dypl.	2.IV.30	31	Biały Mieczysław	kpt.	12.V.33
2	Adamowicz Bronisław	płk.	22.I.29	32	Bielanow Tadeusz	por.	30.III.29
3	Adamowicz Juljan	por.	8.VIII.29	33	Bieniasz Ludwik	kpt. rez.	2.XI.29
4	Aleksandrowicz Aleks.	ppłk.	26.X.29	34	Biskup Andrzej	mjr.	17.X.29
5	Alterman Dawid	kpt. rez.	11.IV.30	35	Blicharski Wojciech	por. rez.	9.I.30
6	Alterman Izrael	kpt. rez.	12.IV.30	36	Blicharski Wojciech	por. rez.	18.VII 29
7	Angelo Ernest	kpt.	18.IV.29	37	Blicharz Jan	st. sierż.	22 XI.29
8	Angelo Ernest	kpt.	8.I.30	38	*Błaszczak Józef*[4])		1930
9	Angelo Ernest □	kpt.	20.VIII.30	39	Błażejewski Kaz.		27.I.30
10	Arasim Józef	szer. rez.	25.VIII.29	40	Bobiatyński Stan. △	ppłk. w s. s.	20.VII.29
11	Auriga Rudolf	por. rez.	25.III.29	41	Bobrownicki Włodz.	por. rez.	10.IX.29
12	Babecki Stanisław	ppłk.	1.IX.29	42	Bodziński Jan		28.VIII.29
13	Babecki Stanisław	ppłk.	8.I.30	43	Bojarski Alfred	por.	9.X.29
14	Bagieński Edward	mjr.	28 VI.29	44	Bohaterewicz Bron.	gen. bryg. w s. s.	26.II.31
15	Bagiński Henryk	ppłk. dypl. inż.		45	Borowski Antoni	kpt. rez. dr.	9.I.29
16	Bałachowski Zygmunt	por. posp. r.	29.X.29	46	Borowski Jan	por. rez.	15.IX.29
17	Bałuk Władysław	kpt. dr.	21.V.30	47	Borowski Jan	por. rez.	14.XI.29
18	*Baranowski Aleks.*[1])		1930	48	Borowski Ludwik	kpt. rez.	2.XII.29
19	Bartoszewicz Paweł	por.	21.VIII.30	49	Borysiewicz Romuald △	kpt.	2.VI.31
20	Bartoszkiewicz Wacł.	ppłk.	20.VIII.29	50	Boski Jerzy	mjr.	3.IV.29
21	Bejnar Aleksander	por. rez.	29.X.29	51	Boski Jerzy □	mjr.	20.VIII.30
22	Bejnar Władysław	gen. dyw. w s. s.	22.III.29	52	Bronsztajn Henryk	por. rez. dr.	1929
23	Bejnar Władysław[2])	gen. dyw w s. s.	5.VI.29	53	Brończyk Stanisław	mjr. dr.	16.I.29
24	Belke Feliks	plut.	16.VI.30	54	Brzozowski Wład.	kpt.	27.VIII.29
25	Bełdowski Lucjan	por.	3.X.29	55	Buba Eugenjusz	kpt. rez.	29.X.29
26	Berezowski Otton	płk.	8.II.29	56	Budzyński Franciszek	por. rez.	12.VIII.29
27	*Bertiński Stanisław*[3])		1930	57	Bujwid Bohdan	ppłk.	18.I.33
28	Betleja Edward	kpt. w s. s.	6.V 29	58	Bularski Jan	mjr. dr.	14.VIII.29
29	Białas Roman	por. rez. dr.	31.X.29	59	Buławski Stefan	chor.	4.I.30
30	Biały Jan	por.	21.IX.29	60	Buncler Kazimierz	kpt.	8.VI.29

△ Oznaczone — są to relacje ustne wymienionych zapisane przez autora.

⊙ Oznaczone — są to relacje, przeważnie w formie szkiców z podaniem legendy i dodatkowych szczegółów (napisane w terenie pod Radzyminem 1930).

□ Oznaczone — są to stenogramy relacyj podanych w terenie pod Radzyminem 1930; *nazwiska* podane kursywą są to relacje osób cywilnych, zebrane przez policję pow. radzymińskiego na prośbę W. B. H.

[1]) Mieszkaniec wsi Teodorów.

[2]) Relacja wspólna z por. rez. Frambachem.

[3]) Mieszkaniec wsi Rżyska.

[4]) Mieszkaniec wsi Leśniakowizna.

L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data
61	Burhardt-Bukacki Stanisław	gen. bryg.	14.I.33
62	Busiakiewicz Apolon.	kpt.	11.VIII.29
63	Butler Witold	ppłk.	5.I 29
64	Butrymowicz Nikodem	ppłk. dr.	11.I.29
65	Butrymowicz Nikodem	ppłk. dr.	17.I.33
66	Chmura Józef	por. rez.	29.IV.29
67	Chodźko-Zajko Jan	ppłk.	16.VIII.29
68	Chodźko-Zajko Jan □	ppłk.	23.VIII.30
69	Chrząstowski Zdzisł. △	mjr. dypl.	8.VII.30
70	Chwatczyński Edward	por. rez.	12.XI.29
71	Chybowski Tadeusz	por.	18.XI.29
72	Chybowski Tadeusz	por	29.XI.29
73	Ciba Ludwik	mjr. dypl.	25.II.29
74	Ciborowski Roman	ppłk.	5.I.29
75	Ciborowski Roman	ppłk.	18.I.29
76	Cichalewski Seweryn	kpt.	14.VIII.29
77	Ciechanowicz Witold	mjr.	bez daty
78	Ciechanowicz Witold □	mjr.	21.VIII.30
79	Ciemnołoński Ludwik	kpt.	22.IV.29
80	Cikowski Edward	por.rez. inż.	15.V.29
81	Cudek Jan	mjr.	29.X.29
82	Czajkowski Cezary[1])	mjr.	18.I 23
83	Czech Mieczysław	kpt.	16 XI.29
84	Czerepiński Stanisław	mjr.	4.IX.29
85	Czerwiński Kazimierz	por. w. s. s.	27.X.29
86	Człapiński Karol	kpr. rez.	5.IX.29
87	Czuczełowicz Stan.	rtm.	28 I.29
88	Czyżewski Antoni	por. rez.	7.VIII.29
89	Czyżewski Antoni	por. rez.	14.IX.30
90	Ćwiczyński Wład.	por.	9.V.30
91	Ćwiczyński Wład.	por.	12 VII.29
92	Daniuszewicz Jan	por.	18.II.31
93	*Dąbkowski Karol*[2])		1930
94	*Dąbrowski Jan*[3])		1930
95	Dąbrowski Jan	kpt.	23.V.33
96	Dąbrowski Leon	mjr.	17.I.33
97	Dąbrowski Mieczysław	por. rez.	2.VI.30
98	Demel Kazimierz	por rez.	2.VIII.29
99	Dobrowolski Zygmunt	ppłk w s. s.	21.I.30
100	Dobrowolski Zygmunt	ppłk. w s. s.	8.XII.29
101	Dobrowolski Zygmunt	ppłk. w s. s.	10.I.33
102	Dobrzyński Tadeusz	por. w s. s.	13.VIII.29
103	Dolata Wawrzyniec	plut. rez.	15.VIII.29
104	Domaradzki Antoni	por. rez.	27.I.30
105	Domaradzki Antoni	por. rez.	15.XI.29
106	Domes Karol	mjr.	28.VIII.29
107	Domke Ludwik	por. rez.	16.X.29
108	Dorociński Ignacy	por. rez.	14.VIII.29
109	Dukiet Janusz	kpt.	3.X 29
110	Dutkiewicz Adam	mjr.	10.V.29
111	Dziadecki Józef	kpt.	10.V.29
112	Dżułyński Orest	ppłk. dypl.	11.II.29
113	Eminowicz Olgierd	por.	8.VII.29
114	Ezupowicz Juljan △	mjr.	7.III.29
115	Ezupowicz Julj n	mjr.	14.III 29
116	Ezupowicz Juljan[4])	mjr.	7.V.29
117	Fickie Juljan	por. rez.	30.I.29
118	Fiumel Antoni	kpt. dr.	25.VII.29
119	Flanc Mieczysław	ognm.	14.VII.29
120	Fleischman Jan	kpt.	29.XI.29
121	Fleischman Jan	kpt.	24.IX.29
122	Forczek Jan Jarosław	ppor rez.	9.X.29
123	Fornalski Tadeusz	ppor rez.	17.VIII.30
124	Frambach Fryderyk	por. rez. dr.	8.IV.29
125	Frąckowiak Stanisław	st. ognm.	6.VIII.29
126	Frelich Antoni	por.	18.X.29
127	Fress Adam □	por.	21 VIII.30
128	Fress Adam	por.	20.I.30
129	Frydrychowicz Marjan	mjr.	15.VIII.29
130	Frysz Faustyn	por.	13.XII.29
131	Fryzendorf Edward	por.	20.X.29
132	Gadomski Władysław	mjr. dypl.	30.VII.29
133	Gadomski Władysław	mjr. dypl.	23.V.29
134	Gaillard Aleksander	por. rez.	14.VII.29
135	Galicz Kazimierz	por. rez.	18.X.29
136	Garbolewski Tadeusz	por. posp. r.	16.II.30
137	Garstka Kazimierz △	kpt.	4.I.29
138	Garstka Kazimierz	kpt.	14.VIII.29
139	Gąsiewicz Feliks	kpt.	27.X.29
140	Gąsiewicz Feliks	kpt.	9.I 30
141	Gąsiorkiewicz □	sierż.	15.X.30
142	Gębalski Wiktor	kpt.	15.X.30
143	Gędźwiłło Romuald	por. rez.	14.VIII.29
144	Gieranowski Stefan	kpt.	30.X.29
145	Gieranowski Stefan	kpt.	27 XI.29
146	Gintel Jan[5])	kpt.	1929
147	Gluza Ludwik	por.	7.I.30
148	Głut Marjan[6])	kpt.	17.I.23
149	Godlewski Mieczysław	mjr. K. S.	4.I.30
150	Goldberg Juljan	mjr. rez. dr.	1931
151	Goldstein Józef	por. rez.	14.VIII.29
152	Gomuliński Wład.	por. rez.	
153	Gorczyca Stanisław	por.	30.I.30
154	Gorczyca Władysław	kpt.	31.V.29
155	Gordziałkowski Olgierd	kpt.	8.III.29
156	Gostyński Witold	kpt.	15.II.29
157	Górski Ignacy	kpt.	22.II.29

[1]) Epizod bojowy — Udział 4/2. p. a. p. l. b. przy obronie Warszawy — opracowanie.
[2]) Mieszkaniec wsi Emiljanów.
[3]) Mieszkaniec wsi Ossów
[4]) Relacja napisana na prośbę mjr. Zamieńskiego.
[5]) Relacja mieszkańca wsi Mostki Wólczyńskie zapisana przez kpt. Gintela.
[6]) Epizod bojowy z własnych doświadczeń — opracowanie.

L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data	L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data
158	Górski Jan	płk.	1.IV 30	210	Jarecki Józef	mjr.	7.VIII.29
159	Grabowski Tadeusz	ppłk. dypl.	26.VII.29	211	Jarecki Józef	mjr.	bez daty
160	Grabowski Tadeusz	ppłk. dypl.	21.XII.29	212	Jasnoch Kazimierz	kpt. rez.	31.III.33
161	Graeffe Jerzy	por. rez.	29.X.29	213	Jawor Tadeusz	płk. w s. s.	26.I.33
162	Graf H.[1])	starosta	20.X.30	214	Jaworski Henryk □	st. sierż.	1930
163	Graff Tadeusz	kpt.	28.III.29	215	Jaworski Henryk	st. sierż.	24.VIII.29
164	Grębocki Jerzy	kpt.	16.III.29	216	Jędraszko Roman[2])	kpt.	19.IV.29
165	Grodzicki Stanisław	kpt.	16.II.31	217	Jędrzejczyk Ludwik	por.	28 IX.29
166	Grondalski Stanisław	kpt.	17.X.29	218	Jędrzejczyk Ludwik □	kpt.	22.VIII.30
167	Gronowski Józef	mjr.	5.III.30	219	Jurkiewicz Konstanty	chor.	3.IV.29
168	Gryglaszewski Józef	kpt.	2.IV.29	220	Jurkiewicz Konstanty □	chor.	21.VIII.30
169	Gustowski Antoni	por.	8.IV.30	221	Jurkiewicz Mieczysław	kpt. dypl.	18 IX.29
170	Gutkowski Jan	chor.	13.III.30	222	*Kacprzak Stanisław*[3])		1930
171	Guzowski Stanisław	rtm.	24.V.29	223	Kaj Wacław	ppłk.	17.VIII.29
172	Haake Henryk	por. rez.	21.X 29	224	Kaj Wacław	ppłk.	10.I.30
173	Haake Henryk	por. rez.	17.XII.29	225	Kaleński-Jaśkiewicz Mieczysław	ppłk. w s. s.	12.VIII.29
174	Haberling Edward	mjr.	5.IX.29	226	Kalinka Wacław	kpt.	6.VIII.29
175	Hajkowicz Maksym.	ppłk.	8.III.29	227	Kalinowski Andrzej	kpt.	27.VIII.29
176	Hartleb Tadeusz	kpt. rez.	21.XI.29	228	*Kamiński Aleksander*[4])		1930
177	Hartmanowski Antoni	por.	30.I.29	229	Kamiński Franciszek	kpt.	26.IV.33
178	Hauswald Wilhelm	por. rez.	30.X.29	230	Kamiński Jerzy	por.	9.VIII.29
179	Hellman Ignacy	kpt. w s. s.	20.IV.29	231	Kamiński Witold	mjr.	23.IV.29
180	Henneberg Jerzy	por.	14.VIII.29	232	Kamiński Witold	mjr.	27.II.31
181	Hepner Ryszard □	por.	22.VIII.30	233	Kapczyński Stanisław	sierż.	30.VIII.29
182	Hepner Ryszard	por.	7.IV.29	234	Kapusta Paweł	sierż.	20.XI.29
183	Hercuń Mikołaj	kpt. rez.	29.IX.30	235	Kapusta Paweł	st. sierż	10.I.33
184	Hildebrand Józef	kpt.	1929	236	Kara Mieczysław	por. rez.	20.VIII.29
185	Hołubski Wiesław □	kpt.	20.VIII.30	237	Kara Mieczysław	por. rez.	5 I.30
186	Hołubski Wiesław	kpt.	10.V.29	238	Karaszewicz Mieczysł.	mjr.	6.XII.29
187	Hołubski Wiesław	kpt.	10.XI.30	239	Karolewski Franciszek	por. rez.	18.IX.29
188	Horak Stefan	kpt. rez.	15.X.30	240	Kasprzykiewicz Wilh.	kpt.	8.VIII.29
189	Horodyski Leon	por.	19.II.29	241	Kaufer Marjan	mjr.	17.VIII.29
190	Hryniewicki Stanisław	kpt. rez. dr.	19.IX.29	242	Kazak Józef	por.	23.V.29
191	Hryniewicki Stanisław	kpt rez. dr.	19.I.33	243	Kempiners Alfred		19.IX.30
192	Hryniewicz Józef	kpt.	28 XII.29	244	Kępiński Józef	kpt.	7.VI.29
193	Hrynkiewicz Wiktor	kpt. rez.	27.XII.28	245	Kiedrzyński Marjan	por.	11.VIII.29
194	Hulewicz Zygmunt	st. sierż. rez.	20.VIII.29	246	Kiedrzyński Marjan	por.	18.XII.29
195	Hyży Antoni □	mjr.	1930	247	Kiełbasiński Apolinary	por.	12.VIII.29
196	Hyży Antoni	mjr.	14.I.33	248	Kijak Stanisław	kpt. dypl.	18.IV.29
197	Ihnatowicz Marjan	kpt.	17.VII.29	249	Kijak Stan. □ (szkice)	kpt. dypl.	21.VIII.30
198	Ilkiewicz Józef	plut. rez.	28.VIII.29	250	Kintopf Henryk	por.	13.V.29
199	Iwaszkiewicz Edmund	mjr.	26.IX.29	251	Kitkiewicz Witold	kpt	14.VII.29
200	Iwaszkiewicz Marjan	kpt.	27.X.29	252	Kluska Marjan	mjr. dypl.	8.IV.29
201	Iwaszkiewicz Marjan	kpt.	8.I.29	253	Kluska Marjan	mjr. dypl.	27.IV.29
202	Jabłoński Marjan	kpt. rez.	30.XI.29	254	Kniphauzen Jan	por.	28.VI.30
203	Jabłoński Marjan	kpt. rez.	23 I.31	255	Kobielski Ireneusz	mjr.	25.IV.29
204	Jagiełłowicz Walerjan	por. rez.	28.IV.29	256	Kobos Tadeusz	płk. dr.	1.II.30
205	Jagiełłowicz Walerjan	por. rez.	5 I.30	257	Kocimski Antoni	mjr.	26 I.33
206	Janiak Michał	kpr. rez.	4.VIII.29	258	Koczwara Jan	por. rez.	1.VI.29
207	Janikowski Jan	kpt.	12.VIII.29	259	Koczwara Jan	por. rez.	2.X.29
208	Jankowski Sławomir	mjr.	3.X.29				
209	Janus Piotr	por. rez.	9.VIII.29				

[1]) Sprawozdanie gminy Radzymin.
[2]) Relacja napisana na prośbę mjr. Wejtki.
[3]) Mieszkaniec wsi Ossów
[4]) Mieszkaniec wsi Jaktory.

L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data
260	Kohutnicki Romuald	płk.	16.I.29
261	Kohutnicki Romuald	płk.	3.XI.29
262	Kohutnicki Romuald △	płk.	15.II.29
263	Kolarczyk Adolf	płk. w s. s.	8.I.30
264	Kolber Dawid	por. rez.	16.III.29
265	Kolber Dawid	por. rez.	13.VII.29
266	Kolbusz Franciszek	kpt. rez.	18.VIII.29
267	Komar Kazimierz	por. rez.	14 VI.29
268	Komar Kazimierz	por. rez.	IX.29
269	Komarewicz Mikołaj	kpt.	14.V 30
270	Komorowski Eugenjusz	rtm.	10.I.30
271	Konasiewicz Stanisław	kpt.	17.VIII.29
272	Kondracki Borys	mjr.	16.XI.28
273	Kondracki Borys	mjr.	18.X.29
274	Kordziński Stanisław	kpt.	28.I.29
275	Kortylewicz Wacław △	kpt. rez.	22.I.31
276	Korzeniowski Mikołaj	kpt.	12.III.29
277	Korzeniowski Mikoł. □	kpt.	22.VIII.30
278	Kosianowski Wład.	kmdr. ppor.	31.V-1.VI.29
279	Kosianowski Wład.	kmdr. ppor.	1929
280	Kossowski Jerzy	kpt. rez.	5.VII.29
281	Kośmicki Władysław	chor. rez.	27 XI.29
282	Kotołowski Wacław	kpt.	4.V.29
283	Kotołowski Wacław	kpt.	12.VIII.29
284	Kowalewski Zdzisław □	kpt.	21.VIII.30
285	Kowalski Stanisław	sierż.	15.X.30
286	Kozak Edward	por.	20.VIII.29
287	Kozak Edward	por.	2.XI.29
288	Kozak	por. rez.	21.II.30
289	Kozera	sierż.	15.X.30
290	Kozłowski Hipolit	por. rez.	12 III.29
291	Kozłowski Wincenty	kpt.	29.VIII.29
292	Kozłowski Wincenty	kpt.	12.X.29
293	Koźlakowski Augustyn	por. rez.	11.X.30
294	König Henryk △	kpt.	28.VI.31
295	Krajewski Leon	kpt.	3.VII.29
296	Krasodomski Wojciech	por.	14.VIII.29
297	Kreutz Mieczysław	kpt. rez. dr.	29.VIII.29
298	Kreutz Mieczysław	kpt. rez. dr.	7.III.30
299	Krubski Jerzy	mjr. dypl.	
300	Krygiel Marjan □	kpt.	1930
301	Krzysztoszek Jakób	bomb. rez.	25.IX.29
302	Krzywobłocki Bron.	płk. w s. s.	11.XI 29
303	Krzywobłocki Bron. △	płk. w s. s.	29.XI/12.XI.29
304	Krzyżanowski Witold	por. rez. dr.	29.VIII 29
305	Kubecki Jerzy	mjr.	28.II.29
306	Kubis Józef	sierż. rez.	30.VIII.29
307	Kubosz Alfons	kpt.	13.III.29
308	Kubosz Alfons	kpt.	7.I.30
309	Kubosz Alfons ⊙	kpt.	19.VIII.30
310	*Kuchta Teofil*[1])		1930
311	Kuczek Jan	kpt.	4.XI.29
312	Kuferski Wacław	por.	IV.29
313	Kuksz Kazimierz	por. rez.	9.VII.29
314	Kulczyński Feliks	kpt.	12.VIII.29
315	Kulczyński Feliks □	kpt.	20.VIII.30
316	Kulesiński Bolesław	por. rez.	28.VII.29
317	Kulesiński Bolesław	por. rez.	28 V.29
318	Kulesza Stefan	płk.	22.III.29
319	Kulesza Stefan	płk.	30.VIII.29
320	Kulesza Stefan △	płk.	6.IV.29
321	Kulesza Zdzisław	ppor. rez.	2.I.30
322	Kumko Wiktor	szer. rez.	27.VIII.29
323	Kusowski Antoni	sierż.	15.X.30
324	Kuźniar Antoni	pchor. rez.	16 IX.29
325	Kwapiszewski Włodz.	rtm. rez.	9.IX.29
326	Kwiatkowski Tadeusz	płk. dypl.	27.VIII 29
327	Kwiatkowski Tad. △	płk. dypl.	16 IX.29
328	Kwiatkowski Tad. ⊙	płk. dypl.	18.VIII.30
329	Lachmund Adam	por. rez dr.	27.IX.29
330	Laliczyński Bronisław	ppłk.	23 II.33
331	Lambert Feliks	mjr. K. S.	25.V.29
332	Laskowski Franc. △	kpt.	27.V.31
333	Laube Adolf	kpt. rez.	12.V.29
334	Laube Adolf	kpt. rez.	22.X.29
335	Ledóchowski Ignacy	gen. w s. s.	24 VII.29
336	Lemański Władysław	por.	17 X.29
337	Lemene Jerzy	por.	9.I.30
338	Lenartowicz Kazimierz	rtm. rez.	30.IX.29
339	Lenc Kazimierz	szer. rez.	11.IX.29
340	Leppert Zygmut	kpt. rez.	28 XI.29
341	Lesser Eugenjusz	por.	20.IX.29
342	Lewandowski Adam	kpt. rez. inż.	5.X.29
343	Lichtarowicz Ludwik	ppłk. dypl.	16.II.29
344	Lichtenbaum Roman	por. rez.	4.III.29
345	Liksza Aleksander	ppor. rez.	30.IX.29
346	Lipin Aleksander	por. rez.	14 X.30
347	Lipin Aleksander	por rez.	8.VI.29
348	Lipski	mjr.	1932
349	Lisicki Wacław	kpt.	14.I.33
350	Lisowski Tadeusz	mjr.	29.I.30
351	Lityński Marjan	por. rez.	27.XII.29
352	Liwacz Józef	płk.	3.VIII.29
353	Liwacz Józef ⊙	płk.	18.VIII.30
354	Loedl Marjan	kpt. pil.	22.IX.30
355	Lubański Stanisław	mjr. inż.	14.X.29
356	Lukas Antoni	ppłk.	20.XI.29
357	Lurski Antoni	kpt.	18.VII.29
358	Lurski Antoni □	kpt.	22.VIII.30
359	Lurski Józef	kpt.	26.III 29
360	Łacisław Wilhelm	szer. rez.	14.VIII.29
361	Ładziński Gustaw	płk. w s. s.	1.III.29
362	Łapiński Ignacy	kpt. rez.	5.XI.29
363	Łappo Felicjan	kpt.	23.VII.29
364	Łappo Felicjan[2])	kpt.	8.VIII.23
365	Łappo Felicjan □	kpt.	22.VIII.30
366	Łączyński Roman	kpt.	20.VIII.29
367	Łepkowski Jan	mjr.	15.I.30

[1]) Mieszkaniec wsi Chajęty.

[2]) Odpis. — Akcja pod Warszawą pułku mińskiego strzelców.

L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data
368	Łepkowski Eugenjusz	mjr.	17.VII.29
369	Łotocki Konstanty	kpt.	29.I.30
370	Łoziński Witold	kpt.	20.II.31
371	Łysak Eugenjusz	kpt.	25.IX.29
372	Machowicz Jan	kpt.	8.X.29
373	Mackiewicz Władysław	kpt.	5.IV.29
374	Madej Szczepan	sierż. podchor.	20.VIII.29
375	Majewski Wiktor	mjr.	30.X.29
376	Majewski Wiktor ⊙	ppłk.	19.VIII.30
377	Makarewicz Józef	kpt. rez.	3.IX.29
378	Makomaski Teofil	kpt. rez.	15.IV.29
379	Malarz Józef	por.	18.II.29
380	Malarz Józef	por.	16.IX.29
381	Malecki Stanisław	rtm.	30.VIII.29
382	Malinowski Bronisław	rtm.	15.VIII.29
383	Maluszycki Władysław	płk. w s. s.	1.I.30
384	Małachowski Stan.	gen. bryg.	18.II.33
385	Mancewicz Stanisław	mjr. w s. s.	24.IX.29
386	Marchewa Michał □	kpt.	15.X.1930
387	Marchocki Ścibor K.	kpt. dypl.	19.VII.29
388	Marchocki Ścibor K.	kpt. dypl.	30.IX.29
389	Marszał Stanisław	burmistrz	23.X.30
390	Marszałek Zygmunt	kpt. rez.	28.IX.29
391	Marynowski Jerzy	por.	28.XII.29
392	Matarewicz Antoni	ppłk.	29.X.29
393	Matczak Józef	szer. rez.	20.VIII.29
394	Matczyński Wiktor	ppłk.	21.VIII.29
395	Matczyński Wiktor △	ppłk.	26.IX.29
396	Matusik Karol	mjr. w s. s.	15.VII.29
397	Matusik Karol	mjr. w s. s.	29.VIII.29
398	Mendys Ludwik	por.	11.VIII.29
399	Metelski Marjan	rtm.	24.IV.29
400	Michańczyk Juljan	szer. rez.	10.VIII.29
401	Miciuk Stanisław	por.	4.I.30
402	Mielecki Stanisław	kpt.	22.X.29
403	Mierzejewski Edmund	mjr.	1929
404	Milewski Wiktor	por.	24.X.29
405	Milkowski Stefan	ppor. rez.	15.X.29
406	Miluszkiewicz Józef	por. rez.	12.III.29
407	Minkina Józef	ppor. rez.	3.IX.29
408	Misiewski Eustachy	por.	8.VIII.29
409	Misiewski Jan	kpt.	21.II.29
410	*Mišnikiewicz Bolesław*[1])		1930
411	Modzelewski Jerzy	por. rez.	18.XII.29
412	Mokrzycki Zbigniew	por.	20.VIII.29
413	Mokrzycki Zbigniew[2])	por.	27.VIII.29
414	Molenda Andrzej	kpt.	15.III.29
415	Molenda Andrzej[3])	kpt.	1929
416	Montowski Kazimierz	sierż.	15.X.30
417	Morawski Marjan	ppłk. dypl.	14.VIII.29
418	Musiał Jan	por. rez.	21.VI.30
419	Müllner Ferdynand	ppłk.	30.XII.29
420	Mylius Wilhelm	kpt.	17.IV.29
421	Myśliński Czesław	kpt. rez.	2.IV.29
422	Moykowski Władysław	kpt.	8.IV.29
423	Nadratowski Miecz.	kpt.	8.II.33
424	Naprawski Stanisław	sierż. rez.	28.VIII.29
425	Nawrotek Jan	por. rez.	30.I.29
426	Niedzielski Czesław	kpt. rez.	6.III.29
427	Niedźwiedzki Kazim. △	ppłk.	2.X.29
428	Niemcewicz-Ursyn H.	rtm. rez.	10.II.29
429	Nieradko Jan	kpr. rez.	15.VIII.29
430	Nizieński Kazimierz	mjr.	16.X.29
431	Noiszewski	por.	23.IX.29
432	Nowak Jan	plut. rez.	1929
433	Nowak Józef	kpt.	14.II.29
434	Nowak Józef △	kpt.	VIII.29
435	Nowak Józef □	mjr.	19.VIII.30
436	Nowicki Aleksander	kpt.	19.VII.29
437	Nowicki Stanisław	kpt.	20.VIII.29
438	Odrowąż-Pieniążek J.	por. rez.	1929
439	Oleksowicz Józef	kpt.	28.VIII.29
440	Oleksowicz Józef	kpt.	14.VIII.29
441	Organisty Władysław	por. rez.	28.X.29
442	Orłowski	rtm. dypl.	14.XII.29
443	Orzeszko Władysław	kpt	20.IV.29
444	Orzeszko Władysław □	mjr.	21.VIII.30
445	Osika Stefan	kpt. dypl.	15.VII.29
446	Osika Stefan ⊙	kpt. dypl.	18.VIII.30
447	Osiński Kazimierz	ppor. rez.	7.XII.29
448	Oskierko Feliks	mjr.	14.V.29
449	Osmólski Ryszard	ppłk. w s. s.	8.III.29
450	Oziewicz Władysław	ppłk. w s. s.	20.VII.29
451	Pabis Józef	kpr. rez.	21.VIII.29
452	Pac-Pomarnacki Mik.	kpt. rez.	22.IV.29
453	Pachoński Henryk	kpt.	2.IV.29
454	*Pachulski Adam*[4])		1930
455	Paczoski Włodzimierz	kpt. pil.	19.II.33
456	Pajdo Antoni	por.	14.I.30
457	Pakowski Zenon	ppłk.	9.VIII.29
458	Pakuła Stanisław	st. przod.	13.I.30
459	Panecki Piotr	por.	13.VIII.29
460	Panecki Piotr[5])	por.	31.VII.29
461	Papuziński Marjan	ppor. rez. dr.	15.X.30
462	Papuziński Marjan	ppor. rez dr.	8.IV.29
463	Parat Leon	kpt.	13.VIII.29
464	Parfjanowicz Piotr	mjr.	7.V.29
465	Parfjanowicz Piotr □	mjr.	21.VIII.30
466	Pawłowski Bolesław	mjr.	31.VIII.29
467	Pawłowski Edward	por. rez.	18.I.29
468	Pelc Stanisław	ppłk. dypl.	1932
469	Pełka Piotr	kpt.	14.VIII.29

[1]) Mieszkaniec wsi Czarna.
[2]) Relacja napisana na prośbę płk. Müllnera.
[3]) Załącznik do relacji ppłk. dypl. Adamczyka Zdzisława.
[4]) Mieszkaniec wsi Guzowatka.
[5]) Relacja napisana na prośbę kpt. Kasprzykiewicza.

L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data	L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data
470	Pełka Piotr □	kpt.	21.VIII.30	521	Romanowski Kazim.	kpt.	20.I.30
471	Perkowski Wilhelm	por. rez.	10.VI.29	522	Romiszewski Bruno	ppłk.	9.II.29
472	Perucki Piotr	kpt.	4.IV.30	523	Rómmel Włodzim.[4])	płk.	1923
473	Petelewicz Aleksander	mjr.	29.X.29	524	Rybicki Jan	kpt. rez. dr.	28.IX.29
474	Piątkowski Piotr	kpt.	14.IX.29	525	Rybicki Kazimierz	płk.	22.I.29
475	Piątkowski Piotr	kpt.	13 I.30	526	Rychłowski[5])	mjr.	19.I.29
476	Piekarski Henryk	sierż.	17.VI 30	527	Rychter Karol	mjr. dypl.	15.IV.29
477	Pietraszko Jan	por.	18.X.29	528	Ryllman (szkic)	ppor. rez.	1930
478	Pietrzkiewicz Franc.	kpt.	30.X.29	529	Rymaszewski Kacper	kpt. rez. dr	6.VIII.30
479	Pilecki Szczepan	mjr. rez. dr.	25.VII.29	530	Rymut Józef	mjr.	20.II.29
480	Piotrowski Bronisław	por.	10.I 30	531	Rysiewicz Mikołaj	mjr. rez.	29.VII.30
481	Płuszczewski Witold	kpt. rez.	14 I.30	532	Rumijewski Roman	kpt.	23.XI.29
482	Pociecha Władysław	por.	26.I.29	533	Rupniewski Włodz. △	kpt.	1.XII.28
483	Podlecki Wincenty	por. rez.	31.VIII.29	534	Rutkowski Antoni	ppor. rez.	4.V.29
484	*Pokrzywnicki Wincen.*[1])		1930	535	Rutkowski Stan. △	mjr. dypl.	27.IX.29
485	Poniatowski Aleksy	kpt.	14.X.29	536	Rządkowski Jan	gen. broni	9.VIII.29
486	Porębski Adolf	kpt.	13.I.33	537	Rzecki Jan	kpt.	5.VIII.29
487	Potulicki-Skórzewski J.	rtm. rez.	24 X.29	538	Rzedzicki Czesław	mjr.	1.VI.29
488	Posmykiewicz Wład. ◉	por. rez.	15.X.30	539	Rzedzicki Czesław △	mjr.	1.VI.31
489	Powierza Władysław	ppłk. dypl.	24.VIII.29	540	Rzepko Wacław	por. rez.	24.X.29
490	Prażmowski Wład.	ppor. rez.	14.IV.29	541	Rzeszowski Feliks	por.	27 III.31
491	Prażmowski Wład.	ppor. rez. dr.	8.IX.29	542	Rzeszowski Feliks	por.	30 X.29
492	Przedwojewski Kazim.	por. rez.	11.VIII.29	543	Salak Bolesław	kpt. rez. dr.	8.XII.29
493	Przewoźniczek Henryk	por. rez.	14.II.29	544	Salamon Józef	plut. rez.	28.VIII.29
494	Przybytko Leon	mjr.	29.VII.29	545	Salecki Jerzy △	płk.	20.XII.28
495	Przygodzki Józef	kpt. rez. inż.	29.X.29	546	Saładycki Alojzy	kpt. posp. r.	22.XII 29
496	Pstrokoński Stanisław	kpt. dypl	20.VII.29	547	Sanojca Antoni	kpt. inż.	4.X1.29
497	Rabęcki Stefan	tyt. st. sierż.	VII.29	548	Sawicki Anastazy	kpt.	31.I.29
498	Raniecki Edward	sierż. rez.	28.VIII.29	549	Sawicki Kazimierz □	płk.	15.X.30
499	Rapszewicz Leon	ppłk.	6.V.29	550	Schrage Ignacy	mjr.	10.VI.30
500	Rapszewicz Leon □	ppłk.	21.VIII.30	551	Senczek Józef	sierż.	5.II.31
501	*Rasiński Stefan*[2])		1930	552	Sępichowski Franc.	por.	29.X 29
502	Rehman Józef	kpt. dypl.	31.V.29	553	Sępichowski Franc. □	por.	23.VIII.30
503	Rehman Józef ◉	kpt. dypl.	18.VIII.30	554	Siąga Jan	por. rez.	13.VIII.29
504	Reiser Józef	por. rez.	28.X.29	555	Siedlecki Piotr	ppłk.	4.II.29
505	Rembalski Stanisław	por.	22.I.30	556	Sieradzki Henryk	kpt.	30.X.29
506	Rendalski Józef	sierż.	29.VIII 29	557	Sierakowski △	ppor. rez.	X.28
507	Reutt Kazimierz	mjr.	16.IV.29	558	Sikora Stanisław	st. sierż.	11.VI.30
508	Reutt Kazimierz[3])	mjr.	1929	559	Sierosławski Józef	kpt.	29.IX.30
509	Reutt Kazimierz □	mjr.	22.VIII.30	560	Sikorski Bolesław ◉	płk.	19.VIII.30
510	Rodziewicz-Bielewicz	por.	4.VII.29	561	Sikorski Franciszek	gen. bryg.	3.VII.31
511	Rodziewicz-Bielewicz	por.	19.IX.29	562	Skalski Stefan	por. rez.	30.V.29
512	Rogowski Jan □	mjr.	23.VIII.30	563	Skarzyński Stanisław	st. wachm. rez.	7.VIII.29
513	Rogowski Jan	mjr.	17.I.29	564	Skarżycki □	sierż.	5.X.30
514	Rohoziński Marjan	kpt.	13.II.31	565	Skawiński Jan	rtm.	11.II.29
515	Rohoziński Tadeusz	kpt.	10.XII 29	566	Skoczek Stanisław	kpt. rez. dr.	21.VIII.29
516	Rohoziński Tadeusz	mjr.	3.I.33	567	Skokowski Juljan	płk.	7.X.29
517	Rolkie Tadeusz	kpt. rez.	14.VIII.29	568	Słowikowski Miecz. □	kpt. dypl.	21.II.31
518	Rolski Antoni	por. w s. s.	27.XII.29	569	Słowikowski Miecz.	kpt. dypl.	18.I.32
519	Rolski Antoni	por. w s. s.	27.II.29	570	Skwarczyński Tad.	kpt.	12.VIII.29
520	Romanowski Kazim.	kpt.	7.VIII.29	571	Skwarczyński Tad.	kpt.	22.IV.29

[1]) Mieszkaniec wsi Ciemne.
[2]) Mieszkaniec wsi Zwierzyniec.
[3]) Relacja napisana na prośbę płk. Skokowskiego.
[4]) Opracowanie z 1923 r. (Epizod bojowy).
[5]) Relacja napisana na prośbę płk. Lichtarowicza.

L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data
572	Sobański	sierż.	30.IX.29
573	*Sobański Bronisław*[1])		1930
574	Sobieszczak Stan.	płk.	15.IV.29
575	Sobieszczak Stan. □	płk.	28.VIII.30
576	Sokol Władysław	kpt.	1.II.33
577	Sokołowski Wład.[2]	kpt.	15.VII.21
578	Songin Franciszek	por. rez.	5.VIII.29
579	Sopoćko Czesław	kpt.	17.I.30
580	Stahl Joachim	kpt. rez.	10.IX.29
581	*Stanisławski Bron.*[3])		1930
582	Stankiewicz Bron.	sierż rez.	20.XII.30
583	Stankiewicz Ryszard	kpt. rez.	21.VII.29
584	*Stankiewicz Wład.*[4])		1930
585	Stapf Leon[5])	por.	bez daty
586	Stebnowski Jan	kpt.	7.I.30
587	Stebnowski Jan	kpt.	29.I.30
588	Stefanowicz Grzeg. △	płk. w s. s. inż.	10.I.20
589	Stefanowicz Grzegorz	płk. w s. s. inż.	21.I.29
590	*Stempniewski Jan*[6])		1930
591	Steuer Karol	ppłk.	9.II.33
592	Stępniewski Jerzy	mjr. dypl.	21.IX.29
593	Stępniewski Jerzy	mjr. dypl.	28.VIII.29
594	Stępniewski Jerzy	mjr. dypl.	8.X.29
595	Stoczkowski Wiktor	kpt.	27.XI.29
596	Strokołowski Wiktor	mjr. rez. inż.	12.VIII.29
597	Strumiłło-Pietraszkiewicz Karol	kpt.	1929
598	Styczyński Michał	por.	7.I.30
599	Stypa Stanisław ◉	mjr.	19.VIII.30
600	Stypa Stanisław	mjr.	28.I.29
601	Sujkowski Witold	kpt. dypl.	28.XII.29
602	Sumczyński Aleks.	mjr.	14.III 29
603	Sumczyński Aleks. □	mjr.	23.II.29
604	Sühs Mieczysław	por. pil.	9.I.30
605	Sühs Mieczysław	por. pil.	15.X.30
606	Sys Stanisław	kpr. rez.	25.VIII.29
607	Szachtmajer Kazimierz	por. rez. inż.	20.IX.29
608	Szarecki		23.XII.32
609	Szczerbicki Witold	mjr.	4.IV.29
610	Szepelski Konrad	por. rez.	20.I.33
611	Szerszeń Stanisław	szer rez.	30.VIII.29
612	Szewczyk Jan	mjr.	22.XI.29
613	Szewczyk J. □ (mapa z rys.)	mjr.	15.X.30
614	Szewczyk Jan	mjr.	10.I.33
615	Szlagiewicz Wincenty	kpt.	4.X.29
616	Szmidt Adolf	mjr.	1.X.29
617	Szmurło Mikołaj	mjr.	15.11.29
618	Szpręglewski Eugen[7])	płk.	1930
619	Szukiewicz Aleks.	płk. w s. s.	18.II.29
620	Szulje Bronisław △	kpt.	8.I.31
621	Szumański Mieczysław	kpt.	22.II.29
622	Szurmiński Franc.	kpt.	17.VIII.29
623	Szut Jakób	por.	12.VIII.29
624	Szut Jakób ◉	por.	18.VIII.30
625	Szychiewicz Juljusz	por. dypl.	15.VIII.29
626	Szydłowski Kazimierz	por. w s. s.	4.V.29
627	*Szymański Józef*[8])		1930
628	Szwanke Adolf	por. rez.	29.X.29
629	Szwarocki Bronisław	chor.	1.IX.29
630	Śliwiński Antoni	kpt.	4.IV.29
631	Śliwiński Antoni	kpt.	8.I.30
632	Terlecki Wincenty	por. rez.	11.V.29
633	Terlecki Wincenty	por. rez.	8.X.30
634	Thomme Wiktor	gen. bryg.	18.X.29
935	Tieger Zygmunt	ppor. rez.	26.III.29
636	Tichy Andrzej	por. rez. inż.	12.II.29
637	Tokarz Tadeusz △	kpt. dypl.	12.II.29
638	Tomaszewski Teofil	mjr.	12.III.29
639	Topczewski Jan	mjr.	3.III.29
640	Topczewski Jan □	mjr.	28.VIII.30
641	Toporowski Antoni	por.	29.IX.29
642	Toporowski Antoni □	kpt.	22.VIII.30
643	Totjew Wacław	por.	31.VII.29
644	Trzetrzewiński Wac. △	por.	25.V.29
645	Tumanowicz Walerjan	kpt.	16.IV.29
646	Turczyński Mieczysław	ppor. rez.	24.VII.29
647	Tuziński Wacław	kpt.	4.I.29
648	Tymiński Jan	kpt.	22.X.29
649	Tyrała Piotr	por.	25.III.29
650	Ufnowski Wacław	por. rez.	2.X.29
651	Uhrynowicz Franc.	mjr.	19.VII.29
652	Uhrynowicz Franc. □	mjr.	22.VIII.30
653	Uhrynowicz Franc.	mjr.	VIII.29
654	Urban Stefan	por. rez.	26.IX.29
655	Usiekniewicz Józef	por. rez.	13.VIII.29
656	Usiekniewicz Józef	por. rez.	13.X.30
657	Uzarowicz Mieczysław	por.	3.I.30
658	Wadlewski Stanisław	kpt.	8.II.29
659	Wagner Bolesław △	kpt.	30.IX.29
660	Walecki Franciszek □	sierż.	15.X.30
661	Wandycz Stanisław	płk.	14.VIII.29
662	Waśkiewicz Bolesław	kpt.	6.II.29
663	Waśkiewicz Bolesław □	płk.	21.VIII.30
664	Wawrzyniak Adam	sierż	25.VII.29
665	Weingarten Witold	por. rez. dr.	4.XI.29
666	Wejtko Antoni	mjr. inż.	2.IV.29

[1]) Mieszkaniec wsi Janków Stary.
[2]) Opracowanie. — Akcja wil. p. w bitwie pod Radzyminem.
[3]) Mieszkaniec wsi Janków Nowy.
[4]) Mieszkaniec wsi Roszczep.
[5]) Relacja napisana na prośbę płk. Hajkowicza.
[6]) Mieszkaniec wsi Leśniakowizna.
[7]) Stenogram relacji udzielonej w Warszawie.
[8]) Mieszkaniec wsi Łoś.

L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data	L. p.	Nazwisko i imię	Stopień	Data
667	Wejtko Władysław △	gen. dyw.	2.VII.29	696	*Wyszyński Adam*[4])		1930
668	Werakso Józef	kpt. pil.	8.I.30	697	Wyzina Władysław	mjr.	III.29
669	Węgleński Edmund	kpt.	18.II.33	698	Wyzina Władysław	mjr.	18.VIII.30
670	Więckowski Kazimierz	wachm. rez.	11.VIII.29	699	Zamieński Ludwik	mjr.	28.V.29
671	Więckowski Antoni	płk. dr.	2.VI.29	700	Zamieński Ludwik	mjr.	30.IV.29
672	Wilczyński Ludwik	mjr.	25.VI.29	701	Zabłocki □	mjr.	15.X.30
673	Wilimowski Stanisław	mjr. dypl. dr.	18.XI.29	702	Zabłocki	por. rez.	21.IV.29
674	Wilkin Jan	mjr.	1932	703	Zaborowski Wacław	por.	11.III.29
675	*Wilkowski Michał*[1])		1930	704	Zaleski Franciszek	mjr.	20.XII.28
676	Winnicki Grzegorz	por. rez.	30.IX.29	705	Zalewski A.	sierż.	15.X.30
677	Witecki Zygmunt	por. rez.	16.VII.29	706	Zalewski Lucjan	por.	20.XII.29
678	Witkowski Edward	rtm.	19.I.31	707	Zaremba Adam	płk. w s. s.	2.XI.29
679	Witkowski Edward	rtm.	15.VII.29	708	Ząbkowski Jarosław	kpt.	15.IV.29
680	Witkowski Fortunat	por. rez.	12.VIII.29	709	Zdanowicz Juljan	por. rez.	14.VIII.29
681	*Wojda Aleksander*[2])		1930	710	Zdrojewski Wacław	mjr.	25.XI.29
682	Wojniłłowicz Erazm	kpt.	4.I.30	711	Zdrojewski Wacław	mjr.	18.X.30
683	Wojtaszewski	kpt.	13.I.30	712	Zirler Mojżesz	por. rez. dr.	27.XI.29
684	Wolszleger Bernard	kpt.	22.VIII.30	713	Zoll Fryderyk	ppor. rez. inż.	2.IV.29
685	Wolszleger Bernard	kpt.	10.I.30	714	Zwierkowski Łukasz	mjr.	17.VII.29
686	Wolteger Zygmunt	ppor. rez. dr.	30.XI.29	715	Zwinklewicz Jan	kpt.	24.X.29
687	Wołk-Łaniewski Konstanty △	mjr. rez.	3.III.29	716	Zwinklewicz Jan[5])	kpt.	1929
688	Wołożyński Placyd	por. rez.	IV.29	717	Żabko-Potopowicz Ant.	ppor. rez. dr.	9.IX.29
689	Wołożyński Placyd	por. rez.	24.IV.29	718	Żak Józef	por. rez.	8.V.29
690	Woyniewicz Witold	por. rez. inż.	26.X.29	719	Żeligowski Lucjan[6])	gen. broni	
691	Woźniak Lucjan △	mjr.	23.II.29	720	Żuk Antoni	kpt.	14.VIII.29
692	*Wróbel Stanisław*[3])		1930	721	Żuk Antoni	kpt.	27.IX.30
693	Wróblewski Kazimierz	kpt.	26.I.29	722	Żukowski Franciszek	mjr.	24.X.29
694	Wrzosek Józef	plut.	29.VIII.29	723	Żukowski Franciszek □	mjr.	23.X.30
695	Wysocki Stanisław	kpt.	12.VII.29	724	Żulikowski Zygmunt	por. rez.	29.X 29
				725	Żyromski Juljan	kpt. dr.	14.VIII.29

W powyższym wykazie nie uwzględniono relacyj ustnych niezapisanych przez autora studjum. Wśród tych należy wyróżnić relacje ustne, które podano (niezależnie od stenogramów) w czasie pobytu w terenie pod Radzyminem. Większość jednak tych szczegółów została utrwalona przez uczestników w formie szkiców. Ogółem uczestnicy podali szkiców 214; w tem było 99 szkiców, kreślonych w terenie.

SZKICE.

Dział szkiców Archiwum Wojskowego. — Nr. kat. 1561, 1487, 1505, 1479, 1502 i inne niezinwentaryzowane do końca 1933.

[1]) Mieszkaniec wsi Sokołówek.
[2]) Mieszkaniec wsi Mokre.
[3]) Mieszkaniec wsi Lipiny.
[4]) Mieszkaniec wsi Rasztów.
[5]) Relacja napisana na prośbę płk. Müllnera.
[6]) Protokół konferencji w Wojskowem Biurze Historycznem.

AKTA.

Kwatera Główna W. N. — Nr. tek: 012, 0275, 020.

Naczelne Dowództwo Szt. Gen. Oddz. III. — Nr. tek: 0156, 0184, 025, 0237.

Naczelne Dowództwo Szt. Gen. Oddz. II. — Nr. tek: 034, 071, 065, 091, 092.

Dowództwo frontu płn. — Nr. tek: 609, 611, 616.

Dowództwo 1. armji — Nr. tek: 10, 12, 21, 22, 26, 31, 23, 44, 41, 45, 46, 49, 50, 52.

Gubernatorstwo Warszawy — Nr. tek: 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2384, 2385, 2390, 2381, 2392.

D. O. G. Warszawa — Nr. teki 2378.

Dowództwo grupy gen. Rządkowskiego — Nr. teki 1095, grupy gen. Osińskiego — Nr. 921, grupy ppłk. Butlera — Nr. 655, grupy Miłosna — Nr. 913, grupy gen. Zawadzkiego — Nr. 1195, grupy gen. Żeligowskiego — Nr. 1216, grupy artylerji odcinka Radzymin — Nr. 3857.

Rozmowy juzowe — Nr. tek: 1, 13, 14 i 33; Ordre de Bataille — Nr. tek: 0599 0600; stany liczebne — Nr. tek: 0677, 0678.

Akta Najwyższej Wojskowej Komisji Opinjującej przy Naczelnym Wodzu — Nr. teki 6.

Dowództwo 1. l. b. dywizji — Nr. tek: 1273, 1297, 1279, 1271, 1272, dowództwo I brygady — Nr. 1799, 1805, 1806, dowództwo II brygady — Nr. 1824, 1819, akta pułkowe: 85. pułku (wileńskiego) — Nr. 3424, 81. p. p. (grodzieńskiego) — Nr. 3418, 3419, 3420, 86. p. p. (mińskiego) — Nr. 3425, 80. p. p. (nowogródzkiego) znajdujące się jeszcze w pułku.

Dowództwo 10. dywizji strz. kan. — Nr. tek: 1539, 1541, 1537, 1536, 3979, dowództwa XIX brygady — Nr. 1896, XX brygady — Nr. 1898; akta pułkowe: 28. p. strz. kan. — Nr. 3898, 29. p. strz. kan. — Nr. 4157, 4158.

10. bryg. art. — Nr. 1869.

Dowództwo 11. dywizji piechoty — Nr. tek: 1549, 1546, dowództwo XXI brygady — Nr. 1899, akta pułkowe 5. p. s. p. (46. pułku) — Nr. 3427, 20. p. a. p. (2. l. b. p. a. p. — Nr. 3479.

11. bryg. art. — Nr. 1871.

Dowództwa 15. dywizji p. — Nr. tek: 1633, 1634, dowództwa XXIX brygady — Nr. 1910.

15. bryg. art. — Nr. 1883.

Akta pułkowe 61. p. p. — Nr. 3909, 15. p. a. p. — Nr. 3908, 3910.

Dowództwa 8. dywizji p. — Nr. 1470, 1456, dowództwa XVI brygady p. — Nr. 1885. XV brygady — Nr. 1879, 8. brygady art. — Nr. 2024; akta pułkowe: 36. p. p. L. A. — Nr. 4067, 21. p. p. — Nr. 3926, 3925.

Dowództwa odcinka Zegrze Nr. 900, dowództwa 7 brygady rez. — Nr. 1862.

Dowództwa 17 dywizji p. — Nr. 1678.

Akta I. warszawskiego baonu wart. — Nr. 3858.

Akta sowieckie 21. d. s. — Nr. 1/204, 5. d. s. — Nr. 1/55, 2/55.

SKOROWIDZ NAZWISK.

Abernon d' 285.
Abżółtowski Sergjusz mjr. pil. 531.
Adamczyk Zdzisław por. 113, 234, 317.
Adamowicz Bronisław ppłk. 150 — 159, 286, 502, 569, 570, 578.
Adamowicz Juljan pchor. 113.
Aleksandrowicz Aleksander płk. 100, 189, 231, 297, 307, 317, 348, 365, 380, 381, 385, 496, 497, 513, 522, 566, 650.
Angelo Ernest sierż. 644.
Auriga Rudolf por. 258, 260, 261, 262, 304, 381.
Aurisse mjr. 57, 80.

Bagieński Edward por. 191, 651, 654 .
Bagiński Henryk ppłk. 232, 240, 276, 277, 417, 418, 424, 425.
Baliński Ignacy 51.
Bancilhon płk. 33, 34, 35, 57, 58, 70.
Baranowski Antoni gen. 147.
Baratow 338.
Barczyński Stanisław ppor. 274.
Bartoszkiewicz Wacław kpt. 541, 648.
Batorskij 210, 218.
Baying Karol kpt. 189, 191, 318.
Bąk Juljan chor. 316, 607.
Bąkowski sierż. 424.
Becker Paweł ppor. 353.
Bejnar Władysław płk. 185, 502, 503, 504, 514, 521, 533 — 536, 569, 574, 577, 635.
Berezowski Otton ppłk. 61, 75, 76, 101.
Berger por. 64.
Biały Mieczysław por. 408.
Biedroński ppor. 317.
Bielawski Edwin por. 151, 578.
Bielewicz-Rodziewicz patrz Rodziewicz-Bielewicz.
Bieniawski Zbigniew ppor. 531, 556.
Billotte gen. 56, 283—285.
Blicharski Wojciech por. rez. 547, 548, 550.
Bobiatyński Stanisław mjr. 185, 377, 457, 500, 501, 518, 528, 582, 583, 659.
Bobicki Leon ppłk. 35, 42, 62, 67, 156, 229, 287, 322, 325, 327, 340, 390, 392, 446, 447, 506, 507, 602.
Bobkowski Henryk ppłk. szt. gen. 86, 93, 101.
Bobrownicki Włodzimierz por. rez. 306.
Bogucki płk. 74.
Bogusławski Leon kpt. 246.
Bohaterewicz Bronisław ppłk. 186, 356, 365, 500, 502, 559, 637.
Bohuszewicz ppor. 531.
Bołtuć Mikołaj kpt. 197, 205.
Borowski Ludwik kpt. rez. 236, 239, 407.
Borzęcki Roman mjr. p. d. szt. gen. 77.
Boski Jerzy por. 461, 462, 479, 480, 486, 531, 552, 585, 586, 588, 643, 653, 656.
Boulanger mjr. 57, 513.
Breza płk. patrz Brzoza-Brzezina 42.
Breza Edward por. 540.
Brończyk Stanisław kpt. dr. 111, 264.
Brzoza-Brzezina Otto płk. 42, 58, 673.
Budienny Siemion 29.
Bujwid Bohdan kpt. 239, 415.

Bukacki patrz Burhardt-Bukacki.
Bularski Jan por. 186, 187.
Buławski Stefan chor. 188, 527.
Bułharowski Wacław pchor. 517.
Burhardt-Bukacki Stanisław płk. szt. gen. 232, 234 — 236, 276, 278, 280, 400, 402, 409, 416 — 419, 421, 425, 426.
Butler Witold ppłk. 24, 28, 129, 248.
Butrymowicz Nikodem kpt. dr. 196, 474.

Cachel Jan pchor. 516, 518.
Cerklewicz Marceli kpt. 698 — 700.
Chachanian 434.
Charriou gen. 24, 56.
Chmura Józef pchor. 517.
Chodźko-Zajko Jan kpt. 196, 659 — 661, 695.
Chrzanowski por. 77.
Chrząstowski Zdzisław rtm. 87.
Ciba Ludwik mjr. dypl. 470.
Ciechanowicz Witold por. 186, 356, 519.
Ciemnołoński Ludwik por. 151.
Cikowski Edward ppor. 516, 518, 526.
Coppe kpt. 25, 29, 31, 57.
Czajkowski Cezary kpt. 112, 258, 261, 317.
Czarnecki Stanisław por. 19.
Czerwiński Kazimierz ppor. 127.
Czuczełowicz Stanisław por. 152, 155, 157, 159, 186, 357, 365, 394, 474, 488, 509, 528, 627, 637, 656.
Czyżewski Antoni pchor. 302 — 304, 312, 360.

Dąbrowski Jan kpt. 204.
Dąbrowski Leon por. 75.
Dojan-Surówka Edward kpt. 22.
Dobrowolski Zygmunt mjr. 414.
Domagalski płut. 527.
Domejko por. 54, 173.
Dorociński Ignacy kpt. 109, 294, 299.
Doroszkiewicz ppłk. 288.
Downar-Zapolski Ryszard kpt. 186, 378, 379, 455, 502.
Drzewiecki Piotr 51.
Dutkiewicz Adam 118, 355, 387, 388.
Dzierżyński Feliks 223.

Ewiak Michał pchor. 367.
Eyraud Ernest ppłk. 46, 57, 513.
Ezupowicz Juljan por. 118, 253, 255, 322.

Falewicz Wojciech gen. 46, 91, 97, 128.
Felczykowski Bronisław ppor. rez. 517, 527.
Fiedorow 429.
Filatow 629, 686.
Fleischman Jan ppor. 109, 299.
Fliederbaum inż. 675.
Foch Ferdynand marsz. 223.
Foglierini kpt. 57, 513.
Formulewicz Romuald por. 24.
Fornalski Tadeusz pchor. 532, 536.
Frambach Fryderyk ppor. 502, 503, 577.
Frąckowiak Stanisław st. ognm. 297.
Fress Adam ppor. 102, 103, 291.
Frydrychowicz Marjan rtm. 185.

Gadomski Władysław por. 184, 342 344, 454, 458, 493, 507, 520, 523, 538, 564, 601.
Gajda por. 418.
Gałecki Tadeusz płk. 241, 418.
Garliński Mieczysław ppor. 583.
Gawdia Aleksander por. 353.
Gąsiecki Jakób gen. dyw. 12, 86.
Gędźwiłło Romuald kpt. rez. 368, 369, 635.
Gierdawa Kazimierz por. 603.
Godlewski sierż. 531.
Godlewski Mieczysław por. 95, 105.
Gołamiński 624.
Gorczyca Władysław por. 120, 121, 607, 608.
Gordziałkowski Olgierd kpt. 645, 653, 654.
Górecki Stanisław ppor. 571.
Górski Ignacy ppor. 115, 253, 255.
Górski Jan ppłk. 189, 190, 313.
Grabowski Tadeusz ppłk. 194, 458, 484, 489, 493, 509, 530.
Grębocki Jerzy ppor. 194, 451.
Griebsch Hugon ppłk. 60, 102, 249.

Grodzicki Stanisław kpt. 114, 154—155, 255, 592.
Gryglaszewski Józef ppor. 653, 654.
Gutmejer Eugenjusz pchor. 531, 556.

Hajkowicz Maksymiljan mjr. 248, 249.
Haller Józef gen. 49, 84, 172, 184, 197—199, 226, 286, 287, 382, 384, 398, 399, 442—444, 452, 453, 458, 462, 465, 488, 595, 597, 600, 603, 667, 703.
Hartmanowski Antoni pchor. 253, 254.
Heine Jan por. 246.
Henneberg Jerzy pchor. 380, 529.
Henning-Michaelis Eugenjusz gen. 1.
Henrys Paul gen. 21, 26, 56, 57, 86, 168, 285, 538.
Hepner Ryszard ppor. 536.
Hettlinger Karol por. 95.
Hołubski Wiesław ppor. 461, 479, 480, 482.
Horak Stefan por. 35, 257, 261, 262.
Horodyski Leon por. 322.
Hryniewicz Józef kpt. 667.
Hulanicki Eugenjusz płk. 43, 46, 59, 128, 129, 238, 240, 244, 280.

Iwanowicz kpr. 369.
Iwaszkiewicz Marjan ppor. 106, 270, 271.

Jabłoński Marjan por. 314, 376.
Jacyna Jan gen. 538.
Jacynik Kazimierz płk. 196, 484, 488, 491, 492, 542, 560, 562, 593, 596, 598.
Jagielski Marjan sierż. szt. 254, 255.
Jagiełło ppor. rez. 477.
Jakowlew 622.
Jani sierż. 525.
Janikowski Jan ppor. 186, 502.
Jankowski por. 191.
Jankowski kpt. 74, 204.
Janus Piotr por. rez. 588, 589, 644.
Jarecki Józef kpt. 383.
Jasnoch Kazimierz ppor. 247, 699.
Jastrzębski mjr. 20, 665.
Jaśkiewicz-Kaleński patrz Kaleński-Jaśkiewicz.
Jawor Tadeusz ppłk. 53.
Jaźwiński Bolesław płk. 14, 15, 22, 23, 40, 43, 46, 58, 70, 73, 85, 86, 88, 89, 90—94, 97, 108, 191, 231, 256, 287, 310 315, 325, 339, 347, 359, 360, 364, 377, 441, 454, 490, 496, 504—506, 510, 555.
Jegorow 623.
Jenkner kpt. 698.
Jesionowski ppor. 408.
Jeżewski Bohdan ppor. 700.
Jędraszko Roman ppor. 248.
Jędrzejewski Władysław gen. 34, 144, 198.
Jodkowski Bolesław por. 117.
Józefowicz kpt. 698.
Jung Władysław gen. 128, 241, 693, 698, 699.
Jurkiewicz Konstanty pchor. 378, 512, 528.

Kaczyński Antoni gen. 20, 21, 61, 62, 64, 179, 496, 673.
Kaczyński Wincenty gen. 384.
Kaj Wacław mjr. 196.
Kakurin 209, 220, 221, 440, 630, 686, 700, 701.
Kaleński-Jaśkiewicz Mieczysław kpt. 186, 637, 640.
Kaliński mjr. 47.
Kaliszek Stanisław płk. 137.
Kamiński Franciszek ppor. 410.
Kamiński Witold por. 112, 155, 298.
Kamiński Władysław por. 186.
Kapusta Paweł sierż. 420.
Karpowicz płk. 420.
Karwat Stefan ppor. 700, 702.
Kasprzykiewicz Wilhelm ppor. 272, 405, 423, 424.
Kaufer Marjan mjr. 28.
Kępiński Józef pchor. 184.
Kijak Stanisław ppor. 494, 583 — 585, 642.
Kintopf Henryk pchor. 184.
Kirsnow 436.
Kitkiewicz Witold por. 191, 291, 297, 382.
Klementowski Stanisław kpt. 81.

Klötzel Jakób ppor. 109, 298, 300, 316.
Kluska Marjan por. 123.
Kłys Kazimierz por. 54.
Kobielski Ireneusz por. 113.
Kobordo Fabjan płk. 231.
Koczwara Jan por. rez. 193, 604.
Kohutnicki Romuald ppłk. 86, 87, 229, 304, 310—314, 325, 360, 373, 374, 378, 506, 604.
Kolbusz Franciszek kpt. 22.
Komarewicz Mikołaj kpt. 572.
Komorowski Eugenjusz por. 303.
Kon Feliks 223, 224.
Kondracki Borys kpt. 115, 386—388, 391.
Kordziński Stanisław kpt. 88, 258, 259.
Karolewski Franciszek por. 299, 301.
Korowajew 624.
Kortylewicz Wacław ppor. 589, 645.
Kosianowski Władysław por. 550.
Kosierowski plut. 638.
Kostko Józef kpt. 186.
Kotołowski Wacław pchor. 563, 574.
Kowalewski Zdzisław ppor. 516, 518, 526, 527.
Kowerski 51.
Koziejowski Stanisław por. 184.
Kozłowski wachm. 257, 595.
Kozłowski Wincenty ppor. 320, 592.
Krakówka Leon płk. 233, 409, 418.
Kraupa płk. 232, 237, 402, 414, 416, 418.
Kraus płk. 232, 274, 275.
Krawczyk Stanisław por. 106.
Kreutz Mieczysław chor. 97, 100, 117, 311.
Krubski Jerzy ppor. 277, 402, 408, 410.
Krulisz Egon por. 104.
Krzyczkowski Józef I por. 530.
Krzywobłocki Bronisław płk. 43—44, 86, 87, 107, 108, 263, 294, 296, 303, 312, 315, 360.
Krzyżewicz Władysław kpt. 86, 121.
Kubecki Jerzy por. 125, 272, 404, 406, 421, 422.
Kubin Jan płk. 442, 554.
Kubis Józef sierż. 465, 466.
Kucharski Klemens ppor. 707.
Kuczek Jan ppor. 272, 273.
Kuferski Wacław ppor. 519.
Kulczyński Feliks ppor. 482, 644.
Kulesza Stefan mjr. 458, 462.
Kuliński Mieczysław gen. 34.
Kunicki Aleksander płk. 390.
Kwiatkowski Tadeusz mjr. 109, 110, 257, 306, 316, 360, 377.

Lachowicz Władysław pchor. 516.
Laliczyński Bronisław por. 78.
Langner Władysław ppłk. 74, 77—79, 81, 391, 399.
Laskowski Franciszek pchor. 274, 275.
Latinik Franciszek gen. ppor. 17, 19—22, 33—38, 42, 44, 46, 47, 49, 50, 52, 57, 58, 60, 66, 67, 73, 86, 90, 106, 144, 197, 198, 226, 228, 230, 326, 327, 340, 365, 441—445, 452—454, 460, 461, 489, 509, 556, 603, 604.
Latour Stanisław ppor. 403.
Laube Adolf por. 111, 294, 302, 303, 360.
Ledóchowski Ignacy gen. ppor. 42, 58, 59, 81, 82, 86, 89, 388.
Lelaquet kpt. 57, 80.
Lempke Władysław ppor. 186.
Lenin 223.
Leroy mjr. 57, 80.
Lichtarowicz Ludwik ppłk. 23, 46, 82, 391, 392.
Lichtenbaum Roman por. 113.
Liksza Aleksander pchor. 379.
Lipin Aleksander ppor 366, 367, 637, 638.
Lipski ppłk. 102, 300, 307, 313, 316, 665.
Lisowski Tadeusz por. 107.
Lityński Marjan ppor. 532.
Liwacz Józef mjr. 107, 295, 296, 299, 300—303, 313, 315, 316, 359, 360, 362, 373.
Loedel Marjan ppor. 259, 262, 263, 291, 292, 298, 300.
Lubiak Romuald mjr. 146—149.
Lurski Józef ppor. 323, 373, 579.

Ładziński Gustaw płk. 43, 46, 90, 95—97, 100, 105, 124, 406, 416, 608.
Łaniewski patrz Wołk-Łaniewski.
Łapin 621.
Łapiński Ignacy ppłk. 692, 693.
Łapiński Wacław kpt. 194, 557.
Łappo Felicjan por. 151, 152, 157, 158, 535, 578, 581.
Łazarewicz 218.
Łączyński Roman ppor. 472, 538, 598.
Łepkowski Eugenjusz por. 76, 196, 586—588, 652.
Łepkowski Jan ppor. 559, 575.
Łobanowski Jakób por. 95.
Łosiew 624.
Łoziński Witold st. sierż. 111.
Łuczyński Aleksander płk. 149.
Łuczywo ppor. 307.
Łukasik ppor. 291, 316, 482
Łukoski Kazimierz płk. 86, 87, 113, 252, 256, 320, 386, 540, 553, 590.

Mackiewicz płk. 138, 147.
Majewski Wiktor kpt. 113.
Majkowski Józef ppor. 575.
Makowski kapr. 640.
Malaparte Curzio 285.
Malczewski Juljusz gen. ppor. 1.
Malewicz płk. 14, 15, 20, 23, 41, 43, 73.
Maluszycki Władysław płk. 95, 96, 115—117, 191, 385, 389, 395, 396, 398, 471, 553.
Małachowski Stanisław płk. 82, 148, 192—194, 200, 204, 230, 288, 320, 327, 380, 387, 392, 399, 400, 454, 463, 606, 665 670 671, 674, 675, 689, 691, 692, 694, 695.
Mansch Maurycy płk. 96.
Maoro-Paolozzi patrz Paolozzi-Maoro.
Marchewa Michał ppor. 419—421.
Marchlewski Juljan 223.
Marchocki-Ścibor patrz Ścibor-Marchocki.
Maré płk. 57, 443, 513.
Marszałek Zygmunt kpt. 77, 78.
Masłowski Zygmunt por. 97.
Matarewicz Antoni por. 113, 115, 412.
Matczak Józef plut. 468.
Matczyński Wiktor mjr. 136, 138, 150, 153, 205, 257, 263, 304, 345, 346, 400, 482, 693, 698—700, 702.
Matlak Józef sierż. 292.
Matus Roman por. 274, 275, 414, 416, 418.
Matusik Karol por. 575.
Mazurkiewicz Stefan por. 303, 419.
Menczak August por. pil. 530.
Mendak sierż. 319.
Mendys Ludwik por. 264.
Mércier płk. 692.
Métier kpt. 57.
Mękarski Włodzimierz ppor. 307.
Michaelis patrz Henning-Michaelis.
Michałowski Włodzimierz ppor. 408, 410.
Michejew C. 336.
Miciuk Stanisław por. 367, 637.
Mielikow 209, 220, 221, 440.
Minkina ppor. rez. 477.
Minkiewicz Henryk gen. 234, 235, 505, 506.
Misiewski Jan por. 151, 153, 158, 381.
Mokrzycki Zbigniew pchor. 349.
Molenda Andrzej por. 113, 262, 263, 498.
Monasterski Stanisław por. 191.
Morawski Marjan kpt. 184, 189, 341, 361, 373, 379, 454, 455, 524, 536, 537, 577, 603.
Mourruau Albert Maria gen. 57.
Moykowski Władysław por. 184, 574, 575.
Musiał Jan por. rez. 122.
Muszyński Wiktor kpt. 196, 562, 588.
Müller Zygmunt ppor. 403.
Müllner Ferdynand kpt. 124—127, 349, 350.
Mysłowski Mieczysław mjr. 35, 41, 86, 326, 327, 484, 509, 510, 555.

Namysł Jan mjr. 77.
Naumow 436.
Nawratil Zygmunt płk. 20, 24, 27, 31, 33, 38, 42, 60, 101, 249.
Nawrotek Jan ppor. 110, 307, 316.
Neoport por. 25, 57.

Neugebauer patrz Norwid-Neugebauer.
Niedzielski Czesław por. 112.
Niedźwiedzki Kazimierz kpt. 580.
Niemcewicz-Ursyn patrz Ursyn-Niemcewicz.
Niemira Rudolf płk. 244, 245.
Nieradko Jan st. strz. 595.
Nikitin 436.
Norwid-Neugebauer Mieczysław gen. ppor. 54, 55, 64.
Nowak Józef por. 76, 351, 352, 354, 466.
Nowakowski kpt. 140.
Nowakowski pchor. 580.
Nowicki mjr. 693, 698, 699.
Nowicki-Siła por. 288.
Noworolnik Franciszek ppor. 479.

Obertyński rtm. 669.
Odrowąż-Pieniążek Jerzy 20, 24, 25, 31, 32, 33, 75, 76, 80.
Okołow Ignacy ppor. 578, 580.
Okulicz mjr. 1.
Oliwiecki kan. 527.
Ordęga Jerzy ppor. 494, 516, 518.
Orłowski płk. 190.
Orłowski ppor. 593, 594.
Orzechowski Józef por. 376, 518, 525, 584, 641, 659.
Orzeszko Władysław por. 378.
Osika Stefan kpt. dypl. 310, 314, 359, 376.
Osiński Aleksander gen. 134—136, 138, 146, 150, 152, 173, 184, 198.
Osiński Kazimierz ppor. rez. 414.
Osmólski Ryszard kpt. 96, 124, 126, 127, 663.
Oziewicz Władysław mjr. 186, 358, 371—373, 504, 535, 536, 577.

Pabis Józef kpr. rez. 477.
Pac-Pomarnacki Mikołaj ppor. 382, 383, 398, 497, 514.
Pacton płk. 24, 25, 29, 30, 56, 58.
Paczoski Włodzimierz ppor. 512, 513, 526, 527, 575.
Pakowski Zenon kpt. 184.
Palmi Roman por. 126, 577.
Panecki Piotr pchor. 424.
Paolozzi Maoro rtm. 513.
Papuziński Marjan pchor. 367, 368.
Parfjanowicz Piotr ppor. 517.
Pawliszyn Gustaw por. 186, 358, 369.
Pawłowicz kpt. dr. 472.
Pawłowski Bolesław kpt. 196.
Pelc Stanisław por. 545, 645.
Pełka Piotr ppor. 318, 512, 519, 528.
Pepłowski mjr. 602.
Peret kpt. 54, 57.
Perkowicz Edward kpt. p. d. szt. gen. 156, 184, 454, 491, 509, 510, 522, 564, 635.
Perkowski Wilhelm pchor. 531.
Peszke por. 79.
Petelewicz Aleksander por. 594, 595.
Pęczkowski Benedykt ppor. 476, 477, 484.
Pieckow Michał kpt. 502, 585.
Pieniążek patrz Odrowąż-Pieniążek.
Pietraszkiewicz patrz Strumiłło-Pietraszkiewicz Karol.
Pietraszko Jan pchor. 268.
Pietrzkiewicz Franciszek ppor. 460, 493.
Pilecki Szczepan por. 469, 648, 651, 652, 656.
Pilecki ppłk. dr. 177.
Piłsudski Józef 21, 36, 49, 50, 51, 60, 120, 187, 218, 221—223, 227, 232, 269, 328, 399, 449, 554, 675, 690, 705.
Piskor Tadeusz płk. 450.
Podhajski Kazimierz ppor. 707.
Podonowski Karol ppłk. 43, 73, 75, 387, 388, 706.
Pogonowski Stefan por. 196, 456, 460, 461, 468, 472, 479, 480, 485.
Pollak Alfred ppor. 277.
Pomarnacki-Pac patrz Pac-Pomarnacki.
Porębski Adolf ppor. 406.
Porębski Kazimierz kontradmirał 44, 74, 75, 79, 80, 82, 91, 97, 145, 146, 149, 288.
Potopowicz-Żabko patrz Żabko-Potopowicz Antoni.
Powierza Władysław kpt. p. d. szt. gen. 184.

Pożerski Olgierd płk. 232, 237, 238, 277, 280, 415, 416, 418, 419.
Poźniak Wiktor płk. 240, 402.
Prażmowski Władysław pchor. 370—372, 532, 576.
Preisman kpt. 179.
Prich Rudolf płk. 1.
Prohaska Emil płk. 154, 159—161, 232, 235, 236, 268, 269, 696.
Pruchniak Edward 223.
Przedwojewski Kazimierz por. 377, 379.
Przewoźniczek Bolesław ppor. 300, 316.
Przeździecki Wacław płk. 142.
Przybytko Leon por. 125.
Przygodzki Józef ppor. 19, 61, 82, 83, 204.
Przyjałkowski Zdzisław mjr. 233, 236, 273.
Pstrokoński Stanisław kpt. dypl. 545, 548, 550, 551, 646.
Putna Witold 211, 220, 331—335, 431, 433—435, 437, 615.
Puzinowski Edward por. 376, 525.

Radomski Wacław ppor. 307.
Rakowski por. 64.
Rajewicz Henryk ppor. 380, 575.
Rapszewicz Leon kpt. 186, 502, 518, 524, 529.
Rehman Józef kpt. dypl. 103, 108, 259, 264, 294, 296, 302, 303, 374.
Rembalski Stanisław por. 269, 696.
Remer Wilhelm por. 140.
Renoux Eugene ppłk. 35, 37, 56, 230.
Reutt Kazimierz por. 123, 310, 312, 345, 370, 371.
Rodziewicz Eugenjusz gen. 58, 59, 70, 672.
Rodziewicz-Bielewicz Andrzej por. 70, 109, 363, 374.
Rogowski Jan kpt. 196, 465, 466, 482, 544, 551, 552, 586, 589, 657.
Roguski Leszek ppłk. 240.
Rohoziński Tadeusz por. 191, 415.
Roja Bolesław gen. 131.
Rojszyk Aleksander por. 504, 514.
Rolkie Tadeusz por. 127.
Romeo gen. 513.
Romiszewski Bruno por. 189, 190, 364, 380, 381.
Rouppert Stanisław ppłk. 61.
Rozwadowski Tadeusz gen. 21, 44, 46, 52, 53, 57, 86, 198, 283, 285, 327, 328, 442, 443, 446, 554, 675, 690, 704.
Rómmel Włodzimierz mjr. 95, 96, 111, 123, 189, 296, 307, 311, 317, 318, 347, 348, 385, 496, 514, 568, 650.
Rueger Stefan kpt. 248.
Rupniewski Włodzimierz ppor. 285.
Rutkiewicz Wincenty mjr. 536, 581.
Rutkowski Stanisław ppor. 532.
Rybicki Jan por. dr. 89.
Rybicki Kazimierz płk. 185, 186, 341—345, 347, 357, 361, 362, 378, 456, 494, 498, 500, 503, 508, 509, 513, 520—524, 529, 563, 564, 582, 597, 599, 637, 650.
Rybiński Czesław płk. 20, 27, 60, 102, 249.
Rychłowski por. 80.
Rychter Karol por. 118, 321, 351.
Rymszewicz Stanisław, kpt. 23.
Ryllman Aleksander pchor. 368.
Rylski patrz Ścibor-Rylski.
Rymut Józef por. 125.
Rządkowski Jan, gen. ppor. 50, 134, 150, 153, 156, 184, 188, 339, 342, 344, 345, 347, 356, 358, 361, 364, 378, 381, 448, 454—457, 459, 484, 490, 491, 493, 496, 504, 505, 507, 509, 510, 513, 514, 518, 520, 522—524, 536, 538, 542, 555, 557, 559, 560, 563, 569, 570, 574, 575, 582, 601, 646, 647, 659.
Rzedzicki Czesław ppor. 485, 653.
Rzymowski Wincenty 285.

Sadowski ppor. 371.
Salecki Jerzy ppłk. 24, 31, 101, 102.
Sarkin 623.
Sarnecki por. 391.
Sauer Gustaw ppor. 708.
Sawa-Sawicki patrz Sawicki Sawa.
Sawicki Kazimierz mjr. 273, 275, 276, 403.

Sawicki Sawa Jerzy mjr. 232, 275—277, 404, 408, 411, 418, 419.
Serednicki Aleksander ppłk. 54, 170.
Siedlecki Jan kpt. 189, 191, 354, 398, 541.
Siemuszenko Piotr 622.
Sierakowski ppor. 120, 323, 580.
Sierosławski Józef ppor. 158.
Sikorski Bolesław por. 117.
Sikorski Franciszek płk. 193, 194, 452—454, 485, 491, 492, 541.
Sikorski Władysław gen. 147, 286, 287, 448.
Siła-Nowicki por. 288, 391, 396.
Skawiński Jan por. 390, 395, 396.
Skierski Leonard gen. 241.
Skokowski Juljan ppłk. 119, 120, 271.
Skorupka Ignacy ks. kapelan 411, 412.
Skulski 442.
Skwarczyński Tadeusz ppor. 127.
Słomiński por. 179.
Słowikowski Mieczysław ppor. 411, 412, 414.
Smilga 223.
Sobański sierż. 188.
Sobieszczak Stanisław mjr. 196, 468, 472, 476, 478, 540, 546, 585, 586, 587, 646, 656.
Sobolewski Henryk ppor. 115, 319, 320, 590, 591, 592.
Sokol Władysław ppor. 407.
Sokołowski Władysław pchor. 155.
Sołłohub 218, 420.
Sołodow 622.
Songin Franciszek ppor. 636.
Sopoćko Czesław kpt. 348.
Sosnkowski Kazimierz gen. 1, 12, 13, 17—19, 21, 22, 35, 38, 50, 52, 53, 57, 64, 73, 86, 131.
Spire gen. 57.
Stachiewicz Juljan płk. szt. gen. 449, 450.
Stachiewicz Wacław ppłk. szt. gen. 13, 17.
Stanisławski por. 409.
Staniszewski por. 76.
Stapf Leon por. 352.
Stawiński ppor. 462.
Stefanowicz Grzegorz ppłk. 24, 28, 122, 129, 130, 248, 249.
Steuer Karol kpt. 128, 240, 278, 415.
Stępniewski Jerzy kpt. 191, 192, 351, 353, 388, 389.
Stiepanow 616.
Stokalski Radosław ppłk. 556, 692.
Stolle ppor. 301.
Strokołowski Wiktor ppor. 101.
Stroński 56.
Strumiłło-Pietraszkiewicz Karol por. 186, 378.
Styczyński Michał ppor. 575.
Stypa Stanisław por. 393, 395—397.
Sujkowski Witold por. 140.
Surówka patrz Dojan-Surówka.
Susłow P. W. 223, 224.
Suzin Jan płk. 87, 123, 124.
Szachtmajer Kazimierz por. 30, 31, 102.
Szalkiewicz por. 156.
Szaposznikow 628.
Szczepan Józef ppłk. 86, 87, 120.
Szczerbicki Witold kpt. 186, 358, 374.
Szeptycki Stanisław gen. 232.
Szewczyk Jan por. 140, 162, 419—421.
Szmurło Mikołaj por. 111, 296.
Szperling ppor. 696.
Szpręglewski Eugenjusz płk. 43, 59, 69, 90, 92, 95—98, 105, 123, 192, 311, 344, 347, 350, 356, 364, 380, 385, 496, 509, 522, 566, 568, 647, 650, 665.
Szukiewicz Aleksander płk. 122, 270, 272.
Szulje Bronisław ppor. 409, 410.
Szut Jakób por. 298, 303, 304, 313, 314, 381.
Szwanke Adolf por. 24, 29—31.
Szwarocki Bronisław sierż. 595, 596.
Szymański Stanisław ppor. 524, 639, 640.

Ścibor-Marchocki Konstanty ppor. 297, 566.
Ścibor-Rylski Władysław 48.
Ścieżyński Mieczysław ppłk. szt. gen. 22.
Śliwiński Artur 48, 51.
Śliwowski Ludwik ppor. 300, 316.
Świątkowski Zdzisław por. 403.

Tarnawski Longin por. 124, 602.
Terentjew 616.
Terlecki Wincenty ppor. 376.
Thomme Wiktor gen. 193, 194, 197, 452, 462, 465, 468—471, 475, 476, 478, 483, 484, 485, 488, 491, 538—542, 547, 553, 557, 561, 562, 586, 589, 598—600, 647, 651—653, 656, 657, 665.
Tokarz Tadeusz por. 366.
Tomaszewski kpt. 43.
Tomaszewski Teofil por. 190, 295, 307, 380, 456, 457, 498, 513, 521, 529, 575, 659.
Toporowski Antoni kpt. 576.
Totjew Wassan Bek por. 194.
Tradowski szer. 140.
Trembicki Edward ppor. 277.
Trocki 222, 430.
Trzos August mjr. 74, 104, 204.
Tuchaczewski 21, 36, 209, 217, 218, 222.
Tucker Leonard mjr. 126, 128.
Tumanowicz Walerjan sierż. 305.
Turczyński Mieczysław ppor. rez. 187, 375, 376, 584, 642.

Uhrynowicz Franciszek por. 536.
Unszlicht Józef 223.
Ursyn-Niemcewicz Jerzy rtm 186.
Usiekniewicz Józef ppor. 109, 262, 292.
Uwałow płk. 616.

Wagner Bolesław kpt. 536.
Walczak Aleksander por. 186.
Walecki sierż. 403.
Walerjańczyk plut. 531.
Waligóra Bolesław ppor. 494, 525.
Walter Stefan mjr. 196, 471, 478, 482, 540, 543—547, 550, 551, 553, 561, 587, 599, 600.
Wandycz Stanisław kpt. 394.
Waśkiewicz Bolesław ppłk. 186, 356, 529, 635, 636.
Wawrzyniak Adam sierż. 465, 466.
Wejtko Władysław gen. 20, 35, 247, 249.
Werakso Józef ppor. 579.
Wesołowski ks. kapelan 472.
Weygand Maxime gen. 44, 56, 220, 283, 286, 443, 451, 554, 675, 703.
Wędziagolski Bronisław płk. 86, 87, 231, 308, 309, 310.
Więckowski Antoni ppłk. dr. 194.
Wilkin Jan mjr. 194, 559, 665, 666.
Wilczyński Ludwik kpt. 196, 552, 589, 599.
Winiarski Aleksander I ppor. 19, 61, 103, 105, 130, 201, 231, 261, 246, 247, 707.
Winnicki Grzegorz por. 127, 323, 351.
Witkowski Fortunat por. rez. 375, 376, 525.
Witos Wincenty 442.
Wolszleger Bernard ppor. 259, 292, 381.
Wołczanieckij 221, 335, 619, 626—628, 680.
Wołczkow 686.
Wołk-Łaniewski Konstanty mjr. 86, 109, 111, 301, 302.
Wołowski Karol por. 54.
Wołożyński Placyd ppor. 152, 536, 578.
Wołtyński sierż. 420.
Woźniak Lucjan por. 97.
Wroczyński Jan gen. 1, 13, 19, 20, 60, 86, 249.
Wrzaliński Stanisław płk. 142, 144, 241, 698, 699.
Wrzosek Józef plut. 466, 468.
Wróblewski Wincenty por. 196.
Wyzina Władysław por. 299, 301, 316, 373, 381.
Wzacny Bronisław mjr. 1.

Verquette François de ppłk. 443.

Zaborowski Wacław por. 468, 469.
Zagórski Włodzimierz płk. 286, 328, 444, 451, 463, 464.
Zajcew 621.
Zajko-Chodźko patrz Chodźko-Zajko Jan.

Zaklicki Emil ppor. 532, 575.
Zakrzewski por. 266.
Zaleski Franciszek por. 101, 247, 248.
Zaniewski płk. 43.
Zapolski-Downar patrz Downar-Zapolski Ryszard.
Zaremba Adam kpt. 124, 406, 416, 422.
Zarzycki Ferdynand płk. 146—149.
Zawadzki gen. ppor. 41, 44, 47, 181, 200, 249, 250.
Zawodny Aleksander sierż. 372.
Zborowski ppor. 277, 278.
Zdanowicz Juljan por. rez. 404.
Zdrojewski Wacław por. mjr. 277, 403, 410, 611, 697.
Zenkteler Kazimierz ppłk. 74, 77, 78, 80, 392, 393.
Zoll Fryderyk pchor. 97, 105, 311.
Zwierkowski Łukasz por. 648.
Żabczyński Aleksander gen. ppor. 42.
Żabko-Potopowicz Antoni ppor. 111.
Żak Józef ppor. 115, 258.
Żelichowski Prymus kpt. 23.
Żeligowski Lucjan gen. 49, 78, 131, 134, 136, 138, 144, 146, 147, 173, 190, 192—194, 197, 205, 396, 443—445, 451—459, 461, 471, 474, 475, 478, 484, 485, 488—493, 495, 497, 509, 510, 522, 530, 538, 539, 541, 542, 556—560, 563—565, 574, 575, 582, 593, 596, 598, 599, 601, 602, 634, 646, 647, 648, 657, 658, 665, 666, 672, 674, 694, 707, 708.
Żuk Antoni kpt. 571, 572, 575.
Żuk Bronisław ppłk. 62, 64.
Żukowski Franciszek por. 196, 547, 551, 588, 653.
Żuromski sierż. 531.
Żyromski Juljan kpt. dr. 652.

Aleksandrów 92, 103, 113, 118, 128, 290, 298, 315, 321, 333, 341, 345, 366, 395, 430—433, 436, 438, 448, 449, 452, 455, 468, 471, 473, 475—478, 483, 484, 487—490, 492, 502, 509, 511, 513, 517, 519—523, 528, 539, 541—544, 546, 550, 552, 554, 555, 562, 563, 566, 585, 589, 595, 597—599, 601, 605, 606, 612, 614, 617—619, 623—625, 630, 643, 648, 665, 666, 683, 686.
Aleksandrów (flw.) 190, 192, 348, 351, 352, 365—368, 392, 500, 511, 564, 648.
Aleksandrówka 630.
Annopol 139.
Antopol 631.
Arciechów (Arcychów) 113, 174, 191, 192, 682.

Bagno 335, 435.
Barcice 138.
Barcząca 142.
Bartowiec 681.
Batorówka 124.
Benjaminów 3, 9, 11, 12, 27, 29, 36, 82, 92, 103, 105, 113, 117, 118, 191, 225, 247, 252, 254, 286, 345, 346, 351, 357, 394—396, 449, 458, 539, 541, 542, 545, 552, 560, 564, 598, 614, 615, 620—624, 648, 677, 678.
Benjaminów (fort.) 6, 92, 114, 115, 118, 248, 322, 351—355, 385, 386, 390, 391, 393, 458, 482, 513, 540, 542, 549, 552, 553, 586, 599, 617.
Berezyna (rz.) 578, 613.
Białebłoto 121, 663.
Białobrzegi 92, 452, 614, 622—624, 677.
Białystok 9, 12, 127, 223, 225, 232, 286, 324, 458.
Biebrza (rz.) 4.
Biedrusk 15.
Bielsk 12, 612.
Błędostwo 148, 670, 674, 687—689, 691, 694.
Błonie 177, 210.
Błoto 128, 686.
Bolesławowo 391, 681.
Borki 2, 13—15, 40, 100, 113—115, 248, 355, 385, 386, 552, 558, 568, 601, 623, 624, 677.
Borowa Góra 81.
Boruszczyńskie Budki patrz Budki Boruszczyńskie.
Boryszew 428, 630, 686, 701.
Borze Górki 139, 140, 141.
Borzymy 136, 139.
Brańszczyk 131, 134.
Brudno 337, 454, 494.
Brudnowski Kanał 11.
Brześć n/B 2, 12, 32, 210.
Brzeziny (flw.) 86, 144, 161, 162, 281, 427, 630, 696, 701, 702, 704.
Bug (rz.) 2, 10, 91, 131, 136, 138, 147, 154, 209, 210, 213, 230, 286, 330, 336, 613, 621, 695, 705.
Buda 336.
Budki Boruszczyńskie 139.
Budziska 440, 630.

Cegłów 136, 142, 143, 145, 162, 683.
Cegielnia 108, 180, 227, 264, 295, 303, 307, 312, 332, 333, 336, 341, 348, 350, 357, 361—364, 366, 368, 374, 377—380, 430—433, 495, 500, 502, 511, 512, 514, 516, 517, 519, 527, 529, 531, 555, 565, 566, 570, 588, 594—598, 615, 618—620, 624, 625, 637, 647, 648, 650, 659, 660, 665, 666.
Chmielewo 148.
Chobot 686, 696, 702.
Choszczówka 631, 703.
Chotomów 78, 194, 458, 460.
Chrościce 142.
Chrzcinno 148, 676.
Chur (flw.) 188, 358.
Ciechanów 210, 215.
Ciechomin 215.
Ciemne 101, 112, 200, 297, 298, 315, 332, 333, 350, 359, 363, 364, 371, 376, 378, 379, 382, 383, 432, 433, 436—438, 454, 495, 500, 504, 512, 516, 518, 524—526, 529, 532—535, 554, 555, 562, 564—566, 568—571, 620—622, 625, 634, 635, 641, 648—650, 659.
Cienka (rz.) 11, 213.
Ciepielin 148, 336, 681.
Cieszyn 34.
Cięciwa 630, 684.
Cisie 99, 144, 281, 623, 630, 702.
Ciszyca 429.
Cyganka 154, 161, 229.
Cygów 154, 159, 214, 267, 268, 626, 630, 631, 694.
Czajki 633.
Czaple 210.
Czarna (rz.) 11, 102, 108, 127, 131, 315, 323, 370, 504, 536, 577, 581, 620.
Czarna (wieś) 127, 159, 292, 315, 324, 369, 371, 372, 436, 455, 503, 504, 532, 534, 535, 564, 576, 577, 582, 601, 626.
Czarna Nowa 102, 333, 432, 436—438, 523, 533, 535, 536, 563, 569, 578—581, 620—622, 625—627, 680, 685.
Czarna Stara 29, 31, 40, 102, 126, 323, 324, 333, 346, 349, 350, 358, 370, 371, 432, 436, 504, 532—536, 563, 574, 576—581, 621, 626, 627, 634, 681.
Czarna Struga 100, 118, 351.
Czernickie Kąty — patrz Kąty Czernickie.
Czarnowo 149.
Czerwińsk 632.
Czerwnica (rz.) 136.
Czerwonka 137.
Czerwony Dwór 682.
Czubajowizna 335—435.

Dąbkowizna 105, 106, 113, 117, 346, 352—354, 385—387, 389—392, 431, 453, 471, 476, 482, 483, 487, 489—491, 510, 522, 538, 539, 544, 554, 617.
Dąbrowa 228, 492, 542.
Dąbrowica 139, 151, 154, 159, 161, 229, 268.
Dąbrowicka Wólka patrz Wólka Dąbrowicka.
Dąbrówka 145, 153, 154, 156, 159, 162, 163, 213, 214, 228, 281, 324, 531.
Dąbrówka Szlachecka 335, 435.
Dębe 14, 18, 23, 33, 36, 40, 41, 73, 75, 79, 80, 82, 146, 149, 230, 326, 327, 335, 337, 390, 449, 459, 606, 607, 632, 676, 682, 689.
Dębe (fort) 2, 75, 79.
Dębe Małe 154.
Dębe Wielkie 144, 146, 149, 153, 162, 229, 281, 282, 428, 440, 630—631, 699, 701—704.
Dęblin 12, 36, 210, 225, 447.
Dęby 558.
Długa (rz.) 401, 404, 420, 630.
Długa Kościelna 281, 427, 630, 696, 700, 702, 704.
Długa Szlachecka 281, 427, 630.
Dłutowo 210.
Dobczyn 92, 99, 155, 157, 159, 267, 334, 679, 680.
Dobre 139, 142, 161, 707.
Dobrzyń 210.
Domosław 147.
Drwały 147.

Duchnów 631, 696, 701.
Duczki 99, 126, 151, 268, 334, 427, 433, 436, 682.
Dybów 91, 94, 99, 101, 102, 108, 109, 112, 190, 214, 223, 257, 263, 283, 289, 291—294, 301, 305, 306, 309, 330, 332, 333, 363, 376, 557, 558, 562, 588, 595, 596, 601—603, 619, 624, 625, 634, 636—640, 646, 650, 656—661, 663, 666, 678, 679, 683.
Dzbanice 147.

Elznerów 92.
Emiljanów 214, 679, 683.
Emów 14, 40, 127, 128, 243, 428, 612.

Falenica 12, 27, 28, 40, 61, 128, 143, 243, 246, 247.
Feresław (flw.) 631.
Franciszków 139, 151.
Frydmanów 27.

Gaik 147.
Gajówka 99.
Garwolin 22, 132, 282, 440.
Gąsiorowo Polskie 213.
Glinianka 144, 162, 229, 281, 440, 689, 704.
Golica 601.
Gołymin Stary 146.
Góra 159.
Góra Kalwarja 11, 14—16, 28, 40, 42, 54, 129, 130, 181, 225, 244, 246, 251, 448, 689.
Górale 158, 229.
Górki 268, 668, 681.
Górki Borze patrz Borze Górki.
Grabicz 122, 124, 125, 272, 406.
Grabie 626, 633.
Grabie Nowe 158, 626, 680, 684.
Grabie Stare 229, 334, 680.
Grabina 147.
Grajewo 12.
Grodno 2, 187.
Grodzisk 16, 137, 143.
Grodziskie Kąty patrz Kąty Grodziskie.
Grudziądz 210.
Grzebowilk 683.
Grzybów 14.
Guzowatka 99, 677.

Helenów 92, 94, 100—103, 107—109, 119, 126, 215, 227, 228, 234, 268, 285, 289, 323, 332, 333, 341, 369, 371, 373, 432, 435, 495, 500, 503, 532—535, 565, 569, 576, 578, 580—582, 601—603, 634, 635, 637, 641—643, 650, 657, 658, 663, 666, 680.
Holendry 147, 213.
Huta (flw.) 670.

Izabelin 105, 174, 346, 353, 357, 365, 388, 391, 395, 431, 438, 439, 453, 454, 471, 474, 475, 477, 488—490, 492, 493, 497, 509, 513, 540, 541, 562, 593, 615—617.
Izabella 143.
Izbica 79.

Jabłonna 11, 12, 16, 42, 49, 78, 81, 150, 173, 177, 179, 215, 230, 251, 269, 285, 287, 324, 329, 331, 335, 337, 390, 394, 395, 397, 398, 430, 433, 437—439, 444, 448, 451—454, 457—464, 472—475, 488, 539, 601, 614, 615, 631, 695.
Jabłonna-Legjonowo 177, 194, 335, 353, 390, 394, 397, 438, 439, 443, 451, 453, 456, 458—460, 462, 464, 465, 472, 474, 475, 483, 484, 489, 559, 564, 571, 665, 679.
Jabłonowo 210.
Jaczew 141.
Jadów 136, 212.
Jadwisin 82, 212.
Jagodne 210.
Jaktory 99, 614, 622, 660.
Jakubów 136, 142, 143, 145, 161, 162, 215.
Jakuszewo 138.
Janków 500, 556, 578.
Janków Nowy 191, 192, 290, 292, 297, 314, 316, 349, 350, 372, 379, 431, 504, 514, 520, 521, 523, 526, 532—534, 568—570, 575, 576, 578, 579, 582, 603, 634, 650.
Janków Stary 363, 371, 495, 500, 503, 514, 533, 534, 564, 585, 603, 625, 634, 641, 643, 650, 659, 666, 678, 695.

Janów 91.
Janówek 128, 699, 701.
Jarosław 215, 285, 336.
Jasienica 138, 151, 214.
Jaskułowo 148, 149, 670, 694.
Jaworek 212.
Jaźwie 151, 214.
Jeziorna 247.
Jędrzejów 142—144, 162, 215.
Józefin 682, 700.
Józefów 12, 444, 488.

Kałuszyn 11, 52, 132, 134, 136, 142, 143, 149, 161, 162, 212, 215, 288, 398, 449, 464, 606, 668.
Kamieńczyk 136.
Kamionna 148, 336.
Karczew 4, 11, 27, 38, 40—42, 49, 129, 130, 143, 149, 227, 243, 244, 246, 281, 285, 287, 288, 291, 329, 336, 427, 428, 632, 686, 689.
Karniewek 147.
Kasiorki 211.
Katarzynów 159.
Kawęczyn 2, 111.
Kazań 218.
Kazuń 197.
Kąck 144, 162, 281, 631.
Kąty 161, 247, 444, 475, 489.
Kąty Czernickie 161, 212.
Kąty Gozdzieje 630.
Kąty Grodziskie 86, 119.
Kąty Parysy 139.
Kąty Węgierskie 390, 438, 444, 451, 452, 454, 457—462, 474, 488, 489, 509.
Kępa 247.
Kępa Kikolska 149.
Kępiste (flw.) 14, 115, 117, 614, 620, 622, 624, 677.
Kiczki 215.
Kielce 8, 27, 62, 64, 179, 180, 447, 673.
Kikoły 449.
Kluski 147.
Klembów 152, 155, 156, 213, 214.
Klembów Dworski 155.
Kobierne 161, 229.
Kobylak 92, 151, 358.
Kobyłka 40, 92, 104—106, 119, 123—125, 150, 188, 234, 256, 270—272, 308, 324, 326, 338, 495, 498, 606, 667, 682—684.
Kock 132, 136.
Kolno 92, 269, 336, 434, 436, 440, 697.
Kołaków 99.
Kołbiel 215, 229, 285, 329, 336, 683, 687, 704.
Komorowo 136.
Komory 140.
Konik 699.
Konik Stary 127.
Konstancja 336.
Kopyty 129, 247.
Korytnica 139, 140, 141.
Kosówka (rz.) 131.
Kostrzyń (rz.) 211.
Kowno 2.
Kozienice 210.
Kozłówka 439, 504.
Kozły 138.
Kraków 15, 18, 64, 179, 225, 331, 447, 673.
Kraszew 99, 112, 140, 148—149, 150, 155, 159, 213, 259, 260, 262, 267, 290, 291, 298—300, 309, 330, 332, 344, 345, 349, 350, 358, 363—365, 369, 373, 438, 518, 533, 535, 542, 565, 595, 599, 600, 624, 634—637, 641, 650, 657, 672, 678—680, 683.
Kraszew Dzielny 100, 291, 298, 332, 534, 563, 641, 643, 657.
Kroczewo 148—149, 614, 673, 688.
Krogule 676, 677.
Królewski Kanał 11, 335, 393, 435.
Królewskie Bagno 693, 700.
Krubin 149.
Krubki 268, 269, 630, 668, 696.
Krusze 151, 152, 155, 156.
Kruszew 140.
Krynica 159, 684.
Krypy 137.
Krzywica 215.
Kuflew 288.
Kukarzewo 677.
Kupce 139.
Kury 152, 154, 161.
Kutno 55.

Latowicze 136, 707.
Lelewo 336, 636, 676.
Leśniakowizna 28, 92, 94, 99, 101, 104, 119, 125, 127, 129, 189, 227, 228, 234, 236, 237, 270, 273—280, 325, 326, 327, 340, 341, 346, 400, 401, 404, 406 — 409, 415 — 420, 422—426, 433—435, 440, 463, 601, 605, 609, 611, 629, 634, 694—696.
Leśniczówka 388.
Lipinki 99, 126, 350.
Lipiny (wieś i flw.) 99, 122, 272, 273, 278, 365, 373, 401, 404, 433, 436, 440, 608, 616, 620, 625—627, 678, 680, 684.
Lipki 335, 435, 679, 680.
Lipniki 141, 229.
Liwiec 131.
Liwiec (rz.) 131, 135—137, 139, 142, 210, 212, 705.
Lorcin 669.
Lublin 16, 18, 78.
Ludwinowo 76, 607.
Ludwinowo Zegrzyńskie 78, 79, 681.

Łachy Niemieckie 213.
Ładzyń (Ładsin) 162.
Łajsk 78, 193, 215, 226, 281, 331, 398, 438, 439, 460, 614, 623, 624.
Łaziska 139, 142, 143, 144, 150, 159, 162, 268.
Łochów 16, 134, 210, 707.
Łomża 231.
Łosice 210.
Łosiewica 134.
Łosiewo 336.
Łoś 92, 99, 100, 107, 108, 113, 115, 189, 213, 260, 318, 319, 322, 344, 345, 390, 391, 397, 615, 619, 620, 622—624, 645, 652, 677, 678, 682.
Łowicz 55, 89.
Łódź 15, 55, 64, 169, 177, 183, 446, 447, 673.
Łubienica 213.
Łuków 36, 131, 210, 215, 683.

Maciołki 124, 188, 227, 234, 237, 249, 268, 345, 346, 357, 502.
Magnuszew 211, 683.
Majdan 9, 92, 99, 106, 143, 268—270, 273, 275, 277—279, 334, 415, 419, 423, 424, 425, 433, 435, 437, 440, 629, 630, 684, 696—698.
Maków 681, 686.
Malcanów 631.
Małkinia 16, 91, 210, 704.
Małków 668, 683, 684, 698.
Małołęka 439, 440.
Marki 19, 52, 54, 91 — 93, 96, 97, 103 — 105, 111, 123, 124, 132, 146, 153, 173, 174, 176, 177, 180, 188, 215, 264, 285, 288, 303, 310, 311, 317, 325, 329, 335, 340, 342, 345, 351, 353, 364, 365, 378, 381, 383, 442, 453, 454, 460, 492, 494, 495, 498, 505, 507, 509, 510, 513, 520, 522, 530, 537, 542, 553, 554, 560, 592, 594, 598, 665, 708.
Markowski Kanał 11.
Marynino 266.
Mata 385, 392, 439, 462, 472, 511, 512, 541, 593, 649.
Mianka (rz). 701.
Miąse 138, 139, 151, 214, 334.
Michałowski Posiołek 155.
Michałów 162, 163, 177, 269, 281, 438, 439, 460, 468, 474, 475, 611, 668, 686, 696, 698.
Michałówek 605, 611.
Miedzna 210.
Mienia 9, 631.
Mienia (rz.) 682, 686.
Międzyleś 139, 142, 150 — 152, 154, 159 — 161, 214, 228, 268, 334, 684.
Międzyrzec 210.
Miękoszyn 633.
Miłosna 14, 18, 22, 27, 28, 40, 45, 52, 59, 69, 92, 95, 103, 127 — 130, 132, 143, 182, 238, 243, 246, 249, 428, 448, 630, 693, 699—701, 703, 707.
Mińsk Litewski 187.
Mińsk Mazowiecki 11, 12, 22, 52, 129, 132, 134, 144, 146, 161, 162, 196, 215, 229, 268, 281, 282, 324, 336, 630, 631, 668, 675, 687—694, 696, 698, 699, 701—704, 707, 711.
Mistów 160.
Mlądz 244, 281.

Mlęcin 159, 161.
Mława 12, 215.
Modlin 1 — 4, 10 — 20, 22, 23, 27, 32, 34, 36, 40 — 42, 44, 46 — 48, 50, 54, 59, 61, 63, 65, 73, 75, 76, 81, 136, 146, 173, 176, 190, 196, 209 — 211, 225, 226, 230, 265, 288, 326, 327, 614, 632, 633, 676, 682, 706.
Mokra Łąka 215, 336, 609, 611, 667, 668.
Mokre 100, 102, 109, 115, 214, 283, 289, 291, 306, 315, 320, 333, 345, 353, 432, 452, 453, 455, 456, 459, 489 — 491, 509, 513, 520, 522, 523, 537, 539, 542 — 544, 554 — 564, 574, 585 — 590, 597 — 603, 615, 619, 620, 622 — 624, 634, 635, 637, 643 — 655, 657, 659, 660, 662, 666, 672, 674, 677 — 679, 695.
Mokre (flw.) 191.
Mokroług 285.
Mostki 479, 480.
Mostki Wólczyńskie 439, 462, 468, 472, 479, 480, 483, 617.
Mostówka 99, 127, 268, 273, 278, 279, 334, 433, 435, 437, 440, 625, 629, 630, 680, 684, 694.
Mrowiska 281, 686, 696, 702.
Myszyniec 99.

Nadarzyn 125, 151, 188, 406.
Nadbiel 335, 427, 435, 665, 674, 684.
Nadma 126, 150, 188, 256, 288, 292, 312, 316, 324, 340, 349, 358, 359, 372, 385, 445, 457, 458, 495, 497, 500, 504, 574, 576, 601, 650, 682.
Narew (rz.) 2 — 4, 6, 8, 11, 12, 14, 18, 29, 33, 38, 46, 49, 51, 73, 74, 76, 79, 80, 131, 138, 144 — 147, 149, 213, 230, 286, 288, 326, 336, 390, 437, 614.
Nasielsk 16, 134, 146, 148, 149, 210, 225, 286, 327, 336, 495, 500, 670, 674, 676, 677.
Natalin 244, 281.
Niedziałka 142, 143.
Niegów 52, 132, 136, 138, 149, 150, 213, 531, 694.
Niemen 1, 21, 118, 209.
Nieporęt 12, 61, 86, 92, 105, 128, 173, 174, 226, 281, 340, 351 — 355, 358, 386, 388, 391 — 398, 431, 437 — 439, 444, 445, 449, 456 — 462, 464, 465, 468 — 475, 477 — 480, 484, 485, 488, 489, 490, 491, 492, 497, 506, 507, 509, 510, 513, 538 — 542, 544, 559, 562, 601, 614, 616, 617, 623, 624, 677.
Nowa Praga 337.
Nowa Wieś 99, 131, 365, 375, 427, 616, 620, 626, 627, 680, 683.
Nowe Brudno 211, 454.
Nowe Miasto 285.
Nowe Mokre 546, 589, 622, 623.
Nowo Mińsk patrz Mińsk Mazowiecki.
Nowy Dwór (Nowo-Dwory) 92, 149, 336, 448, 449, 475.
Nowy Kanał 11, 335, 435.
Nowy Konik 127.
Nuna 669, 670, 674, 676, 681, 691, 692, 694.
Nurzec (rz.) 91.

Odesa 190, 457.
Ojrzyń 210.
Okuniew 18, 24, 28, 38, 40, 52, 61, 128, 130, 132, 143, 159, 161, 215, 216, 225, 227, 228, 232, 234 — 236, 241, 243, 246, 269, 275, 279, 280, 281, 285 — 288, 326, 327, 336, 426, 440, 447, 448, 459, 605, 609, 611, 629, 630, 667 — 669, 681 — 683.
Olesin 337, 454, 494.
Ołdakowizna 139.
Omulew (rz.) 131.
Opole 682.
Orzechowo 23, 41, 43, 73, 76, 82, 149, 390, 449, 632, 675, 682.
Orzyc (rz.) 131, 149, 151.
Osęczyzna 159.
Osieck 285, 288, 336, 440, 632.
Osiek 215.
Osiny 143.
Osowica (rz.) 136.
Ossowno 212.
Ossów 53, 92, 102, 125, 227, 234, 271, 273, 275, 276, 278, 280, 340, 349, 350, 401, 403—425, 433, 434, 436, 441, 606, 610, 616, 626, 665, 678, 683, 684.

Ostrołęka 16, 91.
Ostrów 162, 163, 229, 281 (flw.), 614, 622, 682.
Ostrów Mazowiecka 14, 16, 19, 22, 57, 85, 118.
Ostrówek 154.
Otwock 143, 244, 281, 282, 427, 428, 711.

Parysy Kąty patrz Kąty Parysy.
Paryż 675.
Pasek 159, 267, 625, 627, 679.
Pełczanka (wieś) 143.
Pełczanka (rz.) 143.
Pełta (rz.) 4.
Pęclin 427, 631, 701.
Piątek 210.
Piegówka 137.
Piekiełko 75.
Pieńki 138.
Pietrówka 227, 364, 384.
Pilawa 623.
Pilica (rz.) 225.
Płock 12, 13, 19, 23, 27, 40, 41, 43, 210, 225, 226, 398.
Płońsk 210, 215, 226.
Pniewnik 52, 132, 134, 139, 142, 212.
Pniewo 212.
Pobratyny 137, 138, 211.
Pobyłkowo 148.
Podbiel 632.
Podliskowo 336.
Podrudzie 144, 703.
Podsusze 138.
Pokrzywnica 147, 670, 691.
Poligonny Gorodok 14, 609.
Połazie 139.
Pomiechówek 41.
Poniaty 148.
Ponurczyca 632.
Popowo Borowe 149, 676.
Popowo Kościelne 134, 147, 670, 694.
Poręby 440.
Porządzie 134.
Postoliska 151, 156, 213, 531.
Potylkowo 681.
Poznań 15, 18, 63, 64.
Pólko (Pułko) 92, 649.
Praga (przedm.) 2, 11, 12, 14, 17, 27, 42, 44, 93, 95, 177, 179 — 182, 210, 215, 216, 249, 250, 285, 286, 316, 337, 447, 448, 493, 628, 700, 712.
Przasnysz 209, 681.
Przetycz 131.
Przywory 210.
Psucin 148.
Psuckie Wólki 676.
Puławy 227.
Pułtusk 4, 16, 36, 134, 144 — 147, 213, 215, 670, 674, 675, 691, 692, 694.
Pustelnik 1, 11, 12, 42, 52, 92, 93, 103, 123, 136, 146, 150, 159 — 162, 177, 188, 215, 227, 256, 264, 285, 288, 300, 307, 308, 311, 312, 314, 317, 325, 329, 331, 335, 340, 342, 346, 351, 353, 356, 431, 433, 435, 445, 459, 461, 495 — 498, 500, 503, 507, 515, 520, 523, 542, 559, 562, 600, 615, 634, 674, 675, 678, 683, 687, 689, 694, 695.

Rabiany 142.
Radzymin 12, 16, 18, 22, 23, 25, 27, 29, 31, 38, 40, 42, 45, 46, 52, 53, 59, 69, 75, 82, 91 — 93, 95 — 109, 111 — 113, 126, 132, 134, 150, 151, 154 — 156, 182, 190, 191, 207, 208, 213, 215, 225 — 227, 256, 257, 260, 262, 263, 283, 285 — 302, 304, 306 — 311, 314, 315, 317, 318, 320, 324 — 336, 338 — 341, 344, 345, 347, 349 — 351, 355, 358 — 360, 362 — 364, 366 — 369, 372 — 381, 383, 384, 386 — 392, 399, 429, 430 — 433, 435 — 437, 441 — 464, 468, 472, 488 — 495, 500, 502, 503, 505, 507, 509, 511, 513 — 538, 541 — 543, 550, 552 — 566, 568 — 575, 582, 585 — 590, 593 — 599, 601 — 604, 613, 616, 618 — 620, 622 — 624, 627, 635 — 638, 640, 646 — 652, 654, 656 — 667, 672 — 674, 679, 688, 689, 700, 705, 706, 708.
Radzymin Kościelny 517, 526, 619.
Radzymińska Wólka patrz Wólka Radzymińska.

Radzyń 134, 136.
Raguszyn Stary 137.
Rakowiec 159.
Rasztów 99, 191, 214, 258, 267, 290, 332, 636, 679, 683.
Regul 632.
Rembelszczyzna 444, 445, 509.
Rembertów 10, 15, 16, 19, 47, 53, 61, 65, 69, 91, 103, 127, 128, 130, 173, 176, 179, 180, 240, 241, 243, 245, 247, 282, 288, 402, 407, 610, 700.
Ręczaje 334, 335, 434, 440, 484.
Ręczaje Polskie 696, 697, 698.
Roszczep 146, 150, 531, 556.
Równe 212.
Ruda 91, 94, 100, 113, 115, 117, 139, 213, 252 — 256, 330, 339, 459, 491, 522, 539, 540, 544, 553, 558, 563, 615, 620, 622, 631, 644, 646, 653, 654, 656, 677, 678, 682.
Rudzienko 161, 215, 335.
Rycice 14, 27, 40.
Rynia 6, 14, 18, 78, 81, 82, 92, 100, 113, 115, 118, 161, 248, 390, 458, 459, 528, 529, 552, 563, 603, 622, 634, 694.
Ryszki 212.
Rządza (rz.) 11, 29, 46, 115, 142, 156 — 159, 213 — 215, 258, 263, 266, 272, 289, 290, 320, 330, 332, 333, 404, 420, 432, 500, 590, 602, 656, 663, 678, 679.
Rządza (wieś) 142, 153, 162 (Shodsa).
Rząśnik 134.
Rżyska 109, 191, 290, 297, 332, 535, 637, 641, 642, 650, 658, 678, 683,

Sakłak 139.
Serock 2, 4, 12, 23, 40, 49, 52, 73, 76, 82, 132, 134, 138, 144 — 149, 213, 225, 226, 265, 286, 336, 606, 632, 670, 674, 687 — 689, 691, 692, 694.
Seroczyn 91, 707.
Serokomla 136.
Siedlce 12, 36, 131, 210, 212, 428, 430, 686, 707, 712.
Siennica 215, 676, 677, 681, 683.
Sierpc 225.
Sikory 149.
Siodło 215.
Siwek 24, 90, 94, 100, 102, 113, 115, 117, 118, 519, 563, 624.
Skazówka 122.
Skierniewice 16, 89.
Skorki 138.
Skruda 702.
Skrzeszew 81, 149, 193, 265, 464.
Skrzeszów 560.
Skrzeszówka 122.
Sławek 122, 563, 663.
Słopsk 138.
Słupno 227, 312, 317, 318, 337, 345, 348, 356, 357, 359, 362, 364 — 366, 368, 369, 380, 383, 385, 432, 433, 438, 439, 454, 456, 457, 461, 462, 468, 472, 488, 495, 500, 502, 511 — 513, 515, 516, 519 — 521, 529, 542, 568, 593, 597, 615, 618.
Smoszów 43.
Sobiekursk 162, 163, 229, 281.
Sochaczew 210.
Sokołów 91.
Sokołówek 99, 622.
Stanisławów 12, 52, 132, 134, 136, 139, 150, 154, 159 — 162, 191, 215, 229, 268, 281, 285, 288, 335, 435, 437, 438, 449, 474, 630, 669, 676, 681, 683, 686, 707.
Stara Wieś 131.
Stary Raguszyn patrz Raguszyn Stary.
Stasilas 73.
Stoczek 212, 215
Strachów 136.
Strachówka 139.
Struga 94, 104 — 106, 111, 118, 119, 122, 123, 247, 248, 315, 317, 344, 345, 364, 367, 378, 431, 453, 454, 479, 580, 616, 617.
Struga (rz.) 92, 177, 345, 358, 678.
Strzyże 145.
Strzyżyny 79.
Sucie 472, 476.
Szadki (flw.) 681.
Szczara (rz.) 1, 21, 209.
Szczepanek 139.
Szkapówka (flw.) 14.
Sztawinoga 92.
Szynkarszczyzna 136.

Świder (rz.) 6, 14, 244, 631.
Świder 144, 447.
Świdry Małe 129.
Świdry Wielkie 14, 448, 612, 632.
Świerk 704.
Świnotop 136.

Tarchomin 11.
Teodorów 92, 99, 154, 665, 674.
Teresin 99, 115.
Terespol 91.
Tłuszcz 132—134, 136, 138, 145, 146, 150—157, 159, 214, 228, 268, 285, 288, 334, 503, 707, 712.
Toruń 12, 13, 112, 210, 225.
Trojany 138, 556.
Trzciana 99.
Trzcianka 115, 134.
Trzebucza 142.
Trzemuszka 211.
Tuchowicze 212.
Tuł 151, 682, 684.
Turek 142.
Turkawiec 131.
Turno 136, 137, 139, 140, 210.
Turów 151, 215, 227, 234, 271, 285, 335, 358, 401, 415 — 417, 419, 626, 684.
Turze 214.
Twarogi 134.

Ulasek 126, 138, 150, 349, 358, 369, 436, 495, 500, 503, 533, 577, 626, 627, 664.

Warmiak 139.
Warszawa 1—4, 6, 8—22, 24, 26—28, 32—42, 44, 46—55, 58—65, 68, 70, 71, 73, 76, 86, 88, 89, 102—104, 109, 117, 119, 127, 129—134, 138, 143, 144, 146, 179—184, 187, 188, 193, 194, 197—199, 209—212, 214, 223, 225—228, 231, 234, 235, 239, 244, 247, 249—252, 268, 278, 283—286, 288, 310, 324, 327, 329, 331, 332, 334, 335, 337, 338, 348, 356, 365, 402, 408, 428—430, 434—438, 441, 442, 445, 447—450, 452—454, 458, 465, 468, 471, 474, 492, 502, 504—506, 530, 537, 539, 546, 554, 556, 560, 562, 565, 566, 574, 575, 596, 605, 610, 611, 631, 642, 658, 663, 667, 670, 672, 673, 675, 677, 682—684, 686, 687, 690, 691, 700, 702, 705, 707—711.
Wawer 2, 12, 22, 27, 65, 128, 130, 177, 215, 243, 285, 288, 336.
Wesoła 426.
Węgrów 14, 134, 137.
Wiązowna 6, 14, 24, 25, 28, 40, 53, 57, 129, 143, 225, 246, 428, 440, 447, 448, 612, 630, 631, 682, 692.
Wielęcin 138, 147, 211.
Wielgolas 630, 693, 702.
Wieliszew 437—439, 452, 459, 460, 475, 484, 489, 614, 622—624, 677.
Wielki Oleksin 672.
Wieprz (rz.) 49, 50, 399, 442, 675, 690, 704.
Wierzbica 11, 74, 75, 79, 80, 82, 146—149, 606, 674, 692.
Wierzbno 142, 212.
Wiktorów 5, 18, 26, 42, 63, 65, 68, 87, 88, 96, 98, 100, 102, 103, 259, 262, 289, 294, 299, 300, 320, 333, 363, 371, 376, 603, 624, 635, 636, 641, 643, 658, 659, 679.
Wilanów 177.
Wilno 187.
Wincentów 99.
Winnica 147.
Wioska 315, 527, 564, 624.
Wioska Radzymińska 239, 303, 361, 432, 516—518, 526, 528, 594, 598, 620, 622, 623, 637.
Wisła 2, 3, 4, 6, 8—12, 14—16, 19, 20, 23, 36, 38, 40, 42, 49, 52, 60, 64, 89, 128, 129, 132, 181, 182, 199, 209—211, 215, 216, 218, 222, 225, 226, 243, 244, 249, 250, 285, 329, 335—338, 430, 435, 437, 438, 440, 445, 448, 452, 613, 632, 673, 689, 705.
Wiśniów 131.
Wkra (rz.) 15, 17, 19, 147, 286, 287, 336, 437, 463, 614, 632, 676.
Włocławek 12, 13, 19, 27, 210.
Wojty 212.
Wola Aleksandra 439.
Wola Kępińska 607.
Wola Kiełpińska 81, 632.

Wola Rasztowska 99, 214, 624.
Wola Ręczajska 268.
Wola Smolana 75, 79, 607.
Wolica 27, 73, 74, 99, 558, 601, 622, 682.
Wójtostwo 78, 79.
Wólka 366, 388, 470, 472, 492, 510, 543.
Wólka Czernicka (Tschernicka) 162, 686.
Wólka Dąbrowicka 142.
Wólka Góra 336, 676.
Wólka Kozłowska 213.
Wólka Mlądzka 704.
Wólka Radzymińska 11, 14, 92—94, 113, 115, 118, 147, 148, 156, 308, 320, 337, 346, 347, 351—353, 392, 394, 430, 431, 433, 437—439, 441, 451, 453, 454, 456, 458, 461—463, 465, 466, 468, 470—472, 474—476, 478—480, 482—484, 488, 489, 491—493, 497, 505, 507, 509—511, 514, 520, 522, 529, 538, 539, 540—544, 554, 555, 557, 559, 562, 599, 603, 614—618, 622—624, 627, 647, 665, 674.
Wólka Zatorska 147.
Wołomin 2, 27, 29, 31, 91, 94, 100—102, 122, 124—129, 146, 151, 154, 157, 158, 173, 215, 226, 228, 266, 269, 282, 285, 286, 308, 310, 315, 335, 349, 402, 404, 406, 427, 434, 440, 458, 563, 601, 608, 620, 622, 626, 703, 711.
Wołominek 127, 626.
Wysoko Litewsk 430.
Wysychy 138.
Wyszków 12, 16, 52, 103, 108, 131, 132, 134—136, 138, 154, 213, 215, 257, 324, 337, 601, 687—689, 691, 692, 694, 695, 704, 705, 708, 711.
Wyszogród 12, 13, 19, 23, 27, 40, 41, 43, 210, 336, 633.

Zabłocie 149, 192, 310, 388, 394, 474, 493.
Zabraniec 154, 668, 684, 697, 698.
Zagościniec 99, 268, 427, 436, 616, 626, 663, 680.
Zagroby 437, 614, 623.
Zakręt 177, 246, 699.
Zakroczym 673.
Zalesie 212.
Załubice 82, 99, 101, 115, 210, 215, 255, 286, 622, 677, 682.
Zamienie 683, 703.
Zatory 138, 147.
Zatorska Wólka — patrz Wólka Zatorska.
Zawady 99, 107, 112, 137, 154, 257—261, 280, 301, 305, 306, 330, 332, 500, 542, 557, 562, 585, 589, 595, 596, 598, 619, 622, 624, 634, 648, 650, 652, 654, 657, 661—663, 666, 677—679, 682.
Zawiesiuchy 268, 630.
Zawiszyn 139.
Ząbki 92, 105, 173, 177, 179, 235, 240, 241, 276, 340, 416, 417, 424, 425, 610, 683.
Zbytki 686.
Zdunowo 614.
Zegrze 1—4, 10, 11, 13—24, 31—34, 38, 40, 43, 44, 45, 47, 52, 54, 57, 59, 61—63, 65, 73—76, 79—82, 92, 93, 101, 103, 105, 128, 130, 132, 134, 145—147, 149, 173, 176, 177, 180—182, 208, 215, 225, 226—228, 230, 265, 285, 286, 288, 306, 337, 340, 367, 386, 388, 390, 391, 392, 394, 395, 397—399, 437, 441, 445, 454, 458—460, 465, 470, 472, 474, 552, 539, 551, 557, 559, 597, 601, 603, 606, 614, 632, 634, 665, 669—671, 676, 677, 681, 682, 689, 694, 695, 706, 712.
Zgierz 129.
Zwierzyniec 99, 154, 257—259, 648, 650, 661, 678.

Żabiczyn 676.
Żąza (Zonza) rz. 11, 401.
Żebrak 136.
Żelechów 132, 136.

SPIS RZECZY.

Str.

ROZDZIAŁ I. PRZYGOTOWANIA DO OBRONY W TRÓJKĄCIE MODLIN — ZEGRZE — WARSZAWA 1

Zarządzenia i pierwsze prace przygotowawcze. Obsadzenie odcinków pozycyj trójkąta Modlin — Zegrze — Warszawa oraz pierwsze prace fortyfikacyjne.

ROZDZIAŁ II. ORGANIZACJA GUBERNATORSTWA WOJSKOWEGO WARSZAWY I JEGO DZIAŁALNOŚĆ W DNIACH OD 5 DO 7 SIERPNIA 34

ROZDZIAŁ III. PRZEDMOŚCIE WARSZAWY W RAMACH PLANU NACZELNEGO WODZA DO BITWY POD WARSZAWĄ 49

ROZDZIAŁ IV. ORGANIZACJA OBRONY NA PRZEDMOŚCIU WARSZAWY 73

Organizacja obrony na odcinku Zegrze. Organizacja obrony na odcinku Radzymin. Organizacja obrony. Dowództwo grupy artylerji Radzymin. Prace fortyfikacyjne na odcinku 11-ej dywizji. Łączność. Środkowa podgrupa artylerji. Organizacja obrony na odcinku 48-go pułku piechoty. Lewa podgrupa artylerji. Organizacja obrony na odcinku 47-go pułku piechoty. Prawa podgrupa artylerji. Grupa „Miłosna".

ROZDZIAŁ V. ODWRÓT 1-ej ARMJI NA PRZEDMOŚCIE WARSZAWY . 131

Zarządzenia dowództw. Odwrót 1-ej armji w dniu 11 sierpnia. Odwrót 1-ej armji w dniu 12 sierpnia. Odwrót lewego skrzydła 1-ej armji oraz sąsiadujących oddziałów 5-ej armji w dniu 12 sierpnia. Odwrót grupy generała Osińskiego i 15-ej dywizji piechoty.

ROZDZIAŁ VI. STAN 1-ej ARMJI NA PRZEDMOŚCIU WARSZAWY . . 164

1-a litewsko-białoruska dywizja strzelców. 10-a dywizja strzelców kaniowskich. Przygotowanie moralne żołnierza na przedmościu Warszawy. Stan liczebny 1-ej armji.

ROZDZIAŁ VII. 3-a i 16-a ARMJE ROSYJSKIEGO FRONTU ZACHODNIEGO W MARSZU NAD WISŁĘ 209

Działania 3-ej i 16-ej armij. Stan i organizacja oddziałów sowieckich. Przygotowania polityczne.

Str.

ROZDZIAŁ VIII. OSTATECZNE ZARZĄDZENIA I PRZYGOTOWANIA PRZED BITWĄ 225

Dowództwo 1-ej armji przed południem 13 sierpnia. Na odcinkach przedmościa Warszawy.

ROZDZIAŁ IX. BÓJ WSTĘPNY NA PRZEDMOŚCIU WARSZAWY W DNIU 13 SIERPNIA 252

Nawiązanie styczności z nieprzyjacielem na odcinku 48-go pułku. Nawiązanie styczności z nieprzyjacielem na odcinku 46-go pułku. Odparcie pierwszego natarcia nieprzyjaciela. Przebieg zdarzeń na odcinku grupy Zegrze. Działalność straży tylnej 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji w dniu 13 sierpnia. Działalność straży tylnej 8-ej dywizji w dniu 13 sierpnia. Starcie pod Leśniakowizną w dniu 13 sierpnia. Działalność straży tylnych 15-ej dywizji piechoty w dniu 13 sierpnia. Zarządzenia dowództw po południu dnia 13 sierpnia. Przerwanie frontu na odcinku 46-go pułku w dniu 13 sierpnia. Przerwanie frontu na odcinku I bataljonu 46-go pułku. Bój pod miastem. Odwrót z Radzymina. Działalność dowództw — uporządkowanie oddziałów i obsadzenie stanowisk. Przebieg zdarzeń wieczorem 13 sierpnia i w nocy z 13 na 14 sierpnia na odcinku 48-go pułku. Przebieg zdarzeń na odcinku 47-go pułku. Dowództwo 1-ej armji wieczorem 13 sierpnia i w nocy 14 sierpnia.

ROZDZIAŁ X. DZIAŁANIA ROSYJSKIE W DNIU 13 SIERPNIA 329

ROZDZIAŁ XI. BÓJ NA PRZEDMOŚCIU W DNIU 14 SIERPNIA 339

Decyzja użycia do przeciwnatarcia 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. Bój pod Radzyminem w dniu 14 sierpnia. Przebieg zdarzeń w dniu 14 sierpnia na lewem skrzydle 1-ej armji. Bój pod Leśniakowizną i Ossowem. Przebieg działań 15-ej dywizji w dniu 14 sierpnia.

ROZDZIAŁ XII. DZIAŁANIA ROSYJSKIE W DNIU 14 SIERPNIA . . . 429

Bój 21-ej i 27-ej dywizyj strzelców 14 sierpnia pod Radzyminem. Zadania dywizyj na dzień 15 sierpnia.

ROZDZIAŁ XIII. ZARZĄDZENIA ZWIĄZANE Z NIEPOWODZENIEM POD RADZYMINEM, UŻYCIE ODWODU FRONTU NA PRZEDMOŚCIU ORAZ BÓJ POD WÓLKĄ RADZYMIŃSKĄ 441

Decyzje związane z niepowodzeniem pod Radzyminem. Objęcie przez generała Żeligowskiego kierownictwa przeciwnatarcia, jego plan działań oraz wprowadzenie do boju 10-ej dywizji. Bój pod Wólką Radzymińską. Zajęcie Wólki Radzymińskiej. Zatrzymanie natarcia 10-ej dywizji.

ZAUWAŻONE OMYŁKI

strona	*wiersz*	*zamiast*	*ma być*
1	20 od dołu	Hennig	Henning
22	8 od góry	Ścierzyński	Ścieżyński
57	15 od góry	Mourreau	Mourruau
122	16 od góry	białoruskej	białoruskiej
152	3 od góry	1-ym	2-im
152	11 od góry	2-im	1-ym
209	1 od góry	sierpnia	lipca
224	6 od góry	Polse	Polsce
299	3 od dołu	Korolewski	Karolewski
301	16 od góry	Korolewski	Karolewski
320	20 od dołu	adjtutanta	adjutanta
357	15 od góry	2-im	1-ym
365	23 od góry	2-im	1-ym
369	13 od góry	por. Iwanowski	kpr. Iwanowicz
404	9 od góry	Długiaj	Długiej
424	3 od dołu	pułkowik	pułkownik
494	4 od góry	2-im	1-ym
540	13 od góry	2-im	1-ym
647	17 od dołu	Kaleński	Kaleński-Jaśkiewicz
697	3 od dołu	Zdojewski	Zdrojewski

Str.

ROZDZIAŁ XIV. BÓJ POD RADZYMINEM 15 SIERPNIA 493

Natarcie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji strzelców przed południem 15 sierpnia. Natarcie 1-ej litewsko-białoruskiej i 10-ej dywizyj wieczorem 15 sierpnia. Zarządzenia dowództw oraz przebieg działań w dniu 15 sierpnia na pozostałych odcinkach 1-ej armji. Przebieg działań w dniu 15 sierpnia na pozostałych odcinkach 1-ej armji.

ROZDZIAŁ XV. DZIAŁANIA ROSYJSKIE W DNIU 15 SIERPNIA 613

Bój pod Radzyminem w dniu 15 sierpnia.

ROZDZIAŁ XVI. BÓJ POD RADZYMINEM W DNIU 16 SIERPNIA . . . 634

Opanowanie I pozycji przedmościa pod Helenowem i Kraszewem oraz zawiązanie boju pod Radzyminem i Mokrem. Na odcinku 47-go pułku w dniu 16 sierpnia. Utworzenie grupy generała Żeligowskiego. Działania 8-ej, 15-ej dywizyj i grupy Zegrze w dniu 16 sierpnia. Dowództwo armji w dniu 16 sierpnia.

ROZDZIAŁ XVII. DZIAŁANIA NIEPRZYJACIELA W DNIU 16 SIERPNIA 676

3-a armja sowiecka w dniu 16 sierpnia. 16-a armja sowiecka w dniu 16 sierpnia. Zarządzenia przegrupowania dywizyj 3-ej i 16 armij.

ROZDZIAŁ XVIII. PRZEJŚCIE ODDZIAŁÓW 1-ej ARMJI DO DZIAŁAŃ ZACZEPNYCH I POŚCIGU 687

Przebieg zdarzeń w dniu 17 sierpnia. Rozkazy wyruszenia z przedmościa reszty 1-ej armji.

ŹRÓDŁA 713

Literatura. Opracowania znajdujące się w Archiwum Wojskowem w dziale źródeł wtórnych. Relacje zebrane przez autora przy opracowaniu studjum, znajdujące się w Archiwum Wojskowem w dziale źródeł wtórnych teka Nr. 1505. Szkice. Akta.

SKOROWIDZ NAZWISK 731

SKOROWIDZ MIEJSCOWOŚCI 741

SPIS PANORAM I SZKICÓW

Panoramy (atlas).

Panorama Nr. 1. Widok z Radzymina (fotografja, zdjęcie z r. 1930).
Panorama Nr. 2. Widok z fortu Benjaminowa (rysunek na podstawie zdjęcia fot. z r. 1930).
Panorama Nr. 3. Widok z Radzymina (fotografja, zdjęcie z r. 1930).
Panorama Nr. 4. Widok na Nieporęt (rysunek na podstawie szkicu wykonanego w terenie przez por. Gürtlera w r. 1930).
Panorama Nr. 5. Widok ze wzgórza 104 na przedpole II pozycji przedmościa (rysunek na podstawie szkicu wykonanego w terenie przez por. Gürtlera w r. 1930).
Panorama Nr. 6. Widok na wieś Ciemne (rysunek na podstawie zdjęcia fot. z r. 1930).
Panorama Nr. 7. Widok na Wólkę Radzymińską ze wzgórza 88. (rysunek na podstawie zdjęcia fot. z r. 1930).
Panorama Nr. 8. Widok na wieś i dwór w Czarnej (Dużej) Starej (rysunek na podstawie fot. z r. 1930).
Panorama Nr. 9. Widok z wieży kościoła w Radzyminie (rysunek na podstawie szkicu wykonanego przez por. Gürtlera w r. 1930).

Zdjęcia fotograficzne umieszczone wewnątrz książki.

Widok na Kraszew ze stanowisk I pozycji przedmościa (fotografja z r. 1930).
Teren działań pociągów pancernych pod Wołominem (fotografja z r. 1930).
Zdjęcie lotnicze Radzymina od strony północno-wschodniej (fotografja z r. 1926).

Szkice (atlas).

Szkic orjentacyjny.
Szkic. Teren boju pod Radzyminem (1 : 50.000) [1])
Szkic Nr. 1. Stanowiska i punkty obserwacyjne grupy artylerji Radzymin w dniu 13.VIII.

---

[1]) Szkic 1 : 50.000 opracowano na podstawie materjałów rosyjskich w przeróbce niemieckiej (1 : 25.000), przyczem usunięto ważniejsze błędy na podstawie mapy polskiej 1 : 100.000. Przy ustalaniu szczegółów dążono do zbliżenia sie o ile możności do stanu z roku 1920. Z tego powodu cyfry zabudowań podano wedle wyników spisu statystycznego z r. 1921. Nazwy miejscowości oznaczono wedle brzmienia używanego w 1920 r. w rozkazach i w większości wypadków nie podawano dzisiejszych nazw a to z tego powodu, że w ciągu ubiegłych lat nastąpiły bardzo znaczne zmiany w wyglądzie i nazwach miejscowości pod-

Szkic Nr. 2. Ugrupowanie 11-ej dywizji piechoty w dniu 13.VIII.
Szkic Nr. 3. Przeciwnatarcie na Radzymin w dniu 14.VIII. Położenie około g. 10.
Szkic Nr. 4. Przeciwnatarcie nieprzyjaciela w dniu 14.VIII i odwrót oddziałów polskich.
Szkic Nr. 5. Natarcie 1-ej litewsko - białoruskiej dywizji w dniu 15.VIII. Stanowiska osiągnięte do południa.
Szkic Nr. 6. Utrata Radzymina w dniu 15.VIII. Położenie między g. 12 — 13.
Szkic Nr. 7. Natarcie na Radzymin i Ciemne wieczorem 15.VIII.
Szkic Nr. 8. Walki pod Mokrem, Radzyminem, Kraszewem i Helenowem przed południem dn. 16.VIII.

Szkice umieszczone poza tekstem wewnątrz książki.

Szkic (kopja fot. z oryg.) położenia pod Radzyminem, załączony do pisma gen. Weyganda.
Szkic (kopja fot. z oryg.) załącznik do meldunku por. Gadomskiego z 15.VIII.

---

miejskich Warszawy. Celem umożliwienia powiązania z dzisiejszym stanem rzeczy podano poniżej różnice między nazwami na szkicu 1 : 50.000 a nazwami przyjętemi na mapie polskiej 1 : 100.000 z r. 1933.

Czarna Nowa wieś (podana na szkicu 1 : 50.000 oraz na mapie niem. 1 : 100.000) odpowiada wsi Czarna Mała (na mapie polskiej 1 : 100.000).
Czarna Stara wieś (podana na szkicu 1 : 50.000 oraz na mapie niem. 1 : 100.000) odpowiada wsi Czarna Duża (na mapie polskiej 1 : 100.000).
Dybów wieś (podana na szkicu 1 : 100.000 i na mapie niem. 1 : 100.000) odpowiada wsi Dybów A (na mapie polskiej 1 : 100.000).
Dybów folwark (na szkicu 1 : 50.000 nie oznaczony, podany na mapie niem. 1 : 100.000) odpowiada wsi Dybów B (na mapie polskiej 1 : 100.000).
Kraszew wieś (podana na szkicu 1 : 50.000 oraz na mapie niem. 1 : 100.000) odpowiada wsi Kraszew Stary na mapie polskiej 1 : 100.000).
Mata wieś (podana na szkicu 1 : 50.000 oraz na mapie niem. 1 : 100.000) odpowiada wsi Sieraków (na mapie polskiej 1 : 100.000).
Mokre Nowe wieś (podana na szkicu 1 : 50.000, na mapie niem. 1 : 100.000 brak) odpowiada wsi Mokre Nowe (na mapie polskiej 1 : 100.000).
Mokre wieś (podana na szkicu 1 : 50.000 oraz na mapie niem. 1 : 100.000) odpowiada wsi Mokre Stare (na mapie polskiej 1 : 100.000).
Mostki Wólczyńskie (podane na szkicu 1 : 50.000 oraz na mapie niem. 1 : 100.000) odpowiada wsi Zamostki Wólczyńskie (na mapie polskiej 1 : 100.000).
Radzymin Kościelny (na szkicu i na mapie niem. 1 : 100.000 brak, podany na mapie austr. 1 : 75.000) odpowiada wsi Zjawisko (na mapie polskiej 1 : 100.000).
Ruda wieś (na szkicu oznaczono błędnie, napis dotyczy grupy domów około 2 km na wsch. od Borek, miejscowość przy której położono napis jest to Rejentówka, której w r. 1920 nie było).
Trzciana wieś (na szkicu 1 : 50.000 błędnie podana, ma być Trzcianna).
Wioska Radzymińska wieś (podana na szkicu 1 : 50.000 oraz na mapie niem. 1 : 100.000 (na mapie polskiej 1 : 100.000 brak).
Wzgórze 98 na szkicu 1 : 50.000 cyfry błędnie umieszczone, odnoszą sie do wzniesienia 100 m na południe od litery k napisu Janków.
Wzgórze 109, wzniesienie na południe wsi Czarna (Mała) Nowa, (podane na szkicu 1 : 50.000 i na mapie niem. 1 : 100.000) odpowiada wzniesieniu oznaczonemu cyfrą 109.6 (na mapie polskiej 1 : 100.000).

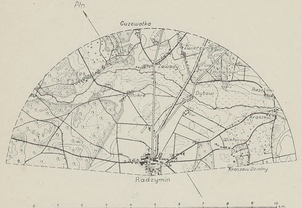



PANORAMA Nr. 1

Punkt zdjęcia: budynek naprzeciw. drogi w Radzyminie

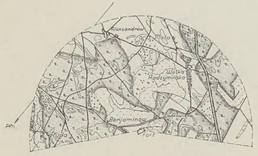

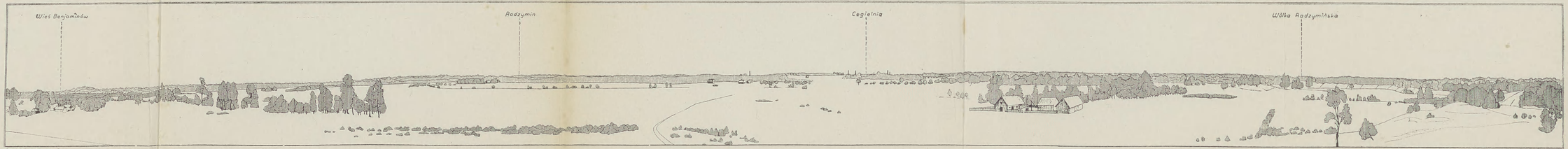

PANORAMA Nr. 2

Stosunek poziomu do pionu 1:2

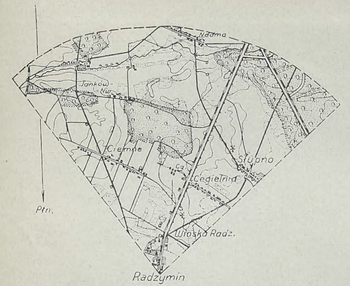

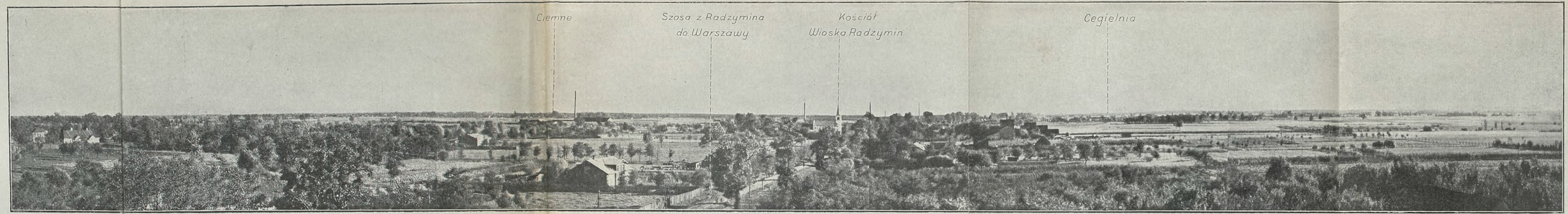

PANORAMA Nr. 3

Punkt zdjęcia: budynek naprzeciw drogi w Radzyminie

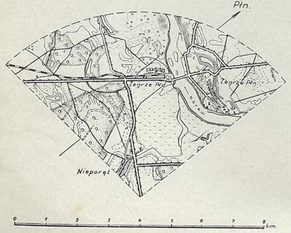

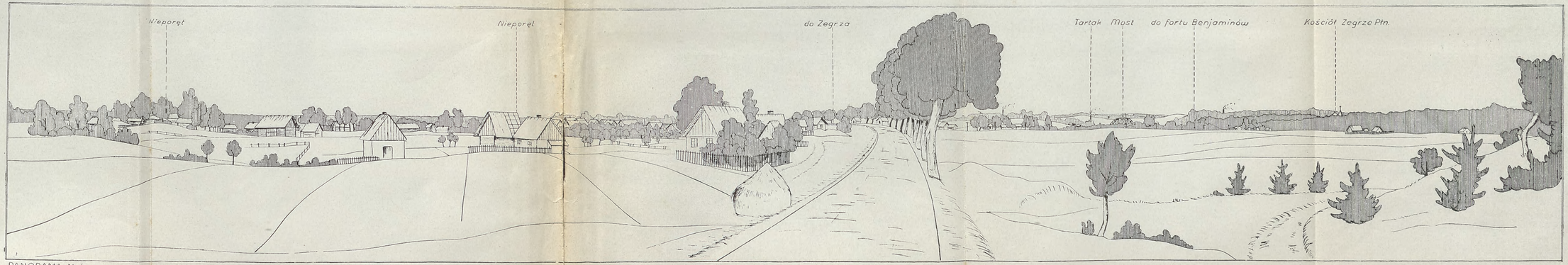

PANORAMA Nr 4

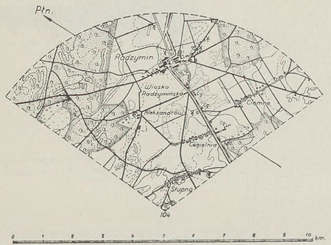

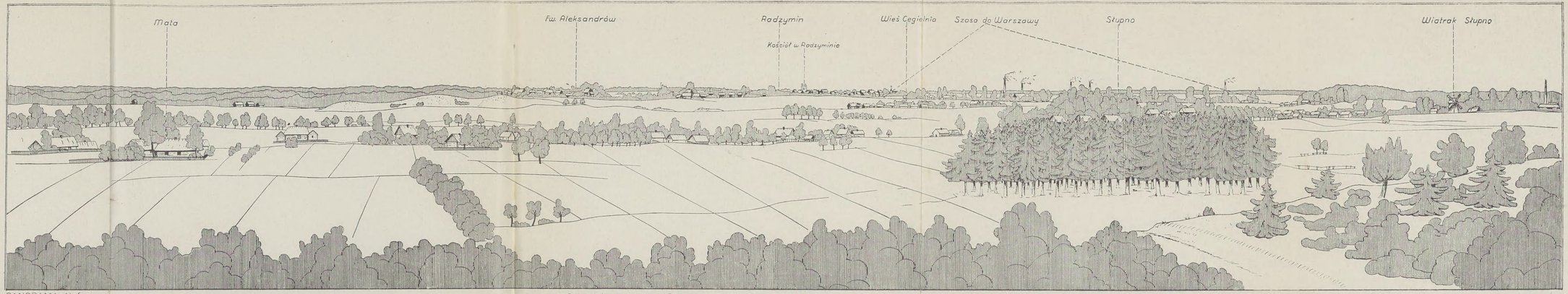

PANORAMA Nr. 5

Punkt zdjęcia: wzgórze 104 (2 km pozycja przedmieścia Warszawy)

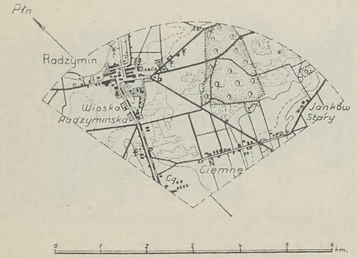

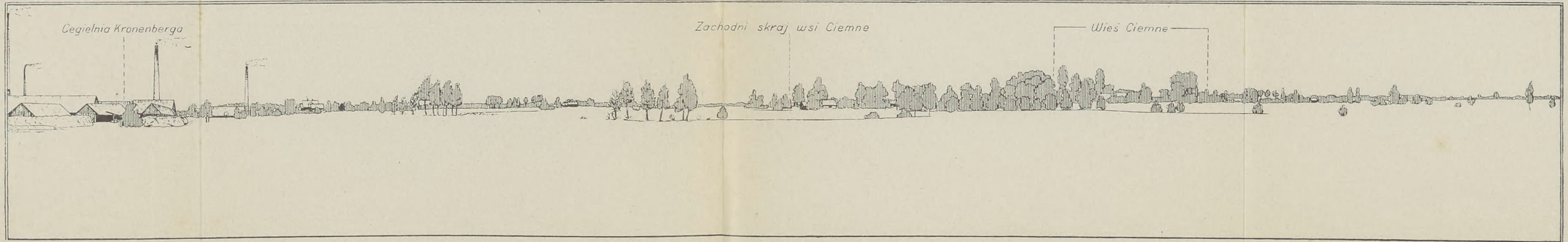

PANORAMA Nr 6

Stosunek poziomu do pionu 1:2

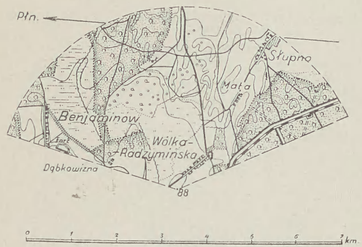

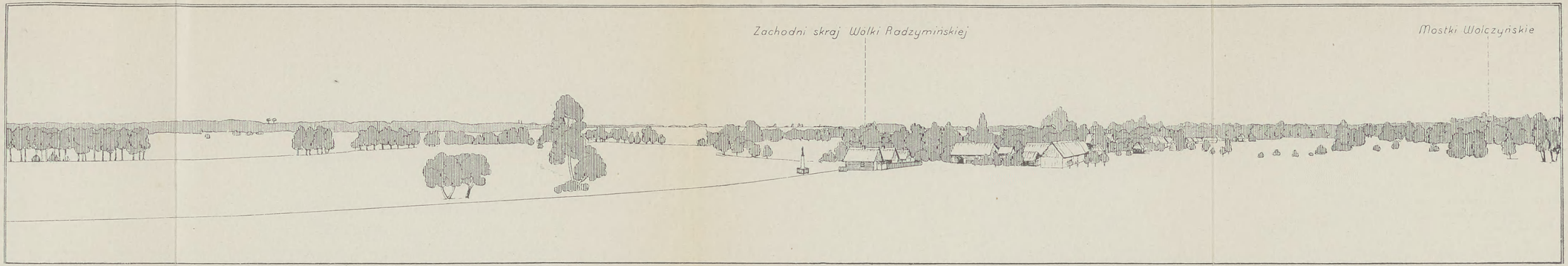

PANORAMA Nr. 7

Punkt zdjęcia: wzgórze 88

Stosunek poziomu do pionu 1:2

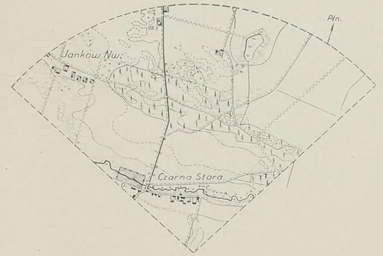

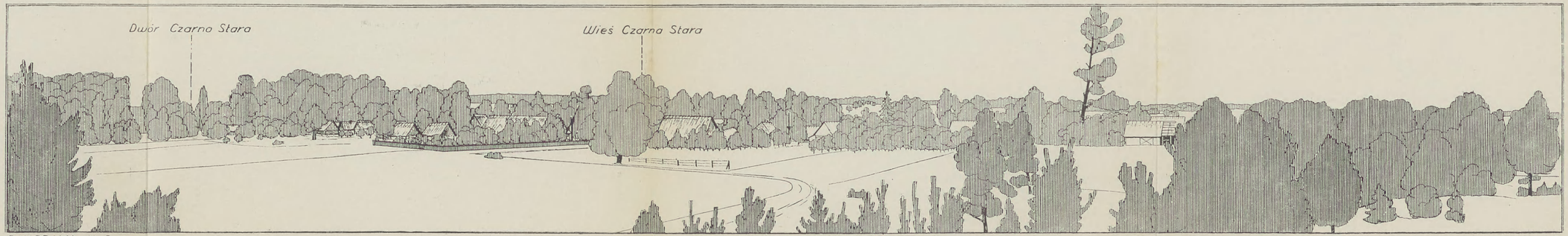

PANORAMA Nr. 8

Stosunek poziomu do pionu 1:2

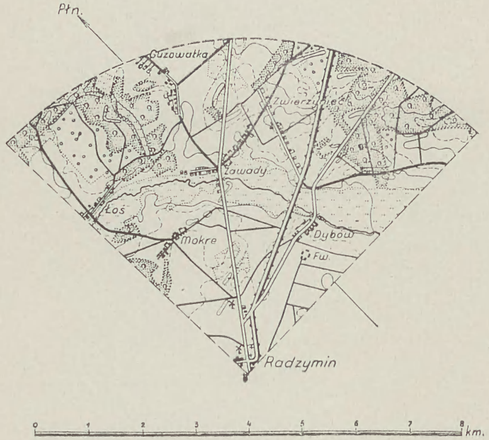

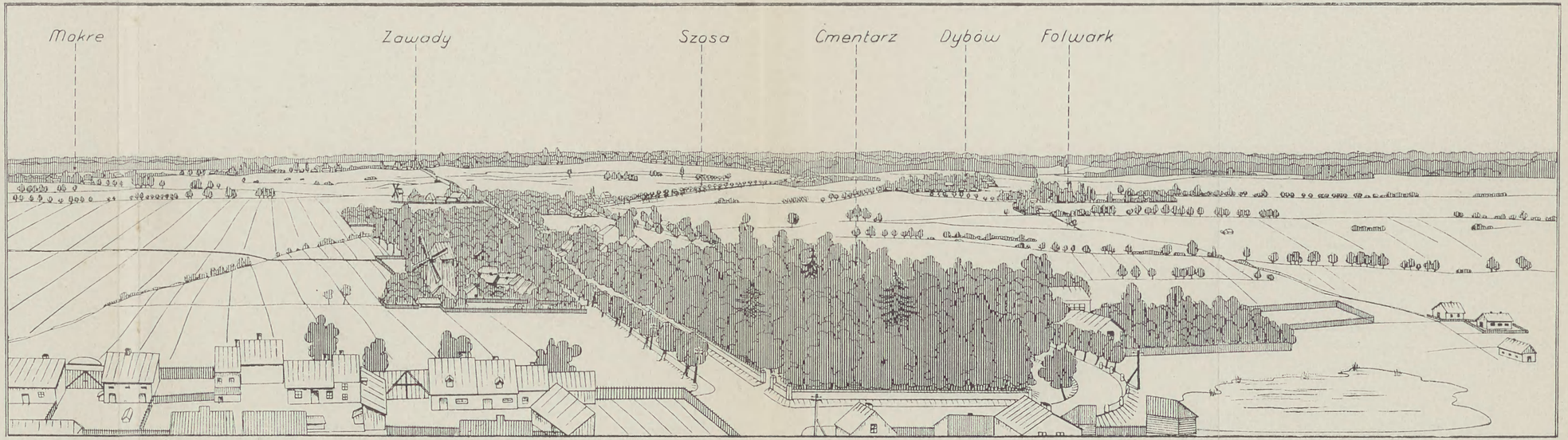

PANORAMA Nr. 9

Punkt zdjęcia: prawa wieża kościoła w Radzyminie

SZKIC ORJENTACYJNY

PODZIAŁKA

1000m 0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 km

NASIELSK
SEROCK
ZEGRZE
MODLIN
WYSZKÓW
RADZYMIN
WOŁOMIN
STANISŁAWÓW
OTWOCK
MIŃSK MAZ.
WARSZAWA
PRAGA
Włochy
Piastów
Wilanów
Konstancin
Piaseczno
Świerkowo
Stustowo
Jackowo
Krajęczyn
Kędzierzawice
Szkoroszki
Mazewo
Skorosze
Domostaw
Pokrzywnica
Obrębek
Strzyże
Drwały
Mystkowiec
Wielątki-Rosochate
Wielątki
Leszczydół
Ojcowizna
Natalin
Bieliny
Turzyn
Kamieńczyk
Bug
Zakobiel Wlk.
Gawtowo
Wkra
Joniec
Odlin Popielżyn
O-Grn.
Zawady
Konary
Wymysły
Andzin
Malczyn
Wlk.-Mt.
Głodowo-Ponraty Wlk
Karasie-Szumne
Ponraty-Kamionna
Krzyczka
Mieszka
Piskornia
Obrąb
Dzbanice
Zatory
Dębiny
Mystkowska Wola
Głosuno
Koztowo
Oszanka
Ostrowy
Sitno
Somiankowska Wólka
Ulasek
Pieścirogi
Nowa Wieś
St. Nasielsk
Sierunica
Smogorzewo
Błędostowo
Ciepielin
Trzepowo
Pogorzelce
Dzierzenin
Narew
Stawinoga
Płudy
Kągi
Rybienko
Rybno
Tulów
Skuszew
Drogoszewo
Tymanek
Deskurów
Wólka-Ślubowska
Lucynów
Guczewo
Gać
Strachów
Basinów
Tryce
Cieksyn
Wrona
Borkowo
Morgi
D. Czajki
Mogowo
Budy Sierunickie
Chrcynno
Żabiczyn
Jaskutowo
Popowo
Pobyłkowo-Małe
Pobyłkowo-Duże
Wierzbica
Wielęcin
Somianka
Zabone
Młękoszyn
Błędowo
Błędówko
Korycińska
Wilamy
O-Nw. Czarna-Str.
Psucin
Nuna
Stanisławowo
Smolana-Wola
Maryninо
Piekiełko
Ludwinowo-Dąbskie
Kościelne Popowo
Barcice
Nowa Wieś Kanna
Nadbużna
Ślężany
Kuligów
Stopsk
Słopska Wólka
Niegów
Gaj
Mostówka
Zazdrość
Zabrodzie
Choszczewo
Kiciny
Płatków
Kukawki
Adampol
Franciszkowo
Mieczysławów
Dworczysko
Tryce
Basinów
Zaręby
Gruadowo
Gotawiec
Smoły
Janowo
Kosewko
Szczypiorno
Orzechowo
Dębe
Izbica
Ludwinowo-Zegrzyńskie
Stasiąs
Wola Kaczyńska
Józefów
Cisie
Dąbrówka
Laskowo-Jakuszewo
Głuche
Wysychy
Kroczewo
Pieczołogi
Wymysły
Kosewo-Nowy
Modlin-Stary
Pomiechówek
Czarnowo
Pomiechowo
Narew
Kikoty
Kikolska Kępa
Topolina
Poddębe
Jadwisin
Zegrzynek
Wolica
Zatubice
Skupianka
Rynia
Siwek
Toresin
Sokołówek
Ostrówek
Kotaków
Teodorów
Karpin
Małopole
Wszebory
Trojany
Dąbinki
Wysychy
Mościska
Przykory
Sitna
Dębe Małe
Szewnica
Adelin
Obrąb
Karolinów
Komornica
Skrzeszew
Wieluszew
Katuszyn
Borki
Ruda
Łoś
Guzowatka
Chajęty
Jaktory
Zaścienie
Wólka-Koztowska
Jarzębia-Łąka
Mokra Wieś
Nowinki
Oble
Ostrzykowizna
Zakroczym
Gołachy
Wisła
Kunin
Janówek Str.
Olszewnica-Nowa
Olszewnica-Stara
Nowy Dwór
Dąbrowa Chotomowska
Janówek Nw.
Konstantynów
Trzciany
Chotomów
Biatobrzegi
Zegrze Płd.
Nw. Mokre
Mokre
Benjaminów
Fort Benjaminów
Zwierzyniec
Zawady
Wola-Rasztowska
Roszczep
Chruściele
Kozły
Krusze
Postoliska
Chrzęsne
Wólka Sulejewska
Wymysły
Sulejów
Oble
Pokój
Pieczysko
Michałów
Klembów-Dworski
Tłuszcz
Ołdaki
Choszczewo
Białki
Jasienica
Łysobyki
Krawcowizna
Grabowszna
Miąse
Pawłowo
Jaźwie
Łąkie
Franciszków
Szczepanek
Kąty Wielgie
Gołębowizna
Borucza
Międzyleś
Łajsk
Michałów
Stanisławów
Wola Aleksandra
Jabłonna-Legjowo
Nieporęt
Małotęka
Wólka-Radzymińska
Mata
Cegielnia
Stupno
Aleksandrów
Dąbkowizna
Dybów
Rządza
Rasztów
Wiktorów
Kraszew
Kraszew Dzielny
Klembów
Pasek
Ciemne
Janków Str.
Ryżyska
Dobczyn
Jabłonna
Skierdy
Raszew
Kazuń-Polski
Stanisławów
Węgierskie-Kąty
Izabelin
Dąbrowa
Stanisławów
Rembelszczyzna
Helenów
Janków Nowy
Czarna-Stara
Czarna-Nowa
Nowa Wieś
Sławek
Zagościniec
Lipinki
Grabie Stare
Banachowizna
Józefin
Międzyleś
Krzywica
Lipka
Pustelnik
Michałów
Kobiałka
Czarna-Struga
Augustówek
Nadma
Ulasek
Duczka
Grabie Nw.
Nadbrzeż
Górale
Dąbrowica
Łapigrosz
Dąbrówka-Szlachecka
Szamocin
Augustów
Kąty Grodziskie
Marcelin
Białołęka
Grodzisk
Marki
Kobyłka
Lipiny
Niemieckie Ręczaje-Polskie
Mostówka
Maciołki
Nadarzyn
Cięciwa
Turów
Ossów
Długa
Leśniakowizna
Majdan
Cygów
Wólka-Dąbrowicka
Poświętne
Jadwinów
Turze
Rządza
Wólka-Pieczące
Kalno
Ręczajska Wola
Ogrodziska
Helenów
Retków
Zawieściuchy
Cisówka
Krubka
Zabraniec
Górki
Matków
Łęka
Chojny
Okuniew
Michałów
Pustelnik
Zalesie
Goździówka
Sokole
Katarzynów
Wólka-Czarnińska
Lubomin
Wólka-Konstancja
Fw. Budziska
Walercin
Wólka Wybranowska
Kąty
Długa-Szlachecka
Sulejówek
St. Mitosna
Chobot
Mrowisko
Cięciwa
Gorzanka
Poręby
Ładzyn
Borek
Czarna
Rembertów
Wesoła
Zielona
Groszówka
Glinki
Wawer
Mitosna
Żórawka
Grabina
Józefin
Hipolitów
Rysie
Cyganka
Brzuza
Dłużka
Arynów
Karolina
Wólka Mińska
Choszczówka-Dębska
Choszczówka
Dębe Wielkie
Wielgolas
Duchnów
Boryszew
Olesin
Aleksandrówka
Kobierne
Zakręt
Królewskie-Bagno
Międzylesie
Zbytki
Zerzeń
Borki
Kuligów
Radość
Zagóźdź
Miedzeszyn
Aleksandrów
Wiązowna
Falenica
Michalin
Józefów
Jarosław
Rycice
Młądz
Emów
Zamłądz
Swider
Wólka Młądzka
Zamęcin
Dziechciniec
Malcanów
Jędrzejnik
Zamienie
Podrudzie
Celinów
Poręby
Pęclin
Koszczak
Gamratka
Bykowizna
Koźmin
Góry
Ruda
Kąck
Stojadła
Kędzierak
Gliniak
Chachoł
Anielin
Marjanka
Mikanów
Prusy
Klukin
Jłowiec
Wólka
Grzebowilk
Pogorzel
Dąbrowa
Zalesie
Koźmiany
Władzin
Głuparka
Dłużew
Wola-Sufczyńska
Kołbiel
Stara Wieś
Skorupy
Bocian
Dąbrówka
Dyzin
Karczew
Przewóz
Otwock Mt.
Nadbrzeż
Janów
Dąbrowa
Strachocin
Swierk
Ostrów
Pogorzel
Olina
Wola-Karczewska
Wola-Ducka
Siwianka
Rudzienko
Dobrzyniec
Czarnówka
Gliniarka
Rzachta
Józefów
Teresin
Sępochów
Borków
Wólka-Pieczące
Rządza
Ostrówek
Wiersze
Rostoka
Kąplaste
Zaborów
Leszno
Borzęcin
Dąbrówka
Tarchomin
Nw. Świdry-Str.
Aleksandrów
Str. Brudno
Drewnica
Zielonka
Długa
Zabłocie
Kawęczyn
Mokra Łąka
Zygmuntów
Karolówka
Rembertów
Wesoła
Wisła
Jarosław
Swider
Zamłądz
Otwock
Strachocin
Swierk
Ostrów
Pogorzel
Olina
Przewóz
Karczew
Otwock Mt.
Nadbrzeż
Janów
Dąbrowa
Dyzin
Dąbrówka
Bocian
Stara Wieś
Skorupy
Kołbiel
Wola-Sufczyńska
Dłużew
Władzin
Głuparka
Koźmiany
Pogorzel
Dąbrowa
Zalesie
Grzebowilk
Jłowiec
Wólka
Klukin
Prusy
Mikanów
Marjanka
Anielin
Gliniak
Chachoł
Kędzierak
Podrudzie
Jędrzejnik
Zamienie
Celinów
Poręby
Koszczak
Gamratka
Bykowizna
Koźmin
Góry
Ruda
Kąck
Stojadła
MIŃSK MAZ.
Wiązowna
Aleksandrów
Miedzeszyn
Falenica
Michalin
Józefów
Jarosław
Rycice
Młądz
Emów
Zamłądz
Swider
Wólka Młądzka
Gliniarka
Wola-Karczewska
Czarnówka
Wola-Ducka
Dobrzyniec
Siwianka
Rudzienko

TEREN BOJU

POD RADZYMINEM

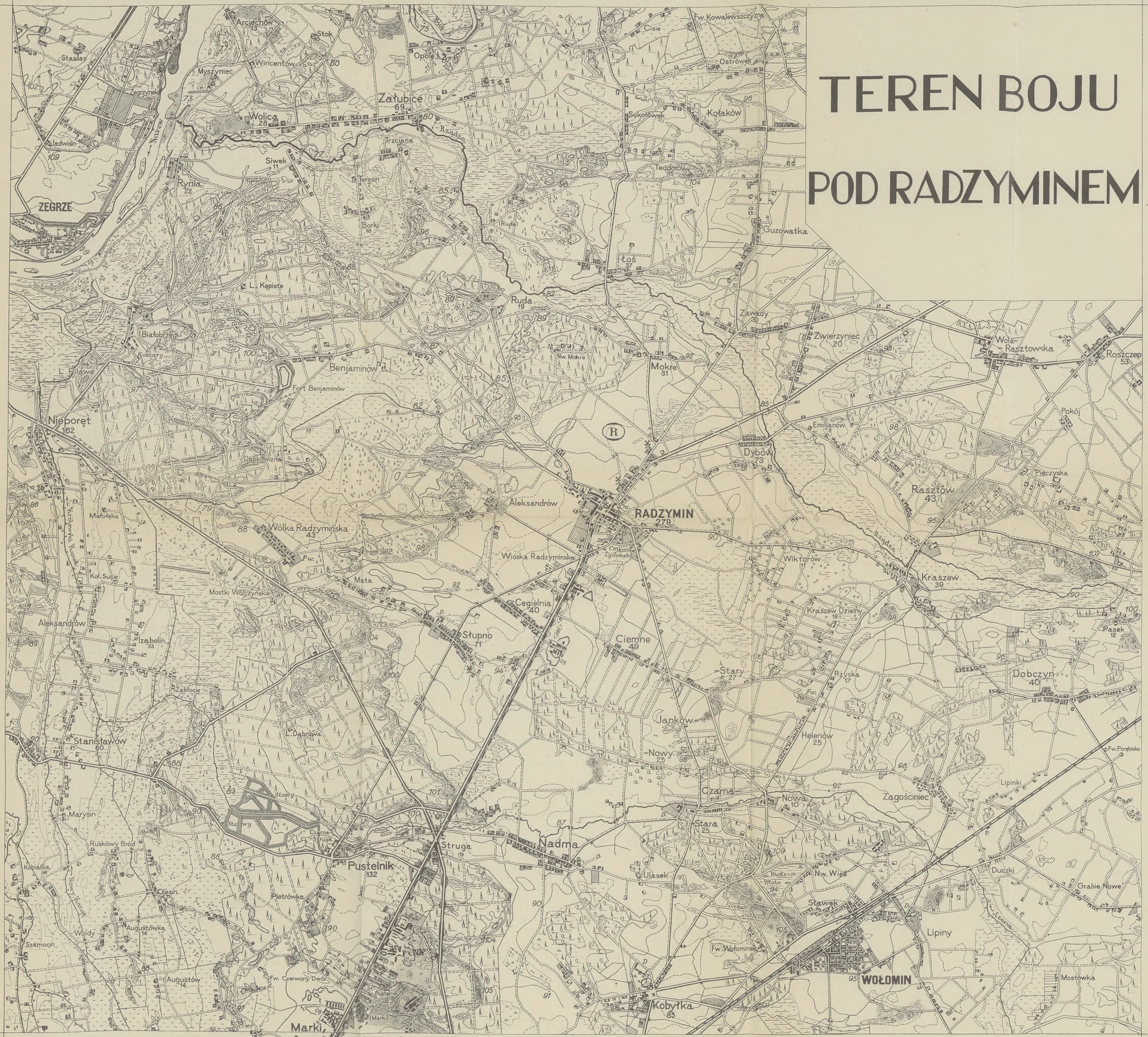

PODZIAŁKA

1000 m 0 1 2 3 4 5 6 7 km

SZKIC Nr. 1.

STANOWISKA i PUNKTY OBSERWACYJNE GRUPY ART. RADZYMIN w dn. 13.VIII.

△ Punkty obserwac. na wieżach kościoła w Radzymin

bat.: 1i2/19., A/75., 2/13.

Grupa Zegrze

Lewa podgrupa artylerji

Środkowa podgrupa artylerji

Prawa podgrupa artylerji

Kpt. Müllner

Kpt. Osmólski

PODZIAŁKA

1000m 0 1 2 3 5 7½ km

SZKIC Nr. 2.

UGRUPOWANIE 11-ej DYW. PIECHOTY w dn. 13. VIII. 1920 r.

I pozycja przedmościa

II pozycja ,,

placówki

⊕ punkt opatrunkowy.

Grupa ZEGRZE

Zegrze

komp. 153 szw. bp. str. gr.

2 plutony

pluton

1 komp. +2 k.m.

5. komp. +2 k.m.

7. komp. +2 k.m.

6. komp. +2 k.m.

5. komp.

1. komp.

1. komp.

6. komp.

3. komp.

2. komp.

3. komp.

4. komp.

1. komp.

2. komp.

3. komp.

13. komp.

I/48.

II/48.

III/48.

IV/48.

3/48.

48. putk p.

Lewa podgrupa.

I/46.

II/46.

III/46.

IV/46.

8/46.

1. komp.

A/46.

46. putk p.

ppor. Kiedrzynskiego.

II/4. p.s.k.

I/47.

II/47.

III/47.

IV/47.

10/47.

12/47.

47. putk p.

Mściciel

Zegrze

Nieporęt

Białobrzegi

Benjaminow

Ruda

Guzowatka

Zwierzyniec

Wola-Rasztowska

Roszczep

Pokój

Emilianow

Pieczyska

Rasztów

Kraszew

Dobczyn

Pasek

Aleksandrów

Mostki Wólczynskie

Mata

Stupno

Ciemne

Janków

Nowy

Stary

Helenow

Zagościniec

Lipinki

Fw. Porębisko

Marysin

Ruskowy Bród

Pustelnik

Struga

Nadma

Stara

Nowa

Lipiny

Duczki

Grabie Nowe

Mostówka

Augustów

Augustówka

Olesin

Pietrówka

Marki

WOŁOMIN

RADZYMIN

PODZIAŁKA

1000 m 0 1 2 3 4 5 6 7 km

SZKIC Nr. 3.

PRZECIWNATARCIE NA RADZYMIN w dn. 14.VIII.

Położenie około g. 10.



PODZIAŁKA

1000 m 0 1 2 3 4 5 6 7 km

SZKIC Nr. 4.

PRZECIWNATARCIE NIEPRZYJACIELA w dn. 14.VIII. I ODWRÓT POLSKICH ODDZIAŁÓW

Stanow. po ukończeniu odwrotu.

48.pułk p.

21.dyw.strz.

21.p.kaw.

63.bryg.

61.i 62.bryg.

81.bryg.

243.p.

242.

241

8/47.

9/47.

9/G.

5/G.

11/G.

8/G.

11/W.

239.80.bryg.

240.

238.

2/3.p.s.k.

Grodzieński pułk.

III/G.

II/G.

II/W.

III/W.

XVIII

II/46.

III/46.

4.p.s.k.

baon mjr. Matczyńskiego

Mińska p.

1/47.

47.pułk.

ZEGRZE

Nieporęt

Radzymin

Wołomin

Marki

Pustelnik

Kobyłka

Aleksandrów

Stanisławów

Marysin

Ruda

Zawady

Guzowatka

Zwierzyniec

Wola-Rasztowska

Roszczep

Pokój

Rasztów

Pieczyska

Kraszew

Kraszew Dzielny

Pasek

Dobczyn

Janków

Nowa

Zagościniec

Lipiny

Mostówka

Duczki

Grabie Nowe

Lipinki

Fw. Porębisko

Fw. Kowalewszczyzna

Cisie

Ostrówek

Kołaków

Sokołówek

Teodorów

Łoś

Zawady

Emiljanów

Wiktorów

Ryńsk

Siwek

Teresin

Irrciana

Załubice

Wolica

Wincentów

Arciechów

Stok

Opole

Myszyniec

Stasiłas

Jadwisin

Legrzynek

Narew

Białobrzegi

Koszary

L. Pilawa

Benjaminów

Fort Benjaminów

Małofeka

Wólka Radzymińska

Mostki Wołczyńskie

Kol. Sucie

Izabelin

Zabłocie

L. Dąbrowa

Stawy

Ruskowy Brod

Kobiatka

Olesin

Pietrówka

Woidy

Augustówka

Szarocin

Augustów

Fw. Czerwony Dwór

Pustelnik

Cegielnia

Stupno

Nadma

Ulasek

Stawek

Nowe Wes

Stara

Nowy

Ciemna

Stary

Helenów

Ryska

Nowy Kanał

Królewski Kanał

Czarna Struga

Rządza

Struga

Mokre

Wola Mokre

Fw. Mokre

Fw. Wołomin

(Ruda)

(Marki)

(Pustelnik)

PODZIAŁKA

1000 m 0 1 2 3 4 5 6 7 km

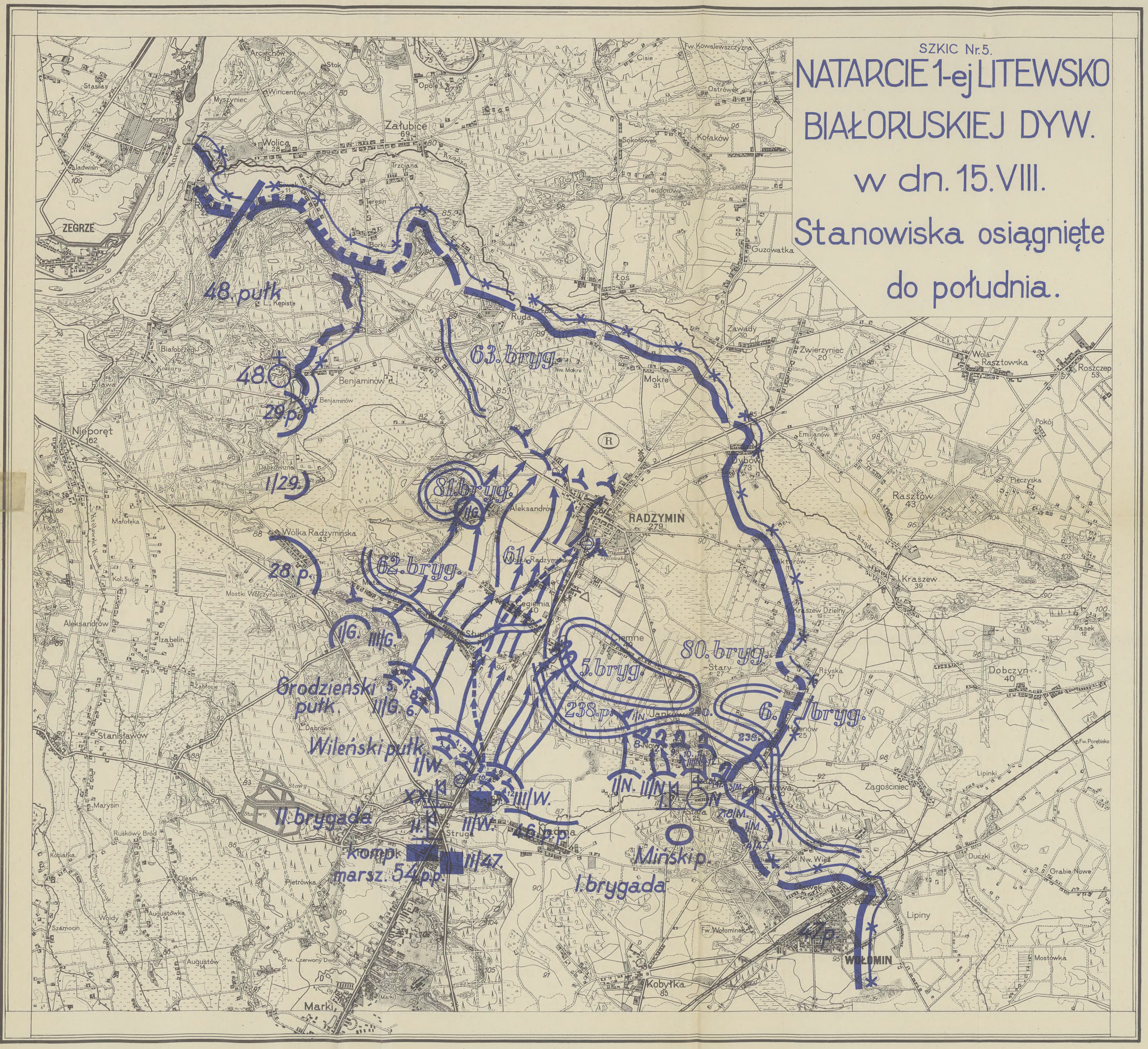

PODZIAŁKA

1000 m 0 1 2 3 4 5 6 7 km

SZKIC Nr. 6.

UTRATA RADZYMINA

w dn. 15. VIII.

Położenie między g. 12–13.

→ oddz. w ruchu

⚙ „ na stanow.

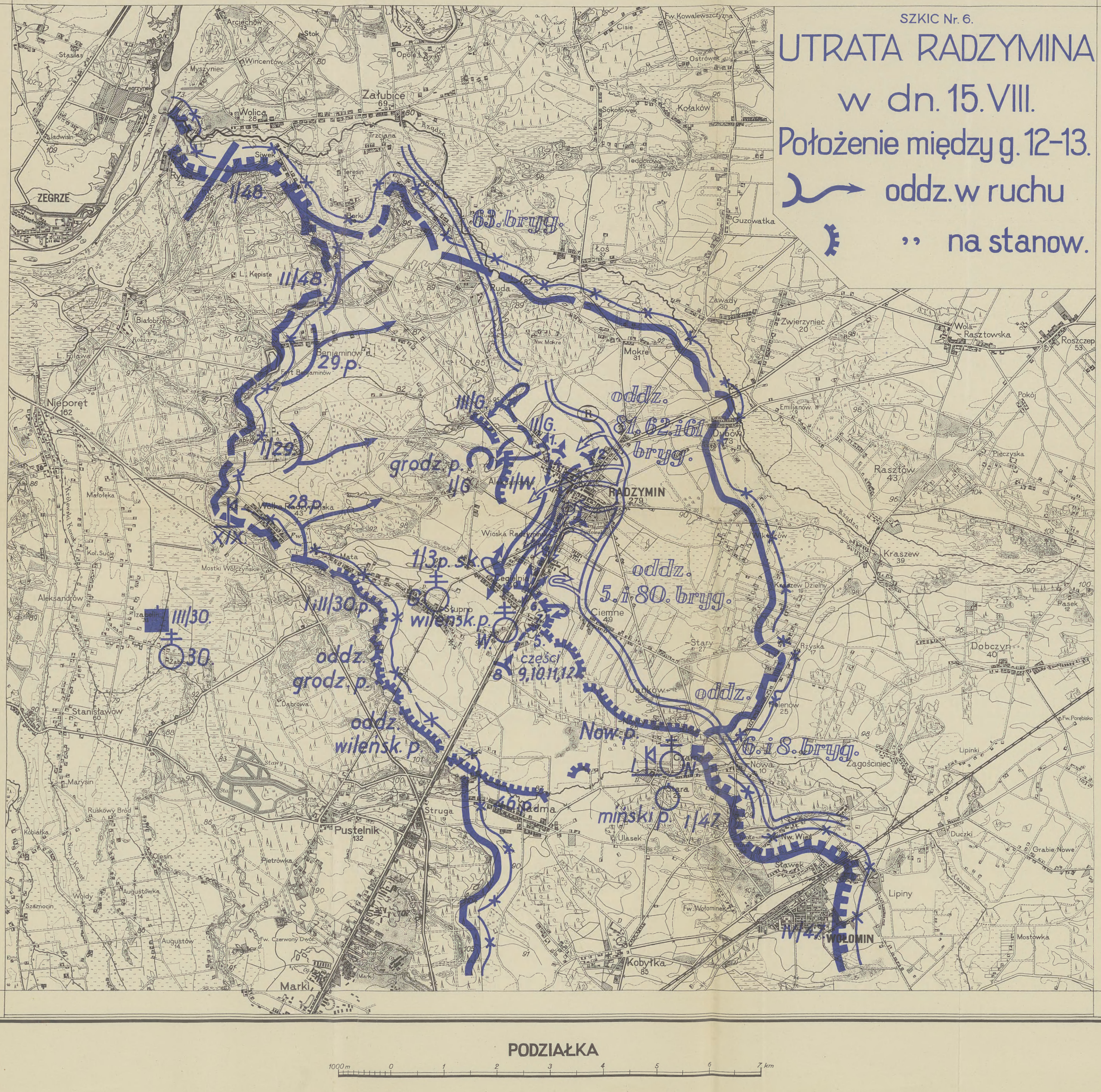

PODZIAŁKA

1000 m 0 1 2 3 4 5 6 7 km

SZKIC Nr. 7.

NATARCIE NA RADZYMIN i CIEMNE WIECZOREM dn. 15. VIII.

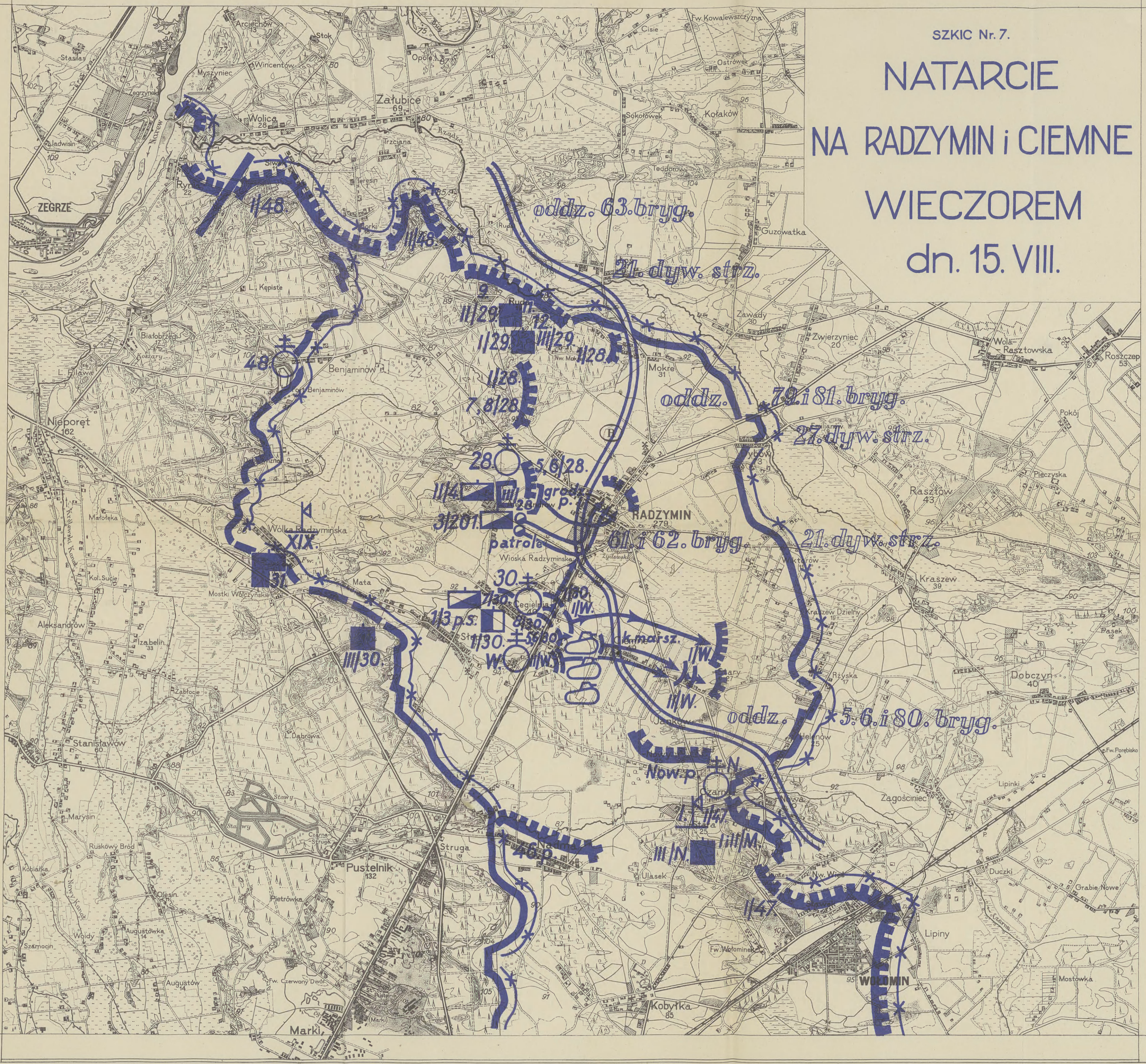

PODZIAŁKA

1000 m 0 1 2 3 4 5 6 7 km

SZKIC Nr. 8.

WALKI
POD MOKREM RADZYMINEM
KRASZEWEM i HELENOWEM
PRZED POŁUDNIEM
dn. 16. VIII.

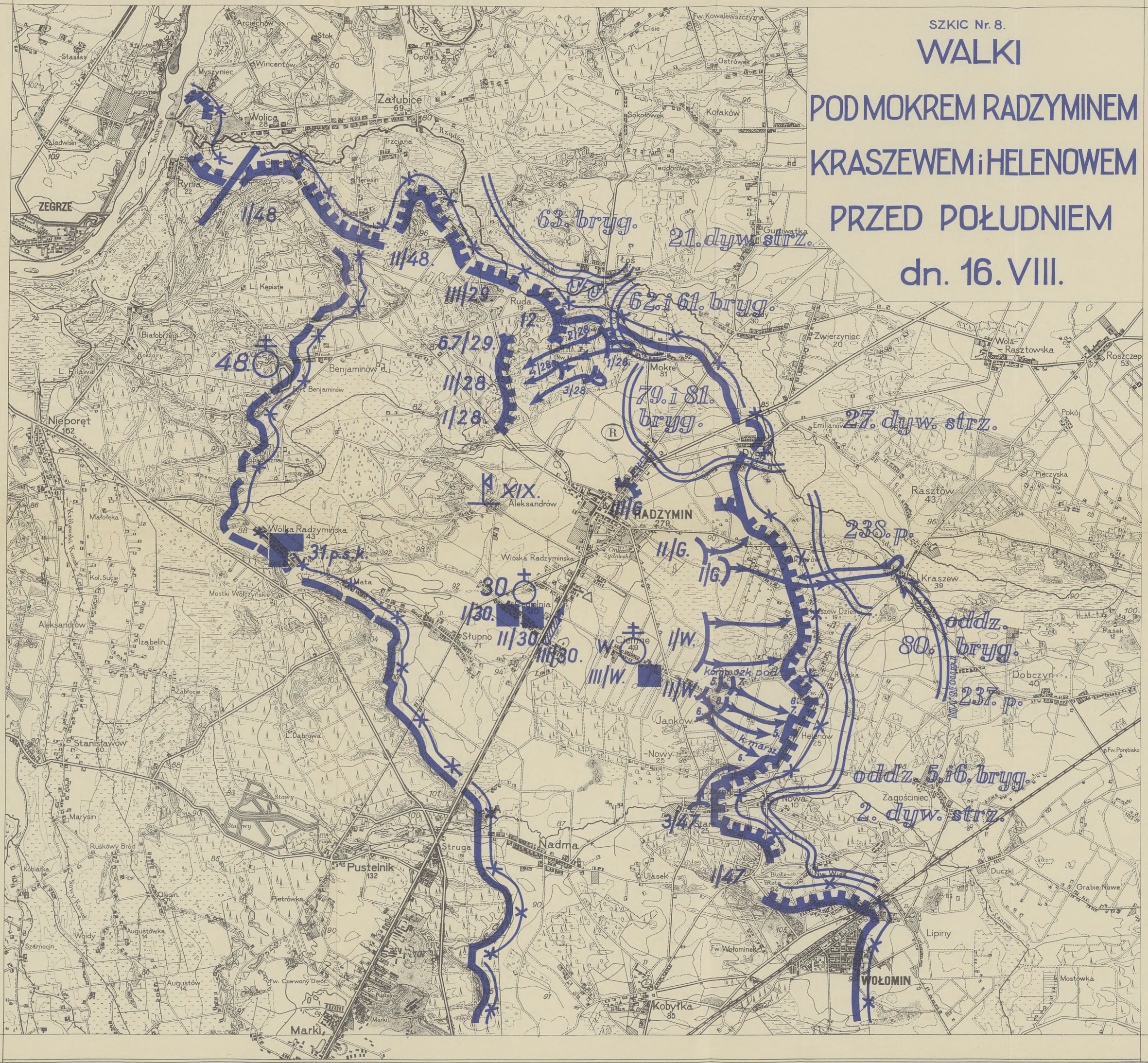

PODZIAŁKA

1000 m 0 1 2 3 4 5 6 7 km